

Zygmunt Gloger

PISMA ROZPROSZONE

SERIA II

TOM IV

Białystok 2021

ZYGMUNT GLOGER

PISMA ROZPROSZONE
SERIA II

TOM IV: REPORTAŻE I ESEJE

Praca naukowa finansowana z programu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa
Wyzszego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki”
w latach 2018–2022



NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

„Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji *Pism rozproszonych*
Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków
i korespondencji w siedmiu tomach” (nr rej. projektu 11H 17 0013 85)

Zygmunt Gloger

PISMA ROZPROSZONE

SERIA II

Pod redakcją
Jarosława Ławskiego i Łukasza Zabielskiego

TOM IV REPORTAŻE I ESEJE

Redakcja naukowa tomu
Anna Alsztyński, Anna Janicka

Wstęp
Marek Bernacki, Jarosław Ławski

Opracowanie tekstów, komentarz edytorski
Michał Siedlecki, Kamil K. Pilichiewicz

Białystok 2021

Recenzenci tomu: prof. **Switłana Suchariewa** (Łuck, Ukraina)
prof. **Maria Jolanta Olszewska** (Uniwersytet Warszawski)

Redakcja naukowa edycji: Jarosław Ławski i Łukasz Zabielski

Redakcja tomu: Anna Alsztyński, Anna Janicka

Streszczenia: Biuro tłumaczeń TranslatePLUS.pl

Indeksy opracowała: Marta Konopko

Korekta: Zespół

Ilustracje i mapy: Patryk Suchodolski

Skład, koncepcja graficzna: Wydawnictwo PRYMAT

Projekt okładki: Ewa Frymus-Dąbrowska

Redakcja tekstów: Michał Siedlecki, Kamil K. Pilichiewicz

Nota biograficzna: Anna Janicka

Wstęp: Marek Bernacki, Jarosław Ławski

Na okładce wykorzystano ilustrację z „Tygodnika Ilustrowanego” 1867, nr 387

© Copyright by Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku,
Białystok 2021



ISBN serii: 978-83-7657-424-0

ISBN tomu 4: 978-83-7657-428-8

Wydawnictwo PRYMAT, Mariusz Śliwowski
ul. Hetmańska 42, 15-727 Białystok
tel. 602 766 304; 881 766 304
e-mail: prymat@biasoft.net, www.prymat.biasoft.net

KSIĄŻNICA PODLASKA
IM. ŁUKASZA GÓRNICKIEGO W BIAŁYMSTOKU
KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH „WSCHÓD – ZACHÓD”
WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU

**KOMITET REDAKCYJNY *PISM ROZPROSZONYCH*
ZYGmunTA GLOGERA: SERII II**

Jarosław Ławski – Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód”
Uniwersytetu w Białymstoku – **Przewodniczący**
Łukasz Zabielski – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
– **Wiceprzewodniczący**
Jolanta Gadek – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Patrik Suchodolski – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Michał Siedlecki – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

WYKONAWCY – WSPÓŁPRACOWNICY PROJEKTU EDYCJI

Anna Alsztyniuk – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Marek Bernacki – Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej
Elżbieta Bogdanowicz – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Andrzej Borkowski – Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
Piotr Grochowski – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Anna Janicka – Katedra Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych Uniwersytetu
w Białymstoku
Anna Józefowicz – Wydział Nauk o Edukacji Uniwersytetu w Białymstoku
Jolanta Kowal – Uniwersytet Rzeszowski
Dariusz Kukielko – Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” UwB, Ełk
Iwona Kulesza-Woroniecka – Uniwersytet w Białymstoku
Michał Mordań – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Dariusz Piechota – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Kamil K. Pilichiewicz – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Anna Romaniuk – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Robert Szymula – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Paweł Wojciechowski – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku
Marta Wójcicka – Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin
Violetta Wróblewska – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
Katarzyna Zimnoch – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku



Zygmunt Gloger, zdjęcie ze zbiorów prywatnych Liliany Gloger
(prawnuczki Zygmunta Glogera)

Spis treści

ŁUKASZ ZABIELSKI

Słowo od Redakcji 9

MAREK BERNACKI

„Navigare necesse est”. Zygmunta Glogera podróże dolinami rzek 13

JAROSŁAW ŁAWSKI

Podróże i idee: Zygmunt Gloger 33

ZYGMUNT GLOGER (1845–1910) 77

MAPY 81

MICHAŁ SIEDLECKI

Zasady wydania 87

ZYGMUNT GLOGER

Reportaże i eseje 93

1. Artykuły prasowe – podróże Glogera dolinami rzek:
 - a) *Dziennik podróży po Niemnie*, „Kronika Rodzinna” 1873:
nry 10–13, 16, 18–20, 24; 1874: nry 3, 8, 14, 16 97
 - b) *Dziennik podróży po Bugu*, „Kronika Rodzinna” 1875,
nry: 20, 23, 24 183
 - c) *Nad Biebrzą*, „Kronika Rodzinna” 1882, nry: 4, 5 209
 - d) *Podróż Niemnem*, „Wisła” 1888, t. II, z. 1–2 224
 - e) *Nasze rzeki. W dolinie Biebrzy*, „Kurier Niedzielnny” 1898,
nry 13–18 233
 - f) *Na falach Wisły*, „Kurier Warszawski” 1898, nry: 133, 135, 136 ... 256
 - g) *Szlakiem Bugu*, „Tygodnik Polski” 1898, nry: 1–10, 12 275
2. *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903 323
3. *Białowieża w albumie*, Warszawa 1903 565

4.	<i>Białowieża</i> (Seria: Biblioteczka Geograficzna, Opisy Malownicze i Podróże, t. V), Warszawa 1907	613
5.	<i>Album etnograficzne Zygmunta Glogera</i> , Warszawa 1904	655
6.	<i>Geografia historyczna</i> , [w:] <i>Opis ziem zamieszkaných przez Polaków pod względem geograficznym, etnograficznym, historycznym, artystycznym, przemysłowym, handlowym i statystycznym</i> , t. II: <i>Królestwo Polskie</i> , Warszawa 1905, s. 76–98	697
7.	<i>Ubiory ludu</i> , [w:] <i>Opis ziem zamieszkaných przez Polaków pod względem geograficznym, etnograficznym, historycznym, artystycznym, przemysłowym, handlowym i statystycznym</i> , t. II: <i>Królestwo Polskie</i> , Warszawa 1905, s. 225–253	731
Bibliografia		767
Noty o autorach edycji		777
Summary		787
Zusammenfassung		791
Резюме		795
Рэзюмэ		799
Анотація		803
Santrauka		807
Indeks nazw geograficznych		811
Indeks nazwisk		821

ŁUKASZ ZABIELSKI

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

ORCID: 0000-0001-5119-4835

Słowo od Redakcji

Tom niniejszy, czwarty z kolei w siedmiotomowym cyklu, z jakiego składa się Seria II *Pism rozproszonych*, prezentuje teksty dla całokształtu dorobku Zygmunta Glogera szczególne. Publikujemy tu bowiem między innymi flagowe, obok *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*, dzieło starożytnika z Jeżewa na Podlasiu. Mowa oczywiście o *Dolinami rzek. Opisach podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy* (Warszawa 1903), a więc jednej z jego książek najczęściej jak dotąd wznawianych, cieszących się niesłabnącą popularnością wśród czytelników. Wznowienia owe ukazały się przede wszystkim pod postacią przedruków i reprintów w latach: 1990, 2011, 2012, 2013, 2015. Współcześnie funkcjonują też one jako książki elektroniczne, e-booki, na popularnej platformie internetowej wolnelektury.pl

Nad *Dolinami rzek* pracował Gloger bardzo długo, można bez przesady powiedzieć, że przez cały niemal okres swojej aktywności zawodowej. Co istotne, książka nie tylko unaocznia ogrom jego wiedzy krajoznawczej, nie tylko pokazuje jego zdolności w dziedzinie podróżopisarstwa, ale też uwypukla cechy niekoniecznie na pierwszy rzut oka dostrzegalne, m.in. charakteryzujący go talent gawędziarski, wysublimowane poczucie humoru, wysokiej próby smak estetyczny, wrażliwość na piękno przyrody oraz zdecydowanie ponadprzeciętne umiejętności pisarskie.

Przedsięwzięcie wydawnicze doceniono od razu. *Dolinami rzek* zyskało olbrzymią popularność nie tylko w kraju, ale wzbudziło też zainteresowanie w całej Europie Wschodniej. Temat ten omawia Katarzyna Zimnoch w tekście zatytułowanym *Prace Zygmunta Glogera, wydania, przedruki, reprinty, tłumaczenia*, wchodzącym w skład pierwszego tomu Serii II *Pism rozproszonych*. Wspominają też o nim obaj autorzy wstępów do tomu niniejszego: Marek Bernacki („*Navigare necesse est*”. *Zygmunta Glogera podróże dolinami rzek*) i Jarosław Ławski (*Podróże i idee: Zygmunt Gloger*). By dać przykład popularności książki *Dolinami rzek*, wystarczy nadmienić, że w 1992 roku w wileńskim wydawnictwie „Mintis” wyszło jej tłumaczenie na język litewski: *Nemunu: upių slėniais: kelionės Nemunu*,

Vysla, Bugu, Bebru. Translacji dokonał znany wileński lingwista Vytautas Būda (1928–2007).

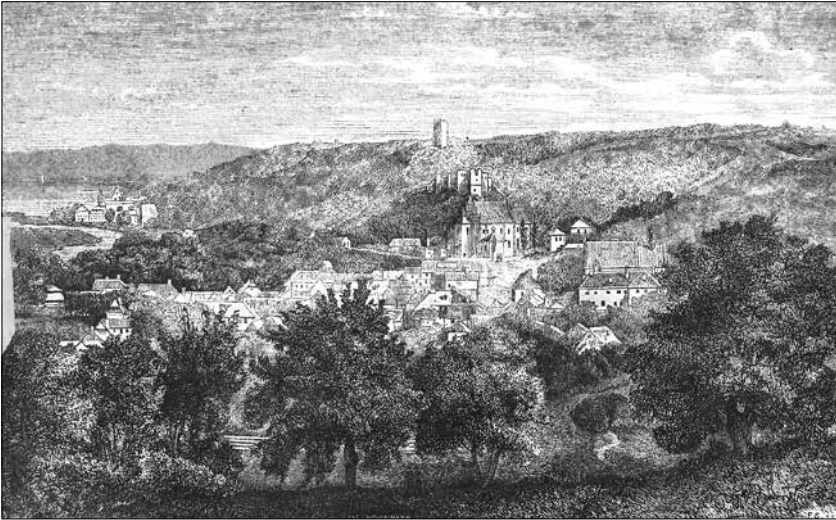
Choć, jak wspomniano, *Dolinami rzek* jako publikacja książkowa rodziła się powoli, to jej druk nie okazał się w kręgach czytelników zaskoczeniem. Temat we fragmentach był bowiem doskonale znany. Pierwsze opisy swych podróży Niemnem opublikował Gloger w warszawskiej prasie już w roku 1873. Kolejne relacje podróżopisarskie, obejmujące wędrówki wzdłuż Bugu, Wisły i Biebrzy, pojawiały się systematycznie w latach kolejnych, aż do końcówki XIX wieku. Z tego właśnie powodu Redaktorzy i Wydawcy niniejszej edycji zdecydowali się na przedruk owych artykułów. Zabieg ten – jak wierzymy – pozwala odsłonić pełniejszy portret Glogera jako podróżnika, jako reportażysty, a także jako pisarza i redaktora własnych tekstów. Ingerencje bowiem, których dokonywał na pierwotnych wersjach swych artykułów, świetnie ilustrują zarówno ewolucję jego warsztatu twórczego, jak też zmiany, jakie zaszły w nim samym, w jego myśleniu o sobie oraz o rzeczywistości historycznej. Jest to istotne tym bardziej, że od publikacji pierwszego z tekstów podróżniczych („Kronika Rodzinna” 1873) do momentu ukazania się *Dolinami rzek* w roku 1903 minęło ponad 30 lat. Lat, dodajmy, zarówno w życiu Glogera, jak i dziejach Europy, które bacznie nasz pisarz śledził, obfitujących w dramatyczne nieraz zawirowania. Źródłem zamieszczonych w tomie niniejszym przedruków jest trzytomowa edycja pierwsza *Pism rozproszonych* (pod red. Jana Leończuka i Jarosława Ławskiego, Białystok 2014–2016).

Jednak książka, którą czytelnik trzyma aktualnie w rękach, okazuje się ważna również z innego, choć związanego z tematem wędrówek względu. Otóż nie tylko kwestia rzek oraz krajoznawstwa, ale również sam fenomen podróży i podróżopisarstwa był w życiu Glogera kluczowy. Takie pojęcia, jak „podróżowanie”, „pielgrzymowanie”, „peregrynacja”, stanowią słowa kluczowe dla zrozumienia myślenia autora *Dolinami rzek* o sprawach najbardziej podstawowych, dotyczących życia i rozwoju społeczeństwa, wspólnoty etnicznej, narodu, państwa. Zagadnienie związane z przekraczaniem geograficznych granic, odznaczaniem na mapach świata kolejnych poznanych miejsc – wartościowane wszak w przeszłości raczej jednogłośnie dodatnio, oceniane pozytywnie również dzisiaj – w optyce Glogera nabiera zdecydowanie głębszego sensu i zostaje sprobematyzowane w sposób dość dla współczesnego czytelnika zaskakujący. Nie można powiedzieć, że twórca *Geografii historycznej* był zwolennikiem domatorstwa, siedzenia wyłącznie „na własnej zagrodzie”. Wręcz przeciwnie. Jednak od podróżników wymagał on dobrego przemyślenia miejsca oraz przede wszystkim celu planowanych wycieczek. Zdawał się Gloger przekonywać, że każda peregrynacja powinna się rozpoczynać od uświadomienia sobie tego, skąd się wyjeżdża. Mówiąc inaczej: poznawanie nowych stron świata, bardziej czy mniej odległych krain winno być poprzedzone

gruntowną znajomością własnej „swojszczyzny”, aby właśnie była ona „swojszczyzną”. Widać to zresztą w chyba najpopularniejszej sentencji, którą się Glogerowi przypisuje, a którą zamieścił on jako motto *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*: „Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest, swoje obowiązek”.

Tom czwarty drugiej serii *Pism rozproszonych* zawiera też inne teksty, o których należy słowem wspomnieć i które zdecydowanie warte są lektury. Mam na myśli przede wszystkim ogłoszoną w tym samym co *Dolinami rzek* roku (1903) *Białowieżę w albumie*. Razem z tekstem o analogicznym tytule: *Białowieża*, wydanym w serii *Biblioteczka geograficzna, opisy malownicze i podróże* (1907), okazuje się ona ważna nie tylko ze względu na zawartą w niej treść, ale też na okoliczności powstania. Do i po Białowieży Gloger podróżował wielokrotnie, m.in. w towarzystwie Henryka Sienkiewicza w dniach 24–29 września 1882 roku. Sienkiewicz w efekcie tej podróży napisał *Z puszczy Białowieskiej* (1882). Warto o tym wspomnieć, ponieważ swój tekst *Białowieża w albumie* Gloger zadedykuje właśnie autorowi *W pustyni i w puszczy*, będącemu jego kolegą jeszcze z czasów edukacji w Szkole Głównej w Warszawie. Oba spojrzenia na ówczesną Białowieżę warto poznać choćby ze względu na różne ujęcia tego samego obiektu przyrodniczego dokonane przez dwie różne osobowości pisarskie.

Tomy kolejne, piąty, szósty oraz siódmy, niniejszej serii *Pism rozproszonych* przyniosą między innymi prace publicystyczne (*Kwestia literwska w prasie polskiej i inne pisma polemiczne*), teksty publikowane po raz pierwszy, w tym zbiór listów i innych dokumentów, a także materiały ilustracyjne: obrazy i szkice potwierdzające nie tylko to, że Zygmunt Gloger posiadał talent artystyczny, ale że pochodził z obdarzonej ponadprzeciętnymi zdolnościami rodziny.



Kazimierz Dolny nad Wisłą, „Kłosy” 1867, t. IV, nr 79, s. 7

MAREK BERNACKI

Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

ORCID: 0000-0001-8986-0733

„Navigare necesse est” Zygmunta Glogera podróże dolinami rzek

Podróżopisarstwo polskie – od renesansu po wiek XIX

Podróż to jedno z kluczowych słów świata nowoczesnego, którego początków upatrywać należy w epoce oświecenia. Podróżowanie stało się czymś niezwykle istotnym dla ludzi przełomu XVIII i XIX wieku, najpierw dla oświeceniowych badaczy i uczonych, a następnie dla całej rzeszy europejskich romantyków: malarzy, poetów, filozofów, odkrywców kultury ludowej, prekursorów nowoczesnego krajoznawstwa i turystyki. Oczywiście, podróżowano już wcześniej, a do naszych czasów zachowały się literackie świadectwa wielkich podróży odbywanych przez sławnych ludzi w czasach starożytnych (przykładem *Dzieje Herodota*) czy w wiekach średnich (jak na przykład dzienniki weneckiego kupca Marco Polo pt. *Opisanie świata*). Jednak podróżowanie na szerszą skalę zaczyna się właśnie na przełomie osiemnastego i dziewiętnastego stulecia. Podróżnicy epoki rozumu odkrywali w odwiedzanych krainach przede wszystkim zasoby naturalne terenów, którym przyglądali się wnikliwie „szkiełkiem i okiem”, tworząc podwaliny pod nowoczesne naukowe przyrodoznawstwo. Do takich wojażerów należał Stanisław Staszic, autor prekursorskiej pracy *O ziemiórództwie Karpatów i innych gór oraz równin Polski* (1815), w której rozczytywali się później polscy romantycy. Staszic, który jako pierwszy stanął w 1805 roku na szczytach tatrzańskich szczytów Krywania i Łomnicy, wcześniej odkrywał Alpy Szwajcarskie, zachwycając się „widokami tak pięknych okropności natury, których żadna sztuka i przemysł ludzki naśladować nie zdoła”¹. W Alpy wybrali się także dwaj najwybitniejsi przedstawiciele angielskiego romantyzmu – George Gordon Byron i Percy Shelley. Pierwszy z nich narzucił w poematach *Więzień Chillonu* i *Manfred* niezwykle sugestywną, romantyczną wizję Alp nasyconą panteistycznym uwielbieniem

¹ A. Kowalczykowa, *Antoni Malczewski na Mont Blanc*, [w:] tejsze, *Wokół romantyzmu. Estetyka – polityka – historia*, red. tekstu A. Janicka, G. Kowalski, Białystok 2014, s. 153.

mocy natury i także fascynacją kulturą ludzi gór². Po Staszicu kontynuatorem rodzimego „góroznawstwa” był Wincenty Pol, badacz uskrzydłony rozlicznymi pasjami: geograficzną, geologiczną, hydrologiczną i etnograficzną. W *Pieśniach Janusza* (1835) wyznawał: „Od Beskidów do Pomorza z Litwy aż do Zaporozża, całą Polskę znam”³.

Szanujący się romantyk niejako obowiązkowo musiał odbyć podróż na Wschód (na przykład przez Odessę na Krym – jak Mickiewicz⁴, czy do Ziemi Świętej z Neapolu czy Wenecji – jak Słowacki); jeżdżono też na zachód i południe Europy (najczęściej podróżowano do Niemiec, Szwajcarii, Włoch i Grecji). Na przełomie XVIII i XIX wieku terenem podróźniczych eksploracji coraz częściej stawały się też ziemie polskie położone w dorzeczach Warty, Wisły, Niemna, Bugu i Biebrzy. Były dwie podstawowe przyczyny takiego stanu rzeczy – po pierwsze, utrata niepodległości przez Rzeczpospolitą, a co za tym idzie, próba utrwalenia historii i zbudowania wspólnoty pamięci narodowej bazującej na faktach historycznych i geograficznych, po drugie, fascynacja myślą niemieckiego filozofa i prekursora nowoczesnej historii kultury Johanna Gottfrieda Herdera (1744–1803), który w swoich pismach podkreślał ogromne znaczenie kultury ludowej w rozwoju historycznym każdego narodu. W porozbiorowej Polsce wielkim orędownikiem peregrynacji historycznych, zwanych za Władysławem Syrokomlą podróżami „swojaka po swojszczyźnie”, był Julian Ursyn Niemcewicz. W latach 1811–1828 autor *Śpiewów historycznych* przemierzył wzdłuż i wszerz ziemie polskie, uwieczniając na kartach swych dzienników odwiedzane miejsca i zarażając pasją podróźniczą wielu polskich pisarzy epoki romantycznej, w tym Józefa Ignacego Kraszewskiego czy wspomnianego już Syrokomlę. Z kolei wpływ myśli Herdera, którego znawcą i zwolennikiem był Maurycy Mochnacki, wybitny krytyk literacki towarzyszący swymi wystąpieniami przedstawicielom pierwszego pokolenia polskich romantyków, widoczny był w działalności Zoriana Dołęgi Chodakowskiego oraz Oskara Kolberga – dwóch prekursorów badań etnograficznych i folklorystycznych prowadzonych na ziemiach polskich.

W pierwszej połowie XIX wieku wojaże po rozmaitych zakątkach kraju pozbawionego bytu państwowego, posiadającego wszakże wielowiekową tradycję i kulturę, stało się modnym i popularnym zajęciem licznej rzeszy rodzimych obywateli. Podróżowano w tamtych czasach na wiele różnych sposobów – najczęściej przy użyciu zaprzęgów konnych: powozów, dylizansów, bryczką krytą,

² Tamże, s. 155.

³ Zob. A. Kurska, *Podróże romantyków po kraju*, za: Centrum Humanistyki Cyfrowej IBL, *Atlas polskiego romantyzmu*, Nowa Panorama Literatury Polskiej, 2022, <https://nplp.pl/artukul/podroze-romantykow-po-kraju/>.

⁴ Zob. J. Juskiewicz, *Odessa w literaturze polskiej lat 1804–1843. Szkice*, Białystok 2020.

kolaską lub tzw. karetą berlińską zaprzęzoną w sześć koni. W drugiej połowie dziewiętnastego stulecia zaczęto coraz częściej odbywać podróże koleją żelazną, którą Syrokomla nazwał pogardliwie „skrzydlatym potworem”, a także traktami wodnymi, korzystając z żeglugi pasażerskiej statkami parowymi, zwanymi „paproływami”⁵. Prekursorem badań krajoznawczych prowadzonych w dorzeczu rzek polskich był wspomniany Wincenty Pol. Przedmiotem jego wieloletnich eksploatacji stały się krainy położone nad Wisłą, Odrą, Sanem, Dniestrem czy Prutem, opisane w dziele *Widoki kraju* (wydane pt. *Obrazy z życia i natury* 1845, wersja rozszerzona 1870) wzorowanym na *Widokach natury* Alexandra von Humboldta (1769–1859), niemieckiego przyrodnika i podróżnika, jednego z twórców nowoczesnej geografii. Zasługą Pola stało się wprowadzenie do literatury pięknej tematyki wiślańskiej. Autor *Pieśni o ziemi naszej* czcił w swych strofach królową rzek polskich, pisał też o życiu beskidzkich górali zamieszkujących tereny położone u stóp Babiej Góry. W wierszowanym utworze *Do Wisły*, będącym literacką parafrazą szesnastowiecznego poematu *Flis* Sebastiana Fabiana Klonowica, pojawia się motyw źródeł Wisły i echa wycieczki na szczyt, u stóp którego rzeka bierze swój początek:

Miło spoglądać, Wisło, na tve nurty,
Na te ładowne złotym darem burty...
Lecz jam cię poznał, gdzieś u źródła trysła,
Gdzie cię Wiselką Goral zwie w miłości; [...]
Kiedym u źródła tej Wiselki marzył,
Orzeł tatrzański nad głową się ważył,
I rzekł mi góral: „W naszej tutaj stronie
Zwą ją Wiselką, bo wesoła, młoda,
I jest Wiselką, nim minie Ustronie;
A już najpierwszą, co jej wody poda,
Dał Bóg Wiselce prawie jak na wiano...
– Jakże ją zwiecie? –
«Wolną» ją nazwano”⁶.

Podróże romantyków po Polsce zostały utrwalone w dwóch podstawowych postaciach: ikonograficznej i tekstowej. Pierwsza przyjmowała formę szkicu-rysunku, akwareli, pasteli olejnego obrazu, ale i litografii, akwaforty, druga przede wszystkim „podróży” rozpoznawanej jako literacki gatunek pogranicza⁷.

⁵ A. Kurska, *Podróże romantyków po kraju...*

⁶ R. Czyż, *Romantycy u źródeł Wisły*, [w:] *Monografia Wisły*, t. 5: *Wisła. Literatura – muzyka – sztuki plastyczne*, red. R. Czyż, Wisła 2021, s. 15.

⁷ A. Kurska, *Podróże romantyków po kraju...* Zob. też. S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.

Dolinami rzek Zygmunta Glogera

W roku 1903 – dwa lata przed rewolucją 1905 roku, jedenaście lat przed wybuchem pierwszej wojny światowej i piętnaście lat przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości – nakładem Ferdynanda Hoesicka ukazała się w Warszawie, zaopatrzona w imprimatur carskiego cenzora (datowane na 9 kwietnia 1902) niezwykła książka Zygmunta Glogera, urodzonego na Podlasiu i wychowanego nad Narwią polskiego archeologa, etnografa, folklorysty, krajoznawcy i muzealnika. Dzieło *Dolinami rzek*, bo o nim mowa, składające się z czterech części zatytułowanych kolejno: *Niemen*, *Wisła*, *Bug* i *Biebrza* jest przykładem osobistego dziennika podróży, przeznaczonego wszakże dla szerokiego grona odbiorców. Diarystyczne zapiski Glogera, wpisujące się tematycznie i genologicznie w literackie opisy podróży polskich romantyków, systematycznie prowadzone przez autora w trakcie każdej z opisanych wypraw, wydane zostały w jednym tomie, obejmując okres od 1867 do 1899 roku. I tak opis podróży po Niemnie („ojcu rzek litewskich”) składa się z dwóch części: pierwsza stanowi zapis ośmiodniowej wyprawy wodnej z Grodna do Kowna przedsięwziętej w czerwcu 1872 roku i liczącej 40 mil (czyli ponad 60 km), druga zaś jest niejako aneksem zatytułowanym *W 27 lat później* i obejmuje notatki poczynione w czerwcu 1899 podczas podróży z Kowna do Jurborga przy ówczesnej granicy z Prusami. Opis wyprawy po Wiśle (trasa z Warszawy do Zakrocymia) też składa się z dwóch odsłon – pierwsza obejmuje wydarzenia z kapryśnego września 1875 roku, druga natomiast stanowi bardziej rozbudowane zapiski prowadzone przez Glogera latem 1899 roku w trakcie podróży wodnej z Warszawy do „piastowskiego miasteczka” Raciążek na Kujawach. Kilkudniowa eskapada wodami Bugu, która miała miejsce w lipcu 1875 roku, obejmująca szlak od Terespoła do Drohiczyna, opisana została w jednej ciągłej relacji, podobnie jak przedsięwzięta w lipcu (najprawdopodobniej 1868 roku, choć w tym przypadku konkretna data nie jest podana) wyprawa wzdłuż Biebrzy – od źródeł rzeki bijących nieopodal Grodna aż do Kępy Giełczyńskiej za Tykocinem, zamieszkaną przez francuskiego archeologa hrabiego de Fleury, który w dużej mierze przyczynił się do zorganizowania tej eskapady.

Aby zrozumieć cel wypraw podejmowanych przez Glogera licznymi szlakami wodnymi przecinającymi wzdłuż i wszerz ziemie dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, owej I RP, której obywatelem tudzież strażnikiem jej wielowiekowego dziedzictwa czuł się autor *Encyklopedii staropolskiej*, warto przytoczyć dłuższy fragment z jego dziennika opisującego wyprawę po Bugu:

Depcząc po tych szczątkach odległej przeszłości, myśl gubiła się w odtwarzaniu obrazu pierwotnego zasiedlenia tej ziemi. Poszukiwania moje nad Niemnem, Narwią,

Wisłą, Wartą, Biebrzą, Sanem, Dniestrem, Horyniem, Dźwina, Dnieprem, Bohem i Bugiem, dostarczyły mi mnogich już dowodów, że ludzie posługujący się krzemieniem, nie znali jeszcze wcale rolnictwa, ale tylko żyli z myślistwa, rybołówstwa i zapewne dzikich owoców, że trzymali się głównie dolin rzecznych, które były szlakami ich wędrówek, że w granicach ziem lechickich palili zwłoki zmarłych i popioły zachowywali w popielnicach glinianych, niekiedy ozdabianych, a zwykle zakopywanych tuż obok siedlisk, gdzie mieli w pagórkach piaszczystych swoje mieszkania. Przy każdym ognisku domowym obrabiali krzemień z niepospolitą zręcznością, a kult ten użytku krzemienia trwać musiał liczne wieki. Ziemie dawnej Polski posiadają ciekawe i piękne zabytki z krzemienia oraz mnogie ślady obrabiania go, które pozwalają na odpowiedniej karcie geograficznej zaznaczyć siedliska człowieka przedhistorycznego, co w połączeniu z opisem tych siedlisk i narzędzi oraz ilością pozostałych przy obróbce krzosek, rzuci choć mglisty promyk światła na stan zasiedlenia w czasach pierwotnych⁸.

Z przytoczonego fragmentu łatwo wywnioskować, że podstawowym celem podejmowanych przez Glogera licznych wypraw dolinami rzek była jego pasja archeologiczna tudzież nieodparta chęć poszukiwania „śladów pobytu przedhistorycznego człowieka, a właściwie obrabianych przez niego narzędzi krzemienianych”⁹. Podróżnikowi przyświecał też inny cel: próba stworzenia jak najdoskonalszej mapy siedlisk człowieka żyjącego na ziemiach polskich i litewskich w paleolicie, czyli w epoce kamienia łupanego¹⁰. W każdym z rozdziałów prezentowanej tu książki znajdziemy szczegółowe opisy rozmaitych narzędzi wykonywanych przez naszych przaprzodków, którzy do perfekcji opanowali sztukę ciosania (obłupywania) krzemienia. Tym opisom towarzyszą ryciny z wykonywanymi odręcznie przez Glogera (z jakim talentem i wiernością!) kamiennymi przedmiotami: grokami strzał, nożykami, skrobaczami, częstkami dawnych naczyń i narzędzi, a także odpadkami w formie krzemienianych wiórków, zaświadczających o podejmowanej

⁸ Z. Gloger, *Dolinami rzek*, Warszawa 1903, s. 165 (we wszystkich przytoczanych fragmentach zachowano pisownię i interpunkcję oryginalną – M.B.).

⁹ Duży wpływ na zainteresowania Glogera czasami prehistorycznymi miały studia humanistyczne uzupełniające jego wiedzę nabytą w warszawskiej Szkole Głównej, podjęte na Uniwersytecie Jagiellońskim. Gloger uczył się w Krakowie na wykłady prof. Józefa Łepkowskiego, prekursora polskiej archeologii, słuchał też Wincentego Pola – poety i badacza geografii ziem polskich. Autor *Encyklopedii staropolskiej* pozostawał także pod dużym wpływem pracy Józefa Ignacego Kraszewskiego *Sztuka u Słowian, szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej*, wydanej w Wilnie w 1860 roku (zob. M.M. Blombergowa, *Zygmunt Gloger zainteresowania archeologiczne*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczonej. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, E. Zabielski, Białystok 2016).

¹⁰ Zygmunt Gloger w zapiskach podróży ani razu nie używa terminu „paleolit”, wprowadzonego do żargonu naukowego w roku 1865 przez angielskiego etnologa Johna Lubbocka (cyt. za: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Paleolit>).

przez naszych praprzodków przed wiekami pracy. Zatem Gloger podróżnik to przede wszystkim jeden z prekursorów polskiej archeologii, a przy okazji także nieodrodne dziecko swojej epoki, prawdziwy pozytywista, który dobro społeczne przedkłada nad własne wygody. Podczas burzy nad Bugiem, zmagając się z uczuciem nawiedzającego go zwątpienia (acedii), Gloger niczym niezłomny Robinson Crusoe, bohater XVIII-wiecznej powieści Daniela Defoe, zanotuje takie oto znamienne słowa:

Gdy jednak podobne myśli snuły mi się po głowie, wpatrzonemu w niebo, ziejące pionurami, stanęli mi nagle w oczach moi starzy rodzice, a w umyśle, największy z obowiązków społecznych, obowiązek małej mrówki, tj. obowiązek oddania wszystkich dni pracy i życia dla swego mrowiska. I od tej chwili chciałem już żyć jak najdłużej¹¹.

Natomiast w innym miejscu, czyniąc notatki podczas odpoczynku nad Biebrzą, autor *Dolinami rzek* stwierdza:

W toku tych myśli przyszedłem do przekonania, że nisko upada siła geniusza ludzkości w tych społeczeństwach, w których mała tylko liczba jednostek poczuwa się do obowiązku pracy dla ogółu, a masy żyją bez idei, bez nauki, bez samowiedzy żadnej¹².

Gloger to także nieprzeciętny erudyta, wszechstronnie wykształcony humanista, posiadający nietuzinkową wiedzę w takich dziedzinach, jak historia, literatura, architektura, historia sztuki, geografia, botanika, etnografia. A zatem kiedy czytamy jego relacje z wypraw, nie tylko obcujemy z ewokowanymi przez pisarza malowniczymi krajobrazami nadrzeczными, ale uczestniczymy niejako w nieustannej pracy umysłu chłonnącego wiele rzeczy naraz i dokonującego ich fachowego opisu, klasyfikacji bądź oceny¹³.

Przyjrzyjmy się pokrótce kilku najważniejszym zainteresowaniom autora *Pieśni ludu*, które dostrzec można, wertując karty omawianej książki. Gloger to przede wszystkim człowiek gruntownie wykształcony, znawca kultury antycznej (podróż po Niemnie porównuje do wyprawy Argonautów po złote runo), a zarazem miłośnik literatury staropolskiej i poezji romantycznej, którą cytuje na wrywki. Swobodnie czyni aluzje do mitologii greckiej, przytacza z pamięci krótkie sentencje czy też dłuższe fragmenty dzieł ulubionych pisarzy: Długosza, Kłonowica, Syrokomli,

¹¹ Z. Gloger, *Dolinami rzek...*, s. 194.

¹² Tamże, s. 215.

¹³ O subiektywnym Glogerowskim patrzeniu na pejzaż nadrzeczny i sposobie jego wyrażania w relacjach z podróży pisze Barbara Noworolska w studium *Wokół „Dolinami rzek” Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony...*

Mickiewicza, Kraszewskiego (jako autora powieści historycznych o starożytnej Litwie), Feliksa Bernatowicza (autora powieści historycznej *Pojaty*) czy Teofila Lenartowicza. Opisując wyprawę po wodach Niemna i nadciągającą z oddali burzę, Gloger przytacza *Fragment* Syrokomli, by w plastyczny i dosadny sposób wyrazić grozę sytuacji, w jakiej się znalazł wraz z towarzyszami podróży:

W tem na niebie straszliwa zerwała się burza,
Wicher z pod czarnej chmury gwizdnął rozhukany,
Szczerniała wodę Niemna poskręcał w bałwany
Co pieniać się i kipiąc piersią nienawistną,
Łódź to wzbija do góry to w głębinę cisną.
Przerażeni flisacy nuż walczyć z przemocą [...] ¹⁴

Plastyczny opis starego zamczyska w Puniach: „Promienie zachodzącego słońca oblały potokiem krwawego światła szczyt zamkowego wzgórza, krzyż stojący na wyżynie, wierzchołki gęstej olszyny, leszczyny i berberysu na stokach brzegów, a mrok wieczorny zapadał w wąwozach, parowach i pogrążał zwolna w cieniu całą kotlinę Niemna”¹⁵, któremu towarzyszy rycina z doskonale sporządzonym szkicem w ołówku, kończy dłuższy cytat z *Margiera* Syrokomli, zaczynający się od patriotycznej apostrofy: „Gdzie ty święta przeszłości macierzystej ziemi / Z twojemu bohaterzy, z bogami twojemu, / Z pieśnią dzielnych lirników, synów twego łona?”¹⁶. W tym samym rozdziale, ale kilka stron dalej, strofy ulubionego poety posłużą Glogerowi za literackie tło dla oddania własnych przemyśleń dotyczących niespotykanej gdzie indziej różnorodności nadniemieńskiego krajobrazu:

Owdzie się Niemen jak modry wąż kręci
Zieloną smugą pól i sianożęci,
Owdzie się bystro wrzezał w bór ponury
Lub w żebro góry [...] ¹⁷

Styl poetyckiej wypowiedzi zaczerpnięty przez Syrokomlę ze staropolskiego poematu *Flis* Klonowica zapowiada dłuższe i liczne przywołania tegoż utworu w rozdziale poświęconym opisowi podróży po Wiśle. Oto jeden z fragmentów ewokujący niepowtarzalny klimat podróżowania królową polskich rzek, nad której brzegiem usadowił się Płock – jedno z najstarszych naszych miast:

¹⁴ Z. Gloger, *Dolinami rzek...*, s. 47.

¹⁵ Tamże, s. 55.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże, s. 61.

[...] Wtem Płocko nadpłynie,
Ujrzysz na szkucie przez górę zaiste
Krzyże złociste.

Płocko wesołe na łądzie wysokim
Oglądasz, będąc pod brzegiem głębokim,
Chceszli wierzch ujrzyć stamtąd kościołowy,
Zdejm kołpak z głowy.

Tam, jeśli chcesz z pokojem swe żyto
Prowadzić, radzę nieś karłowi myto,
Choć się odyma, niech cię to nie rusza:
Oddaj co słusza...¹⁸

Warto w tym miejscu odnotować, że rozdział poświęcony wyprawie po wodach królowej polskich rzek rozpoczyna wiersz Teofila Lenartowicza *Do Wisły*, zaś wstępem do rozdziału o peregrynacjach po rodzinnej rzece Glogera jest *Oda do rzeki Bugu* – napisana w XVII wieku przez Kazimierza Sarbiewskiego po łacinie, a podana w tłumaczeniu na język polski wykonanym przez Władysława Syrokomlę. Zapis podróży po Wiśle to okazja, by przypomnieć czytelnikom, iż ta piękna rzeka przez całe wieki stanowiła główny trakt handlowy w Rzeczypospolitej służący przede wszystkim do spławiania zboża transportowanego z żywnych ziem ukraińskich (zwłaszcza z Wołynia) do Gdańska, skąd drogą morską towar trafiał do portowych miast zachodniej Europy. Opisując handel rzeczny, na którym wzbogacały się kolejne pokolenia polskiego i litewskiego ziemiaństwa, Gloger posiłkuje się nie tylko utworami literackimi, sięga także po literaturę fachową, jak choćby XVIII-wieczną *Ekonomikę ziemiańską* autorstwa Jakuba Kazimierza Haura, ze szczególnym uwzględnieniem rozdziału zatytułowanego *Spust do Gdańska*. Cytuje także niepublikowane pamiętniki Wiktoryna Kuczyńskiego, przypominając, że Wisła „była głównym traktem handlowym między Wołyniem a Europą”¹⁹. W innym miejscu Gloger przywołuje fragmenty kroniki Andrzeja Zbylitowskiego z roku 1594, w której znalazł się opis słynnej podróży króla Zygmunta III Wazy z Warszawy do Szwecji (przez Gdańsk). Z kolei w rozdziale poświęconym wyprawie po Niemnie odwołuje się do legendarnego opracowania Aleksandra Połujańskiego *Wędrówki po guberni augustowskiej w celu naukowym odbyte* z roku 1859, służącego mu jako przewodnik po zwiedzanych terytoriach.

Karty dzienników prowadzonych przez Zygmunta Glogera podczas wypraw dolinami rzek pełne są także licznych odwołań do historii ojczystego kraju, obejm-

¹⁸ Tamże, s. 141.

¹⁹ Tamże, s. 175.

mującej okres od panowania pierwszych Piastów po abdykację ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego, która miała miejsce w Grodnie w roku 1795, po trzecim rozbiórce Polski. Mijając miasta, miasteczka i wioski, przeprawiając się na drugi brzeg rzek mostami czy promami, dostrzegając z pokładu łodzi wyłaniające się na horyzoncie wieże starych kościołów lub ruiny wspaniałych niegdyś, obronnych zamczysk – Gloger nieustannie wędruje w myślach i wspomnieniach traktami historycznymi. Tych odwołań do chwalebnej i wiekopomnej historii Polski szlacheckiej jest tak wiele, że nie sposób ich wszystkich wymienić. Zatrzymajmy się na kilku znamienitych przykładach zaczerpniętych z rozdziału pt. *Niemen*.

Wyruszając 7 czerwca 1872 roku w podróż z Grodna do Kowna, Gloger notuje, iż wraz z towarzyszami (krotnym Gustawem J. i najętym flisem Wikto-rem Wieczorkiewiczem ze wsi Łosośna) podróżować będą „żeglarskim szlakiem Jagiełły” z 1418 roku. W dalszych fragmentach zapisków autor wraca do tego historycznego wątku, przypominając czytelnikom, iż celem tamtej historycznej podróży sędziwego już wówczas władcy Rzeczypospolitej Obojga Narodów były pertraktacje prowadzone w Kownie z wielkim mistrzem krzyżackim Kuchmeisterem. Mijając Grodno, Gloger przywołuje bolesne wydarzenia: śmierć polskich królów Kazimierza Jagiellończyka i Stefana Batorego, sejm rozbiorowy w 1793 czy, wspomnianą wcześniej, abdykację króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w roku 1795. O śmierci innego znamienitego polskiego monarchy, króla Władysława IV, autor przypomni przy okazji opisu polowań, jakie urządzali w nadnie-meńskich puszczech litewscy książęta i polscy królowie. Za dawnymi kronikarzami powtórzy, iż przedwczesna i nieoczekiwana śmierć króla nastąpiła 20.05.1648 roku „wskutek wielkiego utrudzenia na łowach”. Sporo miejsca Gloger poświęca osobie Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego królewskiego z czasów rządów Stanisława Augusta Poniatowskiego, ostatniego polskiego monarchy. Tyzenhauz namówił króla, by zlecić komisji skarbu litewskiego zadanie oczyszczenia koryta Niemna z niebezpiecznych podwodnych skał i głazów, zwanych w żargonie flisaków i oryli „rapami”. Mimo podjętych działań, którymi zarządzał uczony eksjezuita ks. Narwojsz, proboszcz w Grodnie i kanonik katedralny w Wilnie, nic z tych starań nie wyszło, a słynny Dyabelski Most, uwieczniony w *Grażynie* Adama Mickiewicza, czyli występujące na pewnym odcinku rzeki skupisko niebezpiecznych kamiennych przeszkód, jeszcze przez długie lata miał się śnić po nocach dzielnym niemeńskim flisom i splewającym pszenicę szlachcicom:

Tak ojciec Niemen, mnogich piastun łodzi,
Gdy Rumszyskiego napotka olbrzyma,
Wkoło go mokrem ramieniem obchodzi,
Dnem podkopuje, pierś górą wydyma;

Ten natarczywiej broniąc się powodzi,
Na twardych barkach gwałt jej dotąd trzyma,
Ani się zruszy skała w piasek wryta,
Ani jej rzeka ustąpi koryta²⁰.

W kilku miejscach dzienników podróży po Niemnie, Bugu i Narwi autor *Encyklopedii staropolskiej* przypomina o jednej z najważniejszych inwestycji techniczno-inżynierskich finansowanych ze Skarbu Królestwa Polskiego – Kanale Augustowskim wybudowanym w latach 1824–1839. Celem tego perfekcyjnie wykonanego przedsięwzięcia było umożliwienie spławiania towarów z ziem polskich do portów bałtyckich z ominięciem komór celnych w Gdańsku i Królewcu, miastach kontrolowanych od czasów rozbiorów przez Prusy.

Poza odwołaniami kulturowymi, literackimi i historycznymi niezwykle ważną rolę odgrywają w erudycyjnych dziennikach Zygmunta Glogera liczne obserwacje i przemyślenia natury folklorystyczno-etnograficznej. Podróżując dolinami polskich i litewskich rzek, autor bacznie przygląda się miejscowym modom, obyczajom i obrzędom. Często swoimi obserwacjami obejmuje rzeczy drobne, na które zwykły podróżnik nie zwróciłby uwagi. Na przykład wsłuchując się w głos kukułki dobiegający z oddali, przypomina białoruski zwyczaj pobrzękiwania monetami i przysłowie: „Schawaj try hroszy na ziazulku”, by zaraz potem przywołać także ludowe podania, według których kukułka jest symbolem sieroctwa i wdowieństwa, a niektórzy widzą w niej kniahinię-pokutnicę przemienioną we wróżkę za to, że zabiła swego męża; słysząc jej głos, lud mówi: „Zazula kuka, bo wybawienia szuka”. Całą sekwencję folklorystycznych skojarzeń wieńczy Gloger przytoczeniem fragmentu wielkopolskiej pieśni o charakterze żałobnym:

I usiadła na drzewinie,
Zakukała na kalinie,
Główkę w listek przytuliła,
Tak do matki przemówiła:

– Już nie siędzie Jaś za stołem,
Płacze Kasia za sokołem²¹

Autor *Dolinami rzek* bacznie obserwuje zachowania ludzi, ich sposób wysławiania się i myślenia o świecie. Przyglądając się Wiktorowi, flisowi zawiadującemu czajką podczas wyprawy po Niemnie, kreśli „portret etnograficzno-psychologiczny” tego prostego włościanina:

²⁰ Tamże, s. 73.

²¹ Tamże, s. 18.

Był odważny, mało mówny, a przy spotkaniu z obcymi, jowialny. Umiejąc z dziwną naturalnością prostaczka udawać nieświadomość, był tak zręczny pod tym względem, że ludzie łatwowierni, z których postanowił sobie zażartować, bądź litowali się nad nim dobrodusznie, bądź starali się objaśniać nieświadomego życzliwie. [...] Tylko głęboka jego wiara i pobożność sprawiała, że był gruntownie pocziwym i moralnym, a kłamał jedynie w celach żartobliwych. [...] W opowiadaniach swoich używał nieraz zwrotów jędrnych lub poetycznych i przytaczał rozmaite stare przysłowia: „Na wodzie jak na wojnie”, „Pan Bóg zmoczy, Pan Bóg wysuszy”, „Bez wiosła na czołno nie siadaj” itd.²²

Innym razem, podczas gościny w nadniemeńskiej wioseczce Strzeżyzski, Gloger wdaje się w ożywioną i serdeczną rozmowę z członkami polsko-litewskiej rodziny Rubińskich, notując w kajetach rozmaite ciekawostki zasłyszane od swoich rozmówców:

Dziewczyna pragnąca dowiedzieć się, z której strony przybędą do niej swaty, w wigilię Nowego roku wychodzi wieczorem za węgiel domu i brzęknawszy kluczami, nasłuchuje skąd doleci ją psów szczekanie. Kilka dziewcząt zebranych razem w dniu tym, kładą na ziemi każdą gałkę chleba i wpuszczają psa do izby, a w jakim porządku gałki chwytać będzie, w takim będą za mąż wysuwały²³.

W opisie podróży wodnej po Niemnie Gloger sporo miejsca poświęca także dawnej litewskiej „mitologii” (co uczyni także wiele lat później inny obywatel WXL, Czesław Miłosz, na pierwszych stronach autobiograficznej *Doliny Issy*), zwracając uwagę na animistyczny charakter pogańskich wierzeń, odbiegających od antropocentrycznego panteonu bogów mitologii grecko-rzymskiej, słowiańskiej czy celtyckiej:

Cała Litwa pokryta była świętymi drzewami, gajami, lasami, a cześć im okazywana uderzała każdego cudzoziemca. Nie ma też narodu, któryby więcej niż Litwini opiewał w pieśniach drzewa i wogóle roślinność. [...] Były wyspy, które od lasów poczytywano za święte. Cześć dla wód i rzek była bardzo rozpowszechniona. Wiele rzek nosiło nazwę Świętych (*Szwenta, Szwentupis, Szwentupelis*)²⁴.

Gloger nie tylko skrzętnie notuje w swoich dziennikach podróży to, co widzi, ale równolegle sporządza także liczne szkice, na których uwiecznia rozmaite przedmioty, narzędzia, meble (na przykład ławy i stoły) czy budowle (na przykład drewniane ratusze, dworki szlacheckie, chaty włościańskie, świreny,

²² Tamże, s. 48–49.

²³ Tamże, s. 58.

²⁴ Tamże, s. 30.

młyny)²⁵. W rozdziale o podróży po Wiśle Mickiewiczowska dewiza „widzę i opisuję” przybiera bardziej nowoczesną formę w postaci czarno-białych zdjęć wykonywanych profesjonalnymi, jak na owe czasy (czyli u schyłku XIX wieku), aparatami fotograficznymi. Dzięki tym sesjom zachowały się do naszych czasów archiwalne pejzaże nadwiślańskich i nadbużańskich stron, ruiny starych grodów i zamczysk wznoszonych przez naszych przodków na wysokich piaskowych bądź skalnych wzgórzach. Także strzeliste wieże kościołów w Grodnie, Kownie, Płocku czy Drohiczyń, prastare dęby rosnące w lesie bielańskim nieopodal miejsca, w którym pobożny król Władysław IV ufundował klasztor „białych braci” (kamedułów), zabytkowe drewniane synagogi, a także wnętrza zabytkowych niegdyś, a wskutek burz historycznych zaniedbanych, ogołoconych z mienia i porzuconych kościołów czy pałaców fundowanych przez zamożnych ziemiańskich donatorów i hierarchów kościelnych w latach świetności Rzeczypospolitej.

Podczas wędrówek dolinami rzek Zygmunt Gloger spotyka przedstawicieli różnych nacji: Polaków, Litwinów, Białorusinów, ale też litewskich Tatarów (nocleg w Birsztunach, drugiej po Druskienikach sławnej miejscowości uzdrowiskowej) czy niemieckich kolonistów napływających z terenów Prus na ziemię byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Każde takie spotkanie staje się pretekstem do erudycyjnych refleksji historycznych i dygresji socjologicznych. W rozdziale *Biebrza* znalazł się dłuższy fragment poświęcony Jadźwingom, walecznemu, pogañskiemu plemieniu, które koczując w nadrzecznych puszczech i bagnach, wyprawiało się na słowiańskie sadyby, porywając kobiety i dzieci. Podobnie zresztą czynili Litwini (Gloger powołuje się na *Kroniki* Jana Długosza), a porwane przez nich słowiańskie białogłowy przyczynić się miały do stopniowego spolszczenia i ucywilizowania ludności zamieszkującej tereny nad Niemnem.

Na szlakach wędrówek Gloger spotyka też licznych wyznawców religii mojżeszowej. Poczynione przez niego opisy starozakonnych czy miejsc ich modlitwy mają dzisiaj wartość unikatową, gdyż uwieczniony na kartach dzienników egzotyczny żydowski świat, jakże istotny składnik życia społecznego I Rzeczypospolitej, przestał istnieć na skutek dziejowych zawieruch i kataklizmów. Trzeba zaznaczyć, iż Gloger nie darzy Izraelitów specjalną sympatią, z charakterystyczną dla swego środowiska manierą spogląda na spotykanych „żydków” z wielkopańską wyższością. Wędrując po ulicach starego Grodna, nazwie je pogardliwie „lichem żydowskim miastem”, a zbiorowisko ludzi napotkanych w jednej z karczem określi mianem „rozczochanego drobiazgu semickiego”²⁶. Opisywani przez autora

²⁵ Gloger nawiązuje tym samym do upowszechnionej wcześniej, na przykład przez Kraszewskiego, tradycji odręcznego sporządzania tzw. krajo-widoków lub „krajowidów”, czyli zbiorów ikonograficznych, gdzie słowu pisanemu towarzyszyły rysunki.

²⁶ Ciekawą, aczkolwiek kontrowersyjną z punktu widzenia badań poho-locaustowych propozycję

Żydzi (notabene, Gloger konsekwentnie stosuje zapis małą literą, co było w tamtych czasach przyjęte jako norma językowa) to najczęściej drobni kupcy pośredniczący w nabyciu łodzi, wozacy przewożący ciasnymi kolaskami podróżnych ze stacji kolejowych do hotelu, pewni siebie balwierze albo, co najczęstsze, arendarze prowadzący karczmy z wyszynkiem i noclegiem. Te żydowskie austerie, które dla Glogera i podróżujących z nim towarzyszy były miejscami nocnego wypoczynku, opisywane są zazwyczaj z wyraźnym dystansem jako obiekty mroczne, nieprzewietrzzone i cuchnące nieznośną jakąś mieszaniną tytoniu, wódki i czosnku. Po spożyciu posiłku podróżnicy od razu szukają sterty siana na zewnątrz, gdzie przenocują wygodniej niżli w przygotowanych dla nich przez żydowskiego arendarza ciasnych izbach. Krytycznej ocenie poddana zostanie także „rzekomo sławna bożnica” w Wyszogrodzie, do zwiedzenia której namawiali autora miejscowi Żydzi:

W synagodze tej nie pokazano mi nic ciekawego oprócz charakterystycznego po kątach niechlujstwa i niedawno wymalowanych niezgrabnie na ścianach scen ze starego testamentu. Kachalni, którzy uprzejmie oprowadzali mię po synagodze, nie wiedzieli tego zupełnie, że nawet dzieci chrześcijańskie uczą się starożytnej ich historii, gdy więc widzieli, że wszystkie freski objaśniam sobie bez ich pomocy, nie mogli wyjść z podziwu, okazując to głośnym cmokaniem języka o podniebienie i honorami, jakie uważali za odpowiednia dla „katolickich rabinów”²⁷.

Mimo obojętnego, a momentami niechętnego nastawienia do starozakonnych, Gloger potrafi wszakże wydobyć i uwiecznić na kartach swych diariuszów podróżnych niepowtarzalny klimat żydowskiej Atlantydy, która bezpowrotnie przeminęła. Oto wybornie sporządzony opis wnętrza karczmy w Liszkowie nad Niemnem:

Na pierwszy rzut oka ściany zamożnego arendarza, przybrane rzędami cynowych talerzy i półmisków, blaszanych łyżek i durszlaków, miedzianych saganów, konwi i pogiętych samowarów, w mroku wieczornym robiły wrażenie skarbcza średniowiecznego, pełnego tarcz, pater, buzdyganów i kirysów. W skarbcu tym jednak panowała tak samo jak w Sieniewicach skoncentrowana atmosfera: anyżu, fuzlu, czosnku i tytoniu. Kilku kmieci, cyganów i żydów, puszczaając kłęby szkaradnego dymu z porcelanowych „lulek”, otaczało baterię flaszek i półkwaterków i gwarzyło trzema językami: litewskim, żydowskim i cygańskim, które po naszym przybyciu zmieniły się w jeden słowiański tj. polski i nawet dość czysty²⁸.

interpretowania tematyki żydowskiej w pismach Zygmunta Glogera daje Jarosław Ławski w studium *W żydowskiej karczmie, we wnętrzu XIX-wiecznego świata*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, Seria IX: *Dziecko żydowskie*, red. G. Dawidowicz, J. Ławski, Białystok 2021.

²⁷ Z. Gloger, *Dolinami rzek...*, s. 139.

²⁸ Tamże, s. 42–43.

Powyższy opis, którego nie powstydzilaby się autorka *Ksiąg Jakubowych*, warto zestawić z inną jeszcze sceną, na długo pozostającą w pamięci czytelnika. Oto któregoś kolejnego dnia wodniackiej podróży po Bugu Gloger wraz z towarzyszami dociera pod wieczór do zapadłej pośród lasów wioseczki Wilczykowice. Zachęteni przez arendarza, zamiast do karczmy trafiają na nocleg do prywatnego żydowskiego domu, gdzie spotykają parę starców spożywających szabasową kolację:

W dużej, chłodno wyprzątniętej na dzień sabatu izbie, siedziało samotnie dwoje bardzo starych Żydów nad ostatnią wieczerzą świąteczną. Poorane głębokimi bruzdami ich twarze, trzęsące się głowy i wyschłe ręce, starodawny czepiec i zawój chustki na głowie pochylonej „bałabuste”, a lisia, świadcząca o długoletniej, nie zawsze szczęśliwej walce z molami czapka i żupan, przepasany na biodrach starca czarnym, jedwabnym pasem, wskazywały, że ludzie ci należeli do pokolenia spoczywającego w grobach. Można się było domyślać, że staruszkowie, przyszedłszy do pewnego dostatku, czując niedaleki kres swego życia, spędzają ostatnie chwile na pobożnym odczytywaniu ksiąg talmudycznych. Ofiarowali nam uprzejmie dwie porcy szczupaka nadziewanego „po żydowsku” i dwie szklanki herbaty, która jednak mocno przypominała kolorem lekki rumianek, a wonią siano nadbrzeżne²⁹.

Podróże Zygmunta Glogera opisane w omawianym dziele to prawdziwa skarbnica wiedzy o codziennym życiu mieszkańców dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Autor nie ogranicza się wszakże wyłącznie do dywagacji kulturowych, historycznych czy etnograficznych. Daje się poznać także jako wrażliwy obserwator i miłośnik rodzimej przyrody. W sposób plastyczny potrafi opisać budzący się nadniemeński świt, nadciągającą burzę, pagórkowate polodowcowe tereny Suwalszczyzny, kobiety piorące płótna w zakolach rzeki, sokoła polującego na małego, bezbronnego ptaszka, bogactwo litewskiej puszczy czy dojmującą ciszę rozgwieżdżonej letniej nocy nad rodzinnym Bugiem:

Piersi nasze oddychały chciwie chłodem nocy. Obfita, zimna rosa pod promieniami księżycy okryła srebrzystym welonem dolinę szemrzącej rzeki, której łoża nadbrzeżne rozlegały się śpiewem słowików i gwarem żab, przeplatany krzykami wodnego ptactwa. Jakże nie kochać tej przyrody, kiedy to wszystko takie swojskie, takie rodzinne, wykarmione sokami tej ziemi i wonią tych pól, i ten lud wiejski z wiarą do tych krzyżów przydrożnych i tradycją obyczaju i ciepłem tych ognisk domowych³⁰.

Przytoczony fragment odkrywa jeszcze jedną ważną cechę charakterologiczną Zygmunta Glogera – jego autentyczne umiłowanie ojczystej ziemi, zarówno w skali mikroregionu (Podlasie, Mazowsze, Litwa, Żmudź), jak i w odniesieniu do

²⁹ Tamże, s. 172.

³⁰ Tamże, s. 25.

całego obszaru ziem polskich i litewskich³¹. Autor *Dolinami rzek* jawi się zatem jako spadkobierca historii, kultury i tradycji Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a może bardziej jeszcze jako, by powtórzyć za Czesławem Miłoszem: „obywatel Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Żyjąc pod zaborami w okresie natężonej rusyfikacji i germanizacji Polaków po upadku powstania styczniowego 1863–1864, Gloger mentalnie i emocjonalnie tkwi w granicach I Rzeczypospolitej, stojąc na straży „narodowego pamiątek kościoła”. Jest być może ostatnim tak zdeterminowanym bardem i piewą republiki szlacheckiej, która na skutek spisku mocarstw ościennych, ale także z powodu nieprzystosowania do gwałtownych przemian zachodzących w postoświeceniowym świecie i wewnętrznej niespójności ulegała w XVIII wieku stopniowej zagładzie, by w 1795 roku zniknąć na ponad sto dwadzieścia lat z map Europy.

I jeszcze jedna rzecz na koniec, warta – jak sądzę – podkreślenia. Relacje Zygmunta Glogera sporządzane w trakcie licznych podróży są – jak to już zostało powiedziane – niewyczerpaną skarbnicą wiedzy o życiu ludzi zamieszkujących w drugiej połowie XIX wieku tereny dawnej Rzeczypospolitej, ale jednocześnie są też literackim konterfektem samego autora. Lektura książki *Dolinami rzek* pokazuje rozmaite oblicza Zygmunta Glogera: humanisty wychowanego na Biblii i kulturze greckiej, pozytywisty idącego z duchem swego czasu zgodnie z naukami wpajanymi w warszawskiej Szkole Głównej, do której uczęszczał wraz z Henrykiem Sienkiewiczem, „ziemianina badającego przeszłość krajową”³², miłośnika folkloru, staropolszczyzny i romantyzmu, ale także – co zostawiam celowo na koniec swoich wywodów – sentymentalnego i wrażliwego indywidualisty. Dzienniki są zatem zarówno „zwierciadłem przechadzającym się po gościńcu” byłej Rzeczypospolitej szlacheckiej, jak i literackim autoportretem człowieka wyobcowanego ze świata rodzącej się nowoczesności, w którym nie czuł się dobrze, uciekającego kiedy tylko się da w czasoprzestrzeń szlacheckiego, republikańskiego mitu, by urokami przeszłości karmić swą znękaną duszę marzyciela i mizantropa:

Takie już bowiem mam dziwactwo, że zamiast szukać dalekich cudów przyrody, zamiast gonić za zgiełkiem po targowicach świata, doznaję największych rozkoszy, gdy wpatruję się w dno cichych strumieni i rzek, gdy przykładam ucho do starych mogił, których szeptu mrocznych dziejów nikt nie słucha³³.

³¹ Jak zauważył Jarosław Ławski, *Dolinami rzek* miała być książką uczącą patriotyzmu; pisał Gloger: „Jakże nie kochać tej przyrody, kiedy to wszystko takie swojskie, takie rodzinne, wykarmione sokami tej ziemi i wonią tych pól, tych ognisk domowych” (cyt. za: *W żydowskiej karczmie, we wnętrzu XIX-wiecznego świata...*, s. 173).

³² Z. Gloger, *Dolinami rzek...*, s. 190.

³³ Tamże, s. 199.

Polska turystyka i literatura kajakowa w XX wieku

Zygmunta Glogera jako autora zawartych w książce *Dolinami rzek* reporterskich relacji z podróży odbywanych najczęściej małymi drewnianymi łódkami (czajkami, czółnami), napędzanymi siłą ramion i wiosel, uznać można za jednego z prekursorów polskiej turystyki szlakami wodnymi. W pierwszej połowie XX wieku w jego ślady poszło kilku innych znanych polskich pisarzy: Czesław Miłosz³⁴, Melchior Wańkowicz, Igor Newerly czy Zbigniew Herbert. Pierwszy z wymienionej czwórki jako student prawa na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie zapisał się w 1929 roku do Akademickiego Klubu Włóczęgów Wileńskich. Głównym celem tej popularnej organizacji młodzieżowej, której członkowie nawiązywali do tradycji wileńskich filomatów, było wzmacnianie tężyzny fizycznej i propagowanie zdrowego stylu życia, połączone z akcjami samokształceniowymi. Pisał Andrzej Franaszek:

Najwięcej czasu poświęcali jednak turystyce i sportowi, a najaktywniejszą częścią Klubu była sekcja ZNAJ – Zmarnowanej Niedzieli Ani Jednej. Zimą jeżdżono na nartach na Antokolu [...], latem wyprawiano się do Trok czy próbowano obejść Wilno dookoła, organizowano biwaki, nieraz w miejscach, które wcześniej odwiedzali filomaci: w Ponarach, Jaszunach, Puszczy Rudnickiej. [...] Chętnie też pływano kanaanymi po Wilii i okolicznych jeziorach, organizowano spływy kajakowe, nieraz bardzo poważne, jak wielka podróż do Stambułu³⁵.

Młody Miłosz z przyczyn finansowych, co prawda, nie popłynął kajakiem do Turcji, ale za to jakiś czas potem, już po wystąpieniu z AKWW, wybrał się w dłuższą i pełną niezwykłych przygód wyprawę kajakiem po Renie, w której towarzyszyło mu dwóch wileńskich przyjaciół – Aleksander Zagórski i Stefan Jędrychowski. Celem podróży był Paryż! W *Rodzinnej Europie* Czesław Miłosz tak wspominał tę szaloną wyprawę: „Działo się to w roku 1931. Było nas trzech i mieliśmy razem sześćdziesiąt lat”. Dokonał też zabawnej prezentacji młodych wojażerów: „Reprezentowaliśmy trzy gatunki humoru: kostyczny, suchy Robespierre’a,

³⁴ Ciekawe studium porównawcze autorstwa Jerzego Sikory kończy taka oto refleksja: „U Glogera rzeka więcej pobrzmiewa etnograficznie i dydaktycznie, u Miłosza – literacko, z wejściem w rejony filozofii, metafizyki. Zygmunt Gloger zdaje się mówić: «jestem monografistą, opisuję rzekę», natomiast Czesław Miłosz rzecze: «jestem czcicielem rzek». Miłosz nie opisuje przywoływanych akwenów tak bezpośrednio i szczegółowo. Jego optyka, sposób widzenia jest zapośredniczający, więcej egzystencjalny niż geograficzny i przyrodniczy – co spotykamy u Glogera”, zob. J. Sikora, „Rzeka” u Glogera i „rzeka” u Miłosza – studium porównawcze, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczonec...*

³⁵ A. Franaszek, *Czesław Miłosz. Biografia*, Kraków 2011, s. 112.

ironiczno-dobrotliwy Słonia i mój, hałaśliwy”³⁶. Opis wodnej podróży wileńskich studentów znaleźć można w *Biografii* Miłosza autorstwa Andrzeja Franaszka:

Podczas gdy koledzy wędrują pieszo przez Alpy Bawarskie, Miłosz samotnie spędza kilkanaście dni w Czechach. Kupuje kanadyjkę i wysyła ją pociągiem do Lindau nad Jeziorem Bodeńskim, zaś włączając się po Pradze, w jej „atmosferze szalenie erotycznej” cierpi udręki dziecięco jeszcze wyglądającego chłopca, zmagającego się z nieśmiałością, nie tylko nie potrafiącego nawiązać flirtu, ale także muszącego opanować strach przed pójściem po raz pierwszy do wagonu restauracyjnego, zaś wśród obcych domów szukającego nie hotelu, lecz lasu, by tam zrobić sobie posłanie pod drzewem. Z pociągu do Bawarii wysiada w Pilźnie i idzie polnymi drogami, żywiąc się kiełbasą i chlebem, na które zarabia w czasie żniw na farmach. Mija granicę i dociera wreszcie do Lindau, gdzie odnajduje przyjaciół. Odebraną ze stacji kanadyjkę, mimo ulewnego deszczu, spuszcza na burzliwe wody Jeziora Bodeńskiego, późnym wieczorem udaje im się przybić do nabrzeża w Konstancji³⁷.

Młodzieńczemu zauroczeniu rzekami – najpierw Niewiażą, nad którą mieszkał jako młody chłopak we dworze dziadków Kunatów, a później Czarną Hańczą wpadającą do jeziora Wigry oraz Wilią i Wilejką przepływającymi przez studenckie Wilno – Miłosz pozostał wierny do końca swego długiego i burzliwego życia. Potwierdzili to badacze jego twórczości. Przemysław Dakowicz wyliczył nazwy pięćdziesięciu rzek, które Miłosz przywoływał w swojej twórczości³⁸. Z kolei Anna Węgrzyniak słusznie zauważyła, iż:

Gdyby sporządzono słownik frekwencyjny Miłosza, pole semantyczne rzeki zajęłoby jedno z pierwszych miejsc, bo Miłosz „myśli rzeką” – obok konkretnych obrazów rzek, których imiona „podróżny świata” przywołuje, metaforyka rzeczna jest tutaj stałym elementem obrazowania³⁹.

W latach II Rzeczypospolitej turystyka kajakowa rozwijała się niezwykle dynamicznie. W 1930 roku powstał Polski Związek Kajakowy, a sekcje kajakarskie

³⁶ Cz. Miłosz, *Podróż na Zachód*, [w:] tegoż, *Rodzinna Europa*, Kraków 2001, s. 173. Owocem letniej wyprawy po Europie Zachodniej, zakończonej niefortunną wywrotką kanadyjki i wyławianiem rozbitków ze wzburzonych nurtów Renu, był wiersz *Moja podróż po Czechach* (zob. M. Bernacki, *Ekstatyczny podróżnik („Moja podróż po Czechach”)*, [w:] tegoż, *Tropienie Miłosza. Hermeneutyczna „bio-grafia” Poety*, Kraków 2019). Zob. też: A. Szawerna-Dyrszka, *Rzeki wileńskich Włóczęgów*, [w:] *Urzeczenie: locje literatury i wyobraźni*, red. M. Jochemczyk, M. Piotrowiak, Katowice 2013.

³⁷ A. Franaszek, *Miłosz. Biografia...*, s. 115–116.

³⁸ P. Dakowicz, *Rzeki Miłosza*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2005, t. 1, [z.] 7.

³⁹ A. Węgrzyniak, *Rzeki Miłosza*, [w:] *Dyskursy Miłosza*, pod red. M. Bernackiego, A. Matuszek, Bielsko-Biała 2016, s. 15.

mnożyły się także jak grzyby po deszczu przy innych klubach i organizacjach. Regaty kajakowe organizowała też Liga Morska i Kolonialna. Jednym z największych pasjonatów kajakarstwa w tamtych czasach był znany pisarz Igor Newerly. To on napisał o sobie, że „do literatury wpłynął kajakiem”. Wątki wodniackie zawierała już jego młodzieńcza książka *Archipeląg ludzi odzyskanych* – opowieści o Mazurach i Warmii, gdzie pisarz wyruszył na swój pierwszy spływ. Jednak najważniejszym dziełem „kajakarskim” Newerlego i podsumowaniem jego wędrówek w latach 30. i 40. XX wieku była napisana pod koniec życia książka *Za Opiwardą, za siódmą górą*, stanowiąca zbiór autobiograficznych opowiadań na miarę *Szkiców piórkami* Andrzeja Bobkowskiego⁴⁰. W okresie międzywojennym na Warmię i Mazury (ówczesne Prusy Wschodnie) wyruszył z wiosłami w rękach także „ojciec polskiego reportażu” Melchior Wańkowicz. Wraz z czternastoletnią córką Martą przepłynęli kajakiem o nazwie „Kuwaka” prawie dwieście kilometrów, przemierzając szlak prowadzący z miejscowości Pupy (niem. Puppen, dzisiaj Spychowo), a dalej rzekami Krutynią i Pisą, przez jeziora Mokre, Bełdany i Nidzkie. Wydana w roku 1936 reporterska książka Wańkowicza *Na tropach Smętka*, będąca reporterską relacją z tej wodniackiej eskapady, emanująca patriotycznym duchem i podejmująca bolesny temat utraconej (po plebiscytach) polskości tych ziem, stała się prawdziwym bestsellerem i miała aż dziewięć wydań (ostatnie ukazało się dosłownie w przeddzień wybuchu drugiej wojny światowej w 1939 roku). Po wojnie, w latach 50. ubiegłego stulecia szlakami kajakowymi Suwalszczyzny podróżowali dwaj wybitni polscy intelektualiści – poeta Zbigniew Herbert i literaturoznawca Zdzisław Najder. Wspólnie odbyli kilka kajakowych wypraw w okolicach Suwałk, Sejny i Augustowa: spływali między innymi Czarną Hańczę, Marychą, Rospudą i Kanałem Augustowskim. Jak podaje Patryk Zakrzewski, „z kajakami związany jest jeden z pierwszych (aczkolwiek skromnych) sukcesów literackich Herberta. Jesienią 1955 roku napisał opowiadanie *Wyprawa pod Jonaszem*, które wysłał na konkurs literacki ogłoszony przez miesięcznik «Turysta»”⁴¹.

Navigare necesse est

Czas na podsumowanie dotychczasowych rozważań. Reporterska książka Zygmunta Glogera *Dolinami rzek* (1903) skłania do przemyślenia na nowo wielu ważnych spraw związanych z historią Polski i polskiego krajoznawstwa. Gloger

⁴⁰ Zob. P. Zakrzewski, *Włóczywiosła. Literackie trasy kajakowe*, Culture.pl, 2021, <https://culture.pl/pl/artykul/wloczywiosla-literackie-trasy-kajakowe>.

⁴¹ Tamże.

porusza umysły, epatując nieprzeciętną erudycją i pasją zgłębiania wielu rzeczy naraz. Jednocześnie potrąca strunę melancholijno-nostalgiczną, skłaniając do głębszego namysłu nad historią i losami Rzeczypospolitej.

Lektura dzienników podróży Glogera wytrąca z marazmu intelektualnej zaściankowości, bylejakości i ponowoczesnej „małej stabilizacji”, która karmi nas nieustannie tanią doraźnością i pustymi bodźcami dostarczonymi przez gadżety wirtualnego świata. Glogerowskie patrzyenie na rzeczywistość jest, owszem, anachroniczne, wszakże autor zaprasza do wędrówki po nieistniejącej już Atlantydzie szlacheckiego, przed-nowoczesnego świata, ale paradoksalnie ma też w sobie moc zadziwiająco wyzwalającą, budzi bowiem w czytelniku pokłady uczuć patriotycznych i zmusza do skupienia wyobraźni na rzeczach pięknych i ciekawych. Niewątpliwie też erudycyjne wywody Glogera zawarte w jego diarystycznych relacjach z podróży stanowią jedno z ważniejszych ogniw długiego procesu ciągnącego się od czasów *Flisa* Sebastiana Fabiana Klonowica po czasy współczesne. Spoiwem łączącym poszczególne etapy tego „nad-rzeczego” rodzimego podróżopisarstwa jest umiłowanie ojczystej ziemi, którą ludzie wrażliwi i artystycznie utalentowani łączą najczęściej z egzystencjalną potrzebą samopoznania. Płynąc z nurtem Wisły, Bugu, Narwi czy Niemna, ale także Czarnej Hańczy, Rospudy czy Krutyni – odkryć można nie tylko piękno polskiego krajobrazu i ojczystej ziemi, jej historię, tradycję i kulturę, ale zarazem doświadczyć czegoś, czego zwykły śmiertelnik nie zazna – smaku wolności. A ta nigdzie indziej tak nie smakuje, jak w drewnianym kajaku, sunącym w ciszy poranka po tafli falującego jeziora lub z nurtem rzeki, do którego ścieka woda z wiosł, orzeźwiając spocone ciało uszczęśliwionego, wyzwolonego z utrapień codzienności wędrówca.

Zaiste: Navigare necesse est!

Bielsko-Biała, 17 lutego 2022 r.



Konie, „Kłosy” 1867, t. IV, nr 80, s. 13

JAROSŁAW ŁAWSKI

Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód”

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID: 0000-0002-1167-5041

Podróże i idee: Zygmunt Gloger

Gdzie tu pojechać... Wzniosłość i żywioł

Miłujeż ten ojciec kraj swój, choć powiada, że go miłuje, co zwiedzanie cudzych krajów uważa za dokończenie wychowania syna i na to dostatków nie szczędzi, a ani mu przez myśl nie przejdzie, że zwiedzić własny kraj jest religijnym obowiązkiem krajowca, jest podróżą nakazaną do Mekki przynajmniej raz w życiu, od którego to przykazania jeno bardzo ubodzy są uwolnieni¹.

Tym oryginalnym, retorycznym pytaniem w 1906 roku Zygmunt Gloger wzywał młodych Polaków do poznawania swego własnego kraju. Kraju bez państwa, którego kulturową, historyczną i cywilizacyjną mapę wyobrażoną kreślił od lat wtedy już czterdziestu w swych arcylicznych pismach, artykułach, książkach, antologiach.

Wstęp do książki zatytułowanej *Poznaj swój kraj* wydanej przez dopiero co założone z ogromnym wsparciem Glogera Polskie Towarzystwo Krajoznawcze pisarz określił patetycznym zdaniem, które trudne byłoby do pojęcia dla człowieka czasów dobrobytu, pokoju i konsumpcji, zrozumiałe będzie natomiast dla każdego, kto broni swej ojczyzny, ziemi, domu przed zdevastowaniem przez agresora, wykorzenieniem lub zupełną anihilacją:

A ziemia ta ojczysta jest złączona nierozdzielnie z prochami przodków naszych, zroszona kroplami ich znoju, krwią setnych pokoleń, i gdyby możliwe było w naturze oddzielenie krwi pomarłego narodu od ziemi, to ze ściśniętej garści ziemi rodzinnej pociekłaby kropla tej samej krwi, która w nas krąży. Ziemia zatem macierzysta jest częścią jestestwa narodu i naród cały jest skibą ziemi ojczystej².

¹ Z. Gloger, *Krajoznawstwo*, „Zarzewie” 1906, nr 8, s. 120–121. Przedruk w tomie V *Pism rozproszonych. Serii II*.

² Z. Gloger, *Słowo wstępne*, [w:] *Poznaj swój kraj*, red. Z. Gloger, M. Heilpern, K. Kulwiec, A. Janowski, Warszawa 1907.

„Kropla krwi” wyciśnięta z ziemi brzmi dziś obrazoburczo, i poniekąd jest to zrozumiałe. Ale są to wezwania, obrazy, konstrukcje tworzone przez już dojrzałego 62-letniego pisarza, mającego świadomość, iż podsumowuje życie, wypowiada słowa do następnego pokolenia. W o rok wcześniejszym artykule pod tytułem *Krajoznawstwo* (1906) wskazywał przy tym patrona swych pasji krajoznawczych. Z pewnością zapytani o niego wymienilibyśmy od razu nazwiska Kazimierza Władysława Wójcickiego, Władysława Syrokomli, Wincentego Pola, Józefa Łepkowskiego, Oskara Kolberga, Józefa Ignacego Kraszewskiego, także filomatów na czele z Mickiewiczem, Czeczotem i Zanem, chcąc wskazać tylko „pewnych” intelektualnych patronów Glogerowskiego krajoznawstwa i podróżopisarstwa. Tymczasem on sam przywołał kogo innego: wybitnego filozofa, pisarza, polityka Karola Libelta (1807–1875), autora rozprawy *O miłości ojczyzny* (1849), z którego cytował w artykule:

O młodzi! – wołał Libelt – cóż ci po tym, że w duszy twojej i pamięci twojej, porozwieszasz obrazy obcych ziem, a obrazu własnej matki tam nie zawieszisz? Każdy twej ciekawości odda sprawiedliwość, ale cię nazwie niewdzięcznym synem, nieczułym na drogie rysy matki, matki która cię wykarmiła.

Fizjologowie uczą, że podobieństwo dzieci do rodziców zwiększa się przez wpatrywanie dziecka w oblicze matki lub ojca. Z większą pewnością powiedzieć by można, że na cudzoziemskiej obcy, odrodny ukształca się charakter krajowca i skłonność do pozbycia się prastarego gniazda przodków swoich. Poznanie zaś gruntowne i dokładne ziemi rodzinnej urabia go na podobieństwo matki, w której łonie spoczęły prochy tysiąca pokoleń, spoczął cały pomarły naród twój, ojciec twój. Jeżeli więc chcesz być podobień narodowi twemu, zwiedzaj kraj pókiś młody³.

Zarówno tekstem Glogera, jak cytowanego Libelta rządzi poetyka wzniosłego, retorycznego wezwania. Znów: będzie ona lepiej zrozumiała w czasach kryzysu, zagrożenia, na które przypadło życie obu myślicieli. Mylilibyśmy się jednak, twierdząc, że podróżopisarstwo Glogera, jego pasje etnograficzne wyrosły li tylko z ducha romantycznego krajoznawstwa, podróży swojaka po swojszczyźnie, ech słowianofilstwa, w duchu romantycznym kształtującego się ludo- i słowianoznawstwa. Trzeba powiedzieć, iż jest to dopiero czynnik drugi w kolejności – pierwszym i najważniejszym, o czym zaraz powiemy, był sam Gloger z własnym usposobieniem, życiem, losem.

Bylibyśmy też w błędzie, przyjmując, iż Gloger przejął i tylko kontynuował romantyczny imperatyw poznania własnego kraju⁴. Owszem, ów imperatyw mu

³ Z. Gloger, *Krajoznawstwo...* Pisarz cytuje z: K. Libelt, *O miłości ojczyzny*, [w:] *Pisma pomniejszych Karola Libelta*, Oddział 1–2: *Pisma polityczne*, t. 1, Poznań 1849, s. 91.

⁴ Zob. na ten temat: W. Syrokomla, *Podróże swojaka po swojszczyźnie*, z rękopisu ogłosił W. Ko-

towarzyszył, pobudzał go do podróży i do pisania o nich, lecz podróże i podróżopisarstwo Glogera szły w kierunku, którego ideowy profil w pełni kształtowały czasy już postyczeniowe, epoka przyspieszenia cywilizacyjnego, rozwoju ekonomii, technologii, komunikacji. Romantyczny impuls podróżniczego poznania (poznawczo-podróżniczy) nakierowany jest z jednej strony na nowość, egzotykę, dziewiczość, orientalność, inność poznawanych krajów, stron, z drugiej na odkrywanie „nieznanego”, które cechuje świeżość, pierwotność, nieskażenie. Ten pierwszy – światowy, globalny – duch odkrywania romantycznych światów innych i dalekich jest Glogerowi obcy. Nie podejmuje on dalekich podróży.

Duch romantycznej podróży w nowoczesnej, postyczeniowej formule budzi jego wielką ciekawość, ale w formie odmienionej: tej z drugiej połowy XIX stulecia. Nie szuka się już wtedy „inności”, „dzikości”, bezludnych ostępów, lecz terytorium, które dałoby się ucywilizować, połączyć komunikacyjnie z resztą świata⁵, czy nawet poddać oświeceniu przez kolonizację, oznaczającą dla wielu Europejczyków przeniesienie dobroczynnych wzorców kulturowo-cywilizacyjnych z Europy w obce kultury. Negatywne, „kolonialne” cechy tego zjawiska dostrzegano niechętnie, a impuls ucywilizowania dzikich⁶ był od XVI wieku w Europie silniejszy niż refleksja o tym, czy chcą być oni na siłę uszczęśliwieni. Gloger temat kolonializmu nie zgłębiał, ale z uznaniem pisał o procesach poznawania świata, odkryciach, komunikacji, na przykład o zasługach Edmunda Strzeleckiego w poznawanie i cywilizowanie Australii, Polinezji, Nowej Zelandii, obu Ameryk⁷. Gloger wyrósł z tradycji, w której wzorcotwórcze były idee filomatyzmu. Wielu filomatów – tak związanych z polsko-litewską prowincją – włożyło potem wkład w poznanie Azji, Ameryki Południowej⁸. Od romantycznego braterstwa

rotyński, Warszawa 1914; S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988; E. Dąbrowicz, *Romantyzm ziemi przechodów. Próby terytorialnej historii literatury*, Białystok 2019. Rozdział I: *Terytoria*, s. 31–118.

⁵ Liczne artykuły poświęcone komunikacji kolejowej i drogom przynoszą *Pisma rozproszone*, t. 1–3, red. J. Ławski, J. Leończuk, Białystok 2014–2016. W tomie trzecim zob. wstęp: M. Rutkowski, *Zygmunt Gloger wobec gospodarki* (s. 43–70).

⁶ Zob. R. Gaj, *Mit i legenda w kulturze hiszpańskiej*, [w:] *Ateny. Rzym. Bizancjum. Mity Śródziemnomorza w kulturze XIX i XX wieku*, red. K. Korotkich, J. Ławski, Białystok 2008, s. 81–122 (tu o micie „dzikusa”).

⁷ Por. Z. Gloger, *Edmund Strzelecki. (Wspomnienie pośmiertne)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1874, t. XIII, nr 315, s. 17–18 i nr 316, s. 41–42; przedruk [w:] *Pisma rozproszone*, t. 1, s. 115–119.

⁸ Zob. J. Trynkowski, *Gimnazjum. Z dziejów Gimnazjum Białostockiego*, Białystok 2002; M. Dudzińska, *Filomacki związek z miejscem – fragmenty geobiografii Michała Rukiewicza i Adama Mickiewicza*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2018, [nr] 13, s. 68–86; D. Zawadzka, *Filomaci w pamięci narodowej i regionalnej – na przykładzie podlaskich członków towarzystw wileńskich*, „Polonistyka. Innowacje” 2019, nr 9, s. 15–33; D. Mucha, *Filomata Ignacy Domeyko (1802–1889) – apostoł oświaty w Chile*, „Analecta. Studia i Materiały z Dziejów Nauki” 2017,

wyrosłego z ducha oświeceniowej fascynacji nauką przez etap romantyczny przeszli oni do etapu czysto naukowego poznania świata⁹. Ignacy Domeyko tak oto opisywał Indian południowoamerykańskich w swej *Araukanii*:

Lecz inne uczucie i inne myśli budzi widok tych stron w sercu cywilizowanego Chilijczyka kochającego swoją ojczyznę. – Widząc on tę szybkość z jaką w niej wzrasta bogactwo, porządek i oświata, dziwi się, że w łonie tego prześlicznego kraju, który doszedł do samodzielnej niezależności, żyje garstka dzikich ludzi, obcych Bożemu światłu chrześcijaństwa. Wie on, że inna krew płynie w jego żyłach, inny ogień płonie w jego duszy; lecz jako dziecię tegoż samego stałego ładu, tychże samych gór i wybrzeży chciałby wyciągnąć dłonie do walecznych swych braci, a ci odpychają jego słowa, nie ufają jego uczuciom, mają w podejrzeniu jego cywilizację i nie wierzą jego Bogu¹⁰.

W podobnym kierunku poszły pasje podróżnicze i poznawcze Glogera: pragnął on przez podróż poznawać, ale równocześnie łączyć, spajając poznane terytoria, artefakty, zjawiska z uniwersalnym i narodowym skarbem wiedzy. Jeżeli więc akt podróżniczego poznania u romantyka miał silny aspekt indywidualistyczny¹¹, to podróżopisanie z epoki późniejszej zyskuje aspekt misyjny, cywilizacyjny, społeczny. Znakomity filozof i pisarz Józef Kremer tak opisywał swą wyprawę do Szczawnicy:

Nie brak wam korespondentów po najcelniejszych stolicach świata, w których się wazą losy narodów; rozstawiliście wasze czaty na głównych europejskich strażnicach, które pilnie strzegą, czyli na horyzoncie polityki zbierają się chmurki daleką burzę wróżące, czyli się zanoszą na pokój długi, pogodny, co jednym obiecuje plony złota a drugim jest ciszą śmiertelną, grobową. [...] Jużcić się nie kuszę na opisy podróży do tej ojcowizny Pienin, boć tego dawno dokonały stokroć udatniejsze pióra. To tylko powiem, że ta droga głównie dla tego tak urocza a pełna poezji, że do Szczawnicy jeszcze nie dotarła kolę żelazna, a ufać bogu nigdy tu nie dojdzie.

t. 6, nr 1(50), s. 31–44; T. Krahel, *Księża filomaci i filareci*, [w:] *Wilno i ziemia Mickiewiczowskiej pamięci. Materiały III Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku, 9–12 IX 1998*, t. 1: *W kręgu spraw historycznych*, red. E. Feliksiak, E. Konończuk, Białystok 2000, s. 85–93.

⁹ Por. J. Borowczyk, *Zesłane pokolenie. Filomaci w Rosji (1824–1870)*, Poznań 2014; M. Siedlecki, *Zygmunt Gloger wobec idei filomackich i filomatów („Pisma rozproszone”)*, [w:] *Literackie i naukowe światy Zygmunta Glogera. Studia*, red. J. Ławski, P. Suchodolski, Ł. Zabielski, Białystok 2022, s. 285–295; A. Janicka, *Zygmunt Gloger w kręgu tradycji Mickiewiczowskiej: 1863–1876*, [w:] *teżże, Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015, s. 259–280.

¹⁰ I. Domeyko, *Araukania i jego mieszkańcy. Wspomnienie z podróży po Południowych prowincjach rzeczypospolitej Chilijskiej*, przekład z hiszpańskiego J. Zamostowskiego, Wilno 1860, s. 63.

¹¹ Por. H. Krukowska, *Indywidualizm*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, wyd. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994, s. 365–369.

Kolój żelazna! Zapewne ten tryb przelatywania co tchu krajów, wielce przypada do serca obecnemu pokoleniu, co mu tak śpieszno na świecie, iż nie na lata ale na godziny, na minuty liczy życie swoje – ta jazda stosowna do naszych czasów, które za nic sobie mają jednostki ludzkie, ale rachują ludzi na setki, na tysiące, może też dla tego, że nas już nie stać na wielkie jednostki¹².

W opisie Kremera znać i fascynację komunikacją, i przerażenie nią. Widać tęsknoty do natury i samotnictwa, lecz również przyjęcie do wiadomości ethosu społecznego, przejawiającego się w masowości, egalitaryzmie „nowoczesnej” komunikacji kolejowej.

„Jego” wybory podróżnicze

Glogerowski wybór strategii podróżniczych wyrasta z imperatywu zapisanego przez Libelta w eseju *O miłości ojczyzny*. Odrzuca pisarz ideał podróży egzotycznej i egotycznej, dalekiej, nawet jeśli wiązałyby się z misją cywilizacyjną. Gloger pójdzie torem, który wytyczyli romantyczni podróżnicy pewnego typu. Byli wśród nich tacy indywidualiści, jak młody Jan Barszczewski czy Adam Czarnocki (Zorian Dołęga Chodakowski)¹³ peregrynujący od chaty do chaty, od dworu do dworu. Tego rodzaju podróż-wędrowka była *sui generis* improwizacją z określonym celem: stawało się nim zbieranie wytworów kultury ludu, szlachty prowincjonalnej, zapisywanie pieśni, opowieści, baśni, zbierania przedmiotów, pamiątek przeszłości. Lecz w drugiej połowie stulecia ta strategia okazywała się z wolna anachronizmem.

Gloger wybiera strategię, którą uruchomił i literacko unieśmiertelnił swą podróżą po Niemnie Władysław Syrokomla¹⁴. Jest to strategia aktywnego, osobistego poznania rzeczy krajowych, swojskich, narodowych w czasie wyprawy. Ma ona

¹² J. Kremer, *Szczawonica, 16 lipca 1865 r.*, „Czas” 1865, cyt. za: *Dzieła Józefa Kremera*, red. H. Struve, T. XII, *Pisma pomniejszych*, Warszawa 1879, s. 608–609.

¹³ Zob. Z. Dołęga Chodakowski, *Śpiewy słowiańskie pod strzechą wiejską zebrane*, oprac., wstęp i komentarz J. Maślanka, przedm. J. Krzyżanowski, Warszawa 1973; J. Ławski, *Klasyk polskiego romantyzmu: Jan Barszczewski między tradycją, głębią a przyszłością*, [w:] J. Barszczewski, *Szlachcic Zarwalnia czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach*, red. B. Kuryłowicz, J. Ławski, wstęp B. Kuryłowicz, J. Ławski, J. Godlewska, oprac. tekstu i przyp. K. Rutkowski, Białystok 2020, s. 17–54 (*Biografia: pisarz z kresów Rzeczypospolitej*).

¹⁴ Nie mam na myśli wzmiankowanych już tu w przyp. 4. *Podróży swojaka po swojszczyźnie*, lecz inne dzieła: W. Syrokomla, *Niemien od źródeł do ujścia*. 1) *Monografia rzeki Niemna od jego źródeł do Kowna*. 2) *Pamiętnik podróży Litewską wiciną z Kowna do Królewca*, Wilno 1861. W. Syrokomla, *Wędrowki po moich niegdys okolicach. Wspomnienie, studia historyczne i obyczajowe*, Wilno 1853.

– owa wyprawa – zaangażować poznawczo i pisarsko podróżnika, a jej owocem jest tekst-relacja. Studia w Krakowie wzbogacają Glogera na tyle, że może on ten typ wyprawy *à la* Syrokomla zmodyfikować w oryginalnym kierunku „naukowym”, idąc tu śladami raczej Wincentego Pola. Celem podróży – wyprawy ma być więc założone z góry rozpoznanie naukowe: na przykład poszukiwanie stacji krzemiennych, a także zdanie relacji z poszukiwań na piśmie w formie „reportażowej”, felietonowej lub naukowej. Niewątpliwie taka modyfikacja projektu podróży następuje u Glogera pod wpływem Pola, Kolberga i Łepkowskiego. Ze spotkania z krakowskim archeologiem (jego żona była córką Karola Libelta)¹⁵ wyrasta z kolei inny jeszcze typ wojażu: podróż na wykopaliska archeologiczne, zobrazowana w licznych tekstach Glogera.

Najczęstszą formą podróży zaświadczoną przez teksty (głównie felietony gospodarcze, rolnicze) jest u Glogera podróż gospodarska. Obejmuje ona wyprawę na targ w okoliczne miejscowości, do miast położonych około stu kilometrów w promieniu od Jezewa (najczęściej są to bliskie Tykocin, Łomża, czasem Białystok). Życie gospodarcze na prowincji składa się z tysięcy takich wypraw handlowych, ale tylko nieliczne znajdują świadków, którzy przekuwają je w felietony ekonomiczne o cenach zbóż, pogodzie, stanie gospodarki publikowane w prasie warszawskiej przez lata¹⁶.

Dwa inne typy podróży uprawia Gloger dość rzadko: podróż do miasta (często oznacza to podróż „zagraniczną” do innego zaboru, na przykład do Torunia czy Lwowa), podróż sprawozdawcza do jakiegoś określonego celu, który chce on opisać (tu najważniejsze są wyprawy na wystawy rolnicze w Szawłach i Retowie)¹⁷. Praktycznie niewiele wiemy o jego podróżach zagranicznych – z pism Glogera wynika, że nie był on ich entuzjastą, choć z chęcią czytał pewien typ literatury podróżniczej.

I na końcu raz jeszcze przypomnijmy typ podróży, który w tamtych czasach dopiero się rodzi, czyli reportaż. Ten typ podróżopisania nie był jeszcze wtedy wy-

¹⁵ Podaje to sam Gloger (*Krajoznawstwo...*): „Spotkałem go [Libelta] wówczas w domu Józefa Łepkowskiego, profesora archeologii (który ożeniony był z córką Libelta), i niejedną podniosłą chwilę towarzystwu Libelta, Pola i Kraśzewskiego tam zawdzięczam”.

¹⁶ Gloger publikował najwięcej takich felietonów w latach 1868–1889 w takich pismach, jak: „Gazeta Handlowa”, „Gazeta Warszawska”, „Gazeta Rolnicza”, „Kurier Warszawski”, „Ognisko Domowe” (zob. t. 1 i 2 *Pism rozproszonych*).

¹⁷ Zob. z wielu tekstów: Z. Gloger, *Szawle na Żmudzi, 15 września 1876 roku*, „Biblioteka Warszawska” 1876, t. IV, s. 166–170; *Korespondencja z wystawy szawelskiej*, „Kronika Rodzinna” 1875, nr 19, s. 296; *Z wystawy szawelskiej we wrześniu 1876 roku*, „Kronika Rodzinna” 1876, nr 19, s. 297–298; *Wystawa rolnicza w Szawłach*, „Gazeta Warszawska” 1875, nr 205, s. 2; przedruk tych i innych artykułów w *Pismach rozproszonych* Glogera, t: 1–3.

krystalizowany, niewątpliwie jednak wczesne relacje z podróży po rzekach (zanim w zmienionej formie trafiły do *Dolinami rzek* z 1903 roku) oraz relacje z podróży do Białowieży noszą cechy reportażowe. Hierarchia typów zapisu podróży jest więc u Glogera skomplikowana i osobiwa:

- Podróże gospodarskie – ich efektem są felietony i artykuły w prasie warszawskiej;
- Podróże „dolinami rzek” – powstają relacje podróżopisarskie i naukowe;
- Podróże reportażowe – zapisy wypraw rzekami, do puszczy, na prowincję o cechach reportażu;
- Podróże sprawozdawcze – na wystawy, do miast, ich plonem są artykuły i relacje z konkretnych wydarzeń;
- Podróże archeologiczne – ich efektem najczęściej są artykuły naukowe i popularnonaukowe;
- Podróże w krainę utopii – Gloger pisze przez całe teksty, w których w konwencji podróży, snu, marzenia przedstawia światy idealne, postulowane, utopijne¹⁸;
- Podróże etnograficzne po okolicy¹⁹.

Nie ma natomiast w dorobku Glogera ani podróży egzotycznych, ani podróży zagranicznych, które chciałby relacjonować. Istnieje w owym czasie już duża grupa znakomitych polskich pisarzy reporterów, którzy relacjonują swe wyprawy do najróżniejszych części świata. Wspomnijmy tylko Teodora Tripplina, Jakuba Gordona, Sygurda Wiśniowskiego czy Henryka Sienkiewicza, autora *Listów z Afryki* i *Listów z Ameryki*, który przyjaźni się z Glogerem (razem jeżdżą do Białowieży, polują)²⁰. Glogera ten typ podróży nie pociąga. Tryb życia, jaki prowadzi (gospodarzenie, liczne podróże krajowe), jest tak angażujący, że prawie nie ma on czasu na „pańskie” wojaże (lecz i „dziwnie” za nimi nie tęskni).

Ważne wydaje się podkreślenie, iż Gloger nie jest już ani typem romantycznego podróżnika indywidualisty, który konfrontuje „ja” i „świat”, ażeby wzbogacić

¹⁸ Teksty te analizuję w pracy: J. Ławski, *Theotokos Zygmunta Glogera*, [w:] „*Tys naszą Hetmanką...*” *Jasnogórskie drogi do niepodległości*, red. A. Czajkowska, E. Mika, Częstochowa 2020, s. 211–228.

¹⁹ Zdaję sobie sprawę z tego, że ów podział podróży jest trochę sztuczny. Gloger notował na przykład słowa i pieśni w czasie różnych podróży, choć niewątpliwie też metodycznie przygotowywał się inaczej do każdego wojażu: jedne wymagały pióra, inne zeszytu do rysowania. Tak więc istnienie „podróży etnograficznych” w okolicy podlaskiej jest pewną hipotezą (o niemalym wszak stopniu prawdopodobieństwa).

²⁰ Zob. o relacjach Gloger–Sienkiewicz: T. Komorowska, *Zygmunt Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1985, s. 47–48; A. Adamek-Świechowska, *Reporterskie spotkanie Zygmunta Glogera i Henryka Sienkiewicza w Puszczy Białowiezkiej*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 131–157.

świat lub kształtować go podług własnych wyobrażeń. Nie jest też typem wojazera-utopisty-ideologa, który wszędzie tam gdzie dociera, chce wprowadzić jakiś porządek lub szuka potwierdzenia swoich tez ideologicznych. Nie! Gloger kształtuje swój obraz świata na fundamencie doświadczeń w długim czasie: od 1867 do 1888 roku, dopiero z tych doświadczeń powstają jego idealistyczne podróże po światach wyobrażonych, utopie, *Sny*²¹. W jego podejściu do wojazowania łączą się bardzo różne cele, dyspozycje osobnicze, metody.

Zaczęliśmy tę charakterystykę podróżopisarstwa Glogera od jego tekstów późnych, kiedy już wspominał on coś, co się dokonało. Wskazywał wtedy źródło, czas, okoliczności, które pozwoliły narodzić się jego pasji podróżniczej. Szczególnie ciekawie brzmi dziś wskazanie na czynniki, które ograniczały w 1867 roku podróżowanie: niechęć młodych do podróży po kraju, atmosferę policyjnej nieufności wobec podróżników (szczególnie tych podróżujących w grupie, których podejrzewano o szpiegowanie, spiskowanie), wreszcie „nieatrakcyjność” miejsc w naszym kraju z punktu widzenia krajobrazowego:

Wędrowki moje po kraju rozpocząłem, kiedy byłem jeszcze studentem Szkoły Głównej warszawskiej. Było mi smutno, że do wycieczek tych nie mogłem znaleźć towarzyszków między kolegami. Nie mogę jednak nikogo w tej mierze obwiniać. Wycieczki bowiem moje miały już systematycznie wytknięty cel etnograficzny i archeologiczny. Zdolniejsi zaś spomiędzy moich kolegów zajmowali się studiami nauk społecznych, dzieł Büchnera i w ogóle pozytywizmem, żaden zaś etnografią, ludem ani archeologią przedhistoryczną. Zresztą były to czasy, w których każdy młody wędrowiec narażony był stokroć więcej niż dzisiaj na rozmaite podejrzenia, rewizje, odsiadki aresztów i tym podobne przyjemności, a cóż dopiero gdyby kilku młodych ludzi odważyło się na wspólną wędrowkę pieszą do okolic, w których nikt pierwiej podobnych wędrowek nie widział. Była wprawdzie tradycja zbiorowych ekskursji marymontczyków z profesorem Jastrzębowski, przedsięwziętych w celach rolniczo-przyrodniczych, ale ustąpiło to wszystko przed rokiem 1863. Moje wędrowki, w których odszukiwałem na całej przestrzeni dawnej Polski tak nazwane przez Kraszewskiego „stacje krzemienne”, czyli miejsca prastarych siedlisk ludzkich z epoki powszechnego w starożytności użytku kamienia, miały jeszcze i tę stronę nieprzyjemną, że sadyby takie leżały zwykle nie na wydmach piaszczystych, więc na okolicach i miejscowościach najmniej malowniczych, a znajdowane liczne narzędzia krzemienne i okrzoski przy ich obrabianiu przez starożytnych mieszkańców nałupane, potrzeba było dźwigać pełnymi kieszeniami, często brnąć po piasku i budząc podejrzenia w organach policji prowincjonalnej, która na krzemień jako używany w niedawnych czasach na strzałki do broni palnej zawsze jeszcze spogląda ze szczególną nieufnością²².

²¹ Bodaj najobszerniejszą taką „utopią” literacką Glogera jest dwukrotnie wydawany *Popas w Sławopolu* (Warszawa 1891, wyd. 2: Poznań 1902).

²² Z. Gloger, *Krajoznawstwo...*

Krajoznawstwo, jak wynika z tych słów, podobnie zresztą jak aktywność archeologiczna, należało do zajęć podejrzanych. Gloger wielokrotnie opisywał podejrzliwość, z jaką na wsi, na dalekiej prowincji przyjmowano poszukiwaczy skarbów ziemi. Trzeba też rozwiać jeszcze jeden mit: amatorszczyzny, dyletanctwa Glogera. Szczególnie jego korespondencja potwierdza, iż wszystkie działania miał zaplanowane, podróże były znakomicie przygotowane: wiedział, gdzie, z kim, po co jedzie. Był też czytany w przedmiocie badań, prowadząc bogatą korespondencję z luminarzami owoczesnej nauki, którzy cenili go tak bardzo, że – szczególnie gdy idzie o archeologię – pytali go o ocenę artykułów nadsyłanych do pism. Równocześnie z podróżami prowadził gospodarstwo, kierował browarem, pisał setki felietonów i artykułów. W latach 90. XIX wieku był już człowiekiem instytucją, erudytą, znającym kolekcjonerem, autorytetem, gdy idzie o prehistorię ziem polskich, a także znawcą zbiorów i bibliotek innych podobnych sobie pasjonatów. Gdyby nie... właśnie co? – byłby z pewnością szacownym profesorem etnografii lub archeologii.

„Inny” Gloger: z wyobraźnią

Ale w Glogerze tkwił jeszcze jeden człowiek, bodaj najmniej nam znany: człowiek wyobraźni, poznawczego pędu, którego nikt i nic nie zaspokajało. Taki już się urodził, choć o jego dzieciństwie chłopca z warstwy ziemiańskiej wiemy niewiele. Z pewnością podjeżewskie i podtykocińskie pola i lasy były pierwszą przestrzenią jego eksploracji. Jeżewo Stare, kupione przez Jana Glogera w 1859 roku, było wsią o bogatej historii sięgającej XIII wieku, niegdyś należąca do rodu Gasztołdów, a potem do hetmana Stefana Czarnieckiego, w końcu do rodu Branickich. Wchodziła w skład dóbr tykocińskich. Tykocin to zaś już prawdziwy skarbiec historyczny, ale też miasto przez które płynie Narew. Do niej uchodzą Bug i Biebrza, a więc rzeki opisane w *Dolinami rzek* (1903). Były to zapewne pierwsze przestrzenie penetrowane przez małego i dorastającego Glogera.

Na nauki trafił on do Warszawy na pensję Leszczyńskiego, gdzie jednym z jego „mistrzów” był Kazimierz Władysław Wójcicki, pisarz zaszczipiający młodym miłość do historii kraju. Glogerowi nauka szła słabo, pomimo wybitnych jego zdolności. Jak sam wskazywał, podróżował już wtedy wyobraźnią, gnało go ku przygodzie, a nie ku żmudnemu wkuwaniu materiału²³. Ledwie zdawszy ma-

²³ Zob. J. Ławski, *Edukacja i światopogląd. Uniwersytety Zygmunta Glogera*, [w:] *Szkoła Główna. Kręgi wpływów*, red. U. Kowalczyk, Ł. Książyk, Warszawa 2017, s. 209–227; M. Rudkowska, *Zamęt i harmonia. Profesor Aleksander Tyszyński*; U. Kowalczyk, *Świadomość metodologiczna profesorów Szkoły Głównej. O kilku prelekcjach wstępnych*, [w:] *Szkoła Główna. Kręgi wpływów 2*,

ture, zapisał się w 1865 r. na Wydział Prawa i Administracji Szkoły Głównej Warszawskiej (istniała: 1862–1869), która inspirowała go, łącząc stare z nowym. Profesorowie należeli tu albo do pokolenia późnoromantycznego, albo do zwolenników nowych metod, które wiążemy dziś z pozytywizmem. Gloger tych studiów nie ukończył, wiemy jednak, że wtedy zaczęły się jego podróże po kraju. Nie mam wątpliwości, iż jednym z ich inspiratorów był Wójcicki – znał on jeszcze Romana Zmorskiego (1822–1867) i cyganów warszawskich. Zmorski marzył o mazowieckiej szkole w poezji polskiej, peregrynował po Mazowszu ze swymi kompanami cyganami lub sam²⁴. Zostawił wspaniały portret poetycki Mazowsza i Wisły²⁵. W czasach warszawskich, studenckich Gloger ruszył w piesze podróże – jak pamiętamy, czuł się osamotniony, nie mogąc znaleźć chętnych do wypraw wśród rówieśników preferujących kosztowne, wygodne i „atrakcyjne” wojaże zagraniczne.

Dojrzały autor *Dolinami rzek* będzie potem konsekwentnie rzucał anatemię na ziemiańskie dzieci i ojców utracjuszy, którzy jadą na Zachód i Południe, by stracić majątki, zadłużających się na takie podróże, trwoniących pożyczone pieniądze w kasynach. Równie ostro gromił paplarstwo, czyli manię mówienia po francusku czy angielsku jako wyróżnik towarzyskiej ogłady. Języków obcych sam używał, by móc zaznajomić się z najnowszą literaturą naukową, piękną, ale nie żeby imponować w towarzystwie i stać się częścią *high life-u*.

Rzuciwszy studia w Warszawie, przeniósł się w 1868 roku na Uniwersytet Jagielloński. Tu jego mistrzem został prof. Józef Łepkowski, pionier nowoczesnej archeologii polskiej. Już wtedy intensywnie podróżuje, urządza spływy, jeździ na wykopki. Ale i tych studiów nie kończy! Materiały etnograficzne publikuje pod pseudonimem Pruski, jak choćby *Obchody weselne. Cz. 1* (Kraków 1869). Były to wyniki jego wypraw etnograficznych i lekturowych. Przygotowanej drugiej części *Obchodów weselnych* nie wydał²⁶. Tak to tłumaczył:

Zapytuje szanowny Pan o drugą część *Obchodów weselnych* – rzecz tak się ma: Na druk pierwszej wydałem około rs. 5 000, z których wróciło mi się zaledwie kilkadzie-

red. U. Kowalczyk, Ł. Książek, Warszawa 2019, s. 11–22, 23–48.

²⁴ Zob. E. Pieścikowski, *Poeta-tulacz. Biografia literacka Romana Zmorskiego*, Poznań 1964; H. Syska, *Syn Mazowsza. Opowieść o Romanie Zmorskim*, Warszawa 1953.

²⁵ R. Zmorski, *Nad Wisłą (Improwizacja)*, [w:] tegoż, *Poezye*, Lipsk 1866; R. Zmorski, *Niebieski płaszcz, ostatni Lirnik warszawski, wspomnienie*, [w:] tegoż, *Pisma oryginalne i tłómaczone*, oprac. T. Zmorska, Warszawa 1899, s. 831–835; J. Ławski, „Zmora” i „Romanisko”. *Legenda Romana Zmorskiego; Rzeka jasna, rzeka ciemna. Nad Wisłą. (Improwizacja) Romana Zmorskiego*, [w:] tegoż, *Śmierć wszystko zmiecie. Studia o czarnym romantyzmie (II)*, Gdańsk 2020, s. 179–225, 303–322.

²⁶ Pruski [Zygmunt Gloger], *Obchody weselne przez Pruskiego z pięcioma drzeworytami w tekście z dwoma tablicami nut i mapką na końcu dzieła dotychczas. Cz. 1*, Kraków 1869, 336 s.

siąt. A właśnie ten powrót kosztów przeznaczony był na drukowanie części drugiej. Nie mogąc sam wydać, szukałem nakładcy, któremu oczywiście dawno pragnąłem pracę moją oddać, ale go nie znalazłem. Tak upływa już ósmy rok, a tymczasem część pierwsza została w połowie rozdana, w połowie po bankructwie księgarni krakowskiej Trzecieckiego poszła bez mojej wiedzy do antykwariuszów. Z drugiej strony przybyło mi wiele materiałów do całości przedmiotu nowych poglądów, tak że dziś już możnaby tylko zrobić całkowicie nowe wydanie i takowe niewątpliwie uskutecznić. Nie śpieszę się, bo materiały ciągle przybywają, a rzecz zyskuje przez to na wartości. To też spotkawszy w liście Szanownego Pana uprzejmą i szaczną dla mnie chęć udzielenia mi rzeczy ludowych z Jego zbiorów, polecam moje *Obchody weselne* Waszej pamięci, a cokolwiek otrzymałbym kiedy, nie omieszkać robiąc użytek, źródło wyszczególnić!²⁷

Być może jego naukowe zapędy ostudziła recenzja Oskara Kolberga, zawierająca elementy krytyczne²⁸. Wydaje się, iż liczył też na wsparcie finansowe Akademii Umiejętności, bo wydania takie były kosztowne. Wsparcia nie uzyskał, wpłatał się w sieć krakowskich animozji, nie został też członkiem owej szacownej Akademii, a i po śmierci Glogera niemało kłócono się o zapisane jej zbiory²⁹.

Gloger powrócił na Podlasie, zajął się gospodarowaniem, rozwinął na jeszcze większą skalę pasję podróżniczą – w skali mikro (podróże po okolicy) i makro (podróże rzekami, wyjazdy na Litwę). Nie wiemy nic o jego podróżach europejskich. Można podejrzewać, że takie odbył, ale nie były długie i nie obfitowały we wrażenia, które chciał nam opowiedzieć (Podróżował do Paryża, gdzie uczyła się córka). Jeździł za to „za granicę” do Krakowa, Poznania, Torunia, Gdańska, czego świadectwa znajdziemy w jego artykułach i korespondencji. Stałą marszrutą jego wojaży od chwili ożenku była trasa Jezewo–Zamość w powiecie ihumeńskim na Litwie, gdzie mieszkali jego teściowie: wybitny polski pisarz, tłumacz, publicysta Aleksander Jelski (1834–1916) z żoną Heleną z Kałencyńskich (1838–1901) i jedną z trzech córek, Aleksandrą (1860–1899), która stanie się jego przyszlą żoną, matką córki Joanny Michaliny (1883–1935) i syna Stanisława (1887–1953)³⁰.

²⁷ List Z. Glogera do J. Karłowicza, *Warszawa, d. 23 Lutego 1877 r.*, za: D.K. Rembiszewska, *Listy Zygmunta Glogera do Jana Karłowicza ze zbiorów Archiwum Historycznego w Wilnie*, „Bibliotekarz Podlaski” 2020, t. 49, nr 4, s. 175–176. Dalej artykuł ten oznaczam skrótem ZGJK, po którym w przypisie podaję nr strony.

²⁸ Zob. O. Kolberg, *Rzecz o obchodach weselnych ludu w Polsce i na Rusi ze szczegółowym zwrotem do dzieła „Obchody weselne przez Pruskiego (Zygmunta Glogera)”*. Czytane na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, „Na dziś” Kraków 1872, t. 2, s. 235–255.

²⁹ Sprawy te objaśnia: R. Żurkova, *Zygmunta Glogera związki z Akademią Umiejętności w Krakowie*, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie” R. 19, 1973, s. 135–147.

³⁰ Zob. L. Gloger, *Z dziejów rodu Glogerów. Linia syna Zygmunta Glogera – Stanisława*, [w:] *Literackie i naukowe swiaty...*, s. 37–45.

Aleksandra, która zmarła zbyt młodo w wieku 39 lat, pozostawiła opis części Dudzicze majątku w Zamościu, opublikowany w księdze ku czci Mickiewicza (jej ojciec przełożył *Pana Tadeusza* na białoruski język, by chłopcy poznali piękności poematu). Czytamy u Aleksandry Glogerowej o jej ojcu i wuju:

Tenże Karol Jelski miał dwóch synów: Michała i Alexandra. Michał odziedziczył po ojcu swoim talent artystyczny i jest znany jako skrzypek i kompozytor, uczeń Lipińskiego i Vieuxtemps'a, a mieszka dziś stale w Dudziczach, konserwując pamiątkowy drewniany pałac i liczne inne pamiątki po Zarankach, Prozorach i Jelskich. Młodszy brat Michała, Alexander, wzięwszy w podziale majątkowym sąsiadujący z Dudziczami Zamość, jest współpracownikiem wielu czasopism, towarzystw naukowych, a jako zamiłowany zbieracz i znawca zabytków przeszłości, zgromadził bogatą bibliotekę, archiwum, zbiory sztychów, obrazów, pamiątek krajowych i olbrzymią kolekcję autografów znakomitych ludzi. [...] wszystko tu [w Dudziczach] dawne i o przeszłości mówiące, proste, ale noszące cechę dawnej pańskości³¹.

Z wspomnienia przebija nuta melancholii, czulego zapatrzenia w przemijanie i dawność, która j u ż przeminęła.

Stałe podróże na trasie Jezewo–Zamość były jednak tylko jednym z niezliczonych epizodów i wydarzeń *vita activa* badacza-pisarza. Życie Glogera można śmiało nazwać uporządkowaną improwizacją lub improwizowanym porządkiem. Niewątpliwie walczyły w nim d w a ż y w i o ł y : w y o b r a ż n i , która pchała go ku wciąż nowym obszarom, tematom, miejscom – i r a c j o n a l n o ś c i , która kazała porządkować życie, pisma, kolekcje, zbiory, kontakty z ludźmi. Oglądane w dłuższym przebiegu życie to pokazuje przejście od żywiołowości młodzińca do stateczności autorytetu. Ten pierwszy miotany jest przez sprzeczne porywy, ten drugi ogranicza aktywność, porządkuje dzieło życia. Wszystko, co najważniejsze w życiu Glogera-pisarza-badacza, wydarzy się jednak między biegunami w latach 70. i 80. XIX wieku. Obfitość dzieł, jakie przynoszą lata 90. i pierwsza dekada XX wieku jest już tylko wynikiem podjętej po osiągnięciu dojrzałości i po śmierci Aleksandry (1899) próby stworzenia Dzieła, które upamiętniłoby imię Glogera, było jego *opus vitae*. Ale materiał do tego Dzieła/Dzieł życia zbierał od lat 60. XIX wieku. Zdobywał go także w niezliczonych małych i większych podróżach.

³¹ A. Glogerowa, *Dudzicze. Kartka z dziejów i wspomnień starego dworu*, [w:] *Księga Pamiątkowa na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza (1798–1855)*, T. II, Warszawa 1899, s. 55.

Zapisywanie

To przejście od żywiołowości okresu młodzieńczego do pewnej nacechowanej moralizatorsko wzniosłości i hieratyczności widać też w sposobie pisania Glogera. Jego pisma do końca lat 80. są pisane wartko, czasem z ironią, werwą stylistyczną. Potem z wolna pojawia się inny Gloger: uspokojony, cyzelujący teksty, dbający o właściwy ton i styl obrazu, człek stonowany.

Okres pierwszy znaczą lata 1865–1888. Drugi lata 1889–1904. Jest i trzeci etap – lata 1905–1910. Wtedy właśnie pióro Glogera, jego obraz świata, przekonania doznają wstrząsu pod wpływem rewolucji 1905 roku, rozruchów, grabieży, mordów i niepokoїв trwających do 1907 roku³². Ośmiela to Glogera do tonu emocjonalnego, ekspresyjnego, nawet pełnego furii (co nie było cechą jego postawy pisarskiej).

To spięcie żywiołowości i porządku, predylekcji do podążania za pasjami i do porządkującego ogarniania życia widać w listach Glogera. Niewielki ich blok opublikowany został w 2020 roku – to listy adresowane do Jana Karłowicza, wybitnego uczonego, redaktora „Wisły”, pokazujące w dłuższej przestrzeni czasowej Glogera od innej strony. Karłowicz – urodzony w 1836, o 3 lata starszy, zmarły w 1903 roku, był takim samym omnibusem, chodzącą encyklopedią, a równocześnie człowiekiem w drodze: znał Europę od Moskwy po Paryż i Heidelberg, był członkiem Akademii Umiejętności, obracał się w kręgu tych samych przyjaciół (Kolberg, Orzeszkowa, Łepkowski). Wspierał Glogera jako autora *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* (1900–1904, t. 1–4). Spójrzmy na kilka fragmentów z listów Glogera do Karłowicza. Najpierw fragment z roku 1877:

Serdecznie przepraszam Szanownego Pana, że nie odpisałem natychmiast na list Jego z dnia 3-go Lutego, ale doszedł mię spóźniony, gdyż od dwóch miesięcy siedzę w Warszawie, gdzie jeszcze do końca Marca bawić będę. Przybyłem tu na dłużej, równie jak i w roku zeszłym dla pracy w tutejszych bibliotekach i archiwach³³.

Gloger poważnie więc traktował tematy swoich pasji. Przesiadywał tygodniami w bibliotekach. W tym samym liście – niczym rasowy naukowiec – raportuje starszemu koledze wyniki wykopalisk, snuje poważne plany naukowe:

³² Zob. P. Suchodolski, *Postęp a konserwatyzm. „Kwestia włościańska” w ujęciu Zygmunta Glogera i Gustawa Manteuffla*, „Bibliotekarz Podlaski” 2021, t. 51, nr 2, s. 243–258; J. Ławski, *Pozytywista wobec rewolucji. Zygmunt Gloger i wydarzenia 1905 roku*, [w:] *O wolność i sprawiedliwość. Chrześcijańska Europa między wiarą i rewolucją*, red. U. Cierniak, N. Morawiec, A. Bańczyk, Częstochowa 2018.

³³ List Z. Glogera do J. Karłowicza, *Warszawa, d. 23 Lutego 1872 r.*, ZGJK, s. 175.

Wycieczka na Wołyń powiodła mi się arcy pomyslnie. Natrafiłem na okres wyłącznie kamienny w mogiłach i odkrytej miejscowości zamieszkania ludzi tamtego czasu. Szkielety i części przedmiotów znalezionych przy nich, przesłałem z treściowym opisem do Krakowa, resztę zabrałem do Jeżewa, bo mam pisać obszerniej o tych wykopaliskach. W pierwszym tomie rozpraw komisji antropologicznej będzie mój opis i studium Kopernickiego nad czaszkami. Wykopaliska moje uznano za najdawniejsze zabytki dotąd znalezione na ziemiach naszych w mogiłach.

Na rok 1879 zdecydowany jest kongres archeologiczny międzynarodowy w Krakowie. Przyrzekli już zjazd swój wszyscy uczeni starożytnicy z Niemiec, Francji, Anglii, Włoch, Węgier i Rosyi. Przy tej sposobności zachęcam Szanownego Pana w najwyższym stopniu, do wzięcia udziału w tej wielkiej dla nas uroczystości – chodź tu o nasz honor!³⁴

Do Pesztu Gloger osobiście nie pojechał, ale widać u niego myślenie o wiele szersze niż tylko o dobru własnym. W roku 1888 Gloger pisze Karłowiczowi o swych obowiązkach gospodarskich i rodzinnych:

Szanowny panie!

Powróciwszy z Litwy od mego teścia, gdzie z rodziną przebywałem przez kilka tygodni, pozostaję obecnie w domu i przez żniwa nie mam zamiaru nigdzie dalej wyruszać. Wiadomość powyższą ośmielałem się przesłać Szanownemu Panu na wypadek, gdybyście zechcieli drogi Panie Janie obietnicę zrobienia wycieczki na Podlasie, w tym jeszcze roku urzeczywistnić, co byłoby dla mnie i dla żony mojej prawdziwie miłą niespodzianką. Koleją petersburską jedzie się z Warszawy do Łap (7. stacyj), najlepiej pociągiem dziennym, który wychodzi z Pragi około g. 10 rano a do Łap przybywa około 2ej w południe. Tam czekać będą moje konie z Jeżewa odległego od Łap wiorst 18³⁵.

Lubił więc podróżować i lubił być odwiedzany przez innych. W 1889 roku Gloger ponawia zaproszenie. Widać, jak próbuje łączyć wszystkie aktywności:

Co do mnie, to nie może być mowy o tak długim pobycie. A któżby ciągnął za mnie taczkę kłopotów gospodarsko-browarnych? Teraz obsiewam jarzyny, a w ostatnich dniach maja odwiozę żonę z Janką na 3 tygodnie do Zamościa, a później znowu po nich pojedę. Ale szanownego pana namawiałbym usilnie na wycieczkę do Jeżewa, a z Jeżewa razem do Kosina, gdzie ja dni kilka, a szan. pan mógłby dłużej zabawić³⁶.

W 1891 roku odnotowujemy kolejny ślad aktywności pisarza w Warszawie wpisany w cały szereg wypraw i podróży:

³⁴ Tamże, s. 176–177.

³⁵ List Z. Glogera do J. Karłowicza, *Jeżewo, d. 18 Lipca 1888 r.*, ZGJK, s. 180.

³⁶ List Z. Glogera do J. Karłowicza, *Jeżewo, d. 5 Maja 1889 r.*, ZGJK, s. 182.

Szanowny Panie Janie!

Wyjechawszy z domu w d. 17ym Lipca i zawióźszy żonę z dziećmi na 2 miesiące do rodziców, spędziłem cały miesiąc na bardzo interesujących wycieczkach pomiędzy Niemnem i Dnieprem w gub. Mińskiej i Mohilewskiej. Wstąpiwszy na chwilę do domu, w drodze z Litwy do Warszawy, zastałem tam oczekujący na mnie od trzech tygodni list Wasz ze Szląska w d. 29 lipca³⁷.

W roku 1902 z humorem prosi Karłowicza już nie o spotkanie, ale o kolejne książki, pisze bowiem *Encyklopedię*:

Czcigodny panie Janie!

Czytając niniejszą gryzmołę pomyślicie sobie: „Daj kurze grzędę, jeszcze wyżej będę!”. Alic dla tego nazwano przysłowia mądrością narodów, że są zwierciadłem prawdy życiowej. Tak i ja doświadczywszy dobroci Waszej w rzeczach Lachów i Nosówek udaję się z trzecią prośbą o *Miesiące*. Chodzi mi mianowicie o źródłosłów wyrazu *miesiące*, choćby w kilku wierszach, ale przez Was skreślony³⁸.

Z listów wyłania się jeszcze jedna kwestia: finansowa. Podróże, jak wiadomo, kosztują³⁹. Gloger nie cierpi niedostatku, żyje aktywnie, skromnie, lecz widać, że ruchliwy tryb życia pochłania pieniądze. Widać też, że nie zawsze udaje się pogodzić zarządzanie browarem, folwarkiem, podróże naukowe, wykopaliska. Jest tego o wiele za wiele. Dom, gospodarstwo, sprawy rodzinne, rozrasta się duża siatka znajomości z ludźmi nauki, literatury, kultury. Czasem można się zastanawiać, skąd brał czas na pisanie, co czynił skrupulatnie (choć zdarzały mu się kiksy, powtórzenia lub błędy często wynikające z owego nadmiaru r ó w n o c z e ś n i e prowadzonych prac).

Gloger jest więc postacią w pewien sposób paradoksalną – ma naraz żywiołowość pisarza, usposobienie naukowca, wrażliwość melancholika. Pracowity ponad miarę. Ciągłe w ruchu, prawdziwy *homo viator*. Koniecznie trzeba dodać, iż świadomie określał przestrzeń swych aktywności podróżniczych. Obejmuje ona – jako centrum – Podlasie. Jako świat bliski ogarnia Wielkie Księstwo Litewskie – jego północną część. Jako przestrzeń eksploracji wykopaliskowych będzie to obszar od Inflant Polskich (Marienhauzen) do Podola. Północne i wschodnie granice eskapad wyznaczają, jak się wydaje, Petersburg

³⁷ List Z. Glogera do J. Karłowicza, *Warszawa, d. 23 Sierpnia 1891 r.*, ZGJK, s. 187.

³⁸ List Z. Glogera do J. Karłowicza, *Warszawa, d. 29 Maja, 1902 r.*, ZGJK, s. 191.

³⁹ Zabawnym i poważnym świadectwem ówczesnych problemów z kosztami podróżowania jest książka Wincentego Lutosławskiego *Jak tanio podróżować?*, Warszawa 1909. W innej wersji: *Jak tanio podróżować? Wędrówki iberyjskie*, oprac. i red. P. Sawicki, wstęp tegoż, Drozdowo-Jedwabne 2021.

i Moskwa, południową Kraków i Lwów, zachodnią Wrocław i Poznań. Poza tę Europę Środkowo-Wschodnią, poza przestrzeń dawnej Rzeczypospolitej Gloger w praktyce prawie się nie wypuszcza. Jest to dlań kulturowo przestrzeń domowa, własna, polska: ziemie przedrozbiorowej Rzeczypospolitej⁴⁰. W tej ja-giellońskiej przestrzeni mieści się jego Podlasie-matecznik, postrzegane jako spoiwo ziem koronnych z ziemiami litewskimi, które tworzą dlań nierozdziel- ną całość historyczno-kulturowo-cywilizacyjną⁴¹. Jako pisarz i publicysta wy- raźnie preferuje tematy podlaskie i litewskie, które przetwarza publicystycz- nie i dostarcza na prasowy rynek warszawski (felietony, artykuły). Niezmiernie zainteresowany światem Gloger nie wypuszcza się w świat dalszy niż opisana przestrzeń. Jako człowiek w ruchu jest też pisarzem projektów-w-ruchu: jedno podejmuje konsekwentnie (książki dla ludu), inne zaczyna i przerywa, następ- nych gotów jest poniechać (jak publikacji podróży po Niemnie w osobnym to- mie), kolejne z niesłychaną konsekwencją prowadzi do ukończenia (4-tomowa *Encyklopedia, Geografia historyczna ziem dawnej Polski, Rok polski; śmierć prze- rwie przygotowanie całości *Budownictwa drzewnego w dawnej Polsce**)⁴².

Zmierzam ku temu, by uprzedzić wniosek dość kłopotliwy – ta ruchliwość odbija się także na pismach podróżniczo-reporterskich, ich stylu, układzie, nawet na sposobie i miejscu publikacji. Są to prace bardzo trudne do gatunkowego okre- ślenia, choć przyjemne w lekturze. To teksty pozwalające postawić bardzo trudne pytania interpretacyjne i edytorskie. A przecież cechą pisarstwa Glogera miały być prostota i popularyzatorski charakter...

Tak, jest w nim prostota – wyższego rzędu, prostota skrywająca niejedno trudne pytanie i tajemnicę.

⁴⁰ Gloger wchodzi w spieczę z zwolennikami litewskiej i rusińskiej idei narodowej, jest przez nich też krytykowany jako strażnik zbyt szeroko pojętej polskości. Zob. Z. Gloger, *Kwestya li- terwska w prasie polskiej*, Warszawa 1905; R. Radyszewski, *Pograniczny składnik dzieł Zygmunta Glogera: ukraińska recepcja*, [w:] *Literackie i naukowe światy...*, s. 337–350.

⁴¹ Ma też świadomość, iż Polacy lub lud mówiący po polsku zamieszkują przestrzeń szerszą niż ta, którą on zna i opisuje. W IV tomie drugiej serii *Pism rozproszonych* publikujemy dwa jego znamienne artykuły z wydawnictwa zbiorowego o wymownym tytule: Z. Gloger, *Geografia historyczna; Ubiory ludu*, [w:] *Opis ziem zamieszkałych przez Polaków pod względem geogra- ficznym, etnograficznym, historycznym, artystycznym, przemysłowym, handlowym, i statystycznym*, T. II: *Królestwo Polskie*, oprac. Z. Gloger i in., Warszawa 1905.

⁴² Z. Gloger, *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*, T. 1, Warszawa 1903, 383 s. Tom drugi pośmiertnie: Warszawa 1910, 192 s.

Gatunkowość: spojrzenie pisarza

Teksty, które ukazują się w tym tomie pod wspólnym tytułem „podróże”, należą do różnych gatunków pisarstwa, piśmiennictwa. Właściwie można powiedzieć, iż ich wspólną cechą gatunkową jest hybrydowość⁴³, zaś jedynym łącznikiem – bez wyjątku – wszystkich tych tekstów jest to, iż ich autor b e z p o - ś r e d n i o doświadczył opisywanej rzeczywistości. Ale już skala i forma tego doświadczenia była bardzo różna. Były to bowiem: podróż rzeką, wyprawa archeologiczna lub etnograficzna, wycieczka do określonego miejsca, codzienny wyjazd gospodarski.

Doświadczenie opisywanej rzeczywistości balansuje u Glogera między biegunami: zorganizowanej wyprawy a doświadczeniem codzienności. Nie opisuje on w ogóle kultur, krajów i ludów, których bodaj wyrwykowo nie spotkał. Nie ma u niego podróży i doświadczeń związanych z egzotyką. Ujmując temat metaforycznie: Gloger uznaje za najbardziej „egzotyczne” to, co najbliższe Polakom, czyli ich własny kraj, okolicę, obyczaj, a nawet język. W samym rdzeniu wszystkich doświadczeń i podróży Glogera tkwi więc coś z istoty doświadczenia, którą ujmuje fraza tytułowa utworu Syrokomli: podróż swojaka po swojszczyźnie⁴⁴.

Po kolei postaramy się rozwikłać ten splot gatunków, stylów, idei i poprzedzających je doświadczeń/ podróży. Kwestia przynależności gatunkowej:

– Podróże po rzekach publikowane w prasie noszą w swej pierwotnej wersji (jakże różnej od tej z *Dolinami rzek!*) cechy podróży i reportażu. Bardziej jednak są to relacje podróżopisarskie, choć z elementami rodzącego się w tym czasie reportażu;

– *Dolinami rzek* to z kolei książka hybrydyczna, nosząca cechy podróży, reportażu, utworu dydaktycznego, przewodnika, dzieła naukowego i publicystycznego. Żaden element tu nie dominuje: nie jest to reportaż, bo tom powstaje z tekstów dawnych i nowych, nie jest to tylko podróż, albowiem relacje ze spływów i wypraw noszą (przekształcone) cechy reportażowe, lecz w całości wpisane są w konwencję dzieła z tezą, przewodnika uczącego miłości ojczyzny. Nie jest to

⁴³ Mamy tu więc do czynienia z gatunkiem „pogranicznym”, „zmaconym”. Zob. też J. Maziar-ski, *Anatomia reportażu*, Kraków 1966; A. Kamińska, *Gatunek zmacony*, [w:] tejże, *Europejszyk w Podróży. Odmienność i tożsamość jako kategorie opisu świata w reportażowej twórczości Ryszarda Kapuścińskiego*, Białystok 2017, s. 43–56.

⁴⁴ B. Góra, *Wędrówki po „moich” czy „moich niegdys” okolicach? Podróż sentymentalna Władysława Syrokomli po kraju dzieciństwa i młodości*, „Sztuka Edycji” 2019, nr 15(1), s. 177–188; A. Abramowicz, *Wincenty Pol i Władysław Syrokomla jako archeologowie*, [w:] tegoż, *Podróżnicy po przeszłości. Szkice z dziejów archeologii*, Łódź 1970 (X), s. 42–63. Gloger zdecydowanie przekracza jednak paradygmat podróży sentymentalnej w stronę podróży odkrywcy, eksploratora.

jednak też przewodnik ani podręcznik, bo tę konwencję burzy „relacyjność”, „reportażowość”⁴⁵. Ten typ książki o podróżach z określoną tezą – także za sprawą *Dolinami rzek* Glogera – stanie się dość popularny w XX wieku⁴⁶;

– *Białowieża w albumie* i *Album etnograficzne Zygmunta Glogera* to z kolei książki, które można nazwać gatunkami pogranicznymi piśmiennictwa naukowego i publicystyki. Zawierają one określone tezy (o tym potem) antropologiczne o doraźnym znaczeniu wykorzystywanym w polemikach politycznych. Oba tomiiki charakteryzują się czymś jeszcze: łączą słowo z obrazem (rysunkiem i wciąż wtedy nowoczesną fotografią);

– *Białowieża* wydana w „Biblioteczce Geograficznej” najbliższa jest esejowi historycznemu, przewodnikowi i książce podróźniczej pokazującej jako poznawczo atrakcyjny jakiś kawałek świata. Tomik wyraźnie ma charakter użytkowy, jest pewną zachętą krajoznawczą⁴⁷;

– Wprowadzenia *Geografia historyczna* i *Ubiory ludu* najbliższe są konwencji pisarstwa popularnonaukowego, czerpiącego z pisarstwa naukowego. Wpisane są w całość, która (jak *Dolinami rzek*) prezentuje budujący obraz Polski.

Tak więc książki te są bardzo trudne do gatunkowego określenia. Najbliższe romantycznej konwencji podróźopisarskiej zdają się teksty relacji podróźniczych publikowanych w prasie. Jak wspomniałem, wyjątkowo różny jest też impuls rodzący te książki: od wielodniowego doświadczenia podróźniczego do codziennego kontaktu z ludem. Każda z prac zachowuje różny stopień bliskości wobec pierwotnego doświadczenia: najbliższe mu są podróże-reportaże prasowe, najdalsze teksty o geografii historycznej i ubiorach, próbujące kreować zobiektywizowaną narrację naukową / popularnonaukową. Książką-sfinksem pod każdym względem jawi się tom *Dolinami rzek*: gatunkowo, stylistycznie, ideowo jest to dzieło złożone, do tego pozbawione wyjaśniającego wprowadzenia lub posłowia. Tę funkcję

⁴⁵ W XX wieku z XIX-wiecznych wędrówek pieszych rozwiną się inne formy podróży (i idące za nimi formy opisu): podróź rowerowa, kolejowa, caravaning etc. Zob. B. Newman, *Rowerem przez II RP: niezwykła podróź po kraju, którego już nie ma. Reportaż z 1934 roku*, przeł. E. Kochanowska-Szlezak, Kraków 2021; I. Staroń, *Afirmacja ducha przygody: Bernarda Newmana „Rowerem przez II RP”*, „Twórczość” 2021, nr 17, s. 74–87.

⁴⁶ Z podróży indywidualnych wykształci się w XX wieku typ splywu kajakowego krajoznawczego i typ krajowej lub zagranicznej wycieczki szkolnej, po której wydawano dokumentującą ją książkę. Por. A. Janicka, *Z podróży na Bałkany pastora Feliksa Gloeba – czarnomorska Bildungsreise*, [w:] *Odessa i Morze Czarne jako przestrzeń literacka*, red. J. Ławski, N. Maliutina, Białystok–Odessa 2018, s. 285–303.

⁴⁷ O przewodniku jako gatunku: J. Kolbuszewski, *Od „spisków” do przewodników. Przemiany formy i funkcji narracji przewodnikowej*, [w:] *XI Sympozjum KTG. Najstarsze polskie przewodniki górskie, Kraków 2 grudnia 1990*, Kraków 1990; zob. też: M. Maranda, *Pasje i zasługi Zygmunta Glogera – pierwszego prezesa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego*, [w:] *Rok Glogerowski. Materiały z sesji popularnonaukowej, Białystok 10 listopada 1985 roku*, red. M. Maranda, Warszawa 1986, s. 15–36.

przejmują w nim częściowo motta, ale z ich natury wynika też niemała wieloznaczność przekazu, który niosą.

Skomplikowanie własnych tekstów wynika też z dystansu czasowego, jaki dzieli doświadczenie lub wiele doświadczeń jakiejś rzeczywistości i akt zapisu. W przypadku relacji prasowej z podróży po rzekach mamy do czynienia z szybkim (w miarę)⁴⁸ przeniesieniem przeżyć na papier. W sytuacji *Dolinami rzek* stykamy się z tomem skomplikowanym, który powstawał przez trzydzieści lat. Pierwotne relacje z podróży zostały w nim *p r z e t w o r z o n e*, nadano im inny kształt stylistyczny i wymowę. Teksty z kolei poświęcone Białowieży są wynikiem pięciu podróży Glogera do Puszczy Białowieskiej, które przyniosły sporo artykułów, reportaży, prac o żubrze. Niemniej jednak to nie bezpośrednio doświadczenie Białowieży w tym, a nie innym czasie jest ich tematem, lecz problem, który autor chce poruszyć w *Album etnograficznym Zygmunta Glogera* i *Białowieży w albumie*, lub określony cel pragmatyczny w przypadku opisu Białowieży. Znajomość empiryczna przedmiotu opisu jest tu istotna, ale dominują nad nią cel i wykorzystana do jego realizacji erudycja.

Z kolei prace o ubiorach i geografii historycznej nie mają prawie nic wspólnego z żywym doświadczeniem. Owszem, Gloger w większości doświadczył owych przestrzeni kultury, o których pisze, przyglądał się ubiorom ludu, podróżował po zakątkach dawnej Rzeczypospolitej (w żadnym wypadku tej z mapy XXI-wiecznej), lecz tu stworzyć musiał syntetyczny obraz całości, a nie jakiegoś wycinka rzeczywistości. Oddalenie od konkretnych przeżyć jest więc całkowite i poniekąd pożądane nawet.

Wszystkie teksty łączy natomiast to, że opisują one określoną przestrzennie rzeczywistość. Imaginarium przestrzenne Glogera obejmuje obszar dawnej Rzeczypospolitej i części krajów ościennych (ale nie całości)⁴⁹. Jest więc ono w jakimś

⁴⁸ T. Komorowska (dz. cyt., s. 126–127) tak opisuje „przerobienie” doświadczenia podróży po Niemnie w 1872 roku na teksty:

„Korespondencję *Znad Niemna* i *Z Grodzieńskiego* wysłał do «Gazety Handlowej», *List z Druskiennik* do «Kroniki Rodzinnej», która też od maja następnego roku drukowała *Dziennik podróży po Niemnie*. Po piętnastu latach przestylizowany i uzupełniony o dane historyczne opis wycieczki zamieścił w «Wiśle», po dalszych piętnastu z niewielkimi już zmianami powtórzył w osobnej książce pt. *Dolinami rzek*. Nie koniec na tym. Jakby w obawie, że obrazy nadniemeńskich miejscowości wyslizną się z pamięci czytelników, najciekawsze z nich opracował raz jeszcze i osobno przypomniał na łamach warszawskich tygodników – w 1876 roku: *Liszków* i *Druskienniki*, w 1878: *grodzieńską Kołoźę*”.

Wszystko to prawda, biografistka nie bierze jednak pod uwagę ani skali zmian w tekstach, ani tego, że w nowym kontekście pełnią one zupełnie inną rolę, co innego znaczą. A już zupełnie nie chodziło tu o to, że obrazy mogły „wyslizgnąć się z pamięci czytelników”!

⁴⁹ O geografii wyobrażonej Glogera: U. Kowalczyk, „*Mapografia*” *Zygmunta Glogera. Kilka uwag o „Geografii historycznej ziem dawnej Polski”*; G. Kowalski, *Czego szukał Zygmunt Gloger w dolinach*

stopniu zasklepione, zamknięte. Jako takie podlega ciągłym zabiegom, które nazywać można kulturowo-historyczną witalizacją, poddaniem ożywieniu przez opisanie posiadające funkcję odrodzeńczą i metamorficzną (kreującą obraz przeszłości dla i w przyszłości, a nawet zarysowującą utopię). Ta przestrzeń Glogera na wyższym poziomie uczestniczy w dyskusji-polemice z innymi modelami kulturowo-cywilizacyjnymi, przede wszystkim rosyjskim (jako antywzór) i niemieckim (ambiwalencja), lecz również angielskim, francuskim i amerykańskim (modele inspirujące, ale i krytykowane). W tym wymiarze całe piśmarstwo Glogera – a nie tylko jego podróże, pisma etnograficzne – jak najdalej jest od rozproszenia tematycznego. Przeciwnie: okazuje się ono silnie spójne przestrzennie i ideowo, pragmatycznie nacechowane na konstruowanie własnego modelu kultury przez polemikę i dialog z kulturami europejskimi i amerykańską. Do tej s p o i s t e j p e ł n i należą też teksty w tomie prezentowane.

Jak powstawały? Tu także nie ma jednej, prostej odpowiedzi. Na pewno relacje reportażowe miały pośrednika w postaci notesu, szkicownika, raptularza – to z nich zrodziły się podróże-reportaże prasowe. Gloger był jednak człowiekiem wrażliwym zmysłowo i nowoczesnym. Dlatego doceniał rolę ilustracji – rysunków, zdjęć. Niektóre publikacje sam ilustrował. W *Dolinami rzek, Białowieży w albumie* i *Album etnograficznym Zygmunta Glogera* zamieścił duży, jak na tamte czasy, materiał fotograficzny, który stanowi integralną część tych dzieł⁵⁰. Cechą XX- i XXI-wiecznych reporterów-profesjonalistów⁵¹ jest to, że doskonale są też przygotowani erudycyjnie do poznania tych, a nie innych krajów, miejsc, ludzi, kontynentów. Pod tym względem Gloger był ultranowoczesny – niezależnie od typu tekstu widać jego erudycję. Nigdy nie jest to ornament erudycyjny, lecz przetrawiona, przemyślana wiedza. Przed podróżą zapoznawał się z „literaturą miejsca”, które miał nawiedzić. Po wy-

rzek?, „Bibliotekarz Podlaski” 2017, t. 34, nr 1, s. 29–50, 87–112; J. Ławski, *Zygmunt Gloger wobec idei niepodległości Polski*; S.F. Musijenko, *Zygmunt Gloger w przestrzeni estetycznej Białorusi (aspekt imagologiczny)*, [w:] *Literackie i naukowe światy...*, s. 149–164, 351–360.

⁵⁰ Kwestie te wnikliwie omawia Izabela Kopania: *Materiały etnograficzne i kształtowanie narracji na temat kultury polskiej u progu XX wieku. Przypadek Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony...*, s. 107–130.

⁵¹ Na szczególną rolę erudycyjnego przygotowania w pracy reportera zwracał zawsze uwagę Ryszard Kapuściński: *Kapuściński – nie ogarniam świata. Z Ryszardem Kapuścińskim spotykają się Witold Beres i Krzysztof Burnetko*, Warszawa 2007. Gloger był też zawsze przygotowany do zaplanowanych wypraw: czytał wcześniej fachową literaturę na temat miejsc, które miał odwiedzić. Bywały jednakże i wyprawy podejmowane spontanicznie. Np. gdy okazywało się, że ktoś w pobliżu prowadzi z sukcesem wykopki archeologiczne, to Gloger taką osobę odwiedzał. Por. A. Lechowski, *Księgozbiór Zygmunta Glogera*, [w:] *Rok Glogerowski...*, s. 73–82; A. Ługowska, *Świat książek Michała Federowskiego (1853–1923)*, „Z Badań nad Polskimi Księgozbiórmi Historycznymi” 1988, z. 10, s. 101–146.

cieczce, wyprawie siadał do czytania – potem dopiero pisał. W jednym z listów do Karłowicza, poproszony o zaopiniowanie czyjegoś tekstu, wyraził przy tym swoje wyobrażenie o pracy archeologa (i nie tylko), pisząc:

Artykuł pana Wejtki robi ze wszech miar sympatyczne wrażenie i daje nadzieję, że z tego początkującego archeologa, jeżeli będzie pracował i na początek więcej czytał, niż kopał, a w dodatku znajdzie sposobność poznania wytrawniejszych archeologów i ich zbiorów niż p. Wolter, to może być bardzo pożądanym i pożytecznym pracownikiem dla litewskiej przeszłości⁵².

Dopiero erudycyjnie przygotowany podróżnik i badacz, który poznał (i przeżył) określoną rzeczywistość, mógł się do pisania. Gloger pisał swe teksty wyraźnym, niemal kaligraficznym pismem. Miał jednak pewną osobliwą cechę: czasem wracał do niektórych tematów, tekstów, przedrukowywał je, włączał do nowych całości. Rzecz w tym, że przepisywane przez Glogera w ramach przygotowania do druku w nowej publikacji teksty ulegały skomplikowanej przemianie: stylistycznej i faktograficznej. Analizowaliśmy już w innej publikacji taki przypadek⁵³. Ten sam fragment *Podróży po Niemnie* publikowany w „Kronice Rodzinnej”, „Wisła” i włączony do *Dolinami rzek* to w istocie nie tyle trzy różne wersje tego samego tekstu, lecz trzy różne teksty (ewentualnie trzy tekstowe wariacje na temat tego samego przeżycia)⁵⁴. Gloger jedne szczegóły w relacji pomijał, inne dodawał, zmieniał styl, słownictwo, no i oczywiście inaczej formował przesłanie tekstu. W tych wszystkich wymiarach pomiędzy tekstem z 1876 roku a tym samym tekstem włączonym do *Dolinami rzek* istnieje przepaść.

Przygotowując dla „Wisły” podróż po Bugu, pisał Gloger do Karłowicza:

Ma być u mnie w tych dniach p. Jan Zacharjasiewicz, przynajmniej Pług pisał do mnie, że towarzysz jego wybiera się napewno. Pan Z. w pierwszych dniach Maja zapewne powróci do Warszawy, więc przez niego chciałbym przesłać do Wisły koniec podróży po Bugu, dawno już gotowy, ale prawie trzy razy dłuższy od początku, pomimo treściwości mego stylu. Razem praca ta zajmie około 40 stronic. Honorarium

⁵² List Zygmunta Glogera do Jana Karłowicza, *Jeżewo, d. 20 Sierpnia 1888 r.*, ZGJK, s. 181.

⁵³ J. Ławski, *W żydowskiej karczmie, we wnętrzu XIX-wiecznego świata. Z podróży po Niemnie Zygmunta Glogera*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, Seria IX: *Dziecko żydowskie*, red. G. Dawidowicz, J. Ławski, Białystok 2021, s. 159–194. Analizuję trzy różne opisy tego samego epizodu z podróży po Niemnie.

⁵⁴ Wydaje się, że najbliższa intencji pisarza byłaby wersja o „wariacjach”, jednak w rzeczy samej są to relacje zupełnie inne: dwie prasowe (różne), trzecia włączona w skomponowaną zmyślnie całość, jaką jest *Dolinami rzek*. Czyli: to jednak inne, różne teksty, mające też odmiennego adresata, rozmaity kontekst.

raczej drogi panie Janie zachować u siebie na rzecz regulacji naszego rachunczku. Gdyby Zacharjasiewicz nie przyjechał, rękopis odeszł chyba pocztą⁵⁵.

Pokazuje go ów passus jako świadomego pisarza, cyzelatora, kreatora. Choć zdarzały mu się potknięcia, gdy nie nadążał z ogromem obowiązków⁵⁶. Gloger dysponował doskonałą, naturalną polszczyzną – był pod tym względem urodzonym p i s a r z e m, nawet jego felietony o cenach zboża na rynku w Tykocinie nie tylko są dziś w pełni zrozumiałe, ale i zaciekawiają jasnością wyrażenia. Styl ten jednak ewoluował – najżywszy jest w młodzieńczej podróży po Niemnie (i na drugim biegunie w pełnych oburzenia artykułach reagujących na rewolucję 1905 roku); w *Dolinami rzek* staje się „pomnikowy”, nieco hieratyczny, natomiast okaże się wciąż żywy, klarowny w pismach takich jak książki białowieskie.

Cechą języka Glogera pozostaje jego naturalna jasność, wewnętrzna logika. Gloger ani nie stara się nazbyt archaizować języka, ani go przesadnie nie unowocześnia (na przykład przez eksponowanie leksyki naukowej). W pracach syntetycznych, naukowych i popularnonaukowych potrafi sfunkcjonalizować styl, uwzięzlić go. Jednak ma on też cechę *stricte* pisarską: Gloger jest n a r r a t y w i s t ą . Nawet hasła w jego *Encyklopedii* opowiadają jakąś historię. Nawet dane z wykopalisk przeistaczają się w narrację. Wszystko jest jakąś opowieścią, narracją, relacją. To właśnie dzianie się historii i terażniejszości wyraża jego język. Czy jest w podróży, czy opowiada o różnych „typach” („rasach” ludzkich) nigdy nie jest suchym odnotowywaczem faktów, rejestratorem, enumeratorem. Tworzy opowieść.

Cechą tej opowieści i słowa Glogera jest to, że posiadają one własną teleologię. Są celowo ukierunkowane na zmienianie rzeczywistości, człowieka. Nie chcą zmieniać całego świata, lecz jego wycinek „przykładowy” i „przykładny”: świat polski. To pragmatyczne nastawienie w niczym nie odejmuje tej prozie walorów estetycznych. Podmiot snujący opowieść jest tu omnibusem, eksploratorem i spektatorem ciekawym wszystkiego, zmysłowo wrażliwym i bogatym wewnętrznie, a wszystkie te uposażenia potrafi jasno przelać na papier. W jego prozie widzimy obrazy nadniemeńskie, słyszymy śpiew ptaków, poznając przy tym na przykład historię Grodna i stan podmiotu, który zziąbł, nocując w łodzi pod gołym niebem. W *Album etnograficznym* warto pochylić się nad jego zainteresowaniem twarzą⁵⁷. W *Ubiorach ludu* uderza analityczno-porównawcza zdolność umysłu Glogera, pamięć i erudycja.

⁵⁵ List Zygmunta Glogera do Jana Karłowicza, *Jeżewo, d. 23 Kwietnia 1890 r.*, ZGJK, s. 187.

⁵⁶ Co wszyscy podkreślają, był tytanem pracy, czego konsekwencją był wieczny niedobór czasu. Gloger znany był też z tego, że bardzo wcześnie wstawał. Zob. M. Federowski, *Zygmunt Gloger. (Garść wspomnień osobistych)*, Warszawa 1912.

⁵⁷ O czym piszemy dalej, nie było to jednak w przypadku tego dzieła skupienie na konkretnym człowieku, lecz na pewnym typie antropologicznym.

Wyobraźniowiec z natury, potrafi Gloger w dojrzałej twórczości zrównoważyć siły imaginacji i siły rozumu, tworząc logiczne, racjonalne całości tekstowe o dużych walorach estetycznych. Najpierwszym walorem estetycznym jego dzieł jest jednak klarowna polszczyzna. Sam pisał o „treściwości mego stylu”. Gloger jest więc pisarzem. I to pisarzem niezmiernie trudnym do zaszufładkowania. Tworzącym teksty o złożonej strukturze gatunkowo-stylistycznej, choć zazwyczaj o określonym celu. Celu szczytnym. Było nim krzewienie wiedzy o kraju, społeczeństwie, historii wspólnoty narodowej w momencie, gdy ta ulegała dynamicznym przemianom. Wielu, nie tylko Glogerowi, wydawały się one groźne i prowadzące w nieznanym kierunku. Ów kierunek przemian istoty społecznej, kultury i cywilizacji ziem polskich należało określić.

Teksty złożone

Wszystkie prace prezentowane w niniejszym tomie zasługują na bliższe rozpoznanie naukowe, analizę formalną i pogłębioną interpretację, których się nie doczekały mimo upływu stu dwudziestu lat od chwili ich publikacji na początku XX wieku. Czasy około 1918 roku były burzliwe, a potem już wojny, rewolucje, ekstaza niepodległości, wojna z bolszewizmem, katastrofa Września '39 i komunizm kazały zająć się czym innym. W PRL-u, choć dozwolony i czytany, wznawiany jako autor *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*, Gloger nie był szczególnie badany, a jeśli już, to wrywkowo. Po 1989 roku konserwatyzm pisarza nie budził entuzjazmu, a idea wydania jego pism natrafiła na różne przeszkody, także ideologiczne⁵⁸. Najmniej zajmowano się Glogerem z ostatniej fazy jego twórczości – prócz jego roli encyklopedysty, który zdawał się zastępować publicznie badacza-publicystę we wszystkich innych rolach. Co dziwne, niewiele jednak interesowano się też jego podróżopisarstwem, za to od czasu do czasu wracali – nie bez krytycyzmu – do jego prac folklorysty, etnografowie, historycy⁵⁹. Przypatrzmy się

⁵⁸ Recenzenci pierwotnego wniosku na wydanie jego dzieł wszystkich wskazywali, iż nie ma takiej potrzeby, bo dzieła Glogera są powszechnie dostępne w reprintach (*sic!*).

⁵⁹ Skoro o podróżach mowa, oto jak o podróżach zagranicznych Glogera napisał Wacław Olszewicz: „Odtąd [1872 – dop. J. Ł.] biografia Glogera da się streścić w niewielu zdaniach. Osiada w Jeżewie i gospodaruje z zamiłowaniem; zimą przebywa dużo w Warszawie, latem dużo jeździ po ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i ościennych (z zagranicy poznaje tylko kraje słowiańskie), gromadzi systematycznie materiały ludoznawcze, archeologiczne zbiory, wielki księgozbiór, i pisze” – W. Olszewicz, *Życie i prace Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyściej*, Warszawa 1978, s. 9 (pierwodruk: „Lud” 1967, t. 11). To obraz zbyt grubą kreską malowany. Co to znaczy, że poznał tylko kraje słowiańskie – jakie?

zatem przez chwilę – bo na szersze rozpoznanie przyjdzie czas w innym miejscu – kolejnym książkom, tekstom publikowanym w tym zbiorze⁶⁰.

Podróże-reportaże z wypraw rzekami: wersja prasowa

W tomie celowo publikujemy najpierw prasowe wersje opisów podróży „dolinami rzek”, by czytelnik mógł je porównać z wersjami, które po przerobieniu weszły do tomu *Dolinami rzek*. Są to teksty różne, inaczej pisane. Kiedy Gloger rusza na wyprawę Niemnem w 1872 roku, 6 czerwca, ma 27 lat. Jest młody, już otrzaskany w warszawskim i krakowskim świecie, czytany nade wszystko w literaturze okresu międzypowstaniowego. Naturalną tradycję stanowi dlań romantyzm, ale jest on przefiltrowany przez doświadczenie klęski 1864 roku. Jego mistrzami zdają się filomaci, poeci krajowi i Mickiewicz, z którego coraz częściej wybiera teksty młodzieńcze, niemesjanistyczne, niemetafizyczne. Jest więc miłośnikiem *Pana Tadeusza*, *Ody do młodości*, ale zapewne daleko mu do *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* z ich mesjanizmem, prośbą o wielką wojnę ludów. Ten sam Gloger okazuje się czytany także w literaturze zachodniej: zna Goethego, Schillera i – co może zaskakiwać – Lorda Byrona. Wcale nie są to tradycje przezeń kontestowane.

Widać to w *Dzienniku podróży po Niemnie* publikowanym w 13 odcinkach konserwatywnej, katolickiej „Kroniki Rodzinnej”⁶¹, z której sam Gloger naigrywał się, napomykając, iż jest ona pismem ultramontańskim. W niej to w latach 1873–1874 ukazuje się relacja z wyprawy. Potem przechodzi ona do *Dolinami rzek* w formie jakże odmienionej. Tekst pierwotny z „Kroniki Rodzinnej” to itinerarium z podróży odbytej między 6 a 14 czerwca 1872⁶². Piękna pora roku, natura jest w rozkwicie. Gloger ma ze sobą notes i pewno szkicownik. Ta „wyprawa starożytna”⁶³, jak ją nazwie 7 czerwca, skrzy się od pomysłów, kipi werwą, animuszem stylistycznym.

⁶⁰ Plagą w XX i XXI wieku stają się amatorskie wydania pism Glogera i reprints. Często bez żadnych wstępów, powielające błędy pierwodruków, nie mogą być uznane za podstawę do badań nad jeżewianinem.

⁶¹ Warszawski dwutygodnik „Kronika Rodzinna” ukazywał się od 1868 do 1915 roku. Pismo redagowali na początku Aleksandra z Chomentowskich Borkowska i Antoni Edward Odyniec. Profil pisma: katolickie, konserwatywne. Ważną rolę w piśmie odgrywał romantyk A.E. Odyniec.

⁶² Por. hasło: W. Ostrowski, *Podróż, podróże*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, współpraca S. Tyniecka-Makowiecka, Kraków 2006, s. 538–542.

⁶³ Z. Gloger, *Dziennik podróży po Niemnie*, „Kronika Rodzinna” 1873–1874, cyt. za: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, s. 271.

Oto nad Niemen w poważnym celu wyprawił się młody podróżnik, a właściwie jeszcze romantyczny podmiot podróżniczy, który w jej trakcie powoli przeobraża się w jakiś inny, dojrzalszy wariant „ja”. Gloger musiał włożyć niemało energii w tak znakomite literacko odtworzenie wyprawy. Jest ono mistrzowskie literacko, żywe, plastyczne, a równocześnie wciąż mamy tu skupionego na sobie młodego człowieka, autoironistę, pogodnego melancholika. Wierna najdrobniejszym faktom relacja zyskała epicki oddech. To nie zwykła przejażdżka rzeką, ale w y p r a w a w głąb: natury, historii i podróżnika. Taki epicki wymiar nadaje jej znakomita, wyrafinowana literacko introdukcja czy inwokacja do podróży. Jesteśmy tu obserwatorami ciągu myśli-obrazów, patrzymy na Grodno oczyma narratora, sięgamy pamięcią w przeszłość i do lektur, by przypomnieć sobie Byronowskiego ironistę Childe Harolda, obejmując wreszcie okiem wyobraźni świat od Nilu, Hellady po Niemen i Litwę:

Gdy inni szukają źródeł Nilu w skwarze zwrotnikowego słońca, gdy odkopują gruzy oblane krwią Achilla, Patrokla i Hektora lub bohaterską śmiercią giną wśród lodów bieguna – ja ku tobie podążam domowy Niemie, by wypowiadać nurty twoje i ustrońia wybrzeży twoich, by pogwarzyć z rzeszą osiadłą nad brzegami twymi. [...] A u nas – ileż dotąd Nilów płynie wśród zagród naszych! – ileż Troi porasta dzikim chwastem niewiadomości, ile cegieł nasiąknięch krwią Hektorów poszło w ściany naszych karczem i kramnic! Każdy więc szeląg wydany nieopatrznie w cudzej stronie może ciężyłby mi na sercu jak krzywda wdowy lub łoża sieroty. Obcy ludzie opiszą świat cały dla nas, a nawet gdy nie będzie nas stać na to, to i nasze śmiecie opiszą – ale już nie dla nas.

Kiedy w dzieciennych latach moich słyszałem nieraz o smutnych wypadkach na przeprawie przez Niemen i zjeździe ze stromej góry pod Grodnem i kiedy straszny los tonących stawał się widmem w snach dziecka – ani myślałem wówczas, że będę kiedyś śpieszył nad ten Niemen, aby piękną jego dolinę szlakiem wędrowki swej czynić. Ani marzyłem, że po żelaznej drodze, której wtedy nie było, prawie z szybkością jaskółki, niesiony siłą wrzątku, będę przelatywał dziś po amerykańskim moście, niby jaskółka nad masztami wicin grodzieńskiej przystani. *Mutantur tempora et nos mutamur in illis.*

Świst pary przerwał nić myśli snuty z innego świata, oznajmiając, że zbliżam się do kresu mojej lądowej podróży. Wyjrzałem przez okno – był to jasny, piękny poranek, tchnący wiosenną świeżością, ale dla biednych podróżnych bardziej dymem lokomotywy. [...] Na falach Niemna widziałem teraz już siebie żegnającego Grodno jak Childe Harold na litewskim bacie, tylko bez szlochającego pazia i błędnącego z tęsknoty giermka, lecz z motyką starożytnika w dłoni i torbą na wykopaliska⁶⁴.

Obserwacja zasadnicza: nasycony znaczeniami, skrócony tu pierwotny passus z „Kroniki Rodzinnej”, znika w *Dolinami rzek*, zamieniając się w literacki wstęp pisany już stateczniej i pod gwiazdą innego patrona literackiego:

⁶⁴ Tamże, s. 269.

Świst pary przerwał mi pasmo mych myśli ze świata przeszłości. Wyrzałem przez okno wagonu. Był jasny, tchnący świeżością wiosny i chłodem rosy poranek. Tylko tuman gorzkiego dymu lokomotywy, cisnąć się przez otwarte okno, nie wiem dlaczego, przypomniał mi z koncertu nad koncertami:

„Jak zgrzyt żelaza po szkle: przejął wszystkich dreszczem

I wesołość pomieszał przecuciem złowieszczem!”

Dojeżdżaliśmy do Grodna. Pociąg nasz, niby ptak prujący powietrze, przebiegał po wyniosłym moście nad masztami wicin litewskich. W dole wił się w głębokim jarze płowy Niemen, a kilka secin białych drewnianych domków piętrzyło się na urwistych i stromych wybrzeżach rzeki⁶⁵.

Podobne procesy, choć w różnej skali i formie, zachodzą w kolejnych relacjach ze spływu. Żywe doświadczenie zamienia się w przemodelowaną estetyczną relację z podróży, która wkomponowana zostaje w nową całość. Dlatego trzeba podkreślić, że podróże-itineraria-reportaże z rzecznych wypraw publikowane w prasie stanowią osobne prace Glogera, to inne jego dzieła, bodaj doskonale przyjęte w czasie publikacji, a potem – po przerobieniu i włączeniu w książkę – zapomniane w swej pierwszej wersji. Któż zająłby się porównywaniem tekstów – retoryczne pytanie. Lecz zasadnicze. To są dwa różne dzieła. W pierwszym, tym prasowym (ale nie pisanym „na gorąco”, pisane w ten sposób na pewno były tylko notatki, szkice późniejszej relacji) akcent pada na *teraz* podróżnika, jego wrażenia, emocje, które uwiarygodniają podróż w naturę i historię. W wersji z *Dolinami rzek* narracja jest już zobiektywizowana, a element przygody, swoboda stylu i opisu ustępują miejsca innym wartościom: poznawczym i dydaktycznym.

Na 11 stronie *Dolinami rzek* – nad zdjęciem podpisanym *Most kolejowy w Grodnie* – poznajemy nagle fragment wstępu do relacji prasowej, a raczej to, co z niego zostało:

Gdy inni szukają źródeł Nilu w skwarze zwrotnikowego słońca, gdy odkopują gruzy Troi lub giną wśród lodów podbiegunowych, ja, ku tobie podążam, domowy Niemnie, by wypowiedzieć nurty twoje i ustronia wybrzeży twoich, by skosztować chleba i soli pod strzechą nadniemeńską i pogwarzyć z rzeszą siół twoich. Wiem, że z dalekich i niebezpiecznych pielgrzymek odnieść można korzyść, że świat cały ludzi partych szlachetną żądzą wiedzy nagradza sławą powszechną. Ale ja sławy nie szukam, a korzyści pragnę, przede wszystkim swojskich dla ziomek moich⁶⁶.

Gdy tamta relacja brzmiała echemi romantycznych lektur i miała epicki oddech, ta ma charakter wzniosłej dygresji, wykorzystującej stary topos skromności

⁶⁵ Z. Gloger, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903, s. 7.

⁶⁶ Tamże, s. 11.

(„ja sławy nie szukam”), by odsłonić cel relacji: poszukiwanie „korzyści swojskich” dla „ziomków moich”. Osobiście słyszę w tym echo historycznego napięcia, pewnego zasklepienia się w rodzinności w epoce, która nadciągała bezlitośnie: wojen i rewolucji, rywalizacji narodów i państw⁶⁷. Tamtą relację – po klęsce styczniowej ’64 roku – pisał młody mężczyzna, który cieszył się poznawaniem kraju i siebie, tę pisze doświadczony myśliciel, autorytet, już trochę rozgoryczony reformator, niestracający nadziei na właściwe kierowanie życiem różnych warstw społecznych. Wyrazem niegasnących nadziei będzie idea krajoznawcza⁶⁸. Ale, o czym zaraz, *Dolinami rzek* było książką ambitniejszą, wychodzącą dalej niż zamysł moralizatorski.

Gloger zdawał sobie sprawę z wartości swej podróży po Niemnie. Przedrukował ją w 1888 roku w „Wiśle”, dostosowując stylistycznie do charakteru pisma⁶⁹. Ale wiemy dziś, że zamiar miał ambitniejszy: zgodził się podróż niemnową wydać w Poznaniu u Żupańskiego jako osobne dzieło, co pokrzyżowała tylko nierzetelność wydawcy⁷⁰. Drukujemy więc dziś, powtórzę, pierwotne, podróżniczo-reportażowe wersje podróży po rzekach celowo przed tomem *Dolinami rzek* jako odmienne, równoważne dzieła. To nie są części, które złożą się na tom z 1903 roku, lecz autonomiczne całości, pokazujące fazę przełomu w życiu Glogera –

⁶⁷ Gloger musiał mocno uwewnętrznić przeżycia, jakich był świadkiem w domu w czasie powstania 1863–1864 roku jako 17- i 18-latek. Nie wracał potem do nich. Żywiły historii, wojny stały się znów niebezpieczne na początku XX wieku. Gdy wydawał *Dolinami rzek*, upadło już głośne powstanie bokserów (1899–1901) w Chinach, w Kiszyniowie (1903) doszło do wielkiego pogromu Żydów, wkrótce potem wybuchła wojna rosyjsko-japońska (1904–1905) i rozruchy lat 1905–1907.

⁶⁸ Idea krajoznawstwa rozwijała się dynamicznie przez cały XIX wiek. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze powstało w 1906 roku w Warszawie. Gloger był wśród inicjatorów jego powołania.

⁶⁹ „Wisła. Miesięcznik geograficzno-etnograficzny” ukazywała się w latach 1887–1922. Wśród redaktorów byli znamienici uczeni: Jan Karłowicz, Aleksander Brückner, Izydor Kopernicki, Ludwik Krzywicki, Jan Baudouin de Courtenay, Erazm Majewski. Zmiany w tekście Glogera z 1872 roku na potrzeby publikacji w „Wiśle” w roku 1888 dostosowywały tekst do profilu „geograficznego” pisma, obiektywizowały narrację.

⁷⁰ Okoliczności wyjaśnił sam Gloger, w liście do Karłowicza (*Jeżewo, d. 3 Kwietnia 1888 r.*, ZGJK, s. 178), pisząc o tym przy okazji przeoczenia ilustracji:

„Plan cerkiewki Kołożańskiej widocznie zaginął musiał u Żupańskiego, który chciał wydać ozdobnie moją podróż po Niemnie i miał rękopis ze wszystkimi rysunkami u siebie, ale że nie dotrzymał warunków (które były te: że ma wydać w ciągu roku od umowy i drzeworyty zrobić w Warszawie), więc odsyłając z niechęcią, zwrócił mi wszystko w nieporządku, nieopieczątowane, przez osobę obcą. Ja rękopisu przed oddaniem do Wisły nie czytałem i ztąd zapomniałem, że należało wykreślić w nim wzmiankę o planie, którego brakowało. Teraz sądzę, że gdy nie podaliśmy go we właściwym miejscu, to w drugim tomie poruszać tej kwestyi już nie należy”.

przechodzenie młodości (która jeszcze dominuje) w programotwórczą dojrzałość. Każdy z nas może wybrać, którego Glogera woli.

„*Dolinami rzek*”

Książka ta – wbrew utartym sądom – nie jest typową pozycją podrózpisarską z popularnego w XIX wieku nurtu rzeczno-geograficznego⁷¹. Wydany w 1903 roku nakładem Ferdynanda Hoësicka tom ma znaczący tytuł *Dolinami rzek* oznacza tu nie tylko podróż horyzontalną z nurtem rzeki, z nurtem rzeki-czasu, lecz także wejście w doliny historii, zejście w dół, aż w prehistoryczną przeszłość. Symboliczny walor tytułu już zauważano. Podtytuł *Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy* też jest wymowny. Po pierwsze, Gloger nie podróżuje już Niemnem, rzekami, ale *wzdłuż* rzek. Rzeki wytyczają trasę, ale i nie jest to już przygoda z nurtem rzeki, a przygoda z tym, co rzekę otacza: historią osadnictwa wokół/ wzdłuż cieków wodnych. Ta historia wiedzie aż w prehistorię, bo u Glogera następuje udomowienie prehistorii jako części historii naszej małej (regionalnej, powiatowej) i wielkiej (ojczystej).

Ważna jest tu też opisowość jako kategoria wyekspozowana w podtytule. To już nie prowadzony na gorąco „dziennik” (czytaj: itinerarium)⁷², lecz „opisy”. Znamienna jest też w tytule hierarchia rzek: na pierwszym miejscu widnieje Niemen, potem Wisła i wpadające do niej Bug i Biebrza. Jeśli ten tytuł nie wyraża wprost idei unii litewsko-polskiej, to na pewno ją sugeruje. Ale sugeruje ją z punktu widzenia Glogera, dla którego rzeką domową, najważniejszą był Niemen, określany też jako Chronos. Ideę książki zdradza motto zaczerpnięte z pism z Syrokomli:

„I pełnymi piersiami w swojszczyźnie dalekiej
Napiję się powietrza i wód z każdej rzeki”⁷³.

Syrokomla

⁷¹ Oprócz podróży po Niemnie Syrokomli zob. *Podróż do źródeł Wisły odbyta w r. 1849 przez Ludwika Zejsznera*, Warszawa 1850 (odbitka: „Biblioteka Warszawska” 1850).

⁷² Itinerarium, co ważne, służy na bieżąco notowaniu przebiegu podróży. Por. B. Noworołska, *Wokół „Dolinami rzek” Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczonec...*, s. 67–82.

⁷³ Motto z: *Wrażenia pielgrzymy po swojej ziemi. Poemat Władysława Syrokomli*. 1, *Z Litwy do Wielkopolski*, Wilno 1860, s. 42. Motta Glogera mają wymowę ideową, lecz zachowują – przez swój poetycki charakter – romantyczną wieloznaczność. Zob. A. Kowalczykowa, *Motto romantyczne. Na marginesie lektur*, [w:] tejsze, *Wobec współczesności. Tematy poważne i mniej serio*, red. tomu i oprac. tekstu A. Janicka, G. Kowalski, Białystok 2016, s. 11–24.

Tom nie jest, jakby motto sugerowało, spontanicznym rzuceniem się w wodny nurt. Jeśli pojawia się on tu – ów nurt – to jako idea wspomnienia, ale bez właściwego wspomnianiu klimatu melancholii, ulotności, przemijania. Przeciwnie: utwór ma ożywiać, napełniać czytelnika ideą poznania kraju, swojszczyzny. Ale i to nie koniec. Tom ma przemyślaną konstrukcję. Nie poprzedza (!) go żaden wstęp, nie ma epilogu. Jego zawartości nie oddaje *Spis rzeczy: Niemen z przedmową Elizy Orzeszkowej* (Cz. 1), *Wisła* (s. 95), *Bug* (s. 155), *Biebrza* (s. 197–218). Pisarz naszpikował za to tekst mottami i elementami o charakterze „meta”. Pierwszą część (*Niemen*) poprzedza najpierw fragment sonetu *Do Niemna* Mickiewicza, potem obszerny fragment rzekomej „przedmowy” Elizy Orzeszkowej. Błędnie i to powszechnie uznawano przez sto lat, że jest to przedmowa Orzeszkowej do całego tomu. Jest to tymczasem tylko *Przedmowa* do I. części poświęconej *Niemnowi*. Nie mamy tu także tekstu napisanego specjalnie jako przedmowa do nowego dzieła. Jest to dawniejszy tekst wykorzystany przez Glogera za zgodą pisarki, a pochodzący z 1890 roku⁷⁴, gdy zareagowała ona na przedruk w „Wiśle” (1888) zmienionego *Dziennika podróży po Niemnie*⁷⁵. Część poświęconą Wisłę poprzedza wiersz Lenartowicza *Do Wisły*. Część o Bugu poprzedza *Oda do rzeki Bugu* Macieja Kazimierza Sarbiewskiego w przekładzie polskim Syrokomli⁷⁶. Części o Biebrzy nie poprzedza motto.

Cała książka pełna jest literackich odniesień, cytatów, rzadziej aluzji. W przypadku *Niemna i Wisły*, tych rzek-matek-ojców, Gloger zrobił rzecz bardzo interesującą. Nie tylko podał do druku przerobione relacje z lat 70., lecz również dopełnił je nowymi tekstami: po 78-stronicowej części z roku 1872 otrzymujemy część zatytułowaną *W 27 lat później. (Dzienniczek podróży po Niemnie od Kowna do Jurborga)*, poprzedzoną wstępem:

Ujście Willii było kresem mojej wycieczki po Niemnie w r. 1872. Przybyłem wówczas do Kowna małą łódką, a z Kowna powróciłem drogą żelazną, zmuszony do odłożenia na przyszłość dalszej podróży wodnej. Dziś po dwudziestu siedmiu latach (w końcu czerwca 1899 r.) przybyłem do Kowna koleją, aby od ujścia Willii pożegłować wodą w dół Niemna, mil kilkanaście, ku granicy pruskiej.

⁷⁴ E. Orzeszkowa, *Listy z ustronia*. IV, „Kraj” 1890, nr 11, s. 3. Sprawę wyjaśniam w J. Ławski, *Tajemnica „przedmowy” Orzeszkowej do „Dolinami rzek” Zygmunta Glogera*, [w:] *Eliza Orzeszkowa. Pamięć kultury: studia i głosy*, red. J. Ławski, S. Musijenko, Białystok–Grodno 2019, s. 311–327.

⁷⁵ Z. Gloger, *Podróż Niemnem*, „Wisła” 1872, T. II, z. 1–2. Przedruk współczesny: *Podróż Niemnem*, red. M. Grzeszczak, Lublin–Chełm 2017.

⁷⁶ Por. W. Syrokomla, *Przekłady poetów polsko-lacińskich Epoki Zygmuntońskiej*, t. IV–V, *Poezje Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*, Wilno 1851; E. Buszewicz, *Między romantyzmem a barokiem. Władysław Syrokomla jako tłumacz poezji Sarbiewskiego – teoria i praktyka*, „Ruch Literacki” 2019, z. 3, s. 289–299.

Na wstępie spotkała mnie w wagonie drobna, ale nieprzyjemna przygoda. Jakaś pani siedząca naprzeciwko, po wyjeździe z Lantwarowa ku Kownu zakładając swój parasolik na siatkę, strąciła wiszący przy oknie mój kapelus, który przez otwarte okno wypadł z wagonu⁷⁷.

Tym razem będzie to już jednak podróż innym wehikułem – statkiem parowym „Herold”. Zmieniona to perspektywa (jakby ogląd z góry, z perspektywą krajobrazową), inny będzie podróżnik⁷⁸. Gloger jednak nadal jest opowiadaczem – przede wszystkim snuje historię o tym, co widzi i wie. Ta pierwsza warstwa naoczna odsyła do drugiej – historycznej. Miejsca ewokują wydarzenia przeszłości. Gloger patrzy teraz na historię miejsc z długiej perspektywy uogólniającej: „Z rolnictwem przyszły i zwyczaje rolnicze znad Wisły nad Niemem [...]”⁷⁹. Na wyższym jeszcze poziomie pisarz zaprasza do konfrontacji dwu obrazów Niemna – tego z roku 1872 i z czerwca 1899 roku. Jest to też konfrontacja świata sprzed ćwierćwiecza z tym, który powinien był się cywilizacyjnie zmienić. Czy zmienił? Gloger nie udziela odpowiedzi, pozostawiając ją czytelnikowi. Nie znajdziemy więc nachalnego dydaktyzmu, są obrazy i przykłady.

Podobny chwyt stosuje pisarz w opisie Wisły. Podróż pierwsza – ta z 1872 roku – okazała się „nieudaną wycieczką”⁸⁰, przerwana przez deszcze. Co się nie powiodło wtedy, Gloger postanowił doprowadzić do końca w roku 1899 (tym samym, kiedy znów płynął Niemnem). Tu jednak temat czy oś konfrontacji „było” z „teraz” nie daje się już ukryć, gdy podróżuje się *W ćwierć wieku*:

Było to znowu o świcie, tylko nie w jesieni lecz na wiosnę i także na brzegu Wiślanym, tylko nie pod Solcem ale w pobliżu Nowego-Zjazdu. Na wybrzeże przyjechało z miasta dwie dorożki, snuło się kilku ludzi i do długiej, wąskiej, bez żagla łódki, ucepionej przy łązience Traczyńskiego, wnoszono walizki i skrzynki. Tamta wycieczka moja po Wiśle nie powiodła się, ale że nie zwykłem w niepowodzeniu wykreślać zamiar z programu rzeczy raz rozpoczętych, więc choć prawie w ćwierć wieku (bo w r. 1899), postanowiłem dawny ten zamysł uskuteczyć.

Tym razem miejsce artysty-malarza zajął już artysta-fotograf p. Leon W. z wielkim aparatem fotograficznym i p. Zdzisław Ar... turysta, zamiłowany zbieracz zabytków przeszłości, także ze swoim mniejszym aparatem. Miejsce zaś dwóch Balińskich wioślarzy, zajął jeden Przerwankowski, stary flis z pod Bydgoszczy.

Po latach 24 widoczne były pewne zmiany i na powiślu Warszawy. Park prazki, który wówczas zakładano, urósł potężnie, – Wilcza wyspa pod Saską kępą porośla

⁷⁷ Z. Gloger, *Dolinami rzek...*, s. 79.

⁷⁸ Znakomity kontekst stanowi tu podróż parostatkiem z Odessy do Pesztu (Morzem Czarnym i Dunajem) opisana przez Zenona Fisza: tegoż, *Listy z Podróży*, t. 3, Wilno 1859.

⁷⁹ Z. Gloger, *Dolinami rzek...*, s. 87.

⁸⁰ Tamże, s. 113.

gajem. – Wysepka na Wiśle pokryta wikliną, powyżej mostu żelaznego, znikła bez śladu. – Pomiędzy Nowym-Zjazdem i ulicą Bednarską nabudowano mnóstwo wysokich kamienic. A i miejsce Klonowicza w mojej kieszeni zajął Andrzej Zbylitowski, opisujący podróż Zygmunta III-go z Warszawy do Szwecji w roku 1594⁸¹.

W tej części jak w żadnej widać też narzędzie, którego młody Gloger nie mógł wziąć ze sobą: aparat fotograficzny. Zdjęcia są bowiem integralną częścią książki. Zdjęcia i rysunki będą zresztą widowym znakiem programowej nowoczesności Glogera: przecież nawet jego główne dzieło, gdy nie skracamy tytułu, eksponuje celowo, ostentacyjnie tę nowoczesność – to *Encyklopedia staropolska i lustrwana*⁸².

Książka Glogera ma więc kompozycję, która pod prostotą i niewyszukiwaniem skrywa głębsze intencje. Ma pokazywać kraj, ale i stanowić epicki fragment opiewający historię, kulturę i cywilizację, w tym literaturę, z której cytaty bogato ją inkrustują. Jest ona hołdem złożonym tradycji i nowoczesnym obrazem postępu cywilizacyjnego. Ukazuje się w czasie wzrastających napięć „rasowych”, nacjonalizmów – w tym wymiarze jej przesłanie brzmi jak oksymoron. Ma ona opiewać polskość, przestrzegając przed ksenofobią. Niektóre opisy, wyrażenia („żydek”, „śwab”) dziś brzmią niepokojąco. Ale w postawie Glogera nie ma nic agresywnego. Musi on zachowywać wierność zasadzie opisu: ten ma być wierny rzeczywistości, która jest nade wszystko niezmiernie skomplikowana, pełna napięć. Wydaje się, że na niektórych kartach tej „budującej” książki wyczuwa się nie tylko świadomość zagrożeń, którą ma jej autor, ale słyhać zapowiedzi nadchodzących niespokojnych czasów. Oto woźnica, z którym rozmawia, w kilku słowach da zapis etnicznych napięć i prowincjonalnej homeostazy kulturowej:

Więc też kiedy powiedziałem mu, że nie byłem jeszcze nigdy w Ciechocinku i proszę aby mię zawiózł do porządnego hotelu, Wojciechowski odrzekł: „Ja pana zawiozę do Rozenkego. Nie ma on hotelu, ale śwabisko dom postawił i potrzebuje gości”. Jakoż niebawem stanęliśmy przed dworkiem, z którego wyszedł typowy Rozenke, a Wojciechowski przywitał się z nim, jak ze starym przyjacielem i zaraz w szczerej harmonii znosili obaj moje rzeczy, gawędzili z sobą, częstowali się tytoniem i pożegnali przyjaźnie. Czy Rozenke był szczerym dla Słowianina, tego nie wiem, ale że Wojciechowski nie był zdolnym prześladować i gnębić Rozenkego z powodu odrębności jego rasy, to było aż nadto widocznem⁸³.

⁸¹ Tamże, s. 114.

⁸² Z analizy opisowości w prozie Glogera wynikałoby, że jest on szczególnie uczulony na zmysłowe walory krajobrazu: kolorystykę, dźwięki, zapachy. Ta sensoryczna światoczułość jest szczególnie ciekawa w odniesieniu do zapachów, których zapis utrwała świat w stanie przemiany, rozpięty między wonią kwiatów a odorem tłumy lub miejsca.

⁸³ Z. Gloger, *Dolinami rzek...*, s. 152.

Może zresztą dlatego nie ma w *Dolinami rzek* tego, co było wielką siłą Glogera-pisarza: jego pasji publicystycznej. W podróży schodzi ona na drugi, trzeci plan, pozwalając nam patrzeć na to, jak oko pisarza ogląda świat wzdłuż dolin, jak jego umysł patrzy na to, co widział on ćwierć wieku wstecz, a co teraz znów się przemieniło. I tu jest ostatni, nieoczywisty temat tej książki, jej skryty wątek: *m e l a n c h o l i a p r z e m i j a n i a* i próba ocalenia tego, co przemija. Temat wycofany, ledwie oznaczony aluzyjnie.

Tomy białowieskie

Osobne miejsce w twórczości Glogera zajmuje temat białowieski (czy nawet zubrzy). Rok 1903 musiał być nadzwyczajnie pracowity, ważki w życiu Glogera. Wtedy ukazują się: IV tom *Encyklopedii, Dolinami rzek*, ale także dwie mniejsze prace, z pozoru tylko odległe: *Białowieża w albumie* i *Album etnograficzne Zygmunta Glogera*. Już w roku 1907 Gloger raz jeszcze powróci do tematu białowieskiego w tomiku *Białowieża* (prawie wierny przedruk).

Zacznijmy od *Białowieży w albumie*. Pretekstem, ale tylko pretekstem, do jej publikacji była wyprawa do Białowieży z Henrykiem Sienkiewiczem, którą noblista literacko skwitował reportażem *Z Puszczy Białowieskiej* (1905)⁸⁴. Gloger w żaden sposób z Sienkiewiczem w rywalizację nie wchodził. Samą wyprawę z 1882 roku odmalował nie w *Białowieży w albumie*, lecz w relacji z wycieczki odbytej bez Sienkiewicza w 1881 roku zatytułowanej *Wycieczka do Białowieży*, którą (a nie album) można i należy zestawić z reportażem Sienkiewicza⁸⁵. W introdukcji do tomu (liczącego 40 stron!) Gloger wspomina wyprawę z wielkim pisarzem (ale wtedy jeszcze nie noblistą, bo było przed 1905 rokiem), oddając zarazem hołd mistrzowi. Charakter publikacji jest tu zupełnie inny. Gloger po prostu chce podsumować w nowy sposób swój temat białowieski. Nie jest to ani podróż, ani reportaż, lecz raczej opis, prezentacja, z elementami reportażu, podróży, szkicu, gawędy i eseju.

Intencję Glogera oddaje tytuł: *Białowieża w albumie*. Ów album (wówczas jest to słowo, które czasem się nie odmieniało i było rodzaju nijakiego)⁸⁶ to słowo

⁸⁴ Tekst z 1905 roku miał potem wiele wydań: H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, Warszawa 1907, 34 s., „Biblioteczka Uniwersytetów Ludowych” nr 49. Potem wydania [w:] 1917, 1925, 1931, 2015.

⁸⁵ Z. Gloger, *Wycieczka do Białowieży*, „Biblioteka Warszawska” 1881, t. 1, s. 424–432, zob. [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 2: 1877–1889, s. 181–188.

⁸⁶ Por. *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, [online:] <https://sjp.pwn> [dostęp: 6.06.2022].

wieloznaczne: może być kolekcją zdjęć, pamiątek, ale i sztambuchem, pamiętnikiem, książką zawierającą zdjęcia lub reprodukcje. W tytule książki album wybrzmiewa wszystkimi znaczeniami. Przede wszystkim to dziełko łączące tekst z fotografią, znów więc sięga pisarz po medium fotografii, by oddać krajoznawcze walory puszczy. W większym jednak stopniu tomik zbiera i obiektywizuje wiadomości, niż oddaje na gorąco przeżycia. Sam autor to tłumaczy: „Nie przynosi to wcale chluby naszemu piśmiennictwu, że żubrem i Białowieżą więcej stosunkowo zajmowali się cudzoziemcy od nas, że gruba nieświadomość nasza bywa czasem wprost nieprzyzwoitą [...]. Niech mi więc jeszcze wolno będzie do tej ubogiej literatury o żubrze dołączyć skromną kartkę moich spostrzeżeń i wiadomości, zdawanych podczas pięciu wycieczek po puszczy Białowieskiej”⁸⁷. Tomik poprzedziły liczne artykuły i reportaże na te tematy⁸⁸, skromność jest tu więc bardziej figurą niż realnością.

Książkę nazwalibyśmy dziś esejem historycznym z elementami albumowymi. Jej przesłanie jest szlachetne: trzeba znać i poznać ojczyste skarby natury. Tom ma też wątek osobisty: podsumowuje białowieskie wyprawy 58-letniego pisarza. Jak w przypadku *Dolinami rzek*, i tu godzi się zauważyć, że czytanie *Białowieży w albumie* nie może zastępować czytania artykułów wcześniejszych, w tym relacji z wyprawy z Sienkiewiczem, bo to zupełnie inne teksty, gatunki, style, choć ten sam podmiot twórczy, to samo oko obserwujące świat.

Na tym tle nie jest niespodzianką druga kolejna próba wprowadzenia Białowieży do szerszej świadomości Polaków (nie funkcjonowała ona w niej wtedy tak wyraziście jak w drugiej połowie XX wieku i na początku XXI). W 1907 roku w serii „Biblioteczka Geograficzna. Opisy Malownicze i Podróże” jako jej „Tomik V” ukazał się tom *Białowieża* ze zdjęciem dorodnego żubra na okładce. Reprezentuje on – ów żubr – *numinosum* natury, jej dziką potęgę, którą podziwiać można tylko na Podlasiu. Tom w większości powtarza informacje (tekst) *Białowieży w albumie*, przynosi trochę zdjęć (ale niewiele w porównaniu z albumem). W finale obiektywny opis dziejów Puszczy Białowieskiej, jej mieszkańców, żubra kończy się relacją reporterską, znów wezwaniem do podjęcia tematu białowieskiego przez sztukę⁸⁹. Czyżby więc Gloger chciał wydać dziełko uboższe, ułomne?

⁸⁷ Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, Warszawa 1903, s. 30.

⁸⁸ Por. Z. Gloger, *Białowieska Puszcza*, [w:] *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, T. VIII, Warszawa 1892, s. 664–669; *Wiadomości o żubrze litewskim i turze mazowieckim*, „Kłosy” 1881, nr 821–822; *O żubrze litewskim i turze mazowieckim*, „Tygodnik Polski” 1899, cz. I–VII, [w:] *Pisma rozproszone*, t. 2: 1877–1889.

⁸⁹ Z. Gloger, *Białowieża*, Warszawa 1907, s. 47: „A gdzież są nasi artyści malarze – pomyślałem sobie – którzy pocą się na bruku miejskim nad wyszukaniem banalnych i bezmyślnych tematów dla swego pędzla, a nie spożytkowali dotąd bogatych motywów puszczy Białowieskiej,

Nie. To, co w *Białowieży w albumie* miało charakter eseju historycznego z ilustracją fotograficzną, to w *Białowieży* nabrało charakteru turystycznego *quasi-przewodnika*⁹⁰. Cel książki tym razem był praktyczny, gdyż miała ona skłonić rodaków do podróży w ojczysty kątek. To dlatego tekst kończy się wyjątkowo konkretnymi wskazaniem:

Dla pragnących dzisiaj zwiedzać puszcę Białowieską winniśmy dać wskazówkę, iż ze stacji kolei Brzesko-Grajewskiej Bielsk można dojechać koleją do samej Białowieży w środku puszczy położonej. Z Bielska jedzie się tylko dwie stacje, pierwsza na brzegu puszczy zowie się Hajnówka, druga zaś przez puszcę łączy Hajnówkę z Białowieżą. Z Warszawy zaś do Bielska najbliżej i najprędzej dostać się można koleją petersburską i grajewską przez Białystok, lubo obecnie po otwarciu kolei Siedlecko Bologojskiej najprostsza droga do krainy żubrów będzie przez Siedlce, nowa bowiem droga żelazna dotyka bezpośrednio puszczy Białowieskiej⁹¹.

Warto dodać, że publikacja książeczki w serii „Biblioteczki Geograficznej” nobilitowała Białowieżę na jeden z cudów świata. W serii tej prezentowano bowiem „wycieczki po kraju”, ale przede wszystkim wyprawy do Afryki, Azji, Arktyki, czasem zaś do Anglii (wydano w sumie 14 tomów)⁹². W tej samej serii w 1911 roku Wacław Nałkowski wyda 42-stronicową pracę *Co to jest gieografia?* (Warszawa 1911), zaś Aleksander Janowski wznowił w 1908 roku swe *Wycieczki po kraju. 1, Kielce, Chęciny, Karczówka, Góry Ś. Krzyskie, Bodzentyn, Wąchock, Itża, Radom* (wyd. 3, Warszawa 1908).

Obserwacja ostatnia. *Białowieża w albumie* miała nieco pomnikowy charakter zobiektywizowanej narracji, którą z rzadka przerywały tony osobiste. Ale mia-

życia jej ludzi i zwierząt?”. To stały motyw u Glogera. Kończąc artykuł *Ubiory ludu* w tomie II publikacji *Opis ziem zamieszkałych przez Polaków* (Warszawa 1905), czynił wymówki wydawcom za to, „iż żaden z nich nie pomyślał za życia, ani po śmierci Wojciecha Gersona o zebraniu i wydaniu w jednym albumie wszystkich jego rysunków, przedstawiających ubiory i typy naszego ludu” (s. 253).

⁹⁰ Podkreślę: nie jest to przewodnik w ścisłym tego słowa znaczeniu. Zob. P. Kowalski, *Przewodnikowe światy: między kreacją a instrukcją*, [w:] tegoż, *Odyseje nasze byle jakie. Droga, przestrzeń i podróżowanie w kulturze współczesnej*, Wrocław 2007, s. 51–74.

⁹¹ Z. Gloger, *Białowieża*, s. 48.

⁹² Czytam *Białowieżę* Glogera z pięknego tomu, w którym współoprawione są różne tomiki serii pod jednym tytułem „Biblioteczka Geograficzna. Opisy Malownicze i Podróże”. W tym: S. Miecz, *Azja Środkowa*, Warszawa 1907; S. Miecz, *Sabara i Nil*, z 6-go wydania przeł. A. Kudelski, Warszawa 1907; K. Peters, *Przez krainę Masajów. Wyjątek z dzieła „Niemiecka wyprawa w poszukiwaniu Emira Paszy”*, przeł. A. Krasnowolski, Warszawa 1907; J. Kafka, *W krainach wiecznego lodu*, z czeskiego przeł. J. Kietlińska-Rudzka, Warszawa 1907; S. Miecz, *Anglia*, skrócony przekład Cz. Statkiewicz, Warszawa 1907; F. Nansen, *Eskimowie, ich kraj, życie i obyczaje*, streścił A.S., Warszawa 1907. Pomijając tymi tomami rzecz o Białowieży!

ła też wymiar bardzo osobisty na wyższym, niewolnym od patosu poziomie. Na końcu książki pomieścił Gloger jakże znamiennej dedykację:

*Henrykowi Sienkiewiczowi
na pamiątkę wspólnej wycieczki r. 1882
z Jeżewa do Białowieży – wspomnienie
to po dwudziestu latach przesyła do
Oblęgorka
Zygmunt Gloger
Jeżewo, d. 1 listopada 1902 r.⁹³*

W dedykacji uderza ton melancholijno-wanitatywny. Gloger podsumowywał życie – czemu tak wcześniej? Tu widać, jak czuły był na upływ czasu, jak bolała go każda minioną chwila. W 1903 roku obaj byli na szczycie, obaj mogli z dumą wspominać życie w Jeżewie i Oblęgorku. Ale Glogera coś też dławilo: podpisał tę dedykację w dzień Wszystkich Świętych, w wigilię Dnia Zadusznego. Nie sposób tego nie dostrzec.

Tymczasem w *Białowieży* wrócił Gloger propagator, popularyzator. Nie był to przewodnik – była to zachęta z załączoną marszrutą podróży nowoczesną wówczas koleją z Warszawy do Białowieży. Tyle wtedy mógł dać Polakom.

Pisma antropologiczne i etnograficzne

Już w 1904 roku Gloger wydał kolejną książkę *Album etnograficzne*. Tak książka ta opisywana jest w przypisach prac naukowych. Tymczasem właściwy tytuł pracy to *Album etnograficzne Zygmunta Glogera*. Tytuł ten, eksponujący autora i przedmiot prezentowany w albumie, wpisuje się w tradycję tego typu tytułów jak: *Album Jana Matejki* (Warszawa 1876, Łódź 1912), *Album Wileńskie* J.K. Wilczyńskiego (Paryż 1846–1856)⁹⁴. Chodzi w nim o wyeksponowanie nie tylko typu zbioru, ale i nazwiska kolekcjonera. Gloger – inaczej niż w *Białowieży w albumie* – używa tu nieprzypadkowo formy nieodmiennej rodzaju nijakiego *to album*, gdyż ma ona wtedy pewną tradycję, ale i brzmi chyba już nieco archaicznie.

W *Album...* Glogera równoważne są treści przekazywane przez zdjęcia i rycinę oraz przez tekst. Książka przynosi część ogromnych zbiorów rysunkowych

⁹³ Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, s. końcowa, nienumerowana.

⁹⁴ Podkreślmy, iż podobnych wydawnictw łączących tekst i zdjęcia, rysunki, reprodukcje jest w epoce Glogera mnóstwo, także przed I wojną światową. Wykształciła się nawet tradycja późniejszych nawiązań do XIX-wiecznego *album*. Zob. S. Lorentz, *Album wileńskie*, Warszawa 1986; J.A. Kosiński, *Album rodzinne Jana Lechonia*, Warszawa 1993.

i zdjęciowych Glogera uporządkowanych jednak według tezy, którą prezentuje tekst. Zdjęcia prezentują więc na przykład po kolei: *Typy żmudzkie, Białorusina z pow. Dziśnieńskiego, Typ z pod Lublina, Jana Karłowicza, szlachcica litewskiego, Pawłowicza, zaściankowego szlachcica z gub. Mińskiej, Wieśniaczkę z pow. Chełmskiego, Babę mazowiecką z pow. Mińskiego z gub. Warszawskiej, Wieśniaków podlaskich z dóbr Sterdyńskich ze swoim dawnym dziedzicem, p. Ludwikiem Górskim, prezesem kom. T. K. Z., Hr. A. Krasieńskiego, Typ dziecka polskiego, Ks. Lubomirskiego*. Gdyby nie tekst, moglibyśmy pomyśleć, iż Gloger wpadł na pomysł, by napisać książkę o twarzach⁹⁵. O ich wymowie, przekazie, tajemnicach. Co łączy chłopów, księcia i „typ dziecka polskiego”?

Album etnograficzne Zygmunta Glogera jest pracą, która wykorzystuje zbiory etnograficzne do zbudowania spójnej narracji tekstowo-graficznej na t e m a t a n t r o p o l o g i c z n y. Na przełomie XIX i XX wieku dużo dyskutuje się o rasach ludzkich, tworzy się koncepcje narodu, które sięgają po radykalne argumenty biologiczne, antropologiczne⁹⁶. Cały ten dyskurs przebiega na pograniczu nauki ówczesnej i ideologii. Podobnie jest z zagadnieniem eugeniki, z tematem uzdolnień różnych ras ludzkich, który przepracowywali już pozytywiści, powołując się na XIX-wieczne badania w Afryce, Azji, Oceanii, Ameryce. Rzecz jest z dzisiejszego punktu widzenia drażliwa. Jednak w 2. połowie XIX wieku jeszcze nie istnieją kanony poprawnościowego mówienia o „rasie”, „mieszaniu się ras”⁹⁷.

Gloger używa języka antropologii tamtych czasów, by w tekście przekazać tezę, iż w wyniku „krzyżowania rasowego”, jakie zachodziło w przeciągu całych dziejów Rzeczypospolitej, nie da się w XX wieku wyodrębnić osobnych typów „rasowych” (na przykład litewskiego, ruskiego). Zmierza więc do konkluzji, że antropologiczny typ polski jest mieszanką różnych typów, które złożyły się na jego osobność. Jest to osobność osobliwa, wynikająca z charakteru antropologicznego i kulturowego Pierwszej Rzeczypospolitej, która była dobrowolną i świadomą mieszanką-syntezą różnych tworzących ją typów, ras, kultur i religii. Konkluzja zostaje jasno podana:

⁹⁵ Zob. M. Bieńczyk, *Książka twarzy*, Warszawa 2011.

⁹⁶ Autorytetem Glogera w tych sprawach, podobnie jak wielu twórców z przełomu XIX i XX wieku, jest Władysław Olechnowicz (1848–1918), antropolog, psychiatra, archeolog i etnograf, dobrze znany Glogerowi także jako pasjonat archeologii publikujący w „Wisłę”, „Światowidzie”. Wydał między innymi: *Charakterystykę antropologiczną ludności gub. Lubelskiej*, 1893; *Charakterystykę antropologiczną szlachty drobnej gminy Grabowo w powiecie szczuczyńskim, guberni łomżyńskiej*, Kraków 1894; *Charakterystykę antropologiczną Litwinów z okolicy m. Olity*, 1895; *Kilka słów o typie polskim w ogóle, a lubelskim w szczególności*, 1902.

Ta ostatnia praca miała niewątpliwie wpływ na Glogera. Zob. s. 22–23 w *Album...* (wyd. 1), gdzie cytuje ją za pierwodrukiem z „Wisły”.

⁹⁷ Zob. W. Olechnowicz, *Rasy Europy i wzajemny ich stosunek dziejowy*, Warszawa 1902, 80 s.

I szukajże teraz naiwny antropologu cech rasowego plemienia, gdy niemasz w kraju człowieka, w którymby nie krążyła krew zbiorowa wszystkich zaludniających go plemion. Ale jeżeli natomiast wpatrzyłeś się dobrze w rysy fizjognomii twoich ziomek, to zarówno jak Semita, Niemiec, Tatar, Francuz, Włoch, Rosjanin, poznaje swoją krew pośród tłumu ludzi, poznasz i ty każdego swego ziomeka wśród obcych, mówiącego jakimkolwiek dialektem i różnie przebranego, byleby pochodził z rodziców urodzonych nad Wisłą, Wartą, Niemnem, Bugiem lub Sanem.

Z tego wszystkiego cośmy powyżej wykazali, jasnym jest dla etnografa i antropologa, że byłoby dziś niedorzecznością nawet w najzapadlejszych okolicach ziem dawnej Polski poszukiwać czystej rasy wielkopolskiej, mazowieckiej, szląskiej, żmudzkiej czy litewskiej, białoruskiej czy ukraińskiej. Gdyż na całej tej przestrzeni niema dziś prawdopodobnie nikogo, ktoby w długiej linii zapomnianych swoich przodków, nie odziedziczył krwi, choć zapewne w rozmaitym stosunku, ze wszystkich prowincyj i plemion⁹⁸.

Bylibyśmy jednak w błędzie, poprzestając na tym wniosku Glogera i chętnie się z nim na początku XXI wieku godząc. Intencja twórcy *Album...* jest bowiem jeszcze inna. Jak zaznaczyła Izabela Kopania, Gloger był pionierem w wykorzystaniu materiałów ikonograficznych w tworzeniu narracji etnograficznych⁹⁹. Ale *Album etnograficzne Zygmunta Glogera* nie jest narracją etnograficzną, lecz antropologiczną, wykorzystującą materiały zebrane w bezpośrednich wędrówkach, kupione, kolekcjonowane. Ale i ta antropologiczna narracja ma cel, który nie jest dla współczesnego odbiorcy od razu rozpoznawalny: to cel polityczny, ideologiczny, publicystyczno-polemiczny, a w pewnym wymiarze historiozoficzny (choć Gloger od filozofii historii stronił).

Idzie mu bowiem w *Album...* o wielką polemikę, jaka zaczyna się wtedy toczyć z Litwinami i Rusinami, którzy przekonują o swej narodowej odrębności, niwecząc ideę wspólnej, odnowionej Rzeczypospolitej, która, jak pragnął nie tylko Gloger po 1864 roku, miałyby powstać na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i być przeciwwagą dla niemieckiego *Kulturträgerstwa* i wielkoruskiego imperializmu. Gloger toczył, lepiej czując teren, tę polemikę przede wszystkim ze zwolennikami litewskiej odrębności, rekrutującymi się z szeregów, jak twierdził Gloger, polskiej szlachty i sięgających po wszelkiego rodzaju argumenty, w tym te o odmienności rasy, krwi, kultury. Cała ta polemika była uwerturą do krwawych sporów o terytorium między Polakami a Litwinami i Ukraińcami, jakie przyniósł wiek XX. Tę ideową i polityczną wymowę *Album...* wychwycił Krzysztof Buchowski, analizując „litewskie” passusy tomu, w istocie najważniejsze¹⁰⁰.

⁹⁸ *Album etnograficzne Zygmunta Glogera*, Warszawa 1904, s. 38.

⁹⁹ I. Kopania, dz. cyt., s. 125.

¹⁰⁰ K. Buchowski, *Litwomani i polonizatorzy: mity, wzajemne postrzeganie i stereotypy w stosunkach polsko-litewskich w pierwszej połowie XX wieku*, Białystok 2006.

Pamiętajmy, iż cenzurę w Rosji zniesiono dopiero w 1905 roku. W latach 1900–1904 spór narastał, ale w publicznym dyskursie nie można było powiedzieć wszystkiego. Dyskurs etnograficzno-antropologiczny był więc kolejną formą dyskursu politycznego, posługującego się argumentami wszelkich ówczesnych nauk, by udowodnić „swoją” prawdę. Można tylko się domyślać, iż najwyższą sankcję takiego, a nie innego przebiegu procesu historycznego, który doprowadził do wymieszania rasowych odmienności i ukształtowania z nich nowego typu polskiego widział Gloger w Opatrzności, która tworzy narody i nimi kieruje. Umysł praktycznego pozytywisty kazał mu jednak milczeć o tych wyobrażeniach i sięgał li tylko po naukowe w ówczesnym znaczeniu argumenty.

Pisana żywym językiem niewielka książka jest kolejną gatunkową hybrydą: ni to pracą naukową, ni publicystyczną tylko, zawierającą elementy eseju historycznego, polemiki, artykułu publicystycznego. Można powiedzieć, że ta wielogatunkowość i intermedialność (tekst + obraz) książek Glogera, uwierająca, irytująca późniejszych badaczy, służy przede wszystkim oddaniu stanu umysłu człowieka Epoki Wielkiego Przełomu, końca formacji XIX-wiecznej, która na wszystkich polach zbliżała się ku wojenno-rewolucyjnej katastrofie i przeobrażeniu się w wiek XX, nieprzypadkowo zwany wiekiem totalitaryzmów. Oddanie napięć, aporii, idei epoki przejściowej możliwe było tylko w jakiejś nowej formie.

Album etnograficzne Zygmunta Glogera i jego publicystyka lat 1900–1910 pokazują wychylenie się świadomości Glogera nie ku przeszłości (tradycji), lecz ku p r z y s z ł o ś c i, ku przemianie świata, na której kształt chciał mieć wpływ, zapobiegając przy tym żywiołom rewolucji, klasowej, rasowej, religijnej i narodowej nienawiści¹⁰¹. Przeczuwając uwolnienie tych żywiołów, ale nie ich zwycięstwo, pragnął równocześnie zabezpieczyć depozyt tradycji, umocnić nowoczesne, jagiellońskie rozumienie polskości. Nie znaczy to, że nie był kuszony przez inne podejścia, te nacjonalistyczne. Nie podjął ich przekazu. Z całej jego pracy wynikało jednak, że polskość tworzą żywioły różne – mazowieckie, litewskie, rusińskie, żydowskie, kurpiowskie, tatarskie, a nawet niemieckie. Że niektóre z nich nie chciały (nie mogły?...), już być razem w jednym państwie, które miało powstać na gruzach XIX-wiecznego ładu europejskiego, to sprawa, która go irytowała (podobnie Prusa, Orzeszkową, Micińskiego). Nie godził się intelektualnie z takim rozwojem wypadków i poprzedzającą go argumentacją, ale w końcu nie odbierał Litwinom prawa do tej bolesnej dla niego samej decyzji o wyjściu z historycznej i kulturowej wspólnoty z Polakami¹⁰².

¹⁰¹ Zob. A. Janicka, *Figury kulturowej zmiany: pozytywizm*, [w:] tejsze, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności...*, s. 39–53.

¹⁰² Nie znaczy to, iż uważał taki obrót wypadków za dobry, korzystny dla narodów starych i dopiero wykształcających się na obszarze między państwami niemieckimi a Rosją.

W podobnym kręgu problemowym leżą dwa teksty pomieszczone przez uczonego-pisarza w tomie, który współredagował: *Opis ziem zamieszkanych przez Polaków pod względem geograficznym, etnograficznym, historycznym, artystycznym, przemysłowym, handlowym i statystycznym* (Warszawa 1905). Tym razem mamy do czynienia z publikacją o charakterze syntezy, monografią popularnonaukowej o konkretnym celu ideowym. Oto jeszcze jedno wydawnictwo, które ogarnia ziemie zamieszkałe przez Polaków. Tym razem od strony etnograficzno-geograficznej. Podobne publikacje były wtedy dziełem geografów, antropologów, historyków. Wydana w 1900 roku *Geografia historyczna ziem dawnej Polski* Glogera była wydawnictwem tego samego rodzaju. Śmiem twierdzić, iż owa „dawność” była w niej sugestią przyszłości, nie tylko próbą przypomnienia, jak było, lecz także zarysowania, jak być może i powinno, gdy Polska odzyska niepodległość jako republika. Mapy, ryciny, fotografie miały to unaocznic.

Nie inny był cel haseł *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* wykorzystujących obficie materiały z ziem litewskich, ruskich, białoruskich. Budziło to już wtedy opór szczególnie ojców założycieli idei i ideologów narodowości litewskiej czy ukraińskiej. Rozumieli oni dobrze, że pisarstwo Glogera stanowi propozycję wizji wspólnej przyszłości, a nie tylko rodzaj wspomnienia historycznego. Zrozumieli to i rodacy Glogera. Polskie podrzędziały *Geografii historycznej ...*, jak *Słowiańszczyzna przedchrześcijańska*, *Lechia*, *Sąsiedzi Lechitów*, *Plemiona Lechickie i ich ziemie*, *Granice państwa polskiego w wieku X*, stanowiły prawdziwą prowokację ideową dla aspirujących do samodzielności Rusinów oraz Litwinów¹⁰³.

Projekt Glogera był więc wyraźny: zagospodarować przeszłość *Encyklopedią...*, wejść w polemikę *Album... czy Kwestyą litewską w prasie polskiej*, zarysować granice historyczne *Geografią historyczną...*, wyznaczyć przestrzeń etnosu polskiego *Opisem ziem zamieszkanych przez Polaków*, zreformować kulturowo i cywilizacyjnie naród, poruszyć klasy społeczne swą publicystyką, włączyć warstwy spychane na margines w krwiobieg kultury narodowej, publikując ich pieśni, baśnie, zarysować idealną, utopijną przyszłość...

Tylko polityczna wizja pozostawała u Glogera niedomówioną, była kreślona językiem do pewnego momentu ezopowym (cenzura), ale przecież wiedziano, iż wyłaniała się z tego budowania od fundamentów kultury wizja przyszłej Polski i wizja jej europejskiego otoczenia.

¹⁰³ Gloger polemizował nie tylko z Litwinami, także z Rusinami, w tym z Iwanem Franko, który nie pozostawał mu dłużny i suchej nitki nie zostawiał na pracach Glogera potraktowanego jako polski uzurpator do dziedzictwa Rusinów (Ukraińców). Zob. Z. Gloger, *Odprawa*, „Gazeta Warszawska” 1897, nr 208, s. 2–3, [w:] *Pisma rozproszone*, t. 3: 1890–1910, s. 251–252; Z. Gloger, *W obronie prawdy*, „Kurier Warszawski” 1907, nr 126, s. 3, przedruk [w:] tamże, s. 349–351. Wywody Iwana Franki omawia Rościśław Radyszewski (dz. cyt.).

Tom II *Opisu ziem...*, w którym znajdziemy teksty Glogera ukazał się w burzycielskim dla wizji Glogera roku 1905. Na tym tle widać, iż był właściwie projektem przyszłej Polski, ujętym w alegorię ziem zamieszkałych przez Polaków. Książka zawierała rozdziały: *Geografia fizyczna* (Anna Nałkowska), *Geografia historyczna* (Zygmunt Gloger), *Rzut oka po kraju* (Aleksander Janowski), *Ustrój administracyjny* (Bolesław Koskowski), *Statystyka ludności* (Ludwik Włodek), *Ubiory ludu* (Zygmunt Gloger), *Rolnictwo* (Stanisław Kozicki), *Przemysł* (Henryk Radziszewski), *Sprawy kościelne* (Zygmunt Morżkowski) i *Szkolnictwo i oświata* (Edward Maliszewski)¹⁰⁴. Bogato ilustrowany wolumin zaczynał się *Spisem ilustracji*. Nie było tu ani wstępu, ani zakończenia.

Kolejne rozdziały stanowiły właściwie kompletny opis nieistniejącego kraju – był to opis rzeczywistości, którą kreowało zamieszkiwanie przez przedstawicieli określonego narodu (Polaków) terytorium należącego do trzech państw. Tom II przedstawiał *Królestwo Polskie*. Ukazywał się za zgodą cenzury (wydana w 1904 roku). Co ważne, wydawcą była narodowa „Gazeta Polska”¹⁰⁵. W tomie I omówiono *Ziemie polskie w Prusach: Prusy Wschodnie i Zachodnie: Wielkie Księstwo Poznańskie: Śląsk Pruski*. Była to bardzo śmiała publikacja, a tom poświęcony np. Galicji już się nie ukazał. Autorzy opisywali hipotetyczny żywioł polski (mówiący po polsku) na obszarach, o które II Rzeczpospolita toczyć będzie walki (Śląsk, Pomorze, Prusy). Tylko słabnięciem cenzury i państwa carów tłumaczyć można zgodę na publikację tak „niebezpiecznej” pracy, która *de facto* zarysowała potencjał zjednoczeniowy przyszłej Polski.

Gloger w tomie II podjął dwa jakże różne wątki: geografii historycznej i ubiorów ludu. Ten pierwszy był fundamentalny – dotyczył obszaru, terytorium, granic. Pisarz był dobrze przygotowany do tego po wydaniu *Geografii historycznej ziem dawnej Polski* (1900). Zastosował już w pierwszym zdaniu figurę, która pokazywała omawianą przestrzeń jako li tylko czasowy, choć długo już istniejący twór: „Zamierzając naszkicować przeszłość geograficzną kraju, który na kongresie wiedeńskim w r. 1815 nazwany został urzędownie «Królestwem Polskim», a w mowie potocznej «Kongresówką», musimy rzecz zacząć wzmianką o siedliskach plemion, zamieszkujących ten szmat ziemi od czasów przedhistorycznych

¹⁰⁴ *Opis ziem zamieszkałych przez Polaków...*, Tom I: *Ziemie polskie w Prusach*, oprac. A. Czechowski, Warszawa 1904; książka miała inny układ. Poprzedzały ją rozdziały wstępne: *Iluzja jest na świecie Polaków?* Bolesława Koskowskiego i *Rys ludoznawczy* Jana Karłowicza; części szczegółowo omawiające *Ziemie polskie w Prusach* opracował Aleksander Czechowski, kończąc tom rozdziałem *Polacy na wychodźstwie w Niemczech*.

¹⁰⁵ „Gazetą Polską” (od 1827 roku) kierował przed powstaniem styczniowym (1859–1862) J.I. Kraszewski. Po powstaniu pisali do niej Prus i Sienkiewicz. Dziennik był umiarkowanie konserwatywny, wzywał do ewolucyjnych zmian, co musiało Glogerowi odpowiadać.

po dziś dzień”¹⁰⁶. I wywód poprowadził tak, by pokazać, że w istocie omawia obszar stworzony „urzędownie”, sztucznie, decyzją mocarstw. By zaś omówić dzieje obszaru, musi poza ten obszar stale i świadomie wykraczać: „Poza Łykiem, a na północny wschód od Mazowsza, w okolicach dzisiejszego Ełku i Augustowa, siedziało odrębne plemię litewskie, zwane w Polsce Jaćwieżą lub Jadźwingami”¹⁰⁷. W ten sposób w narrację historyka wkraczała też „Polska”, której nie dawną, lecz w domyśle przyszłą mapę i przestrzeń kulturalno-historyczną książka cała miała zarysować. Książka aktywizowała pamięć historyczną także ilustracjami, zdjęciami. Gloger dał zdjęcie z piastowskim wielkim orłem podpisane: *Groby królów w katedrze płockiej*¹⁰⁸.

Rozdział *Ubiory ludu* w jakiś sposób odstaje od innych: w opisie kraju ubioru ludu nie są przecież czymś zasadniczym. Jednak intencją jego pomieszczenia w całości tak poważnej, okraszanej tabelami, wyliczeniami, wskazaniem nie było tylko nadanie publikacji także charakteru etnograficznego. Wolno się dopatrzeć innej idei: oto lud stawał się integralną częścią narodu, wyobrażonej przestrzeni polskości. Było to nowoczesne podejście, w znaczny sposób profilujące wymowę książki, w której, mimo iż był to „już” rok 1904, wciąż wielu rzeczy wprost nie można było powiedzieć, a niektórych spraw domyślano się z prostych sygnałów, takich jak spis treści.

Glogerowski opis strojów ludowych oparty jest w większości na źródłach pisanych, w części na własnych obserwacjach. I tu przeważa – tak charakterystyczna dla badacza – tendencja do poszukiwania raczej podobieństw niż różnic: „Ubiór ludu litewskiego na północy Kongresówki mało w dawnych czasach różnił się od ubioru Mazurów”¹⁰⁹. Intencja jest tu widoczna: Gloger pod warstwą obiektywnej narracji przemycił treści polityczne, akcentując jedność opisywanych ziem¹¹⁰, w istocie przekonując o trwającej wciąż polsko-litewsko-ruskiej wspólnocie ziem dawnej Rzeczypospolitej¹¹¹. Ta wspól-

¹⁰⁶ Z. Gloger, *Geografia historyczna*, [w:] *Opis ziem zamieszkałych przez Polaków...*, T. II, Warszawa 1905, s. 76.

¹⁰⁷ Tamże. Por. K. Bogusz, *Mazurzy i Ełk w „Pismach rozproszonych” Zygmunta Glogera z lat 1863–1879*, [w:] *Protestanci na Mazurach. Historia i literatura. Studia*, red. J. Ławski, D. Zuber, K. Bogusz, Białystok–Ełk 2017, s. 299–310.

¹⁰⁸ Tamże, s. 80.

¹⁰⁹ Z. Gloger, *Ubiory ludu*, [w:] *Opis ziem zamieszkałych przez Polaków...*, T. II, s. 230.

¹¹⁰ Glogera krytykowano po śmierci z różnych stron. Zazwyczaj, kiedy chciano w nim widzieć naukowca, atakowano jako polityka i konserwatywnego ideologa, kiedy zaś próbowano nań patrzeć jak na publicystę i pisarza, uwieriała naukowość czy popularnonaukowość jego pism.

¹¹¹ Predylekcja do takiego przedstawiania spraw etnograficznych, w którym podobieństwa są ważniejsze od różnic, zaznaczyła się już w *Obchodach weselnych, cz. 1* i została skrytykowana przez Kolberga. Tak tę sprawę referuje T. Komorowska (*Zygmunt Gloger...*, s. 68):

nota teraz właśnie podlegała przyspieszonemu rozpadowi i były to procesy nieuniknione. Już w 1905 roku „kwestia litewska” i „kwestia polska” (osobno) wejść w nową fazę przemian, co publicystyka Glogera bardzo wyraźnie odda w polemikach ze zwolennikami litewskiej czy rusińskiej odrębności¹¹².

Sama idea książki *Opis ziem zamieszkałych przez Polaków* była wszakoż śmiałym patriotycznym gestem, w który każdy z jej autorów włożył wszystko, co wiedział. Imponujące dwa tomy zakończyły projekt.

Europie zostało dziewięć lat do krwawej wojny, która wszystko miała zburzyć i zmienić.

Oko Glogera

Czy tę różnorodność pism coś łączy, spaja? Tak, jest to oko pisarza. Od reporterskiej relacji z podróży po Niemnie (1872) po szkic *Ubiórów ludu* (1904) wszędzie widzimy ten sam język obdarzony naturalną zdolnością narratywowizowania: przygody, historii, obrazu rzeczy. Nawet opis przedmiotu staje się u Glogera od razu historią przedmiotu, a więc opowieścią wartko płynącą. Pisarz zapewne nie mógłby pisać w innym języku – polszczyzna i zmysł opowiadania były jego naturalnym uposażeniem twórczym.

Ale widać też coś jeszcze: jedyne w swoim rodzaju oko pisarza, w którym łączyły się spojrzenia (w różnych proporcjach i w różnym porządku w różnych okresach) tak różnych osób, jak: podróżnik-reporter, pisarz-erudyta, historyk, etnograf, krajoznawca, publicysta, moralista i... poeta. Tak, miał on naturę poetycką, wrażliwy był ponad miarę na to, co czyni z nami czas – pożerca nie tylko rzeczy, ale i ludzi, i narodów. W pismach podróżniczych z prasy dominuje oko podróżnika-reportera, podszyte wrażliwością poety, zmysłowego nadwrażliwca, za którym ujawnia się już spojrzenie badacza, starożytnika, ba, naukowca, za tym zaś oko publicysty, ideologa-patrioty i moralisty. Im był starszy, tym kolejność ta coraz

„Nie można sobie pozwalać na wnioski uogólniające już dziś – twierdził – póki nie ma się równie dokładnego obrazu wszystkich regionów. To był zarzut podstawowy. Były i inne: niejasność geograficzna w układzie materiałów, mało precyzyjna terminologia oraz wynoszenie podobieństw ponad różnice, w celu uzyskania wrażenia wspólnoty polsko-rusko-litewskiego obyczaju. Cóż z tego, że Kolberg w sumie uważał książkę za pożyteczną i godną polecenia, a po latach określił ją jako pionierską wśród polskich prac porównawczych, którą w tej dziedzinie folkloru pozostała zresztą do dziś – cóż z tego?”

¹¹² Zob. Z. Gloger, *Mord, terror i grabież w „państwie przyszłości”*, „Goniec Wieczorny” 1907, nr 247; Sen, „Dziennik Wileński” 1906, nr 4; *O uzasadnienie historyczne*, „Dziennik Wileński” 1907, nr 159; *Ojczyzna ze stanowiska chrześcijańskiego*, „Naród” 1906, nr 6. Zob. owe teksty [w:] *Pisma rozproszone*, t. 3: 1890–1910, s. 1103–1104, 1123–1126, 1127–1130, 1131–1135.

szybciej ulegała odwróceniu: publicysta, patriota, moralista i badacz stawali na miejscu pierwszym, a żywiołowy podróżnik niewstydzający się przywołania Byrona i Homera schodził na drugi plan.

Rewolucja 1905 roku zburzyła ten proces, wywołując u Glogera prawdziwą furię publicystyczną. Była ona zrozumiała, gdyż wypadki lat 1905–1907, narastające podziały klasowe i społeczne, antagonizmy narodowościowe na dawnym obszarze Pierwszej Rzeczypospolitej niweczyły całą pracę jego życia, opartą na idei poznania przeszłości dla przyszłości, połączenia tradycji z postępem, włączenia warstw marginalizowanych w naród, zasypania podziałów etnicznych przez odwołanie do tradycji unii, państwa Jagiellonów i wypracowanie idei nowej republiki przyszłości. Podróże były tego Herkulesowego zadania częścią. To też było u Glogera nowe, że nie był on postacią z papieru, lecz człowiekiem z krwi i kości, który kochał aktywne życie. Sam Gloger sytuuje się na antypodach gabinetowego wzoru uczonego, jaki reprezentował jeden z jego mistrzów, Julian Bartoszewicz: człowiek bibliotek, ksiąg, fiszek¹¹³. Wielbił go, ale ani tego typu uczonym, ani tylko tego typu człowiekiem być nie chciał.

Podróże Glogera po rzekach w wersjach z gazet i te z *Dolinami rzek, Białowieży w albumie* oraz prasowe relacje z Puszczy Białowieskiej z pewnością znajdują trwale miejsce w przyszłej historii literatury polskiej. Dotyczy to zresztą także publicystyki Glogera. Trudno bowiem zapomnieć podróżnika, który o najprostszej rzeczy, o posiłku podróżników, potrafi napisać tak, by powiedzieć o swoim świecie coś ponadczasowego i zarazem oddać entuzjastyczne napięcie tej, a nie innej chwili życia...

Przebywamy ciągle okolicę ubogą w lasy, a bogatą w piaski. Niemen zwiększa tutaj swoją szerokość, a za to płynie mniej bystro, brzegi jego nie są malownicze. Obiad mieliśmy wysoko romantyczny. W cienistym olszniaku, na miękkiej murawie, oddychając aromatem ziół, siedzieliśmy przy szemrzącej krynicy. W gęstwinie śpiewał słowik, a nad nami nucił piosnkę skowronek. Lekki powiew wiatru chłodził nasze odkryte czoła, znużenie zamykało powieki, ale na sen nie było czasu, bo ważniejsze dzieło mieliśmy do spełnienia. Oto w rękach naszych tkwiły olbrzymie kawały chleba, którego cały bochen leżał pomiędzy nami. Ale bez żartu, była to biesiada pańska, bo królewskim kuchmistrem był głód. Wieliczka złożyła swój dar do naszego chleba, a litewska krynica swój zimny kryształowy napój do kubków naszych. Usługi wprawdzie nie było, bo Wiktor razem z nami obiadował, więc powtarzaliśmy sobie przysłowie, a raczej sentencję, którą przed trzema wiekami zapisał Rysiński, że

¹¹³ Z. Gloger, *Wspomnienie o Julianie Bartoszewiczu*, „Kronika Rodzinna” 1872, nr 24, s. 375–380; [w:] *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, s. 259–268. Por. rozprawę: U. Kowalczyk, *Biografia i metoda. Zygmunt Gloger o Julianie Bartoszewiczu*, [w:] *Literackie i naukowe świąty...*, s. 229–246.

*kto sług nie ma, a sam sobie służyć nie chce, głupi człek. Gdy bochen wśród nas zniknął, a krynica znów wypełniła się wodą – ruszyliśmy dalej*¹¹⁴.

Ruszajmy więc w podróż. Z Glogerem. W wiek XIX, który nie całkiem przeminął.

Etłk, 11 maja 2022.

¹¹⁴ Z. Gloger, *Dziennik podróży po Niemnie*, cyt. za: *Pisma rozproszone*, t. 1: 1863–1876, s. 282.

ZYGMUNT GLOGER

(1845–1910)

Polski archeolog, pisarz i publicysta, etnograf, historyk, kolekcjoner, krajoznawca. Urodził się 3 listopada 1845 roku w Tyborach-Kamiance w powiecie łomżyńskim ówczesnej guberni augustowskiej jako syn Jana Glogera i Michaliny Marianny z Woynów¹. Ojciec Glogera, Jan (1811–1884), inżynier, powstaniec listopadowy, kupił Dobrochny pod Łomżą, a potem majątek Jezewo (w 1859 roku), w którym zniósł pańszczyznę. Jan Gloger jest autorem pracy *Szkola bialska i czteroletni w niej pobyt J. I. Kraszewskiego (1822–1826). Wspomnienia kolegi szkolnego* („Kłasy” 1879; Biała Podlaska 1928). W 1859 roku nabył 850-hektarowy majątek Jezewo, gdzie wychowywał się Zygmunt. Matka Michalina z Woynów (1811–1905) pochodziła z rodziny szlacheckiej z okolic Mężenina.

Zygmunt Gloger kształcił się najpierw w Warszawie (od 1858 do 1863 roku), gdzie przebywał na pensji Jana Nepomucena Leszczyńskiego. W tym czasie opiekował się nim Julian Bartoszewicz (1821–1870), wybitny historyk, któremu Gloger odda pośmiertny hołd m.in. we wspomnieniu opublikowanym w „Przeglądzie Polskim” w 1871 roku: *Julian Bartoszewicz. Jego żywot i prace 1821–1870*. W latach 1865–1867 studiował w Warszawie w Szkole Głównej, kuźni kadr pokolenia pozytywistów polskich, gdzie słuchał wykładów znamienitych osobistości świata intelektualnego. W roku 1868 – zafascynowany archeologią – podjął studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim (obu uczelni nie ukończył). Tu nawiązał kontakt z Wincentym Polem (1807–1872), wybitnym pisarzem, autorem *Pieśni o ziemi naszej* (1843), a także jednym z pionierów krajoznawstwa. Zainspirowany przez Pola podjął wyprawy krajoznawczo-archeologiczne oraz prace

¹ Ustalenie miejsca urodzin Zygmunta Glogera od dawna nastęrcza trudności. Sprzeczne informacje podaje on sam – zależnie od okoliczności identyfikował je jako Kamionkę w powiecie łomżyńskim (w domyśle guberni augustowskiej Królestwa Polskiego), Tybory w guberni augustowskiej lub Tybory-Kamiankę w Królestwie Polskim – oraz Michał Federowski, autor *Garści wspomnień osobistych* – wskazując Kamionkę Podlaską. Obecnie przyjmuje się ustalenia Witolda Jemielitego i Jerzego Wiśniewskiego, którzy wskazali na Tybory-Kamiankę, w latach 40. XIX w. leżącą w powiecie łomżyńskim guberni augustowskiej Królestwa Polskiego. W parafii Jabłonka Kościelna, do której należały Tybory-Kamianka, badacze nie odnaleźli księgi chrztów z 1845 r., która ostatecznie rozwiałaby wszystkie wątpliwości.

Zob. W. Jemielity, J. Wiśniewski, *Rodzina Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczyściej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978, s. 91 oraz T. Komorowska, *Gloger. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1986, s. 29–30.

poszukiwawcze w terenie. W tym okresie zaangażował się w działania mające na celu podniesienie poziomu kultury ludu i stanu cywilizacji na wsi.

W roku 1867 nawiązał współpracę z „Biblioteką Warszawską”, w której opublikował pierwszy znany dziś artykuł *Obrzędy rolnicze* (1867). W tym też roku rozpoczął wyprawy naukowo-krajoznawcze. Dzięki zachętom krakowskiego środowiska naukowego ledwie jako 24-latek opublikował w 1869 roku w Krakowie pod pseudonimem Pruski pracę *Obchody weselne*, pozytywnie, choć nie bez krytycznych uwag, ocenioną przez samego Oskara Kolberga (1814–1890). Od 1867 do 1910 roku stale publikował felietony, rozprawy, reportaże, artykuły, polemiki, studia, noty informacyjne, recenzje w pismach i gazetach warszawskich oraz krakowskich: „Bibliotece Warszawskiej”, „Przeglądzie Tygodniowym”, „Przeglądzie Polskim”, „Kronice Rodzinnej”, „Kwiatach”, „Kurierze Warszawskim”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Gazecie Polskiej Warszawskiej”, „Gazecie Handlowej”, „Gazecie Rolniczej”, „Kłosach”, „Ognisku Domowym” i innych. Ułożona przez Stefana Dembego bibliografia prac Glogera objęła ponad 800 pozycji i okazała się dalece niepełna.

Gloger słynął z niezwyklej pracowitości. Unikał rozrywek i nie ulegał, ganionej przez siebie, podróżomanii, godząc harmonijnie obowiązki gospodarza, prace naukowe i literackie z życiem rodzinnym i obywatelskim.

W rodzinnym majątku w Jeżewie na Podlasiu przez lata gromadził zbiory archeologiczne, archiwalne oraz poszerzał swą pełną rzadkich druków i rękopisów bibliotekę. W roku 1883 ożenił się z Aleksandrą z Jelskich (1860–1899), gruntownie wykształconą panną, pomagającą swemu ojcu w tłumaczeniach z języka francuskiego, autorką niewielkich wspomnień o majątku Dudzicze, opublikowanych w 2 tomie *Księgi pamiątkowej na uczczenie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza*. Gloger miał córkę Joannę Michalinę (1883–1935) i syna Stanisława Mariana (1887–1953). Córka spoczywa na Cmentarzu Powązkowskim, natomiast syn pochowany został na Cmentarzu Komunalnym w Szczytnie na Mazurach, gdzie po drugiej wojnie światowej losy rzuciły tę gałąź rodziny.

Na czas gospodarowania w Jeżewie przypada rozkwit działalności naukowo-pisarskiej Glogera oraz nasilenie kontaktów towarzyskich. Podejmuje wtedy liczne wyprawy archeologiczne na ziemiach polskich i litewskich, spływy rzekami polskimi (Bug, Niemen, Narew, Wisła, Biebrza). Rodzina Glogera spokrewniona była z pisarką Narcyzą Żmichowską, ojciec przyjaźnił się z Józefem I. Kraszewskim. Żona autora *Dolinami rzek* była córką wybitnego etnografa, tłumacza i pisarza polskiego Aleksandra Jelskiego (1834–1916), zasłużonego także dla kultury białoruskiej (przełożył na język białoruski *Pana Tadeusza* Mickiewicza). W Jeżewie odwiedzali Glogerów: Henryk Sienkiewicz, Michał Elwiro Andriolli, Zygmunt Noskowski, a także etnografowie: Józef Talko-Hryniewicz, Michał Federowski i wielu innych.

Gloger – także jako właściciel gospodarstwa – propagował w swej publicystyce wzory postaw obywatelskich, zasady nowoczesnego gospodarowania, hodowli trzody, sadownictwa, myślistwa, leśnictwa i hodowli ryb. Był wielkim zwolennikiem krajowych wystaw rolniczych, o których dużo pisał, szczególnie o wystawach odbywających się w Szawlach i Retowie. Był jednym z inicjatorów i pierwszym prezesem powołanego w 1906 roku Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

W 1893 roku Gloger wydzierżawił gospodarstwo, z wyjątkiem dworu oraz otaczających go sadu i ogrodu. Po śmierci ukochanej żony w 1899 roku pochłonęła go praca pisarska i naukowa. Jej efektem jest między innymi wydana w latach 1900–1903 w Warszawie 4-tomowa *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. W tym okresie przeniósł się do Warszawy, gdzie też ponownie się ożenił z troskliwie się nim opiekującą wdową, Kazimierą z Weissenbornów Wilczyńską (1846–1929).

Gloger chorował na cukrzycę. W 1910 roku w wyniku infekcji ręki dokonano jej amputacji. Badacz dziejów nie przeżył tego zabiegu, zmarł 15 sierpnia 1910 roku w Warszawie. Pochowany został na Powązkach. Ogromne swe zbiory zapisał w testamencie: Muzeum Narodowemu w Krakowie, Muzeum Etnograficznemu w Warszawie, Towarzystwu Krajoznawczemu i Towarzystwu Bibliotek Publicznych oraz Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Od 1983 roku w Łomży ogłaszany jest Konkurs o Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera za szczególne zasługi w badaniu i ochronie kultury.

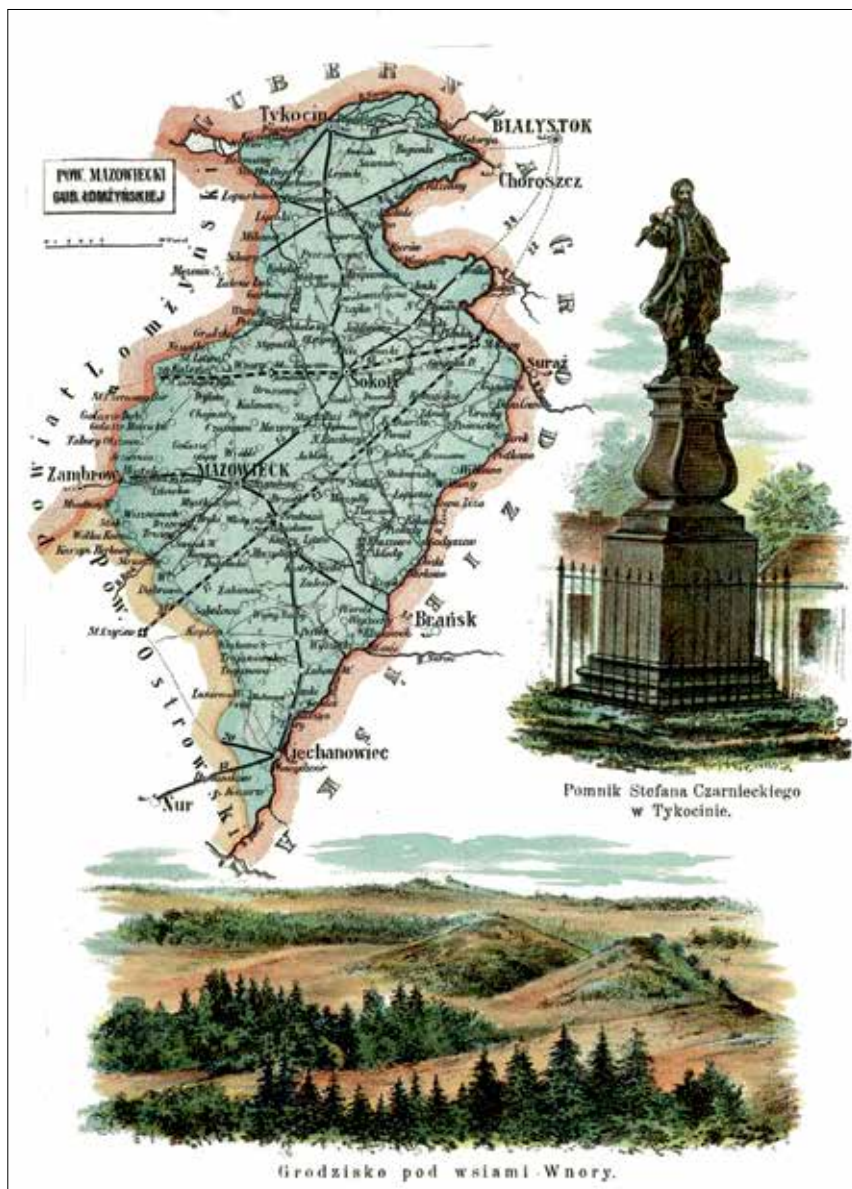
Do najważniejszych prac naukowych i pisarskich Glogera należą: *Obchody weselne* (1869), *Dawna ziemia bielska i jej częstkowa szlachta* (1873), *Dawna ziemia łomżyńska* (1876), *Krakowiaki. 573 śpiewek ze źródeł drukowanych i z ust ludu* (1877), *Baśnie i powieści. Ze źródeł etnograficznych i własnych* (1876), *Gody weselne. 394 pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych* (1880), *Zwyczajaje doroczne. 110 pieśni zwyczajowych, sobótkowych, dożynkowych, kolęd, przemów itp. z ust ludu i książek* (1882), *Marzenia samotnika. Poemat ziemiański* (1883), *Zabawy, gry, zagadki, żarty i przypowieści z ust ludu i ze starych książek* (1885–1886), *Księga rzeczy polskich* (1896), *Geografia historyczna ziem dawnej Polski* (1900), *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni* (1900), *Encyklopedia staropolska ilustrowana* (t. 1–4, 1900–1903), *Obrzęd weselny polski z pieśniami i przemowami* (1901), *Białowieża w albumie* (1903), *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy* (1903), *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce* (t. 1–2, 1907–1909), *Sen ziemianina* (1910).

Opracowała: Anna Janicka



Targ koński na Pradze, „Kłosy” 1867, t. IV, nr 81, s. 4–5

Mapy



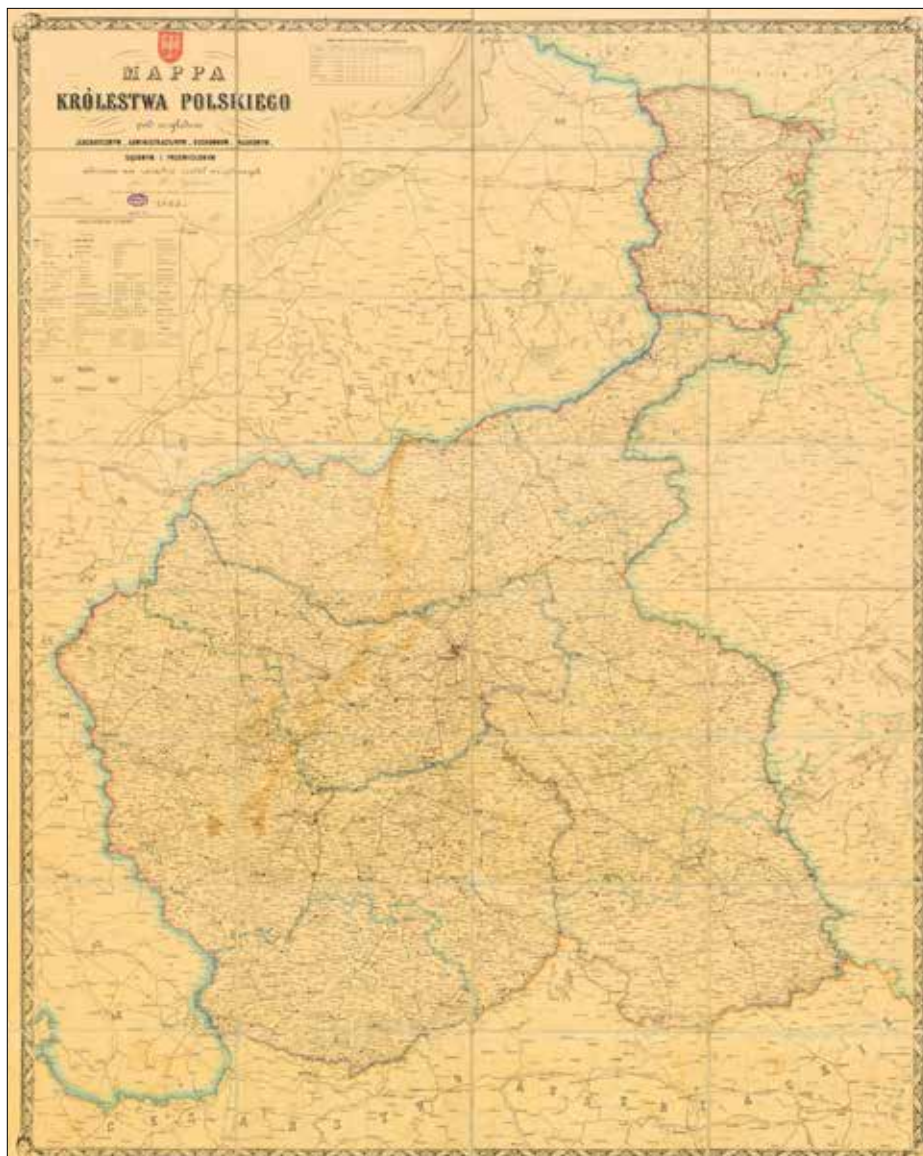
Mapa powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej z *Atlasu geograficznego ilustrowanego Królestwa Polskiego* J. M. Bazewicza (Warszawa 1907)



Mapa Królestwa Polskiego z *Atlasu dróg bitych Królestwa Polskiego* (Warszawa 1894)



Gubernia łomżyńska. Fragment *Mapy pocztowej Królestwa Polskiego*
I. Zinberga (Warszawa 1881)



Mapa Królestwa Polskiego pod względem jeograficznym, administracyjnym, duchowym, naukowym, sądowym i przemysłowym, oprac. M. Nipanicz, Warszawa 1863



Mapa Królestwa Polskiego pod względem jeograficznym, administracyjnym, duchowym, naukowym, sądowym i przemysłowym, wyd. II, oprac. M. Nipanicz, Warszawa 1872



Mapa poglądowa Królestwa Polskiego, oprac. J. Wójcicka, Warszawa 1885

MICHAŁ SIEDLECKI

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

ORCID: 0000-0002-7575-6799

Zasady wydania

Plan edycji

1. Siedmiotomowa edycja realizowana jest przez Książnicę Podlaską im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku oraz Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku w ramach grantu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki pod nazwą „Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach” (lata trwania: 2018–2022). Wydanie to przynosi zebrane i autorsko opracowane – te, do których udało się dotrzeć – teksty źródłowe Zygmunta Glogera o charakterze etnograficznym, polemicznym oraz jego dokumenty osobiste (listy, obrazy, szkice i rysunki). Edycja składa się z następujących tomów:

1. *Pisma etnograficzne* (część 1).
2. *Pisma etnograficzne* (część 2).
3. *Pisma etnograficzne* (część 3).
4. *Reportaże i eseje*.
5. *Kwestia literwska w prasie polskiej. Polemiki i inne pisma*.
6. Korespondencja z pisarzami, uczonymi i rodziną.
7. *Teka rysunkowa, inedita, varia*.

Przedsięwzięcie wydawnicze podzielono na trzy etapy, obejmujące druk tomów 1–2 w roku 2020, 3–5 w roku 2021, dwóch ostatnich w roku 2022. Całość edycji opiera się na opracowanej przez Stefana Dembego *Bibliografii pism Zygmunta Glogera*, przyjmując ustalenia warszawskiego bibliografa jedynie za punkt wyjścia dalszych poszukiwań tekstów Glogera, weryfikacji ich autorstwa.

2. Tom niniejszy zatytułowano *Reportaże i eseje*. Obejmuje on następujące teksty Glogera: *Dziennik podróży po Niemnie* („Kronika Rodzinna” 1873: nry 10–13, 16, 18–20, 24; 1874: nry 3, 8, 14, 16); *Dziennik podróży po Bugu* („Kronika Rodzinna” 1875, nry: 20, 23, 24); *Nad Biebrzą* („Kronika Rodzinna” 1882,

nry: 4, 5); *Podróż Niemnem* („Wisła” 1888, t. II, z. 1–2); *Nasze rzeki. W dolinie Biebrzy* („Kurier Niedzielnny” 1898, nry 13–18); *Na falach Wisły* („Kurier Warszawski” 1898, nry: 133, 135, 136); *Szlakiem Bugu* („Tygodnik Polski” 1898, nry: 1–10, 12); *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy* (Warszawa 1903); *Białowieża w albumie* (Warszawa 1903); *Album etnograficzne* (Warszawa 1904); *Geografia historyczna i Ubiory ludu* (w: *Opis ziem zamieszkałych przez Polaków pod względem geograficznym, etnograficznym, historycznym, artystycznym, przemysłowym, handlowym i statystycznym*, t. II: *Królestwo Polskie*, Warszawa 1905, s. 76–98 i 225–253); *Białowieża* (Warszawa 1907, Seria: Biblioteczka Geograficzna, Opisy Malownicze i Podróże, t. V).

3. Podstawą edycji prac Glogera są pierwodruki jego tekstów. Wszelkie zmiany, jakie pojawiły się w wydaniach kolejnych, zostały szczegółowo opisane, a materiały dodane przez autora – dołączone do edycji ze specjalnym oznaczeniem i informacją. Wydania pośmiertne pominięto.

4. Przedłożone w tym wydaniu teksty Glogera – od momentu ich druku – nie były do tej pory publikowane w jednym zbiorze. Podstawę wydawniczą pozyskano w trakcie kwerend prowadzonych w Bibliotece Narodowej w Warszawie, Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, Bibliotece IBL PAN, Bibliotece Ossolineum w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu, Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. Przeprowadzono także poszukiwania w bibliotekach zagranicznych: w Kijowie, Lwowie, Wilnie, Grodnie, Mińsku, Wiedniu, Odessie, bibliotekach amerykańskich.

5. Teksty prezentowane w niniejszym tomie zdecydowano się połączyć w trzy odrębne grupy. Na początku zamieszczono artykuły prasowe Glogera zawierające relacje z jego podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy. Na drugiej pozycji znalazła się książka *Dolinami rzek*. Kolejną grupę tworzą teksty powstałe na bazie wędrowek Glogera po Białowieży. Kolejność publikacji tekstów w grupie ostatniej podyktowana została chronologią ukazywania się pierwodruków:

- a. Publikowane w polskiej prasie relacje z podróży Zygmunta Glogera do linami rzek;
- b. *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903;
- c. *Białowieża w albumie*, Warszawa 1903;
- d. *Białowieża*, Warszawa 1907 (Seria: Biblioteczka Geograficzna, Opisy Malownicze i Podróże, t. V);

- e. *Album etnograficzne*, Warszawa 1904;
- f. *Geografia historyczna*, [w:] *Opis ziem zamieszkałych przez Polaków pod względem geograficznym, etnograficznym, historycznym, artystycznym, przemysłowym, handlowym i statystycznym*, t. II: *Królestwo Polskie*, Warszawa 1905, s. 76–98;
- g. *Ubiory ludu*, [w:] *Opis ziem zamieszkałych przez Polaków pod względem geograficznym, etnograficznym, historycznym, artystycznym, przemysłowym, handlowym i statystycznym*, t. II: *Królestwo Polskie*, Warszawa 1905, s. 225–253.

6. Miejsca nieczytelne z powodu złego stanu zachowania niektórych pierwodruków tekstów Glogera, znajdujących się na nich stempli bibliotecznych zamazujących partie tekstu itp. były uzupełniane przez porównanie z innymi dostępnymi egzemplarzami danej książki. W przypadkach, w których procedury kolacjonowania tekstu nie można było zastosować (ponieważ np. zachował się tylko jeden egzemplarz publikacji), w nawiasie kwadratowym w tekście głównym oraz w przypisie przedłożono odredakcyjną propozycję uzupełnień. Większość wydań książek Glogera jest obecnie dostępna w Internecie w wersji zdigitalizowanej, co ułatwiło proces uzupełniania braków.

7. Każdy tekst Glogera poprzedzony został w tym wydaniu krótką notą edytorską zawierającą opis bibliograficzny pierwodruku, a także informacje odnośnie do zmian, jakie zaszły przy kolejnych wydaniach danego tytułu.

- 8. Treści w nawiasach kwadratowych pochodzą od Redakcji edycji.

Zasady opracowania tekstu

Modernizując pisownię, kierowano się przede wszystkim potrzebą zachowania pierwotnego sensu przekazu i jednocześnie chęcią uczynienia dziewiętnastowiecznych tekstów czytelnymi dla XXI-wiecznego odbiorcy. Poniższe reguły oparto na zaleceniach edycji dotyczących tekstów XIX-wiecznych oraz współczesnych zasadach ortografii i interpunkcji:

1. Zmodernizowano wyrazy, zamieniając staropolskie końcówki wyrazów: yi → ii lub ji; ya → ia lub ja; ye → ie lub je; emi → ymi; em → ym itd., np. prowincyi → prowincji, melodyja → melodia, pewnemi → pewnymi, materyał → materiał.

2. Skorygowano niepoprawny z punktu widzenia współczesnej ortografii sposób użycia litery „j”, np. półmiljonowa → półmilionowa. W szerokim zakresie

dostosowano do norm dzisiejszych oboczną pisownią s/ś, formy z/ż, o/ó. W przypadku é (e pochylonego), zdecydowano się zamienić je na „e”: é → e.

3. Zmieniono ortografię w wyrazach typu: successor → sukcesor; konstella-cya → konstelacja; allegoryczna → alegoryczna; bronzowy → brązowy itp.

4. Zmodernizowano pisownię zbitek wyrazowych: np. jużto → już to; gdzie-indziej → gdzie indziej; bobym → bo bym; skądżeby → skądże by itd.

5. Nie ingerowano w stylistykę tekstów Glogera, nawet tam – co zdarza się nader rzadko – gdzie jest ona na granicy poprawności; pozostawiono wyrazy, określenia, związki frazeologiczne, będące cechami indywidualnego stylu pisarstwa Zygmunta Glogera, na przykład widoczną predylekcję pisarza do nadużywania przymiotników i przysłówków w stopniu najwyższym: np. najstarożytniejsze, arcyudany, najzacofańszy, arcydniedorzeczny, arcyniepomyślny itp.

6. Odszyfrowano i zweryfikowano skróty bibliograficzne, które stosował Gloger, na przykład: „Bibl. War. t. II str. 509” → „Biblioteka Warszawska” 1874, t. II, s. 509.

7. Rozwinięto skróty nazw osobowych oraz miejscowości, np. J. Kl. Branicki het. wiel. kor. → Jan Klemens Branicki, hetman wielki koronny; W. Ks. Lit. → Wielkie Księstwo Litewskie itd.

8. Ujednolicono sposoby stosowania wielkiej litery w pisowni nazw powiatów, guberni, województw, ziem, jak również nazw miesięcy, określeń narodowości czy grup etnicznych. Np. gubernia Grodzieńska → gubernia grodzieńska; droga Libawska → droga libawska; trakt Białostocko-Warszawski → trakt białostocko-warszawski, cyganie → Cyganie; żydzi → Żydzi, niemiec → Niemiec itd.

9. Pozostawiono dawne końcówki mianownika liczby mnogiej, np. argumenta, instrumenta, koszta, jak również wyrazy typu: atoli, owoż, ongi, aliści, brzmiące dziś archaicznie, a w XIX wieku stosowane dość powszechnie.

10. Ujednolicono sposoby stosowania kursywy oraz cudzysłowu na oznaczenie cytatów (cudzysłów) oraz tytułów czasopism (cudzysłów) i książek (kursywa).

11. Zachowano oryginalny układ graficzny tekstów, w tym przede wszystkim podział na akapity itd.

12. Pisownia tytułów książek i artykułów: w tekście głównym podano według współczesnej formuły, w przypisie podano dokładny, aktualny, współczesny adres bibliograficzny.

Przypisy i uzupełnienia

1. Każdy z publikowanych w niniejszej edycji tekstów traktowany jest jako osobna całość.

2. Zachowano przypisy Glogera (modernizując ich pisownię), które oznaczone są kolejnymi literami alfabetu. Przypisy Redakcji oznaczono cyframi arabskimi.

3. Wszelkie – bardzo nieliczne – uzupełnienia w tekście głównym, które pochodziły od Redakcji, zaznaczano każdorazowo nawiasem kwadratowym.

4. Przypisy rzeczowe (odredakcyjne) zostały przygotowane dla każdego tekstu osobno i powtarzają się one w strukturze całego tomu. Wyjaśniono w nich zauważone niejednoznaczności, niejasności, ewidentne błędy czy przeoczenia; podano aktualne adresy bibliograficzne cytowanych bądź przywoływanych przez Glogera tekstów; podano wyjaśnienia dotyczące tych osób, miast, miejscowości, krain geograficznych, faktów i dzieł, które nie są powszechnie znane, a które udało się jednoznacznie rozpoznać. Dokładna identyfikacja i charakterystyka wszystkich podawanych przez Glogera szczegółów znacznie przekraczałaby ramy projektu obliczonego na edycję tomów w latach 2018–2022; ponadto kłóciłaby się z ideą, która przyświeca wydawcom niniejszej edycji: przedkładamy czytelnikom materiał do dalszych badań.

5. Każdy z tomów poprzedzają wstępy, omawiające szczegółowe problemy: idee, język, kontekst historyczny, warsztat badawczy i pisarski Glogera.

6. Każdy z tomów poprzedza zwięzły biogram Zygmunta Glogera.

7. Na końcu każdego z tomów drugiej serii *Pism rozproszonych* znajdują się indeksy osobowe i indeksy specjalistyczne.

8. Edycja *Pism rozproszonych* wzbogacona została dwoma typami materiałów ilustracyjnych: pochodzących od Glogera oraz od Redakcji niniejszej edycji. Te ostatnie pochodzą z wydań Glogera, a także z dziewiętnastowiecznych czasopism: „Kłosy”, „Tygodnik Ilustrowany” i innych.



Typy ludu znad Bugu, „Kłosy” 1867, t. IV, nr 82, s. 8

Zygmunt Gloger

REPORTAŽE I ESEJE



Typy ludu znad Bugu, „Kłosy” 1867, t. IV, nr 82, s. 8

1.

Artykuły prasowe
– podróże Glogera
dolinami rzek

NOTA EDYTORSKA

Tom niniejszy otwieramy artykułami Zygmunta Glogera relacjonującymi jego podróże dolinami rzek: Niemna, Bugu, Biebrzy i Wisły. Prezentowane teksty są to przedruki z XIX-wiecznych gazet i czasopism, zebrane w pierwszej serii *Pism rozproszonych* tego autora (t. 1–3, red. J. Leończuk i J. Ławski, Białystok 2014–2016). Każdy z tekstów poprzedza krótki opis bibliograficzny sygnalizujący źródło pierwodruku oraz podstawowe informacje na jego temat.

Teksty zdecydowano się przedrukować, ponieważ stanowią one wcześniejsze, odmienne, pierwotne wersje relacji, które złożyły się w ciągu trzydziestu lat na tom Glogera *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy* (Warszawa 1903). Wersje relacji z czasopism można traktować jako osobne dzieła. Ich publikacja w jednym woluminie pozwala nie tylko pokazać technikę, jaką Gloger posługiwał się przy kolejnych redakcjach tych samych tekstów, ale również odsłonić pełniejszy jego portret jako reportażysty i pisarza. Jest to istotne tym bardziej, że zarówno książka *Dolinami rzek*, jak też wskazany cykl opisów podróży, stanowią jedne z najważniejszych i najbardziej rozpoznawalnych pozycji w całym dorobku autora *Roku polskiego*.

Kolejność publikacji artykułów w niniejszym tomie podyktowana jest chronologią ich publikacji w prasie.

DZIENNIK PODRÓŻY PO NIEMNIE

Artykuł ukazał się w 13 odcinkach: „Kronika Rodzinna” 1873, nr 10, s. 148–149; „Kronika Rodzinna” 1873, nr 11, s. 179–181; „Kronika Rodzinna” 1873, nr 12, s. 163–165; „Kronika Rodzinna” 1873, nr 13, s. 199; „Kronika Rodzinna” 1873, nr 16, s. 244–245; „Kronika Rodzinna” 1873, nr 18, s. 277–278; „Kronika Rodzinna” 1873, nr 19, s. 294–295; „Kronika Rodzinna” 1873, nr 20, s. 309–310; „Kronika Rodzinna” 1873, nr 24, s. 379–380; „Kronika Rodzinna” 1874, nr 3, s. 45–46; „Kronika Rodzinna” 1874, nr 8, s. 126–127; „Kronika Rodzinna” 1874, nr 14, s. 222–223; „Kronika Rodzinna” 1874, nr 16, s. 251–253; tekst opublikowano w osobnej rubryce; w tytule każdej części widnieje dopisek: „przez Zygmunta Glogera”¹.

I

6 czerwca 1872 roku

Gdy inni szukają źródeł Nilu w skwarze zwrotnikowego słońca, gdy odkopują gruzy oblane krwią Achilla², Patrokla³ i Hektora⁴ lub bohaterską śmiercią giną wśród lodów bieguna – ja ku tobie podążam domowy Niemnie, by wypowiedać nurty twoje i ustronia wybrzeży twoich, by pogwarzyć z rzeszą osiadłą nad brzegi twymi. Ani ładowny złotem mój sepet⁵ podróżny, aby stać go było na zamorskie wędrowniki; ani dosyć mocy w sercu, by wytrzymało tęsknotę oddalenia. Wiem, że z dalekich i niebezpiecznych pielgrzymek synów Zachodu korzysta świat cały, że idą oni nieraz na niechybne męczeństwo, parci szlachetną żądzą wiedzy, w imię wielkiej idei nauki. Ależ zmierz yli oni pierwiej każdą skibę własną, każdą kroplę wody przejr zeli, każde słowo i echo słowa do księgi zapisali. A u nas – ileż dotąd

¹ Seria artykułów *Dziennik podróży po Niemnie* stała się punktem wyjścia dla Glogera do napisania pierwszej części książki *Dolinami rzek. Opis podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903.

² Achilles – według mitologii greckiej heros i bohater wojny trojańskiej; wódz Myrmidonów.

³ Patrokl, Patroklos, Patrokles – w mitologii greckiej syn Menojtiosa, przyjaciel Achillea.

⁴ Hektor – w mitologii greckiej król wicz i najdzielniejszy wojownik trojański, bohater *Iliady* Homera.

⁵ Sepet – rodzaj mebla, skrzyni z szufladkami.

Nilów płynie wśród zagród naszych! – ileż Troi porasta dzikim chwastem niewiadomości, ile cegieł nasiąkłych krwią Hektorów poszło w ściany naszych karczem i kramnic! Każdy więc szeląg wydany nieopatrznie w cudzej stronie może ciążyłby mi na sercu jak krzywda wdowy lub łza sieroty. Obcy ludzie opiszą świat cały dla nas, a nawet gdy nie będzie nas stać na to, to i nasze śmiecie opiszą – ale już nie dla nas.

Kiedy w dzieciennych latach moich słyszałem nieraz o smutnych wypadkach na przeprawie przez Niemen i zjeździe ze stromej góry pod Grodnem i kiedy straszny los tonących stawał się widmem w snach dziecka – ani myślałem wówczas, że będę kiedyś śpieszył nad ten Niemen, aby piękną jego dolinę szlakiem wędrówki swej czynić. Ani marzyłem, że po żelaznej drodze, której wtedy nie było, prawie z szybkością jaskółki, niesiony siłą wrzątku, będę przelatywał dziś po amerykańskim moście, niby jaskółka nad masztami wicin grodzieńskiej przystani. *Mutantur tempora et nos mutamur in illis*⁶.

Świst pary przerwał nić myśli snutych z innego świata, oznajmiając, że zbliżam się do kresu mojej lądowej podróży. Wyjrzałem przez okno – był to jasny, piękny poranek, tchnący wiosenną świeżością, ale dla biednych podróżnych bardziej dymem lokomotywy. Pod nami wił się w głębokim jarze Niemen, a kilka secin białych drewnianych domków piętrzyło się na krawędziach stromych wybrzeży. Mury siedmiu świątyń panowały nad starym grodem jak duch nad ciałem, jak wielka myśl nad zgłębkiem ulicznym. Oko pobiegło w stronę zamków i starej cerkiewki na Kołozy⁷, której ruiny pokochałem, będąc pierwszy raz w Grodnie przed pięćmiu laty. Na falach Niemna widziałem teraz już siebie żegnającego Grodno jak Childe Harold⁸ na litewskim bacie⁹, tylko bez szlochającego pazia i blednącego z tęsknoty giermka, lecz z motyką starożytnika w dłoni i torbą na wykopaliska.

Ale kto chcesz lubować się pięknymi widokami przyrody, nie siadaj na wóz ciągnięty wiatronogim pegazem z masztami berlińskiego Borsiga¹⁰, a kierowany przez opasłego maszynistę z czerwonym nosem, nieczułego ani trochę na harmonię dziwów natury. Na szczęście nie miałem dłużej zależeć od woli tak prozaicz-

⁶ Łacińska sentencja przypisywana królowi Franków i cesarzowi rzymskiemu Lotarowi I (795–855): „Czasy się zmieniają, a my zmieniamy się wraz z nimi”.

⁷ Chodzi o grodzieńską cerkiew świętych Borysa i Gleba wzniesioną pod koniec XII wieku.

⁸ Tytułowy bohater poematu dygresyjnego George’a Gordona Byrona *Childe Harold’s Pilgrimage*. Utwór powstał w latach 1809–1818. Na język polski został przełożony przez Jana Kasprówicza i Józefa Paszkowskiego i wydany po raz pierwszy w tomie G.G. Byron, *Poemata*, Warszawa 1895.

⁹ Bat – towarowy statek rzeczny.

¹⁰ Johann Friedrich August Borsig (1804–1854) – twórca koncernu przemysłowego Borsigwerke w Berlinie (produkcja parowozów) i Zabrze-Biskupicach (kopalnie, huta, koksownia).

nego woźnicy, bo już pociąg stanął przed dworcem grodzieńskim. Za ledwie wciśnąłem się do ogólnej sali, w której drzwiach straszliwy tłok i zgłęk panował, gdy pewien mąż starozakonny, wodzący przenikliwym okiem po tłumie, przysunął się prosto do mnie, oznajmiając, że jest sługą tego hotelu, w którym oczekuje mego przybycia towarzysz zamierzonej wodnej podróży, mój krewny Gustaw J. To rzekłszy, usłużny Izraelita zaprosił mnie i wsadził do zamówionej jakoby wcześniej dorożki, czyli jednokonnej o blaszanym dnie, haniebnie trzęsącej, dzwoniącej i brudnej kałamaszki, do której zaprzężona chuda, wielka szkapa poganiana była bez przerwy biczem, a najczęściej biczyskiem (to jest kijem od bicia) przez zawziętego na jej biedne kości w podartym sarafanie¹¹ Hebrajczyku. Trzeba bowiem wiedzieć, że służba hotelowa i dorożkarska nawet w samej Jerozolimie nie mogła być obficie reprezentowana przez wyznawców Mojżesza niż w naszym Grodnie. Na kałamaszce znalazłem już nieznanego jegomościa, o którego zabranie do hotelu wstawił się pierwaj mój starozakonny opiekun. Cokolwiek mnie zdziwiło takie *a priori* powzięte przez nieznanego przeświadczenie o mojej gościnności, naśmieliśmy się jednak, gdy w rozmowie podczas drogi pokazało się, że ja sam jechałem na cudzym wózku, protegowany nieznanemu przez Izraelitę, który w zapędzie swej usłużności chciał tylko zastosować praktyczność zbiorowego podróżowania swoich współwyznawców.

Grodno nie zmieniło się w niczym od ostatniej mojej bytności przed pięciu laty. Mego kuzyna, który tu przybył dniem wcześniej dla najęcia lub zakupienia potrzebnego dla nas statku, zastałem w wielkim kłopotcie z powodu, że port grodzieński takowego nie posiadał. Westchnąwszy więc po onych czasach, w których święty Jacek przeprowadzał mnichów przez Wisłę pod Wyszogrodem na opończy, poruczyliśmy dalszą kwerendę przemyślnym potomkom Izraela. Jakoż tłumacząc nam oni ciągle wkoło, że do Kowna jest kolej, którą można taniej, a przede wszystkim bezpieczniej niż wodą zajechać, wyszukali nareszcie tak zwaną tu czajkę, przez której nieopatrzone dno i boki nabiegała woda jak w rzeszoto. Gdy innej nigdzie nie było, kupiliśmy ją za wysoką cenę w zamiarze naprawienia. Tak więc błogie marzenia, iż jeszcze w dniu tym samym opuszczę miejski zaduch i trudne do przebywania dla ludzi i zwierząt bruki Grodna – rozbiły się o dziurawe dno naszego statku.

Przyprowadzono nam pierwszego spotkanego na ulicy flisa, który chciał w tej podróży przyjąć służbę. Był nim Wiktor Mazurkiewicz¹², włościanin z pobliskiej wsi Łosośny¹³, człowiek średniego wzrostu i wieku, dobrze zbudowany, uprzejmej

¹¹ Sarafan – długa suknia bez rękawów, z wysoką talią, rozszerzana ku dołowi, z przodu zazwyczaj rozpinana lub rozcięta.

¹² Wiktor Mazurkiewicz – nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.

¹³ Łosośna – w XIX wieku była to wieś i folwark w guberni grodzieńskiej; współcześnie wieś na terytorium Białorusi.

powierzchności, *oryl*¹⁴ i cieśla zarazem. Na wodzie znał się dobrze, bo miał teraz szesnasty raz płynąć do Kowna. Wziąwszy nas za obywateli ziemskich prowadzących zboże czy drzewo do Królewca, pytał, gdzie są nasze wicyny lub płyty? Objąśniłem, że płyniemy tylko dla samego upodobania, co obecny przy ugodzie faktor starał się dokładniej Wiktorowi wyłożyć, tłumacząc ogródkami, że panowie, którzy nie mają nic lepszego do roboty, zwykle oddają się podobnym dziecinnym i dziwacznym zabawom dla zabicia czasu i nudów, co on znajdował bardzo naturalnym.

Ugoda z wioślarem, do którego poczuliśmy pewną sympatię, w jednej chwili przyszła do skutku, bo nie wymagał wiele. Teraz gwoli upałowii przywdziawszy przygotowany na podróż jasny, płócienny, podobny do orylskiego ubiór i wielki kapelusz od słońca i deszczu, wyszedłem na miasto dla zakupienia rozmaitych przyborów. Pierwsze miejsce miała tu smoła, konopie, gwoździe i garnek do roztopiania smoły, co wszystko zabrawszy, Mazurkiewicz pośpieszył nad Niemen naprawiać czajkę. Dalej zaopatrzyłem się w różne drobiazgi, zacząwszy od papieru i ołówków aż do cukru, herbaty i garnuszka. Okolice bowiem, które mieliśmy przebywać, żyjąc w sielankowej prostocie swojej, nie obfitują w podobne przedmioty zbytku. Tak objuczony wszelkiego gatunku sprawunkami (po grodzieńsku *pokupkami*), musiałem pocieszenie wyglądać w ubiorze moim, bo przechodnie przyglądali mi się ciekawie, a najbardziej Żydówki wciągające mnie za łokcie do swych nieporządných i ciasnych kramnic. Gdym wstąpiwszy przemówił słów kilka, wtedy mierzyły mnie bacznie okiem i zawsze z pewnym lekceważeniem prosiły siedzieć, podając chromy stołek często bez siedzenia lub wskazując w tymże celu, jaki wór z mąką czy wiktuałami, co przypominało mi stare przysłowie u Rysińskiego¹⁵, że *jakie odzienie, takie uczczenie*.

Wieczorem listy, które miałem tu popisać, były już w skrzynce pocztowej, szkice i plany ruin Kołozy na ukończeniu, a co najważniejsze – czajka załatana. Wiktor pobiegł do Łosośny pożegnać się z żoną i dziećmi, bo nazajutrz równo z brzaskiem poranka hotel Gwirtza przy ulicy Brygidzkiej miał się stać greckim *Jolkos*¹⁶, z którego podlascy Argonauci na tej samej trzęsącej kałamaszce, ciągnięci przez tę samą szkapę, mieli wyruszyć do swego *Argo* spuszczonego na fale

¹⁴ Oryl – inaczej flisak, przedstawiciel grupy zawodowej zajmującej się w dawnej Polsce flisem, czyli rzeczonym spławem towarów.

¹⁵ Salomon Rysiński (1565–1625) – paremiolog, pisarz, poeta, tłumacz i filolog. Zwany też: Rysinius Sarmata, Pantherus, Leucorussus. Autor *Monumentu... diversis personis... posita*, Lubcz: drukarnia P. Blastus Kmita, 1614.

¹⁶ Jolkos (współcześnie Volos) – miasto w starożytnej Tesalii w pobliżu Zatoki Pagasyjskiej. Według mitologii w tym mieście Jazon wraz z Argonautami rozpoczął i zakończył wyprawę po złote runo.

Chronusu¹⁷. Opuścić zaś mieli łąd u podnóża starej góry zamkowej, zapewne w tej samej miejscowości, z której odpłynął w roku 1418 król Jagiełło w towarzystwie nadobnej małżonki królowej Elżbiety z Pilicy i rady senatu, otoczony świetnym dworem, udając się Niemnem za Kowno do Wielony¹⁸ na głośny zjazd z wielkim mistrzem Kuchmeisterem¹⁹. W wyprawie Argonautów przypadała mi rola Jazona, mój kuzyn statecznym wpływem swoim miał odegrać wiadomą w zajściach z Lemnoskami rolę Herkulesa²⁰. Mazurkiewicz, ma się rozumieć, był onym Argusem, który Argo budował i w wyprawie miał udział. Złotym runem miały być archeologiczne nabytki i wykopaliska. Brakowało tylko 47 towarzyszków, ale dziś za ciężkie czasy, aby włączyć taką czeredę. Nie byliśmy także pewni, czy będziemy gdzie w podobny sposób przyjęci, jak Argonauci na wyspie Lemnos przez uprzejme jej mieszkanki, które wytępiwszy pierwej wszystkich swych mężów, długi czas gościnnie podejmowały szczęśliwych żeglarzy.

II

7 czerwca

Przybywszy przed wschodem słońca nad Niemen, przypatrzyłem się raz pierwszy szczupłym rozmiarom i wątej budowie naszej łódki. Miała długości łokci siedem a szerokości półtora, każdy bok składał się z jednej deski grubej na cal. Ławek wcale urządzić nie było można, zdaniem naszego flisa, bo kołysanie byłoby niebezpieczne, zrobiliśmy więc z naszych burek tureckie siedzenia na dnie czajki. W nosie jej obrał sobie stałe miejsce mój krewny, w środku za nim ja, za mną dwa nasze tłumoczki, za którymi w ogonie czajki nasz sternik i wiosłarz zarazem ze swymi węzłkami. Resztę pustego miejsca w łódce wypełniło zapaśne wiosło, szufla do wylewania wody, podróżne teki i kije, wreszcie szczupła spiżarnia nasza. Tym sposobem napełniła się łódka jak żydowska bieda na jarmark i zanurzyła tak głęboko, że tylko cztery cale było od wody do krawędzi. Co zaś najgorsza, że przez dno i boki nabiegała po staremu woda, lecz Mazurkiewicz uważając to za rzecz bardzo naturalną, zapewniał, że każda łódź po spuszczeniu ciec musi,

¹⁷ Chronus – antyczna nazwa Niemna.

¹⁸ Wielona (lit. Veliuona) – miasteczko na Litwie, położone nad Niemnem, w rejonie jurbońskim.

¹⁹ Michał Kuchmeister von Stenberg (1370–1422) – wielki mistrz zakonu krzyżackiego w latach 1414–1422. Pochodził ze Śląska.

²⁰ Glogerowi chodzi o pobyt Argonautów na zamieszkaną wyłącznie przez kobiety wyspie Limnos, dawniej zwanej również Lemnos. Herakles jako jedyny członek załogi Argo nie uległ wdziękom jej mieszkanki i przypominał towarzyszom o konieczności wyruszenia w dalszą drogę.

nim namoknie, lecz że wkrótce przestanie, a tymczasem mając wylewajkę, możemy wody łatwo się pozbywać, i tym sposobem podtrzymywał honor swoich wczorajszych zdolności argusowych. A jednak, myślałem sobie, cokolwiek bądź, ta wątła łódka, tych kilka niedbale zbitych desek, musi zanieść nas do wiekopomnej doliny „tulipanów i narcyzów”²¹. Na niej mamy żeglować 40 mil po najbystrzejszej z rzek litewskich i naliczyć 28 raf wielkich i 40 mniejszych, których tyle jakaś książka podaje. Ale przecież nie taki diabeł straszny, *jak go malują*, a kto z Bogiem, Bóg z nim, mówi przysłowie – więc zmówiliśmy po pacierzu, co widocznie ucieszyło naszego Wiktora, bo poznał, że wszyscy puszczamy się z Bogiem w podróż.

Opuszczaliśmy miasto pogrążone w śnie głębokim, nie domyślając się, że wyprawa starożytnicza wypływa z jego murów. Dla nas to i lepiej, bo jeszcze więto by archeologię za jakąś kontrabandę. Dwóch tylko reprezentantów Grodna pożegnało nas na brzegu; obaj nam znani: starozakonny woźnica i faktor hotelowy, który jak pierwszy mnie witał, tak żegnał ostatni. Sentyment jego kończył się wprawdzie na lądzie, bo na łódkę tłumoczków nie odważył się wnosić, tłumacząc, że ma żonę i dzieci, dla których obowiązany nie narażać swego zdrowia i życia.

Już czajka nasza o fale Niemna pluchoce, a długie wiosło nie gruntuje dna rzeki. Opuszczam ten brzeg niepowrotnie ze słowami Syrokomli w ustach:

Po rodzonej naszej rzece,
W obce strony nieś mię, łodzi!
Niech cię trzyma Pan w opiece,
Niech cię burza nie uszkodzi!²²

Odpywamy na zachód, a cóż za wspaniały widok poza nami! Wschodzące słońce oblało złotem urwiska i wąwozy zamkowej góry i na jej szczycie granitowe szczątki witołdowego *wyższego* zamku. Głazy szczerbione w XIV wieku mieczami synów Albionu i Germanii, oblane posoką kwiatu rycerstwa Zachodu, które dążyło tu dla zdeptania hydry Północy, jaką w mniemaniu jego była pogańska Litwa, broniąca bohatersko swych niewdzięcznych bogów, świętych gajów i puszczy domowych. W dali nad dymiącą mgłami szmaragdową wstęgą Niemna wsparty na wybijających filarach z granitu, przerzucił się w powietrzu nad przepaścią piękny

²¹ Nawiązanie do II pieśni *Konrada Wallenroda* Adama Mickiewicza (druga strofa): „Wilija w miłej kowieńskiej dolinie / Śród tulipanów i narcyzów płynie”. Zob. A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. II: *Poematy*, oprac. W. Floryan, Warszawa 1998, s. 78. Zob. H. Krukowska, „*Doliny piękne zostawmy szczęśliwym*”. (O „*Konradzie Wallenrodzie*” Mickiewicza), „*Ruch Literacki*” 1983, z. 6.

²² Nieznany poza książką Glogera *Dolinami rzek: opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy* (Warszawa 1903, s. 10) fragment twórczości Władysława Syrokomli.

most, pod którym sterczą maszty płynących wicin, harde, bo nie schylają czoła pod żelazną jego czeluścią, a równe krzepkim filarom. Tu i ówdzie rozlegają się odbite po wodzie wołania orylów, a wśród porannej ciszy dolatuje od niwy zamiejskiej pieśń skowronka.

Przy zachodnim krańcu miasta, u stóp wzgórza Kołozy przybiliśmy do lądu, bo i wodę z łódki trzeba było wylać, do czego wziął się Wiktor, i dokończyć wczorajszych rysunków może najstarszej z litewskich ruin, gwoli czemu udałem się na górę.

Miejscowe podanie widzi na Kołozy świątynię litewskich pogan, przerobioną później na przybytek krzyża. Chce ono w ten sposób podnieść wielką starożytność budowy. Trzeba jednak wiedzieć, że w początkach dziejów litewskich nie było ponoć właściwej Litwy w okolicy Grodna, to jest lud nie mówił po litewsku równie jak dziś. Wśród puszczy żyli nieliczni Rusini, dość wczesnie ochrzczeni, bo już pod rokiem 1128 latopisowie nasi wspominają Grodno jako chrześcijańską stolicę udzielnej włości, spaloną potem przez piorun razem z *murowanymi cerkwiami* w roku 1183. W pierwszej połowie XIII wieku panowali we włości grodzieńskiej słowiańscy książęta Hlebowicze, dopóki w roku 1241 Mongołowie pod wodzą Kajdana²³ nie zburzyli drewnianego tutejszego zamku, przy czym poległ pan jego, Jerzy syn Hleba, a okolica została pustynią. Wtedy to zajął zniszczone ziemie bez pana książę litewski Erdźwiłł Montwiłłowicz²⁴, wyprawiony przez stryja swego Mendoga²⁵ na szukanie sobie państwa w ziemi słowiańskiej, i odtąd Grodno z okolicą, a prawdopodobnie cerkwiami, pozostało w rękach pogan aż do Jagiełły. Że cerkiewka na Kołozy nie była wzniesiona dla Znicza, tego dowodzą wszystkie jej kształty i szczegóły chrześcijańskie, zaczawszy od trzech naw i prezbiterium, aż do krzyżów pokrywających ściany. Jeżeli jednak już istniała za doby Hlebowiczów, a zdaje się, że to o niej latopis *Hypacowski*²⁶ mówi pod rokiem 1183, to tym samym chrzest Litwy mógł zastać ją w rękach pogan, co dało prostą podstawę do dzisiejszego podania. Świątynia służyła potem bazylianom i posiadała obraz Bogarodzicy cudownością słynący. Przed kilkudziesięciu laty wskutek stopniowego osypywania się stromego boku wybrzeża, na którym stoi, runęła w przepaść południowa jej ściana, dach i połowa frontu. Litografowany widok Kołozy przed obaleniem jest w rzadkiej *Tece*

²³ Chodzi o II etap I najazdu mongolskiego na Polskę w marcu 1241 roku.

²⁴ Erdziwiłł syn Montwiłła – żyjący w XI wieku jeden z książąt litewskich, brat Wikinda i Towciwiłła, bratanek Mendoga.

²⁵ Mendog, Mindowe (ok. 1203–1263) – wielki książę litewski (1236–1253), od 1253 roku do śmierci przypuszczalnie król Litwy.

²⁶ Latopis – średniowieczna księga dziejopisarska, ruski odpowiednik zachodnioeuropejskich kronik i annałów.

*Michała Kuleszy*²⁷ (wydanej u Lemerciera w Paryżu), ale w dalekiej perspektywie, więc niedokładny.

Długość świątyni wynosi około 70 stóp, a szerokość 45. Styl w wielu szczegółach i kształtach bizantyński, ołtarz był zwrócony na wschód. Ściany zbudowane w równoległobok, którego bok, a raczej szczyt zaołtarzowy, wschodni, złożony jest z trzech luków zakończających trzy nawy. W środkowej wklęsłości najszerszej i najdalej wysuniętej mieścił się ołtarz. Belkowanie wspierało się na ścianach i dwóch okrągłych filarach, oddzielających nawę środkową od pobocznych w połowie ich długości. Wewnątrz świątyni było w ścianach kilkanaście mniejszych i większych nisz, niektóre z nich musiały mieścić konfesjonały. W łukach zakończających boczne nawy, a mianowicie w lewym, były kryte w murze wąskie dębowe wschody oświetlone niewielkimi oknami, wychodzącymi na nawę w stopniowej wysokości. Może największą osobliwością wnętrza są dziś garnki, których sto kilkadziesiąt było wmurowanych poziomo w ścianach z otworami 3 do 4-calowej średnicy. Jedni uważają je za pogańskie popielnice, w których składano popioły znamienitszych pogan, inni upatrują myśl budowniczego dodania lekkości murom. Obydwa domysły nie mają podstawy. Paganie litewscy takich katakumb urządzić nie mieli zwyczaju; na lekkości zaś zyskują tylko sklepienia i wszelkie mury wiszące, ale w podobnych ścianach chodzi o moc, której garnki nie dodają. Gdy zważymy natomiast, jak wielkie znaczenie odgrywał zawsze śpiew we wschodnim kościele, łatwo dopatrzymy akustycznego przeznaczenia garnków, które też *hołośniakami* od głosu nazywano w starożytności. Usunie się wszelka wątpliwość, gdy zważymy, że i w ścianach cerkwi św. Bazylego w Owruclu²⁸ u wzniesionej przez Włodzimierza I około roku 1000, której szczątki dotąd oglądać można, takie same *hołośniaki* na różnej wysokości są powmurowywane. Gdzie odbijały się pobożne pienia, tam dziś rade gnieźdzą się wróble, a miejscy chłopcy włączając po drabinie, wybierali przy mnie wróbleta. W szczycie zaołtarzowym w połowie wysokości ścian są widoczne [z] zewnątrz ślady dziewięciu pięknych gzemów wielkich okien, po trzy w łuku każdej nawy. W ścianie bocznej są dwa duże okna pod samym stropem, a we froncie oprócz okrągłego nad głównymi drzwiami, jedno wielkie powyżej. Na dachu świątyni, który runął, kopuł bizantyńskich nie było, tylko mała smukła wieżyczka z sygnaturką. Budowla musiała być niegdyś dziwnie [z] zewnątrz piękną, a bardziej oryginalną z powodu ścian, na których czerwonym tle cegieł wykładane były w różnej wysokości bez ściślejsz

²⁷ M. Kulesza, *Teka Michała Kuleszy: zbiór widoków krajowych rysowanych z natury*, Paryż: Joseph Lemercier, 1852.

²⁸ Owrucl – miasto na Ukrainie, leżące nad rzeką Noryn. W X wieku było stolicą Olega Światosławowicza. Było też miastem królewskim Korony Królestwa Polskiego.

symetrii krzyże z kafli pokrytych piękną emalią, cytrynowej, wiśniowej, zielonej i słomianej barwy. Takich krzyży około 30 było na każdej ścianie. Pod świątynią znajdował się niewielki sklep na kostnicę obrócony²⁹, który w roku 1867 zastałem w części zawalony. W sklepie tym odgrzebałem wtedy wśród kości jakiś grobowy kamień z tak niezgrabnym napisem słowiańskim, że dopiero po oczyszczeniu i odrysowaniu dowiedziałem się, że był nagrobkiem pewnej dostojnej cudzoziemki zmarłej tu w zeszłym wieku. Do pierwotnej budowy gmachu użyte były cegły kilku kształtów, wszystkie nierównie cieńsze od dzisiejszych. Wapna, w którym jest stosunkowo mało piasku, kładziono między cegły na cal grubo, a do tego wewnątrz grubszych ścian znajduje się gruz zalewany wapnem. Ukończywszy moje szkice, wybrałem sobie z pobliskiego stosu cegieł główne ich typy jako techniczne okazy starożytnego budownictwa. Wniesienie trzech cegieł na czajkę zanurzyło ją o pół cala głębiej. Cóż to będzie dalej? – żartował ze mnie Gustaw – lepiej od razu nająć w Grodnie pod starożytności bat, jaki właśnie zmierzając do miasta mijał nas w tej chwili ciągnięty pod wodę za długą linę przez 10 pieszych ludzi, z ładunkiem kilkunastu sążni opałowej sośniny.

Teraz nastąpiło istotne rozstanie się Argonautów z Grodnem, do którego nakręciłem pożegnanie Childe-Harolda:

Bywaj mi zdrowy grodzie sędziwy!
Już w mglistej niktujesz powłóce,
Już Niemen szepce głębin swych dziwy,
Litewski słowik świergoce³⁰.

Tu rzeczywistość, niebaczna na estetyczne poczucie piękna w poezji, sama domówiła pożegnanie z tobą:

Faktorze chciwy i bruku krzywy,
I wieczny Żydów szwargocie!³¹

²⁹ Nieduża piwniczka przekształcona na kostnicę.

³⁰ Pierwsze dwie strofy czterowersza to fragment *Pożegnania Czajld Harolda (Z Lorda Byrona)* Adama Mickiewicza (cyt. za: tenże, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. I: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1998, s. 158); pozostałe dwie strofy są najprawdopodobniej autorstwa Zygmunta Glogera.

³¹ Najprawdopodobniej dwuwiersz autorstwa Glogera.

III

7 czerwca (ciąg dalszy)

Rzęsista iluminacja w oknach sieniewickiej gospody oznajmiała, że gazdowie jej gwoli piątkowemu wieczorowi rozpoczęli starożytne Hebreów święto Sabatu³². Odgłos modlitwy licznie zgromadzonych współwierców nie wzbudzał nadziei znalezienia tu spokojnego noclegu i posiłku. Przed karczmą stała gromadka gwarzących kmieci, których pozdrowiłem po chrześcijańsku, co było wstępem do zapytań, a o podróznym dało dobre wyobrażenie. Zaledwie zamieniłem z wieśniakami słów kilka, gdy wybiegła z gospody wystrojona świątecznie w czepku z żółtymi i zielonymi wstążkami ciekawa żona arendarza, a za nią przez wysoki próg przestąpił sam gospodarz w satynowym czarnym żupanie, pończochach i pantoflach, z jedną ręką spoczywającą na żołądku za pasem, który stanowiła kolorowa chustka, jakiej zażywający tabakę używać zwykli. Z ciekawością zmierzył nas od stóp do głów, bo prosty nasz ubiór niewiele wzbudzał respektu, lecz w opinii arendarza zostaliśmy uratowani przez mosiężne gwoździe i ramki naszych tłumoczków. Na zapytanie o nocleg, udając bardzo domyślnego, odpowiedział nam, iż wie dobrze, że jesteśmy inżynierami, którzy mają oczyszczać Niemen dla żeglugi parowej i że dla takich ludzi gościnności nie odmówi!

Ponieważ nie było tu owego grodzieńskiego faktora, który tak doskonale przyczynę naszej podróży flisowi objaśnił, a archeologia lub etnografia u Żydów sieniewickich wielkiego waloru mieć nie mogła, więc z konieczności nie wyparłem się narzuconej mi roli, oznajmiając tylko, że badamy Niemen na prywatne żądanie pewnego kapitalisty. Stosunek z kapitalistą podniósł mnie tym wyżej w oczach arendarza, który zaprosił nas uprzejmie do karczmy, gdzie różnica atmosfery, jaką oddychali pogrążeni w modłach Izraelici, była uderzająca. Gorąco było nieznośne, a niezliczone roje much dzieliły zgiełk i wieczerzę szabasową. Wprowadzono nas do alkierza, który był sypialnią państwa arendarzów i posiadał wszystkie przymioty i wady izby pierwszej, jakich nie mogłem usunąć nawet w części przez otworenie okien, bo te nie były do otwierania. Tutaj to w dowód poważania ofiarowano nam nocleg, oddając do usługi dwa łoża dźwigające piramidalne stopy różnobarwnej puchowej pościeli. Z wdzięcznością odmówiwszy wszystkiego i poprosiwszy o wiązkę siana lub słomy do jakiej niezamieszkałej komory, trzeba było pomyśleć o wieczerzy. Ziemniaków i jaj nie dostaliśmy, a że na pieczeniu pierwszych, gotowaniu drugich ograniczały się nasze kucharskie wiadomości, więc pozostawała jeszcze herbata lub bulion, który miałem ze sobą. Gdym wyjmując z kieszeni ja-

³² Szabat – siódmy dzień tygodnia, przeznaczony na odpoczynek. W tym dniu nie można wykonywać prac zarobkowych.

kieś drobiazgi położył kompas podróżny na stole, arendarz z uszanowaniem przyglądał się temu jakoby inżynierskiemu narzędziu i rozpoczął stosowną gawędkę o kosztach oczyszczenia Niemna, kolegach naszych, którzy w roku zeszłym także płynęli tędy, i korzyściach żeglugi parowej, o której zaprowadzenie, jak mówił, stara się także możny tej okolicy, obywatel pan Wołłowicz³³. Dalej nastąpiły objaśnienia arendarza o potrzebie urządzeniu tu przystani dla parowców. Gustaw tylko uśmiechał się na to wszystko i widocznie podziwiał moje zdolności biegłego hydrodynamika z przypadku.

Kto doświadczył w życiu powrotu do zdrowia z ciężkiej niemocy lub do wzroku ze ślepoty, ten niech sobie wyobrazi rodzaj naszego rozkosznego uczucia, jakiego doznaliśmy przy wyjściu z izby karczemnej pod gwiazdziste niebo letniej nocy nadniemeńskiej. Wieczorny chłód ożywił nas miłym tchnieniem, a pierś odetchnęła głęboko. Zimna, obfita rosa przy świetle księżycy osrebrzyła trawy, zboża i gęste zarośla, pokrywające wybrzeża łachy niemnowej, w których zawodziły śpiewem niezliczone słowiki. Wśród błota odzywały się żaby, a w powietrzu i na wodzie słychać było krzyki wodnego ptactwa. To wszystko zlewało się w harmonię poezji, która duszę pojąc natchnieniem, potęguje w sercu miłość tej domowej przyrody. Pomimo znużenia, chciało się przechadzać i dumać bez końca. Więc poszliśmy nieznaną ścieżką między bujnym żytem i gęstwiną pełną słowiczego gwaru, a niespodzianie ścieżka owa zaprowadziła nas nad brzeg jakiejś nieznannej rzeki. Była to Czarna Hańcza³⁴, o której nie sądziłem, aby tak blisko wpadała do Niemna, który rozlewa się tutaj szeroko. Ciemny błękit pogodnego nieba odbijał się z gwiazdami w zwierciadle wody u stóp naszych, a z promieni miesiąca lśnił srebrny most na falach, co wszystko przypominało cudny obraz tajemniczej Świtezi. Tu i ówdzie rzuciła się ryba nad fale, a może duch rusałki lub ondyny litewskiej³⁵.

Hańcza wypływa stąd o mil kilkanaście z jeziora tegoż nazwiska położonego przy granicy pruskiej, pełnego sielaw i innej smacznej ryby. Płynie dalej koło gubernialnych Suwałk, następnie przez wielkie jezioro Wigierskie i przerzyna dawną puszcę grodzieńską, czyli perstońską³⁶. Podanie o początku nazwy tej rzeki

³³ Nie udało się ustalić, o którego Wołłowicza w tym przypadku chodzi. Wołłowicze to jeden z polskich rodów magnackich, do protoplastów którego zalicza się m.in. Władysław Wołłowicz (1615–1668), hetman polny litewski, kasztelan smoleński.

³⁴ Czarna Hańcza – rzeka stanowiąca lewy dopływ Niemna o długości 142 km. Powierzchnia dorzecza Czarnej Hańczy obejmuje 1916 km kw.

³⁵ Ondyna – litewska bogini wodna, zwabiająca młodych mężczyzn w głębiny rzek lub jezior.

³⁶ Chodzi o fragmenty Puszczy Augustowskiej, która stanowiła w przeszłości część rozległych, dziewiczych lasów rosnących pomiędzy Litwą, Mazowszem i Rusią. Do XIII wieku jej tereny był zamieszkiwane przez Jaćwingów. Po ich eksterminacji lub wysiedleniu ponownie zasiedla-

jest równie naciągane jak wszystkie, w których wyrzeczone przez kogoś słowo miało być uznane za nazwę. Tutaj występuje Trojden³⁷, wielki książę Litwy, który, gdy przed swym zgonem (1282 rok) cofnął się za Hańczę party przez Mazurów, miał wyrzec po litewsku: *gana cze* – dosyć tutaj – uznając za granicę z Mazowszem rzekę, która została stąd nazwana Hańczą. W zeszłym stuleciu Antoni Tyzenhauz³⁸ przedsięwziął na Hańczy budować tartaki i tamy, którymi miano podnieść wodę dla większego uszlusowania rzeki; ale z tych usiłowań wielkiego męża, podobnie jak z innych, nie zostało nawet śladów.

Przy tak pięknej nocy zamierzaliśmy w samotnym zaciszu nad Hańczą przemocować, lecz przeszkodziła temu obfitość rosy na bujnej trawie, w której przemokłaby cała nasza odzież. Radzi nie radzi, powróciliśmy więc do czajki, w której nocował Wiktor, pilnując jej zarazem, bo, jak mówił, kradzież wszelkiej rzeczy niezamkniętej i niepilnowanej na brzegu rzeki uważana jest nie za grzech przez oryli, ale za znalezienie, a my przecież nie zgubiwszy czajki, nie życzyliśmy sobie, aby ją kto znalazł. Oddalając od siebie myśl powrotu do atmosfery karczemnej, układaliśmy się na spoczynek w łódce, ale chłód nocny nad wodą tak stał się dokuczliwym, że letnia odzież nasza nie mogła od niego zabezpieczyć, a do tego nad naszymi głowami rozlegał się śpiew takiego mnóstwa słowików, że o pożądanym śnie ani myśleć nie można było. Pocieszał tylko Wiktor, który także, drżąc od zimna, zasnąć nie mógł, że gdy jęczmień zacznie się kłosać, czyli, jak mówił, kłosy „wywijają”, co miało nastąpić za parę tygodni, wtedy słowiki zamilkną.

Pierwszy raz w życiu uciekając od śpiewu słowików i zimna w czerwcu, zostawiwszy moich towarzyszków nieśpiących na czajce, poszedłem szukać owej komory z sianem u arendarza, a otworzywszy wskazane drzwi, znalazłem się w ciemnej izbie, gdzie przeraźliwym krzykiem powitały mnie dwie czujne gęsi tuczone. Były to widać nieodrodne prawnuczki swych kapitoliańskich prababek³⁹, a prędeż litewskich, które miały być godłem Warpasa, bożka pobudki. Z rogu komory dochodziły mnie jakieś przytłumione jęki. Zapaliwszy świecę, zobaczyłem, że znajduję się w dość obszernej pustej izbie, na środku której leży dla mnie

nie puszczy rozpoczęło się dopiero w XV wieku. Wtedy podzielono lasy na tzw. puszcze, czyli leśnictwa: Puszcę Perstuńską, Przełomską, Berżnicką i inne.

³⁷ Trojden (zm. 1282) – wielki książę litewski w latach 1269–1282. Był wybitnym dowódcą, który pokonał w 1270 roku pod Karusami zakon kawalerów mieczowych, w 1275 roku nad Niemnem zatrzymał najazd Tatarów, a w 1279 roku ponownie rozgromił armię zakonu kawalerów mieczowych w bitwie pod Aizkraukle.

³⁸ Antoni Tyzenhauz (1733–1785) – podskarbi nadworny litewski i starosta grodzieński, pisarz wielki litewski, koniuszy litewski, zarządca litewskich ekonomii królewskich.

³⁹ W starożytnym Rzymie gęsi były poświęcone bogini Junonie, bowiem – według legendy – ich krzyk miał ostrzec Rzymian przed nocnym atakiem Galów około 390 roku p.n.e.

posłanie ze słomy przykryte białym płótnem. W jednym kącie stał kojec z gęśmi, w drugim z kurami, w trzecim stały poważne żarna, a w czwartym równie na słomie leżał dziesięcioletni, wychudły i blady, ale o pięknych rysach chłopiec, trawiony gorączką po paroksyzmie zimnicy⁴⁰. Dowiedziałem się od niego, że jest synem biednej wdowy, która służy u arendarza jako szynkarka i zajęta jest swoim obowiązkiem w szynkowni, gdzie zgiełk dotąd nie ustawał. Zajrzawszy tam przez uchylone drzwi od sieni, zobaczyłem oprócz dawniejszych gości szabasujących kilku nowych przybyszów chrześcijan o niesympatycznym i podejrzanym wejściu, którym matka chłopca nalewała gorzałkę w szklanice i od czasu do czasu objaśniała szabasówki palące się w mosiężnym pająku, której to czynności nie wolno świętującym dopełniać. Chory chłopiec, zostając bez opieki, tłumił swe jęki nieco zmieszany moim przybyciem, a gdym go zapytał, czy nie potrzebuje czego, wyjąknął z cicha, że pali go pragnienie, a gdym szukał wody, wskazał przyniesioną w wiaderku dla gęsi, której podałem mu kubek.

Gdybym był lekarzem, może rada moja ocaliłaby życie biednemu chłopcu, a pomógł jaki domowy środek, bo apteki nie masz w tej okolicy ani lekarza. Stare przysłowie, zapisane już u Rysińskiego, mówi, że w Polsce *co choroba, to doktor*. I cóż dziwnego, że tak było w kraju, gdzie uczeni lekarze mało mogli być przystępni dla ludu, bo najczęściej cudzoziemcy i po większych miastach zamieszkali? Każda więc niewiasta lub dziad leczyli po swojemu, a nie mając wykształcenia, chwytali się zabobonów, bo środek tajemniczy, nadprzyrodzony przemawia bardziej do ciemnoty; za radę nie brano pieniędzy, bo czyż chęć życzliwego serca można obliczać na grosze? Chłopiec złożony był niemocą od miesiąca, mając w ubóstwie za całe pożywienie czarny, niewypieczony chleb i ziemniaki, a baby sieniewickie wyczerpały już wszystkie swoje leki i zabobony bezskutecznie. Żałując, że nie było tutaj domowej apteczki mojej matki, z boleścią serca przypatrywałem się temu obrazowi nędzy ludzkiej. Lecz znużenie wkrótce przemogło i zdawało mi się, że zasnąłem – nie był to jednak sen, ale jakieś marzenie, bo słyszałem stłumione jęki chorego, skrzypienie drzwi przy powiewie wiatru, krzyk gęsi po moim każdym poruszeniu i dolatujący gwar pijaków. Dziwne senne i fantastyczne widziadła snuły się w moich oczach. Tu płynęły strugi szampana i powietrze napełniało się wiwatami, tam gięły się stoły pod złotą zastawą i półmiskami, na których dymiły bażanty i rzadkie zamorskie przyprawy, a ówdzie dolatywały jęki z ust spalonych gorączką głodu i nędzy. To znowu w uszach moich grzmiała huczna gędzba weselnej kapeli, piętrzyły się wieżyce cukrowe, tysiące gwiazd brylantowych świeciło na godowych szatach niewiast, a obok mnie na śmiertelnym łożu ze słomy stała

⁴⁰ Zimnica zwana też ziemica to synonim febry i malarii – ostrej lub przewlekłej choroby pasyżniczej.

trumna z kilku nieociosanych desek zbita. Obrazy przesuwają się bez przerwy. Patrzyłem się niby na ciężkie skrzynie, w których drzemały martwe skarby, a przy zielonych stolikach i stosach złota siedzieli poważni, zamysleni mężowie z losami w ręku; jedni kreślili białe liczby i zgarniali złoto do siebie, a drudzy rzucali na losy ziemię przesiąkniętą potem pracy ojców i matek swoich, którą dzielili się obcy ludzie, wrogowie odwieczni Słowian. Na tej ich ziemi pod słomianą strzechą wyrosła garstka zdrowej dziatwy, ciekawa abecadła i książki, ale skarby takie są tylko w dalekich miastach, a nikt ich stamtąd nie przywiózł i dziatwie nie podarował. Na widziadłach podobnych ubiegła krótka noc czerwcową. Z brzaskiem dnia zerwałem się na nogi i wypiwszy na śniadanie szklanicę zimnej wody, żegnany tylko krzykiem gęsi, opuściłem gospodę państwa arendarzów pogrążonych w śnie głębokim, który zapewne kołyszając ich dusze nadzieją przystani dla parowców i nadspodziewanymi stąd zyskami, miał być główną rozkoszą i zwykłą rozrywką dnia świątecznego.

Przy porannej zorzy mogłem się teraz lepiej przypatrzeć okolicy nadniemeńskiej. Rzeka rozlewa się tutaj dość szeroko, a między jej korytem i łąką, nad którą stała nasza karczma, znajduje się duża piaszczysta wyspa porośnięta szerokolistnym zieleńcem. Wybrzeża odnogi, kraina niezliczonych słowików, pokryte są osobliwszym gatunkiem karłowatej wierzby, na której czubkach latorośli znalazłem szczególnie kwiat (lub chorobliwość), w kształcie twardych główek kapuścianych wielkości turckiego orzecha, których urwałem całą równiankę do zasuszenia, bo gdzie indziej podobnej wierzby nigdy nad Niemnem nie widziałem. Na piaszczystych wzgórzach za tą rzeką leży wieś Przełom⁴¹ z małym drewnianym kościółkiem pod dachem ze słomy, do którego, jak mi mówiono, przybywa w święta dorocznie kapłan i odprawia nabożeństwo dla parafian. Wedle historyków Przełom ma być w kronice Wiganda⁴² tą samą Perłą, gdzie Teodoryk Elner⁴³, komtur Bałgi⁴⁴, stoczył w roku 1378 bitwę na moście z Litwinami pod ich zamkiem, którego przysiółki popalił.

Wśród ciszy chłodnego poranka, przy pięknym wschodzie słońca i kowaniu kukułki, ruszyliśmy w dalszą drogę, zostawiając w zaroślach uśpione rzesze słowi-

⁴¹ Przełom (Perełom) – w XIX wieku była to wieś na prawym brzegu Niemna, w powiecie grodzieńskim, w gminie Hoża; współcześnie na terenie Białorusi.

⁴² *Kronika Wiganda* (*Chronica nova Prutenica*), kontynuująca działalność kronikarską, którą rozpoczął Nikolaus von Jeroschin, jest jednym z podstawowych źródeł informacji o historii ziem pruskich, najazdów na Wielkie Księstwo Litewskie i walk z Królestwem Polskim, obejmującym lata 1293–1394.

⁴³ Teodoryk von Elner – komtur zakonu krzyżackiego sprawujący władzę w regionie Bałgi (dzisiejsze Wiesiołaje) w latach 1374–1382.

⁴⁴ Bałga (Balga) – dawny średniowieczny zamek i osada krzyżacka; ruiny zamku położone są obecnie koło wsi Wiesiołaje w obwodzie kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej.

ków. W pobliżu Niemna leży nad Czarną Hańczę wieś Warwiszki⁴⁵, pierwsza, jakąśmy napotkali z zakończeniem nazw litewskiej mowy. Końcówka *szki* odpowiada pospolitemu zakończeniu nad Wisłą na *ice* i na Rusiach na *icze*, źródłosłów zaś tej nazwy leży zapewne w wyrazie *warna* – wrona. Pod Przełomem widzieliśmy mnóstwo przygotowanego do spławu opałowego drzewa w sążniach, jak również przy karczynie warwiszkowskiej, gdzie po stosach klepki i beczek do smoły można było poznać mieszkanie bednarza, okolice bowiem tutejsze obfitują w rozległe bory. Wybrzeża są piaszczyste, a między Hożą i Przewalką w ogóle dość płaskie i smutne. Niemen dochodzi tu niekiedy do szerokości kilkuset kroków, a wtedy częste ma mielizny i płytkie brzegi. W jednym miejscu, gdzie przewoziliśmy się przez rzekę, brzeg był tak płytki, że przy płynięciu do lądu nie było można i Wiktor na silnych swoich barkach nas przeniósł. Żartowałem wtedy, że rola przenoszenia właściwiej przypadłaby mnie, który w naszej wyprawie chciałem uchodzić za Jazona, bo on właśnie przeniósł Junonę w postaci starej baby przez jakąś rzekę, przy czym, jak utrzymują dziejopisowie i poeci, jeden z trzewików w błocie zgubił.

O ćwierć mili niżej Przełomu jest mała wysepka, koło której łódka nasza osiadła na mieliznie, czyli, jak mówią oryle, *na haku*. Dla nas była to żadna przygoda, ale dla ładownych batów i wicin⁴⁶ wejście *na hak* bywa nieraz wielkim kłopotem. Jeżeli siła wody, wiatr lub niebaczność sternika wpędzi większy statek *na hak*, a ludzie nie zdołają go stąd zepchnąć lub linami ściągnąć, to nastąpić musi *lichtuga* (z niemieckiego *Leichtung* – ulżenie), czyli przeładowanie części ciężaru na bat mniejszy (rodzaj *szuhalei*⁴⁷), zwany stąd *lichtańcem*, *lichtańczykiem*, co znaczny koszt zwykle pociąga. Aby nie osiąść *na haku* i uniknąć *lichtowania*, sternik powinien bacznie trzymać się *drogi*, to jest głębokiego prądu rzeki, który wprawne oko poznaje z powierzchni wody. Droga rzadko idzie samym środkiem koryta, a często przerzuca się od jednego brzegu do drugiego. W miejscach wątpliwych i gdzie *soły* są mniej widoczne, oryle zatykają na mieliznie zieloną gałąź, tak zwaną *wargę*, na brzegu zaś, przy którym idzie *droga*, tkwi *wianek*, to jest tyczka ze słomianą wiechą, jaką gospodarze w miejscach wzbronionego pastwiska zwykli umieszczać. Tak tedy w dniu drugim naszej podróży nie byliśmy już frycami w sztuce żeglarskiej, tylko ubożsi od naszego profesora doświadczeniem, ale i ono

⁴⁵ Warwiszki – dawny zaścianek szlachecki, wieś położona nad Niemnem w rejonie Łódzkiej, w pobliżu Kopciowa. Współcześnie jest to najdalej na południe wysunięta miejscowość Litwy. Rozproszona zabudowa wioski położona jest w zakolu Niemna, Czarnej Hańczy i jej dopływu, granicznej rzeczki Igorki, a od północy dostęp do niej zamyka kilkunastokilometrowy pas Puszczy Augustowskiej.

⁴⁶ Bat, wicina – towarowe statki rzeczne.

⁴⁷ Szuhaleja – płaskodenna łódź rzeczna zrobiona z jednego pnia dużego dębu, mieszcząca do 30 osób, używana dawniej na Ukrainie i Białorusi (zwłaszcza na Polesiu).

przyjść mogło, bo mówi litewskie przysłowie: *diena diena mokin* – dzień jeden jest nauczycielem drugiego.

Pod wsią Szabanami⁴⁸ napotkaliśmy nad Niemnem majdan smolny wśród dzikiego leśnego ustronia, gdzie kilku czarnych od dymu ludzi kręciło się wśród stosów węgla, popiołu i kłębow dymu. Ludzie ci zrobili na mnie wrażenie negrów⁴⁹ wśród lasów Ameryki, bo widok ich był podobny do jakiegoś obrazka w „Magazynie Powszechnym”, którego grube tomy były zabawką moich lat dzieciennych. Rapa poniżej Szaban zowie się Jewusią, Jewuską, czyli Ewuską, ale Wiktor nie umiał objaśnić, jaka to Ewusia mogła być przyczyną, że zapożyczono od niej nazwy dla złowrogiego żeglarzom głazu. Poszukiwania moje i rezultaty dnia dzisiejszego nie były tak pomyślne jak wczoraj. Widocznie wybrzeża, które dziś zwiedzamy, nie miały w starożytnych czasach stałych osad lub bardzo mało. W okolicy wsi Szandubry⁵⁰ zauważyłem tylko w pobliżu Niemna wśród kilkunastu przypadkowo rozrzuconych głazów jeden trójkątny, z płaskim poziomym bokiem, niby stół albo ołtarz jaki, zapewne przypadkowy.

W czasach dawnego podziału kraju, okolica, którą przebywamy, leżała w powiecie grodzieńskim trockiego województwa; cała zaś połać pełnego jezior kraju, na północ Czarnej Hańczy, między Niemnem a pruską granicą, zwała się Traktem Zapuszczańskim, bo za wielką puszcza grodzieńską⁵¹, czyli perstońską leżała. Czarna Hańcza uważana jest w Augustowskim za granicę Litwy z Mazowszem, ale przy Niemnie granicę dialektu ruskiego z litewskim stanowi Hańcza Biała, którą też ukazał nam Wiktor jako początek Litwy. Ludność ruska zamieszkała na obu brzegach Niemna między Grodnem a ujściem Białej Hańczy, w ogólności lud dość ubogi, bo na piaskach zamieszkały. Trudnią się orylką⁵² na Niemnie i Kanale Augustowskim, tylko niektórzy mieszkają w chatach kurnych, mówią między sobą dialektem ruskim, a z nami gaworzyli po polsku. Zapisałem ich różne *powiatowszczyzny* i wyrażenia, między którymi na przykład, dziękując za cokolwiek, życzyli obdarzającemu, aby mu „Pan Bóg dał długie panowanie”. Za próbkę ich domowego dialektu niech służy następny śpiew weselny:

⁴⁸ Szabany – w XIX wieku wieś nad Niemnem, leżąca w powiecie grodzieńskim, gminie Sobolany, w odległości około 20 km od Grodna; obecnie na terenie Białorusi.

⁴⁹ Negr (hiszp. *Negro*, łac. *niger*) – dawne określenie Afroamerykanina, Murzyna.

⁵⁰ Szandubra – wieś w powiecie grodzieńskim, gminie Sobolany. Współcześnie na terytorium Litwy.

⁵¹ Puszcza Grodzieńska, zwana też Puszcza Ruską, to współcześnie kompleks leśny, położony na terenach Białorusi i Litwy, na północny wschód od Grodna. Puszcza była miejscem walk partyzanckich podczas powstania styczniowego.

⁵² Orylka – inaczej flis, rzeczny spław towarów. W dawnej Polsce stanowił jedną z najważniejszych form transportu oraz istotną gałąź gospodarki.

Najechało hoscikau pełny dwor
 Aj, zaznaj, paznaj katory twój?
 Szto u zieleni, szto u czerwieni, to nie moj,
 Szto u siweńku na woroneńku, to to moj.
 Najechało hoscikau pełny dwor,
 Aj, zaznaj, paznaj, katory twój?
 Szto u zieleni, szto u czerwieni, to nie moj,
 Szto za stolikam i z pacholikam, to to moj.

O pięć mil lądowej drogi na północ Grodna zaczyna lud mówić po litewsku przy ujściu Białej Hańczy⁵³, która tym jest dla okolicy tutejszej, czym na przykład rzeka Dzitwa⁵⁴ w powiecie lidzkim. Na tej granicy dwóch dialektów leży wieś Świętojańsk przy ujściu Hańczy, a dalej Przewałka. We wsi Bugiedzie i Szabanach mówią jeszcze po rusku, a w Szandubrach i Gierdaszach już po litewsku, w Świętojańsku łączą się obydwa dialekty, a wszędzie znany jest trzeci, polski. Kobieta zapytana tu, jak daleko do Przewałki, odpowiedziała: „Nie wielmi daleko”.

Tak więc wstępujemy pod niebo potężnego *Perkuna*⁵⁵ na wody, nad którymi panuje olbrzymiej postaci *Audrimpos*⁵⁶ – *Upine* ma w swojej pieczy wszystkie rzeki, a *Nemonas* w szczególności Niemen, w którego nurtach płasają *Dugny* i *Ondyny* – *Wibilia*, *Bentis* i *Guże* prowadzą szczęśliwie podróżnych błagających *Bang* – *Potisa* o wiatr pomyślny dla żeglarzy, *Pucisa* i *Puciataja* o chłodzący zefir w czasie upału – *Poklus* zsyła tu nieszczęścia, a *Gardoeldijs* burze, wśród których sam jest opiekunem żeglujących łodzi, a żąda dla siebie ofiary z ryb napełniających głębokie naczynia. Jakże się przed nim wytłumaczymy, nie posiadając wcale ryb? Chyba brakiem sieci do ich złowienia. Gustaw ma wprawdzie składaną wędkę w podróżnym kiju, ale dla braku czasu i robaków w piaszczystych brzegach nie łowił ryb jeszcze ani razu. *Gardoeldijs* nie domyśli się, że w kiju jest wędka, a zresztą gdy

⁵³ Biała Hańcza – rzeka, lewy dopływ Niemna. Wypływa z jeziora Hańcza, w powiecie sejneńskim i dąży ku południowi pod wieś Kopicowo, Mięciszki, Macewicze. Długa na 19 kilometrów.

⁵⁴ Dzitwa – współcześnie rzeka na Litwie oraz w woronowskim i lidzkim rejonie Białorusi, prawy dopływ Niemna. Długość 93 km, w granicach Białorusi 90 km. Zlewnia 1220 km kw.

⁵⁵ Perkun – naczelne, suwerenne bóstwo panteonu bałtyjskiego, gromowładca, bóg niebios, ognia i płodności, odpowiednik słowiańskiego Peruna. Ogólnobałtyjski bóg burzy i wojny, strażnik moralności oraz sprawca biokosmicznej płodności w lettolitewskich mitach nieba. Jego świętym drzewem i symbolem był dąb.

⁵⁶ Autrimpus – w panteonie staropruskich bóstw drugi obok Dēiwsa kreator świata, Bóg ciemnej części nieba (górnego oceanu) i głębin morskich i jeziornych, które pozostają ciemne stale. Jego litewskim imieniem jest Andaj.

Łasicki⁵⁷ z Maleckim⁵⁸ i Strykowskiem⁵⁹ zmyślili większą część bogów, których Narbutt⁶⁰ wziął za dobrą monetę, a Mikulski⁶¹, Akielewicz⁶² i Mierzyński⁶³ rugują z litewskiego Parnasu – któż teraz dojdzie ładu, do kogo się modlić i komu ofiary składać należy?

Przewalka, dawne starostwo, dziś jest rządową fermą dzierżawioną przez zasłużonego doktora Jana Pileckiego⁶⁴. Niemen płynie tu kręto, tworząc kilka piaszczystych wysp i dwa koryta: stare i nowe. W kilku miejscach w boku stromych acz niewysokich brzegów znajdują się tysiące gniazd *grzebułek*, czyli ziemnych jaskółek (*Hirundo riparia* L.), które nasz Wiktor zwał *bierahulkami*. Gniazda te mieszczą się w dość głębokich, robionych przez same ptaszki norach o trzycalowej średnicy, które są tak gęste, iż ściana brzegu wygląda jak rzeszoto. Całe chmury grzebułek, lubiących widać życie arcytowarzyskie, zatrudnionych połowem owadów w powietrzu nad wodą, wśród wesołego świergotu, krążą w pobliżu gniazd swoich, do których często wlatują, nie myśląc się zapewne nigdy.

Chaty litewskie nie różnią się niczym od rusińskich. Wszędzie te same wielkie okapy, na kształt podcieni, gdzie wiele porządków gospodarskich przed słońcem

⁵⁷ Jan Łasicki (1534–1599) – teolog i historyk polski urodzony prawdopodobnie w Małopolsce. Jego główne dzieło to *Historia de origine et rebus gestis fratrum Bohemicorum* w 8 księgach. Siedem z nich zaginęło. Ósma, traktująca o zwyczajach i organizacji braci czeskich, została wydana przez Komeńskiego w 1660 roku.

⁵⁸ Antoni Malecki (1482–1567) – teolog luterański, polski poeta, tłumacz, drukarz, wydawca i redaktor. Pionier oświaty w języku polskim na Mazurach. Autor między innymi: *Catechismus (luterski)...* przez Jana Maleckiego S[andeckiego], Królewiec 1546.

⁵⁹ Maciej Strykowski, Matys Strykowski (1547–1586/1593) – historyk i poeta, dyplomata, kanonik. Autor m.in. *Kroniki Polskiej, Litewskiej, Żmudzkiej i wszystkiej Rusi*, wydanej w Królewcu w 1582 roku. Wyd. trzecie: 1846.

⁶⁰ Teodor Narbutt (1784–1864) – historyk, badacz dziejów Litwy, bibliofil, inżynier wojskowości w stopniu kapitana. Uczestnik walk armii carskiej przeciwko Napoleonowi Bonaparte. Syn Joachima i ojciec Ludwika Narbutta.

⁶¹ Przepuszczalnie Leopold Mikulski, ps. Mulski (1843–1881) – historyk, filozof, tłumacz; na język polski przełożył m.in. dzieło Ludwika Buchnera *Sila i materia. Filozoficzne studia na polu doświadczeń przyrodniczych*, Lwów 1869.

⁶² Mikołaj Akielewicz, Mikołaj Akelajtis, Mikalojus Akelaitis (1829–1887) – propagator języka litewskiego, wydawca książek w tym języku, poeta i tłumacz. Zob. T. Bujnicki, *Wielkie Księstwo Litewskie. Litewski punkt widzenia w Paryżu (Mikołaj Akielewicz)*, [w:] tegoż, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, Białystok 2014, s. 201–216.

⁶³ Zob. *Źródła do mytologii litewskiej. Od Tacyta do końca XIII wieku, zebrał, ocenił i objaśnił Antoni Mierzyński, Członek Cesarskiego Moskiewskiego Towarzystwa Archeologicznego, Uczonego Estońskiego w Dorpacie i Historycznego w Petersburgu, wydanie z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym imienia D-ra Józefa Mianowskiego*, Warszawa, druk K. Kowalewskiego, Królewska nr 29, 1892.

⁶⁴ Jan Pilecki (1821–1878) – lekarz, dziennikarz i działacz społeczny związany z Druskienikami.

się zabezpiecza. Wszędzie też same o czterech małych szybkach okienka, jakby dotąd trwały owe czasy, w których dla drogości lub braku szkła błonami pęcherza zaprawiano małe otwory dla wpuszczenia półświatła do dymnej chaty, jakich tu znacznie więcej niż u Rusinów nadniemeńskich. Dymniki nawet budowane są częściej ze słomy i gliny lub desek i chrustu niż z cegły. Używane tu do uprawy ziemi sochy nie różnią się od podlaskich, a rataje krzyczą na woły jak koło Grodna, przykrywając je w czasie upału siermięgą lub płachtą od owadów. Lud jeździ tutaj na kałamaszkach, czyli małych obitych deseczkami jednokonnymi wózkach z hołoblami. Konie ma niewielkie, ale dobrze zbudowane, najrozmaitszej maści, które tak samo jak rogacizna, brodząc przy brzegach Niemna, wyciągają z głębi wody i pożerają rzeczne zielisko.

Gleba tych okolic jest piaszczysta, a rodzi tylko liche żyto, owies, tatarkę i ziemniaki, w niektórych zaś miejscach widziałem wcale nieobsiewane pola. Przy dobrym gospodarstwie krajowym obszary takie powinny być zasiane sosną lubiącą grunt podobny, bo czyżby nie lepiej było, gdyby tylko na piaskach porastały bory, a na dobrej glebie zamiast lasów powiewały pszenice? Przy dzisiejszych środkach komunikacyjnych nic łatwiejszego nad dowózkę drzewa puszcz w okolice bezleśne. Posiadacz boru miałby większą korzyść z gospodarstwa leśnego niż rolnego, które zaledwie kosztą uprawy powraca, a rolnik na żyznym łanie miałby za co kupić drzewa. Wprawdzie przy wielkim zasobie kapitałów i rąk do pracy, których nie mamy, można by zmienić naturę piasków przez nawiezienie gliniastym iłem, stanowiącym prawie wszędzie spodnią warstwę. If ten lubo nie zawiera humusu, ale zatrzymuje wilgoć, umacnia korzonki roślin i czyni ziemię zdolną do przyjęcia mierzwy. Środek to jednak wielce kosztowny, dziś wcale niemożliwy i niepraktyczny.

Między Przewalką a Szandubrami znajduje się jedna z mniejszych rap, a dalej za wsią Dzierzami leży na lewym brzegu wieś Mizery⁶⁵. Nazwa jej przypomina miejscowość nadniemeńską Misiri, wymienioną przez islandzkiego podróżnika po Litwie w początku XIII wieku. Był nim Snorri Sturluson⁶⁶, głośny w literaturze skandynawskiej dziejopis i poeta. Historycy nasi uważają owe *Misiri* za dzisiejszy Merez. Poniżej Mizer w dość malowniczej okolicy znajduje się na środku Niemna wyspa. Gdyby pobliskie Druskieniki leżały nad Renem lub Elbą, pewno by z ostrowu tego zrobiono wirydarz z altanami, bawiarią, restauracją i różnymi rozrywkami. Głodny wędrowiec znalazłby tu należyty posiłek i miły wypoczynek po całodziennym włóczędztwie w czasie czerwcowych upałów. Gdy jednak z podobną

⁶⁵ Mizery – wieś w powiecie sejneńskim, gminie i parafii Lejpuny. Współcześnie na terytorium Litwy.

⁶⁶ Snorri Sturluson (1179–1241) – islandzki poeta, historyk, polityk i przywódca; autor *Eddy prozaicznej* i historii nordyckich władców *Heimskringla*. Jest również uważany za prawdopodobnego autora *Sagi o Egilu*.

myślą spojrziałem na dziką wyspę, jakże miłego doznałem uczucia, że widzę na niej bujny chwast litewski zamiast georgin i tulipanów, że zamiast w nadreńskim kiosku odpocząć mogę pod domową łożą na murawie niezdeptanej stopą obcej gawiedzi, że nie mając malowanego dachu nad głową, mogę wzrokiem gonić w daleki przestwór nieba, że zamiast walców i kadryłów słyszę dźwięczną piosnkę domowego skowronka, a chciwy gospodarz nie oblicza moich przyjemności na talary!

Niby wielbłąd ku słodkim źródłom libijskiej oazy brnąłem po bezdennym gorącym piasku do słono-gorzkich źródeł druskienickich, a słońce było już nad zachodem, gdy z góry porosłej borem ujrzałem jak na dłoni leżące na przeciwległym brzegu Druskieniki, gdzie nocleg nam wypadał. Że zaś nie ma zwyczaju, aby goście przybywali do wód tutejszych w bluzach flisackich z wiosłem lub rydlem w rękę i grubą warstwą błota na obuwiu, trzeba więc było przed Druskienikami, przy pomocy wody niemnowej i wielu innych przyborów wydobytych z naszych tłumoczków, przemienić się w ludzi porządných. Kąpiel była wyśmienita, a jedyną może jej niedogodność stanowi prawie wszędzie w Niemnie ostre żwirowe dno rzeki, lecz dla zbieraczy i ta niedogodność ma swoją korzystną stronę, bo wśród żwiru znajdują się okazy paleontologiczne, czyli skamieniałości, które kąpiący się badacz może sobie wyszukiwać. Rzeczy nasze były już rozłożone na brzegu, a toaleta jeszcze nie rozpoczęta, gdy niespodzianie zagrzmiało silnie za lasem i górą, u której stóp weszliśmy do kąpieli. Nagły szum bora nad nami i wychylająca się zza niego chmura oznajmiły o szybko zbliżającej się burzy. Toaleta dokonana w gorączkowym pośpiechu, pod pierwszymi kroplami deszczu, stanowiła arcyśmieszny mieszaninę ubioru salonowego z orylskim. Wrzuciwszy tłumoczki i resztę rzeczy do czajki, postanowiliśmy zażeglować i schronić się przed burzą do pobliskiej karczmy w Janopolu naprzeciw Druskienik położonej. Przy użyciu wszystkich naszych sił wiosłarskich i wielkich kroplach z rzadka padającego deszczu zawińliśmy nareszcie do Janopola. Dziwne jednak fatum towarzyszyło naszemu dzisiaj przybyciu do Druskienik, bo gospody, którą tu w roku zeszłym widziałem, nie pozostało ani śladu; dowiedzieliśmy się tylko w pobliskiej chatce, gdzie wnieśliśmy nasze rzeczy, iż przed kilku dniami zgorzała od pioruna.

Druskieniki nawiedzałem raz wtóry w moim życiu, a zawsze z jakimś przygodami. Pierwsza archeologiczna wycieczka nad brzegi Niemna miała miejsce w roku zeszłym we wrześniu, gdy prawie wszyscy goście opuścili już źródle. Przybywałem wtedy od stacji Porzecza w noc bardzo ciemną i deszcz ulewny, a nie znając wcale miejscowości, kazałem się zawieść do hotelu, jaki wtedy istniał. Woźnica zostawiwszy mnie przed jakimś domem, śpiesznie odjechał, uciekając przed deszczem. W oknach było ciemno, a dom był widocznie pusty, bo moje kołatanie do drzwi zbudziło tylko wielkiego kundla, który zaczął mnie natarczywie atakować. Po długim czekaniu i energicznym szturmie do drzwi i okienic dało się

słyszeć na korytarzu jakieś bardzo nieprawidłowe stąpanie, po czym z gniewem otworzono drzwi i z latarnią w ręku ukazał się człowiek zaspany i obchodzący snadź jesienne uroczystości bachusowe. Był to numerowy, który wymruknawszy mi komplement, że za mocno do drzwi pukałem, wpuścił mnie następnie do jakiegoś mieszkania i zapaliwszy świecę na stole, wyszedł, zatrzasnąwszy drzwi za sobą i na klucz je zamknął, nie domyślając się wcale, że byłem haniebnie głodny. Protestacja moja była daremną, bo to samo nieprawidłowe stąpanie, słabnąc, ucichło w głębi korytarza.

Zrezygnowawszy z kolacji, ze świecą w ręku, z uczuciem więźnia w duszy, zacząłem oglądać moje mieszkanie. Za pierwszym dużym pokojem był inny z usłanym łóżem do spoczynku, na które złożyłem strudzone podróżą członki, pocieszając się, że i sen przecież posila. Spałem już smacznie z godzinę, gdy nagle budzi mnie łoskot, z jakim znowu otworzono pierwsze drzwi mego mieszkania. Dało się słyszeć to samo mruczenie, a za nim nastąpiło wnoszenie ciężkich waliz, którym towarzyszyły jeszcze cięższe kroki nowego gościa i zamknięcie go na klucz. Było więc nas już dwóch, ale mój współlokator nic o mnie nie wiedział. Tak samo obszedł on swój pokój i z jakichś względów próbował, czy okna są dobrze pozamykane, a znalazłszy drzwi mojej sypialni otwarte, zamknął je na klucz. Tu znowu odezwałem się z protestem przeciw zamknięciu jedyne go wejścia, lecz mój towarzysz, widocznie zdziwiony obecnością sąsiada, nie odpowiedział ani słowa, popróbował tylko, czy dobrze zamknął i dla większego bezpieczeństwa zaczął z mozołem ciągnąć z kąta ciężką szafę, którą drzwi moje zastawił. Gdy i ta barykada śnać nie zdawała mu się dostateczną, sapiąc, ufortyfikował szafę całym garniturem ciężkich mebli, w jakie pokój jego był bogaty. Chrzękając i poprawiając swoje dzieło, położył się wreszcie i srodze chrapać zaczął. Nazajutrz wytrzeźwiony Józef przeproszał mnie za doznane nieprzyjemności, składając winę wszystkiego na lekarstwo, które, jak mówił, kumoszki w wódce zażyć mu kazały.

W roku bieżącym przybyliśmy w porze, kiedy z różnych stron świata chorzy i zdrowi goście zaczęli się zjeżdżać do litewskiego ustronia nad Niemen i Rotnicankę. Teraz Druskieniki powabniej wyglądają jak w jesieni. Zostałem odbudowanych już kilkanaście pięknych dworców po pożarze, który w roku zeszłym w sam dzień Zielonych Świątek zniszczył trzecią część miasteczka. Daleko wdzięczniejszy wydawał mi się w tym roku cienisty olsznik i sosnowy lassek w spacerowym publicznym ogrodzie i wąwóz pięknej i bystrej Rotniczanki, która tu stanowi granicę grodzieńskiej guberni z wileńską. Nawet sztuka przysłała w pomoc dość pięknej naturze, bo na Rotniczance znalazłem wybudowany most w miejsce ich owskisowej kładki, która lubo także nazywała się mostkiem, ale przypominała mi zawsze przestrożę zapisaną przez Rysińskiego, że „kto po kładkach mądrze stąpa, ten się rzadko w błocie kąpa”. Rotniczanka szumi jak

dawniej po kamienistym łożu, srebrząc pianą brzegi cienistego wąwozu i udziela zamienionej zimnej kąpeli swoim gościom. Nawet głęboki druskienicki piasek wydał mi się teraz wcale znośnym, zapewne dlatego, że jeszcze głębsze znalazłem na brzegach Niemna. Tylko powietrze tutejsze aromatyczne, świeże i zdrowe, bo wśród sosnowych lasów i nad bystrymi rzeki zawsze to samo i zawsze ta sama nieporównana przyjemność i gościnność dra Jana Pileckiego, którego ćwierćwiekowe zasługi dokładnie scharakteryzował Syrokomla⁶⁷, pisząc „wszędzie tu widać jego czynną rękę, poradę jego głowy, natchnienie jego serca”.

Zeszłoroczną traktiernię pani Szymanowskiej zastałem zastąpioną przez restauratora Niemca, niewładającego krajowym językiem, który podniósł ceny bufetowe. W miejsce kapeli pana Skróbeckiego przybyła na ten sezon inna, pana Ebana⁶⁸ (kownianina), z pewną korzyścią dla lubowników gędzby, której co rano i wieczór można przysłuchiwać się w źródlanymi ogrodzie. Tegoż wieczoru, gdy po owej wielkiej chmurze a małym deszczu niebo wypogodziło się, poleźliśmy na muzykę, ale cały taras tak był napełniony tłumem miejscowych starozakonnych mieszkańców, snadź gorliwych czcicieli nadobnej Polihymnii⁶⁹ w dniu sabatu, że nie znaleźliśmy ani kawałka ławy dla wypoczynku.

Były czasy, w których Druskieniki w porze letniej stawały się ogniskiem życia swojej prowincji: w roku na przykład 1800 przybyło do wód tutejszych 1837 osób; i dziś publiczność zjeżdża się licznie, ale po większej części z oddalonych prowincji. Wychodziło nawet w Grodnie pismo pod nazwą „Ondyna Druskienickich Wód”, wydawane w ciągu trzech lat (1844–1846) przez dra Wolfganga, jako organ źródeł tutejszych. Do „Ondyny” pisywał Kraszewski, Narbuttowie, Czeczot⁷⁰, Jaroszewicz, Waclaw Aleksander Maciejowski⁷¹ i wielu innych. O Druskienikach pisał F. Fonberg⁷², Xaw. Wolfgang⁷³, Izyd. Nahumowicz⁷⁴, Ant. Hryniewicz, Jan

⁶⁷ Władysław Syrokomla, właśc. Ludwik Władysław Franciszek Kondratowicz herbu Syrokomla (1823–1862) – poeta i tłumacz epoki romantyzmu. Nazywany często lirnikiem wioskowym, autor ironicznych wierszy stylizowanych na XVIII-wieczną sielankę oraz przyśpiewek ludowych.

⁶⁸ Szymanowska, Skróbecki, Eban – nie udało się ustalić personaliów tych osób.

⁶⁹ Polihymnia – w mitologii greckiej muza poezji sakralnej i hymnicznej oraz pantomimy.

⁷⁰ Jan Antoni Czeczot (1796–1847) – poeta, tłumacz, etnograf, przyjaciel Adama Mickiewicza, sekretarz Towarzystwa Filomatycznego.

⁷¹ Waclaw Aleksander Maciejowski (1792–1883) – historyk prawa, słowianoznawca, historyk kultury; autor m.in. rozpraw *Polska aż do pierwszej połowy XVII w. pod względem obyczajów i zwyczajów* (t. 1–4, 1842); *Pierwotne dzieje Polski i Litwy* (1846).

⁷² Prawdopodobnie Ignacy Fonberg (1801–1891) – chemik i doktor nauk medycznych.

⁷³ Ksawery Wolfgang (?–1864) – lekarz pracujący w uzdrowisku Druskienniki. Wydawał i redagował „Ondynę Druskienickich Wód”. Autor dzieła *O wodzie mineralnej solnej w Druskiennikach* (Wilno 1841).

⁷⁴ Izidor Nahumowicz (1800–1842) – lekarz związany z uzdrowiskiem Druskienniki. Autor rozprawy *Sposób leczenia się wodami mineralnymi w Druskiennikach* (Grodno 1841).

Pilecki, Kraszewski, Kulin, Syrokomla i inni. Na czas lata przybywali tu nieraz literaci z dalszych stron kraju, jak Kraszewski, Tyszkiewiczowie Eustachy⁷⁵ i Konstanty⁷⁶, Teodor Narbutt i inni. W roku 1859 bawił tu Kondratowicz⁷⁷ i wierszy kilka napisał; a w dniu 11 sierpnia 1846 roku zmarł zostający tu na kuracji zasłużony zbieracz pieśni ludowych znad Niemna i Dźwiny, poeta Jan Czeczot, pochowany w pobliskiej Rolnicy, bo wtedy nie było jeszcze cmentarza i kościoła w Druskienikach. W roku zeszłym odwiedzałem grób tego kolegi Zana i Mickiewicza, a któż by nie wzruszył się tu rzewnym ośmiowierszem Odyńca, jaki na grobowym głazie wyryto, kończącym się wzmianką o tych trzech mężach:

Kto wiesz, czem oni byli – schyl skroń przec tym głazem,
Pomyśl, westchnij i módl się za wszystkich trzech razem⁷⁸.

IV

Poniżej Kołozy minęliśmy pierwszą rafę, czyli w języku litewskich flisów rapę, zwaną *Horodnianką* od Grodna⁷⁹. Podwodnego głazu tu nie widać, bo bystra rzeka, rozbijając swą pierś o granitową skałę, lekko się bałwani i puszcza dwa wąsy fali, co z daleka ostrzega sterników o niebezpiecznym punkcie koryta. Dalej brzegi Niemna nie są tak wysokie jak w Grodnie i drzew posiadają niewiele. Pierwszym lasem, który napotkaliśmy, jest sosnowy na lewym brzegu, do majętności Augustówek należący. W naturze panowała dziwna cisza, upał w dniu tym wróżącą. Na niebie nie było żadnej chmurki, a na ziemi najmniejszego wietrzyka, który by

⁷⁵ Eustachy Tyszkiewicz (1814–1873) – archeolog, etnograf, literat, badacz pradziejów Białorusi. Założyciel i kustosz Muzeum Starożytności w Wilnie, członek honorowy Instytutu Archeologicznego w Wielkiej Brytanii i Irlandii. Autor szeregu opracowań z prehistorycznych dziejów ziem białoruskich i litewskich, m.in. *Rzut oka na źródła archeologii krajowej...* (1842).

⁷⁶ Konstanty Benedykt Tyszkiewicz (1806–1868) – polski archeolog i krajoznawca. Badacz dziejów Litwy i Białorusi. Od 1828 urzędnik Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu Królestwa Polskiego. W 1836 osiedlił się w Łohojsku, gdzie zgromadził bogate zbiory naukowe. Autor licznych opracowań, m.in. *O kurbanach na Litwie i Rusi Zachodniej* (1868), *Wilja i jej brzegi* (1871).

⁷⁷ Czyli Władysław Syrokomla.

⁷⁸ Pełny tekst stworzonego przez Odyńca epitafium, wyrytego na pomniku spoczywającego w Rolnicy Jana Czeczota, brzmi następująco: „Młodość poświęcił pracy dla nauk i cnoty, / Wiek męski przetrwał mężnie w próbach i cierpieniu, / Miłość Boga i braci – treść jego istoty, / Cały ciąg życia jego – droga ku zbawieniu. / Imię jego w ojczyźnie jest wiecznie związanem / z Adamem Mickiewiczem i Tomaszem Zanem. / Kto wiesz, czem oni byli – schyl skroń przed tym głazem, / Pomyśl, westchnij i módl się – za wszystkich trzech razem!”.

⁷⁹ Grodno – w XIX wieku miasto gubernialne nad Niemnem; współcześnie na Białorusi, znajdujące się w pobliżu granicy z Polską.

wzruszył gładkie zwierciadło wody i otrząśł poranną rosę z ziół i krzewów. Skowronki nuciły nad niwą, a w lesie kukała kukułka, której głos rozlegał się daleko odbity o wodę, brzegi i chłodną rosę. Wiktor opowiadał, że każdy tu na wiosnę chowa choć parę groszy „na zieziulkę”, aby miał czym brzęknąć, gdy raz pierwszy głos jej usłyszy. Wszędzie to samo, pomyślałem, przypominając białoruskie znad Berezyny przysłowie: *Schawaj try groszy na ziaziulku* (*Opis. pow. borysowskiego*⁸⁰).

Kukułka w kraju naszym jest ptakiem najbardziej tajemniczej, demonicznej postaci. W pieśniach ukraińskich występuje ona jako symbol sieroctwa i wdowieństwa. Nie ma pary, bo była kiedyś kobietą i zabiła swego męża – dziś jest wróżką. Pokutuje w niej zaklęta dusza *Kniahini Zazuli*, a lud mówi: „Kniahini Zazula kuka, bo wybawienia szuka”. Coś mistycznego w wyobrazeniach ludu leży w tym, że kukułka sama gniazda nie ściele, ale pod inne ptaszyny jaja swe podkłada. Zajęta bowiem sprawami swego zaklęcia, nie budowaniem gniazda i rodu. Więc podlatuje pod siedziby ludzkie, do zielonych gajów i „wiśniowych sadów”, i w czynieniu ciągłych wróżb szuka wybawienia. Kukułka tak się niepokoi sobą i ludźmi, że nawet w nocy przez sen kuka, a najlepiej lubi wróżyć dziewczom, gdyż sama była dziewczicą, więc ma ludzkie widzenie i przejrzenia. Przepowiada ona lata panieństwa i zamążpójścia, jeżeli raz pierwszy zakuka dziewczynę niosącą próżne konewki do wody, to próżno przejdzie jej rok, jeżeli zaś niosącą pełne, to się spełni to, za czym goni myślą i sercem. Gdy głodnemu zakuka na wiosnę, to będzie on głodny rok cały. Przepowiada ona lata doli i niedoli, starym lata śmierci, małżonkom lata kochania. W pieśni wielkopolskiej donosi kochance o śmierci kochanka:

Kukułka usiadła na drzewinie.
Na czerwonej kalinie,
Główkę w listek przytuliła,
Tak do matki przemówiła:
– „Już nie siądzie Jaś przy stole”
Płacze Kasia po sokole.

W innych pieśniach dziewczica przemienia się w kukułkę, by ulecieć do swej rodziny lub kochanka. Przy poległym w boju młodzianie siedzą trzy kukułki: u głowy, serca i nóg – matka u głowy, kochanka u serca, siostra u nóg. Gdzie siedzi matka, tam płynie łez rzeka; gdzie siostra, tam struga; gdzie kochanka, tam mura sucha. Kochanka płakała dzień, siostra rok, matka całe życie. Tę samą pieśń

⁸⁰ Eustachy Tyszkiewicz, *Opisanie powiatu borysowskiego pod względem statystycznym, geognostycznym, historycznym, gospodarczym, przemysłowo-handlowym i lekarskim, z dodaniem wiadomości: o obyczajach, śpiewach, przysłowiach i ubiorach ludu, gustach, zabobonach*, Wilno 1847.

śpiewa Mazur nad Wisłą, Rusin nad Dnieprem i Litwin nad Niemnem, każdy w swoim dialekcie; a i u dawnych Czechów, jak to z *Krółodworskiego Rękopisu*⁸¹ widać, kukułka była ptakiem smutku^a.

O pół mili poniżej Grodna wpada do Niemna z lewego brzegu rzeczka Łosośna⁸², stanowiąca tu granicę Królestwa z Cesarstwem, tak jak i Niemen od jej ujścia. Łosośna żywi w swej wodzie poszukiwane pstrągi, a że te, jak wiadomo, są gatunkiem łososia, więc zapewne nazwa rzeczki i wsi Łosośny od tej ryby dostała swoje miano. Przypomniawszy sobie, że w korycie Łosośny kiedyś znaleziono podmytą szczękę mamuta z olbrzymim zębem i pnie drzew starożytnych, pytałem w tym przedmiocie Wiktora, którego była to rzeka rodzinna, lecz żadnego objaśnienia dać nie mógł. Jego wiadomości z paleontologii i dyluwialnej osteologii ograniczały się na silnej wierze w znajdowanie kości wielkoludów. O Łososiance powiadał tylko (tak bowiem nazywał rzeczkę miejscowym zwyczajem, zapewne dla odróżnienia od wsi Łosośny), że obraca pięć młynów na przestrzeni niecałej mili. Nad ujściem bystrej Łososiarki pławił się w powietrzu, upatrując łupu, dra pieżny *szulak*, tj. gatunek sokoła ciemnej barwy. Poniżej ujścia, gdzie Niemen robi stanowczy zwrot na północ, minęliśmy wąwóz na lewym brzegu zwany *Wileńskim rowem* i rapę Łososiankę.

Dla zbadania brzegów pod względem archeologicznym szedłem odtąd pie szo, a Wiktor tymczasem wylewał wodę z łódki. Naprzeciw południowego krańca pięknie położonej wśród drzew wioseczki Pyszek⁸³ napotkałem ślady przedhistorycznego zamieszkania ludzi. Między korytem Niemna a sosnowym lasem ciągnie się tu na krawędzi wybrzeża wąski pas ornej roli. Wśród niej dostrzegłem tu i ówdzie krzemiki łupane w sposób użycia ich przez starożytnych przy wyrabianiu narzędzi krzemienych, którymi posługiwano się przy wszystkim w owych czasach, kiedy kruszców albo nie znano, albo dla pierwotnej ich rzadkości mało używano. Przy dalszym poszukiwaniu znalazłem i narzędzia z krzemienia, kształtem i domniemanym użytkiem do kalców i noży zbliżone, tudzież wióry także (*eclats*), płaskie, długie i ostre po bokach, które również miały swój użytek. Były i przepalone krzemiki, kostki, węgle i czerepy prążkowanych naczyń z gliny mie-

⁸¹ *Krółodworski Rękopis* – rzekomy zbiór staroczeskich bohaterskich i lirycznych śpiewów znalezionych i wydanych przez Wacława Hankę, bibliotekarza królewskiego narodu czeskiego.

^a O kukułce patrz w książce mojej pn. *Obchody weselne przez Pruskiego*. [*Obchody weselne przez Pruskiego. Z pięcioma drzeworytami w tekście, z dwoma tablicami nut i mapką w końcu dzieła dołączoną*, Kraków 1869 – przyp. Red.].

⁸² Łosośna – rzeka stanowiąca lewy dopływ Niemna. Swoją początek bierze w pobliżu wsi Małowicze Dolne. Jej długość to około 46 km.

⁸³ Pyszki – wieś nad Niemnem, położona dawniej na terenie powiatu augustowskiego; osada położona na Białorusi.

szanej z tłuczonym białozłocistym granitem, co miało dodawać mocy naczyniom, jak powszechnie sądzili starożytni. Tak więc deptałem po przedwiecznej osadzie Lettów, Krynicznan lub Jadźwingów, a może dawniejszego i innego ludu, którego nazwiska nie zapisały dzieje lub zmieniły do niepoznania. Podjąłem i uszanowałem pierwszy deptane i potracane nogą przez kilkanaście może wieków dzieła pracowitej ręki człowieka. Miejscowości podobne, których już kilka w naszym kraju odkryto (głównie na Powiślu⁸⁴) nazwano *Stacjami krzemiennymi*. Że jednak były to tylko zwykłe sioła danej epoki, więc nazywać je będę *osadami z czasów użytku krzemienia*. Idźmy dalej, a może znajdziemy ich więcej.

Przy drugim końcu Pyszek jest wielka rapa *Hrymiaczka*, to jest grzmiąca, bo woda szumi tu jak w młynie. Nasza czajka jak łupina orzecha puszczona na górski potok unosiła szybko nas i nasze świeże zdobycze, które pakowałem właśnie do pudełek i woreczków. Koło *Hrymiaczki* znajduje się wąwóz tegoż nazwiska. Wszystkie nazwy podawał mi Wiktor jako doświadczony Czyczerone⁸⁵ Niemna; jeżeli więc zawiodła go gdzie pamięć, to nie moja w tym wina. Objął on nas, że *rapą* nazywa się cała miejscowość, w której podwodne głazy tworzą niebezpieczny łańcuch w poprzek koryta lub przy brzegach Niemna się ciągnący. Wśród tych skał jest wolne miejsce, jakoby wrota, którymi ścieśniona rzeka bieży gwałtownie, i statki przechodzą. Nurt ten nazywa się *Drogą*, a od zrzęczności sternika i przytomności orylów los statków zależy. Zapowiadał nam najgroźniejsze rapy pod Rumszyszkami i Dworaliszkami w Kowieńskim, gdzie szum fali spienionego Niemna daleko słychać. *Soła* i *sołka* jest to kamień pojedynczy mniej wielki, niby solo występujący w korycie Niemna lub wysepka podwodna z kamieni i żwiru. *Soła* nazywa się także *usem*, czyli wąsem, od prądu wody rozchodzącego się od niej niby dwa długie wąsy fal. Jest ona także niebezpieczna dla niebaczego sternika, bo i o nią statek rozbić się może. Każdy wielki kamień w wodzie czy nad wodą bywa nazywany *wieliczem*, a miejsce, w którym woda przy lądzie (zwykle poniżej rap i sól) nie bieży, ale wiruje, zowie się *odwojem*. Uważałem w kilku miejscach, że podwodne łąwy kamieni i żwiru leżą naprzeciw wąwozów, jakby uniesione z nich gwałtownym prądem wielkich powodzi. Poniżej *Hrymiaczki* minęliśmy na

⁸⁴ Powiśle, Zawisłe – w dawnej polszczyźnie, w czasach I Rzeczypospolitej, a także w wieku XIX rozróżniano tę część kraju, która leżała nad Wisłą lub na zachód od Wisły („Powiśle”, „miasta powiślnie”) i którą uważano za wcześniej zasiedloną, więc także bardziej rozwiniętą, oraz część wschodnią – na wschód od Wisły, „z tamtej strony Wisły”, „za Wisłą” („kraje zawisłne”, „zawisłańskie województwa”) – zob. hasło *Porwiślanin*, w: S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. II, cz. 2: „P”, Warszawa 1811, s. 993 oraz hasło *Zawisłański*, w: S. Linde, dz. cyt., t. VI: „U–Z”, Warszawa 1814, s. 818.

⁸⁵ Marcus Tullius Cicero (106 p.n.e.–43 p.n.e.) – rzymski mówca, popularyzator filozofii greckiej, polityk. Jako konsul zasłynął z udaremnienia spisku Katyliny w 63 roku p.n.e. W 43 roku p.n.e. został zamordowany na polecenie Marka Antoniusza.

prawym brzegu niewielki wąż zwany Żydowskim rowkiem, a dalej na lewym inny, *Rapin*.

O 9-ej rano przybyliśmy do kopalni wapna zwanej *Miołą* lub *Mielawcem* (od mialu wapiennego). Jest to wapienne wzgórze, w którym Niemen wydrążył sobie koryto, lecz gdy na lewym brzegu pokłady zaledwie są widoczne, na prawym mają kilkanaście sążni wysokości. Kopalnia przedstawia piękny widok, którego szkic przenieśliśmy do mego albumu. W boku stromej góry pokrytej zielenią pięknego lasu i młodej gęstwiny, efektownie odbija mleczna kotlina, ożywiona pracą ludzi. Jedni łamali białe bryły, drudzy wywozili je taczkami na płaszczyznę, gdzie ułożone w pryzmy przesychają i na statki lub wozy zostają zabierane. Przy kopalni zastaliśmy *bat* ładujący kilkaset korców wapna, z którym miał płynąć Niemnem i kanałem do Augustowa. Właścicielem *batu* był Izraelita, który snadź przypominając sobie starożytny *handel zamianowy* i nowszy dzikich ludów, nie chciał nam za pieniądze sprzedać deski potrzebnej na dno naszej łódki, tylko oddawał za śledzia spostrzeżonego w spiżarni Mazurkiewicza. Pokłady tutejsze zawierają, oprócz mnóstwa gałęzistych krzemieni, okazy paleontologiczne mięczaków, między którymi najpospolitszy jest *Ananhites gibbus* wielkości gęsiego jaja. Krzemienie zaś, które łatwo od innych odróżnić można, znajdowałem o kilka mil dalej w Niemnie zaniesione w czasach, kiedy powódzie potopowe robiły dla rzeki przełom w tej górze. Cóż to za ciekawe były owe czasy! Co za majestatyczne widoki! Ale lepiej, że ich dziś nie ma, bo na mojej czajce mógłbym być w diabelnym ambarasie.

Obfitość krzemienia w wapnie nasunęła mi myśl szukania koło Mioły⁸⁶ osady z czasów jego użytku. Domniemanie było niepłonne, bo o kilkaset kroków od kopalni znalazłem na lewym brzegu to, czego szukałem. Wśród pewnych nierówności, może pozostałych po pierwotnych szalasach lub ziemiakach, leżały tu i ówdzie kamienie służące niegdyś do ognisk lub warsztatów przy obrabianiu krzemieni. W pobliżu znalazłem czerepy ze starożytnych naczyń, z których jedno miało wrąb ozdabiany, tudzież wiele jakby świeżo nałupanych krzemków, a między nimi były i narzędzia różnokształtne z zadziwiającą zręcznością wykonane. Obok mnóstwa wiórów krzemiennych znalazłem tak zwane *nuklewy*, czyli *rdzenie*, to jest walcowate środki krzemieni, od których dokoła obłupano długie i ostre do użytku wióry. Gatunek krzemienia i wszystkie okoliczności przekonały mnie, że najpiękniejsze narzędzia były robione na miejscu.

Gdyśmy opuszczali starożytną osadę, którą nazwałem Miołą, upał stawał się nieznośny, a poszukiwania tyle zajmowały czasu, że aby odbyć wędrowkę w ciągu

⁸⁶ Mioła – miejscowości o tej nazwie nie udało się odnaleźć na mapach dziewiętnastowiecznej Europy, nie notuje jej też *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*.

zamierzonych dni ośmiu (to jest po 5 mil dziennie), brakowało czasu na chłodzenie się kąpielami i na częste wypoczynki w cieniu gajów podczas południowego skwaru. Wiadomo, że stopień ciepła zależy głównie od okoliczności odbicia się promieni słonecznych. Gładkość płaszczyzny tak wpływa na siłę tych promieni, że na wodzie, która przecież powinna chłodzić powietrze, zawsze jest nierównie goręcej niż na wybrzeżach, gdzie wyszukiwaliśmy śladów przedhistorycznego życia. Poniżej Mioły są dwie rapy, z których druga jest bardzo dla statków niebezpieczna. Dalej wpada z lewego brzegu mała rzeczka *Puszkarka*, niedaleko wsi Puszkar⁸⁷. Płynie ona w tak szerokim jarze, iż mimowolnie nasuwa się przed oczy potęga owych powodzi, które potrzebowały takich koryt dla swego odpływu. Nazwisko *Puszkarki* nosi też rapa przy wsi Solnej Bali, gdzie był dawniej rządowy skład soli wielickiej. Nazwa zaś owej biblijnej *Bali*, pochłoniętej po przejściu Lota przez ogień i ziemię, wziąć się tutaj mogła z pierwiastka mowy litewskiej. Na prawym brzegu ciągnie się sosnowy bór Lubeckich, należący podobno do dóbr Stanisławowo. Za tym borem leży okolica zaściankowej szlachty Grądzicze czy Grądzickie. Za Puszkarką zaś wpada do Niemna z lewego brzegu rzeczka Łabna.

Czemuż to nie jesteśmy Argonautami starożytności! – pomyślałem sobie, przybывая pod wsią Kownianami⁸⁸ do pierwszej *Niemnowej* wysepki. Jazona, gdy wylądował na wyspie Lemnos, zaraz go do siebie zaprosiły i ugościły piękne jej mieszkanki, a tutaj na dzikim ostrowie chodziła tylko czapla i ta przed nami uciekła. Krzak rosnącego berberysu tylko mi przypominał, że w dzieciństwie połykałem często ślinkę na berberysowe konfitury, wielki konfiter amator. Wysepka w czasach wojen krzyżackich mogła mieścić jaki drewniany zameczek i roić się gwarem rycerstwa, a dziś nad nią tylko świergotało i wesoło płaśało w powietrzu kilku *bibików*, jak ich Wiktor nazywał w mowie miejscowej. Nad moją Narwią nie znałem tych ptaszyn biegających szybko po nadbrzeżnych kamykach za owadami, a podobnych nieco do pliszek, tylko trochę większych. Nie wiem, skąd się wzięła ta ich ludowa nazwa nieznaną w łacinie? Gdyby wiejscy ornitologowie nie gardzili łaciną, a nadniemeńskie ptaszki miały niektóre ich gastronomiczne gusta, to można by wtedy nazwę *bibików* wywodzić od słowa *bibo*, *bibi* (piję).

Do osobliwości Kownian należy łyżwowy prom na linie, a do rzeczy najpopularniejszych nad Niemnem gospoda starozakonnego dzierżawcy promu, w której oprócz prostej gorzałki i pół tuzina rozczochranych i zasmolonych dzieci nic nie było. Na piaszczystych wzgórzach przy wsi znalazłem szczątki cmentarza z czasów późniejszych, a w innym miejscu trafiłem na ślady starożytnego pobytu ludzi,

⁸⁷ Puszkary – wieś nad Niemnem niedaleko Grodna w dawnym powiecie augustowskim. Dziś znajduje się na Białorusi.

⁸⁸ Kowniany – w XIX wieku wieś należąca do guberni grodzieńskiej; współcześnie na terytorium Białorusi.

co dowodzi, że sioło leżeć musi w miejscu odwiecznej osady, której dawna powierzchnia została w znacznej części zasnuta lotnym piaskiem. Poniżej Kownian napotkaliśmy drugą wyspę z niejakim śladem fosy, lecz jeżeli tu były w istocie jakie utwierdzenia, to tylko w czasach poprzedzających użytek dział, bo przy takowych niemożliwa jest wszelka obrona na niskiej wyspie wobec wysokich wybrzeży rzeki.

Przebywamy ciągle okolicę ubogą w lasy, a bogatą w piaski. Niemen zwiększa tutaj swoją szerokość, a za to płynie mniej bystro, brzegi jego nie są malownicze. Obiad mieliśmy wysoko romantyczny. W cienistym olszniaku, na miękkiej murawie, oddychając aromatem ziół, siedzieliśmy przy szemrzącej krynicy. W gęstwinie śpiewał słowik, a nad nami nucił piosnkę skowronek. Lekki, powiew wiatru chłodził nasze odkryte czoła, znużenie zamykało powieki, ale na sen nie było czasu, bo ważniejsze dzieło mieliśmy do spełnienia. Oto w rękach naszych tkwiły olbrzymie kawały chleba, którego cały bochen leżał pomiędzy nami. Ale bez żartu, była to biesiada pańska, bo królewskim kuchmistrem był głód. Wieliczka złożyła swój dar do naszego chleba, a litewska krynica swój zimny kryształowy napój do kubków naszych. Usługi wprawdzie nie było, bo Wiktor razem z nami obiadał, więc powtarzaliśmy sobie przysłowie, a raczej sentencję, którą przed trzema wiekami zapisał Rysiński, że *kto sług nie ma, a sam sobie służyć nie chce, głupi człek*. Gdy bochen wśród nas zniknął, a krynica znowu wypełniła się wodą – ruszyliśmy dalej.

Na lewym brzegu (powyżej Hoży), pod pięknym liściastym lasem, łowiło ryby siecią zwaną tu włokiem, brodząc po wodzie w odzieży, kilku rybaków, których Niemen, niełatwy do rybołówstwa, mało w tych stronach posiada. Cóż to za różnica od Narwi na Podlasiu, gdzie w każdej wsi nadrzecznej prawie wszyscy mają czółna i sieci; tu zaś, przebywszy blisko trzy mile, zobaczyłem pierwsze rybackie czółno i sieć. Włók tutejszy prawie taki sam jak podlaski i tak samo się nazywa; czółna są równie z jednej sztuki drzewa dębane, tylko głębsze i po końcach mają rodzaj czopów do ujęcia. Wiosła zaś litewskie są krótsze a szersze, więcej przypominające łopaty, na których sadza się chleb do pieca albo czarownice galopują na łyse góry. Przyczyną różnicy wiosel jest zapewne bystrość Niemna.

Hoża na piaszczystym wzgórzu przy ujściu rzeczki Hoży jest lichą wsią zaszczyconą tytułem miasta⁸⁹. Garstka ubogich i okopconych chat, krytych słomą, jakąż stanowi sprzeczność z nazwą, która wiecznie z niej sztydzi! Hoża mogła być kiedyś hożą, ale zapewne było to za czasów Kazimierza Jagiellończyka, który wystawił tu kościół uposażony później przez syna jego Aleksandra w roku 1494.

⁸⁹ Hoża – wieś na prawo od Niemna, powiat grodzieński, nad rzeką Hożką, która płynie pod Cydowiczami i Barbaryczami. Obecnie wieś na Białorusi w rejonie grodzieńskim obwodu grodzieńskiego.

Dziś zastałem kościół nowo wzniesiony, murowany. Przechodził tędy ongi wielki, szeroki i piaszczysty trakt nadniemeński z Korony i Grodna do Wilna, a książęta i dygnitarze częściej popasali w Hoży niż dziś Żydzi jarmarczni. Naprzeciw miasta jest rozległa wyspa osinowym gajem porośnięta, a niżej druga, niewielka.

W ciągu dalszych poszukiwań znalazłem ślady starożytnego pobytu człowieka koło wsi Plebańskie⁹⁰ i płaskowce na lewym brzegu tudzież na prawym w pustej okolicy wsi Jatwież, której nazwa pochodzi od Jadźwingów ustępujących znad Bugu i Narwi w te strony pokrewnej Litwy przed polskim orężem. (Jest i druga wieś Jaćwież w okolicach Goniądza⁹¹). Na rzeczonym żwirze pod Plebańskimi znalazłem kopalne kości z czaszki jelenia lub renifera, których w całości zabrać nie mogłem.

Zdrojowisk jest wielka nad Niemnem obfitość, bo prawie wszędzie mało przepuszczalne warstwy iłowatej gliny stanowią podstawę grubego wierzchniego pokładu piasku. Na tych więc warstwach przeciętych korytem Niemna zebrana woda spływa do rzeki jak z dachu, niekiedy na znacznej przestrzeni, a w grząskich podobnych miejscach trudno jest wyglądać lub zejść ku łodzi. Gdzie piaszczysta krawędź porasta lasem, tam nadbrzeżne drzewa obalają się skutkiem ciągłego osuwania się ziemi spod korzenia w koryto rzeki. Uważałem także, iż bydło dla braku lepszej paszy, brodząc przy brzegach i zanurzając głowę po uszy, wyciągało z dna wody rzeczne zielsko.

Nad wieczorem przybyliśmy do Niemnowa⁹², gdzie łączy się z Chronusem piękny, 20 mil długi Kanał Augustowski, zbudowany w latach 1824–1839 kosztem dwustu milionów złotych polskich, wydanych ze skarbu Królestwa. Poziom wody w kanale wyższy jest od Niemna, za pomocą więc czterech wielkich bram, potrójnej wspaniałej śluzy (jednej z kilkunastu na kanale) kolejno otwieranych i zamykanych, a przez to samo napuszczanej z góry lub obniżanej wody, berlinki i baty wpływają na kanał lub zniżają się na Niemen. Oglądając śluzy, dowiedzieliśmy się z pewnym żalem, że na chwilę przed naszym przybyciem spuszczone wiele tratw płynących z rządowych puszczy augustowskich do Królewca. Wśród cienistego sadu, przy szerokiej alei, stoi jak w rajach domek miejscowego urzędnika. Kanał jest także osadzony drzewami, a rozszerzony przy śluzie stanowi rodzaj małego portu. Burty i ściany śluz wykładane są ciosowym kamieniem, a nad jedną bramą jest most zwodzony. Widać tu na każdym kroku ślady dawnego porządku.

⁹⁰ Plebańskie – w XIX wieku wieś w guberni grodzieńskiej; obecnie na terytorium Białorusi.

⁹¹ Goniądz – miasto nad Biebrzą; w XIX wieku należało do powiatu białostockiego; współcześnie w województwie podlaskim, powiecie monieckim.

⁹² Niemnowo – osada kanałowa w okolicach Grodna (dziś na Białorusi). Od Niemnowa brał swój początek Kanał Augustowski.

Długość całej wodnej drogi od Niemna do Wisły przez kanał, rzekę Nette, Biebrzę i Narew, wynosi mil 62 ½.

O zmroku już puściliśmy się stąd na nocleg do niedalekiej a zachwalonej przez Wiktora żydowskiej gospody, naprzeciw Przełomu położonej. Musiałem więc pominąć wieś Sieniewicze⁹³ na piaszczystej górze, gdzie prawdopodobnie znalazłyby się ślady odwiecznej sadyby. Poniżej Sieniewicz napotkaliśmy jeszcze sporą wyspę i niewielkie torfowisko położone na równi z niskim stanem wody. Znużeni podróżą długiego dnia, przebywszy ósmą część drogi do Kowna, wyładowaliśmy przy dużej karczynie, z nadzieją, że po siedmiu dniach tak pomyslniej podróży o tej samej porze staniemy w świętym gaju nadobnej bogini miłości Aleksoty.

V

Nazwa *Druskienik* ma swój źródłosłów w wyrazie *druska*, znaczącym *sól* po litewsku; gdzie więc tryskają słone źródła, tam i Druskieniki powstały, a oprócz nadniemeńskich, są podobno jeszcze inne w okolicy Lejpun⁹⁴. W XVII wieku i dawniej miały znajdować się tutaj, wedle Teodora Narbutta, warzelnie soli, co zdaje mi się podejrzanе, zwłaszcza nad Niemnem, po którym sól zagraniczną statkami już w owych czasach rozwożono. W każdym razie Druskieniki są osadą starożytną, której okolica znana dobrze Krzyżakom, zwana była przez ich kronikarzy *Saltzeniken* lub *Salseniken*. Ujście Rotniczanki, słone źródło i znajdujące się w pobliżu jezioro, które niegdyś musiało dalej rozciągać się ku zachodowi, wszystko zwracać mogło na to miejsce uwagę starożytnych Lettów⁹⁵ lub innego ludu, który w czasach użytku krzemienia upodobał sobie tę okolicę. Miejscowe podanie mówi, że gdzie dziś jezioro, tam stało przed wiekami miasto *Rajgród*, które dawno temu zapadło się, a szum fal jeziornych zastąpił gwar mieszkańców. Podań podobnych wiele istnieje w naszym kraju, wiele przywiązanych jest do jezior litewskich. W miejscu na przykład jeziora Duś⁹⁶ w Augustowskim miała być ongi piękna łąka, na której noclegujący z końmi pasterze, przestrzeżeni przez

⁹³ Sieniewicze – wieś na Białorusi przy ujściu Czarnej Hańczy do Niemna, dawniej w powiecie augustowskim.

⁹⁴ Lejpuny – miasteczko na Litwie w okręgu olickim, w rejonie Druskieniki, położone ok. 12 km na północny zachód od Druskienik, nad rzeką Poserejką, dopływem Niemna. Siedziba starostwa Lejpuny.

⁹⁵ Lettowie – w średniowiecznych kronikach nazwa szczepu, z którego wywodzić się miały: łotewski, litewski, jaćwieski.

⁹⁶ Jezioro Duś – w XIX wieku było to jedno z największych jezior w powiecie sejneńskim, na granicy od kalwaryjskiego, do którego należy część północnego brzegu. Obecnie jezioro położone jest na Litwie w rejonie łożdziejskim.

anioła, zaledwie uciec zdołali przed falami wód, które zatopiły dolinę. Gdzie dziś rozlewa się przy granicy pruskiej jezioro Wisztynieckie⁹⁷, jedno z większych na Trakcie Zapuszczańskim, tam niegdyś miały być bagna i bory pełne barci, zalane później wodą. Sądzę, że podania takie osnute zostały pierwotnie na wieści i śladach mieszkań i siól nawodnych, po których przez długi czas widoczne być musiały szczątki na dnach jezior, dziś przez starożytników z zajęciem odszukiwane. Głośne są już w tej mierze i wiadome wszystkim poczynione odkrycia Kellera⁹⁸ na jeziorach szwajcarskich, a naszych archeologów w Jeziorze Czeszewskim, własności pana Karola Libelta⁹⁹, także odkrycia pana Belduhna¹⁰⁰ na pruskim Mazowszu, koło Werderu w *Czarnym Jeziorze i Fulewskim* w okolicach Ełku (*Geschichte Masurens i Altpreuussische Monatschrift*), o kilkanaście mil w prostej linii od Druskiennik. Domyślać się można, że i w druskiennickim jezioru lub przyległym mu bagnie podobne szczątki istnieć mogą, gdy okolica ta w czasach użytku krzemienia była więcej od innych zaludniona, jak to dalej zobaczymy.

Michał Baliński¹⁰¹ i inni dziejopisarze nasi powiadają, że w czasach napadów krzyżackich, książęta litewscy zbudowali drewniany zamek przy ujściu Rotniczanki na prawym jej brzegu, dla tamowania łupieskich najazdów zakonu. Wedle Dusburga¹⁰², krzyżackiego dziejopisa, Niemcy pod wodzą wielkiego komtura Henryka Plotzkego¹⁰³ (czy Plotzke), pierwszy raz w roku 1312 uczynili wyprawę

⁹⁷ Jezioro Wisztynieckie – w XIX wieku jezioro na granicy Prus i Imperium Rosyjskiego, współcześnie na granicy Litwy z Obwodem Kalinińskim.

⁹⁸ Ferdinand Keller (1800–1881) – archeolog, przewodniczący Towarzystwa Antykwarycznego w Zurichu. Jego badania i obserwacje doprowadziły do zidentyfikowania setek osad typu palafitowego w Szwajcarii.

⁹⁹ Karol Fryderyk Libelt (1807–1875) – polski filozof, działacz polityczny i społeczny, mesjanista, prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Autor prac: *O miłości ojczyzny* (1860), *Estetyka czyli umniectwo piękne* (1848).

¹⁰⁰ Prawdopodobnie chodzi o Maxa Polluxa Töppena – niemieckiego historyka i pedagoga, który napisał *Geschichte Masurens. Ein Beitrag zur preussischen Landes und Kulturgeschichte*, Leipzig 1870. Na język polski przełożono m.in. M. Töppen, *Historia Mazur. Przyczynek do dziejów krainy i kultury pruskiej, według źródeł drukowanych i rękopiśmiennych*, przeł. M. Szymańska-Jasińska, oprac. i wstępem poprzedził G. Jasiński, Olsztyn 1998.

¹⁰¹ Michał Baliński (1794–1864) – polski historyk, pisarz, publicysta, działacz oświatowy. Autor m.in. *Opisania statystycznego miasta Wilna* (1835). Ożenił się z Zofią Śniadecką, córką Jędrzeja Śniadeckiego. Miał z nią syna Jana Balińskiego, który był wybitnym polskim lekarzem psychiatrą.

¹⁰² Piotr z Dusburga (łac. *Peter de Dusburg*, niem. *Petrus von Dusburg*, lit. *Petras Dusburgietis*) – żyjący na przełomie XIII i XIV wieku kronikarz niemiecki, kapłan zakonu krzyżackiego, autor kroniki *Chronicon terrae Prussiae* (1326), obejmujących dzieje zakonu od jego założenia do czasów współczesnych autorowi.

¹⁰³ Heinrich von Plötzkau (?–1320), zwany także Heinricus von Plotzke, Ploczk, Plotzek – mistrz krajowy Prus w latach 1307–1309, wielki komtur w latach 1309–1312, wielki marszałek w latach 1312–1320.

w okolicę Saltzeniken, wtedy gdy po rozgromie w Prusach wracającego z Warmii sędziwego Witenosa (domniemanego pradziada Jagiełły) szukali zemsty nad Litwą. Dusburg podaje nam, że było to na początku lipca, gdy Niemcy zdobywszy oprócz druskienickiego dwa inne zamki i, wyciąwszy załogę, 700 jeńców wprowadzili. Ponieważ po wszystkich zamkach pogańskich pozostały sypane góry lub przekopy, a przy ujściu Rotniczanki nic podobnego nie znalazłem, wnoszę więc, że zamek druskienicki stał gdzieś indziej. Płaskie położenie Druskienik wobec tak warownych grodów tej okolicy, jak Liszków i Merecz, nie mogło czynić ich ważnym punktem obrony; nic więc dziwnego, że Krzyżacy, omijając powyższe dwa grody, przeprawiali się tutaj nieraz przez Niemen, gdy od południa na Troki i serce Litwy uderzyć zamierzali.

Ale od kronik powracam do hotelu, w którym stanęliśmy na noc, utrzymywanego (w roku 1872) przez starozakonnych, w domu zwanym panem Jagmina, osobliwszej struktury, bo z drewnianym parterowym korpusem wśród piętrowych murowanych skrzydeł. Hotel był wcale porządny i czysty, a nierównie tańszy od zajazdu pani Zatorskiej¹⁰⁴ w Białymstoku, pomimo że Białystok mineralnych źródeł nie posiada. Na wstępie przywitał mnie ten sam Józef, który w zeszłym roku wygderał za przyjazd w nocnej porze do Druskienik; lecz dziś był trzeźwy i grzeczny. W Druskienikach znalazłem teraz oczekiwane listy z domu i polecające mnie pisma jednego z życzliwych przyjaciół, do właścicieli Lejpun i Kudran¹⁰⁵ w tej okolicy położonych. Z powodu jednak nieobecności tych panów archeologicznych wycieczek do nich musiałem zaniechać. Był to już wieczór, gdy pisanie listów, do którego zasiadłem, szło mi tak ciężko, jak łaćńska gramatyka krnąbrnemu studentowi. Dwudniowa bowiem bezsenność i znużenie zamykało powieki po napisaniu każdego zdania, później po każdym wyrazie, a w końcu po każdej literze. A że przez sen zwykłem tylko mówić niekiedy, ale nie pisać, więc nic dziwnego, że między literami powstawały fantastyczne hieroglify i w miarę kiwań moich niepotrzebne wykrzykniki i improwizowane znaki pisarskie, podobne do śladów, jakie robi na papierze mucha zwalana w atramencie. Kto nie doświadczał podobnego utrudzenia przy warunkach takiej podróży, ten nie pojmie, jak mało znaczy silna wola, gdy umysł nawet przy otwartych oczach wpada w rodzaj odrętwienia i zasypia. Przeprowadziłem jednak opieczętowanie kilku kopert zawierających osobliwszą kolekcję sennych zdań i żydów¹⁰⁶. Listy stosownie do życzenia poszły w dniu tym jeszcze

¹⁰⁴ Zatorska – nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.

¹⁰⁵ Gmina Kudrany – w XIX wieku gmina w powiecie sejneńskim guberni suwalskiej Królestwa Polskiego, od 1919 roku tereny gminy znajdują się na terytorium Litwy.

¹⁰⁶ Żydów – w tym kontekście chodzi o błędy w piśmie albo o „kleksy”, tzn. plamy atramentu.

spocząć do pocztowej skrzynki, a ja do twardej żłobiastej sofy, która wydała mi się wygodniejszym łóżem niż one starożytnych sybarytów¹⁰⁷, bo przykuł mnie do niego sen, jakiego tamci nigdy zapewne nie zażywali.

VI

9 czerwca

Rano poszliśmy najpierw do kościoła, wzniesionego tu z cegły przed dwudziestu laty. Po modlitwie i pożegnaniu z zacnym panem Janem Pileckim puściłem się dalej pomimo niedzieli, bo komu w drogę, temu czas, a my nie mieliśmy czasu do stracenia, zamierzwszy ściągnąć na Zielone Świątki do Wilna.

Na krawędzi wyniosłego brzegu, naprzeciw spacerowego sosnowego lasku, znalazłem ślady pobytu człowieka w czasach użytku krzemienia. Obok okrzesków i wiórów krzemiennych trafiłem na kilka takich narzędzi, między którymi był ostry i mocny kolec, i przedziwnej roboty bełt, czyli strzała trójkątna, oraz kawałek ogładzony belemnitu do uwiązania zastosowany może jako ozdoba lub amulet. Wśród tych przedmiotów były szczątki kości i ułamek ozdobnego glinianego naczynia. Jakiś przechodzień przyglądając się ciekawie moim poszukiwaniom, zapytał, co zgubiłem na tym piasku? Gdy odpowiedziałem mu, że tego szukam, czego nie zgubiłem i, to mówiąc, wygrzebaną skorupę schowałem do kieszeni, roześmiał się do swego towarzysza i odszedł z widocznym przekonaniem, że zaczepił kandydata do czubków. A jednak ten lichy kawałek gliny, ta pogardzona i deptana „skorupa” niejedno powiedziec może, gdy będziemy umieli ją badać. Kształt naczynia, z którego pochodzi, stosował się do potrzeb, jakie mieli jego twórcy; glina mieszana z tłuczonym granitem i rodzaj jej wypalenia jest obrazem stopnia, na jakim sztuka ówczesnej ceramiki zostawała. Ozdoby na tym czerepie to cząstka myśli ich twórców, bo ich ręka była narzędziem ducha: to owo wyłączone piętno duszy ludzkiej, które zwiemy poczuciem piękną, piętno, które wyróżnia człowieka od zwierząt już od samej kolebki jego rodu. W czasach, gdy barbarzyński mieszkaniec dzikich puszczy sposobem życia mało różnił się od zwierząt, wyciska on już znamię ozdoby na glinianym garnku, zaokrągła kształt krzemienego narzędzia, choć nie wymaga tego praktyczna strona tych przedmiotów. Czyż prawnuk goryla lub orangutana z trudem zdobywający sobie żywność, walczący z żywiołami i potężnym światem zwierzęcym, marzyłby o podobnych rzeczach, gdyby nie ta iskra w duchu człowieka wlana przez Stwórcę u kolebki?

¹⁰⁷ Starożytni sybaryci – mieszkańcy Sybaris (gr. Σύβαρις), miasta w Wielkiej Grecji na wybrzeżu Lukanii nad Zatoką Tarencką, pomiędzy rzekami Kratis (Crati) i Sybaris (Coscile). Sybaryci zasłynęli tym, że wiedli dostatnie życie, folgując wszelakim przyjemnościom.

Z miejsca starożytnej sadyby roztacza się piękny widok na Druskieniki leżące na przeciwnym, znacznie niższym brzegu. Widok ten ołówkiem mało udolnym do oddania wdzięków natury przenieśliśmy do mego pamiętnika, gdzie wkrótce pomieściłem inny przedstawiający z pobliskiej wyniosłości zakręt Niemna i bór ciągnący się ku Mizerom. Szkoda, że śp. Michał Kulesza¹⁰⁸, podając w swojej *Tece* widok Druskienik, nie zdjął go z punktu tych wzgórz, na których znalazłem starożytne siedliska.

Przeszło o tysiąc kroków od śladów owej siedziby napotkałem także na lewym brzegu, ale już poniżej Janopola¹⁰⁹, inną z tej samej epoki. Znalazłem tu okruchy przepalanej gliny, kilka węgli i drobnych ułamków naczyń. Znalezione przedmioty krzemienne każą mniemać, że jakiś dawny mieszkaniec tego siedliska celował w niełatwym zapewne wyrabianiu płaskich, wąskich i prostych o jednym ostrym boku krzemyków, którymi nakładano fugowane brzegi kościanych grotów lub pocisków, nadając tym sposobem twardsze od kości ostrza tej broni. Nie wiedziałbym, do czego służyły te krzemyki, gdyby nie grot znaleziony w Mariampolskim¹¹⁰ na Litwie, który oglądałem w pięknym zbiorze starożytności prof. Pawła Bolesława Podczaszyńskiego¹¹¹ w Warszawie. Jest więc dowód, że powyższa broń kościana była współczesna osadom, na jakich ślady trafiłem. Tak na prawym brzegu na polach Druskienik, jak o ćwierć mili poniżej (niedaleko za wodnym młynkiem), znalazłem także ślady pobytu przedhistorycznego człowieka i siedzib, które z powyższymi otaczały niby jako przysiółki wielką osadę ciągnącą się niegdyś na znacznej przestrzeni piasków lewego brzegu od wsi Bałtoszyszek w stronę Gajlun¹¹². W miejscach tej wielkiej osady znalazłem w pokładach piasku, oprócz wielu różnych szczątków i śladów licznych ognisk i mnóstwa czerepów z wielkich, grubych starożytnych naczyń, bardzo znaczną ilość krzemiennych wiórów i kilkadziesiąt pięknych, ciekawych, bo mało znanych narzędzi różnego kształtu. Jeżeli niektóre swym uderzającym podobieństwem do noży, kolców skrobaczek, dłutek,

¹⁰⁸ Michał Aleksander Piotr Kulesza (1799–1863) – malarz, grafik i rzeźbiarz. Studiował malarstwo w Szkole Sztuk Pięknych przy Uniwersytecie Wileńskim pod kierunkiem Jana Rustema. Jako członek Zgromadzenia Filaretów został aresztowany w 1823 roku, tuż przed ukończeniem studiów.

¹⁰⁹ Janopol – wieś w powiecie sejneńskim, gminie Lejpuny. Położona na lewym brzegu Niemna, naprzeciw Druskiennik.

¹¹⁰ Mariampol – miasto w południowej części Litwy, na Suwalszczyźnie nad rzeką Szeszupą.

¹¹¹ Bolesław Paweł Podczaszyński (1822–1876) – polski architekt. Wśród jego najważniejszych prac są: kaplica prawosławna i katolicka w Instytucie Szlacheckim w Warszawie (1851–1853) czy kościół w Woli Osowińskiej (powiat Radzyń Podlaski). W 1856 roku projektował i kierował wykonaniem dekoracji Pałacu Namiestnikowskiego w Warszawie z okazji przyjazdu cara Aleksandra II.

¹¹² Gajluny – wieś w powiecie sejneńskim, gminie Lejpuny. Współcześnie na terytorium Litwy.

strzał i piłek, każą domyślać się swego zastosowania, to przeznaczenie innych jest zupełnie zagadkowe. Lecz gdzież są, pytałem siebie, narzędzia, którymi tak przedziwnie obrabiano te przedmioty? Otóż mniemam, że niektóre z nich służyć do tego mogły, może nawet pewny rodzaj tak zwanych drapaczy (*racloir*) o mocnych ostrzach pod kątem prostym. Przy robocie narzędzia te (do dłutek podobne) uderzano albo silnie naciskano po przyłożeniu do stosownego miejsca rdzenia lub odłupanego już krzemika zostającego na warsztacie. Hiszpanie, zdobywając Meksyk, widzieli wyrabiane w podobny sposób przez pierwotnych mieszkańców narzędzia z obsydianu¹¹³, co Eskimosi dotąd praktykują. Wprawa znaczy tutaj tak wiele, że to, co się nam zdaje rzeczą arcytrudną i mozolną do wykonania, nie było taką w istocie. W każdym razie pracowitość owych ludów pod niebem północy była niezaprzeczenie wielka. Walczyć tu trzeba było, powiada Kraszewski, z naturą otaczającą i zdobywać na niej wszystko: okrycie, jadło, napój, spokój. Walczyć ze zwierzem, walczyć z chłodem, walczyć z wodą, z niedostatkiem wszystkiego; zdobywać nieustannie, bez spoczynku. Spoczynek wiódł za sobą straszną, *Giltine*¹¹⁴, śmierć.

O ile nad Wisłą znaleziono wiele bełtów krzemienych w stosunku do innych przedmiotów, o tyle tutaj przeciwnie, bo wśród znakomitej ilości narzędzi pod Bałtoszyszkami znalazłem tylko jeden trójkątny bełt równie pięknej roboty, jak ten spod Druskienik. Trudno przypuścić, aby z tak pospolitego materiału jak krzemień, a przy tym twardego i łatwo przybierającego tylko niektóre kształty zgodne z właściwym mu rodzajem łupania się, robiono jakie ozdoby lub amulety. Znalazłem jednak dwa płaskie krzemiki, z których jeden ma kształt liścia dębowego, a drugi działałanego bardzo zręcznie serca lub gruszki. Tylko pierwszy może być przypadkowym, lecz drugi, jeżeli rzeczywiście oznacza serce, to wskazuje, że ludzie owocześni nie musieli być tak dzicy, gdy już znali podobne symbole. Lotne piaski nawiane ze wzgórz pobliskich zasnuły większą część tych starożytnych siedlisk, przechowując tym sposobem plony dla wielu następnych badaczy, którym drogę przypadło mi tutaj w udziale pokazać.

O ćwierć mili poniżej tej największej, jaką dotąd znalazłem, osady dostrzegłem, niedaleko wsi Gajlun na prawym brzegu, ślady innej, ale niewielkiej i ubogiej w zabytki. Natomiast dość bogatą odkryłem poniżej Gajlun, na lewym brzegu, w piaskach zwanych Nosouciszki, gdzie między licznymi narzędziami z krzemienia znalazłem osobliwszej roboty maleńki obosieczny nożyk, a może

¹¹³ Obsydian (izofir) – kwaśna skała wylewna, złożona niemal wyłącznie ze szkliwa wulkanicznego, zawiera do 1% wody. Naturalne szkło powstaje w wyniku natychmiastowego stygnięcia magmy.

¹¹⁴ Giltine – litewska bogini śmierci. Wykonywała wyroki ferowane przez boga magii Patrimpsa, boga nieba Dievsa i boginię losu – Laimę.

i bełt z trzonkiem, czyli piętękę tak cienką, jak słoma, a długą blisko pół cala, tudzież inny z takim trzonkiem podobny do listka, co przypomina ową przypowieść o Indianach, którzy jako wzór strzał żelaznych przynieśli kowalowi liść. Znalazłem także ułamek kamiennego młotka z wydrążonym otworem, bardzo ze wszech stron starty, zdaje się na leki; lud bowiem litewski wierzy w lekarskie własności podobnych przedmiotów, równie jak wielkopolski, który ma nawet wyrażenie: „utrzcć kamyczka dla chorego”. Pomnażanie się coraz nowych zabytków, którymi napełniłem już wszystkie posiadane puzderka, kieszenie i tłumoczek, zaczęło teraz dla braku miejsca prawdziwie mnie kłopotać. Nie zawsze więc od przybytku głowa nie boli, przynajmniej archeologowie bywają w takim położeniu.

Między Gajlunami a miejscem starożytnej osady ciągnie się równoległy z brzegiem rzeki, ale nieregularny rząd kamieni pozostałych bądź po grobach, bądź po mieszkaniach i ogniskach przedwiecznych. Niektóre przedstawiają do-
tąd pewny symetryczny porządek, i tych odrysować nie omieszkalem. Osadę powyższą jeszcze w roku zeszłym odkryłem nad Niemnem, co stało się główną przyczyną całej tegorocznej podróży. Było to, jak wyżej nadmienilem, we wrześniu, gdy przybywszy do Druskienik dla robienia poszukiwań na brzegach Niemna, udałem się do Liszkowa na czajkę, którą nająłem wraz z dwoma przewoźnikami, zwanymi po litewsku *perewaznikas*, *perewezejas*, (Strusdasem i Antonowiczem¹¹⁵) z Janopola. Kamienie sterczące tu wśród wydm piaszczystych zwróciły z daleka na siebie moją uwagę, a przybywszy na to miejsce, znalazłem i zacząłem zbierać tułające się wśród piasków przedmioty starożytne. Noc przeszkodziła wkrótce moim poszukiwaniom, byłem zaś tak pełen archeologicznej gorączki, że gdybym miał być z sobą latarnię, pewno bym do Druskienik nie wracał. Z niecierpliwością więc oczekiwałem jutra, aby jak najprędzej wyruszyć do ciekawego miejsca. W dniu tym na lewym brzegu Niemna obchodzono jakieś uroczyste święto, gdy przywieziony przez najętego Żydka, kazałem mu także pomagać sobie w odszukiwaniu krzemienych zabytków. Prawdę jednak mówi przysłowie: *że cudze ręce lekkie, ale nieużyteczne*, bo mój improwizowany z biczem i pejsami kolega nabierał w czasie mojej nieobecności pełny wóz krzemieni i kamieni, które później wyrzucać musiałem, lud zaś śpieszący w tym czasie do kościoła liszkowskiego, widząc mnie zajętego z Żydem w święto, nawet nie odpowiadał na moje pobożne pozdrowienia.

Nie umiem odpowiedzieć na pytanie, jaka przyczyna ściągnęła w te strony gęstszą niż gdzie indziej ludność, w czasach użytku krzemienia, i dlaczego lud-

¹¹⁵ Strusdas i Antonowicz – przewoźnicy towarzyszący Glogerowi w podróży po Niemnie. Dokładnych personaliów nie udało się ustalić.

ność ta, sądząc po ilości pozostałych zabytków, była może dziesięć razy większą na brzegu lewym niż prawym? Poszukiwania ściślej od moich prowadzone może zmienia nieco ten stosunek, ale zawsze różnica będzie uderzająca. Ponieważ obydwa brzegi mają jednakowe warunki fizyczne, zatem przyczyna musi gdzieś indziej leżeć. Wszak i nad Wisłą zachodzi coś podobnego; tylko tam przeciwnie, bo brzeg prawy miał nierównie większą ludność, jeżeli także nowe odkrycia nie zmienia jeszcze znanego dziś stosunku owych siedlisk.

Nie były to wcale oddzielne wyrobnie narzędzi, jak mniema wielu, czyli tak zwane stacje krzemienne, ale raczej zwykłe siedliska i sioła z czasów powszechnego użytku krzemienia. Okoliczność, iż wszędzie obok narzędzi i innych szczątków znalazłem i okrzoski przy wyrobie powstałe, dowodzi, że każdy robił je sam dla siebie i dla swego domu. Pojęcie specjalnych fabryk i rzemioł podobno było obce u ludzi posługujących się krzemieniem. W pierwotnym prostactwie obyczaju każdy sam sobie robił broń, narzędzia i odzież, budował mieszkanie, zdobywał żywność i wystarczał dla siebie, podobnie jak dotąd niektórzy włościanie w zapadłych okolicach kraju. Jakby echem tradycji tych zamierzchłych czasów była jeszcze staropolska przestroga, że każdy dobry rycerz powinien umieć ukuć sobie miecz i podkowę.

O *palafitach*, czyli nadwodnych mieszkaniach na podobnych rzekach jak Niemien, mowy być nie może. Siedliska starożytnych mieszkańców znajdowały się na wybrzeżach, gdzie rozmaite ślady ich pobytu przed bacznym okiem ukryć się dziś jeszcze nie mogą. Musiały to być w porze ciepłej szałas, a w czasie zimy ziemlanki, w jakich dotąd mieszkają wszystkie ludy północy zostawione na stanowisku natury. Nabrawszy doświadczenia w miarkowaniu rozlicznych wskazówek oznaczających przedwieczne siedliska, mogłem później nieraz z daleka rozpoznać, gdzie się takowe znajdowały, a przybywszy na miejsce, wszędzie zbierałem rozproszone tu i ówdzie okrzoski, rdzenie i narzędzia krzemienne tudzież inne szczątki pozostałe. Słusznie więc powiedział uczony badacz angielski, John Lubbock¹¹⁶, że dla starożytnika jeden wiór krzemienisty jest tak pewnym dowodem dawnej bytności człowieka, jak dla Robinsona Crusoe¹¹⁷ były wyciśnięte na piasku ludzkie stopy.

Jakkolwiek ludność ówczesna zamieszkiwała tylko brzegi wód, nie wypływa z tego, aby głównie zajmowała się rybołówstwem. Nie mówię o nadjeziornych

¹¹⁶ John Lubbock (1834–1913) – angielski antropolog, archeolog, biolog, polityk i arystokrata. Od 1870 roku był członkiem parlamentu. Jako archeolog interesował się szczególnie prehistorią Europy, a jako entomolog – społecznym życiem owadów. Był autorem prac: *Prehistoric Times* (1865); *Ants, Bees and Wasps* (1882).

¹¹⁷ Robinson Crusoe – bohater powieści przygodowych *Przypadki Robinsona Crusoe* oraz *Dalsze przygody Robinsona Crusoe* Daniela Defoe z 1719 i 1720 roku.

mieszkańcach, bo wody jezior były zawsze bogatą spizarnią krajowców, ale na Niemnie rybołówstwo jest trudne i daje niepewny sposób życia. Wszystkie okoliczności rozważone na miejscu każą wnosić, iż twórcy narzędzi krzemienych nad Niemnem byli przeważnie łowcami bogatej w zwierzynę puszczy, jaką była cała późniejsza dzielnica kiejstutowa. Stałe siedziby przedhistorycznego ludu bądź stanowiły całe sioła, bądź leżały towarzysko zawsze w pobliżu siebie; obok nich jednak wszędzie nad rzeką znajdowałem ślady odwiecznego pobytu człowieka na brzegu znikłych puszczy, co przypomina niektóre okolice południowej Ameryki, gdzie tylko brzegi wód są zaludnione i życie społeczne ma swoje ognisko. Osady przedhistoryczne nadniemeńskie trzymają się prawie wszędzie wydm piaszczystych, położone z dala od okolic urodzajnych, co jest najlepszym znowu dowodem, że mieszkańcami ich nie byli rolnicy.

Różne okoliczności posłużyć mogą do oznaczenia mniej więcej epoki, z której pochodzą. Gdybyśmy na przykład na zasadzie *postępu* stopień doskonałości obrabiania krzemienia przyjęli za miarę epoki, to narzędzia tu znalezione, należące do kulminacyjnego punktu sztuki krzemieniarskiej, trzeba by odnieść do najpóźniejszych czasów użytku krzemienia. Sama różnorodność tych narzędzi, których kilkadziesiąt typów znalazłem, dowodzi, że liczne były rodzaje zajęć ich twórców, a więc i pewny rodzaj cywilizacji. Jeżeli tę różnorodność narzędzi i przedziwną zręczność w ich wykonaniu wzięlibyśmy także za miarę pierwotnej kultury, to ów starożytny lud nadniemeński nie tylko nikomu nie ustępował, ale nawet może przewyższał owe na północozachodzie Europy zamieszkałe. Nasz domowy Chronus nie powstydzi się teraz stanąć obok rzek Zachodu, a twierdzenia skandynawskich archeologów, jakobyśmy wszystko gotowe z ich ojczyzny dostawali, upaść muszą wobec dowodów dostarczonych przez brzegi Niemna, gdzie obok najmisterniejszych wyrobów znajdowałem mnóstwo nader małych okrzosków, jakie przy ich robocie powstały.

Do innych wskazówek należy zachodzący pewny związek między siedliskami z czasów krzemienych a dzisiejszymi siołami, który jak z jednej strony dowodzi starożytności tych ostatnich, tak z drugiej nie pozwala wieku krzemienych osad w zbyt daleką przeszłość odsuwać. Chemiczny skład znalezionych tu szczątków metalowych tudzież porównanie przedmiotów naszych z wykopaliskami innych okolic i krajów, wreszcie zbadanie fizycznych przekształceń doliny Niemnowej, wszystko rzucić może niemałe światło na oznaczenie zagadkowej epoki. Gdy jednak w niniejszym dzienniku miejsca na podobne studia nie posiadam, zostawiam je jako przedmiot oddzielnej pracy, a powracam do Niemna i dalszego ciągu mojej podróży.

VII

Poniżej Druskienik, w pobliżu przedwiecznych sadyb pod Bałtoszyszkami, znajduje się znowu rapa i niedaleko od niej wynurzający się z wody przy brzegu głaz zwany *Nieźwiedziem*. Dalej, między Gajlunami a Liszkowem przy zakręcie Niemna, znajdują się na lewym brzegu błotniste i pełne źrójów wąwozy zwane *Bobrowe Nory*, tu bowiem, wedle podania ludu, miały się gnieździć niegdyś bobry. Dziś bobrów nie ma już w tych okolicach, ale żółwie wielkości czapki, zwane po litewsku *raupezie* (od ropuchy) lub *warte* (co także znaczy żabę), nie należą do osobliwości. Pod Liszkowem w korycie rzeki, tu i ówdzie zalega dno mnóstwo głazów niebezpiecznych dla żeglugi, zwanych *Liszkowskiemi Sołymi*; atoli falująca nad nimi woda ostrzega z daleka żeglarza, kędy jego droga bezpieczna. Może z łaski przychylnego dla nas bożka Gardoeldisa¹¹⁸ uniknęliśmy burzy, która nad wieczorem, pokrywszy zachód czarnymi chmurami, grzmiała przez parę godzin dalekim gromem i przyświecała błyskawicami granitowym ruinom pogańskiego zamczyska i naszemu przyjazdowi do pięknego Liszkowa. Liczne odkrycia i poszukiwania zabrały cały dzień, który posunął nas tylko o 5 ćwierci mili od Druskienik; bo i sam zapal starożytnika, dziwnie siłą dodający, nie pozwalał mi zostawić za sobą żadnych zabytków krzemienych na powierzchni sadyb rozproszonych.

Liszków¹¹⁹ jest wioską z pięknym kościołem wzniesionym na wysokiej górze w początku zeszłego wieku przez oo. dominikanów, którzy będąc właścicielami tej włości, usiłowali zamienić ją na miasto przez sprowadzenie Żydów. Jest tu dziś parafia i plebania; ale my, nie mając zamiaru wstąpienia do proboszcza, udaliśmy się szukać noclegu we wskazanej nam karczynie. Na pierwszy rzut oka liczne cynowe półmiski i talerze na okopconych ścianach słabo oświetlonej izby, także warząchwie i wyczyszczone a ustawione rzędem na szafach miedziane naczynia i samowary, zrobiły mi wrażenie średniowiecznej zbrojowni pełnej tarcz, buław i kirysów. W zbrojowni tej panowała atmosfera anyżówki i czosnku. Kilku wieśniaków i Cyganów mających w swej powierzchowności dużo cech średniowiecznych, puszczając nieznośny gęsty dym z porcelanowych *lulek*, otaczało baterię garnców, kwart, flaszek i kieliszków. Gwarzyli oni między sobą, z Żydem i Cyganami po litewsku, z nami wszczęli rozmowę czystą mową polską i do siebie jej dalej używali. Gawędkę o starym zamczysku liszkowskim przerwał arendarz, który ze zbytku gościnności dla panów mających, jak mu Wiktor powiedział,

¹¹⁸ Gaordelis – według pogańskich wierzeń litewskich bożek burzy i piorunów.

¹¹⁹ Liszków – wieś nad Niemnem, w XIX wieku administracyjnie należała do powiatu sejneńskiego, gminy Kudrany. Obecnie Liszkawa, wieś na Litwie, oddalona 9 km od Druskienik. Według legend, siedziba i miejsce koronacji księcia Mendoga.

usplawnić koryto Niemna, bez ceremonii wyprosił wieśniaków do komory (po litewsku *kamara*), gdzie nie zapomniał za nimi zanieść flaszki i półkwatki. Wieśniacy powiedziawszy nam dobranoc, z uprzejmością, jaką wszędzie u ludu nad Niemnem napotkaliśmy, wtoczyli się z Cyganami do ciasnej izdebki, zostawivszy nas samych. Pomimo to, dla much, gorąca i innych właściwości atmosfery, nocleg w izbie karczmejnej był niemożliwy. Poprosivszy więc o wskazanie nam jakiej stodoły, udaliśmy się do jednej przy świetle latarki o czterech zbitych sztybach. Odprowadziła nas usłużna rodzina arendarza, a jacyś ludzie ponieśli nasze tłumoczeki, dziwne dla nich zapewne swoim ciężarem (starych cegieł) i kruszcowym brzękiem (krzemieni).

Stodoła nasza stała dość samotnie nad Niemnem. Zostawieni w niej, obejrzeliśmy ją dokoła. Budową nie różniła się od podlaskich i mazowieckich, była pusta, bo na przednówku; długie opony zakurzonych pajęczyn wiszące u strzechy wyglądały przy słabym świetle latarki niby kotary i zasłony u stropu wielkiej naszej sypialni. Wierzeje stodoły, na drewnianych *biegunach*, nie zamykały się wcale i tylko rozpaczliwie skrzypiały przy każdym powiewie wiatru. Na kołku wisiały dwa cepy, składające się każdy z takiegoż jak podlaskie *dzierżaka*, *biwaka*, dwóch rzemiennych *wwiązaków* i *gązewki* (ogniwa). Mazurkiewicz smaczno już zasnął, pilnując nad Niemnem łódki, którą wyciągnąwszy na ląd, przewrócił dnem do góry i położył się pod nią, aby w razie nawały służyła mu zamiast strzechy. I my też zagasiwszy światło rzuciliśmy się na rozesłaną wiązkę słomy. Sen mój pierwszy był smaczny jak kęs chleba dla zgłodniałego człowieka. Za chwilę nie spoczywałem już w starej stodole, która przemieniła się w świątynię pogańskiej Litwy, stojącą w zielonym świętym gaju nad brzegiem Niemna. Słoma tylko została ta sama, na której leżącego Litwini, przybrani w sztyki niedźwiedzie, mianowali *Krywe-Krywejtą*. Z urzędu mego postanowiłem zaraz nieszlachetnie korzystać, by posągi bogów ze świątyni poprzemnieść cichaczem do mojego zbioru starożytności. Na gorącym uczynku złapał mnie jakoby Cygan włączący do stodoły i tu obudziłem się przy powolnym skrzypieniu wierzei. Pod wrażeniem takiego snu, sądząc, że ktoś rzeczywiście wszedł lub wejść do nas zamierza, zbliżyłem się do progu, ale ciemność nocy pokrywała wszystko tajemniczością. Już powtórnie zasypiałem, gdy zaczęło się znowu coś drapać po szczytowej ścianie, gdzie była w dachu wielka dziura, za inną ścianą było także słyhać jakiś szmer i szepty. Powierzyłem się litewskiej bogini czuwania *Buddintoi*, ale ponieważ wkrótce wzięła mnie w swoją opiekę *Brekszta*, bogini snu, wiedzieć zatem nie mogę, jak długo prześladował nas w tej stodole *Welnas* lub *Pagibielis* w postaci szczurów, kun i wiatru skrzypiącego wrotami. Obudził mnie złoty promień wschodzącego słońca, który przez szczelinę stodoły powoływał do dalszej wędrówki. Wybiegłem powi-

tać ze wzgórza cudny ranek i piękny widok na Niemen, nad którym w dole Wiktor wyłaził spod czajki i przecierając zaspane oczy, spuszczał nasz statek na wodę.

Udaliśmy się teraz na góry nadniemeńskie, z których pierwsza mieściła na sobie pierwotny kościół liszkowski, a druga, stroma i obronna, dźwigała niegdyś potężne granitowe zamczysko pogan, z którego tylko szczątki pozostały. Samo położenie przeznaczyło to miejsce do odegrania pewnej roli w dziejach dawnej Litwy, lecz zmiana nazwiska zagmatwała historię Liszkowa, który inaczej niegdyś był zwany, ale przez króla Jagiełłę nadany Liszkowi Zybince (*Lisso Zybinca*), od niego wziął dzisiejsze miano, a dawne zatracił. Stąd nie wiadomo dziś jest na pewno pod jaką nazwą rozumieć Krzyżacy gród tutejszy. Historycy wszakże zgadzają się, że *Nauenpille* u Wiganda¹²⁰ oznacza Liszków pojagiełłowy. Narbutt może ma słuszość, twierdząc, iż książęta słowiańscy na Grodnie założyli tu Nowe Grodno, czyli Nowogródek nadniemeński, co na język litewski tłumaczy się *Naujepile*, to jest *naujas* – nowy i *pillis* – gród. Krzyżacy nazywali Nauenpille twierdzę położoną w tych stronach, wiemy zaś, że oprócz znanego im Merecza (*Merkenpille*) nie ma tu innej nad Liszków tak warownej. Mało krytyczny zresztą Narbutt zaczyna historię Liszkowa od roku 1044, dając go we władanie panów na Grodnie aż do napadu Mongołów, którzy tutejsze zamki razem z władzą Hlebowiczów obalili w roku 1241. Erdziwił opustoszałe krainy miał wtedy zająć (około roku 1244) i w Naujepile założył nową stolicę, a stryj jego Mendog był koronowany na króla Lettowi z żoną swoją Martą¹²¹ nie w Nowogródku krywiczańskim, wedle Narbutta, ale w obozie pod Nowogródkiem nadniemeńskim, to jest Liszkowem. Hufce krzyżackie opierały się nieraz o Nauenpille, a Wigand opowiada, iż w roku 1380 przednie straże niemieckie wymordowały pod zamkiem wielu mieszkańców, po czym, gdy przybyło wojsko z działami, przypuszczono nazajutrz szturm do twierdzy. Wtedy poganie, którzy pierwszy raz ogniste pociski ujrzeni, przejęci trwogą, poddali się w liczbie trzech tysięcy.

Zamek tutejszy, jak to ze szczątków wnosić można, zbudowany był, podobnie jak współczesny mu ludzki, z wielkich dobieranych brył grubszych i cieńszych polnego granitu, niekiedy mieszanych z gatunkiem nadzwyczajnej twardości cegły,

¹²⁰ Wigand z Marburga (ok. 1365–1409) – średniowieczny kronikarz niemiecki opisujący walki Krzyżaków z Prusami i Litwinami. Kronika Wiganda (*Chronica nova Prutenica*), kontynuująca działalność kronikarską, którą rozpoczął Nikolaus von Jeroschin (ok. 1290–1341), jest jednym z podstawowych źródeł informacji o historii ziem pruskich, najazdów na Wielkie Księstwo Litewskie i walk z Królestwem Polskim, obejmującym lata 1293–1394.

¹²¹ Królowa Marta – żona króla Mendoga. Wyrazista osobowość, która miała wpływ na polityczne decyzje męża. Powszechnie wiadomo, że po przyjęciu chrztu Marta stała się zawziętą chrześcijanką. Kiedy Mendog odwrócił się od chrześcijaństwa, przyczyniła się do organizacji ucieczki z Litwy uwięzionych chrześcijan.

a murowanych na wapno i wyborny cement. Cztery okrągłe baszty i mur obwodowy składały całkowitą warownię, podobnie jak lidzką, tylko w ostatnich wiekach wzięto się tu energiczniej niż w Lidzie do zniszczenia niespożytego wiekami wspaniałego pomnika bohaterskich czasów pogaństwa. Gdy w Lidzie jeszcze nie tak dawno w jednej wieży mieściło się archiwum, tutaj już Dominikanie budując świątynię dzisiejszą i klasztor, kamieni do budowy stąd użyli. Muru obwodowego nie ma dziś ani śladu, z trzech baszt są tylko fundamenty, a czwartej została rozwalina około dwóch sążni wysoka. Lud nazywa górę zamkową *Pilkałnas*, od *pilis* – zamek i *kałnas* – góra, basztę zaś zowie *Milzios ginturwe*, to jest *Olbrzymów baszta*, im bowiem przypisuje tylko siłę nagromadzenia tyłu wielkich głazów na szczycie stromej i wyniosłej góry. Oryle, płynąc Niemnem, ukazują sobie szczątki tej wieży jako niegdyś więzienie brata i siostry, a kilka innych podań i baśni łączy się z tajemnym wyjściem i z lochami, jakie w górze znajdować się mają. Dotąd u podstawy baszty jest od strony Niemna otwór, w który wejść niepodobna. Na tejże górze są groby ułożone z wielkich głazów, nieco podobne do duńskich dolmenów, a kryjące zapewne zwłoki znamienitszych ludzi. Uczeni zwiedzający Liszków, zapewne biorąc kamienie za ruiny zamku, nie zauważyli tych grobów. Może jaki kunigas lub bajoras okryty bliznami, skołatany wśród bojów i zapasów, znalazł cichy spoczynek i grobowiec w tak przecudnym położeniu. Z góry bowiem roztacza się niezrównany widok na płową wstęgę u stóp jej płynącego Niemna, na zieloną dolinę Liszkowa i piękny kościół na wzór rzymskiej bazyliki św. Piotra wzniesiony, na las za kościołem i okolicę zaniemeńską. Niemen ożywiały dziś liczne płynące tratwy, a uroczy cały widok przy pięknym poranku byłby i nad Renem niewzgardzony. Ale to nasz rodzinny, więc miłszy powinien być od nadreńskich, choć słodkim winem nie porasta bok góry zamkowej, choć twarda skała nie nadstawia grzbietu obłokom. Tylko mój ołówek jakże pokazał się niedołączny, gdym na papierze rozłożonym na plecach Gustawa kreślił szkic krajobrazu! Zdjąwszy w końcu plan baszt i grobów, obciążony kieszeniem uławkami żużli, cegieł i cementu, zwiedziwszy także kościół, zająłem choć chwilowo moje tureckie miejsce na dnie czajki, która, niby wędrujące muzeum, odbiła od kamienistego brzegu Liszkowa.

VIII

10 czerwca

Od Liszkowa przebywamy okolicę ubogą pod względem archeologicznym i niebogatą w malownicze widoki. Powyżej wsi Żejm¹²² przepłynęliśmy koło *rapy*

¹²² Żejmy – wieś w powiecie sejneńskim, gminie Kudrany. W 1827 roku we wsi znajdowało się 18 domów i 182 mieszkańców. Wieś wchodziła w skład dóbr rodziny Liszków.

zwanej *Opalanką*, a w pobliżu tego sioła (które niegdyś do oo. Dominikanów liszkowskich należało) koło stromego, lecz niewysokiego brzegu, który mieścił w sobie nieprzeliczone gniazda grzebułek¹²³. Wielkie ich mnóstwo świergocąc otaczało w powietrzu drapieżnego jastrzębia, którego gatunek nasz Wiktor nazywał jozikiem, odróżniając od *szubka*. Biedne ptaszyny zdawały się odstraszać nieprzyjaciela od gniazd swoich, a w ich świergocie było słycać niby głos obawy macierzyńskiej i szyderstwa z drapieżnika, który, choć silny, ale o niższości swego lotu przekonany, nie próbował nawet zemsty. Scena podobna ze świata zwierzęcego jakże dziwnie przypominała kocie muzyki ze świata ulicy!

Lud wiejski dla braku pastwisk chowa tu więcej kóz niż owiec i bydła, czego na Podlasiu ani Mazowszu nie spotyka się. Gdzie na pochyłości brzegów Niemna ukazują się zdroje i pokłady gliny, tam widzieć można grząskie bardzo pochyłe łączki lub na lepszej ziemi zasiane zboże na grzędach uprawnych motyką, gdyż orka na zbytnej spadzistości jest niemożliwa.

Wszędzie spotykamy wiele płynącego do Prus budulca, po większej części jodły, której kłocce obnażone z kory, z wyjątkiem młodszego końca, przy odziumie¹²⁴ mają wyciosane ucho zapewne dla zahaczenia przy morskim spławie. Dębu i sosny spotykamy bardzo mało, bo w okolicach górnego Niemna lasy są mniej bogate w te gatunki, a w ostatnich dziesięciu latach bardzo wyniszczone. Około dwudziestu kłoców bywa związanych obok siebie w rodzaj przęśla, a trzy lub cztery takie przęśla uczeplone jedne za drugimi zowią się tu *kozłem* (na Narwi *pasem*). *Kozieł* i *plyt* (obejmujący dwa kozły, a sto kilkadziesiąt kłoców) uważa się za rodzaj jednostki w spławie niemeńskim. Na każdy kozieł liczy się dwóch, a na płyty czterech orylów (po dwóch w każdym końcu), którzy do kierowania używają *drygarwek*, a mają także w danym razie tak zwane *prysy*, czyli kilkosążniowe tyki, nad Narwią zwane *laskami*. Oryle mają na płytach długie niskie budki z kory jodłowej, przed którymi znajdują się na darni lub kamieniach ogniska, gdzie warzą strawę, paląc tak zwane *lulki*, czyli porcelanowe na krótkim cybuchu niemieckie fajki, i puszczając kłęby dymu arcyniemiełego odoru, tak sprzecznego z poezją i świeżością nadniemeńskiej przyrody. Czemuż zamiast dymu nie wychodzi z ust tych ludzi rzewna nuta jakiej pieśni i dumy znad Prypeci¹²⁵ lub Szczary¹²⁶, którą usypiała ich matka w kolebce i nucił stary ślepiec wędrowny! Czyż taki powinien

¹²³ Brzegówka zwyczajna (*Riparia riparia*) – gatunek niewielkiego ptaka wędrownego z rodziny jaskółkowatych.

¹²⁴ Odzium – dawna nazwa dolnej części masztu lub dolnej części statku. W tym kontekście chodzi o dolną część spławianych fragmentów drzewa.

¹²⁵ Prypeć – rzeka, prawy dopływ Dniepru, o długości 775 km i powierzchni dorzecza 121 000 km kw. W górnym i środkowym biegu rzeka przepływa przez Polesie. Uchodzi do Zbiornika Kijowskiego.

¹²⁶ Szczara – rzeka, wchodząca w system Kanału Ogińskiego, lewy dopływ Niemna.

być wpływ postępu i cywilizacji, aby ciemny kmieć zamienił tkliwą pieśń praocjów na fajkę z dracapem? Przy większej ilości drzewa znajduje się na jednym płycie skarbówka, czyli domek z tarcic, w którym mieszka starozakonny pisarz i płatnik kupca, a dość odważny żeglarz, gdy interes handlu tego wymaga. Oryle pozdrwiają zwykle nadbrzeżnych mieszkańców słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, ale siebie przy spotkaniu zwykle żartobliwym i szydym¹²⁷ jakimś dowcipem, w czym nasz Wiktor celował.

Naprzeciw wsi Ulczyc¹²⁸, będącej okolicą zaściankowej szlachty i leżącej w dość pięknym położeniu, znajduje się rapa *Bojarka*, a dalej inna, zwana *Sokoły* powyżej Merecza, do którego spiesząc się, nie zdążyłem zwiedzić lewego brzegu niżej Ulczyc, gdzie i stare siedliska mogłem znaleźć. W południe przybyliśmy do starożytnego grodu, który przez kilka wieków był ulubionym myśliwskim dworcem wielkich książąt litewskich i królów polskich, gdzie spędzali oni na łowach wśród okolicznych puszczy pełnych grubego zwierzka wiele chwil wolnych od spraw publicznych lub takowe tu załatwiali.

Kroniki krzyżackie pierwszy raz wspominają zamek merecki pod rokiem 1377, który niewątpliwie daleko wcześniej istniał już na tutejszej stromej i sypanej w części górze przy ujściu Mereczanki¹²⁹ do Niemna. W roku 1387 Jagiełło, bawiąc w Mereczu, nadał Wilnu nowe prawa i liczne swobody, a w roku 1418 obchodził tu święto Bożego Narodzenia; w trzy zaś lata później znaleźli go tutaj posłowie czescy, prosząc usilnie, aby przyjął koronę Przemysławów lub skłonił do tego Witolda. Obydwaj potężni władcy, ceniąc bardziej pokój i pomyślność własnego ludu niż obce berła, po naradzeniu się z sejmem odmówili stanowczo przyjęcia. Król Władysław IV, zaniemógłszy w Mereczu wskutek wielkiego uznajenia na łowach, zmarł tu 20 maja 1648 roku. Wielki trakt wiodący tędy z Korony i Grodna do Wilna ożywiał niegdyś bardzo ten gród wśród puszczy, a oo. Dominikanie utrzymywali tu później szkołę podwydziałową.

Dziś Merecz, leżący w ustroniu na piaszczystych nagich wzgórzach, wśród okolicy ubogiej i bez życia, przedstawia widok dziwnie ponury. Gdy z lewego brzegu kreśliłem w pamiętniku moim szkic miasteczka, nie było na wybrzeżu ani jednej istoty, która by przypominała, że tu mieszkają ludzie, i że morowe powietrze nie wypędza już ich jak dawniej w lasy i bory. Prom stojący przy ujściu Mereczanki przypominał tylko, że zdarzają się epoki, w których ludzie potrzebują jego pomocy. To pustkowie było otoczone niegdyś puszcza, a niedawno jeszcze

¹²⁷ Szydny – przymiotnik utworzony od czasownika „szydzić”.

¹²⁸ Ulczyce – wieś w powiecie sejneńskim, gminie Kudrany. Oddalona około 50 km od Sejna. W przeszłości zamieszkiwała ją drobna szlachta.

¹²⁹ Mereczanka – rzeka, prawy dopływ Niemna, długość: 215 km.

brzeg Niemna, przeciwległy miastu, porosły był borem sosnowym. Przed toporem jednak zysku i nieładu ustąpić stąd musiała *Miedziejna*, bogini ciemnych kniei i niedźwiedzich ostępów. Jak na urągowisko dawnych wspomnień trafiłem na chwilę, gdy prawie wszyscy Żydzi z Merecza, używając kąpieli gwoli ochłody wśród wielkiego upału, z krzykliwą wrzawą spychali do wody, z brzegu wyrąbanego lasu, ostatek opałowej cienkiej sośniny powiązanej w kilkowarstwowe pomośty. Z miejsc, gdzie bujne rosły maszty i szerokie bierwiona¹³⁰, na których zwożą skarby synowie Albionu¹³¹, z miejsc, gdzie rozlegały się myśliwskie rogi królów, a skronie ich przed skwarem słońca ocieniały tysiącletnie drzewa, teraz powracały z piaszczystych wyrębów głodne do domu kozy Żydów mereckich.

W piaskach na lewym brzegu znalazłszy tylko ślady dawnych obozowisk, przeprowiłem się przez Niemen dla zwiedzenia pamiątek miasta, gdzie na wstępie zostaliśmy posądzeni o przemykanie gorzałki z Królestwa Polskiego. A celnicy, jak ich nazywa Syrokomla, „lud wielmożny, zbrojny w prawo, w stemple, w rożny”, zrewidowali ściśle nasze kieszenie i teki, w których zamiast spodziewanych flaszek znaleźli z wielkim podziwem krzemienie, skorupy, szkice i zardzewiałe żelastwo poobwijane w papier. Na ulicach w głębokim piasku nawet wóz nie zaturkocze; przerywały tylko ciszę liczne głosy uczniów Mojżesza w synagodze i uderzenia robotników rozbierających pustkami stojące poddominikańskie mury dawnej szkoły, z których cegła była zakupiona i spławiana na batach do Rumbowicz. Dość wspaniały kościół parafialny wzniesiony przez Jagiełłę w stylu gotyckim, odpowiadający dziś z wielu względów powierzchowności miasta, które go otacza, był zamknięty o tej godzinie, więc go tylko obejrzelśmy [z] zewnątrz. W starożytnym ratuszu otoczonym dokoła pustymi kramnicami pomieszczona jest cerkiew prawosławna. Mieszkalny jeszcze w znacznej części dom, w którym zmarł król Władysław, a później kwaterował imperator Piotr I, każde dziecko żydowskie ukazuje, jak również ową górę, na której stał, wedle powszechnego miejscowego mniemania, zamek królowej Bony. Po zamku tym nie pozostało żadnych śladów, znajdują tylko mieszkańcy gruzy i kule kamienne 80-funtowej wagi. Wydobyto kiedyś także rodzaj belki żelaznej, która z jakiejś potężnej maszyny wojennej podobno pochodziła. Przed kilkunastu laty nad Mereczanką koń kozacki wygrzebał znowu kopytem garnczek z rzadszymi monetami króla Zygmunta Augusta, które nabył zamieszkały dziś w Wilnie numizmatyk, pan Moraczewski¹³².

¹³⁰ Bierwiono – pień drzewa oczyszczony z gałęzi, czasem także z kory; kawałek drewna przeznaczony na opał.

¹³¹ Albion – dawna nazwa Wysp Brytyjskich.

¹³² Lucjan Moraczewski (1822–1909) – żołnierz, potem numizmatyk, złotnik, od 1860 r. osiadł w Wilnie.

Wzbogaciwszy spiżarnię wielkim bochnem czarnego i starego (może jak dla archeologów stosownego) chleba, bo na inny przysmak nie stać było na ten raz Merecza, puściliśmy się dalej naszym szlakiem. Na półmilowej przestrzeni niżej miasta znajdują się trzy rapy: *Mereczanka*, *Krawiec* i *Nożny* (*nożny* znaczy *nożyce*, a także w starej polszczyźnie biblijnej *pochwę*). Nieco dalej leży czwarta rapa zwana Szewiec. Po drodze mijamy baty ciągnięte przez ludzi w górę rzeki; wybrzeża Niemna stają się wyniosłe, a pokryte pięknym świerkowym i sosnowym borem, malowniczo zaczynają przedstawiać widoki. Od wsi Nieciosy¹³³ drzewa liściaste różnego rodzaju pomieszane z iglastymi tworzą miłą dla oka grę leśnego kolorytu, na tle błękitnego nieba i szmaragdowego zwierciadła wody. Przy jednym zakręcie Niemna na pochyłości lewego brzegu piękna kwiecista łąka wśród ciemnego jodłowego boru jako uroczyste ustronie prawdziwie godna jest pędzla. Choć są to już tylko szczątki owych historycznych borów mereckich, ale jak z łachmanów można jeszcze rozeznąć sajety¹³⁴, tak z pozostałej resztki można wyobrazić sobie urok tych puszczy, których świeżością śpieszyli oddychać monarchowie, gdy złowrogie powietrze pokrywało kirem żałoby i nieszczęścia bogate miasta i ludne okolice. Łowy i pobyt monarszy opisywali poeci nasi wierszem pierwszych klasyków rzymskich, wzywając wietrzyk, aby przysłał czoło króla. Wędrowiec powtarzając za Syrokomlą słowa IV-ej *Zabawy leśnej* Sarbiewskiego¹³⁵, niby słyszy jeszcze jak tu:

Wre szczerą ochota,
 Od szczekania brytanów rozlega się puszcza,
 Ręka – pociski wypuszcza,
 Usta – spaliła spiekota itd.
 Gdy legną myśliwi
 Na trawę zieloną,
 Niech wiatr ich ożywi
 Niech kwiaty owioną,
 Niech wietrzyk wesoły
 Głaśnie ich po twarzy,
 Niech trawa i kwiatek
 Gatunkiem obdarzy itd.

¹³³ Nieciosy – w XIX wieku wieś nad Niemnem, położona w powiecie trockim, w gminie Merecz. Współcześnie to terytorium Litwy.

¹³⁴ Sajeta – cienkie sukno zagraniczne. Najpopularniejsze były sajety angielska i sedańska.

¹³⁵ Chodzi o *Sikviludia* Sarbiewskiego. Zob. Maciej Kazimierz Sarbiewski, *Igraszki leśne*, przeł. M. Bednarowska, Lwów 1932, s. 15–16.

Już przed trzystu laty mawiano, że *chcesz-li mieć grzbiet prosty, czcuj góry, lasy i mosty*, toteż nie można się ludziom zbyt dziwić, jeżeli zamiast wędrować, jak ja, po bezludnych manowcach, urwiskach, parowach, błocie i wodzie, wolą jeździć w wygodnych wagonach lub miękkich karocach po gładkim gościńcu. Ale też ci nie nasycą oka widokami tylu pięknych ustroni swego kraju, ucha śpiewem tylu naraz słowików, nie oddychają ciągle powietrzem pełnym świeżości i woni lasów i łąk, nie orzeźwiają się po znoju napojem kryształowym i zimnym jak lód tryskającej z wnętrza ziemi krynicy. Nie tylko ja, ale wszyscy oryle i pisarze żydowscy Niemnem płynący używają tych wszystkich przyjemności, tylko nie umieją ich ocenić. Podobnie piękny bór ciągnie się także na wysokim lewym wybrzeżu poniżej wsi Solennik¹³⁶, a dalej, w zielonej dolinie wśród wzgórz i gajów, w położeniu godnym przeniesienia na płótno leży folwarczek, jeżeli się nie mylę, Olchówka czy Olszanka. Wiele innych folwarków lub kolonii oryle mają zwyczaj mianować od nazwisk ich właścicieli, i tak, w tejsze okolicy jeden majątek nazwał Wiktor Krukowskim, a inny Jacuńskim.

Minąwszy Soleniki i Mizańce, usłyszeliśmy dalekie grzmoty za borem, a cisza i parność zdawały się zapowiadać wkrótce burzę. Wsi ani chaty w pobliżu nigdzie nie było, a do Kryksztan¹³⁷, gdzie zamierzeliśmy nocować, była jeszcze dobra mila drogi. Poszukiwań trzeba było zaniechać i, w nadziei wątpliwej ucieczki, wziąć się wszystkim do wiosła, bo noc już i nawałnica nadciągała z dalekim szumem boru, a bystry Niemen, w wielu miejscach rozlewając się szeroko, płynie tu jak na złość znacznie wolniej. Gdy wielkie krople deszczu zaczęły z rzadka padać w Niemen, Wiktor przemawiał za schronieniem się na czas burzy pod jakie cieniste drzewo. Nie dzielając jego zdania i pomimo zapewnień oryla, że w czasie burzy najgęstsze pioruny uderzają w rzekę, postanowiliśmy płynąć dalej, dopóki tylko będzie można. Deszcz padał coraz rzęsiściej, od którego przydały się teraz burki wzięte z domu pomimo upałów, jakby przez pamięć na starożytną przestrożę Rysińskiego: *gdy jedziesz w drogę ano piecze słońce, nie chroń się dla dżdżu wziąć sobie oponczę*. Po chwili cały zachód nieba zasępił się bałwanami szybko postępujących z silnymi grzmoty obłoków na tle jednej wielkiej czarnej chmury. Noc zdawała się nagle zbliżać, ale nie księżycowa noc gwiazd i rusalek, lecz gromów i huraganów. Dzięki wysokim wybrzeżom rzeki od strony wiatru, fale nie były tyle wzburzone, aby przy jednym brzegu nie można było płynąć bez koniecznego narażenia się na oddanie niemeńskim Dugnom i Ondy-

¹³⁶ Soleniki – wieś w XIX wieku położona w powiecie trockim, gmina i dobra skarbowe Merecz, okręg wiejski Soleniki.

¹³⁷ Kryksztany – w XIX wieku wieś i folwark w guberni suwalskiej, powiecie sejneńskim; obecnie miasteczko położone na Litwie nieopodal granicy z Polską.

nom¹³⁸ moich nabytków starożytnych. Gdy burza zawisła nad nami całą zgrozą, deszcz lunął tak nawalny, że całe niebo zdawało wylewać się w olbrzymiej katakcie na padół ziemski. Mimowolnie stanęły w wyobraźni biblijne czasy Noego, ale był to potop może straszniejszy, bo z gradem piorunów, które ciągle w Niemmen uderzały, jak to przepowiadał Wiktor, wznoszący teraz gorące modlitwy za żeglarzami do Stwórcy. Zrzuciłem z siebie ciężką, bo do szczętu przemokłą burkę i wylewałem wodę, która przybywała w łódce, gdy moi towarzysze pracowali wiosłami. Mieliśmy tedy i kąpiel, której nie było czasu w Niemnie używać, kąpiel z najwspanialszą muzyką, nazywaną przez starożytnych Litwinów gędźbą Perkuna, o którym mawiano na Litwie, że *Perkunis grauja*, a na Żmujdzi *graudže Die-wajtis*. Kilka wszakże niedyskretnych tonów omal nas nie ogłuszyło, przyznam się jednak, iż wobec tak majestatycznego widowiska i niezwyklej przygody zapomniałem pomimo woli o modlitwie za całość własnej skóry. Po przejściu burzy słońce ukazało się raz jeszcze, chcąc jakby oznajmić, że noc nie nastąpiła wcale. Na deszczowym niebie zabłyśły dwa jasne siedmiobarwne łuki, niby tryumfalna brama, pod którą miała płynąć nasza czajka. Ale brama ta nie była widocznie dla nas zbudowana, bo znikła przed nami, gdy Wiktor rozповідаł z całą wiarą powszechny u nas przesąd, iż tęcza jeżeli kończy się nad rzeką, to wciąga z niej, niby olbrzymia rura wodociągu, wodę z rybami, które po zniknięciu zjawiska można znaleźć spadłe na pola.

Poniżej wsi Szłapików¹³⁹ mijaliśmy piękne dąbrowy, olszniaki, brzozowe gaje i łąki na stokach doliny niemnowej położone. Napotkaliśmy tu tratwy, które osiadły *na haku*, a oryle warząc sobie wieczerzę, oczekiwali pomocy innych. Trzeba bowiem wiedzieć, że wedle uświęconego zwyczaju, a raczej prawa zwyczajowego, obowiązani są zawsze przybywać jedni drugim na pomoc bezinteresowną. Wiktor udając zręcznie, iż nie domyśla się powodu zatrzymania, zapytał, czy wiele w tym dniu zrobili drogi, gdy tak wcześnie wzięli się do wieczerzy? Oryle, ma się rozumieć, odpowiedzieli życzeniem, aby zawsze taką wieczerzę jadał. Jakoż zaledwie upłynęliśmy kilkanaście kroków, gdy szybko pędzona czajka zatrzymała się nagle na piasku, a my, niby tknięci laską magiczną, oddaliśmy mieliźnie głęboki pokłon, na co patrzący oryle potężnym zagrzmieli śmiechem. Dzięki szczupłym rozmiarom i lekkości statku, za chwilę byliśmy znowu na głębinie, ale Wiktor najmocniej był przekonany, że nas ci ludzie zaczarowali, czyli rzucili urok przez zemstę.

¹³⁸ Słowiańskie bóstwa morskie. Istoty nadprzyrodzone wchodzące do panteonu bogów słowiańskich. Por. A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982.

¹³⁹ Szłapiki – wieś nad Niemnem; w XIX wieku leżąca w powiecie sejneńskim, gminie Kudrany; nie udało się potwierdzić istnienia tej miejscowości współcześnie.

W ciągu podróży miałem czas i sposobność poznać dobrze naszego przewoźnika, który choć prostak (czemu nie był winien), ale prostak niezupełnie pospolity, służył mi za studium psychologiczne. Życie flisackie nie pozostało na nim bez wpływu. Był małomówny, ale przy sposobności jowialny. Przy spotkaniu z obcymi ludźmi umiał z dziwną prostotą udać nieświadomego, czym wywoływał w dobrodusznych liczne objaśnienia lub politowania pobudzające nas do śmiechu. Tak jest zręczny pod tym względem, że pewna Żydówka, pomimo całego sprytu, rzekła do innej, iż nie może poznać, czy człowiek ten jest głupi, czy bardzo mądry? Ta żartobliwość Wiktora była zawsze, że tak powiem, w dobrym smaku i w granicach ścisłej przyzwoitości. Był to bowiem człowiek prawdziwie religijny, poczciwy, moralny, pracowity, posłuszny i choć umiał żartować, ale kłamać nie umiał. Nie tylko był cieślą, ale i trochę stolarzem, rzecz zaś osobliwsza na flisa, że *lulki* nie palił i trunków żadnych nie pijał, zapisany do wstrzemięźliwości. Cóż za dziwny traf i prawdziwe szczęście, że właśnie takiego człowieka dostaliśmy w naszej podróży! Rad z nim gawędziłem, bo w mnóstwie prowincjonalizmów, których Wiktor używał, a które zapisywałem, było wiele archaizmów polskich i wyrazów filologicznej wartości. Mówił on na przykład wedle starożytniej formy: *przebrynie, zielisko* itd., a nie *przebrnie, zielsko*, czyli bez dzisiejszej wyrzutni wielu samogłosek, która odjęła naszemu językowi niemało pierwotnej śpiewności. W wyrażeniach Mazurkiewicza przebijała niekiedy jędrność dawnej polszczyzny lub odcień ludowej poezji ruskiej. Nieraz przytaczał stare przysłowia, na przykład: *Na wodzie jak na wojnie. – Pan Bóg z moczy, Pan Bóg wysuszy. – Bez wiosła na czółno nie siadaj* itd. Gdyby ten człowiek, posiadający wiele nierozwiniętych zdolności, miał wykształcenie, myślałem sobie, niewątpliwie przyniósłby więcej pożytku swojemu społeczeństwu, niż spławiając do Prus żydowskie drzewo. Ale ileż to zdolności, talentów i może geniuszów żyje i umiera pogrążonych w ciemności! Wszak nie trzeba dowodzić, że ludzie wyższego umysłu i pracy są kapitałem, skarbem i koniecznym warunkiem bytu każdego społeczeństwa, którego jest najważniejszą kwestią żywotną wynurzyć ze swego łona jak największą liczbę podobnych indywidualiów. Tam gdzie oświata przystępna jest tylko dla niektórych warstw społeczeństwa, a stąd tylko mała jego część dostarcza wyższych pracowników, tam dla braku sił następuje prędzej czy później upadek. Jedynym środkiem do wynurzenia się wszelkich wyższych zdolności z łona warstw nieoświeconych jest oświata ludowa. Pomnoży ona robocze ręce do pracy, bo uczyni całe masy pracowitszymi, uczciwymi i trzeźwieszymi, oderwie zaś od pługa i kosy niewielką w każdym narodzie liczbę wyższych zdolności powołanych do pracy z większym pożytkiem na innym polu. Zbliżyły się czasy, że społeczeństwa nieumiejące wydobywać ze swego łona wszystkich zdolności, czyli niepojmujące najprostszycy podstaw własnego bytu, muszą ciężko chromać, ciągnąc się daleko w tyle za drużyną innych narodów.

Krykstyany, do których przybyliśmy dziś na noc, są siołem nazwanym tak podobno niegdyś na pamiątkę, iż poganie litewscy z tej okolicy chrzest tutaj otrzymali, po litewsku bowiem chrzcielnica zowie się krykstinicia (Szyrwid¹⁴⁰) lub krykstienej (Połujański¹⁴¹). W gospodzie zastaliśmy kilku włościan, Izraelitów i jakiegoś ekonoma, który po ulewnym deszczu zapewne przyszedł rozweselić się do krykstańskiej resursy¹⁴². Niektórzy z obecnych byli, podobnie jak my, przemokli do nitki, więc nastąpiło wspólne suszenie zdjętych szat przy ognisku i gawędka. Opowiadano o zgorzałych przed kilku dniami Wiejsiejach¹⁴³, niegdyś bardzo handlowym miasteczku, a dziś wielkiej rolniczej wsi w Sejneńskim. Dla nas, uważanych wszędzie za mierników Niemna i zwiastunów parowej żeglugi, okazywano życzliwą uprzejmość i poszanowanie. Strony tutejsze, oprócz niedostatecznej na Niemnie, nie mają żadnej urzędzonej dobrze komunikacji lądowej, co, zniżając ceny produktów, zmniejsza dochody rolników w okolicach Sejn¹⁴⁴, Łoździej¹⁴⁵ i Serej¹⁴⁶. Włościanie tylko obecni w gospodzie nie dowierzali w możliwość oczyszczenia Niemna z rap podwodnych; inni znowu brali nas bądź za kupców i berlinkarzy, bądź z kilku słów Wiktora osądzi, że muszę być trochę doktorem, gdy jakichś kamieni niewątpliwie na lekarstwa wyszukuję, ale gdy się wypytali, że i stare skorupy nie zawsze odrzucam, coś bardzo kręcili głowami.

Gdy karczma dość wcześnie została osamotniona, z tym większą moją poaciechą, że nikt nie wyszedł z niej pijanym, spisuję w moim dzienniku wrażenia i przygody dnia dzisiejszego i przenoszę na papier wnętrze izby, w której siedzę, sprzęty i naczynia, wśród których piszę. Na stole moim leży karbowana brzożowa

¹⁴⁰ Konstanty Szyrwid, także Širvydas, Szyrwidąs (ok. 1579–1631) – litewski jezuita, kaznodzieja i teolog katolicki, leksykograf oraz autor słownika i gramatyki języka litewskiego.

¹⁴¹ Aleksander Połujański (1814–1866) – wybitny leśnik; Rządowy Komisarz Leśny w Królestwie Polskim.

¹⁴² Resursa – określenie klubu towarzyskiego, np. kupców, obywateli ziemskich etc., jak również lokalu takiego klubu.

¹⁴³ Wiejsieje (dawniej Wysoki Dwór) – wieś i folwark na Litwie nad jeziorem Hańcza, powiat sejneński, gmina i parafia Wiejsieje. Oddalone o 21 km od Sejn na wyżynie pojezierza, na południowym krańcu jeziora. Wieś w 1800 roku była jeszcze miasteczkiem, gdzie odbywało się targowisko.

¹⁴⁴ Sejny – miasto powiatowe w północno-wschodniej części województwa podlaskiego, w powiecie sejneńskim. Położone na Pojezierzu Wschodniosuwalskim, nad Marychą (lewym dopływem Czarnej Hańczy).

¹⁴⁵ Łoździeje – miasto na Litwie, na Pojezierzu Wschodniosuwalskim, nad Kirsną, w okręgu olickim.

¹⁴⁶ Sereje – w XIX wieku była to osada miejska w powiecie sejneńskim, gminie i parafii Sereje. Położona pośród jezior: Pasernik, Sagowo, Duś, Metele i Obelica. Obecnie miasteczko na Litwie w okręgu olickim, w rejonie łoździejskim, położone około 20 km od Łoździej.

ręczna maglownica (nieróżniąca się od używanych przez lud podlaski) i tabakierka z brzozonej kory zapomniana przez ekonoma, który nas i całe zgromadzenie nader gościnnie przysmakiem swego nosa częstował. Przede mną napolicy stoją gliniane i żelazne garnki bez uch, pękate i kształtem bardzo zbliżone do starożytnych mazowieckich popielnic. Wąska ława, na której siedzę, ma za chwilę stać się łóżem mego wypoczynku, bo siana i słomy nie dostaliśmy, a ofiarowanej przez panią arendarzową puchowej pościeli nie przyjęliśmy.

IX

11 czerwca

Przy pięknym poranku o wschodzie słońca poszliśmy obejrzeć stojące przy brzegu krykstańskim wiciny i baty, na które ładowano przeznaczony do Grodna owies, dostarczany tam przez kupców z pobliskich dawniej handlowych Serej.

Zdaje się, że wiciny na Niemnie są tak dawne, jak handel litewski, wspomina o nich także Strykowski, a dzisiejsze mało się różnią zapewne od pierwotnych – dziś wychodzą one prawie z użycia, bo z powodu swej wielkości mniej są praktyczne od batów. Wiciny są większe od berlinek (których na Niemnie dotąd nie widziałem) i biorą ładunku do 800 beczek, czyli 3 200 korców warszawskich, gdy baty czwartą część tego tylko unoszą. Budują się wszystkie na Litwie, zwykle w górze Niemna, gdzie w Swierżniu, Stołpcach, Bereżnej¹⁴⁷ itd. są lub były ich warsztaty. Statek ten przykryty jest ruchomym dachem z tarcic, zdejmowanym przy ładowaniu, a mającym w połowie poprzeczny otwór zwany zjez, którym wylewa się szuflami woda naciekająca do środka. W przedniej części wiciny jest mieszkanie *szafarza* (*szafara*), to jest pisarza kupieckiego, zwane *szafarnią*, gdzie znajduje się także kuchnia i piec do chleba (*szafarnie* na batkach zwykle nie mają podobnych pieców). Przędowy koniec statku, gdzie jest skład lin, zowie się *sztabą*, a inny, gdzie rudel, *rupą*. Maszt przywiązuje się do słupa zwanego *chłopcem*, a wielki drąg żaglowy przy maszcie nazywa się *rajem*, długie wiosła zbliżone nieco do orylskich drygawek to *opaczyny*. Cienkie liny dla niechwiejności masztu nawiązane od jego wierzchołka do krawędzi statku zowią się *stachie*, oprócz nich ma każda wicina lub bat dwie inne kilkadziesiątżniowe, mianowicie cieńszą *tralówkę* i grubszą *barbarę*. Za *tralówkę* uwiązaną wysoko na maszcie ciągną najemni ludzie statek pod wodę (niekiedy przy pomocy żagla, gdy wiatr pomyślny), na *barbarze* zaś uwiązuje się tylko w przystani i ciągnie z *haku*. Gdy ściągnięcie z *haku* nie idzie łatwo, wtedy wbija się dwa pale na brzegu dla założenia tak zwanego *kozła*, na który przez jego obracanie nawija się *barbarę*, pociągającą statek. Gdy i to nie

¹⁴⁷ Miasta położone w obwodzie mińskim. Współcześnie tereny Białorusi.

pomaga, musi nastąpić *lichtuga*, czyli ulżenie ciężaru za pomocą przeładowania go na mniejsze baty, zwane stąd *lichtańcami*. Załoga wiciny składa się z kilkunastu, a batu z kilku ludzi, wśród których starszym jest *sternik*. W tę liczbę nie wchodzi tak zwani *wicinnicy*, czyli *mołojcy*, to jest najęci ludzie do holowania statku w górę rzeki. Bat ciągnie zwykle kilkunastu *mołojców*, a wicinę od 20 do 30. Każdy z nich ma przez jedno ramię założoną szleję z szerokiej taśmy, zwaną *lamką* a uwiązaną na *sznurze* do *tralówki*. Idąc *gęsiego* brzegiem Niemna (zwykle lewym) podpira się każdy *walkownikiem*, czyli długim kijem. Pierwszy *wicinnik* zowie się *koro*, drugi, idący za nim, *marszałok*, a trzeci z brzegu *drużko* na wzór weselnej drużyny. W letnie upały jest to ciężka praca (zwłaszcza dla boso idących po ostrym nadrzecznym żwirze), za którą pobiera wicinnik najmniej 3 złote polskie dziennie. Goniąc za tym pozornie większym zarobkiem, wielka liczba ludzi w okolicach nadniemeńskich odrywa się corocznie od roli, co ustałoby, gdyby parowce zaczęły holować statki.

O godzinie 5-jej rano, opuściwszy Kryksztany, postępujemy przez okolice dość piękną, tu i ówdzie bujne zboża posiadającą. W notatkach moich mam dawniej zapisane, że w tej stronie na gruntach wsi Ratowszczyzny¹⁴⁸ znajduje się stare grodzisko, zwane *Pilokalnie*. Gdy jednak nie leży ono na naszej drodze, a położenia dokładnie nie wiem, zboczyć dla zwiedzenia nie możemy. Za to o pół mili niżej Kryksztan znalazłem znowu ślady obecności człowieka w czasach użytku krzemienia.

W okolicy wsi Bałkosadzie¹⁴⁹ napotkaliśmy na lewym brzegu wielce obfite źródło, silnie buchające strumieniem spod wzgórza słonawą wodą zostawiającą ceglasty osad. Jest ona tak zimna, że ręka włożona w głąb otworu kostnieje jak w lodzie. Oryle ją zowią *hołubową wodą*, czyli gołębią, utrzymując, że gołębie przylatują i z daleka pić do tego źródła. Gdy żałowałem, że nie posiadam flaszki dla wzięcia tej mineralnej wody do rozbioru chemicznego, życzliwy Wiktor ofiarował mi swoją, która jako skład tabaki była od lat kilkunastu nieodstępną jego towarzyszką. Wypróżniwszy flaszkę, wzięliśmy się do jej wymycia, aby później w składzie mineralnej wody nie znaleziono *nikocyany*¹⁵⁰. Zadanie nie było łatwe, bo przez tyle lat tabaka tak zaprzyjaźniła się ze swoim pomieszkaniem, że ani barwy, ani grubości szkła nie było można prędko dociec. Po godzinie pracy przy pomocy piasku, żwiru i gałęzi fiaszka nie zostawiała już nic do życzenia, gdy na nieszczęście przy pasowaniu dorobionej z drzewa zatyczki szyjka pękła, a z nią

¹⁴⁸ Ratowszczyzna – w XIX wieku folwark w powiecie sejneńskim, gminie Sereje. Współcześnie miejscowości o takiej nazwie nie ma w tym rejonie.

¹⁴⁹ Bałkosadzie – w XIX wieku wieś w powiecie sejneńskim, gmina Mirosław; współczesne mapy Europy miejscowości o takiej nazwie nie odnotowują.

¹⁵⁰ Nikocyana – tytoń.

cały dobroczynny zamiar. My byliśmy w rozpacz, a szczęśliwa tabaka niespodziewanie powróciła znowu do znajomej flaszki, utwierdzając Wiktora w silnym przekonaniu, że tak przeznaczone zostało z góry, aby takowa służyła mu przez całe jego życie.

W miejscu leżącym około tysiąca kroków poniżej tego źródła dojrzeć można w korycie Niemna konary i kłody wielkich dębów, które nabrały hebanowej czarności z powodu długiego zostawania wśród wody. Podanie mówi, iż leżą tu one *od potopu świata*, jeden zaś z tych dębów stanowi rodzaj rapy, o którą rozbił się pewnego razu ładowny zbożem statek^b. Zawróciwszy się z Niemnem w kierunku wschodnim, stanęliśmy pod starożytnymi Niemonajciami, gdzie, wedle podań kronikarskich, wylądował w czasach bajecznych Nemon, wódz zamorskich żeglarzy, i, cześć boską od miejscowych Lettów odbierając, założył tę osadę od jego imienia tak nazwaną. Na pierwszy rzut oka zwrócił moją uwagę głąz wychylający się z łona rzeki przy miasteczku, który z daleka wziąłem za bat lub wicinę stojącą frontem bez masztu. Na płaszczyźnie prawego brzegu leży tu licha miejscina z kościółkiem, a na wzgórzach lewego wieś tegoż nazwiska, której mieszkańcy uważają się za potomków mieszczan. Pod Niemonajciami znajdują się stare kurhany, ale o rozkopywaniu ich nie mogłem teraz ani marzyć. Wiadomo bowiem, że do poszukiwań w ziemi trzeba najpierw pozwolenia zwykle podejrzliwego w takim razie jej właściciela, a jeżeli grunt jest rządowym, to wyższych władz. Dalej trzeba by legitymować swoje osoby i czynności miejscowej policji, która z archeologami nie miała jeszcze nigdy do czynienia, następnie wyszukać ludzi w porze roboczej itd., co wszystko jest niepodobieństwem dla wędrowca w obcej stronie, który kontent, że same przeszkody podróży pokonać może. Do kopania zaopatrzyłem się wprawdzie na drogę w kij, którego rękojeść stanowił kilof, a na dolny koniec w każdej potrzebie nasadzał się rydel, pomocny mi tu i ówdzie przy poszukiwaniach śladów starożytnych osad.

Za Niemonajciami Niemen zwraca się nagle na północ, gdzie oczom naszym ukazał się precudny widok wybrzeża. Widok to nie znad Dunajca¹⁵¹ ani Prądnika¹⁵², ale noszący na sobie charakter miejscowy, litewski. Nad Niemnem wznosi się tutaj kilka porośłych lasem, rozdzielonych wąwozami stromych gór, z których jedna kilkadziesiąt sążni wysoka zwraca na siebie uwagę swoim stożkowatym kształtem. W wąwozie po prawej stronie otoczona wiankiem gajów świerkowych mieni się kwiecista łąka, z której tryska tak bogate źródło, że porusza młynek wodny w gar-

^b Podobne dęby widziałem w Narwi w okolicy wsi Złotoryja, a są pospolite w niektórych rzekach.

¹⁵¹ Dunajec – rzeka w południowej Polsce, prawy dopływ Wisły.

¹⁵² Prądnik – rzeka w województwie małopolskim, na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej. Inne nazwy rzeki: Prątnik, Promnik, a w biegu górnym Sałaszkówka lub Sułaszkówka.

dzieli wąwozu zbudowany. Po odszkicowaniu ołówkiem tego widoku, dostawszy się na szczyt owej stożkowej góry, zostaliśmy raz jeszcze zachwyceni przecudnym krajobrazem. Od północy i wschodu głęboki nacienny świerkami wąwóz oddziela ją od wyżyn zasłaniających widok na jeziora trockiego powiatu. Od południa i zachodu roztacza się krajobraz na Niemen, Niemonajcie i dość daleką okolicę, wśród której jaśnieje białymi murami kościół w Mirosławiu¹⁵³. Nic dziwnego, że miejscowość taka mogła zwrócić na siebie uwagę i zatrzymać starożytnych żeglarzy; grodu jednak na górze tej nigdy nie było, bo szczyt jej ostry (uwieńczony jeszcze niedawno gęstym lasem), zaledwie ołtarz ofiarny lub mieszkanie jednego człowieka mógłby pomieścić. Pomnożywszy moje nabytki bryłą przedpotopowego mchu (barwy podobnej do osadu mineralnych źródeł tutejszych), którego pokład w górze znajduje się brany do jakiegoś użytku, ruszyliśmy dalej z biegiem Niemna powiększającego stąd, wedle oryli, bystrość swoich nurtów.

O pół mili przeszło od powyższej miejscowości, na lewym brzegu, stanęliśmy znowu u źródła podobnej natury, wielkości i siły co powyżej przed Niemonajciami wzmiankowane. O tym ostatnim leżącym także na brzegu Niemna i pięknego liściastego lasu w okolicy wsi Narun¹⁵⁴ wspomina Połujański w *Wędrówkach po guberni augustowskiej*¹⁵⁵, bardzo przesadzając słoność wody, którą równa z druskienicką. Nie przeczę, że woda tutejsza może zawierać w sobie różne części mineralne, ale jest słabsza i ma smak wcale inny od druskienickiej. Już w roku 1787 Joachim Chreptowicz¹⁵⁶, kanclerz litewski z księdzem Poczobutem¹⁵⁷, rektorem Akademii Wileńskiej, wyprawił na zbadanie mineralnych wód nadniemeńskich dwóch profesorów Akademii: Sartorisa¹⁵⁸ i ks. Mickiewicza¹⁵⁹ (fizyka). Uczeni ci

¹⁵³ Mirosław – miasteczko na Litwie w okręgu olickim, w rejonie Olita, siedziba starostwa Mirosław. Za czasów Królestwa Polskiego (1868–1919) siedziba wiejskiej gminy Mirosław w powiecie sejneńskim w guberni suwalskiej.

¹⁵⁴ Prawdopodobnie Naruny – wieś w powiecie sejneńskim, gminie i parafii Mirosław. W 1827 roku wieś należała do parafii Sereje.

¹⁵⁵ Aleksander Połujański, *Wędrówki po guberni augustowskiej w celu naukowym odbyte*, Warszawa 1859.

¹⁵⁶ Joachim Litawor Chreptowicz (1729–1812) – kanclerz wielki litewski w 1793 roku, podkanclerzy litewski w 1773 roku, starosta starodubowski w 1767 roku, sekretarz wielki litewski w 1764 roku, stolnik nowogródzki w 1752 roku, starosta orszański i zośleński w 1775 roku, publicysta, poeta i tłumacz.

¹⁵⁷ Marcin Poczobutt-Odlanicki (1728–1810) – polski matematyk, astronom, poeta, jezuita.

¹⁵⁸ Józef Sartoris – Włoch, filozof i medyk, profesor chemii i farmacji w katedrze chemii Szkoły Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 80. XVIII wieku.

¹⁵⁹ Józef Mickiewicz (1744–1817) – ksiądz, fizyk, stryj Adama Mickiewicza, objął nowo utworzoną katedrę fizyki w Głównej Szkole Wileńskiej, odnowionej pod koniec XVIII wieku przez Komisję Edukacyjną.

w raporcie swoim (datowanym z Pren¹⁶⁰ 3 października) donoszą kanclerzowi, że płynęli Niemnem od Niemonowicz (Niemonajć) zwiedzając źródła mineralne, a między innymi opisują i to ostatnie, w które zanurzali, jak wszędzie, aerometr i znaleźli cokolwiek większą ilość morskiej soli niż w innych, zawsze jednak niewielką, nierównie mniejszą niż w Stokliszkach. Kopali także ziemię w różnych kierunkach, ale niczego nie odkryli (*Akademia wileńska* M. Balińskiego¹⁶¹).

Napełniwszy wodą tego źródła flaszkę kupioną na ten cel w Niemonajciach, szliśmy dalej lub płynęli brzegiem pięknego rządowego lasu, pełnego rozlicznych drzew liściastych, których wiele podmytych bystrym nurtem nachyliło się lub upadło do Niemna. Poniżej rapy Łazówki zbliżamy się do połowy wodnej drogi między Grodnem a Kownem, przebywając naszej podróży milę 20-stą. Tak oznajmiała moja mapa i dość zgodny z nią Wiktor, którego orylyskie wyrachowania zadziwiały mnie kilka razy. Połowa tej drogi wypadła powyżej Olity¹⁶², gdzie stoki wyżyn lewego brzegu dochodzą znacznej wysokości, a porastający je nadbrzeżny długi na milę bór stanowi leśny amfiteatr, którego mieszanina różnych drzew liściastych z iglastymi, odbita w zwierciadle szmaragdowej wody, miły dla oka przedstawia widok. Gdy wietrzyk nie poruszał fali Niemna, to czajka nasza uważana z wyżyny przeciwległego wybrzeża zdawała się żeglować wśród bezdennej harmonijnej drzew zieleni. Przed Olitą na przestrzeni mili napotkaliśmy: majdan smolny, wicinę holowaną do Grodna przez 25 mołojców i cztery rapy, którym ludzie narzucili następujące nazwy, dziwnie sprzeczne z otaczającą je piękną okolicą, a których dla dokładności mych wspomnień pominąć tu nie mogę: *Świnia*, *Prosięta*, *Knur* i *Baran*.

Zbliżając się do starej Olity, znanej dobrze Krzyżakom za czasów Olgerda¹⁶³ pod nazwą zamku Aliten, zajrzałem do kilku kronik, które wraz z opisem Wielkiego Księstwa Litewskiego (Michała Balińskiego) i *Wędrówkami* Połujańskiego, towarzyszyły mi w podróży. Lindenblatt¹⁶⁴ i Wigand powiadają, a za nimi powtarzają inni, że podczas sławnej wyprawy na Litwę pod wodzą marszałka zakonu Engelharda Rabego w styczniu 1392 roku powstał spór między Niemcami i Anglikami

¹⁶⁰ Preny – w XIX wieku było to miasto w powiecie mariampolskim, w pobliżu Niemna, w malowniczej dolinie, otoczonej z południa i zachodu przez rozległe lasy dawnej puszczy preńskiej. Dziś miasto na Litwie, położone w okręgu kowieńskim, 39 km od Kowna, 40 km od Mariampola.

¹⁶¹ Michał Baliński, *Dawna Akademia Wileńska: próba jej historii: od założenia w roku 1579 do ostatecznego jej przekształcenia w roku 1803*, Petersburg 1862.

¹⁶² Olita – jedno z największych miast Litwy, położone nad Niemnem, siedziba okręgu olickiego.

¹⁶³ Olgerd (ok. 1296–1377) – wielki książę litewski, syn Giedymina, z dynastii Giedyminowiczów.

¹⁶⁴ Johannes Lindenblatt, *Jahrbücher Johannes Litidenblatts oder Chronik Johannes von der Pusilie: Officials zu Riesenburg, Königsberg* 1823.

o prawo niesienia chorągwi Świętego Jerzego. Kiedy bowiem wychodzono z Olity ku Lidzie, poniósł ją Niemiec Ruprecht Sekendorf, gdy tego samego domagał się także lord Percy, syn księcia Northumberlandu, przybyły z kwiatem swego rycerstwa zbierać wawrzyny wśród rzezi i rabunku naszych praojców pogan. Od kłótni przyszło wtedy do krwawej bójki, którą ledwie dostojnicy zakonu uśmierzyli.

Gdy koło wszystkich prawie zamków litewskich powstawały wsie, a później miasteczka, tak i zamek Aliten dał początek dzisiejszej Olicie, nader lichej miejscinie na obu brzegach Niemna zabudowanej. Większa jej połowa znajduje się na brzegu lewym, gdzie jest dwór, gorzelnia nad Niemnem umieszczona w murach podobno dawnego klasztoru i drewniany kościółek, niegdyś filia murowanego, który na prawym brzegu się wznosi. Ponieważ spiżarnia nasza przedstawiała obraz smutnego wyczerpania, wysłaliśmy więc Wiktora do miasta na liwerunek¹⁶⁵. Nadzieje naszych żołdaków boleśnie zawiedzione zostały, gdyż obydwie połowy Olity zdobyły się zaledwie na jeden bochenek czerstwego razowego chleba, który z wodą niemnową wydał się nam jednak bardzo smacznym obiadem. Co prawda woda w Niemnie nie jest zbyt przykra do picia, a przy pragnieniu byłaby wcale znośna, gdyby nie wysoki stopień jej ciepła w czasie ciągłych upałów. Nie jest ona tak przezroczysta i modra, jak w Narwi, ani tak biała jak wiślana, ale jest pośrednia, najpodobniejsza do bugowej, płowa z dala i szmaragdowa wśród liściastych lasów. W Olicie fałuje na licznych głazach, które zalegając dno, nie stanowią tu jednak, wedle oryłów, rapy. Promu gród tutejszy nie posiada na Niemnie, który podług mniemania flisów płynie znowu stąd bystrzej niż w górze. Czy tak jest w istocie, tego osądzić nie umiem; zauważyłem tylko, iż coraz mniej spotykamy na Niemnie szerokich rozlewów.

Między Olitą a Rumbowiczami znajdują się trzy rapy: Jabłonka Stara, Jabłonka Nowa i Iłruszki (gruszki). O milę wodnej drogi niżej miasta koło Jabłonki Starej, na piaszczystych wzgórzach lewego brzegu, odkryłem miejsce dość rozległej osady z wieku krzemienia, ubogiej wszakże w zabytki sobie właściwe, z których obok pospolitych wiórów krzemiennych jeden tylko w rodzaju noża zasługiwał na uwagę. Obok nielicznych narzędzi znalazłem wiele czerepów ze starożytnych naczyń, wewnątrz czarnych, a z wierzchu czerwonych, z gliny mieszanej z granitem, jakie razem z takimiż wiórami krzemienymi znajdowane były często w najstarszych grobach zachodniej Europy. O ćwierć mili dalej leży kościelna wieś Rumbowicze, w dość pięknym położeniu nad Niemnem, z dworem i sadem pana Stefana Wiszniewskiego¹⁶⁶, którego acz osobiście nie znałem,

¹⁶⁵ Liwerunek – w Polsce w latach 1790–1867 podatek w naturze na utrzymanie wojska; przymusowa dostawa żywności dla wojska. W powyższym kontekście chodzi o zaopatrzenie w żywność.

¹⁶⁶ Stefan Wiszniewski (dat życia nie udało się ustalić) – w XIX wieku był ziemianinem, właścicielem Rumbowicz, folwarku nad Niemnem.

ale zachęcony przez jednego z uniwersyteckich kolegów moich, p. D., zostającego tu na nauce gospodarstwa, zamierzyłem wstąpić do dworu rumbowickiego. Spragnieni kąpeli, postanowiliśmy teraz jej użyć, aby jako goście, choć turyści, nieco jednak przyzwoiciej wyglądać od orylów i wicinników. Kąpiel była wyborna, tylko tak silny wiatr jej towarzyszył, że omal całej toalety naszej nie zaniósł pierwej przed nami do Rumbowicz, gdybyśmy spostrzegłszy zawczasu nagły jej brak na brzegu Niemna, gdzie była złożona, nie dopędzili już prawie w połowie drogi.

Całe przygotowanie było nadaremne, bo na wstępie do Rumbowicz dowiedzieliśmy się, że dziedzic wyjechał przed chwilą z domu na dni kilka, a mój kolega, p. D., ukończywszy swoją praktykę rolniczą, uczynił to samo przed dwoma miesiącami. Doświadczony tak niemiłego zawodu, gdy nie było czasu do stracenia, udaliśmy się w stronę góry zamkowej, położonej o kilkaset kroków za kościołem, niezbyt daleko od lewego brzegu Niemna. Dość wielki ten stożkowy kopiec po pogańskim zamczysku, z nieco wklęsłym wierzchołkiem, otoczony głębokim przekopem od północy, zowie się *Pilup* od *pile* – zamek i *upis* – rzeka. Jest to więc *nadrzeczny zamek* litewski. Podanie ludowe do dziejów tej starej warowni miesza Szwedów, którym nasz lud w całym kraju każe sypać wszystkie stare wały i grodziska, podobnie jak królowej Bonie być założycielką wszystkich zamków. Odszkicowawszy widok Pilupu od strony Niemna, w którego korycie znajduje się w pobliżu zamczyska niebezpieczna dla większych statków rapa, nazwana przez Wiktora *Kamok* (gomółka), ruszyliśmy dalej ku historycznym Puniom¹⁶⁷. Piękny wieczór się zbliżał i wiatr zupełnie ucichł, gdy mijając jakąś ładną wioseczkę w trockim powiecie, podobno Piwogole¹⁶⁸, musieliśmy wysłuchać mimowolnie zawziętej kłótni dwóch wymownych wieśniaczek, których jędrne wyrażenia słychać było długo, bardzo długo za nami. Wśród ciszy wieczornej dolatywał nas jeszcze może o ćwierć mili miotany przez zapaśniczki energicznie, pogardliwie i nader często wyraz *ropuzie*, czyli *raupezie*, co znaczy po litewsku ropuchę. Cóż byście powiedziały na to, praprababki dzisiejszych ropuch, odbierające (wedle niektórych pisarzy i bazarzy) cześć religijną od tych Litwinów, których potomkowie tak sponiewierali waszą godność!

X

O godzinę drogi poniżej Rumbowicz przybyliśmy do dziwnie pięknego lasu, w którym dęby, brzozy, lipy i świerki walczyły o pierwszeństwo. Las ten okrążony

¹⁶⁷ Punie, Punia – miasteczko nad Niemnem i rzeką Puniałą, powiat trocki, gmina Butrymańka. Dzieje miejscowości sięgają głębokiego średniowiecza.

¹⁶⁸ Piwogole – wieś włościańska w powiecie trockim, gminie Butrymańce, okręg wiejski Krużańce, należała do dóbr skarbowych Punie.

prawie dokoła trzymilowym łukiem Niemna zowie się *Puńskim borem* od pobliskiej miejsciny Puń¹⁶⁹, gdzie to, jak się wyraził któryś z pisarzy naszych, „odegrał się jeden z najwznioślejszych z dziejów powszechnych wypadków”. W miarę zbliżania się do historycznego miejsca brzeg lewy szumiący borem zniża się i z wysokiego staje prawie płaszczyzną, a prawy natomiast podnosi się w urwiska i strome pochyłości pokryte majową zielenią. Gdzie zębata krawędź brzegu najwyższej zapanowała nad korzącym się u stóp jego Niemnem, a stary krzyż i dachy kilku lepianek wychylające się zza góry zdradzają osadę ludzką, tam właśnie sternik ukazał nam miejsce, w którym wedle słów poety:

O dwa dni pieszej drogi od trockiego grodu,
W lesie nad krętym Niemnem, od krzyżackiej ściany,
Wznosił się zamek Pullen stary a drewniany¹⁷⁰.

Z przeciwległego brzegu Niemna cudny widok przedstawiały przy zachodzącym słońcu urwiska pokrajane tysiącem wyżłobionych wodą głębokich szczelin lub porośle gęstym berberyssem, młodym olszniakiem i leszczyną. Krzyż stał może w miejscu, gdzie Margier uwiecznił swoje imię. Syrokomla opowiada w *Wycieczkach po Litwie*¹⁷¹, iż gdy w czasie pisania *Margiera* przybył do Puń dla obeznania się z miejscowością, dążył nie zatrzymując się do zamczyska, którego musiał *szukać*, bo nie każdy z przechodniów umiał go objaśnić. Gdy wskazano mu w południowej stronie miasteczka mały wzgórek oznaczony krzyżem, wbiegł nań jednym tchem i załamał ręce z rozpacz. Całe bowiem podanie wydało mu się widoczną mistyfikacją kronikarską, gdyż na pagórku nie było miejsca nie tylko na zamek, ale nawet na dom jaki taki. Począł krzyczeć rozpaczliwie, wołając o wytłumaczenie zagadki – gdy jakiś starzec wywołany hałasem z pobliskiej chaty, wyprowadził go z błędu, ukazując obok inne obszerne zbożem zasiane wzgórce jako rzeczywiste miejsce starego zamczyska, twierdząc, że dotychczas znajdują się tu cegły i kafle, a z rzeczki Puniały, która wpada od wschodu do Niemna wśród urwisk i wąwozów, dawał się widzieć loch przypadkiem odkryty, co wszystko uważał staruszek za dowód zapadłego tu niegdyś zamku królowej Bony, nie wiedząc o Margierze, którego może był potomkiem.

Do powyższego opisu niewiele dodać można, chyba że dotąd w pochyłości zamkowej góry dostrzegano szczątki dębowych poziomych ostrokołów, takich,

¹⁶⁹ Chodzi zapewne o Puńsk, miasto położone na Pojezierzu Wschodniosuwalskim, w północno-wschodniej części województwa podlaskiego, w powiecie sejneńskim, siedziba gminy Puńsk.

¹⁷⁰ Władysław Syrokomla, *Margier. Poemat z dziejów Litwy*, Wilno 1855, s. 4.

¹⁷¹ Tenże, *Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna*, Wilno 1857.

jakie znajdowałem w starych usypiskach podlaskich. „Byłem pewien, pisze dalej Kondratowicz, że z tamtego (lewego) brzegu Niemna wzgórze zamkowe piękniej i uroczysiej się wydają; chciałem się kazać przewieźć na drugą stronę rzeki, lecz słońce już bliskie zachodu ostrzegало, że czas upływa, że droga daleka, a powrót do domu pilny”¹⁷². Z lewego właśnie brzegu, z którego widok był najpiękniejszy, siadłszy pod starożytnym puńskim dębem, naszkicowałem w pamiętniku moim krajobraz w chwili, gdy zachodzące słońce złocistą koroną uwieńczyło szczyt zamkowego wzgórza, a mrok wieczorny zaciemnił rozpadliny i w półcieniu pogrążył kotlinę Niemna.

Nadchodząca noc, przed którą zamierzaliśmy dalej za Punie się posunąć, nie dozwoliła mi zwiedzić miasteczka i kościółka, na którego budowę Syrokomla zachęcał do składek pięknym wierszem w pobliskich Birsztanach¹⁷³ napisanym. Opuściłem więc Punie, powtarzając początek z *Margiera*. Czemuż nie jestem poetą! – pomyślałem sobie. Historycy nie znaleźli jeszcze dowodu, czy bohaterska obrona pogańskiego zamku Pullen do Puń dzisiejszych się stosuje, przy zamęcie nazwisk kronikarskich i dzisiejszych. Dla poezji to już dosyć, że fakt spełnił się, ale historykowi chodzi jeszcze o to, czy spełnił się w Puniach, czy innym jakim zamku litewskim?

Za miasteczkiem minęliśmy rapę *Puńczyk*, a dalej w *Puńskim borze* kilka pieców smolarskich i mieszkanie leśnika w pięknej samotni położone. Chcieliśmy napotkać na lewym brzegu chatę lub wioskę dla noclegu, lecz słońce już zaszło i grzmoty zwiastowały zbliżającą się burzę, a wsi jeszcze nie było. Byliśmy więc już przygotowani na nocowanie wśród boru, którego uroczysty, tajemniczy szum pod niebem zasępionym czarnymi chmurami, oświetlanym co chwila błyskawicami, dziwnie przenikał do duszy, gdy nad samym brzegiem przy ścianie lasu ujrzelismy małą wioseczkę. Była to miła niespodzianka, zapowiadana wprawdzie przez moją mapę, która osadę tę kazała zwać Strażyszkami¹⁷⁴. Na wyniosłym brzegu stała duża chata z murowanym dymnikiem, gdzie zbliżywszy się, spotkaliśmy kilka niewiast, które na pozdrowienie uprzejmie odpowiedziały nam: *Na wieki wieków*, jakkolwiek litewskie mieszkanki odludnego ustronia dalekiego od miast i dworów mało umiały po polsku, nie wzięły nas za pogan, jak to opowiadano im o ludzie litewskim, który każdego niemówiącego jego językiem ma jakoby zwać paganus. Niewiasty na wszystkie nasze pytania o kącik i wiązkę siana pod głowę

¹⁷² Tamże, rozdział VIII (*W Puniach*), s. 183–184.

¹⁷³ Birsztany – miasto na terenach dzisiejszej Litwy; położone nad Niemnem; w XIX wieku była to wieś leżąca w powiecie trockim, guberni wileńskiej. Znane z obecności wód leczniczych.

¹⁷⁴ Strażyszki – wieś w powiecie kalwaryjskim, gminie nadniemeńskiej, parafii Rumbowicze, w odległości 69 kilometrów od Kalwarii.

odpowiadały jednym wyrazem życzliwości: *można, można* – i wprowadziwszy nas gościnnie do chaty, pobiegły przywołać swoich mężów.

Środek domu zajmowała obszerna i wysoka sień, a raczej czysta izba na podłodze, będąca letnim mieszkaniem i składem zasobów domowych, dających wyobrażenie o zamożności tutejszego wieśniaka. Leżały tu stopy płótna i samodziła, wisiały na grzędach kozuchy, siermięgi i przędzy, przy ścianach stały skrzynie napełnione pościelą i bielizną. Za tą sienią były dwie izby, większa i mniejsza, gdzie stał piec, komin i gdzie mieszkano w czasie zimy. Po chwili przybył mąż jednej z niewiast, młody parobek, a, jak dowiedzieliśmy się, bywalec, który jako oryl Grodno i Prusy odwiedzał, zwał się zaś Antoni Kupczun. Za nim, goniąc piękne woły od roboty, nadszedł sam gospodarz, człowiek w średnim wieku, wysoki, smukły i przystojny o ciemnobłond włosach. W twarzy jego malowała się łagodność i rozwaga. Powitał nas uprzejmie bez uniżoności i zapytał, czy szukamy noclegu, który w jego chacie znajdziemy? Ta gościnność, znaleziona w zapadłym kącie Litwy przez nieznaną zupełnie ludzi, ujęła nas głęboko za serce. Przekonałem się, że poczciwy Litwin, choć nic wprawdzie nie wiedział o bóstwie gościnności *Numejas*¹⁷⁵, czczonym jakoby przez jego przodków, i nie słyszał także o innych bogach pozmyślanych przez późniejszych pisarzy, za to powtarzał przysłowie, że z gościem Bóg w dom przybywa. Pytano nas, czym każemy sobie służyć? A gdy poprosiliśmy o samo mleko, cały dom usługiwał nam, a gospodyni chciała koniecznie smażyć jeszcze jakieś przysmaki.

Chata zamieszkiwana była przez dwie rodziny: gospodarza i jego parobka. Wieczera ich była wspólna – przy niej ojcowie trzymali na rękę tłuste jasnowłose wesołe dziatki, grzeczne i ciche, wpatrujące się ciekawie w nieznanym. Kilka kawałków cukru rozdanych między dziatwę sprawiło wielką radość, bo staropolskie przysłowie mówi, że *dziecko za rękę, matkę za serce*. Bardziej jednak za ten bagatelny podarek dziękowali ojcowie, którzy czulszymi pieśczoć otaczali niemowlęta, niż to zdarzyło mi się widzieć nad Wisłą, gdzie Mazur, choć równie kochający, ale bardziej bywa szorstki i surowy. Po wieczery dziatki, idąc na spoczynek, odmówiły wieczorne modlitwy.

Jedne drzwi izby, w której nas przyjmowano, wychodziły ku Niemnowi, a z nich roztaczał się piękny widok na płynącą w dolinie rzekę wśród głębokiej ciszy letniego wieczoru. W gładkim zwierciadle Niemna odbijało się u stóp naszych pogodne modre niebo z tysiącem gwiazdek, a w dalekim mroku migotały światełka z siół zaniemeńskich. Czemuż od Stwórcy nie dostałem pióra wiesz-

¹⁷⁵ Numejas – dosłownie znaczy: mieszkający, przebywający w domu. W mitologii litewskiej podaje się, że każda możniejsza rodzina czciła swoje bóstwo rodzinne; każdą chatę opieką otaczało osobne bóstwo zwane Numejas.

czów! Przy małej części ich uczucia, z wrażeń mojej podróży urósłby nie jeden poemat, nie zaś bezbarwne opowiadanie. Bardziej uroczy byłaby ta noc letnia, gdyby nie przyświecała jej luna dalekiego pożaru, której przypatrywaliśmy się ze smutkiem, a mała dziatwa z bojaźnią. Na wysokim progu (którym u starej Litwy miało jakoby opiekować się bóstwo *Slynksnys Perlewenu*, czy *Smik smik Perlewenu!*)¹⁷⁶ usiadłem napoić oko i podumać, zaprosiwszy gazdę litewskiego na sąsiada, bo i poznać go chciałem bliżej, i dla nauki korzyść wyciągnąć. W pogwarce, która się długo przeciągnęła, przekonałem się, że był to człowiek choć prosty, ale pełen zdrowego poglądu na wszystko i dziwnej dojrzałości rozsądku, dobry ojciec i doświadczony gospodarz, w pojęciach swoich stojący nieskończenie wyżej od znanych mi także kmieci innych okolic. Do notatek etnograficznych przybyły różne szczegóły, o których poczciwy Litwin ani wiedział, że spisane i kiedyś w księgach wytłoczone będą.

Pomimo próśb naszych nie dano nam siana na posłanie, uważając to za ubliżenie dla domu. Mieliśmy się stać dzisiaj pod strzechą wieśniaczą męczennikami praw etykiety i gościnności. Pomimo bowiem gorąca, gospodyni usłała nam dwa piramidalne łoża z puchowej pościeli obleczonej w świeże powłoki, a dla przykrycia dała dwie potężne pierzyny, co przypomniało mi hotele niemieckie i stary wiersz Kochanowskiego:

A żona, pościel zwłócząc, nieboga się krtusi¹⁷⁷.

XI

12 czerwca

Wstawszy razem ze słońcem, domownikami i drobiem, szkicowałem teraz w pamiętniku moim gościnną chatę litewską, jej wnętrze i sprzęty, zapisując litewskie ich nazwy, które podawał mi sam gospodarz jak następuje: Dom – *namaj*, *namej* lub *budynkas*; śpichlerk – *swirnas*; strona, czyli połowa jedna domu – *perkija*; komora – *kamara*; okno – *akis*, komin – *kaminas*; strzecha, dach – *stogas*; belka – *balkis* (u Szyrwida: *sija*, *sienoja*); podłoga – *grindis*; drzwi – *duries*; zasuwka drewniana u drzwi – *sukinie*; stół – *stalas* (u Szyrwida stolarz – *statudajlis*, stół – *skomia*); wiadro – *wiedras*; zydel – *ustanas*; fasa, kłoda – *kubielas*, skrzynia – *skry-*

¹⁷⁶ Perlewenit – powszechny bożek domowy, opiekun domostwa i własności rolniczej.

¹⁷⁷ J. Kochanowski, *O ślachcicu polskim*, w: *Fraszki. Księgi pierwsze*, cyt. za: tenże, *Dziela polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1980, s. 153: „Jeden pan wielomozny niedawno powiedział: / W Polsce ślachcic jakoby też na karczemie siedział; / Bo kto jedno przyjedzie, to z każdym pić musi, / A żona, pościel zwłócząc, nieboga się krtusi”.

nia; koszyk – *koszykas* (u Sz. *retelis*); łóżko – łażka (u Sz. – łoża, *patałas*); grzędy do wieszania szat – *szatras* (u Sz. – *kartis*); żarna – *girnos*; koryto – łożwis; garnuszek – *puedjales*; nóż – *pejlis*; tyżka – *szauksztas*; mleko – *pienas*, słodkie mleko – *pienas saldus*; ser – *suris*; krowa – *karwie, karwe*; kura – *wiszta*; jaje – *kieuszynes* (u Sz. – *pautas*); ryba – *žuwis*; kot – *katinas*; gość – *swiaczias* (u Sz. – *swecias*); pan – *ponas*; słoma – *szeudej* (u Sz. – *siaudaj*). Kształty naczyń i sprzętów domowych mało się tu różnią od podlaskich i mazowieckich; żarna umieszczone są w szerokiej kopani, w której zbiera się umielona mąka.

Przytoczywszy nazwy sprzętów, winieniem zanotować, że właściciel ich zwał się Jan Rybiński¹⁷⁸, a choć nosił nazwisko polskie, miał się, jak wielu Litwinów, za czystej krwi syna swej prowincji. Rybiński nie wiedział, że po tylu wiekach ciągłej mieszaniny rodów nie ma już czystej krwi tak litewskiej, jak żmujdzkiej, podlaskiej, chrobackiej, wołyńskiej itd. Czyż dzieje policzyły na przykład napady pogańskiej Litwy na Mazowsze i te tłumy dziewic porywanych na małżonki przez tysiące Budrysów?¹⁷⁹ Raz tylko z poślubioną Kazimierzowi Aldoną powróciło nad Wisłę, jak zapewniają kronikarze, 24 000 jeńców. *Budrys* Mickiewicza¹⁸⁰ to obraz całej tych stosunków odmalowany piórem wielkiego wieszczka. Później mieszanie się ludności wszystkich powiatów i prowincji odbywało się ciągle w najrozmaitszej postaci, a nie ma dziś podobno nikogo na tej przestrzeni, który by po zapomnianych dalekich lub bliższych przodkach nie odziedziczył krwi z różnych rodów i prowincji. Pomimo tego nie mogły się zatrzeć różnice prowincjonalne (zwłaszcza dialektów), bo każdy przywyka powoli do powiatu, w którym osiadł, a dzieci jego stają się synami miejscowości i jej miłośnikami. Ślad starych stosunków Litwy pozostał w jej obyczaju i języku, który, pierwotnie samoistny i zupełnie różny od słowiańskich, przyswoił od nich i przerobił wiele wyrazów. Ten pierwotny język litewski był wprawdzie bogaty i na wszystko miał własne wyrazy, ale czyż można dziwić się na przykład Laszce lub Rusince uwiezionej do Litwy, że do mowy litewskiej domieszała niejedno słowo rodzinne i w dziatwie swojej nie przestrzegąła czystości litewskiego języka! Wspólność wielu pierwiastków mowy, mająca źródło w sanskrycie, ułatwiała nakręcanie wyrazów, będące cechą tego języka, który dla filologów pomimo to jest arcyciekawym polem badań, pełnym niewytlumaczonych dotąd zagadek. Do tych ostatnich należą wyrazy mające bliski związek z łacińskimi, czego wzór na przykład przedstawia nam litewskie zdanie: *viraj traukite juqu*, które po łacinie brzmi: *viri trahite jugum* (mężowie, ciągnijcie jarzmo).

¹⁷⁸ Jan Rybiński ze Strażyszek – nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.

¹⁷⁹ Budrys – żartobliwe określenie Litwina.

¹⁸⁰ Chodzi o wiersz Mickiewicza *Trzech Budrysów (ballada litewska)*. Zob. A. Mickiewicz, *Dziela. Wydanie Rocznicowe*, t. I: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1998, s. 292–294.

Język litewski pierwotny, czysty i jednolity (jeżeli kiedyś istniał), zaginął już niepowrotnie, poddany wielu wpływom, a dziś dzieli się na liczne powiatowszczyzny – tak że oczyszczenie go i użycie starej mowy w literaturze może być tylko utopią powiatowych ideologów.

Ale *komu w drogę, temu czas* – więc obejrzawszy zagrodę, gospodarkę, piękną rogacizną (*putkas*) i nierogacizną pocziwego Rybińskiego, zesłiśmy do czajki odprowadzeni i żegnani przez litewską rodzinę wieśniaczą. Był to już szósty poranek naszej podróży, ale nigdzie nie byliśmy tak żegnani jak tutaj, żaden nocleg nie zostanie tak długo w naszej pamięci, jak w Strazyszkach.

Znowu bór Puński pokrywa lewy brzeg Niemna, na prawym zaś trockim powiecie widać wieś kościelną *Niemaniuny*¹⁸¹, a niżej Poniemunie, własność obywatela Bartoszewicza. Podobnych nazw jest dosyć nad Niemnem, bo jak nad rzeką Szeszupą jest Poszeszujne, nad Świętą – Poświęcie, nad Wiryntą – Powirymie, nad Wisłą – Powiśle, a są Porzecza i Pojezierza, tak nad Niemnem wiele osad bierze nazwisko od Niemna. Postępując brzegiem boru, spotkaliśmy przy *Czaplinej sole* dwa baty, których dwa białe rozwinięte żagle na tle zieleni wyglądały jak dwa łabędzie w ogrodzie Edenu. W *Puńskim* borze ciągle ta sama różnorodność. Odwieczne dęby, klony i gnijące ich złomy przypominają dziewicze puszcze dawnej Litwy; a jakaś woń przepelniać musi tu powietrze, gdy zakwitną miodopływne rozłożyste lipy, którym w pogańskiej Litwie cześć religijną oddawano! Liczne rodzaje krzewów i gęste zagajniki tworzą nieprzebyte knieje, pełne gniazd i świergotu nielękliwego ptastwa, którego w ciszy słuchając, byłem świadkiem niejednej sceny z jego życia. Z gęstwiny na przykład widziałem, jak trzy młode kruki karmione na brzegu Niemna przez troskliwych rodziców przynoszonymi z rzeki co chwila skorupiakami, trzepocząc skrzydłami napierały się na wzór niegrzecznych i nienasyconych dzieci, a stare kruki karmiły je zawsze po kolei. Inna scena przypomniała mi drugą stronę natury ludzkiej. Drapieżny sokół (*sakatas*) wypłoszył małego ptaszka z gęstwiny nad nurty Niemna, aby go tam mógł łatwiej schwycić. Chwilę trwała rozpaczliwa gonitwa nad samą powierzchnią wody, ptaszek był zwinny, a drapieżnik zrećnie zastępował od lasu drogę ucieczki. Biedna ptaszyna, może z gniazdka od piskląt wystraszona, już dwa razy uniknęła szpon przeciwnika, rzucając się nader nisko ku wodzie, ale za trzecim razem uderzywszy w nurty – utonęła. Chyba człowiek z naturą owego sokoła, patrząc na tę walkę rozpaczliwą i nierówną, nie użaliłby się doli małego ptaszka.

¹⁸¹ Niemaniuny – wieś i osada w powiecie sejneńskim, gminie Święto-Jeziory, w odległości 22 kilometrów od Sejna. W 1827 roku we wsi znajdowało się 30 domów i 302 mieszkańców.

Poniżej majątku Sipowicz¹⁸² rzeka robi na lewo nagły zakręt zwany *Czarny buchtą*, a nieco dalej zawraca się znowu na prawo koło leśnej osady Podachle¹⁸³, gdzie dowiedzieliśmy się, iż *Puński* bór należy do rządowego leśnictwa Staciszek¹⁸⁴, że jest strzeżony przez trzech leśników, że wyrabia się w nim smoła i wypalają kowalskie węgle, i że z grubszej zwierzyny posiada sarny, wilki i lisy. Prze-strzeń boru wynosi mało więcej nad pół mili kwadratowej, lecz opływać ją trzeba naokoło do miejsca, gdzie w pobliżu Podachłego i porządnych osad w Trockim powiecie na świeżych karczowiskach założonych, rozstaliśmy się z pięknym tym parkiem litewskim, umaiwszy tylko gałązkami lip puńskich naszą czajkę, z czym jej było bardzo do twarzy. Za nami bór zniknął w oddali, a powracała dawna rozmaitość krajobrazów, stanowiąca charakter brzegów Niemna, mianowicie poniżej Merecza. Tu widzisz na górach ciemny las świerkowy, zieloną dąbrowę lub zarosły cienistym olszniakiem wąwóz, na którego dnie wiecznie klekoce strumyk; tam na spadzistych stokach doliny, wśród pięknych, wesołych gajów leży łąka jaśniejąca kwiecistą zielenią; ówdzie pełne głazów urwiska porośnięte gęstym berberyssem i leszczyną, wioska w rozkosznej dolinie lub sędziwy dąb dumający samotnie o rówieśnikach, których pnie sterczą z roli karczowanej sochą lub na urwisku motyka, gdzie woły pracować nie są w stanie. Tak błądząc po wybrzeżach i pojąc oko wdziękami tych ustroni zapomnianych przez naszych malarzy, znalazłem na polu folwarku Narkun¹⁸⁵ (własności dawniej pana Adama Goltza¹⁸⁶) ślady pobytu człowieka w czasach użytku krzemienia. Na wyniesionym kilkadziesiąt stóp nad Niemnem wybrzeżu leżała, jak się zdaje, niewielka osada, której mieszkańcy pozostawili szczątki glinianych naczyń, narzędzi krzemienych itd.

O pół mili niżej Narkun leży przy zakręcie Niemna miasteczko Balwierzyszki, a lud je nazywa *Barbieryszki* lub *Bambieryszki*¹⁸⁷. O historycznych wspomnieniach tej miejscowości mówić nie będę, nie mając co dorzucić do znanych już i kilkakrotnie drukowanych rzeczy. W górach tutejszych rosły rzadkie na Litwie

¹⁸² Sipowicze – folwark i wieś nad Niemnem, powiat trocki, gmina Jezno, parafia Niemoniuny, okręg wiejski Sipowicze. W 1850 roku dobra Sipowicze obejmowały 2 folwarki i 3 wsie. Były własnością Bielińskich do roku 1864, następnie majątkiem Kuczyńskiego.

¹⁸³ Prawdopodobnie Podagle – wieś w powiecie kalwaryjskim, gminie nadniemeńskiej.

¹⁸⁴ Staciszki – wieś w powiecie sejneńskim, gminie Sereje, w odległości 39 km od Sejn. W 1827 roku wieś miała 5 domów i 35 mieszkańców.

¹⁸⁵ Narkuny – wieś w powiecie mariampolskim, guberni suwalskiej (XIX wiek); obecnie na terytorium Litwy.

¹⁸⁶ Adam Goltz (1817–1888) – właściciel dworu w Purzycach; syn Jana Goltza (1781–1864), lekarza domowego Czartoryskich w Puławach.

¹⁸⁷ Barbaryszki – w XIX wieku były to dobra królewskie w powiecie trockim, gminie Sumiliszki; dawniej włości Wołodzków, Horodkowskich i Kozakiewiczów. Obecnie miasteczko na Litwie w okręgu kowieńskim, rejon Preny, siedziba starostwa Balwierzyszki.

cisy, których karłowate krzewy, wedle Połujańskiego, dotąd się natrafiają, wycinane przez lud na lekarstwo od wścieklizny. Minąwszy miasteczko, napotkaliśmy rapę Bambierkę lub Bambier (czyli balwierz), a dalej, koło Żytowiszek na wyżynie lewego brzegu, piękny młody laszek ze świerku i leszczyny, zwany *Użupie* (zarzecz), słynny wielką ilością słowików, pewnie jednak nie większą od owej przy ujściu Czarnej Hańczy.

Lud w tych stronach uprawia dużo lnu i konopi, a kobiety wyrabiają wiele płótna, które bieli się w tej porze na brzegach, a dziewczęta długimi warzachwiami, czyli rodzajem wielkich drewnianych łyżek, bryzgają na płótno wodę z Niemna. Ówdzie rozchodzi się odgłos pranej w rzece przez kobiety bielizny za pomocą drewnianych kijanek, tym się różniących od podlaskich, że są wygięte i szersze na końcu. Spotykamy także wiele dziatwy, która kąpiąc się, wyszukuje raków wśród kamieni; a częściej niż w Grodzieńskim mijamy rybaków i na brzegach stopy tak zwanych *wierszy*. *Wiersza* na Podlasiu nad Narwią i *warsza* (lub także *wiersza*) nad Niemnem jest to z łożowych witek stożkowato *zawieszony*¹⁸⁸ rodzaj kosza z lejkowatym otworem, będącym samolówką na ryby i raki wchodzące tam dla przynęty. *Wiersza* podlaska jest w kształcie ostrokręgu, a litewska bardziej pękata. Więćrzy, zwanych na Litwie *winteris* lub *węćerys*, a nad Narwią *zakami*, nigdzie dotąd nie spotkałem, równie jak *kłomli*, do której podobne tu są tylko czerpaki na kabłąku i kiju; drobne rybki łowią tu jak nad Narwią, płachtą rozpiętą na dwóch drążkach.

Przy wsi Najdziunach¹⁸⁹, gdzie przy brzegu Niemna wychyla się z wody wielki głaz, zwany przez oryli czerwienik od czerwonej barwy, minęliśmy bat w górę ciągnięty. W tej okolicy zaczyna się na lewym brzegu puszcza Preńska, niegdyś bardzo rozległa i w cenne drzewo bogata, przecięta strumieniami obfitującymi w pstrągi, koło wsi zaś Naraw znajdują się w pięknej miejscowości mineralne źródła.

Minąwszy rapę zwaną *Cielicami* (krówkami) i zakręt Niemna, spoczęliśmy u zimnej krynicy, która szemrząc wśród cienistych zarośli puszczy i tworząc co chwila małe kaskady, spływała ku Niemnowi wijącemu się u stóp naszych. Patrząc z tego pagórka, widać było wybornie kamieniste dno rzeki i igrające ostrożne, zwinne, bojaźliwe, ale ciekawe rybki. Bawiliśmy się rzucaniem do wody kęsów chleba, przed którymi rybki zrazu pierzchały, lecz wkrótce ostrożnie powróciwszy porwały okruchy w głębinę. Ale scena ta została przerwana smutnym widokiem rybek zatrutych, które nie mając już siły oprzeć się prądowi wody, wśród śmiertel-

¹⁸⁸ Zawieszyc – wierzchem zakryć, dachem pokryć. Zob. S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 6, Warszawa 1814, s. 813.

¹⁸⁹ Najdziuny – wieś w XIX wieku leżąca w powiecie trockim, guberni wileńskiej; obecnie na terenach Litwy.

nych miotań, płynęły po jej powierzchni. Za ofiarami swymi śpieszył na małym czółenku podobny do wilka lub węża (tak się przynajmniej nam zdawało) człowiek i siatką zbierał biedne ofiary.

Na noc dzisiejszą zamierzaliśmy przybyć do Birsztan, to jest do podobnych źródeł leczniczych jak Druskieniki. Tyle zwiedzić wód mineralnych, to coś na kształt zagranicy! Tylko że od jednych do drugich śpieszyliśmy, jak na teraz, *per pedes apostolorum*¹⁹⁰, a obiadowali dzisiaj przy zdroju w dzikiej puszczy nad dwudziestofuntowym bochnem czarnego chleba.

XII

Nad wieczór przybyliśmy do Pren¹⁹¹, miasteczka większego i porządniejszego od innych spotkanych po drodze, leżącego w pięknej dolinie żyznej i malowniczej okolicy. Król Władysław IV dał Preny dworzaninowi brata swego Kazimierza, Gotardowi Butlerowi, który wznosił tu pałacyk podług wzoru francuskiego zamku Cisteron¹⁹², gdzie był razem z królewiczem więziony¹⁹³. Gmach ten stał frontem do Niemna, a obszerny i wspaniały sad owocowy otaczał zabudowania starosty. Od zamku, z którego dziś zaledwie resztki sklepionych piwnic pozostały, prowadził za Niemen szeroki gościniec do Trok i Wilna.

Niemen przyjmujący pod Prenami rzeczkę Drobingę, w której poławiają się pstrągi, płynął podobno niegdyś nierównie dalej od miasta. Narbutt powiada, iż w tej okolicy znalazł uroczysko zwane *Krono-Kilpinie*, co znaczy łuk Kronu, i uważa to za dowód, że kiedyś Niemen był nazywany na Litwie *Kronusem*, co miałoby związek z *Chronosem*, nazwą naszej rzeki u dawnych Rzymian. Z drugiej strony, utrzymują niektórzy, iż Litwini mieli bożka rzeki Niemna noszącego jedno z nim miano litewskie *Nemonas*¹⁹⁴.

Parność powietrza i dalekie grzmoty ostrzegły nas o zbliżającej się burzy, ale czekać na nią w Prenach nie było czasu, bo wędrówkę mieliśmy wyliczoną na godziny. Gdyśmy opuścili miasteczko, chłodzący wiatr zaczął igrać z falami, a na tle dalekiej chmury biegały już wężyki gromów. Trzeba pomyśleć o dachu – rzekł Wiktor; ale dachu nigdzie przed nami nie było; oprócz dalekiej karczmy

¹⁹⁰ *Per pedes apostolorum* – łac. na wzór apostołów, czyli pieszo.

¹⁹¹ Preny – miasto na Litwie, położone nieopodal Kowna i Mariampola.

¹⁹² Cisteron – zamek położony jest w miejscowości Cisteron (Sisteron), leżącej nad rzeką Durance, w regionie Prowansja–Alpy–Lazurowe Wybrzeże, w departamencie Alpy Górnej Prowansji.

¹⁹³ Chodzi o księcia Jana Kazimierza Wazę (późniejszego króla Polski), który był więziony przez kard. Richelieu w zamku Sisteron w 1640 roku.

¹⁹⁴ Chronos – bóg, w mitologii greckiej uważany za personifikację Czasu, który wszystko widzi, ujawnia i wyrównuje. Nemonas natomiast był uważany za bóstwo zamieszkujące wody Niemna.

w okolicy Bogran, do której postanowiliśmy się schronić przed burzą przy natężeniu wszystkich sił wioślarskich. Niemen coraz bardziej był wzburzony, kolor jego zmienił się z płowego na modry, fala coraz silniej uderzała o naszą czajkę i nie pozwalała już płynąć środkiem, a gospoda była jeszcze daleko. Sternik radził zawczasu wylądować, uważając to za niemożliwe później przy większej nawałnicy i naturze brzegów tutejszych. Pracując zawzięcie we dwa wiosła i szufłę (od wylewania wody), już upadaliśmy prawie na siłach, a łódka zwalniała szybkiego biegu, gdy jeszcze na 1000 kroków przed ową gospodą dogoniła nas dziwnie gwałtowna nawałnica. Wśród tego potopu straciliśmy z oczu karczmę, cel naszych marzeń. Przemokli do nitki, wylądowaliśmy nareszcie w miejscu, z którego wąska, gliniasta i stroma ścieżka przemieniona w górski potok prowadziła do arendarza. Z tłumoczkami na plecach, brodząc i osuwając się, wydostaliśmy się na dość wyniosłe wybrzeże za pomocą rąk i nóg, jak ów rycerz w bajce na szklaną górę do zaklętej królowy¹⁹⁵. Było nią stare karczmisko, które wydało nam się jak zaklęte, gdyż od strony Niemna drzwi nie miało, gdzie otaczał je ogród arendarza, w którym znalazłszy się nieproszeni dobiegliśmy pod okap strzechy, aby się prędzej przytulić do ściany przed ulewą. Tłumoczki nasze były tu zabezpieczone, ale nie domyślaliśmy się, skąd im wkrótce zagrozi niebezpieczeństwo. W miarę bowiem jak ulewa zmniejszała się, woda płynąca z gór i wąwozów ku Niemnowi zalewała coraz bardziej nasz ogród i niespodzianie tak nas pod ścianą otoczyła, że do karczmy dostać się już było za późno. Wybraliśmy miejsce najwyższe, jak owi ludzie w czasie potopu uciekający na szczyty wzgórz, lecz sceny biblijne zapewne były okropniejsze, gdy powódź zalewała nie tylko podobne karczmy, ale i gór wierzchołki. Tu niebezpieczeństwa o życie nie było żadnego, chodziło tylko o uniknięcie kąpieli. Już mieliśmy wodę przy stopach swoich, gdy powódź zaczęła opadać, unosząc do Niemna resztki warzywa z ogrodu biednego arendarza. Niebo zajaśniało pogodą, ale zbliżająca się noc i drogi zalane wodą nie pozwoliły nam zwiedzić pogańskiego horodyszczca w pobliżu Bogran, podobnego do rumbowickiego Pilupu i innych litewskich, a nawet mazowieckiej zamkowej góry pod Gostyninem.

Puściliśmy się dalej w zamiarze przybycia na noc do pobliskich Birsztan, leżących na trzydziestej mili wodnej drogi od Grodna. Zostawało więc jeszcze do Kowna mil dziesięć i dwa dni pomyślnej wędrówki. Niemen płynął znowu spokojnie, ale przyjąwszy z pół liczne potoki, stał się mętny i biały. Mijając wieś Rudupie, odszkicowałem ocieniony wierzbami drewniany świron¹⁹⁶ zbudowany sposobem staroświeckim o piętrze z galeriami.

¹⁹⁵ Zob. *Bajka o szklanej górce*, [w:] *Wielka księga polskich bajek*, pod red. A. Jucewicza, Warszawa 1994.

¹⁹⁶ Świron, świreń – drewniany spichlerz na Litwie.

Dziwnie odrębną postać mają litewskie wody mineralne. Cały piaszczysty brzeg birszański pokryty był wielką ilością bielonego płótna domowej roboty, rozesłanego na świerkowych gałązkach. Spotkaliśmy tu piąty i ostatni przewóz na Niemnie urządzony za pomocą promu bez liny, podobnie jak w Prenach. Sążnisty, wąsaty obywatel z miasteczka, zapytany o drogę do gospody, uprzejmie zaprosił nas do siebie. Przelazłszy kilka wysokich płotów, znaleźliśmy się w dużym drewnianym niebielonym domu, w głównej ulicy. Zabłoceni po uszy i przemokli nie zrobiliśmy na nikim wrażenia, gdy snadź często goście przybywają do wód tutejszych w podobnym stanie. Dom naszego gospodarza dzielił się na dwie połowy różne od siebie jak dzień i noc. Nocą była wielka, kurna, pełna dymu, z małymi okienkami izba stanowiąca mieszkanie gospodarza i jego czeladki – dniem zaś mieszkanie na drugiej stronie oczekujące przybycia gości do wód, złożone z dwóch pokojów, wybielone i schludne, ze świeżo umytą podłogą. Wisiało tu zwierciadło, stały porządne jesionowe sprzęty, sofa przykryta nowym kobiercem i dwa wygodne łóża, jakich od tygodnia nie widzieliśmy. Przy wejściu pozdrowiłem gospodarza po chrześcijańsku, na co odpowiedział tylko grzecznym ukłonem, na ścianach zaś nie zobaczyłem nigdzie krzyża, świętego obrazu ani wody u progu. Zagadka wyjaśniła się, gdy za kipiącym samowarem weszła z cukrem, herbatą i butelkami gospodyni domu o śniadym licu, kruczych włosach i rysach właściwych ludom Dżyngis-Chana¹⁹⁷. Jestem więc w domu litewskich Tatarów, uprzejmych, gościnnych i zacnych, jak oni wszyscy, czego nie odgadłbym z polskiej twarzy i ciemnych blond włosów ojca rodziny. W rozmowie dowiedziałem się, że gościnny pan Stefan Aleksandrowicz¹⁹⁸ jest „muzułmanin”, szlachcic trockiego powiatu (w którym leżą Birsztany), ma dom własny i grunt czynszowy od rządu, a przy tym dobrą strzelbę jako myśliwy. Przy herbatce gospodarz opowiadał o liczbie gości przybyłych do wód tutejszych i przybyć mających z Kowna, Wilna i pobliskich okolic, o przyjeżdżających tu corocznie z Kowna (odległego mil 6) lekarzach, cukierniku, traktierniku¹⁹⁹ i kapeli, to znowu o czynszu płaconym rządowi z placów i pola, o przedsiębiorcach zakładu leczniczego, panu Bilińskim i Bartoszewicz²⁰⁰, z których pierwszy jest lekarzem z Wilna, a drugi sędziwym właścicielem niedalekich Poniemuń²⁰¹. Teraz właśnie krążyły pogłoski,

¹⁹⁷ Czyngis-chan, Dżyngis-chan (1155–1227) – władca mongolski, twórca i długoletni władca imperium mongolskiego.

¹⁹⁸ Stefan Aleksandrowicz – nie udało się odnaleźć informacji o tym litewskim Tatarze, mieszkańcu powiatu trockiego w XX wieku. Zob. J. Tyszkiewicz, *Tatarzy na Litwie i w Polsce*, Warszawa 1989.

¹⁹⁹ Traktier – kucharz. Traktiernia – garkuchnia.

²⁰⁰ Biliński, Bartoszewicz – nie udało się o tych osobach odnaleźć informacji innych niż podane przez Glogera w niniejszym artykule.

²⁰¹ W rejonie, który opisuje Gloger, istniało w XIX wieku kilka miejscowości o tej nazwie, nie udało się ustalić, o którą dokładnie w tym przypadku chodzi.

jakoby pan Józef Tyszkiewicz, dziedzic Landwarowa²⁰², kupował od rządu Birsztany z zamiarem włożenia znacznego kapitału i postawienia zakładu na wysokiej stopie, co mieszkańcom dawało nadzieję świetniejszej przyszłości. Opowiadanie uprzejmego gospodarza zaczęte od gości birsztańskich skończyło się na okolicznych „kiermaszach”, dobrym wpływie zaczynających działać sądów mirowych i sławnym złodzieju w Butrymańcach²⁰³, który przez długi czas pobierał stały haracz od wielu wsi i miasteczek, aż oto niedawno zgładzony tajemniczo został.

Korzystając z jasnego, księżycowego wieczoru, wyszliśmy zwiedzić miasteczko. Składa się ono z niebrukowanej ulicy i placu zarosłego chwastem. W kilkunastu porządnym drewnianym dworach z obszernymi gankami i malowanymi dachami (na wzór druskienickich) mieszczą się mieszkania gościnne. Wszystkie zaś prawie domy mieszczkańskie zbudowane są na sposób wyżej wzmiankowanego, to jest w jednej połowie są *kurne*, a w drugiej do wynajęcia urządzone; dwie te połowy przedzielone są obszerną sienią, zwykle bez powały. Gdy mieszkanie do najęcia jest wesołe, bo białe i widne, to sam gospodarz siedzi dobrowolnie niby w czarnej kuźni lub pieczarze. Dwa małe czteroszybkowe okienka słabo oświetlają jego wysoką izbę napełnioną w górze dymem, wychodzącym przez otwór w pułapie pod dach słomiany, a stąd dziurą u stropu w szczycie; nie ma więc tu komina, to jest dymnika, ale tylko trzon, czyli ognisko w głównej izbie. Nawet zamożny kmieć, mieszczanin i szlachcic oczynszowany uparcie trzyma się uświęconej tradycją dymnej chaty, w której, jak powiada, szczęście trzymało się ojców jego, a dym oddalał *zarazy* i *choroby*.

Słono-gorzkie źródle birsztańskie nazywane przez lud Druskupie (solna rzeczka), znajdujące się na płaszczyźnie o paręset kroków od Niemna, są podobno silniejsze od druskienickich, a tak obfite, że dostarczają w ciągu doby około 15 000 garnców wody odpływającej do Niemna i zakładów kąpielowych. Koło źródeł założono przed laty kilkunastu ogród spacerowy. Zawieszana tu rozmowa z jakimś nieznanym jegomościem zaprowadziła nader szybko na niespodziewane tory. Nieznajomy ani chciał wierzyć, że jestem starożytnikiem i poszukuję śladów człowieka przedhistorycznego, ale że szukam żony i chciał mnie niezwłocznie swatać z jakąś nowożytnością posiadającą wszystkie warunki do uczynienia rajy w życiu domowym. Tu i ówdzie przechadzały się grupy pań z falującymi po błocie i kałużach ogonami sukien. W ich ruchach i dolatujących słowach poznałeś

²⁰² Landwarowo (Landwarów) – w XIX wieku wieś i folwark w powiecie trockim. Był własnością hrabiego Józefa Tyszkiewicza. Obecnie miasto na Litwie, w obwodzie wileńskim, rejonie trockim. Najludniejsze miasto rejonu trockiego.

²⁰³ Butrymańce – w XIX wieku miejscowość gminna w powiecie trockim; obecnie na terytorium Litwy, położona w gminie rejonowej Soleczniki.

ogładę towarzyską Litwinek, a na pociechę uczciwych uszu dolatywały dźwięki mowy krajowej zamiast francuskiej paplaniny. Znalazłszy się wśród Birsztan, jak grzyby po deszczu, wzięci może za tak zwanych *karierowiczów*, byliśmy podobno przedmiotem ciekawości, tym smutniejszej, że niezaspokojonej. Tajemniczości postaciom naszym dodawał blask księżyca i wieczór osłaniający grube błoto na podróźnej odzieży naszej.

Od źródeł mineralnych wąska ścieżka prowadzi przez czyjś warzywny ogród do najpiękniejszego miejsca przechadzek. Nie ma tu furty, ale przełazi się przez dość szczupły otwór w płocie zrobiony na pewnej wysokości, snadź dlatego, aby trzoda chlewna, a może i publika jak najmniej tędy uczęszczała. Nie mogłem się domyślić, czy okienko to przekracza się pierwiej głową czy nogami; w każdym razie toaleta nieszczęśliwych pań wielce na tej przeprawie cierpieć musi. Za ogrodami ciągną się dziwnie piękne wzgórza i spadzistości porośnięte berberysem²⁰⁴, młodą osiną, świerczyną, olszniakiem i bluszczem, dające pierwszeństwo Birsztanom przed Druskienikami. Krzewy i rośliny posiadają tu odmiany gatunków rzadkich nad Wisłą, a natura ma wiele wdzięku, poezji, świeżości, może dlatego, że nieumiejętna sztuka nie przysła jej w pomoc. Życzyć jednak należy, aby przynajmniej uutorowała drogę do miejsc uroczych przechadzek, wśród których niejedną swobodną chwilę spędził Syrokomla, gdy w roku 1860 bawił w Birsztanach i wiersze okolicznościowe składał, podobnie jak rokiem pierwiej w Druskienikach.

W łańcuchu tych spadzistości, w stronie południowej miasteczka, leży stroma góra zamkowa otoczona cienistym wąwozem, zwana Pillis (zamek). Z góry tej odsłania się piękny widok na ubogie z drewnianym kościółkiem Birsztany, na piękny Niemen, sosnowy bór za rzeką i warzywne ogrody miejskie, w których dźwiga się ogrodnictwo pod bodźcem miejscowej potrzeby. Na warownej niegdyś górze stał już w czasach pogaństwa zamek, z którego nie pozostało żadnych śladów, oprócz znajdujących niekiedy na pochyłości szczątków palisad. Starzy ludzie powiadają, że jeszcze za ich pamięci był na niej głęboki loch żadną żerdzią niezgruntowany. Może była to stara studnia, która zawaliła się z czasem. Dworzec myśliwski władców Litwy stał w miejscu zwanym teraz przez lud *Dwaras uszkaltur* (dwór zaczarowany). W nim przemieszkiwał niekiedy Witowd (rocznik 1513), a przez zimę roku 1475 Kazimierz Jagiellończyk z królową Elżbietą i synami: Janem Olbrachtem i późniejszym patronem Litwy, św. Kazimierzem.

²⁰⁴ Berberys (*Berberis*) – zwany też kwaśnicą; rodzaj krzewów z rodziny berberysowatych (*Berberidaceae*); występuje w Eurazji, Ameryce i Afryce.

XIII

13 czerwca

Wygodny nocleg u poczciwych Tatarów dopełniał różnorodności, jakiej doświadczaliśmy w podróży, nocując u Żydów, włościan, obok Cyganów (w Liszkowie), w hotelach, karczmach, chatach, stodołach i pod gołym niebem litewskim. Poranek był mglisty i niesłoneczny, a stąd większa nadzieja, że nie będziemy mieli burzy w tym dniu, który zacząłem od zdjęcia widoku góry zamkowej z lewego brzegu Niemna. Szczyt jej, z którego niegdyś wiatr roznosił szczęk zbroi i pieśni rycerzy, wieńczyła dziś rozkopująca zawzięcie trzódka czworonogich archeologów.

Oryle, aby dać miarę krętego biegu Niemna, mówią, iż po całodziennym żegludze można tu zapalić *lulkę* u rannego ogniska. Przypomina to słowa Długosza, powiadającego o Niemnie, że nieraz płynący flis powraca tu wieczorem do ogniska, które rano był opuścił. Podobne powieści nigdzie bardziej nie dadzą się zastosować niż w tych okolicach i z nich może wzięły swój początek. Birsztany bowiem leżą od Strażyszek, skąd wędrowaliśmy dzień cały o trzy ćwierci mili lądowej drogi, a o sześć mil wodnej! Na spadzistości prawego wybrzeża od Birsztan do ujścia Werszni ciągną się piękne łąki i gaje, a pełny zieloności jar, którym płynie ta rzeczka, stanowi malowniczy krajobraz przy połączeniu. Połujański wspomina o śladach mostu zbudowanego w tej okolicy na Niemnie przez Szwedów, na które nie trafiłem; – za to znalazłem tu rzeczy, o których autor *Wędrówek* nie wiedział, a mianowicie przedmioty krzemienne, szczątki glinianych starożytnych naczyń. Odkryłem to na lewym brzegu, poniżej wsi Pacun²⁰⁵, między Niemnem a drogą, którą śpieszył gromadkami pobożny lud okoliczny do Pren²⁰⁶ na odpust, *fest* świętego Antoniego. Świąteczny ubiór niewiast składał się z ciemnogranej spódnicy i gorsetu, białego płóciennego rańtucha²⁰⁷ na ramionach i śnieżnej cienkiej chustki zawiniętej kilkakrotnie na głowie w taki sam sposób, jak w mojej rodzinnej okolicy nad Narwią noszą chustki duże, wełniane, różnobarwne. Mężczyźni mieli siermięgi z jasno siwego samodziału, krojem do krakowskich zbliżone, nierozcięte z tyłu, ale fałdowane na bokach i czarnym sznurkiem wyszywane; pod siermięgą białe koszule przepasane wełnianym, wąskim, wzorzystym paskiem domowej roboty, tak jak koło Druskienik i Mercza²⁰⁸, tylko dłuższe może skut-

²⁰⁵ Pacuny – dwie okolice szlacheckie, powiat kowieński, gmina Bobty.

²⁰⁶ Preny – miasto w powiecie mariampolskim, w pobliżu Niemna, w malowniczej dolinie, otoczonej z południa i zachodu przez rozległe lasy dawnej puszczy preńskiej.

²⁰⁷ Rańtuch – w staropolszczyźnie było to kobiece okrycie głowy w postaci dużych rozmiarów chusty, najczęściej wełnianej.

²⁰⁸ Mercza – miasteczko na południowym zachodzie Litwy, na historycznym szlaku z Warszawy do Wilna, u ujścia Merczanki do Niemna.

kiem znacznie obficie wyrabianego tu płótna. Wielu miało brązowe pilśniane kapelusze (kształtu mazowieckich spod Warszawy lub Ostrołęki), a na szyi różańce.

W pobliżu wodnego młyna i dworku z pięknym sadem (w folwarku nazwanym przez naszego sternika Rybickim, od właściciela), spotkaliśmy dziewczynę, która wspinając się po nadbrzeżnych urwiskach, wybierała do dzbana pisklęta i jajka grzebułek z ich ziemnych gniazd. Krzyk rozpaczy biednych ptaszyn unoszących się stadem nad jej głową nie wzruszał serca okrutnej. Zgromiliśmy ją surowo, więc wstrzymała się w swoim nieszlachetnym zajęciu do czasu naszego oddalenia. Poniżej wsi Kowalek²⁰⁹ znajduje się na prawym brzegu niewielki podłużny nasyp, wedle podania zrobiony w roku 1812 przez Francuzów, którzy przeprawiając się tutaj, czapkami mieli ziemię nań znosić. Przy tym pagórku jest *binduga*, to jest miejsce dowózki z lasów przeznaczonego na spław drzewa, założone stosami dębowej klepki. Dalej znajduje się rapa *Kowalki*, a podwodny głaz, o który rozbił się niejedyn już statek, zowie się Kowalem. Wzgórza prawego brzegu przy zakręcie Niemna zdobi tu piękny bór świerkowy i kilka dębów starożytnych. Na lewym zaś brzegu miały niegdyś szumieć święte gaje nad Niemnem i rzeczką Świętą, której źródła leżą koło niedalekiej stąd wsi Opuszała, gdzie urodził się (roku 1786) Feliks Bernatowicz²¹⁰, autor najlepszej powieści historycznej swego czasu: *Pojaty*. O milę na północ od rzeki Świętej leżały bagna podobno diabłom przeznaczone, zwane *Welniszker* (*grunta diable*). Święta (niewłaściwie nazwana na pewnej mapie hydrograficznej Królestwa Świnią!) porusza młyn wodny, wpadając do Niemna pod Kowalkami. Mnogość zaś takich młynów na dopływach niemnowych jest przyczyną, że nie ma tu tak pospolitych na Mazowszu wiatraków. Gleba zacząwszy od Mercza i Olity²¹¹ stawała się coraz lepsza, a w tych okolicach znamienite rodzi pszenice i żyta, które to ostatnie podziwiałem koło Dorsuniszek²¹². Lud jest tu pracowity, zabiegły, oszczędny i bogaty, a nieraz gospodarz daje za córką kilka tysięcy talarów w srebrze. Przepisy policyjne wzbraniają dziś budowania chat kurnych, co jednak iść musi oporem, gdy na przykład we wsi Poświętupiach dwa tylko kominy naliczyłem. Przemysł płó-

²⁰⁹ Kowalki – wieś nad Niemnem, w odległości około 55 km od Mariampola. W XIX wieku w powiecie mariampolskim, gminie Pogiermoń. Obecnie na terytorium Litwy.

²¹⁰ Feliks Aleksander Geysztowt Bernatowicz, właściwe nazwisko: Bern (1786–1836) – powieściopisarz i komediopisarz. Autor słynnej powieści *Pojata, córka Lizdejki* (1826). Zob. W. Kubański, *Twórczość Feliksa Bernatowicza*, Wrocław 1964.

²¹¹ Olita – w dokumentacji krzyżackiej Aliten, miasteczko nad Niemnem, na granicy Królestwa Polskiego, powiat trocki, gmina aleksandrowska (dawniej Oława). Obecnie szóste co do wielkości miasto Litwy, siedziba okręgu olickiego.

²¹² Dorsuniszki – w XIX wieku było to miasteczko w powiecie trockim, na prawym brzegu Niemna, nad Strawą, w obrębie krońskiej gminy. Dorsuniszki były warowną osadą litewską, zwaną przez kronikarzy litewskich Dirsunen. Obecnie miejscowość w okręgu kowieńskim, gmina rejonowa Koszedary.

cienniczy domowy jest tu daleko bardziej rozwinięty niż nad Wisłą, gdzie ogranicza się zwykle na zaspokojeniu własnej potrzeby, gdy tutaj liczne talary pruskie sprowadza pod strzechy chat litewskich. Płótnem na bielniku uśnieżone są całe brzegi, a gdzie murawy brakuje, tam ono rozpięte jest na poziomych drążkach, aby na piasku nie leżało. Konie kmiecie są niewielkie, ale kształtne, wiele jest maści kasztanowatej i bułanej. Wózków jednokonnych, jak w Grodzieńskim, tu już nie widzę, tylko dyszlowe, do których bogatsi zaprzęgają w święto lub domową uroczystość po 3 i 4 konie; kto ma jednego, zaprzęga przy dyszlu, jak w Krakowskim. Widziałem włościan posiłających się na popasie wędzoną słoniną i piwem. Do orki używają tu sochy i wołów kierowanych nawoływaniem wedle ich maści; przy miastach częściej zaprzęgają konie, na rękojeściach soch dla lepszego ujęcia widziałem niekiedy rogi bydłce. Kóz lud nie chowa, jak koło Merecza, lecz gęsi wielką ilość.

Puszczą *Preńska*, ciągnąca się niegdyś nad Niemnem ku Kownu, obfitowała w lipę i dąb, a nawet cis, którego wielkie pnie znajdowano koło wsi Warnabudy²¹³, a część lasu dotąd zowie się Cisowe (Połujański). Z kwiatu lip zbierały pszczoły słynny lipiec, a z dębu wyrabiano klepkę, skąd poszły nazwy siół nadniemeńskich *Boczkieniki* i *Boczkienikiele*²¹⁴, to jest osady beczarzy, czyli klepkarzy, bednarzy. Boczkienikiele leżą w uroczym położeniu – piękny ogród tutejszy na pagórkowatym stoku doliny Niemna łączy się z lasem, a liścienne lasy tych okolic to gaje Edenu. We dworze, który zgorzał przed kilkunastu laty, mieszkali w roku 1812 Eugeniusz Beauharnais²¹⁵ i Michał Ney²¹⁶, a ze spichrza mieli oni przyglądać się ruchom wojsk na polach Dorsuniszek. W tych Dorsuniszkach (u kronikarzy krzyżackich: *Dirsunen*) był także zamek pogańskiej Litwy. Później, gdy król Jagiełło w jesieni roku 1418 płynął z królową i senatem z Grodna do Wielony, wielki książę Witold²¹⁷ witał tutaj to znaczne zgromadzenie, a po odbytych naradach odpłynął król dalej. Dziś Dorsuniszkki są lichą mieściną z małym murowanym kościółkiem; domy kryte są słomą i budowane z okraglaków, a nawet szczyty budowli pod sam strop składają się z kłoców kładzionych poziomo między słupy, czego dotąd po miasteczkach nie widziałem.

²¹³ Warnabudy – w XIX wieku wieś w powiecie mariampolskim; znajdował się tam oddział straży leśnej Leśnictwa Mariampol. Obecnie na terytorium Litwy.

²¹⁴ Boczkieniki – wieś i dobra, powiat święciański, pierwszy okręg północny, gmina Święciany. Wieś należała do Narwojszów.

²¹⁵ Eugeniusz (Eugène Rose) de Beauharnais (1781–1824) – generał francuski w czasie wojen napoleońskich.

²¹⁶ Michel Ney diuk d’Elchingen, książę de la Moskowa (1769–1815) – marszałek Francji. Walczył w obronie rewolucji francuskiej oraz w wojnach napoleońskich.

²¹⁷ Witold (ur. 1354/1355–1430) – wielki książę litewski od 1401, syn Kiejstuta i Biruty, byłej kapłanki Praurimy z Połagi, brat stryjeczny Władysława Jagiełły (1362 lub ok. 1352–1434).

Dzień był pogodny, *bibiki*²¹⁸ napępiały niekiedy powietrze swoim krzykiem, gdy postępowaliśmy po malowniczym brzegu drogą wysadzoną drzewami z Boczkienikiel do wsi Gog²¹⁹, w pobliżu której przy uroczysku tejże nazwy obficie podobno poławiają się w Niemnie minogi. Naprzeciw Gog znajduje się niewielka wysepka i koło niej niebezpieczna rapa zwana *Gogiem* lub *Gogą*. Nazwy te przypominają mieszkających w tej okolicy *Gogów*, a stanowiących z *Dziukami*, *Stakami*, *Szakami* i *Zanawikami* litewską ludność *Traktu Zapuszczańskiego*.

Wzgórza nadbrzeżne strojne zielenią podnoszą się tu wysoko, a wioski tułają się przy pochyłości lub wieńczą ich szczyty. Nad brzegiem spotykamy niekiedy człowieka zbierającego wapienny kamień. We wsi Pilonie²²⁰, gdzie zamierzaliśmy obiadować, chaty są obszerne i chędogie, dostatek widać wszędzie, w ogrodach dużo pięknego warzywa i soczewicy. Gospodą jednak nie opiekuje się tu bóg jądła *Eżagulis* ani obchodzi się jego święto *skierstuwes* (kiszkowe), bo u małoletniego, ale już żonatego arendarza nie dostaliśmy nawet czarnego chleba.

Poniżej Pilony znajduje się tak zwana *Lejbowia sola*, czyli podwodny głaz, o który rozbiła się wicina Lejby, łososińskiego kupca z Grodna. Przy *sole* zwanej *Kozak* zawraca się Niemen nagle na wschód, gdzie w pięknym położeniu na wyżynach rozsiane są bogate kolonie. W trockim powiecie powyżej ujścia Strawy²²¹ (stanowiącej tu granicę z powiatem kowieńskim), w miłym ustroniu, wśród pięknego sadu stoi pod słomianym podwójnym dachem drewniany, stary, szlachecki dworek z gankiem i widokiem na Niemen, rodzony brat znanego z *Teki* Kuleszy w Mereczowszczyźnie. Gdybyś chciał, malarzu lub poeto, wystawić przybytek domowego szczęścia, cichej pracy i życia sielskiego, powinieneś odmalować to ustronie. Ale żegnaj mi dworku nadniemeński! już cię podobno nigdy nie zobaczę i opuszczam, nie wiedząc, czym gniazdkiem jesteś! Minąłem dalej młyn i ujście Strawy, niżej którego znajdują się *soły* zwane *Wroniętami* (*Wroniata*). Gdy lewy brzeg jest tu dość płaski, prawy piętrzy się przybrany w gaje i zarośla, które swym urwiskom i spadzistości winny, że nie zostały wykarczowane na pola.

Rumszyszki w powiecie kowieńskim, dziś małe miasteczko, leżały niegdyś na szlaku, którym Krzyżacy, przeprawiając się tu przez Niemen, uderzali zwykle w głąb Litwy. Na pół mili przed tą miejscowością zaczął nas prześladować wiatr,

²¹⁸ Bibiki – gwarowe na Litwie określenie pliszki siwej (*Motacilla alba*).

²¹⁹ Gogi – wieś nad Niemnem, powiat mariampolski, gmina Poniemuń Pożajście. Pod Gogami znajdują się słynne „progi” Niemnowe.

²²⁰ Pilonie – w XIX wieku wieś w powiecie mariampolskim, gminie Poniemuń Pożajście; obecnie na terytorium Litwy.

²²¹ Strawa – rzeka w guberni wileńskiej i kowieńskiej, prawy dopływ Niemna. Swój początek bierze w powiecie trockim z niewielkiego jeziora Szpindze. Długość około 60 km.

którym wzburzone fale pozwalały tylko przy brzegu posuwać się z wolna naszej czajce, gdzie ciągle więzła wśród kamieni. Nie koniec na tym, bo litewskie mówi przysłowie, że *beda bedą weją* (bieda biedę goni). Otóż za Rumszyszkami mieliśmy do przebycia słynne *Diable Mosty*, u których wreszcie stanęliśmy. Pierwsza rapa poniżej miasteczka jako bicz na statki zowie się może z tego powodu *Biczętami* (*Biczeniata*), a druga, o pół mili niżej, naprzeciw Dworaliszek, *Biczami* (*Biczy*). Pierwszą stanowią długie kilkaset kroków łańcuchy podwodnych głazów, ciągnące się wzdłuż rzeki, gdzie woda w swoim pędzie bałwani się i burzy. Mniej więcej środkiem Niemna jest wąska droga dla statków, którędy one przepływają, nigdy jednak w pobliżu za sobą, bo bystry prąd rzeki tak szybko je tu unosi, że gdyby jeden statek zatrzymany został, to drugi mógłby go rozbić w szybkim biegu. Pod wodę zaś z mniejszym niebezpieczeństwem każda wicina przeciągana jest przez kilkudziesięciu ludzi. Gdy Wiktor obeznany z miejscowością, szczęśliwie na czajce przebywał *Biczęta*, my tymczasem postępowaliśmy aż do rapy następczej po żwirze pokrywającym brzeg prawy, wyszukując w nim paleontologicznych okazów.

Gdy w oddali ujrzelśmy okazałe folwarczne mury Dworaliszek na wyniosłości lewego brzegu, usłyszeliśmy na parę tysięcy kroków przy ciszy, jaka panowała, szum fal podobny do łoskotu dalekiego młyna. Zachęceni szczęśliwym przebyciem Mazurkiewicza przez *Biczęta*, postanowiliśmy przepłynąć *Bicze* na czajce. Postępując bliżej ku tej rapie, ujrzelśmy o jakie tysiąc kroków na poprzek Niemna białe rąbek – były to fale rozpryskujące się o głazy. Sternik kazał nam już teraz wsiąść na łódkę, bo rzeka płynie tak bystro, że później nie zdążylibyśmy wypłynąć na środek, którym prowadzi *droga* przez rapę tak wąską, iż wicina zaledwie przejść nią może. Niemen stanowi tutaj rodzaj porohu, a szumiąc na poprzecznej wstrzymującej ławie podwodnych głazów, ścieśniony jak we wrotach, toczy w nich swe fale w rodzaju wałów, które nieobeznanemu zdają się pokrywać wielkie głazy, o jakie łódka jego roztrzaskaną być musi. Tu przypomniał mi się z litewskich podań bajeczny *Pramżu*²²² i łupina orzecha rzucona przez niego na fale potopu dla ocalenia ludzkości. Wiktor, zaleciwszy nam spokojne zachowanie się, sterował bacznie, aby czajka nie dostała się bokiem pod falę, która by ją wtedy mogła pochłoniąć. Nie mogąc się ruszać, wydeklowałem moim towarzyszom wiersz poety:

Tak ojciec Niemen, mnogich piastun łodzi,
Gdy rumszyskiego napotka olbrzyma,
Wkoło go mokrem ramieniem obchodzi,

²²² Pramžu, Pramažimas – najważniejsze bóstwo w mitologii litewskiej.

Dnem podkopuje, pierś górą wydyma;
 Ten, natarczywej broniąc się powodzi,
 Na twardych barkach gwałt jej dotąd trzyma:
 Ani się zruszy skała w piasek wryta,
 Ani jej rzeka ustąpi koryta²²³.

Przebycie rapy tyle zajęło czasu, ile powtórzenie słów wieszczka, które nie wiadomo, czy odnoszą się do *Bicząt* czy *Biczów*? Zdaje się, że są powiedziane ogólnie, gwoli myśli, nie ma tu bowiem olbrzymiego pojedynczego głazu, z którym Niemen walczy, ale w łonie jego leży ich mnóstwo. Bicze i Biczęta są tym na Niemnie, czym Charybda²²⁴ na Morzu Śródziemnym, a dawniej Bingerloch²²⁵ na Renie, gdzie, wedle podania, pierwszy Karol Wielki przepłynął. Mają więc przysłowie oryle litewscy: *Jak wyjdziesz cało z Goga, to chwalić Pana Boga, a jak przejdiesz Biczeniata i Biczy, to broszy liczy*. Są to bowiem trzy najniebezpieczniejsze rapy na Niemnie, po których idzie *Hrymiaczka* w Grodzieńskim i *Kamok* pod Rumbowiczami. Wedle gawędy ludowej kamienie do Niemna pod Rumszyszki znieśli diabli w celu zatamowania rzeki i stąd nazwa *Diabiego Mostu* pod Dworaliszkami. Inne podanie mówi, że gdy diabeł niósł wielki głaz dla zniszczenia onym pewnego klasztoru jezuitów, kur zapiał, a szatan upuścił kamień w rzekę.

Już za Zygmunta Augusta począł oczyszczać Niemen z głazów Mikołaj Tarło ze Szczekarzewic, chorąży przemyski i dworzanin króla, a litewscy ziemianie mieli mu wznieść za to i nad Niemnem kamienny pomnik i śląski wierszopis Sehroether²²⁶ zasługę jego opiewał. Stanisław August, zachęcony przez zasłużonego krajowi Tyzenhauza, polecił (około roku 1775) dokonanie podobnych robót komisji skarbowej litewskiej, która je poruczyła znakomitemu w nauce mechaniki i matematyki Franciszkowi Narwojszowi²²⁷, proboszczowi grodzieńskiemu i kanonikowi katedralnemu w Wilnie, gdzie był później profesorem Akademii. Narwojsz z niejakim skutkiem pracował przez trzy lata, ale wielu głazów pod Rumszyszkami nawet przy pomocy sprowadzonych z Anglii nurków wyciągnąć

²²³ Fragment *Grażyny* Adama Mickiewicza. Zob. tenże, *Grażyna. Powieść litewska*, w: *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. II: *Poematy*, oprac. W. Floryan, Warszawa 1998, s. 40, w. 903–910.

²²⁴ Charybda – w mitologii greckiej jeden z dwóch potworów morskich (drugim była Skylla) czyhających na żeglarzy po obu stronach cieśniny, lokalizowanej jako Cieśnina Mesyńska lub w okolicach przylądka Skylla w północno-zachodniej Grecji.

²²⁵ Binger Loch – wyspa na Renie z Mysią Wieżą, na brzegu stoi zamek Ehrenfels.

²²⁶ Adam Schröter, także Schroeter, Schroetter (ok. 1525–1572) – poeta piszący po łacinie. Pierwotnie studiował za granicą, od 1552 w Akademii Krakowskiej. Autor elegii, epigramatów, panegiryków i poematów opisowych, m.in. o Niemnie i Wieliczce.

²²⁷ Franciszek Narwojsz (1742–1819) – polski jezuita, matematyk, inżynier.

nie zdołał; co było powodem, że nie stanął tu zamierzony dla niego pomnik z wydobytych skał, a ozdobny napisem przygotowanym już przez Krasickiego. Później jeszcze (lata: 1805–1806 i 1820–1825) usunięto częściowo niektóre rapy, a przed laty kilkunastu nowy projekt robót w Petersburgu wydrukowano i podobno roku 1871 znowu badano koryto rzeki.

Po usunięciu kilkunastu rap główniejszych, co dziś nie należy do trudnych rzeczy, parowce mogłyby z korzyścią chodzić między Kownem a Grodnem, bo choć rzeka przy niskim stanie wody posiada w wielu miejscach mielizny, jednak zawsze obok nich znajduje się głęboka *droga*. Jedyny bród na całej przestrzeni napotkaliśmy o milę poniżej Dworaliszek, gdzie Niemen, rozlewając się szeroko i tworząc kilka wysp, nie bywa czasem głębszy nad stóp kilka.

XIV

Słońce już zaszło za ciemny bór sosnowy i brzegów nie można było zwiedzać, gdyśmy, minawszy koło wsi Żezdry²²⁸ jeszcze jedną rapę, zwaną, wedle Wiktora, *Bojarka*, zatrzymali się pod piaszczystym wzgórzem, zza którego wychylał się dach karczemki przy leśnej wioseczce Łaumianach. Miejscowość była ponura, nigdzie światełka, nigdzie człowieka, nigdzie psa nawet nie było. Na wydmie piaszczystej stała otworem pusta i ciemna karczma, w której udało się nam odszukać starą, kaszlącą Żydówkę, niezbyt radą z przybycia gości, dla których nic do sprzedania nie miała i sprzedać nie mogła z powodu jakiegoś święta. Pierwsze jej słowa były, aby tłumoczków naszych nie trzymać w głównej izbie, gdzie zamierzaliśmy nocować, lecz wnieść je do alkierza, w którym ona mieszkała. Można to sobie było dwojako tłumaczyć, ale przeważyło zdanie, iż była to dobra kobieta nawiedzana przez ludzi nieobojętnych na cudze tłumoczki. Pozostawała ważniejsza sprawa do załatwienia, najżywotniejsza. Oto byliśmy haniebnie głodni, a podróżna spiżarnia nasza przedstawiała najoczywistszy deficyt. Wiktor wysłany do wioseczki dla kupienia mleka i chleba, powrócił bez niczego, oznajmiając, że wszystkie chaty zastał zamknięte, a wieśniacy zgromadzeni w jednej przy zwłokach zmarłego gospodarza na całonocne religijne śpiewy odprawili go z kwitkiem. Już zabieraliśmy się do spoczynku z przekonaniem, że wśród ludzi i z pieniędzmi można, jeżeli nie umrzeć, to zachorować z głodu, gdy nareszcie pocziwy oryl, poparty protekcją naszej gospodyni, przyniósł z pogrzebowej stypy potężny kawał chleba, który spożywając, byliśmy niespodzianie uczestnikami *tryzny* litewskiej²²⁹. Położywszy

²²⁸ Żezdry – prawdopodobnie chodzi o wieś Żezdry, położoną w powiecie nowoaleksandrowskim, w pierwszym okręgu polskim, oddaloną około 50 km od Nowoaleksandrowska.

²²⁹ Tryzna – obrzęd pogrzebowy u dawnych Słowian. Przypomina stypę, z tą różnicą, że poza

się na wąskiej ławie karczmej (bo siana ani słomy nie było), pomimo że srodze byłem znużony uciążliwą podróżą, długo nie mogłem zasnąć nie z bojaźni, ale dla pewnych wrażeń. Pusta karczma w dzikim ustroniu, daleka od moich stron rodzinnych, noc nadzwyczajnie ciemna, wiatr wchodzący przez okna, skrzypiący wszystkimi drzwiami, przynoszący krzyki sów leśnych i przerywany śpiew pogrzebowy, wreszcie stara Żydówka, którą podejrzewaliśmy, że z karczmy gdzieś się wysunęła, wszystko uzupełniało dziwnie fantastyczny obraz. W myśli stawały starożytne pogańskiej Litwy chautury, obchodzone przed wieki na wzgórzach niedalekiej Aleksoty²³⁰.

14 czerwca

Ósmy poranek nadniemeńskiej podróży był piękny jak poprzednio. Przy jasnym wschodzie słońca, wszedłszy na pagórek spojrziałem ku Kownu, jak Mojżesz ku ziemi obiecanej. Duch wprawdzie nie słabnął, ale kości zaczęły już boleć od karczemych noclegów. Osiem krótkich, prawie bezsennych nocy, osiem dni upału i męczącej wędrowki, przy pożywieniu nader lichym, dawało się czuć w całym ciele. Nawet obuwie zwalczone ostrym nadrzecznym żwirem zapowiadało koniec swej służby. Na nieszczęście Kowna nie było jeszcze widać, ale nad ciemnym sosnowym borem lśniła się w dali od blasku słońca kopuła wspaniałej świątyni. Jest to kościół w Pożajściu²³¹, jeden z najpiękniejszych w kraju, wzniesiony dla Kamedułów, na górze wśród lasu (roku 1662), z niezmiernym kosztem przez Krzysztofa Paca²³², którego rezydencja na przeciwnym brzegu Niemna leżała – zamieniony na cerkiew prawosławną.

W parę godzin mijaliśmy już pod Pożajściem rapę *Kamedułkę*, czyli, jak lud tu wymawia, Kamendulkę, o której wspomina Syrokomla, że nazywano ją *Czartową łążnią*. Cóż za dziwne zeszyły się w tych nazwach sprzeczności! Jest to z rzędu 34-ta, którą napotykamy od Grodna, nie licząc kilkudziesięciu sół i sołek, a ostatnia czy przedostatnia rapa przed Kownem, poniżej którego Niemen na całej prze-

wystawną ucztą i wspomnieniem zmarłego urządzano również igrzyska na jego cześć, w skład których wchodziły gonitwy, zapasy i wesołe zabawy w maskach.

²³⁰ Aleksota – lewobrzeżna dzielnica administracyjna Kowna, położona na południowy zachód od Śródmieścia, na lewym brzegu Jesi.

²³¹ Pożajść – miejscowość słynąca z mieszczącego się w niej największego zespołu klasztornego na Litwie. Zespół klasztorny stanowi jeden z przykładów baroku włoskiego w Europie Wschodniej.

²³² Krzysztof Zygmunt Pac (1621–1684) – kanclerz wielki litewski, marszałek sejmu nadzwyczajnego w Brześciu Litewskim, starosta piński, szedowski, wilski, wilkowski, administrator ekonomii grodzieńskiej i olickiej.

strzeni do morza ma tylko jedną Kotkę. Prześliczna wstęga rzeki wije się nam dzisiaj tak kręto, że gdy z Pożajścia do Kowna jest mila lądowej drogi, to wodnej mamy przed sobą przeszło dwie. Mijamy więc śpiesznie wieś Pietraszyny, nie mając czasu zwiedzić jej piaszczystych pagórków (w pobliżu wysepki). Na milę przed Kownem droga żelazna przy zakręcie Niemna kryje się w długi ćwierć mili tunel; mijamy tu znowu wysepkę i na wzgórzach nad tunelem szumiący piękny las dębowolipowy. Cudnej zieloności ten bór, acz znacznie przerzedzony, ciągnie się w dół rzeki, gdzie na pół mili przed Kownem, w pobliżu ujścia obfitej w pstrągi Jesi, leży na lewym brzegu miasteczko Poniemuń, z wielkim nad rzeką murowanym zbożowym spichrzem, przypominającym wędrowcowi bogactwo gleby stron tutejszych i znane handlowe stosunki kupców poniemuńskich. Niemen rozlewa się tu w niektórych miejscach prawie tak szeroko, jak Wisła pod Warszawą, i tworzy niewielką wyspę, ostatnią (16-tą) spotkaną w naszej wędrowce.

Silny wiatr od rana prześladował dziś Wiktora, który posuwając się wolno przy brzegu, walczył z falą lub wylewał wodę z łódki, gdy my postępowaliśmy od Poniemunia cudnymi ścieżkami, u stóp stromego wzgórza pokrytego cienistym lasem z jesionów, lip i dębów złożonym. Od wsi Dziewogoła (po litewsku: *początek bóstwa*) miały zaczynać się tu święte gaje bogini miłości Aleksoty, której piękność w posągu ani malowidle wyobrażona być nie mogła. Cóż dziwnego, że dla takiej bogini wybrano na przybytek i poświęcono jedną z najpiękniejszych okolic Litwy. Tutaj na wyniosłości, zwanej niegdyś Praurimie, a dziś *Wesoła*, obchodzili poganie ucztą i pieśnią *chautury*, tryzny lub dziady²³³. Tutaj rzucali przechodnie przez rok cały po gałązce na kurhan, po czym nagromadzone w ten sposób stosy zapalano, skąd wzgórze tutejsze zwano łąże, czyli łomami.

Lubując się wiosenną świeżością przyrody; bujną roślinnością i zielenią, przedarłszy się na górę przez uroczą gęstwinę pełną ptasiego świergotu, poiliśmy oko widokiem doliny Niemna i leżącego za nim Kowna, które ze swoją rozległością i wieżami dziesięciu dawniejszych świątyń ma pozór wielkiego miasta, a położeniem przechodzi wszystkie inne w kraju. U stóp naszych leży właśnie owa, wedle słów Pola:

...najwdzięczniejsza Kowieńska dolina
W całym dziedzictwie kniazia Giedymina²³⁴.

²³³ Dziady – przedchrześcijański obrzęd zaduszny, którego istotą było „obcowanie żywych z umarłymi”, a konkretnie nawiązywanie relacji z duszami przodków (dziadów), okresowo powracającymi do swych dawnych siedzib.

²³⁴ Fragment wiersza Wincentego Pola *Do Niemna*, w: *Poezye Wincentego Pola*, t. 3, Wiedeń 1857, s. 59–60.

Komuż, co żegna się z tym widokiem, a umiał patrzeć na wdzięki natury i kochać domową przyrodę, nie przyjdą do ust słowa wielkiego wieszczka:

Widziałem piękną dolinę przy Kownie,
 Kędy ruszałek dłoń wiosną i latem
 Ściele murawę, kraśnym dzierzgą kwiatem:
 Jest to dolina najpiękniejsza w świecie²³⁵.

Nieobeznanych z miejscowością objaśnić muszę, iż obaj poeci nie mówią tu wcale o leżącym dawniej wśród lasu, za miastem, opodal Niemna ustroniu i wąwozie, a ulubionym miejscu dumań młodego Adama, znanym pod nazwą *Doliny Mickiewicza* i ze czcią wspomnianym przez kownian.

Zbliżając się do miasta, zadziwiony zostałem widokiem przystani, w której na szerokim Niemnie stało na kotwicy kilkadziesiąt batów pruskich, to jest nadbrzeżnych statków morskich 2- i 3-masztowych, a 6- i 9-żaglowych, zbudowanych w kształcie małych okrętów, co przedstawiało morski port w miniaturze. Na masztach powiewały różnokolorowe flagi, a statki umalowane były różnymi farbami. Baty te należące do kupców z Królewca, Tylży i Kłajpedy zwykle dochodzą tylko do Kowna, powyżej którego pływają wiciny i baty głównie kupców grodzieńskich, pomalowane smołą i podobne do statków wiślańskich, a tak różne od pruskich, jak oryl piński od angielskiego majtka. W chwili mego przybycia odpływało do Królewca kilka statków ładowanych kośćmi i dziwnie piękną, białą litewską pszenicą. Wewnątrz jednego zauważyłem z daleka kilkadziesiąt kobiet i mężczyzn w ubiorze żebraczym, skaczących wesoło w natłoku przy niezbyt harmonijnym śpiewie. Zdziwiony, gdy zapytałem o przyczynę tak oryginalnych płaśów, objaśniono mi, że to są ludzie najęci do udeptania w statku gałganów odpływających stąd dla pruskich papierni. Dowiedziałem się także, iż między Tylżą a Kownem kursują stale parowce, trzy razy w tygodniu przybywając tu i odchodząc. Przewożą one osoby, holują żaglowe statki i zaopatrują Kowno w pruskie cygara, świeżą rybę morską itd. Cały Niemen w dali zasłany był pińskim drzewem, które Prypecią, Jasiołdą, kanałem Ogińskiego, Szczarą i Niemnem płynęło tędy z wielkim ładunkiem wołyńskiej pszenicy i jęczmienia, a nawet wytłoczn z olejami (czyli makuch²³⁶). Mnóstwo orylów, zwanych tu ogólnie Pińczukami, gwarzyło na tratwach paląc *lulki*, warzyło strawę lub w głębokim milczeniu i z wielką uwagą

²³⁵ Fragment *Grażyny* Adama Mickiewicza. Zob. tenże, *Grażyna. Powieść litewska*, w: *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. II: *Poematy*, oprac. W. Floryan, Warszawa 1998, s. 23, w. 384–387.

²³⁶ Makuch, makuk – wyciśnięte nasiona oleiste, najczęściej zbite w postaci płaskiego placka, wykorzystywane jako pasza.

łowiło ryby na wędki dość szczęśliwie. Lud ten pod wielu względami stoi niżej od litewskiego, a powierzchowność jego nie pozwala wnosić, że ma ciągle z wodą do czynienia. Zauważyłem także mnóstwo klepki spławianej z powiatu trockiego i kowieńskiego do Prus. Jest ona równie jak budulec ważnym przedmiotem wywozu nie tylko dziś, ale może od czasów, w których Długosz zapisał Niemen do rzek spławnych. Za Zygmunta Starego, opiekującego się gorliwie, równie jak syn jego, handlem i dobrobytem Litwy, postanowieni byli w Kownie przysięgli brakarze do szacowania wartości różnych gatunków drzewa, potażu i innych krajowych produktów do Prus spławianych, aby tam powtórnie onych nie brakowano. Obecnie, przy połączeniu Wołynia z Królewcem drogą żelazną na Brześć Litewski i Grajewo, handel piński na Niemnie znacznie się zmniejszył, znalazłszy inną drogę, szybszą i krótszą.

Nową Kolchidą²³⁷ dla Argonautów dopływających kresu podróży miał się stać dzisiaj „Zajazd suwalski” w Aleksocie, w którym znaleźliśmy odpoczynek i z okien widok na Kowno, który naprędce odszkicowałem. Teraz przekonałem się, że człowiek nie tylko przywiązuje się do domu, w którym długo mieszkał, i konia, który go długo nosił, ale i do deski, na której płynął i przygody różne przebywał. Gdy Wiktor odprowadzał czajkę, którą poleciłem komukolwiek sprzedać jako już niepotrzebną, długo patrzyłem za nią, dopóki z okna widać było. Pewnie ją kupi jaki batnik pruski, dla którego będzie wszystko jedno, choćby się dowiedział, że ta łódka niosła pierwszą archeologiczną wyprawę po Niemnie. Wiktor nas także tu opuszczał, znalazłszy oryli, z którymi na piechotę powracał do Grodna. Był to sługa, ale sługa przyjaciel, jakich jest mało dzisiaj i jakich wysoko cenić trzeba. Przestał już być naszym sługą, ale został przyjacielem i zegnał się z nami jak przyjaciel, a tym smutniej, że ponoć na zawsze. Serdecznie dziękował za dane mu drobiazgi, a nawet za smołę wziętą przez nas w drogę na wypadek zepsucia się łódki. Zwykł nią bowiem niby lekarstwem smolici nogi, gdy skutek długiego pozostawania w mokrej łódce ucierpiał.

Nie miejsce tutaj na dzieje starożytnego grodu, którego początek ginie w mgłę bajecznych podań, a spod którego murów tyle krwawej posoki litewskiej i niemieckiej spłynęło w bystre nurty Niemna i Wili. Widła dwóch głównych rzek Litwy musiały w starożytności najpierw zwrócić uwagę zbrojnych żeglarzy po tych wodach. Strykowski też i Kojałowicz²³⁸ (który w Kownie się urodził)

²³⁷ Kolchida – historyczna nazwa krainy leżącej na wybrzeżu Morza Czarnego, na terenie obecnej Gruzji. W starożytności Kolchida była kolonią greckiego miasta Milet. Grecy łączyli Kolchidę z obecną w mitologii krainą Aja, celem wyprawy Argonautów.

²³⁸ Wojciech Wijuk Kojałowicz (1609–1677) – polsko-litewski historyk i teolog, jezuita. Autor m.in. wielkiego herbarza litewskiego pt. *Herbarz rycerstwa Wielkiego Księstwa Litewskiego* (1650).

utrzymują, że Kunas, drugi syn Palemona, legendowego założyciela litewskiego państwa, wznosił tu warownię w końcu X wieku. Gdy roku 1383 Kowno zdobyli Niemcy, sam wielki mistrz Konrad Zolner²³⁹ dozorował budowy twierdzy, która w ciągu 6 niedziel siłą podobno 60 000 ludzi wzniesiona, miała ustalić na wieki przemoc krzyżacką w sercu Litwy. Nową twierdzę, w klinie Niemna i Wilii postawioną a oddzieloną od lądu przekopem, nazwano *Ritters Werder*, czyli *Kępą rycerzy*. Ale inaczej było zapisane w księdze przeznaczeń, bo Witowd²⁴⁰ z Jagiełłą zaraz w roku następnym warownię zdobyli, pomimo odsieczy Konrada Wallenroda²⁴¹, podówczas marszałka zakonu, a roku 1404 Kowno na zawsze oswojone od napaści niemieckiej zostało. Wtedy gród nasz, w którym jeszcze za pogańskich czasów odbywała się zamiana płodów zamorskich na krajowe, stał się głównym targowiskiem Litwy. Zwiedzali go nieraz Anglicy, którzy zawierali handlowe umowy z Witowdem, troskliwym orędownikiem Kowna. Do ciekawych współczesnych świadectw należą słowa podróżującego po Litwie (w roku 1413) Flamandczyka, Gilberta de Lannoy²⁴², który pisze, iż wędrując z Trok, przybył do dużego miasta *Caune*, obwiedzonego murem i mającego bardzo piękny i duży zamek nad Niemnem. Gdy zważymy, co Gilbert powiedział o innych miastach i o Wilnie, że jest źle zabudowane z drzewa, trzeba z tego sądzić, że Kowno było wówczas najprzedniejszym grodem litewskim. Ta świetność przeciągnęła się do wieku XVI. W przywileju Henryka Walezjusza Kowno nazwane jest zaszczytem Rzeczypospolitej, a akta grodzkie i lustracje z XVII wieku świadczą o wielkiej ilości wszelkich rzemieślników, bogatych kupców i licznej ludności. Obrót handlu hurtowego dochodził do miliona dukatów; cztery faktorie były czynne: holenderska, angielska, pruska i szwedzka, a podobno i wenecka. Kowno było wtedy stolicą tylko powiatu w trockim województwie, który odgraniczała w okolicy miasta od księstwa Żmujdzkiego rzeka Niewiaża, dotąd uważana przez lud za granicę Litwy ze Żmudzią.

Zbudowanie tędy około roku 1825 drogi bitej z Warszawy do Petersburga i utworzenie (w roku 1842) stolicy guberni stanowczo wpłynęło na dźwignięcie się miasta z upadku. Ludność dochodząca zaledwie kilku tysięcy w początku bie-

²³⁹ Konrad Zölner von Rotenstein – wielki mistrz zakonu krzyżackiego w latach 1382–1390. Wielkim mistrzem wybrano go po śmierci Winricha von Kniprode (1310–1382).

²⁴⁰ Witold – chodzi o Witolda, wielkiego księcia litewskiego (zob. przypis nr 217).

²⁴¹ Konrad von Wallenrode, Konrad Wallenrod – wielki mistrz zakonu krzyżackiego w latach 1391–1393. Historyczny pierwowzór tytułowej postaci Mickiewiczowskiego *Konrada Wallenroda* (1828).

²⁴² Guillebert de Lannoy (także Gilbert de Lannoy lub Gilbert z Lannoy, 1386–1462) – flamandzki podróżnik i dyplomata, podkomorzy księcia Burgundii, gubernator twierdzy Sluys, kawaler orderu Złotego Runa. Autor książki *Voyages et Ambassades* (1840).

żącego stulecia, wynosiła już w roku 1858 dwadzieścia kilka, a po przeprowadzeniu drogi żelaznej przez Kowno zwiększa się bardziej i pewno dojdzie niedługo razem z przedmieściami i Aleksotą do czterech dziesiątków. Gród zdaje się mieć przed sobą świetną przyszłość, a i dziś przy dziwnie pięknym położeniu, ożywionej przystani, połączeniu dwóch pięknych rzek, mnogości murów i wspaniałym moście kolei ma zewnętrzzną postać wcale uroczystą.

Gdym miał przechodzić przez most łyżwowy wiodący z Aleksoty do Kowna, mimowolnie przypomniła mi się dykteryjka zmyślona, jeżeli się nie mylę, przez autora *Dziennika podróży po Litwie*²⁴³. Szanowny lekarz powiada, iż wszędzie w swej wędrówce napastowany przez pacjentów, gdy był nawet na moście kowieńskim proszony przez jakąś damę o poradę, kazał jej zamknąć oczy, wyciągnąć język i tak oczekiwać; co, gdy uczyniła, odszedł, zostawiając biedaczkę w tak zagadkowym położeniu na pośmiewisko licznie przechadzającej się publiczności. Dzisiaj deszcz zaczął padać rześisty, na moście więc kowieńskim nie spotkałem nikogo oprócz uciekającego dziecka przed ulewą. Była to elegancko ubrana dziewczynka o semickich rysach i kruczonych włosach. Mając otwarty parasol, zasłoniłem biedaczkę przed deszczem i zapytałem, dlaczego biegnie tak sama i bez parasola? Odrzekła mi, że idzie na pensję, ale z powodu święta starego zakonu, ksiązek ani parasola nieść jej dziś nie pozwolili rodzice.

Opis Kowna przez Michała Balińskiego²⁴⁴ w Polsce starożytnej i kilka własnych notatek miały mi dziś zastąpić przewodnik, jakiego gród ten nie posiada, a na jaki zdobyło się Wilno, Kraków, Poznań, a nawet Łomża i inne nasze miasta. Są wprawdzie jakieś *Wspomnienia o Kownie* Leona Potockiego²⁴⁵, ale tych nie znam. Powierzchność miasta w dniu naszego przybycia przybierała cechę świąteczną. Z powodu bowiem zbliżających się Zielonych Świątek domy i ulice po obu stronach przybierano majem, czyli młodą brzezina, którą mieszkańcy kupowali od okolicznych włościan rozwożących piękną zieloność po mieście. Mnóstwo osób wybierało się do Wilna na odpust u Ostrej Bramy i na Kalwarii wileńskiej.

Nie mam tu miejsca na opis pamiątek kowieńskich, które zacząłem zwiedzać od uderzającej swą wielkością gotyckiej fary Świętego Krzyża, wzniesionej przez

²⁴³ Chodzi o *Dziennik podróży po Litwie i Żmudzi odbytej w 1856 roku*, T. 1–2, Wilno 1858, autorstwa Teodora Triplina (1813–1881).

²⁴⁴ Michał Baliński (1794–1864) – historyk, pisarz, publicysta, działacz oświatowy, brat Stanisława Balińskiego. Autor dzieła: *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym opisana*, t. 1–3 (1843–1846).

²⁴⁵ Leon Potocki (1799–1864) – pisarz, pamiętnikarz, literat i powieściopisarz. Był synem Stanisława, generała w wojsku Królestwa Polskiego, i chrześniakiem księcia Józefa Poniatowskiego. Za życia był popularny jako pamiętnikarz i twórca prac dotyczących historii obyczaju; autor m.in. *Szkicu towarzyszyńskiego życia miasta Warszawy z drugiej połowy XIX stulecia*, Poznań 1854.

nawróconego Witowda, założyciela żmujdzkiej diecezji, którego piękny stary portret w całej postaci zawieszony jest w prezbiterium. Z powodu przeniesionej niedawno stolicy biskupa żmujdzkiego z Worń do Kowna fara została dziś katedrą. Oo. bernardyni, fundowani tu około lat 1463–1468, byli najwcześniejszym na Litwie klasztorem tego zakonu. Co do tak zwanej świątyni Perkuna, o której mieszkańcy Kowna mówią z głębokim przeświadczeniem i ukazują z poszanowaniem, jest to po prostu kamienica z XV wieku, z osobliwie pięknym gotyckim szczytem wychodzącym na ulicę. Podobne zabytki, acz nieliczne, widzieć jeszcze można w Toruniu, Krakowie, a nawet w samym Kownie widziałem domy współczesne w tym rodzaju, może nawet dawniejsze, tylko mniej ozdobne. Oglądał je może Gilbert i dał słuszne świadectwo o murach i wielkiej zamożności tego grodu.

Między dawnym Kownem a dworcem kolei i tunelem wzniosło się miasto nowe z szachownicą prostych szerokich ulic, z porządnymi sklepami i cukierniami na wzór warszawskich. W wielu względach znalazłem uderzającą wyższość Kowna nad Grodnem, a nawet w dialekcie i czystości mowy tutejszych mieszkańców. Tylko co do niewygodnych dorożek, złych bruków i drogich a lichych restauracji obydwie stolice gubernialne nic nie mają sobie do zarzucenia.

Kończąc ten dziennik mojej podróży, z żalem wyznać muszę, że, podjąwszy się być Jazonem, nie potrafiłem zostać Homerem ani Pindarem²⁴⁶, którzy tak malowniczo opisywali przygody Argonautów. Nawet pamiętnika mego nie dopełniłem rysunkami pięknych okolic Kowna i Aleksoty w nadziei, że dostanę na miejscu ich fotografie, których jednak w żadnym z eleganckich tutejszych zakładów nie znalazłem. Nikt w swoim kraju nie jest prorokiem, mówi przysłowie, a ty w dodatku, biedny Niemnie, i twoja dolino nie macie nóg, aby przyjść do wyfroterowanego fotograficznego zakładu, nie macie asygnacji, aby z góry zapłacić za swój portret! Chciałem także skosztować na miejscu owego lipca kowieńskiego i smak jego wam opisać, o którym już za Zygmunta Augusta wspomina z uwielbieniem wśród pochwał dla Kowna Antoni Schneeberger²⁴⁷, lekarz w Litwie, ale znowu z powodu święta szabasowego dostać tego napoju nigdzie nie mogłem.

Poznawszy gród, który miałem opuścić, zbliżałem się z drzeniem serca do owego ustronia, gdzie przed pół wiekiem błądziła często stopa wielkiego czło-

²⁴⁶ Pindar (ur. m. 522 a 518 p.n.e., zm. m. 443 a 438 p.n.e. w Argos) – grecki twórca liryki chóralnej (oda). Jego pieśni, połączone z układami tanecznymi, rozbrzmiewały ku czci bogów, ale także wyrażały żal po śmierci jakiejś osoby. Pindar znany jest głównie z utworów sławiących zwycięzców igrzysk panhelleńskich w Olimpii, Koryncie, Delfach, Nemei oraz tych, które zainspirowane były dziełami Safony.

²⁴⁷ Antoni Schneeberger (1530–1581) – spolonizowany Szwajcar osiadły w Krakowie, uczeń wybitnego przyrodnika Konrada von Gesnera. Autor jednej z pierwszych prac zawierających dane florystyczne z okolic Krakowa: *Catalogus stirpium* (1557).

wieka, myśliciela i poety; do tych drzew, na których spoczywał nieraz wzrok jego, które cieniem osłaniały znój jego czoła, a szmerem sprowadzały sen na powieki po niejednej nocy marzeń; które były niemymi świadkami westchnień i myśli ulatających „nad martwym światem w rajsłą dziedzinę ułudy”²⁴⁸. Czas zrządził tu wielkie zmiany! Wąwóz zabudowano domkami, lasu już prawie nie ma; dawną ciszę zastąpił zgiełk służby kolejowej i stukanie młotków, wiosenną świeżość powietrza – dym parowozów, a śpiew słowiczy – świst pary. Serce omijanej niegdyś góry przebito wielkim lochem, przez który codziennie przebiega tysiąc ludzi różnego języka i obyczaju. Pozostałe sieroce lipy wydały mi się krzyżami na grobie poety; z gałązki też jednej wyciąłem sobie krzyżyk na wieczną pamiątkę.

²⁴⁸ Niedokładny cytat z *Ody do Młodości* Adama Mickiewicza: „[...] Niech nad martwym wleczę światem / W rajsłą dziedzinę ułudy [...]”. Zob. tenże, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. I: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1998, s. 42, w. 3–4.

DZIENNIK PODRÓŻY PO BUGU

Artykuł ukazał się w trzech odcinkach: „Kronika Rodzinna” 1875, nr 20, s. 314–316; „Kronika Rodzinna” 1875, nr 23, s. 365–366; „Kronika Rodzinna” 1875, nr 24, s. 384–387; tekst opublikowano w osobnej rubryce; tytuł w oryginale nosi dopisek „przez Zygmunta Glogera”.

A czy znasz ty, bracie młody,
Twoje ziemie, twoje wody?
Z czego słyną, kędy giną,
W jakim kraju i Dunaju?¹

I

22 lipca 1875 roku

Wschodzące słońce ozłociło nadbużne łąki i pokryte zbożem równiny dawnego Flemingów² dziedzictwa, gdy wszedłszy do lichej, pogrążonej we śnie miejsciny, zapytałem jedyne go spotkanego Żydką o mieszkanie miejscowych rybaków. Zagadnięty począł tak poziewać, iż przypomniał mi pewien obrazek z „Magazyneu Powszechnego”, przedstawiający, jak wąż boa rozwiera paszczę celem połknięcia barana – po czym dodał, że o tej porze rybacy dopiero wracają z połowu, ale że ryb teraz mało i wszystkie na szabas zamówione.

– Lecz ja chcę się koniecznie widzieć z rybakami.

¹ W. Pol, *Pieśń o ziemi naszej*, Lwów 1891, s. 5 (pierwodruk: 1843).

² Flemming (Flemingowie, Flemmingowie, von Flemming) – ród szlachecki, wywodzący się z Flandrii (dzisiejsza Belgia), zamieszkujący Pomorze Zachodnie od okresu średniowiecza (XIII w.) do XIX/XX wieku. Posiadali posiadłości m.in. w okolicach Maszewa, Maciejewa i Mostów. Z czasem ród Flemmingów zyskał w XVIII–XIX w. duże znaczenie (szczególnie w Saksonii i Prusach) oraz liczne posiadłości w Brandenburgii, w Saksonii, Turynii, Galicji, na Śląsku oraz w Rosji, Szwecji, Finlandii, Szkocji i we Włoszech. Potomkowie rodu skupili w swym ręku liczne posiadłości ziemskie w rejonie Wolina i Kamienia Pomorskiego, stąd okręg Kamienia nazywany był powiatem Flemmingów (Flemmingscher Kreis).

- Na co panu rybaków, kiedy oni ryby nie mają?
- Mam potrzebę i interes widzenia się z nimi.
- Co za interes do rybaka, kiedy on sprzedał już ryby?

Po silnych naleganiach dowiedziałem się, gdzie w Terespolu³ mieszka niejaki Osypowicz i Gliński⁴. Pierwszy, jak się okazało, miał haniebnie małe czółenko i nając się w dalszą drogę nie mógł; drugi miał czółno z potężnej kłody topolowej, ale pani małżonka przeciw jego wyjazdowi położyła *veto*, którego stanowcze *liberum* wołało o podniesienie kwestii emancypacji mężów. Zacząłem kobiecinę przekonywać długim szeregiem argumentów, wystawiając korzyści i przyjemności, jakich jej małżonek doświadczać będzie w podróży po Bugu; widząc jednak niewzruszone „nie można”, wsunąłem do ręki kilka złotych na obwarzanki dla dziatwy. Nastąpiło namyślanie się i rozkaz do naprawy czółna, było bowiem ze-psute.

Odłożywszy tedy wyjazd do jutrzejszego poranka, dzień dzisiejszy postanowiliśmy poświęcić z panem Julianem M., malarzem z Warszawy, towarzyszem mojej podróży, na wycieczkę do Kostomłotów⁵, wioski nadbużnej w okolicy Kodań⁶ położonej, której znajomy mi właściciel, pan Józef Łoski⁷, literat, idąc za wskazówkami znalezionymi w moich pracach archeologicznych, zrobił u siebie ciekawe odkrycie starożytnej osady z czasów użytku krzemienia.

Droga do Kostomłotów po nadbużnej płaszczyźnie prowadziła przez kilka wiosek (Michałków, Żuki⁸), w których uderzyło nas niezmierne mnóstwo bocianów, posiadających nieraz po kilka gniazd na jednej niskiej chacie, a zostających w poufalej zażyłości z domowym drobiem i dobytkiem. Potwierdza to poniekąd słowa Długosza⁹, uważane pospolicie za bajeczkę, iż w Polsce bociany przepędzały zimę pod strzechą niektórych kmieci. Że mogły być takie wypadki, nawet dość

³ Terespol – miasto i gmina w województwie lubelskim, w powiecie bialskim; miasto nadgraniczne położone nad Bugiem, w polskiej części Polesia Brzeskiego.

⁴ Osipowicz, Gliński – nie udało się odnaleźć biogramów tych osób.

⁵ Kostomłoty – wieś i folwark nad Bugiem, w dawnym powiecie bialskim, guberni siedleckiej; współcześnie wieś w województwie lubelskim.

⁶ Kodań – wieś na Równinie Kodeńskiej, położona w województwie lubelskim, w powiecie bialskim, w gminie Kodań, położona kilka metrów nad doliną Bugu, niedaleko ujścia rzeczki o nazwie Kałamanka.

⁷ Józef Łoski (1827–1885) – historyk, rysownik, wydawca, publicysta, ziemianin; współpracował z „Kłosami” i „Gazetą Warszawską”.

⁸ Michałków, Żuki – wsie w XIX wieku należące do powiatu bialskiego, gminy Terespol; współcześnie w województwie lubelskim.

⁹ Jan Długosz (1415–1480) – kronikarz, polski historyk, twórca jednego z najwybitniejszych dzieł średniowiecznej historiografii europejskiej – *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego* (1455), duchowny, dyplomata; wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka.

pospolite, drugi tego dowód zdarzył się niedawno w Krakowskim (podobno we wsi Mogile¹⁰), gdzie jeden z włościan przez kilka zim przechowywał w swej izbie bociany, gnieźdzące się latem na jego domu.

Ta troskliwość o domowe bociany jest pospolitą u naszego ludu i w ogóle tych spomiędzy nas wieśniaków, których pojęcia, nie ulegając wpływowi francuszczyzny i niemczechy, mniej oddaliły się od ducha narodowego. Bocian nad strzechą to znamię polskiej zagrody, to wierny przyjaciel domu, powracający zawsze z dalekiej wędrówki na stare gniazdo, to symbol przymierza i ojcowskiej opieki człowieka nad światem zwierząt. „Bociana sprowadzić” to sprowadzić szczęście, znaczy u ludu, który w wielu okolicach wierzy na przykład, że piorun nie uderza nigdy w dach, na którym gnieźdzą się bociany, że grad nie pada na ich gniazdo, że bocian przeczuwa wojnę i głód. Mazur utrzymuje, że Chrystus Pan jakiegoś obmówcę zamienił w bociana i kazał mu odtąd świat z plugastwa oczyszczać. Bocian polski jakby odczuwa przyjazne względem niego pojęcia człowieka i ciśnie się na strzechy wieśniacze. Lud zowie go rozmaicie: *boćkiem*, *bociusiem*, *busłem*, *buskiem*, *wojtkiem* i *wojtusiem*. Klonowicz¹¹ powiada, iż flisowie zwali go *księdzem Wojciechem* i naucza fryca¹²:

Choć w rewerendzie nie widzisz kapłana,
Jednak zów księdzem Wojciechem bociana,
Gdy owo sobie kroczy nad żabińcem
Jak nad zwierzyńcem¹³.

W ubiorze ludu wiejskiego tej okolicy zasługują na uwagę domowej roboty wełniane pasy, długością, szerokością, sposobem zawiązania, a nawet deseniem i barwą przypominające poniekąd dawne pasy słuckie, grodzieńskie i kobyłkowskie, do potrójnego opasania bioder służące. Pragnąłem kupić podobny pas do mego zbioru etnograficznego, ale wieśniacy sprzedać mi nie chcieli, mówiąc, że tym nie kupczą.

¹⁰ Mogiła – w XIX wieku wieś z opactwem cystersów, leżące w powiecie krakowskim, u ujścia Dłubni do Wisły; współcześnie stanowi część Krakowa, wchodząc w skład Dzielnicy XVIII Nowa Huta. Według legendy powstała w miejscu pochówku Wandy, córki Kraka, która nie chcąc poślubić Niemca Rytygiera, popełniła samobójstwo, rzucając się do Wisły.

¹¹ Sebastian Fabian Klonowicz (niekiedy Klonowicz), łac. Acernus (1545–1602) – poeta, kompozytor, wykładowca w Akademii Zamojskiej, sympatyk ruchu reformacyjnego. Autor utworów: *Philtron* (1582), *Roxolania* (1584), *Żale nagrobne na ślachtetnie urodzonego Pana Jana Kochanowskiego* (1588), *Flis, to jest Spuszczanie statków Wisłą i inszymi rzekami do niej przypadającymi* (1595).

¹² Fryc – ktoś początkujący w danym zawodzie, niedoświadczony.

¹³ S.F. Klonowicz, *Flis, to jest Spuszczanie statków Wisłą*, Chełmno 1862, s. 70 (pierwodruk 1595).

W Kostomłotach spotkała nas przykra niespodzianka. Pani Ł. nie zastaliśmy już, więc sami udaliśmy się na miejsce przedwiekowej osady nadbużnej. Jeśli chcesz, ciekawy czytelniku, wiedzieć, jak ona dziś wygląda, to wyobraź sobie o kilkaset kroków od Buga, na małym wzgórzu wśród równiny wydmy piaszczystą, na morgowej przestrzeni zasłaną wielkim mnóstwem nałupanego krzemienia, z którego starożytni mieszkańcy tutejsi przy braku lub rzadkości narzędzi metalowych wyrabiali misternie *bełty* (ostrza do strzał), jakieś skrobacze, narzędzia, brzegi do grotów kościanych i łupali artystycznie ostre wióry, mogące do krajania skóry i drzewa dziś jeszcze służyć. Wśród krzemieni napotkać można czerepy z popielnic, garnków oraz przepalone kostki. W ciągu dwugodzinnego poszukiwania znalazłem tu sześć bełtów różnego kształtu, wiele płaskich ostrych wiórów i kilka innych drobnych narzędzi. Jeden spomiędzy bełtów, największy, nie różnił się kształtem od zwykłych strzał żelaznych, inne zadziwiały drobnymi rozmiarami i misternością roboty przy tak niewdzięcznym materiale. *Bełty* te musiały być (równie jak kruszcowe) osadzane na cienkim drewnianym pręcie, który po polsku zwie się *brzechwą*. Położenie całej miejscowości, leżącej zaledwie kilka stóp nad ostatnim kresem tegoczesnych wiosennych powodzi Buga, wymownie świadczy, że w czasach użytku krzemienia w tej osadzie wymiary rzeki nie mogły być wiele większe od dzisiejszych.

Powracając z Kostomłotów inną drogą, znaleźliśmy ślady starożytnego użytku krzemienia pod Lebidziowem¹⁴. Ale na rozległych tutejszych wydmach krzemień jest rozproszony w nader małej ilości i tylko panu Julianowi udało się znaleźć jeden bełt bardzo piękny.

23 lipca

O świcie zapukałem do mieszkania Glińskich. Rybak był srodze zakłopotany, bo czółno źle naprawił, a małżonka znowu powróciła do swego *veto*. Postanowiwszy tedy udać się do pobliskiego Brześcia¹⁵ dla dostania łódki i przewoźnika, opuściliśmy Terespol, unosząc ze sobą, obok wspomnienia kłopotów, miłą pamięć gościnności doznanej w domu państwa Ejsmuntów. Droga wiodła przez twierdzę brzeską i piękny wiszący na linach most na Bugu. Dalej na piaszczystym płaskowzgórzu ukazał się starożytny, ale nic w sobie starożytnego niemający Brześć Litewski, rozległy, lichy zabudowany. Wiadomo bowiem, że nowożytna warownia

¹⁴ Lebidzie – wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie sokołowskim, w gminie Sterdyń. Obok miejscowości przepływa rzeczka Buczynka, dopływ Bugu.

¹⁵ Brześć – dawniej Brześć Litewski, Brześć nad Bugiem, miasto w XIX wieku należące do guberni grodzieńskiej; leży u ujścia rzeki Muchawiec i Szlajerki do Bugu; dziś jest to miasto na Białorusi.

zajęła miejsce starego nad Bugiem grodu, a dzisiejszy na Kobryńskim przedmieściu nad Muchawcem¹⁶ się rozprzestrzenił.

Po dwugodzinnej włóczędze, szukaniu, kłopotaniu i targu z Żydami stałem się za rs. 7 nie tylko kapitanem, ale i właścicielem statku, wiosła, szufelki do wylewania wody i dwóch nadgniłych desek. Do tego przybyły dwie maty słomiane, które najęty do podróży Prokop, wysłużony w wojsku mieszczanin brzeski, pomimo naszego surowego zakazu przywłaszczył sobie z cudzego galaru. Co prawda, maty te znakomicie nam się później przydały. Gdy już wszystko było do drogi gotowe, przenieśliśmy na łódkę rzeczy z zajazdu „Moskiewskiego”, którego starozakonna, otyła, o słodkim uśmiechu gospościa złożyła nam za brudny kącik rachunek jednego z najpierwszych hotelów paryskich.

Wszelkie poetyczne marzenia i zamierzone przyrównania naszej wyprawy do żeglarskich ustępów Homera, Mickiewicza i Syrokomli¹⁷ umilknąć musiały wobec błotnistej łożyska Muchawca i zielonawej, gęstej, cuchnącej krynicy, przepelnionej tłumem zwolenników kąpeli, a pokrytej tratwami i galarami, które płynąc z Pińszczyzny do Buga Kanałem Królewskim¹⁸ i Muchawcem zatrzymane zostały na tej ostatniej rzece przez niski stan wody i roboty koło pogłębienia jej koryta prowadzone. Brzegi Muchawca wśród fortecy osadzone gęsto wierzbą i topolą miły sprawiają widok; sama tylko warownia, tak jak każda twierdza, mniej przyjemne zrobiła na mnie wrażenie. Wśród niej wpada Muchawiec do Buga, na który wpłynąwszy, mieliśmy za sobą dziwnie piękny widok wiszącego mostu zarysowanego na tle cienieści zieleni. Za to przed nami dostrzegliśmy w dali jakiś płot zamykający w poprzek koryto rzeki.

– Co to jest? – zapytałem Prokopa.

– Czyż panowie nie wiedzą, że to zamknięta szluzza forteczna.

– Jeżeli zamknięta, to ją nam otworzą – odparłem.

– Już dziś jej nam nie otworzą, bo tylko rano otwierają – dodał Prokop obojętnie; – a nawet dla jednej głupiej łódki – ciągnął dalej – kto wie, czy i jutro rano otworzyliby bez rozkazu komendanta.

Tam do licha! – pomyślałem sobie – ale przecież to jakoś będzie, – i ze spotkaniem na brzegu dozorcą służy począłem traktować o prywatne, ciche onej otwo-

¹⁶ Muchawiec – rzeka w guberni grodzieńskiej, wypływa z Pruzany. Jej długość to około 92 km. Za pomocą kanału Muchawieckiego służyła do połączenia Wisły z Dnieprem, a tym samym Bałtyku z Morzem Czarnym. Obecnie rzeka na Białorusi, prawostronny dopływ Buga.

¹⁷ Władysław Syrokomla, właśc. Ludwik Władysław Franciszek Kondratowicz herbu Syrokomla (1823–1862) – poeta i tłumacz epoki romantyzmu. Nazywany często lirnikiem wioskowym, autor ironicznych wierszy stylizowanych na XVIII-wieczną sielankę oraz przyspiewek ludowych.

¹⁸ Kanał Królewski – kanał wodny łączący pierwotnie rzekę Długą i Narew; powstał w XVII wieku na polecenie Zygmunta III Wazy; w XVIII wieku przeszedł kilkufazową przebudowę.

rzenie. Gdy jednakże z różnych względów, a między nimi i bezpieczeństwa naszej dość wątej krypy, rzecz okazała się niemożliwą, postanowiłem tam przeskoczyć, gdzie nie można było podleźć. Tak robią ryby, napotkawszy przeszkodę, gdy na wiosnę płyną w górę drobnych strumyków, aby dostać się do stawów i sadzawek. Jakoż przy pomocy trzech żołnierzy, z niemałym wysiłkiem naszych mięśni, heroicznie wrzeszcząc dla dodania animuszu *hurra!*, wywindowaliśmy łódkę na dość strome wybrzeże i przeciągnąwszy ją po piasku kilkadziesiąt kroków, spuścili na wodę już za służą. Rzecz udała się wybornie, lubo kosztem niezbyt zaszczytne-go dla podróżników *pływania po piasku*.

Teraz piersi nasze odetchnęły głęboko. Terespol z panią Glińską, Brześć z chciwym żydostwem, kłopot w dostaniu łódki i przewoźnika, twierdza, Muchawiec i służa – wszystko było za nami. Teraz otaczała nas woń skoszonego na łąkach siana, przed nami był wspaniały most kratowy żelaznej drogi, a pod nami płowe nurty Buga. Łódź nasza szybko mija granitowe filary mostu, po którym z piekielnym łoskotem przebiega lotem strzały olbrzymi wąż ciągnięty pegazem Borsiga¹⁹.

Ale nie skończyły się nasze przygody w dniu dzisiejszym. Od południa ciągnęła powoli ku nam czarna chmura i wstrząsały powietrzem dalekie gromy, gdyśmy w okolicach wsi Rzeczycy (o pół mili od Brześcia) zatrzymali się przy piaszczystych pagórkach, zwanych Białą Górą, zapewne od właściwej ich barwy. Nadzieja odkrycia osady z czasów użytku krzemienia nie zawiodła mnie wcale. Wstępując na pierwszą wydmy, znalazłem piękny bełt krzemienisty i kilka takich wiórów. Zacząłem więc szukać i zbierać, co o tyle daje się na piasku dokładniej uskuteczyć, że po śladach nóg łatwo poznać, który zakątek był przejrzany lub jeszcze nie. Mój zapał archeologiczny nieco ochłonął, gdy poprzedzona wielkimi kroplami deszczu spadła gwałtowna ulewa z gradem piorunów. Że jednak nie było w pobliżu ani dachu, ani krzaczka, ani nawet bujnego zielska, więc przemo-kły do nitki prowadziłem do końca burzy moje poszukiwania.

Depcząc po zabytkach odległej przeszłości człowieka, myśl gubi się w odtwarzaniu obrazu, jaki przedstawiać mogły osady z czasów użytku krzemienia, przed kilkunastu wiekami. Z poszukiwań moich czynionych na Litwie, Podlasiu, Mazowszu, Kujawach, w Galicji i Krakowskim, i z kilkadziesiątu osad znalezionych przeze mnie i profesora Przyborowskiego²⁰, widocznym jest, że ludzie ówczesni zakładali swe siedliska zwykle na pagórkach i zawsze na miejscach piaszczystych.

¹⁹ Johann Friedrich August Borsig (1804–1854) – niemiecki fabrykant, twórca koncernu przemysłowego Borsigwerke, założonego w połowie XIX w. w Berlinie (produkcja parowozów) i Zabrze-Biskupicach (kopalnie, huta, koksownia).

²⁰ Józef Przyborowski (1823–1896) – filolog, archiwista, bibliotekarz, numizmatyk i archeolog. Wydał rozprawę z dziedziny gramatyki historii *Vetustissimam adjectivorum linguae polonae declinationem* (Poznań 1861).

Nie znając bowiem rolnictwa, nie dbali o glebę, ale w wilgotnej puszczy o suche legowisko lub ziemiankę, gdzie woda nie zatapia zachowanej w piasku żywności, odzieży i popielnicy z kośćmi ojców; gdzie bliska rzeka czy jezioro jest potrzebą życia, częścią spizarni, gościńcem w wędrówce i nieraz twierdzą w niebezpieczeństwie; gdzie gnieździ się najwięcej ptactwa i zwierz przybywa gasić pragnienie; gdzie, wreszcie, w piasku lub nadbrzeżnym żwirze najłatwiej o krzemień, ten twardy, ale łupki krzemień, którego ostre odłamy krąją skórę, drzewo i mięso, zaostwiają kość i na groty oszczepów i strzał służyć mogą.

Czas zniszczył ślady dawnych mieszkań, bo po wytrzebieniu otaczających je lasów swobodne wiatry zmieniły te miejsca w lotne, ruchome wydmy, a na ich powierzchni rozsiały: czerepy popielnic i garnków, białe kostki, grudki spieczonej pod ogniskami ziemi i krzemień właściwym sposobem łupany. Niektóre siedliska podmywane nurtem rzek i powodzi znikły na zawsze; w Płockiem widziałem na przykład popielnice osypujące się w koryto Wisły. Nawodzisk, czyli mieszkań pallowych, na bystrzejszych i wzbierających rzekach być nie mogło; mieszkano więc latem zapewne w szałasach, a zimą w ziemiankach, jak dotąd u tych ludów Północy, u których budownictwo nisko stoi. Co się tyczy ziemnych mieszkań u dawnych Słowian, mamy o tym nawet historyczne wzmianki.

Że nasi użytkownicy krzemienia nie byli ludźmi wojennych drużyn, zdaje się tego dowodzić brak wszelkiego związku między ich osadami a starymi grodziskami, wałami i miejscami jakiegokolwiek obrony. Że zaś i rolnikami nie byli, więc zapewne żyli z myślistwa, rybołówstwa i produktów leśnej przyrody.

Użytek krzemienia musiał się ciągnąć przez długie czasy, gdy tak liczne tego ślady znajdujemy we wszystkich zakątkach kraju. Mnogie okrzoski i wióry dowodzą, że przy każdym ognisku robiono sobie strzały i narzędzia, co było w owych czasach tym naturalniejsze, że i dziś jeszcze w zapadłych okolicach naszych wieśniak sam sobie wystarcza, nic prawie nie potrzebując z miast i fabryk. Na ziemiach dawnej Polski ułatwiała to ogólna obfitość krzemienia, z którego narzędzia i wióry noszą na sobie tak wybitne cechy właściwego sposobu łupania przez starożytnych, że nie tylko archeolog, ale każdy kamieniarz rozpoznaje od pierwszego rzutu oka przypadkowy odłam od dzieła ręki ludzkiej. Na tej zasadzie znakomity uczony angielski John Lubbock²¹, opisując te cechy i sposoby łupania w swoim dziele: *Człowiek przedhistoryczny*, twierdzi, że jeden znaleziony wiór krzemienisty jest dla badacza takim samym świadectwem pobytu przedhistorycznego człowieka, jak

²¹ John Lubbock (1834–1913) – angielski antropolog, archeolog, biolog, polityk i arystokrata. Od 1870 roku był członkiem parlamentu. Jako archeolog interesował się szczególnie prehistorią Europy; a jako entomolog – społecznym życiem owadów. Był autorem prac: *Prehistoric Times* (1865); *Ants, Bees and Wasps* (1882).

dla Robinsona Crusoe²² były stopy ludzkie wyciśnięte na piasku. O prawdziwości tego zdania przekonałem się najmocniej, znajdując wszędzie, obok takich wiórów, inne narzędzia, bełty, okrzoski, czerepy gliniane, a nawet ślady grobów itp. Popielnice i garnki lepiono z gliny mieszanej z pokruszonym białozłoczystym granitem. Jedne były wielkie, bez ozdób, nierówne i lichy wypalone; inne z prążkami, zygzakami i wrębem, robione na kole garncarskim, a zapewne późniejsze.

Nazwę *stacji krzemiennej* dla osad powyższych uważamy za niestosowną. Ci bowiem, co ją zaprojektowali w polskiej archeologii, ponieważ było to przed całym szeregiem odkryć u nas, nic jeszcze nie wiedzieli, że przy każdym ognisku obrabiano krzemień i że siedlisk tych oznaczonych dziś nieraz tylko kilku okrzoskami, niepodobna nazywać w ogóle *stacjami*, ale raczej *osadami*. Z odkryć dokonanych w ostatnich latach widzimy, że ziemie dawnej Polski posiadają z tej epoki niezrównane skarby swej przeszłości i że na karcie archeologicznej będziemy z czasem mogli naznaczyć prawie wszystkie stare siedliska człowieka, co w połączeniu z naukowym opisem miejscowości i wykopalisk rzuci ważne światło na zamierzchny obraz rodzinnej ziemi naszej, a zamgloną księgę dziejów otworzy o kilka kart wcześniej.

Dziś nie mamy jeszcze dowodów, czy użytkownicy krzemienia byli Słowianami lub innej krwi szczepem. Niektórzy uczeni niemieccy utrzymują (a w ich liczbie Virchow²³), że Słowianie przybyli z Azji do Europy około VI-go wieku po Chrystusie ze świadomością użytku metali. W takim razie wypadałoby, że nasze osady krzemienne należały do ludów dawniejszych niesłowiańskiego pochodzenia. A jednak niepodobna uwierzyć, aby lud na owe czasy liczny i przez długie wieki tak gęsto zamieszkały na swej ziemi, jakim byli użytkownicy krzemienia, mógł całkowicie opuścić znaczne obszary i wywędrować gdzie indziej. Liczne wskazówki (na których rozwinięcie nie mamy tutaj miejsca) każą mniemać, że w epoce użytku krzemienia, której koniec nie sięga zbyt odległych czasów, mieszkali już na dzisiejszych ziemiach słowiańskich ojcowie nestorowych *Polan*, *Mazowszan*, *Drewlan*, *Dregowicz* itd. Prawdopodobnie sami Niemcy przyjęliby to zdanie, gdyby archeologia polska nie była dla nich *terra incognita*. Z drugiej strony ogólnie wyznać trzeba, że dopóki kulebka aryjska w Azji nie jest dokładnie zbadana i cała przestrzeń od Iranu do Wisły, dopóty archeologia w Europie nie może bawić się w dogmaty.

²² Robinson Crusoe – bohater powieści przygodowych *Przypadki Robinsona Crusoe* oraz *Dalsze przygody Robinsona Crusoe* Daniela Defoe z 1719 i 1720 roku.

²³ Rudolf Ludwig Karl Virchow (1821–1902) – niemiecki patolog, antropolog i higienista, w latach 1849–1902 profesor uniwersytetów w Würzburgu i Berlinie. Autor *Die krankhaften Geschwulste. Dreissig Vorlesungen, gehalten während des Wintersemesters 1862–1863*, Berlin 1863–1865.

Co do cywilizacji mieszkańców naszego kraju w czasach użytku krzemienia, przez analogię wnioskować można, że miała się ona w tym stosunku do pierwotnej dzikości człowieka, jak misterne bełty (na przykład z Ośnicy²⁴) do potwornych narzędzi znalezionych bądź w żwirze potopowym przez pana Boucher de Perthes²⁵, bądź obok mamuta i niedźwiedzia w głębi jaskiń. Już sama różnorodność naszych narzędzi, ich misterne wykończenie, symetria konturów i dobieranie koloru krzemienia na piękniejsze przedmioty, rzuca pewne światło na stopień kultury i stan psychologiczny ludu, który nie ustępował na tej drodze żadnemu innemu.

Po burzy ruszyliśmy dalej krętym szlakiem Bugu, którego szerokość przy niesłuchanie niskim stanie wody nie wynosiła więcej nad sążni 25–35, a w jednym miejscu pod Neplami²⁶ tylko sążni 8. Dno rzeki zasnuwane jest prawie wszędzie ruchomym, grząskim piaskiem, który począwszy od *Białej Góry*, ciągle tworzy mielizny, czyli tak zwane w języku orylskim *haki*, po których łódka nasza (z powodu półokrągłego dna potrzebująca stopy wody), czołgać się zaczęła i zatrzymywać co chwila. Prokop spychał ją sam, póki mógł, ale gdy rady nie dawał, musieliśmy także wysiadać jak niepyszni do wody i łódź przeciągać lub rozszedłszy się na trzy strony, szukać głębszego prądu na mieliznie, który wije się jak wąż nie zawsze widoczny dla sternika. Odtąd musieliśmy odbywać żeglugę i wiele archeologicznych wycieczek na wybrzeża istic po flisacku a oryginalnie, bo bez obuwia, co z początku nas bawiło, a później niemiłych skutków było powodem. Szczęściem, że dno i brzegi nie są tu nigdzie żwirowe. Te ostatnie płaskie, pokryte smugami lub białym piaskiem, nagie, bez parowów, źródeł i głazów granitowych, wybornie scharakteryzował ołówkiem pan Julian. Zupełnie się tu różni Bug od Niemna, który ma brzegi wysokie, kamieniste, często uroczą zielenią i gajami pokryte, dno żwirowe lub bujną roślinnością zasłane.

II

Pod wsią Kukurykami²⁷ spotkaliśmy wielkie nagromadzenie tratw, które zajmując całą szerokość rzeki, osiadły tu przed kilku dniami na mieliznach. Liczni

²⁴ Ośnica – w XIX wieku była to wieś włościańska w powiecie plockim, guberni plockiej, w gminie Bielino; współcześnie jest to jedna z dzielnic Płocka.

²⁵ Jacques Boucher de Crèvecœur de Perthes (1788–1868) – francuski archeolog, prekursor nowoczesnych badań nad epoką prehistoryczną. Klasyfikację odkryć „przeddyluwialnych” przedstawił w pracy *Antiquites Celtiques et Antediluviennees* (tom I wyd. 1847, tom II wyd. 1857).

²⁶ Neple – w XIX wieku wieś i folwark nad Bugiem, przy ujściu rzeki Krzyny, powiat konstyntanowski, gmina Bohukały, stacja pocztowa Terespol; obecnie wieś w województwie lubelskim, powiecie bialskim, gminie Terespol.

²⁷ Kukuryki – wieś sołecka, położona w województwie lubelskim, w powiecie bialskim, w gminie Terespol, nad rzeką Bug.

oryle z Galicji warzyli sobie koło swych budek przy ogniskach wieczерę i obojętnym okiem przypatrywali się naszemu rozpaczliwemu położeniu, gdy dla łódki nie znaleźliśmy żadnego przejścia. Jeszcze obojętniej zdawał się na to zapatrywać starozakonny pisarz od drzewa. On cierpiał więcej, bo z towarem swoim był „na haku”. Ale rozpacz i zwątpienie to sprawa niedołącznych, więc trzeba było sobie radzić; jakoż postrzegłszy między flisami Krakowiaka w granatowym kaftanie, zagadnąłem go o miejsce rodzinne. Odparł, że rodem z Niepołomic²⁸. Znając strony krakowskie, udałem krakowianina, a kilka słów serdecznych tak skutecznie oddziało na Wojtka, iż śpiesznie przywołał drużynę ziomków, która dla *swego*, ochoczo powyjmowała *szryki* (drażgi brzozone do zatrzymywania tratw służące), porozwijała wicie między *pasami* i rozepchnąwszy takowe na znacznej długości, szybko przeprowadziła łódkę. Gdzie tratwy się kończyły, tam spotkaliśmy sześć kobiet wiejskich w bieli, które stały szeregiem i prały białinę, używając nóg zamiast *kijanek*. Z daleka dawało to pozór dziwnego tańca, a dla bujnej wyobraźni, na przykład poety, mogło być obrazem płasów nadbrzeżnych rusałek. Dziewczęta małe i dorosłe owijają tu głowę przepaską z wąsko złożonej kolorowej chusteczki, co dość malowniczo wygląda.

Po drodze spotykamy często rybaków siedzących przy brzegu w czółnie, z kilku nieraz zastawionymi wędkami. Maleńkie, śpiczaste ich czółenka mają w jednym końcu niską budkę w rodzaju przewróconej niecki, dla ochrony przed deszczem. Samotnicy ci, zagadnięci przez nas o szczęście, narzekali na zły połów, powtarzając rybackie przysłowie: *Czółen moknie, rybak sochnie*.

Na pierwszy nocleg zawinęliśmy do wsi Kużawki²⁹ pod Neplami. Wieśniaczka biorąca wodę u rzeki zaprosiła nas gościnnie do drugiej z brzegu chaty w wiosce. Dziewczęta przechodziły tu pieszo przez Bug, niosąc kosze z wodnym zielskiem na karmę dla trzody chlewnej. Udaliśmy się prosto do wskazanej stodoły z wonnym sianem. Gospodarz niskiego wzrostu, sympatycznej powierzchowności, w wielkim słomianym kapeluszu, uprzejmie nas przyjął jako podróżnych. Szacowna to jest w naszym ludzie ta uprzejmość dla gościa – prosiliśmy tylko o świeżą wodę, a 12-letni syn gospodarza, który nam ją przyniósł, nic później nie chciał od nas za usługę przyjąć jako od gości. Kmieć spowiadał nam się ze łzami w oczach z pewnych utrapień, po czym strudzeni i zmoknięci rzuciliśmy się na jego suche, drobne, aromatyczne siano. Po wieczery nadciągnęli i chłopcy, synowie gazdy, i po przykładowym zmówieniu dość długich pacierzy, zaczęli chrapać

²⁸ Niepołomice – miasto w województwie małopolskim, w powiecie wielickim, siedziba władz gminy miejsko-wiejskiej Niepołomice.

²⁹ Kużawka – wieś i folwark (XIX wiek) nad Bugiem, powiat bialski, gmina Sławatycze; współcześnie w województwie lubelskim, powiecie bialskim, gminie Terespol.

opodal, gdzie wyżej siano było rańtuchem zasłane. I mój sen po licznych trudach był smaczny, niby pierwsza chwila spotkania z dawno niewidzianym przyjacielem. Nawet już zacząłem w uścisku Morfeusza³⁰ wydobywać spod ziemi całe skrzynie ze skarbami archeologii, gdy na jawie uczułem nagle jakiś srogi ciężar na karku, który zdawał się dławić we mnie ducha. Archeologiczne mary pierzchły, ciężar naciskał mnie jeszcze srożej, porwałem za rewolwer – ale na ten raz był to tylko jeden z chłopców, który we śnie stoczył się na mnie po pochyłości siana.

24 lipca

O samym wschodzie słońca gospodarz przyszedł powiedzieć nam dzień dobry i zbudzić wyrostków, co odbyło się z bardzo długim korowodem przez ich podnoszenie, szamotanie, wołanie i ciągnięcie zaspanych chłopców, nim przytomność zupełną odzyskali. Sen podobnie twardy wywołuje zwykle praca fizyczna.

Wstawszy, obejrzałem naprzód dokładnie budowę naszej stodoły, w której jednym rogu kmieć zagradzał śpichlerz na ziarno, także na ścianie wiszący cep (złożony z *bijaka* i *cepiłka*, czyli dzierzaka) i piękny dobytek rogaty, po czym wziąłem się do notowania szczegółów etnograficznych, gdy tymczasem pan Julian odrysował stojącą za pięknie plecionym płótem chruścianym rusińską chatę z narożnym podcieniem wspartym na jednym słupie.

Kużawkę opuściliśmy pieszo, aby ułatwić Prokopowi przebycie mielizn, które retmani³¹ dla przestrogi żeglarzy zatykają gałązkami ze złamanym wierzchem. Bug ma koryto równie niestałe jak Wisła i robi częste niespodzianki, przemieniając nieraz w ciągu roku mieliznę na głębiny, czyli *hak* na *drogę* i odwrotnie. Piasek bowiem bugowy jest tak ruchomy, że czasami przez samo bujanie łodzi osiadłej na mieliznie wyrabialiśmy sobie dostateczne przejście.

Koło ujścia Krzny³² (czyli Trzny, która w Białej oblewała sławny zamek Radziwiłłowski) leżą nad Bugiem Neple z bardzo pięknym ogrodem i słynną z gajów kameliowych kwaciarnią, dawniej własność Mierzejewskich. Znaleźliśmy tu pierwszy wysoki brzeg z pięknym widokiem na zabuże. Pan Julian odrysował część urwisk i lasu. Dalej po raz pierwszy spotkaliśmy obydwu brzegi strojne w uroczą zieloność leśną, gdzie szeroka i głęboka rzeka stanowi tu wspaniałe szmaragdowe zwierciadło. Na wybrzeżu stało szeregiem głęboko zadumanych, a jednak dziwnie

³⁰ Morfeusz – w mitologii greckiej bóg i uosobienie marzeń sennych.

³¹ Retman – osoba kontrolująca i odpowiadająca za transport rzeczny.

³² Krzna (Trzna) – rzeka stanowiąca lewy dopływ Bugu. Bierze początek w środkowej części Niziny Południowopodlaskiej. Od Międzyrzecza Podlaskiego jej dolina wyznacza północną granicę Polesia Zachodniego.

ostrożnych pięć czapli. Liczne, siwe jak gołębie, rybitwy, mniejszego i większego gatunku, ze zwinnego lotu podobne do jaskółek, bujały w powietrzu, wydając na nasz widok przeraźliwy okrzyk trwogi albo rzucały się z góry lotem strzały po małą rybkę lub kilka kropel wody, inne znowu dla ochłodzenia siedziały stadkami na mokrym piasku. Ptaków tych nad Bugiem zauważyłem nierównie większą ilość niż nad Niemnem, a za to nie widzę tutaj wcale litewskich *bibików* (gatunek pliszki).

Po drodze ukazał się teraz Krzyczew³³, wieś z drewnianą cerkiewką i mnóstwem drzew, miły przedstawiająca widok. Przy jednym domu stał pochylony, z licznymi podporami staroświecki sernik, czyli litewska *sernica*, dziwnie przypominająca soplicowską, która:

...u dołu na jednym wielkim słupie wsparta
Niby gniazdo bocianie. Stary słup dębowy
Pochylił się, bo już był wygnił do połowy,
Groził upadkiem. Nieraz Sędziemu radzono
Aby zrzucił budowę wiekiem nadwątloną;
Ale Sędzia powiadał że woli poprawiać,
Anizeli rozrzucać, albo też przestawiać.
Tymczasem pod słup kazał wetknąć dwie podpory³⁴.

Przy brzegu krzyczewskim siadło na mieliznach także dużo tratw, z których *lichtowano* (wyładowywano celem ulżenia) klepkę. Na jednym *pasie skarbowka*, czyli zbudowany z desek domek pisarza, uderzała swą wielkością, dużymi oknami i obszernym gankiem na czterech słupkach. Krzyczew z bogacił także pięknym szkicem tekę mojego towarzysza malarza.

Tu i ówdzie od Nepel do Kołodnowa spotykamy leżące na dnie Bugu ogromne czarne dęby, wychylające się groźnie nad wodę wskutek niskiego jej poziomu. Inne w nadbrzeżnych lasach w połowie podmyte i nachylone nad korytem oczekiwały powodzi, która je powali i uniesie, póki zaryte konarami głęboko w dno rzeczne nie zatrzymają się na wieki. Niektórzy naturaliści utrzymują, że dąb do nabrania czarnej barwy i prawie kamiennej twardości potrzebuje *trzy tysiące* lat leżeć w wodzie. Cóżkolwiek bądź wpływa na to chemiczny skład wody, a dębowe pale, które niedawno znaleziono w Wiśle z mostu wzniesionego na tej rzece

³³ Krzyczew – w XIX wieku wieś i folwark nad Bugiem, powiat konstantynowski, gmina Bohułały, poczta Terespol; obecnie w województwie lubelskim, powiecie bialskim, gminie Terespol.

³⁴ Fragment (w. 687–695) IX Księgi (*Bitwa*) *Pana Tadeusza* (1834) Adama Mickiewicza.

w XVI wieku, dopiero w połowie szczeniały. To pewna, że wśród dębów bugowych jest dużo rówieśników żmudzkiego Baublisa³⁵ i tych celtyckich, z których jemiola służyła do obrzędów w ofiarach czynionych bogom przez druidów³⁶. Niektóre kłody znajdowaliśmy u brzegu rzeki sterczące spod grubych różnobarwnych warstw ziemi, na których utworzenie wiele wieków musiało się składać i może diluwialnych powodzi, a na których nowe lasy porosły.

Na wzgórzach poniżej Kołodnowa³⁷, gdzie Bug robi zakręt na południe, znalazłem tak wielką ilość krzemienia (nieobrabianego), że w czasach jego użytku mogłaby ona wystarczyć dla rozległej okolicy. Nie przypuszczam, aby krzemień, prawie wszędzie u nas pospolity, mógł być w owej epoce przedmiotem rozleglejszego handlu; prawdopodobnie jednak sprowadzano go stąd do siedlisk pod Kostomłotami (4 mile odległych), gdzie znajduje się go daleko więcej niż tamta miejscowość dostarczyć mogła. Jakkolwiek w owej spizarni krzemienia pod Kołodnowem nie wyszukałem wyraźnych śladów starożytnej osady, jednak nie wątpię, że znaleźć ją będzie można w pobliżu.

Koło Pratulina³⁸ mijamy znowu kilkadziesiąt tratów osiadłych *na baku*, z ogromnym ładunkiem zboża i dębowej klepki. Przy niskim stanie wody widzieć tu można na brzegach warstwę rudy żelaznej. Burza, która długo nam groziła, skończyła się małym deszczem. Mijamy dalej pięknie położony folwark Łozowicę³⁹ i ukośną kamienną groblę w korycie rzeki po starym młynie lub jazie rybackim.

W ciągu dalszych poszukiwań znalazłem koło ujścia rzeczki Pulwy, o kilkaset kroków od Buga, miejsce starożytnych siedlisk, narzędzia i wióry krzemienne. Pulwa płynie tu z północy od pobliskiego Wołczyna⁴⁰, dóbr dawniej książąt Czar-toryskich, którzy w majątności tej wzniesli piękny pałac ogrodami gustownymi otoczony. W pałacu tym urodził się Stanisław August Poniatowski.

³⁵ *Baublis* – tysiącletni dąb rosnący w Bordzianach na Żmudzi. Ścięty w 1812 r. Wspomina o nim Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* (1834) w IV Księdze. Dęby na Litwie i Żmudzi były w czasach przedchrześcijańskich czczone jako drzewa święte.

³⁶ Druid – starożytny kapłan celtycki, który przewodził obrzędom i ceremoniom religijnym. Druidzi sprawowali także sądy oraz przepowiadali przyszłość z lotu ptaków lub z wnętrzości zwierząt.

³⁷ Kołodnowo – nie udało się potwierdzić istnienia wspólnie miejscowości noszącej tę nazwę. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (t. IV) odnotowuje w tej okolicy miejscowość Kołodno – wieś u zbiegu Leśnej z Bugiem.

³⁸ Pratulino – wieś położona w województwie lubelskim, w powiecie bialskim, w gminie Rokitno. Miejscowość położona w malowniczym falistym terenie w zakolu Bugu, przy granicy z Białorusią, naprzeciwko Czyżewicz.

³⁹ Łozowica – w XIX wieku folwark nad Bugiem, z wsiami: Łozowica i Rudawiec, w powiecie brzesko-litewskim, gmina wołczyńska; obecnie jest to przysiółek wsi Wólka Husińska w województwie lubelskim, powiecie zamojskim, gminie Krasnobród.

⁴⁰ Wołczyn – w XIX wieku było to miasteczko nad rzeką Pulwą, powiat brzeski, gubernia grodzieńska, gmina Wołczyn. Obecnie wieś na Białorusi.

Dalej mijamy wybrzeże Buga (między siołami Orlą i Siwką), które uderzyło nas podobieństwem do krakowskich Krzemionek⁴¹. Tutaj spotkaliśmy pierwsze w łożysku rzeki granitowe głazy. Nad zachodem słońca przepływamy koło słynnych pastwisk janowskich, długo i szeroko ciągnących się nad Bugiem. Przedstawiają one bardzo piękny, dość niezwykły widok, gdy się ze wzgórz prawego brzegu patrzy na te rozległe łąki, cieniste olszowe gaje i dziarskie, swobodne tabuny różnomaścistych żrebców stada rządowego. Gdyby nie długie szopy, które tu i ówdzie na dolinie się rozsiadły, mógłbyś sądzić, że to obraz dziewiczej przyrody odległych czasów.

Ale nie mogliśmy długo zachwycać się tym widokiem, bo po skwarным dniu ulewny deszcz nalał nam wody za kołnierz, zamoczył rysunkową tekę pana Juliana, o pogodzie nie można było ani myśleć, a bliska noc kazała szukać przytuliska. Spojrzawszy na mapę i znalazłszy poniżej Janowa wieś Buczyce⁴², byłem pewien, że to jedna z licznych pomyłek mojej karty i że jesteśmy w pobliżu nie Buczyc, ale Puczyc⁴³, których zasłużonego właściciela znałem z Warszawy. Skwapliwie tą radosną nowiną pocieszyłem siebie, pana Juliana i nawet Prokopa jako niepłonną nadzieją gościnnego noclegu pod dachem zacnego ziemianina. Wiosłowaliśmy tedy wszyscy na zabój, aby zdążyć przed nocą do Puczyc. Łódkę naszą przeciągaliśmy niecierpliwie i ochoczo przez mielizny, bo Puczycy w wyobraźni przemokłych i głodnych turystów był to raj Miliona⁴⁴, Ziemia Obiecana Mojżesza, Eldorado Orellana⁴⁵ i Sybaris⁴⁶ italskich rozkoszników. Ulewa atoli zmusiła nas pierwiej schronić się do karczmy w Wieliczkowiczach⁴⁷.

Wszak już niedaleko do Puczyc – zapytałem od niechcienia starozakonnego propinatora⁴⁸, który z kredą w ręku znaczył krzyżykami na drzwiach alkierza ilość

⁴¹ Krzemionki Podgórskie – wzgórze zrębowe Pomostu Krakowskiego w południowej części Krakowa, na południe od Wisły, na terenie dawnej miejscowości Podgórze.

⁴² Buczyce – w XIX wieku wieś nad Bugiem, w powiecie bialskim, w pobliżu Janowa; obecnie jest to wieś w województwie lubelskim, gminie Janów Podlaski.

⁴³ Puczycy – w XIX wieku wieś i folwark w powiecie konstantynowskim, gminie Łysów. Obecnie wieś w województwie mazowieckim, powiecie łosickim. Przyjaciół, o którym pisze Gloger, to prawdopodobnie Adam Goltz (1817–1888), właściciel dworu w Puczycach.

⁴⁴ John Milton (1608–1674) – poeta i pisarz angielski, autor *Raju utraconego* (1667).

⁴⁵ Francisco de Orellana (1511–1546) – hiszpański odkrywca i konkwistador, gubernator Nowej Andaluzji. Pierwszy biały człowiek, który spłynął Amazonką do Oceanu Atlantyckiego.

⁴⁶ Sybaris – kolonia grecka w południowej części Półwyspu Apenińskiego, nad Zatoką Tarenką. Mieszkańcy Sybaris słynęli z zamięłowania do zbytku i wygody.

⁴⁷ Wieliczkowicze – w XIX wieku wieś w powiecie brzeskim, guberni grodzieńskiej, nieopodal Wołczyna; obecnie na Białorusi.

⁴⁸ Propinator – w dawnej Polsce: posiadacz propinacji lub dzierżawca monopolowego wyszynku napojów alkoholowych.

wypitych przez włościan półkwaterków i nie mogąc w szabas dotykać pieniędzy ręką, brał je łyżką.

– Ny, będzie tylko cztery mile z ogonem.

– Jak to cztery mile, wszak Bugiem za pół godziny zapłyniemy?

– Ny, na co Bug ma tam płynąć, kiedy on tam nigdy nie płynął. Stąd tylko Bugiem zajechać można w pół godziny do Buczyc.

Nastąpiło bolesne rozczarowanie, mapa odzyskała swój honor na ten raz, a myśmy pozostali na noc w Wieliczkowiczach. Jakiś uprzejmy włościanin, słusznego wzrostu, tęgiej postawy, szlachetnych polskich rysów, gościnnie nam zachwalał świeże siano w swojej stodole i chciał ochoczo zabierać nasze tłumoczki. Serdecznej życzliwości ludu dla podróżnych mieliśmy doświadczyć powtórnie, ale tym razem idąc za głosem naszych żołądków a radą propinatora, udaliśmy się do sąsiedniego domu jego ojca.

W dużej, chędogiej izbie siedziało dwoje sędziwych Żydów nad sobotnią, dostatnią wieczerzą. Spojrzeli na nas badawczo, zagadnęli o powody naszej podróży, a nie mogąc wcale zrozumieć, dlaczego z Brześcia nie pojechaliśmy „na maszynie”, ofiarowali nam gościnnie część swej uczty, mianowicie kurę i kwaszone ogórki. Gdy z nadejściem ciemnej nocy skończyliśmy szabasować, usłużna bałabuste (gospodyni) przyrządziła nam herbatę w jakimś zagadkowym samowarze. Siana tylko na posłanie zabrakło i zakłopotany Żydzisko zaledwie mógł nam jak pieprzem poproszyć podłogę garstką trawy biednej krowie odebraną. Bałabuste to urojone nasze łoże przykryła białym prześcieradłem; a jednak spaliśmy niczym sybaryci i dopiero wschodzące słońce przypomniało nam, że *komu w drogę, temu czas*.

III

25 lipca

Dziwnie umiarkowany rachunek należności, jaki nam złożył nasz gospodarz, był pierwszym wypadkiem tego rodzaju, który mi się wydarzył u Izraelitów w licznych po kraju wędrówkach. Zdaje się, że starzec należał do tych Żydów, którzy zapewniwszy sobie chleb dożywotni, spędzają ostatnie lata na dewocji, to jest powstrzymywaniu się od geszeftu.

Jasny poranek ozlacał nadbużańską krainę, gdyśmy o pół mili od Wieliczkowicz wbiegli na wysoki i malowniczy, brzoza i olszyną zarosły brzeg między Buczycami i Buble⁴⁹, skąd na prawo widać było wspaniałą katedrę w Janowie⁵⁰,

⁴⁹ Stary Bubeł – wieś położona w województwie lubelskim, powiecie bialskim, gminie Janów Podlaski.

⁵⁰ Janów Podlaski – wieś położona w województwie lubelskim, powiecie bialskim, gminie Janów Podlaski; leży kilka kilometrów na południe od Bugu, na którym przebiega dziś granica z Białorusią.

a naprzeciw za Bugiem łąny, lasy i jakieś dalekie piaszczyste pagórki, gdzie może były do odszukania starożytne osady.

Mijamy niebezpieczną dla żeglugi kamienną starą groblę wśród rzeki, a dalej bród, przez który jechali na wozach wieśniacy podążający gwoli dnia niedzielnego do cerkwi w Bublu. Robiąc poszukiwania w miejscowości zwanej Biendugą (na prawym brzegu, przed Krynkami⁵¹), znalazłem znowu, acz nader nieliczne, ślady pobytu człowieka w czasach użytku krzemienia.

Pod Niemirowem⁵² leży wieś Krynki, z drewnianą cerkiewką na górze, u stóp której nad Bugiem szumiał piękny, gęsty gaj olszowy. Z cienistej olszyny spływają tu do rzeki trzy zimne, kryształowe krynice, od których nazwa wioski wzięła niewątpliwie swój początek. Były to podobno pierwsze źródła spotkane nad Bugiem, stanowiącym pod względem ich ilości zupełną sprzeczność z Niemnem, w którego głębokim jarze co kilkaset prawie kroków klekocą strumyki i krynice małymi wodospadami spływające w koryto rzeki. Od krynicy nadbużnych powędrowaliśmy na ciągnące się ku Niemirowi wzgórze, gdzie, tak jak tego z dala spodziewałem się, istniały starożytne siedliska w pobliżu dzisiejszego wietrznego młyna.

Tutaj właśnie Bug z powiatu brzeskiego wchodzi do podlaskiego, ziemi mielnickiej, Krynki i Bubel leżały jeszcze na Litwie, a Niemirow i Gnojno już na Podlasiu. W latach zaś 1795–1807 stykały się pod Niemirowem trzy granice: rosyjska, pruska i austriacka. Granica dawnego Podlasia i Litwy nie stanowiła tu różnicy dialektu miejscowych Rusinów. Prędzej można ją dostrzec w powierzchowności wiosek i odzieży ludu, który na Podlasiu zaczyna tu i ówdzie wdziawać na się spencery⁵³ z kolorowego kraciastego płócienka, wyrabianego w znacznej ilości przez lud podlaski. Chaty są tu nieco szersze, a krótsze od litewskich, z bierwion tartych stawiane, bez podcieni narażonych; mają większe okna, wyższe dachy, a mniejsze okapy. Czółna rybaków podlaskich mają końce, czyli nosy mniej spięzaste, a bardziej do góry zakrzywione. Dobytek rogaty, który spotykamy tu i tam na pastwiskach nadbużnych, w ogóle jest piękny i niezłe utrzymany.

Minęliśmy Niemirow (ongi dziedzictwo Michała Czartoryskiego, kanclerza wielkiego litewskiego⁵⁴), nie spotkawszy nigdzie śladu życia, lud bowiem wszy-

⁵¹ Krynki – w XIX wieku było to miasteczko w powiecie grodzieńskim, położone niedaleko rzeki Świsłoczy, gmina kryńska. Obecnie miasto na Wysoczyźnie Białostockiej, nad Krynką, w województwie podlaskim, w powiecie sokólskim, siedziba gminy Krynki.

⁵² Niemirow – w XIX wieku miasteczko nad Bugiem, powiat bielski, gubernia grodzieńska; obecnie w woj. podlaskim, powiecie siemiatyckim, gminie Mielnik.

⁵³ Spencer – ubiór męski z połowy XIX wieku, przypomina frak z obciętymi połami; dawniej słowem „spencer” określano krótką kurtkę.

⁵⁴ Fryderyk Michał Czartoryski (1696–1775) – książę na Klewaniu i Żukowie, kanclerz wielki litewski, kasztelan wileński; współzałożyciel i przywódca „Familii”.

stek w południowej niedzielnej godzinie pogrążony był w modlitwie po domach Bożych.

Bug w okolicach tutejszych srodze zanieczyszczony jest kamiennymi tamami, czyli groblami, stanowiącymi nieraz niebezpieczne przejście dla statków i tratw. Pod Krynkami, Gnojnem, Klepaczewem i Ostowem⁵⁵ znajduje się ich kilkanaście. Rzeka w trzech czwartych swej szerokości zawalona jest w tych miejscach ukośnym wałem kamiennym, więc bałwani się i rozbija o głazy w wąskim przejściu. Prokop, który, jak okazało się, nie był zbyt odważnym i biegłym żeglarzem, nie umiał w takich razach obierać dobrej drogi dla łódki.

Wiele z powyższych grobli musi sięgać bardzo dawnych czasów. Gdy bowiem Bug jako rzeka spławna podlegał licznym ustawom w ogólności o podobnych rzekach wydanym konstytucją z roku 1548, to już tam czytamy, że nie miał być począwszy od Sokala⁵⁶ żadnymi groblami hamowany pod karą 200 marek srebra. W roku następnym tę uchwałę sejmową potwierdzono i oznaczono czas do zniesienia wszystkich grobli i jazów, wyjąwszy jednej tamy w województwie bełskim Mikołaja z Ostrowa⁵⁷, która służyła do wzmocnienia zamku; jednakowoż dziedzic obowiązany był obmyślać wszelkie środki ku wygodzie przepływających tamże statków. Pokazuje się jednak, iż znoszenie tam szło opieszale, ponieważ konstytucją sejmową z roku 1633 ponowiono ten rozkaz pod karą 1000 marek, a w roku 1641 nawet pod karą 3000 grzywien, a to bez apelacji. Płynący po Bugu połowę cła Koronie, drugą zaś Litwie opłacali.

Cóżkolwiek bądź, owo zbudowanie kosztownych a licznych grobli na jazy rybackie i młyny, i uparte z nich użytkowanie, pomimo narażenia się na tak wysoką nawiązkę, dowodzi już niemałego ruchu ludności w okolicach nadbużnych przed kilku wiekami. Czyż robiono by taki zachód, żeby nie było potrzeby gęstych młynów dla mielenia okolicznego ziarna lub nabywców na rybę? A z drugiej strony, czyż wydawano by tak surowe nakazy, gdyby żegluga na rzece nie miała wysokiego handlowego znaczenia? Cóż dziwnego, że tych grobli nie zburzono w wieku XVI, kiedy XIX nie lepiej się popisuje, zapominając o nich zupełnie! Ziemianie nie mieli czasu o tym pomyśleć, zajęci badaniem tajemnic zagranicznej dyplomacji i doskonaleniem dziatwy w paryskim akcencie. A jednak rozebranie tych grobli w czasie niskiego stanu wody, równie jak oczyszczenie koryta z odwiecznych dębów i pojedynczo rozrzuconych głazów, które tu i ówdzie napotykamy znowu

⁵⁵ Gnojno, Klepaczew, Ostrów – wsie nad Bugiem, powiat konstantynowski, gmina Hołowczyce; obecnie województwo mazowieckie, powiat łosicki.

⁵⁶ Sokal – miasto w obwodzie lwowskim, siedziba administracyjna rejonu sokalskiego. Sokal leży nad Bugiem, około 20 km na wschód od współczesnej granicy polsko-ukraińskiej.

⁵⁷ Prawdopodobnie chodzi o Mikołaja z Ostrowa – polskiego szlachcica herbu Gozdawa. Był tenentariuszem kazimierskim oraz wojewodą lubelskim w latach 1494–1499.

od Niemirowa, nie pociągnęłoby za sobą zbyt wielkich kosztów, ani nawet takich, jak na przykład projektowane oczyszczenie z *rap* podwodnych Niemna, znacznie głębszego i bystrzejszego.

Niżej Gnojna mijamy piękny, wysoki brzeg lasem porośły, a za Klepaczewem⁵⁸ uderza nas niezwykle nad Bugiem widok dość górzysto-leśnej okolicy Mielnika⁵⁹, dawniej stolicy jednej z trzech ziem składających podlaskie województwo. Licha ta miejscina jest bardzo starożytną osadą. Gdy bowiem w pierwotnych czasach organizowania się *władzy* i *panowania* wyszukiwano miejsca obronne dla zamków, to w tych stronach znaleziono nad Bugiem dwa najodpowiedniejsze, przy których powstał Mielnik i Drohiczyn⁶⁰. Górom podobnego rodzaju winny swój początek: Kraków, Wilno, Grodno, Płock, Lwów i wiele miast i miasteczek innych. Wedle naszych kronikarzy i latopisów Mielnik już w XII wieku był zamkiem obronnym; później za napadu Batuchana⁶¹, tego „króla królów” (jak się sam nazywał), zburzony około roku 1240, dostał się z szerokim krajem Litwie. Jagiełło (w roku 1390) podarował go prawem dziedzicznym Janowi, księciu mazowieckiemu, co jednak zatargów o ten gród między Litwą a Mazowszem nie zakończyło. W grudniu roku 1506 posłowie polscy ofiarowali w Mielniku Zygmuntowi I, wnukowi Jagiełły (a od października wielkiemu księciu Litwy) koronę Rzeczypospolitej.

Otóż jesteśmy u stóp góry zamkowej, podobnej do stromego, okrągłego, kilkadziesiąt łokci wysokiego kopca, na którym dziś stoi kaplica. Pan Julian, usiadłszy w kępie łożyny, zaczął szkicować odwieczne to grodzisko. Widząc z daleka kilka domów Bożych w Mielniku, a przy tym wiedząc o bogatych kopalniach wapna, jakie miasto posiada w sąsiednich wzgórzach i dostarcza tego materiału Brześciowi i innym okolicom, mieliśmy nadzieję, że zdołamy tu wzmocnić balast gastronomiczny naszego statku przedstawiający obraz smutnego wyczerpania. Jakoż wysławszy Prokopa ze stosowną instrukcją do miasta, zasiadłem spokojnie na brzegu do moich notatek. Miejsce było dość malownicze, myśli i szczegółów cisnęło się dużo pod ołówkę, a jednak notowanie szło jakoś oporem dla dwóch przyczyn fizycznych. Naprzód: byłem bardzo głodny, a po wtóre nogi moje (równie jak mego towarzysza), nieprzyzwyczajone do ciągłego zostawania na słonecznym upale i w wodzie, co dla ustawicznych mielizn było konieczne, dość nagle w dniu

⁵⁸ Klepaczew – wieś położona w województwie mazowieckim, powiecie łosickim, gminie Sarnaki, nad Bugiem.

⁵⁹ Mielnik – wieś położona na Wysoczyźnie Drohiczyńskiej, w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Mielnik. Miejscowość leży nad Bugiem.

⁶⁰ Drohiczyn – miasto w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Drohiczyn. Leży na Wysoczyźnie Drohiczyńskiej, nad Bugiem.

⁶¹ Batu-chan (1205–1255) – władca mongolski, wnuk Czyngis-chana, syn Dżocziego, założyciel Złotej Ordy. Nazywany Sajn-chanem – Dobrym chanem.

tym obrzmiały, nabrały barwy brunatnoburakowej i kwalifikując się do muzeum Gassnera⁶², przynosiły dokuczliwy ból za najłżejszym dotknięciem, a wrażenie tortur przy wkładaniu obuwia. Po długim oczekiwaniu nadszedł Prokop, ale jakby na szyderstwo dla naszych żołądków zamiast spodziewanych wiktuałów przyniósł dla siebie jednego śledzia, a dla nas dwa wierutnie archeologiczne obwarzanki: wszystko, co po długich poszukiwaniach mógł zdobyć! Tak tedy w mieście, w którym ongi „różne publiki i sądy odprawowano”, byliśmy zostawieni jak na puszczy szarańczy i korzonkom.

Za to piękny las ciągnący się na lewym brzegu ku Mierzwicom⁶³ poetycznie upoił nas wkrótce swą silną, rozkoszną wonią. Spotykaliśmy tu po drodze mnóstwo ludzi łowiących gwoli niedzielnej rozrywce ryby na wędkę, to znowu dzieci tańczące, gdzie (pod Mierzwicami) wyniosła góra się zieleni, a dalej na prawym brzegu znaleźliśmy gruby pokład rudy żelaznej i osobliwe w Bugu gęste sitowie, które tak obficie zarasta całą moją rodziną Narew od jej źródeł do ujścia Biebrzy.

Już po zachodzie słońca zawinęliśmy do wsi Mackiewicz⁶⁴, gdzie przy *bindudze* (to jest wybrzeżu, na które wywożą drzewo z lasów przeznaczone do spławu), znaleźliśmy wielki barak *alias* budę z desek, w której postanowiliśmy zanoć. Budynek ten przypominał szałas przedhistorycznych mieszkańców, do których byliśmy nawet zbliżeni trybem życia, rabując stare osady krzemienne z ich skarbów, a od trzech dni nie mając prawie w ustach gotowanego pożywienia. Za to w Mackiewiczach przy roznieconym ognisku zagrzałem w podróżnym rondelku wodę, wrzuciłem na wrzątek kawał bulionu, a po wspólnej naradzie z panem Julianem domieszałem do tego cztery jajka. Mój talent kucharski, o którym sam nie wiedziałem, dokonał dziś cudów, bo w wybornym bulionie znalazł się niespodzianie nawet makaron – z białek. Zupa ta, tak nam wyśmienicie smakowała, iż wynalazek mój polecam wszystkim turystom.

⁶² Muzeum Gassnera – objazdowa atrakcja, popularna w II połowie XIX wieku. Muzeum to prezentowało liczne osobliwości, eksponaty, ciekawostki, figury woskowe. O wizycie Muzeum Gassnera w Warszawie donosił Henryk Sienkiewicz w jednym z pierwszych (nr 10 z 36) felietonów pisanych pod wspólnym tytułem *Chwila obecna*, publikowanych w warszawskiej „Gazecie Polskiej” od stycznia do grudnia 1875 roku.

⁶³ Mierzvice – prawdopodobnie chodzi o współczesne Stare Mierzvice, wieś nad Bugiem w powiecie łosickim województwa mazowieckiego. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* w tym samym miejscu sytuuje Mierzwinę, folwark i wieś nad Bugiem w powiecie konstantynowskim, guberni siedleckiej Królestwa Polskiego (t. VI, s. 357).

⁶⁴ Mackiewiczce – nie udało się odnaleźć wsi o tej nazwie współcześnie, nie odnotowuje jej również *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*. Prawdopodobnie chodzi o Moćkiewiczce – wieś nad rzeką Wdową, lewy dopływ Morocza, powiat słucki, gmina kijewska.

Ponieważ w naszym baraku na drzwiach zbywało, więc położywszy Prokopa w poprzek wejścia, rzuciliśmy się w objęcia anioła snu na skromną wiązkę słomy. Od godziny czarna noc, zalegając dzikie nadbużne ustronie, pograżyła nas we śnie, gdy przebudzony zostałem kapaniem na nos wody. Przekonałem się jednocześnie, że deszcz bębnił po dachu naszej budy, który na całej szerokości i długości przeciekał na wzór sita, a wielkie krople systematycznie spadały na nasze głowy, przypominając stary system kurowania osób cierpiących na umyśle. Rozpiąłem więc nad głową parasol i przykrywszy się słomianą matą, która mi pierwiej za materac służyła, powtórnie smacznie zasnąłem.

26 lipca

Ranek był posępny, jesienny, całe niebo zasnutę ołowianymi chmurami, które zdawały się potrącać o wierzchołki drzew w pobliskim lesie. Drobny, gęsty deszcz padał na całym widnokregu, zasłaniając niby tumanami mgły dalsze przedmioty. Trzeba się było tylko pocieszać starym przysłowiem, że *deszcz ranny, gniew panny, płacz wdowy i taniec starej baby, niedługo trwają*, przysłowiem, za które w pewnym towarzystwie śmiertelnie obraziła się na mnie jedna dama, o której nie wiedziałem, że jest wdową i do tego mimo podeszłego wieku żarliwą kapłanką Terpsychory⁶⁵.

Widząc, że zadeszczyło się na dzień cały, ruszyliśmy w dalszą drogę i mokliśmy haniebnie, bo ulewa ciągle się powiększała. Pomimo to nie traciliśmy humoru, gdyż dyktowała logika, że każdy człowiek w kłopotach tylko to robić powinien, co mu skutek dobry zapewnia, nie było zaś nadziei, aby nos spuszczonej na kwintę mógł oddziaływać w jakikolwiek sposób na zmiany meteorologiczne. Okrywając więc tłumoczki nasze matami, błędziliśmy po wesołej krainie starych anegdot. Tylko Prokop widocznie zapatrywania naszego nie podzielał, bo często ruszał ramionami, deszcz przeklinał i mruczał coś pod nosem. Daremnie pocieszaaliśmy go orylskim przysłowiem, że *Bóg zmoczy, Bóg wysuszy*, daremnie wiosłowaliśmy obaj pracowicie. Prokop marzył ciągle o karczynie, więc jak wiązkę siana przed owym osłem w bajce, tak my ukazywaliśmy jemu bardzo daleką gospodę, która później okazała się szopą.

Tak minęliśmy wieś Turnę⁶⁶ i ujście rzeczki tegoż nazwiska, gdzie Bug w najwyższym stopniu zanieczyszczony głazami i groblami bardzo jest niebezpiecznym dla ładownych statków, a nawet tratów. Przy niskiej wodzie mnóstwo kamie-

⁶⁵ Terpsychora – w mitologii greckiej muza tańca (radości z tańca) i pieśni chóralnej.

⁶⁶ Turna – wieś w województwie mazowieckim, powiecie węgrowskim, gminie Korytnica, na lewym brzegu Liwca, nad strumieniem o nazwie Turna.

ni sterczy tu nad powierzchnię Bugu, który płynie bystro i nieświadomy sternik zgadnąć nie może, kędy jest przejście możliwe. Gdy zaś woda nieco większa, to bywa jeszcze gorzej, bo zakrywa niebezpieczne skały przed okiem sternika. Jest tu więc w swoim rodzaju dawny Bingerloch⁶⁷ reński, a *Bicze* i *Biczeniata* na Niemnie pod Rumszyszkami⁶⁸, które dy przepływałem przed kilku laty. Rzecz godna uwagi, że tak nad Bugiem, jak nad Niemnem lud jednakowo nazywa *mostami diabelskimi* te łańcuchy głazów, a podanie jego tu i tam przypisuje takowe sprawie szatana, który, wedle jednych, w celu szkodzenia ludziom chciał dobroczynną rzekę zatamować, a wedle drugich, niosąc je gdzieś, musiał upuścić, gdy kur zapiał. To pewne, że nagromadzenie tych głazów daje pojęcie o diabelnej sile dyluwalnych powodzi, które je łożyskami dopływów i parowów w koryto Bugu stoczyły.

Jesteśmy obecnie na granicy dwóch dialektów, która przecina Bug poprzecznie, tak samo, jak pod Niemirowem dawna granica Litwy i Korony. Koło Mielnika lud mówi jeszcze po rusińsku (tak jak w całej ziemi mielnickiej), a o parę mil na zachód dawna ziemia drohicka używa mowy polskiej na obu brzegach Bugu. Granica atoli dialektów nie da się jedną linią oznaczyć, ale tylko pasem granicznym. Gdzie bowiem zachodzi takie podobieństwo dwóch narzeczy, tam na ich zetknięciu tworzy się stopniowanie, czyli dialekt przejściowy. Za dawnego podziału połowa ziemi drohickiej położona na prawym brzegu Bugu (dziś w guberni grodzieńskiej) zwała się *stroną łacińską* lub *lacką*, druga zaś na brzegu lewym (w Kongresówce) stroną ruską, od obrządku wschodniego, wyznawanego przez lud tej okolicy używający mowy polskiej.

Jak położenie Nepel i Mielnika należy do najpiękniejszych nad Bugiem, tak niezawodnie Klimczyce⁶⁹, do których z rzęsiwym deszczem przybywamy, są najzodobniej zamurowanym folwarkiem. Zaczawszy od dworu aż do domów dla czeladzi, wszystko uderza tu nakładem i wykwintem. Cóż to za różnica od owych czasów, kiedy piękna murowana budowla była osobliwością na wsi, a nieraz kasztelan miesząc się w szczupłym, niewygodnym dworku drewnianym, powtarzał stare a mądre przysłowie: *podpieraj a zbieraj* i dowodził z uprzedzeniem, że w murowanym domu mieszkać niezdrowo.

Poszukiwania moje czynione podczas deszczu na prawym brzegu koło Klimczyc i Mężenina nie przyniosły żadnych owoców dla archeologii. Nawet nic nie znalazłem na wzgórzu (naprzeciw Mężenina), gdzie niezawodnie człowiek miał

⁶⁷ Binger Loch – wyspa na Renie z Mysią Wieżą, na brzegu stoi zamek Ehrenfels.

⁶⁸ Rumszyszki – w XIX wieku było to miasteczko przy ujściu Prowen do Niemna w powiecie kowieńskim, gminie Rumszyszki. Dziś miasto na Litwie, nad Zalewem Kowieńskim, rejon koszedarski.

⁶⁹ Klimczyce – wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie łosickim, w gminie Sarnaki, nad Bugiem.

swoje siedlisko w czasach użytku krzemienia. Za to przemokli do nitki miłe odkrycie zrobiliśmy w gospodzie mężyńskiej, znalazłszy ogień na kominie i grzeczną szynkarkę. Zachęcony powodzeniem kuchmistrza w Mackiewiczach, postanowiłem tu powtórnie doświadczyć moich zdolności przyrządzeniem na obiad czekolady! Pan Julian głosował za spożyciem takowej na sucho, ja zaś ufałem w moje szczęście. Jakoż skruszyliśmy dwie tabliczki w ukrop, a rozbiwszy w szklance cztery żółtka z cukrem, zmieszaliśmy to wszystko razem i w ciągu pięciu minut zasiedli do tak wyśmienitej czekolady, jakiej nie powstydziałaby się sama pani Lucyna⁷⁰. Mój towarzysz, który z początku patrzył na mnie i na moją praktykę jak na alchemika fabrykującego złoto, nie mógł wyjść z podziwu. Na drugie i ostatnie danie mężeńskiego obiadu, niby na jarzynę, były surowe ogórki, jedyny rzekomy przysmak, który posiadała karczma tutejsza.

W połowie drogi z Mężenina do Drohiczyna napotkaliśmy czterech rybaków na tyłuż czółnach, łowiących ryby niewodem. Dwóch trzymało zdradziecką sieć z rozwartymi skrzydłami, a dwóch płynąc naprzeciw takowej, wystraszało wiosłami rybę spod wielkich leżących w rzece dębów. Dalej dopłynęliśmy do pięknego lasu, którego zieloność na obydwu brzegach, obok błękitu wypogodzonego nieba, uroczo odbijała się w gładkim zwierciadle Buga. Rzeka ta nie ma wprawdzie tak przezroczystych i modrych toni jak Narew, ale też nie jest tak biała i mętna jak Wisła, lecz z dała płowa, do Niemna z wody podobna.

Za lasem przedstawił się nam z daleka wspaniały, panujący nad okolicą Drohiczyn, starożytna na wschodzie strażnica mazowiecka, to znowu siedziba wodzów Jaćwieży; przedmiot długiego sporu między Mazowszem i Litwą i wreszcie stolica ziemi drohickiej, wybierająca do swego zarządu 16 rajców i 2 burmistrzów. Jezuici wzniesli tu okazałe kolegium i utrzymywali szkoły, które po ich upadku przeszły do Pijarów. Szkoły te zawsze liczne, położone w środku Podlasia, były dla niego głównym przybytkiem nauki, gdzie wiele pokoleń czerpało światło, cnoty chrześcijańskie i wielu synów zagonowej szlachty i mieszczan zagorzało żądzą wiedzy i poświęcenia dla ogółu. Dostyc wymienić tu tylko dwóch kapłanów, którymi byli botanik Kluk⁷¹ i Falkowski⁷², założyciel instytutu dla głuchoniemych i ociemniałych.

⁷⁰ Prawdopodobnie Lucyna Ćwierczakiewiczowa (1829–1901) – pisarka, pionierka w dziedzinie agronomii domowej Królestwa Polskiego, autorka popularnych w XIX wieku książek kucharskich, m.in. *365 obiadów za pięć złotych*, Warszawa 1860; *Baby, placki i mazurki: praktyczne przepisy...*, Warszawa 1909.

⁷¹ Jan Krzysztof Kluk (1739–1796) – przyrodnik i ksiądz katolicki; autor m.in. rozprawy *Roslin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych albo które w kraju użyteczne być mogą, utrzymanie, rozmnożenie i zażycie*, t. 1–3, Warszawa 1777–1778.

⁷² Franciszek Jakub Falkowski (1775–1848) – duchowny rzymskokatolicki, pijar, pedagog i filantrop.

Gdy pan Julian odrysował Drohiczyn z daleka, ruszyliśmy zapoznać się bliżej z tym grodem. Składał się on z dwóch części: lackiej na brzegu prawym w dolinie i *ruskiej* na lewym na górze. Drohiczyn ruski (w Kongresówce) nie tylko nie może się dziś liczyć do miasteczek, ale nawet porządną wsią nie jest, lacki zaś miał kilka pięknych świątyń i gmachów. Z tych pierwszych stojący dziś bez dachu kościół franciszkański nie zawstydziłby żadnej stolicy. Z drugich dwa wielkie na górze dwupiętrowe gmachy (po klasztorze i szkołach), wspaniale panujące nad okolicą, mają jeszcze wprawdzie dach, ale nie mają za to okien. Nad samym Bugiem w Drohiczynie lackim wznosi się góra zamkowa, podobna do mielnickiej, stroma, o niewielkiej pochyłej przestrzeni na wierzchołku. Góra ta, wedle miejscowego podania, usypana rękami jeńców wojennych, ma zawierać lochy pełne skarbów, od których drzwi żelazne jakoby są w klasztorze franciszkańskim. W połowie wysokości góry, od strony rzeki, widać było jakiś otwór. Po bardzo spadzistej, gliniastej, a po deszczu trudnej do wejścia pochyłości dostaliśmy się do tego otworu, który, jak okazało się, prowadził do arcyciekawej pieczary w glinianej opoce wyżłobionej. Loch ten składał się z prostego wąskiego korytarza, kilkanaście kroków długiego, i dwóch innych przecinających go poprzecznie, co wrażenie małego kościoła i bocznych naw, a raczej kaplic sprawiało. Rodzaj gliny jest tu tak twardy, że zapisane na ścianach przed kilkunastu laty nazwiska zwiedzających zachowały się całkowicie; tylko woda, która po deszczach tu spływa, zanosi powoli pieczarę ziemią. Szkoda, że podany w „Tygodniku Ilustrowanym” przed paru laty widok grodziska drohickiego dość dalekim jest od rzeczywistości, a opis nie obejmuje potrzebnych szczegółów.

Od strony wsi Zabuża⁷³ Drohiczyn najpiękniejszy przedstawia widok, wyglądając przynajmniej na stolicę województwa. Pół mili poniżej Bug robi wielki łuk w kształcie podkowy, także około pół mili długi, a prawy brzeg stanowi na tej całej przestrzeni jedna *buchtę*. Czytelnik nieświadomy wyrazu *buchta* niech sobie wyobrazi zakręt rzeki, której brzeg jeden można wtedy nazwać zewnętrznym łukiem, a brzeg drugi wewnętrznym. Otóż na takim zakręcie najsilniejszy prąd rzeki płynie pod brzegiem zewnętrznym, a żłobiąc go i podrywając tworzy *buchtę*, czyli *wbrzeże*, gdzie rzeka bywa najgłębszą. Jest to proste działanie praw fizycznych. Na brzegu przeciwnym *buchcie* bywa zwykle nizina i mielizna, a o ile przez podrywanie ziemi *buchta* się powiększa, czyli brzegu zewnętrznego ubywa, o tyle brzegu wewnętrznego, czyli cypla, przybywa przez odmiały. Tym sposobem każda bystrzejsza i piaszczyste brzegi posiadająca rzeka z biegiem czasu, acz powoli, powiększa systematycznie swoje łuki i zakręty, i odwrotnie: w czasie wielkich powodzi niekiedy przerywając utworzone w ten sposób pół-

⁷³ Zabuże – wieś nad Bugiem, współcześnie w powiecie łosickim.

wyspy, prostuje znowu swój kierunek. W każdym razie dokładne zbadanie fizycznych przekształceń koryta i doliny bugowej, jak również innych rzek tego rodzaju, rzucić może pewne światło na przestrzeń czasu ubiegłego od ostatnich formacji powierzchni ziemi.

Od wsi Mogielnicy⁷⁴ Bug, który dotąd płynął przeważnie w kierunku zachodnim, zwraca się bardziej na północ. Co chwila czołgając się po mieliznach, mijamy wioseczkę Tąkiele⁷⁵, gniazdo dawnej podlaskiej szlachty Tąkielów. Powyżej Wasilewa napotykamy piękne wybrzeże z pochyłością stojną w malownicze gromadki brzoź i dziko rosnących wierzb. Przy zakręcie rzeki jeszcze raz ukazały się nam mury Drohiczyzna, o milę lądowej drogi, a blisko dwie wodnej odległego. Mrok już zapadał, gdyśmy znajdując na brzegach bryłki rudy żelaznej w najlichszym gatunku, dotarli wreszcie do wsi Wierowo *alias* Wirów⁷⁶.

Od strony Buga widać tu tylko na górze biały kościółek, plebanię w ogrodzie, karczmę nad rzeką tudzież lipowy szpaler dworskiego sadu na wyniosłej, prostopadłej krawędzi wybrzeża. W obszernej izbie karczemnej była gosposią dość otyła stara kobieta, żona cząstkowego szlachcica podlaskiego, który był typem swego rodzaju, z wąsami pod linijkę przystrzyżonymi. Pocziwa pani Wasilewska uwarzyła nam na mleku wysmienitych klusek *szczypanych*. Kluski takie, wielkości laskowych orzechów z mąki żytniej zmieszanej z pszenną, są przysmakiem drobnej szlachty i kmieci na Podlasiu. Spożywszy porcję wcale przystojną, gwoli niezwykłemu apetytowi (który przy ciężkim utrudzeniu w podróży przekraczał miarę przyzwoitości), obraliśmy na miejsce spoczynku długi, wysoki, srodze wąski stół karczemny. Prokop zajął znacznie wygodniejsze locum pod ławą, co wszystko w atmosferze mocno nasyconej alkoholicznymi wyziewami, wśród baterii barył, baryłek, garnców i kieliszków, nie miało zbyt romantycznego pozoru.

Po pierwszym śnie, w ciągu którego dwa razy zleciałem ze stołu na ławę, obudził nas grzmot nader silny. Gwałtowna burza panowała nad okolicą, jedna z tych, którymi upamiętnił się rok 1875 w naszym kraju. Od błyskawic było ustawicznie widno w gospodzie, a od bliskich gromów brzęczały bez przerwy szyby. Szum ulewy przypominał olbrzymi wodospad, a straszliwy huragan zdawał się lada chwila strącić trzeszczącą budowę w nurty Buga, u stóp jej płynącego w ko-

⁷⁴ Mogielnica – w XIX wieku była to osada miejska nad rzeką Mogielanką, leżąca w powiecie grójeckim; współcześnie miasto w województwie mazowieckim, powiat grójecki.

⁷⁵ Tonkiele – wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Drohiczyn, nad Bugiem. Niedługo wsi bojarów putnych (szlachty zagrodowej) zamku drohickiego.

⁷⁶ Wirów, Wierowo – w XIX wieku była to wieś i folwark nad rzeką Bug, w powiecie sokołowskim, gminie Repki; współcześnie jest to wieś w województwie mazowieckim, powiecie sokołowskim, gminie Jabłonna Lacka.

tlinie. Nawałnica przeminęła dopiero z nadejściem poranka, kiedy nasza gospościa zaczęła się już krzątać, zielsko siekać i wpuściła do izby ogromne stado kaczek, które z przeraźliwym krzykiem domagając się śniadania i szukając wszędzie żeru, natarczywie wpadły na przykrytego siermięgą Prokopa, na którym niezliczone roje much obrały sobie siedlisko. Przebudzony nagłym atakiem, ale półsenny, rzucał się rozpaczliwie pod przykryciem, aby wroga odstraszyć.

Silny wiatr północno-zachodni wzdymał fale na Bugu, gdyśmy wyruszyli w dalszą drogę. Na nieszczęście był to wiatr w same oczy i nieraz przy największym wysiłku naszych wiosł wiatr zatrzymywał łódkę w miejscu lub, co gorsza, cofał ją. W ciągu sześciu godzin ciężkiej pracy wiosłarskiej, wyczerpującej nasze siły fizyczne, posunęliśmy się zaledwie trzy ćwierci mili wodnej drogi. Gdy wiatr ani na chwilę się nie zmniejszył i dalsza żegluga była niemożliwa, musieliśmy zakończyć naszą wodną podróż po Bugu wylądowaniem między Mołozewem⁷⁷ a Gródkiem⁷⁸, gdzie zatrzymane brakiem wody stały liczne tratwy z ogromnym ładunkiem pszenicy hrubieszowskiej. W ostatnim tym dniu, a piątym z rzędu naszej podróży (w ciągu której zrobiliśmy około dwudziestu mil wodnej drogi), ostatnie odkrycie siedlisk człowieka z czasów użytku krzemienia zrobiłem w pobliżu wsi Wierzchucy⁷⁹ nadbużnej.

Osierocona łódka dostała się Prokopowi, który miał ją tu sprzedać i *per pedes*⁸⁰ powrócić do Brześcia. My przesiedliśmy się na chłopskie pegazy w Mołozewie, które rącho uniosły nas przez Gródek⁸¹, posiadający starożytne w pobliżu wały, przez Granne⁸², gdzie Bug na promie przebyliśmy, przez wieś Pełch⁸³, gdzie nad

⁷⁷ Mołozewo – w XIX wieku wieś i folwark nad rzeką Bug, powiat sokołowski, gmina Jabłonna, parafia Gródek; współcześnie (jako Mołozew-Wieś) jest to wieś w województwie mazowieckim, powiecie sokołowskim, gminie Jabłonna Lacka.

⁷⁸ Gródek – w XIX wieku wieś w powiecie sokołowskim, gminie Jabłonna; współcześnie w województwie mazowieckim, powiecie sokołowskim.

⁷⁹ Wierzchuca Nagórna – wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Drohiczyn.

⁸⁰ *Per pedes* – żartobliwie z łac.: pieszo.

⁸¹ Gródek – w XIX wieku było to miasteczko w powiecie białostockim, na stokach lewego brzegu rzeki Supraśl, na granicy powiatów sokólskiego i wołkowskiego. Dziś wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Gródek.

⁸² Granne – w czasach Glogera była to wieś położona w powiecie bielskim, gubernia grodzieńska, naprzeciw dużej wsi Krzemień, blisko rzeki Bug. Dziś wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Perlejewo.

⁸³ Pełch – w XIX wieku: wieś nad rzeką Pełchówką, z folwarku Stefanowo, powiat bielski, gubernia grodzieńska, parafia Perlejewo. Dziś wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Perlejewo. Zob. T. Jaszczółt, *Gmina Grodzisk k/Siemiatycz. Dzieje ziemi i mieszkańców*, Grodzisk 2004, s. 23.

rzeczką tegoż nazwiska były niewątpliwie starożytne osady, przez Ciechanowiec⁸⁴ z pomnikiem księdza Kluka i wieżą z bramy zamkowej Ossolińskich, a słynny jarmarkami na świętego Wojciecha – do Czyżewa⁸⁵, stacji kolei, gdzie wskutek ciemnej nocy długo błądziliśmy koło dworca kolei, jakby wedle przysłowia *przez Wisłę przepłynął, a na Dunajcu zginął*.

⁸⁴ Ciechanowiec – w XIX wieku: osada i miasto nad rzeką Nurzec, w województwie podlaskim, ziemi drohickiej. Dziś: miasto na Wysoczyźnie Drohiczyńskiej, w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Ciechanowiec.

⁸⁵ Czyżewo – w XIX wieku była to okolica szlachecka w powiecie ostrowskim, gmina Dmochy Glinki; współcześnie (jako Czyżew) jest miastem w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Czyżew, nad rzeką Brok.

NAD BIEBRZĄ

Artykuł ukazał się w 2 odcinkach:
„Kronika Rodzinna” 1882, nr 4, s. 112–116;
„Kronika Rodzinna” 1882, nr 5, s. 144–147;
opublikowano w osobnej rubryce;
w tytule obu części widnieje dopisek: „przez Zygmunta Glogera”.

I

Dlaczego nie opisuję Nilu albo Missisipi? – spyta mnie niejedna piękna czytelniczka tych notatek. Wszak byłoby to ciekawsze, a nawet, mówiąc między nami, w lepszym tonie. Bynajmniej temu nie przeczę, ale opisywać nie mogę, najprzód dlatego, że tam nie byłem, a nie byłem dla kilku przyczyn. *Primo*: szlachecka fortuna moja nie pozwala mi polować na krokodyle i wędrować kędy pieprz rośnie, cynamon, bobkowe liście *et cetera*. Pochwalam zaś wyborny zwyczaj dawnych Greków, którzy odmawiali pogrzebu tym, co strwonili ojcowiznę na włóczędze. Demokryt¹, który wydał swoją schedę² na podróże naukowe, musiał dowieść *Rozprawą o wszechświecie*, że nie podróżował nadaremnie. Jam nie Demokryt, może bym tego nie dokazał³. *Secundo*: jest inna jeszcze okoliczność, dla której nie wyruszę nigdy oglądać goryłów, tatuowanych Indian, ludożerców i tym podobnych bezecnych nagusów, okoliczność, która może się wyda dziwactwem, ale dla mnie jest zdrowia warunkiem. Oto nie umiem żyć wśród obcych, chodzić po obcej ziemi, oddychać obcym powietrzem. Zabija mnie tam tęsknota, staję się niezdolnym do myślenia, spostrzegania i pisania. Nic mnie tam nie zajmuje, nie rozgrzewa, nie porywa. I z pewnością nie potrafiłbym napisać *Rozprawy o wszechświecie*. A lubo ziomkowie moi są pobłażliwsi niż surowi Grekowie i za strwonienie ojcowizny nie tylko nie odmawiają pogrzebu, ale za życia akceptują tytuły w zagranicznych

¹ Demokryt z Abdery (ok. 460–ok. 370 p.n.e.) – filozof, współtwórca atomizmu (pogląd według którego rzeczywistość budują atomy), autor ok. 60 dzieł o treści przeważnie etycznej, dziś uznawanych za zaginione (przetrawało ok. 300 fragmentów, których autentyczność jest podawana w wątpliwość).

² Scheda – odziedziczony majątek, spadek.

³ Dokazać – osiągnąć zamierzony cel, dokonać czegoś.

hotelach nadawane Polakom, to przecież wolę poznawać stare kąty domowe i zapraszam cierpliwego czytelnika na dawną granicę Mazowsza z Podlasiem, kędy w Augustowskim płynie po zielonych błoniach wartka i przejrzysta Biebrza, inaczej Bobrą zwana, od bobrów niegdyś gromadnie zamieszkujących jej wybrzeża. Robiłem wycieczki po wielu rzekach naszych, a wspomnienia moje z podróży po Niemnie i Bugu drukowała „Kronika Rodzinna” przed kilku laty⁴. A więc i dzisiaj, gdy przysłała kolej na mało znaną światu Biebrzę, tuszę sobie, że „Kronika”, rada czy nierada, wydrukować musi, co napiszę.

Biebrza, wpadając do Narwi na granicy Królestwa Polskiego i guberni grodzieńskiej, tworzy z Narwią kąt, zwany przez lud „widłami”. W tych to widłach rozpostarły się nieprzejrzone okiem niziny, łąki i bagna, porośłe tu i owdzie gęstą łożyną⁵ lub rzadkim lasem, wśród których na cyplu niedaleko połączenia się dwóch rzek leży wysepka piaszczysta. Na tym pagórku przed kilkunastu wiekami istniała ludna sadyba⁶ dawnych mieszkańców naszego kraju, bo znaleziono po nich liczne narzędzia krzemienne. Później nie mieszkał tu prawie nikt, bo Kępa Giełczyńska⁷ nie była dobrą przystanią dla ludu rolniczego, i tylko zamieszkiwał w ubogiej, samotnej chacie stróż leśny Łukasza Górnickiego⁸, Stefana Czarnieckiego⁹, Branickich i Potockich, starostów lub dziedziców Tykocina, do których Kępa należała. Dziś wznosi się na tym miejscu dwór obywatelski¹⁰ z budynkami i ogrodem, a w tym to dworze gościnnym przygotowano archeologiczną wyprawę wzdłuż Biebrzy, do której na kierownika mnie zaproszono.

Ponieważ miejsce, z którego wyruszała wyprawa, leżało u ujścia Biebrzy, a pod wodę¹¹ dość bystrej rzeki płynąć niełatwo, postanowiliśmy zatem łódź naszą umieścić na wozie i końmi a łodem dla lepszego poznania okolicy pojechać po

⁴ Zob. Z. Gloger, *Dziennik podróży po Niemnie*, „Kronika Rodzinna” 1873, nry 10–13, 16, 18–20, 24; 1874, nr 3, 8, 14, 16. Tenże, *Dziennik podróży po Bugu*, „Kronika Rodzinna” 1875, nr 20, 23, 24.

⁵ Łoza, łożyna – zarośla wierzbowe; również: gałąź, witka wierzbowa.

⁶ Sadyba – siedziba, osiedle.

⁷ Kępa Giełczyńska – w XIX wieku majątek znajdujący się na wyspie na Biebrzy, w okolicach Giełczyna, w powiecie białostockim, guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, należący do hrabiego Ludwika Eugeniusza de Fleury, znajomego Glogera. Nie zachował się do współczesności.

⁸ Łukasz Górnicki (1527–1603) – humanista, pisarz polityczny, tłumacz, nobilitowany mieszczanin, sekretarz i bibliotekarz Zygmunta Augusta, autor m.in. traktatu *Dworzanin polski* (Kraków 1566).

⁹ Stefan Czarniecki (1599–1665) – hetman polny koronny (od 1665 roku), oboźny wielki koronny i kasztelan kijowski (od 1652); zasłynął zwycięskimi walkami z wojskiem Karola X Gustawa podczas potopu szwedzkiego (1655).

¹⁰ Obywatelski – tu w znaczeniu: ziemiański, szlachecki.

¹¹ Pod wodę – pod prąd.

lewym brzegu do Osówca¹² i Goniądza¹³ i tam, spuściwszy łódkę na wodę, żeglować z powrotem do domu. Pomysł ten wcale niezwykajny podobał się wszystkim, a mianowicie wesołej młodzieży, która zażywała tu wczasów wakacyjnych, a była chciwa wrażeń i zdobyczy archeologicznych.

Wóz obarzony łodzią, a ciągnięty przez sześć dzielnych rumaków, stanął na równinie u przewozu nad Biebrzą¹⁴. Po chwili byliśmy już na drugim brzegu w Wierciszewie¹⁵ i siedząc w łodzi, wspinali na stromą górę za wioską, skąd odsłonił się rozległy widok na nieprzejrzone zabiebrzańskie łąki i nieprzeliczone stogi siana. Jedziemy koło pięknie zabudowanego Sieburczyna, w którym mieszkał przed kilkudziesięciu laty pan Andrzej Rembieliński¹⁶, słynny skąpiec i oryginał¹⁷, stary kawaler, ale człowiek zacny, rozumny i wielki miłośnik ogrodu. Sad tutejszy, na stromej pochyłości góry nad Biebrzą położony obok pięknego widoku na okolicę, znany był z doborowych owoców i obfitości róż. I przypominał tym dawne ogrody szlacheckie, w których babki nasze pielęgnowały róż wielką mnogość dla przyrządzenia wody różanej, potrzebnej dla niewiast i dla skraplania podłóg w bawialnych pokojach. Ale zmieniały się czasy w Sieburczynie, który poszedł na handel parcelacyjny¹⁸. Gdy ziemią dawniej frymarczyk¹⁹ nikomu na myśl nie przychodziło, bo była ona, jak powiada Kraszewski²⁰, dla głębiej widzących czymś więcej niż warsztatem pracy, była spójnią z ludem i narodem, to dziś stała się zdawkową monetą spekulacji.

Posuwając się ku północy, mijamy wieś kościelną Burzyn, gniazdo niegdyś Burzyńskich, Brzostwo-Brzostowskich, Pluty-Plutów²¹. Jedziemy przez dawną ziemię

¹² Osowiec (w tekście: Osówek) – wieś położona nad rzeką Biebrzą, w XIX wieku należała do guberni łomżyńskiej, powiatu szczuczynskiego, na linii drogi żelaznej Brzesko-Grajewskiej przy samej granicy Królestwa Polskiego z Cesarstwem Rosyjskim; współcześnie leży w województwie podlaskim, powiecie monieckim; w latach 1882–1892 wybudowano tu jedną z największych twierdz chroniących północno-zachodnie granice Imperium Rosyjskiego.

¹³ Goniądz – miasto nad Biebrzą, w XIX wieku należało do guberni grodzieńskiej, powiatu białostockiego; współcześnie w województwie podlaskim, powiecie monieckim.

¹⁴ Przewóz – przystań nad rzeką lub jeziorem.

¹⁵ Wierciszewo – w XIX wieku wieś w powiecie i guberni łomżyńskiej, obecnie w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

¹⁶ Sieburczyn – w XIX wieku wieś i folwark położone nad rzeką Biebrzą w powiecie łomżyńskim; obecnie położona w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Wiczna. Nie udało się odnaleźć informacji o Andrzeju Rembielińskim.

¹⁷ Oryginał – tu w znaczeniu: ekscentryk, dziwak.

¹⁸ Handel parcelacyjny – handel parcelami, sprzedaż części gruntów.

¹⁹ Frymarczyk – handlować, wymieniać, również w znaczeniu pejoratywnym: kupczyć, spekulować.

²⁰ Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) – pisarz, publicysta, wydawca, historyk, działacz społeczny i polityczny; autor największej liczby wydanych ówczesnie książek, w tym 232 powieści.

²¹ Burzyn, Brzostowo (Brzostowo-Nadbory), Pluty (Pluty-Rogowo) – w XIX wieku zaścianki szlacheckie w powiecie kolneńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

wiską, która była jedną z dziesięciu ziem składających²² województwo mazowieckie (warszawska, czerska, liwska, zakroczymska, wyszogrodzka, ciechanowska, różańska, nurska, łomżyńska i wiska), najwięcej ku północy wysunięta. Ziemia wiska była siedliskiem licznej i dawnej mazowieckiej szlachty: Rakowskich, Kossaków (później Koszakowskich), Truszkowskich, Makowskich, Grądzkich, Karwowskich, Janczewskich, Kuczów i Kuczewskich, Borawskich, Bagieńskich, Trzasków, Jaczyńskich, Mieczkowskich, Supińskich, Wagów, Konopków, Glinków i wielu rodów innych, które tu od czterech wieków siedzą, a mają tę prawdziwą cnotę obywatelską i rozum, że się nie chełpią starożytnością nazwiska i do „złotych ksiąg”²³ nie przywiązują znaczenia.

Jadąc drogą nieznaną, kierujemy się za pomocą nader szczegółowej, strategicznej mapy. Woźnica nasz nie dowierza mapie, do której często zaglądamy, i radzi zapytywać się o drogę w gospodach. Ludziska na widok tak niezwyklego wehikułu, jak łódź zaprzęzona w szóstkę koni, kierowana przez stangreta²⁴ i napełniona podróżnymi, wybiegają na drogę, zwołują się, roztwierają szeroko usta, włączają na płoty lub cisną się gromadnie do okien w domach.

Zdążamy ciągle na północ po wyżynach prawego brzegu Biebrzy, pojąc oko rozległym widokiem na kraj zabiebrzański, gdzie na przestrzeni mil kilku mamy wszystko jak na dłoni. Dzień jasny, niebo i powietrze pogodne składa się na obraz prześliczny, ale niestety! – zasępiony widokiem pożaru, który się srożył we wsi Długołęce²⁵, o trzy mile odległej. Tym razem było to zjawisko bardzo dziwne. Przy dniu cichym olbrzymia kolumna dymu strzelała w niebo prostym słupem, który zdawał się stropów firmamentu²⁶ dosięgać. Tak wyglądały niegdyś olbrzymie stopy zapalone bogom na ofiarę przez ludy. Tak wyglądał ołtarza Abla, którego dym, podług Pisma Świętego, strzelał prosto w niebiosy. Dym pożaru w Długołęce utworzył kształt kolosalnego kielicha, jakby postawionego na zielonym kobiercu podlaskiej krainy. Słońce, które zarówno obłoki dymu, jak chmur umie oblewać jasnym blaskiem, oświeciło złotym kolorem szczyt owego kielicha, który zdawał się przez to ogniem zionąć lub był jako pochodnia gorejąca.

Przypatrując się temu niezwykłemu zjawisku, stanęliśmy nad brzegiem rzeczki Wissy²⁷, przez którą była isticie przedhistoryczna przeprawa, bo bez mostu i promu,

²² Składać – tu w znaczeniu: tworzyć.

²³ Glogerowi chodzi o *Złotą księgę szlachty polskiej* Teodora Żychlińskiego (t. I–XXXI, Poznań 1879–1908) i inne podobne, popularne w tym czasie wydawnictwa heraldyczne, często opierane na bardzo wątpliwych wywodach szlachectwa.

²⁴ Stangret – woźnica.

²⁵ Długołęka – w XIX wieku wieś w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie w powiecie monieckim województwa podlaskiego.

²⁶ Firmament – sklepienie niebieskie, niebo.

²⁷ Wissa – rzeka w województwie podlaskim o długości 49 km, prawy dopływ Biebrzy; nad Wissą leży Szczuczyn.

ale dość głębokim brodem. W borku sosnowym za Wisłą był pierwszy nasz popas, po którym ruszyliśmy w dalszą drogę, że jednak drożyn w lesie było mnóstwo, więc zbłądziliśmy niebawem, co było tryumfem naszego woźnicy, który od początku radził mapie nie wierzyć. W zmroku wieczornym straciliśmy w końcu drogę zupełnie i ugrzęźli w jakichś moczarach. Z prawdziwą radością spotkaliśmy w tym pustkowiu jakiegoś pastuszka goniącego do domu trzodę, ale ten spostrzegłszy w zaroślach dziwny nasz pojazd, przeżegnał się i umknął w krzaki. Ledwie odszukany i ośmielony, wyprowadził nas do dużej i porządnie zaludnionej, widocznie zamożnej, przez cząstkową szlachtę²⁸ zamieszkaniej wsi Karwowo²⁹.

Już wśród nocy, ale drogą szeroką posuwamy się dalej, a minawszy Klimaszewice³⁰, wjeżdżamy do pięknego sosnowego boru, który staje się coraz gęstszym i ciemniejszym, tak, że nareszcie drogi nie było widać zupełnie i tylko konie prowadziły nas jej torem. Łódź zawadzała co chwila o olbrzymie sosny, więc radziliśmy co począć i postanowili na wzór owych pierwotnych mieszkańców, których zabytki były celem naszej podróży, urządzić przedhistoryczny nocleg w boru. Do snu miał nas ukołysać uroczysty szum omszałych tysiącletnich dębów i wycie gromady żarłocznych wilków. W ciemnej nocy można sobie było wiele wyobrazić, co dodawało uroku naszej przygodzie, choć wcale nie istniało w rzeczywistości. Dolatywały nas tylko przeciągłe i dzikie wołania latających nad borem puszczyków, które były potomkami puszczyków przedhistorycznych.

Już obraliśmy sobie legowisko, gdy nagle dał się słyszeć daleki łoskot, który wzrastał z każdą chwilą, niby tętent kilku chorągwi skrzydlatych husarów, biegnących cwałem przez daleki most ku nam. Łoskot potężniał i zmieniał się na gwałtowny i ciągły huk. Dreszcz przejął mniej odważnych, a woźnica przeżegnał się trzykroć, pewien, że się świat wali i zbliża sąd ostateczny lub Antychryst jeździ po puszczy o północy. Wtem ziemia się zatrzęsała, konie rzuciły w bok i tuż koło nas posypały ognistym snopem skry z paszczy olbrzymiego czarnego węża, który z szybkością ptaka przesunął się wśród niebotycznego boru. Był to pociąg kolei grajewskiej³¹, przy której bezwiednie stanęliśmy obozem. Niespodziewane to od-

²⁸ Szlachta cząstkowa – szlachta drobna, zagrodowa.

²⁹ Karwowo – w XIX wieku zaścianek szlachecki i wieś nad rzeką Wisłą, w powiecie szczuczyńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie grajewskim województwa podlaskiego.

³⁰ Klimaszewica (w tekście Klimaszewica) – w XIX wieku wieś w powiecie szczuczyńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie grajewskim województwa podlaskiego.

³¹ Kolej Grajewska, Kolej Brzesko-Grajewska – odcinek kolejowy z Brześcia nad Bugiem przez Białystok do Prostek, połączony z pruską koleją wschodnią do Królewca. Kolej uruchomiono w 1873 roku.

krycie wskazało, że jesteśmy tuż pod Osówcem, do którego podążaliśmy na noc, a więc ruszyliśmy do wioski.

W Osówcu mieliśmy zastać naszych ludzi, którzy na drugim wozie byli wyprawieni naprzód z furazem³², bigosem i pościelą. Spotkała nas jednak niespodzianka, bo nie zastaliśmy nikogo. Co się z nimi zrobiło, nie wiadomo. W karczmie poprosiliśmy o siano do spania, a usłużny arendarz³³ zaprowadził nas do szopy, na której brakło dachu, bo starą strzechę zdjęto, a nowej jeszcze nie poszyto³⁴. Na tak zwany ruszt³⁵ weszliśmy po drabinie i ułożyli pokotem, mając nad sobą niebo i gwiazdy, a pod sobą aromatyczne siano nadbiebrzańskie. Cicha, odludna szopa zamieniła się niebawem na koncert chrapiących, a że byli to ludzie różnego wieku i kompleksji³⁶, więc kwintet składał się od altu do basu.

Co mi się śniło, nie wszystko dobrze pamiętam. Pomnę tylko, że był to nocleg w puszczy i wydało mi się, że słyszę wycie gromady wilków. Później błędziłem w lesie i wyszedłem na brzeg Biebrzy, kędy w gęstwinie ukazała mi się cudnej urody i wdzięków wodna rusałka czy topielica. Biegłem w gaj zielony za jej wiotką, alabastrową postacią i już miałem zmierzyć oko z okiem, gdy nagle ujrzałem na piasku leżący, a wybornie zachowany, obraz krzemiennej starożytnej siekierki. Pochwyciłem za krzemień tak silnie, że krzyknął mój sąsiad na sianie, którego rękę trzymałem w mojej dłoni...

Słońce wychylało się spoza lesistego wzgórza, u którego stóp snuła się kręto między tysiącem stogów modra wstęga Biebrzy. Wieśniacy wstają w Osówc³⁷ z pierwszym brzaskiem, ruch we wsi rozpoczął się już na dobre. Gospodarze cudny poranek witali głośnym poziewaniem, gosposie i korpulentne ich córki w stroju skandalicznie zaniedbanym otwierały komórki, z których wybiegały z kwikiem różnej wielkości czarne i nieczarne zwierzęta. Wyszedł także przed swój dom sołtys i z wielkiej jak cukiernica brzozowej tabakiery zażył tabaki czy też dynamitu, bo wkrótce nastąpił wybuch tak silny, że wróble pierzchły w krzaki, a w różnych punktach wioski odpowiadano: „Wiwat!”

Archeologowie, o których nocnym przybyciu mieszkańcy Osówca nie wiedzieli, zaczęli złączyć z siana po drabinie, jak owi aniołowie we śnie Jakuba³⁸,

³² Furaz – pasza dla koni.

³³ Arendarz – karczmarz, szynkarz.

³⁴ Poszyć – pokryć dach budynku słomą.

³⁵ Ruszt – tu w znaczeniu: konstrukcja budowlana złożona z belek krzyżujących się przeważnie pod kątem prostym, sztywno połączonych; jako konstrukcja nośna stosowana do fundamentów, stropów, dachów itp.

³⁶ Kompleksja – budowa ciała; również: usposobienie, temperament.

³⁷ Zachowano pisownię oryginalną; Glogerowi chodzi o Osowiec.

³⁸ Jakub – biblijny patriarcha z Księgi Rodzaju, jego synowie stali się protoplastami 12 plemion Izraela; fragment przedstawiający jego walkę z aniołem (Rdz 32,29) jest popularnym motywem w sztuce.

i podążyli w stronę karczmy. A karczma w Osówcu starożytna i ciekawa, jakich mało, typ drewnianego polskiego budownictwa. Wzdłuż całego jej frontu było podcienie³⁹ wsparte na ośmiu rzezanych⁴⁰ słupach połączonych łątami⁴¹. W środku domu i na prost⁴² łuku środkowego znajdowała się brama i sień na przestrzał. Nad bramą cieśla wyciął datę: „Die 2 mai A. D. 1769”⁴³. Karczem podobnych już niewiele w kraju pozostało, wydobywszy więc z teki papier i ołówek, usiadłem przed gospodą, aby staruszkę, która zresztą trzymała się jeszcze prosto i czerstwo⁴⁴, odrysować. Okrążyła mnie ciżba⁴⁵ ciekawej dziatwy wiejskiej i rozczochranych Żydziąt, przyszły kaczkki, kury, gęsi, kozy i prosięta, a wreszcie podejrzliwy propinator⁴⁶. Czynność moja wydała się wszystkim zagadkową, więc ciekawie i bacznie zagłądano w papier, śledzono każde poruszenie mego wzroku i ołówka, tłoczono się ze stron wszystkich i jakby niecierpliwie oczekiwano, kiedy zacznę pokazywać sztuki łamane⁴⁷. Arendarz, nie w ciemnię bity, zaniepokoił się moją robotą, chciał o coś pytać, ale nie śmiał, chciał może co ofiarować, ale przy świadkach nie mógł. Spoglądał tylko z ukosa, trawiony niepewnością, czy jestem urzędnikiem od akcyzy⁴⁸, czy od komory⁴⁹, czy od fajerkasy⁵⁰ lub do szczególnych poruczeń. Gdy wtem przyjechali nasi kwatermistrze, których, jak sami twierdzili, „złe” wodziło całą noc po lesie i manowcach, a dopiero dzień wyprowadził na prosty gościniec.

Między Osówcem a nasypem drogi żelaznej leżą dzikie wydmy piaszczyste, na których w przedhistorycznych czasach znajdowała się jedna z osad owocnych mieszkańców kraju. Po nich to zostały rozsiane na powierzchni ziemi tak zwane okrzoski⁵¹ i wióry krzemienne, powstałe przy wyrabianiu narzędzi z krzemienia, ułamki tychże narzędzi, strzałki, czyli ostrza krzemienne do strzał, to jest

³⁹ Podcienie – otwarte pomieszczenie parterowe obiegające budynek dokoła, częściej usytuowane wzdłuż jednej ze ścian, wsparte na słupach, filarach lub kolumnach; krużganek parterowy.

⁴⁰ Rzezany – cięty, piłowany; również: rzeźbiony, ryty.

⁴¹ Łata – tu w znaczeniu: listwa drewniana większych rozmiarów używana do robót ciesielskich i stolarskich.

⁴² Na prost – na wprost.

⁴³ Z łac. „Dnia 2 maja Roku Pańskiego 1769”.

⁴⁴ Czerstwo – tu w znaczeniu: zdrowo, krzepko.

⁴⁵ Ciżba – duża liczba stłoczonych ludzi; tłum, rzesza, gromada.

⁴⁶ Propinator – dzierżawca monopolowego wyszynku napojów alkoholowych, szynkarz.

⁴⁷ Sztuki łamane – akrobatyka.

⁴⁸ Akcyzą, oprócz podatku, określano również urząd pobierający akcyzę.

⁴⁹ Komora – w tym kontekście chodzi o komorę celną, czyli urząd celny.

⁵⁰ Fajerkasa – potoczna nazwa towarzystwa ubezpieczeń pożarowych; również: opłata za ubezpieczenie budynku od pożaru lub odszkodowanie wypłacone po pożarze.

⁵¹ Okrzoski – odłamki powstające podczas wykonywania narzędzi kamiennych.

bełty misternie wyrabiane i czerepy⁵² z glinianych garnków i popielnic⁵³. Wióry krzemienne, o ile odlupały się ostre, płaskie i podłużne, służyły także do użytku, jak dzisiejsze noże lub inne drobne narzędzia. Wieki mijały po wiekach, tradycja owych czasów zaginęła, a kilkadziesiąt z kolei pokoleń deptało obojętnie po szczątkach prastarego kunsztu. Wiatr ciągle czyni zmiany w powierzchni piaszczystych miejscowości, tworzy nowe pagórki i wywiewa nowe kotliny, zasypując lub odsłaniając ślady przeddziejowego życia. Wywiewa on z wnętrza ziemi gliniane popielnice, które rozkruszone na czerepki i rozproszone na powierzchni ziemi z przepalonymi białymi okruchami kości wskazują miejsca dawnych grobów. Ludzie owej epoki w naszym kraju nie znali jeszcze rolnictwa, ale posiadali już stałe siedliska, na które obierali zwykle pagórki piaskowe w pobliżu wód, a popioły zmarłych zachowywali przy mieszkaniach swoich. Bo życie zagrobowe pojmowano jako metamorfozę doczesnego, a więc bliscy sercem za życia chcieli być bliscy domowego ogniska po zgonie.

Gromadka naszej młodzieży rozbiegła się po piaskach osowieckich za archeologiczną zdobyczą. Tu i owdzie znaleziony piękniejszy okaz wywoływał okrzyk radości, na który zbiegali się wszyscy, by podziwiać, robić uwagi, pochwalić się z tym, co kto znalazł, i rozproszyć na nowo. Gdy tak szukaliśmy z zapalem krzemienych strzałek i narzędzi, szły z boru dwie kobiety, niosąc pełne kosze jakiegoś produktu.

– A co to niesiecie matko? – zapytał jeden z nas.

– „Babie uszy!” – brzmiała jednogłośnie odpowiedź.

Cóż to miało znaczyć? Czyżby w środku Europy, a na końcu dziewiętnastego wieku trwały jeszcze czasy okrutnego kanibalizmu nad Biebrzą? Wprawdzie oficerowie czarnogórscy dotąd uszami tureckimi mają naszywane gorsy⁵⁴ u koszul używanych na święto i paradę, a Baer⁵⁵, archeolog niemiecki, pisał przed kilku laty na serio, że w Polsce niedawno jeszcze można szlachtę grzebano do grobu po pogańsku z końmi i służbą. Z ciekawością też przybliżyłem się do koszów, lecz przekonałem [się] wkrótce, że nazwę „babich uszu” noszą tu smardze⁵⁶, obficie rosnące w lasach nadbiebrzańskich i w znacznych ilościach wywożone Koleją Grajewską za granicę.

⁵² Czerep – skorupa stłuczonego naczynia.

⁵³ Popielnica – dawne naczynie grobowe służące do przechowywania prochów zmarłego.

⁵⁴ Gors – przednia część męskiej koszuli, często silnie wykrochmalona.

⁵⁵ Wilhelm Baer (lat życia nie udało się ustalić) – niemiecki archeolog, autor m.in. dzieła *Der vorgeschichtliche Mensch. Ursprung und Entwicklung des Menschengeschlechtes* (1874), które Gloger zrecenzował („Biblioteka Warszawska” 1874, t. 3, s. 335–336). Dzieło to dokończył po śmierci Baera antropolog Hermann Schaaffhausen (1816–1893).

⁵⁶ Smardze (łac. *Morchella*) – jadalne grzyby o brązowej, głęboko pofałdowanej główce.

Kobiety ciekawie przypatrywały się naszym poszukiwaniom, a domyślając się, że krzemienie na coś muszą być potrzebne, rzuciły się co żywo do zbierania pierwszych lepszych brył krzemiennych. Chciałem udzielić im objaśnień, ale amatorki widocznie lękając się, żeby im zdobyczy nie odebrano, trzymały się od nas z daleka. Chciałem zobaczyć, co nabierały, ale uchodziły szybkim krokiem, a gdy w najniewinniejszej myśli pobiegł za nimi, zaczęły krzyczeć wniebogłose i umykać do wioski. Oczywiście, musiałem się cofnąć, ażeby je uspokoić.

Tymczasem Łódź nasza kołysała się już na falach Biebrzy, a młodzi poszukiwacze używali kąpeli w bystrej rzece jak owe bobry, które niegdyś nadały jej swoje nazwisko. Żeglłowaliśmy pod wodę do miejscowości, w której spodziewałem się odkryć także *locum* starej sadyby z czasów użytku krzemienia, czyli tak zwaną przez starożytników „stację krzemienią”⁵⁷. Wylądowaliśmy, ale do celu trzeba było spory kawał brodzić po bagnie i przedzierać się przez niesłychanie gęste zarośla. Zapadając się w trzęsawisko i przebijając przez krzaki, wyobrażaliśmy sobie przechadzki mieszkańców stacji krzemiennych. Dotarliśmy nareszcie do piaszczystego pagórka, z którego piękny był widok na bliski Goniądz. Mieścina ta licha i uboga, ale rozrzuciona na wyniosłych wzgórzach, z kościołem widocznym daleko, przedstawia się w odległości półmilowej wcale przyzwoicie.

Goniądz, w czternastym wieku dość ważny punkt sporny między Mazowszem i Litwą, a w szesnastym miejsce urodzenia słynnego arianina polskiego, Piotra z Goniądza⁵⁸, leżał dawniej w województwie podlaskim, a dziś w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej.

II

Okolice miasteczka stanowiąca północną część białostockiego powiatu jest siedliskiem mnóstwa starodawnej a rozrodzonej szlachty. Są tu między innymi: Białosuknie, Kramkowo, Niewiarowo, Świerzbienie, Ołdaki, Sobieszczki⁵⁹, gniazda odwieczne Białosukniów, Kramkowskich, Niewiarowskich, Świerzbieńskich,

⁵⁷ O „stacjach krzemiennych” patrz: Zygmunt Gloger, *Pisma rozproszone*, t. I, Białystok 2014, s. 164–167, 208–209, 269–319.

⁵⁸ Piotr z Goniądza (ok. 1530–1573) – początkowo ksiądz katolicki, następnie pastor, pisarz i teolog protestancki, autor pierwszych dzieł teologicznych i politycznych w języku polskim, założyciel i przywódca wspólnoty religijnej braci polskich (arian). Autor dzieła *O ponurzeniu chrystiańskim, przeciwko chrztu nowochrześcijańców niedawnym (czyli o chrzcie)*, Węgrów 1570.

⁵⁹ Białosuknie, Kramkowo, Niewiarowo, Ołdaki, Sobieszczki – w XIX wieku wsie i zaścianki szlacheckie położone w pobliżu Goniądza, w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie wsie w pobliżu granicy powiatów łomżyńskiego i monieckiego województwa podlaskiego.

Ołdakowskich, Sobieszczków. Mońki⁶⁰, Moniuszki i Moniuszczki są gniazdami Moniuszków, rodziny, z której pochodził, lubo urodzony w innych stronach, nasz serdeczny i nieodżałowany kompozytor *Halki* i *Straszego dworu*⁶¹. Będąc przed kilku laty w Goniądzu, odrysowałem (i podałem później w „Kłosach”)⁶² stary i ciekawy, drewniany, o piętrze i z piętrowymi podcieniami ratusz, na środku rynku dotąd stojący; odwiedziłem także sędziwego kanonika Małyszewicza⁶³, wychowańca jeszcze wileńskiej Wszechnicy⁶⁴ za jej najświetniejszych czasów, uczonego hebraistę, a obecnie proboszcza goniądzkiego.

Wzgórze piaszczyste, na które przybyliśmy, okazało się istotnie, jak to przewidywałem, miejscem osady z czasów starożytnego użytku krzemienia. Na wschód od wzgórza ciągnęły się lotne wydmy, po których rozproszyliśmy się jak mrówki, a niebawem okrzyk: „Prześliczna strzałka!” zwiastował znalezienie pierwszej strzały krzemiennej. Po dwugodzinnych, dość pomyślnych poszukiwaniach, wsiedliśmy do łodzi, której ster objął rybak Dzieniszewski⁶⁵, i puściliśmy się z powrotem do domu w dół rzeki, mając przed sobą 20 godzin wodnej drogi.

Pół mili poniżej Osówca leży wieś Sośnia⁶⁶. Między tą wioską a Biebrzą, pośród błot i łąk, znajduje się duża piaszczysta wyspa, nazywana „Szwedzkim Mostem”⁶⁷. Na niej to przed rokiem natrafiłem na jedną z najobfitszych w kraju naszym stacji krzemiennych. Dopłynąwszy dziś rzeką wprost pomienionej miejscowości, wysiedliśmy na ląd celem dostania się na wyspę. Od strony wioski byłaby to rzecz łatwa, bo istnieje tam odwieczna grobla, ale od Biebrzy nie ma drogi żadnej i należy iść przez łąki poprzerzynane dawnymi a bagnistymi i zarosłymi

⁶⁰ Mońki – w XIX wieku wieś w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

⁶¹ Stanisław Moniuszko (1819–1872) – kompozytor, dyrygent, pedagog, organista, autor około 268 pieśni, operetek, baletów i oper. Do jego najsłynniejszych dzieł należą opery: *Halka* (1861), *Straszny dwór* (skomponowana w latach 1861–1864) i *Paria* (1869).

⁶² Zob. Z. Gloger, *Ratusz w Goniądzu*, „Kłosa” 1875, nr 502 [t. I *Pism rozproszonych*, s. 733–736].

⁶³ Ks. Józef Małyszewicz (1807–1891) – proboszcz w Goniądzu, kanonik honorowy kapituły wileńskiej, członek Wileńskiej Komisji Archeograficznej i Muzeum Starożytności w Wilnie.

⁶⁴ „Wszechnica Wileńska” – mowa o Uniwersytecie Wileńskim, założonym przez Stefana Batorego w 1579 roku, po rozbiorach zdegradowanym i zamienionym w Powszechną Szkołę Wileńską. W 1803 roku uniwersytet przywrócono i przemianowano na Cesarski Uniwersytet Wileński.

⁶⁵ Dzieniszewski – nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.

⁶⁶ Sośnia – wieś położona nad rzeką Biebrzą, w XIX wieku należała do powiatu szczuczyńskiego guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie grajewskim województwa podlaskiego.

⁶⁷ Szwedzki Most – stanowisko archeologiczne na prawym brzegu Biebrzy (dziś powiat Grajewo), odkryte w 1879 r. przez Glogera. Zob. książkę: A. Dziedzic, *Sośnia „Szwedzki Most”*. *Materiały krzemienne ze zbiorów Zygmunta Glogera*, Kraków 2019.

łożyskami⁶⁸ rzeki. Trzeba było znowu prawdziwego zawzięcia w poszukiwaniach, żeby dostać się do bogatej skarbnicy krzemienych zabytków. Wyciągając jedni drugich z błota nawzajem lub rozebrani brodząc przez wodę, stanęliśmy nareszcie u celu. Przed nami było najmniej kilkanaście morgów ruchomej piaszczystej przetrzeni, przy blasku słońca lśniące się z dala nałupanym w starożytności krzemieniem. Już dały się słyszeć okrzyki o znalezionych wśród mnóstwa pospolitych okrzosków, strzałach, nożykach i skrobaczkach, gdy wtem stanął pomiędzy nami wysoki, z surowym obliczem, w rogatej czapce, z blachą urzędową⁶⁹ zawieszoną na piersi u guzika sołtys i zapowiedział grzecznie, ale stanowczo, że zabrania zbierać krzemieni na gruncie do wioski należącym. Oburzenie nasze było równie wielkie jak zapal archeologiczny, ale wobec właściciela gruntu i zarazem urzędnika wybieralnego, za którym stało kilkunastu barczystych Maciejów i Bartoszków, gotowych do wszelkich czynów represyjnych, nie pozostawało nam nic innego do roboty, tylko objaśnwszy profanów⁷⁰, że nie chodzi nam o zyski doczesne, uczynić odwrót honorowy ku Biebrzy, zatrzymując przedmioty znalezione i poszukując po drodze nowych. Pan sołtys z gromadą pozostał na miejscu uroczystej protestacji, nie wierząc w naszą archeologię i podejrzewając, że jesteśmy potajemni fabrykanci prochu i materiałów wybuchowych, a w każdym razie burzyciele porządku społecznego: „Wiadomo, mówili bowiem, że krzemień do zapalania prochu i innych rzeczy się używa”.

Biebrza płynie kręto, ale w ogólnym kierunku dość prostym z północy na południe, przecinając szerokie obszary zielonych łąk i nizin i rozgraniczając dawne Podlasie od Mazowsza. W okolicy tej nie ma wioszek nad rzeką, bo wiosenne jej wylewy pokrywają całą równinę i sprawiają widok wspaniałego jeziora lub olbrzymiej rzeki amerykańskiej. Gdyby nie tysiące gęsto rozsianych stogów siana, okolica wyglądałaby dziko i pierwotnie. A jednak kraj jest piękny, choć nie posiada ani gór, ani wykwintnej kultury. Bóg nie poskąpił niczemu wdzięku, blasku i piękna, które od jednych przedmiotów bije snopem promieni, od innych promienieje bledszą strugą światła. „Słońce, mówi jeden z pisarzy naszych, widzą wszyscy, nawet trochę ślepi; gwiazdkę malutką dostrzeże tylko oko, co po niebie jej szukać się nauczyło”⁷¹.

Okolice nadbiebrzańskie są krajem dość zamożnym; posiadają ryby i grzyby, a przede wszystkim dobrego siana obfitość, która raduje oko rolnika i wędrowca, a bogate kieszenie nadbrzeżnych mieszkańców. Biebrza ma nurt po większej

⁶⁸ Łożysko – zagłębienie wyłobione przez płynącą wodę, nadające jej kierunek; koryto.

⁶⁹ Błacha urzędowa – odznaka.

⁷⁰ Profan – osoba niebędąca znawcą w jakiejś dziedzinie, laik.

⁷¹ Nie udało się ustalić źródła cytatu.

części głęboki i szparki⁷², a wodę przejrzystą. Rzeka ta należy do systemu Kanału Augustowskiego⁷³, który łączy Hańczę⁷⁴ wpadającą do Niemna z Nettą⁷⁵ uchodzącą do Biebrzy. Tym sposobem Niemen przez Hańczę, kanał, Nettę, Biebrzę i Narew połączony jest z Wisłą. Przed zbudowaniem kolei ruch handlowy na tej drodze wodnej był większy, dziś stracił swoje znaczenie. Berlinki⁷⁶ prawie nigdy już teraz tędy nie przepływają, a tylko raz na kilkanaście lat na dziwowisko⁷⁷ okolicy zjawia się jakiś statek parowy. Za to liczne płyną tratwy z lasów augustowskich, a i teraz spotkaliśmy flisów⁷⁸ spławiających drzewo Biebrzą i Narwią do Wisły, którzy przybyli tu z Krakowskiego (z Czernihowa i Nowej Wsi⁷⁹ pod Krakowem). Jeden z nich, siedząc na płynącej tratwie, czyli na tak zwanym tu „pasie” budulcowych sosen, grał coś skoczego na klarneckie⁸⁰, a inny rozweselał dolinę podlaską, śpiewając krakowiaka:

Tylem razy westchnął dziewczyno do ciebie,
Gdyby tak do Boga – byłbym dawno w niebie!⁸¹

Bodaj to lud krakowski, wiecznie wesoły i ochoczy! Bieda i konieczność zarobku przypędza go z wiosną i latem na północ, aż w Augustowskie, a jednak śpiewa rażno i przygrywa, może z tęsknoty... Ma tylko tę wadę, że z ust nie wyjmuje fajki. Jakże różnego usposobienia jest lud podlaski nad Biebrzą i Narwią!

⁷² Szparki – szybki, wartki.

⁷³ Kanał Augustowski – kanał żeglowny w Polsce i na Białorusi, na Równinie Augustowskiej i w Kotlinie Biebrzańskiej, zbudowany w latach 1824–1839; długość 101 km, z czego 80 km znajduje się w granicach Polski, łączy dorzecza Wisły i Niemna oraz uregulowane koryto Czarnej Hańczy.

⁷⁴ Czarna Hańcza – rzeka stanowiąca lewy dopływ Niemna o długości 142 km.

⁷⁵ Netta, również Mota, w górnym biegu Rospuda, Rowspuda, Kamienna, Dowspuda – rzeka o długości 102 km, prawy dopływ Biebrzy, płynie przez południowo-zachodnią część Pojezierza Zachodniosuwalskiego i Równiny Augustowskiej oraz przez Kotlinę Biebrzańską; przez Kanał Augustowski łączy systemy Wisły i Niemna.

⁷⁶ Berlinka – duża łódź o płaskim dnie.

⁷⁷ Dziwowisko – coś, co wywołuje zdziwienie, osobliwość; dziwienie się, podziw.

⁷⁸ Flis – w tym kontekście: osoba zajmująca się flisem, czyli rzeczonym spławem towarów; również: flisak, oryl.

⁷⁹ Czernichów (w tekście: Czernihów) – w XIX wieku miasteczko w powiecie krakowskim Królestwa Galicji i Lodomerii, obecnie wieś w powiecie krakowskim województwa małopolskiego.

Nowa Wieś – prawdopodobnie chodzi o przystań na prawym brzegu Wisły w powiecie bocheńskim Królestwa Galicji i Lodomerii, nie udało się potwierdzić jej istnienia współcześnie.

⁸⁰ Klarnek – drewniany instrument dęty, o podłużnym kształcie, rozszerzający się u dołu.

⁸¹ Fragment popularnego krakowiaka. Cytuje go jeden z mistrzów Glogera, jego nauczyciel K.W. Wójcicki w *Historii literatury polskiej w zarysach*, wyd. 2, t. 1, Warszawa 1859, s. 119.

Zamożniejszy od krakowskiego, więcej zabiegły⁸², skąpy, rozwinięty i przebiegły, ale jakiś zasepiony, mniej otwarty, a powolniejszy, można by powiedzieć rozlazły, lubi taniec, a jednak rzadko tańczy i bez ognia, a śpiewa smutne i tęskne dumy⁸³ przy pracy, ognisko domowe nieraz porzuca i nie pali tytuniu, tylko zażywa. Jak Mazur stanowi charakter przejściowy pomiędzy Krakusem i Podlasiakiem, tak Podlasiak pomiędzy Mazurem, Litwinem i Rusinem.

Płyniemy ciągle przez okolicę pustą, ale charakterystyczną. Za nami i przed nami, jak okiem zajrzeć, jeno łąki i krocie stogów. Żadnych wzgórz piaszczystych, żadnych archeologicznych zabytków. Młodzież rozwesela się strzelaniem wzdłuż poziomu wody, która kulę odbija wielokrotnie i daleko. Ja słuchałem opowiadania wioślarzy o topielcach, czyli duchach ludzi, którzy utonęli, a które zamieszkują od-tąd głębie rzeki i czyhają na tonących. W ogóle jednak nad Narwią więcej niż nad Biebrzą jest tego rodzaju przesądów, może dlatego, że Narew głębsze i liczniejsze posiada topiele i stąd częstsze zdarzają się tam wypadki. Małą niespodziankę wśród tego stepu łąk zrobiła nam napotkana u brzegu, a ozdobnie na biało i niebiesko pomalowana barka, należąca, jak nas sternik objaśnił, do pana Haraburdy z Mroczek⁸⁴.

Słońce stoczyło się z nieba za dalekie lasy, a cichy letni wieczór rozpościerał z wolna szary całun mroku nad majową równiną brzegów Biebrzy. Niebo wreszcie zamigotało milionem gwiazd, a ziemia powodzią kropel chłodnej rosy. Był to wieczór cudny i uroczy jak rzadko. Księżyc w pełni zdawał się większym niż zwykle, płynąc po firmamencie nad krainą łąk i stogów, które na wybrzeżach z drągami tkwiącymi do góry niby trzymały straż nocną u łoża cichej, ale wartko płynącej rzeki. Noc była tak widna, że książkę można było czytać z łatwością, a tak milcząca, że wybornie dolatywało niekiedy szczekanie psów w wioskach o milę odległych. Dolina zabrzmiała naszym śpiewem, a każdy z kolei przypomniawszy sobie, co mu niosła pamięć lub serce i do czego sprzyjała samotność.

Czas biegł dziwnie miło i szybko, a niepostrzeżenie nadeszła już północ, gdyśmy napotkali w drodze pierwszą wioskę (Brzostowo⁸⁵) i postanowili wstąpić do gospody, głównie dla posilenia naszych wioślarzy. Wszystko pogrążone było we

⁸² Zabiegły – zapobiegliwy.

⁸³ Duma – rodzaj smutnej pieśni, często o charakterze elegijnym.

⁸⁴ Haraburdowie h. Abdank – rodzina szlachecka wywodząca się z Wielkiego Księstwa Litewskiego, osiadła głównie w okolicach Mińska i Nowogrodu, na Podlasiu i Grodzieńszczyźnie pojawili się prawdopodobnie w I poł. XVII wieku; nie udało się ustalić, o którego przedstawiciela rodu chodzi.

Mroczi – w XIX wieku wieś i dobra w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie wieś w powiecie monieckim województwa podlaskiego.

⁸⁵ Brzostowo – w XIX wieku zaścianek szlachecki w powiecie kolneńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

śnie głębokim, nawet psy nie odezwały się w siole⁸⁶. W karczmie było ciemno i głucho⁸⁷, a więc figlarna młodzież umówiła się stanąć we wszystkich oknach karczmy i we wszystkie jednocześnie zapukać. Spodziewano się, że propinator z pośpiechem karczmę otworzy. Tymczasem stało się wprost przeciwnie i nie-pomyślnie. Przeworny Jankiel⁸⁸ nakazał wszystkim w domu udawać głęboki sen. Pukanie zamieniono w kołatanie, a w karczmie panowała cisza grobowa, żaden szmer ani ruch nie zdradził czuwania jej mieszkańców. Zdawało się, że to był dom pusty, zaklęty lub po morowym powietrzu⁸⁹. Próbowano naśladować głos wojskowy, ale to wywarło skutek jeszcze gorszy, bo cichaczem drzwi podparto ze środka drągiem. Dopiero gdy zaczęto grzecznie i długo prosić po polsku o otwarcie, wtedy brzęknął rygiel i klamka, skrzypnęły zawiasy i we drzwiach ukazał się gospodarz przestraszony, ale zapraszający.

Barka nasza przesuwała się znowu wśród głębokiej ciszy po tafli gładkiej i tajemniczej topieli, w której odbijał się gwiazdzisty, ciemny błękit całego nieba, przypominając obraz Świtezi⁹⁰:

Jeżeli nocną przybliżysz się dołą
I zwrócisz ku wodzie lice,
Gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą,
I dwa obaczysz księżyce.

Gwar w łodzi umilkł, młodzież nieco znużona dwudniową wędrówką, ukołysana ruchem barki, w rozmaitych pozach powierzyła się w opiekę Morfeuszowi⁹¹. O wygodnym spoczynku nie było mowy, młodzież wychowana porządnie po polsku nie potrzebuje wygody. Drzemiącemu Kaziowi ręka zwiśla do wody, Jaś głowę położył na wiosle, Józiovi służyły za poduszkę krzemienie. Łódź przedstawiała obraz pobojuwiska, na którym cała załoga okrętu poległa oprócz sternika i mnie. Sternik długo czuwał, ale po dwudziestu godzinach pracy usnął i zgubił wiosło.

⁸⁶ Sioło – wieś, osiedle wiejskie.

⁸⁷ Głucho – tu w znaczeniu: cicho.

⁸⁸ Nawiązanie do Jankiela z *Pana Tadeusza* Mickiewicza, Żyda dzierzawiącego dwie karczmy w dobrach Sopliców; Gloger wielokrotnie używa tego określenia w odniesieniu do karczmarzy.

⁸⁹ Morowe powietrze – dżuma; w sensie ogólnym: zaraza.

⁹⁰ Świtez – jezioro na Białorusi, w pobliżu Nowogródka, znane z ballad Mickiewicza *Świtez, Świtezianka*, fragment tej pierwszej Gloger przytacza w tekście. Por. A. Mickiewicz, *Świtez. Ballada. Do Michała Wereszczaki*, [w:] tegoż, *Dziela. Wydanie Rocznicowe 1798–1998*, t. 1: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1998, w. 9–12, s. 58; jedyna różnica z oryginałem dotyczy użytego tu słowa „wodzie”, u Mickiewicza jest „wodom”. Zob. K. Cysewski, *O „Balladach i romansach” Mickiewicza. Interpretacje*, Słupsk 1987.

⁹¹ Morfeusz – w mitologii greckiej bóg marzeń sennych, jedno z dzieci boga snu Hypnosa.

Ja zasnąć nie mogłem i nie chciałem. Wzroku nie mogłem dość napić widokiem cudnej nocy, która czemuż nie była dłuższą? Myśl snuła się nad senną krainą, nad pograżonymi we śnie siołami pracowitego ludu i mogiłami zgasłych pokoleń. Sięgała w przeszłość i przyszłość. Rozpoznawaniu przeszłości oddałem był skromną pracę życia mego, ale uczyniłem to tylko dla przyszłości.

Łódź płynęła sama z biegiem wody, niesterowana przez nikogo, jak liść jesienny rzucony na nurty strumienia. Dopiero przebudzili się niektórzy, gdy słoneczna tarcza wychyliła ogniste czoło i złotą powodzią opromieniła podlaską i mazowiecką krainę. Ujrzelśmy wtedy, że pogubiono prawie wszystkie wiosła i że do łodzi napływał nadmiar wody, która rokowała nam ranną wprawdzie, ale niezbyt miłą kąpiel. Szybki ratunek był konieczny, więc szufelką (zwaną przez rybaków nadnarwiańskich „korczakiem”⁹²) poczęliśmy co żywo wylewać z łodzi wodę, a wiosłarze watą ze swoich czapek zatykali otwory w statku. Tak zbliżyliśmy się ku domowi, lecz bez wioseł, trzeba było użyć wszystkich rąk, żeby dopłynąć do przystani, co nadawało z daleka łodzi naszej podobieństwo do owada zwanego pospolicie stonogiem⁹³.

⁹² Korczak – szufelka do wylewania wody z łodzi; również: naczynie z kory lub drzewa do czerpania wody, przesypania zboża itp.

⁹³ Stonóg – stonoga.

PODRÓŻ NIEMNEM

„Wisła” 1888, t. II, z. 1–2, s. 30–84, 247–305;
opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”¹.

Kiedy w pacholących latach moich słyszałem nieraz o wypadkach na przeprawie pod Grodnem² i zjeździe ze stromej góry nad Niemnem³ i kiedy straszny los tonących stawał się widmem w snach dziecka, ani myślałem wówczas, że wyrosnę na włóczęgę, który będzie szukał Niemna, aby piękną jego dolinę szlakiem wędrowki swej czynił. Ani marzyłem, iż po żelaznej drodze nieznaney wówczas tym stronom, prawie z szybkością jaskółki, niesiony siłą wrzątku, będę przelatywał dziś po amerykańskim na Niemnie moście, niby ptak nad masztami litewskich wicin⁴. *Mutantur tempora*⁵!

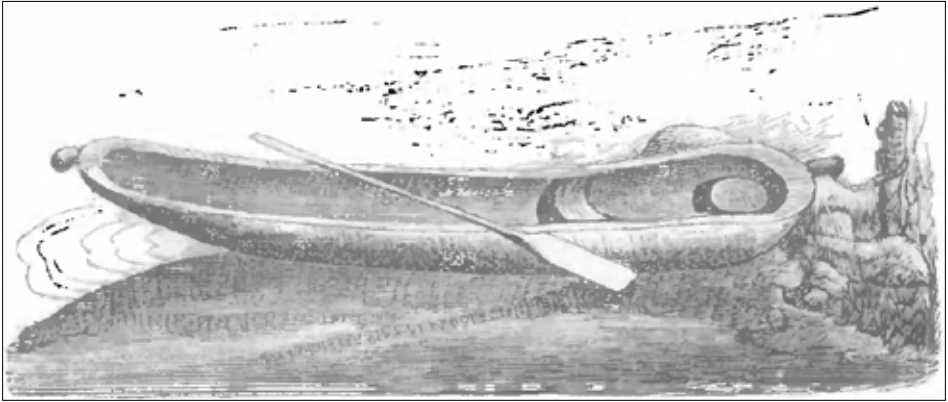
¹ Tekst ten stanowi nieco zmodyfikowaną i rozszerzoną wersję tego samego artykułu Glogera zatytułowanego *Dziennik podróży po Niemnie*, który przedrukowano w I tomie *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera (Białystok 2014). Artykuł ten ukazał się w 13 odcinkach w latach 1873–1874 w „Kronice Rodzinnej”. Seria artykułów *Dziennik podróży po Niemnie* stała się punktem wyjścia dla Glogera do napisania pierwszej części książki *Dolinami rzek. Opis podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903. Oba prezentowane w tym miejscu teksty różnią się przede wszystkim (prócz odmiennych układów niektórych akapitów w głębi artykułów niezmiennających jednak ich zasadniczego sensu) początkiem i zakończeniem, których treść z drugiej wersji publikacji Glogera o Niemnie tutaj Państwu przedstawiamy. Poniżej prezentujemy też kilkadziesiąt autorskich rysunków pisarza, które nie pojawiły się w pierwszej wersji jego krajoznawczego tekstu. Oznaczamy je numerami: 1–21. Podajemy tu również ich lokalizację w tekście oryginalnym: rys. nr 1, s. 30; rys. nr 2, s. 37; rys. nr 3, s. 41; rys. nr 4, s. 44; rys. nr 5, s. 44; rys. nr 6, s. 67; rys. nr 7, s. 68; rys. nr 8, s. 68; rys. nr 9, s. 70; rys. nr 10, s. 71; rys. nr 11, s. 71; rys. nr 12, s. 79; rys. nr 13, s. 247; rys. nr 14, s. 261; rys. nr 15, s. 263; rys. nr 16, s. 265; rys. nr 17, s. 271; rys. nr 18, s. 275; rys. nr 19, s. 276; rys. nr 20, s. 279 oraz rys. nr 21, s. 287.

² Grodno – w XIX wieku miasto gubernialne Imperium Rosyjskiego nad Niemnem, współcześnie na Białorusi.

³ Niemen – rzeka płynąca przez Białoruś, Litwę i Rosję o długości 937 km, uchodząca do Morza Bałtyckiego.

⁴ Wicina – statek rzeczny używany do spławiania towarów.

⁵ Łacińska sentencja przypisywana królowi Franków i cesarzowi rzymskiemu Lotarowi I (795–855): „Czasy się zmieniają, a my zmieniamy się wraz z nimi”.



Rys. nr 1



Rys. nr 2



Fig. 1.

Rys. nr 3



Fig. 2.

Rys. nr 4



Fig. 3.



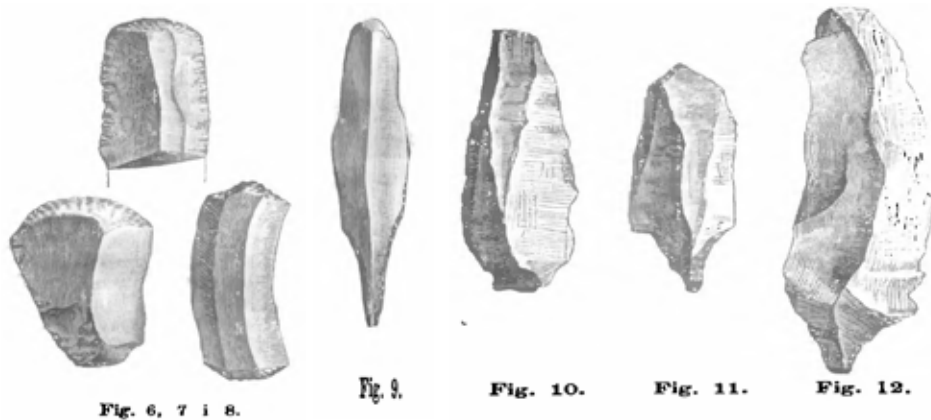
Fig. 4.

Rys. nr 5



Fig. 5.

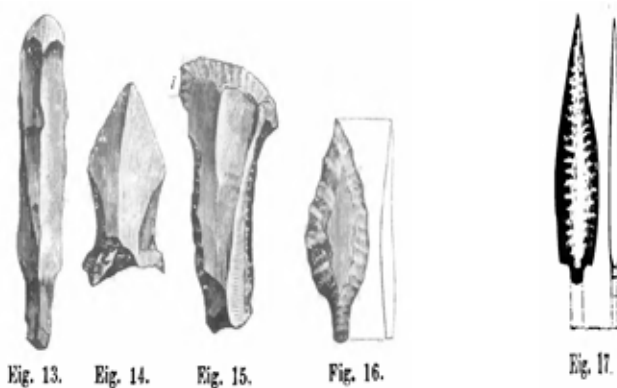
Rys. nr 6



Rys. nr 7

Rys. nr 8

Rys. nr 9



Rys. nr 10

Rys. nr 11



Rys. nr 12

Świst pary przerwał nić myśli, snutych ze świata historycznej przeszłości, oznajmiając, że zbliżam się do kresu mojej lądowej drogi. Wyrzałem przez okno wagonu: był to jasny i piękny poranek, tchnący świeżością wiosenną i – dymem lokomotywy. U stóp naszych wił się w głębokim jarze król rzek litewskich, a kilka secin⁶ białych drewnianych domków piętrzyło się na krawędziach i urwiskach stromych jego wybrzeży. Wieżyce siedmiu świątyń wybiegały nad stary gród Erdziwiłła⁷, jak duch nad ciało, jak wielkie słowo nad zgiełk uliczny. Oko pobiegło w stronę zamków nadniemeńskich i starej cerkiewki na Kołozy⁸, której ruiny pokochałem, będąc pierwszy raz w Grodnie roku 1867. Teraz widziałem już siebie na falach Niemna, żegnającego krzyżacką Gartenę⁹ jak Child Harold¹⁰. Na bacie¹¹ litewskim odpływałem w rozkoszną dolinę rzeki, z motyką starożytnika w dłoni, z torbą na wykopaliska i Pińczukami¹² w łapciach zamiast pazia i giermka.

Ale kto chcesz lubować się pięknymi widokami przyrody, nie siadaj na wóz ciągnięty wiatronogim pegazem z berlińskiej masztarni¹³ Borsiga¹⁴, kierowany przez opasłego, zakopconego, o czerwonym nosie maszynistę, nieczulego ani trochę na harmonię dziwów natury. Na szczęście nie miałem dłużej zostawać dobrowolnym niewolnikiem mego woźnicy, bo pociąg, przebywszy szybko most i ogromny przekop góry, stanął przed dworcem grodzieńskim. Przebywszy straszliwy tłok we drzwiach dworca, gdzie dwa prądy ludzi wchodzących i wychodzących upartą staczały z sobą walkę, wypłynąłem w salę, wrzającej zgiełkiem wielu języków, wśród których zwycięstwo otrzymywał szwargot żydowski.

[...] Dolina Niemna i Wilii, czyli dolina kowieńska, w której leży miasto i łączą się dwie rzeki, to nie jest wcale tak zwana *dolina Mickiewicza*. Tą ostatnią

⁶ Seciny – setki.

⁷ Erdziwiłł syn Montwiłła – jeden z litewskich książąt żyjących w XI wieku; brat Wikinda i Towciwiłła, bratanek Mendoga.

⁸ Chodzi o grodzieńską cerkiew Świętych Borysa i Gleba wzniesioną pod koniec XII wieku.

⁹ Garten – niem. „ogród”.

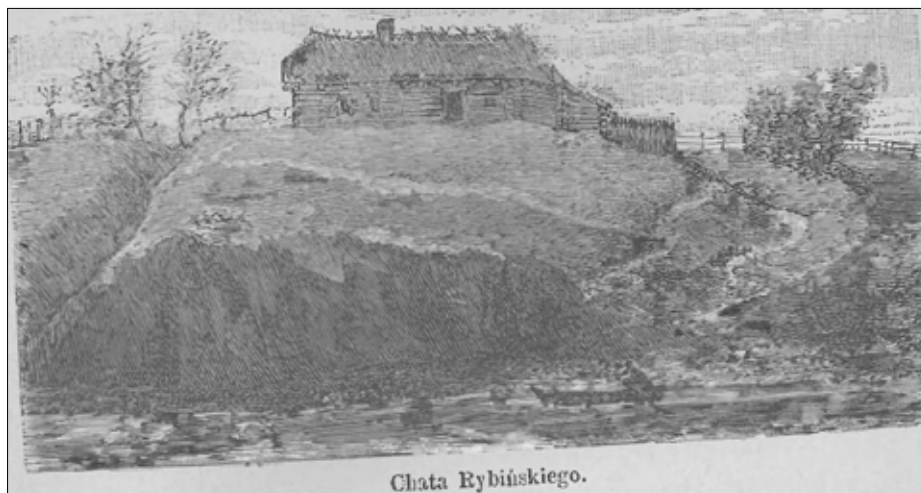
¹⁰ Tytułowy bohater poematu dygresyjnego George’a Gordona Byrona *Childe Harold’s Pilgrimage*. Utwór powstał w latach 1809–1818. Na język polski został przełożony przez Jana Kasprowicza i Józefa Paszkowskiego i wydany po raz pierwszy w tomie G.G. Byron, *Poemata*, Warszawa 1895.

¹¹ Bat – towarowy statek rzeczny.

¹² Pińczucy – inna nazwa Poleszuków, grupy etnicznej zamieszkującej Polesie, tj. tereny w dorzeczach Bugu, Dniepru i Prypeci, znajdującej się w granicach Białorusi, Ukrainy oraz Polski. Niekiedy Pińczukami nazywa się ludność zamieszkującą Ruś Czarną, krainę historyczną między Prypecią, Górnym Niemnem i Dolną Berezyną, położoną na północ od Polesia. Z kontekstu wynika, że Gloger utożsamia Pińczuków z dawnymi Czarnorusinami.

¹³ Masztarnia – stajnia lub pomieszczenie magazynowe w pobliżu stajni.

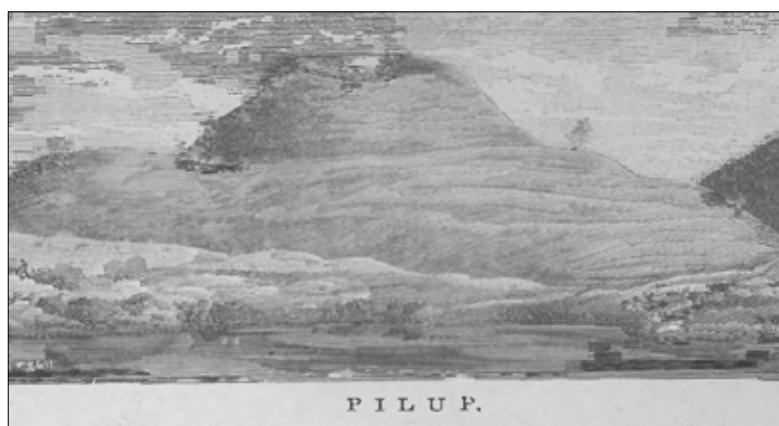
¹⁴ Johann Friedrich August Borsig (1804–1854) – niemiecki fabrykant, twórca koncernu przemysłowego Borsigwerke, założonego w połowie XIX wieku w Berlinie (produkcja parowozów) i Zabrze-Biskupicach (kopalnie, huta, koksownia).



Rys. nr 13



Rys. nr 14



Rys. nr 15

było ustronie w oddaleniu od rzek i miasta, wśród wzgórz i pięknego lasu położone. Ze drżeniem serca zbliżaliśmy się do tych miejsc, po których przed półwiekiem błędziła stopa największego z wieszczów polskich, do tych drzew, które ocinając jego czoło, były często niemymi świadkami jego cichych łez, westchnień i myśli, ulatujących „nad martwym światem w rajsłą dziedzinę ułudy”¹⁵. Czemuż nie mogłem powtórzyć dziś z poetą:

¹⁵ Niedokładny cytat z *Ody do Młodości* Adama Mickiewicza: „[...] Niech nad martwym wlece światem / W rajsłą dziedzinę ułudy [...]”. Zob. tegoż, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. I: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1998, s. 42, w. 3–4.

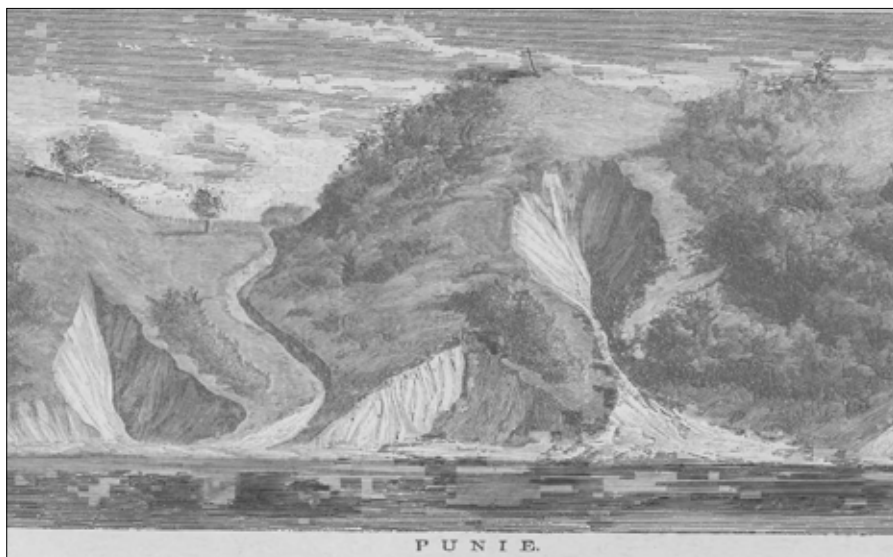
Wszystko jak dawniej! też laski, te kwiaty;
 Wszystko jak było owego wieczora,
 Gdyś my dolinę żegnali przed laty;
 Ach! mnie się zdało, że to było wczora!
 Kamień! pamiętasz ów kamień wyniosły,
 Co niegdyś naszych przechadzek był celem?
 Stoi dotychczas, tylko mchem zarosły;
 Ledwie go dostrzegł, osłoniiony zieleń.
 Wyrwałem zielska, obmyłem go łzami;
 Siedzenie z darni, gdzie po letnim znoju
 Lubiłaś spocząć między jaworami;
 Źródło, gdzie szukał dla ciebie napoju;
 Jam wszystko znalazł, obejrzał, obchodził¹⁶.

[...] Nazajutrz o tej samej porze szliśmy pod górę piękną drogą przez cienisty las sosnowy. W całym borze rozlegał się śpiew religijny, a bór był jednym obozem pobożnego ludu wiejskiego, którego kilkadziesiąt tysięcy z różnych stron Litwy zgromadziło się pieszo i na jednokonnych kałamaszkach. Przy drodze co kilkadziesiąt kroków stały murowane kaplice, a gromadki wieśniaków obchodziły je ze śpiewem. Na czele każdej, zamiast krzyża lub chorągwi, niesiono zieloną wic z uwiązaną na niej chustką kolorową, a jeden z kmieci intonował śpiew po polsku, z książką w ręku. Nawet niektóre dzieci śpiewały z książek. Tak zbliżyliśmy się do stojącej na górze świątyni, koło której znajdowała się ostatnia, a z kolei 36-ta kaplica. Był to pierwszy dzień Zielonych Świątek (rok 1872) na Kalwarii wileńskiej.

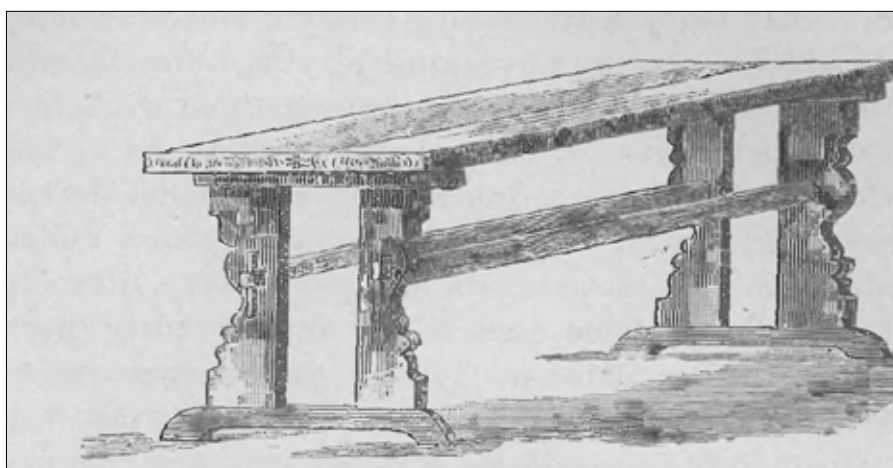
Wśród niezliczonego tłumu ludu w siwych siermięgach i sznurowanych łapciach, było nas tylko dwóch niesiermiężnych! a jednak był to widok bardzo rzewny i uroczystszy od wszystkich, za którymi gonimy w tej samej porze letniej po miastach i wodach zagranicznych. Była to dziwnie piękna i wdzięczna okolica Werek¹⁷ i Wilna, o jaką i za granicą niełatwo. Ale też i owa gorączka płochych wrażeń obczyzny, połączona z ciężką chorobliwą ignorancją rzeczy własnych, nie została jeszcze wyleczona, a bielmo poglądu na rodzinne piękno niezdjęte

¹⁶ Zob. A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, [w:] tegoż, *Pisma Adama Mickiewicza*, t. II, nowe wyd. zupełne, wyd. E. Januszkiewicza i J. Klaczki, E. Jung-Treutell, F. Wagner, Paryż–Leipzig 1861, s. 38–39.

¹⁷ Werki – w XIX wieku folwark z parkiem i pałacem, na prawym brzegu rzeki Wilii, w powiecie wileńskim guberni wileńskiej Imperium Rosyjskiego, w pobliżu Wilna; współcześnie dzielnica stolicy Litwy.



Rys. nr 16



Rys. nr 17



Rys. nr 18



Rys. nr 19

ze wzroku duszy narzędziami serca i czystego światła w klinice wychowania domowego. Posłuchaj młodzi, wzrosła na obczyźnie lub przy guwernantkach i guwernerach francuskich, co mówi o tym wielki myśliciel:

Człowiek rozmoże w sobie miłość, gdy tę ziemię pozna na wszystkie strony, wzduż i wprzecz ją przebieży, wszystkie malowne obrazy natury z niej zdejmie i w wyobraźni i pamięci swojej wiernie zachowa; gdy się napije pełnymi piersiami ojczystego powietrza, z różnej jego krynicy: i tam, gdzie szumią puszce czarne, i tam, gdzie porohami woda sina się rozbija, i gdzie szerokie łany złotem kłosem powiewają, i tam, na turniach gór, strażnicach odwiecznych jego ziemicy.

Miłuję ten ziemię swoją kto obce zwiedził kraje a swojego własnego nie poznał? co wróciwszy z dalekiej peregrynacji, prawi z uniesieniem o wszystkim, co widział, a tego uniesienia nie czuje, które na widok ziemi rodzinnej natchnęło tylu poetów, piewców Podola, Ukrainy, które wylało poemat *Sybilli*¹⁸, okolic Krakowa i najświeższą rzewną pieśń *O ziemi naszej?* Miłuję ten ojciec kraj swój rodzinny, choć mieni go miłować, co zwiedzenie cudzych krajów uważa za dokończenie wychowania syna i na to dostatków majątku swego nie żałuje, a ani mu przez myśl przejdzie, że zwiedzić kraj własny jest religijnym obowiązkiem krajowca, jest podróżą nakazaną do Mekki, przynajmniej raz w życiu, od którego to przykazania tylko niezamożni są uwolnieni.



Rys. nr 20

¹⁸ Prawdopodobnie chodzi o *Sybillę. Poema historyczne w czterech pieśniach...* (Lwów 1818) Jana Pawła Woronicza. Inspiracją utworu była tzw. świątynia Sybilli w Puławach, budowla w kształcie rotundy stylizowana na rzymską świątynię Westy w Tivoli.



Rys. nr 21

O młodzi, cóż ci po tym, że w duszy twojej i pamięci twoje porozwieszasz obrazy ziem obcych, a obrazu własnej matki tam nie zawieszisz? Każdy twej ciekawości i znajomości świata odda sprawiedliwość, ale cię nazwie synem niewdzięcznym, nieczułym, a drogie rysy matki, co cię wykarmiła! Fizjologowie uczą, że podobieństwo dzieci do rodziców tworzy się przez asymilację, przez wpatrywanie się dziecka w oblicze matki lub ojca; z większą pewnością powiedzieć by można, że na cudzoziemczyźnie obcy, odrodny ukształca się charakter krajowca, zaś poznanie ziemi własnej urabia go na podobieństwo matki. Ona zawsze cudna, strojna, niestarzejąca się nigdy macierz, a w jej łonie tysiące tysięcy pokoleń, cały pomarły naród twój, ojciec twój. Jeżeli więc chcesz być podobien ojcu i matce, zwiedzaj kraj, a zwiedzaj pókiś młody:

O, te skarby, te obrazy
I natury i swobody
Chwytaj, pókiś jeszcze młody,
Póki w sercu jeszcze rano!¹⁹

¹⁹ Zob. W. Pol, *Pieśń o ziemi naszej*, Poznań 1843, s. 63.

NASZE RZEKI. W DOLINIE BIEBRZY

„Kurier Niedzielnny” 1898; artykuł ukazał się w sześciu częściach: cz. I, nr 13, s. 197–198; cz. II nr 14, s. 213–215; cz. III, nr 15, s. 228–229; cz. IV, nr 16, s. 243–245; cz. V, nr 17, s. 261; cz. VI, nr 18, s. 277–278; opublikowano w oddzielnej rubryce; brak podpisu pod tekstem.

I

Do zakątków kraju mniej ogółowi znanych należy dolina rzeki Biebrzy w Augustowskim, gdzie zapraszam z sobą cierpliwych czytelników na moją dwudniową wędrówkę. Takie już bowiem mam dziwactwo, że zamiast szukać dalekich cudów przyrody, zamiast gonić za zgiełkiem po targowicach świata, doznaję prawdziwej rozkoszy, gdy wpatruję się w dno cichych strumieni i rzek domowych, gdy przykładam ucho do starych mogił, których mowy mało kto słucha, gdy gwarzę przy ognisku w zaściankach...

I ziemię moją obchodzę sto razy
Aby pochwycić z zachodu do wschodu
Wszystkie odcienia i wszystkie wyrazy
W licach mojego narodu¹.

Rzeka, o której dolinie mam mówić, zwana przez lud polski *Biebrzą*, a przez Małorusów² *Babrą* i *Biebrą*, od wielkiej ilości bobrów zamieszkujących niegdyś jej

¹ Fragment improwizacji Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej), którą Gloger prawdopodobnie cytuje za „Kłosami”; zob. *Deotyma we Lwowie*, „Kłosy” 1882, t. 34, nr 875, s. 211.

² Małorosja – Ruś Mała, Mała Rosja; nazwa historycznego obszaru południowo-zachodnich ziem Rusi (północno-wschodnie zwano Wielkorusią). Nazwa przestała być używana oficjalnie w Rosji po rewolucji lutowej i obaleniu caratu. Nazwy „Mała Ruś” i „Małorusini” były nazwami własnymi, stosowanymi pierwotnie przez Ukraińców, m.in. przez kniaziów i metropolitów halickich i wołyńskich. Nazwa „Małorosja” była również potocznie używana do początku XX wieku w Rosji i innych krajach w celu określenia ziem ukraińskich. Ukraińców ówczesnie określano jako Małorosjan. Biebrza w języku ukraińskim, dawniej również białoruskim nosiła nazwę *Бобра*.



Dwór na Kępie Giełczyńskiej

wybrzeża, jest największym z dopływów Narwi. Od bobrów poszły nazwy i wielu innych słowiańskich wód. Jest *Boberka*, lewy dopływ Dniestru; *Bóbr* lewy dopływ Berezyny; *Bóbr* przypływ Słuczy; *Bober* lub *Bobrawa* lewy dopływ Odry; *Bobrowa* lewy dopływ Dniepru; *Bobrunga* przypływ Minogi wpadającej do Morza Bałtyckiego; *Bobryk* lewy dopływ Prypeci; *Bobryk* lewy dopływ Teterowa wchodzącego do Dniepru; trzeci *Bobryk*, przypływ Uszy, pośredni przypływ Bohu; *Bobrzyca*, przypływ Czarnej Nidy itd.

Źródła Biebrzy leżą o dwie mile od Grodna, w okolicy miasteczka Nowego Dworu³, w powiecie grodzieńskim. W tejże okolicy Biebrza zaczyna stanowić granicę między gubernią grodzieńską a Królestwem Polskim i tworzy ją na całej długości owego wąskiego przesmyku, jakby szyi Królestwa Polskiego, stanowiącego połączenie dwóch guberni łomżyńskiej i suwalskiej. Przy podstawie tego przesmyku, gdzie Biebrza wpada do Narwi, obie te rzeki tworzą tak zwane w ludowej mowie widła, w których rozpostarły się szeroko łąki i bagna, a w samych

³ Nowy Dwór – w XIX wieku miasto w powiecie warszawskim guberni warszawskiej Królestwa Polskiego, położone na lewym brzegu rzeki Narwi, w pobliżu jej ujścia do Wisły. Obecnie nosi nazwę Nowy Dwór Mazowiecki, jest miastem powiatowym województwa mazowieckiego.

prawie widłach leży kilkunastomorgowa jakby wyspa piaskowa, na której w czasach starożytnego użytku krzemienia znajdowała się jakaś znaczniejsza sadyba ludzka.

Dziś w miejscu powyższym, zwanym Kępą Giełczyńską⁴, wznosi się z wieżyczkami naśladowującymi stary styl francuski gościnnie dom państwa de Fleury⁵. Tutaj to właśnie zamiłowany w archeologii właściciel Kępy przygotował naszą wycieczkę, która jest przedmiotem niniejszego opisu. Ponieważ Biebrza płynie dość bystro, żeglowanie więc od jej ujścia, gdzieśmy się znajdowali, w górę rzeki byłoby bardzo powolnym i uciążliwym. Postanowiono przeto łódź naszą umieścić na sześciokonnym wozie i dobrawszy jeszcze inny jaki wehikuł, jechać w łodzi końmi aż do miasteczka Goniądza⁶, tam spuściwszy nasz statek na Biebrzę, powrócić na Kępę z biegiem rzeki. Pomysł ten podobał się wszystkim, a mnie dogadzał podwójnie, mogłem bowiem końmi przejechać wzdłuż prawie całą dawną ziemię wizką⁷, ciągnącą się na prawym brzegu Biebrzy, a z powrotem wodą poznać wybrzeża tej rzeki.

Łódkę tedy mogącą pomieścić osób kilkanaście ulokowano na wozie, a w niej siedzenia dla ludzi i przybory podróżne. Tak przeprawiwszy się promem przez Biebrzę z Kępy do wsi Wierciszewa⁸, wjeżdżaliśmy łodzią na wyniosły i stromy prawy brzeg Biebrzy w Królestwie Polskim, skąd roztaczał się za nami rozległy widok na nieprzejrzone łąki na lewym brzegu Biebrzy i na nich tysiące stogów siana. Jeżeli jazda w łodzi na trzęsącym wozie po kamieniach sprawiała dziwne wrażenie jadącym, to w każdym razie daleko więcej wywoływała podziwu wśród spotykanych, nieumiejących sobie wytłumaczyć przyczyny tej niebywałej i tak osobliwej peregrynacji. Pracujący w polu lub spotkani po drodze na widok jadących łodzią otwierali szeroko oczy i gęby, pokazywali nas

⁴ Kępa Giełczyńska – w XIX wieku majątek znajdujący się na wyspie na Biebrzy, w okolicach Giełczyzna, w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, należący do hrabiego Ludwika Eugeniusza de Fleury, znajomego Glogera. Nie zachował się do współczesności.

⁵ Ludwik Eugeniusz de Fleury (1828–1909) – francuski hrabia osiadły na Podlasiu, prawnik, ziemianin, hodowca koni, archeolog amator, fotograf, kolekcjoner dzieł sztuki, członek Francuskiego Stowarzyszenia Rozwoju Nauk, właściciel majątku Kępa Giełczyńska nad Biebrzą, znajomy Zygmunta Glogera.

⁶ Goniądz – w XIX wieku miasteczko w powiecie białostockim, guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie w województwie podlaskim, w powiecie monieckim; położone jest na skraju Kotliny Biebrzańskiej, nad Biebrzą.

⁷ Ziemia wizka (wiska) – historyczny obszar na północno-wschodnim Mazowszu z centrum w mieście Wizna.

⁸ Wierciszewo – w XIX wieku wieś w powiecie łomżyńskim. Obecnie wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Wizna, graniczy z Narodowym Parkiem Biebrzańskim.

jedni drugim i podbiegali bliżej, a niektórzy czynili nawet pod wrażeniem podziwu znak krzyża świętego.

Dzień był słoneczny, bez najmniejszej chmurki na całym widnokręgu. Mijamy pięknie nad Biebrzą zabudowany folwark Sieburczyn⁹. Była to w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku siedziba Andrzeja Rembielińskiego, syna po Stanisławie, sekretarzu królewskim. Rembieliński ten, stary kawaler, słynny skąpiec i oryginał, był człowiekiem zycznym, wykształconym i zamiłowanym w sadownictwie. Założony tu przez niego ogród na stoku wyżyny nadbiebrzańskiej zasłynał doborem gatunków owocowych i obfitością róż. Róże sieburczyńskie przypominały mi opowiadanie mojej babki, że za jej młodości (w końcu XVIII-go wieku) każdy prawie ogród szlachecki w stronach tutejszych posiadał pod dostatkiem róż, z których przyrządzano pachnącą wodę różaną dla siebie i do skrapiania podłóg, wówczas jeszcze niemalowanych, jak później, ale często mytych.

Ziemia wizka, jedna z dziesięciu składających dawne województwo mazowieckie (były nimi: warszawska, czerska, liwska, zakroczymska, wyszogrodzka, ciechanowska, różańska, nurska, łomżyńska i wizka), należała do tych pospolitych zresztą okolic nad Narwią, w których przed jakimiś pięcioma wiekami nie było prawie zupełnie ludności kmiecej i poddańczej, tylko masa wolnej szlachty składająca całą ludność miejscową. Drugiej podobnej pod tym względem do Mazowsza krainy nie tylko nie było w Słowiańszczyźnie, ale, któż wie, azali była i poza jej granicami w Europie. Posuwając się ku północy, mijamy wsie: kościelny Burzyn, gniazdo niegdyś Burzyńskich, Brzostowo-Brzostowskich, Pluty-Plutów¹⁰. Wszystko gniazda rozrodzonej szlachty w ziemi wizkiej, stanowiącej północno-wschodni kąt Mazowsza po rzekę Biebrzę i Łękę, a rojącej się rzeszą: Rakowskich, Kossakowskich, Truszkowskich, Tyszków, Makowskich, Grądzkich, Karwowskich, Bagieńskich, Trzasków, Supińskich, Mocarskich, Wągów, Konopków, Glinków, Bzurów, Szczuków i innych, którzy byli już tu dobrze zasiedziali, kiedy jeszcze o dzisiejszych nazwiskach arystokratycznych nikt nie słyszał.

Jedziemy ze szczegółową mapą w ręku, która objaśnia nam nazwy wiosek i kierunek najmniejszych dróżyń. Woźnica nasz siedzący w dziobie łodzi nie radzi wierzyć „temu papierowi”, nie przypuszczając, aby w dalekim mieście, gdzie mapę „nadrukowano”, mogli ludzie wiedzieć wszystko, czego nie wiedzą nawet niektórzy nad Biebrzą parafianie. Ja patrzę w mapę i wskazuję kierunek, bo nie jedziemy

⁹ Sieburczyn – w XIX wieku wieś i folwark położone nad rzeką Biebrzą w powiecie łomżyńskim; obecnie położona w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Wizna. Nie udało się odnaleźć informacji o Andrzeju Rembielińskim.

¹⁰ Burzyn, Brzostowo, Pluty (Pluty-Rogowo) – w XIX wieku zaścianki szlacheckie w powiecie kolneńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

żadnym traktem, woźnica rozpytuje się o drogę ludzi. A ludzi nie brakuje. Na widok łodzi zaprzężonej w sześć gniadoszów i powożonej przez stangreta w liberii, z walizkami i samowarem pośrodku, ludzie po wioskach cisną się do okien, dzieci włączają na wrota i na płoty, aby się lepiej przypatrzeć. Dziewczęta szlacheckie są może najciekawsze, ale która ładna, to się chowa za matkę lub za węgiel swego domu. Takie bowiem widzą dziwo, że im przychodzi pewnie na myśl Antychryst, który ma jeździć po świecie.

Przejeżdżamy w kierunku północnym przez tak zwane „Biebrzańskie”. Gleba tu urodzajna, pola pagórkowate, ale niesłychanie kamieniste. Wioski drobnej szlachty wyłącznie posiadają domy drewniane i słomą kryte, są dość zacieśnione, a obejmują zwykle po kilkunastu, a nierzadko i po kilkudziesięciu dziedziów. Ulice wiejskie na szczęście niebrukowane, bo gdzie się zdarzy kawałek bruku, to nie wiadomo, kędy go wyminąć. Domy stoją do tych ulic przeważnie szczytami, jak w starych miasteczkach, bo taki był ogólny w dawnej Polsce zwyczaj. Nigdzie nie są budowane w słupy i tzw. „łątki”, ale stawiane z długich brewion¹¹ zacinanych na węglach „w kier”, ociosywanych niegdyś gładko toporem, ale tylko w najstarszych budowlach, bo później wszędzie kłody obrabiane są piłą. Domy te względnie dość obszerne, bo 20 do 30 łokci długie, a 12 do 16 szerokie, budowane prawie wszystkie na dwie strony, czyli, jak to mówią, „dwugłędne”, to jest z sienią nie w rogu domu, jak w starych chatach włościańskich, ale w środku i dwoma wyglądami z izb po obu stronach sieni. Okna mają spore, a okienko niskie nad drzwiami wchodowymi¹², wyrzeżane pod „czapką” uszaka¹³ łukowato lub esowato. Nigdzie nie są bielone, ale wszystkie mają kominy, czyli dymniki murowane z cegły. Tak zwanych „zbrożyn”, czyli dymników plecionych z chrustu i oblepianych gliną z tych czasów, kiedy w zapadłych okolicach nie można było jeszcze dostać cegły, nigdzie już nie widzimy. W szczytach domów wygląda wszędzie na zewnątrz koniec wyrzynany podbelkowego „tramu”, czyli „siestrzana”, należącego do tych szczygółów, które nadają słowiańskiej chacie polskiej typ wyodrębniony i jeden z najcharakterystyczniejszych w rzędzie chat innych narodów.

Pod ścianami domów leżały kamienie do siedzenia, a w ogródkach pod szczytowymi oknami rosły *maliny*, *boże drzewko*¹⁴, żółte *nagietki*, pomarańczowy

¹¹ Brewiono, bierwiono – pień drzewa oczyszczony z gałęzi, czasem także z kory.

¹² Wchodowe – wejściowe.

¹³ Czapka – tu w znaczeniu: zwieńczenie wystające ze ściany.

Uszak – umocowana w ścianie rama okna lub drzwi.

¹⁴ Boże drzewko – bożym drzewkiem nazywa się rodzaj bylicy, ozdobnego krzewu, używanego dawniej również w kuchni i medycynie ludowej; *Słownik gwar polskich* rozróżnia dwa rodzaje bożego drzewka: chłopskie, o zielonych łodygach (*Artemisia abrotanum*), oraz babskie, o łodygach szarych (*Artemisia pontica*).

szafraniec, *piwonii* z liśćmi pachnącymi, *maruna* i *ruta*¹⁵, do wianków ślubnych konieczna. Płotów ogródków wszędzie pełno. Niektóre płoty układane z kamieni polnych na mech, bardzo porządnie, jak mur wyglądają. W niektórych sadkach między domami widzimy drzewa owocowe: śliwy i wiśnie tradycyjne, częściej jednak dziką, starą gruszę sięgającą gałęzmi nad drogę, wiąz niegdyś przy domostwach powszechny, jałowiec w drzewo wyrosły lub lipa, a pod nią pnie staroświeckie z pszczołami.

Na prawo mamy ciągle jeszcze widok bardzo rozległy na Nizinę Zabiebrzańską, czyli stronę podlaską. Tu bowiem Biebrza stanowi odwieczną granicę pomiędzy Mazowszem (na którym się znajdujemy) i Podlasiem za Biebrzą, ciągnącym się z północy wąskim pasem od Rajgrodu i Augustowa na południe pod Tykocin, Bielsk¹⁶, Ciechanowiec¹⁷, Drohiczyn¹⁸ i Międzyrzec¹⁹. Za Biebrzą, w oddaleniu najmniej trzymilowym, spostrzeżliśmy ogromną kolumnę dymu z jakiegoś pożaru pochodząca. Ponieważ nie było najmniejszego wiatru ani nad ziemią, ani w wyżynach powietrznych, dym więc strzelał niezmiernie prosto i wysoko, tworząc wspaniałej wysokości kształt wysmukłego kielicha, cienkiego i czarnego u podstawy, a pod stropem firmamentu gorejącego w blasku słońca niby obłok złocisty, niby żałobna pochodnia czyjejs niedoli zatknięta na zgliszczach wśród rozległej płaszczyny. Mapa wskazywała nam, że to musi być pożar ogromnej i zamożnej wsi Długołęki²⁰ w powiecie białostockim.

Korab²¹ nasz ziemnowodny zatrzymał się u przeprawy nad rzeczką Wissą²², prawym dopływem Biebrzy. Właściwie nie było tu żadnej przeprawy, bo ani pro-

¹⁵ Ruta (*Ruta*) – roślina o podłużnych, bardzo aromatycznych liściach oraz żółtych, pachnących kwiatach. W kulturze ludowej symbol czystości i dziewictwa; ruciany wianek przed ślubem nosiła na głowie panna młoda.

¹⁶ Bielsk Podlaski – w XIX wieku miasto powiatowe guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, położone nad rzekami Białą i Lubczą; obecnie w województwie podlaskim.

¹⁷ Ciechanowiec – w XIX wieku władze carskie podzieliły miasto na dwie części rozdzielone rzeką Nurzec: Stary Ciechanowiec, należący do powiatu bielskiego guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, oraz Nowy Ciechanowiec, znajdujący się w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego. W ramach represji po powstaniu styczniowym Nowy Ciechanowiec utracił prawa miejskie w 1870 roku. Obie miejscowości zostały ponownie połączone dopiero w 1938 roku, współcześnie Ciechanowiec leży w powiecie wysokomazowieckim województwa podlaskiego.

¹⁸ Drohiczyn – w XIX wieku miasto w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie w powiecie siemiatyckim województwa podlaskiego.

¹⁹ Międzyrzec – w XIX wieku miasto nad rzeką Krzną, dopływem Bugu, w powiecie radzyńskim guberni lubelskiej Królestwa Polskiego, współcześnie jako Międzyrzec Podlaski w powiecie białskim województwa lubelskiego.

²⁰ Długołęka – w XIX wieku wieś w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie w powiecie monieckim województwa podlaskiego.

²¹ Korab – łódź, okręt.

²² Wissa – rzeka w województwie podlaskim o długości 49 km, prawy dopływ Biebrzy.

mu, ani mostu, tylko bród dość głęboki z dnem najeżonym kamieniami. Trakt nie prowadzi tu żaden, tylko przegon na pastwiska i do lasu, którądy najbliższa była dla nas droga. Pasterze i pasterki powracający zza rzeki przebywali bród pieszo, na wzór pędzonych przed sobą *jałowic* i *nieuków*²³, unosząc tylko swoje tuniki wysoko, co jednak nie obrażało przyzwoitości, gdyż starannie ukrywały tę nagość kryształowe nurty Wiszy. Wjeżdżaliśmy w bród bezpiecznie, bo gdyby wóz nie gruntował, to mogliśmy płynąć dalej łodzią. W praktyce jednak pokazało się mniejsze niebezpieczeństwo, gdyż wóz zanurzony się po osie, nachylił się tak mocno, że chwilowo byliśmy już pewni, iż z walizkami i bigosem wziętym w drogę zostaniemy wysypani w wodę i łodzią nakryci.

Po godzinnym popasie w borcu sosnowym za Wiszę ruszyliśmy dalej. Drożyn dowolnie wyjeżdżonych przez ludzi zwożących drzewo było w lesie bez liku, więc zbłądziliśmy niebawem, z czego woźnica nasz tryumfował: „A co – zrzedził – nie mówiłem ja panom, że papier nie zastąpi ludzkiej gęby”. Na nieszczęście mrok wieczorny wśród gąszczów leśnych już zapadał, ciężki nasz wehikuł ziemnowodny ugrzązł w błotnistym parowie, a tu „ludzkiej gęby” do rozpytania o drogę ani na lekarstwo. Zaczęliśmy hukać po lesie i z prawdziwą radością usłyszeliśmy, jak odezwał się nam głos ludzki. Był to pastuszek goniący do domu swój dobytek. Wyjrzał z zarośli, ale spostrzegłszy w lesie łódź zaprzęzoną w 6 koni, schował się szybko za krzaki. Musieliśmy tedy zrobić formalną obławę na jego cielęta jak na wilki, i tym sposobem odszukać ich mentora. Ośmielony wkrótce chłopak wyprowadził nas rychło do pobliskiej, dużej, porządnie zabudowanej, widocznie zamożnej wsi Karwowa²⁴, zamieszkaną wyłącznie przez cząstkową szlachtę mazowiecką, a będącej tu starożytnym, bo od pół tysiąca lat rozsądnikiem rodu Karwowskich po byłej Rzeczypospolitej.

II

W piękny księżycowy wieczór letni, drogą szeroką ruszyliśmy dalej z Karwowa i minawszy Klimaszewnicę²⁵, wjechaliśmy do wspaniałego sosnowego boru, który w głębi stał się bardzo gęstym i ciemnym. Znowu więc drogi nie widzimy przed sobą, a tylko odczuwamy po biegu naszych koni, że zwierzęta te, ostrzej-

²³ Nieuk – młody wół, którego jeszcze nie „uczono” chodzić w jarzmie.
Jałowica – młoda krowa, która nie urodziła cieląt (jałówka).

²⁴ Karwowa – w XIX wieku zaścianek szlachecki i wieś nad rzeką Wiszę, w powiecie szczuczyńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie grajewskim województwa podlaskiego.

²⁵ Klimaszewnica – w XIX wieku wieś w powiecie szczuczyńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie grajewskim województwa podlaskiego.

szym od ludzi obdarzone wzrokiem, mają pewną drogę pod nogami. Łódź nasza zawadza często o sosny i co chwila każe się spodziewać, że, nachylona w wybój, pozbędzie się ciężaru ludzi z ich pakunkami, samowarem, talerzami itd. Radziliśmy tedy, czy nie byłoby lepiej rozbić namioty i zanocować w głębi lasu. Właściwie nie mieliśmy z sobą żadnego namiotu, tylko dery końskie i prześcieradła do noclegu na sianie. Ale przedhistoryczni mieszkańcy znad Biebrzy pewnie i tego nie posiadali. Stanęliśmy więc i zaczęliśmy z łodzi wyłazić. Bór szumiał poważnie i uroczyście. Było to wśród ciszy nocnej jakby potężny szept całego narodu stu-letnich sosen, szept przeszłości do Boga i do gwiazd, na ciemnym błękitcie nieba iskrzących się. Spod niebios dolatywały dzikie i przeciągłe wołania krążących nad nami puszczyków, jak złowieszczych duchów nocy i śmierci, bo polujących na drobne ptactwo leśne, a w mniemaniu ludu przepowiadających duszom ludzkim odlot z ziemi. We wrzosach migotały, jak iskierki, robaczki świętojańskie, które bujna wyobraźnia turystów poszukujących wrażeń mogłaby porównywać do ślepi wilków otaczających zewsząd nasz obóz.

Już obraliśmy sobie legowisko i zaczęliśmy rozniecać wzbroniony w lasach ogień w nadziei, że rządowi leśnicy (był to bowiem las skarbowy) nie mają zwyczaju pilnowania go po nocach, gdy nagle do uszu naszych doszło jakby dalekie wycie, a potem pewien niby łoskot, niby turkot, niby grzmot przeciągły, który raz przycichał, to znowu wzrastał chwilami. Był to wreszcie zupełny tętent jakby kilku chorągwi pancernych, biegnących cwałem w naszą stronę po długim moście. Łoskot ten potężniał szybko i zmieniał się w huk gwałtowny, a świat drżał i zdawał się walić w przepaście. Pomiędzy sosnami ukazało dwoje potężnie jaskrawych ślepi i buchnął nad nami snop iskier jak z paszczy Lucypera. Konie rzuciły się w bok, a woźnica wrzasnął: „Wszelki duch pana Boga chwali!”. Była to północ, a jest to uprzywilejowana doba duchów piekielnych, ale także i godzina, w której pociąg Kolei Brzesko-Grajewskiej²⁶ przebiegał tedy z Goniądza do Grajewa²⁷. Nie mogąc korzystać po zachodzie słońca z mapy, nie wiedzieliśmy, że już tak daleko posunęliśmy się w drodze i że jesteśmy o kilkadziesiąt kroków od plantu kolejowego. Było to odkrycie bardzo miłe, zaraz bowiem za linią kolei znajdowała się wieś Osowiec²⁸,

²⁶ Kolej Brzesko-Grajewska – linia kolejowa z Brześcia nad Bugiem przez Białystok do Grajewa (z ostatnią stacją w Boguszach), łącząca się z Pruską Koleją Wschodnią do Królewca; uruchomiona w 1873 roku.

²⁷ Grajewo – w XIX wieku była to osada nad rzeką Elk, należąca do powiatu szczuczynskiego guberni łomżyńskiej, umiejscowiona na granicy Królestwa Polskiego i Prus; współcześnie: miasto powiatowe województwa podlaskiego.

²⁸ Osowiec – wieś położona nad rzeką Biebrzą, w XIX wieku należała do guberni łomżyńskiej, powiatu szczuczynskiego, współcześnie leży w województwie podlaskim, powiecie monieckim; w latach 1882–1892 wybudowano tu jedną z największych twierdz chroniących północno-zachodnie granice Imperium Rosyjskiego.

do której pragnęliśmy ściągnąć na noc i gdzie mieliśmy zastać drugi nasz wóz z wioślarzami i obrokami dla koni.

Ruszyliśmy zatem do Osowca, lecz tu oczekiwał nas smutny zawód. Ludzie z furazem²⁹ nie przybyli i można było tylko domyślać się, że nie przyjechawszy tutaj za dnia, nocą zbłądzili w lasach. W pośrodku wsi i szerokiej ulicy, jak ratusz na rynku małego miasteczka, stała poważnie obszerna, staroświecka z podcieniami gospoda. Nie byliśmy głodni, chodziło tylko o siano dla koni na positek, a dla nas na posłanie. Usłużny arendarz³⁰ zaprosił nas do szopy, na której połowa starej strzechy była zdjęta, bo nową miano poszywać³¹. Na górze tej szopy znajdowało się sporo siana, a że o noclegu mowy nie było, radziliśmy tylko, jak się na owo siano dostać, gdyż znaleziona w szopie drabina świadczyła, że niegdyś posiadała dziesięć szczebli, z których pięć brakowało, a pięć było połamanych. Musieliśmy tedy przypomnieć sobie wszystkie nasze ćwiczenia gimnastyczne ze szkolnych czasów, dzięki którym dostaliśmy się wreszcie na siano.

Jak drzewo na leśnym wyrębie, tak niebawem legliśmy wszyscy nieruchomi, w śnie twardym pogrążeni, z tą chyba tylko różnicą, że drzewo szumi od wiatru stojąc, a my chrapaliśmy kwintetem leżąc, każdy odpowiednio do swego wieku, budowy gardła i nosa. W śnie powtarzają się zwykle widziadła osnute na wypadkach dnia ostatniego. Więc i mnie przesuwały się korpulentne postacie Ondyn i Rusałek³² znad Wissy, a potem nocleg w puszczy i walka z potworami ziejącymi ogniem, a gdym się zamierzył na jednego, krzyknął śpiący obok mnie sąsiad, któremu moja ręka na nos upadła.

Biebrza wijąc się kręto wśród stogów siana i łąk zielonych, w brzasku porannym dymiła kłębamii oparów. Różowa luna rannej zorzy zwiastowała naturze rychłe przybycie zza lasu słońca, któremu przyroda zgotowała na powitanie nieporównaną woń świeżości łąk i gajów w dolinie Biebrzy. Oddychałem głęboko całą piersią i myślałem sobie, jacy to są biedni i godni politowania ci mieszczenie po wielkich miastach, którzy w swych okazałych kazamatach, w kajdanach puchowych pościeli i zaduchu pachnideł nigdy wschodu słońca nie widzą i krwi swojej wonią rosy porannej nie krzepią, ani duszy widokami tej dziewiczej natury, która wychowuje na niwie umysłu najszlachetniejszy ze wszystkich kwiatów, kwiat miłości do rodzinnej zagrody i domowego ogniska.

Wieśniacy w Osowcu wstają do pracy tak jak wszędzie na Mazowszu i Podlasiu, bardzo rano. Z pierwszym brzaskiem ruch rozpoczął się we wsi na dobre.

²⁹ Furaz – pasza dla koni.

³⁰ Arendarz – karczmarz.

³¹ Poszywać – pokryć dach budynku słomą.

³² Ondyny, rusałki – w mitologii słowiańskiej duchy zwabiające młodych mężczyzn w tonie rzek lub jezior.

Otwierały się drzwi chat wiejskich, z których wychodzili boso gospodarze i gospodynie. Otwierano chlewiki, z których wybiegały z kwikiem stada dezynfektorów³³ wiejskich. Skrzypiały żurawie przy studniach. Mężczyźni wypędzali gęsi gęgające na pastwisko za wioskę. Widać było, że prawie w każdej chacie posiadano liczne stada gęsi, kaczek, nierogacizny, owiec i dobrego bydełka. Pomiędzy chatami wyróżniał się dom nieco większy od innych, do wójta czy dzierżawcy folwarku tutejszego należący. O wschodzie słońca ukazał się w ganku tego domu poważny, wąsaty mężczyzna w białym i z wielkiej tabakiery zażył tabaki, która niebawem miała skutki dynamitowe, bo tak kichnął potężnie, że wróble z naszej strzechy pierzchły w konopie, a z kilku punktów ulicy wioskowej odpowiedziano mu z życzliwością: „Na zdrowie!”.

Dokazawszy z prawdziwą zrećnością sztuki zejścia po drabinie bez szczebli, podążyliśmy do gospody. Był to ciekawy typ drewnianego polskiego budownictwa na zapadłym Mazowszu. Wzdłuż całego frontu budynek miał podcienie, czyli krużganek wsparty na ośmiu wyrzynanych słupach, połączonych dwunastu arkadkami mniejszymi i jedną dużą wprost bramy. Nad bramą, która wiodła do sieni wjazdowej na przestrzał, cieśla wyrzeżał datę: *Die 2 mai A.D. 1769*. Gospód podobnych już chyba niewiele w kraju pozostało. Przyniosłem więc papier i ołówek, aby zdjąć portret ze staruszki trzymającej się jeszcze czerstwo i prosto. (W kilka lat później w miejscu wsi Osowca i gospody powyższej wzniesioną została forteca „osowiecka”, inaczej goniądzka³⁴). Czynność moja wydała się wszystkim niewytłumaczoną i bardzo ciekawą. Więc otoczyła mnie rzesza dziatwy wiejskiej i Żydziąt, podsunął się i arendarz, a pies usiadł naprzeciwko. Wszyscy bacznie śledzili każdy mój ruch i spojrzenie, zaglądali w papier, a starsi szeptali sobie, że muszę być „akcyźnikiem”³⁵. Starozakonny arendarz zdawał się podzielać te ostatnie podejrzenia, bo skoro wszedłem do szynkowni, wskazał mi siedzącą pod piecem zgrzybiałą babinkę i zapewniał, że nie on, ale ta chrześcijanka jest propinatorką³⁶ i na jej imię są patenta³⁷, a on jest tylko u pana Gardockiego pachciarzem³⁸.

Teraz dopiero przyjechali nasi wioślarze, którzy powinni byli wyprzedzić nas wczoraj w Osowcu. Opowiadali, że nic innego, tylko „złe” wprowadziło ich na manowce i zbłąkanych wodziło przez noc całą po lasach. Niektórzy utrzymywali,

³³ Dezynfektor – osoba zajmująca się dezynfekcją lub przyrząd do dezynfekcji; tu żartobliwie o świni.

³⁴ Chodzi o twierdzę Osowiec wybudowaną w latach 1882–1892.

³⁵ Akcyźnik – urzędnik państwowy podbierający akcyzę.

³⁶ Propinatorka – forma żeńska terminu propinator, czyli osoby posiadającej monopol wyszynku napojów alkoholowych; również: żona propinatora.

³⁷ Patent – tu w znaczeniu: uprawnienie, zezwolenie.

³⁸ Gardocki – nie udało się odnaleźć informacji biograficznych tej osoby.

że widzieli „na własne oczy”, jak diabeł biegł chwilami przed końmi w postaci psa czarnego, to znów czasem za wozem lub nie wiedzieć gdzie znikał.

Poszukiwania archeologiczne zaczęliśmy na piaskach pod Osowcem, gdzie odkryliśmy wprędce liczne zabytki krzemienne i ceramiczne po przedhistorycznych mieszkańcach tutejszej miejscowości. Znalazły się tu i tak zwane bełty, czyli ostrza od strzał łukowych misternej roboty, i nożyki krzemienne, i maleńkie skrobaczki, i rdzenie, czyli pozostałe ośrodki brył krzemiennych, i liczne okrzoski, czyli drzazgi z krzemienia na kilkunastu morgach wydm piaszczystych rozsiane, i czerwone czerepy z popielnic lepionych ręką bez koła garncarskiego, które były dawniej napełnione białymi, drobnymi przepalonymi kostkami ze szkieletów ludzkich. Gdzie wiatr wywiał przed laty taką popielnicę, tam dotąd pozostała większa część jej czerepów i mnogie kostki przepalone, zmieszane z piaskiem. Wszystko, cośmy znaleźli, było widocznie na miejscu łupane i wyrabiane, a nosiło na sobie wybitny i pospolity charakter stacji krzemiennych, jakie od roku 1868 znajdowałem we wszystkich okolicach dawniej Lechii³⁹ od Biebrzy po Wartę.

III

Na drodze wiodącej z Osowca do linii kolejowej i boru przez owe wydmy piaszczyste, które nam dostarczyły tylu zabytków, spotkaliśmy dwie baby niosące w koszach jakiś produkt. Zapytane przeze mnie, co niosą, odpowiedziały jednocześnie: „Babie uszy”. Przyznam się, iż najmniej spodziewałem się podobnej odpowiedzi, bo jeżeli wątpić należy, aby nawet w czasach pierwotnego kanibalizmu takie uszy poszukiwanym były przysmakiem, to tym bardziej w dzisiejszych czasach wydelikaczonego sybartyzmu⁴⁰. Nie słyszałem zresztą nigdy o żadnym praktycznym użytku z uszu ludzkich, z wyjątkiem zwyczaju oficerów czarnogórskich, którzy odciawszy uszy pobitym przez siebie Turkom, zasuszali takowe i ozdabiali nimi potem gorsy swoich koszul i żupanów na wielkie uroczystości. Z ciekawością też zbliżyliśmy się do koszów i pod przykryciem ujrzelśmy coś istotnie na kształt pomarszczonej i starej ciemnej skóry. Naprawdę były to smardze⁴¹, które lud zna tutaj tylko pod nazwą „babskich uszu” i sam ich nie jada, ale dostarcza handlarzom na wywóz zagraniczny Koleją Grajewską. Zaciekawione kobiety pytały nas wzajemnie, czego poszukujemy, a gdy im pokazaliśmy okrzoski i narzędzia krzemienne, mówiąc, że mają sto razy większą wartość od smardzów, przedsiębiorcze białogłowy ukryły zaraz w krzakach swe kosze ze smardzami i poczęły co żywo zbierać do fartuchów krzemienie, oczywiście nie te drobne, nałupane lub

³⁹ Lechia – dawne określenie Polski.

⁴⁰ Sybartyzm – zamiłowanie do zbytku i wygod, wygodnictwo.

⁴¹ Smardze (łac. *Morchella*) – jadalne grzyby o brązowej, głęboko pofałdowanej główce.

obrabiane przez starożytnych, ale co największe bryły samorodne, nieposiadające żadnej dla nikogo wartości. Chciałem wieśniaczki objaśnić o daremnym ich trudzie, ale baby, widocznie bojąc się, abyśmy im tych skarbów nie odebrali, trzymały się od nas z daleka i zwiększając gorączkowość zbierania, pomykały ku wiosce. Co z tym potem zrobiły, pozostało dla nas tajemnicą.

O niecałą milę powyżej Osowca, na wyżynach lewego brzegu Biebrzy, leży stare podlaskie miasteczko Goniądz, niegdyś w 14-ym wieku przedmiot sporów granicznych pomiędzy Mazowszem i Litwą. Tutaj w wieku 16-ym urodził się słynny polski arianin, znany pod mianem Piotra z Goniądza⁴².

Obecnie posiadał Goniądz dwie jeszcze osobliwości, a mianowicie: uczonego proboszcza kanonika Małyszewicza⁴³, wychowawca Uniwersytetu Wileńskiego, znakomitego hebraistę i bibliomana, obsługującego w 80-tym roku życia bez wikariusza parafię goniądzką, liczącą 12 000 ludności katolickiej – i w pośrodku rynku starożytny ratusz drewniany, który już dawniej odrysowałem jako ginący zabytek polskiego budownictwa minionych stuleci.

Przebrnąwszy od brzegu Biebrzy przez bardzo grząskie bagno i przedarłszy się przez nadzwyczaj gęste zarośla, dotarliśmy do piaszczystych wydmi i pagórków, w kotlinach których znowu lśnił się pod blaskiem słońca nałupany ręką przedhistorycznych ludzi krzemień i czerwieniły liczne czerepy pokruszonych popielnic wyzierające z piasku. Były to ślady pierwotnej tego kraju kultury i druga przedziejowa siedziba ludzka, w dniu dzisiejszym odkryta.

Kilka pomiędzy znalezionymi tu przedmiotami, mianowicie bełty od strzał łukowych, były prawdziwymi arcydziełami prastarej sztuki krzemiennej, doprowadzonej do takiego szczytła doskonałości, że piękniejszych przedmiotów nad tutejsze nie posiadają najbogatsze w tym kierunku muzea w Sztokholmie, Kopenhadze, Dublinie i Londynie.

Trzecią sadybę, ale już znacznie uboższą, odkryliśmy tego dnia na drodze do Goniądza, pod wsią Szafrankami⁴⁴. A odkrycia te wszystkie poczynione były w samą porę, w roku bowiem następnym przystąpiono pod wsią Osowcem i stacją kolei żelaznej Goniądzem do robót fortecznych i w miejscu powyższych stacji krzemiennych wzniesiono potężne mury, wały i obszerną twierdzę.

⁴² Piotr z Goniądza (ok. 1530–1573) – początkowo ksiądz katolicki, następnie pastor, pisarz i teolog protestancki, autor pierwszych dzieł teologicznych i politycznych w języku polskim, założyciel i przywódca wspólnoty religijnej braci polskich (arian). Autor dzieła *O ponurzeniu chrześcijańskim, przeciwko chrztu norwochrześcianceńców niedawnym (czyli o chrzcie)*, Węgrów 1570.

⁴³ Ks. Józef Małyszewicz (1807–1891) – proboszcz w Goniądzu, kanonik honorowy kapituły wileńskiej, członek Wileńskiej Komisji Archeograficznej i Muzeum Starożytności w Wilnie.

⁴⁴ Szafranki – w XIX wieku wieś w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, współcześnie w powiecie monieckim województwa podlaskiego.

Okolice Goniądza, stanowiąca dziś północną część powiatu białostockiego, była właśnie wąskim przesmykiem Podlasia, ciągnącego się od Augustowa ku rzece Narwi na północy i Bugowi – na południu. Obok rozległego starostwa knyszyńskiego znajdowały się w tym przesmyku liczne wsie rozrodzonej, ale gniazdowej i starożytnej szlachty podlaskiej: Kramkowo, Niewiarowo, Świerzbienie, Ołdaki, Sobieszczki, Białosuknie, Downary itd.⁴⁵, gniazda: Kramkowskich, Niewiarowskich, Świerzbieńskich, Ołdakowskich, Sobieszczków, Białosukniów, Downarowiczów. Trzy wsie: Mońki, Moniuszki i Moniuszczki⁴⁶ są pierwotnym gniazdem rodziny Moniuszków, z których Stanisław, dziad sławnego kompozytora⁴⁷, przeniósł był się z tutejszego Podlasia do Mińszczyzny.

IV

We wsi Wrocieniu⁴⁸ nad Biebrzą, w starym gnieździe Wroczeńskich *vel* Wroczyńskich, odrysowałem dwór drewniany z 18-go wieku, którego szkic tu dołączam jako bardzo typowy z najzapadlejszego kąta Podlasia.

O dwie mile od Goniądza, w stronie północno-wschodniej, leży wieś nosząca z dawnych czasów nazwę Jaćwież. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż nazwa taka niegdyś mogła być nadana tylko przez okoliczny lud czysto słowiański osadnikom należącym do odrębnego prusko-litewskiego plemienia, zwanego w mowie ludowej mazowieckiej i białoruskiej „Jaćwieżą”. Potwierdza to wymownie pewnik historyczny, iż kolebka pierwotna Jadźwingów⁴⁹ nie leżała nigdy i znajdować się nie mogła wśród Słowian na południe od rzeki Biebrzy, Narwi i Bugu, ale na północ Biebrzy i jej dopływu, zwanego z dawnych czasów Łektem i Łeką, gdzie się zaczynała kraina jezior prusko-litewskich w okolicach dzisiejszego Ełku⁵⁰, Rajgradu,

⁴⁵ Białosuknie, Kramkowo, Niewiarowo, Ołdaki, Sobieszczki – w XIX wieku wsie i zaścianki szlacheckie położone w pobliżu Goniądza, w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie wsie w pobliżu granicy powiatów łomżyńskiego i monieckiego województwa podlaskiego.

⁴⁶ Mońki – w XIX wieku wieś w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

⁴⁷ Stanisław Moniuszko (1819–1872) – kompozytor, dyrygent, pedagog, organista, autor około 268 pieśni, operetek, baletów i oper. Do jego najśłynniejszych dzieł należą opery: *Halka* (1861), *Straszny dwór* (skomponowana w latach 1861–1864) i *Paria* (1869).

⁴⁸ Wrocień – w XIX wieku wieś leżąca w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim; współcześnie w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

⁴⁹ Jaćwingowie – plemię bałtyckie i związek polityczny we wczesnym średniowieczu, zajmujący tereny między jeziorami Mamry i Śniardwy a rzekami Biebrzą, Niemnem i Szeszupą, w XIII wieku podbici przez Krzyżaków; ostatnie ich wsie przetrwały w Sambii do połowy XVI wieku.

⁵⁰ Ełk – w XIX wieku miasto powiatowe prowincji Prusy Wschodnie Królestwa Prus, współcześnie miasto powiatowe województwa warmińsko-mazurskiego.

Augustowa i Suwałk, stanowiąca kraj, przez plemiona pogan jeszcze do 13-go i 14-go wieku zamieszkały. Od śmierci Bolesława Krzywoustego Jaćwież, żyjąca z myślistwa i łupów, zdobywanych na sąsiadach, przez całą dobę podziałów Polski koczowała w puszczech Podlasia nad górną Narwią i średnim Bugiem, gdzie, jak wilk z kniei niedostępnej, napadać mogła na pogranicze Mazowsza, Małopolskę i Ruś. Gdy Polska znowu do sił monarchii powracała, niedobitki Jadźwingów, tępionych jej orężem, uchodziły w głąb Litwy, pozostawiając na Podlasiu, w ziemiach Słowian, nieliczne po sobie ślady, takie na przykład, jak nazwa wsi Jaćwież w Goniądzkiem oraz kilka nazw uroczysk Jadźwingi w okolicach Ciechanowca. Nawet pierwotna kolebka Jadźwingów nie mogła ostać się w ich ręku, bo nie byli narodem rolniczym, do ziemi przywiązanym, ale jako łowcy i łupieżcy żyli knieją i łupem, a osaczeni w kniei, ginęli walecznie pokotem lub szukali schronienia w innej puszczy. Toteż pług osadników mazowieckich w wieku 14-ym i 15-ym dotarł do najdalszych kniei w ich kolebce, odślaniając spod mchów pierwotnych chlebobojną glebę dla łaknącej ludzkości. Wówczas mowa polska sięgnęła za Hańczę w Suwalskiem, a dziś w Ełku drukuje się „Gazeta Ludowa”⁵¹.

Zgromadziwszy zdobyte w dniu dzisiejszym szczątki prastarej kultury krzemiennej do łodzi spuszczonej już na fale Biebrzy, a sterowanej przez rybaka z Wierciszewa nazwiskiem Dzieniszewskiego, płyniemy teraz spod Goniądza w dół tej rzeki, mając przed sobą do jej połączenia się z Narwią przy Kępie Giełczyńskiej około ośmiu mil wodnej drogi.

O pół mili poniżej Osowca leży wieś Sośnia⁵² na lewym brzegu Biebrzy, oddalona od tej rzeki około tysiąc kroków. Pomiędzy wioską a Biebrzą, pośród łąk i moczarów, znajduje się piaszczysta wyspa, kilkanaście morgów rozległa, nazywana przez lud okoliczny „Szwedzkim Mostem”. Miano to pochodzi naturalnie z czasów wojen szwedzkich, kiedy Szwedzi, idąc z Prus Książęcych w głąb Polski, przeprawiali się tutaj z Mazowsza na Podlasie, to jest z ziemi wizkiej do bielskiej. Biebrza na całej długości trudna do przeprawy, bo mając od swych źródeł do Goniądza brzeg prawy, a od okolicy Goniądza do połączenia z Narwią brzeg lewy błotnisty, posiada tylko pomiędzy Goniądzem i Sośnią obydwie brzegi dość przystępne, tworzące zatem przesmyk najdogodniejszy dla dróg, mostów i działań militarnych. I to właśnie wyjątkowe położenie stało się powodem, dla którego Szwedzi tu most zbudowali, potem Kolej Brzesko-Grajewska tędy przeszła,

⁵¹ „Gazeta Ludowa” – tygodnik społeczno-kulturalny i polityczny wydawany w latach 1892–1902 w Ełku. Było to pismo ruchu polskiego na Mazurach w Prusach Wschodnich. Założycielami byli: Alfons Parczewski i Bogumił Labusz.

⁵² Sośnia – w XIX wieku wieś położona nad Biebrzą, w powiecie szczuczynskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie grajewskim województwa podlaskiego.

a następnie, przy stacji Goniądz twierdza osowiecka na obu brzegach Biebrzy zbudowaną została.

Od wsi Sośni do owej wyspy piaszczystej wśród błot istnieje dotąd ślad sypanej grobli, ale od strony Biebrzy do tej wyspy nie ma już grobli ani śladu. Podjechawszy więc wodą o ile można było najbliżej, musieliśmy przebrnąć przez kilka bardzo grząskich i gęsto zarosłych starych łożysk i wyciągając z błota jedni drugich lub brodząc przez odnogi rzeczne, dotarliśmy nareszcie do celu, który wynagrodził nam sownie nasze trudy i przeszedł wszelkie oczekiwania. Kilkunastomorgowa powierzchnia lotnych piasków tak gęsto zasiana była nałupanym w starożytności krzemieniem, że pod promieniami słońca lśniła się jakby szkłem pokryta. Takiej obfitości okrzosków, powstałych przy obrabianiu narzędzi krzemiennych, nie spotkałem jeszcze nigdy, choć już w ciągu lat kilkunastu kilkaset tak zwanych stacji krzemiennych na przestrzeni od Karpat do Dźwiny wyszukałem. Widocznie miejscowość ta posiadała dla bytu pierwotnych mieszkańców warunki pierwszorzędne i musiała być w starożytności najznacniejszą i najludniejszą w dolinie Biebrzy osadą. Ponieważ każdy silniejszy wiatr rozwiewa z tej wyspy tumany lotnego piasku na łąki i błota okoliczne, a w zamian nie przynosi żadnej kompensaty, należy przeto przypuszczać, że osada w czasach przedhistorycznych pod względem topograficznym miała postać wzgórze, które w ciągu wieków znacznie się zniżyło. Krzemień tylko, jako cięższy, pozostał na wyspie, lubo także w późniejszych czasach broni skałkowej mógł być w części zabrany stąd na skałki do strzelb.

Pod wpływem pomyślnego odkrycia tak bogatej w zabytki krzemienne miejscowości jeden z młodych towarzyszy naszej wycieczki rzekł do wieśniaka, który przyszedł z wioski i przyglądał się ciekawie naszym poszukiwaniom: „Albo wy wiecie, moi ludzie, jakie tu macie skarby na tych piaskach!”. Chłopiek, usłyszawszy o „skarbach”, podążył co żywo do wsi i wiadomością o „skarbach” zaniepokoił całą gromadę. Po chwili ujrzeliśmy kilkunastu ludzi postępujących ku nam poważnie, z wolna od strony Sośni. Idąc na ich czele sołtys, chłop wysoki i barczysty, typ Mazura o płowych włosach i niebieskich oczach, miał na piersi zawieszoną u guzika na sznurku owalną blachę jako urzędową oznakę swojej godności. Kilku innych zaopatrzyło się w kije, których jednak widocznie wstydziło się, bo postępowali z tyłu. Kiedy ludzie ci podeszli do nas, wystąpił sołtys i oznajmił tonem przyzwoitym, ale stanowczym, że ponieważ nie pytaliśmy się gromady, czy nam pozwoli zbierać krzemienie na jej gruntach, więc gromada zabrania tego obecnie. Próbowaliśmy objaśnić wieśniaków, że te krzemienie nie posiadają dla nikogo wartości pieniężnej, lecz były tylko naszczepane w bardzo dawnych czasach, kiedy kruszców nie znano, a zbieramy je przez prostą ciekawość i jako pamiątkę pracy ludzkiej z najdawniejszych czasów. Chłopi odpowiedzieli nam na to, że jako

ludzie prości i niemający nauki, nie mogą wiedzieć, co dla kogo ma jaką wartość, ale to rozumieją, że po przedmioty bez wartości nikt w daleką stronę nie jedzie i przez takie bagna nie brodzi. „Wiadomo – odezwał się jeden z nich – że teraz ludzie w miastach umieją z każdej rzeczy grosz wycisnąć, stare szmaty przerabiają na sturublówki, a któż wie, czego z krzemieni nie narobią?”

V

Chłopi czekali cierpliwie, aż opuścimy ich terytorium, nie chcieli dozwolnić zbierania krzemieni za ofiarowane im pieniądze i tylko przez wrodzoną słowiańskiej naturze gościnność nie żądali oddania nazbieranych krzemieni, napętniających wszystkie nasze kieszenie i koszyki. Dopiero przebrnąwszy, obciążeni łupem jak ludzie przedhistoryczni, przez te same grząskie oczerety i brody, poczęliśmy w naszej łodzi jako w miejscu bezpiecznym od napaści rozpatrywać, podziwiać i porządkować naszą obfitą zdobycz. Składała się ona z ułamków narzędzi krzemiennych, kilkuset nożyków i tysiąca pospolitych okrzosków, czyli szczader krzemiennych, także kilkunastu strzałek o kształtach bardzo misternych, nieznanach dotąd na ziemiach słowiańskich, a natrafianych tylko, i to bardzo rzadko, na zachodzie Europy.

Biebrza należy do systemu Kanału Augustowskiego⁵³, który wpadającą do niej w pobliżu Goniądza rzekę Nette (czyli, jak podobno dawniej nazywano, Niętę albo Miętę)⁵⁴ łączy z Hańczą, dopływem Niemna. Tym sposobem przez Hańczę Czarną, kanał, jeziora, Nette, Biebrzę i Narew można żeglować z Niemna do Wisły i odwrotnie. Dawniej, gdy nie było dróg żelaznych, ruch handlowy na tej drodze wodnej był większy, ale dziś stracił już swoje ogólniejsze znaczenie i posiada tylko lokalne dla guberni suwalskiej. Berlinki⁵⁵, którymi wywożono z Augustowskiego zboże do Gdańska i Królewca, a przywożono głównie sól, teraz już prawie nigdy kanały nie nawiedzają, a tylko raz na kilka lat zjawia się jakiś inżynierski statek parowy na dziwowisko dla okolicznych mieszkańców. Za to płyną liczne tratwy z lasów augustowskich na dopływy morskie, a dzisiaj właśnie mijamy na Biebrzy dużo drzewa idącego na Wisłę. Na niektórych „pasach” (tak nazywają tu tratwy) wszyscy oryle sprowadzeni są z Galicji i Krakowskiego. Poznać ich można łatwo po pilśniowych czarnych i popielatych kapeluszach (których lud na Podlasiu i Mazowszu łomżyńskim nie nosi), po granatowych z guziczkami mosiężnymi

⁵³ Kanał Augustowski – kanał żeglowny w Polsce i na Białorusi na Równinie Augustowskiej i w Kotlinie Biebrzańskiej, zbudowany w latach 1824–1839, łączący dorzecza Wisły i Niemna.

⁵⁴ Netta – rzeka o dł. 102 km, płynąca przez południowo-zachodnią część Pojezierza Zachodniosuwalskiego i Równiny Augustowskiej oraz przez Kotlinę Biebrzańską w województwie podlaskim. Dopływ Biebrzy, przez Kanał Augustowski łączy systemy rzeczne Wisły i Niemna.

⁵⁵ Berlinka – duża łódź o płaskim dnie.

żupanikach, po fajeczkach, których z ust nie wyjmują (gdy lud nad Biebrzą i Narwią więcej zażywa tabakę niż pali) i po akcencie mowy i temperamentie znacznie żywszym niż podlaski i mazowiecki.

Płyniemy teraz krajem łąk pustym, a jednak bardzo charakterystycznym i typowym. Dolina Biebrzy ma tu ogólny kierunek z północy na południe z lekkim nachyleniem ukośnym ku zachodowi. Wśród niziny stanowiącej niezmierny przestwór łąk wije się kręto koryto czystej, na kilkadziesiąt kroków szerokiej i na kilka łokci głębokiej rzeczki z dnem tylko w niektórych miejscach piaszczystym, a nigdzie kamienistym. Nie spotykamy tu ani pagórków, ani lasów, ani wiosek lub pojedynczych siedzib ludzkich. Wszędzie tylko łąki i łąki, a na nich całe miasta stogów pięknego siana, postawione po świętym Janie Chrzcicielu, skrzętną ręką rolnika na podłożu z palików, żeby ich woda w razie powodzi nie uniosła. Wioski dojrzeć tu jeno można na dalekich wyżynach, niepodlegających zalewom Biebrzy, a zamieszkują w nich na prawym brzegu Mazurzy, na lewym Podlasianie, tu i tam prawie sama drobna stara szlachta, nieróżniąca się od siebie mową, ubiorem ani obyczajem: lud dość zamożny, posiadający i ryby, i grzyby, i nabiał, bo siana i pastwisk pod dostatkiem. Wśród tego bezbrzeżnego stepu bujnych łąk łódź naszą unosi bystry, przejrzysty i przeważnie głęboki o twardym dnie nurt Biebrzy, stanowiący tu odwieczną granicę między Podlasiem i Mazowszem.

Płyniemy piękną drogą wśród dwóch szpalerów bujnych traw, kwiatów nadwodnych, wielkich liści i krzewów gęstej wikliny i łozy. Bóg nawet tej jednostajnej nizinie nie poskąpił wdzięku i piękna, które w świecie natury bije tylko w jednych miejscach majestatycznym blaskiem promieni, a w innych płynie bledszą strugą światła. „Słońce – wyraził się Kraszewski – widzą wszyscy, nawet trochę ślepi: gwiazdkę malutką dostrzeże oko, które po niebie szukać się jej nauczyło”⁵⁶.

Zdawałoby się, że płynąć kilka mil i nie spotkać ani wioski, ani rybaka, ani lasu, tylko samą widzieć wodę, łąki i stogi, to musi znużyć każdego. A jednak znużenia tego nie doznaliśmy ani na chwilę. Przecudna wszędzie zieloność. Gdzie tylko spojrzysz okiem, rozmaitość bujnych kwiatów i roślin kąpiących się w słońcu, powietrze przesycone jakąś dziwną świeżością, wonią siana i ziół wodnych. Czasem zakwili jakimś smętnym głosem w gąszczu wikliny mały, samotny ptaszek, jakby duch zbłąkany, sierocy wśród pustkowia. W jednym miejscu na bezludnym brzegu stała wśród bujnego sitowia uwiązana u pala na łańcuchu zamkniętym kłódką, porządnie pomalowana na białą i niebiesko czyjaś łódka. Wioślarze objaśnili, że to łódka pana Haraburdy, właściciela Mroczek⁵⁷, posiadającego łąki nad Biebrzą.

⁵⁶ Nie udało się ustalić źródła cytatu.

⁵⁷ Haraburdowie h. Abdank – rodzina szlachecka wywodząca się z Wielkiego Księstwa Litewskiego, osiadła głównie w okolicach Mińska i Nowogrodu, na Podlasiu i Grodzieńszczyźnie

Młodzi moi towarzysze bawią się strzelaniem z pistoletów i rewolwerów ponad samym poziomem wody wzdłuż koryta rzeki. Ciekawym fizycznym zjawiskiem jest wielokrotne rekoszowanie⁵⁸ wystrzelonej kuli o wodę. Kula na przestrzeni około 300-tu kroków kilkakrotnie na przemian przesywa wodę i powietrze co na spokojnym zwierciadle wody widzieć można. Ja tymczasem wypytuję się wiosłarzy u sternika o podania i wierzenia ludowe o topielcach i duchach wodnych. Z tego, co mi opowiadają, przekonywam się, że nad Biebrzą mniemań podobnych jest mało, że stare przesady wygasają, a te, jakie zostały, ubogie są w poezję i fantazję. Opowiadają mi ludzie na zapytania lakonicznie: że kto się utopi, to zostaje topielcem w rzece i wciąga potem kąpiących się pod wodę, ale że w Biebrzy bardzo rzadkie są wypadki utonięcia, bo nadbrzeżni mieszkańcy obojej płci od dziecka dobrze pływać umieją, że głębin w Biebrzy nie tak wiele, że nad Narwią, w której korycie wszędzie są znaczne głębiny i częstsze wypadki utonięcia, daleko więcej mówią i wierzą w topielców, ale i tam księża wytępiają wśród ludu podobne wierzenia.

Słońce staczało się z jasnego obszaru nieba za dalekie wyżyny i lasy, a piękny wieczór letni z wolna przysłaniał mrokiem cichą, rozległą dolinę Biebrzy. Na błękitnie niebios ukazały się naprzód gwiazdy większe jako śmielsze, potem zamigotały mniejsze, a w końcu wysypało się tyle tego mrowia na łan niebieski, że rachmistrz koronny nie policzyłby ich. Okazały księżyc w pełni przeglądał się w cichej, tajemniczej, czarnej toni, ten stary jej powiernik. Noc była taka widna, że książkę można było czytać z łatwością, tak ciepła, że nie ochłodziła nas jeszcze po dniu skwarnym i tak milcząca, że słychać było wybornie psów szczekanie i głos gęsi w wioskach, o pół mili, a może i dalej odległych.

VI

Mnogie stogi siana na brzegach i sterczące w stogach potężne drągi („ściezory”) trzymały jakby straż wieczorną nad łozem ukołysanej nocą, milczącej topielieli. Piersi nasze i usta zrywały się do pieśni, do tych pieśni, które lękają się zgiełku ludzi i miast, które dla swego echa potrzebują pustyni. Służyły tu gwoli pieśniom noc i pustynia, i ciepłe serca. Więc szeroka dolina zabrzmiała chórem wśród nocnej ciszy, a odgłos piersi naszych biegł daleko po rosie łąk i po wodzie Biebrzy.

pojawił się prawdopodobnie w I poł. XVII w.; nie udało się ustalić, o którego przedstawiciela rodu chodzi.

Mroczi – w XIX wieku wieś i dobra w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie wieś w powiecie monieckim województwa podlaskiego.

⁵⁸ Rekoszować – rykoszetować.

Około północy przyплыliśmy pod pierwszy w naszej podróży od Goniądza brzeg wyniosły nad rzeką, na którym drzemała snem pracowitych ludzi pierwsza spotkana dziś nad Biebrzą stara wieś zagrodowej mazowieckiej szlachty Brzostowo⁵⁹. A był to rozsądnik wszystkich Brzostowskich po szerokiej ziemi, i tych, którzy w karmazynie senatorskie zasiadali krzesła, i tych, którzy w szarych żupanach sejmikowali w Wiźnie i sami krajali sochę mazowiecką skiby rodzinnych zagonów swego gniazda.

Wioślarze nasi powiadali, że w Brzostowie znajduje się „karczma z Żydem”, a że należał się nam wszystkim posiłek i odpoczynek, więc postanowiliśmy wstąpić do owej gospody. Jak w całej wiosce, tak i w karczmie było ciemno i głucho, a nawet pies nigdzie się do nas nie odezwał. Zapukaliśmy do drzwi raz, drugi i trzeci, ale nikt nam drzwi nie odsunął i światła w oknach nie zaświecił. Ludzie nasi mówili: „Żyd słyży, tylko się utaił, bo boi się rewizora”⁶⁰. Młodzież zawsze do pustoty skora postawiła nastraszyć arendarza, a przynajmniej mocno zaintrygować.

Otoczono więc karczmę dokoła i ustawiono wioślarzy z wiosłami i siebie pojedynczo przy wszystkich oknach, a potem na dany znak poczęto do wszystkich pukać. Sądzono, że propinator z rodziną swoją uczyni alarm, że pozapala światła i otworzy śpiesznie drzwi gospody. Tymczasem w całym domu jak było, tak było ciemno i głucho. Ściany się trzęsły od kołatania, szyby brzęczały coraz mocniej, drzwi trzeszczały, ale nikt z nas nie dostrzegł żadnego szmeru ani szeptu wewnątrz, gdzie nic nie zdradziło obecności dusz ludzkich i jakichkolwiek śladów życia. Sądzono, że sen tak twardy zmorzył całą rodzinę arendarza, więc podwojono siłę szturm, ale bezskutecznie. Gdy to wszystko nie pomogło, zaczęto grzecznie prosić o otworzenie, ale niestety i prośba nie pomogła. Ostrożny gospodarz zalecił swej rodzinie politykę nieprzebudzonego snu i milczenia, w której wytrwała do końca. Nie zdobywszy tedy twierdzy, musieliśmy odstąpić oblężenia. I wydarzyło się może po raz pierwszy w dziejach domowych, że potomkowie rycerskich Mazurów kapitulowali niejako przed synem Izraela i zasmuceni powracali do swej łodzi.

Z wyżyny Brzostowa roztaczał się piękny widok w noc księżycową na wijącą się u stóp wzgórza sinosrebrzystą, zwierciadlaną wstęgę Biebrzy i rozległą krainę nizin zabiebrzańskich w powodzi srebrnego „miesiąca” pod stropem ciemnej głębi lazuru nieba. Płynęliśmy dalej, siadłszy do łodzi, która sunęła się cicho, poważnie, bez plusku wioseł, jedynie unoszona prądem wody, bo zdawało się, że nikomu nie pilno do domu, że każdy pragnie, aby noc taka rozkoszna i żegluga podobna trwały jak najdłużej.

⁵⁹ Brzostowo – w XIX wieku zaścianek szlachecki w powiecie kolneńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

⁶⁰ Rewizor – urzędnik zajmujący się kontrolą czegoś, inspektor; również: celnik albo urzędnik pobierający akcyzę.

Po gorącym i długim dniu wieczór orzeźwił, noc usypiała znużonych. Skłonność do snu objawiła się stopniowym ucichaniem wesołych rozmów. Niebawem obaj wiosłarze usnęli, a tylko sternik czuwał, kierując w milczeniu statkiem. Sen zaciążył i na powiekach młodzieży. Młodzi ludzie, wychowani nie po miejsku ani cudzoziemsku, ale rzetelnie po polsku, mają w sobie zawsze coś rycerskiego i nie potrzebują do snu żadnych wygod, czując wstręt do zniewieściałości. Drzemiący Kazio miał za poduszkę samowar, a ręka mu zwisała do wody. Jaś miał pod uchem własną rękę leżącą na wiosle, a Józiovi służyły wybornie za poduszkę worki z krzemieniami i czerepami popielnic. Łódź przy świetle księżycowym przedstawiała jakby obraz pobjowiska, na którym cała załoga okrętowa poległa oprócz sternika. Ani brak snu, ani długie sterowanie nie oddziaływały tylko na Dzienszewskiego, który, jakby z żelaza ukuty, miarowym ruchem wiosła kierował łódką od dwudziestu godzin bez najmniejszego znużenia. Zaledwie teraz zdołałem go namówić, żeby oddał mi wiosła i sam choć trochę zasnął. Usłuchał wreszcie i siedząc z głową wspartą na dłoni, zasnął snem twardym. Łódź bez wiosłarzy płynęła wolno, a ja, sterując, pozostałem jeden nieśpiący, samotny, zadumany. I biegłem myślą moją w przestwór dziejów ludzkości, w przeszłość jej historyczną i w przyszłość możliwą pojedynczych mrowisk. I mimowolnie przeszedłem myślą na pole zadań i prac społecznych, których ta przyszłość jest naturalnym wynikiem i owocem. W toku tych myśli przyszedłem do przekonania, jak nisko upada wartość i siła geniuszu ludzkości w zbiorowej postaci tych społeczeństw, w których mała tylko liczba jednostek poczuwa się do obowiązku pracy dla ogółu.

Łódź nasza płynęła jak liść jesienny, rzucony na wodę leśnej strugi, wreszcie stanęła cicha, nieruchoma, zatrzymana o gęsto pływające białe lilie wodne i szerokie liście żółto kwitnącego grzybieniu⁶¹. Na wschodzie, spoza klombów łoży i z rzadka rozsianych po nizinie dębów, witał nas różowy brzask jutrzeńki. Dzikie kaczki i cyranki, powracające z noclegów na szerszych wodach na żerowiska błotne, zaczęły wartkim szmerem swego lotu przerywać głęboką ciszę przedświt. Żarłoczny stary szczupak, jak wilk wodny rano do łowów wstający, w pogoni za zdobyczą rzucił się gwałtownie ponad wodę, roztaczając pierścienie fal od brzegu, a Dzienszewski, który już nie spał, jako stary rybak tej rzeki, twierdził, że szczupak ten ważyć może „kamień”, czyli funtów 25, i od wielu lat trzyma się tej miejscowości, a czasem i pływające młode kaczki za nogi bierze i pożera. Stuletnia staruszka ze wsi najbliższej opowiada ludziom, że w miejscu tym utopił się niegdyś w Biebrzy złodziej, przeprawiający się z końmi ukradzionymi, i został topielcem przemienionym w tego szczupaka, ale Dzienszew-

⁶¹ Grzybień – inaczej lilia wodna (łac. *Nymphaea*), pospolita roślina o dużych pływających liściach i białych kwiatach.

ski nie dowierzał tej metamorfozie i byłby rad złapać topielca, czego staruszka czynić mu nie radziła. Wreszcie majestatyczna tarcza słońca wychyliła szerokie ogniste czoło znad sieniej krawędzi dalekich lasów i oparów i ozłociła czuby stogów, dęby i kity oczeretu. Począwszy od Brzostowa, aż po ujście Biebrzy do Narwi prawy (mazowiecki) brzeg Biebrzy jest już wszędzie wyniosły, pokryty wioskami i łanami bujnego żyta i pszenicy. Natomiast brzeg lewy (podlaski) stanowi aż do samej Narwi nizinę łąk, które co do wartości siana mają najlepsze gatunki traw nad samą rzeką, w miarę jednak oddalenia się od jej koryta, przechodzą w trzęsawiska i łąki błotne, zwane przez lud tutejszy „bielami”. Ostatnia mila tych łąk nadbiebrzańskich przed ujściem Biebrzy do Narwi należała niegdyś do obszernego starostwa tykocińskiego, które zachodnim krańcem swoim ciągnąc się po prawym brzegu Narwi, sięgało tutaj Biebrzy, wypełniając owe widła, z dwóch rzek powyższych stworzone.

Na stokach brzegu mazowieckiego, czyli dawnej ziemi wiskiej, znalazłem pod wsią Szostakami⁶² małą wydniętą piaszczystą, która była siedliskiem człowieka już w czasach przedhistorycznych. Jak dzisiaj w mało ludnych okolicach Ameryki można spotkać ludzi samotnych (zwanych skwaterami⁶³) lub pojedyncze rodziny kolonistów, tak i u nas, zanim pierwotna ludność rozrodziła się lub powiązała w sioła, zanim powstały majątności i dwory szlachty, a przy nich czeladź służebna stała się zawiązkiem gromad wiejskich, istniało mnóstwo sadyb pojedynczych, rozrzuconych z rzadka nad brzegami rzek i po puszczech. Typowy nożyk krzemienisty, strzałka, ułamek jakiegoś skrobacza, kilkanaście okrzesków i gliniany czerep z pierwotnego garnka, oto wszystko, co tutaj znalazłem na przestrzeni kilkunastu kroków, a co mogło być pozostałością po odosobnionej sadybie ludzkiej. Nieco bogatszą stację z tychże czasów znalazłem dziś na piaskach pod Burzynom⁶⁴ kościelnym, gdzie zdobyliśmy trzy strzały krzemienne, kilka nukleusów⁶⁵ i parę garści nałupanego w starożytności krzemienia. Pomiędzy wsią Rutki-Nory⁶⁶ a Sieburczynom⁶⁷ znajdowało się również siedlisko ludzkie w prawiekach. Kilka znalezionych tu nukleusów, czyli rdzeni

⁶² Szostaki – w XIX wieku wieś nad rzeką Biebrzą w powiecie kolneńskim guberni łomżyńskiej Imperium Rosyjskiego; obecnie w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

⁶³ Skwater – osadnik zajmujący wolną, nieuprawnioną działkę ziemi w okresie kolonizacji w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii i Nowej Zelandii.

⁶⁴ Burzyn – w XIX wieku wieś nad rzeką Biebrzą w powiecie kolneńskim guberni łomżyńskiej Imperium Rosyjskiego; obecnie w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

⁶⁵ Nukleus – z łac. rdzeń, jądro czegoś. Tu: jądro, środek bryły krzemienia.

⁶⁶ Rutki-Nory – w XIX wieku wieś nad rzeką Biebrzą w powiecie i guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, nie udało się potwierdzić istnienia tej miejscowości współcześnie.

⁶⁷ Sieburczyn – w XIX wieku wieś i folwark położone nad rzeką Biebrzą, w powiecie i guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego; obecnie wieś w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

z brył krzemiennych, charakterystycznie przez wprawna rękę dokoła podłużnie oszczepanych, dawało wymowne świadectwo, że używano nad Biebrzą, jak i wszędzie, krzemienia miejscowego, a obrabiano przy każdym ognisku, gdzie się tylko człowiek zatrzymał. Pod Rutkami znalazłem i odłam siekiery krzemiennej, starannie szlifowanej.

W widłach Narwi i Biebrzy, gdzie na małym wzgórzu znajduje się nowożytny dworzec i ogród właściciela Kępy Giełczyńskiej (którego uprzejmości wszystkie ułatwienia niniejszej wycieczki zawdzięczam i który czynny brał w niej udział i przedhistoryczną przeszłością tej okolicy gorliwie się zainteresował), znajdowała się także w czasie kultu krzemienia jakaś znaczna osada, może po owej przy „Szwedzkim Moście” najludniejsza nad Biebrzą. Przez troskliwe zachowywanie wszystkich przedmiotów starożytnych, znajdujących tu w ogrodzie, na dziedzińcach i drodze pobliskiej właściciel (hrabia de Fleury) utworzył małe muzeum, w którym nie brakuje żadnego typu narzędzi krzemiennych.

Za doby Piastów Mazowszanie tutejsi, granicząc z dziewiczymi puszcami Podlasia, w których tylko dziki zwierzę miał swoje legowiska lub Jadźwing-lupieca podkładał się z północy, zabezpieczali swoją ziemię budowaniem warowanych zamków, czyli „grodów”, po których dotąd pozostały potężne usypiska. Główne z nich, jakby stolica tych ziem, znajduje się w miasteczku Wiznie, na panującej nad Narwią „wyżynie”, czyli „wyżni”, od której wzięła początek. O pół mili powyżej Wizny, właśnie wprost ujścia Biebrzy do Narwi, widzimy pod wsią Samborami⁶⁸ mniejszy gródek, który był strażnicą bardzo ważną w owych czasach, gdy dzicz pogańska, z której puszczy płynęły obie rzeki, Narew i Biebrza, do Mazowsza czyniła napady drogą wodną na kraj rolników, zaczynający się na wysokim brzegu Biebrzy i nad Narwią w okolicy Tykocina, gdzie (o ćwierć mili od dzisiejszego miasta) usypali Mazurzy niewiele mniejszy gród jak pod Wizną. Dwa inne jeszcze grody z owej doby piastowskiej znajdują się w tych stronach. Jeden o parę mil na północ Wizny, pod wsią drobnej szlachty Pieńkami, drugi, zwany niegdyś „Mieczsług”, o parę mil ku południo-wschodowi nad rzeką Rokitnicą.

Niestety, nie mieli Mazurzy swoich dziejopisów, którzy przekazaliby pamięć walk i zapasów ówczesnych ludu rolniczego na kresach północo-wschodnich ze światem pogan. Opiewano wówczas walki, zwycięstwa i wypadki głośniejsze pieśnią, ale pieśń z pokoleniami szła do grobu, bo nowe pokolenia nowe staczały walki i nowe tworzyły pieśni. Długosz zapisał, że Polacy lubowali się w takich

⁶⁸ Sambory – chodzi o Sambory-Bukowo, wieś położoną w pobliżu ujścia Biebrzy do Narwi, w XIX wieku znajdującą się w powiecie i guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, współcześnie jako Sambory w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

pieśniach, z których tylko głośniejsze czas jakiś przetrwały, na przykład jedna o zwycięstwie Leszka Białego nad Romanem roku 1205 pod Zawichostem⁶⁹, którą jeszcze pamiętano za Długosza, w wieku 15-ym, ale i tej nikt nie zapisał, więc zaginęła bez śladu. W źródłach tylko krzyżackich przechowały się niektóre szczegóły o napadach pogan na okolice tutejsze, ale są to wiadomości podawane przez Niemców, nieprzyjaciół Mazowszan, i dopiero od wieku 13-go, gdy Mazowsze tutejsze zostało już skutkiem długoletnich napadów Jaćwieży i Litwy prawie do szczytu wyludnione i ludność mazowiecka uprowadzona przez pogan gdzieś zapewne w strony nadniemeńskie.

⁶⁹ Bitwa pod Zawichostem – bitwa pomiędzy wojskami Leszka Białego wspieranymi przez Konrada Mazowieckiego a oddziałami księcia Rusi Romana Halickiego. Starcie zakończyło się polskim zwycięstwem i śmiercią Romana. Zawichost był w czasach Glogera osadą miejską w powiecie sandomierskim guberni radomskiej Królestwa Polskiego, położoną na lewym, wyniosłym brzegu Wisły. Obecnie to miasto w województwie świętokrzyskim, w powiecie sandomierskim.

NA FALACH WISŁY

Artykuł ukazał się w trzech odcinkach:
„Kurier Warszawski” 1898, nr 133, s. 1–2; „Kurier Warszawski” 1898,
nr 135, s. 1–3; „Kurier Warszawski” 1898, nr 136, s. 1–2;
tekst opublikowano w osobnej rubryce;
tytuł w oryginale nosi dopisek: „wspomnienie przez Zygmunta Glogera”.

O świcie, na piaszczystym brzegu Wisły (dnia 21 września 1875 roku) pod Solcem¹, skąd zwykle piękne warszawianki przeprawiają się na Saską Kępę² dla użycia karuzeli, mleka, poziomek i tym podobnych rozkoszy, byliśmy wszyscy gotowi do podróży. Wszyscy, to znaczy: ja, pan Jan Konopacki³, młody malarz (którego namówiłem na towarzysza tej wycieczki), przewoźnik Antoni Baliński⁴, właściciel łódki zwanej „Halką”, i drugi wiosłarz, stary flis⁵, którego Baliński „stryjkiem” nazywa. U brzegu stoi pozamykanych na kłódki kilkanaście łódek, służących do przewozu wesołych gości warszawskich na Kępę. Każda z nich ma swoje nazwisko, na przykład „Twardowski”, „Salamoński”, „Piękna Helena”. Nasza „Halka” posiada maszt, wprawdzie niewiele większy od kija dobrej miotły, i żagiel, który przez zimę spełnia obowiązki prześcieradła. Na żaglu wymalowana jest „Helka” jako mazowiecka dziewczyna, zalecająca się nie tyle wdziękiem oblicza, ile atletycznymi kształtami kibici⁶, przypominającej legendową Andrychewiczową⁷ zza Żelaznej Bramy⁸.

¹ Solec – w XIX wieku odrębne miasteczko (jurydyka) z portem rzeczonym, zajmujące wschodnio-południową część Warszawy, w nizinie nadwiślańskiej. Obecnie warszawska ulica i osiedle, będące częścią Śródmieścia.

² Saska Kępa – w XIX wieku wyspa na Wiśle w okolicach Warszawy, popularne miejsce wypoczynku mieszkańców stolicy Królestwa Polskiego połączone drewnianym mostem z Pragą. Obecnie wchodzi w skład warszawskiej dzielnicy Praga-Południe.

³ Jan Konopacki (1856–1894) – uczeń Wojciecha Gersona, rysownik i akwarelista, kierownik artystyczny „Tygodnika Ilustrowanego”, autor ilustracji do książek.

⁴ Antoni Baliński (1830–?) – nie udało się ustalić więcej informacji na temat podanej osoby ponad te, które w tekście podaje Zygmunt Gloger.

⁵ Flis – człowiek trudniący się spławem drzewa.

⁶ Kibic – część tułowia od ramion do bioder.

⁷ Andrychewiczowa – prawdopodobnie chodzi o żartobliwe określenie jednej z rzeźb (personifikacji cnót) usytuowanych w Ogrodzie Saskim, który znajdował się za wspomnianą przez Glogera Żelazną Bramą.

⁸ Żelazna Brama – obecnie jest to plac w Warszawie zlokalizowany na terenie Śródmieścia

Nie żegnani tak rano przez nikogo (porządni warszawiacy latem na godzinę przed wschodem słońca spać się kładą), przeżegnawszy tylko każdy sam siebie na drogę, odbiliśmy od lądu, powierzając losy wyprawy naszej mętnym falom królowej rzek polskich.

Dzień był piękny, jesienny, ale nieco wietrzny. Co najgorsza, że wiatr wiał w oczy, wiatr nazywany przez flisów naszych „pomorszczyzną”, który od strony morza, czyli od wody wiejąc, utrudniał bieg naszej „Halce” i żagla rozwinąć nie pozwalał.

Powisłe Warszawy przedstawia się bardzo smutnie. Można mieć dopiero nadzieję, że wielkie miasto pozyska kiedyś w przyszłości bulwary, które mu się należą. W innych miastach nadrzecznych ruch główny koncentruje się nad wodą; u nas przeciwnie, gdzieś najdalej Wisły. Za to miły sprawa widok miasto górne, wychylające się zza zielonych stoków wzgórza warszawskiego, gmachy: Trynitarzy⁹, Foksalu¹⁰, Konserwatorium¹¹, Dynasów¹², Sewerynowa¹³, Pałacu Kazimierowskiego¹⁴, Wizytek¹⁵, Pałacu Namiestnikowskiego¹⁶ (niegdyś Koniecpolskich

Północnego w sąsiedztwie Ogrodu Saskiego. Nazwa pochodzi od żelaznej bramy, która w XIX w. oddzielała tereny nienależące do Warszawy od Ogrodu Saskiego (dawniej ogród otoczony był murem z kilkoma bramami). Dawniej miejsce to nazywano Placem Targowicy Wielopolskiej.

⁹ Trynitarze – katolicki Zakon Trójcy Przenajświętszej założony w 1193 roku w dobie wypraw krzyżowych przez świętego Jana z Mathy i świętego Feliksa de Valois. Charakteryzuje ich biały habit z czerwono-niebieskim krzyżem. Zakon powstał w celu wykupu niewolników chrześcijańskich z rąk muzułmanów podczas wypraw krzyżowych. Obecnie trynitarze zajmują się duszpasterstwem więźniów.

¹⁰ Foksal – ulica zlokalizowana w Śródmieściu Warszawy. W XVIII wieku była to aleja z ogrodami i atrakcjami dla zamożnych mieszkańców miasta. W wieku XIX parkowe aleje uległy parcelacji, zostały przekształcone i zurbanizowane.

¹¹ Konserwatorium – obecnie Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina; dawniej Konserwatorium Muzyczne w Warszawie; najstarsza i największa uczelnia muzyczna w Polsce, a także jedna z najstarszych w Europie.

¹² Dynasy – fragment Śródmieścia warszawskiego na pograniczu Powiśla. Nazwa wywodzi się od znanego z *Pana Tadeusza* awanturnika i podróżnika, księcia Denassów – Karla Otto von Nassau-Siegana (1745–1808), do którego posiadłości przyległy nazwy: Góry de Nassau, Góry Dynassowskie, Wzgórza Denassowskie.

¹³ Sewerynow – ulica w warszawskim Śródmieściu. Jej nazwa pochodzi od hrabiego Seweryna Uruskiego (1817–1870), który w pierwszej połowie XIX wieku wybudował tam targowisko zwane Sewerynowem.

¹⁴ Pałac Kazimierzowski – pałac wzniesiony w latach 1637–1641. Autorem projektu był włoski architekt Giovanni Trevano (?–1644). Pałac wzniesiono w stylu wczesnego baroku dla króla Władysława IV Wazy (1595–1648) jako prywatny budynek rodziny Wazów. Obecnie znajduje się przy Krakowskim Przedmieściu w dzielnicy Śródmieście przy historycznym Trakcie Królewskim.

¹⁵ Wizytki – potoczna nazwa żeńskiego Zakonu Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, która wywodzi się od francuskiego słowa *visiter* – odwiedzać. Zakon został założony 6 czerwca 1610 roku we Francji przez świętego Franciszka Salezego z pomocą świętej Joanny Franciszki de

i Radziwiłłów), Karmelitów¹⁷ i Bernardynów¹⁸ (fundowany przez dwie Anny: księżną mazowiecką i Jagiellonkę)¹⁹, zamek królewski z przysuniętym do niego na dole pałacikiem Józefa „pod blachą”²⁰. Widok Starego Miasta bardzo charakterystyczny, tego mrowiska wąskich a wysokich kamienic, które dlatego tak się zacisnęły i skupiły, że się nie mogły rozszerzyć, bo w czasach, gdy je budowano, musiały pomieścić się w twierdzy, murem i basztami otoczonej, jaką było każde dawne miasto.

Gdy rzucisz wzrokiem na te stare gmachy, mimowolnie myśl twoja w daleką przeszłość bieży i sięga jeszcze owych czasów, kiedy w miejscu gwarne dzisiaj miasta leżała cicha wioska mazowiecka, nazwana Warszową od starego imienia polsko-słowiańskiego Warcisław, czyli w skróceniu *Warsz*. Wieś Warcisława, czyli Warcisza, a w najpospolitszym potocznym skróceniu wieś Warszawa, nie mogła inaczej nazywać, jeno Warszową (w późniejszym sposobie mówienia Warszawą) – tak samo, jak od Włosta, czyli Włoszcza, mamy Włoszczowę²¹, od Łuki (Łukasz) Łukowę²², od Częstocha – Częstochowę²³. Mazury dotąd mówią w gwarze ludowej *Warsowa*.

Chantal. Wizytki znane są z działalności edukacyjnej – przez wieki siostry prowadziły szkoły dla dziewcząt, głównie z arystokratycznych rodzin.

¹⁶ Pałac Namiestnikowski – obecnie Pałac Prezydencki w Śródmieściu Warszawy. Od 1994 roku oficjalna siedziba Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

¹⁷ Karmelici – katolicki zakon kontemplacyjny Marii Panny z góry Karmel, którego założycielem był Bertold z Kalabrii. Zakon charakteryzuje się surową regułą. Do Polski karmelici zostali sprowadzeni w 1397 r. przez Jadwigę Andegaweńską i Władysława II Jagiełłę.

¹⁸ Bernardyni – zwyczajowa nazwa Zakonu Braci Mniejszych. Pochodzi od wezwania pierwszego klasztoru świętego Bernardyna ze Sieny w Krakowie. Początek działalności bernardynów w Polsce datuje się od XV wieku.

¹⁹ Anna Mazowiecka (1498–1557) – księżna mazowiecka z dynastii Piastów. Ostatnia przedstawicielka linii Piastów mazowieckich; Anna Jagiellonka (1523–1596) – królowa Polski od 1575 roku, córka Zygmunta I Starszego i Bony Sforzy. Małżonka Stefana Batorego, króla Polski z „prawą żony” (łac. *iure uxoris*). Po śmierci męża doprowadziła do wyboru na króla Polski Zygmunta III Wazy, swojego siostrzeńca.

²⁰ Pałac Pod Blachą – pałac wybudowany w stylu późnobarokowym u podnóża Zamku Królewskiego w Warszawie. Nazwę zawdzięcza blaszanemu pokryciu dachu. W początku XIX wieku pałac był siedzibą ministra wojny Księstwa Warszawskiego, Józefa Poniatowskiego, i jego kancelarii. W późniejszym okresie pałac pełnił funkcję siedziby generał-gubernatorów warszawskich.

²¹ Włoszczowa – w XIX wieku osada miejska położona w centrum guberni kieleckiej. Obecnie miasto powiatowe w województwie świętokrzyskim, powiat włoszczowski, gmina Włoszczowa.

²² Łukowa – w XIX wieku wieś w powiecie jędrzejowskim. Obecnie gmina wiejska w powiecie biłgorajskim województwa lubelskiego.

²³ Częstochowa – w XIX wieku miasto powiatowe guberni piotrkowskiej, położone na lewym brzegu Warty, ze starodawnym wzniesieniem o nazwie Jasna Góra. Obecnie miasto na prawach powiatu położone w południowej Polsce, w województwie śląskim.

Gdy powstające w innych dzielnicach dawnej Polski miasta skutkiem napływu Niemców niemczyły, to mazowieckie najwięcej zachowywały cech obyczaju polskiego. Przejawiało się to w zachowaniu starożytnych zwyczajów narodowych, na przykład sobótek świętojańskich²⁴, i w puszczaniu wianków dziewiczych na wodę gwoli wróżbom, co w innych miastach nie przeszło do zwyczajów mieszczan spolonizowanych, ale w Warszawie nie poszło nigdy w zapomnienie. Mosty pod Warszawą ułatwiały tłumom branie udziału w tradycyjnym zwyczaju. Nie dochowały się wprawdzie szczegóły, czy wianki obchodzone były i na moście, który wprost ulicy Mostowej istniał na Wiśle w ostatnich trzydziestu latach XVI wieku, ale za to liczne szczegóły posiadamy z czasów istnienia późniejszego mostu łyżwowego wprost ulicy Bednarskiej.

Kajetan Jaksza Marcinkowski²⁵, wierszopis – niestety! – bez natchnienia, w poemacie swoim *Rzeki polskie*²⁶, napisanym roku 1821, tak opiewa „wianki” warszawskie:

Lud polski czci z zapałem narodowe święta,
Przez nie zwyczaje przodków wdzięczny wnuk pamięta.
Pod Warszawą nad brzegiem naszej pięknej rzeki
Jest święto, sięgające bałwochwalskie wieki.
Uroczystość tę widzim na początku lata:
Tysiące krasnych dziewic świeże wianki splata,
Każda śpieszy do brzegu w towarzyszek gronie,
Rzuca wieniec, ten spływa, a ów z wolna tonie,
Twarz blednieje za każdym poruszeniem wody
Drży niepewność, nadzieja krasi znów jagody itd.²⁷

²⁴ Sobótką świętojańska (noc kupały, kupałnocka, kupała) – u Słowian wschodnich obchody letniego przesilenia słonecznego, połączone z obrzędami, tańcami wokół ognia, zbieraniem ziół itp., co miało zapewnić zdrowie i urodzaj; zaadaptowana przez chrześcijaństwo, została związana ze świętem Jana Chrzciciela (wigilia św. Jana przypada na 23 czerwca); w Polsce znana pod nazwą sobótką. W innych pismach na temat nocy kupały Gloger stosuje zapis tego wyrazu przez „ó”: *Kópałnocka*; wyraz „kupała” z kolei pisał przez „u”; zob. *Kupałnocka (Sobótką)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1868, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone 1863–1876*, t. I, Białystok 2015, s. 103–106; *Kupałnocka (Sobótką)*, „Kłósy” 1877, nr 625, 626, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 2, 1877–1889, s. 634.

²⁵ Kajetan Jaksza Marcinkowski (1788–1832) – poeta, tłumacz, pedagog. Autor: *Zabaw wierszem dla pici pięknej poświęconych* (Warszawa 1818), *Upominku dla młodzieży płci obojga* (Warszawa 1819), *Rzutu oka na stan tegoczesny oświecenia w Polsce i sposoby dalszego rozwinięcia instytucji krajowej* (Warszawa 1823).

²⁶ K. J. Marcinkowski, *Rzeki polskie. Poema pomniki sławy narodowej opiewające*, Warszawa 1826.

²⁷ Tamże, s. 35; w cytowanym przez Glogera fragmencie, w stosunku do oryginalnego zapisu zachodzą następujące zmiany: w trzecim wersie Marcinkowski pisze: „naszey piękney rzeki”; w wersie piątym: „widziem”; wers ósmy: „ten spływa, a ten z wolna tonie”; por. tamże, s. 35.

Co w tym wierszu było pociesznym, to to, że autorowi zdawało się rzeczą nieprzyzwoitą wspomnieć choćby jednym słówkiem o gonitwie młodzieńców na nurtach Wisły za wiankami, co właśnie stanowi całą charakterystykę wróżby dziewcząt polskich, a co bierze początek w starożytnym, jeszcze pogańskim zwyczaju porwania dziewczyc w małżeństwo, zakazywanym już przez prawodawstwo piastowskie, a mianowicie przez *Statut wiślicki*²⁸ Kazimierza Wielkiego²⁹.

Że zaś chwywanie wienców należało do wróżby i za czasów Marcinkowskiego w Warszawie, najlepszym dowodem jest to, co o zwyczaju tym napisał „Kurier Warszawski” z dnia 24 czerwca, a roku tego samego (1821), w którym Marcinkowski tworzył swój poemat. Oto słowa „Kuriera”:

„Wczorajszego wieczora część mieszkańców stolicy rozmaitych stanów udała się nad Wisłę dla przypatrywania się corocznemu w wigilię św. Jana puszczenia dziewiczych wianków na bieżącą wodę. Zwyczaj ten narodowy, zwany Sobótki, trwa jeszcze od czasów pogańskich, a gdy tyle obrzędów dawnych czas zniszczył lub zmienił, dziewczęta sobótki troskliwie zachowują aż do dni naszych. Nadbrzeża Wisły były okryte mnóstwem ciekawych, a na całym moście tyle się znajdowało gości, iż natłok i widok stał się podobnym do ostatniej zapustnej reducie. Około godziny 8-ej ciężko się było dotłoczyć do kupienia blaszki mostowej. Najwięcej wianków puszczone między godz. 8-mą a 9-tą, lecz wróżba dla panien w tym roku wypadła nie najpomyślniejszą, bo prawie wszystkie wianki zostały na wodzie złapane przez chłopców niedorośliwych, a młodzieńcom, mimo ich gorących chęci i zręczności, nie udawał się tak szczęśliwy połów. Takie zdarzenie, podług dawnej tradycji, dowodzi, iż dziewice, w tym roku badające wyroków, zostaną starymi pannami”³⁰.

Tenże „Kurier” z tegoż dnia w roku następnym (1822) tak pisał:

„Pławienie wianków przez dziewice, jako zwyczaj starożytny, w wigilię św. Jana, odbywało się w tym roku aż przez dwa dni, gdyż niektóre mniemały, że

²⁸ *Statut wiślicki* – spis praw polskich sporządzony za panowania króla Kazimierza Wielkiego. Na temat *Statutu wiślickiego* Zygmunt Gloger obszernie pisze w *Encyklopedii staropolskiej*; zob. Z. Gloger, *Statut Wiślicki*, [w:] tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, wstęp J. Krzyżanowski, Warszawa 1972, s. 275–277.

²⁹ Kazimierz III Wielki (1310–1370) – król Polski w latach 1333–1370, ostatni monarcha z dynastii Piastów na tronie polskim. Kontynuator wielkich procesów przebudowy i modernizacji państwa zapoczątkowanych przez Władysława I Łokietka (1260–1333), zaktywizował rzemiosło i handel, przyczynił się do powołania w 1364 roku Uniwersytetu w Krakowie. Określany mianem władcy, który „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną”.

³⁰ Zob. *Nowości warszawskie*, „Kurier Warszawski” 1821, nr 149, s. 1; powyższy cytat z „Kuriera Warszawskiego” zostanie zamieszczony przez Glogera w *Dolinami rzek*, por. Z. Gloger, *Wisła*, [w:] tegoż, *Dolinami rzek*, Warszawa 1903, s. 102.

wilja ta nie może być obchodzona w niedzielę. Znaczna część panien tym sposobem onegdaj (w sobotę) badała przyszłe losy i w ogólności w sobotę bardzo pomyślnie dla małżeństw wyrokowały. Wczoraj zaś nieznaczna ilość ciekawych otaczała brzegi Wisły, i cały most napełniony był publicznością wszelkiego stanu, lecz nierównie mniej puszczano wianków, a i te nie obiecywały dobrych mężów i rychłego zamęścia³¹.

„Kurier” z dnia 24 czerwca 1823 roku twierdzi, że od godziny 6 do 10 wieczorem czwarta część ludności Warszawy (czyli około 40 000) znajdowała się na moście i nad brzegami Wisły.

Publiczność była w dobrym humorze, a w ogólności panny tego roku z szczęśliwie rzucanych wianków pomyślniejszą wróżyły przyszłość, niż w roku przeszłym. Kilka zdarzeń – jak zapewnia brukowy sprawozdawca „Kurjera” – było przy tym szczególniejszych. Młody kominiarczyk, przypatrujący się pięknym pannikom, tak został ujęty wdziękami jednej, iż rzucony przez nią różowy wianek usiłując złapać koniecznie, przechylił się z łyżwy mostowej i wpadł do Wisły, ale go natychmiast, wcale nie strwożonego wydobyto. Dwie odniósł przy tym korzyści, Bo i wieniec schwytał i opłukał się mimowolnie. Jedna panna ledwie nie zemdląła z rozpaczy, że rzucony przez nią wieniec nie mógł być ujęty przez zręcznych kawalerów, tylko pudel, przywykły do aportowania, wskoczył w wodę i, uchwyciwszy wianek, przyniósł go na brzeg. Uspokoiła się jednak właścicielka wianka, gdy ją przekonywano, że pies jest godłem wierności i że to zdarzenie wróży najszcześniejsze powodzenie³².

Teraz żegnaj nam, kochana Warszawo, ze swymi wieżycami! Wprawdzie nie mogłem naliczyć was „tysiąc”, nawet włączając kominy fabryczne na Solcu, jak to udało się opisującemu niegdyś *Brzegi Wisły*³³ panu Flattowi³⁴, ale mam nadzieję, że za lat sto dokona tego który z moich następców. Przepływany teraz pod drugim mostem żelaznym, nowo zbudowanym dla kolei obwodowej i nadwiślańskiej,

³¹ Zob. *Nowości warszawskie*, „Kurier Warszawski” 1822, nr 150, s. 1; powyższy fragment z „Kuriera Warszawskiego” zostanie zamieszczony przez Glogera w jego *Dolinami rzek*; por. tamże, dz. cyt., s. 102.

³² Zob. *Nowości warszawskie*, „Kurier Warszawski” 1823, nr 151, s. 1; cytowany fragment Gloger zamieści w swoim dziele *Dolinami rzek*, por. tamże, dz. cyt., s. 102.

³³ O. Flatt, *Brzegi Wisły od Warszawy do Ciecchocinka*, Warszawa 1854.

³⁴ Oskar Flatt (1822–1872) – krajoznawca, geograf, etnograf. Autor wielu opracowań z zakresu wyżej wymienionych dziedzin, np. *Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym* (druk w odcinkach w 1852 w „Gazecie Rolniczej, Przemysłowej i Handlowej”), *Wspomnienie z wycieczki grudniowej w Mazowsze* (Warszawa 1852), *Garwedy i notatki z podróży* (Warszawa 1855).

a o tyle cichym, o ile na pierwszym przy Nowym Zjeździe³⁵, straszliwy ruch i łoskot jadących panował.

Wyjąłem z kieszeni *Flisa* Klonowiczowego³⁶ opis brzegów Wisły w wieku XVI, poeta zaczyna także od Warszawy. Więc czytam memu towarzyszowi, a oczywiście i moim dwóch flisom:

A tak ci, frycu, już powiem po prostu.
Gdy będziesz niżej warszawskiego mostu,
Gołędzinowskich ostrów będziec w oczy,
Wisłęć zakroczy³⁷.

Ze starych archiwów mazowieckich wiedziałem, że tu, poniżej Pragi, na prawym brzegu Wisły, leżał Gołędzinów³⁸, od którego i Ostrów otrzymał swoją nazwę i do prawego brzegu niezawodnie należał za czasów Klonowicza. Rozpytuję się przeto moich przewoźników i niezmiernie dokładnej mapie (tak zwanego „kwatremistrzostwa”), którą mam przy sobie. Gołędzinów widzimy w postaci kilku bielejących domków pod Pragą od strony Pelcowizny³⁹. Jest nawet karczma Gołędzinowska przy drodze bitej do Jabłonny⁴⁰, ale ostrowu tej nazwy już ani śladu. Trzy wieki to dosyć czasu na zmiany. Las wycięto, wysoki brzeg Wisła

³⁵ Nowy Zjazd w Warszawie – dawniej i obecnie dwie jednokierunkowe uliczki stanowiące południową część węzła komunikacyjnego miasta.

³⁶ Sebastian Fabian Klonowic (1545–1602) – poeta, kompozytor, wykładowca w Akademii Zamojskiej. Jego twórczość zaliczana jest do nurtu poezji mieszczańskiej. Autor m.in.: *Roxolania. Poemat o życiu chłopów na Rusi* (1584), *Zale nagrobne na slachetnie urodzonego pana Jana Kochanowskiego* (1585), *Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą i inszymi rzekami do niej przypadającymi* (1595), *Victoria Deorum, sive veri herois educatio*. Cap. XXXVI–XXXVIII. Wyd. i objaśnił M. Mejer (Warszawa 1995), *Roksolania, czyli ziemie Czerwonej Rusi*. Wyd. i przeł. M. Mejer (Warszawa 1996); na temat Klonowica i jego dzieł zob. M. Mejer, *Wątki folklorystyczne w Roksolanii Sebastiana Fabiana Klonowica*, „Rocznik Przemyski” 1998, t. 34, z. 1, s. 15–28; M. Mejer, E. Wojnowska, *Poeta Sebastian Klonowic kompozytorem*, „Ruch Muzyczny” 2004, nr 12, s. 35–37.

³⁷ S.F. Klonowic, *Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą i inszymi rzekami do niej przypadającymi*, Chełmno 1872, w. 307, s. 72; w oryginalnym zapisie, w pierwszym wersie mamy „fryczu”, Gloger podaje „frycu”.

³⁸ Gołędzinów – w początkach swojego istnienia Gołędzinów był osadą garbarską. W XVI wieku stanowił własność rycersko-szlachecką. W końcu XVIII wieku, uchwałą Sejmu Czteroletniego włączony do Warszawy. Obecnie osiedle warszawskie znajdujące się w dzielnicy Praga-Północ.

³⁹ Pelcowizna – w XIX wieku majątek i wieś w północno-zachodniej części Pragi warszawskiej. Obecnie dzielnica w północno-wschodniej części Warszawy.

⁴⁰ Jabłonna – w XIX wieku wieś położona nad Wisłą w powiecie warszawskim. Obecnie duża wieś w województwie mazowieckim, w powiecie legionowskim, położona na północny-zachód od Warszawy w Kotlinie Warszawskiej.

spłukała, pozostały wydmy piaszczyste, rzadką wikliną porośłe, i zbudowany w nowszych czasach fort „śliwicki”⁴¹. Za to poniżej przy przeciwległym brzegu, w pobliżu Potoku⁴², Rudy⁴³ i Marymontu⁴⁴, zabiegła Wiśle drogę piękną kępa, sprawdzając odwieczne Mazurów przysłowie, że „Wisielka jak Bóg, jednym daje, a drugiemu bierze”, które zapisał już Rysiński⁴⁵. A może też kępa powyższa, której nazwy dopytać się u flisów naszych nie mogłem, była owym gołędzinowskim ostrowem jako atynencja na drugim brzegu Wisły.

Tu winienem przy pomocy Klonowicza objaśnić, co właściwie nazywano od wieków nad Wisłą „ostrowem”, a co „kępą”. Jest bowiem powszechne dziś mniemanie, że ostrów i kępa oznacza zawsze wyspę oblaną dokoła wodami rzeki. Tymczasem w mowie staropolskiej ludu nadzecznego nazywano *ostrowem* każdy brzeg *ostry*, czyli stromy, starym lasem porośły, którego nie zalewały powodzie, ale tylko mogły podmywać (czynić buchtę) od spodu. Brzeg zaś płaski, zalewany przez Wisłę, stanowiący zwłaszcza piaszczysty półwysep, pokryty zaroślami, zowie się *kępą*. Klonowicz więc odpowiednio objaśnia:

Bo gdzie dębowe drzewo z topolowem
Zdawna porośło, zowią to „Ostrowem”;
Kępą rzekają, gdzie chróst albo piasek
I drobny lasek.⁴⁶

Objaśnienie to dopełnia w innym ustępie Flisa:

Jest brzeg dwojaki, jeden ostrów zowie,
A drugi płaskim nazwali flisowie,
Ostry pewniejszym flisom bo głęboki,
Przykry, wysoki.

⁴¹ Fort Śliwickiego – jeden z fortów Cytadeli Aleksandrowskiej, stanowiącej trzon Twierdzy Warszawa, zbudowany w latach 1835–1836. Nazwa fortu pochodzi od Juliana Śliwickiego, polskiego oficera walczącego w armii carskiej podczas powstania listopadowego.

⁴² Potok – w XIX wieku folwark położony nad Wisłą w powiecie warszawskim, gmina Młociny. Obecnie jedno z osiedli warszawskich.

⁴³ Ruda – w XIX wieku folwark w powiecie warszawskim, gmina Młociny. Obecnie osiedle warszawskie wybudowane w latach 70. XX wieku.

⁴⁴ Marymont – w XIX wieku posiadłość w powiecie warszawskim, gmina Młociny. Obecnie część dzielnicy Żoliborz w Warszawie.

⁴⁵ Salomon Rysiński (1565–1625) – paremiolog, pisarz, poeta, tłumacz i filolog. Zwany też: Rysinius Sarmata, Pantherus, Leucorussus. Autor *Monumenta... diversis personis... posita*, Lubicz: drukarnia P. Blastus Kmita, 1614.

⁴⁶ S.F. Klonowic, *Flis*, dz. cyt., w. 281, s. 66; w oryginalnym zapisie u Klonowica słowo „ostrowem” zapisane jest małą literą, bez cudzysłowu.

I tego się nurt trzyma; lecz wina
Do niego, bo w nim bywa Prądocina
Ten woda głodzie i w ten wali lasy
Po wszystkie czasy⁴⁷.

Z tego ostatniego objaśnienia widzimy jasno, że w mowie polskiej brzeg ostry, ostrów, znaczy to samo, co w dzisiejszej gwarze orylskiej buхта, wzięta żywcem z niemieckiego *Die Bucht* – wybrzeże wglębione w *ląd*.

„Kępa”, będąca zwykle półwyspem, oddzielana jest najczęściej od wyżyn okolicznych łąkami lub „łachą”, czyli przedwiecznym korytem rzeki. Poniżej napotkanej przez nas kępy brzeg lewy przechodzi w wyżynę i porasta drzewami, wśród których bieleje i wieżycami dominuje nad lasem kościół i klasztor Kamedułów⁴⁸ na Bielanach. Wybrzeże to, które kipi zgielkiem i wesołym gwarem warszawian, przybywających tu tłumnie w dni Zielonych Świątek, dziś smutne i ciche. W obyczaju ludów słowiańskich znanym było radosne witanie wiosny jako cudownego zmartwychwstania przyrody – karmicielki po martwej zimie. Po przyjęciu wiary chrześcijańskiej ludy lechickie starały się wiosenne uroczystości i zabawy przyłączyć do świąt kościelnych. Stąd owa *Rękarwka* i *Konik zwierzyński*⁴⁹ na wiosnę w Krakowie, chodzenie z *Nowem letkiem*, czyli *Gaikiem*⁵⁰, *Maikiem* lub *Królowną*, stąd owe igrzyska ludu na Wielkanoc, stąd owe tłumne wycieczki warszawian do gaików bielańskich na Zielone Świątki. Radość chrześcijan z powodu Zmartwychwstania Pańskiego połączyła się z zabawami ludzi witaających rozkoszną wiosnę.

Poniżej Bielan spotykamy przy lewym brzegu dziwnie piękny zakątek nadwiślański, zwany „Ciemną Łachą”. Jest to wąskie ramie Wisły z brzegami, porośniętymi gęstym i cienistym lasem liściowym, z wodą, która od tej zieloności harmonizuje swym tonem ciemnoszmaragdowym. Dalej na tymże brzegu widać

⁴⁷ Tamże, w. 288–290, s. 61–62; w pierwszym wersie zachodzi zasadnicza różnica w zapisie; Gloger podaje: „Jest brzeg dwojaki, jeden ostrów zowie” – w oryginale mamy: „Lecz brzeg dwojaki: jeden ostry słowie”.

⁴⁸ Kameduli – zakon utworzony pomiędzy 1012 a 1027 rokiem przez świętego Romualda (951–1027), wyodrębniony przez papieża Aleksandra II (?–1073) z benedyktynów jako zakon osobny. Wcześniej było to ugrupowanie pustelnicze. Pierwsi kameduli przybyli do Polski na prośbę Bolesława Chrobrego. Pierwszy w Polsce pustelniczy klasztor utworzyli w 1604 roku na krakowskich Bielanach.

⁴⁹ Na temat Konika zwierzyńskiego Zygmunt Gloger obszernie pisze w swojej *Encyklopedii staropolskiej*; zob. tamże, t. II, Warszawa 1902, s. 77–78.

⁵⁰ Gaik – wśród ludów słowiańskich obchody poświęcone witanium wiosny. W zależności od regionu święto to spotyka się z różnym nazewnictwem, np.: maik, nowe latko, turzyce. Na Podlasiu nadnarwiańskim obchody te nazywano często „chodzeniem z królową”.

w przecięciu między drzewami pałacyk w Młocinach⁵¹. Była to niegdyś letnia rezydencja wszechwładnego za saskich czasów ministra Bruhla⁵², następnie Adama Ponińskiego⁵³. Były tu piękne ogrody, ciągnące się nad Wisłą, miejsce swego czasu tłumnie nawiedzane przez warszawian, dopóki miasto nie odsunęło się od Żoliborza pod Mokotów i nie zmieniły się upodobania mieszkańców.

Za Tarchominem⁵⁴, z kościelną wieżyczką wśród zieleni, spotkaliśmy kilkanaście berlinek⁵⁵ z rozwiniętymi żaglami, partych silnym wiatrem w górę Wisły. Ten szereg białych, wydętych, olbrzymich płócien, niby korowód potężnych, śnieżnych chorągwi lub majestatycznych łabędzi, środkiem wzburzonej Wisły płynących, przedstawiał imponujący typowy widok mazowiecki. Nasi flisacy, spostrzegłszy takowy z daleka, zaraz odezwali się: „Idą obrazki, idą obrazki”. Wiedziałem o potężnej sile wiatru, który własną mocą holuje pod wodę statki, nie wyobrażałem sobie jednak, aby ładowane berlinki przy pomocy samych żagli mogły tak szybko żeglować pod wodę bystrej rzeki, że aż rozprute fale Wisły tworzyły za każdą z nich dwa pieniające się, długie wały fal. Więc otworzyłem znowu *Flisa* i czytałem towarzyszom moim przy plusku fal wiślanych, o pierś naszej „Halki” rozbijających się:

I jako ryba wodę głową porze,
Tak szkuta rzekę szlabą rznie i orze,
I dzieli bruzdy na obiedwie stronie,
Jak po zagonie.
Wąsy rozkłada po wodzie przed sobą,

Kiedy więc flaga pod pogodną dobą,
Ucichnie szumna, a Neptunus bierze
Z wiatrem przymierze.

A styr po zadu tudzież płynie w pogoń,
Jako za rybą wodowładny ogon,

⁵¹ Młociny – w XIX wieku wieś położona nad Wisłą w powiecie warszawskim, gmina Młociny. Obecnie osiedle w północnej części Warszawy, wchodzące w skład dzielnicy Bielany.

⁵² Henryk Brühl (1700–1763) – pierwszy minister i faworyt króla Augusta II, generał artylerii koronnej w latach 1752–1763; bohater powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego z 1874 roku – *Brühl. Powieść historyczna z XVIII wieku*.

⁵³ Adam Poniński (1732–1798) – książę; jeden z przywódców konfederacji radomskiej (1767), marszałek sejmku rozbiorowego 1773–1775, podskarbi wielki koronny.

⁵⁴ Tarchomin – w XIX wieku wieś i przynależne do niej folwarki nad Wisłą w gminie Jabłonna. Obecnie osiedle położone w północno-wschodniej części Warszawy, w dzielnicy Białołęka.

⁵⁵ Berlinka – duża łódź o płaskim dnie.

Kieruje skutę, a ona nie błądzi,
Gdy ją styr rządzi⁵⁶.

Ale gdy przyjdzie przeciw wodzie płynąć,
Potrzeba żagle wydęte rozwinąć;
Zażywać czasu, póki wiatr po tobie
Dmie w pole obie⁵⁷.

W nadziei wyszukania śladów, gdzie prastarzy mieszkańcy tego kraju obrabiali sobie krzemień na narzędzia, robiłem poszukiwania na lewym brzegu Wisły, pod Burakowem⁵⁸. Znużeni i spragnieni poszliśmy do wioski powyższej poszukać wody do napicia się. Przy pierwszym domu była studnia, a hoża, usługna dziewczyna, z zadartym noskiem, wcale nawet przystojna, tylko zbyt puciołowata, typ Mazurki w czerwonej chusteczce, przykrywającej jasne włosy, wyniosła nam z chaty polewany zielony dzbanek i powiesiwszy go za ucho na „kluczce”, zaczerpnęła dla nas wody w studziance. Niestety, woda była biaława i trąciła jakby fermentem mlecznym.

– Moja dziewczeczko – zapytałem – czy to nie macie w wiosce lepszej wody? ta musi być chyba jakaś mineralna?

– Nie, proszę pana, to jest woda bardzo smaczna; trochę tylko czuć ją mlecznym, bo mamy krowy, a nie mamy sklepu i lodowni, więc mleko i śmietana, które co drugi dzień nosi się do Warszawy, żeby nie pokwaśniało, trzymamy w studni, gdzie woda zimna, ale to nic jej nie szkodzi. Alboż mleko to co złego? Panowie to muszą być z Warszawy, bo w Warszawie to wszyscy grymaśni.

Zaciekawiony zajrzałem do małej studzianki i zobaczyłem wiszące tam na sznurkach i zanurzone liczne blaszanki i garki z mlecznym gwoli chłodu. Chłopiek był kontent, że nie potrzebował nigdy naczyń powyższych obmywać i w dodatku wodę miał pożywniejszą niż zwykła. Przy tej sposobności zobaczyłem, że studnia Mazura nie miała zrębiny⁵⁹ zacinanej w węgiel, czyli zamek, jak przy budowie domów, ale sposobem iście przedhistorycznym ściany jej były zakładane za cztery pale, wbite w czterech rogach studni.

Klonowicz wspomina „*ostrow* Burakowskich”. Był to oczywiście las pod Burakowem na ostrym brzegu, który dotąd na znacznej przestrzeni jest stromym (ostrym) i ciągle podmywanym. Zdążając ku Jabłonnie, mamy prawy brzeg płaski,

⁵⁶ S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt. w. 239–241, s. 56; w oryginale wers pierwszy zaczyna się następująco: „A jako ryba [...]” – u Glogera: „I jako ryba [...]”.

⁵⁷ Tamże, w. 250, s. 58.

⁵⁸ Buraków – w XIX wieku duża wieś położona na lewym brzegu Wisły, w gminie Młociny. Znajdowała się tam prochownia założona przez Alojzego Fryderyka Brühla. Obecnie osiedle w mieście Łomianki w województwie mazowieckim.

⁵⁹ Zrębina (cembrowina) – drzewo nadające się do obłożenia studni w celu jej umocnienia.

a w lewym ostrym sterczą korzenie drzew leśnych, podmulanych i oblewających się do Wisły. Tu i owdzie widać w stromym brzegu otwory jakby nor krecich. Są to gniazda ziemnych jaskółek, zwanych w polskiej zoologii grzebułkami⁶⁰, a że i nasi przewoźnicy tak samo te ptaszyny nazwali, przekonało to mnie, że ornitologowie polscy zaczerpnęli tę nazwę od ludu mazowieckiego.

W przecięciu przez park w Jabłonie, w którym króluje topola nadwiślańska, widać stary pałacyk, słynny na początku bieżącego stulecia z wesołego życia księcia Józefa Poniatowskiego⁶¹, który za „czasów pruskich”, nie mogąc służyć krajowi wojskowo, oddał się cały rozrywkom towarzyskim. Na dworze jego rej wodziły wówczas dwie rozbawione kobiety: pani Vauban⁶², zagadkowa emigrantka francuska, i pani z Poniatowskich Tyszkiewiczowa⁶³, siostra księcia Józefa.

Wprost Jabłony istnieje dotąd kępa, o której wspomina Klonowicz. W okolicy Łomny⁶⁴ znajdujemy w ostrym brzegu głęboką warstwę napływową, przepełnioną obficie muszlami wód słodkich. Roślinność na tym wybrzeżu bogata: dziki chmiel połatany tu z bujnym ostem⁶⁵, kolczaste ciernie z głogiem⁶⁶, łożą⁶⁷ i wierzbą. Pod Cząstkowem jest kępa, o której wspomina i Klonowicz:

Kępa Cząstkowska i Wilkowska za nią,
Jako za panią!⁶⁸

Tej jednak Kępy Wilkowskiej w pobliżu Cząstkowskiej nie znalazłem, ale o parę mil dalej wieś Wilków⁶⁹ i kępy, znowu wspomniane we *Flisie*. Walka na-

⁶⁰ Grzebułka – gatunek jaskółki, o której mowa to „brzegówka”, ptak wędrowny z rodziny jaskółkowatych. W Polsce jest to gatunek najmniejszy z występujących jaskółek. Jego najliczniejsze populacje notuje się w dolinach rzek, w środkowej i wschodniej części kraju – głównie Wisły, Bugu i Narwi.

⁶¹ Józef Poniatowski herbu Ciołek (1763–1813) – książę, generał, wódz naczelny Wojsk Polskich Księstwa Warszawskiego, powstaniec kościuszkowski, uczestnik kampanii moskiewskiej Napoleona I.

⁶² Henriette de Vauban (1753–1829) – kochanka i utrzymanka księcia Józefa Poniatowskiego.

⁶³ Maria Teresa Poniatowska (1760–1834) – arystokratka, intelektualistka. Siostra Józefa Poniatowskiego. Imię otrzymała po Marii Teresie Habsburg, na której dworze przyszła na świat. Żona Wincentego Tyszkiewicza herbu Leliwa, hrabiego litewskiego.

⁶⁴ Łomna – w XIX wieku wieś położona na lewym brzegu Wisły, na drodze z Warszawy do Modlina, w powiecie warszawskim, gmina Cząstków. Obecnie Łomna Duża, wieś w województwie mazowieckim, w powiecie nowodworskim, gmina Cząstków.

⁶⁵ Oset – roślina o sztywnych, pokrytych kolcami liściach i łodygach.

⁶⁶ Głóg – rodzaj rośliny przynależny do rodziny różowatych, do którego zaliczanych jest ok 200 gatunków. Znajduje zastosowanie w kulinariach (przetwory); również roślina lecznicza i ozdobna.

⁶⁷ Łoza – rodzaj krzewu z rodziny wierzbowatych, zwany także „wierzbą szarą”.

⁶⁸ S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt., w. 308, s. 72.

⁶⁹ Wilków – w XIX wieku folwark położony na zachód od Warszawy. Obecnie wieś w województwie mazowieckim, w powiecie warszawskim zachodnim, w gminie Leszno.

szych wiosłarzy z niepomysłnym wiatrem i wzburzoną Wisłą stawała się coraz uciążliwszą. Bałwany dorównywały burtom „Halki”, a wiatr przechylał ją na bok i uporczywie zatrzymywał w biegu. Prawdziwa rozpacz ogarniała nas na widok powolnego posuwania się jej w dół rzeki, pomimo żeśmy wszyscy czterej wiosłowali w pocie czoła.

Aby jednak osiągnąć jakiś pożytek z czasu, którego każda godzina stracona jest częstką zmarnowanego niepowrotnie życia ludzkiego, wypytyuję się naszych wiosłarzy podczas tej monotonnej pracy wiosła, o wszystko, co ci Mazurzy w zawodzie swoim flisackim wiedzą, i jak co nazywają? Notuję tedy, że główne koryto Wisły nazywają *samicą*, a każdą odnogę, głębszą zatokę i boczne ramię (zwykle ślady starych koryt) zowią łaczą. Główny prąd *samicy* zowie się *wartem* lub *wartową wodą*.

Klonowicz radzi flisom trzymać się drogi najpewniejszej:

Oto jest matka, w której jest nurt główny;
Tędy kest droga, tędy fracht warowny⁷⁰.

Drzewo, które oblane z ostrowa leśnego, leży zatopione gdzieś w korycie rzeki i zwłaszcza na miejscach płytszych jest groźne dla żeglarzy, nosi miano *wilka* lub *prądu*. Głaz podwodny ma tu nazwę nie *rapy*, jak nad Niemnem, ale *rafy*, a mielizna zowie się *hakiem* lub *haczykiem*. Berlinka bez śpiczastego dzioba, czyli nosa, to jest bez *kafy*, lecz zaokrąglona zowie się *kogutem*. Nieco mniejszym od berlinki jest *dubas* i *szkuta*. „Szkuty”, wspomniane już w dawnych czasach, są prawdopodobnie pierwotnym typem statków używanych wyłącznie do przewozu zboża od czasu, jak powstał handel zbożowy na Wiśle. Każde dobra w pobliżu Wisły, Sanu⁷¹, Narwi⁷² i Bugu⁷³ położone, a zapewne i nad Pilicą⁷⁴, miały w wieku XVI, XVII i XVIII własne „szkuty” i stałych „szkutników” dla spływu swego zboża do Gdańska. Większe dobra miały całe floty takich „szkut”.

Ale powracam do gwary moich flisów. Łódź wielką bez dachu do przewożenia drzewa i kamieni służącą zowią oni *bajdakiem* lub *bajdasem*, a nieco mniejszą ze

⁷⁰ S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt., w. 276, s. 65; Gloger zapisuje: „Oto jest matka”, w oryginale mamy „Owo jest”.

⁷¹ San – rzeka w południowo-wschodniej Polsce, prawobrzeżny dopływ Wisły o długości 457,76 km.

⁷² Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły. Długość 484 kilometry, z czego większość w Polsce, a reszta – na Białorusi, gdzie bierze swój początek.

⁷³ Bug – rzeka we wschodniej Polsce, zachodniej Ukrainie i południowo-zachodniej Białorusi o długości 772 km.

⁷⁴ Pilica – rzeka płynąca w Polsce południowej i centralnej, dopływ Wisły o długości 319 kilometrów.

śpiczastym nosem, do żwiru w ostatnich czasach używaną, zowią kożą. Nos, czyli przodowy koniec każdego statku, jest sztabą, a koniec tylny *rufą*. Obok głównego żagla w razie słabego wiatru zakłada się drugi pomocniczy, zwany *szpantalem*. Ten drugi żagiel tłumaczy wyraźnie Klonowicza „dmie w pole obie”, to się znaczy, we dwie poły, czyli wiatr dmie w oba żagle. *Rabędy* są to liczne sznurki, którymi żagiel przywiązany jest do masztu (paski u szabli i karabeli zowią się po staropolsku *rabacie*, *rapcie*, a były zwykle nie skórzane, ale z taśmy i sznurków). *Tryl* jest długą linią, uwiązaną do masztu, za którą ludzie, najęci do holowania, ciągną statek w górę rzeki, jeżeli przyjaznego wiatru, to jest „pomorszczyzny” doczekać się nie można. *Reja*⁷⁵ przywiązana jest do głównego masztu postronkiem, zwanym *duszą*. Drag okuty do popychania statku zowie się *szprysą*, a wiosło długie, okute w końcu pióra – *pojazdą*. Na trzonku pojazdy jest nasadzony poprzeczny do opierania się o ramię flisa *hamerek* (od podobieństwa z młotkiem). Dwa kołeczki na burcie statku, pomiędzy które wkłada się wiosło podczas wiosłowania, zwane są *dulkami*, szufelka mała do wylewania wody zowie się *korczakiem*. Mgłę nazywają flisacy *mamką*, może dlatego, że zwykle bywa ona na zaraniu dnia. Mała podrywka, głównie do połowy kielbi służąca, zowie się tutaj *trzcieńcem*, samolówka zaś na ryby, upleciona z wikliny, w kształcie walca, zakończonego śpiczasto, zwana nad Narwią *wierszą*, tu nad Wisłą zowie się *wiraszka*. Pływający przy brzegu młyn wodny zowie się dotąd równie nieprzyzwoicie, jak za czasów starożytnych i w poemacie Klonowicza. Lingwistów i ciekawych czytelników odsyłamy do słownika Lindego⁷⁶. Właśnie dwa pierwsze od Warszawy podobne pływaki spotkaliśmy przy brzegu częstkowskim.

Prawie wszystkie powyższe nazwy, zapisane przeze mnie od dwóch naszych flisów, były już znane w tym samym znaczeniu flisom mazowieckim w wieku XVI, a niewątpliwie i dawniej, bo żegluga na Wiśle była odwiecznym środkiem komunikacyjnym i traktem, na którym brzegów morskich stykali się żeglarze polscy z przybywającymi od ujść Elby⁷⁷ i Renu⁷⁸ żeglarzami niemieckimi. Klonowicz w swoim *Flisie* objaśnia mową rymowaną, co znaczyły z dawna wyrazy: *sztuta*, *sztaba*, *rufa*, *pojazda*, *styr*, *maszt*, *reja*, *żagiel*, *dusza*, *prądowina*, *prąd*, *rafa*, *samica*, *łacha*, *fryjor*, *wiślisko*, *zator*, *ostrów*, *kępa*, *wart*, *wanna*, *wilk*, *hak*, *trel*, *mamka*, *stryj* i kilka innych⁷⁹.

⁷⁵ Reja – poziome drzewce omasztowania, do którego mocuje się górną krawędź żagla.

⁷⁶ Samuel Bogumił Linde (1771–1847) – leksykograf, językoznawca, tłumacz, bibliograf pedagog i bibliotekarz. Autor pierwszego słownika języka polskiego. Ważniejsze dzieła: *Prawidła etymologu przystosowane do języka polskiego* (Warszawa 1806), *Słownik języka polskiego* (Warszawa 1807–1814), *O literaturze słowiańsko-rosyjskiej* („Pamiętnik Warszawski” 1815–1816).

⁷⁷ Łaba – rzeka w Czechach i Niemczech (czes. *Labe*, niem. *Elbe*), o długości 1165 km.

⁷⁸ Ren – jedna z największych rzek w Europie o długości 1233 km, w tym 865 w Niemczech.

⁷⁹ Zob. S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt.

Dobiliśmy się nareszcie do ujścia Narwi pod Nowym Dworem⁸⁰. Długosz⁸¹ w opisie rzek polskich, powtarzając dosłownie gawędy słyszane od ludzi, powiada: „Woda Narwi czarniawa, nawet po połączeniu się z Wisłą, długo nie zmienia przyrodzonej barwy. Tę ma osobliwość, że jej gady jadowite znieść nie mogą; widzieć to na węzach, które do tratw przyczepione spokojnie czas długi się ukrywają, jak tylko zaś do Narwi się zbliżą, natychmiast z sykiem cofają się, stroniąc od jej wód, jakoby zgubnych dla siebie i od statków żaglowych pierzchają, co nie tylko w obcych ludziach, ale i miejscowych podziwienie sprawia”⁸².

Od słów dziejopisa z wieku XV nachylamy ucho do poety wieku następnego:

Tuć się otworzy Nowy-Dwór na piasku,
Tu już bądź pewien napierwszego trzasku,
Tratuj do ładu, już tu panie młody
Daj cło od wody.

Tam Narew leśna, którać zajdzie w oczy
Z prawego brzegu czarne wiery toczy,
Kieruje Wisłę, gwałtem ją poszewo
Pędzi na lewo.

Przy swoim łądzie daleko się wiesza,
Niżli się z wiślną macicą pomiesza,
Stronę prowadzi, niż przyjdzie do zgody,
Swe brudne wody.

Jako gdy Jordan wpada w Martwe morze,
Osobny sobie nurt po wierzchu porze,
Nie chce przezwiska, ni wody swej stracić,
Z obcą się zbracić⁸³.

⁸⁰ Nowy Dwór Mazowiecki – w XIX wieku miasto położone nad Narwią (przy jej ujściu do Wisły) w powiecie warszawskim. Obecnie miasto w województwie mazowieckim, siedziba powiatu nowodworskiego.

⁸¹ Jan Długosz (1415–1480) – kronikarz, polski historyk, twórca jednego z najwybitniejszych dzieł średniowiecznej historiografii europejskiej – *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego* (1455), duchowny, dyplomata; wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka.

⁸² J. Długosz, *Siedem głównych rzek w Polsce, których wymieniają się nazwiska, źródła pierwotne i ujścia*, [w:] tegoż, *Jana Długosza kanonika krakowskiego Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, t. I, ks.1, przeł. K. Mecherzyński, Kraków 1867, s. 12–13.

⁸³ S.F. Klonowic, *Flis*, dz. cyt., w. 309–312, s. 73; Gloger zapisuje „Nowy Dwór” – w oryginale mamy pisownię łączną; Gloger pisze „Martwe morze” – w oryginale pisownia z małej litery.

Wyobraźnia poetów stworzyła legendę o pochodzeniu nazwy Nowego Dworu. Oto powiadają oni, że Narew i Bug, ofiarując swe wierne służby królowej wandalów – Wiśle, przybyły tu do niej, by w tym neptunowym orszaku złożyć jej nowy dwór. W każdym razie osada w widłach Narwi i Wisły musi być bardzo starożytna, a nim została od jakiegoś nowo pobudowanego dworu nazwana, ktoś wiedzieć może, ile przedtem starych dworów czas i powodzie strawić mogły. Co lat bowiem kilkadziesiąt przychodzi tu zwykle wielki wylew i niszczy pracę kilku pokoleń. W bieżącym wieku tak strasznymi latami dla Nowego Dworu był rok 1813 i 1889. I to położenie jest może główną przyczyną, dla której liche miasteczka nie mogły podnieść się nigdy.

Jenerał Stanisław książę Poniatowski⁸⁴, dziedzic Nowego Dworu, pragnąc usilnie dźwignąć dobrobyt swych włościan i miasteczka, obdarzył tę osadę roku 1782 ważnym przywilejem⁸⁵, w którym powiada na wstępie, że: „Chcąc, aby wszelkiego kunszta i profesji rzemieślnicy i fabrykanci, też kupcy, na gruncie moim, Nowydwór zwanym zamieszkali i zamieszkać mający, zupełnie co do osób i majątku swego bezpieczeństwo na zawsze mieli, a przez niesprawiedliwość czyją lub nierząd własny, tego nie chybili celu, który sobie ludzie wolni, pomyślni i rządni w każdej społeczności dostąpić życzą, przywilejem tym moim i sprawiedliwość niezawodną ze strony dziedzica na zawsze im upewnić i porządek między nimi ustanowić przedsięwziąłem”. Jakoż powstała tu niebawem energicznie popierana przez dziedzica (do roku 1794) fabryka sukna, którą potem następny właściciel Nowego Dworu, Ludwik Gutakowski⁸⁶, rozszerzył i rozwijać usiłował, póki istniała tu z wielkim powodzeniem ogromna drukarnia ksiąg hebrajskich. Dłużej znacznie utrzymywał się zakład budowania statków wodnych. A jednak, pomimo to wszystko, nic dziś innego o Nowym Dworze powiedzieć nie można, jak to, co napisał przed trzystu laty Klonowicz (którego tak samo jak nas uderzyć musiały najprzód wydmę lotnego piasku przy miasteczku):

Tuć się otworzy Nowydwór na piasku⁸⁷.

⁸⁴ Stanisław Poniatowski herbu Ciołek (1754–1833) – podskarbi wielki litewski, generał-lejtnant, członek konfederacji targowickiej. Członek konfederacji Sejmu Czteroletniego w 1788 roku. Przywódca stronnictwa królewskiego i krytyk Konstytucji 3 maja 1791 roku.

⁸⁵ Chodzi o tzw. *Ordynację nowodworską*, datowaną na 20 czerwca 1782 roku, która nadawała Nowemu Dworowi nowe prawa miejskie.

⁸⁶ Ludwik Szymon Gutakowski (1738–1811) – poseł, senator-wojewoda Księstwa Warszawskiego w 1809 roku, szambelan na dworze króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jeden z założycieli Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zarządca dóbr Nowy Dwór pod Warszawą.

⁸⁷ S.F. Klonowicz, *Fliś*, dz. cyt., w. 309, s. 73.

O ile samo miasteczko na tym piasku wygląda bardzo cmentarnie, o tyle połączenie się Narwi z Wisłą tworzy widok bardzo piękny. Na wysokim prawym brzegu Narwi i Wisły czerwienieją się olbrzymie kazamaty Fortecy Nowogiejorgiewskiej⁸⁸. Nad Narwią zawieszony jest most na linach drutowych (później zniesiony przez powódź), a w cyplu wideł Narwi i Wisły wrzyna się śmiało między nurty rzek wiecznie ich falami opłukiwany olbrzymi kilkumetrowy spichrz na zboże. Gmach ten, najwspanialszy, jaki w drugim ćwierćwieczu wzniesiono w Królestwie, zbudowany kosztem byłego Banku Polskiego, podług planu budowniczego Gaja⁸⁹ za sumę rubli rosyjskich 786 000, tak jest urządzony, że statki ładowne zbożem mogą w korytarze poprzeczne do wnętrza gmachu przyplływać.

Nigdzie nie widziałem tak odmiennej barwy dwóch rzek łączących się z sobą, jak Wisła i Narew. Wobec prawie białej Wisły Narew można nazwać za Klonowiczem „czarnymi wirami”⁹⁰. Powiada Henryk Sienkiewicz, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki jest dużo rzek podobnych, których wodę zowią tam także czarną wodą. Właściwie nie ma w tej wodzie nic czarnego, tylko przeciwnie, największa przezroczystość z lekkim sinawym odcieniem fali, a tylko dno w wielu miejscach jest torfiaste, ciemne. Wisła zaś ma kolor białawy, ponieważ San unosi cząsteczki miążkiej jasnej glinki, po której pokładach bystre nurty tych obu rzek w wielu miejscach przepływają. Kto chce sobie wyobrazić w miniaturze samo zetknięcie się dwóch różnobarwnych nurtów Narwi i Wisły, to niech do szklanki herbaty doleje mleka i nie mieszając, przypatrzy się procesowi łączenia się dwóch płynów, które od razu przybiorą kolor jednostajny. Wisła, jak to mleko, bałwani się w głębi oddzielnie przez czas długi, nim pochłonie w sobie przezroczystą, sinawą Narew.

Już mrocznym wieczorem, po kilkunastu godzinach żeglugi i wędrówki pieszej wzdłuż brzegów, przybiliśmy do starożytnego Zakroczymia⁹¹. Kto nie do-

⁸⁸ Forteca Nowogiejorgiewska – obecnie twierdza Modlin; cytadela z umocnieniami położona na Mazowszu u zbiegu Wisły i Narwi, ok. 30 km na zachód od Warszawy. Stanowi wielokrotnie rozbudowywany kompleks umocnień z elementami fortyfikacji francuskiej, rosyjskiej i polskiej. Była czterokrotnie broniona (1813, 1831, 1915, 1939). Określenie stosowane przez Glogera pochodzi z lat 1832–1883, gdy po likwidacji autonomii Królestwa Polskiego zaborca dokonywał licznych fortyfikacji w celu zwalczania kolejnych polskich zrywów.

⁸⁹ Jan Jakub Gay (1801–1849) – architekt, reprezentant stylu historycznego. Studiował w Anglii, Holandii, Francji i Niemczech. Jako pierwszy architekt w Warszawie stosował ozdoby z lane go żelaza i blachę cynkową do krycia dachów. Członek Instytutu Królewskiego Architektury w Londynie oraz Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Sankt Petersburgu. W latach 1828–1830 zaprojektował wspomniany przez Glogera gmach Banku Polskiego.

⁹⁰ S.F. Klonowic, *Filis*, dz. cyt., s. 73; cytat stanowi fragment wersu 310 opisującego Narew: „Tam Narew leśna, którać zajdzie w oczy,/ Z prawego brzegu, czarne wiery toczy,/ Kieruje Wisłę, gwałtem ją poszewo,/ Pędzi na lewo”.

⁹¹ Zakroczym – w XIX wieku miasto położone na prawym brzegu Wisły na północny zachód od Warszawy. Miasto królewskie Korony Królestwa Polskiego. Obecnie miasto w woje-

świadczył praktycznie, co jest „wiatr w oczy”, a w dodatku wiatr zwany „pomorszczyzną”, ten w dniu dzisiejszym mógł doświadczyć, jak ciężko płynąć w łodzi życia, mając wiatr w oczy. Postanowiliśmy zanocować w Zakroczymiu i nazajutrz w razie pogody wyruszyć w stronę Płocka, a jeżeli „pomorszczyzna” wiać nie przesłanie, powrócić końmi do Warszawy. Niestety, dzień następny był jeszcze gorszym. Był to pierwszy dzień prawdziwie jesienny, nie tylko wietrzny, ale i słotny. Wisła, poorana w grzywiaste skiby, miotała „Halką”, przywiązaną u brzegu.

O dalszej podróży wodnej nie można było myśleć. Towarzysz mój, artysta, zły był i przeklinał niepogodę, a nawet to go irytowało, że ja byłem spokojny i nie wymyślałem z nim razem na słońce.

Pomimo deszczu obejrzelśmy starożytną farę zakroczymską, gotyk nadwiślański⁹², niezalecający się niczym szczególnym, ale pamiątkowy i czasów Władysława Jagiełły⁹³ sięgający. W ścianach zewnętrznych są tu wmurowane dwie kule kamienne znacznej wielkości i ogromny kamień młyński, przeszło 24 stopy średnicy mający, mocno zużyty już przed pobudowaniem kościoła, zatem dający około pięciowiekowe świadectwo dla miejscowego młynarstwa.

Flisacy nasi, korzystając z wiatru, który dla płynących pod wodą był bardzo pożądany, rozwinąwszy żagiel z wyobrażeniem barczystej „Halki”, trzymając się brzegu, pozęglowali z wolna ku Warszawie. My podążyliśmy także w tym kierunku, ale najętym wózkami, aby poznać dokładniej okolice lewego brzegu Wisły. Przeprowa promem pod Utratą⁹⁴ była długa i trudna, jak zwykle każda przeprowa promowa na szerokiej i wzburzonej rzece. Za to od przewozu posuwaliśmy się szybko traktem bitym wzdłuż Wisły, zatrzymując się tylko pomimo drobnego deszczu w miejscach, gdzie domyślałem się, iż znajdę ślady pobytu pierwotnych mieszkańców naszego kraju. W licznych wycieczkach moich i poszukiwaniach przyszedłem do wprawy niejkiej w odkrywaniu podobnych miejscowości, a instynkt mój, oparty na prostym odczuwaniu warunków pierwotnego życia, nie zawiódł mnie i dzisiaj. Na wykrytej w ten sposób stacji krzemiennej pod wsią Cząstkowem⁹⁵ znalazłem obok kilkuset ostrzyków jeden bardzo misterny, bełt

wódtwie mazowieckim, w powiecie nowodworskim, siedziba gminy wiejsko-miejskiej Zakroczym.

⁹² Gotyck nadwiślański – regionalna odmiana stylu neogotyckiego popularna na ziemiach polskich, powstała w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku w Małopolsce.

⁹³ Władysław II Jagiełło (ok. 1352 lub 1362–1434) – wielki książę litewski w latach 1377–1381, 1382–1401, od 1386 roku król Polski za sprawą małżeństwa z Jadwigą Andegaweńską. Założyciel dynastii Jagiellonów. Prowadził wielką wojnę z zakonem krzyżackim (1409–1411) i dowodził zwycięskimi wojskami polsko-litewskimi w bitwie pod Grunwaldem (1410).

⁹⁴ Utrata – rzeka w województwie mazowieckim, pierwotnie zwana Nrową, o długości ok. 76 km. Nazwa Utrata pochodzi od położonej nad niniejszą rzeką karczmy.

⁹⁵ Cząstkowo – wieś położona na południu Polski, w okolicach Ostrowca Świętokrzyskiego (dawniej: Ostrowiec – w powiecie opatowskim guberni radomskiej).

krzemienny, czyli strzałkę. Druga z tejże zamierzonej epoki stacja krzemienna, w okolicy wsi Dziekanowa⁹⁶, była ostatnią zdobyczą naszej dwudniowej wycieczki wodą i końmi między Warszawą i Zakroczymiem.

⁹⁶ Dziekanów – w XIX wieku wieś i folwark założone jako kolonia w związku z osadnictwem holenderskim i niemieckim. Położona na lewym brzegu Wisły, w powiecie warszawskim, w gminie Cząstków. Obecnie wieś w Polsce położona w województwie mazowieckim, w powiecie warszawskim, w gminie Łomianki.

SZLAKIEM BUGU¹

Artykuł ukazał się w odcinkach:

„Tygodnik Polski. Pismo społeczne, literackie, ilustrowane” 1898,
nr 1, s. 6–7; nr 2, s. 27–28; nr 3, s. 47–48; nr 4, s. 65–67; nr 5, s. 97–98;
nr 6, s. 107–108; nr 7, s. 137–138; nr 8, s. 151–152; nr 9, s. 171–172;
nr 10, s. 191–192; nr 12, s. 249–251;
fragmenty opublikowano w osobnych rubrykach;
każdy z tekstów podpisano: „Zygmunt Gloger”²

I

Wschód lipcowego słońca opromienił rozległe łąki nadbrzeżne i falujące bujnym żytem równiny dawnego Flemingów³ dziedzictwa. Pracowici wieśniacy, rozpoczynając żniwa w białych koszulach, nieśli w pole na ramionach kosy, sierpy i grabie. Ja również wybrałem się w dolinę Bugu na żniwo z panem Julianem Maszyńskim⁴, a przenocowawszy na dworcu kolejowym w Terespolu⁵, podążałem z nim pieszko

¹ Na temat podróży po Bugu Gloger pisze także w artykule opublikowanym w „Kronice Rodzinnej”; por. Z. Gloger, *Dziennik podróży po Bugu*, „Kronika Rodzinna” 1875, nr 20, 23, 24, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone 1863–1876*, t. 1, Białystok 2014, s. 351–366; obie wersje zostały wykorzystane przez Glogera w jego dziele *Dolinami rzek. Opis podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*.

² W każdym z powyższych numerów „Tygodnika Polskiego” artykuł Zygmunta Glogera został opatrzony ilustracjami, które podajemy na końcu tekstu z uwzględnieniem numeru strony i czasopisma, na której została zamieszczona ilustracja. Zob. Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, T. III: 1890–1910, red. nauk. ed. J. Ławski i J. Leończuk, wstęp Ł. Zabielski, M. Rutkowski, J. Ławski, oprac. tekstów i przypisy Ł. Zabielski, S. Kochanec, M. Siedlecki, P. Suchodolski, noty i słownik czasopism A. Janicka, indeksy oprac. A. Al-Kaber i M. Siedlecki.

³ Flemming (Flemingowie, Flemmingowie, von Flemming) – ród szlachecki, wywodzący się z Flandrii (dzisiejsza Belgia), zamieszkujący Pomorze Zachodnie od średniowiecza (XIII w.) do XIX/XX wieku. Posiadali posiadłości m.in. w okolicach Maszewa, Maciejewa i Mostów. Z czasem rozrodzony ród Flemmingów zyskał w XVIII–XIX w. duże znaczenie (szczególnie w Saksonii i Prusach) oraz liczne posiadłości w Brandenburgii, pruskiej części Saksonii, w Saksonii, Turynii, Galicji, na Śląsku oraz w Rosji, Szwecji, Finlandii, Szkocji i we Włoszech. Potomkowie rodu skupili w swym ręku liczne posiadłości ziemskie w rejonie Wolina i Kamienia Pomorskiego, stąd okręg Kamienia nazywany był powiatem Flemmingów (Flemmingscher Kreis).

⁴ Julian Maszyński (1847–1901) – malarz, rysownik i ilustrator. Uczeń Wojciecha Gersona.

⁵ Terespol – w XIX wieku miasto zlokalizowane w powiecie białskim, gmina Sławatycze. Obecnie miasto i gmina w województwie lubelskim, w powiecie białskim; miasto nadgraniczne położone nad Bugiem, w polskiej części Polesia Brzeskiego.

o wschodzie słońca do miasteczka, aby nająć do zamierzonej podróży jakiego flisa⁶ i łódkę. Pierwszego, wychodzącego na ulicę zaspanego Żydka zapytaliśmy, gdzie tu mieszkają przewoźnicy? Żydek podrapał się w głowę, poruszył łopatkami i karkiem, a potem otworzył usta tak szeroko do ziewnięcia, iż przypomniał mi z lat dziecińczych pewien obrazek z „Magazynu Powszechnego”⁷, przedstawiający, jak wąż boa przybiera się do połknięcia barana – po czym zapytał zdziwiony, na co nam potrzebni przewoźnicy, kiedy na Bugu są mosty? Odparłem, że mamy interes do rybaków.

– Co za interes do rybaków? Na co panom rybaków? – pytał zdziwiony – przecie tylko Żydkowie rybami handlują i już wieczorem ryby zakupują te, co będą rano złowione, ale teraz i takich ryb brakuje, bo zła pora, a i w dobrą porę panowie ryby u rybaków nie dostaną, bo to nie jest pański handel.

– Mamy konieczną potrzebę widzenia się z rybakami.

– To na co taka potrzeba, jaki to może być interes?

Po usilnych naleganiach dowiedziałem się nareszcie, że w Terespolu są tylko dwaj rybacy: Osipowicz i Gliński⁸ i gdzie mieszkają. Poszliśmy najprzód do Osipowicza, ale ten miał czółenko⁹ nadzwyczaj małe, z klocka sosnowego wyciosane i o najęciu się w daleką drogę nie chciał słyszeć. Drugi posiadał czółno wyżłobione z potężnej kłody topolowej i okazywał ochotę najęcia się, ale żona jego, niewiasta rezolutna, tak energicznie położyła *veto*¹⁰ przeciwko samowoli małżonka, iż pozostało nam tylko ubolewać, że kwestia emancypacji mężów nie została jeszcze podniesioną. Po całym szeregu naszych argumentów, wystawiających liczne korzyści moralne, materialne i etyczne z podróży po Bugu, zażądała dzień zwłoki dla męża do namysłu i na przygotowanie do drogi w razie zezwolenia.

Odłożywszy tedy żeglugę do dnia następnego, postanowiliśmy dzisiejszy poświęcić na wycieczkę do Kostomłotów¹¹, wioski położonej nad Bugiem w okolicy Kodnia. Właściciel jej, pan Józef Łoski¹², literat i wydawca cennych albumów

⁶ Flis – człowiek trudniący się spławem drzewa.

⁷ „Magazyn Powszechny. Dziennik użytecznych wiadomości” – czasopismo ilustrowane ukazywało się w latach 1834–1844. Na swych łamach prezentowało rozmaite dziedziny życia kulturalnego na świecie: zabytki architektury, przyrodę, historię, sztukę i inne.

⁸ Osipowicz, Gliński – nie udało się ustalić biogramów podanych osób.

⁹ Czółno – łódź wykonana z pnia drzewa; wypalona lub wydlubana, płaskodenna, poruszana wiosłami.

¹⁰ Weto (z łac. *veto* – nie pozwalam) – prawo wyrażania sprzeciwu wobec dowolnej decyzji; na przestrzeni dziejów prawo przyznawane różnym organom władzy. Weto pozwala na odrzucenie w całości lub wstrzymanie jakiegoś aktu prawnego.

¹¹ Kostomłoty – wieś i folwark nad Bugiem, w dawnym powiecie białskim, guberni siedleckiej; współcześnie wieś w województwie lubelskim.

¹² Józef Łoski (1827–1885) – historyk, rysownik, wydawca, publicysta, ziemianin; współpracował z „Kłosami” i „Gazetą Warszawską”.

z najrzadszych sztychów polskich, kierując się wskazówkami do wyszukiwania tak zwanych stacji krzemiennych, jakie mu dawniej udzieliłem, odkrył w Kostomłotach ciekawą miejscowość siedlisk ludzkich z prastarej doby użytku krzemienia. Droga do Kostomłotów po płaszczyźnie i nizinach wiodła przez Michałków¹³ i Żuki, wsie mieszkańców nadbużnych¹⁴. Jeszcze nigdy w życiu nie zdarzyło mi się nigdzie napotkać takiego mnóstwa bocianów¹⁵, jak tutaj. Ptaki te nie potrzebują tu drzew dla gniazd swoich, chlewków, nawet na niskim dachu piwnicy domowej na warzywo i nabiał zakładają po kilka obok siebie. Bardzo oryginalna była pewna jakby rodzinna poufałość bocianów z chodzącymi razem po podwórkach gęśmi i cielętami. Opieka, jaką tu człowiek otacza tradycyjnego przyjaciela strzechy swojej, przypomniła mi twierdzenie Długosza¹⁶ w XV wieku, iż w Polsce bociany przepędzają nieraz zimę w mieszkaniach kmieci.

Siedlisko bociana przy domu zarówno kmiecia, jak bogatego ziemianina, to charakterystyczne znamię naszej słowiańskiej zagrody. Bocian to prawdziwy przyjaciel domu, powracający corocznie z rozkosznych krain wiecznego lata pod chmurne i chłodne niebo polskie, to symbol przyrody. W pojęciach staropolskich „sprowadzić bociana”, czyli założyć mu starą bronę lub koło wozowe pod gniazdo na strop strzechy lub na wiąz, czy lipę pobliską, to znaczyło sprowadzić szczęście dla domu. Lud mniema, że piorun nie uderza w strzechę, na której gnieźdzą się bociany, że grad nie pada na ich gniazdo, że bocian przeczuwa wojnę i rok głodu. Mazur utrzymuje, że Chrystus jakiegoś obmówcę zamienił w bociana i kazał mu za karę świat Boży z plugastwa oczyszczać. Bocian polski, jakby odczuwając przyjazne względem niego pojęcia ludzi, garnie się chętnie do strzech wieśniaczych, a lud zowie go rozmaicie: *boćkiem*, *bustem*, *wojtkiem* i *wojtusiem*. Dzieci wiejskie, wpatrując się w bociany pławiące się kręgiem na wyżynach błękitnego nieba, wołają do nich: „Wojtek w koło! Wojtek w koło!”.

¹³ Michałków, Żuki – wsie w XIX wieku należące do powiatu bialskiego, gminy Terespol; współcześnie w województwie lubelskim.

¹⁴ Nadbuże – nazwa terenu obejmującego lewobrzeżną część Doliny Dolnego Bugu, a także fragment dolnej Narwi i Liwca. Do terenów nadbużańskich zalicza się obszar leśne Puszczy Białej, Borów Łochowskich i Lasów Ceranowskich. Obecnie jest to teren Nadbużańskiego Parku Krajobrazowego (jeden z największych parków krajobrazowych w Polsce).

¹⁵ Bocian biały (łac. *Ciconia ciconia*) – gatunek dużego ptaka brodzącego z przewagą białego upierzenia, z czarnymi piórami na skrzydłach, których rozpiętość wynosi od 155 do 215 cm. Dorosłe osobniki mają długie czerwone nogi oraz spiczasto zakończone czerwone dzioby. Mierzą średnio 100–115 cm od czubka dzioba do końca ogona. Występuje głównie w Europie (skupiska na Półwyspie Iberyjskim) i Afryce Północnej oraz znacznych obszarach wschodniej Europy z liczącą 25% koncentracją światowej populacji w Polsce.

¹⁶ Jan Długosz (1415–1480) – kronikarz, polski historyk, twórca jednego z najwybitniejszych dzieł średniowiecznej historiografii europejskiej – *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego* (1455), duchowny, geograf, dyplomata; wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka.

Lud w okolicy Kodnia¹⁷ nosi długie, brązowej barwy szaty z samodziału domowego, które przepasuje po wierzchu wełnianym pasem. Pasy te robione przez niewiasty w każdym domu, długością swoją, szerokością a nawet barwą i sposobem zawiązywania, przypominają poniekąd dawne pasy nasze, które do potrójnego okrążenia bioder wystarczały. Pragnąłem do moich zbiorów etnograficznych kupić od włościan jeden pas w Kostomłotach, ale w żadnej chacie sprzedać mi nie chciano, powiadając, że nikt nie wyrabia takich pasów na sprzedaż, tylko każdy dla własnego użytku.

Wieś Kostomłoty porządnie, ale dość ciasno przy prostej ulicy zabudowana, liczyła (było to w roku 1875) około 90 chat. Czekala nas tu przykra niespodzianka, bo nie tylko, że nie zastaliśmy pana Łoskiego w domu, ale jeszcze objaśniono nam, że majątek został przez niego od kilku dni sprzedany i że w dniu poprzednim opuścił na zawsze swoją siedzibę. Nie znaleźliśmy nawet nikogo, żeby nam pokazał, w którym miejscu pan Łoski poznajdował owe wyroby krzemienne. Dzięki jednak prostemu doświadczeniu nabranemu w licznych wędrownkach moich odszukałem niebawem owo miejsce przeddziejowej osady nadbrzeżnej. O kilkaset kroków od Bugu, pośród szerokiej równiny, zauważyłem małe piaszczyste wzgórze. Jak dzisiaj lisy i borsuki obierają sobie podobne miejscowości, aby w nich wygrzebać swe nory, tak samo pierwotni mieszkańcy tego kraju, nie znając dzisiejszego budownictwa, wyszukiwali pagórki piaszczyste, w których mogli mieć swe suche ziemiaki¹⁸ i kryjówki do przechowywania żywności i tego wszystkiego, co w owych czasach bywało zdobyczą i mieniem człowieka. W wiekach późniejszych, po wytrzebieniu lasów, na pagórku takim, skutkiem działania wiatrów utworzyła się wklęsła wydma piaszczysta. To się znaczy, że sporo lotnego piasku wiatry rozwiały po polach, ale krzemień odłupywany przy obrabianiu takichże narzędzi, ułamki tych narzędzi i szczątki glinianych naczyń pozostały na powierzchni wydmy. Łoski znalazł tu kilka przedziwnie obrobionych *beltów*¹⁹, czyli strzałek, ale po jego poszukiwaniach wiatr znowu powywiewał inne przedmioty, które stały się pierwszym moim żniwem w tej podróży.

¹⁷ Kodeń – wieś na Równinie Kodeńskiej, położona w województwie lubelskim, w powiecie bialskim, w gminie Kodeń, położona kilka metrów nad doliną Bugu, niedaleko ujścia rzeczki o nazwie Kałamanka.

¹⁸ Ziemiaka (ziemianka) – prymitywne schronienie wykopane w ziemi i przykryte gałęziami lub poszyciem leśnym, które funkcjonowało jako przechowalnia pożywienia w okresie zimowym, jako schronienie myśliwskie, a nawet jako mieszkanie dla ludzi. W Polsce w XX wieku ziemianki służyły do zimowego przechowywania ziemniaków, buraków i jarzyn.

¹⁹ Belt – pocisk przypominający strzałę, używany do strzelania z kuszy.

II

Rozkopywanie podobnych miejscowości nie doprowadziłoby do niczego, a przynajmniej nie opłaciłoby trudów ze względu, iż drobny krzemień zmieszany jest z piaskiem tylko w najpłytszych tegoż warstwach i często na dość znacznych przestrzeniach. Aby więc nie opuścić żadnego miejsca, trzeba chodzić po tych piaskach porządkiem, niby siewca przechodzący zagon²⁰ po zagonie. Gdzie istniały sadyby²¹ i ogniska pierwotnych mieszkańców, tam trzeba jeszcze przegrabić piasek grabiami lub, w braku tychże, własną ręką, nie zważając na to, że wieśniacy będą uważali badacza piasku bądź za „pobyтового”, który dniem szuka rzeczy nocą zagubionych, bądź w najlepszym razie za wariata. W ciągu dwugodzinnych takich poszukiwań znaleźliśmy pod Kostomłotami sześć przesłicznych krzemiennych bełtów, czyli strzał. Największy z nich nie różnił się kształtem od starożytnych bełtów brązowych i żelaznych, co jest wskazówką, że na wzór strzały metalowej, przyniesionej zapewne znaną Morza Śródziemnego, gdzie już metal był używany, wyrobiono nad Bugiem strzałę krzemienią, nie mając kruszców i nie znając jeszcze sztuki kowalskiej. Inne bełty zadziwiały drobnymi rozmiarami i przedziwną misternością roboty, z tak niewdzięcznego materiału, co dowodziło, że przy nieznamości metalurgii, sztuka obrabiania krzemienia doszła już w epoce, z której pochodzą nasze stacje przedhistoryczne, do najwyższego udoskonalenia. Położenie topograficzne powyższej miejscowości, wyniesionej zaledwie na kilka stóp nad kres wiosennych wylewów Bugu, dowodzi stanowczo, że gdy ludzie zamieszkiwali tę miejscowość w czasach starożytnych, to łożysko i dolina tej rzeki miały już poziom dzisiejszy i powódzie nie były większe od obecnych, jeden bowiem zalew wystarczyłby na podmycie i zniszczenie piaszczystego pagórka z drobnymi śladami przedwiekowej kultury. Aby dokładniej poznać płaszczyznę nadbrzeżną, powracaliśmy z Kostomłotów do Terespoła inną drogą, przy której odkryliśmy znowu pod wsią Lebiedziowem²² ślady starożytnego obrabiania krzemieni. Sadyba ta jednak musiała być nieludną w starożytności, bo na rozległych wydmach szczątki nalupanego niegdyś krzemienia napotkaliśmy w nader małej ilości i tylko panu Julianowi udało się znaleźć jedną strzałkę, ale za to bardzo piękną.

Nazajutrz o świcie zapukałem do chaty rybaka w nadziei, że niebawem będą nas kołysały fale Bugu. Biedak był srodze zakłopotany, bo małżonka jego wydała wyrok w ostatecznej instancji, nakazujący mężowi pozostanie w domu. Unosząc tedy z Terespoła wspomnienie niemiłego zawodu, obok serdecznej gościnności

²⁰ Zagon – wąski pas ziemi uprawnej ograniczony bruzdami.

²¹ Sadyba – siedziba, siedlisko, miejsce zamieszkania.

²² Lebiedzie – wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie sokołowskim, w gminie Sterdyń. Obok miejscowości przepływa rzeczka Buczynka, dopływ Bugu.

doznanej u państwa Ejsmuntów, pojechaliśmy do Brześcia Litewskiego²³ drogą przez twierdzę brzeską i piękny most wiszący na linach drucianych. Za fortecą na piaszczystym płaskowzgórzu ukazał się nam starożytny nazwą, ale nieposiadający już nic w sobie dawnego i ciekawego Brześć, miasto rozwlekłe, o szerokich, prostych i piaszczystych ulicach, licho i przeważnie z drzewa zabudowane, zaludnione po większej części przez talmudystów²⁴. Miejsce starożytnego Brześcia, znanego już za czasów piastowskich, który istniał nad Bugiem przy ujściu Muchawca²⁵, zajęła zbudowana przed kilkudziesięciu laty warownia, miasto zaś dzisiejsze powstało i rozrosło się na dawnym przedmieściu kobryńskim nad Muchawcem.

Po parogodzinnych staraniach usłużnych faktorów²⁶ stałem się za kilka rubli posiadaczem starej, na pół zgniłej dużej łodzi i dodanych do niej wspaniałomyślnie akcesoriów żeglarskich, a mianowicie: nadłamanego wiosła i szufelki („korczaka”) do wylewania wody i dwóch wąskich ławek. Mieszczanin brzeski, wysłużony żołnierz imieniem Prokop, który miał nam służyć za przewoźnika, zaledwie odszedł na kilka minut, aliści powrócił zaraz, niosąc dwie maty słomiane z jakiegoś galaru. Gdy zapytałem, co mam za takowe zapłacić, roześmiał się dobrodusznie i odrzekł: „Nic panoczku, bo ja te maty uchopił” (ukradłem). Zaczęliśmy go moralizować, ale słowa nasze nie tylko nie wywołały żadnej w nim skruchy, lecz przeciwnie, rodzaj podziwu nad naszą naiwną niepraktycznością. „Na wodzie – mówił – i na brzegu oryl²⁷ może brać cudze rzeczy bez grzechu, wszystko co tylko nie pod zamkiem. Ja nie taki głupi, żebym kupował jak panowie, kiedy udało się wziąć za darmo. *Kto swego pilnuje, niechaj pożatuje*, a panowie potem zobaczą i będą mnie dziękowali”.

Ta głęboka wiara, że „co na wodzie i na brzegu niezamknięte, to brać można bez grzechu”, przyniesiona została przez flisów i orylów do Słowiańszczyzny z zachodnich brzegów morskich i przypomina powszechne dawniej w zachodniej Europie *jus naufragii*²⁸ o rzeczach rozbitków przez fale morskie na lądy wyrzucanych, a stających się prawną własnością ludzi, którzy takowe znaleźli i zabrali.

²³ Brześć – dawniej Brześć litewski, Brześć nad Bugiem, miasto w XIX wieku należące do guberni grodzieńskiej; leży u ujścia rzeki Muchawiec i Szlajerki do Bugu; dziś jest to miasto na Białorusi.

²⁴ Talmudysta – wyznawca religii mojżeszowej; znawca Talmudu. Kolokwialne określenie na osobę wyznającą ortodoksyjny judaizm.

²⁵ Muchawiec (biał. *Мыхавец*) – rzeka w guberni grodzieńskiej, wypływa z Prużany. Jej długość to około 92 km. Za pomocą Kanału Muchawieckiego służyła do połączenia Wisły z Dnieprem, a tym samym Bałtyku z Morzem Czarnym. Obecnie rzeka na Białorusi, prawostronny dopływ Bugu.

²⁶ Faktor – pośrednik, stręczyciel, pełnomocnik.

²⁷ Oryl, flisak, flis – przedstawiciel grupy zawodowej zajmującej się w dawnej Polsce flisem, czyli rzeczonym spławem (transportem) towarów.

²⁸ *Ius naufragii* – (łac.) prawo brzegowe (nadrbrzeżne); prawo nabywania własności rzeczy i osób wyrzuconych na ląd przez morze.

Tylko dawne prawodawstwo polskie może się tym pochłubić, że ze wstrętem odrzucało zasadę niemoralną, choć przez pojęcia praw zachodnich usankcjonowaną.

Kazimierz Jagiellończyk²⁹, odzyskawszy Pomorze po wojnie trzynastoletniej z zakonem krzyżackim, zniósł niesprawiedliwie to prawo, zaprowadzone tam przez Niemców. *Statut litewski*³⁰ pod karą wynagrodzenia w dwójnasób („sowito”) wzbrania zabierać rzeczy rozbitków (rozdział IX, art. 31). Naród nie chciał, aby ktokolwiek bogacił się przez grabież mienia nieszczęśliwych rozbitków. Sprzeciwiało się to jego etyce chrześcijańskiej. Ludzkie to i pełne miłości Chrystusowej zdanie objawili i obstawali przy nim: Zygmunt Stary, Zygmunt August i Stefan Batory. Oczywiście było ono wyrazem pojęć nie tylko królów tych, ale i ówczesnego senatu i opinii publicznej.

Jak rozumne i zacne rzeczy wychodziły wówczas z kancelarii królewskich, niech posłuży za przykład list Batorego³¹ do miasta Lubeki³² w sprawie rozbitków: „Jeżeli nie jest w mocy ludzkiej odwrócić rozbicia okrętów, to ciągnąć z nich zyski jest niegodnym. Jeżeli burza nieszczęśliwemu nie wszystko zabrała, dla czegoż mielibyśmy być okrutniejszymi od wichrów i mórz? Ani my, ani nasi poprzednicy nie inaczej uważaliśmy rozbitków, jak za ludzi, którzy w nieszczęściu większe do naszej opieki mają prawo. Towary nieprzyjacielskich rozbitków powrócić, a ludzi wolno puścić kazaliśmy; bo sądzimy, że w rozbiciu nie byli nam nieprzyjawnymi ani też szkodliwymi być mogli”³³.

Potępiono to nieludzkie prawo Zachodu i za ostatniego panowania Stanisława Augusta³⁴, w przepisach dla księstw Kurlandii i Semigalii³⁵, słowami: „Nikt

²⁹ Kazimierz Jagiellończyk (1458–1484) – syn króla Kazimierza IV Jagiellończyka, święty katolicki, patron Polski i Litwy, znany z dobroczynności i ascezy, pochowany w katedrze wileńskiej, kanonizowany w 1602 r.

³⁰ *Statuty litewskie* – określenie kodyfikacji z zakresu prawa cywilnego, karnego, procesowego i w części publicznego wydanych w 1526, 1566 i 1588 roku w Wielkim Księstwie Litewskim. Celem statutu było ujednoczenie prawa i jego przystosowanie do zmieniających się warunków społeczno-politycznych.

³¹ Stefan Batory (1533–1586) – syn Stefana Batorego i Katarzyny Telegdi, od 1571 roku książę siedmiogrodzki, od 1576 roku mąż Anny Jagiellonki i król Polski.

³² Lubeka – miasto na prawach powiatu w północnych Niemczech, przy ujściu rzeki Trave do Zatoki Lubeckiej.

³³ Na temat prawa nadbrzeżnego i powyższego listu Batorego Gloger pisze w *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*, zob. *Prawa nadbrzeżne o rozbitkach i korsarzach*, [w:] tamże, t. IV, Warszawa 1972, s. 112–114.

³⁴ Stanisław August Poniatowski (1732–1798) – król Polski w latach 1764–1795 jako Stanisław II August; wcześniej stolnik wielki litewski (od 1755 roku), starosta przemyski (1756–1764). Należał do głównych orędowników uchwalenia w 1791 roku Konstytucji 3 maja. Ostatni władca Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

³⁵ Księstwo Kurlandii i Semigalii – księstwo lenne Rzeczypospolitej Obojga Narodów, powstałe po

także na potem ważyć się nie ma, używać owego nieludzkiego prawa opanowania dóbr rozbitych na morzu, lecz jeżeliby kto pomoc jaką w tym niebezpieczeństwie będącym przyniósł, sprawiedliwą nagrodą za pracę swoją ma się kontentować”. Oczywiście wrodzona naturze ludzkiej chciwość sprzyjająca uprawnieniu grabieży, pojęciami korsarskimi ludów Zachodu zaraziła żeglarzy (flisów i orylów) znad rzek słowiańskich. Pojęcia Prokopa były właśnie echem tego wpływu zachodniego, który prostą drogą przez ciągle stykanie się żeglarzy krajowych z zamorskimi w miastach portowych sięgnął nad Bug i Prypeć³⁶. Takimi to drogami przenoszą się od narodu do narodu pojęcia i wierzenia, będące polem studiów etnograficznych. Za pojęciami idą zwyczaje i obrzędy, jak to wykazałem gdzie indziej, pisząc o „frycowym” („Wisła”, t. IX, s. 765)³⁷, które jest prostym naśladowaniem średnio-wiecznego obrzędu pasowania rycerzy, wprowadzonego przez Piastów do Polski, organizujących rycerstwo lechickie na wzorach Zachodu.

Gdy już wszystko było do drogi gotowe, przenieśliśmy na łódkę tłumoczki i puzderka z hotelu „Moskiewskiego”, którego właścicielka olbrzymiej tuszy, bardzo uprzejma, w rudej peruce i piramidalnym z żółtych wstążek czepcu, kazała nam za chwilowy wypoczynek w zaśmieconej izbie zapłacić sowicie. Wsiedliśmy tedy na łódkę. Wobec jednak zielonych i mętnych wód Muchawca, przepełnionych tłumem kąpiących się synów Izraela, wszelkie porównania naszej wyprawy do żeglarskich rapsodów z Homera³⁸, Byrona³⁹ i Mickiewicza⁴⁰ umilknąć musiały. W dodatku rzeka pokryta była szczelnie tratwami i galarami, które płynąc z Pińszczyzny⁴¹

sekularyzacji inflanckiej części zakonu krzyżackiego w 1561 roku. Mieszkańcami terenów Księstwa byli Niemcy, Liwowie i Łotysze. Księstwo położone było na terenie dzisiejszej południowo-zachodniej Łotwy. Do Rzeczypospolitej inkorporowano je konstytucją Sejmu z 1726 roku.

³⁶ Prypeć – rzeka, prawy dopływ Dniepru, o długości 775 km i powierzchni dorzecza 121 000 km kw. W górnym i środkowym biegu rzeka przepływa przez Polesie. Uchodzi do Zbiornika Kijowskiego.

³⁷ Zob. Z. Gloger, *Frycove w Korytnicy*, „Wisła. Miesięcznik geograficzno-etnograficzny” 1895, t. IX, s. 765–768.

³⁸ Homer (ok. VIII w. p.n.e.) – grecki pieśniarz wędrowny, epik, śpiewak i recytator. Uważa się go za ojca poezji epickiej. Do jego dzieł zalicza się eposy, w tym najsłynniejsze z nich – *Iliadę* i *Odyseję*. Najstarszy znany z imienia europejski poeta.

³⁹ George Gordon Noel Byron (1788–1824) – jeden z największych angielskich poetów i dramaturgów. Skandalista obyczajowy, podróżnik. Od jego imienia pochodzą obecne w teorii literatury pojęcia „bajronizmu” i „bohatera bajronicznego”.

⁴⁰ Adam Mickiewicz (1798–1855) – poeta, działacz polityczny, publicysta, tłumacz, filozof, działacz religijny, mistyk, organizator i dowódca wojskowy, nauczyciel akademicki. Jeden z trójki (obok Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego) wieszczów polskich. Uważany za największego polskiego poetę romantyzmu. Autor epopei *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie* (1834).

⁴¹ Pińszczyzna – chodzi o powiat piński wchodzący w skład guberni mińskiej, utworzonej w Imperium Rosyjskim na ziemiach zabranych I Rzeczypospolitej po II rozbiórce Polski (1793).

i Prypeci Kanałem Królewskim⁴² i Muchawcem do Bugu i Wisły, zatrzymane zostały tutaj skutkiem niskiego stanu wody i robót, około pogłębienia koryta wodnego prowadzonych.

Dopiero wśród okazałej twierdzy brzeskiej brzegi Muchawca, osadzone gęsto topolą i wierzbą, niezwykle piękny choć posępny i poważny przedstawiają widok. Aby się przyjrzeć temu obrazowi potężnych wałów i kazamat⁴³, potrzeba płynąć Muchawcem, co zapewne oprócz orylów mało komu się tu przytrafia, zauważyliśmy bowiem naturalne zaciekawienie wojskowych, którzy z mostów i dróg nadbużnych spostrzegli obcych wędrowników wśród fortecy żeglujących.

III

„A czy panoczki mają dobre paszporty – zapytał Prokop – i czy mają pozwolenie od samego komendanta przepływu przez szluzę na Bugu, bo może panoczki nie wiedzą, że tylko raz na dzień o dziewiątej rano otwierają się wrota dla berlinek⁴⁴, galarów⁴⁵ i drzewa, a kto się spóźni, to musi czekać do jutra rana, chyba że dostanie kartkę od komendanta fortecy. Teraz – mówił dalej Prokop – dla małej wody co dzień statki nie płyną, to i za kilka dni szluzza bez kartki pana komendanta nie będzie otwierana”.

Objaśnienie Prokopa wywarło na nas bardzo przygnębiające wrażenie. Jakkolwiek bowiem paszporty nasze były w jakim takim porządku, to udawanie się po kartkę do komendanta twierdzy zatrzymałoby nas przynajmniej na dwa dni w Brześciu, a tu każda chwila była dla nas droga i obliczona. Zresztą, któż wie, czy obcym ludziom, którzy nie pytając się o pozwolenie, znaleźli się wśród fortecy, byłoby udzielonym przyzwolenie przejazdu. Zrozumieliśmy dopiero teraz, że przez prostą nieświadomość dostaliśmy się jak do matni i przewidując, że możemy być zatrzymani, bo nawet jakiś wojskowy zdawał się coś polecać w tym celu, wiosłowaliśmy energicznie, aby jak najrychlej ujrzeć twierdzę za sobą. Zapas przyrządów rysunkowych w malarskiej tece pana Juliana Maszyńskiego i szczegółowe karty geograficzne, niezbędne w każdej podobnej wycieczce naukowej po kraju, mogły bardzo tłumaczenie nasze utrudnić, tym bardziej, że wycieczek archeologicznych,

⁴² Kanał Królewski (Długa–Narew) – kanał wodny łączący pierwotnie rzekę Długą i Narew, płynący na terenie warszawskiej dzielnicy Białoleka oraz na terenie gminy Nieporęt. Obecnie zachował się jedynie w formie szczątkowej.

⁴³ Kazamat – podziemne pomieszczenie służące podczas wojny jako schron lub magazyn broni, dawniej także jako izba więzienna; opancerzone pomieszczenie na okręcie.

⁴⁴ Berlinka – duża łódź o płaskim dnie.

⁴⁵ Galar – statek rzeczny wiosłowy używany do jednorazowego transportu towarów w dół rzeki. Szczególnie rozpowszechniony w XVIII wieku.

etnograficznych w ogóle po Bugu, w szczególności przez fortecę brzeską⁴⁶, nigdy dotąd nie bywało i nasza była pierwszą niewątpliwie.

Wypłynąwszy na ujście Muchawca do Bugu wśród warowni, mieliśmy poza sobą piękny widok „wiszącego” mostu w tle gęstej zieleni zadrzewionych brzegów, a przed sobą Bug cichy, płowy. Dalej w dole rzeki zarysował się na poziomie wody jakiś niby płot, niby ostrokół, którym cały Bug poprzecznie był przegrodzony.

Była to właśnie owa „szluza”, czyli po prostu nadwodny parkan poprzeczny, na wbitych w rzekę dźwiganych słupach. Parkanem tym rzeka przy wyjściu z twierdzy jest w ten sposób zamknięta, że woda płynie pod nim, a dla statków są w nim wrota, żeby bez kontroli nikt tędy nie przepływał.

Po chwili stanęliśmy u tej bramy przy domku, gdzie wartował wojskowy dozorca szluzy, jakiś wysłużony inwalid. Poprosiłem go o otwarcie wrót, oznajmiając, że fatygę potrafimy ocenić, ale dozorca dowiedziawszy się, że nie posiadamy kartki od komendanta, okazał się niewzruszonym naszą prośbą.

„Bez pozwolenia – mówił – nie mogę nikomu wrót otworzyć, ale na co koniecznie chcecie panowie przepływać przez wrota? Albo to wam nie wszystko jedno, żeby żołnierze, których, ot, przy tamtym brzegu kąpie się cała rota, przemieśli waszą łódkę łędem na tamtą stronę szluzy. Ja wam ich zaraz tu zawołam”.

To mówiąc, zaczął nawoływać głosem i ręką wspólnie z Prokopem. Jakoż za kilka minut nadbiegło dwudziestu nagich, barczystych mężów, którzy za dane wynagrodzenie przenieśliby nie tylko taką łódź, jak nasza, ale chyba i korab⁴⁷ Noego przez górę Ararat.

Dozorca szluzy zakomenderował, a czterdzieści żyłastych rąk pochwyliło krypę naszą jak wiór jaki na barki i w mgnieniu oka wyniosło z wody na brzeg kilka sążni wysoki, po czym okrążywszy łędem, spuściło statek na wodę poza szluzą. Jak ryba, która na wiosnę wędrując w górę wody małego strumyka, aby dostać się do stawów i sadzawek, rzuca się i nieraz przelatuje w powietrzu napotkane przeszkody, tak i my, dostawszy się za fortecę, odetchnęliśmy teraz całą pierśią. Kłopoty z dostaniem przewoźnika i łodzi, obawa kwarantanny fortecznej i przebycie zaryglowanej szluzy – wszystko to było już pomyślnie załatwione. Teraz otaczała nas zewsząd miła woń siana suszonego na szerokich łąkach nadbużnych, przed sobą mieliśmy wspaniałą most kratowy terespolskiej drogi żelaznej⁴⁸, a pod nami w lustrze Bugu czarne, groźne chmury dalekiego nieba.

⁴⁶ Twierdza brzeska, Twierdza Brześć – zespół fortyfikacji wzniesionych przez Imperium Rosyjskie w pierwszej połowie XIX wieku przy ujściu rzeki Muchawiec do Bugu, w okolicy Brześcia.

⁴⁷ Korab – dawniej poetyckie, wzniosłe określenie łodzi lub okrętu.

⁴⁸ Kolej Warszawsko-Terespolska – linia kolejowa uruchomiona w 1867 roku, łączyła Warszawę z Brześciem przez Siedlce, Łuków, Białą i Terespol (odcinek Terespol-Brześć od roku 1870).

Gdy Łódź nasza mijała granitowe filary, most zagrzmiał łoskotem przebiegającego nad nami pociągu.

O pół mili poniżej Brześcia, na gruntach majątku Rzeczycza (czy Reczyca)⁴⁹, znajdują się na prawym brzegu piaszczyste wzgórza, nazwane przez oryły od barwy piasku *Białą Górą*. Nadzieja odkrycia tu śladów pobytu przedhistorycznego człowieka nie zawiodła mnie. Wstępując na pierwszą wydmy, znalazłem piękny bełt, czyli strzałę krzemioną i kilka typowych okrzosków nożykowatych. Niestety od strony południowej szybko nadciągała ku nam owa czarna jak noc chmura ze złowrogim szumem gradowym. Gromy coraz bliżej uderzały, a kroplisty deszcz usiłował ochłodzić mój zapal do poszukiwań i odkryć. Na wiorstę dokoła nie było ani chaty, ani drzewa, ani nawet zarośli, tylko pola, łąki i wydmy piaszczyste. Ponad głowy nasze przysła ulewa z piorunami i gradem, a my pomimo to wszystko łaziliśmy jak zmokłe wrony po piasku, bo cóż mieliśmy robić, kiedy nawet nie było łopianu ani pokrzywy, żeby w nich ukryć choć nosy. Krzemyki zmoczone czerniły się wyraźniej na białym piasku, tak że nawet podczas ulewy znalazłem kilka pięknych nożyków i tak zwanych „skrobaczek” (*racloir*).

Depcząc po tych szczątkach odległej przeszłości, myśl gubiła się w odtwarzaniu obrazu pierwotnego zaludnienia tej ziemi. Poszukiwania moje nad Niemnem⁵⁰, Narwią⁵¹, Wisłą, Wartą⁵², Biebrzą⁵³, Sanem⁵⁴, Dniestrem⁵⁵, Horyniem⁵⁶, Dźwiną⁵⁷, Dnieprem⁵⁸, Bohem⁵⁹ i Bugiem dostarczyły mi mnogich już dowodów,

⁴⁹ Rzeczycza (biał. Reczyca) – w XIX wieku miasto powiatowe guberni mińskiej. Obecnie miasto w południowo-wschodniej części Białorusi.

⁵⁰ Niemen – rzeka płynąca przez Białoruś, Litwę i Rosję. Długość – 937 km. Wypływa z okolic Mińska.

⁵¹ Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły. Długość 484 km, z czego większość w Polsce (448 km), a reszta – na Białorusi, gdzie bierze swój początek.

⁵² Warta – trzecia pod względem długości rzeka w Polsce (808,2 km), prawy dopływ Odry.

⁵³ Biebrza – rzeka w północno-wschodniej Polsce, prawy dopływ Narwi. Długość około 165 kilometrów.

⁵⁴ San – rzeka w południowo-wschodniej Polsce, prawobrzeżny dopływ Wisły. Długość – 457,76 km.

⁵⁵ Dniestr – rzeka płynąca przez Ukrainę i Mołdawię; należy do zlewiska Morza Czarnego. Długość – 1352 km.

⁵⁶ Horyń – rzeka na Ukrainie i Białorusi, prawy dopływ Prypeci o długości 659 km, wypływa ze Wzgórz Krzemienieckich, płynie przez Wyżynę Wołyńską i Polesie.

⁵⁷ Dźwina – druga pod względem wielkości rzeka uchodząca do Bałtyku. Przepływająca przez Rosję, Białoruś i Łotwę. Długość 1022 km.

⁵⁸ Dniepr – obecnie rzeka płynąca przez Rosję, Białoruś i Ukrainę; w przeszłości na terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego, a po unii lubelskiej – Rzeczypospolitej; należy do zlewiska Morza Czarnego; dł. 2285 km – jedna z kilku najdłuższych w Europie.

⁵⁹ Boh – rzeka na Ukrainie, ma źródło w środkowej części Podola i uchodzi do Morza Czarnego. Długość 808 km.

że ludzie posługujący się krzemieniem nie znali jeszcze wcale rolnictwa, ale tylko żyli z myślistwa, rybołówstwa i produktów leśnych, że trzymali się głównie dolin rzecznych, które były szlakami ich wędrówek, że w granicach ziem lechickich i litewskich palili zwłoki nieboszczyków i popioły zachowywali w popielnicach glinianych, ozdabianych niekiedy, a zwykle zakopywanych tuż obok siedlisk, gdzie mieli w pagórkach piaszczystych mieszkania. Przy każdym ognisku swoim obrabiali krzemień z niepospolitą zręcznością, a kult ten użytku krzemienia trwać musiał lat tysiące. Ziemie dawnej Polski posiadają ciekawe i piękne zabytki z krzemienia oraz inne mnogie ślady obrabiania go, które pozwalają na karcie geograficznej naznaczyć siedliska człowieka przedhistorycznego, co w połączeniu z opisem tych siedlisk i narzędzi oraz ilością powstałych przy obróbce okrzosków rzuci choć mglisty promyk światła na stan zasiedlenia w czasach pierwotnych.

Epoka stacji krzemiennych nie ma żadnego związku z późniejszą dobą grodzisk, czyli zamków drewnianych, obwarowanych niegdyś wałami i palisadami. W dobie użytku krzemienia, która o wiele poprzedziła grodziska, ludzie nie tworzyli jeszcze wojennych drużyn i nie mieli takich zasobów mienia, których zabezpieczenie wymagałoby budowania miejsc obronnych przed wrogiem. Powszednia ochrona zapasów żywności i odzieży polegać musiała na ukrywaniu ich w ziemi, do czego służyły najlepiej, równie jak i dla mieszkań ziemnych podczas zimy, pagórki piaszczyste.

Przemokli do nity, ruszyliśmy po burzy w dalszą drogę, krętym łożyskiem Bugu, którego szerokość przy nadzwyczaj niskim stanie wody wynosiła nie więcej przeciętnie, jak sążni 25 do 35, a w jednym miejscu pod Neplami⁶⁰ tylko sążni⁶¹ 12. Dno rzeki zasnuwane jest prawie wszędzie ruchomym, mialkim piaskiem, jak w Bohu na Podolu. Piasek ten, począwszy od *Białej Góry*, ciągle tworzył mielizny, czyli w mowie orylów „haki”, po których łódź nasza, mająca dno wypukłe i zagłębiająca się z tego powodu dość głęboko w wodzie, zaczęła się czołgać i zatrzymywać dość często. Prokop przeciągał ją sam przez te mielizny, dopóki dostateczne były jego siły, ale gdy nie podołał, musieliśmy sami, zdjawszy buty i część ubrania, wchodzić razem z nim do wody, aby ulżyć statkowi i dopomagać w jego holowaniu lub rozchodzić się po płytkiej rzece, szukając wśród mielizn głębszego przepływu. Ponieważ wkładanie obuwia na mokre nogi powodowało mitręgę, odbywaliśmy więc odtąd wzorem bosych apostołów dalszą żeglugę i poszukiwania na wybrzeżach. Z początku okazała się ta nowość wygodną i nawet przyjemną, ale później była powodem niemiłych skutków.

⁶⁰ Neple – w XIX wieku wieś i folwark nad Bugiem, przy ujściu rzeki Krzyny, powiat konstyntanowski, gmina Bohukały, stacja pocztowa Terespol; obecnie wieś w województwie lubelskim, powiecie bialskim, gminie Terespol.

⁶¹ Sążnia – jednostka długości równa ok. 190 cm.

IV

Szczęściem, że dno i brzegi nie są tu nigdzie żwirowe, jak nad Niemnem. A i pod względem topograficznym wielka między tymi dwiema rzekami zachodzi różnica. Gdy Niemen ma brzegi przeważnie wysokie, kamieniste, pobrużdżone głębokimi wąwozami lub strojne rozkoszną zielenią krzewów na wyżynach, a cieniastych olszniaków⁶² po dołach, dno zaś żwirowe lub roślinnością wodną zaślane – to Bug w okolicy Brześcia ma brzegi nagie, płaskie, bez krynic i kamieni. Na brzegach tych ciągną się suche błonia, łąki po przedwiecznych łożyskach rzeki lub ławice piasku lotnego. Smutne to widoki szkicował pan Julian Maszyński w swym albumie z dziwną prawdą charakterystyki krajobrazu.

Pod wsią Kukurykami⁶³ spotkaliśmy mnóstwo tratw, które osiadłszy tu przed kilku dniami na mieliznach z powodu nazbyt niskiego poziomu wody, zajmowały całą szerokość Bugu. Nie znalazłszy dla łodzi żadnego przejścia obok tratw, byliśmy w położeniu rozpaczliwym. Groziła nam mitręga⁶⁴ najmowania paru wozów i kilkunastu ludzi do przewiezienia łodzi łądem poza tratwy. Mniejsza o koszt, ale jaka strata czasu, może dnia całego, gdy godzina strwoniona w życiu marnie, nikomu nigdy nie powraca.

Oryle galicyjscy, puszczając kłęby nie pachnącego dymu ze swych krótkich glinianych fajeczek i warząc przed budkami swoimi na tratwach w czarnych garnkach wieczere, przypatrywali się kłopotowi naszemu obojętnie. Jadący z nimi i sprzedający im gorzałkę i krupy⁶⁵ „pisarz”, Żydek galicyjski w pluszowym czarnym kapeluszu, zakręcający sobie wspaniałej długości świderkowate pejsy, zdawał się jeszcze obojętniej na kłopot nasz zapatrywać. I nic dziwnego; miał on powód do niemałej osobistej alteracji⁶⁶, bo z całym towarem i setką najętych ludzi również „siedział na haku”.

Ale zwątpienie i rozpacz jest tylko udziałem niedołówców. Poznawszy pomiędzy flisami po granatowym żupaniku⁶⁷ i wysokim stożkowatym kapeluszu z pawim piórkiem krakowiaka, zagadnąłem go: skąd był rodem? Objął się, że jest z Niepołomic⁶⁸. Znając dobrze strony krakowskie i akcent mowy ludu tamtejsze-

⁶² Olszniak – las olszowy, olszyna. Rośnie na terenach podmokłych i bagiennych.

⁶³ Kukuryki – w XIX wieku wieś i folwark położone na Bugiem w powiecie konstantynowskim. Obecnie wieś sołecka, położona w województwie lubelskim, w powiecie bialskim, w gminie Terespol, nad rzeką Bug.

⁶⁴ Mitręga – strata, marnowanie czasu, zwłoka.

⁶⁵ Krupy – inaczej otyły.

⁶⁶ Alteracja – zmartwienie, zgryzota, smutek.

⁶⁷ Żupan – staropolska długa szata męska, zapinana na rząd drobnych guzików.

⁶⁸ Niepołomnice – w XIX wieku miasteczko położone nad Wisłą, w dolinie nadrzecznej, w powiecie bocheńskim. Obecnie miasto w województwie małopolskim, w powiecie wielickim, siedziba władz gminy miejsko-wiejskiej Niepołomnice.

go, wdałem się z Wojtkiem w rozmowę. Był pewien, że jestem także krakowianinem i uradował się ze spotkania ziomka w dalekiej stronie. Lud krakowski jest ochoczy i uczynny, jeżeli ma dla kogo życzliwość. Wojtek przywołał Bartosza, Maćka i Staszka, a gdy im powiedział, że ten „pon jest spod Krakowa”, co nie może minąć się z drzewem – gromadka flisów krakowskich z życiem i ochotą, na jaką nigdy nie zdobyłby się Pińczuk czy Poleszuk, powymyślała żwawo „szryki” (grube, brzozowe drągi, oskrobane z kory, na 10 łokci długie, do zatrzymywania trawek służące), porozwijały wici brzozowe (rodzaj postronków) między „pasami” drzewa i rozepchnąwszy „płyty” na znacznej długości, przeprowadziła szybko nasz statek. Żegnali nas potem serdecznie ci ludziska, życząc, abyśmy się spotkali kiedy z nimi w Krakowie pod Sukiennicami w niedzielę.

Płynęliśmy znowu swobodnie, wysiadając tu i ówdzie na brzegi, gdy nagle przedstawił się nam niezwykle widok. O kilkaset kroków na zielonym wybrzeżu sześć postaci w bieli, osłaniającej dość skąpo niewieście ich kształty, stojąc w rzędzie, płaśało na jednym miejscu. Miałyżby to być rusalki lub topielice bugowe, ukazujące się po burzy i nęcące zdradliwie wędrowców, którzy zabłądzili w to nieznane sobie ustronie? Stado białych jak śnieg gąsek szczypało trawkę u stóp tych nadbużanek, które, niestety, pomimo zbliżania się naszego nie zdawały się zwracać na nas żadnej uwagi, ale wytrwale wciąż płaśały i płaśały w jednym miejscu. Gdyśmy podpłynęli jeszcze bliżej, przekonaliśmy się wówczas z rozczarowaniem, że to już były nie pierwszej młodości niewiasty, które używając nóg zamiast „kijanek”⁶⁹, prały w ten dziwny sposób bieliznę swoich mężów i dzieci. Zauważyliśmy przy tym ubiór ich bardzo niehigieniczny, kobiety te bowiem miały, pomimo pory lipcowej, głowy szczelnie obwiązane chustkami, gdy przykrycie reszty ciała przedstawiało system bezwzględnej wentylacji. Dziewczęta otaczają tu głowę niby wiankiem kolorową chusteczką, najczęściej czerwoną, złożoną w pasek na dwa do trzech cali⁷⁰ szeroki, co dość typowy i malowniczy ma wygląd.

Po drodze spotykamy rybaków samotnych, w zadumie siedzących na swych czółnach przy brzegu rzeki i zapatrzonych na „spławki” kilku jednocześnie zastawionych wędek. Te małeńkie, z jednego kłoca, spiczaste ich czółenka mają w jednym końcu niską budkę, na kształt przewróconej niecki⁷¹, dla ochrony podczas deszczu. Samotnicy zagadnięci przez nas o rybackie szczęście, narzekali na zły

⁶⁹ Kijanka do prania – narzędzie używane do prania, zazwyczaj w otwartych wodach (rzece, jeziorze) w postaci kija lub krótkiej, drewnianej łopatk. Pranie kijanką polega na wielokrotnym uderzaniu obficie zmoczonej wodą odzieży i splukiwaniu jej. Podczas prania dodawano niewielkie ilości mieszanki popiołu roślinnego i łoju – poprzedników mydła.

⁷⁰ Cal – pozaukładowa jednostka miary długości; 1 cal polski = 24,8 mm.

⁷¹ Niecka – drewniane, podłużne naczynie półkoliste wydrążone w jednym kawałku drewna, używane na wsi.

połów, zapewniając, że lat dawnych Bug był daleko rybniejszy, a teraz przez dzień cały czekając cierpliwie na marną zdobycz, „czólno moknie, rybak sochnie”.

Nie licząc dwóch noclegów w Terespolu, pierwszy po nich w ciągu wodnej wędrówki wypadł nam we wsi Kużawce⁷² pod Neplami. Zapytana przez nas wieśniaczka, czerpiąca wiadrami wodę, gdzie by można zanocować, zaprosiła nas ze szczerą gościnnością do drugiej chaty z brzegu wioski. Słońce już zachodziło, gąski, bydełko i świnki powracały do domu. Kilka dziewcząt przechodziło w bród przez rzekę, niosąc potężne kosze wodnego zielska na karm dla trzody chlewnej. Znużeni i do szczeru przemokli na owej *Białej Górze* udaliśmy się prosto na spoczynek do stodoły pełnej bardzo wonnego siana. U wrót podwórka przywitał nas uprzejmie gospodarz, sympatycznej powierzchowności, niskiego wzrostu w ptasim, słomianym, domowej roboty z szerokimi skrzydłami kapeluszu.

O wysuszeniu przemokniętej odzieży naszej przy ognisku nie było mowy, bo cała rodzina wieśniacza udawała się już na spoczynek. Wieczór był chłodny po spadłym w okolicy gradzie, więc nie pozostawało nic innego do zrobienia, jak nie rozbierając się wcale, zakopać w sianie po szyję i zasnąć, aby przez krótką noc rozgrzać się i wyschnąć. Razem z nami przyszło na to siano trzech wyrostków, synów naszego gospodarza. Najprzód uklękli i dość długo szeptali pacierze, następnie poszli, gdzie siano leżało najwyżej w szczycie szopy, nakryli je rańtuchem⁷³ i za chwilę poczęli silnie chrapać. Zanurzony w sianie, zasnąłem również szybko. Że jednak nie miałem na sobie suchej nitki, więc śniłem już po chwili, że się pławię w jakiejś rozkosznej kąpieli rzecznej, której brzegi zasypane są bezmiarem starożytnych krzemiennych narzędzi! Gdy kłopotalem się srodze, gdzie tyle skarbów podzięję, uczułem nagle na moim karku jakiś dławiący ciężar, sięgający jakby do mego gardła. Począłem przez sen krzyczeć i szukać rewolweru. Rozbudzony narreszcie przekonałem się, że był to jeden z owych chłopców, który śpiąc, stoczył się po pochyłości siana aż do mnie.

O samym wschodzie słońca przyszedł gospodarz obudzić swoich synów i nam uprzejmie powiedzieć „dzień dobry”. Rozbudzeni chłopcy uklękli najprzód i rozpoczęli dzień od modlitwy, która dla ludzi oddalonych od świata, szkoły, książki jest istotnie tą olbrzymią tajemniczą dźwignią etyczną i moralną, jakiej nic dla nich zastąpić nie może.

Po mocnym śnie, otrzeźwiwszy się zimną kryniczną wodą, przyjrzałem się stodołę, w której mieliśmy nocny przytułek. W jednym jej rogu kmieć zagroził

⁷² Kużawka (ob. Kuzawka) – wieś i folwark (XIX wiek) nad Bugiem, powiat bialski, gmina Światycze; współcześnie w województwie lubelskim, powiecie bialskim, gminie Terespol.

⁷³ Rańtuch – kobiece nakrycie głowy używane w Polsce od XVI do XVIII wieku. Występowało w formie sporych rozmiarów chusty, najczęściej wełnianej.

sobie komorę na wymłócone ziarno. Na ścianie komory wisiały cepy⁷⁴. Cep mazowiecki znad Wisły składa się z *dzierżaka* i *bijaka*⁷⁵, tu na Podlasiu bijak nazywa się tak samo, ale dzierżak mianował nasz gospodarz *cepilkiem*. Na podwórku oglądaliśmy liczny i tłusty dobytek, w całej Kużawce widać było zamożność i skrzętność jej mieszkańców. Nikt tu nie skarżył się ani na brak chleba, ani na panów, którzy jako dobrzy sąsiedzi tych kmieci życzliwie przez nich byli wspomniani.

Gdy ja robiłem notatki, pan Julian tymczasem odrysowywał niebieloną chatę naszego gazdy, z jej słomianą o dużych okapach strzechą i narożnym podcieniem, wspartym na słupie węglowym. Ogródek otoczony był płotem plecionym porządnie z łoży⁷⁶, jak się plotą warkocze. W chacie na stole leżał bochen chleba, białym obrusem domowej roboty przysłonięty, jako zawsze gotowy posiłek dla gościa lub ubogiego, który w progi domu wstępuje. Dawny to i piękny obyczaj gościnności słowiańskiej, u nas już tylko przechowywany, jako w rdzeniu prastarej Słowiańszczyzny. Nie znajdziesz go już u innych Słowian.

Przy pożegnaniu ani gospodarz, ani dwunastoletni syn jego, który nam usługiwał, pomimo naszych nalegań, nie chcieli od nas przyjąć żadnej pieniężnej zapłaty. Gospodarz tłumaczył się nieśmiało, że „brać pieniądze od gości i podróżnych, to jest nie po katolicku”. Wieś Kużawkę opuściliśmy pieszo, aby ułatwić Prokopowi przebycie mielizn, które widać było z daleka, bo ponaznaczane przez retmanów⁷⁷ „wiechami” z gałęzi zatkniętych i przyłamanych. Piasek tych mielizn był tak ruchomy, że niekiedy przez samo kołysanie łodzi zatrzymanej na piasku Prokop torował dostateczne przejście na głębszą wodę. Z powodu tej ruchomości dna Bug, choć mniej bystry niż Wisła, ma koryto równie niestałe i robi często flisom niespodzianki, zamieniając w ciągu roku mielizny na głębiny i odwrotnie.

V

Przy ujściu Krzyny (inaczej Trzny)⁷⁸ do Bugu napotykamąją majętność Neple⁷⁹, z pięknym ogrodem i słynną ongi z gajów kameliowych kwaciarnią, własność

⁷⁴ Cep – prymitywne narzędzie do młócenia zboża.

⁷⁵ Dzierżak i bijak – dwa podstawowe elementy cepa do młócenia zboża; kije, jeden dłuższy, służący do trzymania (dzierżak) i krótszy, służący do bicia.

⁷⁶ Łoza – wierzba szara; zarosła wierzbowe; potoczne określenie na wytwory drewniane pochodzące z drewna wierzby szarej.

⁷⁷ Retman – osoba kontrolująca i odpowiadająca za transport rzeczny.

⁷⁸ Krzna (Trzna) – rzeka stanowiąca lewy dopływ Bugu. Bierze początek w środkowej części Niziny Południowopodlaskiej. Od Międzyrzecza Podlaskiego jej dolina wyznacza północną granicę Polesia Zachodniego. Długość rzeki wynosi 120 km.

⁷⁹ Neple – w XIX wieku wieś i folwark nad Bugiem, przy ujściu rzeki Krzyny, powiat konstantynowski, gmina Bohukały, stacja pocztowa Terespol; obecnie wieś w województwie lubelskim, powiecie białskim, gminie Terespol.

dawniej Mierzejewskich⁸⁰. Znaleźliśmy tu pierwszy od Brześcia wyniosły brzeg rzeki, z pięknym widokiem na Zabuże⁸¹. Pan Julian odrysował ołówkiem części tych urwisk i pięknego lasu. Dalej widzimy znowu po raz pierwszy obydwie brzegi rzeki, strojne w rozkoszną zieloność leśną, wśród której Bug, niezwykle szeroki, głęboki i spokojny, wygląda jak piękne jezioro szmaragdowe. I znowu dalej ma brzegi obnażone. Na piaszczystej krawędzi stało tu rzędem pięć czapli zadumanych, a jednak dziwnie czujnych i ostrożnych. Liczne siwe rybitwy, drobne i większego gatunku, podobne ze zrzęcnego lotu jaskółek, płasły ponad cichym zwierciadłem Bugu, rzucając się z góry jak strzała bądź po małą rybkę, która nieostroźnie wypłynęła, bądź chwytając dzióbkiem wodę. Spostrzegłszy nas, wydawały przeraźliwy krzyk trwogi. Inne znowu, widocznie dla ochłodzenia się, siadały stadkami na mokrym piasku. Ptaków tych zauważyłem nierównie większą ilość nad Bugiem niż nad Niemnem. Za to nie widziałem tutaj litewskich „bibików”, gatunku dużej pliszki⁸². Przybywamy do Krzyczewa⁸³, wioski w dość malowniczym położeniu, z mnóstwem drzew liściastych i drewnianą świątynią. Przy jednym z domów, zapewne dworskich, stał pochylony z licznymi podporami staroświecki sernik, owa tak zwana litewska „sernica”, przypominając soplicowską, co:

... u dołu na jednym wielkim słupie wsparta,
 Niby gniazdo bocianie. Stary słup dębowy
 Pochylił się, bo już był wygnił do połowy,
 Groził upadkiem. Nieraz Sędziemu radzono,
 Aby rzucił budowę, wiekiem nadwątloną;
 Ale Sędzia powiadał, że woli poprawiać,
 Anizeli rozrzucać, albo też przestawiać.
 Tymczasem pod słup kazał wetknąć dwie podpory⁸⁴.

⁸⁰ W początku XIX wieku właścicielem Nepli był Kalikst Mierzejewski (1786–1854), właściciel rozległych włości pomiędzy Brześciem i Prużaną; botanik i agronom. Mierzejewscy zarządzali Neplą za czasów jej świetności. Kalikst Mierzejewski przyczynił się do wybudowania w Nepli pałacu z rozległymi ogrodami i rzadkimi okazami drzew oraz krzewów. Był właścicielem oranżerii, w której rosło ok. 4 tys. roślin, m.in. wspomniane przez Glogera kamelie.

⁸¹ Zabuzze – w XIX wieku wieś zlokalizowana na prawym brzegu Bugu w powiecie włodzimierskim, gmina Zabuzze.

⁸² Pliszka – rodzina ptaków z rzędu wróblowatych obejmująca około 70 gatunków. Są to ptaki owadożerne polujące na ziemi. Zapewne chodzi o pliszkę siwą (*Motacilla alba*)

⁸³ Krzyczew – w XIX wieku wieś i folwark nad Bugiem, powiat konstantynowski, gmina Bohukały, poczta Terespol; obecnie w województwie lubelskim, powiecie bialskim, gminie Terespol.

⁸⁴ Fragment (w. 687–695) IX Księgi (*Bitwa*) Pana Tadeusza Adama Mickiewicza.

Pan Julian odszkicował Krzyczew, przy którym na Bugu napotkaliśmy znowu wielkie mnóstwo tratw osiadłych na mieliźnie.

Wyładowywano z nich na brzeg celem ulżenia, czyli „lichtowano”, mnóstwo klepki dębowej, spławianej znad górnego Bugu do Prus. Na jednej z tratw zbudowana obszerna „skarbowka” odznaczała się dużymi oknami i familijnym gankiem na czterech słupkach. Budując ją, jakby przewidywano, że posłuży za mieszkanie przez czas dłuższy dla osiadłych na mieliźnie.

Tu i ówdzie, pomiędzy Neplani a Kołodnowem⁸⁵, napotkamy ogromne dęby czarne w korycie rzeki. Wiele z nich, wychylając potężne konary nad poziom wody, podobne są z dala do groźnych fantastycznych potworów, wynurzających się z głębin. Niektórzy przyrodnicy utrzymują, że dąb, aby nabrał hebanowej barwy i prawie kamiennej twardości, powinien około 3000 lat przeleżeć w wodzie. Czy koniecznie tak długo, tego twierdzić niepodobna, ale to wiemy na pewno, że dębowe pale mostu postawionego na Wiśle (wprost ulicy Mostowej) za Zygmunta Augusta, wydobywane z wody po latach trzystu, dopiero w połowie nabrały barwy czarnej. Ponieważ dęby napotkane przez nas w Bugu były już czarne zupełnie, należy więc przypuszczać, że mogły pochodzić z epoki owych dębów celtyckich, z którymi zdejmowana jemiola służyła Druidom⁸⁶ do ofiar czynionych bogom, a w każdym razie były starsze od sławnego na Żmudzi Baulisa⁸⁷. Zmieniło się wszystko dokoła tych podwodnych olbrzymów, i czasy, i kraj, i ludzie. Puszcze i bory legły pod toporem i pługiem, wiatr rozwiął zgliszcza starych siedlisk, a na nowych sadybach nowe porozrastały się i postarzały już wioski i mogiły. Dąb tylko podmyty niegdyś powodzią w nadbużnych puszczech przedwiekowych, runąwszy i zarywszy się konarami w łożu rzeki, oparł się prądom jej wód przez lat tysiąc i ręce ludzkiej – groźny zawsze żeglarzom. Szkoda, że niemy i niczego opowiedzieć nam nie może!

Niektóre dęby, podmyte i obalone przed wiekami, sterczą ze stromych brzegów rzeki spod grubych napływowych warstw ziemi, na której już nowe porosły dęby, a podmywane znowu nurtem Bugu, choć jeszcze zielone, ale już nad wodą zawisły i oczekują pierwszej powodzi lub huraganu, który powali je znowu do topieli.

⁸⁵ Kołodnowo – współcześnie brak jest miejscowości o takiej nazwie na mapach Europy. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (t. IV) odnotowuje w tej okolicy miejscowość Kołodno – wieś u zbiegu Leśnej z Bugiem.

⁸⁶ Druid – starożytny kapłan celtycki, który przeprowadził obrzędom i ceremoniom religijnym.

⁸⁷ Baulis – wspomniany przez Adama Mickiewicza w *Panu Tadeuszu* ok. 1000-letni dąb, w którego pniu poeta, historyk i filolog Dionizy Paszkiewicz założył muzeum. Dąb ten znajdował się na Żmudzi w Bordzach. Ścięty w 1812 roku. Swoją nazwę wspomniany dąb zawdzięcza oddawanej na Żmudzi starym dębom czci religijnej. Wierzono, że w określone dni wydobywał się z nich głos przepowiadający przyszłość.

Na pagórkach nadbużnych poniżej Kołodnowa, gdzie rzeka robi zakręt ku południowi, znalazłem rozsianą na powierzchni niezmierną ilość krzemienia, bez żadnych śladów, aby człowiek przedhistoryczny obrabiał z niego tu narzędzia. Pod Pratulinem⁸⁸ mijamy znowu mnóstwo trawek, osiadłych „na haku” z ogromnym ładunkiem klepek dębowych i zboża. Przy niskim stanie wody widzieć można tu i ówdzie wychylającą się z brzegów warstwę rudy żelaznej, której niewielki odłam dla pokazania specjalistom wzięliśmy ze sobą. Burza długo nam groziła dalekimi piorunami i błyskawicami, ale skończyło się podług przysłowia na małym deszczu. Mijamy pięknie położony folwark, Łozowicę⁸⁹, z brzegami Bugu ocienionymi gęstwiną drzew, dalej ukośną w korycie rzeki, starą groblę kamienną, zapewne po dawnych młynie pozostałą.

Przebywamy okolicę, w której o kilka mil od Bugu leży w Królestwie nad Krzną miasto Biała Radziwiłłowska⁹⁰, gdzie istniał słynny niegdyś zamek Radziwiłłów⁹¹, w guberni zaś grodzieńskiej, nad rzeką Pulwą⁹², o dwie mile od Bugu, leży miasteczko Wołczyn⁹³, dziedzictwo niegdyś Czartoryskich⁹⁴ i miejsce urodzenia

⁸⁸ Pratulín – wieś zlokalizowana w województwie lubelskim, w powiecie bialskim, w gminie Rokitno. Miejscowość położona w malowniczym falistym terenie w zakolu Bugu, przy granicy z Białorusią, naprzeciwko Czyżewicz (biał. *Чыжэвічы*).

⁸⁹ Łozowica – w XIX wieku wieś nad Bugiem, w powiecie brzeskoliteńskim, gmina wołyńska; obecnie jest to przysiółek wsi Wólka Husińska w woj. lubelskim, powiecie zamojskim, gminie Krosnobród.

⁹⁰ Biała Radziwiłłowska – dawna nazwa Białej Podlaskiej, miasta w województwie lubelskim; w I Rzeczypospolitej znajdowała się w województwie brzeskoliteńskim; w czasach Glogera – miasto powiatowe guberni siedleckiej.

⁹¹ Radziwiłłowie – najpotężniejszy litewski ród magnacki herbu własnego (Trąby Odmienne). Potęgę rodu zbudowali w XVI wieku bracia stryjeczni Mikołaj Radziwiłł Czarny i Mikołaj Radziwiłł Rudy, który doprowadził do małżeństwa swojej siostry Barbary z królem Zygmuntem Augustem. Radziwiłłowie zajmowali stanowisko dominujące w stosunku do innych magnatów i szlachty i stali się najzaciętszymi obrońcami odrębności Wielkiego Księstwa, a zarazem protektorami różnowierstwa na Litwie.

⁹² Pulwa – rzeka w Polsce i na Białorusi, prawy dopływ Bugu, o długości 54 km.

⁹³ Wołczyn (biał. *Воўчын*) – w XIX wieku było to miasteczko nad rzeką Pulwą, powiat brzeski, gubernia grodzieńska, gmina Wołczyn. Obecnie wieś w obwodzie brzeskim, w rejonie kamienieckim Białorusi, centrum administracyjne sielsowietu (organ władzy lub jednostka administracyjno-terytorialna w niektórych państwach byłego ZSRR).

⁹⁴ Czartoryscy – magnacki ród książęcy herbu Pogoń Litewska, wywodzący się od Konstantego (1335–1392), księcia na Czartorysku, syna księcia litewskiego Koriata Michała Giedyminowicza (1305–1365), wnuka wielkiego księcia Giedymina (1275–1341). Bratem stryjczym założyciela rodu Konstantego był król Polski Władysław Jagiełło (1352–1434). Ród miał dwie główne linie, ważniejszą z siedzibą w zamku w Klewaniu i drugą linię z centrum w zamku w Korcu, która wygasła w 1810 roku na Józefie Klemensie (1740–1810). Szczyt potęgi rodu przypadł na wiek XVIII i XIX, jednakże już wcześniej jego reprezentanci odgrywali ważną rolę na ziemiach Rzeczypospolitej. Czartoryscy dążyli do zmian ustrojowych w Polsce, reformy stosunków gospodarczych, centralizacji władzy państwowej, usprawnienia administracji, jak również wzmocnienia armii.

Stanisława Poniatowskiego⁹⁵. W pobliżu ujścia Pulwy, o kilkaset kroków od Bugu, odkryłem miejsce przedhistorycznej sadyby ludzkiej, gdzie nazbieraliśmy garść wiórów krzemiennych i ułamków takichże narzędzi.

Między wioskami Orlą⁹⁶ i Siwką⁹⁷ wybrzeże Bugu przypomina topograficznie Krzemionki⁹⁸ na Podgórzu, pod Krakowem. Spotykamy tutaj po raz pierwszy od Brześcia granitowe głazy w łożysku rzeki, takie same, jakich nadzwyczajna ilość zanieczyszcza prawie całe koryto Niemna. Nad zachodem słońca płyniemy koło słynnych i rozległych pastwisk janowskich, na lewym brzegu Bugu położonych. Przedstawiają one piękny i dość niezwykły krajobraz. Ze wzgórz prawego wybrzeża widzisz tam, za płową wstęgą rzeki, rozległe błonia i łąki, ocienione tu i ówdzie gajami olszowymi, wśród których pasą się swobodnie tabuny różnomaścistych źrebców i kłaczy stada rządowego w Janowie. Gdyby nie długie szopy na siano, po szerokich błoniach rozrzucone, to nie widząc tu ani pól uprawnych, ani domostw ludzkich, mógłbyś sądzić, że to obraz dziewiczej przyrody z czasów dawnych.

Nie lubujemy się jednak tym pięknym widokiem, bo ulewny deszcz, przewidywany po parnym dniu lipcowym, nalał nam obficie wody za kołnierze i zamoczył rysunkową tekę pana Juliana. Zapadający mrok kazał nam myśleć o noclegu. Spojrzałem na mapę i znalazłem poniżej Janowa⁹⁹, nad Bugiem, wieś Puczyce¹⁰⁰. Ze zaś wiedziałem, iż znajomy mi dobrze z Warszawy zacny i zasłużony ziemianin Adam Goltz¹⁰¹ jest posiadaczem Pucyc w guberni siedleckiej, byłem więc pewien, że dwór pana Adama leży nad Bugiem w tej okolicy i że tam doznamy pod jego dachem staropolskim serdecznego przyjęcia. Miłą nadzieją skwapliwie podzieliłem się nie tylko z panem Julianem, ale nawet z Prokopem. Wzięliśmy się zatem wszy-

⁹⁵ Stanisław August Poniatowski (1732–1798) – król Polski w latach 1764–1795 jako Stanisław II August; wcześniej stolnik wielki litewski (od 1755 roku), starosta przemyski (1756–1764). Należał do głównych orędowników uchwalenia w 1791 roku Konstytucji 3 maja. Ostatni władca Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

⁹⁶ Orla – wieś położona w XVIII wieku w powiecie brzeskoliteńskim województwa brzeskoliteńskiego; w XIX wieku wieś w gminie Wołczyn w powiecie brzeskim guberni grodzieńskiej. Obecnie wieś w obwodzie brzeskim w rejonie kamienieckim w sielsowiecie Wołczyn na Białorusi.

⁹⁷ Siwki – w XIX w. wieś w powiecie ostrońskim guberni wołyńskiej Imperium Rosyjskiego; nie udało się potwierdzić jej istnienia współcześnie.

⁹⁸ Krzemionki Podgórskie – wzgórza zrębowe Pomostu Krakowskiego w południowej części Krakowa, na południe od Wisły, na terenie dawnej miejscowości Podgórze.

⁹⁹ Janów Podlaski – wieś położona w województwie lubelskim, powiecie białskim, gminie Janów Podlaski; leży kilka kilometrów na południe od Bugu, na którym przebiega dziś granica z Białorusią.

¹⁰⁰ Puczyce – w XIX wieku wieś i folwark w powiecie konstantynowskim, gminie Łysów. Obecnie wieś w woj. mazowieckim, powiat łosicki, gmina Płaterów. Przyjaciel, o którym dalej pisze Gloger – Adam Goltz (1817–1888) – był właścicielem dworu w Puczycach.

¹⁰¹ Adam Goltz (1817–1888) – literat, właściciel dworu w Puczycach; syn Jana Goltza (1781–1864), lekarza domowego Czartoryskich w Puławach.

scy na zabój do wiosel, aby zdążyć przed nocą w gościnne progi ziemianina-literata. W wyobraźni przemokłych wędrowców gościnny dom pana Goltza był jakby rajem Miliona¹⁰², ziemią Kanaan Mojżesza¹⁰³, Eldoradem Orellana¹⁰⁴ i Sybarysem¹⁰⁵ rozkoszników Romy. Nadciągająca burza zmusiła nas jednak przed Puczycami do schronienia się pod strzechę karczemki w Wieliczkowiczach¹⁰⁶.

Zastaliśmy w niej starozakonnego arendarza wykładającego arytmetykę, a mianowicie dodawanie i mnożenie kilku włościanom. Stał on przed drzwiami alkierza¹⁰⁷, na których liczne szeregi kresek znaczonej kredą przedstawiały „borgowane” im w ciągu tygodnia półkwatki.

– Pana Goltza w tej porze żniw zapewne zastaniemy w domu? – zapytałem arendarza¹⁰⁸.

– A skąd ja mogę o tym wiedzieć? – odparł arendarz.

– Jak to, przecie do Puczyc nie macie więcej nad ćwierć mili?

– Ćwierć mili? Ja panu powiem, co jest od nas z Wieliczkowicz do Puczyc cztery dobre mile, a potem jeszcze ćwierć mili.

Ostłupiliśmy. Wiadomość ta przeraziła nas naprawdę. Wzięliśmy po raz dziesiąty do rąk naszych szczegółową mapę, na której jak najwyraźniej po raz dziesiąty znaleźliśmy, że za Wieliczkowiczami, nad Bugiem, pierwsza wieś nazywała się Puczyce.

– Cztery mile do pana Goltza? – odrzekłem zdziwiony – wszak Bugiem powinniśmy tam zapłynąć w pół godziny.

Arendarz ironicznie spojrział na naszą mapę i rzekł:

– Ten, co panom tę mapę pisał i kazał jechać wodą do pana Goltza, to musiał być z *psieprosieniem*, wielki łgarz. Tu nad Bugiem jest wieś Buczyce,

¹⁰² John Milton (1608–1674) – poeta i pisarz, autor *Raju utraconego*, o którym wspomina Gloger, poematu epickiego, którego akcja rozpoczyna się od upadku szatana i jego zwolenników.

¹⁰³ Ziemia Kanaan (znana pod nazwą Ziemi Obiecanej) – region, który według Biblii został dany Żydom przez Boga; starożytna kraina na wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego.

¹⁰⁴ Francisco de Orellana (1511–1546) – hiszpański odkrywca i konkwestador, gubernator Nowej Andaluzji. Pierwszy biały człowiek, który spłynął rzeką Amazonką do Oceanu Atlantyckiego. Zbadał leżące na wschodzie Ameryki Południowej puszcze, gdzie miało znajdować się legendarne „Złote Miasto” („El Dorado”).

¹⁰⁵ Sybarys – miasto położone w Wielkiej Grecji na wybrzeżu Lukami nad Zatoką Tarenką. Założone przez Achajów ok. 720 roku p.n.e. Sybarys słynęło z zamiłowania jego mieszkańców do luksusu, bogactwa.

¹⁰⁶ Wieliczkowicze – w XIX wieku wieś w powiecie brzeskim, guberni grodzieńskiej, nieopodal Wołczyna; obecnie na Białorusi w obwodzie brzeskim, rejonie kamienieckim.

¹⁰⁷ Alkierz, alkierz – narożna część budynku, wysunięta i odrębna, kryta osobnym dachem, służąca często za pokój sypialny.

¹⁰⁸ Arendarz – osoba mająca coś w dzierżawie; karczmarz.

a pan Goltz mieszka daleko od rzeki naszej i można do niego tylko jechać z wozem.

Nastąpiło tedy bolesne rozczarowanie i bankructwo dzisiejszych naszych nadziei. W nazwie wioski na naszej mapie znajdowała się prosta omyłka w jednej literze: „P” zamiast „B”. Deszcz padał i wieczór się zmroczył¹⁰⁹, trzeba więc było myśleć o noclegu w Wieliczkowiczach. Jakiś chłopek słusznego wzrostu, tęgiej postawy, o sumiastych polskich wąsach i szlachetnych słowiańskich rysach twarzy, gościnnie zapraszał nas na siano do swojej stodoły i chciał żwawo przenosić do siebie nasze tłumoczki. Że jednak mieszkał na oddalonym końcu wioski, a deszcz lał jak z cebra, postanowiliśmy więc zanocować w przyległym domu, gdzie arendarz zapraszał nas do swoich starych rodziców i pocieszał gorącym samowarem oraz cudownie jakoby wygodnym noclegiem.

VI

W dużej, chędogo¹¹⁰ wyprzątniętej na szabas¹¹¹ izbie siedziało samotnie dwoje bardzo starych Żydów nad dostatnią wieczerzą świąteczną. Poorane głębokimi bruzdami ich twarze, trzęsące się głowy i ręce, starodawny czepiec i zawój chustki na głowie pochylonej „bałabuste”, a lisia, świadcząca o długoletniej walce z mólami czapka i żupan, przepasany na biodrach starca czarnym, jedwabnym pasem, wskazywały, że ludzie ci należeli do pokolenia spoczywającego już w grobach. Można się było domyślać, że staruszkowie, przyszedłszy do pewnego dostatku, czując niedaleki kres swego życia, spędzają ostatnie chwile na pobożnym odczytywaniu ksiąg talmudycznych. Ofiarowali nam uprzejmie dwie porcje szczupaka nadziewanego „po żydowsku” i dwie szklanki herbaty, która jednak mocno przypominała kolorem lekki rumianek, a wonią siano nadbrzeżne. Zamiast tedy na miłej pogawędce u pana Adama Goltza, szabasowaliśmy poważnie w Wieliczkowiczach. Ponieważ nie chcieliśmy przyjąć pościeli od zakłopotanych z tego powodu staruszków, odebrano więc ich krówece dwie wiązki ciepłego jej posłania i urządzono nam w tej części izby, gdzie znajdowała się z desek podłoga, łoże z trawy i słomy, przykryte szabasowym obrusem. Spaliśmy jednak smacznie.

Obudziły nas muchy i jaskrawe promienie słońca. Zapytany przeze mnie gospodarz domu, czy w tej okolicy nie znajdowano „ałte madbees” (numizmatów)¹¹², odpowiedział, że nawet sam posiada kilkanaście „gładkich dziesiątek i kraku-

¹⁰⁹ Zmrozyć – uczynić mrocznym, pogrążyć się w mroku; przyćmić, ściemnić.

¹¹⁰ Chędogi – dawniej: piękny, ładny, śliczny; schludnie sprzątnięty dom.

¹¹¹ Szabas (szabat) – w judaizmie siódmy dzień tygodnia, obchodzony jako święto; Żydzi zaczynają świętować szabat już w piątek wieczorem.

¹¹² Numizmat – dawna moneta lub medal mające wartość zabytkową.

sek¹¹³, ale z powodu szabasu sprzedać mi ich dziś nie może, chyba gdybyśmy się zatrzymali do jutra. Przypomniało mi to pewnego małomiasteczkowego jubilera ze stron łomżyńskich, który całe życie przekuwał stare monety na pierścionki i zausznice¹¹⁴, a gdy mi raz pokazał garść różnych numizmatów, z których wybrałem tylko polskie, szwedzkich zaś i pruskich nie chciałem: „Nie szkodzi” – rzekł do mnie z powagą – „znajdzie się drugi pan z takim defektem, co kupi tamte”. Podany nam rachunek za nocleg i szabas był bardzo umiarkowany i uczciwy, a że starzec ze względu na przepisy swej religii pieniędzy w dniu tym dotknąć się nie mógł, przeniesiono więc jego małą prawnuczkę z drugiego domu i dano jej do ręki łyżkę, na którą położyliśmy należność, a dziewczynka wysypała monety do szufladki w staroświeckim kantorku pradziadka. Tym sposobem stało się zadość i Talmudowi¹¹⁵, i arytmetyce.

O pół mili poniżej Wieliczkowicz, między Buczycami¹¹⁶ i Bulem¹¹⁷, z wysokiego i malowniczego, porośłego brzoza i olszyną brzegu rzeki roztaczał się na prawo daleki widok na wspaniałą katedrę dawnej diecezji podlaskiej w Janowie, gdzie spoczywają zwłoki Naruszewicza¹¹⁸. Dalej za Bugiem na łąny, lasy i pagórki, na których prawdopodobnie można by odszukać zabytki przeddziejowych wyrobów ręki ludzkiej, gdyby nie stał na zawadzie brak czasu, niepozwalający na wycieczki do miejsc zbyt oddalonych od brzegów rzeki. Trzeba było korzystać z prześlicznego poranka i iść dalej, bo dzień zapowiadał się upalny, a po nim znowu może ulewa, grad, burza?

Minęliśmy niebezpieczną dla berlinek i tratw starą groblę z kamieni w ukos rzeki usypaną, pozostała po jakimś przedwiecznym młyńcu, podobną nieco do rap¹¹⁹

¹¹³ Dziesiątki i krakuski – najprawdopodobniej chodzi o określenia monet i ich nominałów.

¹¹⁴ Zausznica – ozdoba noszona na uchu.

¹¹⁵ Talmud – zbiór tradycyjnych, dopełniających Stary Testament praw judaizmu, spisanych z przekazanych ustnie od III w. p.n.e. do VI w. n.e. nauk rabinów.

¹¹⁶ Buczyce – w XIX wieku wieś nad Bugiem, w powiecie bialskim, w pobliżu Janowa; obecnie jest to wieś w województwie lubelskim, gminie Janów Podlaski.

¹¹⁷ Stary Bulel – wieś położona w województwie lubelskim, powiecie bialskim, gminie Janów Podlaski.

¹¹⁸ Adam Naruszewicz (1733–1796) – jezuita, nadworny historyk i poeta, dramatopisarz i tłumacz, biskup smoleński w latach 1788–1790, biskup łucki w latach 1790–1796, sekretarz Rady Nieustającej w latach 1781–1786, pisarz wielki litewski w latach 1781–1788, senator. Ojciec polskiego klasycyzmu. Już za życia nazywano go „polskim Horacym” i spadkobiercą Jana Kochanowskiego. Autor m.in.: *Do Jego Królewskiej Mości, Pana Swojego Najmiłościvszego* (Warszawa 1774), *Historia Jana Karola Chodkiewicza, wojewody wileńskiego, hetmana W.X. L.* t. 1–2 (Warszawa 1781), *Satyry i bajki* (1800).

¹¹⁹ Rapa – podwodne głazy tworzące niebezpieczny łańcuch w poprzek koryta lub przy brzegach; na temat rap rzecznych Gloger pisze w: *Dziennik podróży po Niemnie*, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 24, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 1, dz. cyt., s. 281.

niemnowych, a dalej bród, przez który wpływ przejeżdżali wieśniacy wozami. *Bindugą* lub *biendugą* zowie tu lud nadbrzeżny, jak i wszędzie, miejsce, gdzie wywożone jest na brzeg rzeki z lasów okolicznych drzewo do spławu. Na takiej bindudze przed wsią Krynkami odkryłem, acz nieliczne, okazy starożytnych narzędzi krzemienych. Przy wiosce powyższej, nad Bugiem napotkaliśmy piękny gaj olszowy, z którego tryskają do rzeki trzy krynice wybornej zimnej wody. Od nich to niewątpliwie i nazwa wioski otrzymała początek. W ilości nadbużnych źródeł wielka między Bugiem a Niemnem zachodzi różnica. Ponieważ dolina wyżłobiona przez Niemen jest znacznie głębsza, więc co kilkaset kroków napotkać w niej można u podnóża wyniosłych stoków obfite źródle lub strumyki, spadające małymi wodospadami w koryto tej rzeki. W płytkiej zaś dolinie Bugu źródła i strumyki rzadko się spotykają, a takie Krynki¹²⁰ bodaj czy nie po raz pierwszy od Brześcia zauważyliśmy.

Na wzgórzach, ciągnących się w kierunku miasteczka Niemirowa¹²¹, znaleźliśmy znów małą stację krzemieną w pobliżu dzisiejszego młyna wietrznego. Miano Niemirowa pochodzi od nazwiska znakomitej na Podlasiu rodziny Niemirowów, których to miasteczko pierwotnie było własnością, później zaś dziedzictwem Czartoryskich. Województwo podlaskie do roku 1569 należało do Wielkiego Księstwa Litewskiego¹²², ale gdy w czasie powyższym przyłączone zostało do Korony, tutaj właśnie była od roku powyższego granica między Koroną i Litwą, a w szczególności między województwem podlaskim i brzesko-litewskim. Krynki i Bubel leżały jeszcze na Litwie w powiecie brzeskim, a Niemirow i Gnojno¹²³ już na Podlasiu w ziemi mielnickiej. Po trzecim podziale stykały się z sobą pod Niemirowem w ciągu lat 1795–1807 granice trzech państw podziałowych. Lewy brzeg Bugu należał do Austrii, a na prawym od Niemirowa zaczynały się tak zwane Prusy „Nowo-wschodnie”¹²⁴.

¹²⁰ Krynki (biał. *Крынькі*) – w XIX wieku było to miasteczko w powiecie grodzieńskim, położone niedaleko rzeki Świsłoczy, gmina kryńska. Obecnie miasto na Wysoczyźnie Białostockiej, nad Krynką, w województwie podlaskim, w powiecie sokolskim, siedziba gminy Krynki.

¹²¹ Niemirow – w XIX wieku miasteczko nad Bugiem, powiat bielski, gubernia grodzieńska; obecnie w woj. podlaskim, powiecie siemiatyckim, gminie Mielnik.

¹²² Województwo Podlaskie I Rzeczypospolitej – województwo istniejące w latach 1513–1795 ze stolicą w Drohiczynie, część prowincji małopolskiej. Utworzone przez króla Zygmunta Staro 29 sierpnia 1513 roku, należało do Wielkiego Księstwa Litewskiego z prawem polskim. Stolicą województwa był Drohiczyn. Herbem województwa były połączone 2 herby: polski i litewski – orzeł bez korony w polu czerwonym i Pogoń litewska.

¹²³ Gnojno – wieś nad Bugiem, powiat konstantynowski, gmina Hołowczyce; obecnie województwo mazowieckie, powiat łosicki.

¹²⁴ Prusy Nowowschodnie – prowincja państwa pruskiego (1795–1807) utworzona na ziemiach polskich, zagarniętych przez Prusy w III rozbiórce (1795), z wyjątkiem województw najdu-

Granica dawna Podlasia z Litwą nie stanowiła tu granicy dialektu ludowego. Podlasie było pierwotnie pasem puszczy leśnych, ciągnącym się od okolic dzisiejszego Augustowa¹²⁵ na północy aż po Międzyrzec¹²⁶ i Parczów¹²⁷ na południu. Do tych puszczy bezludnych napływali od zachodu Mazurzy¹²⁸, od południa i wschodu Małorusini¹²⁹, a od północy plemię litewskie Jadźwingów¹³⁰, którzy korzystając z osłabienia Polski piastowej w dobie podziałów, uczynili puszcze podlaskie szlakiem swoich napadów na żyzną Małopolskę. Mazurzy gromadnie kolonizowali po pogromie Jadźwingów Podlasie, a rozpraszając się dalej pojedynczo na wschód i południe po ziemiach Rusi, wsiąkali szybko w jej żywioł miejscowy. Ciekawy tego przykład znalazłem w pamiętniku domowym

jących się na lewym brzegu Wisły (mazowieckiego i rawskiego), które włączono do prowincji Prusy Południowe. Teren Prus Nowowschodnich obejmował departamenty: płocki i białostocki. Po pokoju w Tylży (1807) wschodnią część Prus Nowowschodnich (departament białostocki) wcielono do Rosji, a część zachodnią (departament płocki) do Księstwa Warszawskiego.

¹²⁵ Augustów – miasto powiatowe guberni suwalskiej Królestwa Polskiego, położone nad rzeką Nettą, obecnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

¹²⁶ Międzyrzec Podlaski – w XIX wieku miasto zlokalizowane w guberni lubelskiej, w powiecie bialskim. Obecnie miasto w województwie lubelskim, w powiecie bialskim, nad rzeką Krzną. Siedziba wiejskiej gminy Międzyrzec Podlaski. Liczy sobie ok. 17 104 mieszkańców.

¹²⁷ Parczów – wieś położona w województwie łódzkim, w powiecie opoczyńskim, w gminie Bia-laczów.

¹²⁸ Mazurzy – potomkowie polskich osadników (chłopstwa i szlachty) z Mazowsza zamieszkujący południowe Prusy Wschodnie, którzy w kilku falach osadnictwa zasiedlili południową i częściowo wschodnią część Prus Książęcych. Od XIV w. ulegli wymieszaniu z pozostałościami ludności pruskiej oraz kolonistami z Rzeszy Niemieckiej i innych państw Europy Zachodniej. Wraz z sekularyzacją Prus Książęcych przyjęli luteranizm, który stał się ważną cechą odróżniającą Mazurów pruskich od pokrewnych grup etnicznych. W potocznym rozumieniu za Mazurów uważa się tylko *Mazurów pruskich*. Wynika to z tego, że określenie „Mazur” oznaczało początkowo przede wszystkim mieszkańca, a dopiero wraz z migracją zaczęto tym terminem określać mieszkańców innych krain, stąd: *Mazurzy pruscy*, *Mazurzy litewscy* (opisani przez Adama Mickiewicza w *Panu Tadeuszu* w postaci szlachty dobrzyńskiej), *Mazurzy małopolscy*. Bardzo blisko spokrewnieni z *Mazurami pruskimi* są Kurpie zamieszkujący Kurpiowszczyznę, którzy również mają częściowo pochodzenie pruskie, ale zaliczani są zazwyczaj do Mazowszan.

¹²⁹ Małorosja – Ruś Mała, Mała Rosja; określenie obszaru historycznego południowo-zachodnich ziem Rusi, w przeciwieństwie do Wielkorusi, czyli północno-wschodnich ziem ruskich. Nazwa przestała być używana oficjalnie w Rosji po rewolucji lutowej i obaleniu caratu. Nazwy „Mała Ruś” i „Małorusini” były nazwami własnymi, stosowanymi pierwotnie przez Ukraińców, m.in. przez kniaziów i metropolitów halickich i wołyńskich. Nazwa „Małorosja” była również potocznie używana do początku XX wieku w Rosji i innych krajach w celu określenia ziem ukraińskich. Ukraińców ówczesnie określano jako Małorosjan.

¹³⁰ Jaćwingowie, Jadźwingowie – plemię bałtyckie i związek polityczny we wczesnym średniowieczu, zajmujący tereny między jeziorami Mamry i Śniardwy a rzekami Biebrzą, Niemnem i Szeszupą, w XIII wieku podbici przez Krzyżaków; ostatnie ich wsie przetrwały w Sambii do połowy XVI wieku.

Sasinów Kaleczyckich¹³¹ z wieku XVI. Oto Zygmunt I nadał w roku 1524 Sasinowi, szlachcicowi mazowieckiemu, w województwie brzeskim włość Kaleczyce¹³², od której Sasinowie przybrali nazwisko Kaleczyckich. Sasin, osiedlony na Rusi Litewskiej, synowi swemu daje już imię ruskie Siemen, a wnuka ma Wasila Kaleczyckiego. Ciż fundują w Kaleczycach cerkiew obrządku wschodniego i odbudowują drugą we włości Rohaczach¹³³. Mazurzy z rodu, cerkwie te hojnie uposażają, modlą się w nich, chrzczą swe dzieci i grzebią siebie. Pod rok 1624 Wasil, wnuk Sasina, zapisuje po polsku: *Przebudowałem cerkiew rohacką i wszystko odnowiłem i aparata posprawiałem*, a dalej zleca synom swoim: Janowi, Danielowi, Andrzejowi i Stanisławowi, aby go, gdy umrze, pochowali obok żony w cerkwi kaleczyckiej.

Na Podlasiu poniżej Niemirowa chaty wiejskie są nieco szersze i krótsze od litewskich, budowane z bierwion piłą ocieranych i bez narożnych podcieni; mają wyższe dachy, mniejsze okapy, a większe okna. W ubiorze mężczyzn zobaczyć można spencery, czyli lniane kaftany, z barwnego kraciastego płóciennika, w domu tkanego. Czółna rybaków podlaskich mają końce więcej do góry zadarte, a mniej spiczaste. Bydło, które napotykaemy na błoniach nadbużnych, jest dość rosłe i dobrze utrzymane, co świadczy o dobrobycie ludu, równie widocznym w jego domach i gumnach.

Do Niemirowa trafiliśmy podczas nabożeństwa w dniu niedzielnym. Lud widocznie bardzo tu pobożny, bo wszystek znajdował się w kościele, a Żydzi znowu w południowy silny upał poukrywali się w domach, tak że żywej duszy nie spotkaliśmy na ulicach. Podobny widok za dawnych czasów musiały przedstawiać miasta w czasie *morowego powietrza*¹³⁴, gdy cała ich ludność, kierując się instynktem zachowawczym, uciekała w lasy.

Bug w okolicach Niemirowa zanieczyszczony jest haniebnie odwiecznymi tamami kamiennymi, czyli groblami po starych młynach, stanowiącymi często niebezpieczne dziś przejście dla statków i tratw. Pod Krynkami, Gnojnem¹³⁵, Klepaczewem i Ostrowem znajduje się takich grobel kilkanaście.

¹³¹ Zob. *Pamiętnik Sasinów Kaleczyckich*, „Kronika Rodzinna” 1875, nr 3; *Silva rerum Sasinów Kaleczyckich*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1876, t. IV, nr 12, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. I, dz. cyt., s. 339–342, 813–815.

¹³² Kaleczyce – wieś w czasach Glogera znajdująca się w powiecie lidzkim guberni wileńskiej w Imperium Rosyjskim. Współcześnie na terytorium Litwy.

¹³³ Rohacze (Rogacze) – w czasach Glogera powiat brzeski guberni grodzieńskiej w Imperium Rosyjskim.

¹³⁴ Morowe powietrze – dawne określenie dżumy.

¹³⁵ Klepaczew, Ostrów – wsie nad Bugiem, powiat konstantynowski, gmina Hołowczyce; obecnie województwo mazowieckie, powiat łosicki.

VII

Łożysko Bugu na trzech czwartych swej szerokości zawałone jest w podobnych miejscach ukośnym wałem kamieni, który zmusza całą rzekę do ścieśnionego przejścia, gdzie burzy się ona i płynie nurtem gwałtownym. Okazało się, że Prokop, o którym mniemaliśmy z początku, że jako były wojskowy jest człowiekiem śmiałym, nie był wcale pewnym swego wiosła i w miejscach niebezpieczniejszych nie umiał dobrze łodzią ciężką kierować. Tamy powyższe muszą być chyba dawniejsze niż uchwała sejmowa z roku 1548, orzekająca, że Bug, począwszy od Sokala¹³⁶, nie może być nigdzie żadnymi groblami hamowany pod karą 200 marek srebra. W roku następnym uchwałę tę potwierdzono i oznaczono czas do zniesienia wszystkich grobli i jazów na Bugu, z wyjątkiem jednej tamy Mikołaja Ostrowa¹³⁷ w województwie bełskim¹³⁸, która służyła do zabezpieczenia jego zamku. Obowiązano wszakże Ostrowa, aby obmyślał wszelkie środki ku wygodzie i bezpieczeństwu przepływających tamże statków. Musiało jednak znoszenie grobel bugowych iść opieszale, skoro konstytucją sejmową z roku 1633 ponowiono ten rozkaz, zwiększając karę do 1000 marek, a w roku 1641 podnosząc ją jeszcze do 3000 i to bez żadnej apelacji.

Cóżkolwiek bądź owo budowanie licznych i kosztownych grobli dla młynów, a potem uparte z nich użytkowanie, dowodzi już niemałego zaludnienia okolic nadbużnych, rozwinięcia w nich przemysłu młynarskiego i przedsiębiorczość szlachty w dawnych wiekach. Czyż opłaciłoby się bowiem ponosić tyle kosztu, gdyby nadbużnych nie produkowano obfitości ziarna i młyny nie przynosiły dochodów, a z drugiej strony, czyż sejm uchwalałby tak surowe kary i zakazy, gdyby żegluga nie miała wysokiego handlowego i przemysłowego znaczenia dla kraju, a mianowicie dla Wołynia.

Bug był głównym traktem handlowym pomiędzy Wołyniem a Europą. Z pamiętników Wiktoryna Kuczyńskiego¹³⁹, kasztelana podlaskiego (nieogłoszonych

¹³⁶ Sokal (ukr. *Сокаль*) – miasto w obwodzie lwowskim, siedziba administracyjna rejonu sokalskiego. Sokal leży nad Bugiem, około 20 km na wschód od współczesnej granicy polsko-ukraińskiej.

¹³⁷ Prawdopodobnie chodzi o Mikołaja z Ostrowa – polskiego szlachcica herbu Gozdawa. Był tenentariuszem (dzierzawca zamków lub dóbr królewskich) kazimierskim oraz wojewodą lubelskim w latach 1494–1499.

¹³⁸ Województwo bełskie – województwo Korony Królestwa Polskiego I Rzeczypospolitej, utworzone w 1462 roku przez Kazimierza IV Jagiellończyka po przyłączeniu ziemi bełskiej do Korony Polskiej. Przeszło istnieć po II rozbiórce Polski.

¹³⁹ Wiktoryn Kuczyński h. Ślepowron (1668–1738) – kasztelan podlaski, poseł, deputat na Trybunał Koronny; w trakcie III wojny północnej i towarzyszącej jej wojnie domowej w Rzeczypospolitej początkowo poparł Stanisława Leszczyńskiego, jednak ostatecznie przystąpił

dotąd drukiem), z przechowywanych przez rodzinę w Korczewie¹⁴⁰ na Podlasiu, widzimy, że Wołyń w XVII i XVIII wieku spławiał swoje zboże Bugiem i Wisłą do Gdańska. Do spławu służyła zawsze pora wiosenna z powodu najwyższego stanu wody. W roku 1720 „statki z Wołynia, które się opóźniły, obeschły w Kamieńczyku¹⁴¹ i w Mężeninie¹⁴², z których żyta pożyczano, a tym sposobem ludzie ubodzy uniknęli głodu, gdyż wcale już żyta nie było na Podlasiu, z powodu zeszłorocznego zapalenia i nieurodzaju”. W sześć lat później, to jest w roku 1726, tamże Wiktoryn Kuczyński zapisuje znowu, że z nastaniem suchej wiosny statki wołyńskie ze zbożem oschły na Bugu. W roku 1729 po głębokich śniegach „wielka woda na Bugu przystąpiła i spichrze ze zbożem pozabierała”. Każdy szlachcic możniejszy miał wówczas na Bugu własne statki, na których zboże swoje spławiał do Gdańska. Niektórzy jeździli tam sami sprzedawać swoje ziarno, więc i kasztelan podlaski, mimo że się dorobił znacznej fortuny, niejednokrotnie tak czynił. Każda sztuka albo kilka sztuk razem żeglujących do Gdańska miała swojego przywódcę, który nazywał się „szyprem”. Kuczyński narzeka na starych szyprów, iż wchodzili w konszachty z kupcami i doradza, „aby jednych i tych samych szyprów długo nie posyłać, bo się popsują”. Po sprzedaniu zboża zaopatrywano się w Gdańsku na rok cały w rozmaite towary kolonialne, łokciowe, cukier, wódki gdańskie itd. Zbytecznym byłoby dodawać, że tysiące flisów wołyńskich, żeglując przez Podlasie, Mazowsze i Kujawy, a nieraz dla małej wody zatrzymując się przez czas dłuższy wśród ludu polskiego, przynosiło z powrotem w strony wołyńskie wiele pojęć, wyrażeń, piosnek i ubiorów znad Wisły. Tak na przykład rogate czapki (samodziałowe), noszone powszechnie przez lud wołyński do siódmego dziesiątka lat, w wieku XIX, niewątpliwie przyniesione były przez flisów wołyńskich z Mazowsza.

do konfederacji sandomierskiej i opowiedział się po stronie Augusta II. Wspomniany w tekście pamiętnik został wydany w 1999 roku w Białymstoku, zob. W. Kuczyński, *Pamiętnik. 1668–1737*, oprac. Józef Maroszek, pod red. Jarosława Kloza, Piotra Ołędzkiego, Tomasza Popławskiego, Jacka W. Rogalewskiego, Waldemara F. Wilczewskiego. O *Pamiętniku* pisał także Gloger w „Kronice Rodzinnej”, zob. Z. Gloger, *Pamiętnik Wiktora Kuczyńskiego streszczył Z. Gloger*, „Kronika Rodzinna” 1893, nr 9, zob. t. III, s. 622–627.

¹⁴⁰ Korczew – za czasów Glogera wieś szlachecka zlokalizowana w guberni siedleckiej, na granicy Wysoczyzny Siedleckiej i Podlaskiego Przełomu Bugu. Obecnie wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie siedleckim, siedziba gminy Korczew.

¹⁴¹ Kamieńczyk – w XIX wieku osada zlokalizowana nad lewym brzegiem Bugu, w powiecie węgrowskim. Obecnie wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie wyszkowskim, w gminie Wyszków.

¹⁴² Mężenin – w XIX wieku wieś w powiecie łomżyńskim, gminie Kossaki; osadę założyli Jan i Stefan, synowie Mikołaja z Mężenina Ciechanowskiego; współcześnie jest to wieś w województwie podlaskim, powiecie łomżyńskim, gminie Śniadowo.

Ponizej wsi Gnojna mijamy piękny, wyniosły brzeg Bugu, lasem porosły, a za Klepaczewem uderza nas niezwykle w tych dotąd płaskich stronach widok wzgórzysto-leśnej okolicy Mielnika¹⁴³, przypominającej niektóre ustronia znad Wilii. Mielnik, dziś równie jak i Niemirów nędzna wieś, znany jest w dziejach naszych od czasów bardzo dawnych. Gdy organizowała się w tym kraju pierwsza niegdyś obronność i wyszukiwano stromych gór dla zakładania zamków, to dwie obrano najodpowiedniejsze ku temu celowi nad Bugiem: w Mielniku i Drohiczyźnie¹⁴⁴. Podobnym to wyniosłym miejscowościom, na których wznoszono zamki (będące siedziskami władz pierwotnych i rycerstwa), zawdzięczają także swój początek: Kraków, Wilno, Lublin, Grodno i setki miast innych.

Podług kronik i latopisów¹⁴⁵, Mielnik już w wieku XII był zamkiem obronnym. Później, w roku 1241 przez Mongołów Batu-hana¹⁴⁶ zburzony, dostał się z szerokim krajem nadniemeńskiej i nadbużnej Rusi księciu litewskiemu Erdziwiłłowi¹⁴⁷. W roku 1390 Władysław Jagiełło podarował Mielnik prawem dziedzicznym Janowi¹⁴⁸, księciu Mazowieckiemu, co jednak bynajmniej nie zakończyło zatargów między Mazowszem i Litwą. Roku 1506 w grudniu posłowie od narodu polskiego, po zgonie króla Aleksandra¹⁴⁹, przybywszy do Mielnika, ofiarowali koronę bawiącemu tutaj królewiczowi Zygmuntowi I¹⁵⁰, wnukowi Jagiełły. Gdy w kilka lat później utworzono województwo podlaskie, podzielono go na trzy ziemie: bielską, drohiczką i mielnicką. Ta ostatnia, bardzo długa a wąska, stanowiła południowo-wschodni kraniec Podlasia.

Góra zamkowa mielnicka podobna jest do stromego, wyniosłego na kilkadziesiąt łokci kopca, z którego panował niegdyś nad doliną Buga stary zamek,

¹⁴³ Mielnik – wieś położona na Wysoczyźnie Drohiczyńskiej, w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Mielnik. Miejscowość leży nad Bugiem.

¹⁴⁴ Drohiczyn – w XIX wieku miasto w guberni grodzieńskiej w powiecie bielskim; współcześnie w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Drohiczyn. Leży na Wysoczyźnie Drohiczyńskiej, nad Bugiem.

¹⁴⁵ Latopis – średniowieczna księga dziejopisarska, ruski odpowiednik zachodnioeuropejskich kronik i annałów.

¹⁴⁶ Batu-chan (1205–1255) – władca mongolski, wnuk Czyngis-chana, syn Dżocziego, założyciel Złotej Ordy. Nazywany Sajn-chanem – Dobrym chanem.

¹⁴⁷ Erdziwiłł syn Montwiłła – żyjący w XI wieku jeden z książąt litewskich, brat Wikinda i Towciwiłła, bratanek Mendoga.

¹⁴⁸ Janusz I Starszy (1346–1429) – książę warszawski, nurzycki, łomżyński, liwicki, ciechanowski, wyszogrodzki i zakroczymski, lennik Polski. Najstarszy syn księcia mazowieckiego Siemowita III. Stały współpracownik króla Władysława Jagiełły.

¹⁴⁹ Aleksander Jagiellończyk (1461–1596) – wielki książę litewski, król Polski, żonaty z Heleną Moskiewską (1476–1513), córką wielkiego księcia moskiewskiego Iwana III.

¹⁵⁰ Zygmunt I Stary (1467–1548) – od 1507 roku król Polski. Przedostatni z dynastii Jagiellonów na tronie polskim.

a dziś stoi w tym miejscu kapliczka. Pan Julian, ukrywając się starannie w gęstej kępie łozy, odszkiełkował pamiątkowe grodzisko podlaskie. Ja wziąłem się do moich notatek, mając stały zwyczaj zapisywania w podróży wszystkiego pod wrażeniem chwili, a nie obarczania niczym pamięci. Ponieważ i w dniu dzisiejszym musieliśmy przeciągać Łódź naszą przez mielizny i wielokrotnie przez wodę w bród przechodzić, należało przeto być znowu boso i zajęcia nasze artystyczno-naukowe dopełniać w stroju pastersko-mitologicznym. Mogło to być trochę zabawnym i nawet przypominać czasy przedhistoryczne, gdyby nie okoliczność, że nogi nasze, nieprzyzwyczajone do ciągłego na przemian moknięcia w wodzie i ogrzewania w upale słonecznym, tak obrzękły i obolały, że w tym stanie nie znośiły na sobie żadnego obuwia.

Spizarnia nasza, obficie zaopatrzona w Brześciu, po trzydniowej podróży przy dobrym apetycie, zaostrozonymi trudami drogi i obcowaniem z wodą, przedstawiała smutny obraz pustkowia, któremu należało zaradzić. Oj, ten żołądek, prozaiczny gospodarz zarówno filozofa, jak oryła, malarza, jak i etnografa, zaczął się wcale nieproblematycznie domagać przyrodzonych praw swoich. Wysłaliśmy tedy naszego Prokopa z koszem, jak kucharkę warszawską, aby nam kupił śpiesznie, co znajdzie najwykwintniejszego w sławetnej stolicy dawnej ziemi mielnickiej, gdzie podług słów dziejopisa onego czasu: „różne publiki i sądy odprawowano”. Wioślarz poszedłszy do miasta, wpadł tam jak kamień w wodę. Dopiero po całej godzinie niecierpliwego oczekiwania spostrzegliśmy z radością, jak powracał z pełnym koszem. Rzecz tylko wydała nam się podejrzana, że nie podążał do nas drogą prostą, ale przechodził z boku na bok, na co lud polski na swoje wyrażenie, mówiąc, że „kaczki zaganiał”. Z daleka wyglądało to, jakby czego szukał po drodze, ale gdy podszedł bliżej, sama woń anyżówki rozwiązała całą zagadkę. Kosz był wprawdzie napełniony, ale obwarzankami, których twardość niewiele ustępowała starożytnym narzędziom krzemieniom. Ponieważ jednak do pół kopy obwarzanków kupionych dla nas Prokop dołożył pół kilo kopy śledzi kupionych dla siebie, zatem nawet skosztowanie smaku obwarzanków mielnickich było zgoła niemożliwym.

Wśród pięknego lasu, ciągnącego się na lewym brzegu Bugu ku Mierzwiom¹⁵¹, pełnego dziwnej, rozkosznej woni i malowniczych wąwozów, przypominały się nam biblijne czasy „szarańczy i korzonków na puszczy”. Tym razem jednak, że głód silnie już dokuczał, w poetycznym ustroniu byliśmy zajęci segregowaniem obwarzanków, ofiarując Prokopowi wszystkie, które bliżej sąsiadowały z jego śledziami, z czego był widocznie bardzo zadowolonym. I szliśmy znowu

¹⁵¹ Mierzvice-Kolonia (Fronołów) – wieś położona w województwie mazowieckim, powiecie łosickim, gminie Sarnaki. Jest to miejscowość letniskowa położona nad rzeką Bug.

dalej pieszo, bo na łódce z chwiejącym się Prokopem chyba tylko na płytkich mieliznach mogło być bezpiecznie. Spotkaliśmy teraz po drodze mnóstwo ludzi, łowiących ryby na wędkę, gwoli podniebnemu wczasowi dnia świątecznego. Pod Mierzwicami na szczycie wysokiego, zielonego pagórka tańczyła wesoło krzykliwa gromadka dzieci wiejskich w białych koszulach. Dalej, na prawo napotkaliśmy potężny pokład łąkowej rudy żelaznej, sterczący ze spadzistego brzegu, jak skała brunatna pozioma, kilka łokci wyżej nad wodą. W tejsze miejscowości widziałem po raz pierwszy w drodze do Brześcia kępę sitowia, rosnącego w korycie Bugu. Dla mnie, wychowanego nad Narwią, która (w Tykocińskim) cała zarośnięta jest bujnym sitowiem, było to miłe spotkanie, jak z towarzyszem dawno niewidziannym. Czy może sąsiednia obfitość rudy żelaznej ma jakiś związek z tym, że to sitowie tu, a nie gdzie indziej wyrosło, nie umiałem sobie tego wytłumaczyć.

Już po zachodzie słońca przybyliśmy do wsi Mackiewicz¹⁵² na nocleg. Pod wioską nad Bugiem znajdowała się „binduga”, a na niej stała na piasku opuszczona, na pół rozwalona samotna buda ze starych desek.

VIII

Był to szałas postawiony przed kilku laty, widocznie przez ludzi, którzy zbijali tu drzewo w tratwy do spływu. Dla bujnej wyobraźni mógł on przedstawiać się, jak schronisko przedhistorycznych mieszkańców, do których staliśmy się trochę naprawdę podobni przez ogorzałość cery, czerwone nasze nogi i zabłocony ubiór. Nawet co do trybu naszego życia, to wędrownka po dzikich manowcach i brodach rzecznych, śledzenie siedlisk ludzkich i rabunek znalezionych narzędzi krzemiennych, a przede wszystkim obywanie się bez kuchni i przyzwoitego pożywienia, zbliżyło nas także do zwyczajów przeddziejowych.

Buda ze wszystkich punktów swego wnętrza przedstawiała w ścianach i dachu widoki na niebo, wioskę, las, a otwartą była na Bug, od strony którego całe ściany nie posiadała. Z uzbieranych na bindudze¹⁵³ starych wiórów roznieciliśmy niebawem ognisko i uczyniliśmy naradę gastronomiczną, co gotować? Mieliśmy tylko rondelkę i kawałek bulionu z sobą, a Prokop kupił nam w Mackiewiczach tuzin jajek i dostał w dodatku do nich pół bochna chleba. Gospodynie bowiem miały tu jeszcze dawny słowiański wstręt do sprzedaży chleba, wymawiając się, „że nie są Żydówkami, aby chleb w domu sprzedawały”, więc podróżnemu, który

¹⁵² Mackiewiczce – wsi o takiej nazwie brak na mapach współczesnej Europy, nie odnotowuje jej również *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*. Prawdopodobnie chodzi o Moćkiewiczce – obecnie wieś nad rzeką Wdową, lewy dopływ Morocza, powiat słucki, gmina kijewska.

¹⁵³ Binduga – miejsce nad rzeką, kanałem lub jeziorem, służące do składowania i przygotowania drewna do spływu.

kupił u nich jajka, udzieliły go hojnie i bezpłatnie. Prokop jako chłop praktyczny wyzyskał chciwie tę gościnność „głupich bab”, jak je nazwał, spodziewając się, że go za to pochwalimy. Toteż był trochę oburzony, gdy został w miejsce pochwały przez nas sfukany¹⁵⁴. Ponieważ nie mieliśmy z sobą *365 obiadów* pani Ćwierczakiewiczowej¹⁵⁵, postanowiliśmy przeto coś zaimprovizować na wieczerzę. Gdy bulion rozgotowywał się we wrzątku, posoliliśmy go sownie, później naskrajaliśmy do niego w kostkę szynki domowej, która nam jeszcze pozostała, i zaczęliśmy, tłukąc jajka, wlewać żółtka z białkami do rondelka. Ja tej operacji dopełniałem, a pan Julian tymczasem mieszał wrzątek. Spotkał nas tylko mały zawód co do jajek, bo w niektórych znalazły się zalęgnięte dawno kurczęta – tym razem niepożądane. Cóżkolwiek bądź, otrzymaliśmy w rondelku preparat podobny do makaronu, który możemy polecić układającym przepisy kuchenne dla turystów w naszym kraju. To, co się ugotowało, musiało być jednak znośne, skoro nic w rondlu nie zostało, zwłaszcza po oddaniu tego naczynia w połowie uczy Prokopowi.

Po tak osobliwej wieczerzy myśleliśmy o spoczynku. W lipcu o słomę i na wsi trudno, bo nowej nikt jeszcze nie umłócił, a stara dawno poszła już na sieczkę i ściółkę. Siana nikt także na sprzedaż we wsi nie miał, uzbieraliśmy przeto nieco chwastów, wiórów i kory na bindudze i uczyniliśmy z tego posłanie na piasku w naszej budzie, która do psiego legowiska stała się dziwnie podobną. U wejścia do budy, gdzie brakowało drzwi i ściany, położyliśmy poprzecznie naszego Prokopa, a lubo ze względu bezpieczeństwa ta barykada niewiele była obiecującą, zasnęliśmy jednak spokojni. Nie wiem, czy spałem już godzinę, gdy usłyszałem przez sen jakieś bębnienie po dachu, podobne do dalekiego ognia karabinowego. Po chwili uczułem miarowe kapanie wielkich kropel wody na głowę, co przypominało dawny system leczenia obłąkanych. Był to deszcz, który bębnił po dachu coraz silniej, aż nareszcie uczułem i pod sobą zimną wodę, napływającą z nadwórca¹⁵⁶

¹⁵⁴ Sfukać – skarcić, skrzyczeć.

¹⁵⁵ Lucyna Ćwierczakiewiczowa (1829–1901) – publicystka znana przede wszystkim z popularnych książek kucharskich i innych poradników traktujących o prowadzeniu gospodarstwa domowego. Była bardzo popularną postacią XIX-wiecznej Warszawy, bohaterką wielu opowiadań i anegdot, m.in. o jej legendarnej wręcz oszczędności, przez co jej nazwisko zostało żartobliwie przekrecone na „Ćwierciakiewiczową”. Autorka m.in. książek: *Baby, placki i mazurki: praktyczne przepisy pieczenia chleba, bułek, placków, mazurków, tortów, ciastek, pierników i.t. p / przez Lucynę Ćwierczakiewiczową*, Warszawa: nakładem Jana Fiszerza, 1909; *Cokolwiek bądź chcesz wyczyścić, czyli Porządki domowe /przez Lucynę C. Wariant tytułu Cokolwiek bądź chcesz wyczyścić*, Warszawa, 1982; przedruk typograficzny z oryginału: Warszawa: Gebethner i Wolff, 1887; Gloger odnosi się do wydanej w 1871 roku książki *365 obiadów za 5 złotych*.

¹⁵⁶ W powyższym kontekście chodzi o wodę napływającą z nadwórca, tj. z podwórza; z zewnątrz.

pod budę. Zerwałem się na równe nogi. Dach przeciekał cały jak rzeszoto¹⁵⁷. Nie było innej rady, tylko zgarnąć wióry i słomę na kupki i otworzywszy nad głową parasole, usiąść na tych pagórkach z barłogu. Tak się też wkrótce stało. Przez resztę krótkiej nocy deszcz siekł bez przerwy, a w budzie kiwały się trzy senne głowy ludzi siedzących na wiórach: dwie pod parasolami, a trzecia siermięgą¹⁵⁸ przykryta.

Poranek wyglądał nie jak w lipcu, ale jak w głuchej jesieni. Chmury zasnuły całe niebo, z którego mżył jesienny „kapuśniaczek”. Trzeba było pocieszać się starym przysłowiem, które nieraz z ust ojca mego słyszałem, że „deszcz ranny, gniew panny, płacz wdowy i taniec starej baby niedługo trwają”, a za które obraziła się raz na mnie pewna dama, bo cytując to przysłowie, nie wiedziałem, że jest wdową, że lubi bardzo tańce i że antypatycznie nienawidzi w języku polskim wyrazu „baba”.

Tymczasem widząc, że deszcz ani myśli zastosować się do starego przysłowia, okryliśmy na łódce tłumoczeki nasze matami i ruszyliśmy Bugiem w dalszą drogę. Nie wierząc, aby zły humor i nos spuszczonej na kwintę mógł rozpraszać chmury i sprowadzać słońce i pogodę, nie traciliśmy pomimo deszczu dobrej miny, ale opowiadaliśmy sobie wesołe anegdoty i staropolskie fraszki, wyszukując coraz nowych w zakątkach naszej pamięci. Pod względem usposobienia różnił się od nas zupełnie nasz przewoźnik, który często przeklinał niepogodę i spluwając w dłoń, gdy brał za wiosło, mruzczał coś pod nosem. Niektóre jego złorzeczenia tak były w trzeciej osobie wypowiedziane, że nie wiedzieć do kogo się odnosiły, czy do deszczu, czy do chmurnego nieba, czy do nas?

W każdym razie Prokop nas uważał za wariatów, że zamiast siedzieć podczas deszczu w karczmie, nie mając żadnych po drodze interesów, spieszymy się i mokniemy dobrowolnie. Daremnie pocieszałem go przysłowiem starych orylów, że „Bóg zmoczy, Bóg wysuszy”. Eks-wojak był piecuchem co się zowie i myśląc tylko o fajce i kieliszku, stawał się krnąbrnym i chciał nas porzucić w połowie drogi.

W dawnym województwie podlaskim ziemia mielnicka pod Mackiewiczami nad Bugiem graniczyła z drohicką. Turna¹⁵⁹, Siemiatycze¹⁶⁰, Boratyniec Ruski¹⁶¹ leżały już w ziemi drohickiej. Na lewym zaś brzegu ziemia mielnicka podchodziła

¹⁵⁷ Rzeszoto – sito z dużymi otworami.

¹⁵⁸ Siermięga – wierzchnie grube ubranie noszone przez chłopów w dawnej Polsce.

¹⁵⁹ Turna – wieś w województwie mazowieckim, powiecie węgrowskim, gminie Korytnica, na lewym brzegu Liwca, nad strugą o nazwie Turna.

¹⁶⁰ Siemiatycze – w XIX wieku miasteczko położone nad rzeką Kamionką w guberni grodzieńskiej, powiecie bielskim, współcześnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

¹⁶¹ Boratyniec Ruski – w XIX wieku wieś położona w guberni grodzieńskiej, w powiecie bielskim. Obecnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Siemiatycze.

prawie pod sam Drohiczyn, bo do rzeczki Toczny¹⁶², stanowiącej od wsi Dzięciołów¹⁶³ do Buga granicę pomiędzy tymi ziemiami.

Moknąc ciągle na deszczu, minęliśmy wieś Turnę, koło której koryto Bugu tak jest zanieczyszczone jak nigdzie przez liczne stare groble i przez głazy pojedyncze. Przy niskim stanie wody wiele kamieni wynurza się nad jej poziom. Gdy woda większa, wówczas głazy te, ukryte pod jej powierzchnią, stają się jeszcze niebezpieczniejsze dla statków, a tylko w czasie wielkiego wezbrania są już zupełnie obojętne dla żeglarzy. Takie ławice głazów w Niemnie pod Rumszyszkami¹⁶⁴ i w Bugu pod Turną zarówno tam lud litewski, jak tu podlaski, nazywa niekiedy mostami diabelskimi i działanie tych rumowisk przypisuje sprawie szatana, a krążące nad Niemnem i Bugiem baśnie ludu o tych rzeczach nie różnią się w niczym od siebie.

Znajdujemy się obecnie na granicy dwóch dialektów. Lud w ziemi drohickiej na obu brzegach mówi po polsku. Ścisłej atoli granicy tych dwóch dialektów nie ma dlatego, że przy zetknięciu są do siebie tak podobne, iż wioski pograniczne nie wiedzieć, do którego z nich zaliczone być powinny. Ponieważ w okolicy Drohiczyzna, na prawym brzegu Bugu, to jest w dzisiejszej guberni grodzieńskiej, przeważał obrządek łaciński, ta więc połać północna nosiła od dawna nazwę „strony polskiej” lub „lackiej”, gdy przeciwnie południowa (w Królestwie Polskim), gdzie przeważał obrządek słowiański, nazywaną była „stroną ruską”.

Jak położenie Nepel¹⁶⁵ i Mielnika¹⁶⁶ należy do najpiękniejszych nad Bugiem, tak niezawodnie Klimczyce¹⁶⁷ są najlepiej zamurowanym folwarkiem. Popęd do wznoszenia ozdobnych i kosztownych budowli dał na Podlasiu może niegdyś Wiktoryn Kuczyński¹⁶⁸, kasztelan podlaski, przez wybudowanie w roku 1731 pałacu w Korczewie. W nowszych czasach zasłynął pod tymże względem generał

¹⁶² Toczna – rzeka na Południowym Podlasiu o dł. ok. 40 km.

¹⁶³ Dzięciołów – wieś kolonialna w powiecie kolskim, gmina Drzewce. Obecnie wieś w województwie podlaskim.

¹⁶⁴ Rumszyszki (lit. *Rumšiškės*) – w XIX wieku było to miasteczko przy ujściu Prowen do Niemna w powiecie kowieńskim, gminie Rumszyszki. Dziś miasto na Litwie, nad Zalewem Kowieńskim, rejon koszedarski.

¹⁶⁵ Neple – w XIX wieku wieś i folwark nad Bugiem, przy ujściu rzeki Krzyny, powiat konstytanowski, gmina Bohukały, stacja pocztowa Terespol; obecnie wieś w województwie lubelskim, powiecie białskim, gminie Terespol.

¹⁶⁶ Mielnik – wieś położona na Wysoczyźnie Drohiczyńskiej, w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Mielnik. Miejsowość leży nad Bugiem.

¹⁶⁷ Klimczyce – wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie łosickim, w gminie Sarnaki, nad Bugiem.

¹⁶⁸ Wiktoryn Kuczyński h. Ślepowron (1668–1738) – kasztelan podlaski, poseł, deputat na Trybunał Koronny.

Szydłowski¹⁶⁹, który stąd o mil kilka w Patrykozach¹⁷⁰ pod Sokołowem¹⁷¹ wznosił oryginalny pałacyk w kształcie litery S (dla patrzących z góry) i kilkadziesiąt domów włościańskich w rozmaitych stylach. Niegdyś szlachta polska mawiała sobie rozumną przestrożę ekonomiczną: „podpieraj, a zbieraj”. Miano uprzedzenie do murów, wierząc, że w nich mieszkać niezdrowo i opowiadano dykteryjkę o szlachcicu, który zmuszony wyjechać w ważnej sprawie do Włoch, dowiedziawszy się, że tam wszyscy mieszkają w murach, wziął z sobą cieślę z Mazowsza, aby mu na czas jego pobytu w Italii sklecił dworek drewniany. W dworach takich zwykle niskich, szczupłych, zewnątrz niebielonych, a nieraz strzechą słomianą krytych, mieszkali nawet możni panowie i dygnitarze koronni. Gdy wszedłeś ongi do takiego dworku, uderzała cię mnogość: makat¹⁷², sreber, futer, rzędów i zbroi, ale nie wygód życia. Stan rycerski lekceważył sobie wszelkie wygody życia. Dopiero gdy tradycje rycerskie zanikły, gdy dawne życie domowe skrzętne i skromne przeszło do wspomnień, gdy niwa równości szlacheckiej zarosła chwastem tytułów zagranicznych, wówczas zastąpiono dworki staropolskie pałacami i życiem pałacowym, oddłużono¹⁷³ ziemię, która potem przechodzi do lichwiarzy¹⁷⁴ lub rozsprzedaną zostaje na zagony. Na wskroś przemokli, z przyjemnością powitaliśmy wielki ogień na kominie mężeńskiej gospody. O ile jednak szynkarka była usługową, o tyle jej spiżarnia była pustą. Po wódce dawała każdemu gościowi na zakąskę surowy ogórek. A że Prokop pił wódkę, a my znaleźliśmy jeszcze w puzderkach naszych kilka tabliczek czekolady, ugotowaliśmy sobie przeto zupę czekoladową, którą nasza gospośnia przez zbyteczną gościnność posoliła, a na zakąskę położyła przed nami po surowym ogórku.

Między Mężeninem i Drohiczynem byliśmy świadkami połowu ryb, uskutecznionego przez czterech rybaków, z których każdy na małym siedział czółenku z jednej kłody wyciosanym. Niewód¹⁷⁵, składający się z wielkiego kończastego

¹⁶⁹ Teodor Szydłowski (1793–1863) – generał w wojsku polskim za czasów kongresowego Królestwa Polskiego. Szef sztabu przybocznego Naczelnego Wodza Skrzyneckiego; generał brygady w powstaniu listopadowym.

¹⁷⁰ Patrykozy – w XIX wieku wieś i folwark w powiecie sokołowskim guberni siedleckiej Królestwa Kongresowego. Obecnie wieś w Polsce, położona w województwie mazowieckim, w powiecie sokołowskim, w gminie Bielany. W latach 1975–1998 miejscowość administracyjnie należała do województwa siedleckiego.

¹⁷¹ Sokołów (obecnie Sokołów Podlaski) – w XIX wieku miasto powiatowe guberni siedleckiej, obecnie miasto powiatowe województwa mazowieckiego.

¹⁷² Makata – niewielka tkanina dekoracyjna zawieszana na ścianach lub rozkładana na meblach.

¹⁷³ Oddłużyć – spłacić lub umorzyć czyjeś zobowiązania; pozbyć się części lub całości zadłużenia przez jego spłatę lub doprowadzenie do umorzenia.

¹⁷⁴ Lichwiarz – człowiek pobierający bardzo wysokie odsetki od pożyczonych sum.

¹⁷⁵ Niewód – rodzaj sieci rybackiej złożonej ze stożkowego worka zwanego matnią oraz dwóch,

worka siatkowego, zwanego „matnią”, i dwóch długich „skrzydeł” rozwartych, zastawiony w Bugu, trzymali przy końcach „skrzydeł” dwaj rybacy. Dwaj zaś inni naprzeciw niewodu wypłaszali wiosłami ryby spod zatopionych przed wiekami gałęzistych dębów. Dotąd oprócz niewodów i wędek nie spotkalśmy na Bugu innych przyrządów rybackich, których taką różnorodność posiadają na przykład rybacy nad górną Narwią.

IX

Woda bugowa, ani tak przezroczysta i modra jak w Narwi, ani tak mętna i biała jak w Wiśle, podobna jest najwięcej kolorem swoim do niemnowej. Gdzie ujęta w ramy leśnych brzegów, tam przybiera malowniczy ton szmaragdu. Gdyśmy przepłynęli właśnie przez piękny las (tak rzadko już spotykany nad Bugiem), ukazał nam się panujący nad okolicą z daleka jakiś ogród okazały. Takie złudzenie robi Drohiczyn, położony na wyżynie, posiadający kilka dużych gmachów, dawniej klasztornych i świątyń, a dziś już przeważnie rozwalin kościelnych. Przystanęliśmy, bo p. Julian Maszyński chciał odrysować Drohiczyn z daleka. Nie wiedzieliśmy bowiem, czy z bliska będzie można rysować, a w każdym razie byłby to widok bardzo smutny.

Drohiczyn nie miał swojego historyka, który by go wyczerpał i w żywym obrazie przedstawił. Stroma góra nad Bugiem nadawała się na warownię, więc już w wieku XI są wzmianki o zamku tutejszym. W wieku XII i XIII gród ten był wschodnią strażnicą Mazowsza. Gdy Polska w dobie podziałów osłabła przez wzajemne walki książąt piastowskich, Jadźwingowie, żyjący głównie z łupieży krajów rolniczych, posunęli się ze swych gniazd, od jezior prusko-litewskich, puszcami Podlasia na południe ku Narwi i Bugowi, gdzie opanowywali nieraz i zamek drohicki. Wiadomość jednak, jakoby na tymże zamku koronował się Daniel Romanowicz na króla Rusi w roku 1256, jest mylną, bo koronacja ta odbyła się w innym Drohiczynie (dziś Drohobusku)¹⁷⁶ w Ziemi Chełmskiej¹⁷⁷.

W roku 1444, Kazimierz Jagiellończyk osobnym przywilejem zaliczył Drohiczyn do liczby 15 celniejszych miast Wielkiego Księstwa Litewskiego. Gdy potem

długich „skrzydeł” z tkaniny sieciowej. Skrzydła rozpościerane na kształt półkola kierują ryby do matni. Długość skrzydeł sięga 200–300 m. Niewód stosowany jest do połowów na jeziorach lub pod lodem.

¹⁷⁶ Dorohusk (Drohiczyn chełmski) – w czasach Glogera wieś i dwór nad Bugiem, w powiecie chełmskim, gmina Turka. Obecnie wieś położona w Obniżeniu Dubieńskim, w województwie lubelskim, w powiecie chełmskim, gmina Dorohusk, przy granicy z Ukrainą przebiegającej na rzece Bug.

¹⁷⁷ Ziemia chełmska – w okresie I Rzeczypospolitej jednostka administracyjna Królestwa Polskiego, wchodząca w skład województwa ruskiego.

Drohiczyn został stolicą ziemi drohickiej, a w pewnej mierze i całego województwa podlaskiego, wybierał do swego zarządu 16 rajców i 2 burmistrzów. Jezuici¹⁷⁸ wzniesli tu okazałe kolegium i utrzymywali szkoły, które po ich upadku objęli pijarowie¹⁷⁹. Szkoły te, położone w środku Podlasia, zawsze liczne, były głównym źródłem oświaty dla województwa, licznej zagrodowej szlachty podlaskiej i dla mieszczan. Wielu z nich rozgrzało się potem żądzą wiedzy i poświęcenia dla ogółu. Dość wymienić tu tylko dwóch kapłanów: słynnego botanika Kluka¹⁸⁰ oraz Falkowskiego¹⁸¹, założyciela warszawskiego Instytutu Głuchoniemych¹⁸². Dziś Drohiczyn odznacza się ruinami. Dwa wielkie dwupiętrowe gmachy po szkołach jezuickich, a następnie pijarskich, miały jeszcze dachy, ale nie posiadały już drzwi i okien. Kościół pofranciszkański¹⁸³, prawie już bez dachu, był stylowym i mógł być ozdobą większego miasta. Tutaj był zakonnikiem w zeszłym wieku Karol Żera¹⁸⁴, autor fraszek i opowiadań humorystycznych, podanych po raz pierwszy

¹⁷⁸ Jezuici (z łac. *Societas Iesu*) – męski papieski zakon apostolski Kościoła katolickiego, założony w 1534 roku przez św. Ignacego Loyolę. Zakon charakteryzuje się dyspozycyjnością do służenia papieżowi we wszelkich możliwych dziedzinach.

¹⁷⁹ Pijarzy – potoczna nazwa Zakonu Kleryków Regularnych Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych. Zakon ustanowił papież Grzegorz XV w 1621 roku. Pijarzy prowadzą w Polsce głównie działalność oświatową i wychowawczą wśród dzieci i młodzieży (szkoły podstawowe, gimnazja, licea ogólnokształcące, bursy), prowadzą także działalność naukową, edytorską i wydawniczą.

¹⁸⁰ Jan Krzysztof Kluk (1739–1796) – przyrodnik i ksiądz katolicki. Autor licznych prac, które stanowiły przełom w polskich naukach przyrodniczych i rolniczych XVIII i XIX wieku, w tym, m.in. rozprawy *Roslin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych albo które w kraju użyteczne być mogą, utrzymanie, rozmnożenie i zażycie*, t. 1–3, Warszawa 1777–1778.

¹⁸¹ Franciszek Jakub Falkowski (1775–1848) – duchowny rzymskokatolicki, pijar, pedagog i filantrop.

¹⁸² Instytut Głuchoniemych im. ks. Jakuba Falkowskiego – placówka szkolno-wychowawcza dla dzieci i młodzieży z wadą słuchu mieszcząca się w Warszawie. Instytut powstał 23 października 1817 roku z inicjatywy księdza Jakuba Falkowskiego. Początkowo zlokalizowany był na terenie Uniwersytetu Warszawskiego w Pałacu Kazimierzowskim, a w latach 1820–1927 w domu sióstr wizytek przy Krakowskim Przedmieściu. Obecnie znajduje się przy placu Trzech Krzyży.

¹⁸³ Kościół franciszkanów pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – świątynia pobudowana w stylu barokowym w latach 1682–1715 z funduszków okolicznej szlachty podlaskiej. Jego konsekracja odbyła się w 1733 roku. W latach 1833–1837 zakrytą kościół zamieniono na cerkiew prawosławną pw. św. Nikanora, a w 1838 roku w klasztorze urządzono więzienie, które po powstaniu styczniowym zamieniono na koszary dla wojska. Obecnie kościół wyznania katolickiego.

¹⁸⁴ Karol Antoni Żera (1743–1799) – franciszkanin żyjący w pierwszej połowie XVIII wieku na Podlasiu; fraszkopisarz, facecjonista. Znanca anegdot opowiadanych po dworach, klasztorach i plebaniach, które spisał w swoim dziele *Vorago rerum*. Głoger był bardzo zainteresowany twórczością Żery. Posiadał w swoich zbiorach jego pamiętnik, którego treść wykorzystywał

do druku przeze mnie w roku 1893. Drugi kościół, dziś w ruinie, służył dawniej pannom benedyktynek, był mniejszy od franciszkańskiego, ale z wnętrzem i ołtarzami, równie stylowymi.

Góra po starożytnym zamku składa się z twardej gliniastej opoki, osypującej się ciągle do Bugu, który ją z jednej strony nurtem swym podmywa i zniszczył ją już w znacznej części. W połowie jej wysokości od strony rzeki dostrzeegliśmy duży otwór. Po spadzistej, a po deszczu nader trudnej do wejścia pochyłości, dostaliśmy się do tego otworu, który wprowadził nas do ciekawej pieczary, wykutej w opoce. Pieczarę stanowił prosty, wąski na trzy kroki korytarz, długi na kroków kilkanaście. W obu jego bokach znajdowały się po dwie przeciwnie sobie nyz¹⁸⁵ czyli wgłębienia, co nadawało lochowi podobieństwa do wnętrza miniaturowego kościółka z czterema kapliczkami. Pieczara ta wszakże w czasach dawnych, gdy na górze stał zamek (niewątpliwie drewniany), była najpewniej więzieniem lub skarbcem, a nie świątynią. W każdym razie musiała być znacznie dłuższą, bo zaczynała się w części góry, już dziś nieistniejącej, ta zaś część pieczary, która obecnie pozostała, stanowiła tylko zakończenie, do którego woda z deszczów naniosła sporo ziemi zewnętrznej. Niszczenie góry od strony Bugu odbywa się powoli, bo opoka gliniasta, z której się góra składa, jest tak twardą, że na ścianach pieczary znaleźliśmy nazwiska zwiedzających, zapisane tu przed laty dwudziestu. Jeżeli zauważymy, że pomimo takiej oporności opoki, tak znaczna część góry, może połowa, podmyta i zniszczoną już została, a na pozostałym jej wierzchołku nie ma już miejsca na zamek, to musimy przyjść do przekonania, że tylko za bardzo dawnych czasów zamek warowny mógł być na górze drohickiej założony.

Podanie miejscowe, będące zwykłą baśnią ludową, do wszystkich naszych zamczysk przywiązaną, powiada, że góra ta usypaną (!) była rękoma jeńców wojennych, że we wnętrzu swoim zawiera podziemia pełne skarbów, że podziemia te łączyły niegdyś zamek drohicki z klasztorem franciszkanów¹⁸⁶, w którego lochach miały znajdować się tajemne drzwi żelazne od przejścia na zamek. Gdy się słucha tych opowiadań prostaczków, a jednocześnie przypomni się ubóstwo naszego krajoznawczego piśmiennictwa, ogarnia nas przygnębiające uczucie pewnego wsty-

w artykułach poświęconych twórczości franciszkanina; zob. Z. Gloger, *Fraszki i opowiadania. Ze starych szpargałów s.p. Karola Żery* (1893), *Żarty i przypowieści. Z ust ludu i ze starych księzek* (1900), *Skarbczyk. Zabawy, gry, zagadki, żart i przypowieści z ust ludu i ze starych księzek* (1885).

¹⁸⁵ Niza – dawniej nisza; wgłębienie w skale powstałe naturalnie lub sztucznie.

¹⁸⁶ Zakon i zgromadzenie franciszkańskie – zakon i zgromadzenie zakonne Kościoła katolickiego, założone lub współzałożone przez świętego Franciszka z Asyżu, odwołujące się do jego osoby i duchowości, a zatwierdzone przez papieża Honoriusza III w 1223 roku. Zakon franciszkański dzieli się na trzy zakony obejmujące męskie, jak i żeńskie ugrupowania w zależności od przyjętej reguły (świętego Franciszka, świętej Klary).

du; wstydu nie za prostaczków, którzy mają tę wyższość, że coś pamiętają i dzieciom swoim przekazują, ale za wrzekomą inteligencją, która choć ma w ustach frazesy o tradycjach narodowych, sama o tym najmniej pamięta, nie zna dziejów i dzieciom swoim ich nie przekazuje.

O takim na przykład Drohiczyń i o podobnych stu innych miejscowościach, oprócz suchych powtarzank w encyklopediach, nie posiadamy wcale źródłowych ani popularnym sposobem opowiedzianych monografii. Badacze naszych dziejów ogólnych są tak nieliczni i z tego powodu mają tak obszerną niwę do uprawy, że podobnych prac opisowych wymagać od nich nie można. Natomiast mamy tylu heraldyków i tylu ludzi wykształconych, ale próżniaków, że ci zamiast kleić rodowody i grać co wieczór w winta¹⁸⁷, gdyby zechcieli przysłużyć się swemu społeczeństwu, mogliby opisywać obrazowo dzieje jakiejś historycznej miejscowości, czerpiąc materiał z kronik, pamiętników, lustracji starostw i archiwów domowych. Lud żyje baśnią, a inteligencja woli zasiąść na sześć godzin do wista, niż na trzy wziąć do ręki książkę dziejową, aby pouczyć z niej siebie,ariatwę swoją i domowników. Może się kiedy Bóg zlituje nad tą naszą biedotą umysłową i duch rozumnej, dobrej woli oświeci jeżeli już nie nas, to choć potomków naszych zrozumieniem, że niespełniony obowiązek jest grzechem sumienia społecznego pociągającym karę strupieszalności.

Badacze przeszłości nie pogardzają nawet starymi śmietnikami, w których przechowały się wskazówki o sposobach codziennego życia odległych pokoleń i szczątki ich kultury. W tym celu rozkopywane były szczegółowo na morskich brzegach śmietniki Danii, tak zwane „kiokenmedingi”, a we Włoszech „terra-mare”. Ponieważ przy zamkach naszych często obozowano, budowano gęsto domostwa, zakładano targowice, pobierano cła wodne i zagraniczne, tworzyły się zatem także odwieczne śmietniki, na jakie natrafiłem u podnóża góry zamkowej w Drohiczyń. Poszukiwania moje uwieńczone zostały dobrym skutkiem, bo oto na samym brzegu Bugu, poniżej góry, znalazłem na kilka stóp grubą, ciekawą warstwę brunatnej ziemi, przepelnioną kośćmi jadalnych zwierząt, czerepami przedwiekowych garnków, węglami, ułamkami narzędzi i noży żelaznych i, co najciekawsza, ołowianymi plombami¹⁸⁸ ze średnich wieków, które to plomby tyle narobiły sensacji w świecie archeologicznym słowiańskim.

¹⁸⁷ Wint – gra w karty podobna do wista.

¹⁸⁸ Plomby – symboliczne znaki o treści alchemicznej lub medycznej tworzone na ołowianych tabliczkach. Także: ołowiany krążek poświadczający opłacenie cła.

X

Drohiczyn leżał od wieków na skrzyżowaniu dwóch traktów handlowych. Szlak lądowy łączył tędy Polskę z Litwą pogańską, a trakt wodny z Bugiem i Wisłą do Bałtyku łączył Ruś z zachodem Europy. Tak było zwłaszcza od czasu, gdy Tatarzy ovladnawszy stepami czarnomorskimi przecięli stosunki handlowe Rusi z Morzem Czarnym i Śródziemnym. Oprócz tych małych a ciekawych znaczków i plomb ołowianych, którymi przepelniły się niegdyś śmietniki głównej zapewne komory celnej między dawną Polską, Rusią i Litwą, znalazłem tutaj także kilkanaście małych, gładko wytoczonych krążków z łupku¹⁸⁹ wołyńskiego, jakie również znajdowałem i przy innych grodziskach podlaskich.

Drohiczyn „lacki” wygląda z daleka od strony wsi Zabuzza¹⁹⁰ (z lewego brzegu Bugu) przynajmniej tak, jak wyglądały miasta wojewódzkie. Przybywszy do miasteczka, zobaczyliśmy w nim na każdym kroku ruinę i upadek. Z dawnych czasów dochowało się jeszcze kilka dworców staropolskich, jakie stawiała sobie możniejsza szlachta w grodach, do których zjeżdżała na sejmiki i roki sądowe¹⁹¹. Po zamku żadnych śladów. Znalazłem tylko w podmurowaniu i brukach jednego z domów mieszczkańskich w pobliżu góry zamkowej kamienie granitowe, obrabiane w sześciany, które może z zamku dawnego pochodzą? Z góry powyższej roztacza się szeroki widok na żyzną równinę dóbr Korczewskich za Bugiem.

O pół mili poniżej Drohiczyna Bug robi wielki zakręt w kształcie podkowy. W łuku tym brzeg rzeki prawy, zewnętrzny stanowi tu na prawie milowej długości jedną „buchtę”. Kto nieświadomy znaczenia wyrazu „buchtą”, temu przypominamy, iż każda rzeka na zakręcie, silniejszy ma prąd przy brzegu zewnętrznym, który jest podrywany prądem wody i nazywa się „buchtą”, a słabszy i płytszy na wewnętrznym. Dokładne zbadanie tych fizycznych przekształceń koryta mogłoby rzucić pewne światło na olbrzymią przestrzeń czasu, potrzebną do ukształtowania takiego łożyska i całej doliny, jaką widzimy w obecnym jej stanie.

Bug od wsi Mogielnicy¹⁹² zwraca się bardziej na północ. Co chwila, jak pierwaj, musimy walczyć z mieliznami i wysiadać do wody. Rzeka, która na wiosnę zalewa w wielu miejscach równinę milowej szerokości, dziś, po dwumiesięcznej suszy, pomimo deszczów kilkuniedniowych, w wielu miejscach na całej szerokości

¹⁸⁹ Łupek wołyński – rodzaj kamienia wydobywanego na Wołyniu.

¹⁹⁰ Zabuzze – w XIX wieku wieś położona na prawym brzegu Bugu, w powiecie włodzimierskim, gmina Zabuzze. Obecnie wieś zlokalizowana na Ukrainie, w rejonie lubomelskim, w obwodzie wołyńskim, położona nad Bugiem.

¹⁹¹ Roki sądowe – w dawnej Polsce termin, w którym dany sąd działał w określonym z góry miejscu i czasie.

¹⁹² Mogielnica – w XIX wieku była to osada miejska nad rzeką Mogielanką, leżąca w powiecie grójeckim; współcześnie miasto w województwie mazowieckim, powiat grójecki.

nie jest głębszą nad półtorej stopy. Mijamy zaścianek Tonkiele¹⁹³, stare gniazdo podlaskiej szlachty Tąkielów¹⁹⁴. Przed Wasilewem¹⁹⁵, rozsadnikiem znowu Wasilewskich¹⁹⁶, napotykamy piękne wybrzeża z malowniczymi kępami brzoź i wierzb płaczących. Raz jeszcze ukazały się nam mury Drohiczyzna o jaką milę w prostej linii od miasta. Gdy mrok wieczorny już zapadał, zatrzymaliśmy się na nocleg w kościelnej wsi zwanej Wierowem lub Wirowem¹⁹⁷.

Właścicielem ówczesnym tej wioski był od niedawna pan Walery Leśniewski, syn Jana¹⁹⁸, bardzo dzielnego rolnika i zasłużonego ziemianina w Białostockiem, znanego mi dobrze w moim dzieciństwie. Pana Walerego już nie znałem, ze względu jednak na dawne stosunki z ojcem zamierzyłem wstąpić w podróży na noc do syna. Zamiar nie powiódł się, bo spotkany na ganku jegomość oświadczył, że dziedzica nie ma w domu, a on jest sekwestratorem¹⁹⁹ podatkowym. Postanowiliśmy tedy szukać noclegu na plebanii wierowskiej.

Zastaliśmy właśnie księdza proboszcza przy herbacie, czytającego w „Gazecie Warszawskiej” opis napadu bandy Orłowskiego²⁰⁰ na pewną plebanię w Piotrkowskiem i widocznie zostającego pod silnym wrażeniem opisanego wypadku. Spojrzał bowiem na nas niedowierzająco i trwożliwie. Nagłe zjawienie się dwóch ludzi nieznanym w porze wieczornej wywołało silny niepokój w plebanie. Tym bardziej, że w ubiorach na pół flisackich, zabłoceni i ogorzali, z kijami podróżnymi w rękę, mogliśmy być istotnie trochę podobni do bandytów. Rekomendowa-

¹⁹³ Tonkiele – wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Drohiczyzn, nad Bugiem. Niegdyś wieś bojarów putnych (szlachty zagrodowej) zamku drohiczkiego.

¹⁹⁴ Tąkielowie (Tonkielowie) – zasłużony dla Grójecczyny ród szlachecki przynależny do herbu Korczak, którego gniazdo rodowe zlokalizowane jest w dawnej ziemi bielskiej (obecnie gmina Drohiczyzn w powiecie siemiatyckim, województwa podlaskiego).

¹⁹⁵ Wasilew Szlachecki (Wasilewo) – w czasach Glogera miasto i dobra położone nad lewym brzegiem Bugu. W powiecie siemiatyckim. Obecnie miasto w województwie mazowieckim, w powiecie sokołowskim.

¹⁹⁶ Wasilewscy – dawny podlaski ród szlachecki, którego gniazdo zlokalizowane było w Wasilkowie, w dawnej ziemi bielskiej (obecnie powiat białostocki).

¹⁹⁷ Wirów, Wierowo – w XIX wieku była to wieś i folwark nad rzeką Bug, w powiecie sokołowskim, gminie Repki; współcześnie jest to wieś w województwie mazowieckim, powiecie sokołowskim, gminie Jabłonna Lacka.

¹⁹⁸ Jan Leśniewski (dat życia nie udało się ustalić) – agronom, ziemianin; w XIX wieku właściciel dóbr w Nowosiólkach pod Choroszczą.

¹⁹⁹ Sekwestrator – urzędnik egzekwujący zaległe podatki i opłaty.

²⁰⁰ Banda Orłowskiego – grupa przestępców zgromadzona wokół postaci Jana Orłowskiego, odpowiedzialna za napady, rozboje i kradzieże, działająca głównie na terytorium ziemi piotrkowskiej. Ze względu na brawurę i nieuchwytność banda Orłowskiego owiana była swoją legendą. Działała na przestrzeni lat 1877–1878.

nie²⁰¹ się nas dwóch wzajemnie nie mogło także obudzać zbyt wielkiego zaufania. Ja przedstawiłem pana Juliana jako artystę malarza, a pan Julian mnie jako ziemianina, badającego przeszłość krajową. Któż mógł zaręczyć, że jedno i drugie było prawdą? Proboszcz chciał być tymczasowo grzecznym, aby mieć czas zawiadomić o przybyciu obcych ludzi starą gospodynią, kulawego organistę i dziada kościelnego. Dziwiło go to i budziło w nim niedowierzanie, żeby artysta wybrał się w takie deszcze i gdzie? Do Wierowa, a ziemianin badał przeszłość krajową podczas żniwa, i gdzie? W Wierowie?

Zdawało się jednak, że obudziliśmy nareszcie zaufanie u plebana, bo już częstował nas tabaką, co dawało nadzieję, że i na nocleg zaprosi. Licho jednak skusiło mię wymówić, że wędrujemy z Brześcia. Brześć zaś miał tak niefortunną opinię u wszystkich posiadaczy lepszych koni na Podlasiu (a proboszczowie w tych stronach mieli konie bardzo poszukiwane przez handlarzy brzeskich), że pleban oświadczył nam otwarcie, czy byśmy nie przyjęli „po kieliszku wódki na drogę, bo z powodu ciasnoty na noc nas nie zaprasza”. Podziękowawszy za uprzejmość ugoszczenia nas wódką i tabaką, poszliśmy szukać gospody, którą sobie znaleźli nasz Prokop.

Na wyniosłej krawędzi wybrzeża bugowego stała karczma stara, drewniana, niebielona, duża, pod słomianą strzechą, szczytem zwrócona do Bugu. W obszernej szynkowni krzątała się kobieta średniego wieku, dobrej tuszy, sympatyczny typ zaściankowej gospodyni. Mąż jej z wąsami przygolonymi w poziomą prostą linię nad wargami ust, w rogatej z barankiem czapce pomimo lata, był także typem szlachcica zagrodowego na zapadłym Podlasiu. Pokazało się, że Prokop u zagrodowców wyszedł daleko lepiej niż my na plebanii, bo siedział już nad potężną misą żytnich klusek nagotowanych z mlekiem. Zapytaliśmy, czy pani Wasilewska nie posiada drugiej podobnej dozy klusek, a gościnną gosposia wzięła się z pośpiechem do ugotowania żądanego przysmaku. Kluski takie, wielkości laskowych orzechów, z mąki żytniej z domieszką pszennej, zwane „szczypanymi”, są przysmakiem drobnej szlachty i kmieci na Podlasiu, a nam po kilkunastogodzinnym ruchu tak smakowały, iż we dwóch podołaliśmy spożyć misę prawie tak imponującą, jak była misa Prokopowa.

Wnętrze izby przedstawiało ustawione pod dwoma ścianami wąskie, długie ławy, jeden kąt zajmował ogromny komin „z kucą” pod „trzanem” i „szabaśnik”²⁰² do pieczenia chleba, w drugim przy drzwiach stała bateria pustych

²⁰¹ Rekomendacja – pisemna lub ustna, pozytywna opinia wydana o kimś lub o czymś; polecenie, zalecenie, wstawiennictwo.

²⁰² Na temat „kucy”, „trzanu”, „szabaśnika” oraz innych elementów wystroju wnętrza izby dworskiej lub karczmy zob. Z. Gloger, *Dwory wiejskie*, [w:] tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. II, Warszawa 1972, s. 74–86.

antałów²⁰³, cebrów²⁰⁴ i wiader. Na ścianach rzędami wisały wysoko obrazy świętych, a niżej patent akcyzny, szafa z paczkami tytoniu, papierosów i zapalek, a obok przyklejone było kolorowane pruskie wojsko, zabawka dziecinna, kupowana po trzy grosze arkusz u Węgrów²⁰⁵, roznoszących po wsiach towary. Na szynkwacie stały baterie flaszek, garnków, kwart, półkwaterek blaszanych i kieliszek ze szkła zielonego w pręgi. Tu było właściwe źródło rozkosznej dla Prokopa woni anyżowej, skombinowej²⁰⁶ z zapachem niedogonu²⁰⁷ i fuzlowego olejku gorzałki. Mieszkania wieśniaków naszych nie mogą nigdy obejść się bez przygarnięcia do swego wnętrza zwierząt domowych. Więc też i tutaj, pod jedną ławą, nocowało liczne stado białych, zaszarganych w błocie kaczek, dopełniając charakterystycznego widoku izby karczemnej na Podlasiu. Prokop ułożył się do snu w miejscu najspokojniejszym, jakie było w gospodzie, to jest na ziemi przy ścianie pod ławą, obok kaczek. Dla nas pozostał do spoczynku stół wysoki i wąski, ale za to tak długi, że mógł nas obu wzdłuż, jednego za drugim pomieścić, pomimo że razem z panem Julianem Maszyńskim przedstawialiśmy sześć i ćwierć łokcia długości.

Spaliśmy już twardo na tym stole także bardzo twardym, gdy nagle o północy obudził nas grzmot gwałtowny pioruna, który zdawało się, że w naszą karczmę uderzył. Zerwałem się z panem Julianem z twardych desek na równe nogi i spojrzałem przez okna. Nad okolicą szalała straszna burza, jedna z tych nielicznych, ale gwałtownych, jakimi upamiętnił się rok 1875. Od piorunów trząsał się i gorzał w ustawicznych błyskawicach świat cały, a od huraganu trzeszczały stare wiązadła karczmy i zdawało się, że lada chwila wściekła trąba powietrzna zniesie razem z nami jak piórko stare karczmisko z wysokiej krawędzi brzegu do rzeki płynącej w dole. A Bug ten, przed wieczorem taki cichy i nieśmiały jak dziecko, wyrósł nagle na rozjuszonego potężnym gniewem męża. Miotał swoje spienione bałwany, jakby usiłował zburzyć nimi to u podstawy stromego brzegu, czego miał dokonać wichur na górze. Wspaniałe światło elektryczne co chwila rozdzierało olbrzymie czeluście niebios, jakby dla przekonania się wśród nocy, czy dzieło zniszczenia na ziemi już spełnione? I lawina srebrnego blasku przez wybite w naszym schronisku okna zalewało wnętrze gospody, oświetlając spokojne, klęczące, ciche postacie dwojga Wasilewskich.

²⁰³ Antałek – mała beczułka na piwo lub wino; zawartość takiej beczułki.

²⁰⁴ Ceber – duże drewniane wiadro.

²⁰⁵ „Węgrzy” – trudno jest wskazać jednoznacznie, w jakim znaczeniu pojawia się ten wyraz. „Węgrami” nazywano między innymi hajduków, czyli tzw. piechotę węgierską (albo: polsko-węgierską), polską gwardię królewską zorganizowaną w XVI wieku na sposób węgierski. Później nazwa ta rozprzerzściła się i zaczęto nią określać między innymi rabusi, opryszków. Tu: zapewne domokrażca.

²⁰⁶ Skombinowanej – w powyższym znaczeniu, zmieszanej.

²⁰⁷ Niedogon – produkt uboczny fermentacji alkoholowej; fuzel.

Prokop tylko jeden po szpagatówce²⁰⁸ spał jak zabity pod ławą. Ja z panem Julianem przypatrywaliśmy się tej majestatycznej, malowniczej i potężnej groźnie burzy, spodziewając się ciągle jakiejś z karczmą naszą katastrofy. Natura nie dała mi nerwów wrażliwych na odczuwanie niebezpieczeństwa, ale dużo zimnej krwi potrzebnej do spokojnego pojmowania piękna w potężnych wstrząśnieniach żywiołowych. Niedawno doznawałem pewnego rozkosznego upojenia na rybackiej łódce podczas łoskotu wzburzonych fal morskich, a i teraz podlegałem mimowolnie niechrześcijańskiemu pragnieniu, aby burza trwała jak najdłużej.

XI

Gdybym był królem i huragan zmiotł ze mną karczmę do rzeki, to zapisano by ten wypadek w księgach dziejów, jak na przykład kronikarze węgierscy opisali pod rokiem 1069 śmierć Beli²⁰⁹, przytłoczonego własnym domem w czasie burzy, lub jak polski Długosz opisał pioruny, które roku 1419 w lesie w Wielkopolsce uderzyły w karocę Władysława Jagiełły, nie czyniąc królowi szwanku. Będąc jednak na moje szczęście tylko zwykłym śmiertelnikiem, nie zadałbym żadnemu dziejopisowi trudu w opisywaniu dzisiejszej katastrofy. Gdy jednak podobne myśli snuły się po głowie wpatrzonego w niebo ziejące piorunami, stanęli mi nagle w oczach moi starzy rodzice, a w umyśle największy z obowiązków społecznych, obowiązek małej mrówki, oddania wszystkich dni pracy w życiu dla swego mrowiska. I od tej chwili chciałem już żyć najdłużej dla swoich.

Gromy uderzały coraz dalej, burza cichła nareszcie, odchodząc, jak jej życzyli nasi ojcowie „na suche lasy i bory”. Na świecie wstawał nieśmiało poranek chmurny, jakby się lękał przyjrzeć zniszczeniu, powodziom i ludzkiej niedoli. Na pierwszej zaczęła się krzątać nasza gosposia i siekać zielsko dla głodnych kaczek, które spostrzegłszy tysiące much na przykrytym siermięgą Prokopie, rozpoczęły pocieszne polowanie. Na pół śpiący, na pół przebudzony deptaniem po nim kaczek, sennymi ruchami nóg, rąk i głowy Prokop odpędzał natrętne ptactwo i owady. Ale mucha ma to w swojej naturze, że odpędzana, powraca uparcie, bo będąc sama egoistką, nabiera przekonania, że smacznych rzeczy jej żałują. Gdy kaczki wskakiwały w pogoni za muchami na siermięgę, Prokop pod nią rzucał się gwałtownie, co śmieszny sprawiało widok. Odstraszone chwilowo ptaki wiedziały, że uspokoi się śpiący i czekały cierpliwie, aż znowu go muchy obsiadą.

²⁰⁸ Szpagatówka – żartobliwie: wódka.

²⁰⁹ W poczcie władców Węgier występuje czterech władców o imieniu Bela. Podana przez Glogera data kroniki opisującej śmierć władcy sugeruje, że miał on na myśli Belę I (1015–1063) – króla Węgier w latach 1061–1063 z dynastii Arpadów.

Gdy raniem wyruszyliśmy z Wierowa w dalszą drogę, silny wiatr wsteczny bałwaniał burty Bugu i pomimo największego wysiłku naszych wiosł zatrzymał oporną, ciężką łódź naszą na miejscu lub co gorsza, odpędzał ją w górę wody. Kto w podobną wichurę nie żeglował bez siły, pary, ten nie ma pojęcia, co to jest siła powietrza, które nawet na tak bystrych rzekach jak Wisła, sama, bez pomocy ludzi i żagli, posuwa nieraz berlinkę w górę wody. Od rana do południa, to jest mniej więcej w ciągu sześciu godzin usilnego wiosłowania, posunęliśmy się zaledwie o trzy ćwierci mili w dół Bugu. Na tej przestrzeni natrafiłem wprawdzie (w pobliżu wsi Wierzchnicy²¹⁰) na ślady pobytu użytku krzemienia, ale podróż dalsza na łodzi okazała się wprost niemożliwą do czasu uspokojenia się wiatru północno-zachodniego. A że nie można było przewidzieć, kiedy się wiatr ten uciszy, bo taki jego kierunek jest w kraju naszym najpospolitszy, a zwykle słoty i burze przynosi, byliśmy przeto zmuszeni zakończyć naszą wycieczkę po bugowej dolinie i podarowawszy łódź Prokopowi, nająć sobie wózek do Czyżewa²¹¹, stacji kolei petersburskiej²¹².

Kres naszej wodnej podróży był w Gródku²¹³, owym Gródku, dawniej należącym do braci Chojeckich²¹⁴, z których Edmund zasłynął napisaniem powieści polskiej *Alkadar* i osiadłszy (od 1844) w Paryżu, dał się na szerszym świecie poznać jako autor i publicysta francuski pod pseudonimem Charles Edmond. Przy ogrodzie dworskim znajduje się odwieczne w Gródku usypisko po zamczku średniowiecznym, od którego poszła i nazwa wioski. W czasach piastowskich i jagiellońskich królowie i książęta budowali zamki, czyli „grody”, a rycerska szlachta obwarowywała się w „gródkach”. U stóp takiego dawnego „gródka” zakończyliśmy

²¹⁰ Wierzchnica (Pierzchnica) – w czasach Glogera drobna osada w powiecie nowogradwołyńskim, gmina Romanówka. Obecnie gmina wiejska w województwie świętokrzyskim.

²¹¹ Czyżewo – w XIX wieku była to okolica szlachecka w powiecie ostrowskim, gmina Dmochy Glinki; współcześnie (jako Czyżew) jest miastem w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Czyżew, nad rzeką Brok.

²¹² Kolej Warszawsko-Petersburska – dawna linia kolejowa łącząca Warszawę z Petersburgiem. Była to druga linia kolejowa na ziemiach ówczesnego Królestwa Polskiego (po Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej). Została otwarta w 1862.

²¹³ Gródek-Dwór – w czasach Glogera wieś i folwark położone nad lewym brzegiem Bugu, w gminie Mieniawy. Obecnie wieś zlokalizowana w województwie mazowieckim, w powiecie sokołowskim, w gminie Jabłonna Lacka.

²¹⁴ Mowa o Arturze Adamie Ksawerym Chojeckim (1830–?) i Edmundzie Franciszku Maury-cym Chojeckim (1822–1899), polskim i francuskim pisarzu, dziennikarzu, podróżniku, publicyście, poecie, tłumaczu, przedstawicielu romantyzmu, propagatorze utopijnego socjalizmu i anarchizmu. Autorze książek: *Wspomnienia z podróży po Krymie* (Warszawa 1845), *Rewo-lucjonści i stronnictwa wsteczne w roku 1848* (Berlin 1849) oraz wspomnianej przez Glogera klasycznej polskiej powieści *Alkadar. Ustęp z dziejów Ojców naszych* (Paryż 1854).

właśnie naszą po Bugu żeglugę. Inny znowu Gródek²¹⁵ znajduje się w tychże stronach i z tąż nazwą powyżej Ciechanowca²¹⁶, nad rzeką Nurcem.

W miejscu, gdzieśmy łódź naszą pozostawili z Prokopem, stały zatrzymane od tygodnia „na haku” liczne tratwy z ogromnym ładunkiem pszenicy hrubieszowskiej, spławianej do Gdańska. Właśnie po ostatniej burzy i deszczach woda znacznie przybyła i oryle ochoczo już przybierali się do drogi, oczekując tylko zmniejszenia się wichury. My mieliśmy za sobą dwadzieścia mil krętego wodnego szlaku i wybrzeży Bugu, zwiedzonych w ciągu dni pięciu, od Kodnia i Kostomłotów do Gródka. Przed sobą zaś sześć mil drogi najętym chłopskim wózkiem do Czyżewa.

Pod wsią Granne²¹⁷ przeprawiliśmy się promem z lewego brzegu na prawy, a podążając w stronę Ciechanowca przez wieś Pełch²¹⁸, wyszukaliśmy jeszcze nad rzeczką tej samej nazwy szczątki krzemiennych narzędzi, obrabianych w starożytności. Popas wypadł nam w Ciechanowcu, miasteczku podlaskim, słynnym dawniej z jarmarków na konie. Z zamku Ossolińskich²¹⁹ pozostała tu jeszcze kilkupiętrowa wieża wjazdowa, do której Szczukowie²²⁰ za swego dziedzictwa dwór dobudowali. Za czasów Stanisława Augusta proboszczem w Ciechanowie był znakomity botanik polski, ksiądz Krzysztof Kluk, który przy plebanii tutejszej założył ongi ogród botaniczny. Ogród ten oczywiście po jego śmierci zanikł.

²¹⁵ Gródek – w XIX wieku było to miasteczko w powiecie białostockim, na stokach lewego brzegu rzeki Supraśl, na granicy powiatów sokólskiego i wołkowyskiego. Dziś wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Gródek.

²¹⁶ Ciechanowiec – w XIX wieku: osada i miasto nad rzeką Nurzec, w województwie podlaskim, ziemi drohickej. Dziś: miasto na Wysoczyźnie Drohiczyńskiej, w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Ciechanowiec.

²¹⁷ Granne – w czasach Glogera była to wieś położona w powiecie bielskim, guberni grodzieńskiej, naprzeciw dużej wsi Krzemień, blisko rzeki Bug. Dziś wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Perlejewo.

²¹⁸ Pełch – w XIX wieku: wieś nad rzeką Pełchówką, z folwarkiem Stefanowo, powiat bielski, gubernia grodzieńska, parafia Perlejewo. Dziś wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Perlejewo. Zob. T. Jaszczółt, *Gmina Grodzisk koło Siemiatycz. Dzieje ziem i i mieszkańców*, Grodzisk 2004, s. 23.

²¹⁹ Wspomniany zamek powstał w XVI wieku, gdy właścicielami Ciechanowca była rodzina Kiszaków. Budowniczym zamku był kasztelan Piotr Kiszka (?–1534). Zamek został zniszczony w czasie wojen szwedzkich. Jednymi z późniejszych właścicieli miasta i zamku byli wspomniani przez Glogera Ossolińscy – polski ród magnacki herbu Topór, notowany na ziemiach polskich od XIV wieku, a wywodzący się z możnego, średniowiecznego rodu Toporczyków z Morawicy koło Krakowa.

²²⁰ Szczukowie herbu Grabie – drobnoszlachecki ród mazowiecki, dworzanie księcia mazowieckiego Janusza I. Zamieszkiwali i zasiedlali ziemie po obu brzegach rzeki Wissy, przywilejem sprzedaży, który nadał im książę mazowiecki Władysław. Założyli na niej dwie wsie, Szczuki Marciny (Skaje) i Szczuki Falisławy (Barany).

W kościele znajduje się ozdobny nagrobek z popiersiem zmarłego i napisem: *Ks. Krzysztofowi Kluk, kanonikowi kruszwickiemu, dziekanowi drohiczyńskiemu, proboszczowi ciechanowieckiemu, pierwszemu przyrodopisarzowi w języku polskim, urodzonemu w m. Ciechanowcu roku 1739, zmarłemu tamże w roku 1796, Stefan Ciecierski jednocześnie z posągiem przed tym kościołem nagrobek ten postawił rokiem 1848.* Posąg wszakże na placu przykościelnym dopiero dnia 25 kwietnia 1850 został odsłonięty po solennym nabożeństwie wobec licznie zebranego duchowieństwa, obywatelstwa i ludu podlaskiego. Fakt powyższy uczczenia pamięci uczonego podlasianina pragnęłam tu przypomnieć i z tego także powodu, że mamy setki innych ludzi, zasłużonych na rozmaitych polach, którzy nie mają nawet nagrobków, a znaczne ich imiona giną w pamięci społeczeństwa przez obojętność lub nieuctwo tych, którzy posiadają środki i pragną przodować innym, ale nie w spełnianiu obowiązków społecznych.



Typy ludu znad Bugu, „Kłosy” 1867, t. IV, nr 82, s. 8

2.

Dolinami rzek.

Opisy podróży wzdłuż Niemna,
Wisły, Bugu i Biebrzy

(Warszawa 1903)

POMORSKI

DOLINAMI RZEK

OPISY PODRÓŻY

WZDŁUŻ NIEMNA, WISŁY, BUGU I BIEBRZY

PRZEZ

ZYGMUNTA GLOGERA

I pełnemi piersiami w swojszczyźnie dalekiej
Napijcie się powietrza i wód z każdej rzeki.
Syrakuzia.



WARSZAWA
NAKLAD FERDYNANDA HOSICKA
1903

NOTA EDYTORSKA

Dolinami rzek to jedna z najbardziej popularnych książek Zygmunta Glogera. Ukazała się ona po raz pierwszy w Warszawie w 1903 roku, nakładem F. Ho-esicka, w drukarni W.L. Anczyca. Jej pełen tytuł brzmi: *Dolinami rzek: opis podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*.

Teksty, które po gruntownych przeróbkach weszły w skład tomu, Gloger pisał przez niemal trzydzieści lat, publikując ich pierwotne wersje w prasie. W wersjach, w których weszły one do tomu, są to właściwie inne utwory, o zmienionej stylistyce i wymowie¹. Jak wylicza Katarzyna Zimnoch (*Prace Zygmunta Glogera – wydania, przedruki, reprinty, tłumaczenia*, wstęp do t. 1. *Pism rozproszonych. Serii II* Glogera, Białystok 2020), współcześnie książka doczekała się licznych reprintów (lata: 1990, 2011, 2012, 2013, 2015²). W większości były to przedruki fotooffsetowe oparte na książce z 1903 roku. Inaczej postąpiło Wydawnictwo Cztery Strony, które wydało książkę na podstawie tekstu *Podróż Niemnem* z 1888 roku oraz wspomnianego wydania z 1903 roku. W edycji tej zmodernizowano pisownię, tekst opatrzone przypisami oraz dołączono do niego indeks³. *Dolinami rzek* ukazało się także w wersji elektronicznej w ramach serii „Klasyka na e-bookach”⁴. Warto zwrócić uwagę również na edycję z 2013 roku, gdyż utwór został opracowany w ramach projektu Wolne Lektury przez Fundację Nowoczesna Polska w ogłoszonym konkursie „Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013” realizowanym za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej⁵.

¹ *Dolinami rzek* zawiera teksty, które były pierwotnie publikowane w „Pamiętniku Fizyograficznym”, „Bibliotece Warszawskiej”, „Gazecie Handlowej”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Wieńcu”, „Kronice Rodzinnej”. Zob. Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1–3, red. J. Leończuk, J. Ławski, Białystok 2014–2016.

² Z. Gloger, *Dolinami rzek: opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa: „Wiedza Powszechna” 1990; tenże, *Dolinami rzek: opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Szczecin: Volumina.pl, Daniel Krzanowski, 2011; *Dolinami rzek: opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa: De Agostini Polska: Biblioteka Narodowa, cop. 2012, (Seria: Perły Biblioteki Narodowej; t. 4).

³ Zob. G. Kowalski, „*Dolinami rzek*” Zygmunta Glogera z perspektywy edytorskiej, „Sztuka Edycji” 2017, nr 1, s. 43.

⁴ Z. Gloger, *Dolinami rzek* [e-book], Masterlab, 2015. Format: EPUB, MOBI.

⁵ Tenże, *Dolinami rzek: opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa: Funda-

Dolinami rzek wzbudzało zainteresowanie w całej Europie Środkowej i Wschodniej, w tym na Białorusi i Ukrainie. W 1992 roku w wileńskim wydawnictwie „Mintis” wyszło tłumaczenie tego dzieła na język litewski: *Nemunu; Upių slėniais: kelionės Nemunu, Vysla, Bugu ir Bebru* w przekładzie Vytautasa Būdy⁶.

cja Nowoczesna Polska, [2013]. Dane tekstowe. Plik tekstowy PDF 901 KB. E-book. Tytuł z ekranu tytułowego. Podstawa edycji: Z. Gloger, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, nakł. F. Hoesick, Warszawa 1903. Dostępne także w formie elektronicznej <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/gloger-dolinami-rzek> [dostęp: 30.10.2021].

⁶ Z. Gloger, *Nemunu; Upių slėniais: kelionės Nemunu, Vysla, Bugu ir Bebru*; tłum. V. Būda, Wilno: Mintis, 1992.

Dolinami rzek

Opis podróży

WZDŁUŻ NIEMNA, WISŁY, BUGU I BIEBRZY

*I pełnemi piersiami w swojszczyźnie dalekiej
Napiję się powietrza i wód z każdej rzeki*

Syrokomla¹

¹ Fragment utworu W. Syrokomla: *Wrażenia pielgrzyma po swojej ziemi. Poemat...*, I: Z Litwy do Wielkopolski, Wilno 1860, s. 42.

NIEMEN

(Z PRZEDMOWĄ ELIZY ORZESZKOWEJ)²

*Niemnie, domowa rzeko moja! gdzie są wody,
Które niegdyś czerpałem w niemowlęce dłonie,
Na których potem w dzikie pływałem ustronie,
Sercu niespokojnemu szukając ochłody?*

.....

*Niemnie, domowa rzeko, gdzież są tamte zdroje,
A z nimi tyle szczęścia, nadziei tak wiele?
Kędy jest miłe latek dzieciennych wesele?*

Adam Mickiewicz³

Przedmowa

Z Grodna do Kowna. Osiem dni podróży „żeglarskim szlakiem Jagiełły”. Czas tak krótki i szlak niedługi, dostarcza nam przecież mnóstwa wrażeń i tłumy widoków. Jak to? Nie nad Renem, nie w saskiej Szwajcarii, nie w południowej Francji, lecz po tym skromnym naszym Niemnie płynąc, doświadczyć możemy mnóstwa wrażeń i spotykać tłum widoków! A tak, dla wielu, niestety, rzecz ta wyda się niespodziewaną i niemal nieprawdopodobną, jednak jest ona zupełnie prawdziwą.

Podróżując z p. Glogerem, zwiedzamy stare i w dziejach znane miasteczka, przechadzamy się po kwiecistych łąkach i ciemnych, jodłowych borach, po resztkach puszczy odwiecznych, w których niegdyś rozlegały się trąby monarszych polowań, które Sarbiewski już opiewał:

² Uwaga: nie jest to przedmowa Orzeszkowej, jak pisano w opracowaniach, napisana specjalnie do tomu *Dolinami rzek*. Gloger posłużył się fragmentem tekstu Orzeszkowej jako wprowadzeniem do części poświęconej Niemnowi. W pierwodruku rozdział nosi wprawdzie mylący tytuł Niemen (z przedmową Elizy Orzeszkowej), ale publikowany fragment tekstu Orzeszkowej to przedruk jej pochlebnej opinii o przedrukowanym w „Wisła” w 1888 r. opisie podróży po Niemnie, który Gloger w pierwotnej wersji opublikował w 1873 r. w „Kronice Rodzinnej”. Pierwodruk: *Dziennik podróży po Niemnie*, „Kronika Rodzinna” 1873, nr 10–13, 16, 18–20, 24; 1874, nr 3, 8, 14, 16. Przedruk: Z. Gloger, *Podróż Niemnem*, „Wisła” 1888, t. 2, z. 1–2, s. 30–84, 247–307. Opinia pisarki: E. Orzeszkowa, *Listy z ustronia. IV*, „Kraj” 1890, nr 11, s. 3. Zob. o całej tej sprawie: J. Ławski, *Tajemnica „przedmowy” Orzeszkowej do „Dolinami rzek” Zygmunta Glogera*, w: *Eliza Orzeszkowa: pamięć kultury. Studia i głosy*, red. J. Ławski, S. Musijenko, Białystok–Grodno 2019, s. 311–327.

³ Fragment wiersza *Do Niemna. Sonet* Adama Mickiewicza. Pierwodruk: „Dziennik Warszawski” 1826, V, s. 183–184. Wersja zmieniona w: A. Mickiewicz, *Sonet*, Moskwa 1826, s. 10 (ósmy sonet cyklu). Tu: strona pierwsza i trzecia wersji z Sonetów.

Wre szczera ochota,
 Od szczekania brytanów rozlega się puszcza,
 Usta spaliła spiekota...⁴

Zaznajamiamy się z nadwodną ludnością orylów, prowadzących po Niemnie baty i wiciny, poznajemy jej odrębne cechy, zarobki, sposób życia, narzędzia, którymi pracują. Tu drogę nam zastępują z wód wyłaniające się ogromne kłody czarnych dębów, tam wody te wrą i szumią na potężnych „rapach”, z których każda nosi oddzielną, często charakterystyczną i malowniczą nazwę, jako to: Most diabelski, Bicze, Biczęta, Gog, Kocioł, Szklanka itd. Bardzo ciekawym jest fakt, o którym w czasie przebywania rap opowiada p. Gloger, że dzieło oczyszczania i przysposabiania do żeglugi Niemna przedsiębrane było już za Zygmunta Augusta przez Mikołaja Tarłę ze Szczekarzowic, chorążego przemyskiego i że ziemianie litewscy tak dobrze rozumieli podówczas ważność rozpoczynającej się roboty (dodajmy też, że tak wysoko pracę cenili), iż zamierzali Tarle wznieść pomnik kamienny, gdyby jej dokonał. Lecz dokonaną ona nie została ani wtedy, ani następnie za Stanisława Augusta, który, zachęcony przez Tyzenhauza, oczyszczenie Niemna z głązów poruczył Komisji Skarbowej, a specjalnie biegłemu w matematyce i mechanice Franciszkowi Narwojszowi, jezuitcie, proboszczowi grodzieńskiemu. Przez trzy lata z pomocą sprowadzonych z Anglii nurków, Narwojsz pracował i pracy całkowicie dopełnić nie zdołał, wskutek czego znowu pomnik dla niego zamierzony i już w nadpis Krasickiego zaopatrzony nigdy nie stanął.

Jedną z najciekawszych stron podróży po Niemnie stanowią mistrzowsko malowane wnętrza nadbrzeżnych karczem, chat chłopskich, domków mieszczkańskich. W tych siedliskach ludzkich, w najrozmaitszy sposób budowanych, meblowanych i ozdabianych, spotykamy też ludność różną: Rusinów, Litwinów, Tatarów itd. Jednak co do tej różnorodności szczepów, jeden kawał ziemi zamieszkujących, p. Gloger czyni bardzo trafną uwagę, iż nie jest ona tak absolutną, jakby się to zrazu zdawać mogło. „Mieszanie się ludności we wszystkich prowincjach i warstwach odbywało się ciągle, w tysiączny sposób (napady wojenne, osiedlanie jeńców wojennych, porywanie niewiast, kolonizacje, małżeństwa itd.), a na przestrzeni (pomiędzy Dnieprem, Dźwiną i Karpatami) nie ma dziś podobno człowieka, który by w długiej linii zapomnianych wiekami przodków nie otrzymał krwi ze wszystkich prowincji i plemion”. Wiekowe mieszanie się plemion nie spowodowało zatarcia się różnic językowych, ani wielu innych cech prowincjonalnych,

⁴ Zob. M.K. Sarbiewski, *Zabawa leśna IV*, [w:] tegoż, *Poezye księdza Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*, Wilno 1851, s. 178 (w oryg. „Wre szczera ochota, / Od szczekania brytanów rozlega się puszcza, / Ręka-pociski wypuszcza, / Usta-spaliła spiekota [...]”).

lecz może im ono ułatwić zgodne pożycie wspólne. W ogóle „podróż po Niemnie” nasuwa uwagę, że umysły podróżników dzielą się na dwa rodzaje: jedne dlatego, aby wzruszenia i ciekawości doświadczyć, a z kolei czytelnikom ich udzielić, potrzebują widoku rzeczy rzadkich, ogromnych, nowością lub wspaniałością swoją uderzających wyobraźnię, porównać zaś je można do wód leniwych, które przez silne tylko uderzenia w ruch wprawionymi być mogą. Umysły zaś drugiego rodzaju w otoczeniu na pozór najzwyczajszym i powszednim, wśród zjawisk, które innym wydają się stare i nieme, wynajdują i krzeszą dla myśli i dla fantazji obfite źródła wiedzy i piękności. Są to instrumenty o strunach licznych i tak wysubtelnionych, że najlżejsze dotknięcie wystarcza, aby śpiewały.

Do tych drugich umysłów, niepotrzebujących cudów ani gromów, aby język życia ludzi i rzeczy rozumieć, należy pan Gloger. Podróż jego posiada ten lot myśli i to serdeczne ciepło, które zdradzają uczonego, ukazując w nim poetę. Zakończenie zaś jej chętnie i głęboko wryłabym w umyśle każdego dorastającego młodzieńca.

Eliza Orzeszkowa

Świst pary przerwał mi pasmo mych myśli ze świata przeszłości. Wyjrzałem przez okno wagonu. Był jasny, tchnący świeżością wiosny i chłodem rosy poranek. Tylko tuman gorzkiego dymu lokomotywy, cisnąc się przez otwarte okno, nie wiem dlaczego, przypomniał mi z koncertu nad koncertami:

Jak zgrzyt żelaza po szkle: przejął wszystkich dreszczem
I wesołość pomieszał przecuciem złowieszczem!⁵

Dojeżdżaliśmy do Grodna⁶. Pociąg nasz, niby ptak prujący powietrze, przebiegał po wyniosłym moście nad masztami wicin litewskich. W dole wił się w głębokim jarze płowy Niemen, a kilka secin białych drewnianych domków piętrzyło się na urwistych i stromych wybrzeżach rzeki. Wieżyce siedmiu świątyń wybiegły nad stary gród Erdziwiłła⁷ i Witolda⁸, jako wybiega duch idei ku wyżynom

⁵ Fragment *Koncertu nad koncertami* z Księgi XII (*Kochajmy się*) Pana Tadeusza Adama Mickiewicza (wersy 693–694).

⁶ Grodno – w XIX wieku miasto gubernialne nad Niemnem; współcześnie na Białorusi, znajdujące się w pobliżu granicy z Polską.

⁷ Erdziwiłł syn Montwiłła – żyjący w XI wieku jeden z książąt litewskich, brat Wikinda i Towciwiłła, bratanek Mendoga.

⁸ Witold (1354/1355–1430) – wielki książę litewski od 1401, syn Kiejstuta i Biruty, byleją kapłanki Praurimy z Połagi, brat stryjeczny Władysława Jagiełły (1362 lub ok. 1352–1434).

i panuje nad poziomym zgiełkiem mrowiska ulicznego. Ale kto chce lubować się pięknymi widokami przyrody i odetchnąć wonią drzew i ziół, niech nie siada na wóz ciągnięty stalowym pegazem z berlińskiej masztarni Borsiga⁹ i pędzony piekielną siłą wrzątku. Na szczęście byłem u kresu niewolniczej podróży kolejowej, bo pociąg nasz, przebywszy szybko most na Niemnie i ogromny przekop góry miejskiej, stanął przed dworcem grodzieńskim.

We drzwiach ciasnego budynku panował tłok straszliwy, ponieważ dwa przeciwne sobie prądy śpieszących się ludzi usiłowały energicznie wywalczyć sobie pierwszeństwo. Sala ogólna wrzała zgiełkiem wielojęzycznym i napełniona była powietrzem, z którego nawet człowiek głuchy i niewidomy mógłby odgadnąć obecność kilku narodowości.

Dniem pierwszej przybył do Grodna towarzysz naszej dalszej podróży, mój krewny Gustaw J., dla najęcia lub kupna łódki do zamierzonej żeglugi po Niemnie. Wiedząc, którym pociągiem przybędę, wysłał na kolej faktora hotelowego (we wszystkich hotelach grodzieńskich usługują Żydkowie), aby mnie zawiadomić, gdzie mam zajechać. Usłużny cicerone, choć mnie nigdy nie widział, ale z rysopisu poznał od razu i wymieniwszy moje nazwisko, uważał mnie już za własność hotelową. Despotycznie usadził moją osobę do blaszanej, haniebnie trzęsącej, brzęczącej i zabłoconej, jednokonnej dryndulki¹⁰, w której siedział już jakiś dość gruby o rudych, sumiastych wąsach jegomość. A że i ja nie należałem nigdy do ludzi wiotkich, więc przy wsiadaniu wyraziłem wątpliwość, czy pomieścimy się obydwaj. Żydek zapewnił, że na taką dorożkę grodzieńską zabiera często nie dwóch, ale pięciu pasażerów. Więc objąwszy pozytywną kibić rudego szlachcica, jak Budrys¹¹ „laszkę synową”¹², żeby nie zlecieć do rynsztoku, podążyłem do hotelu na ulicę Brygidzką, gdzie ciągnęła nas dość szybko chuda i wierzgająca, bo smagana ciągle po kościach przez nielitościwego woźnicę wielka szkapa.

Od dworca do hotelu Gwirca podążaliśmy przez przedmieście Horodnicę, gdzie, za czasów Stanisława Augusta¹³, Antoni Tyzenhauz¹⁴, podskarbi nadworny

⁹ Johann Friedrich August Borsig (1804–1854) – twórca koncernu przemysłowego Borsigwerke w Berlinie (produkcja parowozów) i Zabrze-Biskupicach (kopalnie, huta, koksownia).

¹⁰ Dryndula – mały pojazd, powozik, często jednoosobowy.

¹¹ Budrys – żartobliwe określenie Litwina.

¹² Nawiązanie do wiersza Mickiewicza *Trzech Budrysów (ballada litewska)*. Zob. A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. I: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1998, s. 292–294.

¹³ Stanisław August Poniatowski (1732–1798) – król Polski w latach 1764–1795 jako Stanisław II August; wcześniej stolnik wielki litewski (od 1755 roku), starosta przemyski (1756–1764). Należał do głównych orędowników uchwalenia w 1791 roku Konstytucji 3 maja. Ostatni władca Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

¹⁴ Antoni Tyzenhauz (1733–1785) – podskarbi nadworny litewski i starosta grodzieński, pisarz wielki litewski, koniuszy litewski, zarządca litewskich ekonomii królewskich.

litewski, założył całe miasteczko fabryczne. Typowe z XVIII wieku murowane domki dla fabrykantów, powznoszone szczytami do ulicy, jak wszystkie domy starych wiosek naszych dotąd przypominają tutaj głośnego w swoim czasie Tyzenhauza.

Krewniaka mego zastałem w wielkim kłopotcie. Przez cały dzień szukał na wybrzeżach Niemna łódki do kupienia lub najęcia i nie znalazł ani na lekarstwo. Były tylko *wiciny* ogromne i *baty*¹⁵ niewiele od nich mniejsze, ale *czajki*¹⁶ ani jednej. Faktor hotelowy przekładał mu wymownie, że do Kowna daleko pręcej i wygodniej, a co najważniejsza, daleko taniej zajędzie koleją niż wodą, a widząc upór podróżnego, posądzał go o zboczenie umysłowe lub o jakiś cel tajemniczy z interesem kontrabandy połączony. Gdy zobaczył i drugiego towarzysza przybyłego z takim samym uporem, utwierdził się w mniemaniu swego ostatniego podejrzenia. Nie zadaliśmy sobie trudu wyprowadzić z błędu usłużnego faktora i to nam dopomogło, że w godzinę znalazła się już *czajka* do nabycia za rubli 10.

Potrzebowaliśmy wioślarza, więc nasz opiekun hotelowy przytrzymał zaraz na ulicy jakiegoś flisa, szukającego w mieście zarobku i przyprowadził do umowy. Flis był to człowiek średniego wzrostu i wieku, ciemny blondyn, barczysty, o przyjemnym wyrazie twarzy, bosi, w połatanej siermiędze z szarego samodziału, zażywający często tabakę z brzozonej tabakierki. Nazywał się Wiktor Mazurkiewicz¹⁷, mówił czysto po polsku, był włościaninem i mieszkańcem z odległej o pół mili od Grodna, na granicy Królestwa położonej, wsi Łosośny¹⁸. Miał żonę i kilkoro dzieci, a posiadając niewiele gruntu, zajmował się orywką i ciesielką. Wziął nas za litewskich ziemian, prowadzących wiciny ze zbożem lub *płyty* drzewa Niemnem do Królewca, a dowiedziawszy się, że ani wicin, ani drzewa nie posiadamy, zaczął tak samo namawiać nas do podróży koleją. Faktor, który zdawał się już być wtajemniczonym w naukowe cele naszej podróży, tłumaczył teraz oryłowi¹⁹, że panowie, gdy nie mają co robić, wymyślają sobie podobne wędrówki „dla rozweślenia swoich nudności”. Wiktor z dobroduszością przyjął podobne wyjaśnienie i zażądał za kierowanie naszą łódką cztery złote dziennego wynagrodzenia, na co najchętniej przystaliśmy.

Kupiona czajka okazała się starą, dziurawą i cieknącą, a jak Wiktor z powagą znawcy dowodził, że nie była więcej warta jak „dwa talary”. Trzeba więc było najpierw kupić: konopie, gwoździe, smołę szewską, garnek do jej roztopienia i zająć

¹⁵ Bat, wicina – towarowe statki rzeczne.

¹⁶ Czajka – inaczej: kaik, czółno, zwrotna, pełnomorska kozacka łódź bojowa.

¹⁷ Wiktor Mazurkiewicz – nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.

¹⁸ Łosośna – w XIX wieku była to wieś i folwark w guberni grodzieńskiej; współcześnie wieś na terytorium Białorusi.

¹⁹ Orył, flisak, flis – przedstawiciel grupy zawodowej zajmującej się w dawnej Polsce flisem, czyli rzecznyim spławem (transportem) towarów.

się naprawą, do której Mazurkiewicz, wyciągnąwszy łódkę na ląd jako „człowiek wodny” wziął się po mistrzowsku.

„Bez zapasu smoły – mówił – ani rusz w taką drogę”. Więc ognisko nad Niemenem rozniecił, pakułami dziury i szpary w dnie i bokach łódki utykał i smołą gorącą zalewał, a tak był pełen wiary w skuteczność tego środka, że nawet pachwiny między palcami u swoich bosych nóg, żeby skóra w czasie długiej podróży wodnej nie popękała, zawczasu smołą sobie namaścił.

My tymczasem przebrawszy się w szarą płócienną odzież i wielkie słomiane kapelusze, obejrawszy raz jeszcze z troskliwością obecność i legalność naszych paszportów, podobni z nakrycia głowy do flisów, a z sukni do niemieckich owczarzy, poszliśmy na miasto zaopatrzyć się w papier, ołówki, zapaliki, chleb, cukier, cytryny, „kaszę krakowską” i ronderek do jej gotowania. Wiedzieliśmy bowiem, że w wielu ustroniach nadniemeńskich, na szlaku zamierzonej podróży naszej, żyjących dotąd w sielankowej prostocie epoki Palemona, możemy nie napotkać podobnych przedmiotów zbytku i postępu. Podług starego przysłowia, które przed 300 laty zapisał Rysiński²⁰: „jakie odzienie, takie uczczenie”, gościnne kramarki grodzieńskie wciągały nas gwałtem z ulicy za łokcie do swoich ciasnych kramnic, a dopiero po kilku słowach rozmowy, prosiły siedzieć na worku z mąką lub na kulawym, bez deski zydelku z czasów co najmniej saskich lub podskarbiego Tyzenhauza.

Objuczeni „pokupkami” powróciliśmy upakować je do walizek podróżnych w hotelu. Wiktor, ukończywszy pod wieczór naprawę czajki, pobiegł do Łosośny pożegnać się z rodziną i przynieść sobie z domu zapas chleba, tabaki i buty na święto.

Ranek w dniu 7 czerwca 1872 r. był taki sam piękny i jasny, jak w dniu poprzednim. Zalecający się wschodnim nieporządkiem hotel Gwirca przy ulicy Brygidzkiej, miał się stać przy pierwszym blasku jutrzeńki greckim *Jolkos*²¹, z którego tym razem podlascy Argonauci mieli na tej samej co wczoraj brzęczącej dryndulce, ciągniętej przez też samą kościstą szkapę, biczowaną przez tegoż samego woźnicę w sarafanie i pod opieką tego samego Żydka hotelowego wyruszyć przez puste ulice śpiącego jeszcze Grodna do wylepionego smołą Argo, spuszczonego na płowe fale Chronosu²² przez Mazurkiewicza z Łosośny. Żartowaliśmy sobie, że w dzisiejszej wyprawie Argonautów ja byłem Jazonem, Gustaw, mój krewny,

²⁰ Salomon Rysiński (1565–1625) – paremiolog, pisarz, poeta, tłumacz i filolog. Zwany też: Rysinius Sarmata, Pantherus, Leucorussus. Autor *Monumenta... diversis personis... posita*, Lubcz: drukarnia P. Blastus Kmita, 1614.

²¹ Jolkos (współcześnie Volos) – miasto w starożytnej Tesalii w pobliżu Zatoki Pagasyjskiej. Według mitologii w tym mieście Jazon wraz z Argonautami rozpoczął i zakończył wyprawę po złote runo.

²² Chronus – antyczna nazwa Niemna.

a starszy wiekiem, nadawał się do roli Herkulesa²³, który wpływem swoim oddziałł statecznie w zajściach Greków z pięknymi Lemnoskami. Mazurkiewicz był oczywiście owym Argusem, który Argonautom okręt budował i w żegludze towarzyszył, a ze względu na ciężkie czasy dzisiejsze zastępował 47 towarzyszków starożytnej wyprawy. Złotym runem miały dla nas zostać wykopaliska przedwiekowe i notatki ludoznawcze. Zresztą nie żądaliśmy nic więcej, kwitując z legendowej uprzejmości mieszkańek wyspy Lemnos, które wytępiwszy ongi swoich mężów, długi czas podejmowały gościnnie szczęśliwych podróżników starej Grecji.

Dość stromy zjazd od miasta ku Niemnowi przypomniał mi lata pacholęce, w których o mil kilkanaście stąd mieszkając, słyszałem jednak nieraz opowiadania o smutnych wypadkach na przeprawie pod Grodnem. Mostu bowiem żadnego wówczas jeszcze nie było, tylko prom, do którego się zjeżdżało ze sromotnie spadzistej góry. Dziś nie byliśmy już narażeni na żadne podobne niebezpieczeństwo. Chuda szkapka ledwie ciągnęła z góry brzęczącą dryndę z czworgiem ludzi, ich zapasami podróżnymi, walizkami, motykami do kopania i torbami na wykopaliska.

Zapewne inaczej wyglądać musiał orszak Władysława Jagiełły²⁴, gdy stary król ten r. 1418 w towarzystwie nadobnej, młodej małżonki Elżbiety z Pilicy i poważnej rady senatu koronnego, otoczony świetnym dworem z Polaków i Litwinów złożonym, odpływał na statkach Niemnem, z zamku grodzieńskiego do Wielony²⁵, za Kowno, na głośny w dziejach zjazd polityczny z Kűchmeisterem²⁶, wielkim mistrzem krzyżackim.

Jakże mizerną wydała nam się teraz nasza *czajka*, której losy nasze mieliśmy za chwilę powierzyć. Miała ona długości łokci 7, czyli stóp 14, a szerokości 3 stopy. Każdy jej bok składał się tylko z jednej deski grubej na cal, szerokiej na cali 12, za to na dno użyto w pośrodku półtrzeciej deski takiej. Wiktor nie urządził wcale ławki do siedzenia, bo lada chybnienie byłoby wtedy niebezpieczne. Porobił tylko na dnie łódki bezpieczniejsze tureckie siedzenia, ze słomy i naszych burek podróżnych. Co najgorsza, że *czajka* po naprawie przeciekała prawie tak samo, jak pierwiej. Wiktor jednak, wylewając wodę *korczakiem* (mała drewniana szufelka), zapewniał, że przeciekanie jest rzeczą zwykłą, że wszystkie *czajki* na Niemnie

²³ Herkules – w mitologii rzymskiej ubóstwiony heros. W późniejszym okresie jego kult zlał się całkowicie z greckim Heraklesem, jednak nawet wówczas Rzymianie zachowali kilka własnych mitów dotyczących tej postaci. Herkules był synem Zeusa i śmiertelniczki Alkmeny.

²⁴ Władysław II Jagiełło (ok. 1352, 1362–1434) – wielki książę litewski (1377–1381 i 1382–1401), najwyższy książę litewski (1401–1434), król Polski (1386–1434).

²⁵ Wielona (lit. *Veliuona*) – miasteczko na Litwie, położone nad Niemnem, w rejonie jurborskim.

²⁶ Michał Kűchmeister von Stenberg (1370–1422) – wielki mistrz zakonu krzyżackiego w latach 1414–1422. Pochodził ze Śląska.

przeciekają, a nasza będzie coraz mniej przeciekała i że tylko od czasu do czasu będziemy z niej wodę wylewali.

Odjazd Jagiełły z Grodna musiał się wielce różnić od naszego. Monarchę zapewne żegnał tłum ciekawego ludu, kasztelan czy horodniczy zamku grodzieńskiego, rycerstwo, szlachta, rajcowie miasta. Nas nikt, oprócz dwóch Żydków, tych samych, których na wstępie do Grodna spotkałem, tj. właściciela dryndulki i sługi hotelowego. Ten ostatni znosił ochoczo nasze tłumoczki i węzłki z dorożki i układał na piasku nadbrzeżnym, ale gdy mu poleciłem, aby pakunki te pownosił na czajkę – „Przepraszam panów – odrzekł – ja mam i żonę, i siedmioro dzieci, to co by oni biedni na świecie zrobili, żebym ja się do takiej wody dostał?”. To mówiąc, odsunął się z pewnym wstrętem od łódki ku dryndulce i ciekawie przypatrywał z dorożkarzem, jak to z nami będzie, gdy powsiadamy.

I rzeczywiście po wniesieniu rzeczy do czajki, wejściu Gustawa i nareszcie mojej osoby, okręt nasz tak głęboko się zanurzył, że tylko cztery cale pozostawało od poziomu wody do krawędzi bocznych łódki. A jednak, pomyślałem sobie, na tych wątych kilku deskach musimy bystrym Niemenem żeglować 40 mil wodnej drogi do upamiętnionej przez wielkiego wieszczka doliny „tulipanów i narcyzów”²⁷ – i pomieścić jeszcze zdobycze spodziewane, wykopaliska, minerały i co Bóg nadarzy znaleźć ciekawego na tej drodze.

Po rodzonej naszej rzece
W obce strony nieś mię łodzi!
Niech cię trzyma Pan w opiece,
Niech cię burza nie uszkodzi!

Mojej ziemi łąki, gaje!
Niechaj wami wzrok napieszczę!
Jak obaczę cudze kraje,
Bym was kochał więcej jeszcze²⁸.

Gdy inni szukają źródeł Nilu w skwarze zwrotnikowego słońca, gdy odkopują gruzy Troi lub giną wśród lodów podbiegunowych, ja ku tobie podążam, domowy Niemie, by wypowiedać nurty twoje i ustronia wybrzeży twoich, by skosztować

²⁷ Nawiązanie do II pieśni *Konrada Wallenroda* Adama Mickiewicza (druga strofa): „Wilija w miłej kowieńskiej dolinie / Śród tulipanów i narcyzów płynie”. Zob. A. Mickiewicz, *Dziela. Wydanie Rocznicowe*, t. II: *Poematy*, oprac. W. Floryan, Warszawa 1998, s. 78. Zob. H. Krukowska, „*Doliny piękne zostawmy szczęśliwym*”. (O „*Konradzie Wallenrodzie*” Mickiewicza), „*Ruch Literacki*” 1983, z. 6.

²⁸ Nieznany poza książką Glogera *Dolinami rzek: opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy* (Warszawa 1903, s. 10) fragment twórczości Władysława Syrokomli.

chleba i soli pod strzechą nadniemeńską i pogwarzyć z rzeszą siół twoich. Wiem, że z dalekich i niebezpiecznych pielgrzymek odnieść można korzyści, że świat cały ludzi partych szlachetną żądzą wiedzy nagradza sławą powszechną. Ale ja sławy nie szukam, a korzyści pragnę przede wszystkim swojskich dla ziomków moich.

Na końcu łódki, gdzie bywa u większych statków rudel, zajął miejsce nasz Wiktor, jako fizyczny motor całej wyprawy, sternik i wiosłarz zarazem. Ja, jako główny balast zająłem środek, tj. najszersze miejsce łódki. W przednim nosie obrał sobie stałe siedlisko Gustaw. Resztę wolnej przestrzeni w czajce zajęły dwa tłumoczki, puzdro ze spizarnią, teki, motyka i zapasowe wiosło. Wiktor mając odbić od lądu, zdjął czapkę i przeżegnał się pobożnie. My uczyniliśmy to samo, co na naszym flisie zrobiło wrażenie dobrej nadziei i otuchy w pomyślność podróży.

Była godzina czwarta rano i Grodno marzyło jeszcze snem głębokim, gdy pierwsza z jego murów, a prawdopodobnie i pierwsza w ogóle po Niemnie wyprawa archeologiczno-etnograficzna opuszczała miasto. Już czajka nasza o fale Niemna pluska, bystry nurt miejscami lejkowato wirujący na powierzchni wody, unosi ją w dół rzeki, ku zachodowi, a wiosło sternika już nie gruntuje ziemi.

Cóż za wspaniałe widok poza nami! W łożysku głębokiej doliny ocknął się już ze snu szmaragdowy Niemen, ale dymi jeszcze oparami mgły porannej. Nad nim zawisł piękny most żelazny kolei petersbursko-warszawskiej, wsparty na kilku szarych, granitowych filarach, tak wyniosłych, że najwyższe maszty wicin, przepływając, nie potrzebują schylać swoich wierzchołków w jego czeluściach. W złotej powodzi rannego słońca kąpały się strome wybrzeża Niemna i urwiska góry zamkowej z granitowymi szczątkami murów Witoldowych. Z dala dolatywały wśród ciszy porannej odbite po wodzie wołania orylów i z niw zamiejskich śpiew skowronków.

Widok Grodna nasunął w myślach moich cały szereg wspomnień dziejowych. Wiec najpierw chwile sejm w r. 1793 i abdykacji Stanisława Augusta, która tu nastąpiła we dwa lata później. Poza tymi obrazami, wstecz, widnieje kilkonastoletnia epoka świetności Grodna za Antoniego Tyzenhauza, zakończona smutnym podskarbiego upadkiem. Starostwo grodzieńskie było na Litwie jedną z czterech niezmiernie rozległych „ekonomii”, stanowiących dobra stołowe królewskie. Podskarbi nadworny litewski, czyli minister skarbu litewskiego, Tyzenhauz, zarządzający tymi dobrami, zapragnął uczynić z nich ognisko przemysłu krajowego, a przede wszystkim ogniskiem takim chciał mieć Grodno.

Trudno jest dać wiarę, żeby w przeciągu niespełna lat 15 z lichego pożydowskiego miasta, bez żadnego naukowego i przemysłowego ruchu, można było utworzyć siedzibę oświaty i przemysłu, zabudować gmachami, zaludnić rękodzielnikami. Podskarbi wysłał do Anglii Downarowicza, żeby zbadał cały postęp agronomiczny w tym kraju. Dla przygotowania dobrych rachmistrzów zakłada szkołę buchalter-

ską pod kierunkiem najbieglejszego w tej sprawie Baranowicza. Ponieważ Litwa nie miała weterynarzy, Tyzenhauz sprowadza z Montpellier biegłego w leczeniu ludzi i zwierząt profesora Zyliberta, któremu porucza założenie szkoły medycyko-chirurgicznej i weterynarskiej. W szkole tej uczono weterynarii, między innymi sześciu chłopców z włości królewskich na koszcie skarbowym. Szkoła mierników, czyli geometrów, zostawała pod dyktando Markiewicza; budowniczych, pod kierunkiem Włocha Sacco. Tyzenhauz zakłada na Horodnicy za miastem fabrykę: bielizny stołowej, sukna, muślinów, wstążek, aksamitu, pasów litych, powozów. Kopie kanały, osusza bagna, buduje drogi, mosty, domy zajezdne, uszlachetnia rzeki, zakłada huty, garbarnię, olejarnię, młyny, piwowarnię, składy towarów, gisernię, dom handlowy, ogród botaniczny, bibliotekę, orkiestrę itd. Gdy środki pieniężne na tak rozliczne i różnorodne przedsięwzięcia okazały się niedostateczne, majstrzy, sprowadzani z zagranicy, nie wszyscy dobrzy, kraj do podobnie gwałtownego postępu nieprzygotowany, a sam podskarbi jako pan polski zbyt samowładny i niefachowy, wielkie jego dzieło musiało runąć. Tyzenhauz umarł też prawie w niedostatku wśród Warszawy, pochowany w dobrach swoich Żołudku na Litwie. Podobno nie ma dotąd nigdzie tablicy grobowej, choć zostawił po sobie magnatom polskim nieocenioną pamiątkę i przykład, aby praca dla społeczeństwa była bardzo rozważna i więcej na zimno obliczona niż gorączkowa, gwałtowna.

I biegłem znowu myślą w dalszą przeszłość, kiedy król Batory²⁹ przemieszkował w pałacu trybunalskim i do wspaniałego kościoła jezuitów (dziś parafialnego) chadzał galerią, która się ponad ulicą wznosiła. W Grodnie też ciężko zachorował, a nielitościwej śmierci anioł tu zamknął mu powieki i chmurą żałoby zasłonił słońce ówczesnych nadziei. Na tle żałobnych wspomnień myśl moja cofnęła się znowu o wiek prawie cały nad łożo śmiertelne Kazimierza Jagiellończyka³⁰, który na zamku grodzieńskim r. 1492 ostatnich dni życia swego dokonał.

Na 250 lat przedtem pierwsza na ziemiach tutejszej Rusi nawała dziczy mongolskiej zrównała z ziemią gród nadniemeński kniaziów Hlebowiczów. Grodno było od wieków miejscem obronnym, skoro już pod r. 1128 znajdujemy w latopisach³¹ Rusi powyższą jego nazwę, od grodu, czyli warowni zamkowej biorącą swój początek. Takim to grodom, którymi były zwykle strome góry nadrzeczne nadające się do łatwiejszego obwarowania ręką ludzką, winny swój początek wszystkie miasta i sto-

²⁹ Stefan Batory (1533–1586) – książę siedmiogrodzki, król polski (1575–1586), założyciel Akademii Wileńskiej, organizator piechoty wybranieckiej, prowadził zwycięskie wojny z Gdańskiem i Moskwą.

³⁰ Kazimierz IV Jagiellończyk (1427–1492) – wielki książę litewski (1440–1492), król Polski w latach 1447–1492.

³¹ Latopis – średniowieczna księga dziejopisarska, ruski odpowiednik zachodnioeuropejskich kronik i annałów.

lice dawnej Słowiańszczyzny i Litwy. Przy zamku i pod jego ochroną osiadali pierwsi rzemieślnicy, rodziny rycerzy, powstawały przy trakcie wodnym targowice. Jednym słowem zawiązywało się miasto, na które przechodziła nazwa grodu, a w czasach późniejszych i obwarowanie całego obrębu przed napaściami nieprzyjaciół.

W mieście stawiano świątynie. Latopisowicze Rusi zanotowali, że za kniaziów Hlebowiczów r. 1183 pogorzało Grodno od pioruna wraz z „cerkwiemi murowanymi”. Oczywiście w cerkwiach pogorzały dachy i wiązania drewniane, ale nie ściany murowane. Istniejąca dotąd na krańcu zachodnim miasta w miejscowości zwanej Kołoża³², pod wezwaniem świętych: Borysa i Hleba, nosząca wybitny charakter budownictwa z pierwszych wieków chrześcijaństwa na Rusi, a będąca najstarszym zabytkiem budownictwa na Litwie, jest właśnie jedną i jedyną z tych, o których latopis *hypacowski* pod rokiem 1183 wspomina.

Gdy wódz Tatarów, podobno Kajdan³³, zburzył Grodno, tj. zamek drewniany i miasto, gdy Jerzy, syn Hleba, poległ w obronie Grodna, a spustoszona i prawie bezludna dzielnica kraju stała otworem dla każdego, wówczas książę litewski Erdziwiłł³⁴ zajął grodzieńszczyznę, która stała się odtąd dzielnicą bałwochwalczej Litwy. Kusila się wprawdzie Ruś o odebranie Grodna podczas wspólnej na Jadźwingów wyprawy Daniela, księcia halickiego, z Bolesławem Wstydlwym³⁵ – ale nadaremnie. Od r. 1284 Grodno litewskie stało się celem częstych napaści zakonu krzyżackiego. Czy za panowania pogan w Grodnie, które trwało do chrztu Jagiełły i Witolda, tj. przez półtora wieku, cerkiew na Kołoży służyła do modłów chrześcijanom miejscowym, czy władcom pogańskim, na to nie mamy żadnych świadectw. To jednak pewne, że poganie uszanowali świątynię chrześcijańską, skoro od pierwotnych do naszych czasów przetrwała. Prawdopodobnie nie wnosili nawet do niej swoich bogów, bo obyczajem litewskim mieli poświęcone dla nich gaje, a nie bożnice, i chrześcijanom pozostawili cerkiew w ich rękę, kult bowiem wiary pogan dążył do utrzymania własnych wierzeń, ale nie narzucał ich nikomu.

Gdy za Jagiełły powróciło znowu panowanie chrześcijaństwa, a wielki książę Witold postawił w Grodnie okazałą farę gotycką dla katolików, urosło z czasem podanie ludu, że Kołoża, jako sięgająca doby pogańskiej, była świątynią pogan litewskich, a garnki w jej ścianach wewnętrznych, dla akustyki wmurowane, że były popielnicami, przeznaczonymi na prochy zmarłych.

³² Kołoża w Grodnie – Kołoża to zabytkowa dzielnica Grodna, w której znajduje się cerkiew Świętych Borysa i Gleba w Grodnie – najstarsza cerkiew prawosławna w Grodnie.

³³ Chodzi o II etap I najazdu mongolskiego na Polskę w marcu 1241 roku.

³⁴ Erdziwiłł syn Montwiłła – żyjący w XI wieku jeden z książąt litewskich, brat Wikinda i Towciwiłła, bratanek Mendoga.

³⁵ Bolesław V Wstydlwy (1226–1279) – książę sandomierski i krakowski, ostatni przedstawiciel małopolskiej linii Piastów.

Dopłynąwszy podnóża Kołozy, przybiliśmy do prawego brzegu Niemna i wysiadłszy, poczęliśmy wdrapywać się na jej strome urwisko, gdy nasz Wiktor wylewał tymczasem wodę naciekającą do czajki. Pragnąłem dopełnić rysunku starej budowy, naszkicowanego jeszcze w r. 1867, gdym po raz pierwszy był w Grodnie. Rajzbretu ani stolika nie było, więc zastąpiła go teczka podróżna, położona na plecach siedzącego „w kuczki” Gustawa, który podjął się chętnie tej usługi artystycznej i spełniał ją o tyle idealnie, o ile nie kichał, mając dość silny katar. Ja rysowałem siedząc za nim także „w kuczki”, a czynność nasza w tych pozach dość długa i nieruchoma zwabiła gromadkę kobiet z przedmieścia.

Kołoza przedstawiała już wówczas ruinę. Do r. 1839 służyła zakonowi ojców bazylianów i posiadała słynący cudami obraz Bogarodzicy. W lat kilkanaście później, skutkiem powolnego, ale ciągłego osypywania się stromych stoków wybrzeża w koryto Niemna, południowa ściana cerkiewki i połowa frontowego szczytu po drzwi wielkie, runęły ku rzece. Odtąd ruiny stały bez dachu przez ćwierć wieku, aż do czasu mojej podróży, tj. r. 1872, w którym miano przystąpić do odbudowania.

Świątynia w stylu bizantyńskim składała się z trzech naw, z których każda półkolisto w szczycie zaoltarzowym, na wschód zwróconym, zakończoną była. W półkolistym zakończeniu nawy środkowej, najszerzej i najdalej w szczycie wysuniętej, mieścił się wielki ołtarz. W połowie świątyni znajdowały się dwa okrągłe filary pomiędzy nawą środkową a bocznymi. Cała długość budowy łącznic ze ścianami wynosiła stóp polskich 73, a szerokość 44. W szczycie ołtarzowym, na połowie wysokości, widoczne były zewnątrz piękne gzymsy łukowe dziewięciu wielkich okien zamurowanych później, po trzy w każdej nawie. W miejsce tych okien pierwotnych zrobiono później po dwa okna w ścianach bocznych, o nader płaskich łukach i wysoko umieszczone. Jedno też znajdowało się we froncie świątyni nad głównymi drzwiami. Drzwi pierwotnie było troje: główne, wprost ołtarza i dwoje bocznych w połowie budynku, wszystkie jednakowej wielkości. Wewnątrz grubych ścian ukryte były w kilku miejscach wąskie schody i korytarzyki tajemne. Cegły użyte do budowy miały zaledwie grubość dwucalową. Ale za to między ich warstwami kładziono na cal grubo wapna, do którego sypano niezmiernie mało piasku. Widocznie robota była może najpierwszym murem w kraju, a murarze mało mieli doświadczenia, jakie wapno jest najmocniejsze.

W ścianach wewnętrznych uderzają swoją oryginalnością wielkie garnki wmurowane poziomo otworami do środka, dla akustyki. Były to tak zwane *hołósniki*, jakie znajdowały się także w ścianach cerkwi św. Bazylego w Owruczu³⁶, wzniesionej około roku 1000 przez Włodzimierza I. Miały one nadawać dziwny

³⁶ Owrucz – miasto na Ukrainie, leżące nad rzeką Noryn. W X wieku było stolicą Olega Światosławowicza. Było też miastem królewskim Korony Królestwa Polskiego.

rezonans śpiewowi, który w obrządku wschodnim tak wielką odgrywa rolę. Niedługo każdy ze zwiedzających świątynię, jeżeli był ciekawym tego rezonansu, mógł kilkakrotnie zagrzemieć głosem, za co składał pewną opłatę zwaną *hukowoje*. W ścianach świątyni kołoząńskiej znajdowała się takich hołóśników około setka pierwotnie. Dziś wróble gnieźdzą się rozkosznie w tych garnkach, a chłopcy wiejscy, przyniósłszy drabinkę, wybierali przy nas piskłeta.

Ściany zewnętrzne, nietynkowane, oryginalny przedstawiały widok, ponieważ ozdobione były krzyżami z pewnego rodzaju kafli, pokrytych polewą pięknej barwy zielonej, wiśniowej, cytrynowej itd. Krzyżów takich, o ile wnosić można było ze ścian pozostałych, znajdować się mogło na całej świątyni najmniej sto kilkanaście. Oprócz nich, zwłaszcza od dołu, wmurowano w ściany mnóstwo polnych głazów z gładką powierzchnią na zewnątrz.

Szkice Kołozy ukończyłem – Gustaw wyprostował się i odetchnął. Ze stosu gruzów wybrałszy kilka typów cegieł starożytnych, powróciliśmy do łódki, która pod ciężarem pierwszych nabytków naszych zdawała się zanurzać głębiej w wodę. „Zygmuncie – rzekł, żartując, mój towarzysz – jeżeli na samym wstępie tyle już mamy zdobyczy, to czy nie lepiej byłoby wrócić się do Grodna póki czas i mając pod starożytności *wicinę* albo *bat*, ot taki jak ten, który widzisz?”. Tu ukazał statek nieco mniejszy od wiciny, z ładunkiem kilkunastu sążni³⁷ kubicznych opałowej sośniny, ciągnięty w górę rzeki za długą linę przez dziesięciu pieszych ludzi. Na ten temat żartowaliśmy wesoło.

Bystry nurt unosi znowu naszą łódkę. W pobliżu Kołozy bałwani się w pewnym punkcie i rozbija swą pierś o głaz podwodny, dzieląc się na dwie bujne strugi fal niby dwa olbrzymie wąsy, ostrzegając z dala sterników, aby to miejsce niebezpieczne omijali. Mazurkiewicz, który znał Niemen wybornie, bo już 15 razy jako oryl przebywał drogę od Grodna do Kowna, objaśniał nas, że w mowie flisów i ludu tutejszego każdy wielki kamień podwodny zowie się *rapą*, nie *rafą*, jak na Wiśle, i każdy ma nazwę oddzielną. Ta np. rapa w pobliżu Kołozy nosi nazwę *Horodnianki*.

Teraz opuszczamy już Grodno na dobre, trawestując pożegnanie Child Harolda:

Bywaj mi zdrowy, grodzie sędziwy!
Już w mglistej nikt nie powłóce,
Już Niemen szepce głębin swych dziwy,
Litewski słowik świergoce³⁸.

³⁷ Sążnia – jednostka długości równa ok. 190 cm.

³⁸ Pierwsze dwie strofy czterowiersza to fragment *Pożegnania Czajld Harolda (Z Lorda Byrona)* Adama Mickiewicza (cyt. za: tenże, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. I: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgo-

Poniżej Grodna brzegi Niemna są bezdrzewne i obniżają się. Pierwszy las, który napotykamy na lewym brzegu, jest sosnowy, a majątek, do którego należy, nazywa się Augustówek. Głęboka cisza w naturze wróży upał. Na niebie żadnej chmurki, na ziemi najłżejszego wietrzyku, na wodzie żadnej fali. Moc skowronków śpiewa pod jasnym niebem, jakby radując się z wiosennej zieloności i pogody. W lesie kowała kukułka, a kukanie jej rozbrzmiewało się daleko po rosie doliny niemnowej. Wiktor opowiadał, że każdy człek na wiosnę chowa tu w kieszeni kilka groszy na „*ziazułek*” (kukułkę), aby miał czym brzęknąć, gdy pierwszy raz kukanie posłyszysz. Przypomnił mi tym białoruskie przysłowie „Schawaj try hroszy na ziazułku”.

Kukułka nasza jest ptakiem najbardziej tajemniczej, demonicznej postaci. W pieśniach ukraińskich jest ona symbolem sieroctwa i wdowieństwa. Nie ma pary, bo była kiedyś kobietą i zabiła swego męża – dziś jest wróżką. Pokutuje w niej zaklęta dusza kniahini Zazuli, a lud mówi: „Zazula kuka, bo wybawienia szuka”. Coś mistycznego w pojęciach ludu leży w tym, że kukułka sama gniazda nie ściele, ale innym ptaszynom jaja swe podkłada. Zajęta jest sprawami swego zaklęcia, nie odbudowaniem gniazda i rodu. Więc podlatuje pod siedziby ludzkie do gajów i „wiśniowych sadów” i w czynieniu ciągłych wróżb szuka wybawienia. Tak się niepokoi sobą i ludźmi, że nawet w nocy przez sen kuka, a zawsze wróży dziewczętom, gdyż sama była dziewczicą. Przepowiada im lata panieństwa i zamążpójścia. Jeżeli raz pierwszy zakuka dziewczynie, niosącej próżne konewki do wody, to próżno przejdzie jej rok, jeżeli zaś niosącej pełne, to spełni się, za czym goni myślą i sercem. Gdy głodnemu zakuka na wiosnę, to będzie on głodny rok cały. Przepowiada lata doli i niedoli, starym – lata śmierci. W pieśni wielkopolskiej donosi dziewczynie o śmierci jej lubego:

I usiadła na drzewinie,
Zakukała na kalinie,
Główkę w listek przytuliła.
Tak do matki przemówiła:
– Już nie siądzie Jaś za stołem,
Płacze Kasia za sokołem.

W innej starej pieśni dziewczica trawiona tęsknotą przemienia się w kukułkę, by ulecieć do swojej rodziny lub kochanka. Przy poległym młodym rycerzu siedzą trzy kukułki: u głowy, serca i nóg – matka u głowy, kochanka u serca, siostra

rzelski, Warszawa 1998, s. 158); pozostałe dwie strofy są najprawdopodobniej autorstwa Zygmunta Glogera.

u nóg. U matki płynie łez rzeka, u siostry sączy się struga, a gdzie kochanka, tam murawa sucha. Kochanka płakała dzień, siostra rok, matka... całe życie. Podobną pieśń śpiewa Mazur nad Wisłą, Małorus nad Dnieprem i Litwin nad Niemnem, każdy w swoim dialekcie.

O pół mili od Grodna wpada z lewego brzegu do Niemna rzeczka Łosośna, znana z poławiających się w niej pstrągów. A że pstrąg jest gatunkiem łososia, więc i nazwa rzeki stąd powstała. Łosośna, którą nasz Wiktor nazywał „Łososianką”, stanowi w tym miejscu granicę Królestwa z Cesarstwem. Nad rzeczką leży wieś Łosośna³⁹, rodzinna naszego poczciwego Mazurkiewicza. Bystra woda tej rzeczki poruszała niegdyś założone tutaj przez Tyzenhauza folusze, magle i blechy do tkalni horodnickich należące, a z podmytych wybrzeży wymulała szczęki z zębami przedhistorycznych mamutów i olbrzymie pnie drzew przedwiekowych. Wiktor twierdził, że to były kości „wielkoludów”, a kilka naiwnych rysów, jakimi określił postacie podaniowych olbrzymów, przypomniały mi homerowego Polifema i cały ustęp o Cyklopach z dziewiątej pieśni *Odysei*. O Łososiance⁴⁰ mówił jeszcze, że na przestrzeni jednej mili obraca aż pięć młynów wodnych.

Od ujścia tej rzeczki, Niemen zmienia swój kierunek z zachodniego na północny i stanowi odtąd na przestrzeni mil kilkudziesięciu granicę pomiędzy gubernią suwalską a grodzieńską, wileńską i kowieńską. Mijamy na lewym brzegu wąwóz zwany „wileńskim rowem” i drugą od Grodna rapę Łososiankę. Nad nami pławi się w powietrzu upatrujący łupu wielki, drapieżny, o ciemnych piórach jastrząb, zwany przez lud zarówno nad Niemnem, jak i Narwią *szulakiem*. Naprzeciw południowego krańca pięknie położonej wśród gaju wioseczki, zwanej Pyszki, napotkałem na prawym brzegu pierwsze w naszej podróży ślady przedhistorycznego pobytu człowieka w postaci znalezionych na lekkiej roli (między wybrzeżem a lasem) typowych okrzosków krzemienych⁴¹. Okrzoski takie odpadały przy obrabianiu krzemienych narzędzi w czasach, kiedy jeszcze kruszców albo wcale nie znano, albo należały one do zamorskich rzadkości. Okrzoski płaskie, długie, z ostrymi brzegami służyły zapewne za noże pierwotnym mieszkańcom nadniemeńskim i jeden z takich przedstawiamy tu w rysunku. Z innych bądź robiono rozmaite drobne narzędzia lub ostrza strzał, bądź odrzucano jako proste wióry i odpadki. Obok tych wszystkich szczątków, zmieszanych z piaskiem, na powierzchni znalazłem w skibach oranej roli czerepy prążkowanych grubych

³⁹ Łosośna – w XIX wieku była to wieś i folwark w guberni grodzieńskiej; współcześnie wieś na terytorium Białorusi.

⁴⁰ Łososianka inaczej Łosośna – rzeka stanowiąca lewy dopływ Niemna. Swoją początek bierze w pobliżu wsi Maławicze Dolne. Jej długość to około 46 km.

⁴¹ Okrzoszek – narzędzie krzemienne służące do okrzyszowania; przedmiot powstały przez okrzyszowanie.

naczyń, wypalanych z gliny mieszanej z tłuczonym granitem, co w mniemaniu starożytnych dodawało mocy naczyńiom.

Przez tysiące lat ludzie deptali po tych szczątkach prawiekowych, nie domyślając się, że były zabytkami po najdawniejszych mieszkańcach tej ziemi. I dopiero dziwnym zbiegiem okoliczności wypadło mnie pierwszemu napotkać i wyszukać na ziemiach litewskich tak zwane „stacje krzemienne”, czyli siedlińska pierwotnych mieszkańców z czasów powszechnego w starożytności użytku krzemienia.

Poza Pyszkami⁴² widać zwężony nagle Niemen, który szumi i bałwani się w tym miejscu na podwodnych głazach granitowych. Jest to niebezpieczna dla statków i tratw rapa zwana *Hrymiaczką*, czyli grzmiącą. Drobną naszą czajką, jak łupina orzecha puszczona na bystry potok, unosiła szybko trzech ludzi, z których wioślarz bacznie kierował małym statkiem, żeby prąd nie rozbił go w drzazgi na kamieniach, drugi zdawał się badać, czy rzeczywiście grozi jakie niebezpieczeństwo, a trzeci zatopiony był cały w pakowaniu do pudełek krzemików i czerep, zawijaniu osobliwszych okazów w papier i kładzeniu objaśniających napisów.

W pobliżu rapy *Hrymiaczki* znajduje się nad Niemnem wąwóz tego samego nazwiska. Ta łączność nazwy zwróciła moją uwagę na związek zupełnie inny, bo czysto fizycznej natury pomiędzy rapami i wąwozami. Oto w czasie potopowych kataklizmów i późniejszych wielkich powodzi, potężna siła wody wytoczyła z większych wąwozów głazy do koryta Niemna, tworząc z nich te podwodne barykady, które lud nazwał rapami. I w górach wąwozy zasute są skałami przez potoki. Wiktor objaśniał nas, że przy każdej rapie znajdują się niby wrota, kędy ścieśniona rzeka najgłębszy nurt posiada i statki przepływają. Nurt ten w mowie żeglarzy zowie się drogą, a od umiejętności sternika i doświadczenia orylów zależy los wicin, batów i tratw. Najgroźniejsze rapy zapowiadał nam pod Rumyszskami i Dworaliszkami przed Kownem, gdzie szum Niemna słyhać dalej niż głos człowieka. Mniej groźny kamień w rzece lub podwodna wysepka z kamieni i żwiru zowie się *solą* i *solką*, niekiedy *usem*, czyli wąsem, od dwóch prądów rozchodzących się od *soły*, z biegiem wody niby dwa długie wąsy. Zdarzają się rozbicia statków i o *solę*, jeżeli sternik niebaczny. Jeżeli kamień podwodny jest wielki lub sterczy nad powierzchnią, zwie się *wieliczem*. Miejsce zaś przy brzegu, poniżej głazów i mielizn, gdzie woda zatrzymana wiruje, zowie się *odwojem*.

Poniżej *Hrymiaczki* mineliśmy na prawym brzegu niewielki wąwóz zwany „żydowskim rowkiem”, którego semickość przypomniła mi górę Jarmułkę pod Szczawnicą. Na lewym brzegu inny parów zowie się *Rapin*. Dalej przybyliśmy

⁴² Pyszki – wieś nad Niemnem, położona dawniej na terenie powiatu augustowskiego; współcześnie osada w województwie warmińsko-mazurskim, powiecie kętrzyńskim.

do kopalni wapna, zwanej Miołą lub Mieławcem (od miału kredowego). Jest to wzgórze wapienne, dawniejszej niż dolina rzeczna formacji, w której Niemen wydrążył sobie na przełaj koryto. Pokłady wapna wznoszą się na kilkanaście sążni nad poziom wody na brzegu prawym i tu właśnie w stoku góry znajduje się kopalnia, jako wielka kotlina śnieżnej białości, ożywiona pracą kilkudziesięciu ludzi, oprawiona w malownicze ramy zieloności lasu i zarośli. Robotnicy, jedni łamali białą, wilgotną opokę, inni taczowali śnieżne bryły na brzeg Niemna, gdzie układali je w szychty, z których po wyschnięciu ładuje się wapno na statki lub wozy. Właśnie przy kopalni zastaliśmy bat naładowany kilkuset korcami tego wapna, mający płynąć z Niemna na „Kanał Augustowski”⁴³ do Augustowa⁴⁴. Żydek właściciel batu i wapna zagadnięty, czy nie ma do zbycia kawałka deski, potrzebnej nam do położenia na przesiąkającym dnie łódki, zapytał nas, czy nie mamy śledzi do sprzedania? Z kłopotu wybawił nas Wiktor, który na piątek i sobotę nakupił sobie śledzi w Grodnie. Za śledzie więc dostaliśmy kawał deski, co przypominało handel zamienny w średnich wiekach.

Do pierwotnych murów cerkiewki na Kołozy zdaje się, że użytem już być musiało chude wapno tutejsze. W pokładach kopalni znalazłem mnóstwo oryginalnego kształtu gałęzistych krzemieni, a także paleontologiczne okazy mięczaka *Ananbiles gibbus*, wielkości gęsiego jaja. Krzemienie tutejsze, które łatwo odróżnić można od innych, znajdowałem później w korycie Niemna o kilka mil w dole rzeki.

Obfitość krzemienia w pokładach wapna dała mi pobudkę do szukania w pobliżu siedliska ludzkiego z czasów starożytnego użytku krzemienia. Jakoż o kilkaset kroków od kotliny wapiennej znalazłem na przeciwnym brzegu to, czego pragnąłem. Na piaszczystych nierównościach wywiewały teraz wiatry okrzoski krzemienne z czasów starożytnych. Były więc tu znowu i kawałki narzędzi, nożyków i (najliczniejsze) wiórki krzemienne, oraz szczątki glinianych, typowych naczyń. Z przedmiotów powyższych przedstawiam tutaj dwa tak zw. skrobacze (*racloir*) o tępych, łukowatych ostrzach i jeden tak zwany rdzeń, czyli *nukleus*, tj. środek bryłki krzemienia, z którego boków odłupywano podłużne blaszkowate szczadry do krajania lub innych użytków służące. Znajdowanie takich rdzeni i okrzosków z krzemienia o wydatnych cechach miejscowych, stanowiło uderzający dowód, że były to wyroby tutejsze, gdzie tylko bowiem człowiek starożytny się zatrzymał, tam wyszukiwał sobie na miejscu krzemień i robił z niego potrzebne narzędzia.

⁴³ Kanał Augustowski – kanał żeglowny w Polsce i na Białorusi na Równinie Augustowskiej i w Kotlinie Biebrzańskiej, zbudowany w latach 1824–1839, łączący dorzecza Wisły i Niemna.

⁴⁴ Augustów – w czasach Glogera było to miasto główne powiatu augustowskiego, leżące nad rzeką Nettą. Współcześnie to miasto w północno-wschodniej Polsce, w województwie podlaskim, siedziba powiatu augustowskiego i gminy wiejskiej Augustów.

Słońce paliło żarem na piaszczystych wybrzeżach, ale na odpoczynek i posiłek południowy niewiele chwil mogliśmy poświęcić, zamierzwszy bowiem w ciągu dnia ośmiu dopełnić 40-milowej wędrówki (tyle mniej więcej długości ma kręte koryto Niemna od Grodna do Kowna), trzeba było posuwać się przeciętnie po 5 mil dziennie. Nie było więc czasu w ciągu dnia na kąpanie się, na drzemki i dłuższe odpoczynki. Na szczęście, od szkolnej ławy przywykłem obliczać się z każdą godziną, aby nie stracić jej na marne, więc podobny tryb życia w podróży nie przynosił mi przykrości. Gdzie wybrzeża były ciekawsze i piękniejsze, tam szliśmy pieszo lub przewoziliśmy się łódką z brzegu na brzeg. Płynąc Niemnem, robiłem notatki, pomimo że na wodzie, gdzie promienie słoneczne odbijają się od gładkiego jej zwierciadła, upał był o wiele dokuczliwszym. Kiedy brodziliśmy po rozpalonym piasku, szukając zabytków krzemiennych, Wiktor wylewał wodę z czajki lub drzymał, budząc się od czasu do czasu dla zażycia tabaki, a gdyśmy powracali obciążeni kamiennym łupem, zapewniał sumiennie, że pierwszy raz w życiu widzi takich panów, którzy zbierają po piasku „kamuszki i skorupki”.

Za Miołą minęliśmy dwie rapy, z których niżej położona ma być dla wicin wielce niebezpieczna. Dalej w pobliżu wsi Puszkarów⁴⁵ wpada z lewego brzegu strumień Puszkarka. Jar jej szeroki uwydatnia przestwór czasu i potęgę działania wód na łądy, co razem złożyło się na wyżłobienie takich koryt. Rapa przy wsi Solnej Bali nosi także nazwę Puszkarki. W Bali istniał dawniej skarbowy skład soli wielickiej i stąd dodano nazwę Solnej. Skąd się tu wzięła nazwa biblijnej Bali (inaczej zwanej Segorą), pochłoniętej po przejściu Lota – jak mówi Pismo Święte – przez ogień i ziemię, tego nie wiem.

Niżej Puszkarki wpada do Niemna z lewego brzegu rzeczka Łabna, powyżej zaś na brzegu prawym ciągnie się bór sosnowy, podobno do dóbr Stanisławowo (ks. Lubeckich) należący. Za tym borem rozpościera się „okolica” zaściankowej szlachty, zwana Grądzicze czy Grądzickie, gniazdo zapewne Grądzkich.

Pod Kownianami⁴⁶ napotkaliśmy pierwszą na Niemnie wysepkę. Jazon grecki, gdy wylądował na wyspie Lemnos, tak uprzejmie był przyjętym przez piękne lemnoski, że gościł u nich przez rok cały, a pamięć tej gościny przechowała się aż do naszych czasów. Ale po pustym ostrowie litewskim chodziła tylko długodzioba czapla i ta przed nami uciekła. Krzaki rosnącego na wyspie berberysu przypominały mi lata dziecinne, gdy wyglądałem gości, przy których podawano konfitury berberysowe. Po kamykach, na brzegu wyspy biegały szybko, upędzając się za

⁴⁵ Puszkary – wieś nad Niemnem w powiecie augustowskim, gminie Postawy, okręgu wiejskim Zosin.

⁴⁶ Kowniany – w XIX wieku wieś należąca do guberni grodzieńskiej; współcześnie na terytorium Białorusi.

owadami lub wesoło świergocąc i płasząc w powietrzu ptaszki nieco większe od pliszek, ale do nich podobne, które Wiktor nazwał *bibikami*.

Do osobliwości nad Niemnem należy napotkany przez nas w Kownianach prom łyżwowy, chodzący przy linie, a do rzeczy najpospolitszych stara karczma z dziurawą strzechą, w której oprócz wódki niczego więcej dostać nie można, ale za to pełna rozczochranego drobiazgu semickiego. Na piaszczystych wyżynach pod wioską znalazłem ślady cementarzystka z późniejszych już czasów, a w innym miejscu nieliczne wprawdzie, ale nieulegające wątpliwości krzemienne szczątki narzędzi wykonanych ręką przedhistorycznego człowieka, wywiewane i zawiewane lotnym piaskiem. Poniżej Kownian napotkaliśmy drugą wyspę na Niemnie ze śladami poprzecznego, niegłębokiego przekopu.

Okolice uboga tu w lasy, a bogata jeno w piaski. Niemen poszerza się, lecz za to płynie wolniej, brzegi tracą malowniczość. Pierwszy jednak nasz obiad spożyliśmy bardzo romantycznie w cienistym olszniaku, na miękkiej murawie, przy szmerze krynicy, oddychając aromatem małej, kwiecistej łączki. Obok w olszynie zawodził słowik, a nad nami świergotał skowronek, brakowało tylko zefiru, który by ochłodził nasze uznojone ruchem i upałem, ku ziemi ciężące jak ołów członki.

Troskliwa matka moja zaopatrzyła nas hojnie na drogę w wyborne domowe wędliny, ale upał 30-stopniowy odbierał apetyt na podobne przysmaki. Przewoźnik nasz tymczasem położył przed nami olbrzymi bochen razowego chleba, wspaniały dar ziemi litewskiej dla jej gości, sól w tabakierce brzozej (nieużywanej do tabaki) i kubek zimnego nektaru, sączonego przez pierś ziemi rodzinnej. Nie tykając wędlin, wzięliśmy się do chleba czarnego, który smakował nam jak piernik toruński. Gustaw marzył o bigosie i zrazach z kaszą, ale gdy tych nie było, zabrał się za moim przykładem do razowca. Wiktor spożywał swoje śledzie, powiadając, że gdy ryba wody zapagnie, tej w Niemnie nie zabraknie.

Pokrzepieni ruszyliśmy dalej na północ szlakiem Jagiełły z roku 1418. Przy prawym brzegu, pod pięknym liściowym lasem kilku ludzi w odzieży brodząc po pas w wodzie, łowiło ryby. Gęsta sieć, której używali, służyła na połów drobiazgu i nazywała się *włókiem*, tak samo jak nad moją rodzinną Narwią. W ogóle Niemen niełatwy jest do rybołówstwa i posiada mało rybaków. Stanowi on pod tym względem zupełną sprzeczność z częścią podlaską Narwi (od Suraza do Wizny), gdzie prawie wszyscy mieszkańcy wiosek nadbrzeżnych mają swoje „czołna” i zajęci są dniem i nocą tępieniem rodu rybiego. Niemnem przebyliśmy już blisko trzy mile od Grodna i dopiero spotkaliśmy pierwsze rybackie czołno i siatkę. Czołno było równie jak stare czołna na Narwi, z jednej kłody drzewa wyźłobione, tylko głębsze i na obu końcach miało zacięte czopy do ujęcia. Leżało na nim wiosło kształtu nie tak wysmukłego jak podlaskie lub mazowieckie, ale krótsze i szersze, więcej zbliżone do łopaty, na jakiej chleb wsadzany bywa do pieca i czarownice w pojęciach

ludu jeżdżą na łyse góry sejmikować z diabłami. Przyczyną tej różnicy kształtów jest może większa bystrość Niemna.

Na piaszczystym wzgórzu, przy ujściu rzeczki Hoży, leży na prawym brzegu wieś Hoża⁴⁷. Gromadka okopconych strzech stanowi rażącą sprzeczność z nazwą. Stara ta osada może i była niegdyś hożą, ale chyba za Witolda, który nieraz cwałował traktem z Wilna do Grodna (a razu jednego przebył, jak mówi Długosz, całą tę drogę we 24 godziny) lub za Kazimierza Jagiellończyka, który założył tu kościół, uposażony następnie (r. 1494) przez syna jego Aleksandra. Dzisiejszy dom Boży wymurowany został nie tak dawno. Naprzeciw tej wioski Niemien opływa obszerną wyspę, osinowym laskiem porośłą, poniżej której znajduje się druga niewielka wysępka.

Około siół Plebańskie⁴⁸ i Piaskowce, na brzegu lewym, tudzież w okolicy wsi Jaćwież na prawym, natrafiłem znowu na krzemienne ślady przeddziejowego pobytu człowieka nad Niemnem. Nazwa Jaćwież nadawana była osadom prusko-litewskiego plemienia Jadźwingów⁴⁹, których pierwotna siedziba leżała na północy Podlasia, w okolicach dzisiejszego Ełku⁵⁰, Rajgrodu⁵¹ i Augustowa, a którzy wyparci później orężem z Polski i Rusi, znad górnej Narwi szukali schronienia u pokrewnej Litwy. W pokładzie żwiru pod wsią Plebańskie znalazłem kopalne szczątki kostne jakiegoś zwierzęcia.

Jar niemnowy przecinając nieprzepuszczalne głębsze warstwy gliniastego iltu, posiada na swych stokach mnóstwo zdrojowisk. Woda w niektórych miejscach takich kapie ze stromego urwiska jak deszcz ze strzechy, a brzeg nadrzeczny, gdzie ta woda spływa, jest grząski i trudny do przebycia. Gdzie na piaszczystej krawędzi las porasta, tam przez osuwanie się ziemi podmywanej spod korzeni niektóre drzewa pochyliły się nad wodę, grożąc upadkiem do Niemna. I owe czarne dęby

⁴⁷ Hoża – wieś na prawo od Niemna, powiat grodzieński, nad rzeką Hożką, która płynie pod Cydowiczami i Barbaryczami. Obecnie wieś na Białorusi w rejonie grodzieńskim obwodu grodzieńskiego.

⁴⁸ Plebańskie – w XIX wieku wieś w guberni grodzieńskiej; obecnie na terytorium Białorusi.

⁴⁹ Jaćwingowie, Jaćwież – plemię bałtyckie i związek polityczny we wczesnym średniowieczu, zajmujący tereny między jeziorami Mamry i Śniardwy a rzekami Biebrzą, Niemnem i Szeszupą, w XIII wieku podbici przez Krzyżaków; ostatnie ich wsie przetrwały w Sambii do połowy XVI wieku.

⁵⁰ Ełk (Łek, Lyck) – miasto i gmina na Mazurach w północno-wschodniej Polsce, w województwie warmińsko-mazurskim. Miasto powstało jako podgrodzie zamku krzyżackiego w końcu XIV wieku, uzyskało prawa miejskie w 1445 roku. Zob. S. Achremczyk, *Ełk. Dzieje miasta*, Olsztyn 2012; L. R. von Werner, *Historyczne opisanie miasta Ełku i jego herbów*, przeł. A. Szymański, wstęp R. Poniata, red. K. Bogusz, J. Ławski, Białystok–Ełk 2011.

⁵¹ Rajgród – w XIX wieku osada miejska nad Jeziorem Rajgrodzkim w powiecie szczuczynskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasto w powiecie grajewskim województwa podlaskiego.

starożytne w nurtach jego, o których nam Wiktor prawi, musiały w tenże sposób runąć przed wiekami do niemnowej topieli. W okolicy ubogiej w pastwiska, którą teraz przebywamy, krowy i woły nauczyły się brodzić przy brzegach i zanurzając łeb do wody po uszy, wyciągać z niej rzeczne zielsko na pokarm.

Już pod zachód słońca przybyliśmy do Niemnowa⁵², gdzie łączy się z Niemnem przez wpadającą do niego rzekę Hańczę⁵³, piękny 20-milowy Kanał Augustowski, zbudowany w latach 1824–1839, kosztem kilkunastu milionów złotych, wydanych przez skarb Królestwa Polskiego. Ponieważ poziom wody kanału wyższy jest od poziomu Niemna o łokci szesnaście, zbudowaną jest przeto okazała, potrójna śluza cztery wielkie bramy dębowe posiadająca. Trzy komory jej na stoku od kanału do Niemna, jedna przy drugiej zbudowane, są oczywiście tak obszerne, że każda z nich pomieścić może berlinkę⁵⁴ lub wicinę. Żałowaliśmy, że nie przybyliśmy wcześniej, gdy spuszczano z kanału na Niemen mnóstwo tratów z potężnych kłoców drzewa, spławianego tędy z rządowych lasów augustowskich do Królewca. Wśród cienistego sadu, przy szerokiej alei, stoi dworek urzędnika kanałowego. Burty kanału także osadzone drzewami jak i jego rozszerzenie w rodzaju portu przy najwyższej śluzie. Ściany komór śluzowych zbudowane z ciosu, a nad jedną z bram znajduje się most zwodzony. Od tych śluz wodna droga kanałem, jeziorami, Hańczą, Netą⁵⁵, Biebrzą i Narwią z Niemna do Wisły, czyli od Niemnowa do ujścia Narwi pod Nowo-Georgiewskiem wynosi mil 62,5.

O zmroku ruszyliśmy z Niemnowa na nocleg do gospody położonej naprzeciw Przełomu. Poniżej Sieniewicz⁵⁶ minęliśmy sporą wyspę i na lewym brzegu torfowisko bardzo ciekawe z tego względu, że stanowiąc wybrzeże, sięgało dość głęboko pod poziom niskiego obecnie stanu wody w Niemnie. Tak przebywszy w długim dniu czerwcowym ósmą część zamierzonej drogi do Kowna, wylądowaliśmy pod dużą karczmą sieniewicką.

Rzęsiste światło w izbie karczemnej zapowiadało, że gazdowie tego przybytku gwoli piątkowego wieczoru obchodzili starożytne święto Sabatu. Odgłos

⁵² Niemnowo – osada kanałowa, powiat augustowski, gmina Wołowiczowce. Od Niemnowa brał swój początek Kanał Augustowski.

⁵³ Hańcza – zob. przyp. Czarna Hańcza.

⁵⁴ Berlinka – duża łódź o płaskim dnie, statek rzeczny (dawniej żaglowy), większy od skutki i dubasa. Berlinka nieposiadająca szpiczastego dzioba (kafy) była nazywana kogutem. W XIX wieku bardzo często użytkowana na wodach Wisły, Narwi (Szlak Batorego) i Bugu. Berlinka występowała na carskim herbie Łomży i guberni łomżyńskiej.

⁵⁵ Netta – rzeka o dł. 102 km, płynąca przez południowo-zachodnią część Pojezierza Zachodniosuwalskiego i Równiny Augustowskiej oraz przez Kotlinę Biebrzańską w województwie podlaskim. Dopływ Biebrzy przez Kanał Augustowski łączy systemy rzeczne Wisły i Niemna.

⁵⁶ Sieniewicz – wieś przy ujściu Czarnej Hańczy do Niemna, powiat augustowski, gmina Wołowiczowce.

zgiełkliwej modlitwy kilkunastu talmudystów nie budził nadziei znalezienia cięchego wywczasu i posiłku pod tym dachem. Przed karczmą stała gromadka gwarzących kmieci⁵⁷, których pozdrowiłem po chrześcijańsku, co dało im o nas dobre wyobrażenie i było wstępem do rozmowy. W tejsze jednak chwili wysunęła się z gospody w świątecznej peruce i sterzącym jaskrawym na niej czepku ciekawa arendarzowa. Za nią przez wysoki próg sieni karczmejnej przestąpił poważnie sam arendarz w czarnym, długim żupanie, pończochach i pantoflach, przepasany kolorową chustką. Spojrzał badawczo na nas i na nasze walizki i udając człowieka domyślnego, oznajmił, iż wie dobrze, że jesteśmy inżynierami od Niemna. Ja widząc, iż taka godność bardzo wysoko nas podnosi w oczach arendarza, potwierdziłem skinieniem głowy jego domysł. Żyd też kłaniając się, zapraszał nas uprzejmie do gospody.

Różnica ciężkości gatunkowej powietrza zewnątrz i wewnątrz domu musiała być olbrzymia. Niemiłe wyziewy szynkowanej, najgorszego gatunku wódki walczyły o pierwszeństwo z odorem obficie spożywanej cebuli. Dziwne było, iż w podobnie trującym zaduchu potrafiły zachować życie i ruchliwość miliardy much i że tylko chyba dlatego owady te z izby karczmejnej nie uciekły, że okna jej nie były nigdy otwierane. Ponieważ szynkownia była w obecnej chwili domem modlitwy, gospodarz zaprowadził nas do „alkierza”, czyli sypialnej swojej za szynkownią izdebki, która do wszystkich zalet izby pierwszej, łączyła idealną ciasnotę. Dwa bowiem łoża z niebotycznymi piramidami puchowej pościeli, pod frankami podobnymi do baldachimów, tak dalece wypełniały całą przestrzeń alkierzyka, że na żaden sprzęt inny nie było już w nim miejsca. Tutaj to gościnnie gospodarz ofiarował nam nocleg i z pewnym zgorszeniem i podziwem spojrzął na nas, gdyśmy zażądali jakiej szopy z sianem lub słomą do wywczasu.

Siana nie było, chyba w herbacie, którą popijaliśmy, jedząc wcale niezłe szabasowe gugle. Gdym położył na stole kompas kieszonkowy, arendarz wszystkowiedzący zapewnił mnie, iż pewien profesor z Królewca (zdaje się przez pruskie ministerium wojny wydelegowany), który przed rokiem badał Niemen, miał taką samą „miarękę” do mierzenia głębokości i brodów tej rzeki. Dalej opowiadał nam, że zamożny obywatel tej okolicy Wołłowicz projektuje parową żeglugę, której główna stacja, podług arendarza, powinna być założona przed jego karczmą.

Jak człowiek tonący, który wydobył się spod lodu na powietrze, tak my doznaliśmy podobnej rozkoszy wychodząc z karczmy pod gwiaździste niebo wspańskiego wieczoru nad Niemnem. Piersi nasze oddychały chciwie chłodem nocy. Obfita, zimna rosa pod promieniami księżycy okryła srebrzystym welonem dolinę szemrzącej rzeki, której łoża nadbrzeżne rozlegały się śpiewem słowików i gwa-

⁵⁷ Kmiec – chłop, daw. zamożny gospodarz.

rem żab, przeplatanych krzykami wodnego ptactwa. Jakże nie kochać tej przyrody, kiedy to wszystko takie swojskie, takie rodzinne, wykarmione sokami tej ziemi i wonią tych pól, i ten lud wiejski z wiarą do tych krzyżów przydrożnych i tradycją obyczaju i ciepłem tych ognisk domowych.

Pomimo znużenia całodzienną wędrówką chciało się nam przechadzać bez końca i napawać widokiem nadniemeńskiego wieczoru. Więc poszliśmy ścieżką nieznaną między bujnym żytem i wrzącą śpiewem słowików gęstwina, a ścieżka tu zawiodła nas niespodzianie w malownicze ustronie nad brzeg nieznaną nam rzeki. Dopiero teraz przypomniałem sobie, iż około Sieniewicz wpada do Niemna Czarna Hańcza⁵⁸. W szerokiej szybie wody odbijał się szafir pogodnego nieba, milionem gwiazd zasiany, a blask księżyca połączył mostem srebrzystym, lśniącym dwa przeciwległe brzegi rzeki. Niekiedy rzuciła się ryba z toni jak duch litewskiej ondyny⁵⁹, a taki sam widok musiał mieć wieszcz przed sobą, gdy pisał:

Jeżeli nocną przybliżysz się doba
I zwrócisz ku wodom lice,
Gwiazdy nad tobą i gwizdy pod tobą,
I dwa obaczysz księżyc⁶⁰.

Czarna Hańcza bierze początek z jeziora tejże nazwy⁶¹, słynnego z sielaw, a położonego o mil stąd kilkanaście, przy granicy pruskiej. Płyynie koło Suwałk, dalej przez wielkie jezioro wigierskie i przerzyna rozległą, dawną puszcę grodzieńską, czyli tzw. perstońską, na północ której leżał „trakt zapuszczański”. Nazwę Hańczy naiwnie wywodzono od słów księcia litewskiego Trojdena⁶², który party przez Mazurów, ustąpiwszy na lewy brzeg tej rzeki, miał zawołać po litewsku „gana cze!” – (dosyć tutaj), uznając ją za granicę z Mazowszem. Oczywiście

⁵⁸ Czarna Hańcza – rzeka stanowiąca lewy dopływ Niemna o długości 142 km. Powierzchnia dorzecza Czarnej Hańczy obejmuje 1916 km kw.

⁵⁹ Ondyna – litewska bogini wodna, zwabiająca młodych mężczyzn w głębiny rzek lub jezior.

⁶⁰ A. Mickiewicz, *Świtez. Ballada. Do Michała Wereszczaki*, [w:] tegoż, *Dziela. Wydanie Rocznicowe 1798–1998*, t. 1: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1998, w. 9–12, s. 58.

⁶¹ Hańcza – jezioro położone na Pojezierzu Wschodniosuwalskim. Jego głębokość wynosi 108,5 m, co sprawia, iż jest to najgłębsze jezioro w Polsce i w całej środkowej części Nizy Europejskiego. Zlewnia jeziora, odwadniana przez sieć cieków oraz rowów melioracyjnych, zdominowana jest przez tereny rolnicze z fragmentami borów świerkowych i lasów mieszanych oraz niewielkimi obszarami zarośli na terenach podmokłych i nieużytkach. W zlewni zbiornika znajdują się mniejsze zbiorniki wodne: Oklinek, Boczniel, Jegliniszki.

⁶² Trojden (zm. 1282) – wielki książę litewski w latach 1269–1282. Był wybitnym dowódcą, który pokonał w 1270 roku pod Karusami zakon kawalerów mieczowych, w 1275 roku nad Niemnem zatrzymał najazd Tatarów, a w 1279 roku ponownie rozgromił armię zakonu kawalerów mieczowych w bitwie pod Aizkraukle.

jest to sobie bajeczka dziecinna, tak jak wszystkie wywody nazw od słów przypadkowo przez kogoś jakoby wyrzeczonych. W zeszłym wieku podskarbi Tyzenhauz budował na Hańczy tartaki i tamami podnosił wodę, dla większego uszlusowania rzeki. Czy pozostały tego jakie ślady – wątpimy.

Korzystając z uroczej nocy, postanowiliśmy owinąwszy się w burki⁶³, przenoćować w życie nad Hańczą. Ale rosa okazała się tak obfita, że burki od niej przemakały, żaby zaś skakały po nosach, co nie było wcale przyjemne. Powróciliśmy więc do łódki, w której nocował nasz przewoźnik, twierdząc, iż niepilnowaną mogliby ukraść oryle, gdyż w ich wodnym obyczajnuz zabranie rzeczy niepilnowanej i nieuwiązanej nie uważa się za kradzież ani grzech, a nawet płótno na bielniku przez nikogo niestrzeżone i do ziemi nieprzypięte sumienie orylskie pozwala zabrać z sobą. Usiłowaliśmy tedy zasnąć w czajce na falach Niemna, ale i to okazało się niemożliwe – z przyczyny chłodu nocy wiosennej nad wodą. Wszyscy dzwoniłnisi zębami, otulając uszy przed śpiewem natrętnych słowików w przyległych zaroślach. Wiktor pocieszał, że gdy jęczmień zacznie kłosa „wywijać” (mniej więcej za dwa tygodnie), to słowiki zamilkną i noce chłodne miną niezawodnie.

Gustaw został na łódce, ja poszedłem szukać noclegu przy domostwie arendarza. W gospodzie zastałem nowych i trochę podejranych turystów, którzy sami nalewali sobie „siwuchę” z kwarty, bo gospodarz gwoli święta nie mógł własnoręcznie tego skutecznić. Do fetoru wódki i cebuli przybył jeszcze dym ich marchorki. Prosiłem o wskazanie jakiej stajenki lub wozowni. Otworzono mi izbę w drugiej połowie domu, gdzie powitały mnie chóralnym okrzykiem przestachu trzymane w kojcu prawnuczki kapitolniskich zbawicielek, tuczone zapewne na szmaliec przez żonę arendarza. Nie darmo i na Litwie powstała bajeczka, że ptaki te były godłem Warpasa, pogańskiego bożka pobudki. Z drugiego kąta izby dochodziły jakieś stłumione jęki i ciężki oddech ludzki. Poszedłem do izby karczemnej zapytać, co to znaczy? Objaśniono mnie, że jest to chory chłopiec, syn wyrobniicy usługującej w gospodzie, że pewnie żyć nie będzie, bo już wszystkie baby sieniewickie wyczerpały swoje lekarstwa i uroki nad nim odczyniły, a on trzeci tydzień wije się na pościółce. Powróciłem i strudzony rzuciłem się na poślaną dla mnie słomę w środku izby na glinianem klepisku, między gęsiami i chorym chłopcem.

Zasnąłem, ale pomimo to słyzałem jeszcze stękanie chorego, alarm gęsi po każdym poruszeniu się moim lub bieganiu szczurów czy kun, które także gospodarowały w tej izbie. A w sennej wyobraźni przesuwaly mi się różne mary i widoki. O wstrętnych zamilczę – miłe widziadło wspomnę. W miejscu starego karczmiska stał niby staroświecki dworek wiejski, a szlachetna dusza kapłanki tego ogniska

⁶³ Burka – tutaj: płaszcz zrobiony z karakułów lub filcu.

otaczała chorego sierotę anielską opieką rozumnej myśli, serca i chrześcijańskiej ręki. Było to niby wspomnienie z dzieciennych lat moich, znad Narwi.

Gdy zerwałem się ze słomy, słońce już zeszło, chory spał spokojnie, a gęsi przestraszone raz jeszcze podniosły przeraźliwy okrzyk trwogi, na co wszedł nasz arendarz, który miał zapewne sen szabasowy rozkoszny, że za tyle okazanej inżynierom uprzejmości pozyska stację dla parowców pod swą karczmą.

Mogłem się teraz lepiej rozpatrzeć w okolicy. Niemen rozlewa się tu szerzej, a między jego korytem dzisiejszym i starą łąką, nad którą stała karczma, leżała spora wyspa, porośnięta od strony łądu gęstą łożą, a od Niemna chwastem szeroko-listnym. Ten gaj łożowy był właśnie siedzibą takiego mnóstwa stadel słowiczych, jakiego nigdy i nigdzie więcej w życiu moim nie spotkałem. Słowiki miały tutaj raj prawdziwy, bo znalazły sobie za łąką wodną niezdobytą twierdzę, na którą tylko z żalem spoglądały koty arendarza. Ja zaś zauważyłem, iż wiele latorośli tej łoży zakończonych było szczególnym narostem, podobnym do miniaturowych, bo wielkości tureckiego orzecha, główek kapusty. Tego rodzaju kwiatu, czy też narośli, spowodowanych przez owady zakładające sobie gniazda, nigdzie więcej nad Niemnem nie znalazłem.

Prawie wprost ujścia Czarnej Hańczy, na piaszczystych wzgórzach prawego brzegu Niemna, leży wieś Przełom, z drewnianym kościółkiem, słomą krytym, do którego tylko w święta doroczne przybywa kapłan celem odprawienia nabożeństwa dla parafian. Był tu w XIV wieku grodek, czyli zameczek litewski, a historycy Litwy domyślają się, że dzisiejszy Przełom jest w kronice Wiganda⁶⁴ ową Perłą, pod którą Elner⁶⁵, komtur Bałgi⁶⁶ krzyżackiej, stoczył roku 1378 na moście krwawą bitwę z Litwinami.

Obliczywszy zdobycze dnia poprzedniego, czyli wszystko cośmy: widzieli, słyszeli, znaleźli, odrysowali lub zapisali, a także doświadczyli, uznawszy sumę tego wszystkiego za dość pomyślną, ruszyliśmy w dalszą drogę, pozostawiając w Sieniewicach śpiącą rodzinę arendarza, milczące słowiki, a tylko kukającą kukułkę. Nad Czarną Hańczą leży wioska Warwiszki⁶⁷, pierwsza z prawdziwie

⁶⁴ *Kronika Wiganda (Chronica nova Prutenica)*, kontynuująca działalność kronikarską, którą rozpoczął Nikolaus von Jeroschin (1290–1341), jest jednym z podstawowych źródeł informacji o historii ziem pruskich, najazdów na Wielkie Księstwo Litewskie i walk z Królestwem Polskim, obejmującej lata 1293–1394.

⁶⁵ Teodoryk von Elner – komtur zakonu krzyżackiego sprawujący władzę w regionie Bałgi (dzisiejsze Wiesiołaje) w latach 1374–1382.

⁶⁶ Bałga (Balga) – dawny średniowieczny zamek i osada krzyżacka; ruiny zamku położone są obecnie koło wsi Wiesiołaje w obwodzie kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej.

⁶⁷ Warwiszki – dawny zaścianek szlachecki, wieś położona nad Niemnem w rejonie Łódzkiej, w pobliżu Kopciowa. Współcześnie jest to najdalej na południe wysunięta miejscowość Litwy.

litewską nazwą napotkana przez nas od Grodna. Końcówka *-szki* odpowiada polszemu zakończeniu nad Wisłą na *-ice* i na Rusi na *-icze*. Wrona zowie się po litewsku *warna*, a nazwa wioski powstała zapewne od tego, że była to pierwotnie osada rodziny, której ojciec zwał się Wroną. Po polsku nazwano ją od synów Wrony – Wronowicami; po litewsku została Warwiszkami.

Koło Przełomu widzieliśmy mnóstwo sążni przygotowanego do spławu na batkach drzewa opałowego, to samo i przy karczynie warwiszkowskiej, gdzie po stosach dębowych klepek i sosnowych beczek na smołę, można było domyśleć się siedziby bednarza. Brzegi Niemna są tu bezleśne, piaszczyste, dość płaskie i smutne, zwłaszcza między Hożą i Przewalką, ale okolice dalsze posiadają jeszcze rozległe bory. Niemen dochodzi miejscami do kilkuset kroków szerokości, a wtedy bywa płytki przy brzegach i środkiem miewa mielizny. Gdy z powodu nadzwyczaj płytkiej wody nie mogliśmy w jednym miejscu dotrzeć łódką do lądu i już mieliśmy zdejmować obuwie, Wiktor zaproponował nam, że nas na plecach swoich, jak mówią dzieci „nosita barana” powynosi. Jakoż uskutecznił to po kolei bez żadnego wysiłku. Wszak i Jazon w czasie wyprawy Argonautów do Kolchidy przeniósł Junonę w postaci starej baby przez jakąś rzekę, przy czym, jak twierdzą starzy dziejopisowicze i poeci, zgubił jeden trzewik.

O ćwierć mili poniżej Przełomu, koło małej wysepki osiedliśmy na mieliznie, czyli jak mówią flisowicze *na haku*. Dla naszej małej łódki nie można było nazwać tego przygodą, ale dla ładownych wicin i batów⁶⁸ *hak* bywa prawdziwym niebezpieczeństwem. Jeżeli pędzony prądem wody, wiatrem lub przez niebaczność sternika osiadzie większy statek *na haku*, a ludzie nie zdołają go zepchnąć lub liną ściągnąć z mielizny, to nastąpić musi *lichtuga* (z niemieckiego *Leichtung* – ulżenie), tj. przeładowanie części ciężaru na statek inny, zwykle bat mniejszy, rodzaj „szuhalei”⁶⁹, zwany stąd *lichtancem*, *lichtańczykiem*, co nieraz znaczny koszt za sobą pociąga. Aby nie sięść *na haku*, sternik powinien bacznie trzymać się *drogi* (głównego prądu), którą wprawne oko poznaje z dala po powierzchni wody. *Droga* rzadko się trzyma samego środka rzeki, ale zwykle przerzuca się od brzegu do brzegu, tworząc *buchty* i *kolana*. W miejscach wątpliwych i gdzie *soły* są mniej widoczne, oryle dla wzajemnej przestrogi zatykają na mieliznach gałęzie, a na brzegach, pod którymi idzie droga, słomianą wiechę. Gałąź taka zowie się *warą*, a wiecha *wiankiem*.

Rozproszona zabudowa wioski położona jest w zakolu Niemna, Czarnej Hańczy i jej dopływu, granicznej rzeczki Igorki, a od północy dostęp do niej zamyka kilkunastokilometrowy pas Puszczy Augustowskiej.

⁶⁸ Bat, wicina – towarowe statki rzeczne.

⁶⁹ Szuhaleja – płaskodenna łódź rzeczna zrobiona z jednego pnia dużego dębu, mieszcząca do 30 osób, używana dawniej na Ukrainie i Białorusi (zwłaszcza na Polesiu).

Tak tedy w dniu drugim naszej podróży nie byliśmy już frycami na Niemnie, bo jak mówi litewskie przysłowie: *diena diena mokin* – „dzień jeden nauczycielem drugiego”.

Koło wsi Szaban⁷⁰ napotkaliśmy w lesie majdan smolny, gdzie kilku czarnych jak kominiarze robotników uwijało się wśród stosów węgla, popiołu i kłębow dymu, a wyglądali oni jak negrzy w dzikim lesie amerykańskim. Poniżej Szaban minęliśmy rapę, która nosi nazwę „Jewusi, Jewuśki”, czyli Ewusi. Czemuż nasza prababka Ewa nie miała krwi tak zimnej jak woda w Niemnie i serca tak twardego i niewzruszonego jak ta Ewusia niemnowa, a może dotąd ród ludzki nie pokutowałby skutkiem wygnania jej z raj.

Śladów przedhistorycznego pobytu człowieka szukaliśmy dziś nadaremnie. Zauważyłem tylko pod Szandubrami⁷¹ wśród kilkunastu przez naturę rozrzuconych głązów, jeden wielki, trójkątny, z płaskim bokiem na wierzchu jak stół czy ołtarz ofiarny. Okolica, którą przebywamy, była za dawnego podziału częścią powiatu grodzieńskiego w województwie Trockiem. Czarna Hańcza uważana była za etnograficzną granicę w Augustowskim między Litwą i Mazurami. Ale na obu brzegach Niemna siedzieli z dawna w tej okolicy Rusini aż po Hańczę Białą, którą też Wiktor ukazał nam jako ludową granicę właściwej Litwy. Rusini mieszkają tu na glebie lichej i są ludem niezamożnym, mniej od litewskiego pracowitym i skrzętnym. Chętnie zajmują się wypalaniem smoły i dziegiu, polowaniem, tudzież orytką na Niemnie i Kanale Augustowskim. Mężczyźni noszą długie świty z domowego, siwego samodziału, obszyte czarną tasiemką, a zapinane na także pętliczki i guzy. Spodnie mają albo z takiegoż samodziału, albo z „partu”, czyli domowego, grubego płótna. Niewiasty noszą samodziałowe siwe „przyjaciółki” lub cieńsze, sukienne, fałdowane z tyłu, a spinane na pasek. Na nogach mają płytkie trzewiki bez obcasów, ale latem w dzień powszedni lud zwykle, jak w całym kraju, chodzi boso.

Przy spotkaniu pozdrawiali nas wszyscy wyrazami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” i rozmawiali po polsku, lecz między sobą dialektem białoruskim z domieszką niektórych wyrazów litewskich i polszczyzny. Zapisywałem niektóre wyrażenia spotkanych ludzi. Dziękując np. za podarek, mówili: „Niechaj Pan Bóg da panu długie panowanie”. Rusin w porównaniu do Mazura jest więcej ponury i śpiewa prawie zawsze na smutną nutę. Oto próbka dialektu tutejszego w pieśni weselnej:

⁷⁰ Szabany – w XIX wieku wieś nad Niemnem, leżąca w powiecie grodzieńskim, gminie Sobolany, w odległości około 20 km od Grodna; obecnie na terenie Białorusi.

⁷¹ Szandubra – wieś w powiecie grodzieńskim, gminie Sobolany. Współcześnie na terytorium Litwy.

Najechało hościkou [gości] poŃny dwor,
 Aj, zaznaj, poznaj, kotory twój?
 Szto u zieleni, szto u czerwieni, to nie moj,
 Szto u siweńku na woroneńku, to to moj,
 Szto za stolikom i z pacholikom, to to moj.

Obok tęsknych dum, płynących najczęściej z uciśnionego serca dziewczycy, lud tutejszy ma i pieśni żartobliwe. Np. jedna z weselnych tak żartuje ze swata:

Kazali [mówili]: swat pan, pan,
 A na niom sołomien żupan,
 Łukom opierezałsia,
 Za szlachcica pisałsia,
 A nohawicy z kostrycy,
 A rukawicy z mietlicy itd.

W pieśni dożynkowej, śpiewanej przed domem gospodarza przy oddaniu mu wieńca, wieśniacy żartują sobie z pana, pani i domowników:

A nasza pani nie rada gościom,
 Schowała się z jegomościom,
 Plon niesiem, plon itd.

Na piętej mili ku północy od Grodna, przy ujściu Białej Hańczy⁷², zaczyna lud mówić po litewsku. Podobną granicę językową spotkałem w powiecie lidzkim, nad Dzitwą⁷³. Tu na przełomie dwóch narzeczy leży przy ujściu Białej Hańczy wieś Świętojańsk, a dalej Przewałka. W Bugiedzie i Szabanach gwara jeszcze rusińska, a w Szandubrach i Gierdaszach już litewska. Tu i tam lud mówi też po polsku. Kobieta zapytana, jak daleko do Przewałki, odrzekła: „Nie wielmi daleko”. Granica dwóch języków nie stanowi tu jednak granicy rodowej dwóch plemion. Krew i mowa to nie zawsze to samo. Całe szeregi wieków pracowały nad pomieszaniem krwi plemion nad Wisłą, Niemnem, Dźwiną, a jednak znaczne różnice językowe pozostały i utrwaliły się.

Przewałka była niegdyś starostwem, dziś fermą skarbową, dzierżawioną przez pana Jana Pileckiego, zasłużonego lekarza w Druskienikach. Kręty Nie-

⁷² Biała Hańcza – rzeka, lewy dopływ Niemna. Wypływa z jeziora Hańcza, w powiecie sejneńskim i dąży ku południowi pod wieś Kopciowo, Mięciszkki, Macewicze. Długa na 19 kilometrów.

⁷³ Dzitwa – współcześnie rzeka na Litwie oraz w woronowskim i lidzkim rejonie Białorusi, prawy dopływ Niemna. Długość 93 km, w granicach Białorusi 90 km. Zlewnia 1220 km kw.

men rozdziela się tutaj na dwa koryta: stare i nowe, tworząc kilka piaszczystych wysp. W stromych burtach brzegowych nad wodą napotkaliśmy tysiączne otwory z gniazdami jaskółek ziemnych, czyli grzebulek (*Hirundo riparia* L), które lud miejscowy nazywa *bierabulkami*. Otwory norek ziemnych, wygrzebanych przez te ptaszyni, nie mają więcej nad trzy cale średnicy i są tak gęste, że ściana wybrzeża wygląda jak rzeszoto. Nad wodą krążyły całe chmury grzebulek, zatrudnionych wśród wesołego świergotu polowaniem na owady, a co chwila wlatywały do swych gniazdek ze zdobyczą dla piskląt, ja zaś nie mogłem sobie wytłumaczyć, w jaki sposób nie myliły się w poznawaniu swych siedzibek.

Gdyby to było prawdą, co o litewskim bałwochwalstwie napisali po ochrzczeniu Litwy: Strykowski⁷⁴, Łasicki⁷⁵, Malecki⁷⁶ i inni, to wstępowałibyśmy teraz pod niebo gromowładnego *Peruna*⁷⁷, na wody, którymi zawiaduje olbrzymi *Audrimpos*⁷⁸ i *Upine*, opiekunka rzek litewskich, a zwłaszcza *Nemonas* bożek Niemna, w którego głębiach mieszkają zwodnicze *Dugny* i *Ondyny*. *Wibilja*, *Bentis* i *Guże* prowadzą szczęśliwie żeglarzy, którzy błagają *Bangpotisa* o wiatr pomyślny, *Pucisa* o chłodzący w czasie upału, *Poklusa*, aby nie zesłał nieszczęścia i *Gardoeldisa*, aby nie zawył burzą. Ten ostatni bożek odznaczał się podobno interesownością naszych czasów, bo przyjmował tylko w ofierze napełnione rybami naczynia głębokie i szerokie. Widocznie i Niemen był dawniej rybniejszy.

Profesor Mierzyński⁷⁹ wykazał, że o powyższym Olimpie poganie litewscy nic nie wiedzieli. Czciłi oni tylko siłę wytwarzającą płody wszelkie, tj. Matkę,

⁷⁴ Maciej Strykowski, Matys Strykowski (1547–1586/1593) – historyk i poeta, dyplomata, kanonik. Autor m.in. *Kroniki Polskiej, Litewskiej, Żmudzkiej i wszytskiej Rusi*, wydanej w Królewcu w 1582 roku. Wyd. trzecie: 1846.

⁷⁵ Jan Łasicki (1534–1599) – teolog i historyk polski urodzony prawdopodobnie w Małopolsce. Jego główne dzieło to *Historia de origine et rebus gestis fratrum Bohemicorum* w 8 księgach. Siedem z nich zaginęło. Ósma, traktująca o zwyczajach i organizacji braci czeskich, została wydana przez Komeńskiego w 1660 roku.

⁷⁶ Jan Malecki (ok. 1482–1567) – polski teolog luterański, poeta, tłumacz, drukarz, wydawca i redaktor. Prowadził drukarnię nieopodal Elku. Autor między innymi: *Catechismus (luterański)*... przez Jana Maleckiego S[andeckiego], Królewiec 1546.

⁷⁷ Perkun – naczelne, suwerenne bóstwo panteonu bałtyjskiego, gromowładca, bóg niebios, ognia i płodności, odpowiednik słowiańskiego Peruna. Ogólnobałtyjski bóg burzy i wojny, strażnik moralności oraz sprawca biokosmicznej płodności w lettoliteńskich mitach nieba. Jego świętym drzewem i symbolem był dąb.

⁷⁸ Autrimpus – w panteonie staropruskich bóstw drugi obok Dēiwsa kreator świata, Bóg ciemnej części nieba (górnego oceanu) i głębin morskich i jeziornych, które pozostają ciemne stale. Jego litewskim imieniem jest Andaj.

⁷⁹ Zob. *Źródła do mytologii litewskiej. Od Tacyta do końca XIII wieku, zebrał, ocenił i objaśnił Antoni Mierzyński, Członek Cesarzkiego Moskiewskiego Towarzystwa Archeologicznego, Uczzonego Estońskiego w Dorpacie i Historycznego w Petersburgu, wydanie z zapomogi Kasy pomocy dla osób*

Opiekunkę ziemi, roślin, zwierząt, dając bóstwu nazwę *Zeminele*. Ta bogini ziemi *Zeminele* miała brata *Zempalisa*, który był tylko bóstwem zagrody, siedziby (*sodibe*) gospodarza. Na cześć jego tlił się wieczny ogień. Czciła także Litwa w ogóle zjawiska sił przyrody, jak np. słońce, księżyc, gwiazdy, pioruny, ogień, góry, rzeki, wiatry i dęby starożytne, których wypróchniałe wnętrza uważała za mieszkania duchów. Wierzono w przechodzenie dusz w drzewa. Uważano śmierć za chwilę przejścia duszy z jednego ciała, które umiera, w ciało drugie, które się rodzi. Jadźwingowie nie dbali o życie, gdyż wierzyli, że dusza umierającego za sprawę szlachetną, przechodzi w ciało rodzące się. Każde zwierzę, każdy ptak, podług mniemania ludu litewskiego, był niegdyś człowiekiem, który za nieposłuszeństwo woli bogów został skazany w inne stworzenie na pokutę.

Tak więc zarośli się w wyobraźni pogańskich Litwinów łąki, drzewa, gaje i gąszcze leśne duchami, nimfami i bożkami, a podług sprawianych wrażeń były to duchy złe lub dobre, życzliwe lub szkodliwe. Istniały bóstwa oddzielne dla pewnych terytoriów i ziem. Niewiasty zbierały się na modły koło lipy, mężczyźni koło dębu. Ogień z drzewa brzoźowego rozjaśniał ciemną przyszłość i służył do wróżby. Cała Litwa pokryta była świętymi drzewami, gajami, lasami, a cześć im okazywana uderzała każdego cudzoziemca. Nie ma też narodu, który by więcej niż Litwini opiewał w pieśniach drzewa i w ogóle roślinność. Boginią lasu na Litwie i Żmudzi była *Medeina*, a oprócz niej roiło się na Żmudzi mnóstwo bożków i duchów leśnych niewiadomego nam nazwiska. Były wyspy, które od lasów poczytywano za święte. Cześć dla wód i rzek była bardzo rozpowszechniona. Wiele rzek nosiło nazwę Świętych (*Szwenta, Szwentupis, Szwentupelis*).

Chaty Litwinów i Rusinów nie różnią się tu niczym od siebie. Wszędzie ich strzecha tworzy wielki okap, niby podsienie, gdzie kmieć zabezpiecza i zawiesza przed słońcem narzędzia i porządki gospodarskie. Wszędzie te same o czterech szybkach małe okienka, zabytek owych czasów, gdy nie znając szyb szklanych, używano jeszcze błon pęcherzowych. Chat „kurnych” więcej jest u ludu litewskiego niż na Rusi grodzieńskiej. Dymniki, czyli kominy, często klecone są ze słomy, chrustu lub desek oblepionych gliną, rzadko murowane z cegły.

Używane do uprawy roli sochy prawie nie różnią się od podlaskich. Socha litewska przypominała mi opowiadanie Gwagnina⁸⁰ z XVI wieku, że gdy pewien

pracujących na polu naukowym imienia D-ra Józefa Mianowskiego, Warszawa, druk K. Kowalewskiego, Królewska nr 29, 1892.

⁸⁰ Aleksander Gwagnin (wł. Alessandro Guagnini) ur. 1534 w Weronie, zm. 1614 w Krakowie – polski historyk i żołnierz włoskiego pochodzenia; Maciej Strykowski (łac. Matthias Strycovius, pseud. Osostevitius) herbu Leliwa, ur. w 1547 w Strykowie – zm. między 1586 a 1593 rokiem – polski historyk i poeta, dyplomata, kanonik. Służył w wojsku pod komendą Aleksandra Gwagnina. Gloger, pisząc o lekturach Żyda Zelmana, ma być może na myśli dzieło:

wojewoda sprowadził na Litwę pługi z żelaznym lemieszem, a wydarzył się przypadkiem nieurodzaj, wojewoda obawiając się zaburzeń ludu, do dawnego sposobu orania drewnianą sochą powrócić musiał. Spotkaliśmy orzących, którzy przykrywali woły swoją siermięgą dla ochrony od owadów. Lud używa tu małych, pojedynczych z hołoblami wózków, jakby bryczek wybitych dranicami. Konie małe, ale zwięzłe i silne, podobne do rasy żmudzkiej, brodząc po wodzie u brzegów i łeb zanurzając po uszy, jak rogacizna żywiły się wodnym zielskiem.

Gleba tych okolic piaszczysta i uboga wymaga częstego ugorowania. Przy dobrym gospodarstwie społecznym wszystkie podobne obszary należałoby obsiać sosną lubiącą grunt lekki, urodzajne zaś ziemie w innych okolicach drzemiące jeszcze pod lasami, powinny być przemienione na pola. Wzrosłaby wówczas znacznie produkcja drzewa na piaskach i ziarna w okolicach urodzajnych. Przyjdzie do tego w przyszłości niezawodnie, ale dopiero, gdy przeludnienie zmuszać będzie silniej do zwiększenia produkcji chleba.

Na początku wieku XIII żył w Skandynawii czy Islandii dość głośny dziejopis, poeta i podróżnik Snorri Sturluson⁸¹. On to nawiedzając Litwę Niemnem, jako jej głównym i jedynie przystępnym traktem, wspomina nadniemeńską miejscowość *Misiri*. Nowsi historycy nasi twierdzą, że to musi być Merecz dzisiejszy. Któż wie jednak, ażali nie odmieniliby swego zdania, gdyby wiedzieli, że o trzy mile powyżej Merecza leży wioseczka zwana obecnie Mizery⁸², którą na lewym brzegu Niemna poniżej Dzierżów mijamy. Że w Mereczu jest stara góra zamkowa, a w Mizarach jej nie ma, to jeszcze niczego nie dowodzi. Pomiędzy Mizarami i Druskienikami, w pięknej okolicy znajduje się na Niemnie wysepka. Niemcy założyliby pewnie na niej kręgielnię i piwiarnię, ozdobili baniami szklanymi i uczynili punktem wycieczek dla gości kąpielowych. Ja miłego jednak doznałem wrażenia, że znalazłem na niej tylko kwiaty litewskie i łożę, a zamiast katarynki słyszałem świergot bibików.

Jako wielbłąd ku słodkim źródłom libijskiej oazy, tak ja objuczony rozmaitymi skamieniałościami brnąłem, szukając zabytków krzemienych po głębokim, gorącym piasku nadbrzeżnym do słono-gorzkich krynic druskienickich. Słońce

Sarmatiae Europaeae descriptio z 1578 roku (*Kronika Sarmacji Europejskiej*). Dzieło pojawiło się pod nazwiskiem Gwagnina, lecz Strykowski wymienił je później jako własne w napisanej przez siebie *Kronice Polskiej, Literwskiej, Żmudzkiej...* Kwestia autorstwa pozostaje nierozstrzygnięta. Zob. *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, przew. kom. red. J. Krzyżanowski, tom I, Warszawa 1984, s. 336.

⁸¹ Snorri Sturluson (1179–1241) – islandzki poeta, historyk, polityk i przywódca; autor *Eddy prozaicznej* i historii nordyckich władców *Heimskringla*. Jest również uważany za prawdopodobnego autora *Sagi o Egilu*.

⁸² Mizery – wieś w powiecie sejneńskim, gminie i parafii Lejpuny. Współcześnie na terytorium Litwy.

zbliżało się ku zachodowi, gdy wdrapawszy się na leśną górę nadbrzeżną, ujrzałem jak na dłoni prawie przeciwległe Druskieniki. Byliśmy zabłoceni, zapyleni i oblani potem po uszy, należało więc za pomocą pierwszej w Niemnie kąpielii przemienić się przed przybyciem do wód litewskich w ludzi niepodejrzanych. W miejscu obranym przez nas na kąpiel, dno Niemna pokrywała warstwa ostrego żwiru, po którym chodzić można było z trudnością, ale za to wyszukiwać łatwo skamieniałości wapienne z dziedziny paleontologii kopalnej. Kąpiel jednak byłaby rozkoszną, gdyby nie to, że zaraz po wstąpieniu do wody usłyszeliśmy za górą silny grzmot, po którym wielkie krople deszczu zaczęły z rzadka pluskać na zwierciadlaną powierzchnię rzeki. Jakby kto dolał wrzątku do naszej kąpielii, tak wyskoczyliśmy nagle na wybrzeże, aby zabezpieczyć przed ulewą pootwierane walizki i porozkładane na trawie nasze rzeczy. Deszcz się wzmagał i grom drugi uderzył znacznie bliżej, a bór sosnowy nad naszymi głowami zaszumił jak przed burzą. W gorączkowym pośpiechu chwytałyśmy co kto mógł na siebie i do walizek, co było przyczyną śmiesznej mieszaniny garniturów orylskich z wizytowymi. Uciekaliśmy na gwałt sieczeni ulewą do znanej mi z lat poprzednich najbliższej Niemna gospody w Janopolu przy przewozie naprzeciw Druskienik. Ale ciężyło nad nami jakieś fatum. Z karczmy w Janopolu sterczał tylko komin, bo przed paru tygodniami zgorzała od pioruna. Schroniliśmy się zatem do ziemianki, zbudowanej przez jakiegoś biedaka na stoku wybrzeża. Przed rokiem będąc tutaj, widziałem z daleka tę ziemiankę i zadawałem sobie pytanie, jak też ludzie mogą mieszkać w takiej norze. Dziś, jako schronienie przed burzą, wydała mi się błogosławionym przybytkiem dobrej nadziei.

Byliśmy jednak przemoknięci do nitki. Widocznie zagniewał się na nas Gaardoeldis⁸³, problematyczny litewski bożek burzy, żeśmy zamiast przejednać go ofiarą ryb w naczyniach głębokich i szerokich, jeszcze naśmiewali się z niego. Już to do Druskienik nie miałem szczęścia. Przypominałem teraz sobie, jak w roku zeszyłym 1871 przybyłem tu po raz pierwszy i wspomnienie to powtórzę.

Była to noc jesienna, a czarna jak grzech śmiertelny i deszcz lał także jak z wiadra. Pocztylion z Porzeczka klnąc pod nosem (nie mogę zaręczyć, czy niepodgodę samą tylko, czy i mnie), podjechał bryką pod pusty hotel i zostawiwszy mnie pod zamkniętymi drzwiami, dostawszy na piwo, uciekł szybko przed słońcem. Domacawszy się kłamki, zacząłem pukać silnie do ciemnego i zaryglowanego domu, co poruszyło jakiegoś kundla, który zaczął mnie zajadle atakować. Jak ów tedy biblijny Izraelita, który jedną ręką budował Jerozolimę, a drugą jej bronił, tak ja parasolem odpędzałem brytana i jednocześnie dobijałem się do drzwi. Skutkiem tego hałasu dało się po jakimś czasie słyszeć nieprawidłowe stąpanie wewnątrz

⁸³ Gaordelis – według pogańskich wierzeń litewskich bożek burzy i piorunów.

domu. Widocznie istota ludzka, która szukała zapalek, zapalała latarnię i miała drzwi otworzyć, posiadała jedną nogę bosą, a drugą tylko uzbrojoną ciężkim butem. Po czym otworzył chwiejający się drab i mruknąwszy, że już hotel wyjechał stąd na zimę do Wilna i że teraz nikt po nocy się tu nie włóczy, chciał mi zamknąć drzwi przed nosem. Postawiłem czynny przeciwko temu opór i wciągnąłem za sobą walizkę, którą za drugi koniec wrywał mi brytan na dworze.

Udobruchany nieco dozorca hotelu druskienickiego wprowadził mnie do dużego pokoju, gdzie zostawiwszy bez światła, mrużąc ciągle, zamknął mnie na klucz i zniknął w głębi domostwa. Zgłodniały i przeziębły, zamknięty w ciemnej i zimnej izbie, zacząłem przy pomocy zapalek badać moje siedlisko. Pokazało się, że mój numer był familijny, bo znalazłem drzwi do mniejszego pokoju, w którym stały dwa łóża bez pościeli i sofka. Na tej ostatniej więc złożyłem strudzone członki moje, a zgubivszy w drodze rewolwer, postawiłem pod ręką na obronę podarty przez psa parasol. Zaledwie atoli zasnąłem, gdy znowu zaturkotało pod oknami i zbudzony zostałem przez silne do hotelu kołatanie. Nastąpiło znowu to samo stąpanie w jednym bucie, mrużenie, otwieranie, gderanie, wpuszczenie gościa do pierwszego pokoju, wciąganie za nim ciężkiej walizy i zamknięcie na klucz. Współtowarzysz mojej doli tak samo obszedł swój pokój, a znalazłszy drzwi do mojej sypialni uchylone, zamknął je na haczyk. Zaprotestowałem wówczas, lecz to nagłe odkrycie towarzysza w ciemnym pokoju zrobiło widać sensacyjne na podróżnym wrażenie. Nie odrzekłszy nic, z mozołem wysunął szafę z kąta i drzwi moje nią zastawił. Potem się wysapał, a nie dowierając sile barykady, obwarował szafę całym tuzinem ciężkich krzeseł i foteli. Opatrzył później drugie drzwi, śruby od okiennic i zamieniwszy tym sposobem swoją izdebkę w małą warownię, począł coś rozwijać z papierów i zajadać. Pomimo wzajemnego niedowierzania spaliśmy smaczno obydwaj do dnia białego, który potem rozproszył tę nieufność.

Wówczas było to po sezonie leczniczym. Dzisiaj zaś przybywaliśmy w chwili zjazdu licznych gości na letni sezon. Po pożarze, który w same Zielone Świątki roku zeszłego (1871) zniszczył trzecią część miasteczka, Druskieniki odbudowały się szybko. Park spacerowy rozrastał się, ale najmiłszym był cienisty wąwóz bystrej Rotniczanki, która (odgraniczając gubernię grodzieńską od wileńskiej) wpada niedaleko zakładu leczniczego do Niemna. Silny spadek szumiącego tego potoku posłużył do urządzenia prysznicowych kąpielni, którymi rozkoszuje się wielu, uważając za najzdrowsze na Litwie. Jeszcze w roku zeszłym przechodziło się przez Rotniczankę tylko po desce, która przypominała przestrogę Rysińskiego⁸⁴, że:

⁸⁴ Salomon Rysiński herbu Ostoja (1565–1625), zwany też: Rysinius Sarmata, Pantherus, Lecucorussus – polski paremiolog, pisarz, poeta, tłumacz i filolog. Autor między innymi dzieła *Przypowieści polskie*, wydane w Krakowie w 1619 roku.

Kto po kładce mądrze stąpa,
Ten się rzadko w błocie kąpa.

Obecnie zbudowano most w miejscu tradycyjnej kładki.

Sól nazywa się po litewsku *druska*. Gdzie więc tryskały słone źródła, tam Litwini nazwali osadę Druskienikami, a oprócz nadniemeńskich są i inne jeszcze Druskieniki. Słone źródła, ujście Rotniczanki i jezioro o kilkaset kroków od tego ujścia (znacznie obszerniejsze dawniej), wszystko to było powodem wczesnego założenia osady tutejszej, znanej już kronikarzom krzyżackim pod nazwą Saltzeniken lub Salzeniken. Miejscowe podanie mówi, że gdzie jest dziś jezioro, tam było przed wiekami miasto zwane Rajgrodem, które dawno, bardzo dawno temu, zapadło się w ziemię. Któreż bo zresztą z jezior litewskich nie ma podania w tym rodzaju, począwszy od Świtezi. O Jeziorze Wisztynieckim lud powiada, że w jego miejscu stał niegdyś bór przepiękny barciami. W miejscu znów jeziora *Duś* miała się zielenić przed wiekami piękna łąka, na której noclegujący z końmi wieśniacy pewnego razu ostrzeżeni zostali przez anioła i zaledwie zdołali uciec przed falami wód, które zatopiły na wieki dolinę.

Zdaje się, że początkowym źródłem wielu podobnych podań były ślady przedwiecznych mieszkań najeziornych, tj. całych wiosek pobudowanych na palach nad wodą w czasach starożytnych. Po odkryciach Kellera w Szwajcarii nastąpiły podobne we wszystkich prawie krajach Europy, nie wyłączając Wielkopolski (Jezioro Czeszewskie) i graniczącego z Litwą Mazowsza pruskiego (odkrycia Belduhna na Jeziorze Czarnem i Tulewskim, koło Elku). Były czasy, w których mieszkania najeziorne w całej Europie istniały, a więc niepodobna, żeby nie znajdowały się i na Litwie, posiadającej tyle jezior. Gdy znikły potem z ich powierzchni, pozostawiając ślady na dnie wód, wówczas powstały wieści o miastach zapadłych w miejscu jezior.

Dziejopisowie Litwy powiadają, że książęta litewscy zbudowali zamek drewniany przy ujściu Rotniczanki dla tamowania najazdów Zakonu. Według krzyżackiego kronikarza Dusburga⁸⁵, Niemcy pod wodzą wielkiego komtura Henryka Plotzeke⁸⁶ pierwszy raz w r. 1312 uczynili wyprawę w okolice Saltzeniken, szukając zemsty nad Litwą za wyprawę Witenesa⁸⁷ do Warmii. Dusburg podaje, że

⁸⁵ Piotr z Dusburga (łac. Peter de Dusburg, niem. Petrus von Dusburg) – żyjący na przełomie XIII i XIV wieku kronikarz niemiecki, kapłan zakonu krzyżackiego, autor kroniki *Chronicon terrae Prussiae* (1326). Zob. wyd. polskie: *Kronika ziemi pruskiej*, tłum. S. Wyszomirski, wstęp i komentarz J. Wenta, Toruń 2004.

⁸⁶ Heinrich von Plötzkau (?–1320) – członek zakonu krzyżackiego, w którym pełnił następujące funkcje: mistrz krajowy Prus w latach 1307–1309, wielki komtur w latach 1309–1312, wielki marszałek w latach 1312–1320.

⁸⁷ Witenes – w latach 1295–1316 wielki książę litewski, spokrewniony z Giedyminem.

było to w lipcu i że Krzyżacy zdobyli wówczas oprócz druskienickiego dwa inne jeszcze zamki na Litwie, których załogi wycięli i 700 ludzi z Litwy uprowadzili w niewolę. Poszukiwania moje zeszlóroczne nie wykryły żadnego śladu starej warowni na płaszczynie Druskienik.

Włościanie litewscy podobno już od wieków leczyli się wodą druskienicką na kołtun⁸⁸. Dopiero atoli pod koniec XVIII wieku mineralne źródła tutejsze nabrały szerszego rozgłosu i chorzy przybywać zaczęli z dalszych okolic kraju, choć nikt jeszcze nie znał składu chemicznego wód powyższych, a porady lekarskiej udzielał jedynie włościanin Surmetis⁸⁹. Pierwszym naukowym badaczem wody druskienickiej był delegowany r. 1830 do tego profesor Uniwersytetu Wileńskiego Ignacy Fonberg⁹⁰, który rezultaty swoich badań ogłosił w *Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych* (r. 1835) oraz wydał oddzielnie *Opisanie wody mineralnej druskienickiej*. Wówczas Druskieniki zaczęły się szybko zabudowywać staropolskimi dworakami dla gości, stając się w porze letniej ogniskiem życia całej Litwy. Zjeżdżali tu ludzie możni i literaci jak Eustachy i Konstanty Tyszkiewiczowie⁹¹, Józef Kraszewski, Teodor Narbutt⁹² i wielu innych. Osób przybywało niekiedy do półtora tysiąca, landarami, koczami, brykami i budami żydowskimi, a nieraz i piechotą, gdy najlepsze konie w słynnych piaskach okolicznych ustawały. O Druskienikach pisali wówczas: Wolfgang⁹³, Nahumowicz⁹⁴, Hryniewicz⁹⁵, Jan Pilecki⁹⁶,

⁸⁸ Kołtun – pęk włosów sklejony na głowie w związku z wydzielaniem się łoju, brakiem higieny i wszawicą.

⁸⁹ Surmetis – nie udało się zidentyfikować tej osoby.

⁹⁰ Ignacy Fonberg (1801–1891) – polski chemik i doktor nauk medycznych. Autor wymienionej przez Glogera pracy: *Opisanie wody mineralnej druskienickiej*, Wilno 1838.

⁹¹ Konstanty Tyszkiewicz (1806–1868) – polski archeolog i krajoznawca; badacz historii Litwy i Rusi. Autor dzieła *O kurbanach na Litwie i Rusi Zachodniej* (1868); Eustachy Tyszkiewicz (1814–1873) – polski archeolog, historyk, kolekcjoner, badacz historii ziem Litwy i Białorusi. Autor między innymi dzieła: *Badania archeologiczne nad zabytkami przedmiotów sztuk i rzemiosł w dawnej Litwie i Rusi Litewskiej* (1850), brat Konstantego.

⁹² Teodor Narbutt (1784–1864) – polski i litewski historyk, badacz dziejów Litwy, bibliofil, inżynier wojskowości w stopniu kapitana. Autor m.in. *Dziejów starożytnych narodu litewskiego* (t. 1–9, 1835–1841).

⁹³ Ksawery Wolfgang (?–1864) – znany lekarz zdrojowiska w Druskienikach. Autor dzieła *O wodzie mineralnej solnej w Druskienikach*, Wilno 1841.

⁹⁴ Izidor Nahumowicz (1800–1842) – znany w I poł. XIX wieku lekarz uzdrowiska Druskieniki. Autor rozprawy *Sposób leczenia się mineralnymi wodami w Druskienikach* (Grodno 1841).

⁹⁵ Antoni Hryniewicz – lekarz i badacz leczniczych właściwości wód; autor dzieła *O wodzie mineralnej druskienickiej* (Wilno 1842).

⁹⁶ Jan Pilecki (1821–1878) – lekarz, dziennikarz i działacz społeczny związany z Druskienikami. Zastępca i współpracownik dr. Ksawerego Wolfganga, od 1845 roku prowadził samodzielny zakład. W 1846 roku objął obowiązki lekarza – generalnego inspektora zakładu zdrojowego w Druskienikach.

J. Kraszewski⁹⁶, Syrokomla⁹⁷ i inni. W kilku powieściach polskich ważną odgrywają one rolę, istotnie bowiem skojarzyło się tutaj niemało stadeł, a bawiono się towarzysko przez ćwierć wieku wybornie i serdecznie, bo bez zbyteków. Wychodziło nawet w Grodnie przez trzy lata (1844–1846) jako organ tutejszych źródeł wydawane przez doktora Wolfganga czasopismo beletrystyczne p.n. „Ondyna Druskienickich wód”, zasilane przez Kraszewskiego, Narbuttów, Czeczotą⁹⁹, Jaroszewicza¹⁰⁰, W. A. Maciejowskiego¹⁰¹ i wielu ziemian litewskich.

Tutaj zostając na kuracji, zmarł roku 1846 Jan Czeczot, zasłużony zbieracz pieśni ludowych znad Niemna i Dźwiny i sam poeta, druh serdeczny Mickiewicza¹⁰² i Zana¹⁰³, a później z Uralu bibliotekarz Adama Chreptowicza¹⁰⁴ w Szczorsach¹⁰⁵.

W r. 1859 bawił przez lato w Druskienikach Syrokomla i kilka natchnionych improwizacji tu wypowiedział, a między nimi piękny wiersz na obiedzie danym dla doktora Jana Pileckiego, którego imię związane jest z historią Druskienik.

⁹⁷ Chodzi prawdopodobnie o dzieło J.I. Kraszewskiego i K. Wolfganga, *Druskieniki. Szkic literacko-lekarski*, Wilno 1848.

⁹⁸ Władysław Syrokomla (właśc. Ludwik Kondratowicz, 1823–1862) – polski poeta i tłumacz epoki romantyzmu. Nazywany często lirnikiem wioskowym, autor ironicznych wierszy stylizowanych na XVIII-wieczną sielankę oraz przyśpiewek ludowych. Autor dzieła *Margier. Poemat z dziejów Litwy*, Wilno 1855.

⁹⁹ Jan Antoni Czeczot (1796–1847) – poeta, tłumacz, etnograf, przyjaciel Adama Mickiewicza (1798–1855), członek Towarzystwa Filomatów. Autor zbioru *Piosnki wieśniacze znad Niemna, Dniepra i Dniestra*, Wilno 1845.

¹⁰⁰ Józef Jaroszewicz (1793–1860) – historyk, publicysta, wykładowca prawa na Uniwersytecie Wileńskim, nauczyciel w Liceum Krzemienieckim, badacz historii Wielkiego Księstwa Litewskiego. Autor dzieła *Obraz Litwy pod względem jej cywilizacji od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, t. 1–3, Wilno 1844–1845. Zob. także: J. Jaroszewicz, *Wiadomość o kąpieliach na Podlasiu*, „Ondyna Druskienickich Źródeł” 1846, z. I, s. 7–23.

¹⁰¹ Wacław Aleksander Maciejowski (1792–1883) – historyk prawa, znawca historii Słowian, słowianofil. Jego dzieło *Pamiętnik o dziejach piśmiennictwa i prawa Słowian* (t. 1–2; Petersburg – Lipsk 1839) zostało w 1858 roku umieszczone przez Kościół katolicki w *Indeksie Ksiąg Zakazanych*. Zob. także tegoż, *Pierwotne dzieje Polski i Litwy*, Warszawa 1846.

¹⁰² Adam Mickiewicz (1798–1855) – poeta, działacz polityczny, publicysta, tłumacz, filozof, działacz religijny, mistyk, organizator i dowódca wojskowy, nauczyciel akademicki. Jeden z trójki (obok Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego) wieszczów narodowych. Uważany za największego polskiego poetę romantyzmu. Autor epepei *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie* (1834).

¹⁰³ Tomasz Zan (1796–1855) – poeta, przyrodnik. Współzałożyciel Towarzystwa Filomatów. Zob. T. Zan, *Triolety i wiersze miłosne Tomasza Zana*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1922.

¹⁰⁴ Adam Chreptowicz (1768–1844) – znany filantrop i mecenas nauki, poseł na Sejm Czteroletni z województwa nowogródzkiego.

¹⁰⁵ Szczorsy (także: Szczorse) – wieś nad Niemnem, w czasach Glogera w pow. nowogródzkim guberni mińskiej w Imperium Rosyjskim, współcześnie na terytorium Białorusi.

Trafnie go scharakteryzował Syrokomla słowami, że „wszędzie tu widać jego czynną rękę, poradę jego głowy, natchnienie jego serca”.

Wieczorem, gdy niebo wypogodziło się po burzy, poszliśmy do parku posłuchać orkiestry p. Ebana, który w tym roku zastąpił zesłoroczną Skrobeckiego. Że jednak była to sobota, cały więc taras na ogrodzie spacerowym tak był natłoczony tłumem starozakonnym, że nie mając gdzie usiąść, a czując znużenie dwudniowej, prawie bezsennej podróży, nie mogliśmy długo rozkoszować się darami niezbyt zresztą troskliwej o uszy swoich słuchaczy druskienickiej Polihymnii¹⁰⁶. Nocleg obraliśmy w hotelu zwanym Jagmina, który zalecał się osobliwszą strukturą, miał bowiem korpus drewniany bez piętra, ale za to dwa skrzydła murowane i piętrowe.

Nazajutrz była niedziela. Więc rano zmówiwszy pacierz w kościele druskienickim i pożegnawszy się z pełnym staropolskiej gościnności i serdeczności zacnym doktorem Janem Pileckim, wyprawiwszy Wiktora z łódką naprzód Niemnem, ruszyliśmy sami pieszo na poszukiwania krzemienych śladów pobytu przedhistorycznych mieszkańców Litwy.

Na krawędzi wyniosłego (lewego) brzegu Niemna, naprzeciw druskienickiego spacerowego lasku, napotkałem wydmy piaszczystą, zasianą okrzoskami krzemienymi, odłupywanymi przy obrabianiu narzędzi w starożytności. Okrzoski takie nadzwyczaj łatwo poznać i odróżnić od przypadkowych kawałków krzemienia lub łupanych przy krzesaniu ognia i wyrabianiu w nowszych czasach skałek do broni palnej. Tylko bowiem przez mozolną i długą wprawę dochodzili starożytni do umiejętności odszczepywania cienkich, długich, blaszkowatych, typowych trzasek. Gdzie tylko napotkałem takie trzaski, tam zwykle znalazły się i szczątki narzędzi krzemienych i czerepy gliniane z odmiennych zupełnie niż dzisiejsze garnków i popielnic. W miejscowości, o której mowa, znalazłem nadzwyczaj subtelnie obrobione trójkątno ostrze od strzały łukowej. W ogóle wszystkie strzały krzemienne będziemy nazywali *bełtami*. Tak bowiem nazywali Polacy swoje strzały żelazne (obsadzone na pręcie drewnianym, zwanym *brzechwą*). Krzemieny bełt druskienicki przedstawiamy na rysunku. Oprócz tej strzały i innych szczątków narzędzi krzemienych znalazłem także połówkę belemnitu, obrobioną do zawieszenia, czyli noszenia na sobie, zapewne jako ozdobę lub amulet.

Gdy zajęty byłem wyszukiwaniem tych ciekawych szczątków z najdalszej przeszłości Litwy, zaczęło mi się bacznie przypatrywać dwóch kąpielowych gości, którzy przechadzając się, zabłądzili w to ustronie. Wiadomym jest, że gdy kto coś z ziemi podejmuje, to w człowieku, który na to patrzy z daleka, budzi się wrodzona ciekawość dowiedzenia się, co tamten znalazł? Pewien darwinista próbował nawet wytłumaczyć mi przez analogię, nie bez słuszności, niektóre zwyczaje

¹⁰⁶ Polihymnia – w mitologii greckiej muza poezji sakralnej i hymnicznej oraz pantomimy.

zwierząt, twierdząc np. że pies dlatego wącha pysk innego psa spotkanego, żeby się dowiedzieć, co tamten jadł? Więc też i owi zaciekawieni jegomości zbliżyli się do mnie z wolna i zapytali, co ja znalazłem na tym jałowym piasku? Nie miałem czasu na rozprawę archeologiczną z nieznanymi, bo Gustaw czekał na mnie już w czajce, która miała nas przewieźć do innej, ciekawszej jeszcze miejscowości. Ograniczyłem się zatem na pokazaniu woreczka pełnego krzemków i czerepów glinianych i w milczeniu szukałem dalej. Starszy jegomość zobaczywszy moje skarby, zmarszczył pogardliwie nos, spojrzął na mnie z politowaniem i odszedł z towarzyszem, wskazując palcem na swoje czoło, a ten wymowny gest nie potrzebował komentarzy, iż mię wziął za wariata.

A jednak ta marna garść skorup poniewieranych przez liczne wieki, dowodziła, że w tym zakątku Litwy mieszkali już ludzie w czasach bardzo, bardzo dawnych, że mieli zwyczaj przyrządzania gliny z tłuczonym granitem, że umieli wypalać garnki, a kształt ich zastosowywali oczywiście do potrzeb swego życia. Ozdoby wytłoczone na czerepie, to była częśćka ich myśli i pojęć etycznych. Bo ręka jest narzędziem ducha ludzkiego, który już w kolebce swojej cywilizacji, w odludnym zakątku puszczy litewskich, przed lat tysiącem lub dwoma tysiącami, pomimo krwawej walki o byt z drapieżnym zwierzem, dzikim sąsiadem, brakiem żelaza, głodem i klimatem, nie zaniedbał wytłoczyć piętno swoich pojęć etycznych nawet na garnku domowym.

Posuwając się w dół rzeki po lewym jej brzegu, minąwszy Janopol¹⁰⁷, napotkałem znowu prawie naprzeciw ujścia Rotniczanki małą wydmy ze szczątkami łupanego krzemienia. Starożytny mieszkaniec tego siedliska celował w wyrobienie wąskich a prostych, o jednym brzegu ostrym krzemków, którymi nakładano podłużnie fugowane ostrza kościanych grotów do dzid i oszczepów. Nie wiedziałbym, do czego mogły służyć znalezione tego rodzaju krzemki, gdybym nie widział pierwej w bogatym zbiorze wykopalisk uczonego Bolesława Podczaszyńskiego¹⁰⁸ podobnego grotu kościanego, w którego brzegach rowkowanych pozostał jeszcze w jednym miejscu krzemek taki sam jak teraz znalezione. A i grot kościany pochodził znan Niemna.

Dalej na tymże lewym brzegu rzeki, poza wioseczką Bałtoszyszkami, ciągną się wzdłuż wybrzeża lotne pagórki piaszczyste na przestrzeni około ćwierćmilo-

¹⁰⁷ Janopol – wieś w powiecie sejneńskim, gminie Lejpuny. Położona na lewym brzegu Niemna, naprzeciw Druskienik.

¹⁰⁸ Bolesław Paweł Podczaszyński (1822–1876) – polski architekt. Wśród jego najważniejszych prac są: kaplica prawosławna i katolicka w Instytucie Szlacheckim w Warszawie (1851–1853) czy kościół w Woli Osowińskiej (powiat Radzyń Podlaski). W 1856 roku projektował i kierował wykonaniem dekoracji Pałacu Namiestnikowskiego w Warszawie z okazji przyjazdu cara Aleksandra II.

wej. Była to miejscowość w czasach starożytnych więcej zaludniona niż wszystkie dotąd napotkane. Znalazłem tu bowiem całą ćwierćmilową przestrzeń zasianą okrzkoskami krzemienia i mnóstwem szczątków narzędzi i naczyń pierwotnych. Wśród tego wszystkiego znalazło się i kilkadziesiąt dobrze zachowanych drobnych narzędzi krzemiennych rozmaitego kształtu, a więc i przeznaczenia, z których 45 przedstawiam tu w podobiznie.

Jakie były instrumenta, którymi starożytni tak przedziwnie obrabiali powyższe przedmioty, tego dziś na pewno nikt nie wie. W czasach nieznamości kruszców nie mogły być oczywiście metalowe. Były więc prawdopodobnie także krzemienne. Przed laty kilkunastu pewien kamieniarz w Kopenhadze, zachęcony przez jednego z archeologów duńskich, nauczył się tak wybornie za pomocą tylko krzemienia obrabiać inny krzemień, że w ciągu rozpraw o tym kunszcie na archeologicznym kongresie w Bononii¹⁰⁹ przysposobił dla wszystkich uczestników pewną liczbę nożyków krzemiennych. Przekonali się wówczas wszyscy, że to, co się wydawało bardzo trudne i zagadkowe, przychodziło z łatwością człowiekowi po nabyciu doświadczenia technicznego i wprawy, oraz obeznaniu się z wszystkimi cechami łupliwości krzemienia. Hiszpanie, gdy zdobywali Meksyk, widzieli i opisali jak Aztekowie przygotowywali sobie w podobny sposób noże łupane z obsydianu, czyli szkła wulkanicznego, posiadającego łupliwość tego rodzaju, co krzemień.

W każdym razie życie nie było łatwe w czasach, gdy głównym materiałem na wszelkie narzędzia był krzemień i jak powiada Kraszewski o starożytnej Litwie, gdy walczyć tu trzeba było z naturą otaczającą i zdobywać na niej wszystko: okrycie, jadło, napój, spokój! Walczyć ze zwierzem, walczyć z chłodem, walczyć z wodą, z niedostatkiem wszystkiego, zdobywać nieustannie, bez spoczynku, bo spoczynek wiódł za sobą straszną *Giltinę* – śmierć.

O ćwierć mili poniżej tych najbogatszych miejscowości, jakie znalazłem nad Niemnem z czasów użytku krzemienia, napotkałem inną dość obfitą stację krzemienią, tuż za Gajlunami¹¹⁰. I tutaj równie jak pod Bałtoszyszkami, wiatry wywiewały z piasku lub piaskiem zawiewały mnóstwo przedwiecznych okrzkosków krzemiennych. Z liczby znalezionych tu narzędzi przedstawiam cztery, tudzież dwa bełty krzemienne, czyli strzały wraz z rysunkiem ich profilów. U pierwszego, nader pięknego okazu, ułamany był trzonek. Drugi podobieństwem swego konturu do listka, przypomina opowiadanie pewnego podróżnika z życia Indian,

¹⁰⁹ Bononia to wywodząca się z czasów rzymskich nazwa Bolonii, miasta w północnych Włoszech, położonego między Padem a Apeninami; w 1871 odbył się tam V Kongres Antropologiczno-Archeologiczny, w którym wziął udział Aleksander Przędziecki.

¹¹⁰ Gajluny – wieś w powiecie sejneńskim, gminie Lejpuny. Współcześnie na terytorium Litwy.

którzy na wzór do strzał obstalowanych u kowala, przynieśli mu liść jakiejś rośliny. Oprócz powyższych przedmiotów krzemiennych, znalazłem tu także część młotka kamiennego z wywierconym otworem i sporo skorup ze starożytnych naczyń glinianych. Między dzisiejszą wioską Gajlunami a miejscem starożytnych siedlisk znajdowało się równoległe z brzegiem Niemna pasmo dużych kamieni, ugrupowanych tu prawdopodobnie ręką ludzką w odległej przeszłości, lecz w jakim celu, nie wiem. Parę symetryczniejszych grup tych kamieni, może grobów, odrysowałem w moim notatniku.

Człowiek, o ile żył więcej na sposób pierwotny, o tyle więcej wystarczał sam sobie. Wszak jeszcze dotąd w okolicach zapadłych kraju naszego znajdują się wieśniacy, którzy tylko własną ręką budują sobie domy i robią sami wszystkie narzędzia rolnicze, wykręcają skóry na surowiec, tkają płótno i samodział, plotą łapcie itp., prawie niczego nie potrzebując z miast i fabryk. Jakby echem z zamierzchłych czasów była staropolska przestroga, że każdy szlachcic-rycerz musi umieć ukuć sam sobie miecz i podkowę. Tym bardziej więc pojęcie fabryk i rzemiosł było zupełnie obce u ludzi posługujących się krzemieniem w starożytności. Sadyby¹¹¹ ludzkie z owej epoki nie były wcale jakimiś rękodzielniami narzędzi krzemiennych, ale tylko siedliskami ludzi, którzy wszędzie, gdzie się zatrzymali, robili sobie własnoręcznie narzędzia z krzemienia, znacząc tym sposobem krzemiennymi okrzoskami każdy ślad swego pobytu. Toteż gdzie tylko znalazły się takie okrzoski, tam prawie wszędzie i szczątki narzędzi z tego samego gatunku krzemienia, czerepy z naczyń glinianych itd., bo każdy wszystko to sporządzał przy swoim ognisku, dla własnego użytku.

Jaka przyczyna w tę okolicę ściągnęła większą ludność w owych czasach niż gdzie indziej (sądząc po ilości zabytków) i dlaczego brzeg lewy Niemna miał bez porównania liczniejsze w ogóle siedliska niż prawy, tego nie umiem wyjaśnić, ponieważ oba brzegi posiadają jednakowe warunki fizyczne. Ale i nad Wisłą znalazłem coś podobnego, tylko że tam przeciwnie, brzeg prawy posiadał w czasach użytku krzemienia daleko gęstsze zasiedlenie.

Prawie wszystkie siedliska w owej zamierzchłej epoce znajdowały się na piaszczystych pagórkach, w pobliżu wód, gdzie w surowym klimacie podczas zimy zapewne nory ziemne stanowiły możliwie suche i ciepłe mieszkanie, a rybna woda była spiżarnią i podczas lata gościńcem i warownią. W ostrym klimacie, przy niedołącznym budownictwie, mieszkania w ziemiankach w czasie zimy były bezwzględnie koniecznością.

Podczas licznych wędrówek moich po kraju nabrawszy doświadczenia w tego rodzaju poszukiwaniach, odgadywałem często z daleka, gdzie znajdowały się sta-

¹¹¹ Sadyba – siedziba, siedlisko.

rożne siedliska, a przybywszy na miejsce, zbierałem takie wióry krzemienne, o których już powiedział uczony angielski Lubbock¹¹², że nawet jeden znaleziony jest dla badacza przeszłości tak pewnym dowodem przedhistorycznego pobytu człowieka, jak dla Robinsona Crusoe¹¹³ były wyciśnięte na piasku stopy ludzkie. Związek siedlisk podobnych z wydmami piaszczystymi, z bliskością rzeki i ilością strzał znalezionych, utwierdza w przekonaniu, że mieszkańcy tych prastarych sadyb nie znali jeszcze rolnictwa, ale tylko łowiectwo, rybołówstwo i może pasterstwo. Rozmaitość kształtów i subtelne wykończenie wielu drobnych narzędzi krzemiennych wskazują wszakże, że ci pierwotni mieszkańcy Litwy posiadali już pewną rozmaitość zajęć, czyli potrzeb, oraz przedziwną biegłość w obrabianiu narzędzi, to jest pewną kulturę, nieustępującą w niczym równoczesnym ludom Skandynawii i zachodu Europy.

Duży głaz wychylający się z Niemna, niedaleko Bałtoszyszek, nosi nazwę „niedźwiedzia”. Przypomniało mi to, że i nad Dunajcem, koło Czerwonego Klasztoru, górale nazywają podobne kamienie „niedźwiedziami”. Między Gajlunami i Liszkowem, przy zakręcie rzeki, widzimy na lewym brzegu grząskie i pełne zdrojowisk wąwozy, zwane „Bobrowe nory”, a podanie ludu niesie, że miały tu być niegdyś bobrowe gony. Dziś bobrów ani śladu, ale znajdują się jeszcze żółwie, o których mi mówiono, że dochodzą wielkością jarmułki żydowskiej, a przez lud litewski zwane są „warle” lub „raupezie”, ta ostatnia nazwa oznacza także ropuchę.

Zbliżyliśmy się do Liszkowa, kędy na stromej nadbrzeżnej górze widać resztki zamku kamiennego pogańskiej Litwy. Po dniu równie skwarnym jak wczorajszy zaczęło się równie jak wczoraj zbierać na burzę. Ale szczęściem skończyło się pomyślnie tylko na grzmotach i błyskawicach, które malowniczo i efektownie oświetlały granitowe ruiny ostatniej baszty. Te gromy i błyskawice, zdawało się, że były echami ognistych dział krzyżackich, które przed pół tysiącem lat podobno tutaj właśnie po raz pierwszy zagrzmiały na ziemi litewskiej i napełniły mężne serca oblężonych Litwinów trwogą, a może i zwątpieniem w potęgę bogów litewskich i Peruna, który na gromy krzyżackie nie odpowiedział gromem niebios.

Pod Liszkowem wiele niebezpiecznych głazów podwodnych zalega łożysko niemnowe. Mają one swoją nazwę „Liszkowskie soły”, ale burząca się nad nimi woda ostrzega z daleka żeglarza, kędy ma swój statek kierować. Wiktor nasz zajęty

¹¹² John Lubbock (1834–1913) – angielski antropolog, archeolog, biolog, polityk i arystokrata. Od 1870 roku był członkiem parlamentu. Jako archeolog interesował się szczególnie prehistorią Europy, a jako entomolog – społecznym życiem owadów. Był autorem prac: *Prehistoric Times* (1865); *Ants, Bees and Wasps* (1882). Przywoływany często przez Glogera.

¹¹³ Robinson Crusoe – bohater powieści przygodowych *Przypadki Robinsona Crusoe* oraz *Dalsze przygody Robinsona Crusoe* Daniela Defoe (1660–1731) z 1719 i 1720 roku.

zażyciem podwójnej porcji tabaki i opowiadaniem o skarbach ukrytych w tajemniczym lochu zamkowym, zagapił się tak fatalnie, że zaledwie zdołaliśmy uniknąć przewrócenia się łódki i bardzo niebezpiecznej kąpeli, a co najgorsza, zatopienia w Niemnie wszystkich mozolnych zdobyczy trzydniowej podróży naszej.

Liszków¹¹⁴, w ludowym języku tutejszym „Liszkiawa”, jest wioską z pięknym kościołem, wzniesionym na wyżynie nadniemeńskiej przez oo. dominikanów, którzy byli niegdyś właścicielami Liszkowa i usiłowali podnieść tę wioskę do rzędu miasteczek, przez osiedlenie tu Żydów, co jednak nie przyniosło pożądanego skutku. Narbutt zaczyna historię Liszkowa od roku 1044, dając go we władanie książąt słowiańskich na Grodzie, którzy mieli założyć tu Nowe Grodno, czyli Nowogródek nadniemeński, co na język litewski tłumaczy się: *Naujepille* (*naujas* – nowy i *pillis* – nasyp, gródek). Krzyżacy istotnie, jak to wiemy z Wiganda¹¹⁵, nazywali później w tych stronach jakiś zamek nadniemeński Nauenpille. Nie ma jednak stanowczego dowodu, że to był dzisiejszy Liszków, bo nazwa ta ostatnia powstała dopiero za Władysława Jagiełły, gdy król ten nadał włość tutejszą rycerzowi, który się nazywał Liszko Zybinta (*Lisso Zybinta*)¹¹⁶.

W czasach zaciętych wojen z Krzyżakami, w wieku XIV książęta litewscy wzniesli tu, na stromej górze nad Niemnem zamek, który mógł być nawet, jak wszystkie stare zamki litewskie, drewniany, ale posiadał kilka baszt okrągłych, wymurowanych z wielkich, dobieranych głazów granitowych, przekładanych warstwami cegły jasnej, a twardej jak kamień. Cztery takie baszty, a zapewne i mur obwodowy, i dębowe palisady składały potężną na owe czasy warownię litewską, nieco podobną do znajdującej się w Lidzie. Tylko że w ostatnich czasach wzięto się w Liszkowie energicznie do zniszczenia tej starej pamiątki. Gdy w Lidzie jeszcze nie tak dawno mieściło się w jednej z wieżyc archiwum akt dawnych, to tutaj dominikanie, wznosząc na początku XVIII wieku kościół i klasztor, użyli podobno do tych gmachów granitu z baszt zamkowych.

Wigand powiada, iż roku 1380 przednie straże krzyżackie wymordowały pod zamkiem Nauenpille wielu mieszkańców okolicznych, po czym gdy przybyło woj-

¹¹⁴ Liszków – wieś nad Niemnem, w XIX wieku administracyjnie należała do powiatu sejneńskiego, gminy Kudrany. Obecnie Liszkawa, wieś na Litwie, oddalona 9 km od Druskienik. Według legend, siedziba i miejsce koronacji księcia Mendoga.

¹¹⁵ Wigand z Marburga (ok. 1365–1409) – średniowieczny kronikarz niemiecki opisujący walki Krzyżaków z Prusami i Litwinami. Kronika Wiganda (*Chronica nova Prutenica*), kontynuująca działalność kronikarską, którą rozpoczął Nikolaus von Jeroschin (ok. 1290–1341), jest jednym z podstawowych źródeł informacji o historii ziem pruskich, najazdów na Wielkie Księstwo Litewskie i walk z Królestwem Polskim, obejmującej lata 1293–1394.

¹¹⁶ Liszko Zybinta (*Lisso Zybinta*) miał być rycerzem w czasach króla Władysława Jagiełły – wątek ten Gloger porusza również w książce *Dolinami rzek* (Warszawa 1903, s. 40), nie podaje jednak bliższych szczegółów dotyczących tej postaci.

sko z działami, przypuszczono nazajutrz szturm do twierdzy litewskiej. Wtedy poganie, którzy pierwszy raz ogniste pociski usłyszeli, przejęci trwogą, poddali się w liczbie trzech tysięcy. Dziś muru obwodowego nie ma już ani śladu; po trzech basztach okrągłych pozostały tylko ślady fundamentów, a z czwartej stoi rozwalina na parę sążni wysoka. U jej podstawy, od strony Niemna jest otwór idący w kierunku poziomym, do którego jednak tylko wpełznąć by można za ledwie. Baszty zbudowane były na pochyłej wyżynie góry, o 15 do 25 kroków jedna od drugiej, każda zaś miała średnicy około trzech sążni i mur na kilka stóp gruby.

Lud nazywa zamczysko liszkowski *pilakalnis*, *pilkatnas*, co po litewsku znaczy dosłownie: zamkowa góra (*pillis* – zamek i *kalnas* – góra). Basztę zaś pozostałą zowie: *milzios gintuwe* – olbrzymów baszta lub *muras milżinu* – mur olbrzymów, a nawet w przekręceniu *muras murinu* – mur murzynów. Podanie o olbrzymach powstać musiało skutkiem nagromadzenia ogromnych głazów do budowy zamku, na wierzchołku stromej góry, co w mniemaniu ludu mogło być tylko dziełem narodu olbrzymów. Otwór w baszcie, według mniemania miejscowego, prowadzi do podziemi w górze zamkowej, w których mają znajdować się wielkie skarby strzeżone przez szatana. Głuche podania błąkają się jeszcze o krwawych bojach z Krzyżakami i o paleniu na górze ofiar bogom pogańskim na ołtarzu zwanym *żinicza*. Oryle płynąc Niemnem, ukazują sobie basztę liszkowską mówiąc, że była niegdyś więzieniem brata i siostry. Cały prawie wierzchołek góry przy baszcie zarzucony jest wielkimi głazami, które tu i owdzie zdają się być ułożone z pewną symetrią, coś jakby w rodzaju duńskich dolmenów, i pokrywają może istotnie groby, które lud tutejszy uważa za groby Tatarów.

Do góry zamkowej przytyka inna, mniej obszerna i wysoka, z widocznymi dotąd fundamentami pierwotnego kościoła liszkowskiego, zbudowanego w wieku XV przy zamku, gdzie niedawno stała jeszcze tu ostatnia starożytna lipa. Dziś już zaległo pustkowie. Dalej za doliną i rzeczką, płynącą z jeziorka liszkowskiego do Niemna, podnosi się znowu nadbrzeżna wyżyna, z panującym nad okolicą kościołem, naśladującym w ogólnych konturach bazylikę św. Piotra. Przy świątyni stoi klasztor poddominikański z obszernym sadem owocowym, łączącym się w przedłużeniu z borem sosnowym nad Niemnem i gajem grusze leśnych, pokrywającym stoki góry ku rzece. Dominikanie tutejsi, gdy za rządów pruskich (r. 1796) zabrano im dobra, rozjechali się do innych klasztorów. Od roku 1836 pomieszczony tu został dom dla księży demerytów z Królestwa, który roku 1849 przeniesiony został na Łysą Górę. W kościele zasługują na uwagę cztery malowidła *al fresco*, wyobrażające wszystkie stany byłej Rzeczypospolitej, oddające się pod opiekę Trójcy Św. i Bogarodzicy. Niezależnie od kościoła dominikańskiego Liszków posiadał do r. 1813 drugi oddzielny, parafialny, który jako drewniany i stary rozebrany został.

Szukając noclegu weszliśmy do karczmy liszkowskiej. Było już ciemno. W typowym „pająku” mosiężnym, u środkowej belki zawieszonym, tliła się łojowa „smarkatka” z knotem nigdy nieobjaśnianym. Na pierwszy rzut oka ściany zamożnego arendarza, przybrane rzędami cynowych talerzy i półmisków, blaszanych łyżek i durszlaków, miedzianych saganów, konwi i pogiętych samowarów, w mroku wieczornym robiły wrażenie skarbcza średniowiecznego, pełnego tarcz, pater, buzdyganów i kirysów. W skarbcu tym jednak panowała tak samo jak w Sieniawicach skoncentrowana atmosfera: anyżu, fuzlu, czosnku i tytoniu. Kilku kmieci, Cyganów i Żydów, puszczałając kłęby szkaradnego dymu z porcelanowych „lulek”, otaczało baterię flaszek i półkwaterek i gwarzyło trzema językami: litewskim, żydowskim i cygańskim, które po naszym przybyciu zamieniły się na jeden słowiański tj. polski i nawet dość czysty.

Począłem gwarzyć z wieśniakami, ale arendarz powypychał ich, pomimo mojej protestacji, do jakiejś komórki (którą nazywali oni po litewsku „kamara”), nie zapomniawszy zanieść za nimi półgarncówki. Ludzie ci powiedziawszy nam dobranoc z poczciwą życzliwością, jaką wszędzie spotykaliśmy u ludu nadniemieńskiego, zostawili nas w szynkowni. Zażądaliśmy wówczas wskazania jakiej szopy na nocleg. Jakóż niebawem cała rodzina arendarza i Cyganie niesli za nami nasze walizki i puzderka (zadziwiająco ciężarem i metalicznym brzękiem krzemieni) oraz latarnię bez szyb, do oddalonej stodoły, w której nie znaleźliśmy wprawdzie słomy ani siana, bo był przednówek, ale za to w zasiekach miękką warstwę sieczki, naciętej ze zboża i barłogu przez myszy podczas zimy.

Długie u stropu opony starożytnych pajęczyn wyglądały przy słabym świetle latarni jak pozawieszane u sklepień świątyni strzępy bojowych sztandarów i starych gobelinów. Ponieważ strzecha była mocno dziurawa, mieliśmy więc w sklepieniach naszej komnaty plafony z gwiazd prawdziwych, słońc nieznanych i dróg mlecznych. Budynek rozpatrzony pozytywnie był starym gruchotem i miał „wierzaje” jeszcze na drewnianych „biegunach”, które skrzypiąc potężnie, nie domykały się wcale. Jakby dla bezpieczeństwa jednak i obrony znaleźliśmy wiszące dwa cepy, które położyliśmy przy sobie. Kształtem nie różniły się wcale cepy litewskie od podlaskich znad Narwi, zarówno ich części drewniane „dzierżaki”, „bijaki”, jak i skórzane „uwiązaki”, „gązewki”.

U stóp wzgórza, na którym stała nasza stodoła, Mazurkiewicz wyciągnąwszy łódkę na brzeg, aby oryle jej nie ukradli i przewróciwszy dnem do góry, aby mu w razie deszczu za namiot służyła, spał pod nią jak zabity. I ja zasnąłem wkrótce twardo, a po chwili widziałem się już w jakiejś świątyni, pełnej litewskich bóstw pogańskich, do której przez skrzypiące wrota zakradali się Cyganie, zwabieni naszymi walizkami. Obudziłem się, nasłuchiwałem, co to będzie? Skrzypienie drzwi powtórzyło się znowu, pod ścianą słyhać było od czasu do czasu jakieś drapanie

i mruczenie. Jeden tylko Gustaw chrapał regularnie i bez przerwy. Zapaliłem latarnię i obszedłem z nią wewnątrz stodołę. Cyganów nigdzie nie było, wiatr skrzypiał wrotami, drapały się pod ścianą szczury albo kuny, mruczała w stajence przy stodole krowa. Pod niebem litewskim wypadało powierzyć się pod skrzydła bogini twardego snu *Brekszcie* i prosić bogini czuwania *Buddintoi*, aby odpędzała od nas złośliwe duchy *Welnasa* i *Pagibielisa*. Wszystko spełniło się najpomyślniej, pomimo że profesor Antoni Mierzyński uczenie dowiódł, że cały ten Olimp litewski jest bzdurstwem zmyślonym przez bazarzy już po zaprowadzeniu wiary Chrystusowej na Litwie.

Obudził mnie złoty promień wschodzącego słońca, który przez szparę w ścianie powoływał wędrowców do pracy. Snu jakoś potrzebowałem niewiele, pomimo dość znoonej podróży. Odbierała mi go ciągle gorączkowa żądza ujrzania coraz nowych widoków kraju, pamiątek, ludzi i odszukiwanie coraz nowych a ciekawszych śladów bytu ludzkiego z najdalszej, nieznannej przeszłości tej ziemi.

Wybiegiem powitać cudny ranek i piękny ze wzgórza widok na Niemen. Wiktor spuszczał łódkę na wodę i pozdrawiał oryli, unoszonych bystrą wodą na tratwach do Królewca i Kłajpedy. Poszliśmy jeszcze na górę zamkową, gdzie znowu Gustaw usiadł po turecku, a ja położywszy tekę na jego plecach, naszkicowałem porywający widok na głęboką dolinę Niemna i Liszkowa, na okazały kościół, las, wzgórze i pagórki. Taki widok byłby i w innych krajach nie do wzgardzenia. Niestety, nie było jeszcze wówczas ulepszonych aparatów fotograficznych do podróży, a ołówek mój jakże był marnym i nieudolnym w odtwarzaniu piękna przyrody. Zdjąwszy plan baszt i głązów grobowych, ruszyliśmy dalej wodnym szlakiem. Poniżej Liszkowa okolica więcej płaska i smutna. Mijamy rapę Opalanę i w pobliżu poddominikańskiej wsi Zejmów pionową nad Niemenem ścianę brzegu z tysiącami gniazd grzebulek. Cała chmura tych ptasząt z krzykliwym świergotem, łączącym w sobie głos trwogi macierzyńskiej i szyderstwa z nieprzyjaciela, otaczał w powietrzu jastrzębia, którego nazwał nasz oryl *jozikiem*, odróżniając go od *szulaka*. Zaniepokojone ptaszyny zdawały się odstraszać od gniazdek swoich drapieżnego wroga, który jednak mało zwracał uwagi na sprawianą mu kocią muzykę przez ten zwinny drobiazg skrzydlaty.

W niektórych wioskach lud z powodu ubogich pastwisk chowa więcej kóz niż bydła i owiec, czego nigdzie na Mazowszu i Podlasiu nie widziałem. Pola w tej okolicy są piaszczyste, ale na stokach wybrzeży, gdzie głęboki jar Niemna przecina warstwy gliny i iłu, tam widzieć można grząskie, spadziste łączki z bujną trawą, a w niektórych miejscach małe tarasy z grzędami warzywa lub zboża, tak pochyłe, że tylko ręką i rydłem uprawiane być mogą.

Wszędzie spotykamy dużo spławianego z Litwy do Prus drzewa budulcowego, mianowicie świerków. Kłody świerkowe obnażone są z kory z wyjątkiem

młodsze końca, w starszym zaś końcu, czyli odziumie, mają zwykle wyciosane ucho. Dębu i sosny płynie bardzo mało. Około dwadzieścia kłód, czyli kłoców bywa zbitych obok siebie w rodzaj przęśła, a trzy lub cztery takie przęśła uwiązane jedno za drugim zowią się na Niemnie „kozłem”, (na Narwi „*pasem*”). *Kozieł* w spławie drzewa na Niemnie jest rodzajem jednostki zbiorowej. Dwa *kozły* stanowią *plyt*. Na kozieł trzeba dwóch, a na płyt czterech orylów, po jednym lub po dwóch w każdym końcu, którzy tratwy niesione bystrym prądem kierują za pomocą *drygawek*, a mają także w zapasie *prysy*, czyli kilkosążniowe żerdzie, tyki (zwane na Narwi *laskami*) do odpychania od ładu i dna służące.

Oryle na płytach i kozłach mają niskie, długie budy z kory świerkowej, a przed nimi, na płaskich kamieniach i darni ogniska do warzenia strawy. Przy większej ilości płytów znajduje się na jednym z nich *skarbowka*, czyli domek z desek, w którym mieszka przez czas spławu *pisarz* kupca drzewnego, będący zarazem płatnikiem i dostawcą dla orylów *gorzałki* i *legumin* (czyli żywności), a mianowicie krup i mąki. Oryle z Małej Rusi pozdrawiają ludzi stojących na brzegu zwykle słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, ale siebie spotykają najczęściej jakimś uszczypliwym dowcipem, w czym nasz Wiktor, jako stary oryl, celował. Obsiadłszy dokoła ognisko, palą w porcelanowych niemieckich „lulkach” machorkę, zatruwającą wstrętnym fetorem świeżość nadniemeńskiej doliny. Mój Boże, pomyślałem sobie, czemuż zamiast płodzenia obrzydliwego dymu, nie brzmią ich usta jaką dawną, melodyjną lub wesołą piosnką, którą częściej można usłyszeć u flisów na Wiśle. Wszak w stronach, z których płyną ci oryle, tyle pięknych pieśni zebrał Zienkiewicz i Czeczot. Czyż taki winien być wpływ cywilizacji, aby lud zapominał pieśni praojców, a w zamian uczył się grać w karty i palić drajcap. Czyż ludzie, którzy mają się za ucywilizowanych nie powinni obmyślać środków do przeciwdziałania podobnie wstrętnym przemianom, zamiast sami dawać zły przykład z góry własnymi nałogami.

Naprzeciw Ulczyc¹¹⁷, będących „okolicą” czy „zaściankiem” zagrodowej szlachty, leżącym w dość pięknym położeniu, minęliśmy rapę *Bojarkę*, a dalej inną zwaną *Sokoły*. W samo skwarne południe przybyliśmy do *Merecza*. Przy ujściu sporej rzeki *Mereczanki*¹¹⁸ do Niemna wznosi się kolistą stromą górą, podobna do potężnego kopca ze ściętym wierzchołkiem, która dźwigała niegdyś na swych barkach stary zamek litewski, znany już Krzyżakom w r. 1377 pod nazwą *Merkenpille*. Książęta i królowie Litwy i Polski radzi przebywali w *Mereczu*,

¹¹⁷ Ulczyce – wieś w powiecie sejneńskim, gminie Kudrany. Oddalona około 50 km od Sejna. W przeszłości zamieszkiwała ją drobna szlachta.

¹¹⁸ Mereczanka (lit. *Merkyś*, biał. *Мяркіс, Мерычанка*) – rzeka, prawy dopływ Niemna, długość: 215 km.

zabawiając się łowami w okolicznych puszczech pełnych grubego zwierzka, a przy tym załatwiając tu sprawy krajowe. Roku 1377 Władysław Jagiełło tu nadał dla Wilna nowe prawa miejskie i rozliczne dla mieszczan swobody; tu r. 1418 obchodził uroczyste święta Bożego Narodzenia i tutaj we trzy lata później przyjmował posłów czeskich, proszących go usilnie, aby przyjął koronę Przemysławów lub nakłonił do tego brata swego stryjecznego Witolda. Jak wiadomo, obaj potężni władcy po naradzeniu się z sejmem, odmówili stanowczo przyjęcia obcej korony. Wielki trakt wiodący z Warszawy do Wilna ożywiał Merecz stający się na przemian widownią uciech lub żałoby. Król Władysław IV¹¹⁹, zaniemógłszy wskutek wielkiego utrudzenia na łowach, zmarł w Mereczu 20 maja 1648 roku, a w nim kraj stracił jednego z wybitniejszych królów.

Licha mieścina przedstawia teraz widok ponury; zbudowana w okolicy ubogiej, na piaszczystych bezdrzewnych wzgórzach. Zatrzymałem się na przeciwległym Mereczowi brzegu i odrysowałem położoną za Niemnem górę zamkową, prom na Mereczance przy jej ujściu, słomiane dachy miasteczka i panujący nad nim gotycki czerwony kościół. Jakby na urągowisko historycznych wspomnień o wielkich puszczech i łowach, miałem przed sobą widok charakterystyczny. Wszyscy Żydzi mereccy, używając tłumnie kąpieli, ze zgiełkiem i wrzawą spychali do Niemna cienką sośninę, powiazaną do spławu w kilkowieżowe pomosty. Tam zaś, gdzie dawniej szumiały niebotyczne maszty, a tysiącletnie dęby ocieniały uznojone czoła monarchów, dziś powracały z pustkowiec i wyrębów leśnych głodne kozy mereckie.

Na wstępie do Merecza zostaliśmy posądzeni o przemycanie wódki, istniała bowiem jeszcze granica akcyzna między Królestwem i Cesarstwem.

W głębokim piasku na ulicach Merecza grzęzną wozy, a jedyny łoskot, jaki dawał się słyszeć, pochodził od strony b. klasztoru, który teraz rozbierano na cegłę zakupioną i splawianą na batakach do Rumbowicz. Dość piękny, ale zaniedbany kościół parafialny, fundacji Jagiełły, mogliśmy obejrzeć tylko zewnątrz. W staroświeckim ratuszu, otoczonym dokoła pustymi kramnicami, pomieszczona została cerkiew. Wszyscy pokazują tu dom, już tylko w części mieszkalny, w którym zamknął powieki Władysław IV, a później kwaterował Piotr Wielki¹²⁰, i górę, na której stał zamek „królowej Bony”. Nawet gruzy z tego zamku nie zostały, znaleziono tylko w niedawnych czasach kulę kamienną, 80 funtów ważącą, i jakąś belkę żelazną. Przed kilkunastu także laty w podmywanym brzegu Mereczanki

¹¹⁹ Władysław IV Waza (1595–1648) – syn Zygmunta III Wazy (1566–1632) i Anny Habsburżanki (1573–1598), król Polski (1632–1648), tytularny król Szwecji (1632–1648), car Rosji w latach 1610–1613.

¹²⁰ Piotr I Aleksiejewicz Wielki (1672–1725) – syn Aleksego I Michajłowicza z dynastii Romanowów (1645–1676), od 1682 car, od 1721 imperator Rosji.

znaleziono, w pobliżu góry zamkowej, garnek z rzadkimi monetami Zygmunta Augusta¹²¹, które nabył mieszkający wówczas w okolicy Merecza zbieracz zabytków przeszłości p. Moraczewski¹²².

Zaopatrzwszy naszą spiżarnię w olbrzymi bochen razowca, ruszyliśmy dalej żeglarskim szlakiem Jagiełły.

Na półmilowej przestrzeni od miasteczka, w dół rzeki, znajdują się trzy rapy: *Moreczanka*, *Krawiec* i *Nożny* (nożyce), a nieco dalej czwarta *Szewiec*. Po drodze mijamy baty ciągnięte przez ludzi w górę Niemna. Wybrzeża pokryte pięknym świerkowym i sosnowym borem, zaczynają piętrzyć się i przedstawiać malownicze widoki. Poniżej Niecios, w lasach iglastych, na obu brzegach, coraz więcej drzew liściastych. Dęby, brzozy, olchy, świerki i leszczyna, tworzące na stokach dwa amfiteatry w ramach błękitu nieba od góry, a szmaragdowego zwierciadła wody od dołu, tworzą dziwnie miłą dla oka grę leśnego kolorytu. Przy jednym z zakrętów Niemna, na stokach lewego brzegu, mijamy tak urocze ustronie ze spadziwą, bujną łąką wśród ciemnego boru świerkowego, że aż żal brał serdeczny, iż nie było na łódce naszej dobrego krajobrazisty, który uwieczniłby na płótnie ten typowy widok nadniemeński. Takich widoków było tu dawniej dużo, które przez wycinanie lasów znikają zupełnie. Uczułem też pewien żal do naszych malarzy. Wszak z krajobrazów, które jeszcze spotykamy, można by utworzyć wspaniałe album, ale za lat kilkanaście już będzie i na to za późno, bo przez wycięcie starych drzew i rozszerzenie się pługa i motyki, wybrzeża Niemna stracą w zupełności swój pierwotny charakter i urok. Tylko więc oryle i pisarze kupców leśnych napawali się tymi widokami, wonią łąk i gajów, śpiewem słowików i kryształowym nektarem zimnych krynic.

Choć i teraz oglądamy już tylko szczątki historycznych borów mereckich, ale jak w strzępach można jeszcze poznać makatę, tak i z tych resztek można odtworzyć sobie urok tych puszczy, których niepokalaną wonią śpieszyli oddychać monarchowie, gdy mityczna w pojęciach ludu „morowa dziewica” powiała chustą żalobną ponad bogate grody i ludne okolice. Łowy ówczesne opisywali poeci polscy wierszem klasyków rzymskich, wzywając chłodny wietrzyk, aby w skwarne południe orzeźwił uznojonego Władysława IV, nakazując drzewom, aby ocieniały czoło króla. Powtarzając za Syrokomlą słowa z czwartej *Zabawy leśnej* Sarbiewskiego¹²³, zdawało mi się, że jeszcze tu słyszę, jak w głębi boru:

¹²¹ Zygmunt II August (1520–1572) – syn Zygmunta I Starego (1467–1548) i Bony Sforzy (1494–1557), wielki książę litewski (1548–1572), król Polski (1548–1572), za jego inicjatywą Koronę Królestwa Polskiego oraz Wielkie Księstwo Litewskie na mocy unii lubelskiej (1569) połączono w jedno państwo, Rzeczpospolitą Obojga Narodów.

¹²² Chodzi o Lucjana Moraczewskiego (1822–1809) – kolekcjonera starożytności, numizmatyka, który od 1860 r. mieszkał w Wilnie.

¹²³ Chodzi o *Silviludia* Sarbiewskiego. Zob. Maciej Kazimierz Sarbiewski, *Igraszki leśne*, przeł. M. Bednarowska, Lwów 1932, s. 15–16.

Wre szczerza ochota,
 Od szczekania brytanów rozlega się puszcza,
 Usta – spaliła spiekota –

 Gdy legną myśliwi
 Na trawę zieloną,
 Niech wiatr ich ożywi
 Niech kwiaty owioną¹²⁴ itd.

Mijamy wieś Soleniki¹²⁵ i piękny bór na lewym brzegu, a dalej w zielonej kotlinie, w wieńcu gajów, nader malowniczy dworek, który Wiktor nazwał Olchówką.

Pierwotne nazwy osad i wiosek powstawały najczęściej od nazw ludzi, którzy je założyli. Osada np. którą założył Czyż, nazwana została Czyżewo¹²⁶, od Szepieta – Szepietowo¹²⁷. Później, gdy nazwy te już zostały utrwalone, powstawały od nich nazwiska rodów, które były ich dziedzicami, np. Czyżewskich, Szepietowskich. Oryle niemieńscy mają teraz zwyczaj odwrotny tworzenia w swoim flisackim języku nazw folwarków od ich posiadaczy. I tak Wiktor pokazał nam w tej okolicy folwarki: Krukowski i Jacuński, które zapewne inne mają nazwy rzeczywiste, ale właściciele ich nazywali się Krukowski i Jacuński.

Mijając Soleniki i Mizańce usłyszeliśmy za borem dalekie grzmoty. Parność i cisza zapowiadały znowu burzę. Do Kryksztan¹²⁸, w których zamierzeliśmy nocować, była jeszcze miła drogi. Wzięliśmy się wszyscy do wiosel, bo szum boru zwiastował nadciągającą szybko nawałnicę, a tu Niemen rozlewając się szerzej, płynie powolniej. Gdy wielkie krople deszczu zaczęły z rzadka padać na wodę, przewoźnik nasz doradzał schronić się przed burzą pod gęste drzewo, dowodząc,

¹²⁴ W części cyt. już w „Przedmowie” Elizy Orzeszkowej fragm. *Zabarwy leśnej (Silviludia)*, M.K. Sarbiewski, *Zabarwa leśna IV*, [w:] tegoż, *Poezye księdza Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*, Wilno 1851, s. 178–179 (w oryg. „Wre szczerza ochota, / Od szczekania brytanów rozlega się puszcza, / Ręka – pociski wypuszcza, / Usta – spaliła spiekota [...] Gdy legną myśliwi – / Na trawę zieloną, / Niech wiatr ich ożywi / Niech kwiaty owioną).

¹²⁵ Soleniki – wieś w XIX wieku położona w powiecie trockim, gmina i dobra skarbowe Merecz, okręg wiejski Soleniki.

¹²⁶ Czyżewo – w XIX wieku była to okolica szlachecka w powiecie ostrowskim, gmina Dmochy Glinki; współcześnie (jako Czyżew) jest miastem w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Czyżew, nad rzeką Brok.

¹²⁷ Szepietowo – kilka wsi i folwarków w powiecie mazowieckim, guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego. Mieściła się tu stacja drogi żelaznej Warszawsko-Petersburskiej. Dziś miasto w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim.

¹²⁸ Kryksztany – w XIX wieku wieś i folwark w guberni suwalskiej, powiecie sejneńskim; obecnie miasteczko położone na Litwie nieopodal granicy z Polską.

że najwięcej gromów uderza w koryto rzeki. My znowu uważaliśmy drzewa za niebezpieczne schronienia i postanowiliśmy przetrwać burzę na łódce. Deszcz siekł coraz gęstszy po naszych burkach, które przypominały nam starą przypowieść Rysińskiego:

Gdy jedziesz w drogę, ano piecze słońce,
Nie chroń się dla dżdża wziąć sobie oponczę.

Wkrótce całe niebo pokryło się tumanami chmur, które niby szwadrony szarżującej na nieprzyjaciela konnicy, pędziły groźnie ciskając pod swe stopy, na padół ziemski piorunami i przypominając *Fragment* Syrokomli:

Wtem na niebie straszliwa zerwała się burza,
Wicher spod czarnej chmury gwiznął rozhukany,
Szczerniałą wodę Niemna poskręcał w bałwany
Co pieniać się i kipiąc piersią nienawistną,
Łódź to wzbijają do góry, to w głębinę cisną.
Przerażeni flisacy nuż walczyć z przemocą...¹²⁹ itd.

Dzięki wyniosłym brzegom od strony wiatru, mieliśmy nadzieję, że płynąc pod ich zasłoną, nie oddamy niemeńskim Dugnom i Ondynom¹³⁰ naszych skarbów krzemienych na pastwę. Była tylko obawa, aby fala nie uniosła nas na kipiący bałwanami środek Niemna, bo tam nie byłoby ratunku dla naszej czajki. Należało więc zrzucić z siebie przemokłą burkę i pracować energicznie wiosłami lub wylewać wodę, która z potężnej ulewy gromadziła się szybko w łódce. Wiktor ukazując nam często pioruny uderzające w środek Niemna, żegnał się i tryumfował, że żaden z nich nie uderzył w drzewa nadbrzeżne. Flis nasz odmawiał przy tym cichy pacierz, który był dla niego dobrodziejstwem, bo w chwili krytycznej dawał mu nieoceniony spokój, zimną krew, dobrą nadzieję i pewność ręki. Ja, modliłbym się także, gdyby nie to, że cała natura przedstawiała w tej chwili pewną majestatyczność kataklizmu i widok, wobec którego na dalszy plan schodziła egoistyczna obawa o całość własnej skóry. Istotnie kąpiel nasza była wspaniałą wśród nieprzerwanego grzmotu piorunów, który dawni Litwini nazywali gędźbą Peruna, mawiając podczas gromów: *Perkunis grauja* lub po żmudzku: *graudže Diewaitis*.

¹²⁹ W. Syrokomla, *Fragment*, [w:] tegoż, *Poezje Ludwika Kodratowicza (Władysława Syrokomli)*, t. V, Mikołów 1922, s. 183.

¹³⁰ Słowiańskie bóstwa morskie. Istoty nadprzyrodzone wchodzące do panteonu bogów słowiańskich. Por. A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982.

Po burzy zajaśniały, na niebie przed nami dwa olbrzymie, siedmiobarwne łuki wspaniałej tęczy, niby brama tryumfalna, i ukazał się jaskrawy zachód słońca. Wiktor opowiadał z głęboką wiarą, że tęcza zawsze jeden koniec swego łuku ma gdzieś w rzece, którym jak trąba pije wodę w obłoki razem z rybami, i że po zniknięciu tęczy ryby te spadają na pola i znajdowane są na polach przez ludzi.

Poniżej wsi Szłapików¹³¹ mijamy na stokach jaru niemnowego piękne dąbrowy, brzozowe gaje, olszniaki i łączki między nimi położone. Tu spotkaliśmy płyty „na haku”. Oryle, warząc sobie wieczерę, oczekiwali pomocy towarzyszków. Podług starego prawa zwyczajowego, oryle nadpływający muszą przyjść zawsze z pomocą tym, których spotkała przygoda. Nie przeszkadza to zwykłemu u nich żartowaniu sobie z cudzej biedy. Wiktor np. jakby nie domyślając się powodu zatrzymania tratw, rzekł do spotkanych z udaną wybornie dobroduszością, iż musieli szczęśliwie płynąć, gdy tak wcześniej wieczerają? Oryle odpowiedzieli mu życzeniem, aby zawsze taką wieczerają jadał. Jakoż po chwili, potężnym zagrzmieli śmiechem, gdy szybko pędzona czajka nasza, przez zapatrzonego w stronę tratw Wiktora, tak nagle wsparła się i osiadła na podwodnej ławie piasku, żeśmy wszyscy o mało nie uderzyli głowami o dno łódki. Wiktor zaklął, będąc najmocniej przekonany, że to oryle, mszcząc się za jego żarty, rzucili urok.

Mazurkiewicz był już od czterech dni przedmiotem moich studiów etnograficznych i psychologicznych. Życie flisackie wywarło na nim wpływ niemały. Był odważny, małowówny, a przy spotkaniu z obcymi jowialny. Umiejąc z dziwną naturalnością prostaczka udawać nieświadomość, był tak zręczny pod tym względem, że ludzie łatwowierni, z których postanowił sobie zażartować, bądź litowali się nad nim dobrodusznie, bądź starali się objaśniać nieświadomego życzliwie. Pewna Żydówka, pomimo całego swego sprytu, rzekła przy nas do innej w swym żargonie, że nie może poznać, czy ten człowiek jest rzeczywiście głupi, czy taki mądry? Istotnie Wiktor miał zdolności do udawania tak wielkie, że gdyby nie był nieokrzesanym i szczerze religijnym wieśniakiem, to z pewnością zostałby niepospolitym oszustem. Tylko głęboka jego wiara i pobożność sprawiała, że był gruntownie poczciwym i moralnym, a kłamał jedynie w celach żartobliwych. „Zapisany do wstrzemięźliwości”, wódki od lat dziesięciu w ustach nie miał. W mowie jego było pełno archaizmów i fonetyzmów staropolskich. Wymawiał pewne wyrazy bez dzisiejszej wyrzutni samogłosek, która ujęła polszczyźnie niemało pierwotnej śpiewności. Nie mówił np: przebrnie ale „przebrynie”, nie zielsko ale „zielisko”. W opowiadaniach swoich używał nieraz zwrotów jędrnych lub poetycznych i przytaczał rozmaite stare przysłowia: „Na wodzie jak na wojnie” – „Pan

¹³¹ Szłapiki – wieś nad Niemnem; w XIX wieku leżąca w powiecie sejneńskim, gminie Kudrany; współcześnie wsi o takiej nazwie nie ma na mapie Europy.

Bóg zmoczy, Pan Bóg wysuszy” – „Bez wiosła na czołno nie siadaj” itd. Zapisując w moim notatniku podróznym właściwości mowy naszego flisa, zadawałem sobie mimowolnie obiektywne pytanie: kto jest prawowitszym i miłszym synem dla tej ziemi? czy człowiek, który mówi tak, jak mówili jego dziadowie, a jeżeli nie mówi poprawnie, to tylko dlatego, że nikt nie uczył go gramatyki – czy też są ci ludzie, którzy uczyli się gramatyki, a jednak tak często nie mówią poprawnie językiem swym ojczystym lub skazili go akcentem cudzoziemskim i używają w towarzystwie mowy francuskiej. Oczywiście prosta logika i sprawiedliwość dawała odpowiedź, że prawowitszym synem tej ziemi jest syn pierwszy.

Tu nasuwały mi się ogólne myśli nad oświatą ludu, tak błędnie przez wielu pojmowaną, oświatą, która wtedy staje się tylko dobrodziejstwem ludzkości, jeżeli rozwija w warstwach ciemnych: moralność, miłość chrześcijańską, pracowitość i poszanowanie cudzej własności, uczucia ludzkie, rodzinne i szlachetne, poszanowanie starszych, która nauczy syna być dla rodziców dobrym synem; rzemieślnika, być sumiennym rękodzielnikiem; sługę i robotnika być rzetelnym i życzliwym, dla chlebobawcy pracownikiem. Prawdziwa chrześcijańska oświata mas ludowych jest zbawienną, bo przez zamiłowanie do uszlachetniającej każdego pracy, przywiązuje człowieka do pługą i warsztatu, a oderwać może od zajęć powszednich tylko ludzi wyższych zdolności, powołując ich do szerszej pracy społecznej.

Wieś Kryksztany, do której przybyliśmy dziś na nocleg, nazwę taką nosi podobno na pamiątkę chrztu pogan okolicznych za Władysława Jagiełły, chrzcielnica bowiem zowie się po litewsku podług Szyrwida¹³² *kryksztinicia*, a podług Połujańskiego¹³³ *Kryksztienej*. W karczmie zastaliśmy wielu włościan, Żydków i jakiegoś ekonoma. Prawie wszyscy byli przemokli do nitki jak i my od ulewy, i suszyli się przy wielkim ognisku. Opowiadano o niedawnym pożarze Wiejsiej¹³⁴ (w pow. sejneńskim), które były dawniej handlowym miasteczkiem, a dzisiaj są tylko osadą rolniczą. Ponieważ okolice Sejn¹³⁵, Łozdziej¹³⁶ i Serej¹³⁷ nie posiadały

¹³² Konstanty Szyrwid, także Širvydas, Szyrwidas (ok. 1579–1631) – litewski jezuita, kaznodzieja i teolog katolicki, leksykograf oraz autor słownika i gramatyki języka litewskiego.

¹³³ Aleksander Połujański (1814–1866) – leśnik; Rządowy Komisarz Leśny w Królestwie Polskim.

¹³⁴ Wiejsieje (dawniej Wysoki Dwór) – wieś i folwark nad jeziorem Hańczą, powiat sejneński, gmina i parafia Wiejsieje. Oddalone o 21 km od Sejn na wyżynie pojezierza, na południowym krańcu jeziora. Wieś w 1800 roku była jeszcze miasteczkiem, gdzie odbywało się targowisko.

¹³⁵ Sejny – dziś miasto powiatowe w północno-wschodniej części województwa podlaskiego, w powiecie sejneńskim. Położone nad Marychą (lewy dopływ Czarnej Hańczy). Od 1807 r. w Księstwie Warszawskim. W latach 1818–1925 siedziba biskupstwa wigierskiego.

¹³⁶ Łozdzieje (lit. *Lazdijai*) – miasto na Litwie, na Pojezierzu Wschodniosuwalskim, nad Kirsną, w okręgu olickim.

¹³⁷ Sereje (lit. *Seirijai*, ros. *Cepee*) – w XIX wieku była to osada miejska w powiecie sejneńskim, gminie i parafii Sereje. Położona pośród jezior: Pasernik, Sagowo, Duś, Metele i Obelica.

wcale dobrych komunikacji, ci więc, którzy uważali nas za inżynierów zwiastujących parową żeglugę na Niemnie, okazali nam wielką życzliwość i poważanie. Włóścianie wątpili tylko, czy Niemen może być oczyszczony z *rap*, jako dzieła ręki szatańskiej. Inni znowu mieli nas za kupców i berlinkarzy, a jeden, który widział moje poszukiwania, uważał mnie za medyka i aptekarza zarazem, zbierającego kamyki i korzonki na lekarstwa. Wszyscy kręcili tylko podejrzliwie głową, dostrzegając stare skorupy, obwijane przeze mnie w papier, jakby domyślali się w tym czegoś nieczystego.

Gdy gospoda wyludniła się, a ku memu zbudowaniu, wszyscy opuścili ją trzeźwi, bo prawie nikt nie pił wódki, odrysowałem jej wnętrze i niektóre sprzęty. Na stole stała owalna z brzozonej kory tabakiera, zapomniana przez ekonoma, który wszystkich w karczmie gościnnie i ciągle z niej częstował. Na ławie leżała karbowana, brzozone magłownica z wałkiem, taka sama jakiej używają na Podlasiu. Na kominie i policach stały gliniane garnki, pękate, bez uch, z małymi wrębami, zbliżone kształtem do urn mazowieckich. Siana ani słomy arendarz nie posiadał, więc na wąskiej ławie, gdzie siedziałem, zasnąłem po trudach dnia dość smacznie, pocieszając się nadzieją, że do rana wyschnie na mnie odzież przemokła.

Świtał piękny poranek, gdy poszliśmy obejrzyć stojące przy brzegu wiciny i baty, na które ładowano owies, dostarczany przez kupców z Serej do Grodna. Zdaje się, że wiciny muszą być znane na Niemnie od tak dawna, jak i handel litewski. Wspomina już o nich Strykowski, a zapewne dzisiejsze i z wieku XVI mało się różniły od siebie. Wiciny są większe od wiślanych *berlinek*, szersze, z bokami więcej pochyłymi, mniej ozdabiane, biorą ładunku 800 beczek litewskich zboża, czyli do 2600 korcy warszawskich, gdy baty tylko czwartą część tego. Budowane są wszystkie w górze Niemna, gdzie w Swierzni, Stołpcach i Bereźnej¹³⁸ są lub były ich warsztaty. Obecnie zaczynają wychodzić z użycia, bo z powodu swej wielkości mniej są praktyczne od batów. Zmiana ta musi mieć łączność ze stanem wody, która obecnie skutkiem trzebieży lasów opada niżej w suche lata niż dawniej, gdy cały kraj był leśnym.

Wicina przykryta jest ruchomym dachem z desek zdejmowanych częściowo przy ładowaniu towaru, a mającym w połowie długości poprzeczny otwór zwany *zjez*, którym wylewają szuflami naciekającą do statku wodę. Na przodzie wiciny jest mieszkanie szafarza (po rusku *szafara*), czyli pisarza, zwane szafarnią, gdzie mieści się także kuchnia dla ludzi i piec do chleba. Na batakach są także szafarnie, ale już bez *piekarników*. Przodowy koniec wiciny, gdzie skład lin, zowie się *sztabą*, a tylni, gdzie rudel, *rupą*. Maszt przywiązuje się do słupa zwanego *chłopcem*,

Obecnie miasteczko na Litwie w okręgu olickim, w rejonie łódzieskim, położone około 20 km od Łoździej.

¹³⁸ Miasta położone w obwodzie mińskim. Współcześnie tereny Białorusi.

a wielki drąg żaglowy nazywa się *rajem*, długie zaś wiosła zbliżone nieco kształtem do drygawek to *opaczyny*. Cienkie liny dla niechwiejności masztu, łączące jego wierzchołek z krawędziami statku, zowią się *stachje*. Oprócz nich zaopatrzona jest każda wicina i bat w długie dwie liny, z których grubsza zowie się *barbarą*, cieńsza *tralówką*. Za tralówką, uwiązaną do górnej części masztu, ciągną statek w górę rzeki, tj. pod wodę, najęci do tego *wicinnicy*, którzy idą brzegami. Gdy wiatr pomyślny, dopomaga im żagiel. Za barbarę przywiązuje się statek w przystani lub ściąga z mielizny, czyli haku. Gdy ściągnięcie to nie idzie łatwo, wówczas wbijają dwa paliki i zakładają „koziol”, czyli walec z kolbami (podobny do używanego przy nawracaniu wiatraków) i kręcą „koziol”, nawijając na niego *barbarę*, uczepioną do statku. Gdy i to nie pomaga, następuje *lichtuga*, czyli przeładowanie ciężaru na mniejszy statek, *lichtaniec*. Załogę na wicinie składa kilkunastu, a na bacie kilku ludzi, między którymi starszym jest *sternik*. Do załogi nie liczą się wicinnicy, czyli *mołojcy*, najęci do holowania statku pod wodę. Do batu potrzeba mołojców 10–15, do wiciny 20–30. Każdy z nich w czasie pochodu ma przez jedno ramię założoną z szerokiej parcianej taśmy *lamkę*, rodzaj szleji, uwiązanej na *sznurze* do *tralówki*. Idąc *gęsiego* (zwykle lewym brzegiem Niemna), podpierają się *walkownikami* (długimi kijami). Pierwszy na przodzie wicinnik zowie się *korol*, drugi z kolei *marszałek*, trzeci *drużko*, jak na weselu. W letni upał jest to ciężka praca dla idących boso po zwirowych brzegach. Wicinnik pobiera za nią najmniej 45 kop. dziennie, a goniąc za tym zarobkiem, kilka tysięcy ludzi corocznie nad Niemnem odrywa się od pracy rolniczej.

Po wschodzie słońca opuściliśmy Kryksztany, rozpoczynając piąty dzień naszej podróży doliną Niemna. Na polach powiewają fale bujnego żyta. O pół mili poniżej Kryksztan napotykałyśmy znowu ślady obrabianego krzemienia w czasach przedhistorycznych. O ćwierć mili od Niemna, na gruntach wsi Racowszczyzny¹³⁹ znajduje się w tej okolicy góra zamkowa zwana *Pilokalnie*, ale zboczyć do niej nie mogliśmy. W okolicy wsi Bałkosadzie¹⁴⁰ napotykałyśmy na lewym brzegu źródło wody trochę słonej, bardzo zimnej, ale niesmacznej, z zielonawym osadem, buchające silnym strumieniem z otworu pod wzgórzem nadbrzeżnym. Oryle utrzymują, że do tego źródła zlatują się gołębie z okolicy i od nich dali mu nazwę *holubowa woda*. Gdy żałowałem, że nie było gąsiorka dla nabrania tej wody do rozbioru chemicznego, Wiktor ofiarował mi na ten cel swoją fiolkę, która mu towarzyszyła od lat wielu z tabaką. Wzięliśmy się wszyscy do jej dezynfekcji za pomocą piasku i gałęzi wewnątrz i zewnątrz. Po półgodzinnej pracy, gdy fiolka zdawała się

¹³⁹ Ratowszczyzna – w XIX wieku folwark w powiecie sejneńskim, gminie Sereje. Współcześnie miejscowości o takiej nazwie nie ma w tym rejonie.

¹⁴⁰ Bałkosadzie – w XIX wieku wieś w powiecie sejneńskim, gmina Mirosław; współczesne mapy Europy miejscowości o takiej nazwie nie odnotowują.

już być gotowa, przy dopasowywaniu drewnianego korka szyjka pękła i – tabaka powróciła na powrót do flaszki, a Wiktor nabrał przekonania, że jej przeznaczeniem było służyć mu do śmierci.

O tysiąc kroków poniżej tego źródła ukazał nam Mazurkiewicz wychylające się nad powierzchnię wody konary olbrzymich dębów zatopionych podług słów oryla „od potopu świata”. Jeden z tych dębów stanowi „rapę”, o którą rozbiła się niedawno ładowna zbożem wicina. Drzewa powyższe musiały być przez powódź podmyte na brzegach i obalone do Niemna przed jakim tysiącem lat, bo dębina szerniała już jak heban, na co potrzeba licznych wieków. Zawróciwszy się z Niemnem ku wschodowi, stanęliśmy pod Niemonajcami, gdzie to według podań bajecznych Litwy miał wylądować Nemon, wódz zamorskich żeglarzy, i czią boską od miejscowych Lettów otoczony, założył tu jakoby osadę powyższą.

Na nizinie prawego brzegu leży ubogie miasteczko Niemonajcie¹⁴¹ z kościołkiem zbudowanym przez Sapienhów w XVII wieku, na wyniosłości, zaś brzegu lewego leży wieś tegoż nazwiska, której mieszkańcy mają się także za mieszczan. Pod miasteczkiem wychyla się z łona Niemna wielki kamień, który z daleka wziętem za bat stojący przy brzegu. W okolicy znajdują się kurhany z dawnych czasów. Poniżej miasteczka Niemen zwraca się nagle ku północy i tu przed nami ukazał się rozkoszny widok prawego wybrzeża. Oczywiście krajobraz to nie znad Dunajca i nie karpacki, ale charakterystyczny nadniemeński, litewski. Wyniosłe na kilkadziesiąt sążni, porośłe lasem brzegi, przedstawiają się od strony rzeki jako strome góry porozdzielane wąwozami; najwyższa z nich zwraca na siebie uwagę stożkowatym kształtem i ona to z powodu obronności swojej mogła być siedliskiem pierwotnym owych żeglarzy zamorskich, miejscowością taką zwabionych. Wąwóz na prawo rozszerza się w malowniczą dolinę, której kotlina przedstawia śliczną łąkę, a strome stoki uwieńczone są pasmem lasu świerkowego. Z doliny tej i łąki wypływa strumień poruszający w gardzieli wąwozu młyn wodny. Ze szczytu stożkowej góry roztoczył się przed nami szerszy i więcej jeszcze uroczy krajobraz. Od południa i zachodu mieliśmy przed sobą wspaniały widok na dolinę Niemna, Niemonajcie i daleką okolicę, w której jaśniały białe mury kościoła w Mirosławiu. Od północy i wschodu głęboki, zacieniony świerkami wąwóz, oddzielał nas od wyżyn, za którymi leżały największe jeziora w powiecie trockim. Szczyt góry, na której staliśmy, niedawno jeszcze porastał starym lasem, po którym już tylko pnie zostały. Schodząc, znaleźliśmy w jej stokach pokład przedpotopowy spetryfikowanego mchu leśnego.

Zdaniem orylów Niemen od Niemonajców powiększa swoją bystrość i niebezpieczeństwo żeglugi przy rapach. O pół mili poniżej tej miejscowości, w okoli-

¹⁴¹ Niemonajcie – miasto nad Niemnem, na południe od Olity. Dawniej w województwie trockim Rzeczypospolitej, współcześnie na Litwie.

cy wsi Narum zatrzymaliśmy się znowu na lewym brzegu przy mineralnym źródłu podobnym do powyżej opisanego. O źródle tym i pięknym, liściastym, przyległym mu lesie, wspomina Połujański w *Wędrówkach po guberni augustowskiej*¹⁴², przesadza jednak mówiąc, że słoność jego wody równa się druskienickiej. Kosztowałem obie i wielką znalazłem w smaku różnicę. Już r. 1787 kanclerz litewski Joachim Chreptowicz¹⁴³ z księdzem Poczobutem¹⁴⁴, rektorem Akademii Wileńskiej, wyprawili dla zbadania źródeł nadniemeńskich dwóch profesorów Akademii: Sartorisa¹⁴⁵ i księdza Mickiewicza¹⁴⁶, fizyka (stryja poety). Uчени ci, w raporcie swoim pisany z Pren, dnia 3 października donoszą kanclerzowi, że płynęli Niemnem od Niemonowicz (Niemonajć) i opisują źródło niniejsze, w które zanurzony aerometr pokazywał nieco większą ilość morskiej soli niż w innych, zawsze jednak nierównie mniejszą niż w Stokliszkach. Kopali także ziemię w różnych kierunkach, ale niczego nie odkryli.

Napełniwszy wodą z tego źródła flaszkę kupioną w Niemonajciach, posuwaliśmy się dalej śladem Sartorisa i Mickiewicza, a brzegiem pięknego rządowego lasu z rozmaitych drzew liściastych, które na krawędzi wybrzeża podmyte w wielu miejscach pochyliły się do Niemna, aby zwalić z czasem w jego nurty. Przy rapie Łazówce oznajmił nam Wiktor, że podług orylów, tutaj właśnie jest połowa drogi wodnej między Grodnem i Kownem wynosząca mil 20. Te wyliczenia oryli zadziwiły mnie nieraz swoją dokładnością, bo potwierdzała je także sztabowa mapa, którą miałem przy sobie w tej podróży.

Wyniosłe stoki lewego brzegu doliny Niemna powyżej Olity¹⁴⁷ pokryte są na długości mili amfiteatrem leśnym z mieszaniny drzew liściastych z iglastymi. Góry te lesiste odbijały się malowniczo w wodzie, tworząc szmaragdowe, o różnych tonach zwierciadło, na tle którego łódka nasza, uważana z wyżyny, zdawała się żeglować w morzu zieleni. Poniżej smolnego majdanu spotkaliśmy wicinę holowaną w górę rzeki przez „mołojców”, a dalej, po drodze do Olity mijamy

¹⁴² Aleksander Połujański, *Wędrówki po guberni augustowskiej w celu naukowym odbyte*, Warszawa 1859.

¹⁴³ Joachim Litawor Chreptowicz (1729–1812) – kanclerz wielki litewski w 1793 roku, podkanclerzy litewski w 1773 roku, starosta starodubowski w 1767 roku, sekretarz wielki litewski w 1764 roku, stolnik nowogródzki w 1752 roku, starosta orszański i zośleński w 1775 roku, publicysta, poeta i tłumacz.

¹⁴⁴ Marcin Poczobutt-Odlanicki (1728–1810) – polski matematyk, astronom, poeta, jezuita.

¹⁴⁵ Józef Sartoris – Włoch, filozof i medyk, profesor chemii i farmacji w katedrze chemii Szkoły Głównej Wielkiego Księstwa Litewskiego w latach 80. XVIII wieku.

¹⁴⁶ Józef Mickiewicz (1744–1817) – ksiądz, fizyk, stryj Adama Mickiewicza, objął nowo utworzoną katedrę fizyki w Głównej Szkole Wileńskiej, odnowionej pod koniec XVIII wieku przez Komisję Edukacyjną.

¹⁴⁷ Olita – jedno z największych miast Litwy, położone nad Niemnem, siedziba okręgu olickiego.

4 rapy, którym ludzie, nie uwzględniając pięknego ich otoczenia nadali prozaiczne nazwy: Świni, Prosiąt, Knura i Barana.

Zbliżając się do starej Olity (znanej Krzyżakom pod nazwą zamku Aliten), zajrzałem do kronik, które wraz z opisem Wielkiego Księstwa Litewskiego (M. Balińskiego¹⁴⁸) i *Wędrówkami* Połujańskiego, miałem z sobą. Lindenblatt¹⁴⁹ i Wigand¹⁵⁰ opowiadają, że podczas sławnej wyprawy na Litwę r. 1392 powstał tutaj spór między krzyżowcami z Niemiec i Anglii o prawo niesienia chorągwi św. Jerzego. Kiedy bowiem wychodziło rycerstwo z Olity ku Lidzie, poniósł tę chorągiew Niemiec Ruprecht Sekendorf, gdy tego samego domagał się także lord Perey, syn księcia Nordcumberlandu, przybyły z kwiatem rycerstwa angielskiego, aby napęłnić rzezią i pożogą krainę nadniemeńską. Od kłótni przyszło między Niemcami i Anglikami do krwawej bójki, którą ledwo dostojnicy zakonu uśmierzyli.

Miasteczko Olita leży na obu brzegach Niemna, którego powierzchnia burzy się tutaj na licznych głazach podwodnych. Oryle jednak nie uważają tych kamieni za rapy, a podług nich Niemen od Olity do Kowna ma bieg najbystrzejszy i nie rozlewa się nigdzie zbyt szeroko. Na brzegu lewym leży w Olicie dwór, gorzelnia i drewniany kościółek. Na brzegu prawym znajduje się kościół murowany. Promu na Niemnie nie znaleźliśmy tu wcale. Wiktor posłany jako liwerant¹⁵¹, obszedłszy obie połowy miasteczka, nie znalazł nic innego dla zasilenia naszej spiżarni prócz jednego bochenka czerstwego chleba i trzech obwarzanków twardości kamieni nadniemeńskich.

Między Olitą a wsią Rumbowiczami znajdują się trzy rapy: *Jabłonka Stara*, *Jabłonka Nowa* i *Hruszki* (gruszki). W pobliżu Jabłonki Starej, na piaszczystych wyżynach lewego brzegu, znalazłem dość rozległą, ale niebogatą przestrzeń ze śladami pobytu człowieka w czasach użytku krzemienia. Czerepy ze starożytnych naczyń glinianych miały powierzchnię wewnętrzną ciemną, a zewnętrzną znacznie jaśniejszą. O takich samych czerepach znajdowanych razem z zabytkami krzemiennymi w najstarszych grobach zachodniej Europy, wspomina uczony Lubbock i inni.

Ćwierć mili dalej leżą w pięknym położeniu nad Niemnem Rumbowicze¹⁵² z dworem, ogrodem i kościołem położonym prawie w dziedzińcu dworskim. Wła-

¹⁴⁸ Michał Baliński (1794–1864) – polski historyk, pisarz, publicysta. Autor między innymi dzieła: *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana*, t. I–III (1843–1846).

¹⁴⁹ Johannes Lindenblatt, *Jahrbücher Johannes Lindenblatts oder Chronik Johannes von der Pusilie: Officials zu Riesenburg*, Königsberg 1823.

¹⁵⁰ Wigand z Marburga (ok. 1365–1409) – średniowieczny kronikarz niemiecki opisujący walki Krzyżaków z Prusami i Litwinami.

¹⁵¹ Liwerunek – w Polsce w latach 1790–1867 podatek w naturze na utrzymanie wojska; przymusowa dostawa żywności dla wojska. W powyższym kontekście chodzi o zaopatrzenie w żywność.

¹⁵² Rumbowicze – folwark nad Niemnem, w dawnej gminie nadniemeńskiej, niedaleko Kalwarii – zob. *Słownik geograficzny...*, t. X, Warszawa 1889, s. 7, k. 1.

ścicielem Rumbowicz był znany z osobistej zacności, światła i dobrego swego gospodarstwa p. Stefan Wiszniewski¹⁵³. Postanowiliśmy przeto nawiedzić jego gościnne, staropolskie progi. Zabłoceni i zapyleni zamierzaliśmy najprzód wykąpać się w Niemnie, za pagórkiem, który zasłaniał nas od strony rumbowickiego dworu i sadu. Gdy już kąpiel miała się ku końcowi, a nie była zbyt przyjemną z powodu silnego wiatru, Wiktor spostrzegł brak naszej bielizny i kapeluszy złożonych na kamieniach nadbrzeżnych. Przyczyną zniknięcia był wiatr, który poroznosił bieliznę i kapelusze po polu. Wskoczyliśmy tedy jak najspieszniej z wody i włożywszy naprędce tylko obuwie, ruszyliśmy w pogoń za kapeluszami, obawiając się, aby wiatr nie zatoczył takowych pod dworzec pana Wiszniewskiego. Defilada trzech ludzi kłusujących w stroju afrykańskim mogła się wydać dla niedoświadczonego spektatora zjawiskiem bez odpowiedzi. Kapelusze pochwytiliśmy pod płotem ogrodowym, który na szczęście był tyle gęstym, że nie groziła obawa szukania kapeluszy w ogrodzie.

Odwiedzenie zacnego ziemianina nie powiodło się, bo nie zastaliśmy go w domu. Po tak niemiłym zawodzie udaliśmy się w stronę rumbowickiej góry zamkowej zwanej *Pilup* (od *pillis* – zamek i *upis* – rzeka), co więc tłumaczy się: zamek nadrzeczny. W pagórkowatej miejscowości, o kilkaset kroków od Niemna i kościoła, wznosi się kopiec zamkowy, z wklęsłym wierzchołkiem i głębokim przekopem od północy. Tak jak w całym kraju stare zamki lud przypisuje królowej Bonie, a dawne okopiska Szwedom, tak i tutaj, o tym grodzisku przedchrześcijańskiej Litwy, lud dzisiejszy powiada, że było warownią szwedzką. Po odrysowaniu Pilupu ruszyliśmy dalej, minawszy w pobliżu tego grodziska niebezpieczną dla żeglugi rapę zwaną *Kamok*. Nad wieczorem wiatr ucichł, gdyśmy znaleźszy się naprzeciw pięknej wioseczki (podobno Piwogole, w powiecie trockim) musieli wysłuchać zawziętej kłótni dwóch wygadanych wieśniaczek. Już wioska pozostała za nami przeszło wiorstę drogi, a jeszcze dolatywał nas miotany wzajemnie na siebie przez obie przeciwniczki dobitny komplement *ropuzie!* czy *raupezie!* oznaczający po litewsku ropuchę. Obelga ta dowodziła w każdym razie, że wśród Litwinek zagięła już tradycja pogańskiej czci oddawanej przez ich prababki żabom.

Po godzinie drogi od Rumbowicz przybyliśmy do nader pięknego lasu, w którym dęby, lipy, świerki i brzozy mogły stanowić ozdobę najpiękniejszych parków w Europie. Las ten opasany z trzech stron w kształcie ściśniętej podkowy, prawie trzymilową wstęgą Niemna, zowie się, od pobliskiego miasteczka

¹⁵³ Stefan Wiszniewski (dat życia nie udało się ustalić) – w XIX wieku był ziemianinem, właścicielem Rumbowicz, folwarku nad Niemnem.

Puń¹⁵⁴, *puńskim borem*. W miarę zbliżania się do tego miasteczka brzeg prawy, na którym ono leży, podnosi się wysoko i przedstawia stoki pobrużdżone malowniczo parowami i porośłe gęstwiną zarośli. Gdzie zębata krawędź jego wybrzeża najwyżej zapanowała nad rzeką i przeciwległym borem puńskim, tam stary krzyż drewniany na jej szczycie jest mogiłnym znakiem pogrzebionych w ziemi krwawych jej dziejów, tu bowiem właśnie rozegrał się jeden z najdramatyczniejszych wypadków dziejowych, na którym osnuł Syrokomla swego *Margiera*. Nie ma wprawdzie na to dokumentalnego dowodu, ale jest wszelkie prawdopodobieństwo, że opisane przez kronikarzy pod r. 1336 bohaterstwo Margiera w zamku Pullen, miało miejsce w dzisiejszych Puniach.

Kondratowicz w swoich *Wycieczkach po Litwie*¹⁵⁵ opowiada, że gdy w czasie pisania *Margiera*, przybył do Puń, dla obeznania się z miejscowością, wskazano mu w południowej stronie miasteczka mały wzgórek oznaczony krzyżem. Wbiegł nań jednym tchem i załamał ręce, całe bowiem podanie wydało mu się mistyfikacją kronikarską! Gdyż na pagórku nie było miejsca nie tylko na zamek, ale nawet na dom. Gdy począł krzyczeć rozpaczliwie o wytłumaczenie zagadki, jakiś starzec wywołany hałasem z pobliskiej chaty, wyprowadził poetę z błędu, ukazując obok obszerne, zbożem zasiane wzgórze, jako rzeczywiste miejsce starego zamczyska, gdzie dotychczas znajdowane są cegły i kafle, a od rzeczki Puniały, która wpada tu do Niemna, dawał się widzieć wśród urwisk i wąwozów loch przypadkiem odkryty. Wszystko to uważał staruszek za dowód zapadłego tu niegdyś zamku królowej Bony!

Do powyższego opisu zamczyska to tylko dodać mogę, że na stokach góry zamkowej woda wymywa jeszcze dotąd szczątki poziomo tkwiących dębowych palisad, jakimi zwykle obwarowywano stare grodziska w Polsce piastowskiej, a jak się z tego pokazuje, to i w Litwie pogańskiej. Siadłszy pod omszałym dębem puńskiego boru na przeciwległym brzegu Niemna, odszkicowałem ołówkiem górę puńską. Promienie zachodzącego słońca oblały potokiem krwawego światła szczyt zamkowego wzgórza, krzyż stojący na wyżynie, wierzchołki gęstej olszyny, leszczyny i berberysu na stokach brzegów, a mrok wieczorny zapadał w wąwozach, parowach i pogrążał z wolna w cieniu całą kotlinę Niemna. Opuszczaliśmy Punie, deklamując z *Margiera*:

¹⁵⁴ Punie, Punia – miasteczko nad Niemnem i rzeką Puniałą, powiat trocki, 3. okręg polski, gmina Butrymańka. Dzieje miejscowości sięgają głębokiego średniowiecza. Było tu wielkie grodzisko – Góra Margiera, Punios Pilikalnis – Margio kalmas. W kronikach krzyżackich zapisana jak Pullen lub Pillenen. Następnie w tym miejscu zbudowano zamczysko i dwór. Samo miasteczko otrzymało prawa miejskie w 1503 r. Pierwszy kościół zbudowano w 1425. Następny w 1860, a po jego spaleniu się zbudowano kościół św. Jakuba Apostoła w 1863 roku.

¹⁵⁵ Zob. W. Syrokomla, *Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna*, T. I–II, nakł. Księgarnia A. Assa, Wilno 1857.

Gdzie ty święta przeszłości macierzystej ziemi,
 Z twojemi bohaterzy, z bogami twojemi,
 Z pieśnią dzielnych lirników, synów twego łona?
 Przeminięłaś na świecie, jakby snem prześniona.
 Któż cię potrafi dzisiaj wyczytywać biegle
 Na staroświeckiej ksiąźce lub na starej cegle,
 Kiedy twoją pamiątkę znajdzie w polu chłopię,
 Albo ciekawy rydel w kurhanie odkopie,
 Ze szkieletu, z okruchów żelaza lub gliny,
 Któż zdoła wypowiedzieć los całej krainy?
 Kto wyssać świętą prawdę z podaniowych baśni?
 Kto w literze zamknięte życie nam objaśni?
 Kto mrok zapadłych czasów odświecili choć trocha?
 Chyba serce pobożne, co praojców kocha,
 Chyba dusza pieśniarska odgadnie, wyśpiewa
 Przy harfie wyciosanej z litewskiego drzewa,
 Na czas wywoła z grobu cmentarzowe rzesze,
 I z gruzów rumowiska skrę życia wykrzesze¹⁵⁶.

Poniżej Puń minęliśmy rapę *Puńczyk* zwaną, dalej w puńskim borze kilka pieców smolarzy i zagrodę leśnika w pięknym samotnym ustroniu. Słońce już zaszło, więc czas było pomyśleć o noclegu. Ponieważ wioski nigdzie nad Niemnem nie było, tylko na lewym brzegu ciemny bór puński, zamierzaliśmy przenocować wśród boru. Nadzieja ukołysania się do snu szumem sędziwych dębów i lip puńskich, choćby nawet z domieszką dalekiego wycia wilków litewskich, przedstawiała nam się uroczo, gdyby nie chmury i błyskawice zapowiadające znowu nocną awanturę. Postanowiliśmy przeto dotrzeć na nocleg do Strażyszek¹⁵⁷, małej wioseczki w puńskim borze.

Na krawędzi wysokiego brzegu stała duża chata z ceglany dymnikiem. Od Niemna prowadziła stroma ścieżka do wrót podwórka, na którym spotkawszy kilka niewiast przełazących przez płot z warzywnego ogrodu, pozdrowiliśmy je po chrześcijańsku. Odpowiedziały po polsku „Na wieki wieków”, ale jako mieszkanki ustronia dalekiego od miast i dworów rozumiały wprawdzie mowę polską, ale władać nią nie umiały. Na wszystkie nasze pytania o nocleg, siano, mleko, wodę, gospodyni domu, dość młoda jeszcze, o płowych włosach kobieta odpowiadała życzliwie: „można! można!” i wprowadziwszy nas uprzejmie do chaty, wysłała inną niewiastę, po mężczyzn.

¹⁵⁶ W. Syrokomla, *Magier. Poemat z dziejów Litwy*, Lwów–Złoczów 1923, s. 5. Pierwodruk: 1855.

¹⁵⁷ Strażyszki – wieś w powiecie kalwaryjskim, gminie Nadniemeńskiej, parafii Rumbowicze, w odległości 69 kilometrów od Kalwarii.

Środek domu zajmowała obszerna, wysoka, chędogą niby-sień, niby-izba, na podłodze, będąca letnim mieszkaniem rodziny i składem domowym świadczącym o prawdziwej zamożności i skrętności gospodarza. Leżały tu stopy wałków płótna różnej grubości, samodziału siwego z własnych owiec i półsukienka tkanego z postawem, czyli osnową lnianą, a wątkiem z wełny. Na grzędach wisiały kozuchy, siermięgi, przyodziewki, paski barwne wełniane domowej roboty, poście słoniny itd. Pod ścianami stały malowane skrzynie pełne chust, bielizny i pościeli. Obok tej sieni idącej na przestrzał domu, w szczycie chaty, były dwie izby (świetlica i alkierz, czyli komora), w których stał wielki piec, piekarnik, i trzan, czyli komin do codziennego ogniska. W pierwszej z tych izb, większej, mieszkał gospodarz Jan Rybiński¹⁵⁸, w alkierzu zaś parobek jego żonaty Antoni Kupczun¹⁵⁹. Obydwaj mówili płynnie po polsku. Rybiński o zachodzie słońca przyprowadził w jarzmie parę pięknych, gniadych wołów od pracy. Człowiek ten wysoki, smukły, jeszcze przystojny, o płowych włosach, miał na sobie białą koszulę przepasaną barwnym paskiem litewskim i zwyczajem letnim zwieszoną na zewnątrz. Powitał nas badawczo, bez uniżoności, lecz uprzejmie, w wyrazie twarzy jego widniał chłopski rozum z rozwagą. Chciano nam służyć zaraz mlekiem, masłem, serem, jajecznicą i innymi przysmakami, które gospodyni pragnęła zaraz smażyć na patelni. Powtarzano przysłowie, że z gościem Bóg w dom przybywa, a szczerą i przynaglającą gościnność Litwinek nie różniła się niczym od serdecznej gościnności dworaków staropolskich i wymownie świadczyła o wspólnym obyczaju dwóch plemion.

Dwie rodziny: gospodarza i jego parobka zasiadły przy wieczerzy do jednej, olbrzymiej misy, przy czym ojcowie pozdejmowali czapki z głowy, przeżegnali się i trzymali na kolanach rumiane, jasnowłose dzieciaki, wpatrujące się ciekawie w nieznanym. Kilka kawałków cukru danych przeze mnie drobnej dziatwie wywołało w obu rodzinach wdzięczność i podziękowania, bo jak mówi stare nasze przysłowie, że „dziecko za rękę, matkę za serce”. Po wieczerzy kazano dziatkom udającym się do snu zmówić pacierz, najprzód po litewsku, potem po polsku. Niewiasty umiały także pacierz w obu tych językach.

Wielka sień, w której nas przyjmowano i gdzie mieliśmy nocleg, oświetlona była łuczywem, co przypominało mi z *Odysei* Homera, jak:

[...] Telemach z łuczywem odszedł zapalonem
Precz z izby na spoczynek do świetlicy swojej [...] ¹⁶⁰.

¹⁵⁸ Jan Rybiński ze Strażyszek – nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.

¹⁵⁹ Antoni Kupczun – nie udało się odnaleźć informacji o tej osobie.

¹⁶⁰ Homer, *Odyseja* [Pieśń XIX], przeł. L. Siemieński, Warszawa 1876, s. 284, w. 48–49.

Mnie, rozkoszny, letni wieczór nadniemeński zasnąć nie dawał. Usiadłem więc na wysokim progu domowym we drzwiach otwartych na rzekę i posadziłem przy sobie Rybińskiego. Widok był czarujący. Pogodne niebo z księżycem i gwiazdami odbijało się w płynącym u podnóża naszego Niemnie; wśród uroczystej ciszy dolatywała smętna nuta piosnki litewskiej, a potem nadszpodziewanie wesoła melodia krakowiaka i psów dalekie szczekanie, a w nocnym mroku migotały światła w zaniemeńskich siołach. Na dalekim widnokregu świeciła krwawa luna jakiegoś pożaru. Nieszczęście spadło na kogoś, więc wieśniacy przypatrywali się z politowaniem, a dziatwa z trwogą.

Rybińscy ani domyślali się, jak ściślej podlegali etnograficznej obserwacji i indagacji mojej. Dowiedziałem się od nich, iż lud mniema, że w chwili wsadzania chleba do pieca, siada na przypiecku diabeł z aniołem i spór wiodą: anioł mówi, że to pierog, a szatan – że chleb. Jeżeli gospodyni zapomni zaznaczyć krzyż na pierwszym bochnie idącym do pieca, to szatan uderza anioła w głowę, mówiąc „a widzisz, że to chleb”. Inni wierzą, że kto zabije kota, ten ma już na całe życie rękę nieszczęśliwą i do czego się tylko dotknie, to mu się nie wiedzie. Nikt też tutaj nie weźmie na wóz kota, bo lęka się, aby mu konie w drodze nie ustały. Jest jednak na to sposób. Trzeba pierwaj położyć na wozie trzy kamyki w trójkąt i biorąc kota na wóz dotknąć go głową do jednego, a nogami do pozostałych. Dziewczyna pragnąca dowiedzieć się, z której strony przybędą do niej swaty, w wigilię Nowego Roku wychodzi wieczorem za węgiel domu i brzęknąwszy kluczami, nasłuchuje, skąd doleci ją psów szczekanie. Kilka dziewcząt zebranych razem w dniu tym, kładą na ziemi każda gałkę chleba i wpuszczają psa do izby, a w jakim porządku gałki chwycić będzie, w takim będą się za mąż wysuwały.

Kształty naczyń i sprzętów domowych mało się tu różnią od podlaskich i mazowieckich. Żarna tylko umieszczone były nie w kadłubie, ale w szerokiej kopani, w której zbiera się umielona mąka. Na zapytania moje, jak co i nazywa się po litewsku, Rybiński dawał objaśnienia następujące: dom – *namaj*, *namej*, *budynkas*; spichlerk – *swirnas*; strona, czyli połowa domu – *perkija*; komora – *kamara*; okno – *akis*; komin – *kaminas*; strzecha – *stogas*; belka – *balkis*; podłoga – *grindis*; drzwi – *durjes*; zasuwka drewniana u drzwi – *sukinie*; stół – *stotas*; stolarz – *statudajlis*; wiadro – *wiedras*; ława, zydel – *ustanas*; fasa, kłoda – *kubielas*; skrzynia – *skrynja*; koszyk – *kaszykas*; łóżko – *łazka*; grzędę do wieszania – *szatras*; żarna – *girnoss*; koryto – *łowis*; garnuszki – *puediales*; nóż – *pejlis*; łyżka – *szakszta*; mleko – *pienas*; mleko słodkie – *pienas saldus*; ser – *suris*; krowa – *karwie*, *karwe*; kura – *wiszta*; jaja – *kieuszynes*; ryba – *żuwis*; kot – *ka-itnas*; gość – *świaczas*; pan – *ponas*; słoma – *szeudej*; wiosło – *irklas*; pas, pasek – *juasta*; socha – *arklas*; grabie – *greblis*; len – *linej*; konopie – *kanapes*; wędka

– *mieszkiera*; słońce – *saule*; miesiąc – *menue*; chleb – *duona*; deszcz – *ljetus*; wesele – *wesajlas*; korowaj – *karwojus*.

Rybiński był typem kmiecia litewskiego tych okolic i miał się za rodowitego Litwina, o ile może być mowa o krwi rodowitej w narodzie, który przez dwa wieki napadami swymi wyludniał Mazowsze, wprowadzając całe masy jeńców i branek do swoich leśnych siedzib, gdzie masy te lechickie wsiąknęły w narodowość miejscową. Raz tylko, z poślubioną Kazimierzowi Aldoną powróciło nad Wisłę, jak zapewniają kronikarze, 24 000 jeńców. Więcej podobnych wypadków dzieje nie przytaczają, wzmiankując tylko o corocznym wprowadzaniu tłumów ludu znad Wisły wgłąb Litwy. *Budrys* Mickiewicza¹⁶¹ to alegoryczny obraz dwuwiekowych stosunków między Polską piastowską i Litwą bałwochwalczą. Później mieszanie się ludności wszystkich warstw odbywało się ciągle tysiącnymi drogami, tak że między Wisłą i Dźwiną nie ma dziś podobno człowieka, który by w długiej linii zapomnianych wiekami przodków, nie odziedziczył krwi ze wszystkich prowincji i plemion, ślad tych odwiecznych stosunków Litwy z Polską i Rusią pozostał bardzo widoczny w obyczaju i języku litewskim, który trzecią część ogólnej liczby wyrazów ma zapożyczonych z polszczyzny.

Pomimo naszych próśb, gospodyni nie chciała dać nam pośłania z siana, gdyż uważała to za ubliżenie dla swego domu i gości, ale zaczęła znosić mnogie pierzyny, poduszki i oblekać w świeże kraciaste powłoki i poszewki. Energiczna jej czynność ta, przypominała mi żywo wiersz Jana Kochanowskiego o gościnności w domu szlacheckim XVI wieku:

A żona pościel zwłócząc nieboga się krztusi¹⁶².

Czyż dzisiejsze obyczaje domowe ludu nie są tylko echem obyczajów narodowych z wieków ubiegłych? Niebawem na podłodze wielkiej sieni przeraziła nas potężna piramida puchowej pościeli, noc była bowiem gorąca i parna, więc utonięcie w takim morzu pierzyn nie mogło być wcale rozkoszą, a było konieczne ze względu na okazaną nam gościnność. Utonęliśmy tedy z rezygnacją w puchu, niby dwa kamyki rzucone w grzańskie topielisko.

Wstawszy rano, odrysowałem gościnną chatę litewską, jej wnętrze i niektóre sprzęty, a mianowicie stół, przy którym przyjmowano nas tak gościnnie. Był to już szósty poranek w naszej podróży po Niemnie, lecz nigdzie nie byliśmy tak życzliwie żegnani jak przez Rybińskiego i żaden nocleg nie pozostawił tak

¹⁶¹ Chodzi o wiersz Mickiewicza *Trzech Budrysów (ballada litewska)*. Zob. A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. I: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1998, s. 292–294.

¹⁶² J. Kochanowski, *O ślachcicu polskim*, [w:] *Fraszki. Księgi pierwsze*, cyt. za: tenże, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1980, s. 153: „Jeden pan wielomozny niedawno powiedział: / W Polsce ślachcic jakoby też na karczemie siedział; / Bo kto jedno przyjedzie, to z każdym pić musi, / A żona, pościel zwłócząc, nieboga się krztusi”.

miłego wspomnienia jak w Strażyszkach. Obszedłszy gospodarkę Rybińskiego i obejrzawszy piękny i nawet trochę rasowy jego dobytek (*pułkas*) siedliśmy do czajki odprowadzeni na brzeg rzeki przez całą rodzinę wieśniaczą wśród ciągłych i szczerych życzeń szczęśliwej podróży.

Znowu piękny bór puński towarzyszy nam po lewym brzegu Niemna, a na prawym mijamy położoną w powiecie trockim wieś kościelną Niemaniuny¹⁶³, dalej Poniemunie¹⁶⁴, majątność sędziwego ziemianina Bartoszewicza. Podobnych nazw mających związek z Niemenem jest niemało nad brzegami tej rzeki. Jak nad Szeszupą jest Poszeszupie, nad świętą – Poświęcie, nad Wiryntą – Powiryncie, nad Wisłą – Powiśle, a są Porzecza i Pojezierza, tak nad Niemenem są: Poniemunie, Niemaniuny, Niemonajcie itp. Przy *Czaplinej sole* minęliśmy dwa baty, których rozwinięte białe żagle wyglądały z dala, na tle leśnej zieleni jak dwa olbrzymie łabędzie litewskiego Edenu.

W puńskim borze ciągle ta sama drzew różnorodność. Potężne dęby i klony przypominają dziewicze puszcze dawnej Litwy. Jakaż woń przepęlniac musi bór, gdy zakwitną tu lipy miódopłonne. Nie dziw też, że za pogańskiej Litwy kobiety zbierały się na modlitwę pod cienie lip świętych, równie jak mężczyźni pod dęby. Gęste zagajniki, z wielką różnorodnością krzewów leśnych tworzą knieje pełne ptaszcęcego świergotu i gniazd nieślęklowej, skrzydlatej rzeszy. Z gęstwiny przypatrzywałem się scenom z życia tego ptactwa. Np. trzy młode kruki siedząc rzędem na gałęzi, karmione były przez rodziców skorupiakami przynoszonymi z rzeki. Nienasycone napierały się bez końca, trzepocząc skrzydłami, rodzice zaś przybywając z pokarmem dawali go łakomym dzieciom kolejno. Druga scena zrobiła na mnie przykre wrażenie. Drapieżny sokół (po litewsku *sakatas*) wypłoszył z lasu małego ptaszka nad Niemen i tu rozpoczął zawzięte na niego polowanie nad samą powierzchnią wody. Przez długą chwilę ptaszek usiłował uciec do lasu, a sokół bardzo zręcznie nie dopuszczał tam biedaka. Kilka razy ptaszek ocalił się przed szponami drapieżnika, przeslizgując się tak blisko pomiędzy nim a wodą, że zmaczał w niej skrzydełka, ale widać ociężał przez to i osłabł ze znużenia, bo przy nowym ataku plusnął w nurt rzeki i zginął tam niepowrotnie.

Poniżej Sipowicz¹⁶⁵ Niemen robi nagły zakręt, zwany *Czarną buchtą*, a nieco dalej koło leśniczówki, zwanej Podachfle¹⁶⁶, zwraca się znowu w prawo. Tu-

¹⁶³ Niemajuny – wieś i osada w powiecie sejneńskim, gminie Święto-Jeziory, w odległości 22 kilometrów od Sejna. W 1827 roku we wsi znajdowało się 30 domów i 302 mieszkańców.

¹⁶⁴ Poniemuń, Poniemunie – w XIX wieku istniało kilka wsi o tej nazwie.

¹⁶⁵ Sipowicze – folwark i wieś nad Niemenem, powiat trocki, gmina Jezno, parafia Niemoniuny, okręg wiejski Sipowicze. W 1850 roku dobra Sipowicze obejmowały 2 folwarki i 3 wsie. Były własnością Bielińskich do roku 1864, następnie majątkiem Kuczyńskiego.

¹⁶⁶ Prawdopodobnie Podagle – wieś w powiecie kalwaryjskim, gminie Nadniemeńskiej.

taj zatrzymawszy się na krótki posiłek, dowiedzieliśmy się, że bór puński należy do rządowego leśnictwa Staciszek¹⁶⁷, że ma rozległości włók sto kilkadziesiąt, że strzeże go trzech leśników, że przebywają w nim stale sarny, wilki i lisy, że smolarze wypalają tu smołę i węgle kowalskie. W pobliżu Podachłego, żegnając ostatnie lipy „zapuszczańskiego” Edenu, ułamawszy z nich kilka gałązek, umailiśmy nimi naszą łódkę. W miarę jak bór znikał za nami, powracała dawna różnorodność brzegów nadniemeńskich, stanowiąca zwłaszcza od Merecza wybitny ich charakter. Tu widzisz na stokach doliny ciemny, świerkowy las lub gaje z dębów, brzoź, sosen, tam zarosły gęstym olszniakiem wąwóz, z którego wiecznie klekoce mały strumyk, ówdzie jaśniej kwiecista łączka na stromej pochyłości w wianku berberysów i leszczyny, dalej wydrążone wodą parowy i urwiska, ławy piasku, rozsiane dzikie głązy, stary dąb samotny, sierota po swych rówieśnikach, ogródek ze lnem i kapustą lub wioska w rozkosznej dolinie. O tej różnorodności pisze Syrokomla rytmem *Flisa* Klonowiczowego:

Owdzie się Niemen jak modry wąż kręci
Zieloną smugą pól i sianozęci,
Owdzie się bystro wrzezał w bór ponury
Lub w żebro góry.

Owdzie osłonię wierzba lub olszniakiem,
Swym staroświeckim przesuwają się szlakiem;
Owdzie gwałtownie nowej drogi pyta,
Rwie swe koryta.

Albo spotkawszy kamień po swej drodze,
Bije weń piersią i pieni się srodze,
Lub się na piasku, gdy złość przeminęła
Miętko rozściela.

Na brzegach jego to krzyż z Bożą Męką,
Albo napotkasz kapliczkę maleńką,
Lub cichą wioskę, lub dworek poziomy
Z dachem ze słomy.

Czasem na górze dziwnego nazwiska
Sterczą starego rudery zamczyska

¹⁶⁷ Staciszki – wieś w powiecie sejneńskim, gminie Sereje, w odległości 39 km od Sejn. W 1827 roku wieś miała 5 domów i 35 mieszkańców.

Lub stary kurhan, gdzie śpią jak na straży
Rycerze starzy¹⁶⁸.

Błądząc po takich wybrzeżach, napotkałem pod wsią Narkunami¹⁶⁹ (niegdyś własności zasłużonego Adama Goltza¹⁷⁰) ubogie ślady pobytu człowieka w czasach, gdy tenże zajmował się przy każdym swym ognisku obrabianiem narzędzi krzemienych. O pół mili dalej przy ujściu Pierszajki do Niemna leży miasteczko Balwierzyszki (w gwarze ludowej *Barbieryszki* lub *Bambieryszki*¹⁷¹). W lasach tutejszych rosły rzadkie na Litwie cisy, których karłowate krzewy, dotrwały jeszcze naszych czasów wycinane przez lud uważający cis za lekarstwo od wścieklizny. Poniżej Balwierzyszek znajduje się w Niemnie rapa zwana Bambierką lub Bambierem (*bambier*, po litewsku balwierz). Koło wsi Żytowiszek, na stokach lewego brzegu, mijamy piękny, młody lasek świerkowy, krzewami leszczyny podszyty, zwany Użupie (co znaczy po litewsku zarzeczce), słynny z dawną mnogością słowików, pewnie jednak nie większą od owej pod Sieniewiczami, przy ujściu Czarnej Hańczy.

Lud w tych stronach uprawia dużo lnu i konopi, bo kobiety są pracowite i wyrabiają wiele płótna, które bielą w czerwcu na zielonych brzegach niemnowych. Kobieta pracuje tu więcej od mężczyzny, spełniając nieraz ciężkie roboty, np. młóci zboże cepem, a zawsze podbiera je za kośnikiem. To ważne stanowisko kobiety w gospodarstwie rolnym u Litwinów, sięga niewątpliwie owych czasów, gdy Litwini w wieku XIII i XIV, będąc jeszcze narodem żyjącym z myślistwa, rybołówstwa, pasterstwa, pszczelnictwa i łupów wojennych zdobytych na sąsiadach, porywali prawie corocznie z rolniczego Mazowsza tysiące kobiet, które jako służebnice i żony utrzymywały pracą rąk swoich gospodarstwo rolne w leśnych siołach. Panna wychodząca za mąż, zowie się tu dziś na zapowiedziach: *miarga*. Spotykam i dziewczki piorące w Niemnie bieliznę za pomocą drewnianych kijanek. Kijanki tutejsze tym się różnią od podlaskich i mazowieckich, że są nieco wygięte i szersze w końcu. Odgłos przy uderzaniu nimi poskręcanej bielizny rozchodzi się nad wodą bardzo daleko i często odbija o przeciwległe wybrzeża kilkakrotnym echem tak, że jedna praczka robi nieraz ciekawe złudzenie kilkunastu. Inne

¹⁶⁸ W. Syrokomla, *Pamięci Fabijana Sebastjana Acerna (Klonowicza), autora Flisa (1600 r.)*, [w:] tegoż, *Niemen od źródeł do ujścia*, Wilno 1861, s. 9–10.

¹⁶⁹ Narkuny – wieś w powiecie mariampolskim, guberni suwalskiej (XIX wiek); obecnie na terytorium Litwy.

¹⁷⁰ Adam Goltz (1817–1888) – właściciel dworu w Puczcach; syn Jana Goltza (1781–1864), lekarza domowego Czartoryskich w Puławach.

¹⁷¹ Barbaryszki – w XIX wieku były to dobra królewskie w powiecie trockim, gminie Sumiliszki; dawniej włości Wołodzków, Horodkowskich i Kozakiewiczów. Obecnie miasteczko na Litwie w okręgu kowieńskim, rejon Preny, siedziba starostwa Balwierzyszki.

dziewki za pomocą drewnianych warząchwi, czyli łyżek potężnych, rzucają wodę z Niemna na rozciągnięte na trawie bielące się płótno.

Gdzie indziej spotykamy wiejską dziatwę, która kąpiąc się wyszukuje raki pod kamieniami. Przypomniało mi to chłopców karpackich, chwytających tak samo pstrągi w potokach. Niemen ku dołowi jest widocznie rybniejszy niż w guberni grodzieńskiej, może dlatego, że posiada łożysko w lepszych ziemiach. Spotykamy też częściej rybaków i pod wioskami całe stopy tak zw. *wiersz*. „Wiersza” podlaska nad górną Narwią i „warsza” lub także „wiersza” litewska, jest to z łożowych prętów rodzaj kosza walcowatego stożkowato *zawieszzonego*, mającego w podstawie lejkwatą, do środka wydłużony otwór, przez który wchodzi do wnętrza zwabione przynętą ryby i raki, podobnie jak do siatkowego więcierza. Niewodów (*niewiadas*) i więcierzy (*wencieris*, *winteris*) nie widzimy tu jeszcze. Podobne są tylko do podlaskich kłomli litewskie *czerpaki*, czyli worki siatkowe na drążku i kabłąku osadzone.

Przy wsi Najdziunach¹⁷² pod brzegiem wychyla się z Niemna wielki głąz zwany przez oryli, od czerwonej barwy, *Czerwienikiem*. W tej okolicy zaczyna się na lewym brzegu Puszcza Preńska, niegdyś rozległa i w cenne drzewo bogata. Wypływające z niej strumienie obfitują w pstrągi. Dalej, koło wsi Naraw napotkaliśmy znowu w pięknej miejscowości źródło mineralne nad Niemnem. Minąwszy rapę zwaną *Cielicami*, zatrzymaliśmy się na odpoczynek i posiłek u krynicy, której zimna, kryształowa woda, małymi wodospadami wśród cienistej puszczy, staczała się w łono wijącego się malowniczo u stóp naszych ojca rzek litewskich. Przy świetle słonecznym, widać było wybornie z góry, na tle złocistego i usianego żwirem dna rzeki całe stada zwinnych, ostrożnych i bojaźliwych, ale ciekawych rybek, które pierzchały przed rzuconymi do wody kęsami chleba, ale niebawem powróciwszy ostrożnie porywały okruchy i umykały w głębinę. Scena ta została przerwana innym widokiem z życia rybiego, bardzo smutnym. Niemen unosił na swej powierzchni ryby większe wśród ich śmiertelnych miotań, skutkiem zatrucia przez rybaków. Za nimi podążał na małym czółenku człowiek, ze wzrokiem podobnym do wilka i chciwie zagarniał siatką nieszczęśliwe ofiary swej trucizny.

Nad wieczorem przybyliśmy do Pren¹⁷³, miasteczka większego od wszystkich, między Grodnem i Kownem, położonego w pięknej dolinie, wśród żywej i malowniczej okolicy. Władysław IV nadał starostwo preńskie Butlerowi¹⁷⁴, dwo-

¹⁷² Najdziuny – wieś w XIX wieku leżąca w powiecie trockim, guberni wileńskiej; obecnie na terenach Litwy.

¹⁷³ Preny – miasto na Litwie, położone nieopodal Kowna i Mariampola.

¹⁷⁴ Butlerowie – polska rodzina magnacka; jednym z najznajniejszych jej przedstawicieli był Gothard Wilhelm Butler, herbu Butler (ok. 1600–1660), podskarbi nadworny koronny, podkomorzy nadworny koronny, dowódca straży przybocznej króla Jana Kazimierza, starosta preński, nowski, parnawski i bolesławski.

rzaninowi brata swego, królewicza Jana Kazimierza¹⁷⁵, który to Butler, podczas podróży z królewiczem do Hiszpanii, zatrzymany został razem przez podejrzliwy rząd francuski i uwięziony niegodziwie w zamku Cisteron. Butler po powrocie do Polski, na pamiątkę wspólnej z Janem Kazimierzem niedoli, wystawił w Prenach na podobieństwo zamku Cisteron¹⁷⁶, gmach obszerny, czołem do Niemna, i otoczył go wielkim sadem owocowym. Od zamku (z którego już tylko gruzy piwnic pozostały) prowadził po drugiej stronie szeroki gościniec do Trok i Wilna. Pod Prenami wpada do Niemna rzeczka Drobinga, obfitująca w pstrągi. Teodor Narbutt powiada, iż w tej okolicy widział uroczysko, zwane *Krono – Kilpinie*, co ma znaczyć łuk Kronu, i uważa to za dowód, że kiedyś Niemen był nazywany przez Litwinów Kronusem. Miałoby to związek z *Chronosem*, nazwą Niemna u dawnych Rzymian, jeżeli istotnie Kronus był nazwą litewską?

Parność, chmura daleka i grzmoty zapowiadały burzę, ale nie było czasu na wyczekiwanie jej w Prenach. Gdyśmy minęli miasteczko, błyskawice i gromy powtarzały się coraz częściej i bliżej, potem chłodny wiatr zaczął igrać z falami. Postanowiliśmy tedy żeglować na trzy wiosła, aby zdążyć do odległych o ćwierć mili Bogran, gdzie znajdowała się karczma w pobliżu rzeki. Niemen coraz bardziej był wzburzony od wiatru, z płowego zmienił się w modry, a fale nie pozwalały nam płynąć środkiem. Wiktor radził zawczasu wylądować, bo dalej mówić, przy stromym brzegu i silnej fali, będzie coraz trudniej. Pragnęliśmy jednak podpłynąć bliżej gospody. Ale od forsownego wiosłowania i walki z wiatrem, upadaliśmy już na siłach, gdy jeszcze na tysiąc kroków przed upatrzonym schroniskiem, doścignęła nas gwałtowna nawałnica. Był to prawdziwy potop, wśród którego straciliśmy z oczu cel naszych marzeń, tj. karczmę w Bogranach. Nareszcie przemokli do nitki wylądowaliśmy przy stromej ścieżce, która miała zaprowadzić nas pod strzechę. Niestety ścieżka była gliniasta, żłobiasta i przemieniona w mały górski potoczek, tak że wydobyć się z tłumoczkami na wyżynę było zadaniem owego rycerza z bajki, który aby posiąść zaklętą królową¹⁷⁷, musiał wjechać na szklaną górę, gdzie stał jej zamek.

Dla nas zamkiem tym było dzisiaj stare karczmissko, a królową stara arendarzowa, która wydała się istotnie jakby zaklętą, gdyż od strony Niemna nie znaleźliśmy drzwi do karczmy, tylko wysoki płot ogrodu, który należało daleko obchodzić. A że w taką ulewę nie było czasu szukać drogi, schroniliśmy się zatem

¹⁷⁵ Jan II Kazimierz Waza (1609–1672) – król Polski i wielki książę litewski (1648–1668), tytularny król Szwecji (do 1660), kardynał (1646–1648).

¹⁷⁶ Cisteron – zamek położony jest w miejscowości Cisteron (Sisteron), leżącej nad rzeką Durance, w regionie Prowansja-Alpy-Lazurowe Wybrzeże, w departamencie Alpy Górnej Prowansji.

¹⁷⁷ Zob. *Bajka o szklanej górze*, [w:] *Wielka księga polskich bajek*, pod red. A. Jucewicza, Warszawa 1994.

z naszymi walizkami pod spory okap jakiejś szopy karczemnej, nie przewidując, jaka nas spotkać tu może przygoda. Oto gdy ulewa zdawała się słabnąć, wówczas dokoła nas przybierała woda, płynąca z górzystych pól okolicznych. Gdy spostrzeżliśmy, że stoimy na wyspie, cały ogród był już zalany i chcąc się dostać do mieszkań ludzkich należałoby po kolana brodzić przez wodę. Obrawszy pod ścianą miejsce najwyższe, czekaliśmy zlitowania bożego. Powódź wzbierała jeszcze i gdy dosięgnąwszy stóp naszych, już, już, miała odebrać nasze walizki, które postanowiliśmy ratować, dźwigając w ręku, woda, jakby ulitowawszy się nad nami, zaczęła powoli opadać. Burza ta jednak przeszkodziła nam do zwiedzenia za Bogranami starożytnego grodziska, które przedstawiało się z daleka jako ogromny kopiec, podobny do Pilupu¹⁷⁸ w Rumbowiczach lub zamkowej góry pod Gostyninem¹⁷⁹ na Mazowszu.

Niemen płynął teraz znowu spokojnie, tylko był mętny jak kawa, mleczną i żółtawą pianą pokryty. W Rudupiach odrysowałem typowy, staroświecki świron drewniany, o piąterku i dwóch gankach, osadzony dokoła wierzbami. Na nocleg podążyliśmy do Birsztan¹⁸⁰, przebywszy już w ciągu długich, czerwcowych dni sześciu około 30 mil, krętej, wodnej drogi od Grodna.

Dziwnie odrębną postać od wszystkich innych na świecie posiadają litewskie uzdrowiska. Pod Birsztanami np. cały rozległy, płaski brzeg Niemna pokryty był płótnem domowym, rozesłanym do bielienia na świerkowych gałązkach, aby się w piasku nie zwałało, przez niewiasty rolniczych mieszczan. Prawie całe miasteczko miało chaty tak zwane kurne i dachy słomiane. Przy promie (urządzonym tu jak w Prenach bez liny, a piątym i ostatnim, jaki spotkaliśmy między Grodnem i Kownem) zapytaliśmy jakiegoś rosnącego i wąsatego mieszczanina o gospodę? Zaprosił nas uprzejmie do siebie i poprowadził przez kilka wysokich płotów, które przełaziliśmy w ślad za nim, aż nareszcie stanęliśmy w głównej ulicy miasteczka, niebrukowanej i po deszczu podobnej do kanału weneckiego. Gospodarz wprowadził nas do domu drewnianego, niebielonego i pod strzechą, ale porządnego. Dom ten dzielił się na dwie połowy różne od siebie, jak dzień z nocą. Dniem było mieszkanie schludne, z dwóch pokoi złożone, wybielone, ze świeżo umytą, niemało wartą podłogą, oczekujące przybycia gości kąpielowych.

¹⁷⁸ Pilup – nazwa góry zamkowej w Rumbowiczach.

¹⁷⁹ Gostynin – w XIX wieku miasto powiatowe guberni warszawskiej, obecnie miasto powiatowe województwa mazowieckiego; we wczesnym średniowieczu na północ od miasta znajdował się gród z podgrodzem, około 1240 rozbudowany przez Konrada I Mazowieckiego; wybudowanie zamku gostynińskiego w XIV wieku przypisuje się księciu Siemowitowi III.

¹⁸⁰ Birsztany – w XIX wieku miasto położone nad Niemnem, w guberni wileńskiej, powiecie trockim; znane z obecności wód leczniczych obfitujących w cenne dla zdrowia minerały; obecnie na terenach Litwy.

Okna były tu duże, meble jesionowe, zwierciadło nad kanapą, łóżka wygodne. Do nocy była podobną lewa strona domu, złożona z wielkiej, *kurnej* izby, z małymi okienkami i ciemnej za nią komory. Na środku tej izby gorzało na trzanie kamiennym ognisko napełniające izbę dymem, który przez otwór w powale dostawał się pod strzechę, a stamtąd wychodził na dwór dziurą w szczycie pod stropem.

Na moje chrześcijańskie pozdrowienie w progu domowym gospodarz nie odpowiedział „Na wieki wieków”, tylko się skłonił. Przy drzwiach nie było wody święconej ani na ścianach krzyża lub N.M.P. Ostrobramskiej. Zagadka wyjaśniła się dopiero, gdy kipiący samowar wniosła przysadzista gosposia o kruczych włosach i małych, jak pieprzyki czarnych, tatarskich oczkach. Z typowej, polskiej twarzy ojca rodziny nie odgadłem, że byliśmy w domu litewskich Tatarów, uprzejmych, gościnnych i poczciwych, jak byli oni wszyscy. Przy herbacie dowiedzieliśmy się od gospodarza, że nazywa się Stefan Aleksandrowicz¹⁸¹, że jest szlachcicem powiatu trockiego, z wyznania „muzułmaninem”, że ma dom własny w Birsztanach i grunt czynszowy od skarbu, a przy tym dobrą strzelbę jako myśliwiec. Dalej opowiadał o liczbie gości kąpielowych, bawiących lub spodziewanych, głównie z Kowna, Wilna i sąsiednich powiatów, o ordynujących tu lekarzach kowieńskich, traktierniku¹⁸² i kapeli, to znowu o czynszach i przedsiębiorcach zakładu leczniczego, panach: Bilińskim i Bartoszewiczu¹⁸³. Teraz właśnie krążyły pogłoski, że hr. Józef Tyszkiewicz z Lantwarowa¹⁸⁴ zamierza nabyć od skarbu Birsztany i postawić zakład leczniczy na wysokiej stopie, co dawało mieszkańcom nadzieję lepszej przyszłości. Opowiadał nam jeszcze sympatyczny Tatar o *kiermaszach* okolicznych i sławnym złodzieju w Butrymańcach¹⁸⁵, który znany całemu trockiemu powiatowi, stał na czele uorganizowanej bandy koniokradów i od lat kilkunastu pobierał stały haracz od tych ludzi i wiosek, którym dawał zobowiązanie niekradzenia ich koni i bydła. Aż oto niedawno sam zgłodzony został tajemniczą ręką prywatnej sprawiedliwości.

Korzystając z wypogodzonego wieczoru, wyszedłem z Gustawem przejść się po miasteczku. Składało się ono z wiejskiej ulicy i placu zarosłego bujnym chwa-

¹⁸¹ Stefan Aleksandrowicz – nie udało się odnaleźć informacji o tym litewskim Tatarze, mieszkańcu powiatu trockiego w XX wieku.

¹⁸² Traktier – kucharz. Traktiernia – garkuchnia.

¹⁸³ Biliński, Bartoszewicz – nie udało się odnaleźć informacji o tych osobach.

¹⁸⁴ Landwarowo – w XIX wieku wieś i folwark w powiecie trockim, gminie Międzyrzecz. Był własnością hrabiego Józefa Tyszkiewicza. Obecnie miasto na Litwie, w obwodzie wileńskim, rejonie trockim. Najludniejsze miasto rejonu trockiego.

¹⁸⁵ Butrymańce – w XIX wieku miejscowość gminna w powiecie trockim; obecnie na terytorium Litwy, położona w gminie rejonowej Soleczniki.

stem. Wszystkie domy rolniczych mieszczan zbudowane były na sposób wyżej opisany tj. w połowie *kurne*, a w połowie dla gości urządzone. Dwie te połowy przedziela obszerna sień, jak u Rybińskiego w Strażyszkach, zwykle bez powały. Rodzina gospodarza przez cały rok mieszka w izbie kurnej, oświetlonej przez dwa lub trzy czteroszybkowe małe okienka, napełnionej w górze dymem, pod którym kręcą się schyleni zwykle ludzie. Pomimo braku dymnika, pożary od iskier nie bywają częste, bo nie ma tu przeciagu kominowego. Nawet zamożny mieszczanin uparcie mieszka w dymnej izbie, gdzie, jak powiada Aleksandrowicz, dostatek trzymał się ojców jego, a dym nie dopuszczał zarazy i morowego powietrza. Tradycja takich mieszkań jest odwieczna, a i starożytni Grecy musieli mieć podobne, skoro Homer powiada o izbie w zamku Odyseusza, że „oręża rdzewiały w dymie”. Znalazłem jednak w Birsztanach, oprócz kurnych chat mieszczzańskich, kilkanaście dworców dla gości z przestronnymi gankami i malowanymi dachy, na wzór druskienickich, tj. w stylu typowym, staropolskim.

Słono-gorzkie źródle tutejsze nazywane przez lud *druskupie* (solna rzeczka) bijące na płaszczyźnie, o paręset kroków od Niemna, są podobno silniejsze i obfitsze od druskienickich. W założonym przy tych źródłach ogródku spacerowym, jakiś niezajomy pocziwy jegomość, zawiązawszy z nami znajomość, nie chciał w żaden sposób uwierzyć, że podróżuję w celach krajoznawczych, naukowych i że nigdy nie grałem w karty. W wyobrażeniach jego każdy badacz musi być chudym i zawiądłym, w okularach, a każdy starożytnik musi być starym i woniejącym stęchlizną. Że zaś ja żadnego z tych przymiotów na szczęście jeszcze nie posiadałem, więc nie przypuszczał, aby młody człowiek i kawaler, przybywszy do wód, gdzie bawiło tyle „pięknych panienek” na wydaniu i jeszcze więcej miało zjechać, poszukiwał „człowieka przedhistorycznego”! Niezajomy wujaszek zaraz chciał mnie zapoznać z pewną mamą, która trzema uroczyimi córkami od razu uszczęśliwić mogła trzech zięciów. W pół godziny później byliśmy już przedmiotem gorączkowej ciekawości całego towarzystwa birsztkańskiego, ciekawości niestety tym smutniejszej, że niezaspokojonej.

Nad Birsztanami, położonymi w dolinie Niemna, panują piękne wzgórza i stoki pokryte zarodami berberysu, leszczyny, olszyny, świerczyny i bluszczów, dające pierwszeństwo w malowniczości położenia Birsztan nad Druskienikami. Krzewy i rośliny posiadają tu niektóre odmiany rzadkie nad Wisłą, a natura ma wiele wdzięku pierwotnego i na dobrej glebie wiele bujnej, dziewiczej świeżości. Najpiękniejsza z tych miejscowości jest góra zamkowa, stroma, podłużna, zwana *Pillis* (zamek), okrążona cienistym wąwozem, z której odsłania się ładny widok na Birsztany, z ich drewnianym, wiejskim kościołem, na płowy Niemen i bór sosnowy za Niemnem. Na tej górze stał niegdyś zamek, z którego nie zostały żadne ślady oprócz znajdujących palisad dębowych w bokach góry. Starzy ludzie prawią tu o lochu podob-

nym, o jakim Syrokomli opowiadano w Puniach. Od zakładu kąpielowego wąska ścieżka prowadzi na tę górę zamkową, niestety znowu przez cudze ogrody i płoty. Pytałem się o przyczynę tylu tak wysokich płotów w Birsztanach. Odpowiedziano mi, że mieszkańcy zamiłowani są w hodowli trzody chlewnej, ale podług metody przedhistorycznej mają zwyczaj puszczania jej często samopas, żeby żywiła się sama u sąsiadów tym, co zdobędzie. Każdy więc obwarowuje swój ogród wysokim płotem od chlewni swoich kumów i przyjaciół. Na dowód jednak postępu, pokazano mi na drodze do góry zamkowej małe okienko z przełazem w parkanie, przez które goście przechodzą, ale świnki nie potrafią. Ponieważ przechadzało się kilka dam w tym kierunku, byłem więc mocno zaciekawiony, czy panie przebywają to wysokie okienko najprzód głową, czy nóżkami? Ciekawość jednak moja nie została należycie zaspokojona, bo jakaś korpulentna mama trzech wiotkich córeczek miała duży parasol i tak potrafiła sobą i deszczochronem zasłonić chwilę krytyczną, że niepostrzeżenie panienki wybiegły już na górę zamkową, gdy mama, lękając się widocznie, aby nie uwięzła, pozostała sama przed parkanem, oczekując ich powrotu.

Dworzec myśliwski władców Litwy stał podobno w miejscu zwanym teraz przez lud: *Dwaras uszkaltur*, co znaczy: dwór zaczarowany. Tu przebywał czasami Witold¹⁸⁶, także Kazimierz Jagiellończyk z królową Elżbietą i synami Janem Olbrachtem i świętym Kazimierzem (przez zimę r. 1475). W naszych czasach upamiętnił Birsztany swoim pobytem Syrokomla, który część lata w r. 1859 spędził w Druskienikach, a r. 1860 w Birsztanach i niejedną chwilę natchnienia w szatę serdecznego słowa tu przyodziął.

Po wygodnym noclegu u gościnnych Tatarów litewskich, mieliśmy poranek mglisty i chłodny, podczas którego odrysowałem widok góry zamkowej w Birsztanach z lewego brzegu Niemna. Oryle chcąc dać miarę krętości koryta niemnowego, powiadają, iż po całodziejnej żegludze można przybyć, zapalić lulkę u ogniska roznieconego rano, czyli po całodziennym krążeniu rzeką, powrócić do tej samej miejscowości. Podobne opowiadanie musiał już słyszeć Długosz w wieku XV, bo opisując rzeki polskie mówi o Niemnie, jak nasz Wiktor, że nieraz płynący flis, powraca wieczorem do ogniska, które rano był opuścił. Oczywiście nie cały Niemen płynie tak kręto, a właściwie opowieść Długoszowa i gawęda flisa grodzieńskiego, opowiedziana w półpięta wieku później, zbliżone są najwięcej do prawdy w okolicy Puń i Birsztan. Ze Strażyszek bowiem, gdzieśmy wczoraj nocowali, do Birsztan łądem jest mało co więcej nad ćwierć mili, a wodą sześć mil z okładem.

¹⁸⁶ Witold Kiejstutowicz (1354 albo 1355–1430) – książę litewski z rodu Giedyminowiczów, książę brzesko-grodzieński, suraski, drohiczyński, wolkowyski, kamieniecki (1384–1389), namiestnik Litwy (1392–1401), w latach 1401–1430 wielki książę litewski, brat stryjeczny króla Polski Władysława II Jagiełły.

Od Birsztan do ujścia Werszni ciągnie się na stokach prawego brzegu pasmo pięknych łączek i gajów, a bogaty zielonością jar Warszni tworzy przy jej ujściu malowniczy krajobraz. Połujański wspomina o śladach mostu na Niemnie zbudowanego w tej okolicy przez Szwedów. Ja na takowe już nie natrafiłem. Za to wynalazłem starożytne przedmioty krzemienne i szczątki współczesnych im glinianych naczyń na dość wyniosłej krawędzi lewego brzegu, o tysiąc kroków poniżej wsi Pacun¹⁸⁷, w pobliżu drogi, którą, podczas moich poszukiwań, spieszył gromadkami lud okoliczny do Pren na fest (odpust) św. Antoniego Padewskiego, było to bowiem 13 czerwca. Świąteczny ubiór wieśniaczek składał się z ciemnogrnatowej spódnicy i gorsetu (krojem zupełnie krakowskim), z białego płóciennego rańtucha¹⁸⁸ na ramionach i białej cienkiej chustki zwiniętej rodzajem zawoju na głowie, jak nosiły dawniej mężatki chustki różnobarwne na Podlasiu. Mężczyźni mieli siermięgi z jasnosiwego samodziału, krojem także do świt krakowskich zbliżone, fałdowane na biodrach, bez rozporów, czarnym sznurkiem oszyte. Koszule mieli wyłożone na majtki, jak wszędzie nad Niemnem, tylko nieco dłuższe niż w guberni grodzieńskiej, przepasane wełnianym, wzorzystym, wąskim paskiem litewskim. Wielu miało zawieszzone na szyi różańce, a na głowach kapelusze brązowej barwy, kształtu dawniejszych mazowieckich spod Warszawy i Ostrołęki.

W pobliżu wodnego młyna i dworku z pięknym sadem (Wiktor nazwał ten folwark Rybickim, od właściciela) spotkaliśmy wiejską dziewczynę, która wybierała z ziemnych gniazd grzebulek ich pisklęta i jaja, składając swoją zdobycz, do dzbana. Krzyk rozpaczliwy biednych ptaszyn unoszących się stadem nad jej głową, nie wzruszał twardego serca tępicielki. Zgromiliśmy dziewczynę, więc wstrzymała się od rabunku, ale tylko do czasu naszego oddalenia. Za wsią Kowalkami¹⁸⁹ jest na prawym brzegu Niemna podłużny nasyp wzniesiony podobno r. 1812 przez Francuzów, którzy przeprawiając się tutaj z Napoleonem, jak mówi ludowe podanie, czapkami jakoby mieli nanosić tę ziemię. Przy tym nasypie jest *binduga* (czyli miejsce wywózki drzewa z lasów do rzeki i spławu), założone stosami dębowej klepki. Dalej mijamy rapę zwaną *Kowalkami*. Główny jej głąz, o który rozbił się niejeden już statek, zowie się *Kowalem*. Wzgórza prawego brzegu, przy zakręcie niemnowym, zdobi tu piękny bór świerkowy i kilkanaście starożytnych dębów. Na lewym zaś brzegu i nad rzeczką Świętą szumiały podobno niegdyś święte gaje Litwinów. We wsi Opuszała, położonej niedaleko źródeł tej rzeczki, urodził się

¹⁸⁷ Pacuny – dwie okolice szlacheckie, powiat kowieński, gmina Bobty.

¹⁸⁸ Rańtuch – w staropolszczyźnie było to kobiece okrycie głowy w postaci dużych rozmiarów chusty, najczęściej wełnianej.

¹⁸⁹ Kowalki – wieś nad Niemnem, w odległości około 55 km od Mariampola. W XIX wieku w powiecie mariampolskim, gminie Pogiermoń. Obecnie na terytorium Litwy.

r. 1786 Feliks Bernatowicz¹⁹⁰, autor *Pojaty*, najlepszej powieści historycznej swego czasu. O milę na północ Świętej leżały bagna, jakoby diabłom niegdyś poświęcone, zwane *Welniszker* – grunta diabła. Kolebka Bernatowicza, owiana tyłu tradycjami starej Litwy, wykołysać musiała oczywiście twórcę *Pojaty*, którego portretu poszukujemy dotąd daremnie.

Gleba stron nadniemeńskich staje się od Merecza¹⁹¹ coraz lepsza, mianowicie na lewym brzegu Niemna. Gdy od Olity na wschód ciągnie się kraj piaszczysty i ubogi, to na zachód i północ znakomite rodzą się pszenice i począwszy od Bortkuniszek, gleba zaczyna przechodzić w czarnoziem „traktu zapuszczańskiego”. Lud jest tu pracowity, trzeźwy, gospodarny i zamożny. Kmieć często wianuje córkę tysiącami rubli, a syna posyła do szkół w Mariampolu¹⁹² lub Suwałkach i kieruje na księdza w seminarium sejneńskim. Nie przeszkadza to, że lud ten trzymając się uporczywie tradycji, zamieszkuje przeważnie chaty *kurne* i pomimo że przepisy policyjne w Królestwie już od dawna nakazują murowanie dymników, to jednak w dość dużej wsi Poświętupiach, dwa tylko domy znalazłem (1872 r.) z dymnikami. Konie włościan są niewielkie, ale kształtne, przeważnie kasztany i bułane do żmudzkiej rasy zbliżone. Wózków jednokonnnych to nie widać, tylko dyszłowe, do których bogatsi zaprzęgają nieraz w święto po trzy i cztery konie. Kto ma jednego, zaprzęga go także nie w hołoble, ale przy dyszlu. Do orki używają tu jeszcze sochy, u której na rękojeściach widziałem nasadzone rogi bydłące. Woły kierowane są nawoływaniem podług ich maści; w pobliżu miasta zastępowane są częściej końmi.

Puszczą preńska, ciągnąca się niegdyś ponad Niemnem ku Kownu, obfitowała w dąb i lipę, a tym samym w dziki i pszczoły. Tak jak w lasach balwierzyskich, rosły w niej także cisy, a pamiątkę po nich stanowi nazwa uroczyska „*cisorwe*”. Z kwiatu lip zbierały pszczoły litewskie słynny lipiec, a z dębu wyrabiali bednarze klepkę. Stąd poszły nazwy siól: Boczkieniki i Boczkienikiele¹⁹³ (beczkarze). Boczkienikiele leżą w przesłicznym położeniu nad Niemnem, z pięknym ogrodem na stoku doliny niemnowej, łączącym się z lasem; a liściowe lasy tutejsze, gdzie jeszcze nie są wycięte, wyglądają jak najpiękniejsze parki. We dworze boczkienikielskim kwaterowali

¹⁹⁰ Feliks Aleksander Geysztowt Bernatowicz, właściwe nazwisko: Bern (1786–1836) – powieściopisarz i komediopisarz. Autor słynnej powieści *Pojata, córka Lizdejki* (1826). Zob. W. Kubański, *Twórczość Feliksa Bernatowicza*, Wrocław 1964.

¹⁹¹ Merecz (lit. *Merkinė*) – miasteczko na prawym brzegu Niemna, w powiecie trockim, na historycznym szlaku z Warszawy do Wilna, u ujścia Mereczanki do Niemna.

¹⁹² Mariampol (lit. *Marijampolė*) – miasto w południowej części Litwy, na Suwalszczyźnie nad rzeką Szeszupą.

¹⁹³ Boczkieniki – wieś i dobra, powiat święciański, pierwszy okręg północny, gmina Święciany. Wieś należała do Narwojszów.

r. 1812 Eugeniusz Beauharnais¹⁹⁴ i Michał Ney¹⁹⁵ i przyglądali się stąd ruchom wojsk na polach Dorsuniszek. W tych Dorsuniszkach istniał niegdyś zamek, zwany przez Krzyżaków *Dirsunen*. Gdy Jagiełło r. 1418 płynął z królową i senatem do Wielony, Witold powitawszy tu świetne grono, miał naradę, po której król odpłynął dalej. Dziś ubogie, rolnicze miasteczko kryte słomą, budowane z okrągłaków. Nawet szczyty stodół stawiane są z kłoców kładzionych poziomo pod sam strop.

Dzień był piękny, bibiki napełniały swoim krzykiem powietrze, gdy szliśmy po malowniczym brzegu wysadzaną drzewami drogą z Boczkiem do Gogów¹⁹⁶. Oryle powiadają, że przy uroczysku Gogi Niemen szczególnie obfituje w pstrągi. Naprzeciw wsi Gogów znajduje się wysepka, a przy niej bardzo niebezpieczna rapa zwana *Gogiem* lub *Gogą*. Nazwy te muszą mieć jakiś związek z powiatowym szczepem ludu litewskiego zwanym *Gogami*, który razem z *Dziukami*, *Stakami*, *Szakami* i *Zanawikami* stanowi litewską ludność „traktu zapuszczańskiego”, tj. północnej połowy dzisiejszej guberni suwalskiej.

Napotykamy teraz stoki doliny Niemna podniesione wysoko. Chciałoby się wchodzić na te wszystkie wzgórza, aby napić wzrok rozkosznym widokiem na głęboką dolinę rzeki, ale czasu i nóg na wszystko nie starczy. Chaty wieśniacze tulą się nad Niemnem pod wzgórzami jak małe kurczęta pod kokoszą lub zasiają na ich grzbietach. Na brzegach spotykamy niekiedy człowieka zbierającego w urwiskach stoków kamień wapienny. Wstąpiliśmy do wsi Pilony, mającej obszerne i chędogie domostwa, wśród ogrodów pełnych bujnego warzywa i soczewicy. Gospodą jednak w starej Pilonie¹⁹⁷, sądząc z pustki, nie opiekował się już litewski bożek jadła *Eżagulis*, ani znana w niej być musiała uroczystość *skierstuwes* (*kiszkowe*). Gospodarzem był tylko mazgajowaty, gołowąsy, ale już żonaty i dietny arendarz, który nawet dla naszego Wiktora żadnego posiłku do sprzedania nie posiadał, częstując ino wódką i kwaśnym piwem.

Poniżej Pilony znajduje się *Lejbowia sola*, głąz podwodny, nazwany tak od czasu rozbitcia się wiciny kupca grodzieńskiego Lejby Łososańskiego. Przy sole zwanej *Kozak*, Niemen zwraca się nagle na wschód, gdzie w pięknej okolicy rozsiane są na wyżynach zamożne kolonie. Poniżej ujścia Strawy¹⁹⁸ (stanowiącej tu

¹⁹⁴ Eugeniusz (Eugène Rose) de Beauharnais (1781–1824) – generał francuski w czasie wojen napoleońskich.

¹⁹⁵ Michel Ney diuk d’Elchingen, książę de la Moskowa (1769–1815) – marszałek Francji. Walczył w obronie rewolucji francuskiej oraz w wojnach napoleońskich.

¹⁹⁶ Gogi – wieś nad Niemnem, powiat mariampolski, gmina Poniemuń Pożajście. Pod Gogami znajdują się słynne „progi” niemnowe.

¹⁹⁷ Pilonie – w XIX wieku wieś w powiecie mariampolskim, gminie Poniemuń Pożajście; obecnie na terytorium Litwy.

¹⁹⁸ Strawa – rzeka w guberni wileńskiej i kowieńskiej, prawy dopływ Niemna. Swój początek bierze w powiecie trockim, z niewielkiego jeziora Szpindze. Długość około 60 km.

granicę guberni wileńskiej z kowieńską), w zacisznym ustroniu, wśród pięknego sadu stał pod słomianym, ale podwójnym, staroświeckim dachem, drewniany dawny dworek z gankiem na stupach i widokiem z ganku na Niemen. Był to jakby rodzony brat owego tak pamiątkowego w Mereczowszczyźnie, którą niedawno w karygodny sposób strwoniono.

Malarzu lub poeto! Jeżeli zechcesz wystawić nasz wiejski, skromny przybytek pracy rolnika, ognisko starych cnót rodzinnych i zacnej tradycji obyczajów domowego, to powinieneś, jeżeli dworek stoi jeszcze, odtworzyć wiernie to typowe ustronie. Ale żegnaj miły dworku litewski!... łódkę moją unosi bystry Niemen... już raz ostatni zwróciłem tęskny wzrok ku tobie... już cię nigdy więcej nie zobaczę... a opuszczam nieświadom, czym gniazdem byłeś lub jesteś!

Mijamy młyn wodny i ujście Strawy, poniżej którego znajdują się soły zwane *Woroniata* – wronięta. Brzeg lewy tu płaski, jak zwykle bywa półwysep kola na rzek niegórskich, za to prawy piętrzy się w gaiki i zarośla, które dlatego, że porastają na urwiskach i stromych stokach, nie zostały jeszcze wytrzebione pługiem i motyką. Przed Rumszyszkami zaczął nas prześladować wiatr silny, który pozwalał płynąć tylko przy brzegu, gdzie znowu łódka nasza więzła wśród kamieni. Rumszyszki, małe miasteczko w pow. kowieńskim, przy ujściu strumyka zwanego Przemianą, leżały niegdyś na szlaku, kędy Krzyżacy przeprawiali się nieraz przez Niemen, gdy uderzali w serce Litwy. Poniżej miasteczka drobny nasz statek miał przebywać słynne *Diable mosty* na Niemnie.

Gdzie za Rumszyszkami wieś Szyłany, tam znajduje się rapa pierwsza, która jako groźny bicz na widny i tratwy nazwaną została *Biczeniata* – Biczęta. Ciągną się tutaj na kilkuset krokach ławy podwodnych kamieni, a bystra rzeka bałwani się na nich i burzy. Podług mapy podręcznej, ale szczegółowej koryta niemnowego od Rumszyszek do Kowna, jaką posiadałem, najgłówniejszy z głazów tej rapy zowie się *Spirgus*. Środkiem rzeki jest dość wąska „droga”, którą statki przepływają, nigdy jednak jeden blisko za drugim, ale w znacznym oddaleniu, bo gwałtowny prąd tak szybko je unosi, że gdyby pierwszy napotkał jaką przeszkodę, to drugi mógłby go rozbić. Pod wodę zaś z mniejszym niebezpieczeństwem, ale wielkim oporem, wiciny przeciągane są przez kilkudziesięciu ludzi. Wiktor zalecił nam wysiąść z łódki, którą puściwszy na bystry nurt „drogi” szybko przepłynął Biczęta, gdy my tymczasem na żwirowych wybrzeżach zbieraliśmy skamieliny ze świata paleontologii czwartorzędowej.

Mijamy dalej podwodne głazy: *Matrosz*, *Trębacz* i *Straż*. O pół mili poniżej Rumszyszek bielą się z dala na wyżynie lewego brzegu liczne mury folwarku Dworaliszek, wprost których jest ów właściwy *most diabelski* będący największą z rap niemnowych, zwaną *Biczami* przez orylów, którzy powtarzają przysłowie:

Jak wyjdiesz cało z Goga,
To chwała Pana Boga,
A jak przejdiesz *Biczeniata* i *Biczy*,
To hroszy liczy!!!

Czym Charybda¹⁹⁹ na Morzu Śródziemnym i niegdyś Bingerloch²⁰⁰ na Renie (kiedy miał pierwszy Karol Wielki przepłynąć), tym na litewskim Niemnie są *Bicze*, po których najniebezpieczniejsze są *Biczęta*, następnie dopiero idzie *Gog*, czwartą jest *Hrymjaczka* w gub. grodzieńskiej i *Kamok* pod Rumbowiczami.

Już na półtora tysiąca kroków pod *Biczami* usłyszeliśmy szum Niemna, podobny do odgłosu dalekiego wodospadu. Dalej ujrzeliśmy biały, na poprzek rzeki rąbek, którym były rozbijające się o ławę podwodnych głazów. Przypomniał mi się opis Charybdy z dwunastej pieśni *Odysei* w mistrzowskim tłumaczeniu Siemieńskiego:

Minąwszy zatem wyspę, ujrzałem w tej chwili,
Jakby dym i wał wielki łamiący się z grzmotem,
Aż z rąk wiosła wypadły ze strachu i potem
Same biły się z falą; a nawa jak wryta
Stanęła [...] ²⁰¹.

Szczęściem naszym Wiktorowi ani wiosło nie wypadło, ani nawa nie stanęła, gdy przepływał *Biczęta*. Postanowiliśmy tedy razem z nim na czajce przepłynąć *Bicze*. Niemen jest tu jakby zagrodzony szeroką, podwodną barykadą, w środku której ścieśniony prąd rzeki wyłamał sobie wrota i toczy się tą drogą, potężnie falując. Była więc tylko obawa, aby czajka przy niskich bokach swoich nie zacerpnęła wody tych fal. Oryl prosił nas, abyśmy pozostali nieruchomi i on sam sterował wprawną ręką. W bujnej wyobraźni byliśmy podobni do łupiny orzecha rzuconej na fale potopu. Miałem z sobą *Grażynę*, a przebycie *Diabelskiego mostu* tyle nam zajęło czasu, ile przeczytanie ustępu:

Tak ojciec Niemen, mnogich piastun łodzi,
Gdy Rumszyskiego napotka olbrzyma,
Wkoło go mokrem ramieniem obchodzi,
Dnem podkopuje, pierś górą wydyma;

¹⁹⁹ Charybda (gr. *Χάρυβδις*, *Chárybdis*) – w mitologii greckiej jeden z dwóch potworów morskich (drugim była Skylla) czyhających na żeglarzy po obu stronach cieśniny, lokalizowanej jako Cieśnina Mesyńska lub w okolicach przylądka Skylla w północno-zachodniej Grecji.

²⁰⁰ Binger Loch – wyspa na Renie z Mysią Wieżą, na brzegu stoi zamek Ehrenfels.

²⁰¹ Homer, *Odyseja* [Pieśń XII], przeł. L. Siemieński, Warszawa 1876, s. 195.

Ten natarczywej broniąc się powodzi,
 Na twardych barkach gwałt jej dotąd trzyma,
 Ani się zruszy skała w piasek wryta,
 Ani jej rzeka ustąpi koryta²⁰².

Dosłownie biorąc, ustęp powyższy nie maluje ściśle natury *Diabelskiego mostu*. Nie ma tu bowiem jednej olbrzymiej skały, ale Niemen walczy z całymi ławicami podwodnych głazów. Stara odręczna mapa zaznacza koło Dworaliszek i folwarku Kosobudzkiego, oprócz drugorzędnych, siedmiu wielkich kamieni z nazwami: *Kocioł*, *Malachowicz*, *Malachowicy*, *Diabelski most* (przy głównych wrotach), *Szklanka*, *Rusak*, czyli *Gudas* i *Kirda*. W pobliżu zaś cegielni i ujścia strumienia Miltupis znowu dwa: *Biczy* i *Sole*, czyli *Wyspa*. Według baśni ludowej, kamienie te rzucili do Niemna szatani, chcąc na psotę ludziom zatamować rzekę i stąd powstała nazwa *Diabelskiego mostu*. Inne podanie mówi, że gdy diabeł niósł wielki głaz, aby rozwalić nim klasztor nienawistnych sobie jezuitów, nagle kur zapiał i szatan upuścił skałę w wodę.

Już za Zygmunta Augusta począł oczyszczać Niemen z głazów Mikołaj Tarło ze Szczekarzewic, chorąży przemyski, a ziemianie litewscy mieli mu wznieść kamienny pomnik za tę zasługę, którą wierszem łacińskim opiewał Ślązak Schroether²⁰³. Stanisław August, zachęcony przez podskarbiego Tyzenhauza, polecił oczyszczenie Niemna komisji skarbu litewskiego, która zadanie to poruczyła znakomitemu matematykowi i mechanikowi ex-jezuicie Narwojszowi, proboszczowi grodzieńskiemu i kanonikowi katedralnemu w Wilnie, gdzie był później profesorem Akademii. Nasadzono więc jezuitę, aby zniszczył *mosty diabelskie*, jako biegły w takich praktykach. I rzeczywiście Narwojsz, który przez lat kilka studiował mechanikę w Anglii, Holandii i Niemczech, pracował z pewnym skutkiem przez trzy lata nad oczyszczeniem Niemna, przy pomocy nurków angielskich, ale największych głazów pod Rumszyszkami usunąć nie zdołał. Skutkiem tego nie stanął tu zamierzony dla niego pomnik z wydobytych skał, z napisem przygotowanym już przez Krasickiego. Później, w latach 1805–1806, tudzież 1820–1825, brano się znowu do oczyszczenia Niemna, ale z niewielkim skutkiem.

Niemen przy najniższym stanie wody, posiada wszędzie obok mielizn dostatecznie głęboką „drogę” dla żeglugi, a na długości mil czterdziestu znaleźliśmy

²⁰² Fragment *Grażyny* Adama Mickiewicza. Zob. tenże, *Grażyna. Powieść litewska*, [w:] *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. II: *Poematy*, oprac. W. Floryan, Warszawa 1998, s. 40, w. 903–910.

²⁰³ Adam Schröter, także Schroeter, Schroetter (ok. 1525–1572) – poeta piszący po łacinie. Pierwotnie studiował za granicą, od 1552 w Akademii Krakowskiej. Autor elegii, epigramatów, panegiryków i poematów opisowych, m.in. o Niemnie i Wieliczce.

tylko jeden bród (niedaleko wsi Słomianki w guberni kowieńskiej), gdzie rzeka rozlewa się szeroko i tworzy kilka wysp, a kędy ludzie pieszo przechodzili. Gdyby więc tylko rapy zostały usunięte, to żegluga parowa stałaby się wszędzie możliwa i tania. Na przestrzeni od Biczów do wysp pod Słomianką²⁰⁴, główne skały podwodne noszą nazwy: *Obelinis, Jaczubieski, Jankowski, Matulis, Owczany* z dziećmi, *Oskierki, Jurewicz, Płaski, Czerwony, Kielbuzy, Jaglic, Kony* i *Brudacze*.

Słońce już zaszło za bory, gdy minąwszy pod Zegzdrami jeszcze rapę *Bojarkę* i głąz zwany *Skorulskim*, wylądowaliśmy pod piaszczystym wzgórzem, na którym stała karczemka, mająca być siódmym naszym noclegiem w tej podróży. Miejscowość była dziwnie samotna i ponura. Dokoła szumiał ciemny bór, ale nie poważnym szumem starej puszczy, lecz szelestem sosen cementarnych. Nigdzie światelka, nigdzie człowieka, nigdzie psa nawet nie było, tylko w dali dymiło się z kilku chat małej wioseczki. Na nagiej wydmie stała przed nami otworem ciemna, obdarta, z powybijanymi oknami karczma łaumiańska. Weszliśmy do niej. Była głucha i pusta. Dopiero po narobieniu hałasu, wynurzyła się z jakiejś komórki, niby duch pokutniczy garbata, stara, kaszląca Żydówka, od której dowiedziliśmy się, że jej syn, arendarz, pojechał gdzieś, bardzo daleko, a ona nie ma nic dla nas do sprzedania. Staruszka badała nas, co jesteśmy za jedni, a przyszedłszy do przekonania, że nie powracamy z kryminału, radziła szepcąc, aby nasze walizki schować pod łóżko w jej izdebce, bo jak mówiła, zachodzą tu czasem „różni ludzie”.

Mieliśmy jednak z sobą trzy dębowe wiosła, jeden rewolwer i trochę junackie serca, więc o chowaniu walizek pod łóżko garbatej staruszki nie było mowy, ale brakło nam mleka i jajek na jajecnicę. Wyprawiliśmy Wiktora na liwerunek do wioseczki, skąd długo nie powracał. Nareszcie wrócił z długim nosem opowiadając, że wszystkie chaty znalazł ciemne i bezludne, dopiero w najdalszej usłyszał śpiewanie. Poszedł więc do niej i zastał tam nieboszczyka na słomie, a nad zmarłym śpiewających pieśni pobożne wieśniaków i zwyczajem starym stoł zastawiony obficie wódką, piwem, miodem i nabiałem. Odprawiający tryznę rzekli mu, że na sprzedaż nie mają nic, ale kto głodny, niech z nimi zasiądzie i śpiewa w ciągu nocy, a będzie mógł posilać się, ile zechce.

Niestety nie umieliśmy śpiewać litewskich pieśni pogrzebowych i obawialiśmy się o walizki brzemienne zdobyczami mozolnych poszukiwań, wyprawiliśmy tedy Wiktora, aby pośpiewał nad zmarłym, jeżeli potrafi. Największa zaś nadzieja była w starej Żydówce, która poszła z nim razem. Jakoż po pewnym czasie powrócili oboje, niosąc garnek mleka i tuzin jajek, za co odrzucono z oburzeniem

²⁰⁴ Bicze, Słomianka – w czasach Glogera były to wsie zlokalizowane nad Niemnem w guberni kowieńskiej Imperium Rosyjskiego; dziś znajdują się na pograniczu litewsko-białoruskim.

nasze pieniądze i położono tylko warunek, abyśmy to wszystko spożyli na intencję nieboszczyka.

Noc czarna jak grzech śmiertelny, dzikość okolicy i pustkowia, świst wiatru w pustym budynku, krzyki sów w powietrzu, oddalenie od rodzinnego ogniska, a nade wszystko obraz nieboszczyka w sąsiedztwie i dolatujący z powiewem wiatru śpiew żałobny – wszystko to składało się na atmosferę poępną i cmentarną. Sen pomimo to mroczył powieki, więc podesławszy sobie burkę na chwiejącym się i skrzypiącym stole karczemnym, wzięwszy wiosło pod pachę, usnąłem z myślą o „chauturach” i „dziadach”²⁰⁵, jako zwyczajach płynących z pojęć o życiu zagrobowym u starej Litwy.

Wszedłszy na pagórek, powitałem raz ósmy wschodzące słońce w dolinie Niemna i spojrzałem w stronę Kowna, jak Mojżesz ku Ziemi Obiecanej. Duch mój nie czuł wprawdzie najmniejszego znużenia ani znudzenia podróży, dla której poświęciłbym choćby miesiąc, ale nogi, które większą połowę 40-milowej przestrzeni odbyły pieszo po górzystych i kamienistych wybrzeżach, dopominały się o trochę wywczasu. Osiem najkrótszych, prawie bezsennych nocy i osiem dni upału, dawały się już nieco uczuwać. Twarze nasze i ręce ogorzały jak stary pergamin. Kowna jednak nie było wcale widać, tylko nad dalekim, sosnowym borem lśniła się w blasku słonecznym wspaniała kopuła jakiejś świątyni. Był to dawny kościół w Pożajściu²⁰⁶, jeden z najpiękniejszych w byłej Rzeczypospolitej, wzniesiony wielkim kosztem dla kamedułów r. 1662 przez Krzysztofa Paca²⁰⁷, którego rezydencja na przeciwnym brzegu Niemna leżała.

Po parogodzinnej drodze mijamy Pożajście i rapę niemnową *Kamedułekę*. Wiktor zapewnia nas, że jest to 34. rapa w Niemnie od Grodna, nie licząc kilkudziesięciu *sól* i *sołek*, a przedostatnia przed Kownem, że od Kowna do morza, Niemen ma podobno już tylko jedną rapę *Kotkę*. Piękna wstęga rzeki wiję się nam znowu dzisiaj kręto. Pożajście mamy kilkakrotnie to przed sobą, to za sobą. Mijamy wieś Pietraszuny i znaczne głązy w łożysku Niemna, mające swoje nazwy: *Winda*, *Gryczany*, *Lisy* z dziećmi, *Suczka*, *Petrasz*, *Koin*, tudzież ujście strumyka *Omolis*. W pobliżu małej wysepki i zakrętu Niemna, linia drogi żelaznej

²⁰⁵ Dziady – przedchrześcijański obrzęd zaduszny, którego istotą było „obcowanie żywych z umarłymi”, a konkretnie nawiązywanie relacji z duszami przodków (dziadów), okresowo powracającymi do swych dawnych siedzib. Chałtury lub chautury – odczytywanie imion zmarłych lub dary składane popowi w czasie „pominków”.

²⁰⁶ Pożajście – miejscowość słynąca z mieszczonego się w niej największego zespołu klasztornego na Litwie. Zespół klasztorny stanowi jeden z przykładów baroku włoskiego w Europie Wschodniej.

²⁰⁷ Krzysztof Zygmunt Pac (1621–1684) – kanclerz wielki litewski, marszałek sejmu nadzwyczajnego w Brześciu Litewskim, starosta piński, szedowski, wilski, wilkowski, administrator ekonomii grodzieńskiej i olickiej.

Wierzbołowskiej, idąca z Wilna do Kowna, kryje się w tunel, najdłuższy w Cesarstwie. Górę nad tunelem porasta las z dębów i lip mieszany, a ciągnący się na stokach prawego brzegu w stronę Kowna. Na tej przestrzeni spotykamy gład zwany *Czartową łaźnią*, a dalej inne granity z nazwami: *Królewska komora* z dziećmi; *Dziacka* z dziećmi, *Szumak*; *Dynak*; *Jocz* z dziećmi; *Stożek* i *Słabocki*. Zbytecznym może będzie objaśniać, iż „dziećmi” mianują oryle pomniejsze kamienie, otaczające gład największy, mający swoją nazwę. O *Czartowej łaźni* krążą te same legendy, co o *Diabelskim moście*, że szatan niósł te kamienie na zburzenie kościoła w Pożajściu, ale usłyszawszy pianie koguta, upuścił je w Niemen. Inne podanie mówi o Pacu, fundatorze klasztoru, że zdybawszy diabłów na naradzie, rozpedził ich kijem jarzębinowym.

Na pół mili przed Kownem, w pobliżu ujścia obfitującej w pstrągi rzeczki Jesi, leży miasteczko Poniemuń. Wielki nad Niemnem spichrz zbożowy w Ponieuniu przypomina bogactwo gleby okolicznej i rozległy niegdyś handel kupców poniemuńskich. Niemen od Ponieunia do Kowna ma łożysko wolne od gładów i rozlewa się tak np. szeroko, jak Wisła pod Nowo-Aleksandrią, tworząc w jednym miejscu wyspę (szesnastą napotkaną przez nas od Grodna). Od Ponieunia szliśmy pieszo do Kowna rozkosznymi ścieżynami wzdłuż podnóża wyniosłych stoków doliny Niemnowej, pokrytych przepięknym lasem z bujnych lip, dębów i jesionów złożonym. Od wsi Dziewogoła (po litewsku: początek bóstwa) zaczynały się niegdyś podobno święte gaje bogini miłości Aleksoty, której uroczą piękność, podług wiary pogan, nie mogła być wyobrażona w posągu ani malowidle. Cóż dziwnego, że dla takiej bogini poświęcono jedno z najrozkoszniejszych ustroni Litwy? Tutaj, na wyniosłości zwanej niegdyś Praurimie, a dziś Wesoła, podobno obchodzili poganie ucztą i pieśnią owe chautury, czyli dziady i tryzny. Tutaj przechodnie rzucali na kurhan gałązki przez rok cały, aby potem przez ogień zapalonego stosu oczyszczały się dusze.

Napawaliśmy się wiosenną jeszcze świeżością przyrody, a przedarłszy się na górę przez bujną i cienistą gęstwinę, pełną świergotu ptasząt, poiiliśmy długo wzrok nasz widokiem krajobrazu Niemna. Była to właśnie podług słów Wincenego Pola owa:

najwdzięczniejsza kowieńska dolina,
W całym dziedzictwie kniazia Gedymina²⁰⁸.

A komuż na jej wspomnienie nie przyjdą na myśl słowa Mickiewicza:

²⁰⁸ Fragment wiersza Wincenego Pola *Do Niemna*. Liryk ten pochodzi z antologii zatytułowanej *Ziemia polska w pieśni* (cykl *Nad wodami*) w opracowaniu Jana Lorentowicza, Warszawa 1913.

Widziałem piękną dolinę przy Kownie,
 Kędy rusałek dłoń wiosną i latem
 Ściele murawą, kraśnym dzierzga kwiatem –
 Jest to dolina najpiękniejsza w świecie²⁰⁹.

Za Niemnem leżało Kowno, które z wieżami dziesięciu świętyń i malowniczym położeniem miało z oddali pozór wielkiego i porządnego miasta. W przystani kowieńskiej stało na kotwicy kilkadziesiąt pruskich batów o dwóch i trzech masztach, a sześciu lub dziewięciu żaglach. Statki te obudowane na kształt małych okrętów, pomalowane różnobarwnie, z flagami różnych kolorów na masztach, nadawały przystani widok portu morskiego. Natężyły one do kupców z Królewca, Tylży i Kłajpedy (Memla), a krążyły tylko do Kowna, powyżej którego żeglują wyłącznie wiciny i baty litewskie odrębnych kształtów. W dniu naszego przybycia odpływało kilka statków pruskich z ładunkiem kości, szmat i pięknej białej pszenicy. Wewnątrz innego statku ze zdjętym dachem zauważyłem z dala tłum obdartych kobiet i mężczyzn, podrygujących wesoło przy okrzykach i śpiewie. Nie umiałem sobie w żaden sposób wytłumaczyć przyczyny tego niezwykłego widowiska. Aż na miejscu objaśniono mi, że byli to żebracy, najęci za wódkę do udeptywania szmat ładowanych do batu, a wywożonych z Litwy do niemieckich papierni.

Cały Niemen umoszczony był drzewem z Pińszczyzny, które Prypecią²¹⁰, Jasiołdą, Kanałem Ogińskiego, Szczarą i Niemnem, płynęło tędy za granicę z wielkim ładunkiem wołyńskiej pszenicy i jęczmienia, a nawet wytłoczyn z olearni. Oryle spławiający to drzewo, zwani tu *pińczukami*, wyglądali tak niechędого, że można by ich posądzić, że się jeszcze nigdy oko w oko z wodą nie spotkali. Klepka dębowa z guberni wileńskiej, suwalskiej, kowieńskiej, jest równie jak budulec ważnym przedmiotem wywozu litewskiego, podobno już od czasów, w których Długosz policzył Niemen do rzek spławnych naszego kraju. Za Zygmuntołów, opiekujących się troskliwie handlem i dobrobytem litewskim, postanowieni byli w Kownie przysięgli brakarze do szacowania wartości różnych gatunków drzewa i produktów krajowych do Prus spławianych, aby tam powtórnie onych nie szacowano.

²⁰⁹ Fragment *Grażyny* Adama Mickiewicza. Zob. tenże, *Grażyna. Powieść litewska*, [w:] *Dzieła. Wydanie Rocznikowe*, t. II: *Poematy*, oprac. W. Floryan, Warszawa 1998, s. 23, w. 384–387.

²¹⁰ Prypec – rzeka, prawy dopływ Dniepru, o długości 775 km i powierzchni dorzecza 121 000 km kw. W górnym i środkowym biegu rzeka przepływa przez Polesie. Uchodzi do Zbiornika Kijowskiego.

Kolchidą²¹¹ dla podlaskich Argonautów stał się dzisiaj w Aleksocie²¹² „Zajazd Suwalski”, przed którym nawa nasza dobiła do lądu. Kiedy wysiedliśmy już z czajki, Wiktor podziękował Bogu za szczęśliwą podróż, potem ułamał kęs chleba, posypał go solą i rzucił do wody na znak pożegnania się z Niemnem. Była to jakby cześć oddana rzece rodzinnej, a w rzeczywistości tradycja czci, oddawanej przez dawnych Słowian bóstwu rzeki, która była błogosławioną żywicielką, obroną i szlakiem wędrówek. Teraz przekonałem się, że człowiek przywiązuje się nie tylko do ścian więzienia, wśród których długo mieszkał, do konia, na którym długo jeździł, do kubraka, w którym chadzał, ale i do kilku desek, na których podróżował. Gdy Wiktor oddalał się na czajce, którą poleciliśmy, aby sobie spieniężył, patrzyłem na nią do chwili, aż nie znikła zupełnie z oczu naszych. A i nasz Mazurkiewicz nie był zwyczajnym orylem, ale w niewygodach i przygodach wiernym sługą i życzliwym przyjacielem. Teraz przestał już być naszym sługą, ale pozostał jeszcze przyjacielem. Wybierał się w powrotną, pieszą wędrówkę do rodzinnej Łosośny, obiecując sobie, że po pięciu dniach drogi tam stanie. Żegnał się z nami ze smutkiem i łzami w oczach, bo zapewne żegnał

– na zawsze.

W 27 lat później

*Dzienniczek podróży po Niemnie od Kowna do Jurborga*²¹³

Ujście Wilii²¹⁴ było kresem mojej wycieczki po Niemnie w r. 1872. Przybyłem wówczas do Kowna małą łódką, a z Kowna powróciłem drogą żelazną, zmuszony do odłożenia na przyszłość dalszej podróży wodnej. Dziś, po dwudziestu siedmiu latach (w końcu czerwca 1899 r.) przybyłem do Kowna koleją, aby od ujścia Wilii pożeglować wodą w dół Niemna, mil kilkanaście, ku granicy pruskiej.

²¹¹ Kolchida – historyczna nazwa krainy leżącej na wybrzeżu Morza Czarnego, na terenie obecnej Gruzji. W starożytności Kolchida była kolonią greckiego miasta Milet. Grecy łączyli Kolchidę z obecną w mitologii krainą Aja, celem wyprawy Argonautów.

²¹² Aleksota – stanowi lewobrzeżną dzielnicę administracyjną Kowna. Położona jest na południowym zachodzie od Śródmieścia, na lewym brzegu Jesi; obejmuje Aleksotę, Fredę, Koźliszki, Marwiankę.

²¹³ Jurborg (też Jurborg i Jurburg) – miasto położone w okręgu tauroskim, na historycznej Żmudzi, usytuowane na prawym brzegu Niemna; miejscowość zlokalizowana obecnie na granicy litewsko-rosyjskiej.

²¹⁴ Wilia – dopływ Niemna, rzeka (510 km) przepływająca między innymi przez Wilno.

Na wstępie spotkała mnie w wagonie drobna, ale nieprzyjemna przygoda. Jakaś pani siedząca naprzeciwko, po wyjeździe z Lantwarowa²¹⁵ ku Kownu, zakładając swój parasolik na siatkę, straciła wiszący przy oknie mój kapelusz, który przez otwarte okno wypadł z wagonu. Biedaczka tak się tym strasznie zakłopotowała, że przypuszczam, gdybym zażądał na przeproszenie jej pocałunku, zdecydowałyby się na to niezawodnie. Że jednak dla nas obojga zielona wiosna życia należała już do wspomnień przeszłości, więc nieznaną pani chciała mi tylko ofiarować swój parasolik za kapelusz. Wolałem wszakże przybyć do Kowna z gołą głową niż pod damskim parasolikiem w noc ciemną.

Po gościnnym i zachwycająco wygodnym noclegu u pana Norejki i Zana²¹⁶, obsługiwany przez znanego w kowieńskiej guberni miniaturowego, poczciwego Józefa, wybrałem się rano na miasto, aby kupić kapelusz i przekonać się po trosze, co się też w Kownie od czasu ostatniej mojej tam bytności zmieniło. Zmiany pozornie znalazłem niezbyt wielkie. Przybyło kilkanaście większych kamienic, parę cerkwi, tramwaje i moda pstrocizny barw na szyldach, tramwajach, a nawet – w katedrze biskupiej. Na ulicach zawsze pełno zgiełkliwych i wciągających za łokcie do swoich kamienic Izraelitów, wśród których niespodziewanie spostrzegasz sklep chrześcijański z wędlinami i na szyldzie głowę wieprza, trzymającą w zębach na sznurku szynkę.

Z pośpiechem biegnę do katedry, aby na intencję szczęśliwej podróży zmówiwszy pacierz w gmachu Witoldowym, przypatrzeć się wiszącemu w prezbiterium od kilku wieków ogromnemu i ciekawemu portretowi wielkiego bohatera Litwy. Gdy byłem w Kownie dawniej, nie miałem z sobą, jak dzisiaj, towarzysza z wybornym aparatem fotograficznym, cieszyłem się zatem teraz, że zdobędę pożądaną fotografię, choćby przyszło ustawiać kamerę na wysokiej drabinie, jak to było przed cudownym obrazem N.M. Panny w Czerwińsku²¹⁷. Nie wątpię, że portret Widolda, jako największego z krwi i kości w dziejach średniowiecznych Litwina, a przy tym założyciela diecezji i katedry żmudzkiej, musi być w szczególniejszej obserwacji i okurzony, a może odnowiony (co zresztą nie jest pożądanym), da się tym lepiej odfotografować. Jakież więc było moje zdumienie, gdy na ścianie kościelnej nie znalazłem już ani gwoźdźcia, gdzie wisiał obraz. Zapytałem, co się

²¹⁵ Lantwarowo, właśc. Landwarowo, Landwerów – w XIX wieku wieś i folwark w powiecie trockim, gmina Międzyrzecz, położone około 10 km od Trok, współcześnie na teryt. Litwy.

²¹⁶ Nie udało się odnaleźć biogramów tych osób.

²¹⁷ Czerwińsk nad Wisłą – wieś w powiecie płońskim województwa mazowieckiego, w czasach piastowskich ośrodek grodowy, w I połowie XII w. został tu ufundowany klasztor kanoników regularnych, zachowany do współczesności, obecnie jako bazylika Zwiastowania Najświętszej Marii Panny. W ołtarzu głównym świątyni znajduje się obraz Matki Boskiej Czerwińskiej, uważany za cudowny, namalowany w 1612 przez Łukasza z Łowicza.

z nim stało, ale żaden z młodych księży żmudzkich nie umiał mię objaśnić. Nawet o tym, że portret taki był, nie tak dawno jeszcze, ozdobą tej świątyni, nic nie wiadano. Przypuszczano tylko, że pewnie będzie o tym wiedział jeden z kapłanów starszych, który wyjechał na kilka dni z Kowna. Nie wątpię, że dowiedziałbym się, co zrobiono z tym pamiątkowym portretem, gdybym miał czas na dłuższe poszukiwania. Miałem jednak ten czas tak ograniczony i byłem tak wzruszony tym, że nie znalazłem pamiątki na miejscu, gdzie wieki przewisała, iż nie mogłem mówić o niej spokojnie.

W lewej, bocznej nawie katedry znajduje się piękny, stary ołtarz, który odfotografowaliśmy. W zakończeniu zaś prawej nawy zbudowano niedawno okazałą kaplicę w stylu gotyckim, na przechowywanie Przenajświętszego Sakramentu. Kaplica ta, malowana wewnątrz bardzo jaskrawo, posiada ołtarz snycerską robotą gotycki i malowane na ścianach obrazy świętych w stylu podobnym do bizantyńskiego na tle złoconym. Młody, uprzejmy ksiądz, który mnie oprowadzał, z pewnym rodzajem dumy oświadczył, że ołtarz rzeźbiony był w Szwecji, a do pomalowania kaplicy sprowadzono artystów aż z Tyrolu!²¹⁸ Mój Boże! pomyślałem sobie, że też nie znaleziono już żadnego Litwina w Warszawie, Krakowie lub Wilnie, który i ołtarz wyrzeźbiłby tak samo, a pomalował ściany wprawdzie mniej jaskrawo, ale więcej harmonijnie i zgodnie z poważnym stylem całej świątyni. Widziałem np. u mieszkającego w Warszawie artysty i profesora snycerskich rysunków p. Ignacego Wróblewskiego²¹⁹, Litwina rodem, autora podręcznika dla stolarzy i snycerzy, daleko piękniejsze wzory niż ołtarz wyrzezany w Szwecji. Ten brak snycerzy na Litwie przypomniał mi jedną chwilę podziwu, którą miałem niegdyś na Żmudzi. Gdy przed dwudziestu kilku laty byłem w Szawlach²²⁰ na wystawie rolniczej (już nie pamiętam, na której z rzędu, bo było ich tam trzy, a jeździłem na wszystkie i na ostatnią w r. 1879), pokazywano mi wyroby dowodzące niepospolitego talentu snycerza, którym był małoletni syn włościanina żmudzkiego. Nie wątpię, że talent ten musiał zmarnieć i chłopiec nie rzeźbił później ołtarzy, gdy nieposłany nigdzie na naukę, zaprzął się do pługą i kosy.

Nie mogę tu przemilczeć jeszcze o jednym fakcie, dowodzącym widocznego postępu w Kownie. Oto, gdy przed dwudziestu siedmiu laty, pragnąc mieć fotografie widoków tego miasta i pięknych jego okolic, poszedłem do głównego wówczas zakładu fotograficznego w zamiarze nabycia tychże, dziwiono się bardzo mojemu

²¹⁸ Tyrol – kraina historyczna w Alpach Wschodnich, w Austrii (kraj związkowy Tyrol) oraz we Włoszech (region autonomiczny Trydent-Górna Adyga; od 1363 r. w posiadaniu Habsburgów; w latach 1805–1814 w Bawarii; w 1919 r. południowy Tyrol (de Brenner) przyłączony do Włoch; przedmiot sporu austriacko-włoskiego.

²¹⁹ Ignacy Wróblewski (1858–1953) – malarz, rysownik i grafik.

²²⁰ Szawle (lit. *Šiauliai*) – miasto na Litwie (Żmudź), na wschód od Klajpedy.

żądaniu i mierzono wzrokiem od stóp do głowy, jakby chcąc zbadać, jakiego rodzaju mam bzika. Obecnie już wskazano mi zakład fotograficzny pana Zatorskiego²²¹, który uzyskawszy sobie od komendanta twierdzy kowieńskiej prawo fotografowania miejscowych widoków, posiada gotowe do zbycia. P. Zatorski, uważając to prawo za swój wyłączny monopol, żalił się przed nami, że jeden z księgarzy miejscowych robi mu konkurencję, sprzedając otwarte karty pocztowe z widoczkami Kowna, za co ma wytoczyć mu proces. Widok pięknego ratusza i kościoła jezuickiego fotografowaliśmy z okna jakiegoś hotelu, w którym nająłem w tym celu numer. Nie było bowiem czasu na wyjednywanie odpowiedniego pozwolenia u komendanta forticy, skoro tegoż dnia mieliśmy z Kowna wyruszyć w drogę po Niemnie.

Najęcie lub kupno łodzi i znalezienie przewoźnika do podróży kilkunastomilowej okazało się rzeczą niemożliwą bez znacznej mitręgi czasu, a oczekiwać w Kownie dni kilka na niepewny rezultat było niepodobieństwem. Postanowiliśmy tedy wyruszyć statkiem parowym, korzystając z tego, że kursowało co dzień na przestrzeni między Kownem i Jurborgiem²²² 6 parowców, tj. po 3 w każdą stronę, w różnych porach dnia. Można więc było zatrzymywać się wszędzie, od jednego statku do drugiego, i robić w tym czasie wycieczki pieszo, końmi lub łódką, którą prawie wszędzie na kilka godzin nająć łatwo. A przy tym pan Abdon Zan²²³, współwłaściciel statków parowych zlecił ich administracji, aby nas w każdym punkcie wysadzano na brzeg i przyjmowano na statek, gdzie sobie tylko będziemy tego życzyli.

Deszcz lał jak z cebra, gdyśmy na ciasnej, brzęczącej, blaszanej, odkrytej jednokonce kowieńskiej, podążali z domu pana Norejki do przystani nad Niemnem. Pokład statku, noszącego mitologiczną nazwę „Perkunas” przedstawiał zgiełkliwe rojowisko ludzkie, w którym panowały na równi cztery odrębne języki: litewski, polski, rosyjski i żargon żydowski. Tłum zwiększał się przez mnóstwo napływających z okolicy Kowna pielgrzymów, którzy udawali się na jutrzejszy odpust św. Jana Chrzciciela²²⁴ do odległych o 2 mile od Kowna Sapieżyszek²²⁵. Peregrynacja na parowcach tania, służy pobożnemu ludowi tutejszemu do gromadnego

²²¹ Prawdopodobnie chodzi o Zakład Fotograficzny Władysława Zatorskiego w Kownie, w którym swoje pierwsze praktyki odbywał m.in. znany polski fotograf Władysław Dowmont (1879–1960).

²²² Jurborg (też Jurbork, Jurburg) – miasto położone w okręgu tauroskim, na historycznej Żmudzi, usytuowane na prawym brzegu Niemna.

²²³ Prawdopodobnie Abdon Zan (1849–?) – właściciel ziemski Poniemunia, syn Tomasza Zana (1796–1855), poety, badacza minerałów, przyrodnika.

²²⁴ Odpust św. Jana Chrzciciela przypada na dzień narodzin, czyli 24 czerwca.

²²⁵ Sapieżyszki (lit. *Zapyškis*) – obecnie miasteczko nad Niemnem w rejonie kowieńskim, daw. miasto w granicach Królestwa Polskiego w powiecie mariampolskim.

udawania się na odpusty do takich miejscowości nadniemeńskich, jak: Kowno, Sapieżyszki, Wielona, Błogosławieństwo²²⁶, Średniki²²⁷, Giełgudyszki Dolne²²⁸, Jurborg i kilka innych. Wszyscy prawie pielgrzymi mieli przy sobie książki do modlitwy i zawieszane na szyi różańce, zarówno kobiety jak i mężczyźni. Gdy na pokładzie statku i w kajutach obu klas zrobiło się już bardzo ciasno, a kasjer obliczył przypuszczalnie, że liczba podróżnych przewyższyła pół tysiąca, nakazano odjazd. Niespodziewana jednak okoliczność powstrzymała parostatek jeszcze na chwilę. Oto jakiś wąsaty Litwin, prawdopodobnie rzeźnik albo handlarz nierogacizny, zapragnął jechać razem z kupioną czy niesprzedaną tuczną świnią. Starozakonny kasjer, nieprzyjaźnie usposobiony dla rasy nierogatej, naznaczył dwukrotnie większą opłatę od towaru, niż od osoby właściciela. Wynikła stąd kłótnia, zakończona jednak szybko wprowadzeniem na pokład czworonożnego pasażera, który o tyle był pokrzywdzonym przez Izraelitę, że zapłaciwszy bilet pierwszej klasy, jechał drugą.

Deszcz lał więc i płótno stanowiące dach nad pokładem i ławkami zaczęło przeciekać, a woda wielkimi kroplami kapała na nosy zbitej masy podróżnych. Powstał stąd szmer utyskiwania na niepogodę, a dwóch młodzieńców w mundurach jakiejś specjalnej szkoły uznało w tym przeciekaniu płótna fakt wyzyskiwania ludu przez przedsiębiorców, którzy pobierając po 15 kopiejek od osoby za przewiezienie z Kowna do Sapieżyszek (2 mile), powinni byli zabezpieczyć każdego od zmoknięcia. Młodzi filantropi zażądali księgi zażaleń, znajdującej się na każdym parowcu, pewni, że gdy wpiszą swoją skargę, tłum opatrzy ją troskliwie swymi podpisami. Widocznie nie wiedzieli o wstręcie, jaki w ogóle lud nasz ma do podpisywania się, o czym dopiero przekonali się, gdy owej skargi nikt nie chciał podpisać. W dodatku jakiś stary chłop prawił im, że choćby się cała gubernia podpisała w tej księdze, to będzie płótno przeciekało zawsze, gdy taka jak dziś będzie ulewa.

Wprost Kowna minęliśmy na lewo malowniczą, pokrytą lasem wyżynę Aleksoty, a na prawo ujście Wilii, która przy połączeniu się z Niemnem, nie ustępuje mu szerokością swego koryta. Od ujścia Wilii, do ujścia Niewiaży²²⁹ przeszło

²²⁶ Błogosławieństwo (lit. *Plokščiai*) – wieś na Litwie, w okręgu mariampolskim, daw. w granicach Królestwa Polskiego siedziba gminy Błogosławieństwo w powiecie władysławowskim, w guberni suwalskiej.

²²⁷ Średniki, też Średnik (lit. *Seredžius*) – miasteczko na Litwie, położone w okręgu tauroskim w rejonie jurborskim.

²²⁸ Giełgudyszki Dolne (lit. *Gelgaudiškis*) – miasto na Litwie w okręgu mariampolskim, daw. w granicach Królestwa Polskiego siedziba gminy Giełgudyszki, w guberni suwalskiej.

²²⁹ Niewiaża (lit. *Nevėžis*) – szósta co do długości (209 km) rzeka Litwy, jeden z głównych dopływów Niemna, będący historyczną granicą Żmudzi i Auksztoty.

mila. Niewiaża stanowiła historyczną granicę pomiędzy właściwą Litwą i Żmudzią, a w szczególności pomiędzy dawnym powiatem kowieńskim województwa trockiego i Księstwem Żmudzkim²³⁰. Na wyżynie panującej nad Niewiażą bieli się duży kościół z dwoma wieżami w Słomiance pod Czerwonym Dworem Tyszkiewiczów²³¹, gdzie kiedyś miał istnieć zamek krzyżacki. A dalej, na przeciwległym, lewym wybrzeżu, o dwie mile poniżej Kowna, czerwieni się znowu mały, gotycki kościółek, na nizinie nadniemeńskiej w Sapieżyszkach, fundowany przez Pawła Sapiechę, wojewodę nowogrodzkiego około roku 1530. Tutaj właśnie, gdy statek nasz zatrzymał się wprost kościółka, wysypała się z niego większa połowa pasażerów, na odpust jutrzejszy przybywających.

Niemen płynący od Kowna w kierunku zachodnim robi pod Sapieżyszkami zwrot ku północy. Obydwa brzegi jego doliny są tu malownicze, pokryte zielenią drzew i krzewów. Sama dolina może przeciętnie nie stanowi głębszego jaru, jak na przestrzeni od Grodna do Kowna, ale za to jest podwójnie szeroka i nic dziwnego, bo wyłobiona przez setki wieków działaniem już nie tylko samego Niemna, ale i połączonej z nim Wilii, a dalej Niewiaży i Dubissy²³². O półtorej mili poniżej Sapieżyszek, pod miasteczkiem Wilkami²³³, Niemen zmienia swój kierunek przeważnie północny, na zupełnie zachodni, którego się trzyma już do samej granicy pruskiej, dziewięć mil od Wilk odległej i dalej w Prusiech. Wilki przedstawiają się ze wszystkich małych miasteczek nad Niemnem najcharakterystyczniej, bo jako amfiteatr starych drewnianych domków na spadzistym stoku wybrzeża niemnowego, coś w rodzaju Wyszogrodu nad Wisłą. Dzieje zapisały, że istniała tu w wieku czternastym mała warownia litewska, pod którą w r. 1384 Jagiełło ze Skirgiełłą²³⁴ znieśli zastęp Krzyżaków. Zygmunt I²³⁵ fundował w Wilkach r. 1542 kościół i nadał miejscowemu plebanowi 50 włók ziemi. Z pokładu

²³⁰ Księstwo Żmudzie – księstwo na terenie historycznej Dolnej Litwy, geograficznie umiejscowione na Pojezierzu Żmudzkim, jednostka podziału terytorialnego Wielkiego Księstwa Litewskiego (od 1219) i I Rzeczypospolitej (od 1569).

²³¹ Tyszkiewiczowie – polska rodzina arystokratyczna pieczętująca się herbem Leliwa; pochodziła z Wielkiego Księstwa Litewskiego; posiadają tytuł hrabiowski.

²³² Dubissa (lit. *Dubysa*) – rzeka (131 km) w środkowo-zachodniej Litwie, jej źródła znajdują się w pobliżu miasta Szawle, uchodzi do Niemna.

²³³ Wilki, też Wilkija, Wilkiszki (lit. *Vilkija*) – miasto położone w okręgu kowieńskim, na prawym brzegu Niemna, daw. stolica traktu w Księstwie Żmudzkim.

²³⁴ Skirgiełło Olgierdowicz (1354/1355–1394/1396) – namiestnik w Wielkim Księstwie Litewskim (1386–1392/1394), książę litewski, książę kijowski (1392–1396).

²³⁵ Zygmunt I Stary (1467–1548) – od 1507 roku król Polski, przedostatni z dynastii Jagiellonów na tronie polskim, syn Kazimierza Jagiellończyka, w roku 1525 przyjął hołd lenny zsekularyzowanego zakonu krzyżackiego, w r. 1526 włączył do Korony Księstwo Mazowieckie, zlecił przebudowę Wawelu w stylu renesansowym.

naszego parowca odfotografowaliśmy Wilki i wielką, murowaną synagogę nad Niemnem, której ściany tak fatalnie były splekane, iż zdawało się, że runą od krzykliwych modlitw, jakie dolatywały uszu naszych z otwartych okien bożnicy.

O trzy ćwierci mili poniżej Wilk, na lewym brzegu Niemna, leży w pięknym położeniu wieś kościelna Poniemuń, własność państwa Abdonostwa Zanów. Gościnnie gospodarz tej uroczej miejscowości, najmłodszy z synów Tomasza, jechał właśnie parostatkiem razem z nami i zabierał nas do Poniemunia na nocleg. Jest tu zwyczaj, że gdy statek parowy zbliża się do którego z dworów nadniemeńskich, wioząc doń gościa, maszynista daje parą trzykrotny sygnał, a raczej przeraźliwy ryk na wiorstę przed przystanią. Jeżeli się gościa spodziewają, to mają konie gotowe, które pierwiej przybywają na wybrzeże niż statek. Jeżeli się nie spodziewają, to są w każdym razie zawiadomieni, tak, że gość niedługo potrzebuje czekać na konie. Dla odjeżdżających zaś, których uprzejmość obojga gospodarstwa nie zdołała na dłużej zatrzymać pod swym dachem, jest jeszcze inne u państwa Zanostwa udogodnienie. Na wysokim drzewie w parku znajduje się czatownia, do której wchodzi chłopiec po drabinie i gdy z daleka spostrzeże statek, zawiadamia o tym stangreta, aby miał konie gotowe do odwiezienia gościa na przystań, i ochmich-strzynię domową (tak na Litwie nazywają klucznice, szafarki), aby zastawiała dla odjeżdżających podróży posilek i strzemienne.

Wszystkie większe wsie nad Niemnem sięgają założeniem swoim czasów bardzo dawnych, bo ludność pierwotna najpierw osiadała nad rzekami, gdzie miała z ryb pożywienie i wodę do użytku, i łatwiejsze łowy na dzikiego zwierza, który do wody pić przychodził. Do takich starożytnych osad należy właśnie Poniemuń, którego przedwiekowi mieszkańcy wybrali sobie właśnie tę miejscowość, aby mieć pod bokiem i Niemen, i źródlika, i górę stromą. Na niej urządzili sobie warowne dworzyszczce, po którym został pagórek w parku ogrodowym, dotąd noszący nazwę „piłkalnie”, jak wszystkie w tych stronach miejsca pogańskich warowni, co dosłownie znaczy po polsku sypana-góra, a co Polacy we współczesnej dobie piastowskiej nazywali „gródkiem”, od grodzenia ostrokołów. Gdy po wprowadzeniu broni palnej warownie podobne, z ziemi i drzewa budowane, straciły znaczenie obronne, bogatsi wznosili zamki murowane, a taki właśnie zamek zmurowano i w Poniemuniu. Dobra te zmieniły tyłu właścicieli w wieku XVI i XVII, że bez archiwalnych poszukiwań nie umiem powiedzieć na pewno, kto był właściwie fundatorem zamku poniemuńskiego. Gmach był wielki, więc mogło stawiać go nawet kilku następujących po sobie dziedziców, a nie przedstawiał osobliwszej struktury, ani zabytków sztuki, aby komu zależało na zbadaniu jego dziejów. Był to pierwotnie wielki kwadrat z obszernym dziedzińcem w środku. Jednej z tych połączy zamczyska nie ma już zupełnie, druga została odosobniona od reszty i przerobiona na dzisiejszy dwór mieszkalny. W dwóch pozostałych mieszczą się dzisiaj spichrze, składy i mieszkania gospodarskie.

Z Poniemunia robiłem kilka wycieczek po nadniemniu. Jedną na wzgórze piaszczyste, znajdujące się pod wsią Nowosadami²³⁶, gdzie spodziewałem się znaleźć obfitą w zabytki krzemienne stację, a znalazłem w rzeczywistości tylko jeden piękny nóż krzemienisty i więcej prawie nic. Natomiast pod Kaszelami, w stronę Poniemunia, gdzie przestrzeń wydm piaszczystych na wzgórzu jest stokrotnie mniejsza niż pod Nowosadami, natrafiłem na bardzo wybitne okrzeski krzemienne, ułamki takichże narzędzi i czerepy z grubych garnków lepionych z gliny mieszanej z tłuczonym granitem, służących starożytnym nie za popielnice, jak w ziemiach lechickich, ale do praktycznych użytków. Trzecia wycieczka z Poniemunia do osady Kruki²³⁷, położonej wprost Średnik i ujścia Dubissy, nic mi zgoła nie przyniosła, bo nie tylko, że żadnych śladów starożytności w Krukach nie znalazłem, ale i znajomego nie zastałem, który tu czasowo przemieszkiwał. Poprzestać więc musiałem na odfotografowaniu jego mieszkania, które było typem dworku staroświeckiego, w małym, litewskim miasteczku, a także na zdjęciu z lewego wybrzeża widoku przeciwnych Średnik z górą zamkową. W samym Poniemniu odfotografowaliśmy dwór i mury zamkowe z kilku stron, rodzinę gospodarza stojącą na werandzie ogrodowej, z której roztacza się rozległy i piękny widok na dolinę Niemna. Wreszcie odfotografowaliśmy tak zwane mogiłki, czyli charakterystyczny, odludny, posępny, nieogrodzony, porośnięty krzakami karłowatej sosny cmentarzyki wiejski pod wsią Kaszelami.

Nazajutrz rano statek parowy „Goplana”, nieco mniejszy od „Perkunasa”, unosił nas w miłej atmosferze wspomnień poniemuńskich, do miasteczka Średnik²³⁸, położonego o milę poniżej Poniemunia, przy ujściu Dubissy do Niemna. W Średnikach, nazywanych inaczej przez Żmudzinów Bissen (od rzeki Dubissy), znajdowała się niegdyś na krawędzi góry nadniemeńskiej stara warownia litewska i krzyżacka, kilkadziesiąt razy przez strony wojujące oblegana, zdobywana, burzona i odbudowywana. Pozostały z niej tylko wały, widoczne z daleka, panujące nad okolicą, nasiąknięte niegdyś obficie krwią Litwy i rycerstwa zachodniej Europy. Mikołaj Sapieha²³⁹ około r. 1634 wystawił tu kościół murowany, który podmyty wodami Niemna, runął r. 1829 wraz z plebanią w dolinę rzeki. To zawalenie się

²³⁶ Nowosady – wieś w Polsce położona w województwie podlaskim, w powiecie hajnowskim, w gminie Hajnówka. W końcu XVIII w. wieś należała do powiatu brzeskolitewskiego województwa brzeskolitewskiego.

²³⁷ Kruki (lit. *Kriūkai*) – miasteczko na Litwie w okręgu mariampolskim, po południowej stronie Niemna, naprzeciw miasteczka Średniki, daw. w granicach Królestwa Polskiego jako siedziba wiejskiej gminy Świątoszyn.

²³⁸ Średniki (lit. *Seredžius*) – miasteczko na Litwie, położone w okręgu tauroska, nad Niemnem, daw. miasto szlacheckie Srzedno (Średnik) położone w Księstwie Żmudzkiem.

²³⁹ Mikołaj Sapieha Pius herbu Lis (1581–1644) – marszałek Trybunału Głównego Wielkiego Księstwa Litewskiego, wojewoda brzeskolitewski i miński (od 1638).

kościół średnickiego wyprzedziło o lat kilkanaście podobny wypadek na Kołozy, pod Grodnem, gdzie ze starożytnej cerkiewki, zbudowanej na krawędzi wyżyny nadniemeńskiej, obaliła się cała ściana południowa od strony Niemna i połowa frontowej od Zachodu. Wypadki podobne bardzo są ważne przy badaniach fizycznego tworzenia się dolin rzecznych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że gmachy powyższe zbudowano pierwotnie na miejscach, gdzie powódzie rzeki nigdy przedtem nie dosięgały. Nie brano tylko w rachubę poszerzania się jarów rzecznych, nawet na tych wysokościach, gdzie powódzie nigdy nie dosięgają, ale skutkiem działania wód deszczowych i wpływów atmosferycznych, chodzenia ludzi i zwierząt, usuwa się powierzchnia stromych stoków i przestaje zabezpieczać dostatecznie fundamenta. W ostatnich czasach słynęły Średniki już tylko z wyrobu fajeczek (lulek) czeczotkowych, zwanych „Dropiankami”.

Za Średnikami, w stronie zachodniej, widać na górze park z rezydencją pańską, noszącą nazwę Belweder²⁴⁰. Za Krukami minęliśmy miejscowość Żuki²⁴¹, gdzie u podnóża wyżyn w pięknej dolinie leśnej, stoi samotny kościółek drewniany, będący filią parafialnego, zapewne igłowskiego. Dalej, na krawędzi wyniosłej góry widnieje w wieńcu drzew sędziwych dwór staroświecki, typowy, z wielkim ganikiem i oczywiście wspaniałym widokiem na piękną dolinę Niemna. To Igłów²⁴², gniazdo rodziny Talko-Hryniewiczów²⁴³, z których pan Julian, doktor medycyny, uczony, autor, antropolog i archeolog, mieszka w Troickosawsku, we wschodniej Syberii, na granicy chińskiej, zajmując posadę lekarza Kraju Zabałkańskiego. Na widok malowniczego, staroświeckiego ustronia, gdzie dobrych ludzi ciepłym sercem i szczerymi słowy przyjmują, tworzy się w człowieku jakaś żądza wstąpienia pod dach gościnny i odetchnięcia atmosferą pocziwych serc i umysłów. Gdyby był czas po temu, to niewątpliwie wynieśliśmy z Igłowa takie same wspomnienia jak z Poniemunia. Przywykłszy jednak do liczenia się z każdą godziną w moich wycieczkach po kraju i do odmawiania sobie wszelkich przyjemności towarzyskich, niewchodzących ściśle w zakres programu podróży, popłynęliśmy dalej.

Otóż mamy i Wielonę²⁴⁴, połowę drogi między Kownem i Prusami, miejscowość niegdyś jedną z głośniejszych w dziejach Litwy. Na górze bieli się z daleka

²⁴⁰ Zespół pałacowy w Belwederis – neorenesansowy pałac z I połowy XIX w., który wraz z parkiem i zabudowaniami tworzył daw. majątek Belweder we wsi Belwederis koło Średników.

²⁴¹ Żuki – wieś w XIX wieku należąca do powiatu białskiego, gminy Terespol; współcześnie w województwie lubelskim.

²⁴² Igłów – miejscowość nad Niemnem, własność ziemską rodziny szlacheckiej Talko-Hryniewiczów.

²⁴³ Talko-Hryniewiczze – ród szlachecki, z którego wywodzi się m.in. Julian Talko-Hryniewicz (1850–1936) – znany etnograf, antropolog, lekarz, archeolog amator, profesor Uniwersytetu Wileńskiego i Jagiellońskiego, badacz Syberii.

²⁴⁴ Wielona (lit. Veliuona) – miasteczko na Litwie, położone nad Niemnem, w rejonie jurborskim.

duży kościół, fundowany przez jednego z Radziwiłłów, w połowie XVII wieku. Przedtem jednak istniał zbudowany na początku XV wieku przez Krzyżaków, panujących wówczas na Żmudzi, kościółek gotycki, z którego stworzono prezbiterium dzisiejszego kościoła, nie zachowując w budowie jego głównych naw, harmonii stylowej. Pierwotna Wielona miała być jeszcze osadą skandynawską. Później Witenes²⁴⁵, na początku XIII wieku, miał tu zbudować twierdzę drewnianą na górze, gdzie znajdował się gaj poświęcony bogini Wielonie. Gaj ten święty musiał być zapewne nie tam, gdzie założono zamek, ale na górze przyległej, gdzie stoi dziś kościół. Kościoły bowiem litewskie w wieku XV i XVI zakładano tu przeważnie w miejscach, gdzie stały drzewa czczone przez pogan. Mówimy tu dlatego o gajach i drzewach, uważanych przez pogan za święte, a nie o ich świątyniach, że nauka posiada dotąd tylko wskazówki i dowody o istnieniu drzew i gajów poświęconych bóstwom litewskim, ale o istnieniu świątyni pogańskich, podobnych jakie mieli Słowianie nadbałtyccy, nie posiadamy żadnych dowodów.

Zamek Witenesowy stał się kluczem do posiadania ziemi żmudzkiej. Toteż przywódca rycerzy niemieckich, Henryk Bawarski²⁴⁶, założył w pobliżu Wielony twierdzę Bajerburg²⁴⁷. Gedymin²⁴⁸, dziad Władysława Jagiełły, przy oblężeniu Wielony, bronionej przez Krzyżaków, poległ. Gdzie ciało jego zostało pochowane, jest dotąd zagadką, bo jedna mogiła Gedymina znajduje się pod Wilnem, a drugą pokazuje lud na górze zamkowej w Wielonie. Oczywiście, każdy mieszkaniec Wielony woli, żeby ziemia jego rodzinna, a nie wileńska, miała zaszczyt pokrywania zwłok bohaterskiego władcy, tak samo, jak każdy wileńczyk pragnie mieć Giedymina w mogile wileńskiej. Naszym zdaniem, zwłoki Giedymina spoczywać muszą pod Wilnem. Wielona bowiem była w XIV wieku często wydzierana sobie wzajemnie przez zakon i Litwę, a więc na takim pograniczu nie pogrzebano by władcy kraju, tym bardziej, że poganie, wierząc silnie w życie dusz zagrobowe, musieli pragnąć spokoju dla ducha i mogiły Gedyminowej. W r. 1398 Krzyżacy zbudowali w Wielonie twierdzę, którą nazwali Friedeburg, i założyli tu w r. 1400 jakby stolicę Żmudzi. Odzyskanie tej krainy dla Litwy uważali już sami władcy litewscy za niemożliwe, gdyby nie nadzieje w sojuszu z Polską, która posiadała rycerstwo najwaleczniejsze w Europie. W latach 1416, 1418 i 1423 odbywały się w Wielonie zjazdy i układy wielkich mistrzów zakonu z Jagiełłą i Witoldem.

²⁴⁵ Witenes – w latach 1295–1316 wielki książę litewski, spokrewniony z Giedyminem.

²⁴⁶ Henryk XIV Bawarski, Henryk II jako książę Dolnej Bawarii (1305–1339) – książę Dolnej Bawarii (1310–1334).

²⁴⁷ Zamek Bajerburg – twierdza założona przez Henryka XIV Bawarskiego w 1334 r., położona niedaleko Wielony nad Niemnem.

²⁴⁸ Gedymin, też Giedymin, lit. *Gediminas* (1275–1341) – wielki książę litewski (1316–1341), założyciel dynastii Giedyminowiczów, dziad Jagiełły.

Góra zamkowa, położona w sąsiedztwie kościelnej, włączona dziś jest do ogrodu dworskiego państwa Zaleskich, właścicieli dóbr Wielona. Śladu murów nie ma na niej żadnych, bo niewątpliwie zamek tutejszy, jak prawie wszystkie ówczesne, był drewniany. Wśród ogrodu, o paręset kroków od grodziska, znajduje się w pięknym położeniu dwór wieloński, w którym wychowywał się i przemieszkiwał w młodości, znany z podróży i prac swoich w Indiach wschodnich, korespondent „Kroniki Rodzinnej”, a dygnitarz stolicy apostolskiej, ksiądz Zaleski²⁴⁹. Los dziwnie nieraz rzuca ludźmi. Oto np. z dwóch gniazd: Iglowa i Wielony, tylko Niemnem przedzielonych, zabłąkały się litewskie dzieci na kraje świata azjatyckiego, aby pracować dla dobra ludzkości, gdzieś nad Amurem²⁵⁰ i nad Gangesem²⁵¹.

Kościół w Wielonie znaleźliśmy świeżo odnowiony, na cmentarzu eliptycznym (jak dawne słowiańskie grodziska), porządnie murem obwiedzionym, z plebanią księdza Tumasa, obszerną i schludną. Była to niedziela i właśnie gdy przybyłem do świątyni, wychodził na ambonę dziekan z kazaniem. A że po litewsku umiem mało i z kazania niewiele rozumiałem, użyłem więc godziny całej, przez którą ono trwało, na przypatrywanie się rysom kobiet, mężczyzn i dzieci, i cechom antropologicznym ich oczu, włosów, wzrostu itd. I cóż na to powiecie? Cały wygląd tego ludu tak się mało różni od Mazurów znad Narwi²⁵², że gdyby nie kazanie mówione po litewsku, to mógłbym przysiąc, że znajduję się w kościele gdzieś w małym miasteczku albo na wsi w okolicach Łomży²⁵³ lub Pułtuska²⁵⁴. Przyglądałem się drobiazgowo wszystkim szczegółom rysów twarzy przynajmniej u dwustu osób i każda twarz studiowana utwierdzała mię w moim spostrzeżeniu. Gdyby nawet kroniki średniowieczne nie opisywały, jak Litwa przez dwa wieki wyludniała Mazowsze i ziemię dobrzyńską ciągłym uprowadzaniem tłumów polskiego, rolniczego ludu do swoich puszczy nadniemeńskich, gdyby nawet wielki poeta w swoich *Trzech Budrysach*²⁵⁵ nie naszkicował plastycznie głównej charakterystyki ówczesnych stosunków między dwoma narodami znad Niemna i Widy,

²⁴⁹ Zaleski – nie udało się ustalić, kogo Gloger ma na myśli.

²⁵⁰ Amur – rzeka we wschodniej Azji (2824 km), między Rosją a Chinami.

²⁵¹ Ganges – rzeka w południowej Azji (2700), przepływa przez Indie i Bangladesz, przez wyznawców hinduizmu uważana jest za rzekę świętą.

²⁵² Narew – rzeka (484 km) przepływająca przez północno-wschodnią Polskę, prawy dopływ Wisły.

²⁵³ Łomża – miasto na prawach powiatu w północno-wschodniej Polsce, w województwie podlaskim, nad rzeką Narew. W XIX wieku powiat i gmina Łomża.

²⁵⁴ Pułtusk – w okresie staropolskim był trzecim, po Warszawie i Płocku, miastem na Mazowszu z murowanymi fortyfikacjami; w XIX wieku miasto powiatowe guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego; współcześnie miasto w województwie mazowieckim, w powiecie pułtuskim (siedziba starostwa), siedziba władz gminy miejsko-wiejskiej Pułtusk. Leży nad Narwią.

²⁵⁵ Chodzi o wiersz Mickiewicza *Trzech Budrysów (ballada litewska)*. Zob. A. Mickiewicz, *Dziela. Wydanie Rocznicowe*, t. I: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1998, s. 292–294.

to sama uderzająca w każdej twarzy tożsamość typów, musiałaby doprowadzić do wniosku, że było jakieś ogólne zmieszanie się krwi, które wytworzyło typ jednolity obu ludów.

Przed samym zachodem słońca przybyliśmy do wsi kościelnej, noszącej nazwę Błogosławieństwo, a będącej własnością pana Strumiłły²⁵⁶, jednego z bardziej przedsiębiorczych ziemian litewskich. Właściciel przebywał w innym majątku, więc udałem się pod opiekę uprzejmego administratora w Błogosławieństwie, pana Balukiewicza²⁵⁷. Ten oprowadzał mnie po gospodarstwie i malowniczym parku, położonym na stokach wyżyny; pokazywał bardzo ładne konie i bydło; objaśniał o miejscowych stosunkach rolniczych, ekonomicznych i o wielkich serwitutach włościan, obarczających dobra przez niego administrowane. Dowiedziałem się od pana Balukiewicza, iż okolica tutejsza służy niekiedy za miejsce zsyłki dla rodzin sekciarskich ze środkowych guberni cesarstwa. Takich rodzin znajduje się obecnie kilka w gminie tutejszej. Wszystkie żyją w nędzy, ponieważ nie chcą korzystać z zarobków rolniczych, które z powodu znacznej emigracji włościan do Ameryki i z braku rąk do pracy są tu dość wysokie. Pan Balukiewicz namówił syna jednej z tych rodzin, aby przyjął u niego dość lekki obowiązek furmana. Cała jednak służba tego młodzieńca trwała zaledwie miesiąc, bo słysząc ciągłe ubolewania rodziców, że dziecko ich musi pracować, porzucił wprędce swój obowiązek i wołał z rodzicami przymierać z głodu, byle próżnować.

Jakkolwiek nie byłem nigdy ani gastronomem, ani łakomym, ale przyznaję się, że wśród opowiadań p. Balukiewicza, nader mile i dźwięcznie uderzyły o moje uszy, w drugim pokoju wymówione przez panią Balukiewiczową wyrazy: „A czy kurczęta już na różnie?”. Przy kurczętach, które były wybornie upieczone, toczyła się rozmowa o języku litewskim. Pan Balukiewicz urodzony w powiecie trockim, mieszkał tam długo w codziennym zetknięciu się z ludem wiejskim, znał więc gruntownie język litewski w p. trockim, a zamieszkawszy od lat kilku w Błogosławieństwie, poznał go również dobrze i w okolicy tutejszej. Otóż p. Balukiewicz znajdował dość znaczną różnicę w języku ludowym dwóch powyższych okolic. Dom np. w powiecie trockim zowie się *namas*, a w okolicy Błogosławieństwa *butas*. Pług w p. trockim *arktas*, a tutaj *żagria*; deska w trockim *hunta*, tu zaś *lanta*; dach w trockim *danktis*, tu *stogas*; ręka w trockim *runka*, tutaj *ranka* itd. Język litewski w okolicy Błogosławieństwa nosi na sobie piętno sąsiedztwa niemieckiego, od czego znowu jest wolnym lud trocki. Np. izba zowie się w pow. trockim *grincza*, a tutaj *stuba*. Także w wielu razach używana nad Wilią litera ł, zastąpiona została tutaj przez l. Takie wyrazy znane w całej Litwie jak: *greblis* – grabie, *łopiata*

²⁵⁶ Strumiłło – wieś Błogosławieństwo należała w XIX w. do litewskiej gałęzi rodu Strumiłłów.

²⁵⁷ Balukiewicz – szlachcic, administrator we wsi Błogosławieństwo.

– łopata, *drabinas* – drabiny, *aszis* – oś, *reszetis* – rzeszoto itp. dowodzą, że rolnictwo przyszło na Litwę od Słowian.

Z rolnictwem przyszły i zwyczaje rolnicze znad Wisły nad Niemen, takie np. jak dożynki, które odbywają się tutaj w podobny sposób jak na Mazowszu. Oto w kancelarii p. Strumiłły widzimy na ścianie wiszący wieniec dożynkowy, upleciony z kłosów żyta i pszenicy, przewijanych świecidełkami, przyniesiony mu przez zniwiarzy w roku zeszłym i przechowany od tamtej pory we dworze aż do nowego, który mu w tym roku w ostatnim dniu żniwa przyniosą, śpiewając pieśni dożynkowe.

Z Błogosławieństwa robiliśmy wycieczkę do Raudania²⁵⁸ (inaczej zwanego Rawdaniem lub Rawdanianami), gdzie jak powiadają kronikarze, Krzyżacy dla wzmocnienia swego panowania na prawym brzegu Niemna w ziemi żmudzkiej zbudowali warowny zamek na górze. Oczywiście nie był to zamek dzisiejszy, którego wspaniała wieża, prawdopodobnie w wieku XVI wzniesiona, panuje nad okolicą, a mury przerobione do niepoznania, lubo w stylu archaicznym, stanowią rezydencję dóbr teraźniejszego właściciela p. E. Fario de Castro²⁵⁹. Z Błogosławieństwa wyjechaliśmy drożyną przez bujne i kwieciste łąki dworskie, które ciągną się szerokim pasem przynajmniej ćwierć mili w dolinę Niemna, pomiędzy wyniosłością lewego jej brzegu a rzeką. Łąki nadniemeńskie, pomiędzy Grodnem i Kownem, napotykanne tylko na małych przestrzeniach na pochyłości stoków jaru niemnowego, od Kowna, gdzie dolina rzeki staje się szersza, ciągną się już w wielu miejscach wąskimi pasami, które od Błogosławieństwa stają się znacznie szersze, a wszędzie są bardzo żyzne, jako podlegające większym powodziom.

Gdy zatrzymaliśmy się na piaszczystym brzegu wprost Raudania, okazało się, że łódka przewoźnicza znajduje się na brzegu raudańskim, ale w miejsce przewoźnika wylazła z jakiejś budki baba i na nasze wołania zaczęła tylko coś mówić i gestykulować rękami, lecz szerokość Niemna nie pozwalała zrozumieć, co mówiła. Niewiasta tymczasem nie wiedzieć co krzyczała i gestykulowała bez przerwy, a nie brała się do wiosła, jak to nieraz czynią kobiety nad rzeką wychowane. Była bardzo gadatliwa, bo, pomimo że czekaliśmy cierpliwie, krzyczała przynajmniej pół godziny, zwrócona w naszą stronę, zanim spoza konopi wylazł jakiś niemrawy mężczyzna i drugie pół godziny przygotowywał się do wypłynięcia po nas. Narazie przybyła maleńka przeciekająca łódka, do której wsiadłszy, cały kwadrans walczyliśmy ze wzburzonym od silnego wiatru Niemnem, zanim wylądowaliśmy pod parkiem raudańskim. Park ten łączy się z lasem, na stokach doliny ciągnącym się. Wprost olbrzymiej, okrągłej, z blankami wieży zamkowej, jest on przecięty

²⁵⁸ Raudań, Raudanie, także Raudany – miasteczko oddalone 28 km na wschód od Jurborka przy drodze Kowno–Jurbork, współcześnie na terytorium Litwy (dawniej w gub. kowieńskiej).

²⁵⁹ E. Fario de Castro – nie udało się znaleźć informacji na temat tej osoby.

w stronę pięknej rzeki i tutaj od stóp wieży najbardziej malowniczy ukazuje się widok. Do wnętrza zamku nie zachodziliśmy, nie przypuszczając, aby znajdowały się w nim jakie pamiątki krajowe. Właściciela zresztą w domu nie było, a jego zastępca, człowiek niemiejskowy, nie umiałby nas objaśnić w rzeczach przeszłości. Gdyby tak spotkać postać w rodzaju klucznika Horeszkowego w starym zamku, to byłaby chwila rozkoszy, o której i napisać by coś można, i zachować miłe wspomnienie na zawsze, ale tacy klucznicy legli już wszyscy w grobie, a kamerdynerów nigdy nie miałem odwagi zapytywać o tradycje miejscowe. Administratorowi pana E. Fario Castro byłem jednak wdzięczny i za to, że gdy poszedł do niego pan Balukiewicz oznajmić o turystach z aparatem fotograficznym, pozwolił nam na odfotografowanie zamku i na przechadzkę po ogrodzie i parku.

Po wygodnym noclegu w Błogosławieństwie, nakarmieni po staropolsku, pomykaliśmy rączymi gniadoszami przez łąny bujnego na sążeń żyta i gęstej jak szczotka pszenicy, na zachód, w stronę Giełgudyszek Górnych²⁶⁰. Ziemię tu są żyzne, lud zamożny, wsie dobrze zabudowane, mało różniące się ogólnym wyglądem od mazowieckich znad Narwi. Wszędzie spotykamy fizjonomie wieśniaków i wieśniaczek jakby typowe znad Narwi lub Wisły. Kości tylko policzkowe na twarzach niektórych osobników zdawały się wypuklejsze niż u Mazurów. Widocznie pokrewieństwo dwóch ludów, to jest mieszanie się krwi dwóch odrębnych plemion było i odwieczne, i masowe. Nie idzie zatem, żeby odrębne znamiona psychologiczne Lettów²⁶¹ nie miały się przejawiać u ich prawnuków, mających krew zmieszaną z krwią lechicką. Oto np. pociąg do towarzyskiego życia w gromadzie, czyli zamieszkiwania w zwartych wioskach, choćby w warunkach najniegodniejszych, tak wybitny na Mazowszu, daleko słabszym jest w usposobieniu Litwina. Litwin widząc u Niemców korzyści rolnicze, płynące z podziału na oddzielne kolonie, chętnie ponosi znaczne koszta i trudy, aby tylko ogromadzić w jednym kawałku swoje pole i z gromadnej wioski przenieść na kolonię swój dom, gospodarkę całą i ogród. Powie kto może, iż dużo tu działa wpływ sąsiedztwa pruskiego. Zapewne, ale komasację podobną i to bardzo silną, widziałem także na Litwie oddalonej od pruskiego sąsiedztwa, np. pod Olitą, gdy tymczasem na Mazowszu wioski położone pomiędzy koloniami niemieckimi, czują wstręt do przeprowadzenia takowej.

²⁶⁰ Giełgudzki (lit. *Gelgaudiškis*) – miasto na Litwie, położone w okręgu mariampolskim, w czasach Królestwa Polskiego, na przełomie XIX i XX w. siedziba gminy wiejskiej Giełgudzki w guberni suwalskiej.

²⁶¹ Lettowia – kraina zamieszkała przez Lettów – według XII-wiecznych kronikarzy, nazwa Lettowie odnosiła się do całego szczepu ludów zamieszkujących dzisiejsze ziemie Litwy i Łotwy oraz dawne Inflanty i Kurlandię. O Lettach pisał m.in. Adam Mickiewicz w przedmowie do *Konrada Wallenroda* (1828).

Giełgudyszki są dwojaki: *górne* i *dolne* na lewym brzegu Niemna, na prawym zaś leży zamek Giełguda w dobrach Pusłowskich²⁶² Eleonorowo. Były to niegdyś dobra rodziny Eperjeszów, znanej na Litwie jeszcze za czasów saskich, ale gdy pod koniec XVII wieku przeszły w posiadanie Giełgudów²⁶³, lud litewski nazwał je Giełgudyszkami i ta ostatnia nazwa już się ustaliła. Giełgudyszki Górne należą do pana Szemiota²⁶⁴, którego nie zastaliśmy w domu, a o którym dowiedzieliśmy się, że jednogłośnie został w tym roku wybrany na sędziego gminnego przez lud wiejski. Pan Staciński²⁶⁵, ekonom, oprowadził nas po obszernym, górzystym ogrodzie, obfitującym w warzywa i rozmaite drzewa owocowe, wśród którego obejrzelśmy staroświecki dworzec, murowany, z podwójnym dachem i pięknym widokiem z werandy ogrodowej na Niemien. Widok fotograficzny tego dworca został zdjęty od frontu i dziedzińca.

Słońce paliło żarem, ale czasu do stracenia nie było, więc ruszyliśmy dalej na zachód, lewym brzegiem Niemna, do Giełgudyszek Dolnych, o trzy ćwierci mili stąd odległych. Po drodze oglądaliśmy na żyznym pastwisku nadniemieńskim stado bardzo ładnych krów holenderskich p. Szemiota i byliśmy przy dojeniu ich w polu. Towarzysz mój, chcąc odfotografować to bydełko, potrzebował zmienić klisze i w tym celu zamknął się wraz z kliszami w wielkim, czarnym, nieprzepuszczającym ani odrobiny światła worku, gdzie od czasu do czasu ruchy swej czynności uwydatniał. Przypatrywały się temu bardzo ciekawie dobrane krowy, a jeszcze ciekawiej ich pasterz. Pies tylko jego szczekał gniewnie i w pauzach swego szczekania usuwał się wielce niedowierzająco, coraz dalej, od czarnego, ruszającego się worka.

Jadąc dalej, zauważyliśmy w pewnej odległości od naszej drogi wzgórza piaszczyste, na których prawdopodobnie udałoby się wyszukać ślady pobytu człowieka w czasach starożytnego użytku krzemienia. Minęliśmy odosobnioną chatkę, przy której wieśniak ogradał płotem z łożyny mały ogródek. Wieśniak nie różnił się wyglądem i ubiorem od Mazura, a płot jego nie przedstawiał żadnej różnicy od płotów mazowieckich i podlaskich, plecionych jakby w bardzo szeroki warkocz na kołkach. Już pod samymi prawie Giełgudyszkami Dolnymi stało przy drodze duże, widocznie do dworu należące, drewniane, bardzo stare domisko, niezamieszkiwane przez ludzi, a będące we wszystkich najdrobniejszych szczegółach swojej budowy taką typową karczmą mazowiecką lub „czworakiem” folwarcznym znad Narwi lub Wisły, że obejrawszy tę, może parowiekową i rozwalającą się już, rudę, uwieczniliśmy ją za pomocą sztuki fotograficznej.

²⁶² Pusłowscy – rodzina arystokratyczno-ziemiańska pochodząca z Litwy, kuzyni Giełgudów.

²⁶³ Majątek z rąk węgierskiej rodziny Eperjeszów przejął w 1759 Antoni Giełgud.

²⁶⁴ Być może chodzi o Wincentego Szemiota h. Łabędź (1839–1918).

²⁶⁵ Pan Staciński – nie znaleziono informacji o tej osobie.

Giełgudyszki przed stu laty, za rządów pruskich, przeszły na własność niemieckiej rodziny, baronów Keidlów²⁶⁶. Zaprowadzono tu wówczas wzorowe gospodarstwo rolne, na dwudziestu folwarkach, składających te dobra i leśne, na trzystu włókach lasu. Powstała także sławna fabryka serów „keidlowskich”, ciesząca się długo największym w kraju powodzeniem, a gdy później nabrały równego rozgłosu inne fabryki serów krajowych (np. ronikierowskie, brochockie), to w Giełgudyszkach rozwinęto znowu największą z prywatnych hodowlę koni. Około roku 1894 Keidlowie sprzedali dobra Giełgudyszki spółce ziemian litewskich za cenę bardzo niską, bo przenoszącą o niewiele po rubli tysiąc włókę. Byłby to istotnie złoty dla nowonabywców interes, gdyby nie serwituty włościan i brak jednomyślności w działaniu wspólników, skutkiem czego sprzedali to złote jabłko z niewielką korzyścią swoją pani Komarowej, obecnej właścicielce.

Nieco podobny jak w Giełgudyszkach Górnych, tylko obszerniejszy i w ładniejszym położeniu, a za to mniej typowy, znajduje się w Giełgudyszkach Dolnych dworzec z XVIII wieku, murowany, obszerny, na suterrenach. Ogród na stokach jaru niemnowego, szumiący starymi, wyniosłymi jak sosny dębami, łączy się z pięknym, leśnym parkiem, w którym poprzecinane są w gwiazdę drogi spacerowe. Mury gospodarskie, spichrze i dziedzińce odpowiadają swym ogromem wielkości dóbr, które po ordynacji Zamoyskich należą w kraju do kilkunastu największych. Uprzejma administracja dała nam dzielne konie, elegancki wehikuł i pana buchaltera, żeby nam „cyceronował” na prawym brzegu Niemna, gdzie pragnęliśmy zwiedzić „Giełgudowy zamek” i podążyć tam do przystani zwanej „Borek”, aby wsiąść na parowiec podążający na noc do Jurborga.

Przejechawszy przez park i koło pola bielejącego się bujnym, kwitnącym grochem, wyjechaliśmy na szeroką nizinę niemnową, tak samo jak pod Błogosławieństwem bogatą w żyzne łąki, przez które unoszeni drogą dzielnymi biegunami, stanęliśmy lotem błyskawicy u przewozu naprzeciwko Eleonorowa. Prom w kształcie łodzi, na której ściętych poprzecznie obu końcach znajdowały się na zawiasach burty spuszczone, ułatwiające wjazd i zjazd, był tak mały, że zaledwie pomieścił parę wielkich koni z wehikułem i z nami. Ale za to dwóch przewoźników przy pomocy długich wiosł, którymi w wielu miejscach do żwirowego dna rzeki sięgali, przewiozło nas dość szybko przez Niemen, który w tej miejscowości niewiele ustępuje szerokością Wiśle pod Warszawą. Z Eleonorowa jechaliśmy ponad Niemnem piękną drogą wysadzaną drzewami, wzdłuż podnóża stoków prawego wybrzeża, pokrytych malowniczo liściastą gęstwiną leśną. Droga ta po-

²⁶⁶ Niemiecka rodzina baronów von Keidlów prowadziła w XIX wieku na terenie Prus działalność rolniczo-przemysłową; odznaczała się również działalnością polityczną. Dr Wilhelm Keidl był przedstawicielem Prus na kongresie wiedeńskim.

prowadziła nas potem na górę, gdzie najprzód ukazały nam się mury pogorzałego folwarku i za rzeczką płynącą bystro parowem, na którym musiał istnieć kiedyś most zwodzony, a dziś sterczały resztki załamego, ujrzelśmy kilkopiętrowe ruiny, niegdyś potężnego zamczyska Giełgudowego. Oczywiście zamek ten starszym jest, niż było władanie Giełgudów w tych dobrach. Musiał być jednak przebudowany przez któregoś Giełguda, skoro ustaliła się przy nim nazwa tego rodu. Dziś składa się z trzech wielkich połaci, klamrę otwartą ku północy tworzących, której najdłuższa, środkowa część zwrócona jest na południe i dolinę Niemna, i w tej mieszkają jeszcze jacyś ludzie. Bok południowy, widocznie niedawno jeszcze zamieszkały, przedstawia dziś zupełną ruinę, zachodni zaś przerobiony został na spichrze zbożowe, co było o tyle dobrą myślą, że przynajmniej nad spichrzem musi być dach naprawiony, ratujący mury od zagłady.

Zamek posiadał cztery baszty na rogach i końcach wielkiego gmachu. Dwie baszty zachodnie są jeszcze w dobrym stanie, okrągłe jak raudańska, ale nieozdobne, wysokością jednak wspaniałe, z dachami ostrokągowymi, na których obie iglice nasadzono koła dla bocianów, które porobiły sobie wspaniałe na nich gniazda i kiedy właśnie fotografowaliśmy obie baszty, na każdym gnieździe stał bocian zadumany na jednej nodze. Były to jedyne zresztą żywe istoty, które spotkaliśmy w tym zamku. Wszędzie porastały chwasty i wiała pustka grobu. Choć widocznie mieszkają tu jeszcze jacyś ludzie, ale nigdzie śladów ich pracy, życia, ich życzliwego pozdrowienia, uśmiechu, opowiadań tradycji, nawet najpospolitszego ich zaciekawienia. A jednak ileż tu pomyślnych warunków bytu istnieje dla każdego rozumnego, pracowitego i skrzętnego mieszkańca kraju. Gleba rosieńskiego powiatu żyzna, komunikacja Niemnem dobra i dróg pełno, położenie malownicze, powietrze najzdrowsze, zieleni obfitość, mury do zamieszkania ogromne, ruczaj z przezroczystą jak kryształ wodą u stóp zamczyska szemrzący, mógłby nawet łatwo potworzyć idealne kaskady, wodotryski, kąpiele i prysznice, a co najważniejsza hodowle łososiopstrągów (salmonoidei), przy tym dwa pobliskie handlowe miasteczka jak Jurborg i Rosienie²⁶⁷. Jednym słowem jest wszystko dla umiejętnych i pracowitych, a jednak jakaż tu wieje wszędzie straszna pustka, z powodu, że właśnie ludzi takich za mało mamy w społeczeństwie.

Rącze bieguny niosły nas szybko do przystani statków parowych, zwanej Borek, od której droga bita stanowi najkrótszą komunikację pomiędzy Niemnem i powiatowymi Rosieniami. Jechaliśmy ćwierć mili w gorączkowym niepokoju, czy nie spóźnimy się na statek do Jurborga. I rzeczywiście spóźnilibyśmy się o kwadrans, gdyby nie to, że parostatek, który miał nas zabrać, przywiózł taką

²⁶⁷ Rosienie – miasteczko nad rzeką Hosienką, położone około 75 km od Kowna, współcześnie na terytorium Litwy.

ilość towarów z Kowna dla Rosień, a samego piwa bawarskiego z browarów kowieńskich kilkadziesiąt antałów, iż na wyładowanie zmitrężono blisko pół godziny, co uratowało nas od pozostania na noc w Borku²⁶⁸.

Dolina Niemna poniżej Giełgudyszek zmienia swój dotychczasowy charakter. Król rzek litewskich wyżłobiwszy sobie jar głęboki i malowniczy w wyżynach ziemi litewskiej i żmudzkiej spływa powoli na płaszczyzny nadbałtyckie. Dolina rzeki się rozszerza, płaskowzgórza obu brzegów obniżają. Na lewym brzegu widać w oddali pagórki i przestrzenie piaszczyste, na których można by niewątpliwie znaleźć ślady pobytu mieszkańców tego kraju z doby użytku krzemienia. Sam Jurborg leży na płaszczyźnie z prawej strony. Miał niegdyś zamek przez Krzyżaków zbudowany i był przez nich uważany na równi z Wieloną za klucz i stolicę ich władzy na Żmudzi. Dziś, jako pograniczny, jest pomiędzy Kownem i Tyldą, miasteczkiem największym i najhandlowniejszym, a ruch towarowy pomiędzy Kownem i Jurborgiem jest może główną podstawą bytu ożywionej żeglugi parowej na powyższej przestrzeni.

Kto przybywa Niemnem do Jurborga, spostrzega z dala nie kościół, ukryty za domostwa i drzewa, ale panującą nad dachami miejskimi słynną, starą, drewnianą synagogę. Ponieważ było to jeszcze przed zachodem słońca, więc podążyliśmy niezwłocznie, aby odfotografować ten ciekawy zabytek drewnianego budownictwa z dawnych czasów. Synagogi podobne na Litwie i Rusi miały odrębny swój charakter w ubiegłych wiekach: wysokie, ozdobne, z gankami i podsieniami na słupach wyrzynanych. Dochowało się jeszcze dotąd takich kilkanaście z XVII i XVIII wieku, pomiędzy nimi celniejsze: w Jurborgu, Zabłudowiu, Wołpie, Pohrebyszczach itd. Istniały takie bożnice dawniej we wszystkich ludniejszych miasteczkach żydowskich, ale czas i ogień strawił ich setki. Że zaś te, które się dochowały jeszcze, tylko niektóre zostały odfotografowane, byłoby zatem bardzo pożądane, aby ludzie dobrej woli odrysowali dokładnie lub zdjęli widoki fotograficzne wszystkich, gdziekolwiek znajdują się na Litwie.

Ponieważ jeden z parowców odpływał w górę Niemna przed północą, postanowiliśmy zatem, powracając do Kowna, spróbować nocnej żeglugi. Przebiegłszy więc tylko wzdłuż i wszerek dość ludne i względnie dość porządne miasteczko, powróciliśmy do przystani. Brzeg Niemna płaski, nagi, piaszczysty, oświetlony był krwawą łuną od słońca, które tylko co zaszło i srebrzystym księżycem, który przybywał, aby przegłądać się w Niemnie i naszej przyświecać podróży, ścieżką od przystani do miasteczka snuli się Żydzi, tragarze z pakami i służba parostatkowa. Na wybrzeżu stała budka z wodą sodową i piernikami, z której pomiędzy doniczkami kwiatów wyglądała czasem jakaś nieszpeta twarzyczka. Befsztyk na

²⁶⁸ Borek – wieś w pobliżu Czerwonego Dworu, przy samym ujściu Niewiaży do Niemna.

parostatku był przesolony, a wieczór letni gorący, poszedłem więc ku owej budce, aby wodą ugasić pragnienie. Pokazało się jednak, że w owym kiosku, nie większym jak dobra szafa gdańska, oprócz nieszpetyjnej Żydóweczki, gościła jeszcze jej otyła mama, liczne rodzeństwo i jakiś przy złotej dewizce młokos, prawdopodobnie narzeczony, a skutkiem tego przez okienko do sprzedawania wody i pierników buchało powietrze różniące się tak potężnie swoim ciężarem gatunkowym od rozkosznej atmosfery nadniemeńskiej, iż zapomniałem, po co do budki przyszedłem i czym prędzej powróciłem na pokład parostatku.

Do kajuty oświetlonej jedną świeczką przybywali podróżni i układali się do snu na wyściełanych kanapach; ponieważ świeca stojąca na stole w środku kajuty każdemu świeciła w oczy, a obok niej stało czyjeś pudło z kapeluszem, zasłoniłem więc światło od siebie owym pudłem. Ale przyszedł wkrótce inny pasażer i położywszy się naprzeciwko, przestawił pudło w tym samym celu na swoją stronę. Mając umysł obciążony natłokiem myśli, zasnąć nie mogłem, więc przypatrywałem się, jak podróżni kładąc się do snu lub budząc, poirytowani przestawionym światłem przez innych, zrywali się i mrużąc i złorzeczając pod nosem, znowu świecę zastawiali pudłem każdy od siebie.

Księżyc wzbіл się do góry i z lazurem litewskiego nieba, zasianym gwiazdami, odbijał w cichej, błękitnej szybie uspiętego Niemna. Cisza nocy była uroczysta, gdy zaczęto się krzątać, wnosić jeszcze paki z towarami, bagaże i wprowadzać na pokład krowy, pędzone na rzeź do Kowna. Znowu powtórzyła się scena z trzodą chlewną, bo kapitan „Herolda” (tak się nazywał wiozący nas parowiec) był starozakonny i nie chciał mniejszej przyjąć zapłaty od świń niż od pasażera pierwszej klasy. Nareszcie koła zaczęły skrzydłami grzmotać wodę, zwierciadło Niemna rozpadło się za nami na dwoje i „Herold”, syty ładunkiem wszelkiego rodzaju, odważnie, nocą, podążył do Kowna, prując modrą głębinę z księżycem i gwiazdami.

Przy wszystkich przystankach po drodze zatrzymywaliśmy się chwilę, bo wszędzie, pomimo nocy, przybywali podróżni lub towary. W Giełgudyszkach wtocono kilka beczek serów szwajcarskich z miejscowej fabryki; w Borku kopę pustych antałów z Rosień; w Wielonie kilkanaście cieląt kupionych na rzeź do Kowna; w Średnikach całą furę wici brzożowych powiązanych w snopki, do spajania płytów, czyli tratw. Gdzieś indziej wsiadło kilkudziesięciu orylów pińskich²⁶⁹ w łapciach. Pod Iglowem²⁷⁰ statek stanął na środku Niemna, gdzie podpłynęła od brzegu ku niemu łódź z jakąś przykrytą beczką, w kształcie wysokiej, szerszej u dołu niż u góry fasy, z czterema żelaznymi uchami, za które pochwycawszy, czterech drabów zręcznie wstawiło ją na pokład parowca. Objasniono mnie, że to

²⁶⁹ Tu w znaczeniu: pińczuki – oryla (flisacy) spławiający drzewo).

²⁷⁰ Iglów – miejscowość nad Niemnem, własność ziemską rodziny szlacheckiej Talko-Hryniewiczów.

codziennie od dziedziczki Igłowa przewozi się w ten sposób kilkadziesiąt garnicy mleka do Poniemunia, gdzie u p. Zana jest centryfuga²⁷¹, przerabiająca to mleko na masło, jakoż istotnie pod Poniemuniem podpłynęła od ładu łódź miejscowa i fasa szybko znikła z pokładu parowca.

Gdy ranna, różowa zorza zapowiedziała cudny poranek w pięknej dolinie Niemna, pokład „Herolda” przedstawiał widok bardzo rodzajowy. Pokryty bowiem był całkowicie śpiącymi ludźmi, zwierzętami i różnorodnym bagażem. Oryle leżeli pokotem w różnych kierunkach, pomiędzy faskami z masłem, chrapiąc najsmaczniej. Dla kilku za poduszkę służyła leżąca spokojnie krowa. Gęsi zdawały się być zadowolone z towarzystwa biednych, powiązanych niemilosiernie cieląt. Świnie ulokowano bezlitośnie przy koszu zamkniętym z jarzynami. Na ławkach kiwały się drzemiące, z pootwieranymi ustami Żydówki, nic do siebie nie mówiąc, co zapewne rzadko im się przytrafiało. Na Niemnie spotykamy mnóstwo płynących już płytów, czyli trawek, a prawie wszystkie złożone z drzewa świerkowego i kierowane przez Poleszuków.

Gdy po południu minęliśmy ujście Niewiaży pod Czerwonym Dworem²⁷² i zbliżaliśmy się ku Kownu (płynąc od Poniemunia znowu na „Perkunasię”), wyszedłem na pomost sternika, aby z wynioślejszego miejsca lepiej przypatrzeć się malowniczym wyżynom Aleksoty²⁷³. Tu wdawszy się w rozmowę z kierownikiem steru, tak zwanym „matrosem”, nie bez podziwu spostrzegłem, że miał na obu rękach wytatuowane wielkie litery początkowe imion: Najświętszej Marii Panny i Chrystusa wraz z godłami wiary, miłości i nadziei. Wówczas prosiłem go o wyjaśnienie przyczyny tego niezwykłego na skórze ludzkiej piętna, na co mi odpowiedział tymi słowami: „Szukając po świecie chleba, zgodziłem się w Rydze na okręt zagraniczny i przez lat czternaście służyłem na morzu, a najwięcej w Indiach i Japonii. Żyjąc wśród pogan albo ludzi bez żadnej religii, chciałem, aby wiedzieli oni, że prawy katolik, gotowy umrzeć za swą wiarę i że mojej wiary nigdy się nie zaprę, a w razie śmierci, żeby wiedzieli, jak i kogo chowają”. To mówiąc, rozpiął koszulę i pokazał mi wytatuowany na piersiach krzyż ogromny, a ja przyglądałem się tym sinym wyrazistym konturom wielkich godeł i wsłuchując się w spokojne, żelaznej siły słowa,

²⁷¹ Centryfuga – używana dawniej nazwa wirówki (urządzenia do rozdzielania ciekłych mieszanin niejednorodnych, np. zawiesin, emulsji, mieszanin cieczy, na składniki o różnej gęstości), głównie separacyjnej.

²⁷² Czerwony Dwór (inaczej Raudań, lit. Raudondvaris) – w XIX stuleciu wieś zlokalizowana w powiecie kowieńskim Imperium Rosyjskiego, położona nad Niewiażą, niedaleko jej ujścia, ok. 6,5 km od Kowna; obecnie na Litwie.

²⁷³ Aleksota – stanowi lewobrzeżną dzielnicę administracyjną Kowna. Położona jest na południowym zachodzie od Śródmieścia, na lewym brzegu Jesi; obejmuje Aleksotę, Fredę, Koźliszki, Marwiankę.

nie spostrzegłem się, gdy dłoń moja gorączkowo ścisnęła grubą, czarną, spracowaną dłoń żmudzkiego żeglarza.

Dalej opowiadał mi, jak się nauczył tatuować. Że do tego brał 5 albo 6 cienkich igieł związanych w pęczek i nakalał nimi silnie skórę podług narysowanych na niej linii, a potem napuszczał tuszem chińskim, który wsiąkając, dozgonną siność w skórze pozostawia. Po latach kilkunastu, Gustaw Gużewicz²⁷⁴, dziecko żmudzkiego i szlacheckiego zaścianku; zatęsknił do ziemi rodzinnej i powrócił z Oceanu Spokojnego nad Niemen, aby położyć kości swoje w świętej ziemi rodzinnej. A tymczasem dla chleba sterował na „Perkunasię”.

²⁷⁴ Gustaw Gużewicz – nie udało się znaleźć informacji na temat tej osoby.

WISŁA

DO WISŁY

Na powierzchni twej przezroczej
Jaskółeczka skrzydła moczy,
A w noc białą topielice,
Przeglądają zziębłe lice,
Przecierają ciemne oczy
Przez które się piasek toczy,
Wisło! moja Wisło!

Na twym brzegu dziewczę młode,
Mąci nóżką czystą wodę,
Czapla stara patrzy zdradnie.
Jak prędko jej rybka wpadnie,
Wisło! moja Wisło!

Kiedy znikną lody, śniegi,
Niesiesz pełne w świat komiegi,
Gdzie zamorskie żywisz Niemce,
Żywisz Niemce cudzoziemce,
Wisło! moja Wisło!

Na dnie twojem co nie leży?
Krom czerwonej czerskiej wieży;
W całych zbrojach leżą Szwedy
Potopione Bóg wie kiedy,
Wisło! moja Wisło!²⁷⁵

*Lenartowicz*²⁷⁶

²⁷⁵ T. Lenartowicz, *Do Wisły*, [w:] tegoż, *Poezje Teofila Lenartowicza*, t. 2, Poznań 1863, s. 47–48.

²⁷⁶ Teofil Lenartowicz (1822–1893) – poeta romantyczny, etnograf, rzeźbiarz, kompozytor, mąż Zofii Szymanowskiej, przyrodniej siostry żony Adama Mickiewicza. Autor takich dzieł, jak: *Lirenka* (1855) oraz *Wanda* (1876).

Było to dnia 25 września 1875 r. o świcie, na piaszczystym brzegu Wisły pod Solcem²⁷⁷, skąd zwykle wesołe warszawianki przepływają się na Saską Kępę²⁷⁸ dla użycia: karuzeli, zsiadłego mleka, kurcząt pieczonych i tym podobnych rozkoszy ziemskich.

Byliśmy wszyscy gotowi do podróży; a mianowicie: byłem ja, pan Jan Konopacki²⁷⁹ młody malarz, przewoźnik Antoni Baliński²⁸⁰ właściciel łódki i jego pomocnik, stary flis, którego Baliński „strykiem” nazywa. U brzegu stoją pozamykane na kłódki u palików łódki w liczbie kilkunastu, służące do przewozu gości warszawskich na Saską Kępę. Każda z nich ma swoje nazwisko na boku wymalowana. Jest więc: „Twardowski”, „Salamoński”, „Piękna Helena” itd. Nasza, to jest Balińskiego, łódka, zowie się *Halka*, posiada maszt wprawdzie niewiele większy od kija dobrej miotły i żagiel zrobiony prawdopodobnie z prześcieradła. Na żaglu tym wymalowana jest „Halka” w postaci mazowieckiej dziewczoi w granatowym gorsecie, niezalecająca się tyle wdziękiem oblicza, ile imponującą tuszą Flory.

Nikt nas na wybrzeżu nie zęgnął, słońce bowiem dopiero swój złoty rąbek wychylało zza wilanowskich lasów, a porządni warszawiacy latem o wschodzie słońca spać się kładą. Każdy więc z nas tylko przeżegnał się na drogę, powierzając los podróży Panu Bogu i płowym falom królowej rzek naszych, po czym ze śpiewem z *Flisaków* odbiliśmy od ładu.

Gdy „Halka” wypłynęła na środek Wisły, a oczom naszym przedstawiła się cała długość Warszawy w oświetleniu słonecznym, miejsce pieśni zajęła deklamacja, bo komuż w tej chwili nie przyszłyby na usta słowa Lenartowiczowego wiersza *Matko moja! Matko!*:

Miasto moje rodzone, tyś nad Wisły brzegi
Rozniosło domki swoje rybackie szeroko,
Co jak dzieci wybiegły patrzeć na komiegi,
Jak śmiało przecinają Wisłę modrooką.

²⁷⁷ Solec – w XIX wieku odrębne miasteczko (jurydyka) z portem rzeczny, zajmujące wschodnio-południową część Warszawy, w nizinie nadwiślańskiej. Obecnie warszawska ulica i osiedle, będące częścią Śródmieścia.

²⁷⁸ Saska Kępa – w XIX wieku wieś i trakt komunikacyjno-handlowy zlokalizowany w województwie mazowieckim. Obecnie część Warszawy położona na prawym brzegu Wisły. Saska Kępa ma status osiedla z własnym samorządem i pod względem administracyjnym stanowi część dzielnicy Pragi-Południe, w ramach której sąsiaduje z Kamionkiem, Grochowem i Goławiem.

²⁷⁹ Jan Konopacki (1856–1894) – uczeń Wojciecha Gersona, rysownik i akwarelista, kierownik artystyczny „Tygodnika Ilustrowanego”, autor ilustracji do książek.

²⁸⁰ Antoni Baliński (1830–?) – nie udało się ustalić więcej informacji na temat podanej osoby ponad te, które w tekście podaje Zygmunt Gloger.

A twój zamek poważnie przez wyniosłe drzewa
 Ojcowskimi oczyma ze wzgórza migoce,
 A twych dzwonów litania falą się rozlewa;
 Pomnóż ja twoje ciepłe nadwiślańskie noce
 I te orylów głosy z daleka, od Saskiej
 Dolatujące słuchu, i te wiosel pluski,
 Kędy wietrzyk na falach drobne zbiera łuski,
 A na nich gwiazd miliony drżą srebrnymi blaski.

Ileż razy z daleka od pałaców gwaru,
 Patrzałem upojony siłą twego czaru,
 Wisło, rodzinna wodo, jak na twym przestworze
 To sieć rybacka duma, to ognisko gorze,
 Gdzie moknie drzew spojonych długa giętka tratwa
 Na której słomą kryta pochyla się budka,
 A na wicinach lega mało dbała dziatwa
 O wygodę nocleżną, gdy noc letnia krótka,
 Więc i skrzypek przygrywa aż gwiazdy pobledzą
 Pierwsze promienie światu – ciągnie się dym szary,
 A owi niby dęby zadumane siedzą,
 A tu już proporczyki wiewają galary,
 Już rybitwa skrzydłami drobne fale muszce.
 [...]

Miasto moje rodzinne, tobie ja z oddali
 Posyłam pozdrowienie: Witaj matko stara,
 Co dzień tobie śpiewają aniołowie biali,
 Których ta zawsze pełna nadwiślańska fara,
 I na twój rynek lecą ich godzinek słowa,
 W serce dobrego ludu, co rześki i gwarny
 [...]
 Warszawo! matko moja, ty matko ludowa!
 Ruchoma a wciąż jedna jak wiślane łoże,
 Pozdrawiam cię z oddali: Matko szczęść ci Boże!²⁸¹

Powisłe miasta przedstawia się biednie. Można mieć dopiero nadzieję, że w przyszłości wielki gród pozyska bulwary, które mu się należą. Gdzie indziej w miastach nadbrzeżnych ruch publiczny ześrodkowuje się nad wodą. U nas przeciwnie, jak u prawdziwych Polan, nawet zgiełk mieszczański uciekł od Wisły

²⁸¹ T. Lenartowicz, *Matko moja! Matko!*, [w:] tegoż, *Wybór poezyj*, t. 2, Kraków 1876, s. 143–144.

w pola. Za to malowniczy sprawia widok miasto na wyżynie, owe wychylające się z zieleni stoków płaskowzgórza warszawskiego gmachy: Trynitarzy²⁸², Foksalu²⁸³, Konserwatorium²⁸⁴ na podstawie starego kasztelu, Denasów²⁸⁵, Sewerynowa²⁸⁶, Uniwersytetu, Wizytek²⁸⁷, pałacu Koniecpolskich i Radziwiłłów, czyli namiestnikowski²⁸⁸, kościoły: Karmelitów²⁸⁹ i Bernardynów²⁹⁰ (fundowany przez dwie Anny: mazowiecką i Jagiellonkę²⁹¹) wreszcie b. zamek królewski, z przytulonym do stóp jego pałacikiem „Pod blachą”²⁹². Do b. zamku przytyka bezpośrednio

²⁸² Trynitarze – katolicki Zakon Trójcy Przenajświętszej założony w 1193 roku w dobie wypraw krzyżowych przez świętego Jana z Mathy i świętego Feliksa de Valois. Charakteryzuje ich biały habit z czerwono-niebieskim krzyżem. Zakon powstał w celu wykupu niewolników chrześcijańskich z rąk muzułmanów podczas wypraw krzyżowych. Obecnie trynitarze zajmują się duszpasterstwem więźniów.

²⁸³ Foksal – ulica zlokalizowana w Śródmieściu Warszawy. W XVIII wieku była to aleja z ogrodami i atrakcjami dla zamożnych mieszkańców miasta. W wieku XIX parkowe aleje uległy parcelacji, zostały przekształcone i zurbanizowane.

²⁸⁴ Konserwatorium – obecnie Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina; dawniej Konserwatorium Muzyczne w Warszawie; najstarsza i największa uczelnia muzyczna w Polsce, a także jedna z najstarszych w Europie.

²⁸⁵ Dynasy – fragment Śródmieścia warszawskiego na pograniczu Powiśla. Nazwa wywodzi się od znanego z *Pana Tadeusza* awanturnika i podróżnika, księcia Denasów – Karla Otto von Nassau-Siegana (1745–1808), do którego posiadłości przyległy nazwy: Góry de Nassau, Góry Dynassowskie, Wzgórza Denassowskie.

²⁸⁶ Sewerynow – ulica w warszawskim Śródmieściu. Jej nazwa pochodzi od hrabiego Seweryna Uruskiego (1817–1870), który w pierwszej połowie XIX wieku wybudował tam targowisko zwane Sewerynowem.

²⁸⁷ Wizytki – potoczna nazwa żeńskiego Zakonu Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, która wywodzi się od francuskiego słowa *visiter* – odwiedzać. Zakon został założony 6 czerwca 1610 roku we Francji przez świętego Franciszka Salezego z pomocą świętej Joanny Franciszki de Chantal. Wizytki znane są z działalności edukacyjnej – przez wieki siostry prowadziły szkoły dla dziewcząt, głównie z arystokratycznych rodzin.

²⁸⁸ Pałac Namiestnikowski – obecnie Pałac Prezydencki w Śródmieściu Warszawy. Od 1994 roku oficjalna siedziba Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

²⁸⁹ Karmelici – katolicki zakon kontemplacyjny Marii Panny z góry Karmel, którego założycielem był Bertold z Kalabrii. Zakon charakteryzuje się surową regułą. Do Polski karmelici zostali sprowadzeni w 1397 r. przez Jadwigę Andegaweńską i Władysława II Jagiełłę.

²⁹⁰ Bernardyni – zwyczajowa nazwa Zakonu Braci Mniejszych. Pochodzi od wezwania pierwszego klasztoru świętego Bernardyna ze Sieny w Krakowie. Początek działalności bernardynów w Polsce datuje się od XV wieku.

²⁹¹ Anna Mazowiecka (1498–1557) – księżna mazowiecka z dynastii Piastów. Ostatnia przedstawicielka linii Piastów mazowieckim; Anna Jagiellonka (1523–1596) – królowa polski od 1575 roku, córka Zygmunta I Starszego i Bony Sforzy. Małżonka Stefana Batorego, króla polski z „prawa żony” (łac. *iure uxoris*). Po śmierci męża doprowadziła do wyboru na króla Polski Zygmunta III Wazy, swojego siostrzeńca.

²⁹² Pałac Pod Blachą – pałac pobudowany w stylu późnobarokowym u podnóża Zamku Królewskiego w Warszawie. Nazwę zawdzięcza blaszanemu pokryciu dachu. W początku XIX wieku

Stare Miasto, jak mrowisko wąskich, wysokich kamienic, które tak się zaciśnięły i skupiły tu dlatego, że się nie mogły rozszerzyć w ciasnym pierścieniu murów i baszt obwodowych grodu będącego, jak każde dawne miasto, twierdzą obronną.

Gdy rzuciłem okiem na starą Warszawę, myśl moja pobiegła w daleką przeszłość, w owe czasy Bolesławów i Ziemowitów²⁹³, kiedy w miejscu gwarneho i zgiełkliwego dzisiejszego miasta leżała cicha pod słomianymi strzechy wieś mazowiecka Warsowa. Tak ją pierwotnie nazwano od imienia Warcisław, czyli w skróceniu potocznym Warcisz i Warsz (Warcis, Wars). Wieś, którą założył lub w której mieszkał jakiś pierwotny Warsz, nie mogła się inaczej nazywać jak Warsową, a później Warszawą, gdy w późniejszym sposobie mówienia klas wyższych brzmienie *o* przemieniło się w wielu wyrazach na otwarte *a*. Lud tylko mazowiecki w gwarze swojej wymawia jeszcze dotąd, tak jak wymawiał za Piastów: Warsowa, a nie Warszawa.

W czasach gdy miasta w innych dzielnicach Polski piastowskiej niemczyły wskutek napływu rzemieślników i kupców niemieckich, to mazowieckie jako rolnicze i od granic niemczyzny najdalsze, najwięcej zachowały w sobie typu i obyczaju narodowego. Objawiało się to w zachowaniu starodawnych zwyczajów polskich, takich np. jak obchodzenie sobótek świętojańskich²⁹⁴ i puszczanie wianków przez dziewice na nurty rzek gwoli wróżbom zamążpójścia. Gdy zniemczone mieszczaństwo krakowskie i poznańskie zwyczajów tych zaniechało, to u warszawian nie poszły one nigdy w zapomnienie. Nie mamy wprawdzie wiadomości, o ile lud warszawski w obchodzie wianków korzystał z mostu Zygmunta Augusta, istniejącego wprost ulicy Mostowej przez ostatnie lat trzydzieści wieku XVI, ale za to żywe są tradycje z czasów późniejszych mostów łyżwowych wprost ulicy Bednarskiej istniejących.

pałac był siedzibą ministra wojny Księstwa Warszawskiego, Józefa Poniatowskiego, i jego kancelarii. W późniejszym okresie pałac pełnił funkcję siedziby generał-gubernatorów warszawskich.

²⁹³ Pierwsza wzmianka o Warszawie pochodzi z 1313, z tytułury księżęcej Siemowita II (1283–1345) – księcia warszawskiego i liwskiego w latach 1310–1313.

²⁹⁴ Sobótka świętojańska (noc kupały, kupałnocka, kupała) – u Słowian wschodnich obchody letniego przesilenia słonecznego, połączone z obrzędami, tańcami wokół ognia, zbieraniem ziół itp., co miało zapewnić zdrowie i urodzaj; zaadaptowana przez chrześcijaństwo, została związana ze świętem Jana Chrzciciela (wigilia św. Jana przypada na 23 czerwca); w Polsce znana pod nazwą sobótka. W innych pismach na temat nocy kupały, Gloger stosuje zapis tego wyrazu przez „ó”: *Kópałnocka*; wyraz „kupała” z kolei pisał przez „u”; zob. *Kupałnocka (Sobótka)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1868, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone 1863–1876*, t. I, Białystok 2015, s. 103–106; *Kupałnocka (Sobótka)*, „Kłosy” 1877, nr 625, 626, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 2, 1877–1889, s. 634.

Kajetan Jaksza Marcinkowski²⁹⁵, wierszopis piszący niestety bez talentu, w poemacie swoim *Rzeki polskie*²⁹⁶ w roku 1821 tak mówi o „wiankach warszawskich”.

Lud polski czci z zapalem narodowe święta,
Przez nie zwyczaję przodków wdzięczny wnuk pamięta,
Pod Warszawą nad brzegiem naszej pięknej rzeki
Jest święto sięgające bałwochwalskie wieki;
Uroczystość tę widzimy na początku lata.
Tysiące krasnych dziewic świeże wianki splota,
Każda spieszy do brzegu w towarzyszek gronie,
Rzuca wieniec, ten spływa, a ten z wolna tonie,
Twarz blednieje za każdym poruszeniem wody,
Drży niepewność, nadzieja krasi znów jagody²⁹⁷ itd.

Co w tym opisie było pocieszne, to że zdawało się autorowi, iż będzie nieprzyzwoitym nadmienić choć jednym słówkiem o gonitwach młodzieńców za wiankami. A to właśnie stanowiło charakterystykę odwiecznego zwyczaju dziewcząt polskich, mającego swój początek w kulcie pogańskim porywania dziewczyn na małżonki, co potem zakazywał Kazimierz Wielki²⁹⁸ *Statutem wiślickim*²⁹⁹.

Że zaś to upędzanie się za wieńcami stanowiło istotę wróżby także i za czasów Marcinkowskiego, najlepszym tego dowodem jest współczesny „Kurier Warszawski”, który w numerze z d. 24 czerwca 1821 r. tak pisze:

²⁹⁵ Kajetan Jaksza Marcinkowski (1788–1832) – poeta, tłumacz, pedagog. Autor: *Zabaw wierszem dla płci pięknej poświęconych* (Warszawa 1818), *Upominek dla młodzieży płci obojga* (Warszawa 1819), *Rzut oka na stan tegoczesny oświecenia w Polsce i sposoby dalszego rozwinięcia instytucji krajowej* (Warszawa 1823).

²⁹⁶ K.J. Marcinkowski, *Rzeki polskie. Poema pomniki stawy narodowej opiewające*, Warszawa 1826.

²⁹⁷ Tamże, s. 35; w cytowanym przez Glogera fragmencie, w stosunku do oryginalnego zapisu zachodzą następujące zmiany: w trzecim wersie Marcinkowski pisze: „naszey piękney rzeki”; w wersie piątym: „widziem”; wers ósmy: „ten spływa, a ten z wolna tonie”; por. tamże, s. 35.

²⁹⁸ Kazimierz III Wielki (1310–1370) – król Polski w latach 1333–1370, ostatni monarcha z dynastii Piastów na tronie polskim. Kontynuator wielkich procesów przebudowy i modernizacji państwa zapoczątkowanych przez Władysława I Łokietka (1260–1333), zaktywizował rzemiosło i handel, przyczynił się do powołania w 1364 roku Uniwersytetu w Krakowie. Określał mianem władcy, który „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną”.

²⁹⁹ *Statut wiślicki* – spis praw polskich sporządzony za panowania króla Kazimierza Wielkiego, po tym, jak jego poprzednik – Władysław Łokietek – dokonał przyłączenia dzielnic ustanowionych przez Bolesława Krzywoustego w jedno państwo. Na temat *Statutu wiślickiego* Zygmunt Gloger obszernie pisze w *Encyklopedii staropolskiej*; zob. Z. Gloger, *Statut Wiślicki*, [w:] tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. IV, wstęp J. Krzyżanowski, Warszawa 1972, s. 275–277.

Wczorajszego wieczoru znaczna część mieszkańców stolicy rozmaitych stanów, udała się nad Wisłę dla przypatrywania się corocznie w wigilię świętego Jana puszczaniu dziewiczych wianków na bieżącą wodę. Zwyczaj ten narodowy zwany Sobótki, trwa jeszcze od czasów pogańskich, a gdy tyle obrzędów dawnych czas zniszczył lub zmienił, dziewczęta sobótki troskliwie zachowują aż do dni naszych. Nadbrzeża Wisły były okryte mnóstwem ciekawych, a na całym moście tyle się znajdowało gości, iż natłok i widok stał się podobnym ostatniej zapustnej reducie. Około godziny ósmej ciężko się było dotłoczyć do kupienia blaszki mostowej. Najwięcej wianków puszczono między godziną ósmą a dziewiątą, lecz wróżba dla panien w tym roku wypadła nie najpomyślniejsza, bo prawie wszystkie wianki zostały na wodzie złapane przez chłopców niedorosłych, a młodzieńcom mimo ich gorących chęci i zręczności, nie udawał się tak szczęśliwy połów. Takie zdarzenie podług dawnej tradycji dowodzi, iż dziewice w tym dniu badające wyroków, zostaną staremi pannami³⁰⁰.

Tenże „kurier” z d. 24 czerwca (1822 r.) takie składa sprawozdanie o uroczystości dnia poprzedniego:

Pławienie wianków przez dziewice jako zwyczaj starożytny, w wigilię świętego Jana, odbywało się w tym roku aż przez dwa dni, gdyż niektóre mniemały, że wilja ta nie może być obchodzona w niedzielę. Znaczna część panien tym sposobem onegdaj (w sobotę) badała przyszłe losy i w ogólności w sobotę wianki bardzo pomyślnie dla małżeństw wyrokowały. Wczoraj zaś niezmierna ilość ciekawych otoczyła brzegi Wisły i cały most napełniony był publicznością wszelkiego stanu, lecz nierównie mniej puszczano wianków, a i te nie obiecywały dobrych mężów i rychłego zameścia³⁰¹.

„Kurier” z d. 24 czerwca 1823 r. twierdzi, że od godziny szóstej do dziesiątej wieczorem czwarta część ludności Warszawy (czyli około 40 000) znajdowała się na moście i nad brzegami Wisły:

Publiczność była w dobrym humorze, a w ogólności panny tego roku z szczęśliwie rzuconych wianków pomyślniejszą wróżyły przyszłość niż w roku przeszłym. Kilka zdarzeń, jak zapewnia brukowy sprawozdawca „Kuriera” – było przy tem szczególniejszych. Młody kominiarczyk, przypatrujący się pięknym panienkom, tak został ujęty wdziękiem jednej, iż rzucony przez nią różany wianek, usiłując złapać koniecznie, przechylił się z łyżwy mostowej i wpadł do Wisły, ale go natychmiast wcale nie strwożonego wydobyto. Dwie odniósł przy tem korzyści, bo i wieniec schwytał, i opłukał się mimowolnie. Jedna panna ledwie nie zemdląła z rozpaczy, że rzucony przez nią wieniec nie mógł być ujęty przez zręcznych kawalerów, tylko pudel przywykły do aportowania wskoczył w wodę i uchwyciwszy wianek przyniósł go na

³⁰⁰ Zob. *Nowości warszawskie*, „Kurier Warszawski” 1821, nr 149, s. 1.

³⁰¹ Zob. *Nowości warszawskie*, „Kurier Warszawski” 1822, nr 150, s. 1.

brzeg. Uspokoila się jednak właścicielka wianka, gdy ją przekonywano, że pies jest godłem wierności i że to zdarzenie wróży najszcześniejsze powodzenie³⁰².

Teraz żegnaj nam kochany grodzie syreni ze swymi wieżycami! Wprawdzie nie mogłem naliczyć ich „tysiąc”, nawet włączając kominy fabryczne na Solcu, jak to udało się opisującemu już przed pół wiekiem *Brzegi Wisły*³⁰³ panu Flattowi³⁰⁴, ale mam nadzieję, że za lat sto naliczy cały tysiąc może który z moich prawnuków. Dzień jesienny mamy piękny, słoneczny, ale wietrzny. Prawdziwie to polska jesień, początek „babiego lata”. Wiatr jednak mamy w oczy, co niedobrze nam wróży. Nazywają go flisowie nasi „pomorszczyzną”, że wieje od strony Pomorza, to jest pod wodę na Wiśle, co utrudnia posuwanie się naszej „Halki” i nie pozwala rozwinąć żagla z namalowaną na nim potężną dziewoją.

Przeplływamy teraz pod drugim mostem żelaznym niedawno zbudowanym dla Kolei Nadwiślańskiej i Obwodowej pod Cytadelą Warszawską, a o tyle cichym i spokojnym, o ile na pierwszym, wprost Nowego Zjazdu³⁰⁵, niezmierny ruch i łośkot (podobny dla znajdujących się pod mostem do ciągłych grzmotów) panował. Wyjąłem z kieszeni mojej *Flisa* Klonowiczowego³⁰⁶, bez którego nikt puszczać się w podróż po Wiśle nie powinien. Poeta XVI wieku zaczyna opis brzegów Wisły także od Warszawy. Więc czytam moim towarzyszom głośno wyjątki:

A tak ci frycu, już powiem po prostu,
Gdy będziesz niżej warszawskiego mostu,
Gołędzinowskich ostrów będziec w oczy
Wisłęc zakroczy³⁰⁷.

³⁰² Zob. *Nowości warszawskie*, [w:] „Kurier Warszawski” 1823, nr 149, s. 1.

³⁰³ O. Flatt, *Brzegi Wisły od Warszawy do Ciecchocinka*, Warszawa 1854.

³⁰⁴ Oskar Flatt (1822–1872) – krajoznawca, geograf, etnograf. Autor wielu opracowań z zakresu wyżej wymienionych dziedzin: *Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym* (druk w odcinkach w 1852 w „Gazecie Rolniczej, Przemysłowej i Handlowej”), *Wspomnienie z wycieczki grudniowej w Mazowsze* (Warszawa 1852), *Garwedy i notatki z podróży* (Warszawa 1855).

³⁰⁵ Nowy Zjazd w Warszawie – dawniej i obecnie dwie jednokierunkowe uliczki stanowiące południową część węzła komunikacyjnego miasta.

³⁰⁶ Sebastian Fabian Klonowic, też Klonowicz (1545–1602) – poeta, kompozytor, wykładowca w Akademii Zamojskiej. Jego twórczość zaliczana jest do nurtu poezji mieszczańskiej. Autor m.in.: *Roxolania. Poemat o życiu chłopów na Rusi* (1584), *Żale nagrobne na ślachtetnie urodzonego pana Jana Kochanowskiego* (1585), *Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą i inszymi rzekami do niej przypadającymi* (1595); na temat Klonowica i jego dzieł zob. M. Mejer, *Wątki folklorystyczne w Roksolanii Sebastiana Fabiana Klonowica*, „Rocznik Przemyski” 1998, t. 34, z. 1, s. 15–28.

³⁰⁷ S.F. Klonowicz, *Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą i inszymi rzekami do niej przypadającymi*, Chełmno 1862, w. 307, s. 72; w oryginalnym zapisie, w pierwszym wersie mamy „fryczu”, Gloger podaje „frycu”.

Ze starych dokumentów mazowieckich wiedziałem, że tu poniżej Pragi, na prawym brzegu Wisły leżała wieś Gołędzinów³⁰⁸. Od niej otrzymał swoją nazwę ostrów położony za czasów Klonowicza zapewne przy prawym brzegu, gdzie i wioska.

Rozpytuję się przeto moich dwóch przewoźników o wieś i o ostrów tej nazwy i szukam na szczegółowej mapie strategicznej („kwatremistrzostwa”), którą wzięłem do teki podróźnej. Gołędzinów ukazał mi Baliński w postaci kilku bielejących się małych domków pomiędzy Pragą a Pelcowizną³⁰⁹. Jest nawet karczma gołędzinowska przy trakcie do Jabłonny³¹⁰, ale ostrowu już ani śladu. Trzy wieki to aż nadto czasu na ogromne zmiany w niestałych brzegach Wisły. Wisła podmywa z wolna lasy na ostrowach i zwała w swe koryto. Pozostały tylko tu wydmy piaszczyste z rzadka wikliną porośnięte, kędy zbudowano około połowy XIX wieku fort „śliwicki”³¹¹. Za to poniżej cytadeli przy przeciwnym (lewym) brzegu, ale już w pobliżu Marymontu³¹², zabiega drogę piękną swoją zielenią kępa³¹³. Lud mazowiecki ma przysłowie „Wisielka jak Bóg, jednemu bierze, a drugiemu daje”. Przysłowie to odwieczne zapisał już Rysiński³¹⁴ za Zygmunta III, a jest ono może tak stare jak siedziby Mazurów nad Wisłą, boć lud wziął je z prostej obserwacji nad rzeką ojczystą, która ciągle podmywa brzeg jeden, aby usypać kępę przy drugim. Tak też mogło być i z gołędzinowskim ostrowem, po którym nie masz śladu pod Gołędzinowem, a za to Wisielka stworzyła nową znaczną kępę o ćwierć mili, która gdyby przed 300 laty istniała, to niezawodnie wspomnieliby o niej Klonowicz.

Przy pomocy poematu Klonowicza winienem tu objaśnić, co właściwie nazywano od wieków nad Wisłą „ostrowem”, a co „kępą”. Jest bowiem upo-

³⁰⁸ Gołędzinów – w początkach swojego istnienia Gołędzinów był osadą garbarską. W XVI wieku stanowił własność rycersko-szlachecką. W końcu XVIII wieku, uchwałą Sejmu Czteroletniego włączony do Warszawy. Obecnie osiedle warszawskie znajdujące się w dzielnicy Praga-Północ.

³⁰⁹ Pelcowizna – w XIX wieku majątek i wieś w północno-zachodniej części Pragi warszawskiej. Obecnie dzielnica w północno-wschodniej części Warszawy.

³¹⁰ Jabłonna – w XIX wieku wieś położona nad Wisłą w powiecie warszawskim. Obecnie duża wieś w województwie mazowieckim, w powiecie legionowskim, położona na północny-zachód od Warszawy w Kotlinie Warszawskiej.

³¹¹ Fort Śliwickiego – jeden z fortów Cytadeli Aleksandrowskiej, stanowiącej trzon Twierdzy Warszawa, zbudowany w latach 1835–1836. Nazwa pochodzi od por. Śliwickiego, powstańca listopadowego, pochowanego na terenie fortu.

³¹² Marymont – w XIX wieku posiadłość w powiecie warszawskim, gmina Młociny. Obecnie część dzielnicy Żoliborz w Warszawie.

³¹³ Kępa – niewielka wyspa na rzece lub jeziorze porośnięta roślinnością, np. zalesiona wierzbami.

³¹⁴ Salomon Rysiński (1565–1625) – paremiolog, pisarz, poeta, tłumacz i filolog. Zwany też: Rysinius Sarmata, Pantherus, Leucorussus. Autor *Monumenta... diversis personis... posita*, Lubicz: drukarnia P. Blastus Kmita, 1614.

wszechnione, a błędne dziś mniemanie, że tak ostrów, jak kępa oznacza zawsze tylko wyspę oblaną dokoła wodą. Tymczasem w mowie staropolskiej ludu nadrzecznego, nazywano „ostrowem” każdy brzeg ostry, czyli stromy, starym lasem zwykle porośły, którego nie zalewały nigdy powodzie, ale żłobiąc w nim „buchtę” podmywały go spodem. Brzeg zaś więcej płaski, piaszczysty, zalewany powodziami, porośły rokitiną, a będący zwykle półwyspem, zwał się „kępą”, jak na przykład Saska.

Bo gdzie dębowe drzewo z topolowem
Z dawna porośło, zowią to ostrowem;
Kępą rzekają, gdzie chrust albo piasek
I drobny lasek³¹⁵.

Objaśnienie to dopełnia Klonowicz w innym miejscu:

Jest brzeg dwojaki, jeden ostry zowie
A drugi płaskim nazwali flisowie
Ostry pewniejszy flisom, bo głęboki,
Przykry wysoki.

I tego się nurt rad trzyma; lecz wina
Do niego, bo w nim bywa prądowina;
Ten woda głodzie i w ten wali lasy
Po wszystkie czasy³¹⁶.

Z powyższego dokładnego objaśnienia widzimy jasno, że w języku polskim ostrów, brzeg ostry znaczył to samo prawie, co w dzisiejszej gwarze orylskiej zowie się buchtą, która to ostatnia nazwa wzięta została żywcem z niemieckiego, *die Bucht* – wybrzeże wgłębione w ląd nurtem rzeki. Kępa, która, jak wyżej powiedzieliśmy, jest zwykle półwyspem, oddzielona bywa najczęściej od lądu żłobami łąk, czyli ługami lub też „łachą” wodną będącą śladem dawnego koryta rzeki. Tu nadmienić by jeszcze można, że nazwa „ostrowu” stosowana była później nieraz do lasu na wyżynie nawet w miejscowościach, gdzie wcale rzeki nie było.

Poniżej pięknej kępy w okolicy Marymontu, lewy brzeg Wisły przechodzi w wyniosłość porośłą lasem, nad którym bieleją wieżycy kościoła Kamedułów

³¹⁵ S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt., w. 281, s. 66; w oryginalnym zapisie u Klonowica słowo „ostrowem” zapisane jest małą literą, bez cudzysłowu.

³¹⁶ Tamże, w. 267–268, s. 62–63; w pierwszym wersie zachodzi zasadnicza różnica w zapisie; Gloger podaje: „Jest brzeg dwojaki, jeden ostrów zowie” – a w oryginale: „Lecz brzeg dwojaki: jeden ostry słowie”.

na Bielanych³¹⁷. Wybrzeże to, które na Zielone Świątki³¹⁸ kipi życiem i wesołym gwarem tłumów warszawian, było dziś bezludne, ciche.

Można było sobie wyobrazić tylko te rzesze o rozpromienionych licach, śmiejące się szczerym słowiańskim śmiechem, tańczące, grające i zajadające z polskim apetytem, a najmniej rozmyślające, od jakich to czasów wzięły się podobne zwyczaje w ich ziemi. Któż bowiem dziś się zastanawia, że jeszcze w dawnym obyczaju ludów słowiańskich znane było radosne witanie wiosny i lata jako cudownego zmartwychwstania przyrody, tej żywicielki człowieka po ustąpieniu martwoty zimowej. Po przyjęciu wiary chrześcijańskiej, ludy lechickie starały się uroczystości zabawy i igrzyska wiosenne przyłączyć do najbliższych świąt kościelnych nowej wiary, a więc do Wielkiejnocy i Zielonych Świątek, którym też dotąd towarzyszy: Rękawka, Dyngus, chodzenie z Nowym Latkiem, Gaikiem³¹⁹, Maikiem, Kogutkiem lub Królewną, urządzenie chuśtawek, majówek, śpiewów i tym podobnych igrzysk. Poniżej Bielanych³²⁰ spotykamy przy lewym brzegu dziwnie piękne ustroenie nadwiślańskie, zwane przez oryły „Ciemną łachą”. Jest to wąskie ramię Wisły z brzegami porośniętymi cienistym gąszczem liściastym, z wodą cichą, spokojną, która od tej zieleni drzew przedstawia się jak ciemnoszmaragdowe zwierciadło. Dalej za tą kępą widać w przecięciu drzew pałacyk w Młocinach³²¹. Była to kiedyś letnia rezydencja wszechwładnego z doby saskiej ministra Brühla³²², a po nim Adama Ponińskiego³²³. Piękny ogród tutejszy nad Wisłą był czas jakiś tłumnie nawiedzany przez warszawian, dopóki po zniesieniu Żoliborza nie odsunęło się miasto i upodobania jego mieszkańców w stronę przeciwną.

³¹⁷ Kameduli – zakon utworzony pomiędzy 1012 a 1027 rokiem przez świętego Romulanda (951–1027), wyodrębniony przez papieża Aleksandra II (?– 1073) z benedyktynów jako zakon osobny. Wcześniej było to ugrupowanie pustelnicze. Pierwsi kameduli przybyli do Polski na prośbę Bolesława Chrobrego. Pierwszy w Polsce pustelniczy klasztor utworzyli w 1604 roku na krakowskich Bielanych.

³¹⁸ Zielone Świątki – potoczna, ludowa nazwa święta Zesłania Ducha Świętego, którego geneza związana jest z przedchrześcijańskimi obrzędami pogańskimi.

³¹⁹ Gaik – wśród ludów słowiańskich obchody poświęcone witanium wiosny. W zależności od regionu święto to spotyka się z różnym nazewnictwem, np.: maik, nowe latko, turzyce. Na Podlasiu nadnarwiańskim obchody te nazywano często „chodzeniem z królową”.

³²⁰ Bielany – w czasach Glogera wieś w powiecie warszawskim guberni warszawskiej Królestwa Polskiego. Obecnie to dzielnica Warszawy w lewobrzeżnej części miasta.

³²¹ Młociny – w XIX wieku wieś położona nad Wisłą w powiecie warszawskim, gmina Młociny. Obecnie osiedle w północnej części Warszawy, wchodzące w skład dzielnicy Bielany.

³²² Henryk Brühl (1700–1763) – pierwszy minister i faworyt króla Augusta II, generał artylerii koronnej w latach 1752–1763; bohater powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego z 1874 roku – *Brühl. Powieść historyczna z XVIII wieku*.

³²³ Adam Poniński (1732–1798) – książę; jeden z przywódców konfederacji radomskiej (1767), marszałek sejmku rozbiorowego 1773–1775, podskarbi wielki koronny.

Za Tarchominem³²⁴, którego kościelna wieżyczka strzela nad poziom drzew okolicznych, spotykamy kilkanaście berlinek o rozwiniętych żaglach, partych silnym wiatrem w górę Wisły. Ten cały szereg białych, olbrzymich wydętych płócien, jak korowód potężnych proporców lub płynących środkiem wzburzonej Wisły majestatycznych łabędzi, tworzył typowy, a imponujący widok mazuwiecki. Nasi dwaj flisowicze spostrzegłszy takowy z daleka, rzekli zaraz: „Idą obrazki”.

Któż nie zna potężnej siły wiatru, który dmąc w rozpięte żagle, holuje w górę Wisły ładowne statki. Nie każdy jednak sobie wyobraża, że siła ta jest tak wielka, iż przy pomocy samych żagli, ogromna i ładowna berlinka posuwa się w górę bystrej rzeki z szybkością konia biegnącego dobrym kłusem, a rozpruta przez nią powierzchnia wody, tak jak za parowcem tworzy dwa wały fal. Gdy fale te bujały gwałtownie naszą „Halką”, czytałem moim towarzyszom ustęp z *Flisa*:

I jako ryba wodę głową porze,
Tak szkuta rzekę sztabą rznie i orze,
I dzieli bruzdy na obiedwie stronie
 Jak po zagonie.

Wąsy rozkłada po wodzie przed sobą,
Kiedy więc flaga pod pogodną dobą
Ucichnie szumna, a Neptunus bierze
 Z wiatrem przymierze.

A styr po zadu tudzież płynie w pogoń,
Jako za rybą wodowładny ogon,
Kieruje skutę, a ona nie błądzi,
 Gdy ją styr rządzi³²⁵.

Ale gdy przyjdzie przeciw wodzie płynąć,
Potrzeba żagle wydęte rozwinąć,
Zażywać czasu, póki wiatr po tobie
 Dmie w pole obie³²⁶.

³²⁴ Tarchomin – w XIX wieku wieś i przynależne do niej folwarki nad Wisłą w gminie Jabłonna. Obecnie osiedle położone w północno-wschodniej części Warszawy, w dzielnicy Białołęka.

³²⁵ S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt., w. 239–241, s. 56; w oryginale wers pierwszy zaczyna się następująco: „A jako ryba [...]” – u Glogera: „I jako ryba [...]”.

³²⁶ Tamże, w. 250, s. 58.

Powyższy ustęp z Flisa przypomniał mi wydaną przez Jakuba Kazimierza Haura³²⁷ w wieku XVII *Ekonomikę ziemiańską*, w której znajduje się ciekawy rozdział *Spust do Gdańska*, zasługujący tutaj na streszczenie.

Industria ludzka – pisze Haur – na takie się zdobywa różne towary, jakie gdzie popłacać mogą, to jest na zboża, prowianty, woski, miody, łoje, przędzę, płótna, potaże, galman, ołów, minią, żelazo, stal, woły, skóry, klepki i inne wszelkie rzeczy, którekolwiek tylko z przemysłu ludzkiego do handlu i pożytku znaleźć można. Co czynić porządnie, za wiadomością pewną, prędko a nie skwapliwie, według czasu i za targiem albo walorem, przez dwojaki sposób, na ryzyk, albo na pewny z kupcami kontrakt i postanowienie. Jednak wprzód trzeba kredką obrachować miawszy na pamięci kapitał, koszt swój i zysk doma porachowawszy, dopiero w imię Pańskie z swoim na defluitacją pospieszyć ładunkiem.

Statki wszelkie na tę defluitacją mają być:

Szkuty, Dubasy, Komiegi, Byki, Kozy, Wiciny, Lichtony, gulary, Czulny ze wszystkimi potrzebami, porządne, płytko budowane, udychtowane, osmalone (tj. smarowane smołą), często aby się podczas wielkiego gorąca nie zsychały. Tratwy aby były z nośnego i suchego drzewa dobrze zbijane i opatrzone.

Naczynia i potrzeby wszelkie do wzwyż pomienionych statków takie mają być: Maszt, Reja, Karnaty, Sztak, Tryl (polna lina). Obceje, Trysk, Prys, Szuty, Kluby, Klubki, powrozy, postronki, Korew, Żagle, Wory, Szelki, pobiegi, tarcice do futrowania, pojazdy, laski, drągi, szufle, berły, koły, stroisze, kule, maty, liczki, gwoździe, smoła, siekiera, świder, piła, dłuto i toporek. Kuchenne statki, kotły szafliki, konwie, garnce, zawczasu mają być sporządzone w zimie nie czekając wsiadanej.

Logumina też mają być wygotowane, jako to: krupy jaglane, jęczmienne i tatarczane, groch, połcie, sadła, mąki, sól, których tyle przysposobić trzeba, ile na dół i na górę wystarczyć może.

Inwentarz tego wszystkiego, przed drogą albo spustem uczynić, aby szyper i sternik z tego wszystkiego za powrotem, słuszny jaki się obróciło rachunek oddali.

Ładunek ma być według proporcji statków i wody, aby nie przeładować i często gęsiami nie częstować flisów, bo lżejsza fura bezpieczniejsza i do przebycia prędsza, z mniejszym kosztem. Rotman, sternicy i flisowie aby nie mieszkowali, ale czasu i wody do spustu pilnowali i w drodze żadnymi nie bawili się biesiadami. Zboże aby było piękne: przez sita, arfę albo młynek chędogo wywiane nie dając do gańby i taksy kupieckim ludziom okazjej.

Prądu, haków, zawad, aby rotman i sternik pilnie przestrzegał dla szwankowania, uchowaj Boże, statków pilnować sztemborku, bakortu, srzodka, a mieć dozór i baczenie na wszystkie miejsca. Przy spuszczeniu w drogę, mieć potrzeba przy statkach lichton

³²⁷ Jakub Kazimierz Haur (1632–1709) – nobilitowany mieszczanin, ekonomista, poeta, autor dzieł rolniczych, jednym z nich jest przytaczana przez Glogera *Ekonomika ziemiańska generalna* (Kraków 1675).

dla lichtowania (przeładowywania) zboża na jakiej zawadzie. Czółn także dla potrzeb jakich i ceł odprawienia. Cła mają być słusznie i sprawidliwie, ile z kupnego zboża odprawione. Do juramentu ludzi niewinnych (aby cię Pan Bog pobłogosławił) nie przywoździć. Myto chłopskie na miejscu ma być postanowione, którym wedle zwyczaju zadać i zapłacić. Strawa niech ich według dawnej porcji i zwyczaju dochodzi.

Gdy o kilka mil statki pod Gdańsko przyplyną, opatrzwszy dzień pogodny i kiedy wiatr powiewa, w ten czas przeszuflować dobrze dla pozoru i ozdoby ziarna. Żagłów pod zboża nie stać dla zbutwienia. Pod Gdańskiem żadnego nie godzi się mieć na statku ognia, gdy cię Pan Bóg na Motławę przyprowadzi, według prawa i zwyczaju jednak na łądach jeść gotować wolno.

W jesieni z pustem pilnie trzeba pośpieszyć, aby mrozy w drodze nie zatrzymały statków. Gdy statki do domu szczęśliwie powrócą, Panu Bogu podziękowawszy, ludziom podróżnym co im przyjdzie popłacić i dla drugiego razu przychęcenia uczęstować. Rachunek zboża, wiele czego w Gdańsku wymierzono, attestacją kupiecką weryfikowaną, także legumin, pieniędzy naczynia, według inwentarza i pomiarkowania szafarstwa z szyprem albo z tym, co miał dozór, uczynić.

Statki na zimę obwarować i w miejscu cichem postawić, często wychędażać od wilgoci i śmieci ochraniać. Stróża mieć pewnego i sposobnego do doglądania statków. Burta aby na ziemi nie była, ani od lodów podczas zimy nie szwankowała³²⁸.

Tymczasem płynąc dalej, zawiñliśmy do Burakowa³²⁹. Miałem nadzieję znalezienia tutaj stacji krzemiennej, czyli śladów obrabiania narzędzi krzemienych w czasach przedhistorycznych, poszukiwania jednak moje nie doprowadziły do pożądaných rezultatów. Znużeni i spragnieni nic starożytnego nie znalazłszy, poszliśmy do wiosieczki szukać chłodnej wody do picia. Przy studni w pierwszym podwórku stała hoża jasnowłosa dziewczyna mazowiecka, z okrągłym rumianym buziakiem i zadartym noskiem, jako etnograf spojrziałem bacznie na jej rysy i ubiór.

Dziewczyna wzięwszy nas widocznie za letników warszawskich, czerwoną chustkę, którą miała na głowie, nasunęła tak daleko na oczy, że tylko widać było spod chustki koniec zadartego noska. Z tym wszystkim nie przestała być gościnną. Zapewniwszy nas, że woda w studzience jest bardzo dobra do picia, wyniosła ochoczo z chaty zielony dzbanek i powiesiwszy go za ucho na kiju z kołkiem, czyli „klucze”, zaczerpnęła nam wody. Ale niestety zachwalony nektar okazał się białawym i jakby trącił jakimś fermentem mlecznym. Gdy wyraziłem, że czuję niesmak – „to nic nie szkodzi, proszę pana – zapewniała dziewczyna – woda nasza jest bardzo dobra, tylko że my mamy trzy krowy, a nie mamy sklepu, a teraz

³²⁸ J.K. Haur, *Spust do Gdańska*, [w:] tegoż, *Oekonomika ziemiańska generalna*, Kraków 1675.

³²⁹ Buraków – w XIX wieku duża wieś położona na lewym brzegu Wisły, w gminie Młociny. Znajdowała się tam prochownia założona przez Alojzego Fryderyka Brühla. Obecnie osiedle w mieście Łomianki w województwie mazowieckim.

tak ciepło i tylko co drugi dzień matula noszą mleko i śmietanę do miasta, więc zawsze trzymamy blaszanki w studni, żeby nie pokwaśniało, ale mleko i blaszanki są czyste”. Wówczas ciekawie zajrzałem do małej studzienki i zahaczyłem wiszące w niej na sznurkach i zanurzone w wodzie liczne blaszanki i dzbany z mleczym. Budowa przy tym zdrębiny³³⁰ tej studni była iście pierwotna, bo składała się z bierwionek nie zacinanych jak zwykle w węgiel lub fugę, ale założonych tylko za cztery pale w rogach studni wbite.

Klonowicz wspomina „ostrów Burakowskich”. Był to oczywiście las pod Burakowem, który dotąd, jak za Klonowicza, na dość znacznej przestrzeni porasta na wybrzeżu przez Wisłę podmywanym i ostrym, czyli stromym. Ku Jabłonnie mamy prawy brzeg Wisły płaski, a lewy ostry, z którego tu i owdzie sterczą korzenie drzew podmytych i nachylonych nad wodą. W pionowej ścianie wybrzeża znajdujemy liczne otwory jakby nerek krecich. Są to gniazda jaskółek ziemnych, zwanych w polskiej zoologii grzebułkami, dlatego że sobie siedliska te w ziemi wygrzebują. Przewoźnicy nasi ptaszyny te także grzebułkami nazywali, co dowodzi, że ornitologowie polscy znaleźli już nazwę powyższą u Mazurów. Wprost Jabłonny istnieje spora, ale prawie bezdrzewna kępa „Kełpińska”, o której wspomina i Klonowicz.

W przecięciu przez park mignął się nam biały pałacyk z charakterystycznym globem ziemskim na wieżycze. Płynąc dalej, napotykamy w ostrym brzegu koło wsi Łomny głęboką warstwę napływową, przepelnioną muszelkami wód słodkich i roślinność na tym wybrzeżu bogatszą niż gdzie indziej, dziki chmiel poplątany z potężnym ostem, kolczaste ciernie z głógami, rokitą i wierzbą.

Pod Cząstkowem³³¹ wydarzyło mi się niespodziewane spotkanie. Oto idąc brzegiem, minąłem jakiegoś zapewne topografa, rysującego plany brzegów Wisły na stoliku mierniczym, przy którym stało kilku ludzi z busołą, łańcuchem i innymi narzędziami niwelacyjnymi. Pozdrowiony przeze mnie rysownik, przypatrywał mi się przez chwilę, a potem nagle rzucił mi na szyję i ze łzami w oczach począł mię ścisnąć, nie mogąc przemówić ze wzruszenia, a widząc, że go nie mogę sobie przypomnieć, wymówił swoje nazwisko, dobrze mi znane w dzieciństwie. Był to pan S. mój pierwszy domowy nauczyciel, gdy przed laty dwudziestu, ja miałem lat dziesięć, a on dwadzieścia. Wąsy i broda zmieniły go do niepoznania; w żywej pamięci zachował najdrobniejsze szczegóły i wspomnienia ze swego pobytu w naszym domu nad Narwią, a wypytyjąc o moją rodzinę i dawnych znajomych, wy dobył z pugilaresu zniszczoną przez długie noszenie ćwiartkę papieru,

³³⁰ Zrębina (cembrowina) – drzewo nadające się do obłożenia studni w celu jej umocnienia.

³³¹ Cząstkowo – wieś położona na południu Polski, w okolicach Ostrowca Świętokrzyskiego (dawniej: Ostrowiec – w pow. opatowskim gub. radomskiej).

która była dla niego pamiątką z tamtych czasów. Spojrzałem na połamany papier i poznałem planik domu moich rodziców, narysowany przeze mnie na pamiątkę odjeżdżającemu na zawsze kochanemu nauczycielowi. Miałem niegdyś dziecinną manię rysowania planów domowych. Pamiętam z okien naszego dworu widać było odwieczny dom folwarczny, o którym mówiono, że miał lat dwieście czy trzysta, a w każdym razie był już bardzo krzywy i połatany, od dawna przeznaczony do rozebrania. Rojekci karbowy³³², czyli jak go nazywano „włodarz”, człowiek jeden z najstarszych we wsi, opowiadał mi nieraz, siadłszy w święto na kamieniu pod krzywą ścianą tego domu, że budynek ten, zanim starość podała go w poniewierkę, był pierwaj dworem, że gościli w nim sławni wojewodowie jak Czarniecki, Pułascy i Drewicz³³³. Ja słuchałem tych opowieści zgrzybiałego sługi z rozkoszą i biegłem zaraz na poddasze zarzucone gratami szukać pamiątek przeszłości, a znalazłszy raz w szczelinie spróchniałej ściany pieniądze Jana Kazimierza³³⁴, przechowywałem go jak relikwie i przed rozebraniem rudery starego dworku odrysowałem ją jak najdokładniej. Dla odjeżdżającego zaś nauczyciela odrysowałem znowu rozkład naszego domu mieszkalnego ze wszystkimi sprzętami w każdym jego zakątku. W domach bowiem staropolskich nie przestawiano tak jak dzisiaj mebli co rok gdzie indziej, ale każdy stół, kanapa, fotel, kantorek, komoda miały odwieczne i stałe swoje miejsca. Po godzinie serdecznej pogawędki, w której przesunęły się wszystkie znane nam obu sprzed lat dwudziestu postacie, widoki, wspomnienia, wypadki i zajęcia, ruszyliśmy każdy w swoją stronę, on w górę, ja zaś w dół Wisły.

³³² Karbowy, karbownik – osoba nadzorująca roboty polowe w dawnym majątku ziemskim; prowadził rejestr pracy robotników.

³³³ Stefan Czarniecki (1599–1665) – hetman polny koronny wojska polskiego, wojewoda ruski od 1657 roku, starosta tykociński od 1659 roku, od 1665 roku hetman polny koronny. Właściciel Tykocina, nadanego Czarnieckiemu za zasługi na rzecz ojczyzny, do których w szczególności należały sukcesy w wojnie ze Szwedami w latach (1655–1660).

Józef Pułaski (1704–1769) – twórca i marszałek związkowy konfederacji barskiej, starosta warecki, wielokrotny poseł na sejm, ojciec Franciszka Kazimierza i Antoniego Pułaskich.

Franciszek Ksawery Pułaski (1743–1769) – starosta augustowski, pułkownik podolski, konfederat barski; zginął w bitwie pod Łomazami (obecnie w województwie lubelskim, powiecie bialskim).

Kazimierz Pułaski (1745–1779) – marszałek konfederacji barskiej i jeden z jej najwybitniejszych dowódców, bohater walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych; zginął w bitwie pod Savannah.

Antoni Pułaski (1747–1813) – konfederat barski, zesłaniec, po powrocie do kraju przystąpił do konfederacji targowickiej.

Iwan Drewicz (1733–1783) – rosyjski generał, uczestnik wojny siedmioletniej oraz tłumienia konfederacji barskiej oraz powstania Pugaczowa. Znany z łupiestwa oraz okrucieństwa.

³³⁴ Monety Jana II Kazimierza Wazy (1609–1672) – króla Polski i wielkiego księcia litewskiego, bite w okresie jego panowania (1648–1668).

Pod wsią Cząstkowem mijamy kępę, którą zapewne miał na myśli Klonowicz, gdy pisał:

Kępa Cząstkowska i Wilkowska za nią
Jako za panią³³⁵.

Obecnie jednak znaleźliśmy tutaj tylko jedną kępę, dopiero zaś o parę mil poniżej Cząstkowa leży wieś Wilków³³⁶ i kępy, do których zapewne stosują się wzmianki Klonowicza.

Wiatr przeciwny się wznagał, Wisła wzburzona szumiała, a walka wiosłowa naszych wytrwałych przewoźników, stawała się coraz uciążliwsza. Mętne bałwany dorównywały wysokością burtom naszej „Halki”, bijąc w jej pierś coraz silniej, a wiatr uporczywie przechylał ją i zatrzymywał w miejscu. Prawdziwa rozpacz ogarniała nas na widok powolnego posuwania się naszego w dół rzeki, pomimo żeśmy w cztery wiosła i w pocie czoła pracowali.

Podczas tego miałem dużo swobody i dobrej sposobności do wypytywania się moich flisów mazowieckich o wszystko, co tylko w zawodzie swoim wiedzieli i jak przedmioty i czynności rozmaite nazywali. Zanotowałem więc, że główne koryto Wisły zowią samicą, a główny prąd samicy zowią wartem lub wartową wodą. Tak samo zwano już i za Klonowicza, który flisowi wskazuje:

Oto jest matka, w której jest nurt główny,
Tędy jest droga, tędy fracht warowny³³⁷.

Każda odnoga i zatoka zowie się łachą. Drzewo, które obalone z ostrowu leśnego do wody i uniesione jej prądem, pozostało na dnie rzeki i jeżeli ma sterczące pod wodą konary, jest groźne dla statków, zowie się wilkiem lub prądem. Kamień duży podwodny zowią tu nie rapą, jak nad Niemnem, ale rafą, a mieliznę hakiem, zatrzymuje ona statek czy tratwę na uwięzi. Berlinka niemająca śpiczastego dzioba, czyli nosa, zwanego kafą, lecz zaokrąglona, zowie się kogutem. Mniejszymi od berlinek są dubasy i szkuty. Te ostatnie wspomniane już przed wiekami są może pierwotnym typem statków używanych na Wiśle do przewozu zboża od czasu, jak za doby Piastów powstał handel zbożowy do Gdańska. Każdy zamożniejszy

³³⁵ S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt., w. 308, s. 72.

³³⁶ Wilków – w XIX wieku folwark położony na zachód od Warszawy. Obecnie wieś w województwie mazowieckim, w powiecie warszawsko-zachodnim, w gminie Leszno.

³³⁷ S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt., w. 276, s. 65; Gloger zapisuje: „Oto jest matka”, w oryginale mamy „Owo jest”.

ziemianin w pobliżu Wisły, Sanu³³⁸, Narwi³³⁹ i Bugu³⁴⁰ mieszkający miał już za czasów zygmunto-wskich własne szkuty i stałych skutników. Większe dobra miały całe floty z takich skut składające się.

Łódź wielką bez przykrycia, do przewożenia drzewa, kamieni i innych materiałów służącą, zowią bajdakiem lub bajdasem, a nieco mniejszą z nosem spiczastym, używaną w ostatnich czasach do żwiru rzeczno-go, zowią kozą. Koniec każdego większego statku przodowy, czyli jego nos, zowie się sztabą, a koniec tylny rufą. Obok głównego żagla, w razie silnego wiatru zakłada się drugi pomocniczy, zwany szpantałem. Wyrażenie Klonowicza, że wiatr „dmie w pole obie”, czyli w obie poły, stosuje się właśnie do rozpiętych obu żagli. Rabędy są to liczne, niedługie sznurki, którymi bok żagla przywiązany jest do masztu.

Trylem zowie się długa lina uwiązana jednym końcem do masztu, za którą ludzie najęci w braku pomyślnego wiatru do holowania pod wodę ciągną statek w górę rzeki. Reja³⁴¹, czyli maszt poboczny, przywiązana jest do masztu głównego powrozem zwanym duszą. Drąg okuty, do popychania statku służący, zowie się szprysą, a długie wiosło z piórem na końcu okutym, zowie się pojazdą. Na wiosłisku, czyli drążku pojazdy nasadzony jest poprzeczny, do opierania o ramię flisa hamerek (tak nazwany od podobieństwa do młotka). Dwa kołeczki pionowe na burcie łodzi, pomiędzy które wkłada się wiosło do łatwiejszego wiosłowania, zwane są dulkami, a szufelka mała, z krótką rączką, służąca do wylewania wody ze statku zowie się korczakiem. Mglę nazywają flisacy mamką, może dlatego że zwykle bywa ona w zaraniu dnia. Mała podrywka, głównie do połowu kiełbi służąca, zowie się trzcieniem, samolowka zaś z przynętą na ryby upleciona z różeg łożowych, w kształcie walca zawieszono-go w jednym końcu śpiczasto, a nosząca nad Narwią nazwę wierszy, tutaj zowie się wiraszką. Pływak, czyli pływający przy brzegu młyn wodny (jakich tu było bardzo wiele dawniej, a dziś wychodzący już z użycia), zowie się w mowie ludu równie nieprzyzwoicie, jak za czasów Klonowicza mianowany był przez wszystkich. Kto ciekawy, może odszukać sobie tę nazwę w słowniku Lindego³⁴² pod wyrazem zaczynającym się od „bz”, a kończącym na „l”. Pierwsze takie pływaki spotkaliśmy w naszej podróży pod Cząstkowem.

³³⁸ San – rzeka w południowo-wschodniej Polsce, prawobrzeżny dopływ Wisły o długości 457,76 km.

³³⁹ Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły. Długość 484 kilometry, z czego większość w Polsce, a reszta – na Białorusi, gdzie bierze swój początek.

³⁴⁰ Bug – rzeka we wschodniej Polsce, zachodniej Ukrainie i południowo-zachodniej Białorusi o długości 772 km.

³⁴¹ Reja – poziome drzewce omasztowania, do którego mocuje się górną krawędź żagla.

³⁴² Chodzi o słowo „bzdzel”. Zob. S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 1: A–F, Warszawa 1807, s. 211.

Klonowicz objaśnia mową związaną znaczenie wyrazów: *szkuta, sztaba, rufa, po-jazda, styr, maszt, reja, żagiel, dusza, prądowina, prąd, raffa, samica, łacha, frior, wiślisko, zator, ostrów, kępa, wart, wilk, hak, trel, bz...l, mamka, stryj* i kilka jeszcze innych. Widzimy z tego, że prawie wszystkie nazwy, które zapisałem dzisiaj z opowiadania moich wioślarzy, miały już to samo znaczenie u flisów mazowieckich za czasów zygmontowskich, a niewątpliwie, jak znajdujemy wskazówki tego gdzie indziej, upowszechniły się jeszcze w wiekach dawniejszych, kiedy flisowie polscy za doby Piastów spotykali się u ujść Wisły i Odry z żeglarzami krajów niemieckich i całej Europy.

Walcząc z wiatrem, dobiliśmy się nareszcie do ujścia Narwi przy Nowym Dworze³⁴³. Długosz³⁴⁴ w XV wieku opisując rzeki polskie, powtarza opowiadania współczesnych, że: „Woda Narwi czarniawa, nawet po połączeniu się z Wisłą, długo nie zmienia przyrodzonej barwy i tę ma osobliwość, że jej gady jadowite znieść nie mogą, widzieć to na węzach, które do tratw przyczepiane, spokojnie czas długi się ukrywają, jak tylko zaś do Narwi się zbliżą, natychmiast z sykiem cofają się, stroniąc od jej wód, jakoby zgubnych dla siebie i od statków żeglownych pierzchają, co nie tylko w obcych ludziach, ale i miejscowych podziwienie sprawia”³⁴⁵.

Klonowicz w wieku XVI tak pisze o połączeniu się Narwi z Wisłą:

Tuż się otworzy Nowy-Dwór na piasku,
Tu już bądź pewien najpierwszego brzasku,
Tratuj do ładu, już tu panie młody
Daj cło od wody.

Tam Narew leśna, którać zajdzie w oczy
Z prawego brzegu czarne wiery toczy,
Kieruje Wisłę, gwałtem ją poszewo
Pędzi na lewo.

Przy swoim łądzie daleko się wiesza,
Niżli się z wiślną macią pomiesza,
Stroną prowadzi, niż przyjdzie do zgody
Swe brudne wody.

³⁴³ Nowy Dwór Mazowiecki – w XIX wieku miasto położone nad Narwią (przy jej ujściu do Wisły) w powiecie warszawskim. Obecnie miasto w województwie mazowieckim, siedziba powiatu nowodworskiego.

³⁴⁴ Jan Długosz (1415–1480) – kronikarz, polski historyk, twórca jednego z najwybitniejszych dzieł średniowiecznej historiografii europejskiej – *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego* (1455), duchowny, geograf, dyplomata; wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka.

³⁴⁵ J. Długosz, *Siedm głównych rzek w Polsce, których wymieniają się nazwiska, źródła pierwotne i ujścia*, [w:] tegoż, *Jana Długosza kanonika krakowskiego Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, t. I, przeł. K. Mecherzyński, Kraków 1867, s. 12–13.

Jako gdy Jordan wpada w Martwe Morze
 Osobny sobie nurt po wierzchu porze,
 Nie chce przezwiska ni wody swej stracić
 Z obcą się zbracić³⁴⁶.

Fantazja poety wysnuła legendę o pochodzeniu nazwy Nowego Dworu. Oto Narew z Bugiem przybywszy tu do Wisły, królowej Wandalów³⁴⁷, aby ofiarować jej swoje wiernie służby, złożyły w tym neptunowym jej orszaku „nowy dwór”. W każdym razie osada, choć się zowie „nowy dwór”, ale w takiej miejscowości jak przy połączeniu się Narwi z Bugiem położona, musi być bardzo dawną, i któż odgadnie, ile tu pierwiej starych dworów czas i powódzie strawiły, zanim od jakiegoś nowego dworu nazwa dzisiejsza w czasach jagiellońskich utrzymała się. Osada w widłach dwóch rzek, na płaszczynie piaszczystej położona, nie mogła się nigdy rozrosnąć, bo co lat kilkadziesiąt wydarza się tu wylew niweczający pracę kilku pokoleń. Tak strasznymi latami były w bieżącym wieku 1813 i 1889. I to właśnie niskie położenie jest główną przyczyną, dla której Nowy Dwór pozostanie na zawsze ubogą mięściną.

Jenerał Stanisław książę Poniatowski³⁴⁸, dziedzic Nowego Dworu, pragnąc usilnie podnieść dobrobyt swych włościan i miasteczka, obdarzył tę osadę r. 1782 ważnym przywilejem, w którym powiedział na wstępie, że:

Chcąc, aby wszelkiego kunsztu i profesji rzemieślnicy i fabrykanci, też kupcy, na gruncie moim Nowydwór zwanym, zamieszkali i zamieszkać mający, zupełne co do osób i majątku swego bezpieczeństwo na zawsze mieli, a przez niesprawiedliwość czyją lub nierząd własny, tego nie chybiali celu, który sobie ludzie wolni, pomyślni i rządni w każdej społeczności dostąpić życzą, przywilejem tym moim i sprawiedliwość niezawodną ze strony dziedzica na zawsze im upewnić i porządek między nimi ustanowić przedsięwziąłem.

Jakoż powstała tu wówczas usilnie popierana przez Poniatowskiego fabryka sukna, którą potem następny dziedzic Ludwik Gutakowski³⁴⁹ rozszerzył i na rozwój jejłożył, dopóki w 30 lat potem nie upadła.

³⁴⁶ S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt., w. 309–312, s. 73; Gloger zapisuje „Nowy Dwór” – w oryginale mamy pisownię łączną; Gloger pisze „Martwe morze” – w oryginale pisownia z małej litery.

³⁴⁷ Wandalowie – grupa plemion wschodniogermańskich, zamieszkujących przed wielką wędrówką ludów Europę Środkową.

³⁴⁸ Stanisław Poniatowski herbu Ciołek (1754–1833) – podskarbi wielki litewski, generał-lejtnant, członek konfederacji targowickiej. Członek konfederacji Sejmu Czteroletniego w 1788 roku. Przywódca stronnictwa królewskiego i krytyk Konstytucji 3 maja 1791 roku.

³⁴⁹ Ludwik Szymon Gutakowski (1738–1811) – poseł, senator-wojewoda Księstwa Warszawskiego w 1809 roku, szambelan na dworze króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jeden z założycieli Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zarządca dóbr Nowy Dwór pod Warszawą.

Od r. 1782 do 1813 istniała tu bardzo czynna drukarnia ksiąg hebrajskich. Dłużej znacznie utrzymywał się zakład budowania statków wodnych. Dziś, gdy się spojrzy z daleka na miejscinę położoną na wydmach białego piasku, nic nie można o niej na pierwszy rzut oka innego powiedzieć, jak to co napisał Klonowicz, którego tak samo uderzyły przed 300 laty te lotne pagórki:

Tuż się otworzy Nowydwór na piasku³⁵⁰.

O ile samo miasteczko na tym piasku wygląda dość cmentarnie, o tyle pobliskie ujście Narwi do Wisły tworzy widok bardzo malowniczy. Na wyżynach prawego brzegu Narwi i Wisły czerwienią się tu olbrzymie kazamaty Nowogeorgiewska³⁵¹. Nad gardzielą Narwi zawisł most na linach drucianych, a w samym cyplu wideł dwóch rzek wrzyna się pomiędzy fale obu wspaniały kilkopiętrowy spichlerz na zboże. Gmach ten najokazalszy, jaki w drugim ćwierćwieczu wzniesiono w Królestwie, zbudowany był kosztem Banku Polskiego, podług planów budowniczego Gaja³⁵² za sumę 786 000 rubli i tak jest urządzony, że statki z ładunkiem zboża mogą przyplwać w jego wewnętrzne korytarze.

Nigdzie chyba nie łączą się z sobą dwie rzeki o tak zupełnie odmiennych dwóch barwach wody jak Wisła i Narew. Wobec białawej Wisły, Narew można nazwać z Klonowiczem „czarnymi wirami”³⁵³. Właściwie nie ma w wodzie Narwi nic czarnego, a tylko największa przezroczystość z lekkim odcieniem siności fal na dnie czarnym. Wisła zaś ma kolor białawy z tego powodu, że zarówno jak San, przy znacznie większej bystrości swoich nurtów, unosi cząstki mialkiej jasnej gliny, po której pokładach w wielu miejscach przepływa. Sienkiewicz powiada, że w Ameryce jest dużo rzek z taką barwą jak narwiana, które tam krajowcy czarnymi wodami nazywają. Kto chciałby sobie wyobrazić w miniaturze sam proces fizyczny zetknięcia się dwóch nurtów odrębnej barwy, niech do szklanki herbaty

³⁵⁰ S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt., w. 309, s. 73.

³⁵¹ Forteca Nowogeorgiewska – obecnie twierdza Modlin; cytadela z umocnieniami położona na Mazowszu u zbiegu Wisły i Narwi, ok. 30 km na zachód od Warszawy. Stanowi wielokrotnie rozbudowywany kompleks umocnień z elementami fortyfikacji francuskiej, rosyjskiej i polskiej. Była czterokrotnie broniona (1813, 1831, 1915, 1939). Określenie stosowane przez Glogera pochodzi z lat 1832–1883, gdy po likwidacji autonomii Królestwa Polskiego zaborca dokonywał licznych fortyfikacji w celu zwalczania kolejnych polskich zrywów.

³⁵² Jan Jakub Gay (1801–1803) – architekt, reprezentant stylu historycznego. Studiował w Anglii, Holandii, Francji i Niemczech. Jako pierwszy architekt w Warszawie stosował ozdoby z laneo żelaza i blachę cynkową do krycia dachów. Członek Instytutu Królewskiego Architektury w Londynie oraz Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Sankt Petersburgu. W latach 1828–1830 zaprojektował wspomniany przez Glogera gmach Banku Polskiego.

³⁵³ S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt., s. 73; cytat stanowi fragment wersu 310 opisującego Narew: „Tam Narew leśna, którać zajdzie w oczy, Z prawego brzegu, czarne wiery toczy,/ Kieruje Wisłę, gwałtem ją poszewo,/ Pędzi na lewo”.

doleje trochę mleka i nie zamieszawszy łyżeczką, patrzy na proces połączenia się z sobą dwóch płynów odrębnych, które nie od razu zleją się w kolor jednostajny. Woda wiślana jak to mleko, przez czas długi przy zetknięciu z narwianą, faluje w głębi oddzielnie, zanim wreszcie nie zmoże tej ostatniej w dalszym wspólnym z nią biegu.

Kto nie doświadczył osobiście, co to jest silny „wiatr w oczy” na Wiśle, ten nie ma wyobrażenia, jak utrudza ludzi całodzienna z nim walka.

Już późnym wieczorem przykołataliśmy się do Zakroczymia³⁵⁴ i znalazłszy w jakimś zajeździe izdebkę do przenocowania, której czystość i atmosfera nie były wcale problematyczne, rzuciliśmy się na twarde łożo, aby wyprostować strudzone kości. Ja nie odczuwałem tak znużenia, bo przez ojca mego jako dawnego żołnierza, byłem do wszelkich niewygód wcześniej przyzwyczajony, co w moich wycieczkach po kraju, stało się prawdziwym dla mnie dobrodziejstwem. Ale towarzysz mój, artysta malarz w innej już szkole wyrosły, czuł się zupełnie do niczego i zapowiedział, że na taką dalszą podróż, w której musiałby dopomagać wiosłem ołówkowi, wcale się nie pisze od jutra. Był on przy tym przeciwnościami naszej podróży mocno znerwowany, co nawet wywołało pomiędzy nami polemikę.

Ja twierdziłem, że irytacja i złorzeczenia siłom żywiołowym natury nic nie pomogą, że do wytrwałego pokonywania przeciwności potrzebna jest zawsze człowiekowi krew zimna i myśl jasna. On zaś dowodził, że opanowanie nerwów jest rzeczą niemożliwą i wyczerpuje siły człowieka, któremu przynosi to ulgę, gdy obsypie wiatr i niepogodę furgonami diabłów naładowanych w beczki.

Wyczekując z niecierpliwością jutra, wstałem o pierwszym dnia brzasku i wyrzawszy skwapliwie, przez okno na Świat Boży, przekonałem się ze smutkiem, że dzień ten nie tylko był równie jak wczorajszy wietrzny, ale i po uszy zapłakany.

Jesień w całej pełni zawisła dzisiaj nad równinami Mazowsza. Nie było więc mowy w podobnych warunkach o dalszej podróży wodą, i rad nierad musiałem przystać na projekt mego towarzysza, aby nająć wózek u jakiegoś mieszczanina w Zakroczymiu i powrócić końmi do Warszawy.

Flisacy nasi korzystając z „pomorszczyzny”³⁵⁵, która dla podążających w górę Wisły była bardzo pożądaną, rozwinawszy żagielek z przemokłą na nim Halką, przeżegnawszy się na drogę i plunawszy w dłonie, biorąc wiosła, pozęglowali z wolna ku Warszawie.

³⁵⁴ Zakroczym – w XIX wieku miasto położone na prawym brzegu Wisły na północny zachód od Warszawy. Miasto królewskie Korony Królestwa Polskiego. Obecnie miasto w województwie mazowieckim, w powiecie nowodworskim, siedziba gminy wiejsko-miejskiej Zakroczym.

³⁵⁵ Pomorszczyzna (inaczej morka) – wiatr z zacinającym deszczem (zazwyczaj od morza); termin występujący już u Klonowicza w XVI wieku.

Przeprawa przez Wisłę promem pod Utratą³⁵⁶ była jak zwykle w czasie silnego wiatru długa i trudna. Za to od przewozu, mając wiatr w plecy i dobrą drogę szosową wzdłuż Wisły, jechaliśmy szybko parokonnym wózkiem. Deszcz padał drobny, więc mogłem badać różne miejscowości, w których spodziewałem się znaleźć ślady pobytu przedhistorycznego człowieka, który gdzie tylko przybył i osiadł, tam wszędzie obrabiał sobie narzędzia krzemienne i znaczył swój pobyt mnóstwem okrzosków krzemiennych, w warstwach lotnego piasku pozostałych, gdzie zwykle obierano sobie sadyby. W częstych wycieczkach moich po kraju, mających na celu badanie jego odległej przeszłości, przyszedłem do pewnej wprawy w odszukiwaniu podobnych miejscowości, polegającej po prostu na poznaniu warunków, jakie były potrzebne do życia i osiedlenia się pierwotnemu człowiekowi. Jakoż i teraz kierując się tymi samymi wskazówkami, znalazłem pod Cząstkowem³⁵⁷ stację krzemienną, kilkaset starożytnych okrzosków i kilka misternych bełtów, czyli strzałek. Druga znaleziona dzisiaj z tychże zamierzonych czasów stacja krzemienna na gruntach wsi Dziekanowo³⁵⁸, była ostatnią zdobyczą i pamiątką tej nieudanej wycieczki.

W ćwierć wieku

Było to znowu o świcie, tylko nie w jesieni, lecz na wiosnę i także na brzegu wiślanym, tylko nie pod Solcem, ale w pobliżu Nowego Zjazdu³⁵⁹. Na wybrzeże przyjechało z miasta dwie dorożki, snuło się kilku ludzi i do długiej, wąskiej, bez żagla łódki, uczepionej przy łązience Traczyńskiego, wnoszono walizki i skrzynki. Tamta wycieczka moja po Wiśle nie powiodła się, ale że nie zwykłem w niepowodzeniu wykreślać zamiar z programu rzeczy raz rozpoczętych, więc choć prawie w ćwierć wieku (bo w r. 1899), postanowiłem dawny ten zamysł skutecznie.

Tym razem miejsce artysty malarza zajął już artysta fotograf p. Leon W.³⁶⁰

³⁵⁶ Utrata – rzeka w województwie mazowieckim, pierwotnie zwana Nrową, o długości ok. 76 km. Nazwa Utrata pochodzi od położonej nad niniejszą rzeką karczmy.

³⁵⁷ Cząstkowo – wieś położona na południu Polski, w okolicach Ostrowca Świętokrzyskiego (dawniej: Ostrowiec – w pow. opatowskim gub. radomskiej).

³⁵⁸ Dziekanów – w XIX wieku wieś i folwark założone jako kolonia w związku z osadnictwem holenderskim i niemieckim. Położona na lewym brzegu Wisły, w powiecie warszawskim, w gminie Cząstków. Obecnie wieś w Polsce położona w województwie mazowieckim, w powiecie warszawskim, w gminie Łomianki.

³⁵⁹ Nowy Zjazd w Warszawie – dawniej i obecnie dwie jednokierunkowe uliczki stanowiące południową część węzła komunikacyjnego miasta.

³⁶⁰ Być może Leon Wyczółkowski (1852–1936) – malarz, grafik, fotograf, rysownik, jeden z czołowych przedstawicieli Młodej Polski w malarstwie realistycznym.

z wielkim aparatem fotograficznym i p. Zdzisław Ar...³⁶¹, turysta, zamiłowany zbieracz zabytków przeszłości, także ze swoim mniejszym aparatem. Miejsce zaś dwóch Balińskich wioślarzy, zajął jeden Przerwankowski, stary flis, rodem spod Bydgoszczy.

Po latach 34 widoczne były pewne zmiany i na powiślu Warszawy. Park praski, który wówczas zakładano, urósł potężnie – Wilcza Wyspa pod Saską Kępą porośla gajem. – Wysepka na Wiśle pokryta wikliną, powyżej mostu żelaznego, znikła bez śladu. – Pomędzy Nowym Zjazdem i ulicą Bednarską nabudowano mnóstwo wysokich kamienic. A i miejsce Klonowicza w mojej kieszeni zajął Andrzej Zbylitowski³⁶², opisujący podróż Zygmunta III³⁶³ z Warszawy do Szwecji w roku 1594³⁶⁴. Powyższą podróż wodną król rozpoczynał od podnóża zamku, więc gdy łódka nasza wypłynęła na Wisłę, otworzyłem książkę i czytałem moim towarzyszom:

Niech Bóg, który na niebie, widzi ludzkie sprawy,
 Będzie z wami i niech się wam stawi łaskawy”.
 To mówił król, a żaden nie był między nami,
 Co by smutnych nie zalał oczu swoich łzami.
 A Zamojski jak drugi Nestor, poważnemi
 Pożegnał go od wszystkich z płaczem słowy swemi.
 Zostawił wszystkich potem i ciotkę troskliwą.
 A od płaczu wielkiego prawie ledwie żywą.
 Wstąpił w ciosaną sztukę, którą z wysokiego
 Dębu cieśla misternie uczynił twardego:
 Wstąpiła i królowa i siostra rodzona,
 Cnotami i dzielnością od Boga uczczona.
 Piękna pogoda była, cicho Febus swoje
 Konie pędził w podziemne zachodnie pokoje.
 Ledwie trochę od brzegu sternik wy kierował,
 Ledwie most minął, który swym kosztem zbudował
 Zacny król August, alieć wnetże popędliwy
 Wiatr wstał wielki, a sternik począł frasobliwy
 Trwożyć sobą, bo nie mógł dobrze sztuką władać,
 I sterem tam, kędy chciał przez wiatr wielki składać.

³⁶¹ Zdzisław Ar... – nie zidentyfikowano, o jaką osobę chodzi Glogerowi.

³⁶² Andrzej Zbylitowski (1565–1608) – poeta, tłumacz, stolnik nadworny Zygmunta III Wazy.

³⁶³ Zygmunt III Waza (1566–1632) – król Polski (1587–1632) i Szwecji (1592–1599). Starszy z dwóch synów króla szwedzkiego Jana III Wazy i jedyny z jego małżeństwa z królowną polską Katarzyną Jagiellonką. Roztoczył opiekę nad sztuką, naśladowując mecenat Habsburgów. Zgromadził obrazy mistrzów weneckich i flamandzkich, tworząc pierwszą nowoczesną galerię w Polsce.

³⁶⁴ A. Zbylitowski, *Droga do Szwecyjej Namożniejszego w północnych krainach Pana, Zygmunta III, polskiego i szwedzkiego Króla, odprawiona w roku 1594*, Kraków 1597; A. Zbylitowski, P. Zbylitowski, *Niektóre poezye Andrzeja i Piotra Zbylitowskich*, Kraków 1860.

Trzykroć sztukę do brzegu wały przybijały,
 Trzykroć ją ku Warszawie znowu obracały.
 Mało wiosła pomogły, któremi robili
 Ustawicznie, co na to naznaczeni byli.
 Dziwna rzecz, że i Wisła jakiś żałośliwy
 Szum dawała i lament czyniła płacziwy,
 Żałując wielce pana swego odjechania.
 I chociaż na czas krótki, takiego rozstania.
 Co król widząc, był z tego wielce frasobliwy...
 I nad zwyczaj, że nie mógł pospieszyć tęskliwy.
 [...]

Królowa też z pannami swe prośby czyniła
 Do Boga, a do Wandy te słowa mówiła:
 Wando śliczna bogini wiślnej bystrej wody,
 Coś swój wiek wiecznym bogom poświęciła młody,
 Któraś niegdy rządziła toż królestwo dawne,
 W którym cnoty twe i dziś wspominają sławne,
 Jakoś nieprzyjaciela mężnie poraziła,
 I wolności dzielnością swoją obroniła,
 Za co dziś siedzisz między boginiami w niebie,
 Śliczna nimfo słowieńska, pilno proszę ciebie:
 Ucisz Wisłę, ucisz wiatr, daj szczęśliwą drogę,
 Ty sprawuj nasze łodzie, a odpędź tę trwożę:
 A ja, gdy da Bóg, stanę u twojej mogiły,
 (Gdzie lechijskie Dryjady twe ciało włożyły),
 Pachnące tobie każę zapalić ofiary
 I położę na ołtarz twój przystojne dary.
 Śliczna Wisło Sarmacka, która swe potoki
 I źródła bystre lejesz w ocean głęboki,
 Nie bądź nam przeciwną, staw się nam życzliwą,
 Twój to król, twój pan jedzie, daj drogę szczęśliwą.
 Ledwie tego królowa domawia, gdy w swoje
 Wiatr począł ustępować podziemne pokoje,
 A szkuty swym porządkiem zaraz popłynęły,
 I leniwe komiegi postępować jęły:
 Naprzód rotmani, potem szły łodzie dworzańskie,
 Więc piechota węgierska, potem szkuty pańskie:
 A król za nimi płynął w pięknej łodzi swojej.
 Spiesznie w drogę spokojna Wisło z łaski twojej³⁶⁵.

³⁶⁵ A. Zbylitowski, P. Zbylitowski, *Niektóre poezje...*, s. 7–9.

Wyprawa nasza w tym chyba tylko była podobna do podróży Zygmunta III, że gdy minęliśmy wylot ulicy Mostowej (gdzie około r. 1560 most był przez Zygmunta Augusta zbudowany), tak samo zaczął nas prześladować silny wiatr w oczy. Czy królowa modliła się do Wandy, „ślicznej bogini wiślanej”³⁶⁶, to już sprawa poety, a nie moja, ale za to mogę ręczyć, że gdy patetycznie przeczytałem prośbę do Wandy, aby uciszyła Wisłę, i ślub królowej złożenia ofiary na mogile pod Krakowem, wiatr jakby na cudowne zaklęcie ducha uroczej Wandy nagle złagodniał i już tylko począł cichutko muskać drobne fale królowej rzek lechickich.

Przed Bielanami miałem sposobność przyjrzenia się z bliska, jak się poławia żwir w głębinie Wisły. Kilkanaście długich łodzi, na przestrzeni może tysiąca kroków, stało sznurem na kotwicach w kierunku głębi wiślanej. W każdej łodzi skierowanej wzdłuż nurtu rzeki znajdowało się pracujących trzech lub czterech silnych ludzi uzbrojonych w długie i grube drągi. Na końcu każdego ich drąga przykuty był silny żelazny czerpak w rodzaju koszyka. Pracownicy zanurzali drągi pionowo, czerpakiem do dna, i dosięgnąwszy na dnie warstwy żwiru na głębokości paru sążni pod wodą, oparli drąg o burtę łodzi, naginając silnie jego wierzchołek ku sobie, nagarniali tym sposobem pewną ilość żwiru w czerpak, po czym drąg wyciągnąwszy, żwir wysypywali do łodzi.

Była to robota ciężka, bo bez bardzo silnego naciskania na koszyk, żwir nie czerpał się do takowego. Jak bogate pokłady żwiru znajdują się w wielu miejscowościach na dnie Wisły i jak wiele mozolnej pracy użyto przy wydobywaniu tego materiału? Świadczyły o tym ogromne jego zapasy, które znaleźliśmy na wybrzeżu pod Bielanami. Mogłem się najdokładniej na tym zbiorowisku przypatrzeć gatunkowi kamyków, które nie pochodziły z formacji wapiennych i dna mórz, jak żwiru naszych pagórków, ale przywędrowały tu, parte biegiem wody, z łóżyk strumieni karpackich.

Z czasów moich szkolnych w Warszawie pamiętałem całą drogę z Marymontu do Bielan, ocienioną olbrzymimi topolami. Dziś z tych topól pozostało już tylko kilka okazów, a nad brzegiem Wisły znalazłem jeszcze kilka powalonych pni potężnych. Pamiętałem i dęby w lasku bielańskim, równające się grubością tym topolom, więc dziś poszedłem na odszukanie starych znajomych. Jakoż napotkałem w pobliżu drogi pierwszego z nich i może najpoważniejszego ze wszystkich. Dziećmi chodząc na majówki szkolne do Bielan, oplataliśmy go wieńcem naszych rąk i ramion, aby przekonać się, ilu malców było potrzeba do opasania kilkuwiekowego sędziwca.

³⁶⁶ Wanda (Wąda) – bohaterka legendy, według której była córką Kraka (legendarnego władcy polskiego, założyciela Krakowa), która nie zgodziła się na małżeństwo z księciem niemieckim. Aby urażony książę nie mścił się na ziemiach polskich, Wanda popełniła samobójstwo, rzucając się w nurt Wisły.

Dziś miałem ochotę przywitać pocałunkiem starego przyjaciela, ale żeby nie stracić powagi u moich towarzyszy podróży, przestałem tylko na wydobyciu z kieszeni miary i zmierzeniu jego obwodu, który wynosił sześć metrów.

Ile wody za żywota tego dębu u stóp jego w Wiśle przepłynęło, trudno orzec, ale pewnie wypełniłaby ona Bałtyk po brzegi. Musi też wielu królów pamiętać, a jeszcze taki czerstwy i szumi zielonym czubem swej czupryny, więc odfotografowaliśmy go.

Bielany są miejscem wspomnień historycznych. Znajdowała się tu niegdyś wieś królewska Polkowo z lasem na wyżynie lewego brzegu Wisły, zwanym Polkową górą. Król Władysław IV w czasie wojny 1634 r.³⁶⁷ ślubował, że jeżeli pomyslny skutek uwieńczy jego usiłowania, to wystawi tu klasztor braci św. Romualda (kamedułów), podobny do tego, jaki istniał już pod Krakowem od lat trzydziestu. Jakoż w kilka lat później sprowadziwszy zakonników, (zwanym przez lud od białego ich ubioru „bielanami”), darował im Polkową górę przywilejem z dnia 5 listopada 1639 r. i wybudował pierwszy kościół z klasztorem drewnianym, który wsią Polkowem i młynem zwanym Ruda uposażył. Podobnie jak pod Krakowem, tak i pod Warszawą siedlisko białych zakonników lud nazwał od nich Bielaniem, Jan Kazimierz rozpoczął budowę kościoła murowanego, darował temuż obraz św. Bonifacego, sprowadzony z Warszawy z wielką uroczystością i przy udziale licznego tłumu pobożnych w drugi dzień Zielonych Świątek i wyjednał bullę papieską na odpust doroczny w tymże dniu. Odtąd też datują się tradycyjne pielgrzymki Warszawian w Zielone Świątki na Bielany. Rozpoczętą przez Jana Kazimierza budowę podjął Michał Korybut³⁶⁸, założywszy na nowo fundamenta w 1669 r, lecz dopiero Jan Brzeziński³⁶⁹, podkomorzy nurski, dokończył jej na początku XVIII wieku. Z powodu też powyższej fundacji króla Michała złożono w kościele tutejszym jego serce, jako też matki jego księżny Jeremiaszowej Wiśniowieckiej³⁷⁰. Domków pustelniczych dla zakonników wzniesiono tu 11. Jak wiadomo bowiem, surowa reguła zakonu wymagała, aby każdy kameduła mieszkał jak pustelnik w oddzielnym domku i miał przy nim otoczony murem swój

³⁶⁷ Chodzi o wojnę polsko-rosyjską (1632–1634).

³⁶⁸ Michał Korybut Wiśniowiecki (1640–1673) – elekcyjny król Polski, syn Jeremiego Michała, wojewody ruskiego i bohatera wojen z Kozakami. Michał Korybut był władcą nieudolnym, jego panowanie wypełniały wewnętrzne walki stronnictw, większość sejmów tego okresu została zerwana, a osłabiona Rzeczpospolita została zmuszona do podpisania wyjątkowo niekorzystnego traktatu pokojowego z Turcją w Buczaczu (1672 r.).

³⁶⁹ Jan Kazimierz Brzeziński – chorąży ziemi Nurskiej, podkomorzy Nurski (1704).

³⁷⁰ Gryzelda Konstancja z Zamoyskich Wiśniowiecka (1623–1672) – żona Jeremiego Wiśniowieckiego (1612–1651) – dowódcy wojsk koronnych, księcia na Wiśniowcu, Łubniach i Chorolu i matka króla polskiego Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

ogródek, który uprawiał tylko własną ręką. Fundatorem pierwszego domku był Władysław IV, drugiego Jan Kazimierz. Inne powznosili rozmaici panowie, ponieważ zwykle każdy fundator umieszczał na takim domku swój herb, np. przy pustelni przeora wspianiale wyrzeźbiony herb Korwin, więc później powstało błędne mniemanie, że tę pustelnię stawiali królowie i panowie dla samych siebie.

Na cmentarzu przy murze kościelnym kazał tu pochować swoje śmiertelne szczątki wiekopomny książę Staszic. Odfotografowaliśmy jego grobowiec, ocieniony dziś pięknymi drzewami, na którym skromny czytamy napis:

„Stanisław Staszic, urodzony 1755 r. dnia 20 stycznia 1826 r. umarł”.

Zadzwoniliśmy do furty eremu³⁷¹ z pewnym wrażeniem poszanowania tej tradycyjnej poważnej ciszy, która dawniej zalegała każdy pustelniczy klasztor kamedułów. Słudze kościelnemu, który przyszedł z kluczem otworzyć furkę, oznajmiliśmy chęć widzenia się z przeorem. Jakoż po chwili ukazał się w furcie wysoki, poważny, z sympatycznym wyrazem twarzy i białą jak mleko brodą, ale czerstwy jeszcze w białym habicie dzisiejszy przeor kamedułów, ojciec Marczewski³⁷² i uprzejmie zaprosił nas do swojej pustelni.

Weszliśmy więc do ogrodu klasztornego, zasadzonego orzechami włoskimi, z których jedno drzewo uderzało olbrzymią swoją grubością. Ogród ten czy dziedziniec, przytykający do tylnej części kościoła, otoczony był domkami i małymi przy nich ogródkami, obwiedzionymi murem.

Do mieszkania przeora szło się przez ogródek kwadratowy, mniej więcej takiej samej przestrzeni jak i domek. W ogródku były grządki z ziołami, kwiatami i ścieżki osadzone bukszpanem, przypominającym staropolskie ogrody, w których kwatery osadzano przy ulicach, jeżeli nie agrestem, to na pewno przystrzyżonym równo bukszpanem.

W domku przeora z małej sionki wchodzi się na lewo do mniejszej jeszcze kapliczki, każdy bowiem kameduła musi mieć ołtarz i możliwość odprawiania Mszy w swojej pustelni. Na prawo weszliśmy do celki zalecającej się przy ubóstwie idealną czystością. Prosta sosnowa podłoga, ale biała, jakby przed chwilą wymyta, ściany białe wybielone, drzwi i okna białe pomalowane, twarde łoża przykryte białą jak śnieg bielizną i białą, flanelową kołdrą, wszystko stanowiło dziwną harmonię z gospodarzem o białej brodzie i w białym habicie. Za celką przeora znajdowała się w drugiej biblioteka klasztorna. Przywiązana jest tu do niej tradycja, że była dawniej obfita, ale Linde³⁷³ przewiózł z niej wszystkie białe

³⁷¹ Furta eremu – główne wejście do klauzury klasztornej.

³⁷² O. Marczewski – nie udało się zidentyfikować tej osoby.

³⁷³ Samuel Bogumił Linde (1771–1847) – leksykograf, językoznawca, tłumacz, bibliograf, pedagog i bibliotekarz. Autor pierwszego słownika języka polskiego. Ważniejsze dzieła: *Prawidła*

kruki i dzieła polskie do ksiąźnicy Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie³⁷⁴. Obecnie na półkach znajdowało się parę setek dzieł teologicznych, a na stole leżał otwarty, czytany przez przeora święty Tomasz, obok stosu gazet z dni ostatnich.

W długiej i miłej pogawędce z przeorem, dowiedzieliśmy się, że był synem zasłużonego napoleonisty, że interesował się żywo kwestiami społecznymi, że czas poświęcał nie tylko modlitwie, ale także czytaniu dzieł naukowych i historycznych, że obecnie znajduje się już tylko w eremie tutejszym razem trzech dożywających kamedułów: najstarszy liczy lat 83, przeor 73 i ojciec najmłodszy 60 lat wieku. Owa dawna uroczysta cisza i niezamącony nigdy niczym spokój klasztorny, należą już także do podań.

Słońce przechylało się z południa, gdyśmy dopływali do Jabłonny. W pamięci i notatkach odszukiwałem główniejsze fakta z dziejów tej pięknej wioski mazowieckiej. Była ona z dawnych czasów własnością biskupów płockich, którzy tu nieraz zamieszkiwali. Syn Zygmunta III, Karol Ferdynand³⁷⁵ biskup płocki po śmierci brata Władysława IV, przebywał w Jabłonce, ubiegając się ze starszym bratem swoim Janem Kazimierzem o koronę polską. Michał Poniatowski³⁷⁶ biskup płocki, brat króla Stanisława Augusta, a następnie prymas, nabył Jabłonnę od kapituły płockiej na swoją własność prywatną. Jego to staraniem poprostowane zostały drogi, wybudowana porządna wieś dla włościan i założony przy dworze biskupim piękny ogród. On to rozpoczął budowę pałacyku, ale całkowite tegoż ukończenie należy się księciu Józefowi Poniatowskiemu³⁷⁷, który będąc synowcem prymasa, odziedziczył po nim Jabłonnę.

Książę Józef nie mogąc służyć krajowi wojskowo za „czasów pruskich”, oddał się cały rozrywkom towarzyskim, których świadkiem były właśnie: rezydencja jego miejska w pałacyku „Pod blachą” u podnóża zamku warszawskiego i wiejska w Jabłonce.

etymologii przystosowane do języka polskiego (Warszawa 1806), *Słownik języka polskiego* (Warszawa 1807–1814), *O literaturze słowiańsko-rosyjskiej* („Pamiętnik Warszawski” 1815–1816).

³⁷⁴ Towarzystwo Przyjaciół Nauk [inne nazwy: Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, od roku 1808: Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk lub Warszawskie Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk] – towarzystwo naukowe skupiające w swoich szeregach badaczy różnych specjalności (uczonych, literatów, osobistości oficjalne oraz tzw. przyjaciół nauk) i zbierające się w okresie od listopada 1800 roku do kwietnia 1832 roku w Warszawie.

³⁷⁵ Karol Ferdynand Waza (1613–1655) – król wicz polski, biskup wrocławski, biskup płocki, książę nyski, książę opolski, książę raciborski, syn Zygmunta III Wazy – króla Polski i wielkiego księcia litewskiego.

³⁷⁶ Michał Jerzy Poniatowski (1736–1794) – sekretarz wielki koronny (od 1768), biskup płocki (od 1773), ostatni prymas I Rzeczypospolitej.

³⁷⁷ Józef Poniatowski herbu Ciołek (1763–1813) – książę, generał, wódz naczelny Wojsk Polskich Księstwa Warszawskiego, powstaniec kościuszkowski, uczestnik kampanii moskiewskiej Napoleona I.

Na tym wesołym dworze rej wodziły wtedy dwie rozbawione kobiety: siostra księcia Józefa z Poniatowskich Tyszkiewiczowa³⁷⁸ i pani Vauban³⁷⁹ zagadkowa emigrantka francuska. Córka Tyszkiewiczowej, hr. Anna Wąsowiczowa³⁸⁰, przyozdobiła pałacyk „salą chińską” i urządziła dokoła niego pyszny park. Przy bramie wjazdowej ustawiono wówczas do dźwigania latarni dwie kolumny granitowe pochodzące ze starożytnego zamku wielkich mistrzów krzyżackich w Malborku, w którym podpierały sklepienia ich komnat. Gdy król pruski Fryderyk I³⁸¹ kazał przerobić ten zamek na spichrz zbożowy wówczas kolumny owe nabył jeden z kupców malborskich i r. 1827 sprzedał do Jabłonn.

Jabłonnę pamiętałem dobrze z moich pierwszych lat szkolnych, kiedy jeździło się tędy końmi z Warszawy 23 mile do Jezewa³⁸² na wakacje, święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Każda podróż taka wymagała przygotowań, miała swoje przygody i dość znaczne wydatki, ale za to wybornie hartowała młodzież, przyzwyczajając do podróżowania w mrozy, upały, śniegi i deszcze. Ciepła karczma na popas wydawała się wówczas ziemią Chanaan³⁸³, a najporządniejsza na całej tej przestrzeni była oberża Anderliniego z owym znanym, pieszczonym przez wszystkich olbrzymim psem w białe i kasztanowate laty, o którym opowiadano sobie, że wilki pokonywał.

Wylądowaliśmy przy kępie wprost parku i nieświadomi drogi przedzieraliśmy się przez okropnie gęste zarośla, a następnie musieliśmy przepawić się przez dość głęboką łachę wiślaną na jedynej znalezionej w tym miejscu iście przedhisto-

³⁷⁸ Maria Teresa z Poniatowskich Tyszkiewiczowa (1760–1834) – księżna, bratanica króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz siostra księcia Józefa Poniatowskiego. Była żoną Wincentego Tyszkiewicza, referendarza wielkiego litewskiego. Po rozwodzie z mężem żyła przez trzydzieści lat w nieformalnym związku z Charlesem-Mauricem de Talleyrandem-Périgordem, ministrem spraw zagranicznych Francji.

³⁷⁹ Henriette de Vauban z domu Barbantan (ok. 1753–1829) – przyjaciółka i partnerka życiowa księcia Józefa Poniatowskiego (1763–1813). Poniatowski poznał ją w 1793 roku w Brukseli, po czym sprowadził do Warszawy, gdzie stała się faktyczną panią domu w pałacu Pod Blachą. Uznawaną ją za aktywną postać towarzystwa arystokratycznej Warszawy. Była bardzo oddana sprawie polskiej. Przypisuje się jej powiedzenie: „wszystko dla sprawy”.

³⁸⁰ Anna z Tyszkiewiczów Potocka-Wąsowiczowa (1779–1867) – polska pamiętnikarka, córka Ludwika Tyszkiewicza (1748–1808) i Konstancji Poniatowskiej (1759–1830), bratanicy króla Polski Stanisława Augusta (1732–1798).

³⁸¹ Fryderyk I Hohenzollern (1657–1713) – elektor Brandenburgii (1688–1713), książę Prus (1688–1701), król w Prusach (1701–1713).

³⁸² Jezewo Stare – w XIX wieku wieś leżąca w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, współcześnie w województwie podlaskim, powiecie białostockim; w 1859 roku Jezewo zakupił Jan Gloger, ojciec Zygmunta, syn gospodarował dobrami od 1870 roku.

³⁸³ Chanaan – starożytna kraina na wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego. Południowa część ziemi Kanaan wymieniana jest w Biblii jako Ziemia Obiecana Izraelitom przez Jahwe.

rycznej łodzi, która widocznie od lat wielu nie służyła już ludziom do nawigacji. Na wybrzeżu łachy tłum robotników (sprowadzonych znad górnej Wisły i Sanu) sypał kosztem właściciela ogromny wał ochronny, mający zabezpieczyć od wylewów Wisły. Za wałem tym zaczynał się park ogrodowy, nisko położony, z ulicami do pałacyku wiodącymi. Królowały w tej części parku topole nawiślańskie, z których jedną, mającą 7 metrów obwodu, odfotografowaliśmy na wstępie. Przy pałacyku od strony Wisły w cienistych werandach i chłodnikach ustawiono kilkanaście starych rzeźb rozmaitych, widocznie przywiezionych tu z różnych dawnych pałaców. Cały skromny pałacyk i miejscowość pamiętna głównie jako wesoła rezydencja kawalerska księcia Józefa Poniatowskiego i obfitująca dawniej w liczne po nim pamiątki, robi dziś wrażenie cichego ustronia, przeznaczonego na uroczą siedzibę dla ludzi poważnej myśli i cichej pracy społecznej, ludzi potrzebujących wytchnienia w cieniu tej wspaniałej zieloności po spełnieniu szlachetnych obowiązków obywatelskich, dla ludzi miłujących spokój wsi polskiej i zagon rodzinny.

I znowu płyniemy, mając zawsze wiatr w oczy. Wioślarz Przerwankowski bawi nas swymi przechwałkami. Powiada, że bywał na wszystkich krańcach świata, nawet w Tykocinie³⁸⁴, gdzie „w rynku stoi na słupie Czarniecki i złotą buławą napędza ludzi do kościoła”. Bywał na kanale augustowskim i widział ludzi noszących drewniane buty. Flis nasz posila się zimną kawą, której wziął z Warszawy całe wiadro w szafirowym żelaznym imbryku, tak wielkim jak kubek do pojenia koni. Pocieszał się też, jedząc z kawą biały chleb i słoninę, że mu tej lury na parę dni wystarczy.

Słońce zbliżało się ku zachodowi. Zwinne rybitwy nad głowami naszymi pruły przezroczyście powietrze lub muskały skrzydłami fale Wisły. To znowu widzieliśmy walkę dwóch wron z jastrzębiem, który polował na drobne ptactwo nadrzeczne. One miały gniazdo na topoli nadwiślańskiej i usiłując odstraszyć wroga od gniazda, póty rzucały się na jastrzębia, aż przestał krążyć w tej miejscowości. Mój Boże, pomyślałem sobie, iluż to ludzi nie posiada wcale cnoty czuwania nad swoim gniazdem, ilu zaniedbuje rodzinny zakątek ziemi, a nawet pustoszy ten klejnot najdroższy dla uczciwego człowieka, ilu wreszcie nieprzymuszonych potrzebą, zaprzeda je na zawsze.

Kto by myślał, że nie ma uorganizowanego korsarstwa na Wiśle, ten się myli. Jest ono, tylko że za przedmiot zdobyczy służą mu głazy podwodne. Kamienie doszły w Warszawie do takiej ceny i zyski ich dostarczycieli do takiej wysokości, iż roz-

³⁸⁴ Tykocin – miasteczko na lewym brzegu rzeki Narwi, w XIX wieku znajdujące się w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie miasto w województwie podlaskim, powiecie białostockim. Bielsk [Podlaski] – w XIX wieku miasto powiatowe guberni grodzieńskiej położone nad rzekami Białą i Lubczą; obecnie w województwie podlaskim.

winał się na Wiśle handel tym towarem i przemysł w jego wyszukiwaniu i zdobyciu pod wodą. A że Mazur, gdzie chodzi o otrzymanie pieniężnego zysku z dzięki natury, bywa niepospolicie ochoczym, odważnym i sprytnym, więc wielu ludzi, kupowało sobie duże łodzie i posprawiło odpowiednie przyrządy, aby łatwo i szybko przy cudzych brzegach wydobywać kamienie z głębi Wisły lub kraść takowe na wybrzeżach. Korzystają oni z tego, że rzeka spławna jest własnością publiczną, a oczyszczanie jej koryta nie może być poczytane za występpek. Właściciele zaś pól przyległych, którzy dużo na tym tracą w przyszłości, gdy brzegi kamieniste staną się przez оголоzenie ich z kamieni podatniejsze do zniszczenia przez bystrą wodę, nie mają wcale obrony, którą mogliby tylko solidarnie uorganizować. Władza zaś powinna by i z tego względu zabronić podobnego rabunku, że wiele kamieni pochodzących ze zniszczonych przez Wisłę ochronnych tam i grobel, które dla zabezpieczenia brzegów były dawniej zbudowane znacznym kosztem. Tymczasem korsarze, używając okutych drągów, wysledzą każdy kamień podwodny i za pomocą dowcipnie urządzonych „pazurów”, liny i bloka z kolbami, wyciągają łatwo każdy kilkopudowy głaz z mniejszej lub większej głębokości. Połów zaś powyższy idzie im tak szybko i zrecznie, iż czterech ludzi w ciągu kilku minut naszej obecności, wyciągnęło z dość znacznej głębiny na pokład swojej łodzi dwa kamienie kilkocentnarowe³⁸⁵.

Postanowiliśmy dopłynąć na nocleg do przystani parostatków pod Nowym Dworem, lubo słońce już zaszło, gdy byliśmy na jaką milę jeszcze przed tą miejscowością i zapadała już noc ciemna, pochmurna, bez gwiazd i księżyca. W wędrówkach moich zdarzyło mi się nieraz błądzić w lasach, w górach i zimą w nocy na polach bezdrzewnych, ale po raz pierwszy miałem dziś doświadczyć błądzenia na Wiśle. Co prawda, Wisła tu szeroka i zasiana mnóstwem ławic piaszczystych i mielizn, a w noc ciemną rozpoznać niepodobna, kędy główne jej koryto, a gdzie woda tylko na kilka cali głęboka. Co chwila więc wjeżdżaliśmy to na jakieś łachy i odnogi, to na piasek z wodą po kostki. Widząc w oddali światełka, podążaliśmy w ich kierunku, sądząc, że należą do flisów, gotujących wiecezrę na tratwach lub berlinkach. Płynęliśmy długo ku tym światłom, i w końcu przekonywaliśmy się, że pochodzą z wioski oddalonych od brzegu Wisły i znikają wreszcie, zasłonięte drzewami. To znowu zarysował się przed nami czarny kontur niby jakiegoś budynku nad Wisłą i słyhać nawet było psów szczekanie w jego stronie. Ale bliżej pokazywało się, że to były tylko kępy drzew i zarośli, a psy czekały gdzieś jeszcze bardzo daleko. Najgorzej zaś było, gdyśmy tak się zaszli pomiędzy ławice mielizn, że w żadną stronę nie można było płynąć i należało szukać drogi, brodząc boso po wodzie, która w nocy miała wszędzie pozór czarnych głębin i topielisk niebezpiecznych.

³⁸⁵ Centnar – dawna nazwa słowa cetnar: jednostka masy równa w przedrozbiorowej Polsce stu kilogramom.

Nareszcie ujrzeliśmy światelko w oknach domku, gdzie powinna być znajdować się przystań statków parowych pod Nowym Dworem. Była to istotnie ta przystań, w której zamierzaliśmy przenocować, składająca się z budynku postawionego na szerokim, pływającym gabarze uwiązany przy brzegu.

Gdyśmy zbliżyli się na kilkanaście kroków do tej przystani, światelko w jej oknach zgasło. Zastawszy drzwi zamknięte, poczęliśmy kołatać, prosić o otwarcie, bębnić w szyby, nawet po trosze grozić, ale bez skutku pożądanego. Wewnątrz zatarasowano się rozmyślnie i nie dawano najmniejszego znaku życia. Postanowiliśmy tedy przenocować na pokładzie przystani pod gołym niebem, tj. na pomoście gabaru. Jakoż niebawem pod dwojgiem drzwi z dwoma oknami domku legło jakby wzięwszy go w obłężenie cztery wyciągnięte postacie podróżnych z tłumoczkami pod głową. Towarzysze moi szemrali na twardość desek i zimny wiatr od Wisły.

Rzeczywiście nie można było inaczej powiedzieć o tych deskach, tylko że były bardzo twarde i że wiatr północny przejmował nas do kości.

Gdy towarzysze moi znużeni całodzienną wędrówką i wiosłowaniem zaczęli nareszcie chrapać, usłyszałem wewnątrz domu ciche szepty i ostrożne badanie obłężenia. Ze wszystkiego było widać, że przybycie nasze w noc tak ciemną i domaganie się otwarcia drzwi uważano za niebezpieczne, że zaryglowano się jak przed napadem opryszków, obawiając się w nocy włamania z naszej strony.

Dopiero gdy świt dzienny pozwolił przypatrzeć się bliżej podróżnym, obawy mieszkańców przystani ustąpiły i rozjaśnione ich twarze ukazały się we drzwiach. Zrobiłem wówczas wymówkę, że nie wpuszczono nas do izdebki, ale jakiś wąsaty, dobrej tuszy, o jasnych włosach i niebieskich oczach typowy Mazur, wychylając się z głębi mieszkania, odrzekł mi:

„Niech się panowie nie dziwią tej ostrożności i wybaczą. Często źli ludzie włóczą się tu po nocach i obdzierają. A oto ja, handlując świnkami, jadę dziś na jarmark do Wyszogrodu³⁸⁶ i wiozę parę setek rubli w trzosie”. Tu pokazał nam staroświecki pas skórzany pod kapotą, szeroki jak dłoń, a będący zarazem rodzajem sakwy na pieniądze.

Połączenie się Narwi z Wisłą nadawało od najdawniejszych czasów miejscowości tej ważne znaczenie, ale nie nadawało się ono topograficznie do zbudowania tu grodu czyli warowni, która wymagała stromej góry, otoczonej wąwozem. Najbliższa miejscowość odpowiednia na zamek znajdowała się w odległości prawie pół mili od połączenia się dwóch wielkich rzek, poniżej na prawym brzegu Wisły, zwana Zakroczym. Tutaj zatem na stromej górze, przy gardzieli wąwozu, łączącego się z doliną Wisły, zbudowano pierwotny drewniany zamek, u podnóża

³⁸⁶ Wyszogród – miasto na prawym brzegu Wisły, ziemi wyszogrodzkiej Królestwa Polskiego; współcześnie miasto w województwie mazowieckim, powiecie plockim.

którego i na krawędziach wąwozu osiedliło się miasteczko, jedno z główniejszych niegdyś w Mazowszu i stolica oddzielnej ziemi w księstwie Mazowieckim. Bolesław II Śmiały³⁸⁷, fundując r. 1065 benedyktynów w wielkopolskim Mogilnie, nazywa im różnorodną dziesięcinę z Zakroczymia, co wymownie dowodzi, że już w jedenastym wieku miejscowość ta należała do więcej zaludnionych nad Wisłą. Na zamku tutejszym, jako położonym w środku krainy mazowieckiej i u węzła jej wodnych arterii, z upodobaniem przebywali książęta Mazowsza i tu zjeżdżali się na wspólne narady z innych dzielnic, a z tego powodu Zakroczym stał się najbardziej pamiętnym w dziejach prawodawstwa mazowieckiego. Już w r. 1387 Janusz, książę warszawski, nadał tu prawa swoim poddanym, które do końca życia, tj. do r. 1428, uzupełniał.

Z lustracji starostwa zakroczymskiego, sporządzonej za Zygmunta Augusta r. 1564 przekonywamy się, jak ludne i zamożne było wtedy jeszcze miasto, gdy samych domów murowanych opłacających podatki liczyło 276.

Klonowicz wspomina pomiędzy ujściem Narwi i Zakroczymiem dwie kępy: Gałąską i Mochetską. Zdaje się jednak, że w tych nazwach tkwią pomyłki drukarskie, a przynajmniej „gałąska” to będzie istniejąca dotąd pod Zakroczymiem kępa Gałachska, tj. do wsi Gałachy³⁸⁸ należąca. Pod Zakroczymiem uderzyła wówczas poetę przede wszystkim znaczna ilość młynów pływających:

Tu – masz Zakroczym, nie uchybić wzroku
 Na prawym boku.
 Tu bzd...łów ujrzysz długą procesyą,
 Co się na bełchu ze wszystkich stron wiją,
 Usłyszysz młyńskich (achcież mnie już na nie)
 Kół narzekanie³⁸⁹.

Andrzej Zbylitowski w opisie podróży Zygmunta III do Szwecji mówi o pierwszym noclegu królewskim po wypłynięciu z Warszawy, który nastąpił pod Zakroczymiem:

³⁸⁷ Bolesław II Szczodry, zw. też Śmiałym (ok. 1042–1081 lub 1082) – król Polski, syn Kazimierza Odnowiciela i księżnej ruskiej Dobroniegi Marii, toczył wojny z Czechami, interweniował w spory dynastyczne na Węgrzech i Rusi, w wyniku buntu wybuchłego po zamordowaniu skonfliktowanego z nim biskupa krakowskiego Stanisława ze Szczepanowa musiał uchodzić z kraju; wspomniany przez Glogera najazd księcia czeskiego Wratysława II miał miejsce w latach 1070–1071.

³⁸⁸ Gałachy – obecnie część miasta Zakroczym, daw. wieś starostwa zakroczymskiego, położona nad Wisłą niedaleko Zakroczymia.

³⁸⁹ S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt., w. 313–314, s. 74 (w oryginalnym fragmencie: „Tu bzd...łów ujrzysz długą procesyą” zapisano: „Tu bzdzielów ujrzysz długą procesyją”).

Już noc kruki w wóz ciemny zaprządź gotowała,
 Już i zorza wieczorna z morza powstać miała,
 Gdy król kazał nawrócić swemu sternikowi
 Co prędzej w prawą stronę ku Zakroczyomiowi.
 Tamże przespał onę noc, a rano gdy młody
 Febus konie swe pędził z oceanńskiej wody,
 Znowu wszyscy do wioseł chutnie się rzucili,
 I w drogę ku Gdańskowi dalszą się puścili.
 Dzień był wesoły, woda szum wdzięczny czyniła,
 Wiatr cichy wiał, pogoda bardzo śliczna była³⁹⁰.

Taki sam właśnie był poranek i pogoda, gdyśmy pożegnawszy o wschodzie słońca twarde deski przystani pod Nowym Dworem, przypłynęli w godzinę później pod Zakroczym. Wsiadłszy z łódki, wdrapaliśmy się najpierw na górę zamkową, z której zdjęte zostały widoki fotograficzne na stojący po drugiej stronie wąwozu starożytny kościół parafialny i na miasteczko, śladów po zamku nie znaleźliśmy oczywiście żadnych, bo w dobie piastowskiej był drewniany, a główną jego obronność stanowiła stromość góry, która dotąd jest znaczna, i palisady dębowe, które zwykle strawił czas i ogień. Wierchołek góry zasiany był owsem, a mieszczanie, których o zamek rozpytywałem, nic już o nim nie wiedzieli, a nazywali „zamkiem” dom murowany poza miasteczkiem, z dawnego dworca starostów zakroczymskich przerobiony.

Murowany kościół parafialny, wystawiony tu niewątpliwie przez książąt mazowieckich w wieku czternastym, zewnątrz niezupełnie foremny, ciężki gotyk nadwiślański, w ogólnym planie swoim jest nieco oryginalny. Gmach dość obszerny, odznacza się głównie okrągłymi niskimi wieżami w rodzaju baszt, u spodu szerszymi, ku górze coraz bardziej zwężonymi i kulisto zasklepionymi, z których dwie stoją na rogach szerokiego frontu kościelnego, a trzecia w południowo-wschodnim rogu ściany, część kapłańską od wschodu zamykającej. Wewnątrz świątynia ma budowę zupełnie foremną i kaplice przystawione po obu stronach jednakowo. W ścianach zewnętrznych zwracają uwagę wmurowane dwie kule kamienne znacznej wielkości i duży kamień młyński mocno zużyty przeszło 2,5 stopy średnicy mający w ścianie frontowej, a będący pamiątką mazowieckiego młynarstwa z wieku czternastego. W drewnianej dzwonnicy na cmentarzu przykościelnym zawieszono są dzwony, z których jeden starożytnością swoją bliski być musi czasów pierwotnego kościoła w Zakroczymiu. Największy odlany w Toruniu r. 1632 ma 8 uch w kształcie głów tatarskich.

³⁹⁰ A. Zbylitowski, P. Zbylitowski, *Niektóre poezje...*, s. 9.

Ksiądz Zabokrzycki³⁹¹, proboszcz miejscowy, zapraszał nas gościnnie do plebanii na śniadanie, którego jednak nie mogliśmy przyjąć, spiesząc się w dalszą drogę i sądząc, że na przystani statków parowych przy miasteczku znajdziemy jakiś bufet. Nadzieja ta zawiodła nas całkowicie. Był wprawdzie bufet, ale w nim tylko trzy stare obwarzanki, kilka jeszcze starszych pierników z lukrem miętowym, zapstrzonych w ciągu lata przez muchy, a także przybyła na przystań z miasteczka jakby na przeciwieństwo do badanych przez nas starożytności zakroczymskich, różowa pod różowym parasolikiem z czerwoną kokardą jakaś pasażerka, śmiejąca się osóbką ciekawie nam się przyglądała i zdawała się o tyle być zdecydowaną do pojechania z nami na wycieczkę, o ile towarzystwo takiej nowożytności nie mogło wchodzić w program archeologicznej podróży i pogodzić się z Klonowiczem, Zbylitowskim³⁹² i Gawareckim³⁹³.

Gdy zapytaliśmy się na przystani o samowar, jakiś młody Żydek, widząc że miejscowy bufet takowego nie posiada, oświadczył gotowość przyniesienia za dwa złote gotującego samowara z miasteczka i nie czekając naszego zezwolenia, pobiegł po takowy. Czekaliśmy jednak długo i sądiliśmy, że już nie powróci, gdy nagle oczom naszym przedstawiła się scena dość komiczna. Od strony miasteczka biegł klusem Żydek z dymiącym samowarem, goniony energicznie przez tłustą i okropnie krzyczącą nań Żydówkę z miotłą w ręku, którą starała się dosięgnąć jego grzbietu. Żydek widocznie dla zarobienia dwóch złotych pochwyił gotujący się samowar jakiejś gospodyni zakroczymskiej bez jej zezwolenia i uciekł z nim na brzeg nadwiślański, co stało się powodem zawziętej pogoni. Ilekroć otyła właścicielka samowara dosięgała rabusia miotłą i ręką, odwracał się do niej i groził wylaniem na nią wrzątku. Wówczas krzykliwa „bałabuste” cofała się, a działała tylko wymownym potokiem obelg. Ponieważ najdłuższa z podobnych scen odbyła się w pobliżu naszej łodzi, więc z konieczności byłem obserwatorem gniewu Semitów, odznaczającego się zapalczywością gestykulacji rąk i obfitością szybko powtarzanych obelg, niepociągającego za sobą ani ciężkich uderzeń, ani rozlewu krwi, jak to bywa u ludów rycerskich, np. Mazurów. W repertuarze obelg żargonowych, którymi posługiwała się obrażona obywatelka zakroczymska, zanotowałem trzy ludowe mazowieckie z okolic Zakroczymia, które gwoli ścisłości etnograficznej tutaj podaję, a mianowicie: „ty pomorku rozparty!”, „ty psia ćma!” i „ty febro zakroczymska!”. Nareszcie udało mi się dość łatwo pogodzić zwaśnionych

³⁹¹ Ks. Zabokrzycki – nie udało się zidentyfikować tej osoby.

³⁹² Piotr Zbylitowski (1569–1649) – poeta, dworzanin na dworach magnackich, sędzia ziemski krakowski; cytat przytoczony przez Glogera pochodzi z satyrycznego dialogu *Schadzka ziemiańska* (Kraków 1605).

³⁹³ Prawdopodobnie Wincenty Hipolit Gawarecki (1788–1852) – historyk, dramatopisarz, prawnik.

zapowiedzią, że z przyrzeczonych dwóch złotych, otrzymają obie strony po złotówce i resztę herbaty z cukrem na zgodę. Jakoż gdyśmy po śniadaniu opuszczali Zakroczym, pogodzeni wracali do miasteczka, niosąc oboje samowar za uszy.

Wypłynęliśmy tedy z Zakroczymia do Czerwińska. Ja notowałem, co spotykaliśmy po drodze.

Naprzód niewód rybacki, kilkadziesiąt sążni długi, rozwieszony na kołkach powbijanych wzdłuż piaszczystego wybrzeża. Dalej olbrzymie karpy topoli nadwiślańskich podmyte przez Wisłę i obalone na brzegu – Drzew tej grubości, rosnących już nie spotykamy tu nigdzie. Brzeg lewy od samych jeszcze Młocin wszędzie jest niski i płaski, prawy zaś od ujścia Narwi wyniosły i stromy. Topole nadwiślańskie rosną głównie na nizinach lewego brzegu. W pozostałych ścianach brzegu prawego, ciekawie się przedstawia uwarstwowanie jednakowej grubości pokładów ilu i gliny. W najwyższych warstwach piaskowych widzimy mnóstwo gniazd grzebułek. Krawędzie tego wybrzeża urozmaicają spotykane na nim dość liczne i niekiedy malowniczo położone cegielnie.

W jednym z cienistych wąwozów pasło się prześliczne stado szwyców szwajcarskich. Zapytany pastuszek, do kogo co bydełko należy, odpowiedział nam, że do pana Karczewskiego³⁹⁴.

Spotkaliśmy po drodze bardzo silnego „Mazura”; taką nazwę nosił statek parowy, holujący w górę wody pięć gabarów ładownych, wielkich prawie jak berlinki. Handel kamieniem polnym widzimy tu ożywiony, bo wiele statków naładowanych polnym granitem płynie siłą wiatru i żagli pod górę do Warszawy. Płaszczyzny lewego brzegu Wisły mają tu liczne kolonie tak zwanych Holendrów, czyli osadników niemieckich, przybyłych do Polski w dobie panowania Sasów.

Na brzegu prawym kolonii niemieckich podobno jest mało.

Powyżej Czerwińska odfotografowaliśmy typową kolonię mazurską, nazwaną Praga. Właściciel był człowiekiem zgnębionym z powodu strasznych strat, jakie wyrządza mu Wisła przez ciągłe podmywanie jego pól. W ciągu na przykład wiosny roku bieżącego, na całej długości jego kolonii, Wisła podmyła i zabrała mu pas najlepszej ziemi na 3 sążnie szeroki. W przeciagu zaś lat dziesięciu, ubyło mu morgów 13, tak że opłaca obecnie podatki z przestrzeni 36 morgów, a posiada już tylko 23. Jeżeli zaś to niszczenie łądu przez Wisłę pójdzie dalej w tym samym stosunku (co nastąpić musi z powodu braku regulacji koryta rzeki), to za lat kilka strasznej zagładzie ulegnie dom i ogród nieszczęśliwego kolonisty. Istotnie okropna to rzecz być musi, widzieć przed sobą grunt usuwający się spod nóg i patrzeć ciągle w przepaść, do której ma się zwalić w niedalekiej przyszłości rodzinne gniazdo, byt i praca całego żywota. Toteż biedak, opowiadając nam swoją

³⁹⁴ Pan Karczewski – nie udało się zidentyfikować tej osoby.

ciężką dolę, zapłakał. Sąsiedzi kolonisty, których kilku zebrało się w czasie tego opowiadania, twierdzili jednoznacznie, że do podmywania brzegów przyczynia się bardzo żegluga statków parowych przepływających w pobliżu tych brzegów. Każdy bowiem parowiec tworzy za sobą cały szereg wysokich fal, które z siłą uderzają o wybrzeża. Pomiędzy tymi ludźmi znajdował się mieszkaniec z sąsiedniej wsi Krumnowa, który zwracał na siebie mimowolnie uwagę swoim kalectwem. Miał bowiem obie nogi w kolanach mocno wyłamane do środka, a stopami skierowane na zewnątrz. Chodził pomimo to dość szybko i jak inni zapewniali, mógł dźwigać na swoich barkach dwa razy większy ciężar niż każdy z obecnych. Gdy zapytałem się kolonistów, czy w brzegach podmywanych nie znajdują kości przedwiecznych zwierząt, ten właśnie kaleka oznajmił mi, że posiada róg jeleni w miejscu podobnym znaleziony. Jakoż niebawem pobiegł do Krumnowa i róg ten mi dostarczył.

Powolna żegluga naszej łodzi z powodu ciągłej walki z wiatrem wstecznym, nie pozwalała nam wstępować do wielu miejscowości po drodze, bo przedłużyłoby to naszą podróż nadmiernie. I tak musieliśmy pominąć kościelne Smoszewo³⁹⁵, gdzie oprócz kościoła godzien był do widzenia, jeżeli dotąd jeszcze istnieje, dąb starożytny. Klonowicz pisze we *Flisie* o okolicy tutejszej:

Wnet zaś Wilkowska kępa za nią blisko,
Druga, co ma swe od miasta nazwisko;
Bo tu Czerwieńsko czerwieni się dawne
Klasztorem sławne³⁹⁶.

Deszcz lał jak z wiadra, a wzburzona Wisła cała posiniała jakby z gniewu, gdyśmy z trudem wielkim dobijali się pod wieczór do przystani czerwińskiej. Żydek usługowy powynosił nasze przemokłe walizki do oberży pana Sobierańskiego³⁹⁷, która tym jest dla Czerwińska, czym hotel Europejski dla Warszawy, a nawet czymś więcej jeszcze, bo gdy Warszawa poza Europejskim ma jeszcze sto innych hoteli i jadalni, to w Czerwińsku uczciwą jajecznicę można tylko dostać u pana Sobierańskiego, a raczej u pani Sobierańskiej. Zaraz też skoro weszliśmy do jakiegoś trzeciego czy czwartego pokoiku poza sklepem (są to niby gabinety restauracyjne, tylko o wiele moralniejsze niż warszawskie), zapytano nas, „a po ilu jajach ma być jajecznicza?”. Po pół kopie, brzmiała odpowiedź i podawana szybko z ust do ust pana, pani i sług, uderzyła w kosz potężny z jajami stojący pod

³⁹⁵ Smoszewo – kolonia w gminie Zakroczym, daw. wieś szlachecka powstała ok. II poł. XIV w., w II poł. XVI w. położona w powiecie zakroczymskim ziemi zakroczymskiej.

³⁹⁶ S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt., w. 315, s. 74 (w oryginalnym zapisie w drugim wersie zamiast „nazwisko” jest „przezawisko”).

³⁹⁷ Pan Sobierański – nie udało się znaleźć informacji na temat tej osoby.

łóżkiem gospodyni domu, z którego poczęto starym zwyczajem liczyć na pary do piętnastu, dla rozbicia ich na patelnię.

Przybycie podróżnych pobudziło czujność miejscowej policji. Jakoż od strony podwórka poczęł ktoś szturmować do drzwi naszej izdebki, a że jak się pokazało, drzwi te były zabite od dawna gwoździem, więc zaczęły trzeszczeć przy gwałtownym ich napieraniu. Nadbiegł na ten hałas sam gospodarz i uśmierzył go wołaniem: „Przez bufet, przez bufet, bo tu drzwi gwoździem zabite!”.

Nazwa Czerwińska, jak dawniej pisano i lud dotąd wymawia „Czerwieńska”, poszła prawdopodobnie od czerwonych dachówkowych dachów kościoła, klasztoru i wieżyc, które były niewątpliwie najstarszym i najpierwszym gmachem murowanym i czerwony dach posiadającym w tej okolicy Mazowsza. Opactwo czerwińskie jako najbogatsze w Mazowszu i będące od XII wieku jednym z głównych siedlisk kultury tego kraju, zasługuje tu na podanie nieco obszerniejszej o nim wiadomości, tym bardziej, że znajdujące się szczegóły w encyklopediach o jego początku i założeniu, są w ogóle niedokładne i bałamutne. Oparliśmy się pod tym względem na najgruntowniejszej pracy, jaką mamy dotychczas o Czerwińsku, tj. na obszernym artykule profesora Łuszczkiewicza³⁹⁸ w „Sprawozdaniach Komisji do badania historii sztuki w Polsce”, wydawanych przez Akademię Umiejętności³⁹⁹ w Krakowie.

Nasze najważniejsze pomniki architektury romańskiej – powiada profesor Łuszczkiewicz – nie zawsze dochowały się w stanie, w jakim pragnęłyby je mieć dla swych celów badacz dziejów sztuki.

Nie tyle zniszczone są one starością w mniej przychylnych warunkach naszego klimatu, ile złą restauracją w różnych czasach. Stosuje się to szczególnie do dwóch wspaniałych zabytków romańszczyzny XII wieku, jakimi są kościoły w Tumie⁴⁰⁰ pod Łęczycą⁴⁰¹ i klasztorny w Czerwińsku, o których sądząc z dzisiejszego stanu ich wnętrz przerobionych w XVII wieku, nie przypuszczalibyśmy, ile mają z sobą wspólności w układzie planu i rozmiarach. Obydwa z granitowych zbudowane bloków z dwiema wieżami od frontu, zakończone trzema absydami,

³⁹⁸ Władysław Łuszczkiewicz (1828–1900) – malarz, historyk sztuki, członek Akademii Umiejętności, profesor i dyrektor Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie, autor m.in. opracowania *Malarstwo cechowe krakowskie XV i XVI wieku i charakterystyka jego zabytków* (Kraków 1874).

³⁹⁹ Akademia Umiejętności – jedna z najważniejszych instytucji naukowych w Polsce rozbiorowej, utworzona w 1872 roku w Krakowie. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości (1918) przekształcona w Polską Akademię Umiejętności.

⁴⁰⁰ Tum (od niem. Dom – katedra) – staropolska nazwa kościoła wyższej rangi: katedry lub kolegiaty.

⁴⁰¹ Łęczycza – w XIX wieku miasto powiatowe guberni kaliskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasto powiatowe województwa łódzkiego. Gloger recenzuje książkę Witanowskiego pt. *Łęczycza* (Kraków 1898).

mają i to wspólne, że za posadę swą obrały miejsca, które średniowiecznym przynależały zamkom.

Żadna okolica dawnej Polski nie miała tak bezwarunkowej konieczności szukania obronnej podstawy pod mający się budować kościół lub klasztor, jak Mazowsze na prawym brzegu Wisły, graniczące od północy i wschodu z dzikimi krainami napastniczych pogan pruskich Litwy i Jaćwieży⁴⁰². Było też Mazowsze od najdawniejszych czasów krajem grodów, jak świadczą o tym dziś jeszcze, liczne a przedwieczne nasypy i grodziska w jego ziemiach. Do takich zaś grodzisk należał prawdopodobnie i Czerwińsk przed zbudowaniem tu klasztoru dla kanoników laterańskich, których początkowe wprowadzenie do Polski wiąże się niemal z epoką zaprowadzenia wiary chrześcijańskiej w tym kraju.

Prawie wszyscy nasi rocznikarze i kronikarze bałamutnie podają wiadomości o pierwotnej fundacji opactwa czerwińskiego. Boguchwał⁴⁰³ przypisuje założenie klasztoru *Piotrowi Włastowi*. „Spominki płockie” czynią zaś fundatorem jakiegoś Aleksandra biskupa płockiego, jakoby w roku 1055. Paprocki⁴⁰⁴ w swoich *Herbach rycerstwa* przyznaje to na podstawie jakiegoś katalogu opatów Włochowi Paschalisowi w roku 1077.

Wszystko to dzisiejsza krytyka historyczna obala i wiąże słusznie z pracą nad początkami biskupstwa płockiego, w którego diecezji leżał Czerwińsk. Jest dzisiaj rzeczą dowiedzioną, że kanonicy regularni laterańscy nie mogli znaleźć się w Trzemesznie za czasów Mieczysława I⁴⁰⁵, jak do niedawna stale utrzymywano, ani być już r. 1055 osadzeni w Czerwińsku przez mniemanego Alexandra Paschalisa⁴⁰⁶ biskupa płockiego, jak utrzymuje Długosz⁴⁰⁷, zakon bowiem pod tą nazwą nie istniał przed końcem XI wieku. Nazwa kanoników regularnych występuje do-

⁴⁰² Jaćwingowie, Jaćwież – plemię bałtyckie i związek polityczny we wczesnym średniowieczu, zajmujący tereny między jeziorami Mamry i Śniardwy a rzekami Biebrzą, Niemnem i Szeszupą, w XIII wieku podbici przez Krzyżaków; ostatnie ich wsie przetrwały w Sambii do połowy XVI wieku.

⁴⁰³ Boguchwał II, Bogufał II prawd. h. Poraj (?–1253) – biskup poznański, zainicjował powstanie i redagował *Rocznik kapituły poznańskiej*, w XVIII i XIX wieku błędnie przypisywano mu autorstwo *Kroniki wielkopolskiej*.

⁴⁰⁴ Bartosz Paprocki (1540–1614) – heraldyk polski i czeski, podczaszy dobrzyński, uważany za „ojca heraldyki” polskiej i czeskiej, autor wielu herbarzy, pisarz, historyk, poeta i tłumacz, wydał liczne prace heraldyczne, wśród nich słynne *Herby rycerstwa polskiego* (Kraków 1584).

⁴⁰⁵ Mieczysław I – tak nierzadko określano niegdyś Mieszka I (ok. 922–992) – władcę Polski z dynastii Piastów, księcia Polski (ok. 960–992); Mieczysław jako imię polskiego księcia pojawia się w kronice Jana Długosza.

⁴⁰⁶ Alexander Paschalis – Włoch rodem z Toskanii, uczony, kanonik, wyniesiony przez Benedykta IX na biskupa Płocka.

⁴⁰⁷ J. Długosz, *Jana Długosza kanonika krakowskiego Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, t. 1, red. A. Przędziecki, Kraków 1867, s. 249.

piero w bullach od czasów Urbana II⁴⁰⁸ około r. 1095. Wszystko zatem przemawia, że przed wiekiem XII, tj. wcześniej niż na górze Sobotce w Śląsku, nie mogli być kanonicy laterańscy osadzeni w Czerwińsku, zatem i data zapiski płockiej jest mylna. Bulla Adriana IV⁴⁰⁹ z r. 1155 nie zapomina o ofiarodawcach dla klasztoru czerwińskiego pojedynczych wsi, a nic nie wspomina o Piotrze Właście⁴¹⁰ (zmarłym r. 1153), zatem nie ulega wątpliwości, że Piotr Włast, zwany inaczej Duninem, fundator klasztoru wrocławskiego, nie mógł być założycielem opactwa czerwińskiego, jak to mu przypisują późniejsi kronikarze. W wyliczeniu dochodów i posiadłości klasztornych z r. 1155 występuje jako hojny dobrodziej Henryk książę sandomierski⁴¹¹, syn Bolesława Krzywoustego⁴¹², a przeważają nad majątkiem ziemskim opactwa liczne dziesięciny i prebendy, co oznacza fundację biskupią. Można tedy uważać za rzecz dowiedzioną, że fundatorem klasztoru czerwińskiego był Aleksander, czwarty z rzędu biskup płocki żyjący za czasów Bolesława Krzywoustego, ten, któremu dziejopisarze dodają rodową nazwę i herb „Dołęga”, ten sam, który zbudował gmach katedry na górze zamkowej w Płocku⁴¹³, poświęcił go 1144 r. i pochował w jego grobach zwłoki Krzywoustego, zmarłego r. 1138. Zna go historia sztuki, jako fundatora drzwi brązowych, przeznaczonych do katedry płockiej, dziś w Nowogrodzie Wielkim⁴¹⁴ znajdujących się. Według katalogu biskupów płockich, Aleksander obrany był na swoją stolicę r. 1130, umarł zaś

⁴⁰⁸ Urban II (ok. 1035–1099) – papież (1088–1099), błogosławiony Kościoła katolickiego.

⁴⁰⁹ Adrian IV, też Hadrian IV (1100–1159) – papież w latach 1154–1159.

⁴¹⁰ Piotr Włostowic (Włast, Włost), zw. Duninem h. Łabędź (ok. 1080–1153) – możnowładca śląski, palatyn Bolesława Krzywoustego i Władysława Wygnańca, wykonawca testamentu Krzywoustego.

⁴¹¹ Henryk Sandomierski (ok. 1130–1166) – książę sandomierski, syn króla Bolesława Krzywoustego i brat Bolesława IV Kędzierzawego.

⁴¹² Bolesław III Krzywousty (1085 lub 1086–1138) – książę polski z dynastii Piastów, syn Władysława I Hermana, w latach 1106–1108 pokonał swego brata Zbigniewa, obejmując władzę nad całym krajem, w roku 1109 odparł wyprawę cesarza Henryka V interweniującego w imieniu Zbigniewa, opanował Pomorze Gdańskie i Pomorze Zachodnie, w roku 1138 podzielił kraj pomiędzy synów, co dało początek rozbięciu dzielnicowemu Polski.

⁴¹³ Płock – miasto powiatowe województwa mazowieckiego, historyczna stolica Mazowsza, w czasach Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego ośrodek władzy książęcej. W tekście znajduje się błąd, chodzi o wiek XII, a nie XVII.

⁴¹⁴ Nowogród Wielki – miasto w Rosji, stolica obwodu nowogrodzkiego, ważny ośrodek przemysłowy i kulturowy; powstał w IX w., rozwija się dzięki licznym przywilejom nadanym przez księcia kijowskiego Jarosława Mądrego i kontaktom handlowym m.in. z Konstantynopolem i miastami hanzeatyckimi, w XI w. staje się stolicą niezależnej republiki nowogrodzkiej, w 1471 został wcielony do państwa moskiewskiego. Drzwi płockie, wykonane w latach 1152–1156 w Magdeburgu w niewyjaśnionych okolicznościach trafiły do Nowogrodu Wielkiego, gdzie do dziś znajdują się w soborze Św. Zofii.

r. 1156. W tym więc przeciągu czasu ufundowany został klasztor w Czerwińsku i tej epoce odpowiada w zupełności pierwotna jego struktura.

Książęta Piastowscy, synowie Krzywoustego, obsypali opactwo czerwińskie nadaniami. A więc nasamprzód Bolesław Kędzierzawy⁴¹⁵ oddaje na wieczną własność kościoła Najświętszej Bogarodzicy w Czerwińsku wieś Zaszków (pod Nurcem), Poniechowo (przy ujściu Wkry do Narwi), Komsin, Parlerz z Radoszewicami itd. Brat jego Henryk sandomierski, ten, który potem zginął nieszczęśliwie podczas wyprawy na pogan pruskich, darowuje wieś Zuzelą z przewozem i targowiskiem (na Bugu), i inne. Był także dobrodziejem i Konrad II książę Czerski⁴¹⁶, który pochować się tu kazał r. 1294.

Tablice nagrobkowe, w kościele zachowane, powiadają nas o historii przebudowań kościoła i klasztoru. Zmarły r. 1538 opat Jakub Kula z Sobol, herbu Roch, był pierwszym, który kościół zasklepił. Świątynia bowiem czerwińska, tak jak inne romańskie w naszym kraju, miała pierwotnie tylko pułap belkowy. Tenże sam opat pododawał na zewnątrz zazębiane szczyty kościelne i zbudował gotycką basztę przed kościołem, która zarazem służy dziś za dzwonnice i bramę główną wiodącą na cmentarz kościelny. Drugim restauratorem był Mikołaj Szyszkowski⁴¹⁷ zarządzający opactwem czerwińskim, który r. 1633 kościół starożytny, niezgrabną budowę trudem i ogromną pracą z ciosanego kamienia wzniesiony i już ruiną zagrożający, przerobił, nadając mu kształtniejszą powierzchowność. Ołtarz wielki z figurami świętych Wojciecha⁴¹⁸ i Stanisława⁴¹⁹ wystawił.

Wówczas to niejaki Łukasz, malarz z Łowicza, powołany dla prac malarskich do Czerwińska odmalował obraz na płótnie Najświętszej Panny na wzór rzymskiego w Sancta Maria Maggiore⁴²⁰. Obraz ten długi czas w schowaniu będący,

⁴¹⁵ Bolesław IV Kędzierzawy (1121 lub 1122–1173) – syn Bolesława Krzywoustego, przywódca buntu książąt dzielnicowych przeciw pryncypowi Władysławowi II Wygnającowi, zjednoczył Mazowsze, Śląsk i ziemię krakowską, zostawiając ziemię sandomierską Henrykowi i Wielkopolskę Mieszkowi III Staremu (w tekście: Mieczysław; między 1122 a 1125–1202). W 1157 w imieniu Władysława interweniował cesarz Fryderyk I Barbarossa. Bolesław został zmuszony do podjęcia rokowań, jednak cesarz uznał jego zwierzchność nad Polską.

⁴¹⁶ Konrad II Czerski (1250–1294) – książę mazowiecki (1264–1294), książę czerski (1275–1294), książę sandomierski (1289).

⁴¹⁷ Mikołaj Szyszkowski – sekretarz wielki koronny, bratanek biskupa płockiego Marcina Szyszkowskiego, w 1621 otrzymuje opactwo czerwińskie.

⁴¹⁸ Wojciech Sławnikowicz lub Adalbert z Pragi (ok. 956–997) – czeski książę z rodu Sławnikowiczów, biskup Pragi, święty Kościoła katolickiego, patron Polski, Czech i Węgier.

⁴¹⁹ Stanisław ze Szczepanowa (ok. 1030–1079) – prezbiter, biskup krakowski, święty Kościoła katolickiego, jeden z głównych patronów Królestwa Polskiego.

⁴²⁰ Bazylika Matki Bożej Większej (wł. *Basilica Papale di Santa Maria Maggiore*) – bazylika tytularna położona w Rzymie.

około roku 1647 okazał się cudownym i za takowy w r. 1648 przez królewicza Karola Ferdynanda, biskupa płockiego uznanym został. Pomieszczono go też w wielkim ołtarzu, gdzie się dotąd znajduje, posiadając pięknej roboty srebrną suknię Najśw. Panny i liczne zawieszono na tle obrazu wota. Postanowiliśmy odfotografować go raz pierwszy (wielkim aparatem), co okazało się zadaniem dość trudnym ze względu wysokiego umieszczenia obrazu i niedostatecznego światła w świątyni. Prawdziwej sztuki dokazał towarzyszący mi pan L.W.⁴²¹ ustawieniem aparatu na wierzchołku wysokiej podpartej drabiny i utrzymaniem go w działaniu przez minut 20. Pierwsza ta fotografia obrazu czerwińskiego udała się przewybornie i z niej to dołączamy tu reprodukcję. Opat Fabian Zdzieborski⁴²² około r. 1740 „wygodne mieszkanie dla księży zreformował, w kościele różne ozdoby poczynił, nadto skarbcza potrzebne do opackiej celebry sprzęty sprawił”. Następcą jego na opactwie był uczony ksiądz Mateusz Kraszewski⁴²³, autor znanej Gawareckiemu, ale zatraconej potem pracy rękopiśmiennej: *Nova et vetera de thesauro antiquissime ecclesiae b. v. Mariae de Czerwińsk* etc. W roku 1819 nastąpiło zniesienie czerwińskiego opactwa kanoników lateraneńskich, do których opuszczonego klasztoru przeniesione zostały Panny Norbertanki z Płocka. Kościół został parafialnym, a przytykający do niego gmach opactwa opustoszał i stanowi dziś smutny obraz ruiny, której część jako tako podtrzymywaną, zamieszkiwało jeszcze dożywno kilka sędziwych zakonnic.

Ciekawe jest pomieszczenie klasztoru na pochyłości wzgórza zniżającego się ku miasteczku i Wiśle. Od strony też miasteczka z dołu widok jest prawdziwie malowniczym na to piętrzenie się dobudowywanych gmachów, wyrastających skarpowo, na te schody kamienne, drzewa i kryjącą się pomiędzy nimi basztę (dzwonnice) w stylu krzyżacko-toruńskim przez opata Jakuba Kulę z Sobal (więc zapewne Sobolewskiego) za czasów Zygmunta I wystawioną. W zbiorach p. Ludwika Michałowskiego⁴²⁴ w Krakowie znajdowała się rzadka i ciekawa rycina, pochodząca z wieku XVII, a przedstawiająca obraz cudowny Najświętszej Maryi Panny Czerwińskiej z pomieszczonym u dołu widokiem opactwa. Na rycinie tej widzimy w dziedzińcu zakościelnym w miejscu i w kierunku dzisiejszej plebanii, tj. domu proboszcza, duży gmach w stylu pałacowym z XV wieku, z dwoma cylindrowymi na rogach basztami i szczytem zazębionym. Ponieważ w dziejach

⁴²¹ Być może Gloger ma na myśli wcześniej wspomnianego Leona Wyczółkowskiego (zob. przyp. 343).

⁴²² Fabian Zdzieborski (ok. 1674–1757) – prepozyt w Wieliszewie, Warszawie i Borzęcinie, w 1740 wybrany na opata w klasztorze czerwińskim.

⁴²³ Mateusz Kraszewski – przeor klasztoru czerwińskiego, sprawujący jednocześnie obowiązki prepozyta w Pomnichowie.

⁴²⁴ Ludwik Michałowski – nie znaleziono informacji na temat tej osoby.

znajdujemy wzmianki, że książęta mazowieccy nieraz przebywali w Czerwińsku, godzi się więc przypuszczać, że gmach ten był ich zamkiem, czy po prostu dworem, a plebania dzisiejsza jest jego pozostałością. Jest także widoczny na tej starej rycinie, w stronie północno-zachodniej od opactwa (gdzie dziś ogród proboszcza) mały kościółek w podwójnym ogrodzeniu. Był to niewątpliwie kościół parafialny św. Wojciecha, o którym mówi Gawarecki, że pozostawał w zawiadywaniu kanoników regularnych od roku 1428 aż do rozebrania go w r. 1778.

Oznaką ścian pierwotnych kościoła czerwińskiego z wieku XII jest ich materiał, a mianowicie obrabiany w kostkę (dość starannie co do zewnętrznej powierzchni i czworobocznych krawędzi) granit na polach okolicznych znajdujący, czyli tak zwane bloki eratyczne. Kościół czerwiński ma układ bazylikowy i skierowany jest po linii świętej ku wschodowi. Badania profesora Łuszczkiewicza wykazały, że tak samo jak w Tumie łęczyckim, wewnątrz świątyni zostało w XVII w. zupełnie przerobione. Potrzeba odosobnionego prezbiterium, zakrystii i skarbcza, pomieszczenia wielkiej liczby ołtarzy i siedzeń księży, wprowadziły forsowne zmiany w programie pierwotnym kościołów romańskich. Odpowiednio tedy do tych nowych potrzeb i wymagań, utworzone tu zostało prezbiterium przez zamurowanie dwu ostatnich arkad i oparcie stall kanonicznych o ściany tym sposobem utworzone. Skrócono zaś nawy boczne ujęciem ich na kaplice i odgródeniem od absyd z jednej strony ścianą zakrystyjną, a z drugiej skarbcową.

Przy froncie kościoła naprzeciw obu naw bocznych, wzniesione są z granitu dwie kwadratowe wieże, mające boki zewnętrzne szerokie na 6,5 metra, a ściany grube na pięć ćwierci metra. W każdej ścianie tych wież powyżej zrębu kościoła znajdowało się po trzy romańskie okna, takie same jak w wieżach kościoła św. Andrzeja w Krakowie, który również jak czerwiński, jest zabytkiem wieku XII. Ogółem tedy znajdowało się w tych wieżach 24 podobnych okien, czyli tak zwanych przezroczy, z których kilka zachowało się dotąd w kształcie pierwotnym, inne zaś bądź całkiem zamurowane, bądź naprawiane cegłą w ten sposób, że w miejsce kamiennego środkowego filarka zrobiono gładką kolumnę z cegieł, licującą ze ścianą wieży. Po oknach nawy głównej nie pozostało śladów, gdyż przy przeróbkach księdzka opata Szyszkowskiego znacznie powiększonymi zostały. Z okien zaś nawy bocznej utrzymało się przez zamurowanie kilka pierwotnych węgárovych obramień, przypominających rozmiarami małe okienko Tumu łęczyckiego. Ogólna długość wnętrza nawy głównej od ściany frontowej do absydy wynosi 36 metrów, naw bocznych 31 metrów, szerokość trzech naw razem 16 metrów, ściany wież mają być wysokie na 108 stóp.

Ślady pierwotnej ozdoby romańskiej zachowały się przede wszystkim w głównym portalu, prowadzącym z kruchty do wnętrza kościoła. Otwór jego zamknięty w górze półkolem, posiada szerokości dwa i trzy ćwierci metra, a to-

warzyszy mu od strony kruchty para kolumn romańskich, z których każda stoi w ustępie prostokątnym. Profesor Łuszczkiewicz przypuszcza z grubości muru frontowego, że portal miał jeszcze drugą parę kolumn. Kapitele dwóch istniejących dotąd kolumn odznaczają się bogatą ornamentacją figuralną i roślinną, a są wybornie kute z poczuciem artystycznym. Kształt ich ogólny wychodzi z zasady kostkowej, jest dołem okrągły, górą czworoboczny. Różnica obu kapiteli polega na odmiennej ornamentacji, ale wymiary są jednakowe. Na kapitelu z prawej strony wejścia widzimy maskę, trzymającą w ustach roślinne skręty, na kapitelu zaś lewym postać mężczyzny ze smokami. Kolumny i kapitele wykute są z drobnziarnistego, zbitego piaskowca, przypominającego piaskowce użyte w Tumie łączycyckim. Z archiwolty, czyli łuku ozdobnego nad kolumnami i gzymsami, zostały tylko drobne ułamki, gdyż późniejsze sklepienie kruchty, które zrobiono nisko, aby zyskać piętro na pomieszczenie organu, zakryło prawie cały łuk portalu, a raczej wyrąbano wszystko, aby się to sklepienie lepiej ściany trzymało.

Tyle z epoki Piastów, o której średniowiecznym zacofaniu i barbarzyństwie każdy młodzieniec gotów dziś rozprawiać. A jednak taka świątynia romańska z granitu ciosanego zbudowana, względnie do braku środków technicznych, komunikacyjnych i kulturalnych XII wieku, w kraju niedawno jeszcze pogańskim, w Mazowszu nieposiadającym małopolskiego możnowładztwa, była olbrzymim na owe czasy szczyblem i postępu, i cywilizacji. Dziś, po ośmiu wiekach postępu, świeci Czerwińsk ruiną, ubóstwem, ciemnotą, nieposzanowaniem pamiątek przeszłości. Darmo byś tu szukał kogokolwiek, żeby ci o dziejach opactwa i okolicy umiał coś ściślejszego powiedzieć albo zachowywał od zniszczenia dawne pamiątki. I Gawareckich już nie mamy, a nawet o rzekomo słynnych garncarzach czerwińskich nic się dowiedzieć nie mogłem. Na plebanii pokazano mi tylko stary, ogromny, ciekawy zamek od skarbcza kościelnego, a w skarbcu trochę srebrnych, pogiętych rupieci, odebranych złodziejom, którzy przed kilku laty skarbiec ten okradli. Ludziska szepczą sobie tylko głuche wieści czy plotki, że co tylko miało wartość artystyczną, to wykupione zostało od złodziei przez handlarzy zagranicznych.

Od strony Wisły wąwozem u podnóża kościoła idzie droga, którą przechodzić musiało wojsko Władysława Jagiełły podczas trzydniowej przeprawy przez most pod Czerwińskiem, gdy szło r. 1410 na wojnę krzyżacką pod Grunwald. Nad wąwozem tym przy rogu kościelnego cmentarza jest pagórek, z którego – jak utrzymuje miejscowe podanie – Jagiełło z Witoldem mieli przypatrywać się zastępom dzielnego rycerstwa polskiego, gdy u stóp ich ciągnęło wąwozem. Bardzo być może, że na tym rogowym pagórku, gdzie dziś krzyż i ławeczki, stała wówczas baszta warowni klasztornej. To zaś jest pewne, że król Jagiełło, na podziękowanie Bogu za wielkie zwycięstwo nad zakonem niemieckim, złożył w kościele czerwiń-

skim wotum srebrne i swój szyszak, co dochowywało się na miejscu do r. 1819, tj. kasaty opactwa.

Krążył z nami po wszystkich zakątkach opactwa jakiś człowiek sympatycznej powierzchowności i z pewną wiedzą umysłową, mówiący dużo, ale nielogicznie, a nas obdarzający szczególną swoją życzliwością. Kierowany jakimś instynktem, jeszcze nie wiedząc, że jest on obłąkany, miałem dla niego dziwne współczucie. Przypomnił mi się teraz jeden moment z moich wędrówek po kraju w latach dawniejszych. Kiedyś raz jechał wózką góralską ze Szczawnicy do Bochni⁴²⁵, spotkałem także obłąkanego młodzieńca, który okazywał mi równie przyjazne uczucia i pod ich wpływem ofiarował wiązaną przez siebie konwalii. Czy to nie ciekawy objaw dla psychologa i pesymisty, że człowiek, aby chętniej okazywał swoją przyjaźń dla obcych, musi pierwej zwariować. Nasz biedak w Czerwińsku pomagał nam nosić aparat fotograficzny, a w kościele obdarzył nas melodią odegraną biegle na organach. Teraz dopiero dowiedzieliśmy się, że był to uzdolniony organista przy jakimś kościele nad Dnieprem, że miał młodą żonę, którą bardzo kochał i dwoje drobnych dzieci, i że gdy żona mu umarła, powrócił obłąkany do rodzinnego Czerwińska, a powrócił i bez dzieci, z którymi nie wiedzieć co się stało.

Czerwińsk zajął nam prawie całą dobę, więc dopiero nad zachodem słońca wyruszyliśmy nurtami Wisłki do odległego stąd o małą milę Wyszogrodu. *Flisa* miałem w kieszeni, więc jakże do niego nie zajrzeć:

Tamże zaś odtąd poniesie cię woda
Przestronnym wartem aż do Wyszogroda,
Kędy na prawo gród bardzo wysoki
Rzeże obłoki.

Na lewo zasię ujrzysz w brzegu dziurę,
Co nią wypija Wisła gnuśną Bzurę,
Jak więc wielki smok małego wężyka
Mknie do piwnika⁴²⁶.

Wyszogród⁴²⁷ jest miasteczkiem większym niż trzy dotąd nad Wisłą przez nas napotkane (Nowy Dwór, Zakroczym, Czerwińsk), a był niegdyś również jak

⁴²⁵ Bochnia – w XIX w. miasto powiatowe Królestwa Galicji i Lodomerii położone nad rzeką Rabą, obecnie miasto powiatowe województwa małopolskiego. W Polsce przedrozbiorowej wchodziło w skład tzw. żup krakowskich będących jednym z największych tego typu przedsiębiorstw w Europie.

⁴²⁶ S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt., w. 316–317, s. 75.

⁴²⁷ Wyszogród – miasto na prawym brzegu Wisły, ziemi wyszogrodzkiej Królestwa Polskiego; współcześnie miasto w województwie mazowieckim, powiecie plockim.

Zakroczym stolicą jednej z dziesięciu ziem, dawne województwo Mazowieckie składających. Gdy przybywszy, pytaliśmy najprzód o miejsce na nocleg i ulokowanie naszych walizek, jakiś kręcący się na brzegu człeczyna wskazał nam Moszka nad Wisłą. Nad gościnnym gankiem Moszka uderzał malowany napis: „Dom zajezdny i różnych jedzenie”, napis dowodzący w każdym razie, że Wyszogród posiada własnych starozakonnych malarzy. Rok 1847, wykuty na kamieniu brukowym u wejścia do ganku, zdawał się wskazywać znowu, że już zaczęło się drugie pół wieku, jak można tu dostać „różnych jedzenie”. Widocznie ten sam artysta ozdobił swoją pracą i ortografią także inne przybytki handlu i przemysłu, bo oto nad jednym ze sklepów wyszogrodzkich napisał: „Sprzedaż tabaku i z różnych fabryków”, co przypominało mi niedawno widziany znak w Tykocinie: „Fabryka wodów fruktowych”.

Hotel nasz wyszogrodzki znajdował się u podnóża góry zamkowej, więc też nie tracąc czasu weszliśmy zaraz, nie bez trudu, na jej wierzchołek. Tak samo jak w Zakroczymiu przy gardzieli wąwozu, uchodzącego do doliny Wisły, znaleźli starożytni Mazowszanie i tutaj niby półwysep, który dał się oddzielić od wyżyny głębokim i szerokim przekopem i utworzył w ten sposób tak samo jak tam stromą górę do zbudowania zamku pierwotnie drewnianego. Stał on na wysokiej względnie do poziomu Wisły wyżynie, więc go z tego powodu nazwano Wyszogrodem. A w którym to było wieku, dzieje milczą, bo ich nikt wówczas jeszcze w ziemi mazowieckiej do ksiąg nie spisywał. W r. 1065 Bolesław II Śmiały nadaje benedyktynom z Mogilna wielkopolskiego dziesięciny w Wyszogrodzie. A więc zamek musiał już istnieć przed XI wiekiem, skoro osiedliło się przy nim tyle mieszkańców i zasiewano tyle zboża, że w r. 1065 opłaciło się dalekiemu klasztorowi nadawać dziesiątą część ich plonów czy dochodów. Latopis Hypacowski⁴²⁸ powiada, że Konrad I⁴²⁹, książę Mazowsza, r. 1240 w czasie wielkiego najścia Mongołów na Ruś dał w Wyszogrodzie schronienie księciu Danielowi halickiemu⁴³⁰, co znowu dowodzi, że zamek musiał należeć do najwarowniejszych w jego kraju, ale co nie przeszkadza, że jeszcze musiał być drewniany, bo są świadectwa, że dopiero Kazimierz Wielki zmurował tu zamek z cegły. Ten Kazimierzowski musiał mieć wysokie baszty, jak miały wszystkie zamki owych czasów, skoro Klonowicz

⁴²⁸ Latopis – średniowieczna księga dziejopisarska, ruski odpowiednik zachodnioeuropejskich kronik i annałów. Latopis Hypacowski powstał w XIV w.

⁴²⁹ Konrad I Mazowiecki (1187 lub 1188–1247) – książę mazowiecki i łęczycko-sieradzki z dynastii Piastów, przejściowo również kujawski i krakowski, syn Kazimierza Sprawiedliwego, brat Leszka Białego, dążył do podporządkowania sobie Prus, sprowadził i osadził w ziemi chełmińskiej Krzyżaków.

⁴³⁰ Daniel I Romanowicz, zwany Halickim (1201–1264) – książę Rusi Halickiej, król Rusi w latach 1253–1264.

powiada o nim: „Kędy na prawo gród bardzo wysoki – rzeże obłoki”. Warownia ta dotrwała do końca XVIII wieku i dopiero rząd pruski, nie chcąc ponosić kosztów na jej podtrzymanie i nie życząc sobie, aby w nowo przyłączonej dzielnicy kraju znajdowały się miejsca obronne, sprzedał mury Kazimierzowskie do rozebrania na cegłę. Tak znikł ten zamek ostatni po czterech i pół wiekach istnienia.

Z góry zamkowej roztacza się widok malowniczy na miasteczko i wspinały na rozległą dolinę Wisły, widok przypominający z *Jowialitates* Wacława Potockiego⁴³¹:

Pięknie patrzeć na lasy i odległe góry,
Pięknie na krętej Wisły rozliczne figury⁴³².

W górze Wisły widać trzy obszerne wyspy, z których najdalsza i największa, pokryta lasem, dotąd nosi u ludu nazwę „Kępy Konfederackiej” lub „Konfederatki” od czasu wojny barskiej, kiedy konfederatom mazowieckim za punkt oparcia służyła. Prawie wprost góry za korytem Wisły i szerokimi ławicami białego piasku widać ujście Bzury, która tak samo jak Narew przynosi wodę przezroczystą, sinawą, zupełnie innej barwy niż wiślana, ale że przynosi tej wody w porównaniu z Narwią mało, więc wlewa ją do łożyska macierzy nieznacznie, na uboczu, przy wsi zwanej Kamion⁴³³, gdzie była dawniej żupa soli wielickiej. Sądząc z położenia, można by znaleźć w okolicy ujścia Bzury starożytną stację krzemioną, ale noc nadchodziła, więc nie mogliśmy puścić się na dalekie poszukiwania. Nizina zawiślańska z góry dość daleko widoczna płaska i lesista. Panował tylko nad tą płaszczyzną mazowiecką wielki, stary, czerwony kościół w Brochowie⁴³⁴ nad Bzurą i zarysowywał się na widnokręgu jakiś olbrzymi komin zapewne jakiej cukrowni. Statek parowy płynący z Warszawy do Płocka z mrowiskiem podróżnych na pokładzie, przybija do swojej przystani u podnóża góry zamkowej, a koła jego rozpryskiwały wodę w mgłę drobną, w której promienie jaskrawo zachodzącego słońca odbiły się ułamkiem barwnej tęczy. Wzrok nasz poiliśmy długo widokami z tej wyżyny.

⁴³¹ Wacław Potocki (1621–1696) – poeta, arianin (konwertyta na katolicyzm), podczaszy krakowski, jego najwybitniejszym dziełem był poemat *Transakcja wojny chocimskiej* (powstał w latach 1670–1675, wydany jako *Wojna chocimska*, Lwów 1850).

⁴³² W. Potocki, *Obraz cnoty*, [w:] tegoż, *Jowialitates albo żarty y fraszki rozmaite*, 1747, s. 29.

⁴³³ Kamion (również: Kamień, Kamionki) – wieś położona na prawym brzegu Wisły. Obecnie jako Kamionek wchodzi w skład dzielnicy Praga-Południe. W 1733 roku dokonano w niej elekcji Augusta III Sasa (1696–1763).

⁴³⁴ Brochów – wieś w województwie mazowieckim, powstała w XII w., w II poł. XVI w. wieś szlachecka Brochowo Wielkie położona była w powiecie sochaczewskim ziemi sochaczewskiej województwa rawskiego, na jej terenie znajduje się XVI-wieczny zabytkowy renesansowy kościół parafialny.

O samej górze zamku wyszogrodzkiego tyle powiedzieć jeszcze można, że stoki jej od Wisły, tj. od południa, a jeszcze więcej od zachodu znacznemu uległy zniszczeniu. Spod góry sączy się do Wisły źródło wody żelazistej, która czy była kiedy przez chemików i lekarzy badana, tego nie wiem. Na szczycie góry już ani śladu rumowisk, ale za to prawdziwa niespodzianka – bujna łąka. Widocznie nabywcy murów zamkowych od rządu pruskiego, wybrawszy fundamenta do głębi, a zostawiwszy wiele miążkiego gruzu wapiennego, urządzili tym sposobem naturalną regulówkę, która przy powierzchni zakłębionej i mokrym roku, pokryła się gęstą i bujną ciemnozieloną runią⁴³⁵ łąki, którą magistrat tutejszy wydzierżawia. Zastaliśmy na tej łące kilku chłopców z koszyczkami, poszukujących czegoś w trawie. Przypatrzywszy się bliżej ich zagadkowej robocie, przekonaliśmy się, że nie były to wcale poszukiwania archeologiczne, ale z pulchnej ziemi wygrzebywali drobne pieczarki. Zaniesienie aparatu fotograficznego na górę i powrót z nim przy wielkiej spadzistości stoków przedstawiał pewne trudności. Ale za to gdy się już było na wyżynie, fotografowaliśmy roztaczające się widoki na cztery strony świata.

Nocleg mieliśmy w Wyszogrodzie u pana Moszka w izbie dużej, widnej, ozdobionej portretami Montefiorego⁴³⁶, barona Hirsza⁴³⁷, kilku uczonych talmudystów i małym lusterkiem, zawieszonym tak wysoko pod pułapem, aby było bezpieczne od stłuczenia, nie mogąc służyć nikomu. Ujemną stroną noclegu stanowiła atmosfera, wskazująca, że gospodarz i gospodyni uważali wszelką wentylację za rzecz dla zdrowia niebezpieczną. Rano wstawszy, wyszedłem na miasteczko, które już w wieku XVI posiadało cechy: złotników, mieczników, stolarzy, kotlarzy, kowali, ślusarzy, bednarzy, kołodziejów, rymarzy, szklarzy, szmuklerzy i jeszcze inne, a co dziwniejsza, posiadało ogrody z winnicami zapewne na stokach południowych ku Wiśle założone i pochodzące z tych czasów, kiedy ludzono się jeszcze w Polsce możliwością fabrykacji wina polskiego, a w każdym razie wyrabiano go na potrzeby rytualne.

Kościół farny wyszogrodzki, nadany r. 1320 bożogrobcom miechowskim, gdy r. 1773 pogorzał, zastąpiony został nową dużych rozmiarów świątynią, w której nic już ciekawego nie znajduje się. Zauważyłem tylko umieszczoną na bramie kościelnej dużego kalibru kulę kamienną, jakimi w wiekach XV, XVI i jeszcze XVII strzelano z moździerzy, szturmując do zamków i baszt miejskich. Sfotografowaliśmy jedyny stary kościół w Wyszogrodzie, gotyk nadwiślański, ale poprze-

⁴³⁵ Ruń – wschodzące zboże, trawa, kobierzec roślinny pokrywający łąkę lub pastwisko.

⁴³⁶ Prawdopodobnie Moses Montefiore (1784–1885) – brytyjski finansista, bankier, filantrop.

⁴³⁷ Być może Maurice de Hirsch, baron Moritz von Hirsch auf Gereuth (1831–1896) – niemiecki i austro-węgierski kapitalista, finansista, filantrop.

rabiany już na wszystkie strony, niegdyś należący do ojców reformatów, po ich przeniesieniu za czasów pruskich do Dobrzyń⁴³⁸, oddany do użytku ewangelikom.

Ponieważ Żydzi opowiadali mi dziwy o tutejszej synagodze, namawiając, abym ją zwiedził, zaszedłem więc do tej sławnej bożnicy, która założona wtedy, kiedy rząd pruski sprzedął zamek tutejszy na rozbiórkę, prawdopodobnie zmurowana została przeważnie z cegieł Kazimierza Wielkiego.

W synagodze tej nie pokazano mi nic ciekawego oprócz charakterystycznego po kątach niechlujstwa i niedawno wymalowanych niezgrabnie na ścianach scen ze Starego Testamentu. Kachalni, którzy uprzejmie oprowadzali mnie po synagodze, nie wiedzieli tego zupełnie, że nawet dzieci chrześcijańskie uczą się starożytnych ich historii, gdy więc widzieli, że wszystkie freski objaśniam sobie bez ich pomocy, nie mogli wyjść z podziwu, okazując to głośnym cmokaniem języka o podniebienie i honorami, jakie uważali za odpowiednie dla „katolickich rabinów”.

Po zwiedzeniu synagogi zaszedłem do miejscowego fryzjera, żądając ogolenia. Młody, dość elegancki Żydek zapytał mnie najprzód, skąd przybywam? Gdy mu odpowiedziałem, że jadę z Warszawy, pragnął forsownie i w bardzo komiczny sposób przybrać maniery w jego pojęciach ucywilizowanego człowieka. Pczęsto wał więc mnie najprzód papierosem, a gdy nie przyjąłem, mówiąc, że nigdy nie palę, zapalił sam, następnie przyglądał się kółkom dymu, puszczanym przez siebie w moją stronę, usiadł na kanapie, aby wywecować brzytwę, przejrzał się, poprawiając włosy w popstrzonym przez muchy lustrze, nucił coś pod nosem i gwizdał, zanim nareszcie osłonił mnie całego niezupełnie śnieżnej białości spódnicą swojej żony i tępą brzytwą ogolił.

I znowu fale Wisły nas kołyszą, a wydobyty z torby podróźnej Klonowicz prawi nam tak o tej rzece pomiędzy Wyszogrodem a Płockiem:

Potem nadejdą kępy w tejże toni,
Gdzie naprzód Drwalska Nieznachowską goni,
Tudzież mieszkają dzicy Nieznachowie
Na swym Ostrowie.

Chocia tam bębny, chocia słyszysz dudy,
Daj im tam pokój, radząc flisie chudy;
Bo choć się w rzeczy między sobą wadzą,
O tobie radzą.

⁴³⁸ Dobrzyń nad Wisłą – miasto powstałe przed 1230, w 1807 włączone do Księstwa Warszawskiego, w 1827 położone w obwodzie lipnowskim województwa płockiego, w latach 1815–1915 w ramach Królestwa Kongresowego, a później Kraju Nadwiślańskiego pod zaborem rosyjskim.

Nie zasiadaj w rząd, bo to źli robacy,
 Nie nazbyt pewni, a wszystko rodacy.
 Bo na cię świeże, chociaż sobie łają,
 Guzy chowają.

A także od nich odpychaj skutę zdrów,
 Trafisz przed sobą Pomocnieński ostrów,
 U wsi, u kępy, Muntawa w prawy bok
 W Wisłę się mknie w skok.

Potem Więcemska samać się nawinie
 I Zerska kępa, wtem Płocko nadpływie⁴³⁹ itd.

Widzimy, że Klonowicz od Wyszogrodu do Płocka na przestrzeni około mil pięciu wymienił sześć kęp z ich nazwiskami. Mniej więcej taka sama liczba kęp większych i zamieszkałych istnieje tu i dzisiaj, ale nazwy zostały pozmieniane i ich płataniny rozwikłać teraz niepodobna. Poniżej Wyszogrodu w pobliżu wsi Drwały⁴⁴⁰ istnieją dziś dwie kępy tak zwane: Januszowskie, zamieszkałe przez kolonistów. Zdaje się, że to do nich stosuje Klonowicz: „Gdzie naprzód Drwalska Nieznachowską goni”⁴⁴¹ – i że na jednej z nich mieszkali owi „dzicy Nieznachowie”, których tak się każe poeta wystrzegać flisom.

Na całej prawie przestrzeni od Wyszogrodu do Płocka spotykamy mnóstwo tratw, zatrzymanych od tygodnia wiatrem północno-zachodnim. Podczas tej przymusowej bezczynności oryle zażywają wczasów nie lada, śpiąc w swoich słomianych budkach, piorąc swoją bieliznę (którą na tych budkach rozwieszają) i grodząc płotki koło ognisk na tratwach, żeby silny wiatr nie gasił im zarzewia. Na mitrędze najgorzej wychodzi kupiec, który bez względu, czy drzewo płynie, czy stoi długo w miejscu, płacić musi oryloom oprócz „strawnego” po dwa ruble tygodniowo zwykłego myta.

Że Warszawa jest już wielkim miastem, można to poznać nawet tutaj, o kilkanaście mil poniżej, idąc wzdłuż brzegiem Wisły i przypatrując się, co wyrzucają jej fale na piasek nadbrzeżny. Jak wiadomo, wielki kanał ściekowy odprowadza do koryta Wisły pod Bielanami wszystkie śmiecie z wielkiego miasta, a wśród nich miliony korków od piwa i tutek z papierosów. Otóż to wszystko nie odpływa do Gdańska, ale pozostaje na wybrzeżach Wisły, tworząc rodzaj śmietnika na krawę-

⁴³⁹ S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt., w. 318–322, s. 75–76.

⁴⁴⁰ Drwały – wieś w województwie mazowieckim, w gminie Wyszogród, w XVI w. miejscowość była własnością opactwa benedyktynów w Płocku.

⁴⁴¹ S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt., w. 318, s. 75.

dzi wody, począwszy od Bielan i Jabłonny aż za Wyszogród. Żeby mieć pieniądze puszczone z dymem przez ludzi oddanych nałogowi palenia (który dla mnie jako niepalącego wydaje się tak niezrozumiałym), to niewątpliwie można by już było dawno za te sumy uregulować brzegi Wisły, zabezpieczając przez to dobrobyt rolniczy nadbrzeżnych mieszkańców i prawidłowość żeglugi na wielkiej arterii wodnej, przecinającej serce kraju.

[...] wtem Płocko nadpłynie,
Ujrzysz na szkucie przez górę zaiste
Krzyże złociste.

Płocko wesołe na łądzie wysokim
Oglądasz, będąc pod brzegiem głębokim,
Chceszli wierzch ujrzyć stamtąd kościołowy,
Zdejm kołpak z głowy.

Tam, jeśli też chcesz z pokojem swe żyto
Prowadzić, radzę nieś karłowi myto,
Choć się odyma, niech cię to nie rusza:
Oddaj co słusza⁴⁴².

Jesteśmy tedy w najstarszej stolicy Mazowsza, a dla czego najstarszej, to dość spojrzeć na górę zamkową, która na mazowieckich brzegach Wisły jest najwyższą wyniosłością, zatem dla pierwotnych władców musiała przedstawiać najlepsze warunki obronności i najlepiej symbolizować ich władzę najwyższą nad krajem nadwiślańskim. Już od początku XII stulecia Płock był ważnym ogniskiem sztuki. Władysław Herman⁴⁴³ i Bolesław Krzywousty budują wiele. Relacja mnichów z Zwiefalten⁴⁴⁴ daje nam wiadomość o nagromadzonych skarbach na dworze książęcym, składających się z kosztownych tkanin, naczyń złotych i srebrnych. Profesor Łuszczkiewicz mniema, że owe krzyże złote, aparaty kościelne, nalewki, skrzynki z kości słoniowej itp., które wdowa po Bolesławie Krzywoustym Salo-

⁴⁴² S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt., w. 322–324, s. 76–77.

⁴⁴³ Władysław Herman (ok. 1043–1102) – wywodzący się z dynastii Piastów syn Kazimierza I Odnowiciela, władca Polski w latach 1079–1102. Dzięki sprawnie prowadzonej polityce zagranicznej doprowadził do wzmocnienia bezpieczeństwa zewnętrznego kraju; zawarł pokój z Czechami i wznowił uległość wobec Świętego Cesarstwa, wyrażoną niepodejmowaniem starań o koronę królewską oraz popieraniem go w sporze z papieżem.

⁴⁴⁴ Zwiefalten – miasto w Niemczech, w kraju związkowym Badenia-Wirtembergia, znajduje się tu ufundowany w 1089 roku klasztor benedyktyński. Jednymi z jego dobroczyńców byli Bolesław Krzywousty i jego druga żona, Salomea (ok. 1099–1144). Do współczesności zachowały się teksty dwóch kronik zgromadzenia, zawierające liczne wzmianki dotyczące Polski.

mea⁴⁴⁵ ofiaruje z Płocka do odległego klasztoru na zachodzie Europy, mogły być w znacznej części wykonane na dworze płockim. Wszakże kapelanem królewskim był Leopard⁴⁴⁶ rzeźbiarz, a uwaga mnichów przy opisie kosztownej kapy, że jest ozdobioną wedle gustu narodu polskiego, nie dozwala wątpić, że wiele kosztowności wykonywano na miejscu, że tu musieli być hafciarze i aurifabrowie, czyli złotnicy.

Z Płocka wychodzi myśl o drzwiach brązowych gnieźnieńskich i nowogrodzkich, gdziekolwiek one robione były.

Do postaci niezwykłych, kochających sztukę i budujących wiele, należy czwarty z rzędu biskup płocki Aleksander „Dołęga”⁴⁴⁷, zasiadający na stolicy biskupiej Mazowsza przeszło ćwierć wieku, a mianowicie od roku 1130 do 1156 i pozostający w bliskich stosunkach z dworem panującym, zamieszkującym pod owe czasy w Płocku, dworem o kulturze podniosłej przez stosunki żony Krzywoustego Salomei, przez pobyt w Płocku takich ludzi uczonych jak święty Otton⁴⁴⁸ itd. Wiadomo, że biskup Aleksander Dołęga zbudował katedrę płocką, której granitowe ściany dotąd oglądamy i był niewątpliwie fundatorem kościoła czerwińskiego. A że i w Łęczycy powstał w tychże czasach kościół granitowy w takim samym stylu romańskim i r. 1161, tj. w 17 lat po płockim poświęcony został, jest więc wszelkie prawdopodobieństwo, że architekci płockcy ukończywszy katedrę, przenieść się mogli dla budowy świątyni do Łęczycy i Czerwińska. I kielich z patyną fundacji Konrada Mazowieckiego (ur. roku 1191, zm. 1237) dla katedry płockiej z rytymi postaciami rodziny książęcej, świadczyć się zdaje o dalszym rozwoju sztuki w Płocku, której upadek spowodowały następnie napady pogan pruskich i pomorskich, a zwłaszcza najliczniejsze i najbardziej niszczące najazdy pogan litewskich za Mendoga⁴⁴⁹ w drugiej połowie XIII wieku, które przyniosły zagładę sztuce i powstrzymały rozwój cywilizacji na Mazowszu.

Kto się interesuje zabytkami ziemi mazowieckiej z epok najdawniejszych, ten przybywszy do Płocka, musi zwiedzić przede wszystkim zbiory wykopalisk profes-

⁴⁴⁵ Salomea z Bergu (ok. 1099–1144) – księżna polska (1115–1138), druga żona króla Polski Bolesława III Krzywoustego (1086–1138).

⁴⁴⁶ Leopard (?–?) – rzemieślnik pracujący dla Bolesława Krzywoustego w latach 1129–1137, twórca złotego krzyża podarowanego mnichom ze Zwiefalten.

⁴⁴⁷ Aleksander z Malonne (?–1156) – biskup płocki od roku 1129 (a nie, jak podaje Gloger, 1130) pochodzący z okolic Liège w dzisiejszej Belgii.

⁴⁴⁸ Otton z Bambergu (ok. 1060–1139) – święty katolicki, biskup Bambergu, kanclerz cesarza Henryka IV, misjonarz; do Polski przybył ok. 1080 r., przebywał na dworze Władysława Hermana, z inicjatywy Bolesława Krzywoustego odbył w latach 1124 i 1128 dwie wyprawy chryścianizacyjne na Pomorze, z tego powodu bywa zwany „Apostołem Pomorza”.

⁴⁴⁹ Mendog (ok. 1200–1263) – wielki książę litewski, przypuszczalnie król od roku 1253; zjednoczył litewskie terytoria plemienne i objął nad nimi władzę zwierzchnią; został zamordowany w wyniku spisku książąt.

ra Tarczyńskiego⁴⁵⁰. Zbiory te miałem właśnie dzisiaj obejrzeć. Gdy bowiem około roku 1870 robiłem poszukiwania stacji krzemienych pod Płockiem, to wówczas jeszcze zbiorów tych nie było i prof. Tarczyński nie mieszkał w Płocku. Obecnie z niecierpliwością odszukałem dom, na którego trzecim piętrze w kilku pokojach, uszczuplając miejsca dla najniezbędniejszych własnych wygod zgrupował profesor Tarczyński niepospolite bogactwo różnorodnych zabytków i wykopalisk: kamiennych i krzemienych, kościanych, brązowych, srebrnych, żelaznych i ceramicznych, zbroi, portretów, numizmatów, medali, pieczęci, haftów i rzeczy tym podobnych. Przy bardzo skromnych środkach p. Tarczyński (nauczyciel rysunków w gimnazjum żeńskim), ale za to przy gorącym zamiłowaniu do pamiątek przeszłości, przy niepospolitej wytrwałości, energii, pracy i szlachetnym zaparciu siebie dla idei – zgromadził cichy, skromny pracownik, sam jeden więcej zabytków (wprawdzie bardzo różnorodnych i rozmaitej wartości), niż gdzie indziej całe towarzystwo starożytników. Patrząc z podziwem i zadumą na tak świetny rezultat pracy odosobnionej jednostki społecznej, zapytywałem w milczeniu sam siebie: co za potęga leży w wytrwałości indywidualnej, gdyby ludzi z taką cnotą w różnych kierunkach było wielu?

Jaka przyszłość czeka to muzeum starożytnicze ziemi płockiej, którego byt cały zawisł na wątłej nici żywota i środków materialnych jego twórcy? Czym sobie to wytłumaczyć, że dzieje ziemi i kultury praojców daleko mniej obchodzą samych ziemian, tj. synów z nią związanych, niż ludzi, którzy nie posiadają tego bezpośredniego łącznika?

Płock jak wiadomo, posiada jedno z najlepiej redagowanych pism naszych prowincjonalnych „Echa Płockie i Łomżyńskie”⁴⁵¹, ale niestety pana Grabowskiego⁴⁵², redaktora tego pisma (wychodzącego dwa razy w tygodniu) nie zastałem w Płocku. Zapisała mi się tylko w pamięci serdeczna staropolska ujmująca gościnność prezesostwa Piwnickich. Prezes Dyrekcji płockiej towarzystwa kredytowego ziemskiego oddał mi do rozporządzenia powóz i parę ognistych rumaków, które wąską drożyną po krawędzi stoków i wyżyn nadwiślańskich przeniosły mnie z p. Tarczyńskim, jak lotem błyskawicy na wydmy piaszczyste pod wieś Ośnicę⁴⁵³, gdzie jeszcze nazbie-

⁴⁵⁰ Prawdopodobnie Franciszek Tarczyński (1833–1900) – archeolog, starożytnik płocki, więcej na jego temat zob. J. Wrońska, *Franciszek Tarczyński jako archeolog (1833–1900)*, „Notatki Płockie” 1989, nr 34, s. 27–31.

⁴⁵¹ „Echa Płockie i Łomżyńskie” (Płock) – czasopismo (wychodziło dwa razy w tygodniu); pierwszy numer pisma ukazał się 1 kwietnia 1898 roku z następującym podtytułem: „Pismo poświęcone głównie sprawom miejscowym”; red. Adam Grabowski; w 1904 roku zmieniło ono nazwę na „Echa Płockie i Włocławskie”, przestaje definitywnie wychodzić w 1906 roku; przeważały tu bieżące informacje lokalne z guberni płockiej oraz łomżyńskiej.

⁴⁵² Adam Grabowski (1864–1919) – redaktor czasopisma „Echa Płockie i Łomżyńskie”, współzałożyciel wznowionego w 1907 Towarzystwa Naukowego Płockiego.

⁴⁵³ Ośnica – w XIX wieku wieś w guberni i powiecie płockim, obecnie dzielnica Płocka.

raliśmy sporo nożyków, strzałek i okrzosków krzemiennych po przedhistorycznych mieszkańcach naszego Mazowsza. Aparat fotograficzny był także czynny, oczywiście nie pod Ośnicą, gdzie skarbnicą zabytków krzemiennych są jałowe, nagie przestrzenie białego lotnego piasku, ale na górze zamkowej, przy katedrze, której niestety z powodu zacieśnienia sąsiednich murów, nie można z żadnej strony odpowiedniego zdjąć widoku. Z każdego dalszego punktu, czy to od strony teatru, czy z przeciwnej od wschodu, ukazują się głównie tylko wieże, a wieże te jakże są dziś różne od pierwotnych? Mam właśnie przed sobą najstarsze wyobrażenie katedry płockiej, mianowicie odcisk pieczęci biskupów płockich z dokumentu, odnoszącego się do wsi Orzechowo⁴⁵⁴, a noszącego datę roku 1239 i znajdującego się dawniej, a prawdopodobnie i dzisiaj w archiwum kapituły płockiej pod numerem 33. W otoku tej pieczęci, której tłok mógł być zdziałany na kilka, a nawet na kilkadziesiąt lat przed datą dokumentu, znajduje się napis: „*S. Plocensis ecclcsiae: Sanctae Mariae*”. W środku zaś przedstawiony jest gmach katedry, pokrytej dachówką, z absydą wielkiego ołtarza w jednym końcu, gęstymi wysoko umieszczonymi oknami w ścianie bocznej i dwoma wieżami przy ścianach świątyni, nie dochodząc frontu. Wieże te, jak sądzić należy z pieczęci, były pierwotnie takie same jak czerwińskie, tylko miały (jeżeli rysunek na pieczęci był dokładny) nie po trzy w każdym boku swoim przeczca czyli okienka romańskie, ale po pięć.

W notatkach z podobnych wycieczek jak niniejsza, niestety nie ma miejsca na szczegółowe opisy kościołów, obrazów, skarbców, bo opisy, aby miały rzetelną wartość, muszą dokładnie być objaśniane rysunkami i stanowić treść oddzielnych monografii. Tymczasem autor mając w tej książce pomieścić opis podróży po czterech rzekach, nie może wtlaczać do swego opowiadania ani specjalnych badań naukowych, ani szczegółowych monografii i przeważnie musi tylko notować to, co widział i co słyszał w panoramie każdego dnia podróży. A więc muszę tu zapisać, że widziałem jeszcze w Płocku hotele droższe niż w Warszawie, w mieście sporo zieleni i sadów podmiejskich, słynących z dawna „kalebasami płockimi”⁴⁵⁵. Z góry zamkowej (ze stokami porośniętymi ligustrem), wynioślejszej przynajmniej dwa razy od płaskowzgórza warszawskiego, jakże piękny i rozległy roztacza się widok na szeroką dolinę macierzy wód lechickich, na przystań najeżoną masztami statków wodnych, na długi, ruchliwy, przepasujący Wisłę most łyżwowy, na za-wiślańską płaszczyznę wsi Radziwia⁴⁵⁶, obrzeżoną widnokretem dalekich lasów

⁴⁵⁴ Stare Orzechowo – wieś w województwie mazowieckim, w powiecie nowodworskim, położona nad Narwią.

⁴⁵⁵ Kalebasa Płocka – niemiecka odmiana odpornych na mróz gruszek letnich (zbiór następuje na przełomie września i października).

⁴⁵⁶ Radziwie – daw. wieś duchowna, własność płockiej kapituły katedralnej, w 1923 przyłączona do miasta Płock.

i na warsztaty berlinek i gabarów w Radziwiu. Pięknym jest także widok Płocka, kto mu się płynąc środkiem Wisły przypatruje, a także i charakterystycznym niezwykłą w płaszczynach Mazowsza wyniosłością góry zamkowej z czterema starymi jej wieżami i wreszcie na stokach wybrzeża miejskiego z rynnami, po których staczają się ziarna zbóż mazowieckich ze spichlerzy zbudowanych na górze, do wnętrza statków wodnych. Zapytacie mię może jeszcze, co najpiękniejszego słyszałem w Płocku? Oto słyszałem muzykę najrzewniejszą, która w duszy mojej głębokie zrobiła wrażenie, słyszałem powtarzane co dzień już wiek piąty dźwięki dzwonów katedralnych za dusze rycerzy, poległych razem ze swoim królem w walce z bisurmaństwem r. 1444 na polach Warny⁴⁵⁷.

Klonowicz po krótkiej wzmiance o Płocku, tak pisze dalej we *Flisie*:

Stamtąd będziesz wnet miał Zamkowy ostrów,
I drugi za nim najdzie się Synowków,
Trzeci Proboszczów, za nim też Parchowacz
Rzeczony obacz.

Biskupska kępa przyjdzie sama w oczy,
Gdzie się Skrwa pędka hurmem w Wisłę toczy,
Która Mazury od Dobrzyńskiej włości
Dzieli z dawności⁴⁵⁸.

Dziś pomiędzy Płockiem a ujściem Skrwy⁴⁵⁹ żadnej z pomienionych kęp na Wiśle już nie ma. Wszystkie zostały bez śladu zniesione jej wodami. Jest tylko kilka małych piaszczystych wysepek i ławic zalewanych przez Wisłę, corocznie kształt swój zmieniających. Ujście Skrwy było punktem zetknięcia się Mazowsza z Kujawami i ziemią dobrzyńską. Więc też z tego powodu Klonowicz pisze:

A tu trzy ziemie zesły się klinami,
Dobrzyńska włość i Mazowsz z Kujawami.
Tu kiedy krzykniesz, słyszą trzy powiaty
Flisie gębaty⁴⁶⁰.

⁴⁵⁷ Bitwa pod Warną – starcie zbrojne 10 listopada 1444 między oddziałami głównie polsko-węgierskimi pod dowództwem króla polskiego i węgierskiego Władysława III Warneńczyka (1424–1444) a wojskami tureckimi pod dowództwem sułtana Murada II (1404–1451), zakończone zwycięstwem imperium osmańskiego.

⁴⁵⁸ S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt., w. 325–326, s. 77–78.

⁴⁵⁹ Skrwa – rzeka przepływająca przez Pojezierze Chełmińsko-Dobrzyńskie, prawy dopływ Wisły.

⁴⁶⁰ S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt., w. 328, s. 78.

Granica pomiędzy Mazowszem płockim i ziemią dobrzyńską, biegnąca wzdłuż Skrwy, od jej ujścia przekraczała w poprzek Wisłę i biegła dalej na południe jako granica pomiędzy Mazowszem a Kujawami, i w szczególności pomiędzy wchodzącym w skład Mazowsza na lewym brzegu Wisły województwem Rawskiem i należącym do Kujaw województwem Brzesko-Kujawskim. Powyżej Duninowa i ujścia Skrwy wpada do Wisły z lewego brzegu rzeczka, mniej więcej podobnej wielkości jak Skrwa, nazwana przez Klonowicza gostyńską rzeką, jako płynącą od miasta Gostynina.

Gostyńską rzekę Wisła też pożarła,
A nie dziw, bo jej sama mknie do garła,
Od Duninowa nurt straciła blisko
I swe przezwisko.

[...] Niedaleko stąd trzy ostrowy mamy,
Mysłiborski z nich naprzód oglądamy,
A za tym Wisłę zaległ nam Głowiński,
Po tym Dobrzyński⁴⁶¹.

Wszystkie te trzy wyspy istnieją dotąd jako kępy, z których pierwsza nie posiada wyraźnego nazwiska, a dwie następne znajdują się na mapach dzisiejszych jako kępy: Głowińska wprost wsi Głowina⁴⁶², i Dobrzyńska w pobliżu miasteczka Dobrzyń. Przy trakcie z Płocka do Dobrzyń, na panującej nad Wisłą wyniosłości prawego brzegu, widnieją z dala czerwone mury jednego z najstarszych w tej okolicy kościołów we wsi Rokicie⁴⁶³. O założeniu tego kościoła, które prawdopodobnie w wieku XIII nastąpiło, utrzymuje się podanie ludowe, że gdy raz do źródła miejscowego zgromadziło się ogromne stado dzikich koni, konie te wylapane i sprzedane zostały, a szczęśliwi posiadacze zdobyczy, fundusz ten cały przeznaczyci na wybudowanie kościoła, który też przez flisów „kobyliłim kościołem” nazywany bywa. Wewnątrz tej starożytnej świątyni zasługuje na uwagę kamień grobowy Stanisława Mysłiborskiego⁴⁶⁴, cześnika dobrzyńskiego, zmarłego w r. 1569, ostatniego tej rodziny potomka.

Klonowicz wzmiankując o ostrowie dobrzyńskim, wyraża się o Dobrzyńiu:

⁴⁶¹ S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt., w. 327, 329, s. 78.

⁴⁶² Głowina (właśc. Głównina) – wieś w województwie mazowieckim, w powiecie płockim.

⁴⁶³ Rokicie – wieś w województwie mazowieckim, w powiecie płockim. We wsi znajduje się pochodzący z XIII w. rzymskokatolicki kościół parafialny św. św. Piotra i Pawła, wybudowany w stylu romańskim (z czerwonej cegły).

⁴⁶⁴ Stanisław Mysłiborski – nie znaleziono informacji na temat tej osoby.

Na prawym brzegu u tegoż Ostrowa
Zasadzon Dobrzyń onej ziemie głowa⁴⁶⁵.

Wyraz „zasadzon” nie jest przypadkowym, bo istotnie patrząc od Wisły i przeciwnie lewego jej wybrzeża, miasteczko ukrywa się zasadzone za wzgórzem i poza górą zamkową, do podnóża której przybyliśmy. Ten właśnie Dobrzyń, a nie drugi nad Drwęcą⁴⁶⁶ położony, był stolicą ziemi, która od niego dostała swoją nazwę i tutaj to, a nie w tamtym Dobrzyniu było siedlisko Zakonu Dobrzyńskiego⁴⁶⁷. Kontur granic ziemi dobrzyńskiej miał kształt podobny do trójkąta, którego podstawę południowo-zachodnią stanowiła Wisła od ujścia Skrwy do ujścia Drwęcy, ścianę północno-zachodnią Drwęca, a wschodnią od księstwa Płockiego rzeka Skrwa. Do czasów Konrada, tj. do wieku XIII, nie przekazały nam dzieje nazwy ziemi dobrzyńskiej, tylko np. wzmiankę pod rokiem 1065 o grodach Dobrzynie i Rypinie. Gdy poganie pruscy zaczęli trapić najazdami Mazowsze i Kujawy, Konrad Mazowiecki z biskupem dla Prus Krystianem, założyli r. 1222 zakon braci Chrystusowych, złożony z rycerzy niemieckich, dla których Konrad zbudował warownię w Dobrzyniu nad Wisłą i uposażył ich ziemią, położoną między Wisłą i dwiema wpadającymi do niej strugami Kamienicą i Chełmicą. Rycerze ci przyjęli miano braci dobrzyńskich i zobowiązali się bronić granic Konradowych, a ziemiami, jakie zdobędą na poganach pruskich, podzielić się z księciem mazowieckim.

To uposażenie Dobrzyńców nie odnosiło się, jak mniema dziś wielu, do Dobrzynia nad Drwęcą i nie obejmowało całej ziemi Dobrzyńskiej, jeno tylko jej częśćkę o przestrzeni mniej więcej 6 do 7 mil kwadratowych.

Wkrótce też klęska zadana im przez pogan (r. 1225) pod Brodnicą⁴⁶⁸, położyła koniec młodemu zakonowi – i wówczas to Konrad postanowił sprowadzić starszy i potężniejszy Zakon Krzyżowy⁴⁶⁹, którego uposażył hojnie ziemią chełmińską, po

⁴⁶⁵ S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt., w. 330, s. 78.

⁴⁶⁶ Dobrzyń nad Drwęcą – w XIX wieku miasto położone w guberni płockiej z zachowanym zamkiem krzyżackim z przełomu XIII i XIV wieku. Obecnie miasto w województwie kujawsko-pomorskim, siedziba powiatu golubsko-dobrzyńskiego i gminy wiejskiej Golub-Dobrzyń.

⁴⁶⁷ Zakon Dobrzyński (inaczej bracia dobrzyńscy, Pruscy Rycerze Chrystusowi) – zakon rycerski założony przez biskupa pruskiego Chrystiana, działający pomiędzy 1216 a 1228 w celu szerzenia wiary chrześcijańskiej i podboju Prus.

⁴⁶⁸ Brodnica – w XIX wieku miasto powiatowe zlokalizowane w Prusach Zachodnich, regencji kwidzyńskiej, w byłej ziemi michałowskiej, w dolinie, na prawym brzegu rzeki Drwęcy. Obecnie miasto w województwie kujawsko-pomorskim, siedziba powiatu brodnickiego, położone po obu stronach rzeki Drwęcy. W 1225 w bitwie pod Brodnicą zakon rycerski braci dobrzyńskich poniósł porażkę z Prusami.

⁴⁶⁹ Zakon Krzyżowy (inaczej zakon krzyżacki, zakon niemiecki) – jeden z największych chrześcijańskich zakonów rycerskich, sprowadzony na Mazowsze w 1226 przez Konrada Mazowieckiego (ok. 1187–1247), aby zapewnić obronę ziem piastowskich przed Prusami.

czym oba zakony r. 1233 połączyły się w jeden. Właściwa historia ziemi dobrzyńskiej i grodu warownego na górze, u stóp której wylądowaliśmy, zaczyna się od r. 1236, kiedy Konrad podzielił synów swoich Kazimierza⁴⁷⁰ i Bolesława⁴⁷¹ Kujawami i Mazowszem, a ziemię dobrzyńską wraz z Dobrzyniem nad Wisłą oddał synowi młodszemu Bolesławowi. Odtąd ziemia ta przechodziła w kolejne dziedzictwo wśród potomków Konradowych, a mając od północo-wschodu niedalekie sąsiedztwo pogan pruskich, za Drwęcą zaś chciwy Zakon, który do jej zawładnięcia wdzierał się gwałtem, zdobywana i frymarczona przez Krzyżaków, najeżdżana i łupiona przez Prusaków⁴⁷² i Litwę, broniona i wykupowana przez Polskę, była przez dwa wieki widownią krwawych i głośnych wypadków historycznych. Jednym z najstraszniejszych był najazd pogan pruskich i Litwy w roku 1287, którzy całą prawie ziemię dobrzyńską zniszczyli i moc ludu uprowadzili z sobą w niewolę. A lud rolniczy, polny, czyli polski, był zdobyczą najcenniejszą dla Litwy, bo jego to rękami zamieniali Litwini dziewicze puszcze swoje na pola i od niego uczyli się rolnictwa. Podczas jednego napadu w r. 1323, jak zaświadcza kronikarze, Litwa uprowadziła z ziemi dobrzyńskiej i Kujaw 20 000 mieszkańców.

Z góry zamkowej w Dobrzyniu roztacza się tak samo szeroki widok na nizinny lewy brzeg Wisły, jak z podobnychże gór zamkowych prawego brzegu: w Zakroczymiu, Czerwińsku, Wyszogrodzie i Płocku. Od ujścia Narwi het ku Pomorzu, jak to już raz powiedzieliśmy, prawy brzeg Wisły jest wszędzie wyniosły, a lewy niski z małymi tylko w kilku miejscach wyżynami. Tym wyniosłościom prawego brzegu, jako łatwym do obwarowania, zawdzięczają swoje znaczenie historyczne w wewnętrznych dziejach kraju: Zakroczym, Czerwińsk, Wyszogród, Płock, Dobrzyń, Bobrowniki, Złotoria⁴⁷³ i Toruń, a tym nizinom bezbronnym lewy brzeg Wisły przypisać musi, że od Warszawy do Włocławka⁴⁷⁴, na przestrzeni mil przeszło 20 nie założono na nim ani jednego nad Wisłą miasta, ani jednej w dawnych wiekach warowni i targowicy. Odpoczywając na piasku pod górą zamkową dobrzyńską

⁴⁷⁰ Kazimierz I kujawski (ok. 1211–1267) – książę kujawski, sieradzki, łęczycki i dobrzyński. Drugi pod względem starszeństwa syn Konrada I Mazowieckiego.

⁴⁷¹ Bolesław I mazowiecki (ok. 1208–1248) – książę sandomierski (1229–1232), książę mazowiecki (1247–1248), syn Konrada I Mazowieckiego.

⁴⁷² Prusaki – potocznie Prusowie – ludy bałtyckie zamieszkujące od IX do XIII w. tereny między rzeką Wisłą na Pomorzu, przez Mazowsze, mazurskie jeziora, aż po rzekę Niemen (tereny dzisiejszej południowo-zachodniej Litwy), podbite w XIII w. przez zakon krzyżacki.

⁴⁷³ Złotoria – w XIX wieku była to kolonia w powiecie sokolskim, gmina Czarna Wieś; obecnie wieś położona w województwie podlaskim, powiecie białostockim, gminie Choroszcz.

⁴⁷⁴ Włocławek – jedno z najstarszych miast w Polsce, w XI w. powstał gród obronny, miasto biskupów włocławskich, w miejscowości znajduje się bazylika katedralna Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny z XIV w., w XIX wieku miasto powiatowe guberni warszawskiej, obecnie miasto powiatowe województwa kujawsko-pomorskiego.

i przypatrując się warstwom węgla brunatnego, które w osypanych stokach i urwiskach wyżyny dobrzyńskiej ukazują się w pokładach dyluwalnych, rozmyślałem właśnie nad tym związkiem, zachodzącym pomiędzy geograficznym położeniem każdego kraju i jego dziejami – i przypomniałem sobie to, o czym kiedyś już pisałem, że pierwszym zadatkiem do dziejów jest ziemia, która narodom padła w przedwiecznym dziale, że ojczyzna narodu, to pierwszy pokład jego dziejów.

Ponieważ z powodu ciągle nieprzyjaznego wiatru i mitręgi w żeglowaniu wiosłami postanowiliśmy dalszą podróż odbyć z Dobrzyńnia do Ciechocinka⁴⁷⁵ statkiem parowym, łódź zatem odesłaliśmy z powrotem do Warszawy.

Przerwankowski dostał do pomocy najętego z żagleń flisa i pod opiekę cały pakunek zdobytych w podróży średniowiecznych cegieł, dachówek, kafli i kamieni. Teraz w braku łodzi własnej najęliśmy z małą łódką jakiegoś starego typowego Mazura z ogromnymi zawisłymi wąsiskami, ogorzałego od słońca jak ziemia, który przewiózł nas na lewy brzeg Wisły poza Kępę Dobrzyńską, gdzie zamierzaliśmy zrobić półmilionową pieszą wycieczkę celem odszukania stacji krzemiennej w okolicy wsi Wistki⁴⁷⁶. Wycieczka była trochę nużąca, bo po głębokim piasku w południowy upał i przy koniecznym pośpiechu, aby nie spóźnić się na parowiec, idący nad wieczorem z Płocka do Włocławka.

Ślady pobytu przedhistorycznego człowieka, a właściwie obrabianych przez niego narzędzi krzemiennych, znaleźliśmy istotnie na dzikich wydmach i pustkowiach w okolicy małego ruczaju. Była to jednak stacja uboga i oprócz kilku pięknych małych bełtów od strzał, znaleźliśmy bardzo mało okrzosków, czyli wiórów krzemiennych.

Pomiędzy Dobrzyńniem i Włocławkiem znajdują się dzisiaj dwie kępy, a raczej wyspy zamieszkałe i wodami Wisły zewsząd oblane. Pierwsza wprost wsi Bachorzewa⁴⁷⁷ nazywa się Bachorzewską i druga wprost Zaryczewa, należała w połowie do Zaryczewa⁴⁷⁸ i w połowie do Tulibowa⁴⁷⁹. Musiało być tu inaczej za Klonowicza, bo poeta o Dobrzyńni pisze, co następuje:

⁴⁷⁵ Ciechocinek – uzdrowisko na Kujawach, położone w Kotlinie Toruńskiej; w czasach Glogera w powiecie nieszawskim guberni warszawskiej w Królestwie Polskim. Ciechocinek jest znany z leczniczych właściwości tamtejszych wód.

⁴⁷⁶ Wistki – w czasach Glogera osada w powiecie sandomierskim, w gminie Górki, odległa ok. 23,5 km od Sandomierza; dziś to wieś w województwie świętokrzyskim.

⁴⁷⁷ Bachorzewo – wieś w Polsce położona w województwie kujawsko-pomorskim, w powiecie lipnowskim, w gminie Dobrzyń nad Wisłą. We wsi znajduje się zespół dworski z 2. połowy XIX w.

⁴⁷⁸ Zaryczew – prawdopodobnie chodzi o miejscowość Zarzeczewo (daw. Zarzyczewo) położoną w powiecie włocławskim; w Zarzeczewie Starym znajdują się ruiny okazałego dworu, krzyż przydrożny, a także grodzisko pierścieniowate zbudowane pomiędzy X a XII w., pozostałość po średniowiecznej osadzie.

⁴⁷⁹ Tulibowo – wieś w Polsce położona w województwie kujawsko-pomorskim, w powiecie lipnowskim, w gminie Dobrzyń nad Wisłą. Miejscowość leży nad Wisłą.

Za tym Włodzawski ostrów nie nowina,
Na nim wierzbina.

Poniżej w lewo czerwieni się dawny
Włodzawek: księżą, cłem i piwem sławny.
Tamci też pewnie zahamują statek,
Zapłać podatek.

Tamże w zamku Mintawa leniwa
W łakomą Wisłę nurcik swój wylewa,
Onoż Włodzawski, co go też ostrowem
Karniewskim zowiem⁴⁸⁰.

Przybyliśmy tedy do Włocławka. Nazwa miasta powstała w wieku XII od imienia Władysław, które nosił najstarszy z synów Bolesława Krzywoustego. Ale wówczas imię to brzmiało nie jak dzisiaj, lecz „Włodzisław”, w skróceniu Włodzaw, a w formie zdrobniałej Włodzawek. Jeszcze Klonowicz nie pisze inaczej, tylko Włodzawek, ale ogół, lud, w mowie potocznej, aby ułatwić sobie wymawianie brzmień trudniejszych, dopuszcza się często przekładni albo zamiany liter. Tym to sposobem z imienia Włodzaw powstała nazwa stolicy śląskiej Wrocław, a ze zdrobniałej formy tego imienia książęcego Włodzawek, powstał nasz kujawski Włocławek, nadany przez syna Krzywoustego biskupom kujawskim. Pierwotna ich katedra stała w pobliżu Wisły, koło pałacu i zamku biskupiego. Ale słynny biskup kujawski z czasów Kazimierza Wielkiego, Maciej Gołańczewski⁴⁸¹, wznosił dzisiejszą katedrę w latach 1340–1365, w miejscowości dalej od Wisły położonej. Późniejsi biskupi kujawscy dodawali upiększeń i ozdób swojej katedrze, w której po ich zgonie stawiano im grobowce. Tak np. Kallimach⁴⁸² roku 1493 wznosił wspaniałą pomnik z czerwonego marmuru Piotrowi z Bnina Moszyńskiemu⁴⁸³, którego wyrzeźbienie przypisywali niektóry Witowi Stwoszowi⁴⁸⁴. Tarnowski przybudował wspaniałą kaplicę w stylu włoskim, w której znajdują się nagrobki Łubieńskiego⁴⁸⁵

⁴⁸⁰ S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt., w. 330–332, s. 78–79.

⁴⁸¹ Maciej Gołańczewski, Maciej z Gołańczy (1285–1368) – biskup kujawski.

⁴⁸² Filip Kallimach, właśc. Filippo Buonaccorsi (1437–1496) – włoski humanista, poeta, prozaik, starosta gostyniński, sekretarz Kazimierza IV Jagiellończyka (1427–1492).

⁴⁸³ Piotr z Bnina Moszyński (ok. 1430–1494) – biskup kujawski.

⁴⁸⁴ Wit Stwosz (1448–1533) – polski rzeźbiarz pochodzenia niemieckiego, grafik i malarz, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli późnego gotyku w rzeźbie.

⁴⁸⁵ Maciej Łubieński (1572–1652) – prymas Polski, arcybiskup gnieźnieński (1641–1652), biskup poznański, chełmski, włocławski. W katedrze Wniebowzięcia NMP we Włocławku znajduje się pomnik nagrobny biskupów Macieja Pstrokońskiego i Macieja Łubieńskiego.

i Sarnowskiego⁴⁸⁶. Zewnątrz katedry na ścianie południowej znajduje się odwieczny kompas, o którym mówi podanie, że twórcą jego był sam Kopernik⁴⁸⁷. Obok tego kompasu znajduje się teraz przedstawiona plastycznie mapa dawnej diecezji kujawskiej, która, jak wiadomo, obejmując pierwotnie i Pomorze, należąca do władców polskich, sięgała po Bałtyk i Gdańsk, w którym biskupi kujawscy mieli swój dworzec i posiadłość.

Katedra kujawska miała w ostatnich wiekach na wieżach swoich dachy kopułowate, płaskie, rażąco nieodpowiednie jej ostrołukowemu stylowi. Dzięki też głównie zabiegom zasiadającego czas jakiś na stolicy kujawskiej biskupa Wincentego Popiela, wieże zostały wspaniale podwyższone i harmonijnie do całości zakończone. Widok katedry okazał się najwspanialszym z okien budującego się ogromnego gmachu seminarium duchownego. Więc też z drugiego piętra fotograficznie został zdjęty. Katedra przedstawiła się na tle uroczego krajobrazu z widokiem na Wisłę w dali i pokryte lasami znaczne wyniosłości prawego jej wybrzeża. Niestety wszystkie dalsze krajobrazy wychodzą na fotografiach zazwyczaj mgliście i niewyraźnie. Niełatwo także przyszło nam odfotografowanie wnętrza wielkiej a niezbyt widnej świątyni. Aparat ustawiony na chórze działać musiał z powodu niedostatecznego światła w dniu pochmurnym przez minut 40 i jeszcze rezultat okazał się słaby.

Fotografowaliśmy także stary parafialny kościół św. Jana nad Wisłą. Gotyk ten nadwiślański dużo stracił cech pierwotnych przy przeróbkach i naprawach późniejszych. W każdym razie dochowało się jeszcze sklepienie tak bogato zdobrowane jak może nigdzie. Wieża frontowa w naczelnej ścianie spękana doprasza się bardzo potężnych żelaznych ankrów. Na środku cmentarza znajduje się dawna figura św. Jana bez daty jej postawienia. Przy seminarium na placu katedralnym (które liczy obecnie 120 alumnów), znajduje się stary, małeńki gotycki kościółek św. Witalisa z wieżyczką nową, ale w stylu odpowiednim, wewnątrz żadnych zażytków cennych już nieposiadający. W budującym się obecnie gmachu seminarijnym uwzględnione są w wysokim stopniu potrzeby sanitarne. Oglądaliśmy więc na wszystkich piętrach wielkie, wysokie widne sale i korytarze jak ulice w Saskim Ogrodzie. Gmach ten byłby już dokończonym, gdyby nie zabrakło cegły, którą dostawca spieniężył korzystniej dla budowanej we Włocławku fabryki celulozy.

Obawiano się, że po przeniesieniu gimnazjum realnego z Włocławka do Kalisza i zniesieniu filii banku państwowego, miasto tutejsze nachyli się ku upadko-

⁴⁸⁶ Stanisław Sarnowski (?–1680) – duchowny rzymskokatolicki, biskup przemyski (1658–1677), biskup włocławski (1677–1680).

⁴⁸⁷ Mikołaj Kopernik (1473–1543) – astronom, filozof, prawnik, urzędnik, doktor prawa kanonicznego, znany m.in. jako twórca heliocentrycznego modelu Układu Słonecznego.

wi. Na szczęście obawy te nie ziściły się. Cena domów trochę spadła, ale pustkami nie stoją. Najwięcej może ucierpiały hotele. Włocławek nie należał przedtem do miast bogatych i dziś nie należy do biedniejszych. Porozlepiane afisze obwieszczały widowiska trzech goszczących czasowo trup aktorskich: polskiej, niemieckiej i żargonowej. Jak na miasto, mające 22 000 mieszkańców, to chyba dowód bardzo wesołego ich usposobienia.

Statek parowy, odchodzący do Bobrownik, Nieszawy i Ciechocinka, wzywał swoim tubowym rykiem podróżnych do pośpiechu. Na przystani panował ścisk i tumult z powodu zatargu pisarza czy kasjera kupców drzewnych z tłumem oryli galicyjskich, spławiających tratwy po Wiśle. Oryli tych znaczna liczba przybywa corocznie do Królestwa, ale widać warunki umowy bywają niejasne i pisarze kupieccy muszą wyzyskiwać tych ludzi, bo biedacy z oburzeniem narzekali na niesłowność i kręctwa krzywdzicieli, mówiąc, że niektórzy tylko połowę zarobionych pieniędzy otrzymali.

Dwie mile poniżej Włocławka na prawym brzegu Wisły leży mała miejscina Bobrowniki⁴⁸⁸, ze sterzczącymi nad samą Wisłą resztkami rozwalin zamku po Władysławie Opolczyku⁴⁸⁹ i Krzyżakach, przywróconego Polsce po bitwie grunwaldzkiej. Lustracja z r. 1616 znalazła już zamek ten w opuszczeniu. Podźwignięty z upadku, Szwedzi ponownie spustoszyli, a lustracja z r. 1789 zastała go tak zrujnowanym, że o naprawie i mowy już nie było. U pani Zbiegniewskiej⁴⁹⁰ we Włocławku widziałem odrysowany z natury przez budowniczego Turnela⁴⁹¹ w roku 1855 widok ruin bobrownickich, z którego widać, że już wówczas były one prawie w stanie dzisiejszym. We *Flisie* czytamy:

Tam Bobrowniki pozorne tymczasem
Wnet się wynurzą za zielonym lasem.
I ten gród kiedyś, znać to po wejrzeniu,
 Był w szanowaniu.
Za tym Gąbiniek z ostrowem swym kroczy,
Tamże spiklerze Brzestkie zajdą w oczy,
Tuż Wolnych kępa, tamże też mijaj zdrów
 Nieszawski Ostrów.

⁴⁸⁸ Bobrowniki – w czasach Glogera osada, przedtem miasteczko rządowe, w powiecie lipnowskim, zlokalizowana nad Wisłą; dziś to wieś znajdująca się w województwie kujawsko-pomorskim.

⁴⁸⁹ Władysław Opolczyk (ok. 1326–1401) – książę opolski (1356–1401), głogówecki (1382–1401), pszczyński (1375–1396), karniowski (1385–1392).

⁴⁹⁰ Pani Zbiegniewska – nie znaleziono informacji o tej osobie.

⁴⁹¹ Nie udało się znaleźć informacji o tej osobie.

Wnet zatem ujrzysz Nieszawę czerwoną,
Śpichlerzów długim rzędem obsadzoną,
Świecą się w lewo skorupiane dachy
I inne gmachy.

Obfite żniwa i gumna kujawskie,
Tam się ściągają w szpichlerze nieszawskie,
Tam swe nadzieje ładuje ziemianin,
Tam i mieszczanin.

Potem trzy kępy będziesz miał, Brzozego
Jedną, a drugą tudzież Kaczkowskiego,
Trzecią Białkową, choć ją zów dawnego
Kępą Białego⁴⁹².

W powyższym opisie sprostować musimy, że wieś Gąbinek⁴⁹³ leży nie poniżej, ale powyżej Bobrownik. Nazwiska też kęp wyszczególnionych przez Klonowicza, tak jak i ich topografia, pozmieniały się zupełnie w czasach późniejszych. Co do zmian topograficznych, to ta niestałość wypływa z ruchomej natury łożyska i bystrości Wisły, nazwy zaś nadawane od nazwisk ludzi takich na przykład, jak: Wolny, Brzozy, Kaczkowski, Biały, zwykle w czas jakiś po śmierci tych ludzi zastępowane są innymi. Nieszawa tak samo jak przed 300 laty, robi i dzisiaj wrażenie na zeglującym Wisłą, że jest „spichlerzów długim rzędem obsadzona”⁴⁹⁴.

Za wsią Słońskiem⁴⁹⁵, na ćwierć mili przed granicą pruską, zatrzymał się nasz parowiec przy nowo urządzonej przystani i wysadził tu wszystkich podróżnych, udających się do Ciechocinka⁴⁹⁶. Powynoszono z pośpiechem na piasek nasze walizki, aparat i cudze a liczne kosze z szynkami i salcesonami, wiezione z Włocławka dla jadłodajni ciechocińskich. Powozów w przystani nie było żadnych, tylko zaledwie kilka wózków chłopskich, do których goście cisnęli się jak grzeszne dusze do zbawienia. Dla mnie w tym zakątku ziemi kujawskiej, chłop Kujawiak ze swoim wozem był oczywiście miłszym i więcej pożądanym, niż gdyby przyjechał stangret z pozłocistą karetą. Prawda, że Wojciechowski (tak się nazywał ten

⁴⁹² S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt., w. 333–337, s. 79–80.

⁴⁹³ Gąbinek – wieś w województwie kujawsko-pomorskim, w powiecie włocławskim, daw. własność kapituły włocławskiej, w XVI w. położona w powiecie brzeskokujawskim województwa brzeskokujawskiego.

⁴⁹⁴ Zob. S.F. Klonowicz, *Flis*, dz. cyt., w. 335, s. 79.

⁴⁹⁵ Słońsko – wieś w województwie kujawsko-pomorskim, w powiecie inowrocławskim.

⁴⁹⁶ Ciechocinek – uzdrowisko na Kujawach, położone w Kotlinie Toruńskiej; w czasach Glogera w powiecie nieszawskim guberni warszawskiej w Królestwie Polskim. Ciechocinek jest znany z leczniczych właściwości tamtejszych wód.

kmieć), przywykły do ładowania snopów na drabiny, pomieścił mnie na swoim wehikule z taką ilością cudzych skrzynek, koszów i różnorodnych pakunków, że siedziałem na ich piramidzie jak mysz na pudle, a gdy protestowałem imponującej ilości pudełek, odpowiedział mi przekonywająco: „przecież tych rzeczy nad Wisłą zostawić nie mogę”.

Przejeżdżaliśmy przez kolonie niemieckie, koło domów murowanych, dużych, schludnych, mieszczących się pod jednym dachem z oborą i stodołą. Mijały pola ogrodzone, konie rosłe i tłuste, krowy z wymionami jak wiadra, ludzi silnie ogorzałych, pochylonych pracą, z wygolonym zarostem. Były to typowe postacie rolników, ale nie Prusaków krwi mieszanej niemiecko-słowiańskiej, lecz czystej rasy saskiej i szwabskiej. Wojciechowski mówił o nich: „Śwaby pludry, wanieliki (ewangelicy), ale psiajuchy są bogate, niech ich wszyscy djabli wezmą. Za córkami dają po dziesięć tysięcy talarów posagu gotowego grosza, a koni to tak żałują, że nawet babom do kirchy w niedzielę nie chcą dawać”. Zdawałoby się, że pewna zawziętość rasowa jest cechą charakteru i usposobienia ludu polskiego względem Niemców pomiędzy nim osiadłych i że Wojciechowski byłby podatnym materiałem na polskiego hakatystę. Ale proszę pamiętać, że ten Wojciechowski jest najczystszej krwi Słowianinem, dzieckiem narodu zamieszkującego najstarszą kolebkę Słowiańszczyzny, którego wszystkie wady i cnoty ma w sobie spotęgowane, jest zatem dobrodusznym, łagodnym lechitą, a zaciętość rasowa kończy się u niego na słowach. Więc też kiedy powiedziałem mu, że nie byłem jeszcze nigdy w Ciechocinku i proszę, aby mię zawiózł do porządnego hotelu, Wojciechowski odrzekł: „Ja pana zawiozę do Rozenkego⁴⁹⁷. Nie ma on hotelu, ale śwabisko dom postawił i potrzebuje gości”. Jakoż niebawem stanęliśmy przed dworkiem, z którego wyszedł typowy Rozenke, a Wojciechowski przywitał się z nim, jak ze starym przyjacielem i zaraz w szczerej harmonii znosili obaj moje rzeczy, gawędzili z sobą, częstowali się tytoniem i pożegnali przyjaźnie. Czy Rozenke był szczerym dla Słowianina, tego nie wiem, ale że Wojciechowski nie byłby zdolnym prześladować i gnębić Rozenkego z powodu odrębności jego rasy, to było aż nadto widoczne.

Ciechocinek zrobił na mnie miłe wrażenie. Dawniej było tu podobno wiele piasku i błota, a mało zieloności, ale dzisiaj odmieniło się wszystko na lepsze. Drzewa porosły, cienia i zieloności jest dużo, powietrze czyste, drogi i ogród dobrze utrzymane, turkotu żadnego, stacja kolei w miejscu. A jednak słyszę tu na każdym kroku narzekania wszystkich na „piekielne nudy”. Jest to dowód nerwowego rozgrymaszenia się natury ludzkiej i płytkości koryta, którym płynie dzisiejsze życie umysłowe wykołejonego przez bruk miejski człowieka. Stał się

⁴⁹⁷ Rozenke – nie znaleziono informacji o tej osobie.

on tym dzieckiem rozpieszczonym, o jakim mówiła mi raz pewna matka, że gdy mu na chwilę przestała grać, śpiewać, grzechotać, skakać przed nim, pokazywać dziwolągi, miny, lalki i domki z kart, to zaraz płacze i krzyczy, „bo nudzi się”. Oczywiście było to dziecko chorobliwe i źle wychowane, którego nierozwinięty umysł pozostawał w takim stanie patologicznym, że nie znosił ani na chwilę błogiej ciszy.

Okolice Cieclocinka nie jest pozbawioną ciekawych miejscowości, mogących być celem miłych wycieczek dla gości sezonowych. Właśnie nazajutrz po przybyciu naszym do słonych źródeł kujawskich, wyruszyliśmy pieszo o wschodzie słońca dla uniknięcia upału do Raciążka⁴⁹⁸, odległego o pół mili od zakładu. Na wydmach piaszczystych naprzeciw miasteczka, po drugiej stronie suchego już dziś łożyska przedwiecznej łachy wiślanej, znaleźliśmy rozległe cmentarzysko pogzańskie. Łatwo można go było bez rozkopywania w ziemi poznać po znacznej ilości grubych ziarnistych skorup z popielnic, które wywiewane wiatrem z pagórków lotnego piasku, leżały w wielu miejscach gromadkami, pochodząc z jednej urny, zmieszane z mnóstwem drobnych, przepalonych białych kostek ludzkich, stanowiących przedtem jej zawartość. Obok skorup znajdowały się tu i ówdzie delikatne okrzoski krzemienne, dowodzące obrabiania na miejscu drobnych narzędzi z tego materiału w starożytności. Znaleźliśmy także i kilka pięknych strzałek krzemiennych i jedną podobnego do nich kształtu brązową. Cmentarzysko wraz z sadybami ludzi, którzy składali swoje prochy w tych urnach, leżało w onych czasach na wyspie, oblanej wodami Wisły.

Później na wyżynie lewego brzegu osiadło za doby piastowskiej miasteczko Raciążek, często wspomniane od XIII wieku w stosunkach książąt mazowieckich z Krzyżakami; już wtedy Raciążek należał do kapituły kujawskiej i uważany był jako miejsce obronne. Biskupi bowiem polscy, a zwłaszcza kujawscy i mazowieccy, których diecezje z dziczą najeźdźników sąsiadowały, wznosili znacznym nakładem w dobrach swoich dworce warowne i grodziska dla ochrony własnych i okolicznych włości. W roku 1329 biskup kujawski upominał Krzyżaków o zniszczenie zamku. W czasie srogiego najazdu r. 1330 zdobyli oni znowu warownię w Raciążku, lubo nie siłą, lecz podstępem. Biskup Maciej Gołańczewski⁴⁹⁹, ten sam, który kościół katedralny we Włocławku fundował, nie zważając na groźby Zakonu teutońskiego⁵⁰⁰, wzmocnił zamek tutejszy. Władysław Jagiełło zjechawszy się do Raciążka z Witoldem r. 1404, zawarł tu ugodę z Krzyżakami. Również po

⁴⁹⁸ Raciążek – wieś w województwie kujawsko-pomorskim, w powiecie aleksandrowskim, w XIV w. miejscowość posiadała prawa miejskie.

⁴⁹⁹ Maciej Gołańczewski, inaczej: Maciej z Gołańczy (ok. 1285–1368) – biskup kujawski (1324–1364).

⁵⁰⁰ Teutoński – germański, niemiecki; tu w znaczeniu: krzyżacki.

zwycięstwie grunwaldzkim układał się tu Jagiełło z wielkim mistrzem Henrykiem Plauen⁵⁰¹, lecz gdy nie mogli przystać na warunki, rozjechano się, a tylko pozostawieni stron obu pełnomocnicy zawarli jednomiesięczne zawieszenie broni. Kościół pierwotny, który znajdował się przy zamku i zniszczony został w czasie wojny przez Krzyżaków, odbudowany następnie z drzewa w środku miasteczka, przetrwał do końca XVI wieku, w którym to czasie biskup kujawski Hieronim Rozdrażewski⁵⁰², wznosił w tymże miejscu nową dość obszerną świątynię, w stylu niknącego już gotycyzmu.

O kilkaset kroków na wschód za miasteczkiem, w uroczym położeniu nad głęboką doliną, znajdują się jeszcze rozwaliny zameczku biskupów kujawskich, który tak dzielnie opierał się nieraz nieprzyjacielskim najazdom i tylu wypadków dziejowych był świadkiem. Któż by przypuścił patrząc dziś na te rozwaliny, że jeszcze w początkach XIX wieku zameczek był w stanie mieszkalnym i że dopiero po odjęciu dóbr kapitule wrocławskiej, naddzierżawcy i burmistrze Raciążka barbarzyńską ręką dopełnili dzieła zburzenia. Ci, którzy pamiętali zameczek w stanie mieszkalnym, oddawali wielkie pochwały wytworności jego wewnętrznego urzędnika. Przed kilku dopiero laty, gdy już tylko z czterech ścian zewnętrznych pozostały sterzące odłamy grubych murów, ręka człowieka uczciwego zabezpieczyła ruiny od dalszego ich burzenia i rabunku cegieł.

⁵⁰¹ Heinrich von Plauen (1370–1429) – 27 wielki mistrz zakonu krzyżackiego (1410–1413).

⁵⁰² Hieronim Rozdrażewski (ok. 1546–1600) – duchowny katolicki, dyplomata, sekretarz wielki koronny (od 1574), biskup kujawski (1582–1600).

BUG

ODA DO RZEKI BUGU

*napisana po łacinie przez ks. Macieja Kazimierza Sarbiewskiego,
w przekładzie polskim Syrokomli⁵⁰³.*

Nie nęci mej pieśni Salmacys⁵⁰⁴ zdradziecki,
Ni źródło święcone Wenerze⁵⁰⁵,
Żaden zdroj łaciński lub grecki
Dziś ze mnie ofiary nie bierze.

Przebaczcie Paktolu i Cydnu zatoki⁵⁰⁶
Że dla was strun moich nie trączę,
I ty, ojczy Tybrze głęboki⁵⁰⁷,
Nie czekaj na pieśni gorące.

Ja będę opiewał Bug wrzący i skory,
Co Wisków⁵⁰⁸ od skwaru zasłania,

⁵⁰³ Inny tytuł: *Pochwała rzeki Bugu – poświęcona St. Łubieńskiemu* (Oda XIV) – zob. M.K. Sarbiewski, *Poezje Księdza Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*, przeł. W. Syrokomla, Wilno 1851, s. 137.

⁵⁰⁴ Salmacys, też Salmacis – według przyp. pierwodruku: Salmacja – źródło Karyi, którego wody według powieści greckiej pijących przemieniały w niewiasty (zob. M.K. Sarbiewski, *Pochwała rzeki Bugu...*, dz. cyt., s. 137).

⁵⁰⁵ Wenera, Wenus (łac. *Venus*) – w mitologii rzymskiej bogini miłości i pożądania. Była utożsamiana z grecką Afrodytą; jako Venus Genetrix uchodziła za matkę ludu julijskiego: rodu Cezara oraz Oktawiana Augusta.

⁵⁰⁶ Paktol – mała rzeka w Turcji; przepływała przez starożytne Sardes w Lidii, uchodząc do rzeki Gediz. Mitologia grecka wyjaśnia złotodajność owej rzeki kąpielą, jaką miał w niej odbyć – na polecenie Dionizosa – Midas (władca Frygii), by uchronić się od daru otrzymanego od boga, polegającego na zamienianiu każdej rzeczy, której dotknął w złoto.
Cydń – rzeka przepływająca przez Galicję (gr. Kilikia, rzym. Cylicia), krainę historyczną w Azji Mniejszej, między górami Turus a Morzem Śródziemnym.

⁵⁰⁷ Tyber (rzym. Tiberis) – rzeka w środkowej części Włoch, najdłuższa na Półwyspie Apenińskim; jej długość wynosi 405 km, a głębokość waha się od 2 do 7 metrów. Związana w podaniach starożytnych z Tiberinusem (łac. Tiberinus Pater) – w mitologii rzymskiej bogiem Tybru, głównej rzeki Lacjum. Uważano go za syna Janusa i nimfy Camasene, który utopił się w rzece nazwanej jego imieniem.

⁵⁰⁸ Wisków – chodzi tu o Wyszków: miasto położone nad rzeką Bug w województwie mazowieckim, powiecie wyszkowskim, w XIX wieku Wyszków znajdował się w guberni łomżyńskiej, w powiecie pułuskim

Co dżdżyste, jesienne wapory
Wyziewa lub nazad pochłania.

O Bugu! o czysty wód świętych kryształe!
Jakaż mi Pierys⁵⁰⁹ pozwoli
Bym konczę czerpnąwszy twą falę,
Ugasił pragnienie do woli?

O Bugu! którego głębiny nie zmierza
Ni wiosło, ni śmiały bród ludzi,
Ni trzoda bliskiego pasterza
Swawolnem pływaniem się brudzi!

Nie pali twej wody od wierzchu do głębi
Spiekota w południa zaciszę;
Mróz ciebie nie ściska, nie ziębi,
Lecz wietrzyk ciepławy kołysze.

Gdy przecie na wiosnę szeroko rozlany
Wyplyniesz na środek zagonów,
I łąki wiskowskie i łąny
Użyzniasz do kwiatów i plonów,

Jak miło się wsłuchać w twój szelest i gwary!
O rzeki najczystsze, najzdrowsze!
O Bugu i Narwi! do pary!
I w parze opłynię Mazowsze.

Gdy wieszczbom Febowym dać wiarę się godzi.
Zawierzcie, zawierzcie potomni!
Wkrótce się poeta narodzi,
Co naszą piosenkę przypomni.

On wodom ojczystym wywiąże się z długu
I odda należny dank cześci,
On i was, o Narwi i Bugu!
Na lirze głośniejszej obwieści!⁵¹⁰

⁵⁰⁹ Pierys, Piers – w mitologii greckiej syn Magnesa, był ojcem Hiacynta spłodzonego z muzą Klio. To autochton, król Eunatii. Spłodził z Antiopą dziewięć córek zwanych Pierydami, które udawszy się w walkę śpiewaną z dziewięciu Muzami, pokonane przez te ostatnie, zostały za karę przemienione w ptaki.

⁵¹⁰ M.K. Sarbiewski, *Pochwała rzeki Bugu – poświęcona St. Łubieńskiemu* (Oda XIV), [w:] tegoż, *Poezje Księdza Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*, przeł. W. Syrokomla, Wilno 1851, s. 137–139.

Wschód lipcowego słońca opromienił rozległe łąki nadbużne i falujące bujnym żytem równiny dawnego Flemingów⁵¹¹ dziedzictwa. Pracowici wieśniacy rozpoczynając żniwo szli w pole, w białych koszulach, niosąc na ramionach: kosy, sierpy i grabie. Ja również wybrałem się w dolinę Bugu na żniwo z p. Julianem Maszyńskim⁵¹², a przenocowawszy na dworcu kolejowym w Terespolu⁵¹³, podążyłem pieszo, o wschodzie słońca, do miasteczka, z towarzyszem moim, aby wyszukać i nająć do zamierzonej podróży jakiego flisa i łódkę. Pierwszego wychodzącego na ulicę zaspanego Żydką zapytaliśmy, gdzie tu mieszkają przewoźnicy. Żydek podrapał się w zapierzoną głowę, poruszył łopatkami i karkiem, a potem ziewając, otworzył usta tak szeroko, iż przypomniał mi z lat dziecińczych pewien obrazek z „Magazynu Powszechnego”⁵¹⁴, przedstawiający, jak wąż boa przybiera się do połknięcia barana – po czym zapytał zdziwiony: do czego nam potrzebni przewoźnicy, kiedy na Bugu są mosty? Odparłem, że mamy interes do rybaków.

– Co za interes do rybaków? na co panom rybaków? – pytał zdziwiony – przecie tylko Żydkowie rybami handlują, a nie panowie, i już każdego dnia wieczorem zakupują ryby u rybaków, te, co będą nazajutrz złowione, ale teraz i takich ryb brakuje, bo zła pora, a i w dobrą porę panowie ryby u rybaków nie dostaną, bo to nie jest pański handel.

– Mamy konieczną potrzebę widzenia się z rybakami – odrzekłem.

– To na co taka potrzeba? jaki to może być interes?

Po usilnych naleganiach dowiedziałem się nareszcie, że w Terespolu są tylko dwaj rybacy; Osipowicz i Gliński⁵¹⁵ i gdzie mieszkają. Poszliśmy najprzód do Osipowicza, ale ten miał czółenko nadzwyczaj małe, jak koryto, z klocka sosnowego wyciosane i o najęciu się w daleką drogę nie chciał słyszeć. Drugi posiadał czółno wyślobione z potężnej kłody topolowej i okazywał ochotę najęcia się, ale żona jego, niewiasta rezolutna, tak stanowczo położyła *veto* przeciwko samowoli

⁵¹¹ Flemming (Flemingowie, Flemmingowie, von Flemming) – ród szlachecki, wywodzący się z Flandrii (dzisiejsza Belgia), zamieszkujący Pomorze Zachodnie od okresu średniowiecza (XIII w.) do XIX/XX wieku. Posiadali posiadłości m.in. w okolicach Maszewa, Maciejewa i Mostów. Z czasem ród Flemmingów zyskał w XVIII–XIX w. duże znaczenie (szczególnie w Saksonii i Prusach) oraz liczne posiadłości w Brandenburgii, w Saksonii, Turyngii, Galicji, na Śląsku oraz w Rosji, Szwecji, Finlandii, Szkocji i we Włoszech. Potomkowie rodu skupili w swym ręku liczne posiadłości ziemskie w rejonie Wolina i Kamienia Pomorskiego, stąd okręg Kamienia nazywany był powiatem Flemmingów (Flemmingscher Kreis).

⁵¹² Julian Maszyński (1847–1901) – malarz, rysownik i ilustrator. Uczeń Wojciecha Gersona (1831–1901).

⁵¹³ Terespol – miasto i gmina w województwie lubelskim, w powiecie bialskim; miasto nadgraniczne położone nad Bugiem, w polskiej części Polesia Brzeskiego.

⁵¹⁴ Zob. ilustrację *Wąż Boa albo Anaconda*, „Magazyn Powszechny” 1834, R. 1, nr 6, s. 44.

⁵¹⁵ Osipowicz, Gliński – nie udało się odnaleźć biogramów tych osób.

małżonka, iż pozostało nam tylko ubolewać, że kwestia emancypacji mężów, nie została jeszcze podniesioną. Po całym szeregu naszych argumentów, wystawiających liczne korzyści moralne, materialne i etyczne z podróży po Bugu, zażądała wreszcie dzień zwłoki dla męża do namysłu lub na przygotowanie do drogi w razie jej zezwolenia.

Odłożywszy tedy żeglugę do dnia następnego, postanowiliśmy dzisiejszy poświęcić na wycieczkę do Kostomłotów⁵¹⁶, wioski położonej nad Bugiem w okolicy Kodnia⁵¹⁷. Właściciel jej bowiem p. Józef Łoski⁵¹⁸, ziemianin, a zarazem literat i wydawca cennych albumów fotograficznych, z najrzadszych sztychów polskich, kierując się wskazówkami do wyszukiwania tzw. stacji krzemiennych, jakie mu dawniej udzieliłem, odkrył w Kostomłotach ciekawą miejscowość siedlisk ludzkich z prastarej doby użytku krzemienia. Droga do Kostomłotów po płaszczyźnie i nizinach wiodła przez Michałków i Żuki⁵¹⁹, wsie mieszkańców nadbużnych. Jeszcze nigdy w życiu nie zdarzyło mi się nigdzie napotkać takiego mnóstwa bocianów jak tutaj. Ptaki te nie potrzebują tu drzew dla gniazd swoich, ale na wszystkich strzechach stodółek, chlewków, nawet na niskim dachu piwniczki domowej na warzywo i nabiał, zakładają po kilka siedlisk obok siebie. Uderzała wszędzie pewna, jakby rodzinna poufałość bocianów z chodzącymi razem po podwórkach gęśmi i cielętami. Opieka, jaką tu wieśniak otacza tradycyjnego przyjaciela strzechy swojej, przypomniła mi twierdzenie Długosza⁵²⁰ w XV wieku, iż w Polsce bociany przepędzają nieraz zimę w mieszkaniach kmieci.

Siedlisko bociana przy domu, zarówno chłopka jak pana, to charakterystyczne znamię naszej słowiańskiej zagrody. Bocian, to prawdziwy przyjaciel domu, powracający corocznie z rozkosznych krain wiecznego lata pod chmurne i chłodne niebo polskie, to symbol przymierza i opieki ludzkiej nad światem przyrody. W pojęciach staropolskich „sprowadzić bociana”, czyli założyć mu starą bronę lub koło wozowe pod gniazdo, na strop strzechy lub na wiąz czy lipę pobliską, to znaczyło sprowadzić szczęście do domu. Lud mniema, że piorun nie uderza

⁵¹⁶ Kostomłoty – wieś i folwark nad Bugiem, w dawnym powiecie bialskim, guberni siedleckiej; współcześnie wieś w województwie lubelskim.

⁵¹⁷ Kodeń – wieś na Równinie Kodeńskiej, położona w województwie lubelskim, w powiecie bialskim, w gminie Kodeń, położona kilka metrów nad doliną Bugu, niedaleko ujścia rzeczki o nazwie Kałamanka.

⁵¹⁸ Józef Łoski (1827–1885) – historyk, rysownik, wydawca, publicysta, ziemianin; współpracował z „Kłosami” i „Gazetą Warszawską”.

⁵¹⁹ Michałków, Żuki – wsie w XIX wieku należące do powiatu bialskiego, gminy Terespol; współcześnie w województwie lubelskim.

⁵²⁰ Jan Długosz (1415–1480) – kronikarz, polski historyk, twórca jednego z najwybitniejszych dzieł średniowiecznej historiografii europejskiej – *Roczniki czyli Kroniki starwnego Królestwa Polskiego* (1455), duchowny, geograf, dyplomata; wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka.

w strzechę, na której gnieźdzą się bociany, że grad nie pada na ich gniazdo, że bocian przeczeka wojnę i rok głodu. Mazur utrzymuje, że Chrystus jakiegoś obmówcę zamienił w bociana i kazał mu za karę świat Boży z plugastwa oczyszczać. Bocian polski, jakby odczuwając przyjazne względem niego pojęcia ludzi, garnie się chętnie do strzech wieśniaczych, a lud zowie go rozmaicie: *boćkiem*, *wojtkiem* i *wojtusiem*. Dzieci wiejskie, upatrując bociany pławiące się kręgiem na wyżynach błękitnego nieba, wołają do nich: „Wojtek w koło! Wojtek w koło!”.

Lud w okolicy Kodnia nosi długie, brązowej barwy świty z samodziału domowego, które przepasuje po wierzchu wełnianym pasem. Pasy te, robione przez niewiasty w każdym domu, długością swoją, szerokością, a nawet barwą i sposobem zawiązywania, przypominają poniekąd dawne pasy nasze, które do potrójnego okrążenia bioder wystarczały. Pragnąłem do moich zbiorów etnograficznych nabyć od włościan jeden pas w Kostomłotach, ale w żadnej chacie sprzedać mi nie chciano, powiadając, że nikt nie wyrabia takich pasów na sprzedaż, tylko każdy w miarę własnej potrzeby.

Wieś Kostomłoty porządnie, ale dość ciasno przy prostej ulicy zabudowana, liczyła (było w r. 1875) około 90 chat. Czekala nas tu przykra niespodzianka, bo nie tylko, że nie zastaliśmy p. Łoskiego w domu, ale jeszcze objaśniono nas, że majątek został przez niego od kilku dni sprzedany i że w dniu poprzednim opuścił na zawsze swoją siedzibę, przenosząc się do Warszawy. Nie znaleźliśmy nawet nikogo, kto by nam pokazał miejsce, gdzie p. Łoski poznajdował owe wyroby krzemienne. Dzięki jednak prostemu doświadczeniu, nabranemu w licznych wędrownkach moich, odszukałem niebawem owo miejsce przeddziejowej osady nadbużnej. O kilkaset kroków od Bugu, pośród szerokiej równiny, zauważyłem małe, piaszczyste wzgórze. Jak dzisiaj lisy i borsuki obierają sobie podobne miejscowości, aby w nich wygrzebać suche nory, tak samo pierwotni mieszkańcy tego kraju, nie znając dzisiejszego budownictwa, wyszukiwali pagórki piaszczyste, w których mogli mieć suche ziemianki i kryjówki do przechowywania żywności i tego wszystkiego, co w owych czasach bywało mozolną zdobyczą i mieniem człowieka, dziełem pracy ludzkiej. W wiekach późniejszych, po wytrzebieniu lasów na takich pagórkach, skutkiem działania wiatrów, tworzyły się wklęsłe wydmy piaszczyste. To się znaczy, że sporo lotnego piasku wiatry rozniosły po polach, ale krzemień nałupany przy obrabianiu narzędzi krzemiennych, ułamki tych narzędzi i szczątki glinianych naczyń, pozostały na powierzchni wydmy. Łoski znalazł tu kilka na podziw pięknie obrobionych *beltów*, czyli strzałek, ale po jego poszukiwaniach wiatr znowu powywiewał inne przedmioty, które stały się pierwszym moim żniwem w tej podróży nadbużnej.

Rozkopywanie podobnych miejscowości, czyli poszukiwania w warstwach głębszych, nie doprowadziłyby do niczego, a przynajmniej nie opłaciłyby trudów

ze względu, iż drobny krzemień zmieszany jest z piaskiem tylko w najpłytszych tegoż warstwach i często na dość znacznych przestrzeniach. Aby więc nie opuścić żadnego miejsca, trzeba chodzić tylko po powierzchni tych piasków, porządkiem, jak siewca zboża, który przechodzi zagon po zagonie. Gdzie istniały sadyby i ogniska pierwotnych mieszkańców, tam trzeba jeszcze przegrabić piasek grabiami lub, w braku tychże, własną ręką, nie zważając na to, że wieśniacy będą pocztywali badacza piasku bądź za „pobyтового”, który dniem szuka rzeczy nocą zgubionych, bądź w najlepszym razie za wariata. W ciągu dwugodzinnych takich poszukiwań znaleźliśmy pod Kostomłotami sześć prześlicznych krzemiennych bełtów, czyli *strzał*. Największy z nich nie różnił się kształtem od starożytnych bełtów brązowych i żelaznych, co jest wskazówką, że na wzór strzały metalowej, przyniesionej zapewne gdzieś z południa Europy, gdzie już metal był używany, wyrobiono nad Bugiem strzałę krzemienną, w braku kruszcu i znajomości sztuki kowalskiej. Inne bełty zadziwiały drobnymi rozmiarami i przedziwną misternością roboty, z tak niewdzięcznego materiału jak krzemień, co dowodziło, że przy nieznaności metalurgii, sztuka obrabiania krzemienia doszła już w epoce, z której pochodzą nasze stacje przedhistoryczne, do najwyższego udoskonalenia.

Położenie topograficzne powyższej starej sadyby, wyniesionej zaledwie na kilka stóp nad kres wiosennych wylewów Bugu, dowodzi stanowczo, że gdy ludzie zamieszkiwali tę miejscowość w czasach starożytnych, to łożysko i dolina bugowa miały już poziom dzisiejszy i powódzie nie bywały większe od obecnych, jeden bowiem zalew wystarczyłby na podmycie i zniszczenie piaszczystego pagórka z drobnymi śladami przedwiekowej kultury. Aby dokładnie poznać nizinę nadbużną, powracaliśmy z Kostomłotów do Terespoła inną drogą, przy której odkryliśmy znowu pod wsią Lebiedziowem⁵²¹ ślady starożytnego obrabiania krzemienia. Sadyba ta jednak musiała być nieludna w starożytności, bo na rozległych wydmach szczątki nałupanego niegdyś krzemienia napotkaliśmy w nader małej ilości, panu Julianowi udało się znaleźć jedną strzałkę, ale za to bardzo misternie wykonaną.

Nazajutrz o świcie zapukałem do chaty rybaka terespolskiego, w nadziei, że niebawem będą nas kołysały fale Bugu. Biedak był srodze zakłopotany, bo małżonka jego wydała wyrok w ostatecznej instancji, nakazujący mężowi pilnowanie domowych śmieci. Unosząc tedy z Terespoła wspomnienie niemiłego zawodu, obok serdecznej gościnności doznanej u państwa Ejsmuntów, u których nocowaliśmy, pojechaliśmy do Brześcia Litewskiego⁵²² drogą przez twierdzę brzeską

⁵²¹ Lebiedzie – wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie sokołowskim, w gminie Sterdyń. Obok miejscowości przepływa rzeczka Buczynka, dopływ Bugu.

⁵²² Brześć – dawniej Brześć Litewski, Brześć nad Bugiem, miasto w XIX wieku należące do guberni grodzieńskiej; leży u ujścia rzeki Muchawiec i Szlajerki do Bugu; dziś jest to miasto na Białorusi.

i piękny most, wiszący na linach drucianych. Za fortecą, na piaszczystym płaskowzgórzu, ukazał się nam starożytny nazwą, ale nieposiadający już nic w sobie dawnego ani ciekawego, Brześć, miasto rozwlekłe, o szerokich, prostych i piaszczystych ulicach, licho i przeważnie z drzewa zabudowane, zaludnione po większej części przez talmudystów. Miejsce starożytnego Brześcia, znanego już za czasów piastowskich, który istniał nad Bugiem przy ujściu Muchawca⁵²³, zajęła zbudowana przed kilkudziesięciu laty warownia, miasto zaś dzisiejsze powstało i rozrosło się na dawnym przedmieściu kobryńskim, nad Muchawcem.

Po parogodzinnych staraniach usłużnych faktorów stałem się za kilka rubli posiadaczem starej, na pół zgniłej, dużej łodzi i dodanych do niej wspaniałomyślnie akcesoriów żeglarskich, składających się z nadłamanego wiosła i szufelki („korczaku”) do wylewania wody, i dwóch wąskich ławek. Mieszczanin brzeski, wysłużony żołnierz, imieniem Prokop, który miał nam służyć za przewoźnika, zaledwie odszedł na kilka minut, aliści powrócił zaraz, niosąc dwie maty słomiane z jakiegoś galaru. Gdy zapytałem, co mam za takowe zapłacić, roześmiał się dobrodusznie i odrzekł: „Nic panoczku, bo ja te maty uchopił” (ukradłem). Zaczęliśmy go moralizować, ale słowa nasze nie tylko nie wywołały żadnej w nim skruchy, lecz przeciwnie, rodzaj podziwu nad naszą naiwną niepraktycznością.

„Na wodzie – mówił – i na brzegu oryl może brać cudze rzeczy bez grzechu, wszystko, co tylko niezamknięte. Ja nie taki głupi, żebym kupował, jak panowie, kiedy udało się wziąć darmo. *Kto swego nie pilnuje, niechaj pożatuje*, a panowie potem zobaczą, jak te maty nam się w drodze przydadzą i będą mnie dziękowali”.

Ta głęboka wiara, że „co na wodzie i na brzegu niezamknięte, to brać można bez grzechu”, przyniesiona została przez flisów i orylów do Słowiańszczyzny z zachodnich brzegów morskich i przypomina powszechnie dawniej w zachodniej Europie *jus naufragii* o rzeczach rozbitków przez fale morskie na lądy wyrzucanych, a stających się prawną własnością ludzi, którzy takowe znaleźli i zabrali. Tylko dawne prawodawstwo polskie może się tym pochłubić, że ze wstrętem odrzucało zasadę nieszlachetną, choć przez pojęcia praw zachodnich usankcjonowaną.

Kazimierz Jagiellończyk, odzyskawszy Pomorze po wojnie trzynastoletniej z zakonem krzyżackim⁵²⁴, zniósł niesprawiedliwe to prawo zaprowadzone tam

⁵²³ Muchawiec (biał. *Myxaweu*) – rzeka w guberni grodzieńskiej, wypływa z Pruzany. Jej długość to około 92 km. Za pomocą Kanału Muchawieckiego służyła do połączenia Wisły z Dnieprem, a tym samym Bałtyku z Morzem Czarnym. Obecnie rzeka na Białorusi, prawostronny dopływ Bugu.

⁵²⁴ Wojna trzynastoletnia – wojna stoczona między zakonem krzyżackim a Koroną Królestwa Polskiego w latach 1454–1466, zakończona zwycięstwem Królestwa Polskiego i podpisaniem II pokoju toruńskiego. Jego postanowieniem do Królestwa Polskiego włączono m.in. Pomorze Gdańskie z Gdańskiem, ziemię chełmińską i michałowską.

przez Niemców. *Statut litewski* pod karą wynagrodzenia w dwójnasób („sowito”) wzbraniał zabierać rzeczy rozbitków (Rozdział IX, art. 31)⁵²⁵. Naród nie chciał, aby ktokolwiek bogacił się przez grabież mienia nieszczęśliwych rozbitków. Sprzeciwiało się to jego etyce chrześcijańskiej. Ludzkie to, pełne miłości Chrystusowej zdanie objawili i obstawali przy nim: Zygmunt Stary, Zygmunt August i Stefan Batory. Oczywiście było ono wyrazem pojęć nie tylko królów tych, ale i ówczesnego senatu i ogółu społeczeństwa.

Jak rozumne i zacne rzeczy wychodziły wówczas z kancelarii królewskich, niech posłuży za przykład list Batorego do miasta Lubeki, w sprawie rozbitków:

Jeżeli nie jest w mocy ludzkiej odwrócić rozbicia okrętów, to ciągnąć z nich zyski jest niegodnym. Jeżeli burza nieszczęśliwemu nie wszystko zabrała, dlaczegóż mielibyśmy być okrutniejszymi od wichrów i mórz? Ani my, ani nasi poprzednicy, nie inaczej uważaliśmy rozbitków, jak za ludzi, którzy w nieszczęściu większe do naszej opieki mają prawo. Towary nieprzyjacielskich rozbitków powrócić, a ludzi wolno puścić kazaliśmy; bo sądzimy, że w rozbiciu nie byli nam nieprzyjaznymi, ani też szkodliwymi być mogli⁵²⁶.

Potępiono to nieludzkie prawo zachodnich narodów i za ostatniego panowania Stanisława Augusta, w przepisach dla księstw Kurlandii i Semigalii⁵²⁷, a mianowicie słowami: „Nikt także na potem ważyć się nie ma, używać owego nieludzkiego prawa opanowania dóbr rozbitych na morzu, lecz jeżeliby kto pomoc jaką w tem niebezpieczeństwie będącym przyniósł, sprawiedliwą nagrodą za pracę swoją ma się kontentować”. Oczywiście wrodzona naturze ludzkiej chciwość, sprzyjająca uprawnieniu grabieży, pojęciami korsarskimi ludów Zachodu zaraziła żeglarzy (flisów i orylów) znad rzek naszych. Pojęcia Prokopa były właśnie echem tego wpływu zachodniego, który prostą drogą przez ciągle stykanie się flisów naszych z żeglarzami zamorskimi w miastach portowych, sięgnął nad Bug i Prypeć. Takimi to drogami przenoszą się nieraz od narodu do narodu pojęcia i wierzenia ludowe, będące potem dla badaczy polem studiów etnograficznych. Za pojęciami idą zwyczaje i obrzędy, jak to wykazałem gdzie indziej, pisząc o „frycowym”

⁵²⁵ Zob. *Statut Váltkaga knástwa Litovskága 1588*, przeł. A. A. Šagun, Mińsk 2005, s. 150.

⁵²⁶ Na temat prawa nadbrzeżnego i powyższego listu króla Batorego pisze Gloger w *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej*; zob. *Prawa nadbrzeżne o rozbitkach i korsarzach*, [w:] tamże, t. IV, Warszawa 1972, s. 112–114.

⁵²⁷ Księstwo Kurlandii i Semigalii – księstwo lenne Rzeczypospolitej Obojga Narodów, powstałe po sekularyzacji inflanckiej części zakonu krzyżackiego w 1561 roku. Mieszkańcami terenów Księstwa byli Niemcy, Liwowie i Łotysze. Księstwo położone było na terenie dzisiejszej południowo-zachodniej Łotwy. Do Rzeczypospolitej inkorporowano je konstytucją Sejmu z 1726 roku.

(*Wisła*, t. IX, s. 765), które jest prostym naśladowaniem średniowiecznego ceremoniału pasowania rycerzy, wprowadzonego do Polski przez Piastów, organizujących rycerstwo lechickie na wzorach Zachodu.

Gdy już wszystko było do drogi gotowe, przenieśliśmy na naszą łódź tłumaczki i puzderka z hotelu „Moskiewskiego”, którego właścicielka, tuszą swoją do kadzi zaciernej podobna, ale bardzo uprzejma, w rudej peruce i piramidalnym z żółtych wstążek czepcu, kazała nam za chwilowy odpoczynek w zaśmieczonej izdebce zapłacić niepomrotnie. Wsiedliśmy tedy na nasz korab⁵²⁸. Wobec jednak zielonych i mętnych wód Muchawca, przepełnionych ciekawym tłumem kąpiących się synów Izraela, wszelkie porównania naszej wyprawy do żeglarskich rapsodów z Homera⁵²⁹, Byrona⁵³⁰ i Mickiewicza, umilknąć musiały. W dodatku rzeka pokryta była szczelnie tratwami i galarami⁵³¹, które płynąc z Pińszczyzny⁵³² i Prypeci „Kanałem królewskim”⁵³³ i Muchawcem do Bugu i Wisły, zatrzymane zostały tutaj z przyczyny niskiego stanu wody i robót, w celu pogłębienia koryta wodnej drogi prowadzonych.

Dopiero wśród okazałej twierdzy brzeskiej brzegi Muchawca, osadzone gęsto topolą i wierzbą, niezwykle piękny, choć posępny i poważny przedstawiają widok. Aby się przyjrzeć temu widokowi potężnych wałów i kazamat, potrzeba koniecznie płynąć Muchawcem, co zapewne oprócz orylów mało komu się przytrafia, zauważyliśmy bowiem pewne zaciekawienie wojskowych, którzy z mostów i dróg nadbrzeżnych, spostrzegli nieznanym sobie wędrowców, wśród fortecy zeglujących.

O pół mili poniżej Brześcia, na gruntach należących do Rzeczycy⁵³⁴ (czy Reczycy), znajdują się na prawym brzegu piaszczyste wzgórza, nazwane przez

⁵²⁸ Korab – dawniej poetyckie, wzniosłe określenie łodzi lub okrętu.

⁵²⁹ Homer (ok. VIII w. p.n.e.) – grecki pieśniarz wędrowny, epik, śpiewak i recytator. Uważa się go za ojca poezji epickiej. Do jego dzieł zalicza się eposy, w tym najsłynniejszą z nich – *Iliadę* i *Odyseję*. Najstarszy znany z imienia europejski poeta.

⁵³⁰ George Gordon Noel Byron (1788–1824) – jeden z największych angielskich poetów i dramaturgów. Skandalista obyczajowy, podróżnik. Od jego imienia pochodzą obecne w teorii literatury pojęcia bajronizmu i bohatera bajronicznego.

⁵³¹ Galar – statek rzeczny wiosłowy używany do jednorazowego transportu towarów w dół rzeki. Szczególnie rozpowszechniony w XVIII wieku.

⁵³² Pińszczyzna – chodzi o powiat piński wchodzący w skład guberni mińskiej, utworzonej w Imperium Rosyjskim na ziemiach zabranych I Rzeczypospolitej po II rozbiórce Polski (1793).

⁵³³ Kanał Królewski (Długa–Narew) – kanał wodny łączący pierwotnie rzekę Długą i Narew, płynący na terenie warszawskiej dzielnicy Białoleka oraz na terenie gminy Nieporęt. Obecnie zachował się jedynie w formie szczątkowej.

⁵³⁴ Rzeczycza (biał. *Reczycza*) – w XIX wieku miasto powiatowe guberni mińskiej. Obecnie miasto w południowo-wschodniej części Białorusi.

oryli od barwy jasnego piasku *Białą Górą*. Nadzieja odkrycia tu śladów pobytu przedhistorycznego człowieka nie zawiodła mnie. Wstępując na pierwszą wydmy, znalazłem piękny bełt, czyli strzałkę krzemioną i kilka typowych okrzosków nożykowatych. Niestety od strony południowej szybko nadciągała ku nam czarna jak noc chmura ze złowrogim szumem gradowym. Gromy coraz bliżej uderzały, a kroplisty deszcz usiłował ochłodzić mój zapał do poszukiwań na *Białej górze*. Na wiorstę dokoła nie było ani chaty, ani drzewa, ani nawet zarośli, tylko pola, łąki i wydmy piaszczyste. Ponad głowy nasze przyszła wreszcie ulewa z piorunami i gradem, a my pomimo to snuliśmy się po piaskach, jak zmokłe wrony, bo cóż zresztą mieliśmy robić, kiedy nawet nie było łopianu ani pokrzyw, żeby w nich choć nosy ukryć. Krzemyki zmoczone czerniły się wyraźniej na piasku, tak że nawet podczas deszczu znalazłem kilka pięknych nożyków i tak zwanych „skrobaczek” (*racloir*).

Depcząc po tych szczątkach odległej przeszłości, myśl gubiła się w odtwarzaniu obrazu pierwotnego zasiedlenia tej ziemi. Poszukiwania moje nad Niemnem, Narwią⁵³⁵, Wisłą, Wartą⁵³⁶, Biebrzą⁵³⁷, Sanem⁵³⁸, Dniestrem⁵³⁹, Horyniem⁵⁴⁰, Dźwiną⁵⁴¹, Dnieprem⁵⁴², Bohem⁵⁴³ i Bugiem, dostarczyły mi mnogich już dowodów, że ludzie posługujący się krzemieniem, nie znali jeszcze wcale rolnictwa, ale tylko żyli z myślistwa, rybołówstwa i zapewne dzikich owoców, że trzymali się głównie dolin rzecznych, które były szlakami ich wędrówek, że w granicach ziem lechickich palili zwłoki zmarłych i popioły zachowywali w popielnicach glinianych, niekiedy ozdabianych, a zwykle zakopywanych tuż obok siedlisk, gdzie

⁵³⁵ Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły. Długość 484 km, z czego większość w Polsce (448 km), a reszta – na Białorusi, gdzie bierze swój początek.

⁵³⁶ Warta – trzecia pod względem długości rzeka w Polsce (808,2 km), prawy dopływ Odry.

⁵³⁷ Biebrza – rzeka w północno-wschodniej Polsce, prawy dopływ Narwi. Długość około 165 kilometrów.

⁵³⁸ San – rzeka w południowo-wschodniej Polsce, prawobrzeżny dopływ Wisły. Długość – 457,76 km.

⁵³⁹ Dniestr – rzeka płynąca przez Ukrainę i Mołdawię; należy do zlewiska Morza Czarnego. Długość – 1352 km.

⁵⁴⁰ Horyń – rzeka na Ukrainie i Białorusi, prawy dopływ Prypeci o długości 659 km, wypływa ze Wzgórz Krzemienieckich, płynie przez Wyżynę Wołyńską i Polesie.

⁵⁴¹ Dźwina – druga pod względem wielkości rzeka uchodząca do Bałtyku. Przepływająca przez Rosję, Białoruś i Łotwę. Długość 1022 km.

⁵⁴² Dniepr – obecnie rzeka płynąca przez Rosję, Białoruś i Ukrainę; w przeszłości na terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego, a po unii lubelskiej – Rzeczypospolitej; należy do zlewiska Morza Czarnego; dł. 2285 km – jedna z kilku najdłuższych w Europie.

⁵⁴³ Boh – rzeka na Ukrainie, ma źródło w środkowej części Podola i uchodzi do Morza Czarnego. Długość 808 km.

mieli w pagórkach piaszczystych swoje mieszkania. Przy każdym ognisku domowym obrabiali krzemień z niepospolitą zręcznością, a kult ten użytku krzemienia trwać musiał liczne wieki. Ziemie dawnej Polski posiadają ciekawe i piękne zabytki z krzemienia oraz mnogie ślady obrabiania go, które pozwalają na odpowiedniej karcie geograficznej zaznaczyć siedliska człowieka przedhistorycznego, co w połączeniu z opisem tych siedlisk i narzędzi oraz ilością pozostałych przy obróbce okrzesków, rzuci choć mglisty promyk światła na stan zasiedlenia w czasach pierwotnych.

Epoka stacji krzemiennych nie ma żadnego związku z późniejszą dobą grodzisk, czyli zamków drewnianych, obwarowanych niegdyś wałami i palisadami. W dobie użytku krzemienia, która o wiele poprzedziła grodziska, ludzie nie tworzyli jeszcze wojennych drużyn i nie mieli takich zasobów, których zabezpieczenie wymagało budowania miejsc obronnych przed wrogiem. Powszednia ochrona zapasów żywności i odzieży polegać musiała na ukrywaniu ich w ziemi, do czego służyły najlepiej, jak i dla mieszkań ziemnych podczas zimy, pagórki piaszczyste.

Przemokli do nitki, ruszyliśmy po przejściu burzy w dalszą drogę, krętym łożyskiem Bugu, którego szerokość przy nadzwyczaj niskim stanie wody wynosiła nie więcej przeciętnie, jak sążni 25 do 35, a w jednym miejscu pod Neplami⁵⁴⁴, tylko sążni 12. Dno rzeki zasute jest tu prawie wszędzie ruchomym, mialkim piaskiem, zupełnie tak jak w Bohu na Podolu. Piasek ten począwszy od *Białej Góry*, ciągle tworzył mielizny, czyli tak zwane przez orylów „haki”, po których łódź nasza, mająca dno wypukłe i zanurzająca się dość głęboko w wodzie, zaczęła się czołgać i zatrzymywać dość często. Prokop przeciągał ją sam przez te mielizny, dopóki dostateczne były jego siły, ale gdy nie podołał, musieliśmy sami, zdjawszy buty i część dolną ubrania, wchodzić razem z nim do wody, aby ulżyć statkowi i dopomagać w jego holowaniu, lub rozchodzić się po płytkiej rzece, szukając wśród mielizn głębszego przepływu. Ponieważ wkładanie obuwia na mokre nogi powodowało mitręgę, odbywaliśmy więc odtąd wzorem bosych apostołów dalszą żeglugę i poszukiwania śladów starożytnego człowieka na wybrzeżach. Z początku okazał się ten nowy sposób wędrówki dość przyjemnym i wygodnym, ale później stał się powodem niemiłych skutków.

Szczęściem, że dno i brzegi nie są tu nigdzie żwirowe, jak nad Niemnem. A i pod względem topograficznym wielka między tymi dwiema rzekami zachodzi różnica. Gdy Niemen ma brzegi przeważnie wysokie, strome, kamieniste, pobrużdżone głębokimi wąwozami lub strojne rozkoszną zielenią krzewów na wyżynach, a cienistych olszeniaków po dołach, dno zaś żwirowe lub roślinnością wodną za-

⁵⁴⁴ Neple – w XIX wieku wieś i folwark nad Bugiem, przy ujściu rzeki Krzyny, powiat konstantynowski, gmina Bohukały, stacja pocztowa Terespol; obecnie wieś w województwie lubelskim, powiecie białskim, gminie Terespol.

słane – to Bug w okolicy Brześcia ma brzegi nagie, płaskie, bez krynic i kamieni. Na brzegach tych ciągną się suche błonia, łąki po przedwiecznych łożyskach rzeki lub ławice piasku lotnego. Smutne te widoki szkicował ołówkiem pan Julian Maszyński w swym notatniku, z dziwną prawdą charakterystyki krajobrazu.

Pod wsią Kukurykami⁵⁴⁵ spotkaliśmy mnóstwo tratw, które osiadłszy tu przed kilku dniami na mieliznach, z powodu nazbyt niskiego poziomu wody, zajmowały całą szerokość Bugu. Nie znalazłszy dla łodzi żadnego przejścia obok tratw, byliśmy w położeniu rozpaczliwym. Groziła nam mitręga najmowania paru wozów i kilkunastu ludzi do przewiezienia łodzi łądem poza tratwy. Mniejsza już o koszt, ale jakąż stratą czasu, może dnia całego, gdy godzina strwoniona w życiu ludzkim marnie, nikomu nigdy nie powraca. Oryle galicyjscy, puszczając kłęby nie pachnącego dymu ze swych krótkich, glinianych fajeczek i warząc przed budkami swoimi na tratwach w czarnych garnkach wieczrę, przypatrywali się obojętnie naszemu kłopotowi. Jadący z nimi i sprzedający im gorzałkę i krupy „pisarz”, Żydek galicyjski w pluszowym, czarnym kapeluszu, zakręcający sobie imponującej wielkości świderkowate pejsy, zdawał się jeszcze obojętniej na ambaras nasz zapatrywać. I nic dziwnego; miał on powód do większej, osobistej alteracji, bo z całym towarem i setką najętych ludzi również siedział na „haku”.

Ale zwątpienie i rozpacz jest tylko udziałem niedołęgów. Poznawszy pomiędzy flisami, po granatowym żupaniku i wysokim stożkowatym kapeluszu z pawim piórkiem, Krakowiaka, zagadnąłem go: skąd był rodem? Objął, że z Niepołomic⁵⁴⁶. Znając dobrze strony krakowskie i akcent gwary ludu tamtejszego, wdałem się z Wojtkiem w rozmowę. Był pewien, że jestem także krakowianinem i uradował się ze spotkania ziomka w dalekiej stronie. Lud krakowski jest ochoczy i uczynny, jeżeli ma dla kogo życzliwość. Wojtek przywołał Bartosza, Maćka i Staszka, a gdy im powiedział, że ten „pon jest spod Krakowa, co nie może minąć się z drzewem” – gromadka flisów krakowskich, z życiem i ochotą, na jaką nigdy nie zdobyłby się Pińczuk czy Poleszuk⁵⁴⁷, powyjmowała żwawo *szryki* (grube, brzożowe drągi, oskrobane z kory, na 10 łokci długie, do zatrzymywania tratw służące), porozwiązywała *wici* brzożowe (rodzaj postronków) między *pasami* drzewa i rozepchnąwszy *plyty* na znacznej długości, przeprowadziła szybko

⁵⁴⁵ Kukuryki – w XIX wieku wieś i folwark położone na Bugiem w powiecie konstantynowskim. Obecnie wieś sołecka, położona w województwie lubelskim, w powiecie bialskim, w gminie Terespol, nad rzeką Bug.

⁵⁴⁶ Niepołomnice – w XIX wieku miasteczko położone nad Wisłą, w dolinie nadrzecznej, w powiecie bocheńskim. Obecnie miasto w województwie małopolskim, w powiecie wielickim, siedziba władz gminy miejsko-wiejskiej Niepołomnice.

⁵⁴⁷ Pińczuk – oryl (flisak) spławiający drzewo; nazwa utrzymana od miasta Pińsk na Polesiu. Poleszuk – mieszkaniec Polesia.

nasz statek. Żegnali nas potem serdecznie ci ludziska, życząc, abyśmy się spotkali kiedyś z nimi w Krakowie, pod Sukiennicami w niedzielę.

Płynęliśmy znowu swobodnie, wysiadając tu i owdzie na brzegi, gdy nagle przedstawił się nam niezwykle widok. O kilkaset kroków, na zielonym wybrzeżu, sześć niewieścich postaci w bieli, osłaniającej dość skąpo ich kształty, stojąc rzędem, płąsało bez przerwy na jednym miejscu. Miałyżby to być rusałki⁵⁴⁸ lub topielice bugowe⁵⁴⁹, ukazujące się po burzy i nęcące zdradliwie wędrowców, którzy zabłądzili w to nieznanie sobie ustronie? Stado białych jak śnieg gąsek szczypało trawkę u stop tych nadbużanek, które, niestety, pomimo zbliżania się naszego, nie zdawały się zwracać na nas żadnej uwagi, ale wytrwale wciąż płąsały i płąsały nieznużone. Gdyśmy podpłynęli bliżej, przekonaliśmy się wówczas z pewnym rozczarowaniem, że to już były kobiety nie pierwszej młodości, które używając nóg zamiast „kijanek”, prały w ten dziwny sposób bieliznę swoich mężów, dzieci, a może i wnuków. Zauważyliśmy przy tym ubiór ich bardzo niehigieniczny, kobiety te bowiem miały pomimo pory lipcowej głowy szczelnie obwiązane chustkami, gdy przykrycie reszty ciała przedstawiało system bezwzględnej wentylacji. Dziewczęta wiejskie otaczają tu głowę niby wiankiem kolorową chusteczką, najczęściej czerwoną, złożoną w pasek, na dwa do trzech cali szeroki, co dość typowy i malowniczy strój przedstawia.

Po drodze spotykamy rybaków samotnych, siedzących w zadumie na swych czółnach przy brzegu rzeki i zapatrzonych na „spławki” kilku jednocześnie zarzucanych wędek. Te maleńkie, z jednego kłoca, spiczaste ich czółenka, mają w jednym końcu niską budkę na kształt przewróconej niecki, dla ochrony podczas deszczu. Samotnicy zagadnięci przez nas o rybackie szczęście, narzekali na zły połów, zapewniając, że za lat dawnych Bug był daleko rybniejszy, a teraz przez dzień cały czekając cierpliwie na marną zdobycz, „czółno moknie, rybak sochnie”.

Nie licząc dwóch noclegów w Terespolu, pierwszy po nich w ciągu wodnej wędrowki, wypadł nam we wsi Kuzawce⁵⁵⁰, pod Neplami. Zapytana wieśniaczka, czerpiąca wiadrami wodę, gdzie by można w Kuzawce zanoć, zaprosiła nas ze szczerą gościnnością do drugiej chaty z brzegu wioski. Słońce już zachodziło,

⁵⁴⁸ Rusałka (łac. *rosalia*) – w religii Słowian istota demoniczna zamieszkująca zbiorniki wodne, lasy, pola.

⁵⁴⁹ Topielice bugowe – rusałki wodne, na Pomorzu nazywane morianami, w Polsce wodianami, potem nazywane topielicami. Były to dusze młodych dziewczyn, które utopiły się z rozpacz, zgryzoty lub utopione przez kogoś celowo. Wołaniem o pomoc lub śpiewem wabiły młodych mężczyzn, których następnie topiły.

⁵⁵⁰ Kuzawka (daw. Kużawka) – wieś położona w powiecie białskim, w gminie Terespol, na lewym brzegu Bugu, daw. wieś szlachecka w końcu XVIII w. położona w powiecie brzeskoliteńskim, w latach 1867–1954 należała do gminy Bohukały na Lubelszczyźnie.

gąski, bydełko i świnki powracały z pola do domu. Kilka dziewcząt przechodziło w bród przez rzekę, niosąc potężne kosze wodnego zielska na karm dla trzody chlewnej. Znużeni i do szczeru przemokli na owej *Białej Górze*, udaliśmy się prosto na spoczynek do stodoły, pełnej bardzo siana. U wrót podwórka przywitał nas uprzejmie gospodarz, sympatycznej powierzchowności, niskiego wzrostu, w płaskim, słomianym, domowej roboty, z szerokimi skrzydłami kapeluszu.

O wysuszeniu przemokniętej odzieży naszej przy ognisku nie było mowy, bo ogień był zagaszony i cała rodzina wieśniacza udawała się już na spoczynek. Wieczór był chłodny po spadłym w okolicy gradzie, więc nie pozostało nic innego do zrobienia, jak nie rozbierając się wcale, zakopać w sianie po szyję i zasnąć, aby przez krótką noc rozgrzać się i wyschnąć. Razem z nami przyszło na to siano trzech wyrostków, synów naszego gospodarza. Najprzód ukłękli chłopcy i dość długo szeptali pacierze, następnie poszli, gdzie siano leżało najwyżej, w szczycie szopy, nakryli je rańtuchem i po chwili poczęli chrapać. Zanurzony w sianie i owiany jego miłą wonią, zasnąłem również szybko. Że jednak nie miałem na sobie suchej nitki, więc śniłem zaraz, że się pływę w jakiejś rozkosznej kąpieli rzecznej, której brzegi zasypane są bezmiarem starożytnych krzemiennych narzędzi. Gdy kłopotalem się srodze, gdzie tyle skarbów podzieję, uczułem nagle na moim karku jakiś dławiący ciężar, sięgający jakby do mego gardła. Począłem przez sen krzyczeć i szukać rewolweru. Rozbudzony nareszcie przekonałem się, że był to jeden z owych chłopców, który śpiąc, stoczył się po pochyłości siana ku mnie.

O samym wschodzie słońca przyszedł gospodarz obudzić swoich synów i nam uprzejmie powiedzieć dzień dobry. Rozbudzeni chłopcy ukłękli najprzód i rozpoczęli dzień od modlitwy, która jest istotnie tą olbrzymią i tajemniczą dźwignią etyczną i moralną, jakiej żadna inna zastąpić im nie może.

Po nocnym śnie, otrzeźwiwszy się zimną, kryniczną wodą, przyjrzałem się stodołę, w której mieliśmy nocny przytułek. W jednym jej rogu kmieć zagroził sobie komorę na wymłócone ziarno. Na ścianie tej komory wisiały cepy. Cep mazowiecki znad Wisły, składa się z *dzierzaka*⁵⁵¹ i *bijaka*⁵⁵², tu na Podlasiu bijaki nazywa się tak samo, ale dzierzak mianował nasz gospodarz *cepiłkiem*. Na podwórku oglądaliśmy spore stadko dobrego bydełka, a w całej Kuzawce widać było zamożność i skrzętność jej mieszkańców. Nikt tu nie skarżył się ani na brak chleba, ani na panów, którzy jako dobrzy sąsiedzi tych kmieci, życzliwie przez nich byli wspominani.

Ja robiłem notatki, pan Julian tymczasem odrysował niebieloną chatę naszego gazdy z jej słomianą, o dużych okapach strzechą i narożnym podsieniem

⁵⁵¹ Dzierzak – kij, dłuższa część cepa.

⁵⁵² Bijak – krótsza część cepa, kij zwykle dębowy.

wspartym na słupie węgielnym. Ogródek otoczony był płotem plecionym porządnie z łoży, jak się plotą warkocze. W chacie na stole leżał bochen chleba białym obrusem domowej roboty przysłonięty, jako zawsze gotowy posiłek dla gościa lub ubogiego, który w progi domu wstępuje. Dawny to i piękny zwyczaj gościnności słowiańskiej.

Przy pożegnaniu ani gospodarz, ani dwunastoletni syn jego, który nam usługiwał, pomimo naszych nalegań, nie chcieli od nas przyjąć żadnej pieniężnej zapłaty. Gospodarz tłumaczył się nieśmiało, że brać pieniądze od gości i podróżnych, „to nie byłoby po katolicku”. Wieś Kuzawkę opuściliśmy pieszo, aby ułatwić Prokopowi przebycie mielizn, które widzieliśmy z daleka ponaznaczane przez retmanów „wiechami” z gałęzi zatkniętych i przyłamanych. Piasek tych mielizn był tak ruchomy, że niekiedy przez samo kołysanie łodzi zatrzymanej na nim, Prokop torował sobie dostateczne przejście na głębszą wodę. Z powodu tej ruchomości dna, Bug, choć mniej bystry niż Wisła, ma koryto równie niestałe i robi często flisom niespodzianki, zamieniając w ciągu jednego roku mielizny na głębiny lub odwrotnie.

Przy ujściu Krzny (inaczej Trzny)⁵⁵³ do Bugu, leży majątność Neple, z pięknym ogrodem i słynną ongi z gajów kameliowych kwaciarnią, własność dawniej Mierzejewskich⁵⁵⁴. Znaleźliśmy tu pierwszy od Brześcia wyniosły brzeg rzeki, z pięknym widokiem na zarzecze. Pan Julian odrysował ołówkiem części tych urwisk i zakątek pięknego lasu. Dalej widzimy znowu po raz pierwszy obydwie brzegi rzeki strojne w rozkoszną zieloność leśną, wśród której Bug niezwykle szeroki, głęboki i spokojny, wygląda jak piękne jezioro szmaragdowe. A znowu dalej ma brzegi obnażone, gdzie na piaszczystej krawędzi stało rzędem pięć czapli zadumanych, jakby śpiących, a jednak dziwnie czujnych i ostrożnych. Liczne siwe rybitwy, mniejszego i większego gatunku, podobne ze zręcznego lotu do jaskółek, pływały ponad cichym zwierciadłem Bugu, rzucały się z góry lotem strzały bądź po małą rybkę, która nieostrożnie wypłynęła, bądź chwytając dzióbkiem wodę. Spostrzegłszy nas, wydawały przeraźliwy krzyk trwogi. Inne znowu, widocznie dla ochłodzenia się, siadały stadkami na mokrym piasku nadbrzeżnym. Ptaków tych zauważyłem nierównie większą ilość nad Bugiem niż nad Niemnem. Za to nie widziałem tutaj litewskich „bibików”, gatunku dużej pliszki.

⁵⁵³ Krzna (Trzna) – rzeka stanowiąca lewy dopływ Bugu. Bierze początek w środkowej części Niziny Południowopodlaskiej. Od Międzyrzecza Podlaskiego jej dolina wyznacza północną granicę Polesia Zachodniego. Długość rzeki wynosi 120 km.

⁵⁵⁴ W początku XIX wieku właścicielem Nepli był Kalikst Mierzejewski (1786–1854), właściciel rozległych włości pomiędzy Brześciem i Prużaną; botanik i agronom. Mierzejewscy zarządzali Neplą za czasów jej świetności. Kalikst Mierzejewski przyczynił się do wybudowania w Nepli pałacu z rozległymi ogrodami i rzadkimi okazami drzew oraz krzewów. Był właścicielem oranżerii, w której rosło ok. 4 tys. roślin, m.in. wspomniane przez Glogera kamelie.

Przybywamy do Krzyczewa⁵⁵⁵, wioski w dość malowniczym położeniu, a z mnóstwem drzew liściastych i drewnianą świątynią. Przy jednym z domów, zapewne dworskich, stał pochylony z licznymi podporami, staroświecki sernik, owa tak zwana „sernica”, przypominająca soplicowską, co:

[...] U dołu na jednym, wielkim słupie wsparta,
Niby gniazdo bocianie. Stary słup dębowy
Pochylił się, bo już był wygnił do połowy,
Groził upadkiem. Nieraz Sędziemu radzono,
Aby zrzucił budowę, wiekiem nadwątloną;
Ale Sędzia powiadał, że woli poprawiać,
Anizeli rozrzucać albo też przestawiać,
Tymczasem pod stup kazał wetknąć dwie podpory⁵⁵⁶.

Pan Julian odszkicował Krzyczew, przy którym na Bugu napotkaliśmy znowu wielkie mnóstwo tratów osiadłych na mieliźnie.

Wyładowano z nich na brzeg celem ulżenia, czyli „lichtowano” mnóstwo klepki dębowej, spławianej znad górnego Bugu do Prus. Na jednej z tratów, zbudowana obszerna „skarbowka”, odznaczała się dużymi oknami i familijnym ganikiem, na czterech słupkach. Budując ją, jakby przewidywano, że posłuży za mieszkanie przez czas dłuższy, dla osiadłych na mieliźnie.

Tu i owdzie pomiędzy Neplami a Kołodnowem, napotykamy ogromne dęby szerniałe w korycie rzeki. Wiele z nich wychylając potężne konary nad poziom wody, podobne są z dala do groźnych fantastycznych potworów, wynurzających się z głębin. Niektórzy przyrodnicy utrzymują, że dąb, aby nabrał hebanowej barwy i prawie kamiennej twardości, powinien około 3000 lat przeleżeć w wodzie. Czy koniecznie tak długo, tego twierdzić niepodobna, ale to wiemy na pewno, że dębowe pale mostu, postanowionego na Wiśle (wprost ulicy Mostowej) za Zygmunta Augusta, wydobywane z wody po latach trzystu, dopiero w połowie nabrały barwy czarnej. Ponieważ dęby napotkane przez nas w Bugu, były już czarne zupełnie, należy więc przypuszczać, że mogły pochodzić z epoki owych dębów celtyckich, z których zdejmowana jemiała, służyła druidom⁵⁵⁷ do ofiar czynionych bogom, a w każdym razie były starsze od sławnego na Żmudzi Baublis⁵⁵⁸. Zmieniło się

⁵⁵⁵ Krzyczew – w XIX wieku wieś i folwark nad Bugiem, powiat konstantynowski, gmina Bohułały, poczta Terespol; obecnie w województwie lubelskim, powiecie bialskim, gminie Terespol.

⁵⁵⁶ Fragment (w. 687–695) IX Księgi (*Bitwa*) Pana Tadeusza Adama Mickiewicza.

⁵⁵⁷ Druid – starożytny kapłan celtycki, który przewodził obrzędom i ceremoniom religijnym.

⁵⁵⁸ Baublis – wspomniany przez Adama Mickiewicza w Panu Tadeuszu ok. 1000-letni dąb, w któ-

wszystko dokoła tych podwodnych olbrzymów, i czasy, i kraj, i ludzie. Puszcze i bory legły pod toporem i pługiem, wiatr rozwiął zgliszcza starych siedlisk, a na nowych sadybach, nowe porozrastały się i postarzały się już wioski i mogiły. Dąb tylko podmyty niegdyś prądem wiosennej powodzi, w nadbrzeźnych puszczech przedwiekowych, runąwszy i zarywszy się konarami w łożysku rzeki, oparł się nurtem jej wód przez lat tysiąc, oparł chciwej ręce ludzkiej – i pozostał przez wieki zawsze groźny żeglarzom. Szkoda, że niemy i nic opowiedzieć nam nie może! Niektóre dęby, podmyte i obalone w dawnych czasach sterczą ze stromych brzegów rzeki, spod grubych napływowych warstw ziemi, na której już nowe porosły dęby, a podmywane znowu nurtem Bugu, choć jeszcze zielone, ale już nad wodą zawisły i oczekują pierwszej powodzi lub huraganu, który powali je znowu do topieli.

Na pagórkach nadbrzeźnych, poniżej Kołodnowa⁵⁵⁹, gdzie rzeka robi zakręt ku południowi, znalazłem rozsiaaną na powierzchni niezmierną ilość krzemienia, bez żadnych śladów, aby człowiek przedhistoryczny obrabiał z niego tu narzędzia. Pod Pratulinem⁵⁶⁰ mijamy znowu mnóstwo tratów, osiadłych „na haku” z ogromnym ładunkiem klepek dębowych i zboża. Przy niskim stanie wody widzieć można tu i ówdzie wychylającą się z brzegów warstwę rudy żelaznej, której niewielki odłam, dla pokazania specjalistom, wziąłem ze sobą. Burza długo nam groziła dalekimi piorunami i błyskawicą, ale skończyło się podług przysłowia na małym deszczu. Mijamy pięknie położony folwark, Łozowicę⁵⁶¹, z brzegami Bugu ocienionymi gęstwiną drzew, dalej ukośną w korycie rzeki starą groblę z kamieni, zapewne po odwiecznym młynie pozostałą.

Przebywamy okolicę, w której o kilka mil od Bugu leży w Królestwie nad rzeką Krzną miasto Biała Radziwiłłowska⁵⁶², gdzie istniał słynny niegdyś zamek

rego pniu poeta, historyk i filolog Dionizy Paszkiewicz założył muzeum. Dąb ten znajdował się na Żmudzi w Bordzach. Ścięty w 1812 roku. Swoją nazwę wspomniany dąb zawdzięcza oddawanej na Żmudzi starym dębom czci religijnej. Wierzono, że w określone dni wydobywał się z nich głos przepowiadający przyszłość.

⁵⁵⁹ Kołodnowo – współcześnie brak jest miejscowości o takiej nazwie na mapach Europy, *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (t. IV) odnotowuje w tej okolicy miejscowość Kołodno – wieś u zbiegu Leśnej z Bugiem.

⁵⁶⁰ Pratulino – wieś zlokalizowana w województwie lubelskim, w powiecie bialskim, w gminie Rokitno. Miejscowość położona w malowniczym falistym terenie w zakolu Bugu, przy granicy z Białorusią, naprzeciwko Czyżewicz (biał. *Чыжэвічы*).

⁵⁶¹ Łozowica – w XIX wieku wieś nad Bugiem, w powiecie brzeskoliteńskim, gmina wołczyńska; obecnie jest to przysiółek wsi Wólka Husińska w woj. lubelskim, powiecie zamojskim, gminie Krosnobród.

⁵⁶² Biała Radziwiłłowska – dawna nazwa Białej Podlaskiej, miasta w województwie lubelskim; w I Rzeczypospolitej znajdowała się w województwie brzeskoliteńskim; w czasach Glogera – miasto powiatowe guberni siedleckiej.

Radziwiłłów, w guberni zaś grodzieńskiej, nad rzeką Pulwą⁵⁶³, o dwie mile od Bugu leży miasteczko Wołczyn⁵⁶⁴, dziedzictwo niegdyś książąt Czartoryskich i miejsce urodzenia Stanisława Poniatowskiego. W pobliżu ujścia Pulwy, kilkaset kroków od Bugu, odkryłem miejsce przedhistorycznej sadyby ludzkiej, gdzie na piaszczystej powierzchni nzebierałiśmy garść wiórów krzemienych i ułamków takichże narzędzi.

Między wioskami Orlą i Sikwą, wybrzeże Bugu przypomina topograficznie Krzemionki⁵⁶⁵ na Podgórzu, pod Krakowem. Spotykamy tutaj, po raz pierwszy od Brześcia, granitowe głazy w łożysku rzeki, takie same jakich nadzwyczajna ilość zanieczyszcza prawie całe koryto Niemna. Nad zachodem słońca płyniemy koło słynnych i rozległych pastwisk janowskich, na lewym brzegu Bugu położonych. Przedstawiają one piękny i dość niezwykły krajobraz. Ze wzgórz prawego wybrzeża, widzisz tam, za płową wstęgą rzeki, rozległe błonia i łąki ocienione tu i ówdzie gajami olszowymi, wśród których pasą się swobodnie tabuny różnomaścistych źrebców i kłaczy ze stada rządowego w Janowie. Gdyby nie długie szopy na siano, po szerokich błoniach tu i ówdzie rozrzucone, to nie widząc ani pól uprawnych, ani domostw ludzkich, mógłbyś sądzić, że to obraz dziewiczej przyrody z czasów dawnych.

Nie mogliśmy jednak nasycić wzroku tym pięknym widokiem, bo ulewny deszcz, przewidywany po parnym dniu lipcowym, nalał nam jak z wiadra wody za kołnierze i zamoczył tekę rysunkową pana Juliana. Zapadający mrok kazał myśleć o noclegu. Spojrzałem na mapę i znalazłem poniżej Janowa⁵⁶⁶ nad Bugiem wieś Puczyce⁵⁶⁷. Że zaś wiedziałem, iż znajomy mi dobrze z Warszawy zacny i zasłużony ziemianin Adam Goltz⁵⁶⁸ jest posiadaczem Puczyc w guberni siedleckiej, byłem więc pewien, że dwór pana Adama leży nad Bugiem w tej okolicy, i że tam doznamy, pod jego dachem staropolskim, serdecznego przyjęcia. Miłą nadzieją podzieliłem się nie tylko z panem Julianem, ale i z Prokopem. Wzięliśmy

⁵⁶³ Pulwa – rzeka w Polsce i na Białorusi, prawy dopływ Bugu, o długości 54 km.

⁵⁶⁴ Wołczyn (biał. *Воўчын*) – w XIX wieku było to miasteczko nad rzeką Pulwą, powiat brzeski, gubernia grodzieńska, gmina Wołczyn. Obecnie wieś w obwodzie brzeskim, w rejonie kamienieckim Białorusi, centrum administracyjne sielsowietu (organ władzy lub jednostka administracyjno-terytorialna w niektórych państwach byłego ZSRR).

⁵⁶⁵ Krzemionki Podgórskie – wzgórza zrębowe Pomostu Krakowskiego w południowej części Krakowa, na południe od Wisły, na terenie dawnej miejscowości Podgórze.

⁵⁶⁶ Janów Podlaski – wieś położona w województwie lubelskim, powiecie bialskim, gminie Janów Podlaski; leży kilka kilometrów na południe od Bugu, na którym przebiega dziś granica z Białorusią.

⁵⁶⁷ Puczyce – w XIX wieku wieś i folwark w powiecie konstantynowskim, gminie Łysów. Obecnie wieś w woj. mazowieckim, powiat łosicki, gmina Platerów. Przyjaciel, o którym dalej pisze Gloger – Adam Goltz (1817–1888) – był właścicielem dworu w Puczycach.

⁵⁶⁸ Adam Goltz (1817–1888) – literat, właściciel dworu w Puczycach; syn Jana Goltza (1781–1864), lekarza domowego Czartoryskich w Puławach.

się zatem wszyscy na zabój do wiosła, aby zdążyć przed nocą w gościnne progi, ziemianina-literata. W wyobraźni przemokłych wędrowców gościnny dom pana Goltza był jakby rajem Milтона⁵⁶⁹, ziemią Chanaan⁵⁷⁰ Mojżesza, Eldoradem Orellana⁵⁷¹ i Sybarysem⁵⁷² rozkoszników Romy. Nadciągająca burza zmusiła nas jednak przed Puczcami, do schronienia się pod strzechę karczmy w Wieliczkowiczach⁵⁷³. Zastaliśmy w niej starozakonnego arendarza, wykładającego arytmetykę, a mianowicie dodawanie i mnożenie kilku włościanom. Stał on przed drzwiami alkierza, na których liczne szeregi kresek, znaczonych kredą, przedstawiały „borgowane” im w ciągu tygodnia półkwatki wody życia.

– Pana Goltza w tej porze żniw zapewne zastaniemy w domu? – zapytałem arendarza, zaciekawionego osobistościami podróżnych.

– A skąd ja mogę o tym wiedzieć? – odrzekł arendarz.

– Jak to, przecie do Puczc nie macie więcej nad ćwierć mili?

– Ćwierć mili? Ja panu powiem, co jest od nas z Wieliczkowicz do Puczc cztery tęgie mile, a potem jeszcze ćwierć mili i jeszcze jaki ogonek.

Ostłupielimy. Wiadomość ta przeraziła nas naprawdę. Wzięliśmy po raz dziesiąty do rąk naszych szczegółową mapę tych okolic, na której najwyraźniej po raz dziesiąty znaleźliśmy, że za Wieliczkowiczami, nad Bugiem, pierwsza wieś nazywała się *Puczyce*.

– Cztery mile do Pana Goltza? – odrzekłem zdziwiony – wszak Bugiem powinniśmy tam zapłynąć w pół godziny?

Arendarz spojrział szyderczo na naszą mapę i rzekł:

– Ten, co panom tę mapę pisał i kazał jechać wodą do pana Goltza to musiał być z *psieprosieniem* wielki łgarz. Tu u nas nad Bugiem jest wieś Buczyce⁵⁷⁴, a pan Goltz mieszka daleko od rzeki naszej i można do niego tylko *jechać z wozem*.

⁵⁶⁹ John Milton (1608–1674) – poeta i pisarz, autor *Raju utraconego*, o którym wspomina Gloger, poematu epickiego, którego akcja rozpoczyna się od upadku szatana i jego zwolenników.

⁵⁷⁰ Ziemia Kanaan (znana pod nazwą Ziemi Obiecanej) – region, który według Biblii został dany Żydom przez Boga; starożytna kraina na wschodnim wybrzeżu Morza Śródziemnego.

⁵⁷¹ Francisco de Orellana (1511–1546) – hiszpański odkrywca i konkwistador, gubernator Nowej Andaluzji. Pierwszy biały człowiek, który spłynął rzeką Amazonką do Oceanu Atlantyckiego. Zbadał leżące na wschodzie Ameryki Południowej puszcze, gdzie miało znajdować się legendarne „Złote Miasto” („El Dorado”).

⁵⁷² Sybarys – miasto położone w Wielkiej Grecji na wybrzeżu Lukanii nad Zatoką Tarencką. Założone przez Achajów ok. 720 roku p.n.e. Sybarys słynęło z zamiłowania jego mieszkańców do luksusu, bogactwa.

⁵⁷³ Wieliczkowicze – w XIX wieku wieś w powiecie brzeskim, guberni grodzieńskiej, nieopodal Wołczyna; obecnie na Białorusi w obwodzie brzeskim, rejonie kamienieckim.

⁵⁷⁴ Buczyce – w XIX wieku wieś nad Bugiem, w powiecie bialskim, w pobliżu Janowa; obecnie jest to wieś w województwie lubelskim, gminie Janów Podlaski.

Nastąpiło tedy bolesne rozczarowanie i bankructwo dzisiejszych naszych nadziei. W nazwie wioski na mapie znajdowała się prosta omyłka w jednej literze: „P” zamiast „B.” Były Puczyce zamiast Buczyce.

Deszcz padał i wieczór się zmroczył, trzeba więc było myśleć o noclegu w Wieliczkowiczach. Jakiś chłopiec słusznego wzrostu, tęgiej postawy, o sumiastych, polskich wąsach i szlachetnych, słowiańskich rysach twarzy, gościnnie zapraszał nas na siano do swojej stodoły i chciał ochoczo przенosić do siebie tłumoczek. Że jednak mieszkał na oddalonym końcu wioski, a deszcz lał jak z cebra, postanowiliśmy więc zanocować w przyległym domu, gdzie arendarz zapraszał nas do swoich starych rodziców i pocieszał gorącym samowarem oraz cudownie jakoby wygodnym noclegiem.

W dużej, chędogo wyprzątniętej na dzień sabatu izbie, siedziało samotnie dwoje bardzo starych Żydów nad dostatnią wieczerzą świąteczną. Poorane głębokimi bruzdami ich twarze, trzęsące się głowy i wyschłe ręce, starodawny czepiec i zawój chustki na głowie pochylonej „bałabuste”, a lisia, świadcząca o długoletniej, nie zawsze szczęśliwej walce z molami czapka i żupan, przepasany na biodrach starca czarnym, jedwabnym pasem, wskazywały, że ludzie ci należeli do pokolenia spoczywającego w grobach. Można się było domyślać, że staruszkowie, przyszedłszy do pewnego dostatku, czując niedaleki kres swego życia, spędzają ostatnie chwile na pobożnym odczytywaniu ksiąg talmudycznych. Ofiarowali nam uprzejmie dwie porcje szczupaka nadziewanego „po żydowsku” i dwie szklanki herbaty, która jednak mocno przypominała kolorem lekki rumianek, a wonią siano nadbrzeżne. Zamiast tedy na milej gawędce, u pana Adama Goltza, szabasowaliśmy poważnie w Wiliczkowiczach. Ponieważ nie chcieliśmy przyjąć pościeli od zakłopotanych z tego powodu staruszków, odebrano więc ich krówece dwie wiązki ciepłego posiania i urządzono nam w tej części izby, gdzie znajdowała się z desek podłoga, łożo z trawy i słomy, przykryte szabasowym obrusem. Spaliśmy jednak smaczniej niż wielu może ludzi spało tej nocy na sprężynach i puchu.

Obudziły nas natrętne i ciekawe muchy oraz jaskrawe promienie słońca. Zapytany przeze mnie gospodarz domu, czy w tej okolicy nie znajdowano „alte m-dbees” (numizmatów) odpowiedział, że nawet sam posiada kilkanaście „gładkich dziesiątek i krakusek”, ale z powodu szabasu, sprzedać mi ich dziś nie może, chyba gdybyśmy się zatrzymali do jutra. Przypomniało mi to pewnego małomiasteczkowego jubilera, ze stron łomżyńskich, który całe życie przekuwał stare monety na pierścionki i zausznice⁵⁷⁵ dla małomiasteczkowych elegantek, a gdy mi raz pokazał garść różnych numizmatów, z których wybrałem tylko polskie, szwedzkich zaś i pruskich nie chciałem – „Nic nie szkodzi – rzekł do mnie z powagą – znajdzie

⁵⁷⁵ Zausznica – ozdoba noszona na uchu.

się drugi pan z takim *defektem*, co kupi tamte”. Podany nam rachunek za nocleg i szabas⁵⁷⁶ był bardzo skromny i uczciwy, a że starzec ze względu na przepisy swej religii, pieniędzy w dniu tym dotknąć się nie mógł, przyniesiono więc jego małą prawnuczkę z drugiego domu i dano jej do ręki łyżkę, na którą położyliśmy należytość, a dziewczynka wysypała monety do szufladki w staroświeckim kantorku pradziadka. Tym sposobem stało się zadość i talmudowi, i arytmetyce.

O pół mili poniżej Wieliczkowicz, między Buczycami i Buble⁵⁷⁷, z wysokiego i malowniczego, porośniętego brzoza i leszczyną brzegu rzeki, roztaczał się na prawo daleki widok na katedrę dawnej diecezji podlaskiej w Janowie, gdzie spoczywają zwłoki Naruszewicza⁵⁷⁸. Dalej za Bugiem na łąny, lasy i pagórki, na których prawdopodobnie można by odszukać zabytki przeddziejowych wyrobów ręki ludzkiej, gdyby nie stał na zawadzie brak czasu, niepozwalający na wycieczki do miejsc zbyt oddalonych od brzegów rzeki. Trzeba było korzystać z prześlicznego poranku i iść dalej, bo dzień zapowiadał się upalny, a po nim może znowu ulewa, grad, burza? Minęliśmy niebezpieczną dla berlinek i trawek starą groblę z kamieni w ukos rzeki usypaną, pozostała po jakimś przedwiecznym młynie, podobną nieco do rap niemnowych, a dalej bród, przez który wpływ przejeżdżali wieśniacy wozami.

Bindugą lub *biendugą* zowie lud nadbużny, jak i wszędzie, miejsce, gdzie wywożone jest na brzeg rzeki z lasów okolicznych drzewo przeznaczone do spławu. Na takiej bindudze przed wsią Krynkami⁵⁷⁹, odkryłem, acz nieliczne, okazy starożytnych okrzosków i narzędzi krzemienych. Przy wiosce powyższej, nad Bugiem napotkaliśmy piękny gaj olszowy, z którego tryskają do rzeki trzy krynice wybornej, zimnej wody. Od nich to niewątpliwie i nazwa Krynek otrzymała początek. W ilości nadbrzeżnych źródeł, wielka między Bugiem a Niemen zachodzi różnica. Ponieważ dolina wyżłobiona przez Niemen jest znacznie głębsza, więc co kilkaset kroków napotkać tam w niej można u podnóża wyniosłych stoków obfite

⁵⁷⁶ Szabas – tutaj potocz. odpoczynek.

⁵⁷⁷ Stary Buble – wieś położona w województwie lubelskim, powiecie bialskim, gminie Janów Podlaski.

⁵⁷⁸ Adam Naruszewicz (1733–1796) – jezuita, nadworny historyk i poeta, dramatopisarz i tłumacz, biskup smoleński w latach 1788–1790, biskup łucki w latach 1790–1796, sekretarz Rady Nieustającej w latach 1781–1786, pisarz wielki litewski w latach 1781–1788, senator. Ojciec polskiego klasycyzmu. Już za życia nazywano go „polskim Horacym” i spadkobiercą Jana Kochanowskiego. Autor m.in.: *Do Jego Królewskiej Mości, Pana Swojego Najmilszowszego* (Warszawa 1774), *Historia Jana Karola Chodkiewicza, wojewody wileńskiego, hetmana W.X.* L. t. 1–2 (Warszawa 1781), *Satyry i bajki* (1800).

⁵⁷⁹ Krynki (biał. *Крынки*) – w XIX wieku było to miasteczko w powiecie grodzieńskim, położone niedaleko rzeki Świsłoczy, gmina kryńska. Obecnie miasto na Wysoczyźnie Białostockiej, nad Krynką, w województwie podlaskim, w powiecie sokólskim, siedziba gminy Krynki.

zdroje lub strumyki, spadające małymi wodospadami w koryto tej rzeki litewskiej. W płytkiej zaś dolinie Bugu, źródła i strumyki rzadko się spotykają, a takie „krynki” bodaj czy nie po raz pierwszy od Brześcia zauważyliśmy.

Na wzgórzach, ciągnących się w kierunku miasteczka Niemirowa⁵⁸⁰, znaleźliśmy znów małą stację krzemioną, w pobliżu dzisiejszego młyna wietrznego. Miano Niemirowa pochodzi od niegdyś znamienitej na Podlasiu rodziny Niemirów, których to miasteczko pierwotną było własnością i gniazdem, później zaś dziedzictwem książąt Czartoryskich. Województwo Podlaskie do r. 1569 należało do Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale gdy w czasie powyższym przyłączone zostało do Korony, tutaj właśnie była od roku powyższego granica między Koroną i Litwą, a w szczególności między województwem Podlaskiem i Brzesko-Litewskim. Krynki i Bubel leżały jeszcze na Litwie w powiecie Brzeskim, a Niemirów i Gnojno⁵⁸¹ już na Podlasiu, w ziemi mielnickiej. Po trzecim podziale stykały się z sobą pod Niemirowem w ciągu lat 1795–1807, granice trzech państw podziałowych. Lewy brzeg Bugu należał do Austrii, a na prawym od Niemirowa, zaczynały się tak zwane Prusy „Nowowschodnie”⁵⁸².

Granica dawna Podlasia z Litwą nie stanowiła tu granicy dialektu ludowego, Podlasie było pierwotnie pasem puszczy leśnych, ciągnącym się od okolic dzisiejszego Augustowa⁵⁸³ na północy aż pod Międzyrzecz⁵⁸⁴ i Parczów⁵⁸⁵ na południu. Do tych puszczy bezludnych napływali od zachodu Mazury⁵⁸⁶, od południa

⁵⁸⁰ Niemirów – w XIX wieku miasteczko nad Bugiem, powiat bielski, gubernia grodzieńska; obecnie w woj. podlaskim, powiecie siemiatyckim, gminie Mielnik.

⁵⁸¹ Gnojno – wieś nad Bugiem, powiat konstantynowski, gmina Hołowczyce; obecnie województwo mazowieckie, powiat łosicki.

⁵⁸² Prusy Nowowschodnie – prowincja państwa pruskiego (1795–1807) utworzona na ziemiach polskich, zagarniętych przez Prusy w III rozbiórce (1795), z wyjątkiem województw znajdujących się na lewym brzegu Wisły (mazowieckiego i rawskiego), które włączono do prowincji Prusy Południowe. Teren Prus Nowowschodnich obejmował departamenty: płocki i białostocki. Po pokoju w Tylży (1807) wschodnią część Prus Nowowschodnich (departament białostocki) wcielono do Rosji, a część zachodnią (departament płocki) do Księstwa Warszawskiego.

⁵⁸³ Augustów – miasto powiatowe guberni suwalskiej Królestwa Polskiego, położone nad rzeką Nettą, obecnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

⁵⁸⁴ Międzyrzec Podlaski – w XIX wieku miasto zlokalizowane w guberni lubelskiej, w powiecie bialskim. Obecnie miasto w województwie lubelskim, w powiecie bialskim, nad rzeką Krzną. Siedziba wiejskiej gminy Międzyrzec Podlaski. Liczy sobie ok. 17 104 mieszkańców.

⁵⁸⁵ Parczów – wieś położona w województwie łódzkim, w powiecie opoczyńskim, w gminie Białaczów.

⁵⁸⁶ Mazurzy – potomkowie polskich osadników (chłopstwa i szlachty) z Mazowsza zamieszkujący południowe Prusy Wschodnie, którzy w kilku falach osadnictwa zasiedlili południową i częściowo wschodnią część Prus Książęcych. Od XIV w. ulegli wymieszaniu z pozostałościami ludności pruskiej oraz kolonistami z Rzeszy Niemieckiej i innych państw Europy Zachodniej. Wraz z sekularyzacją Prus Książęcych przyjęli luteranizm, który stał się ważną cechą wyróż-

i wschodu Rusini⁵⁸⁷, a od północy plemię litewskie Jadźwingów, którzy korzystając z osłabienia Polski Piastowej w dobie podziałów pomiędzy synów, wnuków i prawnuków Bolesława Krzywoustego, uczynili puszcze podlaskie szlakiem swoich napadów na żywną Małopolskę. Po pogromie Jadźwingów dokonanym przez Leszka Czarnego⁵⁸⁸ Mazurzy gromadnie kolonizowali Podlasie, a rozpraszając się i dalej na wschód i południe po ziemiach Rusi, wsiąkali szybko w jej żywioł miejscowy. Ciekawy tego przykład znalazłem w pamiętniku domowym Sasinów Kaleczyckich⁵⁸⁹ z wieku XVI. Oto Zygmunt I nadał r. 1524 Sasinowi⁵⁹⁰, szlachcicowi mazowieckiemu, w województwie brzeskim włość Kaleczyce⁵⁹¹ (od której Sasinowie przybrali nazwisko Kaleczyckich). Sasin, osiedlony na Rusi litewskiej, synowi swemu daje już imię ruskie Siemen, a wnuka ma Wasila Kaleczyckiego⁵⁹². Ciz fundują w Kaleczycach cerkiew obrządku wschodniego, której tam pierwiej nie było, i odbudowują drugą cerkiew we wsi Rohaczach⁵⁹³. Rodowici Mazurzy

nijającą *Mazurów pruskich* od pokrewnych grup etnicznych. W potocznym rozumieniu za Mazurów uważa się tylko Mazurów pruskich. Wynika to z tego, że określenie „Mazur” oznaczało początkowo przede wszystkim mieszkańca, a dopiero wraz z migracją zaczęto tym terminem określać mieszkańców innych krain, stąd: *Mazurzy pruscy*, *Mazurzy litewscy* (opisani przez Adama Mickiewicza w *Panu Tadeuszu* w postaci szlachty dobrzyńskiej), *Mazurzy małopolscy*. Bardzo blisko spokrewnieni z *Mazurami pruskimi* są Kurpie zamieszkujący Kurpiowszczyznę, którzy również mają częściowo pochodzenie polskie, ale zaliczani są zazwyczaj do Mazowszan.

⁵⁸⁷ Małorosja – Ruś Mała, Mała Rosja; określenie obszaru historycznego południowo-zachodnich ziem Rusi, w przeciwieństwie do Wielkorusi, czyli północno-wschodnich ziem ruskich. Nazwa przestała być używana oficjalnie w Rosji po rewolucji lutowej i obaleniu caratu. Nazwy „Mała Ruś” i „Małorusini” były nazwami własnymi, stosowanymi pierwotnie przez Ukraińców, m.in. przez kniaziów i metropolitów halickich i wołyńskich. Nazwa „Małorosja” była również potocznie używana do początku XX wieku w Rosji i innych krajach w celu określenia ziem ukraińskich. Ukraińców ówczesnie określano jako Małorosjan.

⁵⁸⁸ Leszek II Czarny (ok. 1241–1288) – książę sieradzki, łęczycki, krakowski i sandomierski, przejściowo inowrocławski z dynastii Piastów, sojusznik Bolesława Wstydlivego, skonfliktowany z Pawłem z Przemankowa (patrz przyp. 53); wspomniana w tekście bitwa została stoczona pod Łopiennikiem (ob. Łopiennik Górny w powiecie krasnostawskim województwa lubelskiego).

⁵⁸⁹ Zob. *Pamiętnik Sasinów Kaleczyckich*, „Kronika Rodzinna” 1875, nr 3; *Silva rerum Sasinów Kaleczyckich*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1876, t. IV, nr 12, [w:] tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 1, dz. cyt., s. 339–342, 813–815.

⁵⁹⁰ Stanisław Sasin – szlachcic mazowiecki, jego wnukiem był Wasil Sasin Kaleczycki, założyciel wspomnianej *Silwy rerum Sasinów Kaleczyckich*.

⁵⁹¹ Kaleczyce – wieś w czasach Glogera znajdująca się w powiecie lidzkim guberni wileńskiej w Imperium Rosyjskim. Współcześnie na terytorium Litwy.

⁵⁹² Wasil Kaleczycki (1565–1648) – polski szlachcic, ziemianin pochodzący z Mazowsza, osiedlony na Rusi Litewskiej, w Kaleczycach i Rohaczach. Ożeniony z Zofią Bieńkowską Kaleczycką.

⁵⁹³ Rohacze (Rogacze) – w czasach Glogera powiat brzeski guberni grodzieńskiej w Imperium Rosyjskim.

cerkwie te hojnie uposażają, modlą się w nich, chrzczą swe dzieci i grzebią swoje ciała. Pod rok 1624 Wasil, wnuk Sasina, zapisuje po polsku: „Przebudowałem cerkiew rohacką i wszystko odnowiłem i aparata posprawiałem”, a dalej zleca synom swoim: Janowi, Danielowi, Andrzejowi i Stanisławowi, aby go, gdy umrze, pochowali obok żony w cerkwi kaleczyckiej.

Na Podlasiu, poniżej Niemirowa, chaty wiejskie są nieco szersze i krótsze od litewskich, budowane z bierwion piłą ocieranych i bez narożnych podsieni; mają wyższe dachy, mniejsze okapy, a większe okna, jednym słowem nabierają wybitnego charakteru chat polskich. W ubiorze mężczyzn zobaczyć można spencery, czyli lniane kaftany, z barwnego, kraciastego płóciénka, w domu tkanego. Czółna rybaków podlaskich mają końce więcej do góry zadarte, a mniej spiczaste. Bydło, które napotykamy na błoniach nadbużnych, jest dość rosłe i dobrze utrzymane, co świadczy o dobrobycie tutejszego ludu, równie widocznym w jego domach i gumnach⁵⁹⁴.

Do Niemirowa trafiliśmy podczas nabożeństwa w dniu niedzielnym. Lud widocznie bardzo tu pobożny, bo wszystek znajdował się w kościele, a że Żydzi w południowy silny upał poukrywali się w domach, więc żywej duszy nie spotkaliśmy na ulicach. Podobny widok za dawnych czasów musiały przedstawiać miasta w czasie „morowego powietrza”⁵⁹⁵, gdy cała ich ludność, kierując się instynktem zachowawczym, uciekała w lasy.

Bug w okolicach Niemirowa zanieczyszczony jest haniebnie odwiecznymi tamami kamiennymi, czyli groblami po starych młynach, stanowiącymi często niebezpieczne dziś przejście dla statków i tratw. Pod Krynkami, Gnojnem, Klepaczewem i Ostrowem znajduje się takich grobel kilkanaście.

Łożysko bugowe na trzech czwartych swej szerokości zawałone jest w podobnych miejscach ukośnym wałem kamieni, który zmusza całą rzekę do ścieśnionego przejścia, gdzie płynie ona nurtem wzburzoną i gwałtowną. Pokazało się, że nasz Prokop, o którym mniemaliśmy z początku, iż jako były wojskowy powinien być człowiekiem śmiałym, nie był wcale pewnym swego wiosła, w miejscach niebezpieczniejszych, nie umiał dobrze łodzią ciężką kierować i tchórzył. Tamy powyższe muszą oczywiście być dawniejsze niż uchwała sejmowa z r. 1548, orzekająca, że Bug począwszy od Sokala⁵⁹⁶, nie może być nigdzie żadnymi groblami hamowany, pod karą 200 marek srebra. W roku

⁵⁹⁴ Gumno – daw. budynek, w którym składało się zboże przed wymłóceniem, także podwórze wraz z budynkami gospodarskimi.

⁵⁹⁵ Morowe powietrze – dawne określenie dżumy.

⁵⁹⁶ Sokal (ukr. *Сокаль*) – miasto w obwodzie lwowskim, siedziba administracyjna rejonu sokalskiego. Sokal leży nad Bugiem, około 20 km na wschód od współczesnej granicy polsko-ukraińskiej.

następnym uchwałę tę potwierdzono i oznaczono czas do zniesienia wszystkich grobli i jarów na Bugu, z wyjątkiem jednej tamy Mikołaja Ostroroga⁵⁹⁷, w województwie bełskim⁵⁹⁸, która służyła do zabezpieczenia jego zamku. Obowiązano wszakże Ostroroga, aby obmyślał wszelkie środki ku wygodzie i bezpieczeństwu przepływających tamże statków. Musiało jednak znoszenie grobel bugowych iść opieszale, a nawet należy przypuszczać, że nadbrzeżni właściciele usiłowali wówczas budować tamy nowe, skoro konstytucją sejmową z r. 1633 ponowiono ten rozkaz, zwiększając karę do 1 000 marek, a w r. 1641 podnosząc ją jeszcze do 3 000 i to bez żadnej apelacji.

W każdym razie owo wytrwałe budowanie licznych i kosztownych grobli dla młynów, a potem uparte użytkowanie z tychże, dowodzi już niemałego zaludnienia okolic nadbrzeżnych, rozwinięcia w nich przemysłu młynarskiego i przedsiębiorczości szlachty polskiej w dawnych wiekach. Czyż opłaciłoby się bowiem ponosić tyle trudu i kosztu, gdyby nadbuże nie produkowało obfitości ziarna i młyny nie przynosiły pewnych dochodów, a z drugiej strony, czyż sejm uchwalałby tak surowe kary i zakazy, gdyby żegluga nie miała wysokiego, handlowego i przemysłowego znaczenia dla kraju, a mianowicie dla Wołynia i Rusi Czerwonej położonej nad górnym Bugiem?

Bug był głównym traktem handlowym pomiędzy Wołyniem i Europą. Z pamiętników Wiktoryna Kuczyńskiego⁵⁹⁹, kasztelana podlaskiego, (nieogłoszonych dotąd drukiem, a przechowywanych przez rodzinę w Korczewie⁶⁰⁰ na Podlasiu) widzimy, że Wołyń w XVII, XVIII wieku spławiał swoje zboże Bugiem i Wisłą do Gdańska. Spław ten odbywał się zwykle w porze wiosennej, z powodu najwyższego stanu wody. W r. 1730 „statki z Wołynia, które się opóźniły, *obeschły*

⁵⁹⁷ Prawdopodobnie chodzi o Mikołaja z Ostrowa – polskiego szlachcica herbu Gozdawa. Był tenutariuszem (dzierzawca zamków lub dóbr królewskich) kazimierskim oraz wojewodą lubelskim w latach 1494–1499.

⁵⁹⁸ Województwo bełskie – województwo Korony Królestwa Polskiego I Rzeczypospolitej, utworzone w 1462 roku przez Kazimierza IV Jagiellończyka po przyłączeniu ziemi bełskiej do Korony Polskiej. Przeszło istnieć po II rozbiórze Polski.

⁵⁹⁹ Wiktoryn Kuczyński h. Ślepowron (1668–1738) – kasztelan podlaski, poseł, deputat na Trybunał Koronny; w trakcie III wojny północnej i towarzyszącej jej wojnie domowej w Rzeczypospolitej początkowo poparł Stanisława Leszczyńskiego, jednak ostatecznie przystąpił do konfederacji sandomierskiej i opowiedział się po stronie Augusta II. Wspomniany w tekście pamiętnik został wydany w 1999 roku w Białymstoku, zob. W. Kuczyński, *Pamiętnik 1668–1737*, oprac. J. Maroszek, pod red. J. Kloza, P. Olędzkiego, T. Popławskiego, J.W. Rogalewskiego, W.F. Wilczewskiego. O *Pamiętniku* pisał także Gloger w „Kronice Rodzinnej”, zob. Z. Gloger, *Pamiętnik Wiktoro Kuczyńskiego streścił Z. Gloger*, „Kronika Rodzinna” 1893, nr 9.

⁶⁰⁰ Korczew – za czasów Glogera wieś szlachecka zlokalizowana w guberni siedleckiej, na granicy Wysoczyzny Siedleckiej i Podlaskiego Przełomu Bugu. Obecnie wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie siedleckim, siedziba gminy Korczew.

w Kamieńczyku⁶⁰¹ i w Mężeninie⁶⁰², pożyczę żyto okolicznym mieszkańcom, a tym sposobem ludzie ubodzy uniknęli głodu, gdyż wcale już żyta nie było na Podlasiu, z powodu zeszłorocznego zapalenia i nieurodzaju”. W sześć lat później, tj. roku 1726, tamże, imć pan Wiktoryn Kuczyński zapisuje znowu, że z nastaniem suchej wiosny, statki wołyńskie ze zbożem „*oschły*” na Bugu. W r. 1729 po głębokich śniegach „wielka woda na Bugu przystąpiła i spichrze ze zbożem pozabierała”. Każdy szlachcic możniejszy miał wówczas na Bugu własne statki, na których zboże swoje spławiał do Gdańska. Niektórzy jeździli tam sami sprzedawać swoje ziarno, więc i kasztelan podlaski, mimo że się już dorobił znacznej fortuny, niejednokrotnie tak czynił. Każda szkuta albo kilka szkut razem żeglujących do Gdańska, miały swojego przywódcę, który nazywał się „szyprem”. Kuczyński narzeka na starych szyprów, iż wchodzili w konszachty z kupcami i doradza, „aby jednych i tych samych szyprów długo nie posyłać, bo się popsują”. Po sprzedaniu zboża zaopatrywano się w Gdańsku na rok cały w rozmaite zapasy kolonialne, towary łokciowe, cukier, wódki gdańskie itd. Zbytecznym byłoby dodawać, że tysiące flisów wołyńskich, żeglując przez Podlasie, Mazowsze i Kujawy, a nieraz dla małej wody zatrzymując się przez czas dłuższy wśród ludu polskiego, przynosiło z powrotem w strony wołyńskie wiele pojęć, wyrażeń, piosenek i ubiorów znad Wisły. Tak np. rogate czapki (samodziałowe), noszone powszechnie przez lud wołyński do siódmego dziesiątka lat w wieku XIX, niewątpliwie przyniesione były przez flisów wołyńskich z Mazowsza nad Styr⁶⁰³ i Horyń⁶⁰⁴.

Poniżej wsi Gnojna mijamy piękny, wyniosły brzeg Bugu, lasem pokryty, a za Klepaczewem⁶⁰⁵ uderza nas niezwykle w tych dotąd płaskich stronach widok, wzgórzysto-leśnej okolicy miasteczka Mielnika⁶⁰⁶, przypominającej niektóre ustronia znad Wilii i Niemna. Mielnik dziś, równie jak i Niemirów, nędzna miejscina, znanym jest w dziejach naszych, od czasów bardzo dawnych. Gdy organizowała się w tym kraju pierwsza niegdyś obronność i wyszukiwano stromych gór

⁶⁰¹ Kamieńczyk – w XIX wieku osada zlokalizowana nad lewym brzegiem Bugu, w powiecie węgrowskim. Obecnie wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie wyszkowskim, w gminie Wyszaków.

⁶⁰² Mężenin – w XIX wieku wieś w powiecie łomżyńskim, gminie Kossaki; osadę założyli Jan i Stefan, synowie Mikołaja z Mężenina Ciechanowskiego; współcześnie jest to wieś w województwie podlaskim, powiecie łomżyńskim, gminie Śniadowo.

⁶⁰³ Styr – rzeka na Ukrainie i Białorusi; prawy dopływ Prypeci. Długość rzeki – 483 km.

⁶⁰⁴ Horyń – rzeka na Ukrainie i Białorusi, prawy dopływ Prypeci o długości 659 km, wypływa ze Wzgórz Krzemienieckich, płynie przez Wyżynę Wołyńską i Polesie.

⁶⁰⁵ Klepaczew – wieś położona w województwie mazowieckim, powiecie łosickim, gminie Sarnaki, nad Bugiem.

⁶⁰⁶ Mielnik – wieś położona na Wysoczyźnie Drohiczyńskiej, w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Mielnik. Miejsowość leży nad Bugiem.

dla zakładania zamków, to dwie takie obrano najodpowiedniejsze ku temu celowi nad Bugiem: w Mielniku i Drohiczynie⁶⁰⁷. Podobnym to wyniosłym miejscowościom, na których wznoszono zamki (będące siedliskami władz pierwotnych i rycerstwa), zawdzięczają także swój początek: Kraków, Wilno, Lublin, Grodno oraz setki miast innych.

Podług kronik i latopisów, Mielnik już w wieku XII był zamkiem obronnym. Później r. 1241 przez Mongołów, Batu-chana⁶⁰⁸ zburzony, dostał się z szerokim krajem nadniemeńskiej i nadbużnej Rusi, księciu litewskiemu Erdziwiłłowi⁶⁰⁹. W r. 1390 Władysław Jagiełło podarował Mielnik prawem dziedzicznym Janowi⁶¹⁰, księciu mazowieckiemu, co jednak bynajmniej nie zakończyło zatargów między Mazowszem i Litwą. Roku 1506 w grudniu, posłowie od narodu polskiego, po zgonie króla Aleksandra⁶¹¹, przybywszy do Mielnika, ofiarowali koronę bawiącemu tutaj królewiczowi Zygmunтови pierwszemu, wnukowi Jagiełły. Gdy w kilka lat później utworzono województwo podlaskie, podzielono go na trzy ziemie: bielską, drohicką i mielnicką. Ta ostatnia, ciągnąca się z północy na południe, pasem długim a wąskim, stanowiła południowo-wschodni kraniec Podlasia.

Góra zamkowa mielnicka, podobna jest do stromego, wyniosłego na kilkadziesiąt łokci kopca, z którego panował niegdyś nad doliną Buga stary zamek, a dziś stoi w tym miejscu kapliczka. Pan Julian Maszyński odszkiełkował pamiątkowe grodzisko podlaskie. Ja wziąłem się do moich notatek, mając stały zwyczaj zapisywania w podróży wszystkiego pod wrażeniem chwili, a nie obarczania pamięci szczegółami, które przybywając co chwila nowe, mogą być z pamięci uronione. Ponieważ i w dniu dzisiejszym musieliśmy przeciągać łódź naszą przez mielizny i wielokrotnie przez wodę w bród przechodzić, należało przeto być znowu boso i zajęcia nasze artystyczno-naukowe dopełniać w stroju pastersko-mitologicznym. Mogło to być trochę zabawnym i nawet przypominać czasy przedhistoryczne, gdyby nie okoliczność, że nogi nasze, nieprzyzwyczajone do ciągłego na przemian

⁶⁰⁷ Drohiczyn – w okresie przedrozbiorowym miasto główne ziemi drohickiej województwa podlaskiego; w II połowie XIX wieku miasto nadedtatowe w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego; współcześnie w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim. Leży na Wysoczyźnie Drohicyńskiej, nad Bugiem.

⁶⁰⁸ Batu-chan (1205–1255) – władca mongolski, wnuk Czyngis-chana, syn Dżocziego, założyciel Złotej Ordy. Nazywany Sajn-chanem – Dobrym chanem.

⁶⁰⁹ Erdziwiłł syn Montwiłła – żyjący w XI wieku jeden z książąt litewskich, brat Wikinda i Towciwiłła, bratanek Mendoga.

⁶¹⁰ Janusz I Starszy (1346–1429) – książę warszawski, nurzycki, łomżyński, liwicki, ciechanowski, wyszogrodzki i zakroczymski, lennik Polski. Najstarszy syn księcia mazowieckiego Siemowita III (1320–1381). Stały współpracownik króla Władysława Jagiełły.

⁶¹¹ Aleksander Jagiellończyk (1461–1596) – wielki książę litewski, król Polski, żonaty z Heleną Moskiewską (1476–1513), córką wielkiego księcia moskiewskiego Iwana III (1440–1505).

moknięcia w wodzie i ogrzewania na upale słonecznym, tak obrzękły i obolały, że w tym stanie nie znosiły już w końcu na sobie żadnego obuwia, nawet bardzo obszernego.

Spizarnia nasza, obficie zaopatrzona w Brześciu, po trzydniowej podróży przy dobrym wędrowców apetycie, zaostrzonymi trudami drogi i obcowania z wodą, przedstawiała smutny obraz pustkowia, któremu należało w Mielniku zapobiec. Oj, ten żołądek, prozaiczny gospodarz zarówno filozofa, jak oryła, malarza jak etnografa, zaczął się wcale nieproblematycznie domagać przyrodzonych praw swoich. Wysłaliśmy tedy naszego Prokopa z koszem, jak kucharkę warszawską, aby nam kupił spiesznie, co znajdzie najwykwintniejszego w sławnej stolicy dawnej ziemi mielnickiej, gdzie podług słów dziejopisa onego czasu: „różne publikli i sądy odprawowano”. Wiosłarz poszedłszy do miasta, wpadł tam jak kamień w wodę. Dopiero po całej godzinie niecierpliwego oczekiwania spostrzegliśmy z radością, jak powracał z pełnym koszem. Rzecz tylko wydała nam się podejrzana, że nie podążał do nas w prostym kierunku, ale przechodził ustawicznie z jednej strony drogi na drugą, na co lud polski ma swoje wyrażenie, mówiąc, że „kaczki zaganiał”. Z daleka wyglądało to, jakby Prokop szukał czegoś po drodze, ale gdy podszedł bliżej, silna woń anyżówki, rozwiązała całą zagadkę. Kosz był wprawdzie napełniony, ale obwarzankami, których twardość niewiele ustępowała starożytnym narzędziom krzemieniom. Ponieważ jednak na pół kopy obwarzanków kupionych dla nas, Prokop położył pół kopy śledzi, kupionych dla siebie, zatem nawet skosztowanie smaku obwarzanków mielnickich było zgoła niemożliwe.

Wśród pięknego lasu, ciągnącego się na lewym brzegu Bugu, ku Mierzwi-com⁶¹², pełnego dziwnie rozkosznej woni i malowniczych wąwozów, przypomniały się nam biblijne czasy „szarańczy i korzonków na puszczy”. Tym razem jednak, że głód silnie dokuczał, w poetycznym ustroniu byliśmy zajęci segregowaniem obwarzanków, ofiarując Prokopowi wszystkie, które bliżej sąsiadowały z jego śledziami, a miały dla niego najwięcej wartości, z czego był widocznie bardzo zadowolony. I szliśmy znowu dalej pieszo, bo na łódce z chwiejącym się Prokopem chyba tylko na płytkich mieliznach mogło być bezpiecznie. Spotkaliśmy teraz po drodze mnóstwo ludzi łowiących ryby na wędkę, gwoli poobiedniemu wczasowi dnia świątecznego. Pod Mierzwicami, na szczycie wysokiego, zielonego pagórka, tańczyła wesoło w białych koszulkach krzykliwa gromadka dzieci wiejskich. Dalej, na prawo, napotkaliśmy potężny na kilka stóp gruby pokład łąkowej rudy żelaznej, sterczący ze stromego brzegu, jak skała brunatna, pozioma. W tejże miejscowości widziałem po raz pierwszy w drodze z Brześcia kępę sitowia

⁶¹² Mierzvice-Kolonia (Fronołów) – wieś położona w województwie mazowieckim, powiecie łosickim, gminie Sarnaki. Jest to miejscowość letniskowa położona nad rzeką Bug.

rosnącego w Bugu. Dla mnie, wzrosłego nad Narwią, która (w Tykocińskim) cała zarośnięta jest bujnym sitowiem, było to miłe spotkanie, jak z towarzyszem lat dziecińczych. Czy może sąsiednia obfitość rudy żelaznej była przyczyną, że to sitowie, tak rzadko w Bugu napotykanie, tu, a nie gdzie indziej wyrosło, niech na to odpowiedzą przyrodnicy.

Już po zachodzie słońca, przybyliśmy do wsi Mackiewicz⁶¹³ na nocleg. Pod wioską, nad Bugiem, znajdowała się „binduga”, i tam stała na piasku opuszczona, na pół rozwalona, samotna buda, ze starych desek i opołów.

Był to szałas, postawiony przed kilku laty, widocznie przez orylów, którzy zbijali tu drzewo w tratwy do spławu. W bujnej wyobraźni wędrowców mógł on przedstawiać się jak schronisko przedhistorycznych mieszkańców, do których staliśmy się naprawdę podobni, przez ogorzałość cery, czerwone nogi i zablozony ubiór. Nawet co do trybu naszego życia, to wędrowka po dzikich manowcach i brodach rzecznych, śledzenie siedlisk ludzkich i rabunek znalezionych narzędzi krzemiennych, a przede wszystkim obywanie się bez kuchni i przyzwoitego pożywienia, zbliżyło nas także do zwyczajów przeddziejowych.

Buda z każdego punktu swego wnętrza przedstawiała w ścianach i dachu widoki na niebo, wioskę, las, a otwartą była na Bug, od strony którego, całej ściany nie posiadała. Z uzbieranych na bindudze butwiejących wiórów, roznieciliśmy niebawem ognisko i uczyniliśmy naradę gastronomiczną, co sobie ugotować na wieczerzę? Mieliśmy rondelkę i kawałek jeszcze bulionu oraz szynki, a Prokop kupił nam w Mackiewiczach tuzin jajek i dostał w dodatku do nich pół potężnego bochna chleba. Gospodynie bowiem w tej wiosce miały jeszcze dawny, słowiański wstręt do sprzedaży chleba, wymawiając się „że nie są Żydówkami, aby chleb w domu sprzedawały”, więc podróżnemu, który kupił od nich jajka, udzieliły go hojnie, nie chcąc przyjąć zań pieniędzy. Prokop, jako stary żołnierz, wyzyskał chciwie tę gościnność „głupich bab”, jak je nazwał, spodziewając się, że go za to pochwalimy, toteż był trochę zdziwiony, gdy został w miejsce pochwały przez nas wygderany. Ponieważ nie mieliśmy ze sobą 365 obiadów śp. Ćwierczakiewiczowej⁶¹⁴, postanowiliśmy przeto coś zaimprovizować na wieczerzę. Gdy bulion

⁶¹³ Mackiewiczce – wsi o takiej nazwie brak na mapach współczesnej Europy, nie odnotowuje jej również *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*. Prawdopodobnie chodzi o Moćkiewiczce – obecnie wieś nad rzeką Wdową, lewy dopływ Morocza, powiat słucki, gmina kijewska.

⁶¹⁴ Lucyna Ćwierczakiewiczowa (1829–1901) – publicystka znana przede wszystkim z popularnych książek kucharskich i innych poradników traktujących o prowadzeniu gospodarstwa domowego. Była bardzo popularną postacią XIX-wiecznej Warszawy, bohaterką wielu opowiadań i anegdot, autorką m.in. książek: *Baby, placki i mazurki: praktyczne przepisy pieczenia chleba, bułek, placków, mazurków, tortów, ciastek, pierników i.t.p.* / przez Lucynę Ćwierczakiewiczową, Warszawa: nakładem Jana Fiszer, 1909; *Cokolwiek bądź chcesz wyczyszczyć, czyli Porządki domowe* / przez Lucynę C. *Wariant tytułu Cokolwiek bądź chcesz wyczyszczyć*, Warszawa, 1982;

rozgotował się we wrzątku, posoliliśmy go sownicie, później nakrajaliśmy do niego w kostkę szynki domowej, która nam jeszcze pozostała i zaczęliśmy, tłukąc jajka, wlewać żółtka z białkami do rondelka. Ja tej operacji dopełniałem, a pan Julian tymczasem mieszał tę dziwną polewkę. Spotkał nas tylko mały zawód co do jajek, bo w niektórych znalazły się zalęgnięte od wiosny kurczęta – tym razem niepożądane. Nareszcie otrzymaliśmy w rondelku preparat podobny do makaronu, który możemy polecić autorkom układającym przepisy kuchenne dla turystów w naszym kraju. To, co się ugotowało, musiało być jednak znośne w smaku, skoro nic w rondlu nie zostało, zwłaszcza po oddaniu tego naczynia w połowie uczty Prokopowi.

Po tak osobliwej wieczerzy trzeba było pomyśleć o spoczynku. W lipcu o słońce i na wsi bywa trudno, bo nowej nikt jeszcze nie umłócił, a stara dawno poszła już na sieczkę i ściółkę. Siana nikt także na sprzedaż we wsi nie miał, uzbieraliśmy przeto nieco chwastów, wiórów i kory na bindudze i uczyniliśmy z tego posłanie na ziemi w naszej budzie, która do psiego legowiska stała się dziwnie podobną. U wejścia do budy, gdzie brakowało drzwi i ściany, położyliśmy poprzecznie naszego Prokopa, a lubo ze względu bezpieczeństwa, ta barykada niewiele była obiecująca, zasnęliśmy jednak spokojnie.

Nie wiem, czy spałem już godzinę, gdy usłyszałem przez sen jakieś bębnienie po dachu, podobne do dalekiego ognia karabinowego. Po chwili uczułem miarowe kapanie wielkich kropel wody na głowę, co przypominało dawny system leczenia ludzi obłąkanych. Był to deszcz, który bębnił po dachu coraz silniej, aż nareszcie uczułem i pod sobą zimną kąpiel napływającą z nadworza pod budę. Zerwałem się na równe nogi. Dach przeciekał cały jak rzeszoto⁶¹⁵. Nie było innej rady, tylko zgarnąć wióry i barłóg na kupę, a otworzywszy nad głową parasole, usiąść na takim pagórku. Tak się też wkrótce stało. Przez resztę krótkiej nocy deszcz siekł bez przerwy, a w budzie kiwały się trzy senne głowy ludzi siedzących na wiórach: dwie pod parasolami, a trzecia pod siermięgą.

Poranek wyglądał nie jak w lipcu, ale jak w głuchej jesieni. Chmury zasłuły całe niebo, z którego mżył jesienny „kapuśniaczek”. Trzeba było pocieszać się starym przysłowiem, które nieraz z ust ojca mego słyszałem, że: „deszcz ranny, gniew panny, płacz wdowy i taniec starej baby nie długo trwają”, a za które obraziła się raz na mnie pewna dama w Warszawie, bo cytując to przysłowie w jej obecności nie wiedziałem, że jest wdową, że lubi płąsy namiętnie i że antypatycznie nienawidzi w języku polskim wyrazu: „baba”.

przedruk typograficzny z oryginału: Warszawa: Gebethner i Wolff, 1887; Gloger odnosi się do wydanej w 1871 roku książki *365 obiadów za 5 złotych*.

⁶¹⁵ Rzeszoto – rodzaj sita z dużymi otworami.

Tymczasem widząc, że deszcz ani myśli zastosować się do starego przysłowia, okryliśmy na łódce tłumoczek nasze matami i ruszyliśmy Bugiem w dalszą drogę. Nie wierząc, aby zły humor i nos spuszczonej na kwintę mógł rozpraszać chmury i sprowadzać słońce i pogodę, nie traciliśmy pomimo deszczu dobrej miny, ale opowiadaliśmy sobie wesołe anegdoty i staropolskie fraszki, wyszukując coraz inne w zakątkach naszej pamięci. Pod względem usposobienia, różnił się od nas zupełnie brzeski argonauta⁶¹⁶, który często przeklinał niepogodę i spluwając w dłońe gdy brał za wiosło, mrucał coś pod nosem. Niektóre jego złorzeczenia tak były w trzeciej osobie wypowiedziane, że nie wiedzieć do kogo się odnosiły, czy do deszczu i chmurnego nieba, czy do nas? W każdym razie Prokop uważał nas za ludzi „nie swego rozumu”, że zamiast siedzieć podczas deszczu w karczmie, nie mając żadnych po drodze interesów, spieszymy się nie wiedzieć dlaczego i mokniemy dobrowolnie. Daremnie pocieszałem go przysłowiem starych orylów⁶¹⁷, że: „Pan Bóg zmoczy, Pan Bóg wysuszy”. Eks-wojak był piecuchem, co się zowie i myśląc tylko o machorce i siwusze, stawał się krnąbrny i wreszcie chciał nas porzucić w połowie drogi.

W dawnym województwie podlaskim ziemia mielnicka pod Mackiewiczami nad Bugiem, graniczyła z drohicką. Turna⁶¹⁸, Siemiatycze⁶¹⁹, Boratyniec Ruski⁶²⁰ leżały już w ziemi drohickiej. Na lewym zaś brzegu ziemia mielnicka podchodziła prawie pod sam Drohiczyn, bo do rzeczki Toczny⁶²¹, stanowiącej od wsi Dzięciołów⁶²² do Bugu granicę pomiędzy tymi ziemiami.

Moknąc ciągle na deszczu, minęliśmy wieś Turnę, koło której koryto Bugu tak jest zanieczyszczone, jak nigdzie, przez liczne stare groble i przez głazy pojedyncze. Przy niskim stanie wody wiele kamieni wynurza się nad jej poziom. Gdy woda większa, wówczas głazy te, ukryte pod jej powierzchnią, stają się jeszcze niebezpieczniejsze dla statków, a tylko w czasie wielkiego wezbrania są już zupełnie obojętne dla żeglarzy. Takie ławice głazów w Niemnie pod Rumszyszkami⁶²³

⁶¹⁶ Argonauta – tu w znaczeniu: śmiały żeglarz.

⁶¹⁷ Oryl, flis, flisak – przedstawiciel grupy zawodowej zajmujących się w dawnej Polsce flisem, czyli rzeczonym spławem (transportem) towarów.

⁶¹⁸ Turna – wieś w województwie mazowieckim, powiecie węgrowskim, gminie Korytnica, na lewym brzegu Liwca, nad strugą o nazwie Turna.

⁶¹⁹ Siemiatycze – w XIX wieku miasteczko położone nad rzeką Kamionką w guberni grodzieńskiej, powiecie bielskim, współcześnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

⁶²⁰ Boratyniec Ruski – w XIX wieku wieś położona w guberni grodzieńskiej, w powiecie bielskim. Obecnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Siemiatycze.

⁶²¹ Toczna – rzeka na Południowym Podlasiu o dł. ok. 40 km.

⁶²² Dzięciołów – wieś kolonialna w powiecie kolskim, gmina Drzewce. Obecnie wieś w województwie podlaskim.

⁶²³ Rumszyski (lit. *Rumšiškės*) – w XIX wieku było to miasteczko przy ujściu Prowen do Niemna w powiecie kowieńskim, gminie Rumszyski. Dziś miasto na Litwie, nad Zalewem Kowieńskim, rejon koszedarski.

i w Bugu pod Tumą, zarówno tam lud litewski, jak tu podlaski, nazywa niekiedy *mostami diabelskimi* i utworzenie tych rumowisk przypisuje sprawie i sile szatana, a krążące nad Niemnem i Bugiem baśnie ludu o tych zwałach granitowych i mostach czartowskich, nie różnią się w niczym od siebie.

Znajdujemy się obecnie na granicy dwóch dialektów: polskiego i małopolskiego.

Lud ziemi drohickej na obu brzegach mówi już po polsku, ściślej atoli granicy tych dwóch dialektów nie ma, dlatego że przy zetknięciu się, są tak zmieszane i tak do siebie podobne, iż wioski pograniczne nie wiedzieć, do którego z nich zaliczone być powinny. Ponieważ w okolicy Drohiczyzna, na prawym brzegu i Bugu, tj. w dzisiejszej guberni grodzieńskiej, przeważał obrządek łański, ta więc połac północna ziemi drohickej nosiła od dawna nazwę „strony polskiej” lub „lackiej”, gdy przeciwnie południowa (w Królestwie Polskim), gdzie przeważał obrządek słowiański, nazywana była „stroną ruską”.

Jak położenie Nepel i Mielnika należy do najpiękniejszych nad Bugiem, tak niezawodnie Klimczyce⁶²⁴ są najlepiej zamurowanym folwarkiem. Popęd do wzniesienia ozdobnych i kosztownych budowli dał na Podlasiu może niegdyś Wiktoryn Kuczyński⁶²⁵, kasztelan podlaski, przez wybudowanie w r. 1731 pałacu w Korczewie⁶²⁶. W nowszych czasach zasłynął pod tymże względem generał Szydłowski⁶²⁷, który stąd o mil kilka w Patrykozach⁶²⁸, pod Sokołowem⁶²⁹, wznosił oryginalny pałacyk w kształcie zaczynającej jego nazwisko litery S (dla patrzących z góry), a także wymurował kilkadziesiąt domów włościańskich w rozmaitych stylach.

Niegdyś szlachta polska kierowała się rozumną przestrożą ekonomiczną: „podpieraj, a zbieraj”. Miano uprzedzenie do murów, wierząc, że w nich mieszkać niezdrowo i opowiadano dykteryjkę o szlachcicu, który zmuszony wyjechać w ważnej sprawie do Włoch, dowiedziawszy się, że tam wszyscy mieszkają w murach, wziął z sobą cieślę Mazura, aby mu na czas jego pobytu w Italii sklecił dworek drewniany.

⁶²⁴ Klimczyce – wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie łosickim, w gminie Sarnaki, nad Bugiem.

⁶²⁵ Wiktoryn Kuczyński h. Ślepowron (1668–1738) – kasztelan podlaski, poseł, deputat na Trybunał Koronny.

⁶²⁶ Korczew – wieś w województwie mazowieckim, w powiecie siedleckim. Wieś istnieje już od XV w. W miejscowości znajduje się wzniesiony w XVIII w. barokowy pałac.

⁶²⁷ Teodor Szydłowski (1793–1863) – generał w wojsku polskim za czasów kongresowego Królestwa Polskiego. Szef sztabu przybocznego Naczelnego Wodza Skrzyneckiego; generał brygady w powstaniu listopadowym.

⁶²⁸ Patrykozy – w XIX wieku wieś i folwark w powiecie sokołowskim guberni siedleckiej Królestwa Kongresowego. Obecnie wieś w Polsce, położona w województwie mazowieckim, w powiecie sokołowskim, w gminie Bielany. W latach 1975–1998 miejscowość administracyjnie należała do województwa siedleckiego.

⁶²⁹ Sokołów (obecnie Sokołów Podlaski) – w XIX wieku miasto powiatowe guberni siedleckiej, obecnie miasto powiatowe województwa mazowieckiego.

W dworach takich, zwykle niskich, szczupłych i zewnątrz niebielonych, a nieraz strzechą słomianą krytych, mieszkali nawet możni panowie i dygnitarze koronni. Gdy wszedłeś ongi do takiego dworku, uderzała cię mnogość: makat⁶³⁰, sreber, futer, rzędów i zbroi, ale nie wygod życia. Stan rycerski zahartowany na kulbace i nawykły do życia obozowego, lekcewał sobie wszelkie wygody, mieniając je zniewieściałością i piecuchostwem. Dopiero gdy tradycje rycerskie znikwały, gdy dawne życie domowe, skrzętne a skromne, przeszło do wspomnień, gdy niwa równości szlacheckiej zarosła chwastem tytułów zagranicznych, wówczas zastąpiono dworki szlacheckie pałacami. Życie w pałacu i utrzymanie odpowiedniej do niego dworni, umeblowanie, stajnie, pojazdy itd. zwykle odłużało ziemię i oddawało ją w ręce lichwiarzy lub parcelantów⁶³¹, wytwarzających wstrętą dla rolnictwa szachownicę zagonową.

Na wskroś przemokli, z przyjemnością powitaliśmy wielki ogień na kominie w mężeńskim gospodzie. O ile jednak szynkarka była usłużna, o tyle jej spiżarnia pusta. Po wódce dawała każdemu gościowi na zakąskę surowy ogórek. A że Prokop pił wódkę, a my znaleźliśmy jeszcze w puzderkach naszych kilka tabliczek czekolady, ugotowaliśmy sobie przeto zupę czekoladową, którą nasza gospoia przez zbyteczną gościnność niespodzianie posoliła, a na zakąskę położyła przed nami po surowym, żółtym ogórku.

Między Mężeninem a Drohiczyńm byliśmy świadkami połowu ryb, skutecznego przez czterech rybaków, z których każdy siedział na małym czółenku, z jednej kłody wyciosanym. Niewód, składający się z wielkiego, kończastego worka siatkowego, zwanego „matnią” i dwóch dość długich „skrzydeł” rozwartych, zastawiony w rzece, trzymali przy końcach „skrzydeł” dwaj rybacy. Dwaj zaś inni, naprzeciw niewodu, wypłaszali wiosłami ryby spod zatopionych przed wiekami gałęzistych dębów. Dotąd oprócz niewodów i wędek, nie spotkaliśmy na Bugu innych przyrządów rybackich, których taką różnorodność posiadają np. rybacy nad górną Narwią.

Woda bugowa, ani tak przezroczysta i modra jak w Narwi, ani tak mętna i biała jak w Wiśle, podobna jest najwięcej barwą swą do niemnowej. Gdzie ujęta w ramy leśnych brzegów, tam przybiera malowniczy ton szmaragdu. Gdyśmy przepłynęli właśnie przez piękny las (tak rzadko już spotykany nad Bugiem), ukazał nam się panujący nad okolicą z daleka jakiś gród okazały. Takie złudzenie robi Drohiczyń⁶³², położony na wyżynie, posiadający dawniej kilka dużych gmachów

⁶³⁰ Makata – niewielka tkanina dekoracyjna zawieszana na ścianach lub rozkładana na meblach.

⁶³¹ Lichwiarz – człowiek pobierający bardzo wysokie odsetki od pożyczonych sum.
Parcelant – nabywca parceli – działek gruntu przeznaczonych pod zabudowę lub użytkowanych w inny sposób; osoba parcelująca grunty.

⁶³² Drohiczyń – w XIX wieku miasteczko w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. Obecnie miasto w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Drohiczyń. Leży na Wysoczyźnie Drohiczyńskiej nad Bugiem.

klasztornych i świątyń, dziś już przeważnie rozwalin. Przystanęliśmy, bo pan Julian Maszyński chciał odrysować Drohiczyn z oddalenia. Nie wiedzieliśmy bowiem, czy z bliska będzie można rysować.

Drohiczyn nie miał swojego historyka, który by dzieje jego wyczerpał i w żywym obrazie przedstawił. Stroma góra nad Bugiem, nadawała się na warownię, więc już w wieku XI są wzmianki o zamku tutejszym. W wieku XII i XIII gród ten był wschodnią strażnicą Mazowsza. Gdy Polska w dobie podziałów osłabła przez wzajemne walki książąt piastowskich, Jadźwingowie, żyjący głównie z łupieży krajów rolniczych, posunęli się ze swych gniazd od jezior prusko-litewskich, puszciami Podlasia na południe ku Narwi i Bugowi, gdzie opanowywali nieraz i zamek drohicki. Wiadomość jednak, jakoby na tymże zamku koronował się Daniel Romanowicz⁶³³ na króla Rusi w r. 1256 jest mylna, bo koronacja ta odbyła się w innym Drohiczynie (dziś Drohobusku)⁶³⁴, w Ziemi Chełmskiej⁶³⁵.

W roku 1444 Kazimierz Jagiellończyk osobnym przywilejem zaliczył Drohiczyn do liczby piętnastu celniejszych miast Wielkiego Księstwa Litewskiego. Gdy potem Drohiczyn został stolicą ziemi drohickiej, a w pewnej mierze i całego województwa podlaskiego, wybierał do swego zarządu 16 rajców i 2 burmistrzów. Jezuici⁶³⁶ wzniesli tu okazałe kolegium i utrzymywali szkoły, które po ich upadku objęli pijarzy⁶³⁷. Szkoły te, położone w środku Podlasia, zawsze licznie uczęszczane, były głównym źródłem oświaty dla województwa, mnogiej zagrodowej szlachty podlaskiej i dla mieszczan. Wielu z nich rozgrzało się szlachetną żądzą wiedzy i poświęcenia dla nauki i społeczeństwa. Dość wymienić tu tylko dwóch kapłanów: słynnego botanika Kluka⁶³⁸

⁶³³ Daniel I Romanowicz, zwany Halickim (ok. 1201–1264) – król Rusi koronowany w 1253 r. w Drohiczynie.

⁶³⁴ Drohobusk, właśc. Dorohusk (Drohiczyn chełmski) – w czasach Glogera wieś i dwór nad Bugiem, w powiecie chełmskim, gmina Turka. Obecnie wieś położona w Obniżeniu Dubieńskim, w województwie lubelskim, w powiecie chełmskim, gmina Dorohusk, przy granicy z Ukrainą przebiegającej na rzece Bug.

⁶³⁵ Ziemia chełmska – w okresie I Rzeczypospolitej jednostka administracyjna Królestwa Polskiego, wchodząca w skład województwa ruskiego.

⁶³⁶ Jezuici (z łac. *Societas Iesu*) – męski papieski zakon apostolski Kościoła katolickiego, założony w 1534 roku przez św. Ignacego Loyolę. Zakon charakteryzuje się dyspozycyjnością do służenia papieżowi we wszelkich możliwych dziedzinach.

⁶³⁷ Pijarzy – potoczna nazwa Zakonu Kleryków Regularnych Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych. Zakon ustanowił papież Grzegorz XV w 1621 roku. Pijarzy prowadzą w Polsce głównie działalność oświatową i wychowawczą wśród dzieci i młodzieży (szkoły podstawowe, gimnazja, licea ogólnokształcące, bursy), prowadzą także działalność naukową, edytorską i wydawniczą.

⁶³⁸ Jan Krzysztof Kluk (1739–1796) – przyrodnik i ksiądz katolicki. Autor licznych prac, które stanowiły przełom w polskich naukach przyrodniczych i rolniczych XVIII i XIX wieku, w tym, m.in. rozprawy *Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych albo które w kraju użyteczne być mogą, utrzymanie, rozmnożenie i zażywanie*, t. 1–3, Warszawa 1777–1778.

oraz Falkowskiego⁶³⁹, założyciela warszawskiego Instytutu Głuchoniemych⁶⁴⁰. Dziś Drohiczyn odznacza się ruinami. Dwa wielkie, dwupiętrowe gmachy po szkołach jezuickich, a następnie pijarskich miały jeszcze dachy, ale nie posiadały już drzwi i okien. Kościół pofranciszkański⁶⁴¹ prawie już bez dachu, był dawniej gmachem stylowym i mógł być ozdobą większego miasta. Tutaj był zakonnikiem w zeszłym wieku Karol Zera⁶⁴², zbieracz fraszek i opowiadań humorystycznych (podanych po raz pierwszy do druku przeze mnie w r. 1893). Drugi kościół, dziś w ruinie, należał dawniej do panien benedyktynek; był on mniejszy od franciszkańskiego, lecz z wnętrzem i ołtarzami równie stylowymi.

Góra po starożytnym zamku składa się z twardej, gliniastej opoki, osypującej się ciągle od strony Bugu, który ją u podnóża nurtem swoim podmywa i zniszczył już w znacznej części. W połowie jej wysokości od strony rzeki dostrzegliśmy duży otwór. Po spadzistej, a po deszczu nader trudnej do wyjścia pochyłości, dostaliśmy się do tego otworu, który wprowadził nas do ciekawej pieczary wykutej w opecie. Pieczarę stanowił prosty, wąski na trzy kroki korytarz, długi na kroków kilkanaście. W obu jego bokach znajdowały się po dwie przeciwległe sobie nisze, czyli wgłębienia, co nadawało lochowi podobieństwo do wnętrza miniaturowego kościółka, z czterema kapliczkami. Pieczara ta wszakże w czasach dawnych, gdy na górze stał zamek (niewątpliwie drewniany) była najpewniej więzieniem lub skarbcem, a nie świątynią. W każdym razie musiała być znacznie dłuższa, bo zaczynała się w części góry już dziś nieistniejącej, ta zaś część pieczary, która

⁶³⁹ Franciszek Jakub Falkowski (1775–1848) – duchowny rzymskokatolicki, pijar, pedagog i filantrop.

⁶⁴⁰ Instytut Głuchoniemych im. ks. Jakuba Falkowskiego – placówka szkolno-wychowawcza dla dzieci i młodzieży z wadą słuchu mieszcząca się w Warszawie. Instytut powstał 23 października 1817 roku z inicjatywy księdza Jakuba Falkowskiego. Początkowo zlokalizowany był na terenie Uniwersytetu Warszawskiego w Pałacu Kazimierzowskim, a w latach 1820–1927 w domu siostr wizytek przy Krakowskim Przedmieściu. Obecnie znajduje się przy placu Trzech Krzyży.

⁶⁴¹ Kościół franciszkanów pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – świątynia pobudowana w stylu barokowym w latach 1682–1715 z funduszu okolicznej szlachty podlaskiej. Jego konsekracja odbyła się w 1733 roku. W latach 1833–1837 zakryścię kościoła zamieniono na cerkiew prawosławną pw. św. Nikanora, a w 1838 roku w klasztorze urządzono więzienie, które po powstaniu styczniowym zamieniono na koszary dla wojska. Obecnie kościół wyznania katolickiego.

⁶⁴² Karol Antoni Zera, właśc. Żera (1743–1799) – franciszkanin żyjący w pierwszej połowie XVIII wieku na Podlasiu; fraszkopisarz, facecjonista. Znawca anegdot opowiadanych po dworach, klasztorach i plebaniach, które spisał w swoim dziele *Vorago rerum*. Gloger był bardzo zainteresowany twórczością Żery. Posiadał w swoich zbiorach jego pamiętnik, którego treść wykorzystywał w artykułach poświęconych twórczości franciszkanina; zob. Z. Gloger, *Fraszki i opowiadania. Ze starych szpargałów ś.p. Karola Żery* (1893), *Żarty i przypowieści. Z ust ludu i ze starych ksiąg* (1900), *Skarbczyk. Zabawy, gry, zagadki, żart i przypowieści z ust ludu i ze starych ksiąg* (1885).

obecnie pozostała, stanowiła tylko zakończenie, do którego woda z deszczów naniósł sporo ziemi zewnętrznej. Niszczenie góry od strony Bugu odbywa się powoli, bo opoka gliniasta, z której się góra składa, jest tak twarda, że na ścianach pieczary znaleźliśmy nazwiska zwiedzających zapisane tu przed laty dwudziestu. Jeżeli zważymy, że pomimo takiej oporności opoki, tak znaczna część góry, może połowa, podmyta i zniszczona już została, a na pozostałym jej wierzchołku nie ma już miejsca na zamek, to musimy przyjść do przekonania, że tylko za bardzo dawnych czasów, zamek warowny mógł być na górze Drohickiej założony w tym miejscu.

Podanie miejscowe, będące zwykłą baśnią ludową, do wszystkich naszych zamków przywiązana, powiada, że góra ta usypana była rękoma jeńców wojennych, że we wnętrzu swoim zawiera podziemia pełne skarbów, że podziemia te pełne łączyły niegdyś zamek drohicki z klasztorem franciszkanów⁶⁴³, w którego lochach miały znajdować się tajemne drzwi żelazne do tego przejścia na zamek. Gdy się słucha tych opowiadań prostaczków, a jednocześnie przypomni się ubóstwo naszego krajoznawczego piśmiennictwa, ogarnia nas przygnębiające uczucie pewnego wstydu; wstydu nie za prostaczków, którzy mają tę wyższość, że coś pamiętają i dzieciom swoim przekazują, ale za wrzekomą inteligencję, która choć ma w ustach frazesy o tradycjach narodowych, sama o nich najmniej pamięta, nie zna dziejów i dzieciom swoim nie pokazuje ich znajomości.

O takim np. Drohiczynie i podobnych stu innych miejscowościach, oprócz suchych powtarzank w encyklopediach, nie posiadamy wcale źródłowych ani popularnym sposobem opowiedzianych monografii. Badacze naszych dziejów ogólnokrajowych są tak nieliczni i z tego powodu mają tak obszerną niwę do uprawy, że podobnych prac poszczególnych wymagać od nich nie można. Natomiast mamy tylu heraldyków i tylu wykształconych próżniaków, że ci zamiast kleić rodowody lub grywać co wieczór w winta⁶⁴⁴, gdyby zechcieli przysłużyć się swemu społeczeństwu, mogliby opisywać dzieje historycznych miejscowości, czerpiąc materiał z kronik, pamiętników, lustracji starostw i z archiwów domowych. Lud żyje baśnią, a inteligencja woli zasiąść na sześć godzin do winta, niż na trzy wziąć do ręki książkę dziejową, aby pouczyć z niej siebie, dźwiatwę swoją i domowników. Może się kiedy Bóg zlituje nad tą naszą posuchą umysłową i duch rozumnej, dobrej woli oświeci, jeżeli już nie nas, to choć potomków naszych, zrozumieniem,

⁶⁴³ Zakon i zgromadzenie franciszkańskie – zakon i zgromadzenie zakonne Kościoła katolickiego, założone lub współzałożone przez świętego Franciszka z Asyżu, odwołujące się do jego osoby i duchowości, a zatwierdzony przez papieża Honoriusza III w 1223 roku. Zakon franciszkański dzieli się na trzy zakony obejmujące męskie, jak i żeńskie ugrupowania w zależności od przyjętej reguły (świętego Franciszka, świętej Klary).

⁶⁴⁴ Wint – gra w karty podobna do wista.

że niespełniony obowiązek oświecania bliźnich, jest grzechem sumienia społecznego, pociągającym karę strupieszalności⁶⁴⁵.

Badacze przeszłości nie pogardzają nawet starymi śmietnikami, w których przechowały się wskazówki o sposobach codziennego życia odległych pokoleń i szczątki ich domowej kultury. W tym celu rozkopywane były szczegółowo na morskich brzegach śmietniki Danii, tak zwane „kiokenmedingi”, a we Włoszech „terra-mare”. Ponieważ przy zamkach naszych często obozowano, budowano gęsto domostwa, zakładano targowice, pobierano cła wodne i zagraniczne, zatem tworzyły się także odwieczne śmietniki, na jakie natrafiłem u podnóża góry zamkowej w Drohiczynie. Poszukiwania moje uwieńczone zostały dobrym skutkiem, bo oto na samym brzegu Bugu poniżej góry, znalazłem na kilka stóp grubą, ciekawą warstwę brunatnej ziemi, przepelnioną kośćmi jadalnych zwierząt, czerepami przedwiekowych garnków, węglami, ułamkami narzędzi i nożów żelaznych, i co najciekawsza, ołowianymi plombami⁶⁴⁶ z dawnych wieków, które to plomby tyle narobiły sensacji ostatnimi czasy w świecie archeologicznym słowiańskim.

Drohiczyn leżał od wieków na skrzyżowaniu dwóch traktów handlowych. Z tych szlak lądowy łączył tędy Polskę z Litwą pogańską, a wodny, idący Bugiem i Wisłą do Bałtyku, łączył Ruś z zachodem Europy. Tak było zwłaszcza od czasu, gdy Tatarzy⁶⁴⁷ o władnawszy stepami czarnomorskimi, przecięli stosunki handlowe Rusi z krajami położonymi nad Morzem Czarnym i Śródziemnym. Oprócz tych małych, a ciekawych znaczków i plomb ołowianych, którymi przepelnili się niegdyś śmietniki głównej zapewne komory celnej, między dawną Polską, Rusią i Litwą, znalazłem tutaj także kilkanaście małych, gładko wytoczonych krążków z łupku wołyńskiego, jakie również znajdowałem i przy innych takich grodziskach podlaskich.

Drohiczyn „lacki”, na prawym brzegu Bugu położony, wygląda z daleka od strony wsi Zabuża⁶⁴⁸ (z lewego brzegu rzeki) przynajmniej jak miasto wojewódz-

⁶⁴⁵ Strupieszalność – zmartwiałość, martwota, zacofanie.

⁶⁴⁶ Plomby – symboliczne znaki o treści alchemicznej lub medycznej tworzone na ołowianych tabliczkach. Tu: ołowiane znaki zaświadczone opłacenie cła lub będące znakiem wykonawcy.

⁶⁴⁷ Tatarzy – grupa ludów tureckich z północnej Azji, wywodzą się z terenów północno-zachodniej Mongolii i rejonu Bajkału, wchodzili w skład wieloetnicznej armii mongolskiej w czasach imperium Czyngis-chana. Po rozpadzie w imperium utworzyli szereg państw, m.in. Złoty Ordę i Chanat Krymski (państwo na Krymie istniejące od XV do XVIII w., najeżdżające państwa Europy Wschodniej – Wielkie Księstwo Moskiewskie, Wielkie Księstwo Litewskie i Królestwo Polskie).

⁶⁴⁸ Zabuże – w XIX wieku wieś położona na prawym brzegu Bugu, w powiecie włodzimierskim, gmina Zabuże. Obecnie wieś zlokalizowana na Ukrainie, w rejonie lubomelskim, w obwodzie wołyńskim, położona nad Bugiem.

kie. Przybywszy do miasteczka, zobaczyliśmy w nim na każdym kroku rozwaliny kościołów i upadek. Z dawnych czasów dochowało się jeszcze kilka dworców staropolskich, jakie stawiała sobie możniejsza szlachta w grodach, do których zjeżdżała na sejmiki i roki sądów, po zamku żadnych śladów. Znalazłem tylko w podmurowaniu i brukach jednego z domów mieszczańskich, w pobliżu góry zamkowej, kamienie granitowe, obrabiane w sześciany, które prawdopodobnie z zamku dawnego pochodzą i byłyby w takim razie ważną wskazówką, że zamek ten miał baszty granitowe, jak liszkowski nad Niemnem i kilka innych na Litwie w wieku XIV i XV. Z góry powyższej roztacza się szeroki widok na żyzną równinę dóbr Korczewskich⁶⁴⁹ za Bugiem, na daleki pałac i park.

O pół mili poniżej Drohiczyzna Bug robi wielki zakręt w kształcie podkowy. W łuku tym brzeg rzeki prawy, zewnętrzny, stanowi tu na prawie milowej długości jedną „buchtę”. Kto nieświadom znaczenia wyrazu „buchtą”, temu przypominamy, iż każda rzeka na zakręcie, silniejszy ma prąd przy brzegu zewnętrznym tego zakrętu. Brzeg ten jest podrywany prądem wody i nazywa się właśnie „buchtą”. Dokładne zbadanie tych fizycznych przekształceń koryta, mogłoby rzucić pewne światło na olbrzymią przestrzeń czasu, potrzebną do ukształtowania takiego łożyska i całej doliny, jaką widzimy w obecnym jej stanie.

Bug od wsi Mogielnicy⁶⁵⁰ zwraca się bardziej na północ. Tu znowu jak pierwszej, musimy co chwila walczyć z mieliznami i wysiadać boso do wody. Rzeka, która na wiosnę zalewa w wielu miejscach równinę milowej szerokości, dziś po dwumiesięcznej suszy, pomimo deszczów kilkodniowych, w wielu miejscach na całej szerokości nie jest głębsza nad *półtorej stopy*. Mijamy zaścianek Tąkiele⁶⁵¹, stare gniazdo podlaskiej szlachty Tąkielów⁶⁵². Przed Wasilewem⁶⁵³ (rozsadnikiem szlachty Wasilewskich⁶⁵⁴) napotykamy piękne wybrzeża z malowniczymi

⁶⁴⁹ Korczew – w XIX w. wieś i folwark należące do rodziny Kuczyńskich, położone w powiecie sokołowskim guberni siedleckiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie siedleckim województwa mazowieckiego.

⁶⁵⁰ Mogielnica – w XIX wieku była to osada miejska nad rzeką Mogielanką, leżąca w powiecie grójeckim; współcześnie miasto w województwie mazowieckim, powiat grójecki.

⁶⁵¹ Tonkiele – wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Drohiczyń, nad Bugiem. Niegdyś wieś bojarów putnych (szlachty zagrodowej) zamku drohiczyńskiego.

⁶⁵² Tąkielowie (Tonkielowie) – zasłużony dla Grójeczczyzny ród szlachecki przynależny do herbu Korczak, którego gniazdo rodowe zlokalizowane jest w dawnej ziemi bielskiej (obecnie gmina Drohiczyń w powiecie siemiatyckim, województwa podlaskiego).

⁶⁵³ Wasilew Szlachecki (Wasilewo) – w czasach Glogera miasto i dobra położone nad lewym brzegiem Bugu. W powiecie siemiatyckim. Obecnie miasto w województwie mazowieckim, w powiecie sokołowskim.

⁶⁵⁴ Wasilewscy – dawny podlaski ród szlachecki, którego gniazdo zlokalizowane było w Wasilkowie, w dawnej ziemi bielskiej (obecnie powiat białostocki).

kępami brzoź i wierzb płaczących. Raz jeszcze ukazały się nam mury Drohiczy-
na, gdyśmy byli o jaką milę w prostej linii od miasta. Gdy mrok wieczorny już
zapadał, zatrzymaliśmy się na nocleg w kościelnej wsi, zwanej Wierowem lub
Wirowem⁶⁵⁵.

Właścicielem ówczesnym tej wioski był od niedawna p. Walery Leśniew-
ski⁶⁵⁶, syn Jana⁶⁵⁷, bardzo dzielnego rolnika i zasłużonego niegdyś ziemianina
w pow. białostockim, znanego mi dobrze w mym dzieciństwie. Pana Walerego już
nie znałem, ze względu jednak na dawne stosunki z ojcem, zamierzyłem wstąpić
w podróży na noc do syna. Zamiar nie powiódł się, bo spotkany na ganku jego-
mość oświadczył, że dziedzica nie ma w domu, a on jest sekwestratorem podatko-
wym. Postanowiliśmy tedy szukać noclegu na plebanii wirowskiej.

Zastaliśmy właśnie księdza proboszcza popijającego herbatkę i czytającego
w „Gazecie Warszawskiej” opis napadu bandy Orłowskiego⁶⁵⁸ na pewną ple-
banię w gub. piotrkowskiej. Pleban widocznie zostawał pod silnym wrażeniem
opisanego wypadku. Spojrzał bowiem na nas niedowierzająco i trwożliwie.
Nagle zjawienie się dwóch ludzi nieznanym w porze wieczornej wywołało
silny w nim niepokój, tym bardziej, że w ubiorach na pół flisackich, zabłoceni
i ogorzali, z kijami podróżnymi w rękę, mogliśmy być istotnie trochę podobni
do bandytów. Rekomendowaliśmy siebie wzajemnie, co nie mogło także obu-
dzić w gospodarzu wielkiego do nas zaufania. Ja przedstawiłem proboszczowi
pana Juliana jako artystę malarza, a pan Julian mnie jako ziemianina, badającego
przeszłość krajową. Któż mógł zaręczyć, że jedno i drugie było prawdą? Pro-
boszcz chciał być tymczasem grzeczny, aby mieć czas zawiadomić o przybyciu
obcych ludzi starą swoją gospodynią, kulawego organistę i dziada kościelnego.
Dziwiło go to i budziło w nim niedowierzanie, żeby artysta wybrał się w takie
deszcze i gdzie? do Wierowa, a ziemianin badał przeszłość krajową podczas
żniwa, i gdzie? – w Wierowie.

Zdawało się jednak, że obudziliśmy nareszcie zaufanie plebana, bo już po-
częstował nas tabaką, co dawało nadzieję, że i na nocleg zaprosi. Licho jednak
skusiło mnie wymówić się, że wędrujemy z Brześcia. Brześć zaś miał tak niefor-

⁶⁵⁵ Wirów, Wierowo – w XIX wieku była to wieś i folwark nad rzeką Bug, w powiecie soko-
łowskim, gminie Repki; współcześnie jest to wieś w województwie mazowieckim, powiecie
sokołowskim, gminie Jabłonna Lacka.

⁶⁵⁶ Walery Leśniewski – nie udało się ustalić informacji na temat tej osoby.

⁶⁵⁷ Jan Leśniewski (dat życia nie udało się ustalić) – agronom, ziemianin; w XIX wieku właściciel
dóbr w Nowosiolkach pod Choroszczą.

⁶⁵⁸ Banda Orłowskiego – grupa przestępców zgromadzona wokół postaci Jana Orłowskiego, od-
powiedzialna za napady, rozboje i kradzieże, działająca głównie na terytorium ziemi piotr-
kowskiej. Ze względu na brawurę i nieuchwytność banda Orłowskiego owiana była swoistą
legendą. Działała na przestrzeni lat 1877–1878.

tunną opinię u wszystkich posiadaczy lepszych koni na Podlasiu (a proboszcze w tych stronach mieli konie bardzo poszukiwane przez handlarzy brzeskich), że pleban oświadczył nam otwarcie, iż pragnie poczęstować nas „kieliszkiem wódki na drogę, bo z powodu ciasnoty na noc nas nie zaprasza”. Podziękowawszy za uprzejmość ugoszczenia nas wódką i tabaką, poszliśmy szukać gospody, którą sobie już był znalazł nasz Prokop.

Na dość wyniosłej krawędzi wybrzeża bugowego stała karczma stara, drewniana, niebielona, duża, słomianą strzechą poszyta, szczytem zwrócona do rzeki. W obszernej szynkowni krzątała się kobieta średniego wieku, dobrej tuszy, sympatyczny typ zaściankowej gospodyni. Mąż jej z wąsami przygolonymi w poziomą, prostą linię nad wargami ust, w rogatej, z barankiem siwym, pomimo pory letniej, czapce, był także typem szlachcica zagrodowego na zapadłym Podlasiu. Pokazało się, że Prokop na kwaterze u zagrodowców wyszedł daleko lepiej niż my na plebanii, bo siedział już nad potężną misą żytnich klusek, nagotowanych z mlekiem. Zapytaliśmy, czy pani Wasilewska nie posiada drugiej podobnej porcji klusek, a gościnną gosposia wzięła się z pośpiechem do ugotowania żądanego posiłku. Kluski takie, wielkości laskowych orzechów, z mąki żytniej z domieszką pszennej, zwane „szczypanymi”, są przysmakiem drobnej szlachty i kmieci na Podlasiu, a nam po kilkunastogodzinnej wędrówce tak smakowały, iż we dwóch podołaliśmy spożyć misę prawie tak imponującą, jak była misa Prokopa.

Wnętrze izby przedstawiało ustawione pod dwoma ścianami wąskie ławy, jeden kąt zajmował ogromny komin „z kuca” pod „trzanem” i „szabaśnik”⁶⁵⁹ do pieczenia chleba, w drugim przy drzwiach stała bateria pustych antałów⁶⁶⁰, ceburów⁶⁶¹ i wiader. Na ścianach rzędami wisiały wysoko obrazy świętych, a niżej patent akcyzny, szafa z paczkami tytoniu, papierosów i zapalek, a obok przyklepione było kolorowane, pruskie wojsko, zabawka dziecinna, kupowana po trzy grosze arkuś u Węgrów⁶⁶², roznoszących po wsiach towary. Na szynkwacie⁶⁶³ stały baterie flaszek, garnców, kwart, półkwaterek blaszanych i kieliszek ze szkła zielonego w karby. Tu było właściwe źródło rozkosznej dla Prokopa woni anyżowej,

⁶⁵⁹ Na temat „kucy”, „trzanu”, „szabaśnika” oraz innych elementów wystroju wnętrza izby dworskiej lub karczmy zob. Z. Głogier, *Dwory wiejskie*, [w:] tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. II, Warszawa 1972, s. 74–86.

⁶⁶⁰ Antałek – mała beczułka na piwo lub wino; zawartość takiej beczułki.

⁶⁶¹ Ceber – duże drewniane wiadro.

⁶⁶² „Węgrzy” – trudno jest wskazać jednoznacznie, w jakim znaczeniu pojawia się ten wyraz. „Węgrami” nazywano między innymi hajduków, czyli tzw. piechotę węgierską (albo: polsko-węgierską), polską gwardię królewską zorganizowaną w XVI wieku na sposób węgierski. Później nazwa ta rozprzestrzeniła się i zaczęto nią określać między innymi rabusiów, opryszków. Tu zapewne: domokrażcy.

⁶⁶³ Szynkwac – daw. bufet w szynku lub w karczmie.

skombinowanej z zapachem niedogonu i fuzlowego olejku gorzałki. Mieszkania wieśniaków naszych nie mogą się nigdy obejść bez przygarnięcia do swego wnętrza zwierząt domowych. Więc też i w gospodzie wierowskiej pod jedną ławą nocowało liczne stado białych, zaszarganych w błocie kaczek, dopełniając charakterystycznego widoku izby karczemnej na Podlasiu. Prokop ułożył się do snu w miejscu najspokojniejszym, jakie było w gospodzie, to jest na ziemi, przy ścianie, pod ławą obok kaczek. Dla nas pozostał do spoczynku stół wysoki i wąski, bo z dwóch desek, ale za to tak długi, że mógł nas obu wzdłuż jednego za drugim pomieścić, pomimo że razem z panem Julianem Maszyńskim przedstawialiśmy sześć i ćwierć łokci długości.

Spaliśmy już twardo na tym stole, także bardzo twardym, gdy nagle o północy obudził nas gwałtowny grzmot pioruna, który zdawało się, że w naszą karczmę uderzył. Zerwałem się z panem Julianem ze stołu na równe nogi i spojrzałem przez okno. Nad okolicą szalała straszna burza, jedna z tych nielicznych, ale gwałtownych, jakimi upamiętnił się rok 1875. Od piorunów trząsał się i gorzał w ustawicznych błyskawicach świat cały, a od huraganu trzeszczały stare wiązadła karczmy i zdawało się, że lada chwila wściekła trąba powietrzna zniesie razem z nami stare karczmiszko, jak piórko, z wysokiej krawędzi brzegu do rzeki płynącej w dole. A Bug ten, przed wieczorem taki cichy i nieśmiały, jak dziecko, wyrósł nagle na rozjuszonego potężnym gniewem męża. Miotał swoje spienione bałwany, jakby usiłował zburzyć nimi to, u podstawy stromego brzegu, czego miał dokonać wichry na górze. Wspaniałe światło elektryczne rozdzierało olbrzymie czeluście niebios, jakby dla przekonania się wśród nocy, czy dzieło zniszczenia na ziemi już spełnione, i lawiną srebrnego blasku przez wybite w naszym schronieniu okno, zalewało wnętrze gospody, oświecając spokojne, klęczące i modlące się cicho postacie dwojga Wasilewskich.

Prokop tylko jeden po szpagatówce⁶⁶⁴ spał jak zabity pod ławą. Ja z panem Julianem przypatrywaliśmy się tej majestatycznej, malowniczej i potężnej grozie burzy, spodziewając się ciągle jakiejś z karczmą naszą katastrofy. Natura nie dała mi nerwów wrażliwych na odczuwanie niebezpieczeństwa, ale dużo zimnej krwi potrzebnej do spokojnego oceniania piękna w potężnych wstrząszeniach żywiołowych. Niedawno doznawałem pewnego rozkosznego upojenia na rybackiej łódce, podczas łoskotu wzburzonych fal morskich na Bałtyku, a i teraz podlegałem mimowolnie niechrześcijańskiemu pragnieniu, aby burza trwała jak najdłużej.

Gdybym był królem i huragan zniósł ze mną karczmę do rzeki, to zapisałoby ten wypadek w księgach dziejów, jak na przykład kronikarze węgierscy

⁶⁶⁴ Szpagatówka – rodzaj wódki.

opisali pod rokiem 1069 śmierć Beli⁶⁶⁵ przytłoczonego własnym domem w czasie burzy lub jak nasz Długosz opisał pioruny, które roku 1419 w lesie, pod wsią Tulczą⁶⁶⁶ w Wielkopolsce, uderzyły w karocę Władysława Jagiełły, nie czyniąc królowi żadnego szwanku. Będąc jednak na moje szczęście tylko zwykłym śmiertelnikiem, nie zadałbym żadnemu dziejopisowi trudu w opisywaniu dzisiejszej katastrofy. Gdy jednak podobne myśli snuły się po głowie wpatzonego w niebo ziejące piorunami, stanęli mi nagle w oczach moi starzy rodzice, a w umyśle największy z obowiązków społecznych, obowiązek małej mrówki, tj. obowiązek oddania wszystkich dni pracy i życia dla swego mrowiska. I od tej chwili chciałem już żyć jak najdłużej.

Gromy uderzały coraz dalej, burza cichła, nareszcie odeszła, jak jej życzyli nasi starzy ojcowie „na suche bory i lasy”⁶⁶⁷. Na świecie wstawał nieśmiało poranek chmurny, jakby się lękał przyrzeć zniszczeniu, powodziom i ludzkiej niedoli. Najpierwej zaczęła się w izbie krzątać sama gospośnia i siekać zielsko dla głodnych kaczek, które spostrzegłszy tysiące much na przykrytym siermięgą Prokopie, rozpoczęły pocieszne polowanie. Na pół śpiący, na pół przebudzony deptaniem po nim kaczek, sennymi ruchami nóg, rąk i głowy, Prokop odpędzał natrętne ptactwo i owady. Ale mucha ma to w swojej naturze, że odpędzana, powraca uparcie, bo będąc sama egoistką, nabiera przekonania, że smacznych rzeczy jej żałują. Gdy kaczki wskakiwały w pogoni za muchami na siermięgę, Prokop pod nią rzucał się gwałtownie, co śmieszny sprawiało widok. Odstraszone chwilowo ptaki wiedziały, że uspokoi się śpiący i czekały cierpliwie, aż znowu go muchy na dobre obsiadą.

Gdy rankiem wyruszyliśmy z Wierowa w dalszą drogę, silny wiatr wsteczny bałwaniał nurty Bugu i pomimo największego wysiłku naszych wiosł zatrzymał oporną i ciężką łódź naszą na miejscu lub co gorsza, odpędzał ją w górę wody. Kto w podobną wichurę nie żeglował bez siły pary, ten nie ma pojęcia, co to jest siła powietrza, która nawet na tak bystrych rzekach jak Wisła, sama, bez pomocy ludzi i żagli, posuwa nieraz berlinkę w górę wody. Od rana do południa, to jest mniej więcej w ciągu sześciu godzin usilnego wiosłowania, posunęliśmy się zaledwie o trzy ćwierci mili w dół Bugu. Na tej przestrzeni natrafiłem prawdzie (w pobliżu wsi Wierzchnicy⁶⁶⁸) na ślady pobytu człowieka w czasach starożytnego

⁶⁶⁵ W poczcie władców Węgier występuje czterech władców o imieniu Bela. Podana przez Glogera data kroniki opisującej śmierć władcy sugeruje, że miał on na myśli Belę I (1015–1063) – króla Węgier w latach 1061–1063 z dynastii Arpadów.

⁶⁶⁶ Tulcze – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie poznańskim, w gminie Kleszczewo.

⁶⁶⁷ „Na suche bory i lasy” – daw. zwrot, który stosuje np. Ignacy Chodźko (zob. tegoż, *Pisma Ignacego Chodźki*, t. 1: *Obrazy literwskie*, Wilno 1880, s. 69).

⁶⁶⁸ Wierzchnica (Pierzchnica) – w czasach Glogera drobna osada w powiecie nowogrodwołyńskim, gmina Romanówka. Obecnie gmina wiejska w województwie świętokrzyskim.

użytku krzemienia, ale podróż dalsza na łodzi okazała się wprost niemożliwą do czasu uspokojenia się wiatru północno-zachodniego. Że zaś nie można było przewidzieć, kiedy się wiatr ten uciszy, bo taki jest kierunek w kraju naszym najpospolitszy i zwykle słoty i burze przynoszący, byliśmy przeto zmuszeni zakończyć naszą wycieczkę po Bugowej dolinie i podarować Łódź Prokopowi, a nając sobie wózek do Czyżewa⁶⁶⁹, stacji kolei petersbursko-warszawskiej⁶⁷⁰.

Kres naszej wodnej podróży był we wsi Gródku⁶⁷¹, w owym Gródku, dawniej należącym do braci Chojeckich⁶⁷², z których Edmund zasłynął napisaniem powieści polskiej *Alkadar* i osiadłszy (od r. 1844) w Paryżu, dał się na szerszym świecie poznać jako autor i publicysta francuski, piszący pod pseudonimem Charles Edmond. Przy ogrodzie dworskim znajduje się odwieczne w Gródku usypisko po zamczku, czyli gródku średniowiecznym, od którego poszła i nazwa wioski. W czasach piastowskich i jagiellońskich królowie i książęta budowali zamki, czyli „grody”, a rycerska szlachta obwarowywała się w mniejszych „gródkach”. U stóp dawnego „gródka” zakończyliśmy właśnie naszą po Bugu żeglugę. Inny znowu Gródek⁶⁷³ znajduje się w tychże stronach powyżej Ciechanowca⁶⁷⁴ nad rzeką Nurcem⁶⁷⁵.

⁶⁶⁹ Czyżewo – w XIX wieku była to okolica szlachecka w powiecie ostrowskim, gmina Dmochy Glinki; współcześnie (jako Czyżew) jest miastem w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Czyżew, nad rzeką Brok.

⁶⁷⁰ Kolej Warszawsko-Petersburska – dawna linia kolejowa łącząca Warszawę z Petersburgiem. Była to druga linia kolejowa na ziemiach ówczesnego Królestwa Polskiego (po Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej). Została otwarta w 1862.

⁶⁷¹ Gródek-Dwór – w czasach Glogera wieś i folwark położone nad lewym brzegiem Bugu, w gminie Mieniawy. Obecnie wieś zlokalizowana w województwie mazowieckim, w powiecie sokołowskim, w gminie Jabłonna Lacka.

⁶⁷² Mowa o Arturze Adamie Ksawerym Chojeckim (1830–?) i Edmundzie Franciszku Maurycem Chojeckim (1822–1899), polskim i francuskim pisarzu, dziennikarzu, podróżniku, publicyście, poecie, tłumaczu, przedstawicielu romantyzmu, propagatorze utopijnego socjalizmu i anarchizmu. Autorze książek: *Wspomnienia z podróży po Krymie* (Warszawa 1845), *Rewolucjoniści i stronnictwa wsteczne w roku 1848* (Berlin 1849) oraz wspomnianej przez Glogera klasycznej polskiej powieści *Alkadar. Ustęp z dziejów Ojców naszych* (Paryż 1854).

⁶⁷³ Gródek – w XIX w. było to miasteczko w powiecie białostockim, na stokach lewego brzegu rzeki Supraśl, na granicy powiatów sokólskiego i wołkowyskiego. Dziś wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Gródek.

⁶⁷⁴ Ciechanowiec – w XIX w.: osada i miasto nad rzeką Nurzec, w województwie podlaskim, ziemi drohickej. Dziś: miasto na Wysoczyźnie Drohiczyńskiej, w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Ciechanowiec.

⁶⁷⁵ Nurzec – rzeka we wschodniej Polsce, prawy dopływ Bugu o długości 100,2 km, wypływa z bagien koło miejscowości Stawiszczce, tuż przy granicy z Białorusią, na południowy wschód od Czeremchy, a do Bugu uchodzi w okolicy wsi Wojtkowice-Dady, około 10 km na południowy zachód od Ciechanowca.

W miejscu, gdzieśmy łódź naszą i Prokopa pożegnali, stały zatrzymane od tygodnia „na haku” liczne tratwy z ogromnym ładunkiem pszenicy hrubieszowskiej, spławianej do Gdańska. Właśnie po ostatniej burzy i deszczach woda znacznie przybyła i oryle przybierali się już ochoczo do dalszej drogi, oczekując tylko zmniejszenia się wichury. My mieliśmy poza sobą dwadzieścia mil krętego, wodnego szlaku wybrzeży bugowych, zwiedzonych w ciągu dni pięciu od Kodnia i Kostomłotów do Gródka. Przed sobą zaś mieliśmy jeszcze sześć mil drogi najętym, chłopskim wózkiem do kolei w Czyżewie.

Pod wsią Granne⁶⁷⁶ przeprawiliśmy się promem z lewego brzegu rzeki na prawy, a podążając w stronę Ciechanowca, przez wieś Pełch⁶⁷⁷, wyszukaliśmy jeszcze nad rzeczką tej samej nazwy szczątki krzemiennych narzędzi obrabianych tu w starożytności. Popas wypadł nam w Ciechanowcu, miasteczku podlaskim, słynnym dawniej z jarmarków na konie. Z zamku Ossolińskich⁶⁷⁸ pozostała tu jeszcze kilkopiętrowa wieża wjazdowa, do której Szczukowie⁶⁷⁹, późniejsi dziedzice, dwór szlachecki dobudowali. Za czasów Stanisława Augusta proboszczem w Ciechanowcu był znakomity botanik polski, ks. Krzysztof Kluk, który przy plebanii tutejszej założył wówczas ogród botaniczny. Ogród ten oczywiście po śmierci jego zanikł. W kościele miejscowym nad zwłokami Kluka znajduje się ozdobny nagrobek z popiersiem zmarłego i napisem: „*Ks. Krzysztofowi Kluk, kanonikowi kruszwickiemu, dziekanowi drohiczyńskiemu, proboszczowi ciechanowieckiemu, pierwszemu przyrodo-pisarzowi w języku polskim, urodzonemu w mieście Ciechanowcu r. 1739, zmarłemu tamże r. 1796 Stefan Ciecierski jednocześnie z posągiem przed tym kościołem nagrobek ten postawił, roku 1848*”. Posąg wszakże na placu przedkościelnym dopiero dnia 25 kwietnia 1850 roku został odsłonięty po solen-

⁶⁷⁶ Granne – w czasach Glogera była to wieś położona w powiecie bielskim, guberni grodzieńskiej, naprzeciw dużej wsi Krzemień, blisko rzeki Bug. Dziś wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Perlejewo.

⁶⁷⁷ Pełch – w XIX w.: wieś nad rzeką Pełchówką, z folwarkiem Stefanowo, powiat bielski, gubernia grodzieńska, parafia Perlejewo. Dziś wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Perlejewo. Zob. T. Jaszczółt, *Gmina Grodzisk koło Siemiatycz. Dzieje ziemi i mieszkańców*, Grodzisk 2004, s. 23.

⁶⁷⁸ Wspomniany zamek powstał w XVI w., gdy właścicielami Ciechanowca była rodzina Kiszaków. Budowniczym zamku był kasztelan Piotr Kiszka (?–1534). Zamek został zniszczony w czasie wojen szwedzkich. Jednymi z późniejszych właścicieli miasta i zamku byli wspomniani przez Glogera Ossolińscy – polski ród magnacki herbu Topór, notowany na ziemiach polskich od XIV w., a wywodzący się z możnego, średniowiecznego rodu Toporczyków z Morawicy koło Krakowa.

⁶⁷⁹ Szczukowie herbu Grabie – drobnoszlachecki ród mazowiecki, dworzanie księcia mazowieckiego Janusza I. Zamieszkiwali i zasiedlali ziemię po obu brzegach rzeki Wissy, przywilejem sprzedaży, który nadał im książę mazowiecki Władysław. Założyli na niej dwie wsie, Szczuki Marciny (Skaje) i Szczuki Falisławy (Barany).

nym nabożeństwie, wobec licznie zebranego duchowieństwa, obywatelstwa i ludu podlaskiego. Fakt powyższy uczczenia pamięci uczonego podlasianina, pragnąłem tu przypomnieć jako przykład godny naśladowania. Mamy bowiem setki innych ludzi zasłużonych na rozmaitych polach w toku dziejów, którzy nie mają nawet żadnych nagrobków, a zacne ich imiona giną w pamięci społeczeństwa przez naszą obojętność lub nieuctwo.

BIEBRZA

Do zakątków kraju mniej ogółowi naszemu znanych należy dolina rzeki Biebrzy⁶⁸⁰, gdzie zapraszam z sobą cierpliwych czytelników na kilkodniową wędrówkę. Takie już bowiem mam dziwactwo, że zamiast szukać dalekich cudów przyrody, zamiast gonić za zgiełkiem po targowicach świata, doznaję największych rozkoszy, gdy wpatruję się w dno cichych strumieni i rzek, gdy przykładam ucho do starych mogił, których szeptu mrocznych dziejów nikt nie słucha.

Rzeka, o której dolinie mam mówić, zwana przez lud polski Biebrzą, a przez jego sąsiadów bliżej źródła *Bobrą* i *Biebrą* od wielkiej ilości bobrów zamieszkujących niegdyś jej wybrzeża, jest największym z dopływów Narwi. Od bobrów poszły nazwy i wielu innych słowiańskich wód. Jest *Boberka*, lewy dopływ Dniestru; *Bóbr*, lewy dopływ Berezyny; *Bóbr*, przypływ Słuczy; *Bober* lub *Bobrawa*, lewy dopływ Odry; *Bobrowa*, lewy dopływ Dniepru; *Bobrunga*, przypływ Minogi, wpadającej do morza Bałtyckiego; *Bobryk*, lewy dopływ Prypeci; *Bobryk*, lewy dopływ Teterowa, uchodzącego do Dniepru; trzeci *Bobryk*, pośredni przypływ Bohu; *Bobrzyca*, przypływ Czarnej Nidy⁶⁸¹ itd.

Źródła Biebrzy leżą o dwie mile od Grodna, w okolicy miasteczka Nowego Dworu⁶⁸², w powiecie grodzieńskim. W tejże okolicy Biebrza zaczyna stanowić granicę między gubernią grodzieńską a Królestwem Polskim i tworzy ją na całej długości owego wąskiego przesmyku, tej jakby szyi Królestwa Polskiego, stanowiącej połączenie dwóch guberni: łomżyńskiej i suwalskiej. Przy podstawie tego przesmyku, gdzie Biebrza wpada do Narwi, obie te rzeki tworzą tak zwane w ludowej mowie „widła”, w których rozpostarły się szeroko łąki i trzęsawiska, a w samych prawie widłach leży kilkunastomorgowa jakby wyspa piaszczysta, na której w czasach starożytnego użycia krzemienia, znajdowała się jakaś znacznie-sza sadyba ludzka, w tym zlanu się dolin Biebrzy i Narwi położona.

Dziś w miejscu powyższym, zwanym Kępą Giełczyńską⁶⁸³, wznosi się z wieżyczkami, naśladującymi stary styl francuski gościnnie dom państwa de Fle-

⁶⁸⁰ Biebrza – rzeka w północno-wschodniej Polsce, prawy dopływ Narwi. Długość około 165 kilometrów. Swoje źródło ma na południe od Nowego Dworu na Podlasiu. Do Narwi uchodzi ok. 3 km od Wizny. Poprzez Kanał Augustowski łączy się z Niemnem.

⁶⁸¹ Czarna Nida, Morawica – rzeka, lewy dopływ Nidy, płynie przez Góry Świętokrzyskie i Pogórze Szydłowskie (województwo świętokrzyskie).

⁶⁸² Nowy Dwór – wieś położona nad Biebrzą w województwie podlaskim, w powiecie sokólskim, w gminie Nowy Dwór. W XIX wieku miejscowość słynąca z targów koni i bydła.

⁶⁸³ Kępa Giełczyńska – w XIX wieku wieś i wyspa w widłach Narwi i Biebrzy, na której znajdo-

ury⁶⁸⁴. Tutaj to właśnie zamiłowany w archeologii właściciel Kępy przygotował naszą wycieczkę, która jest przedmiotem niniejszego opisu.

Ponieważ Biebrza płynie dość szybko, żeglowanie więc od jej ujścia, gdzieśmy się znajdowali, w górę rzeki, byłoby bardzo powolne i uciążliwe. Postanowiono przeto łódź naszą umieścić na sześciokonnym wozie i dobrawszy jeszcze inny jaki wehikuł, jechać w łodzi prawym brzegiem końmi aż do miasteczka Goniądza⁶⁸⁵, tam spuściwszy statek na wody Biebrzy, powrócić na Kępę z biegiem rzeki. Pomysł ten podobał się wszystkim, a mnie dogadzał podwójnie. Mogłem bowiem końmi przejechać wzdłuż prawie całą dawną ziemię wiską, ciągnącą się na prawym brzegu Biebrzy, a z powrotem wodą poznać dolinę i koryto tej rzeki.

Łódkę tedy, mogącą pomieścić osób kilkanaście, umieszczono na wozie, a w niej siedzenia dla ludzi i przybory podróżne. Tak przeprawiwszy się promem przez Biebrzę z Kępy Giełczyńskiej do wsi Wierciszewa⁶⁸⁶, wjeżdżaliśmy łodzią na wyniosły i stromy prawy brzeg Biebrzy po stronie Królestwa Polskiego, skąd roztaczał się za nami rozległy widok na nieprzejrzone obszary łąk na lewym brzegu Biebrzy i na rozsiane gęsto po nich tysiące stogów siana. Jeżeli jazda w łodzi na trzęsącym wozie, kamienistą drogą, sprawiała dziwne wrażenie jadącym, to w każdym razie daleko więcej wywoływała podziwu wśród ludzi spotykanych, nieumiejących sobie wytłumaczyć przyczyny tak niebywałej, tak osobliwej i zagadkowej peregrynacji. Pracujący w polu lub spotkani po drodze, na widok jadących w łodzi, otwierali szeroko oczy i gęby, ukazywali nas palcem jedni drugim i podbiegali bliżej, a niektórzy nawet, pod wrażeniem podziwu, znak krzyża świętego czynili.

Dzień był słoneczny, bez najmniejszej chmurki na całym widnokręgu. Mijamy pięknie nad Biebrzą zabudowany folwark Sieburczyn⁶⁸⁷. Była to w pierwszej

wał się dwór hr. Ludwika de Fleury, przyjaciela Glogera, należąca do powiatu białostockiego guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie do powiatu monieckiego województwa podlaskiego.

⁶⁸⁴ Ludwik de Fleury (1828–1909) – hrabia, właściciel majątku Kępa nad Biebrzą, ziemianin, hodowca koni, archeolog amator, malarz, kolekcjoner sztuki, członek Francuskiego Stowarzyszenia Rozwoju Nauk.

⁶⁸⁵ Goniądz – w XIX wieku miasteczko w powiecie białostockim, guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie w województwie podlaskim, w powiecie monieckim; położone jest na skraju Kotliny Biebrzańskiej, nad Biebrzą.

⁶⁸⁶ Wierciszewo – W XIX wieku wieś w powiecie łomżyńskim. Obecnie wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Wizna, graniczy z Narodowym Parkiem Biebrzańskim.

⁶⁸⁷ Sieburczyn – W XIX wieku wieś i folwark położone nad rzeką Biebrzą w powiecie łomżyńskim; obecnie położona w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Wizna. Andrzej Rembieliński – przyrodni brat Rajmunda Rembielińskiego (1775–1841), radca apartamentu łomżyńskiego, umarł bezdzietnie, zapisując majątek synowi Rajmunda Eugeniuszowi.

połowie dziewiętnastego wieku siedziba Andrzeja Rembieleńskiego, syna po Stanisławie⁶⁸⁸, sekretarzu królewskim. Rembieleński Andrzej, stary kawaler, słynny skąpiec i oryginał, był przy tym człowiekiem zacnym, wykształconym i zamiłowanym w sadownictwie. Założony tu przez niego ogród na stoku wyżyny nadbiebrzańskiej sływał swego czasu doborem gatunków owocowych i obfitością róż. Róże sieburczyńskie przypominały mi opowiadanie mojej babki, że za jej młodości (w końcu XVIII wieku), każdy prawie ogród szlachecki w stronach tutejszych posiadał pod dostatkiem róż, z których przyrządzano domowym sposobem pachnącą wodę różaną, jako perfumę i do skrapiania podłóg wówczas jeszcze niemalowanych jak później, ale często mytych.

Ziemia wiska jedna z dziesięciu, składających dawne województwo mazowieckie (były nimi: warszawska, czerska, liwska, zakroczymska, wyszogrodzka, ciechanowska, różańska, nurska, łomżyńska i wiska), należała do tych pospolitych zresztą okolic nad Narwią, w których przed jakimiś pięciu wiekami nie było prawie zupełnie ludności kmiecej i poddańczej, tylko rzesza wolnej szlachty, składająca całą ludność miejscową. Drugiej podobnej pod tym względem do Mazowsza krainy, nie tylko nie było w Słowiańszczyźnie, ale któż wie, azali była i poza jej granicami w Europie.

Posuwając się ku północy, mijamy wsie: Kościelny Burzyn, gniazdo niegdyś Burzyńskich; Brzostowo – Brzostowskich; Pluty⁶⁸⁹ – Plutów. Wszystko gniazda rozrodzonej, zagrodowej szlachty w ziemi wiskiej, stanowiącej północno-wschodni kąt Mazowsza po rzekę Biebrzę i Łękę, a rojącej się rzeszą: Rakowskich, Kosakowskich, Truszkowskich, Tyszków, Makowskich, Grądzkich, Karwowskich, Bagińskich, Trzasków, Supińskich, Mocarskich, Wagów, Konopków, Glinków, Bzurów, Szczuków i innych, którzy byli już tu dobrze zasiedzieli, kiedy jeszcze o dzisiejszych nazwiskach arystokratycznych nikt nie słyszał.

Jedziemy ze szczegółową mapą w ręku, objaśniającą nam nazwy wiosek i kierunek najmniejszych drożyn. Woźnica nasz siedzący w dziobie łodzi nie radzi wierzyć „temu papierowi”, nie przypuszczając, aby w dalekim mieście, gdzie mapę „nadrukowano”, mogli ludzie wiedzieć takie szczegóły, jakich nie wiedzą nawet niektórzy nad Biebrzą urodzeni parafianie. Ja patrzę w mapę i wskazuję kierunek, bo nie jedziemy żadnym traktem, woźnica nie wierząc w mapę, rozpytuje się o drogę ludzi. A ludzi nie brakuje. Na widok łodzi zaprzężonej w sześć gniadoszów i powożonej przez stangreta z galonem na czapce, z walizkami i samowarem

⁶⁸⁸ Stanisław Rembieleński (ok. 1730–1782) – chorąży wiski, poseł na Sejm z ziemi wiskiej, autor diariuszy sejmowych, sekretarz króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego (1732–1798).

⁶⁸⁹ Burzyn, Brzostowo (Brzostowo-Nadbory), Pluty (Pluty-Rogowo) – w XIX wieku zaścianki szlacheckie w powiecie kolneńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

pośrodku, ludzie w domostwach cisną się do okien, dziatwa włazi na płoty i wrota, aby się lepiej dziwowisku przypatrzeć. Dziewczęta szlacheckie są może najciekawsze, ale która ładna, to się chowa za matkę lub za węgiel swego domu. Takie bowiem widzą dziwo, że im przychodzi pewnie na myśl Antychryst, który będzie jeździł po świecie, jak zapowiadają stare baby.

Przejeżdżamy w kierunku północnym przez tak zwane „Biebrzańskie”. Gleba tu urodzajna, pola pagórkowate i niesłychanie kamieniste. Wioski drobnej szlachty wyłącznie posiadają domy drewniane i słomą kryte, są dość zacieśnione, a obejmują zwykle po kilkunastu, a nierzadko i po kilkudziesięciu dziedziców zagrodowych. Ulice wiejskie na szczęście niebrukowane, bo gdzie się zdarzy kawałek bruku, to nie wiadomo, kędy go wyminąć. Domy stoją do ulicy przeważnie szczytami, jak w starych miastach naszych, bo taki był w dawnej Polsce zwyczaj powszechny. Nigdzie nie są budowane w słupy i tzw. „łutki”, ale zawsze z długich bierwion zacinanych na węglach „w kier”, ociosywanych niegdyś gładko toporem, ale tylko w najstarszych budowlach, bo później wszędzie kłody obrabiane są piłą tracką. Domy te względnie dość obszerne, bo 20 do 30 łokci długie, a 12 do 16 szerokie, budowane prawie wszystkie na dwie strony, czyli jak tu mówią „dwugłędne”, tj. z sienią nie w rogu domu, jak w starych chatach włościańskich, ale w środku i dwoma wyglądami z izb po obu stronach sieni. Okna mają spore, a okienko niskie nad drzwiami wchodowymi wyrzeżane pod czapką uszaka⁶⁹⁰ łukowato lub esowato. Nigdzie nie są bielone, ale wszystkie mają kominy, czyli dymniki, murowane z cegły. Tak zwanych „zbrożyn”, czyli dymników plecionych z chrustu i oblepionych gliną, z tych czasów, kiedy w zapadłych okolicach nie można było jeszcze dostać cegły, nigdzie już nie widzimy. W szczytach domów wygląda wszędzie na zewnątrz koniec wyrzynany podbelkowego „tramu”, czyli „sietrzana”, należącego do tych szczegółów, które nadają słowiańskiej chacie polskiej typ wyodrębniony i jeden z najcharakterystyczniejszych w rzędzie chat wieśniaczych u innych narodów.

Pod ścianami domów leżały kamienie do siedzenia, a w ogródkach pod szczytowymi oknami rosły *malwy*, *boże drzewko*⁶⁹¹, *żółte nagietki*, pomarańczowy *szaraniec*, *piwonie* z liśćmi pachnącymi, *maruna* i *ruta* (do wianków ślubnych konieczna). Płotów i ogrodów wszędzie pełno. Niektóre płoty układane z kamieni polnych na mech bardzo porządnie jak mur wyglądają. Tu i owdzie w sadkach, między domami, widzimy drzewa owocowe: śliwy i wiśnie tradycyjne, częściej jednak dziką starą gruszę, sięgającą gałęzmi nad drogę, wiąz niegdyś przy do-

⁶⁹⁰ Czapka – tu w znaczeniu: zwieńczenie wystające ze ściany. Uszak – umocowana w ścianie rama okna lub drzwi.

⁶⁹¹ Boże drzewko – krzew, hodowany także jako roślina ozdobna.

mostwach na całym Mazowszu i Podlasiu tak powszechny, jałowiec w drzewo wyrosły lub lipa, a pod nią pnie staroświeckie z pszczołami, czyli tzw. *dzianki* ze starych sosen.

Na prawo mamy ciągle jeszcze widok bardzo rozległy na Nizinę Zabiebrzańską, czyli stronę podlaską. Tu bowiem Biebrza stanowi odwieczną granicę pomiędzy Mazowszem (na którym się w ziemi wiskiej znajdujemy) i Podlasiem za Biebrzą, ciągnącym się z północy wąskim pasem od Rajgroda i Augustowa na południe pod Tykocin, Bielsk⁶⁹², Ciechanowiec, Drohiczyn i Międzyrzec. Za Biebrzą, w oddaleniu najmniej trzymilowym, spostrześliśmy ogromną kolumnę dymu jakiś pożar zwiastującą. Ponieważ nie było najmniejszego wiatru, ani nad ziemią, ani w wyżynach powietrznych, dym więc wzbijał się niezmiernie prosto i wysoko, tworząc majestatyczny kształt wysmukłego kielicha, cienkiego i czarnego u podstawy, a pod stropem firmamentu gorejącego w blasku słońca niby obłok złocisty, niby żałobna pochodnia czyjejs niedoli, zatknięta na zgłiszczach wśród rozległej płaszczyny. Mapa wskazywała nam, że to musi być pożar ogromnej i zamożnej wsi Długołęki⁶⁹³ w powiecie białostockim.

Korab⁶⁹⁴ nasz ziemnowodny zatrzymał się na chwilę u przeprawy nad rzeką Wissą⁶⁹⁵, prawym dopływem Biebrzy. Właściwie nie było tu żadnej przeprawy, bo ani promu, ani mostu, tylko bród dość głęboki z dnem rzeki najeżonym kamieniami. Trakt nie prowadzi tu żaden, tylko przegon na pastwiska i do lasu, przez który wypadała nam najbliższa droga. Pasterze i pasterki, powracający zza rzeki, przebywali heroicznie bród pieszo, na wzór pędzonych przed sobą jałowic i *nicuków*, unosząc tylko swoje tuniki wysoko, co jednak nie obrażało ich skromności, gdyż do pewnego stopnia ukrywały tę nagość ich postaci przeźrocyste nurty Wisy. Wjeżdżaliśmy w bród bezpiecznie, bo gdyby wóz nasz nie gruntował, to siedząc w łodzi mogliśmy na niej wypłynąć. W rzeczywistości pokazało się jednak inne niebezpieczeństwo, gdyż wóz zanurzywszy się po osie, nagle wjechał na duży kamień podwodny, nachylił się tak mocno, że chwilowo byliśmy już pewni, iż z walizkami, a co najsmutniejsza z bigosem wziętym w drogę, zostaniemy wysypani w wodę rzeki i łodzią naszą nakryci.

Po godzinnym popasie w borku sosnowym za Wissą, ruszyliśmy dalej. Drożyn dowolnie wyjeżdżonych przez ludzi wożących drzewo było w lesie bez liku,

⁶⁹² Bielsk Podlaski – w XIX wieku miasto powiatowe guberni grodzieńskiej położone nad rzekami Białą i Lubczą; obecnie w województwie podlaskim.

⁶⁹³ Długołęka – w XIX wieku wieś w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie w powiecie monieckim województwa podlaskiego.

⁶⁹⁴ Korab – łódź, okręt; również: karetka podobna do łodzi.

⁶⁹⁵ Wissa – rzeka w województwie podlaskim o długości 49 km, prawy dopływ Biebrzy; nad Wissą leży Szczuczyn.

więc zblądziliśmy niebawem, z czego woźnica nasz tryumfował: „A co – zrzędził nie mówiłem ja panom, że ta mapa nie zastąpi ludzkiej gęby”. Na nieszczęście mrok wieczorny wśród gąszczów leśnych już zapadł, ciężki nasz wehikuł ziemnowodny ugrzązł w błotnistym parowie, a tu „ludzkiej gęby” do rozpytania o drogę ani na lekarstwo. Zaczęliśmy więc nawołując hukać po lesie i z prawdziwą radością usłyszeliśmy, jak odezwał się nam głos ludzki. Był to pastuszek goniący do domu swój dobytek. Wyrzał z zarośli, ale spostrzegłszy w lesie łódź zaprzęzoną w sześć koni, schował się szybko za krzaki. Musieliśmy tedy zrobić formalną obławę na jego cielęta jak na wilki i tym sposobem odszukać ich mentora. Osmielony chłopak wyprowadził nas rychło do pobliskiej, dużej, porządnie zabudowanej, widocznie zamożnej wsi Karwowo⁶⁹⁶, zamieszkannej wyłącznie przez cząstkową szlachtę mazowiecką, a będącej, mówiąc nawiasem, od pół tysiąca lat rozsadnikiem Karwowskich w byłej Rzeczypospolitej.

W piękny, księżycowy wieczór letni, drogą szeroką ruszyliśmy dalej z Karwowa i minawszy Klimaszewnicę⁶⁹⁷, wjechaliśmy do wspaniałego, sosnowego boru, który w głębi stał się bardzo gęsty i ciemny. Znowu więc drogi nie widzimy przed sobą, a tylko uczuwamy po biegu naszych koni, że zwierzęta te, ostrzejszym od ludzi obdarzone wzrokiem, mają pewną drogę pod kopytami. Łódź nasza zawadza często o sosny i co chwila każe się spodziewać, że nachylona w wybój, pozbędzie się ciężaru ludzi z ich pakunkami, samowarem, talerzami, bigosem itd. Radziliśmy tedy, czy nie lepiej byłoby rozbić namiot i zanocować w głębi lasu. Właściwie nie mieliśmy z sobą żadnego namiotu, tylko dery końskie i prześcieradła do noclegu na sianie. Ale przedhistoryczni mieszkańcy znad Biebrzy, których śladów mieliśmy poszukiwać, pewnie i takich przedmiotów zbytku nie posiadali. Stanęliśmy i zaczęliśmy z łodzi wylazić. Bór szumiał poważnie i uroczyście. Był to wśród ciszy nocnej jakby potężny szept całego narodu wiekowych sosen, szept przeszłości do Boga i do gwiazd, na ciemnym błękicie nieba gęsto rozsianych. Spod niebios dolatywały dzikie i przeciągłe wołania krążących nad borem puszczyków, jak złowieszczych duchów nocy i śmierci, bo istotnie polujących na drobne ptactwo leśne, a w mniemaniu ludu przepowiadających duszom ludzkim odlot z ziemi. We wrzosach migotały jak iskierki robaczki świętojańskie, które bujna wyobraźnia turystów poszukujących wrażeń, mogłaby powyrównać do ślepi wilków zewsząd otaczających nasz obóz.

⁶⁹⁶ Karwowo – w XIX wieku zaścianek szlachecki i wieś nad rzeką Wisłą, w powiecie szczuczyńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie grajewskim województwa podlaskiego.

⁶⁹⁷ Klimaszewnica – w XIX wieku wieś w powiecie szczuczyńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie grajewskim województwa podlaskiego.

Już obraliśmy sobie legowisko i zaczęto rozniecać na drodze wzbronione w lasach ognisko, w nadziei, że rządowi leśnicy (był to bowiem las skarbowy) nie mają zwyczaju pilnowania go po nocach, gdy nagle do uszu naszych doszło jakby dalekie wycie, a potem pewien niby łoskot, niby turkot, niby grzmot przeciągły, który to przycichał, to znowu wzrastał chwilami. Był to wreszcie zupełny tętent jakby kilku chorągwi pancernych, biegnących cwałem w naszą stronę po długim moście. Łoskot ten potężniał szybko i zmieniał się w huk groźny, gwałtowny, a świat drżał i zdawał się walić w przepaść. Nagle między sosnami ukazało się dwoje potężnie jaskrawych ślepi i buchnął nad nami snop iskier jak z paszczy Lucypera czy Belzebuba. Konie rzuciły się w bok, a woźnica wrzasnął: „Wszelki duch Pana Boga chwali”⁶⁹⁸. Była to owa północ, uprzywilejowana doba duchów piekielnych, ale także i godzina, w której pociąg Kolei Brzesko-Grajewskiej⁶⁹⁹ przebiegał tędy z Goniądza do Grajewa⁷⁰⁰. Ponieważ nie mogliśmy korzystać po zachodzie słońca z mapy, więc nie wiedzieliśmy, że już tak daleko posunęliśmy się w drodze i że jesteśmy o kilkadziesiąt kroków od plantu kolejowego. Było to odkrycie bardzo miłe, zaraz bowiem za linią drogi żelaznej znajdowała się wieś Osowiec⁷⁰¹, do której pragnęliśmy sięgnąć na noc i gdzie mieliśmy zastać drugi nasz wóz z wioślarzami i obrokami dla zdorzonych koni.

Ruszyliśmy zatem do Osowca, gdzie oczekiwał nas smutny zawód. Ludzie z furazem⁷⁰² na umówione miejsce nie przybyli i można było tylko domyślać się, że nie przyjechawszy tutaj przed nocą, zbłądzili w lasach. W pośrodku Osowca i szerokiej ulicy wiejskiej, jak ratusz na rynku małego miasteczka, stała poważnie obszerna, staroświecka, z podsieniami gospoda. Nie byliśmy głodni, chodziło tylko o siano dla koni na popas, a dla nas na poślanie. Usłużny arendarz⁷⁰³ zaprosił nas do szopy, na której połowa starej strzechy była zdjęta, bo nową poszywano. Na górze tej szopy znajdowało się sporo siana, a że o noclegu w gospodzie z miliardem much, mowy nie było, radziliśmy tylko, jak się na owo siano dostać, gdyż

⁶⁹⁸ „Wszelki duch Pana Boga chwali” – daw. zwrot, wykrzyknienie, wyrażające zaskoczenie, zdziwienie.

⁶⁹⁹ Kolej Brzesko-Grajewska – odcinek kolejowy z Brześcia nad Bugiem przez Białystok do Prostek, połączony z pruską koleją wschodnią do Królewca. Kolej uruchomiono w 1873 roku.

⁷⁰⁰ Grajewo – w XIX wieku była to osada należąca do powiatu szczuczyńskiego, gmina Bogusze. Umiejscowione na granicy Królestwa Polskiego i Prus; współcześnie: miasto i gmina w województwie podlaskim, położone nad rzeką Ełk.

⁷⁰¹ Osowiec – wieś położona nad rzeką Biebrzą, w XIX wieku należała do guberni łomżyńskiej, powiatu szczuczyńskiego, współcześnie leży w województwie podlaskim, powiecie monieckim; w latach 1882–1892 wybudowano tu jedną z największych twierdz chroniących północno-zachodnie granice Imperium Rosyjskiego.

⁷⁰² Furaż – pasza dla koni, zwłaszcza wojskowych.

⁷⁰³ Arendarz – tu w znaczeniu: karczmarz.

o wschodach mowy nie było, a znaleziona w szopie drabina świadczyła, że niegdyś posiadała dziesięć szczebli, z których pięć brakowało, a drugie pięć było połączonych. Musieliśmy tedy przypomnieć sobie wszystkie nasze ćwiczenia gimnastyczne z czasów szkolnych, dzięki którym z energicznym wysiłkiem i wzajemną pomocą dostaliśmy się wreszcie na siano.

Jak drzewo na leśnym wyrębie, tak niebawem legliśmy wszyscy nieruchomi, w śnie twardym pogrążeni, z tą chyba tylko różnicą, że drzewo dopóki stoi, to szumi, a my leżąc, chrzapałiśmy kwintetem, każdy odpowiednio do swego wieku, budowy gardła i nosa. W śnie powtarzają się zwykle widziadła, osnute na wypadkach dnia ostatniego. Więc i mnie przesuwają się w sennej wyobraźni korpulentne postacie Ondyn⁷⁰⁴ i Rusałek znad Wissy, a potem nocleg w puszczy i walka z potworami ziejącymi na wzór lokomotywy ogniem, a gdym się zamierzył na jednego, wówczas krzyknął śpiący obok mnie sąsiad, któremu moja nader ciężka ręka na nos upadła.

Biebrza, wijąc się kręto wśród łąk zielonych i gęstych stogów siana, w brzasku porannym dymiła ławami oparów. Różowa luna rannej zorzy zwiastowała dolinie rychłe przybycie zza lasu słońca, któremu przyroda zgotowała na powitanie nieporównaną woń świeżości łąk i gajów nadbiebrzańskich. Oddychałem głęboko całą piersią i myślałem sobie w tej chwili, jacy też to są biedni i godni politowania ci mieszczenie po wielkich miastach, którzy w swych okazałych kazamatach, w kajdanach pucho- wych pościeli i w zaduchu pachnideł, nigdy tak uroczego wschodu słońca nie widzą i krwi swojej wonią rosy porannej nie krzepią, ani duszy widokami tej dziewiczej natury, która wychowuje na niwie umysłu najszlachetniejszy ze wszystkich kwiatów, kwiat miłości do rodzinnej zagrody i domowego ogniska ojców swoich.

Wieśniacy w Osowcu wstają do pracy, tak jak wszędzie na Mazowszu i Podlasiu, bardzo rano. Z pierwszym brzaskiem ruch rozpoczął się we wsi na dobre. Otwierały się drzwi chat wiejskich, z których wychodzili boso gospodarze i gospodynie, otwierano chlewiki, z których wybiegały z kwikiem radości stada dezynfektorów wiejskich. Skrzypiały żurawie przy studniach. Mężczyźni wypędzali gęsi gęgające na pastwisko za wioskę. Widać było, że prawie w każdej chacie posiadano liczne stada gęsi, kaczek, nierogacizny, owiec i pięknego bydełka. Pomiedzy chatami wyróżniał się jeden dom nieco większy od innych, do wójta czy dzierżawcy folwarku tutejszego należący. O wschodzie słońca ukazał się w ganku tego dworku poważny, wąsaty mężczyzna, w białym i z wielkiej tabakiery zażył tabaki, która wywołała niebawem skutki dynamitowe, bo tak gospodarz kichnął potężnie, po staropolsku, że aż wróble z naszej strzechy pierzchły w konopie, a z kilku punktów ulicy wioskowej odpowiedziano mu z życzliwością, głosem doniosłym jak grzmot: „Na zdrowie!”.

⁷⁰⁴ Ondyny, rusalki – w mitologii słowiańskiej duchy zwabiające młodych mężczyzn w tonie rzek lub jezior.

Dokazawszy z prawdziwą zręcznością sztuki zejścia z szopy po drabinie bez szczebli, podążyliśmy do gospody. Gospoda osowiecka była jeszcze ciekawym typem drewnianego, polskiego budownictwa na zapadłym Mazowszu. Wzdłuż całego frontu, budynek miał podsienie, czyli krużganek wsparty na ośmiu wyrzynanych słupach, połączonych dwunastu łukami mniejszymi i jednym dużym (wprost bramy). Nad bramą, która wiodła do sieni wjazdowej na przestrzał, cieśla wyrzeżał datę „Die 2 mai A. D. 1769”. Gospód podobnych już chyba niewiele w kraju pozostało. Przyniosłem więc papier i ołówek, aby zdjąć podobiznę staruszki trzymającej się jeszcze czerstwo i prosto. (W kilka lat później, w miejscu wsi Osowca i gospody powyższej wzniesioną została forteca „Osowiecka”⁷⁰⁵). Czynność moja wydała się mieszkańcom miejscowym niewytłumaczoną i bardzo ciekawą. Więc otoczyła mnie rzesza dziatwy wiejskiej i Żydziąt, podsunął się i arendarz, a pies jakiś usiadł naprzeciwko. Wszyscy bacznie śledzili każdy mój ruch i spojrzenie, zaglądali w papier, a starsi szeptali sobie, że muszę być „akcyźnikiem”. Starozakonny arendarz zdawał się podzielać te ostatnie podejrzenia, bo skoro wszedłem do szynkowni, wskazał mi siedzącą pod piecem zgrzybiałą babinkę i zapewniał, że nie on, ale ta chrześcijanka jest propinatorką⁷⁰⁶ i na jej imię są patenta⁷⁰⁷, a on jest tylko u pana Gardockiego⁷⁰⁸ pachciarzem⁷⁰⁹.

Teraz dopiero przyjechali nasi wioślarze, którzy powinni byli wyprzedzić nas wczoraj w Osowcu. Opowiadali, że nic innego tylko „złe” wprowadziło ich na manowce i zbłąkanych wodziło przez noc całą po lasach. Niektórzy utrzymywali, że widzieli „na własne oczy”, jak diabeł biegł chwilami przed końmi w postaci psa czarnego, to znów czasem za wozem lub nie wiedzieć gdzie znikał.

Poszukiwania archeologiczne zaczęliśmy na piaskach pod Osowcem, gdzie odkryliśmy wprędce liczne zabytki krzemienne i ceramiczne po przedhistorycznych mieszkańcach tej miejscowości. Znalazły się tu tzw. bełty, czyli ostrza od strzał łukowych i nożyki krzemienne, i małe skrobaczki, i rdzenie, czyli pozostałe ośrodki brył krzemiennych, liczne okrzoski, czyli drzazgi z krzemienia, na kilkunastu morgach wydm piaszczystych rozsiane i czerwone czerepy z popielnic, lepione ręką bez koła garncarskiego, które były dawniej napełnione białymi, drobnymi, przepalonymi kostkami ze szkieletów ludzkich. Gdzie wiatr wywiał przed laty taką popielnicę, tam dotąd pozostała większa część jej czerepów i mnogie kostki przepalone, zmieszane z piaskiem. Wszystko cośmy znaleźli było widocz-

⁷⁰⁵ Chodzi o twierdzę Osowiec wybudowaną w latach 1882–1892.

⁷⁰⁶ Propinator – w dawnej Polsce: posiadacz propinacji lub dzierżawca monopolowego wyszynku napojów alkoholowych.

⁷⁰⁷ Patent – tu w znaczeniu: uprawnienie, zezwolenie.

⁷⁰⁸ Gardocki – nie udało się odnaleźć informacji biograficznych tej osoby.

⁷⁰⁹ Pachciarz – człowiek trzymający w pachcie (dzierżawie, arendzie) bydło, sad, młyn, karczmę itp.

nie na miejscu łupane i wyrabiane, a nosiło na sobie wybitny i pospolity charakter stacji krzemiennych, jakie od roku 1868 znajdowałem we wszystkich okolicach dawnej Lechii⁷¹⁰ począwszy od Biebrzy aż po Wartę i górną Wisłę.

Na drodze z Osowca do linii Kolei Brzesko-Grajewskiej i do starego boru, wiodącej przez owe wydmy piaszczyste, które nam dostarczyły tylu zabytków, spotkaliśmy dwie baby niosące w koszach coś nazbieranego. Zapytane przeze mnie, co niosą? odpowiedziały jednogłośnie: „Babie uszy”. Przyznam się, iż najmniej spodziewałem się podobnej odpowiedzi, bo jeżeli wątpić należy, aby nawet w czasach pierwotnego kanibalizmu takie uszy poszukiwanym były przysmakiem, to tym bardziej w dzisiejszych czasach wydelikaczonego sybarytyzmu⁷¹¹. Nie słyszałem zresztą nigdy o żadnym praktycznym użytku z uszu ludzkich, z wyjątkiem zwyczaju oficerów czarnogórskich, którzy odciawszy uszy pobitym przez siebie Turkom, zasuszali takowe i ozdabiali nimi gorsy swoich koszul i żupanów na wielkie uroczystości. Z ciekawością też zbliżyliśmy się do koszów i pod przykryciem ujrzeliśmy coś istotnie na kształt pomarszczonej i starej, ciemnej skóry. Naprawdę były to smardze, które lud zna tutaj tylko pod nazwą: „babich uszu” i sam ich nie jada wprawdzie, ale dostarcza handlarzom na wywóz Koleją Grajewską. Zaciekawione kobiety pytały nas wzajemnie, czego poszukujemy na tych wydmach piaszczystych, a gdy im pokazaaliśmy okrzoski i narzędzia krzemienne, mówiąc, że mają dla nas sto razy większą wartość od smardzów, przedsiębiorcze białogłowy ukryty zaraz w krzakach swe kosze ze smardzami i poczęły co żywo zbierać do zapasek swoich krzemienie, oczywiście nie te drobne, nałupane lub obrabiane przez mieszkańców starożytnych, ale co największe bryty samorodne, nieposiadające żadnej dla nikogo wartości. Chciałem wieśniaczki objaśnić o daremnym ich trudzie, ale baby, widocznie bojąc się, abyśmy im nie odebrali krzemieni, trzymały się od nas z daleka i zwiększając gorączkowo pośpiech w zbieraniu, pomykały ku wiosce, unosząc ciężką zdobycz.

O niecałą milę powyżej Osowca, na wyżynach lewego brzegu Biebrzy, leży stare podlaskie miasteczko Goniądz, niegdyś w XIV wieku przedmiot sporów granicznych między Mazowszem i Litwą. Tutaj w wieku XVI urodził się głośny polski arianin⁷¹², zwany pod nazwą Piotra z Goniądza⁷¹³.

⁷¹⁰ Lechia – dawne określenie Polski.

⁷¹¹ Sybaryta – człowiek rozmiłowany w zbytku, wygodach i przyjemnościach, unikający trudu i wysiłku.

⁷¹² Bracia polscy, arianie – wspólnota religijna, która w latach 1562–1565 wyodrębniła się z Kościoła ewangelicko-reformowanego jako tzw. zbór mniejszy, tworząc najbardziej radykalny odłam reformacji w Polsce. Odegrali wybitną rolę w sporach teologicznych XVI–XVII wieku (Szymon Budny, Faust Socyn), rozwoju szkolnictwa (Pińczów, Akademia Rakowska), jak też nauki i literatury polskiej.

⁷¹³ Piotr z Goniądza (ok. 1530–1573) – początkowo ksiądz katolicki, następnie pastor, pisarz i teolog protestancki, autor pierwszych dzieł teologicznych i politycznych w języku polskim,

Obecnie posiadał Goniądz, dwie jeszcze osobliwości, a mianowicie: uczonego proboszcza, kanonika Matyszewicza⁷¹⁴, wychowańca uniwersytetu wileńskiego, znakomitego hebraistę i bibliomana, obsługującego w osiemdziesiątym roku życia bez wikariusza parafię goniądzką, liczącą 12 000 ludności katolickiej – i w środku rynku starożytny ratusz drewniany, który już dawniej odrysowałem, jako ginący zabytek polskiego budownictwa minionych stuleci.

Przebrnąwszy od brzegu Biebrzy przez bardzo grząskie bagno i przedarłszy się przez nadzwyczaj gęste zarośla, dotarliśmy do piaszczystych wydm i pagórków, pomiędzy którymi w kotlinach znowu lśnił się pod blaskiem słońca nałupany ręką przedhistorycznych ludzi krzemień i czerwieniły liczne czerepy pokruszonych popielnic, wyzierające z piasku. Były to ślady pierwotnej tego kraju kultury, a druga przeddziejowa siedziba ludzka, w dniu dzisiejszym przez nas odkryta.

Kilka pomiędzy znalezionymi tu przedmiotami, mianowicie bełty od strzał łukowych były prawdziwymi arcydziełami prastarej sztuki krzemieniarskiej, doprowadzonej do takiego szczytła doskonałości, że piękniejszych przedmiotów nad tutejsze nie posiadają najbogatsze w tym kierunku muzea w Sztokholmie, Kopenhadze, Dublinie i Londynie.

Trzecią starożytną sadybę, ale już znacznie uboższą w krzemień, odkryliśmy tegoż dnia na drodze do Goniądza, pod wsią Szafrankami⁷¹⁵. A odkrycia te wszystkie poczynione były w samą porę, w roku bowiem następnym przystąpiono pod wsią Osówcem i stacją kolei żelaznej Goniądzem do robót fortecznych i w miejscu powyższych stacji krzemiennych wzniesiono potężne mury, wały i obszerną bardzo twierdzę „Osowiecką”. Okolica Goniądza (stanowiąca dziś północną część powiatu białostockiego), była właśnie wąskim przesmykiem Podlasia, ciągnącego się z północy od Augustowa ku rzece Narwi i Bugowi – na południu. Obok rozległego starostwa knyszyńskiego znajdowały się w tym przesmyku liczne wsie rozrodzonej, ale gniazdowej i starożytnej szlachty podlaskiej: Kramkowo, Niewiarowo, Świerzbienie, Ołdaki, Sobieszczki, Białosuknie, Downary itd.⁷¹⁶, gniazda: Kramkowskich, Niewiarowskich, Świerbieńskich, Ołdakowskich, Sobieszczków,

założyciel i przywódca wspólnoty religijnej braci polskich (arian). Autor dzieła *O ponurzeniu chrześcijańskim, przeciwko chrztu nowochrześcijańców niedawnym (czyli o chrzcie)*, Węgrów 1570.

⁷¹⁴ Ks. Józef Matyszewicz (1807–1891) – proboszcz w Goniądzu, kanonik honorowy kapituły wileńskiej, członek Wileńskiej Komisji Archeograficznej i Muzeum Starożytności w Wilnie.

⁷¹⁵ Szafranki – w XIX w. wieś w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego; współcześnie w województwie podlaskim, w powiecie monieckim, w gminie Goniądz.

⁷¹⁶ Białosuknie, Kramkowo, Niewiarowo, Ołdaki, Sobieszczki – w XIX wieku wsie i zaścianki szlacheckie położone w pobliżu Goniądza, w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie wsie w pobliżu granicy powiatów łomżyńskiego i monieckiego województwa podlaskiego.

Białosukniów, Downarów i Downarowiczów. Trzy wsie: Mońki⁷¹⁷, Moniuszki i Moniuszczki, są pierwotnym gniazdem rodziny Moniuszków, z których Stanisław, dziad sławnego kompozytora⁷¹⁸, przeniósł był się z tutejszego Podlasia do ówczesnego województwa mińskiego.

We wsi Wroceniu⁷¹⁹ nad Biebrzą, w starym gnieździe Wroczeńskich *vel* Wroczyńskich, odrysowałem dwór drewniany z XVIII wieku, którego szkic tu dołączam, jako bardzo typowy, a z najzapadlejszego kąta Podlasia pochodzący.

O dwie mile od Goniądza w stronie północno-wschodniej, leży wieś, nosząca z dawnych czasów nazwę *Jaćwież*. Nie ulega żadnej wątpliwości, iż nazwa taka niegdyś mogła być nadana tylko przez okoliczny lud czysto słowiański osadnikom należącym do odrębnego prusko-litewskiego plemienia, zwanego w mowie ludowej mazowieckiej i białoruskiej „Jaćwieżą”⁷²⁰. Potwierdza to wymownie ten pewnik historyczny, iż kolebka pierwotna Jadźwingów nie leżała nigdy i znajdować się nie mogła wśród Słowian na południe od rzeki Biebrzy, Narwi i Bugu, ale na północ Biebrzy i jej dopływu, zwanego z dawnych czasów Łekiem i Łęką, gdzie się zaczynała kraina jezior prusko-litewskich, w okolicach dzisiejszego Ełku, Rajgrodu, Augustowa i Suwałk, stanowiąca kraj przez plemiona pogan jeszcze do XIII i XIV wieku zamieszkały. Od śmierci Bolesława Krzywoustego Jaćwież, żyjąca z myślistwa i łupów zdobywanych na sąsiadach, przekroczyła Biebrzę ku południowi i przez całą dobę podziałów Polski koczowała w puszczech Podlasia, nad górną Narwią i średnim Bugiem, gdzie, jak wilk z kniei niedostępnej, napaść mogła na pogranicze Mazowsza, na Małopolskę i Ruś. Gdy Polska znowu do sił monarchii powracała, niedobitki Jadźwingów, tępionych jej orężem, uchodziły w głąb Litwy, pozostawiając na Podlasiu, w ziemiach Słowian, nieliczne po sobie ślady, takie np. jak nazwa wsi *Jaćwież* w Goniądzkiem, oraz kilka nazw uroczysk *Jadźwingi*, w okolicach Ciechanowca. Nawet pierwotna kolebka Jadźwingów nie mogła wówczas ostać się w ich rękę, bo nie byli narodem rolniczym, do ziemi przywiązany, ale, jako łowcy i łupieżcy, żyjąc knieją i łupem, osaczeni w kniei, ginęli walecznie pokotem lub szukali schronienia w innej puszczy. Toteż pług

⁷¹⁷ Mońki – w XIX wieku wieś w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie miasto powiatowe województwa podlaskiego.

⁷¹⁸ Stanisław Moniuszko (1819–1872) – kompozytor, dyrygent, pedagog, organista, autor około 268 pieśni, operetek, baletów i oper. Do jego najsłynniejszych dzieł należą opery: *Halka* (1861), *Straszny dwór* (skomponowana w latach 1861–1864) i *Paria* (1869).

⁷¹⁹ Wrocień – w XIX wieku wieś leżąca w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim; współcześnie w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

⁷²⁰ Jaćwież, Jaćwingowie – plemię bałtyckie i związek polityczny we wczesnym średniowieczu, zajmujący tereny między jeziorami Mamry i Śniardwy a rzekami Biebrzą, Niemnem i Szeszupą, w XIII wieku podbici przez Krzyżaków; ostatnie ich wsie przetrwały w Sambii do połowy XVI wieku.

osadników mazowieckich w wieku XIV i XV dotarł do najdalszych kniei ich kołebki, odślanając spod mchów pierwotnych chlebobajną glebę dla łaknącej ludzkości. Wówczas mowa polska sięgnęła za Hańczę w Suwalskiem, a dziś w Ełku drukuje się „Gazeta Ludowa”⁷²¹.

Zgromadziwszy zdobyte w dniu dzisiejszym szczątki prastarej kultury krzemiennej do łodzi, spuszczonej już na fale Biebrzy, a sterowanej przez rybaka ze wsi Wierciszewa, nazwiskiem Dzieniszewskiego, płyniemy teraz spod Goniądza w dół tej rzeki, mając przed sobą do jej połączenia się z Narwią przy Kępie Giełczyńskiej, około ośmiu mil wodnej drogi.

O pół mili poniżej Osowca, leży wieś Sośnia⁷²² na lewym brzegu Biebrzy, oddalona od tej rzeki około tysiąc kroków. Pomiędzy wioską a Biebrzą, pośród łąk i moczarów, znajduje się piaszczysta wyspa, kilkanaście morgów rozległa, nazywana przez lud okoliczny *Szwedzkim Mostem*⁷²³. Miano to pochodzi naturalnie z czasów wojen szwedzkich, kiedy Szwedzi, idąc z Prus Książęcych w głąb Polski, przeprawiali się tutaj z Mazowsza na Podlasie, tj. z ziemi wiskiej do bielskiej. Biebrza na całej długości trudna do przeprawy, bo mająca od swych źródeł do Goniądza brzeg prawy, a od okolicy Goniądza do połączenia z Narwią brzeg lewy bagnisty, posiada tylko pomiędzy Goniądzem i Sośnią obydwie brzegi dość przystępne, tworzące zatem przesmyk najdogodniejszy dla dróg, mostów i działań militarnych. I to właśnie wyjątkowe położenie stało się powodem, dla którego tu Szwedzi most zbudowali, a we dwa wieki potem Kolej Brzesko-Grajewska tędy przeprowadzona, a następnie, przy stacji Goniądz, twierdza Osowiecka na obu brzegach Biebrzy zbudowana w tej okolicy została.

Od wsi Sośni do owej wyspy piaszczystej wśród błot, istnieje dotąd ślad sypanej w czasach dawnych grobli, ale od strony Biebrzy do tej wyspy nie ma już grobli ani śladu. Podjechawszy więc wodą, o ile można było najbliżej, musieliśmy przebrnąć przez kilka bardzo grząskich i gęsto zarosłych starych łożysk i wyciągając z błota jedni drugich lub brodząc przez odnogi rzeczne, dotarliśmy nareszcie do celu, który wynagrodził nam sownie nasze trudy i przeszedł wszelkie oczekiwania. Kilkunasto bowiem morgowa powierzchnia lotnych piasków tak była gęsto zasiana nałupanym w starożytności krzemieniem, że pod blaskiem promie-

⁷²¹ „Gazeta Ludowa” – tygodnik społeczno-kulturalny i polityczny wydawany w latach 1892–1902 w Ełku. Było to pismo ruchu polskiego na Mazurach w Prusach Wschodnich. Założycielami byli: Alfons Parczewski i Bogumił Labusz.

⁷²² Sośnia – w XIX wieku wieś położona nad Biebrzą, w powiecie szczuczynskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie grajewskim województwa podlaskiego.

⁷²³ Szwedzki Most – stanowisko archeologiczne na prawym brzegu Biebrzy (dziś powiat Grajewo), odkryte 1879 r. przez Glogera. Zob. książkę: A. Dziedzic, *Sośnia „Szwedzki Most”*. *Materiały krzemienne ze zbiorów Zygmunta Glogera*, Kraków 2019.

ni słonecznych lśniła się jakby szkłem posypana. Takiej obfitości okrzosków, powstałych przy obrabianiu narzędzi krzemianych w starożytności, nie spotkałem jeszcze nigdy, choć już w ciągu lat kilkunastu kilkaset tak zw. stacji krzemianych na przestrzeni od Karpat do Dźwiny⁷²⁴ wyszukałem. Widocznie miejscowość ta posiadała dla bytu i potrzeb pierwotnych mieszkańców warunki pierwszorzędne i musiała być w starożytności najznacniejszą i najludniejszą w dolinie Biebrzy osadą. Ponieważ każdy silniejszy wiatr rozwiewa z tej wyspy tumany lotnego piasku na łąki i błota okoliczne, a w zamian nic z błot nie nawiewa, należy przeto przypuszczać, że osada w czasach przedhistorycznych pod względem topograficznym miała postać wzgórze, które w ciągu wieków znacznie się zniżyło. Krzemień tylko, jako znacznie cięższy, pozostał na miejscu, lubo także w późniejszych czasach użytku broni skałkowej, mógł być w części zabrany stąd na skałki do strzelb.

Pod wrażeniem pomyślnego odkrycia tak bogatej w zabytki krzemienne miejscowości jeden z młodych towarzyszy naszej wycieczki rzekł do wieśniaka, który przyszedł z wioski i przyglądał się ciekawie naszym poszukiwaniom: „Albo wy wiecie, moi ludzie, jakie tu macie skarby na tych waszych piaskach?”. Chłopek, usłyszawszy to, podążył co żywo do wsi i wiadomością o „skarbach” poruszył i zaniepokoił całą gromadę. Po chwili ujrzelśmy kilkunastu ludzi, postępujących poważnie ku nam, z wolna, od strony Sośni. Idący na ich czele sołtys, chłop wysoki i barczysty, typ Mazura o płowych włosach, niebieskich oczach i trochę orlim nosie, miał na piersi zawieszoną u guzika, na sznurku owalną blachę, jako urzędową oznakę swojej godności. Kilku innych zaopatrzyło się w kije, których jednak widocznie wstydziło się, bo postępowali z tyłu. Kiedy ludzie ci podeszli do nas, wystąpił sołtys i oznajmił tonem przyzwoitym, ale stanowczym, że ponieważ nie pytaliśmy się gromady, czy nam pozwoli zbierać krzemienie na swych gruntach, więc gromada zabrania tego obecnie. Próbowaliśmy objaśniać wieśniaków, że te krzemienie nie posiadają dla nikogo wartości pieniężnej, że były tylko naszczepane w bardzo dawnych czasach, kiedy jeszcze kruszców nie znano, a zbieramy je przez prostą ciekawość i jako pamiątkę pracy ludzkiej z najdawniejszych czasów. Chłopi logicznie odpowiedzieli nam na to, że jako ludzie prości, nieposiadający nauki, nie mogą wiedzieć, co dla kogo ma jaką wartość, ale to rozumieją, że po przedmioty bez wartości nikt by z daleka nie przybywał i przez takie bagna nie brodził. „Wiadomo – odezwał się jeden z nich – że teraz ludzie na świecie umieją z każdej rzeczy grosz ciągnąć, stare szmaty przerabiają na sturublówki, a któż wie, do czego i krzemienie się im nie przydadzą? Tem bardziej, że dziadek podróżny, który przyszedł po zebranych chlebie z Osówca do Sośni, opowiadał przed chwilą,

⁷²⁴ Dźwina – druga pod względem wielkości rzeka uchodząca do Morza Bałtyckiego. Przepływa-
jąca przez Rosję, Białoruś i Łotwę. Długość 1022 km.

że dwie baby tamtejsze zarobiły od jakichś panów za kosz krzemieni więcej, niż przez cały tydzień zbierając po lesie «babie uszy»”.

Chłopi czekali cierpliwie, aż opuścimy ich piaski, nie chcieli dozwolnić zbierania krzemieni za ofiarowane im pieniądze i tylko przez wrozoną słowiańskiej naturze gościnność, nie żądali oddania nazbieranych krzemieni, napełniających wszystkie nasze kieszenie i koszyki. Dopiero przebrnąwszy, obciążeni łupem, jak ludzie przedhistoryczni, przez te same grząskie oczerety i brody, poczęliśmy w naszej łodzi, jako w miejscu bezpiecznym od napaści, rozpatrywać, podziwiać i porządkować naszą obfitą zdobycz. Składała się ona z licznych ułamków narzędzi krzemiennych, kilkuset nożyków i tysiąca pospolitych okrzosków, czyli szczader krzemiennych, także kilkunastu strzałek o kształtach bardzo misternych, nieznanych dotąd na ziemiach słowiańskich, a natrafianych tylko, i co bardzo rzadko, na zachodzie Europy, z tak zwanych nukleusów, czyli rdzeni zużytych brył krzemiennych itd.

Biebrza należy do systemu Kanału Augustowskiego, który wpadając do niej w pobliżu Goniądza rzekę Nette (czyli, jak podobno dawniej nazywano, *Niętę*, albo *Miętę*)⁷²⁵, łączy z Hańczą, dopływem Niemna. Tym sposobem przez Hańczę Czarną, kanał, jezioro, Nette, Biebrzę i Narew można żeglować z Niemna do Wisły i odwrotnie. Dawniej, gdy nie było dróg żelaznych, ruch handlowy na tej drodze wodnej był większy, ale dziś stracił już swoje ogólniejsze znaczenie i posiada tylko lokalne dla guberni suwalskiej. Berlinki, którymi wywożono z Augustowskiego zboże do Gdańska i Królewca, a przywożono głównie sól, teraz już prawie nigdy kanału nie nawiedzają, a tylko raz na lat kilka zjawia się jakiś statek inżynierski parowy, jakby na dziwowisko dla okolicznych mieszkańców. Za to płyną liczne tratwy z lasów augustowskich na dopływy morskie, a dzisiaj właśnie mijamy na Biebrzy dużo drzewa, prowadzonego na Wisłę. Na niektórych „pasach” (tak nazywają tu tratwy), wszyscy oryle sprowadzeni są z Galicji i Krakowskiego. Poznać ich można łatwo po pilśniowych, czarnych i popielatych kapeluszach (których lud na Podlasiu i Mazowszu łomżyńskim nie nosi), po granatowych z guziczkami mosiężnymi żupanikach, po fajeczkach, których z ust nie wyjmują (gdyż lud nad Biebrzą i Narwią więcej zażywa tabaki, niż pali), i po akcencie mowy, i po temperamentie znacznie żywszym niż podlaski i mazowiecki.

Płyniemy teraz krajem samych łąk, krajem pustym, a jednak bardzo charakterystycznym i typowym. Dolina Biebrzy ma tu ogólny kierunek z północy na

⁷²⁵ Netta, Mota – rzeka o dł. 102 km, płynąca przez południowo-zachodnią część Pojezierza Zachodniosuwalskiego i Równiny Augustowskiej oraz przez Kotlinę Biebrzańską w województwie podlaskim. Dopływ Biebrzy, przez Kanał Augustowski łączy systemy rzeczne Wisły i Niemna.

południe, z lekkim zwrotem ku zachodowi. Wśród niziny, stanowiącej rozległą równinę łąk, wije się kręto wstęga czystej, na kilkadziesiąt kroków szerokiej i na kilka łokci głębokiej rzeki, z dnem w niektórych miejscach piaszczystym, a nigdzie kamienistym. Nie spotykamy tu wśród łąk ani pagórków, ani lasów, ani wiossek lub pojedynczych siedzib ludzkich. Wszędzie tylko łąki i łąki, a na nich jakby całe miasta stogów pięknego siana, postawionych po świętym Janie Chrzcicielu, skrzętną ręką rolnika, na podłożu z palików, żeby woda w razie powodzi nie uniosła stogu. Wioski tu dojrzeć jeno można na dalekich wyżynach, niepodlegających zalewom Biebrzy, a zamieszkują w nich na prawym brzegu Mazurzy, na lewym Podlasianie, tu i tam prawie sama drobna szlachta, nieróżniąca się od siebie mową, ubiorem ani obyczajem; lud dość zamożny, posiadający i ryby, i grzyby, i nabiał, bo siana i pastwisk pod dostatkiem. Wśród tego bezbrzeżnego stepu bujnych łąk, łódź naszą unosi bystry, przejrzysty i przeważnie dość głęboki, o twardym dnie nurt Biebrzy, stanowiący tu odwieczną granicę między Podlasiem i Mazowszem.

Płyniemy piękną jakby drogą, wśród dwóch szpalerów bujnych traw, kwiatów nadwodnych, wielkich liści i wpośród krzewów gęstej wikliny i łoży. Bóg nawet tej jednostajnej nizinie nie poskąpił wdzięku i piękna, które uderza w przyrodzie, tylko w jednych miejscach majestatycznym blaskiem promieni, a w innych płynie strugą bledszego światła. „Słońce – mówi Kraszewski – widzą wszyscy, nawet trochę ślepi, gwiazdkę malutką dostrzeże oko, które po niebie szukać się jej nauczyło”⁷²⁶.

Zdawałoby się, że płynąc kilka mil i nie spotkać ani wioski, ani rybaka, ani lasu, tylko widzieć samą wodę, łąki i stogi, to musi znużyć oko wędrowca. A jednak znużenia tego ja nie doznałem ani na chwilę. Przecudna wszędzie zieloność. Gdzie tylko spojrzysz okiem, różnorodność bujnych kwiatów i roślin kąpiących się w słońcu, przeglądających się w wodzie, powietrze przesycone jakąś dziwną świeżością, wonią siana i ziół nadwodnych. Czasem zakwili jakimś smętnym głosem w gąszczu wikliny mały, samotny ptaszek, jakby duch zbłąkany, sierocy wśród pustkowi. W jednym miejscu, na bezludnym brzegu, stała wśród bujnego sitowia uwiązana u pala na łańcuchu zamkniętym kłódką, porządnie pomalowana na biało i niebiesko czyjaś łódka. Wioślarze objaśnili, że to łódka pana Haraburdy⁷²⁷, właściciela Mroczek⁷²⁸, posiadającego rozległe łąki nad Biebrzą.

⁷²⁶ Nie udało się ustalić źródła cytatu.

⁷²⁷ Haraburdowie h. Abdank – rodzina szlachecka wywodząca się z Wielkiego Księstwa Litewskiego, osiadła głównie w okolicach Mińska i Nowogrodu, na Podlasiu i Grodzieńszczyźnie pojawili się prawdopodobnie w I poł. XVII w.; nie udało się ustalić, o którego przedstawiciela rodu chodzi.

⁷²⁸ Mroczi – w XIX wieku wieś i dobra w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie wieś w powiecie monieckim województwa podlaskiego.

Młodzi moi towarzysze bawią się strzelaniem kulami z pistoletów i rewolwerów, mierząc ponad samym poziomem wody wzdłuż koryta rzeki. Ciekawym zjawiskiem fizycznym jest wielokrotne rokoszowanie⁷²⁹ wystrzelonej kuli o wodę. Na przestrzeni około 300 kroków kula odpowiednio wystrzelona przesywa na przemian wodę i powietrze, co na spokojnym zwierciadle wody widzieć można. Ja tymczasem wypytuję się wiosłarzy i sternika Dzieniszewskiego o podania i wierzenia ludowe o topielcach i duchach wodnych. Z tego, co mi opowiadają, przekonywam się, że nad Biebrzą mniemań podobnych jest mało, że stare przesady wygasają, a te, jakie zostały, ubogie są w wyobraźnię i poezję. Opowiadają mi ludzie tutejsi na moje zapytania lakonicznie: że kto się utopi, to zostaje topielcem i wciąga potem kąpiących się pod wodę, ale że w Biebrzy bardzo rzadkie są wypadki utonięcia, bo nadbrzeżni mieszkańcy obojej płci od dziecka dobrze pływać umieją, że głębin w Biebrzy nie tak wiele, że nad Narwią, w której korycie wszędzie są znaczne głębiny i częstsze wydarzają się wypadki utonięcia, daleko więcej lud mówi o topielcach i wierzy w topielców, ale i tam księża wytępiają wśród ludu podobne zabobonne wierzenia.

Słońce staczało się z pogodnego obszaru nieba za dalekie wzgórza i lasy, a piękny wieczór letni z wolna przysłaniał mrokiem cichą, zieloną, rozległą dolinę Biebrzy. Na błękitnie niebios ukazały się najprzód gwiazdy większe, jako śmielsze, potem zamigotały mniejsze, a w końcu wysypało się tyle tego mrowia na łan niebieski, że i rachmistrz koronny nie policzyłby wszystkich światełek. Okazały księżyc w pełni przeglądał się w spokojnej, tajemniczej, czarnej toni, jako wśród mroku nocnego stary jej powiernik. Noc była tak widna, że książkę można było czytać z łatwością; tak ciepła, że nie ochłodziła nas jeszcze po dniu skwarowym; a tak milcząca, że słychać było wybornie psów szczekanie i głos gęsi w wioskach o pół mili, a może i dalej odległych.

Mnogie stogi siana na brzegach i sterczące w stogach potężne drągi („ściezory”) trzymały jakby straż wieczorną nad łóżem ukołysanej, milczącej Biebrzy. Piersi nasze i usta zrywały się do pieśni. Więc szeroka dolina Biebrzy zabrzmiała chórem wśród nocnej ciszy, a odgłos piersi naszych biegł daleko po rosie łąk i po wodzie rzeki srebrzystej od jasnych promieni księżycowych.

Około północy przypłynęliśmy pod spotkanie pierwszy raz w naszej podróży od Goniądza brzeg wyniosły nad rzeką, na którym drzemała snem pracowitych ludzi pierwsza spotkana dziś nad Biebrzą wieś zagrodowej mazowieckiej szlachty Brzostowo⁷³⁰. Jest to stare gniazdo i rozsądnik wszystkich Brzostowskich po szerokiej ziemi, i tych, którzy w karmazynie senatorskie zasiadali krzesła, i tych,

⁷²⁹ Rekoszować, rykoszować – rykoszetować (odbijać się rykoszetem od twardej powierzchni i lecieć dalej).

⁷³⁰ Brzostowo – w XIX wieku zaścianek szlachecki w powiecie kolneńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie wieś w powiecie łomżyńskim województwa podlaskiego.

którzy w szarych żupanach sejmikowali w Wiznie i własną ręką, nie mając nigdy poddanych, sami krajali sochą mazowiecką skiby rodzinnych zagonów pod bujne żyto, owies i pszenicę.

Wioślarze nasi oznajmili nam, że w Brzostowie znajduje się „karczma z Żydem”, a że należał się nam wszystkim posiłek i odpoczynek, więc postanowiliśmy wstąpić do owej gospody. Jak w całej wiosce, tak i w karczmie było już od dawna ciemno i głucho, a nawet pies nigdzie się do nas nie odezwał. Zapukaliśmy do drzwi karczemnych raz, drugi i trzeci, ale nikt nam ich nie odsunął i światła w oknach nie ukazał. Wioślarze nasi mówili: „Żyd słyszy, tylko się utaił, bo się rewizora⁷³¹ boi”. Młodzież zawsze skora do pustoty, postanowiła nastraszyć arendarza, a przynajmniej mocno go czymś zaintrygować.

Otoczono więc karczmę dokoła i ustawiono wioślarzy z wiosłami i siebie pojedynczo przy wszystkich oknach, a potem na dany znak poczęto jednocześnie do wszystkich pukać. Sądzono, że propinator z rodziną swoją uczyni alarm, że popazala światła, otworzy śpiesznie drzwi gospody, tymczasem wcale nic podobnego nie nastąpiło. W całym domu jak było, tak było ciemno i głucho, ściany się trzęsły od kołatania, szyby brzęczały coraz mocniej, drzwi trzeszczały, ale nikt z nas nie dosłyszał najmniejszego szmeru ani szeptu wewnątrz, gdzie nic nie zdradzało obecności czuwających dusz ludzkich i jakichkolwiek śladów życia. Sądzono, że sen tak twardy zmorzył całą rodzinę arendarza, więc podwojono siłę szturm, ale bezskutecznie. Gdy to wszystko nie pomogło, zaczęto grzecznie prosić o otwarcie, ale niestety i prośba, i groźba nic nie wskórały. Ostrożny gospodarz zalecił widocznie swej rodzinie i domownikom politykę nieprzebudzonego snu i milczenia, w której wytrwał do końca. Nie zdobywszy tedy twierdzy, musieliśmy odstąpić oblężenia. I wydarzyło się może po raz pierwszy, że potomkowie rycerskich Mazurów kapitulowali niejako przed synem Izraela i źli a smutni powracali do łodzi.

Z wyżyny Brzostowa roztaczał się piękny widok w noc księżycową na wijącą się u stóp wzgórza sinosrebrzystą, zwierciadlaną wstęgę Biebrzy i rozległą krainę nizin zabiebrzańskich w powodzi srebrnego światła, pod stropem ciemnej głębi lazuru nieba. Płynęliśmy dalej, siadłszy do łodzi, która sunęła się cicho, poważnie, bez plusku wiosła, jedynie unoszona prądem wody, bo zdawało się, że nikomu nie pilno do domu, że każdy pragnie, aby noc tak piękna i żegluga tak miła trwały jak najdłużej, bez końca.

Po gorącym i długim dniu, wieczór orzeźwił, a noc usypiała znużonych. Skłonność do snu objawiła się stopniowym ucichaniem wesołych rozmów. Niebawem obaj wioślarze nasi usnęli, a tylko sternik czuwał, kierując łódką w milczeniu. Sen zaciężył i na powiekach młodzieży. Młodzi ludzie, wychowani nie po miejsku

⁷³¹ Rewizor – dawny urzędnik-kontroler.

ani cudzoziemsku, ale rzetelnie po polsku, mają w sobie zawsze coś rycerskiego i nie potrzebują do snu żadnych wygod, czując głęboki wstręt do zniewieściałości. Drzemiący Kazio miał za poduszkę samowar, a zwiśla jego ręka sięgała do wody. Jaś miał pod uchem własną rękę, leżącą na wiosle, a Józiovi służyły wybornie za poduszkę worki z krzemkami i czerepami popielnic. Łódź przy świetle księżycowym przedstawiała jakby obraz pobojo-wiska, na którym cała załoga okrętowa poległa, oprócz sternika. Ani brak snu, ani długie sterowanie nie oddziaływały na Dzieniszewskiego, który jakby z żelaza ukuty, miarowym ruchem wiosła kierował łódką od dwudziestu godzin bez najmniejszego znużenia. Zaledwie teraz zdołałem go nakłonić, żeby oddał mi wiosło i sam choć trochę zasnął. Usłuchał wreszcie i siedząc z głową wspartą na dłoni, zasnął snem twardym. Łódź bez wiosłarzy płynęła wolno, a ja, sterując, pozostałem jeden czuwający, nieruchomy, zadumany. I biegłem myślą moją w przestwór dziejów ludzkości, w przeszłość jej historyczną i w przyszłość możliwą, i na pole zadań i prac społecznych, których ta przyszłość będzie prostym wynikiem i owocem. W toku tych myśli przyszedłem do przekonania, że nisko upada siła geniuszu ludzkości w tych społeczeństwach, w których mała tylko liczba jednostek poczuwa się do obowiązku pracy dla ogółu, a masy żyją bez idei, bez nauki, bez samowiedzy żadnej.

Łódź nasza płynęła jak liść jesienny, rzucony na wody leśnej strugi, wreszcie stanęła cicha, nieruchoma, zatrzymana o gęsto pływające białe lilie wodne i szerokie liście żółto kwitnącego grzybieniu⁷³². Na wschodzie spoza gąszczów łoży i z rzadka rozsianych po nizinie krępych dębów, witał nas różowy brzask jutrzeńki. Dzikie kaczk i cyranki, powracające z noclegu na szerszych wodach, do żerowisk błotnych, zaczęły wartkim szmerem swego lotu przerzynać głęboką ciszę przedświt. Żarłoczny, stary szczupak, ten wilk wodny, rano do łowów wstający, w pogoni za zdobyczą rzucił się gwałtownie ponad wodę, roztaczając pierścienie fal od brzegu do brzegu, a Dzieniszewski, który już nie spał, jako stary rybak tej rzeki, twierdził, że szczupak ten ważyć może cały „kamień”, czyli funtów 25, a od wielu lat trzyma się tej miejscowości, czasem zaś pływające młode kaczk pożera. Stuletnia staruszka ze wsi najbliższej opowiada ludziom, że w miejscu tym utopił się niegdyś w Biebrzy złodziej, przepławiający się z końmi ukradzionymi i został topielcem przemienionym w tego szczupaka, ale Dzieniszewski nie dowierzał jej opowiadaniu i pragnął złowić topielca w postaci tego olbrzymiego szczupaka, czego staruszka czynić mu nie radziła.

Niebawem majestatyczna tarcza słońca wychyliła szerokie, ogniste czoło znad sonej krawędzi dalekich lasów, oparów, i ozłociła czuby stogów, dęby i kity

⁷³² Grzybień, lilia wodna (łac. *Nymphaea*) – pospolita roślina wodna z rodziny grzybieniatych, o dużych pływających liściach i białych kwiatach.

bujnego oczeretu. Począwszy od Brzostowa, aż po ujście Biebrzy do Narwi, prawy (mazowiecki) brzeg Biebrzy jest już wszędzie wyniosły, pokryty wioskami i łąkami bujnego żyta i pszenicy. Natomiast brzeg lewy (podlaski) stanowi aż do samej Narwi rozległą nizinę łąk, które co do wartości siana mają najlepsze gatunki traw w pobliżu brzegów rzeki, w miarę zaś oddalenia od jej koryta, przechodzą w trzęsawiska i łąki błotne, zwane przez lud tutejszy *bielami*. Ostatnia mila tych łąk nadbiebrzańskich, przed ujściem Biebrzy do Narwi, należała niegdyś do obszernego starostwa tykocińskiego, które zachodnim krańcem swoim, ciągnąc się po prawym brzegu Narwi, dosięgało tutaj Biebrzy, wypełniając owe widły, z dwóch rzek powyższych utworzone.

Na stokach brzegu mazowieckiego (dawnej ziemi wiskiej), znalazłem pod wsią Szostakami⁷³³ małą wydmy piaszczystą, która była siedliskiem człowieka w czasach przedhistorycznych. Jak dzisiaj w mało ludnych okolicach Ameryki można spotkać ludzi samotnych (zwanych skwaterami⁷³⁴) lub pojedyncze rodziny kolonistów, tak i u nas zanim pierwotna ludność rozrodziła się lub powiązała w sioła, zanim powstały majątności i dwory szlachty, a przy nich czeladź służebna stała się zawiązkiem gromad wiejskich, istniało wielkie mnóstwo sadyb pojedynczych, rozrzuconych z rzadka nad brzegami rzek i po puszczech. Typowy nożyk krzemienisty, strzałka, ułamek jakiegoś skrobacza, kilkanaście okrzosków i gliniany czerep z pierwotnego garnka, oto wszystko, co tutaj znalazłem na przestrzeni kilkunastu kroków, a co było pozostałością po odosobnionej, przedwiecznej sadybie człowieka. Nieco bogatszą stację z tychże czasów znalazłem dziś na piaskach pod Burzynom kościelnym⁷³⁵, gdzie zdobyliśmy trzy strzały krzemienne, kilka nukleusów i parę garści nałupanego w starożytności krzemienia. Pomiędzy wsią Rutki-Nory⁷³⁶ a Sieburczynem⁷³⁷ znajdowało się również siedlisko ludzkie w prawiekach. Kilka znalezionych tu nukleusów, czyli rdzeni z brył krzemienistych, charakterystycznie przez wprawną rękę dokoła podłużnie oszczepanych, dawało wymowne

⁷³³ Szostaki – w XIX wieku, zamieszkała przez drobną szlachtę wieś nad rzeką Biebrzą w powiecie kolneńskim, gmina Jedwabne; obecnie położona w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Jedwabne.

⁷³⁴ Skwater – osadnik zajmujący wolną, nieuprawioną działkę ziemi w okresie kolonizacji w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii i Nowej Zelandii.

⁷³⁵ Burzyn – W XIX wieku wieś i folwark położone nad rzeką Biebrzą w powiecie kolneńskim, gmina Jedwabne. Obecnie wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Jedwabne.

⁷³⁶ Rutki-Nory – w XIX wieku wieś zamieszkała przez drobną szlachtę nad rzeką Biebrzą w powiecie łomżyńskim; obecnie wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Wizna.

⁷³⁷ Sieburczyn – w XIX wieku wieś i folwark położone nad rzeką Biebrzą w powiecie łomżyńskim; obecnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Wizna.

świadcstwo, że używano nad Biebrzą, jak i wszędzie, krzemienia miejscowego, a obrabiano go przy każdym ognisku, gdzie się tylko człowiek ówczesny zatrzymał. Pod Rutkami znalazłem i odłam siekiery krzemiennej, starannie szlifowanej.

W widłach Narwi i Biebrzy, gdzie na małym wzgórzu znajduje się nowożytny dworzec i ogród właściciela Kępy Giełczyńskiej (którego uprzejmości wszystkie ułatwienia niniejszej wycieczki zawdzięczam, który czynny brał w niej udział i przedhistoryczną przeszłością tej okolicy gorliwie się zainteresował), znajdowała się także w czasie kultu krzemienia jakaś znaczna osada, zapewne po owej przy *Szwedzkim Moście* najludniejsza w dolinie Biebrzy. Przez troskliwe zbieranie wszystkich przedmiotów starożytnych, znajdujących tu w ogrodzie, w otoczeniu dworskim i na drodze pobliskiej, właściciel (hr. de Fleury) utworzył małe muzeum, w którym nie brakuje żadnego typu narzędzi krzemiennych.

Za doby Piastów, Mazowszanie tutejsi, granicząc z dziewiczymi puszciami Podlasia, w których tylko dziki zwierz miał swoje legowiska lub Jadźwing łupieżca podkradał się z północy, zabezpieczali swoją ziemię budowaniem warownych zamków, czyli „grodów”, po których dotąd pozostały potężne usypiska. Główne z nich, jakby stolica tych ziem, znajduje się przy miasteczku Wiznie⁷³⁸, na panującej nad Narwią „wyżynie”, czyli „wyżni”, od której i nazwa tego grodu (Wizna) wzięła początek. O pół mili powyżej Wizny, właśnie wprost ujścia Biebrzy do Narwi widzimy pod wsią Samborami⁷³⁹ mniejszy gródek, który był strażnicą bardzo ważną w owych czasach, gdy dzicz pogańska, w której puszczech brały początek Narew i Biebrza i skąd obie płynęły do Mazowsza, czyniła napady drogą wodną na kraj rolników, zaczynający się na wysokim brzegu Biebrzy i nad Narwią w okolicy Tykocina, gdzie (o ćwierć mili od tego miasta) usypali Mazurzy prawie równie potężny gród, jak pod Wizną. Dwa inne jeszcze grody z owej doby piastowskiej znajdują się w tych stronach. Jeden o parę mil na północ Wizny, pod wsią drobnej szlachty Pieńkami⁷⁴⁰; drugi zwany niegdyś *Mieczstąg*, o parę mil ku południo-wschodowi nad rzeką Rokitnicą⁷⁴¹ pod wsią Godzkie⁷⁴².

⁷³⁸ Wizna – wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Wizna. Była miastem królewskim Korony Królestwa Polskiego, w czasach Glogera w guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego.

⁷³⁹ Sambory – według *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego* chodzi o Sambory-Bukowo, wieś położoną nad rzeką Biebrzą i zamieszkałą przez drobną szlachtę. Obecnie wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Wizna.

⁷⁴⁰ Pieńki-Grodzisko – w czasach Glogera wieś szlachecka w powiecie kolneńskim, w gminie Kubra, obecnie położona w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Przytuły.

⁷⁴¹ Rokitnica – obecnie: Rokietnica – niewielka rzeka, będąca dopływem Śliwy, w czasach Glogera znajdowała się na terenie guberni łomżyńskiej, współcześnie w województwie podlaskim.

⁷⁴² Grodzkie – miejscowości o tej nazwie nie udało się odnaleźć na mapach dziewiętnastowiecznej Europy, nie notuje jej też *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*.

Niestety, nie mieli Mazurzy swoich dziejopisów, którzy przekazaliby pamięć walk i zapasów ówczesnych ludu rolniczego na kresach północno-wschodnich ze światem pogan. Opiewano wówczas walki, zwycięstwa i wypadki głośniejsze pieśnią, ale pieśń szła z pokoleniami do grobu, bo nowe pokolenia nowe staczały boje i nowe tworzyły pieśni. Długosz zapisał, że Polacy lubowali się w takich pieśniach, z których tylko głośniejsze czas jakiś przetrwały, np. jedna o zwycięstwie Leszka Białego nad Romanem r. 1205 pod Zawichostem⁷⁴³, którą jeszcze pamiętano za Długosza w wieku XV, ale i tej nikt nie zapisał, więc zaginęła bez śladu. Dziejopis ten w kronice swojej wspomina często o uprowadzaniu ludu mazurskiego w niewolę przez Litwinów. Pod r. 1253 powiada np.: „Przez powódź i napaści Litwinów ziemia wiska zmieniona została w step dziki i pustynię”. Kronikarze krzyżaccy podają również wiadomości o napadach pogan na tutejsze Mazowsze, ale są to wiadomości zaczynające się dopiero od końca wieku XV, gdy Mazowsze tutejsze zostało już skutkiem długoletnich najazdów Jaćwieży i Litwy prawie do szczytu wyludnione i ludność uprowadzona przez pogan w głąb Litwy, gdzie ręką swoją rozszerzała prawie nieznaną tam pierwaj rolnictwo.

⁷⁴³ Bitwa pod Zawichostem – bitwa, która rozegrała się 19 czerwca 1205 roku między wojskami małopolskimi a oddziałami ruskimi. Terenem spornym obu nacji były tu tak zwane Grody Czerwieńskie. Wielki najazd Rusinów na Polskę w roku 1205 pod przywództwem księcia Romana Halickiego zakończył się ich zupełną klęską poniesioną właśnie pod Zawichostem. Zawichost był w czasach Glogera osadą miejską w powiecie sandomierskim guberni radomskiej Królestwa Polskiego, położoną na lewym, wyniosłym brzegu Wisły. Obecnie to miasto w województwie świętokrzyskim, w powiecie sandomierskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Zawichost.

3.
Białowieża w albumie
(Warszawa 1903)

ZYGMUNT GŁOGER

BIAŁOWIEŻA
W ALBUMIE



WARSZAWA
NAKŁADEM AUTORA
Druk Piotr Łukowski i S-ki

1901

NOTA EDYTORSKA

Prezentowana publikacja – wydana w formacie albumowym jako przeszło czterdziestostronicowy druk dwuszpaltowy – ukazała się w 1903 roku w Warszawie, została wydrukowana nakładem autora w drukarni Piotra Laskauera. Do tekstu dołączono 28 zdjęć. Praca powstała w oparciu o wspomnienia Glogera z wypraw do Puszczy Białowieskiej, w tym wycieczki (w 1882 roku), którą odbył w towarzystwie Henryka Sienkiewicza. Na końcu publikacji pojawia się dedykacja:

„Henrykowi Sienkiewiczowi na pamiątkę wspólnej wycieczki z roku 1882 z Jeżewa do Białowieży – wspomnienie to po dwudziestu latach przesyła do Oblęgorka. Zygmunt Gloger, Jeżewo, d. 1 listopada 1902 roku”.

W *Bibliografii polskiej 1901–1939* odnotowano jeszcze jedno wydanie tej publikacji (poz. 69030: Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, Warszawa: nakł. autora, 1902), jednak wydania tego nie udało się odnaleźć. W 2006 roku wyszedł przedruk fotooffsetowy tej pozycji: Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, Warszawa: Graf_ika, 2006, 40, [8] s. Przedr. fotoofs. oryg.: Warszawa: nakł. autora, 1993.

Były czasy, kiedy w całej środkowej Europie system gospodarstwa rolnego polegał głównie na wypalaniu pewnych przestrzeni w lasach i obsiewaniu tych miejsc zbożem przez lat kilka lub kilkanaście. A gdy wyjałowiona nowina przestała dobre dawać plony, zapuszczano ją znowu na las, a obsiewano inne miejsca leśne, przygotowane do tego ogniem i toporem. Z owych to czasów pozostały w bardzo wielu lasach środkowej Europy ślady zagonów. Takie zagony leśne w Bawarii¹ badacze niemieccy przypisują starożytnej kulturze rzymskiej, zdaniem moim, zbyt daleko posuwając ich starożytność. Na równinach lechickich, między Karpatami a Bałtykiem, podobne zagony leśne pochodzą z kilku ostatnich wieków. Poza granicami rolniczej Lechii², ku wschodowi, pierwszym wielkim lasem, który gospodarką pługa nie był tknięty, jest Puszcza Białowieska³.

Puszcza ta należała dawniej do pasma pierwotnych, prawie bezludnych, dziewiczych borów, położonych pomiędzy Mazowszem, Rusią i pogańską jeszcze Litwą, pasma, ciągnącego się z północy od dzisiejszych jezior augustowskich⁴, rzeki

¹ Bawaria – największy kraj związkowy Niemiec, w południowej części kraju; od 1818 roku monarchia konstytucyjna; w 1871 roku włączona do Cesarstwa Niemieckiego z zachowaniem licznych odrębności (zniesionych częściowo w 1919 r., całkowicie – 1934 r.).

² Słowem „Lechia” określano dawniej Polskę. Chodzi tu także o tereny zamieszkiwane niegdyś przez Lechitów – określenie ogółu plemion polskich, także zachodniosłowiańskich, wprowadzone przez Wincentego zw. Kadłubkiem; nawiązywała do ruskiej nazwy plemion polskich (Lachy) i być może do opowieści o Lechu; według Kadłubka Lechici mieli toczyć zwycięskie boje z Aleksandrem III Wielkim, Juliuszem Cezarem, Galami oraz Germanami, władając zachodnią Słowiańszczyzną.

³ Puszcza Białowieska – kompleks leśny położony na terenie Polski i Białorusi, odznaczający się walorami przyrodniczymi oraz historycznymi. Od połowy XIX stulecia w puszczy rozpoczyna się okres nowoczesnej gospodarki leśnej. Wznowiono wyręby. W latach 1843–1846 cały las podzielono na regularne kwadratowe oddziały leśne o długości 1 wiorsty (1066,8 m) rozdzielone później przecinkami (pododdziałami). Wtedy też puszcza ponownie zainteresowali się carowie. W 1860 roku zorganizowano pierwsze wielkie polowanie carskie. W 1888 roku puszcza przeszła z zarządu państwowego do zarządu dóbr carskich. W 1894 roku, dla wygody carów, wybudowano linię kolejową z Hajnówki do Białowieży. Pod koniec XIX wieku sprowadzono z Syberii i Kaukazu oraz Europy ogromne ilości zwierzyny: łosi, danieli i jeleni, zamieniając puszcza w zwierzyniec. Odbiło się to niekorzystnie na stanie lasu i przyniosło zmiany zauważalne do dziś. W Puszczy Białowieskiej zachowały się ostatnie fragmenty lasu o charakterze pierwotnym. Tutaj żyje największa populacja wolnego żubra na świecie.

⁴ Jeziora augustowskie – grupa jezior w okolicach Augustowa; obecnie w województwie podlaskim, w powiecie augustowskim na Równinie Augustowskiej. To określenie umowne, spotykane w części publikacji na temat regionu (głównie w przewodnikach oraz pracach popularnonaukowych). Nie stanowi jednak formalnej jednostki regionalizacji fizycznogeograficznej Polski. W skład grupy wchodzi m.in. jeziora: Białe Augustowskie, Necko, Orle czy Serwy.

Hańczy⁵ i Biebrzy⁶, ku południowi nad górną Narew⁷, a dalej przez Bug⁸, ku dolinie rzeki Wieprza⁹. Gdy rozdrobniona w podziałach na księstwa między licznych potomków Krzywoustego¹⁰ Lechia straciła siłę odporności jednolitego państwa – wówczas to napastnicze plemię szczepu lettońskiego¹¹, Jaćwingowie¹², których gniazdem były okolice dzisiejszego Ełku¹³ i Augustowa¹⁴, między rzeką Hańczą, Łekiem¹⁵ i Biebrzą, lud waleczny, ale łupem i grabieżą żyjący, uczynili sobie z borów powyższych szlak bezpieczny ku południowi do napa-
dów na żyzną rolniczą Małopolskę: w strony lubelskie i sandomierskie. Z tego

⁵ Czarna Hańcza – rzeka stanowiąca lewy dopływ Niemna o długości 142 km. Powierzchnia dorzecza Czarnej Hańczy obejmuje 1916 km².

⁶ Biebrza – rzeka w północno-wschodniej Polsce, prawy dopływ Narwi. Długość około 165 kilometrów.

⁷ Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły. Długość 484 kilometry, z czego większość w Polsce, a reszta – na Białorusi, gdzie bierze swój początek.

⁸ Bug – rzeka we wschodniej Polsce, zachodniej Ukrainie i południowo-zachodniej Białorusi (154 km – na całej długości rzeka graniczna z Polską). Długość Bugu wynosi 772 km, powierzchnia dorzecza w Polsce 39 420 km². Piąta co do wielkości rzeka Polski.

⁹ Wieprz – rzeka stanowiąca prawy dopływ Wisły, płynie z Roztocza przez Wyżynę Lubelską, Polesie Wołyńskie, Nizinę Południowopodlaską i Środkowomazowiecką. Długość 303 km.

¹⁰ Bolesław III Krzywousty (1086–1138) – książę małopolski, śląski i sandomierski (w latach 1102–1107), książę Polski (w latach 1107–1138). Pochodził z dynastii Piastów, był synem Władysława I Hermana (1043–1102) i Judyty czeskiej (1056–1086), córki króla Czech Wratysława II (1032–1092), oraz ojcem książąt: Władysława II Wygnanica (1105–1159), Bolesława IV Kędzierzawego (1122–1173), Mieszka III Starego (1122–1202), Henryka Sandomierskiego (1130–1166) i Kazimierza II Sprawiedliwego (1138–1194).

¹¹ Dawni Lettonowie zajmowali tereny zamknięte brzegami Odry i Łaby, by później skoligacić się ze Słowianami oraz Wenedami. Zob. J. Lelewel, *Lettonowie i Czudowie*, Wilno 1808.

¹² Jaćwingowie, Jaćwież – plemię bałtyckie i związek polityczny we wczesnym średniowieczu, zajmujący tereny między jeziorami Mamry i Śniardwy a rzekami Biebrzą, Niemnem i Szeszupą, w XIII wieku podbici przez Krzyżaków; ostatnie ich wsie przetrwały w Sambii do połowy XVI wieku.

¹³ Ełk (Łek, Lyck) – miasto i gmina w północno-wschodniej Polsce, w województwie warmińsko-mazurskim. Miasto powstało jako podgrodzie zamku krzyżackiego w końcu XIV wieku, uzyskało prawa miejskie w 1445 roku. Krzyżacy nadali osadzie nazwę w brzmieniu niemieckim: Lyck. W czasach Glogera była to miejscowość niemiecka. Dziś to największe i najludniejsze miasto na Mazurach oraz główny ośrodek przemysłowy i kulturalny w regionie.

¹⁴ Augustów – w czasach Glogera było to miasto główne powiatu augustowskiego, leżące nad rzeką Nettą. Współcześnie to miasto w północno-wschodniej Polsce, w województwie podlaskim, siedziba powiatu augustowskiego i gminy wiejskiej Augustów.

¹⁵ Czyli rzeką Ełk (daw. Łek, Łęg, Łyk) – prawym dopływem Biebrzy; długość 114 km, powierzchnia dorzecza 1,5 tys. km². Obecnie połączona z Ełkiem przez kanał Kuwasy; nad rzeką Ełk leżą miasta: Ełk, Grajewo.

to szlaku leśnego pozostały jeszcze dotąd rozległe bory augustowskie¹⁶, Puszcza Zielona¹⁷, Kłyszawska¹⁸, lasy zabłudowskie¹⁹ w białostockim, Puszcza Białowieska, lasy ruckie²⁰ i Puszcza Bialska²¹, już z lewej strony Buga położona, która, mówiąc nawiasem, była przytułkiem ostatnich niedźwiedzi w Kongresówce²² przed laty kilkudziesięciu. Z tych wszystkich lasów tylko w Puszczy Białowieskiej przechowały się do dziś dęby, sięgające wiekiem czasów bliskich Jaćwingom i tylko wśród ludu w wioskach położonych w tej puszczy żyją jeszcze podania o Jaćwingach.

¹⁶ Puszcza Augustowska – kompleks leśny na Pojezierzu Suwalskim i Równinie Augustowskiej, między jeziorem Wigry na północy a rzeką Biebrzą na południu; powierzchnia ponad 1140 km² (w tym ponad 60 km² poza granicami kraju, głównie na terenie Litwy); w drzewostanie przeważa sosna (73%), ponadto: świerk, olsza, brzoza, jesion, dąb; wśród roślin runa leśnego wiele reliktywów północnych (m.in. zimoziół północny, bażyna czarna); z rzadkich zwierząt występują: bóbr, ryś, kuna, głuszec, orzeł bielik, bocian czarny, tracz nurogęś, gągoń; w obrębie puszczy liczne jeziora (Wigry, Sajno, Białe, Studzieniczne), rzeki (Czarna Hańcza, Rospuda i in.) oraz Kanał Augustowski.

¹⁷ Puszcza Kurpiowska, Puszcza Zielona, Puszcza Myszyniecka – określenie lasów położonych w dorzeczu środkowej Narwi na Równinie Kurpiowskiej.

¹⁸ Puszcza Kłyszawska – trudno powiedzieć, jaki obszar miał Gloger na myśli – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, w tomie IV (Warszawa 1883) pod literą „K” nie notuje podobnej nazwy – zob. tamże, s. 191. Prawdopodobnie chodzi o lasy w okolicach Krynek (miasteczko położone nad rzeką Krynką, w powiecie i guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie w powiecie sokólskim województwa podlaskiego). Zob. A. Filinowicz, *Historyczne nazwy terenowe Sokółszczyzny*, „Studia Wschodniosłowiańskie” 2015, t. 15, s. 256 (hasło: *Kłyszawka*).

¹⁹ Lasy zabłudowskie swoją nazwę biorą od Zabłudowa. Pozostają dziś częścią gminy miejsko-wiejskiej w województwie podlaskim, w powiecie białostockim. W latach 1975–1998 gmina położona była w województwie białostockim. Użytki leśne stanowią tu 31% powierzchni gruntów.

²⁰ Lasy ruckie – chodzi prawdopodobnie o tereny leśne rozciągające się nieopodal Rudy (wieś w województwie podlaskim, powiecie monieckim, gminie Krypno. W XIX wieku wieś leżała w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim, gminie Krypno).

²¹ Puszcza Bialska – w XIX wieku nazywano tak tereny leśne rozciągające się wokół Białej Radziwiłłowskiej, tzn. dawnej nazwy Białej Podlaskiej, miasta w województwie lubelskim; w I Rzeczypospolitej znajdowała się ona w województwie brzeskolitewskim; w czasach Glogera – miasto powiatowe guberni siedleckiej w Królestwie Polskim.

²² Królestwo Polskie (ros. *Царство Польское, Carstwo Polskoje*), Królestwo Kongresowe, potocznie Kongresówka – państwo utworzone decyzją kongresu wiedeńskiego (1814–1815), połączone unią personalną z Imperium Rosyjskim w latach 1815–1832 na zasadzie konstytucji 1815 roku, później do 1918 roku jako część składowa Imperium Rosyjskiego. W latach 1815–1832 posiadało własną konstytucję, sejm, wojsko, monetę i szkolnictwo z Uniwersytetem Warszawskim na czele, a czynności urzędowe odbywały się w języku polskim. Polskę łączyły z Rosją – osoba monarchy (każdy imperator Rosji był jednocześnie królem Polski i pod takim tytułem występował w Królestwie) oraz polityka zagraniczna, należąca do prerogatyw królewskich. Koroną królestwa była polska korona cesarska.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że nazwa Białowieży²³ powstać musiała od jakiejś białej wieży myśliwskiego zameczku książąt litewskich. Że zameczek ten nie stał w dzisiejszej wsi Białowieży²⁴, przemawia za tym nazwa uroczyska „Stara-Białowieża”²⁵, położonego także nad Narewką²⁶, ale o trzy ćwierci mili poniżej Białowieży dzisiejszej. Jakoż istotnie niedaleko od tego starego uroczyska znajduje się miejscowość, nazywana podaniowo przez lud okoliczny „zameczyskiem”.

Dotarliśmy do niej z Henrykiem Sienkiewiczem²⁷ przez las gęsty, zawałony przedwiecznymi łomami²⁸, doprowadzeni przez mieszkańców wsi zwanej Budami²⁹. Kamienie, wyglądające spod nasypu, wskazywały ślad fundamentów, niemałe zagłębienie pośrodku dowodziło zawałonej niegdyś piwnicy, a w odgrzebannej

²³ Białowieża – wokół pochodzenia nazwy Białowieża toczą się spory, ale najbardziej prawdopodobna teoria mówi, że w wiosce znajdowała się niegdyś biała wieża. Powszechnie uważa się, że nazwa ta została po raz pierwszy wspomniana w kronice Jana Długosza z II połowy XV wieku w kontekście Bramy Sławkowskiej, gdzie były ogrody biskupie. W XVI wieku był tu z kolei – wedle Stanisława Rosponda – myśliwski zamek królewski; tędy prowadził też trakt handlowy z Grodna do Brześcia. Autorzy polscy w większości przypuszczają, iż biała wieża (lub nawet kilka wież) mogła wieńczyć drewniany zameczek myśliwski królów polskich, wystawiony pod koniec XIV lub w początkach XV wieku w obecnym uroczysku Stara Białowieża. Zob. S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław 1984, s. 24.

²⁴ Białowieża (biał. *Белавежа Bielawieža*, w miejsc. gwarze białoruskiej *Baławez* lub *Bielawieš*) – w XIX wieku wieś w powiecie prużańskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego położona nad rzeką Narewką, przy byłym trakcie handlowym z Grodna do Brześcia Litewskiego, główny punkt Puszczy Białowieskiej. Obecnie duża wieś w Polsce, w województwie podlaskim, w powiecie hajnowskim, w gminie Białowieża, mająca charakter małomiasteczkowy, na Równinie Bielskiej.

²⁵ Stara Białowieża – uroczysko w Puszczy Białowieskiej znajdujące się 1 km od wsi Pogorzelce, zaś 5 km od Białowieży, od północy przylegające do koryta rzeki Łutownia. Odkryto tu ślady osady słowiańskiej z IX stulecia. Znajdował się tutaj dwór myśliwski Zygmunta I Starego, a wcześniej prawdopodobnie także wielkiego księcia litewskiego Witolda. Tu pierwotnie przez pierwsze dwieście lat swego istnienia znajdowała się Białowieża. W 1596 roku ze względu na podmokłość terenu mieszkańcy przesiedlili się 5 km w górę rzeki (obecna lokalizacja), gdzie założono miejscowość o tej samej nazwie.

²⁶ Narewka – lewy dopływ Narwi, płynie na Białorusi i w Polsce (w województwie podlaskim) przez Równinę Bielską. Długość rzeki wynosi 61,1 km, w tym 21,7 km na terenie Białorusi.

²⁷ Zob. Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, Warszawa 1903; tenże, *Wycieczka do Białowieży*, „Biblioteka Warszawska” 1881, t. I, s. 424–432, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 181–189; H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, [w:] tegoż, *Dziela*, t. XLIV: *Listy z podróży i wycieczek*, Warszawa 1950, s. 212. Por. A. Adamek-Świechowska, *Reporterskie spotkanie Zygmunta Glogera i Henryka Sienkiewicza w Puszczy Białowieskiej* (s. 133–157); K. Szamryk, *Jeden temat – dwa pióra. „Z Puszczy Białowieskiej” Henryka Sienkiewicza a „Białowieża w albumie” Zygmunta Glogera* (s. 243–255), [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.

²⁸ Łom – tu w znaczeniu: bryła, odłam skały.

²⁹ W XIX wieku istniało kilkadziesiąt miejscowości o tej nazwie, nie udało się ustalić, o którą dokładnie Glogerowi chodzi.

świeżo ziemi czerwieniły się szczątki cegieł i pieczysk³⁰. Dużo jednak wody musiało upłynąć w Narwi od czasu, kiedy mieszkali tutaj ludzie, bo na środku dołu piwnicznego wyrósł dąb omszały, dźwigający na swych wyniosłych barkach przynajmniej parę wieków.

W mroku przeszłości i w pamięci pokoleń byłoby daremnie szukać daty, w której wśród majestatycznej zieleni dziewiczych borów tutejszych zabłysła owa pierwsza „biała wieża”. Powstała od niej nazwę, pierwszy zanotował nam Długosz³¹. Długosz w połowie wieku XV³², a po nim Marcin Bielski³³ w stuleciu następnym, piszą, że Jagiełło wraz z Witoldem, przygotowując się wcześniej na wielką wojnę przeciw Krzyżakom, przez 8 dni w roku 1409 polowali w Białowieży dla zaopatrzenia się w potężny zapas grubej zwierzyny, mianowicie żubrów i łosi, których ubiwszy moc wielką, kazali mięso nasolić i w beczkach spławić Narwią i Wisłą na Mazowsze. W roku 1426³⁴, gdy morowe powietrze³⁵ wstrząsnęło kraj cały przestraszem i pokryło żałobą, Witold i Jagiełło razem z żonami szukali tu bezpiecznego przed pomorem schronienia. Wówczas to Jagiełło na łowach, skutkiem upadku konia, złamał nogę w goleni, co miało, według podania, stać się w miejscowości zwanej *Jelenie góry*. Po łowach

³⁰ Pieczysko – piec; ale też: komin murowany sterczący po pożarze domu; miejsce, gdzie znajdowały się piece do wypalania wapna.

³¹ Jan Długosz (1415–1480) – duchowny, kronikarz, historyk, dyplomata, geograf, wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka, twórca jednego z najwybitniejszych dzieł historiografii europejskiej – *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego* (1455).

³² Chodzi o fragment *Roczników* Długosza: „R. 1409 Władysław król Polski zabawiając się łowami w Białowieży przez ośm dni, wielką ilość zwierzyny ubił, którą soloną w beczkach spuścił Narwią i Wisłą do Płocka, aby mieć z niej zapas gotowy na przyszłą wojnę z zakonem krzyżackim, która w roku następnym wybuchła (IV, 557)”. Cyt. za: Z. Gloger, *Wyciągi z „Dziejów Polski” Długosza, dotyczące Fizjografii Polski*, „Pamiętnik Fizjograficzny” 1888, t. VIII; [w:] t. II *Pism rozproszonych*, s. 1261.

³³ Marcin Bielski (1495–1575) – żołnierz, historyk, renesansowy poeta satyryczny, pisarz, jak też tłumacz, ojciec sekretarza królewskiego, pośła, poety i historyka Joachima Bielskiego (1540–1599). Autor między innymi takich dzieł, jak: *Kronika wszystkiego świata* (1551); *Komedyja Justyna i Konstanczyjej* (1557); *Sprawa rycerska* (1569) oraz *Kronika polska* (1597). O przygotowaniach do wielkiej wojny z Krzyżakami zob. *Kronika polska Marcina Bielskiego*, t. 1, Księga 2, Sanok 1856, s. 509–515.

³⁴ Za Z. Glogerem: „R. 1426 z Niepołomic król Władysław zwykłymi drogami wyruszył do Litwy, gdzie przez całą zimę zabawiał się łowami. Z ubitej zaś rozmaitego rodzaju zwierzyny, jakiej Litwa dostarcza, naprzód królowej Zofii, potem arcybiskupom, biskupom, wojewodom i pannom polskim, niemniej Szlązkim księżętom, kapitule krakowskiej, mistrzom i doktorom krakowskiej szkoły, tudzież rajcom krakowskim, w każdej porze czasu, całemi sztukami, albo gdy ciepło nastawało, w solonych wędlinach przysyłał: przez co łaskę swoją i szczerotę szeroko po kraju rozślawił, i u poddanych miłość i serca zyskiwał (V, 317)”. *Wyciągi z...*, dz. cyt., s. 1263.

³⁵ Morowe powietrze – tzn. dżuma, zwana też „czarną śmiercią”.

takich w czasie pokoju, solono także pieczenie żubrów, i Jagiełło wyprawiał je na podwodach w strony bardzo podówczas dalekie, bo w podarku dla uczonych profesorów Akademii Krakowskiej.



Miejsce zwane „Stare zamczysko”

Od czasów najdawniejszych puszcza zawsze była własnością panujących w kraju monarchów i stąd zwana, jak wszystkie dobra królewskie: „królewszczyzną”³⁶. W wieku XVI została po raz pierwszy przez geometrów pomierzona i otrzymała straż³⁷ leśną, której obowiązki przechodziły dziedzicznie z ojca na syna. Chyba zbyt technicznym będzie tutaj dodawać, że obowiązki te nie odnosiły się do strzeżenia kradzieży drzewa, ale głównie dotyczyły grubego zwierzka, jego ochrony przed kłusownikami i urządzania łowów, gdy przybył na nie panujący. Za wolność polowań na inną zwierzynę strażnicy płacili „podatek futrzany”, który jednak został potem zniesiony i polowanie zabronione.

Puszcza od dawna (jak się zdaje przy pierwszym pomiarze geometrycznym) podzielona została na 12 straży, odgraniczonych od siebie liniami, przeciętymi na 12 łokci szeroko, w kierunku promieni rozchodzących się ze środka puszczy, w którym leżała wieś „Nowa-Białowieża”. Tym sposobem każda „straż” miała kontur swych granic w rodzaju trójkąta, którego wierzchołek i kąt ostry zbiegał się ze wszystkimi w Białowieży, a podstawa stanowiła mniej więcej dwunastą część zewnętrznego obwodu puszczy. Za czasów saskich były znane następujące

³⁶ Królewszczyzny – w dawnej Rzeczypospolitej dobra królewskie, składające się z majątków ziemskich i miast we wszystkich dzielnicach kraju.

³⁷ Straż – jeden z rejonów, na które jest podzielony las, puszcza.

nazwiska 12-tu „straży”, które przetrwały do wieku bieżącego: 1) Augustowska³⁸, 2) Narewska³⁹, 3) Browśka⁴⁰, 4) Hajnowśka⁴¹, 5) Leśńiańska⁴², 6) Starzeńska⁴³, 7) Stołpowicka⁴⁴, 8) Krukowska⁴⁵, 9) Okolnicka⁴⁶, 10) Świeliczowska⁴⁷, 11) Podbielska⁴⁸ i 12) Dziadowłańska⁴⁹. Największą ze wszystkich była Browśka, naj-

³⁸ Straż Augustowska – z siedzibą w Perechodzie bądź w Gnilcu.

³⁹ Straż Narewska – z siedzibą w Narewce.

⁴⁰ Browśk – w XIX wieku wieś w powiecie prużańskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. Współcześnie wieś na Białorusi, w obwodzie grodzieńskim, w rejonie świsłockim, w sielsowiecie Dobrowola.

⁴¹ Hajnówka (al. Kozi Przeskok, biał. *Гайнаўка, Hajnaўka*) – w czasach Glogera wieś w powiecie prużańskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. Obecnie miasto w województwie podlaskim, siedziba władz powiatu hajnowskiego. W latach 1975–1998 miasto administracyjnie należało do województwa białostockiego. Wspominana tu przez Glogera Straż Hajnowśka miała z kolei swoją siedzibę w Hajnowszczyźnie, dawnym uroczysku Skarbośławka. Jeden bok straży znajdował się na skraju Puszczy od Hajnowszczyzny do Nowosad. Jej północna granica, będąca granicą Straży Augustowskiej, przebiegała od Nowosad w głąb Puszczy Białowieskiej, obejmując Budy, Teremiski i Pogorzelce, mijając Białowieżę do granicy między kwatarami, wracała równoległą linią, dochodząc do okolic dzisiejszego wiaduktu kolejowego nad ul. Bielską. Do Straży Hajnowskiej należały grunty, które obecnie zamykają się fragmentami ulic: Wróblewskiego, Lipową, 3 Maja, Rzeczną. Każdy strażnik miał do pomocy strzelców.

⁴² Leśniki – w czasach Glogera wieś w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego. Obecnie wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Tykocin. W latach 1975–1998 miejscowość owa należała administracyjnie do województwa białostockiego.

⁴³ Starzyna – w XIX stuleciu wieś w powiecie prużańskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. Aktualnie wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie hajnowskim, w gminie Dubicze Cerkiewne. W latach 1975–1998 miejscowość ta administracyjnie należała do województwa białostockiego.

⁴⁴ Stołpowisko – w XIX wieku wieś w powiecie prużańskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. W dwudziestoleciu międzywojennym wieś w województwie białostockim, w powiecie bielskim, w gminie wiejskiej Krzyże. Obecnie wieś na Białorusi w obwodzie brzeskim, w kamienieckim rejonie, w sielsowiecie Dmitrowicze.

⁴⁵ Straż Krukowska – stacjonowała w Białej (wieś u ujścia rzeczki Białej do Leśnej Prawej na południowym skraju Puszczy Białowieskiej).

⁴⁶ Straż Okolnicka stacjonowała w XIX wieku w okolicach Błot Nikorskich w Puszczy Białowieskiej.

⁴⁷ W 1775 roku dokonano nowego podziału Puszczy na dwie kwatery, a te na staże. Kwaterna Białowieska liczyła 7 staży: Stołpowską, Starzyńską, Leśńiańską, Hajnowską, Augustowską, Narewską i Browśką, a Jamneńska 6 straży: Krukowską, Podbielską, Dziadowłańską, Okolnicką, Krańniczańską, w tym Świeliczańską.

⁴⁸ Podbielsk (mylnie *Pobielsk*) – w XIX wieku wieś w powiecie prużańskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. Obecnie miejscowość ta nosi nazwę Podbiele i jest kolonią wsi Dubiażyn, położonej w województwie podlaskim, w powiecie bielskim, w gminie Bielsk Podlaski. To siedziba prawosławnej parafii św. Proroka Eliasza. W latach 1975–1998 miejscowość administracyjnie należała do województwa białostockiego.

⁴⁹ Zob. przypis nr 47.

mniejszą Dziadowłańska. Antoni Tyzenhaus⁵⁰, podskarbi nadworny Stanisława Augusta⁵¹, stanowił epokę w urzędzeniu puszczy. Wiemy, że od tamtych czasów zarządzający puszczą nadleśniczy mieszkał w Królowym Moście⁵² i był zwierzchnikiem 12-tu strażników, z których każdy miał pod dozorem swoim jedną „straż”, za co nie pobierał płacy gotowym groszem, ale posiadał dwie włóki roli i miał do jej obrobienia danych sobie z kilku chat tak zwanych „ogrodników”, obowiązanych do dwudniowej w tygodniu robocizny. Każdy strażnik miał, odpowiednio do rozległości swej „straży”, od 5 do 15 podwładnych strzelców, obowiązanych do strzeżenia i liczenia żubrów, a tępienia: wilków, rysi i niedźwiedzi, jako ich nieprzyjaciół. Ogółem było w puszczy chat strzeleckich 122, a oprócz tego w pięciu wsiach: Kiwaczynie, Kamiennikach, Rózkówce, Ćwirkach i Panasiukach⁵³ mieszkali tak zwani *osocznicy*, których obowiązek polegał na naprawianiu dróg w puszczy, stawianiu z oszczepami do obławy podczas łowów i przygotowaniu stogów siana dla dostarczenia żubrom obfitszej paszy podczas zimy. W ogóle niewielka ludność puszczy dzieliła się na następne 4 kategorie: strażników, ogrodników, strzelców i budników. Tych ostatnich zajmujących się wypalaniem smoły, terpentyny⁵⁴, dziegciu⁵⁵ i potażu⁵⁶, sprowadzał tu znad Wisły i osadzał w puszczy podskarbi Tyzenhaus.

⁵⁰ Antoni Tyzenhaus (1733–1785) – podskarbi nadworny litewski i starosta grodzieński, pisarz wielki litewski, koniuszy litewski, zarządca litewskich ekonomii królewskich. Zob. Z. Gloger, *Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny litewski 1733–1785*, „Kwartalnik «Kłósów»”. Pismo naukowe i literackie pod kierunkiem redakcji «Kłósów»” 1877, r. I, t. II; II tom *Pism rozproszonych*, s. 801–842.

⁵¹ Stanisław August Poniatowski (1732–1798) – król Polski w latach 1764–1795 jako Stanisław II August; wcześniej stolnik wielki litewski (od 1755 roku), starosta przemyski (1756–1764). Należał do głównych orędowników uchwalenia w 1791 roku Konstytucji 3 maja. Ostatni władca Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Po III rozbiórce Polski (1795), oznaczającym koniec istnienia Rzeczypospolitej, król opuścił Warszawę i udał się do Grodna, pod opiekę i nadzór namiestnika rosyjskiego, po czym abdykował 25 listopada 1795 na rzecz Rosji. Ostatnie lata życia spędził na wygnaniu w Petersburgu.

⁵² Królowy Most – wieś w powiecie białostockim; współcześnie w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Gródek.

⁵³ Kiwaczynie, Kamienniki, Rózkówce, Ćwirki i Panasiuki – wsie leżące w XIX wieku w guberni grodzieńskiej, powiecie prużańskim, gminie Białowieża. Współcześnie w granicach Republiki Białoruś.

⁵⁴ Terpentyna – bezbarwna lub zielonożółta ciecz o charakterystycznym zapachu, będąca składnikiem żywic drzew iglastych.

⁵⁵ Dziegieć – ciemnobrunatna gęsta ciecz otrzymywana w procesie destylacji drewna, mająca właściwości aseptyczne i grzybobójcze.

⁵⁶ Potaż – postać węgla potasu, bezbarwna substancja krystaliczna używana m.in. do wyrobu szkła.

Puszcza Białowieska jest największym lasem w środkowej Europie. Dawna królewsczyzna obejmuje przestrzeni mil^2 22 i $\frac{2}{3}$. Do niej przyłączona została Puszcza Świsłocka⁵⁷, do Tyszkiewiczów⁵⁸ przed rokiem 1831 należąca, 7 mil^2 rozległa, a tylko rzeką Narwią od Białowieskiej oddzielona, tak że obecnie całość obu tych puszczy zawiera przestrzeni do 30 mil^2 . Topograficznie jest to płasko-wzgórze, położone na rozdziale wód, z których zachodnie płyną do Wisły i Bałtyku, a wschodnie do Dniepru i Morza Czarnego. Przewagę atoli wód z puszczy zabiera Narew, której źródło leży na wschodnim krańcu puszczy w uroczysku zwanym „Orłowe błoto”⁵⁹, i która z lewego brzegu przyjmuje rzeczkę Narewkę, przepływającą przez środek puszczy koło nowej i starej Białowieży. Z południowo-zachodniej części puszczy zabiera wody rzeczka Leśna, dopływ Bugu. Najwyższym punktem płaskowyżu białowieskiego jest tak zwana „Kozia-góra”, na 202 metrów nad poziom Bałtyku wyniesiona.

⁵⁷ Puszcza Świsłocka – historyczna (sięgająca XVII wieku) nazwa części Puszczy Wołkowyskiej, obejmująca lasy należące do rodziny Tyszkiewiczów ze Świsłoczy, wyodrębniona w wyniku ograniczenia zasięgu tej puszczy i rozpadu na mniejsze jednostki, a w 1832 roku przyłączona do Puszczy Białowieskiej. Obecnie od południowego zachodu przylega do Puszczy Białowieskiej, a jej tereny leżą w swojej większości na Białorusi.

⁵⁸ Tyszkiewiczowie – rodzina arystokratyczna pieczętująca się herbem Leliwa; pochodziła z Wielkiego Księstwa Litewskiego; posiadała tytuł hrabiowski. Warto tu przede wszystkim wymienić Wincentego Tyszkiewicza (1757–1816) – referendarza wielkiego litewskiego, pisarza wielkiego litewskiego 1780–1781, starostę strzałkowskiego, hrabiego na Łohojsku i Świsłoczy. Jego żoną była Maria Teresa Poniatowska, bratanica króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i siostra Józefa Poniatowskiego. Należy w tym miejscu także pamiętać o Tadeuszu Tyszkiewiczu (1774–1852) – hrabim, generale brygady armii Księstwa Warszawskiego. Był założycielem i członkiem loży wolnomularskiej Bracia Polacy Zjednoczeni w 1820 roku. Nie sposób również nie wspomnieć o Józefie Tyszkiewiczu (żyjącym w połowie XIX wieku) – właścicielu ziemskim; w 1850 roku nabył on majątek Pietuchowo (cztery folwarki: Karpiówka, Pietuchowo, Raczkuny i Ustroń wraz ze znajdującym się tam zamkiem z XVII wieku) i zmienił jego nazwę na Landwarowo. Współcześnie Landwarowo (Landwarów) to miasto na Litwie, w obwodzie wileńskim, rejonie trockim. Innym ze znanych przedstawicieli tego rodu był: Konstanty Benedykt Tyszkiewicz (1806–1868) – archeolog i krajoznawca. Badacz dziejów Litwy i Białorusi. Od 1828 roku urzędnik Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu Królestwa Polskiego. W 1836 roku osiedlił się on na Białorusi, w Łohojsku, gdzie zgromadził bogate zbiory naukowe. Autor licznych opracowań, między innymi: *O kurhanach na Litwie i Rusi Zachodniej* (1868), *Wilja i jej brzegi* (1871).

⁵⁹ Narew bierze swój początek na terenie Białorusi w uroczysku Orłowe Błoto w kompleksie bagien Dzikiego Nikora. Na terenie Puszczy prawobrzeżnymi dopływami Narwi są: Rudawka, Pszczółka i Kołonna, lewobrzeżnymi: Niemierzanka, Tuszemlanka, Podrzeczka, Narewka i Krywcyk. Największym dopływem Narwi jest Narewka, przepływająca przez Puszcę na długości ponad 60 km. Zbiera ona wody z powierzchni około 734 km^2 .



Pień ściętego dębu liczącego 50 słojów, tj. pół tysiąca lat

Geolodzy wykazują, że prawie całą przestrzeń guberni grodzieńskiej, której sam środek zajmuje puszcza, zalegają w głębszych warstwach formacje kredowe, przysłonione piaskami glaukonitowymi, występującymi już to w kształcie kopuł, już jako płaskowzgórza. Doliny między nimi wypełnione są warstwami dyluwalnymi, które też często przykrywają i same wyżyny. W dolinach tych pokłady kredowe natrafiają się niekiedy dość płytko. W pobliżu miasteczka Narewki⁶⁰ i wsi Nowego-Berezowa⁶¹ oraz w wielu innych miejscach w obrębie puszczy, znajdują się doły, z których lud puszczański wydobywa pięknej białości margiel⁶², zwany tu „glinką”, i używa go do bielienia wnętrza chat swoich. Grunt w puszczy jest rozmaity, w niektórych miejscach bagnisty. Przeważnie jednak na podglebiu piaszczysto-gliniastym, wybornie przepuszczalnym (co przyczynia się do bujnego wzrostu drzew), spoczywa gruba wierzchnia warstwa lekkiej urodzajnej próchnicy, wytworzonej z rozkładu roślin zielnych, liści i nieuprzątanych przez wieki łomów drzew zwalonych burzami i starością, a butwiejących dziś jeszcze w olbrzymiej masie z powodu braku w okolicy nabywców na opał. W niektórych

⁶⁰ Narewka (biał. *Hapajka, Naraŭka*) – w XIX stuleciu miasteczko nad rzeką tejże nazwy w powiecie prużańskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. Współcześnie wieś ta położona jest w województwie podlaskim, w powiecie hajnowskim, w gminie Narewka. To ośrodek turystyczno-wypoczynkowy na skraju Puszczy Białowiejskiej. Znajduje się tam zabytkowy układ przestrzenny z XVIII wieku. Miejscowość jest siedzibą gminy Narewka.

⁶¹ Nowoberezowo (daw. Nowe Berezowo) – w czasach Glogera była to wieś położona w powiecie prużańskim guberni grodzieńskiej; współcześnie leży w województwie podlaskim, powiecie hajnowskim, gminie Hajnówka.

⁶² Margiel – jasnoszara skała osadowa składająca się z węglanów wapnia i magnezu oraz minerałów ilastych.

strażach spotyka się, co kilkanaście kroków olbrzymie kłody niekiedy spiętrzone jak barykady butwiejących: sosen, dębów, lip, brzoź, grabów i świerków. Rzecz dziwna, jak na zwałonych grabach i brzozach trzyma się długo kora i dopiero przekonać się można o zbutwiałym doszczętnie rdzeniu, gdy noga zapadnie się w taką kłodę po kolano lub kij przebije ją na przestrzał.

Jechaliśmy raz do puszczy ogromnym wozem drabiniastym, nad którym urządzony był dla ochrony od deszczu dach na drążkach, w rodzaju baldachimu. Ponieważ siedziało nas 9-ciu turystów różnego wieku w tym niezwykłym wehikule, Żydzi więc w małych miasteczkach brali nas bądź za artystów prowincjonalnego teatrzyku, bądź za podróżnych akrobatów, wskazując usłużnie, w której karczmie znajdziemy „największą izbę” do przedstawień. Dalej na trakcie z Bielska⁶³ do puszczy, lud wiejski, upatrując w naszym baldachimie i 6-ciu zaprzęgniętych szkapach oznaki wysokiego dostojęństwa podróżnych, z pośpiechem ustępował za rów z drogi na pole i tam bił nam bojaźliwe pokłony, schylając czoła do swoich kolan.



Grupa dębów w parku przy pałacu w Białowieży

Na milę przed położoną przy ścianie puszczy Hajnówką ze wzgórza odsłonił nam się czarny pas puszczy zamykający widnokrąg. Henryk Sienkiewicz, który uczestniczył w tej wycieczce, opisując potem wrażenia, jakich doznał, powiada, że skutkiem wielkiej głębi obszarów leśnych puszcza odrzyna się na skłonie nieba

⁶³ Bielsk Podlaski – w XIX wieku miasto powiatowe guberni grodzieńskiej położone nad rzekami Białą i Lubczą; obecnie w województwie podlaskim.

niezmiernie czarno. Był już zachód słońca i w puszczy noc nas zaszła, gdyśmy, pozostawiwszy za sobą wóz podróżny, szli do osady leśnika. Księżyc wypłynął na gwiazdziste niebo, oświetlając czuby olbrzymich strzelistych świerków i sosen, i grał po nich jak sto lat temu, wdzierając się w przerwy między gałęziami i padając na grunt puszczy, w kształcie długich białych snopów i pasm. Rzekłbyś: duchy przechadzają się wśród olbrzymich kolumn, głębokie cienie i tuż drgające plamy srebrne – prawdziwe czarodziejstwo leśne.

Po dniu można się było doskonale puszczy przypatrzeć. Przede wszystkim uderza w niej i odróżnia ją od innych lasów mieszanina drzew, bo las jednolity sosnowy rzadko tu gdzie się spotyka. Za to prawie wszędzie: sosna, dąb, jesion, osika, świerk, lipa, grab rosną obok siebie w bezpośrednim sąsiedztwie, a spoglądając w dal, widzisz wszystkie odcienie zieleności – od ciemnej aż do jasnożółtej. Rozmaitość ta bawi oko i odejmuje puszczy posepny i jednostajny charakter. Drugą cechą puszczy jest wysokość niezwykła drzew. Dążąc do światła, którego tylko wierzchołkiem w zwartym lesie zachwycić może, każde drzewo nie rozrasta się tam konarami szeroko, ale strzela w górę wyniosłym, idealnie prostym, pozbawionym gałęzi pniem, który dopiero u wierzchołka rozkłada się w koronę niewielką. Młody las całą siłą bujnego pędu pragnie wydostać się do światła, jak lud mówi: „by pogadać z niebem”. Wyrasta więc cienki, gonny⁶⁴ – a jak Sienkiewicz się wyraża: każde drzewo myśli tu o grubości dopiero wówczas, gdy już załatwiło się z wysokością i wierzch w słońcu kąpać może.

Przeciętnie w całej puszczy przeważa jednak sosna, owa sosna, której słoje są tak cienkie, zwarte i smolne, jak żadnej innej na całym obszarze krajów słowiańskich, sosna, która dostarcza najlepszego w świecie materiału na instrumenty smyczkowe, której deski znane są wybornie stolarzom zachodniej Europy i drogo przez nich płacone w Londynie. Historia tej sosny jest już stara, starsza, niż o tym do niedawna sądzono. Oto zasłużony badacz dziejów profesor Adolf Pawiński⁶⁵, robiąc poszukiwania archiwalne w Madrycie i Lizbonie, natrafił niespodzianie na relacje kupców tamtejszych z pierwszych lat piętnastego stulecia o handlu drzewem na budowę okrętów i na maszty i o drodze wodnej do spławu tychże Narwią, Wisłą i morzem. Jakkolwiek nie ma tam wzmianki o Białowieży, ale gdy w Madrycie i Lizbonie mowa o masztach spławianych Narwią, to już jest dowodem dostatecznym, że były to maszty białowieskie, te właśnie, na których rozpięte żagle

⁶⁴ Gonny – wysoki i prosty, wyniosły, wybujął (o drzewach).

⁶⁵ Adolf Pawiński (1840–1896) – historyk, archiwista, edytor źródeł, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek Akademii Umiejętności, dyrektor Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, autor m.in. *Rządów sejmikowych w Polsce 1572–1795 na tle stosunków województw kujawskich* (Warszawa 1888). Glogerowi chodzi o listy Pawińskiego: *Hiszpania. Listy z podróży* (Warszawa 1881) oraz *Portugalia. Listy z podróży* (Warszawa 1881).

parły odważnych marynarzy za oceany do zdobywania dla cywilizacji europejskiej nieznanych części świata i nieprzebranych skarbów ziemi.



Świerk olbrzymi, pod którym siedzi człowiek

Drugie miejsce po sośnie zajmuje w Puszczy Białowieskiej dąb, ten dąb nie krępy i sękaty, jakich najwięcej w lasach Królestwa, ale niebotyczny, bez sęków, prosty, jak sosna białowieska, dochodzący przy tym niekiedy do sześciu metrów obwodu. Napotkałem raz w puszczy olbrzymia, na którym nie było jeszcze ani jednej suchej gałązki, a przybita na nim przez technika leśnego tablica oznajmiała, że drzewo liczy 300 lat wieku, ma kłoc pod koronę wysoki na 45 arszynów⁶⁶, obejmujący w sobie 750 angielskich stóp kubicznych⁶⁷ miąższości i oceniony do sprzedaży na rs. 90. O kilkadziesiąt kroków ukazano nam ścięty przed kilkunastu laty pień daleko potężniejszy. „To był ojciec tego, co jeszcze stoi” – odezwał się nasz przewodnik. A że słoje ściętego drzewa były wcale wyraźne, więc postanowiłem je przeliczyć, dla przekonania się o ilości lat wieku. I naliczyłem ich około p i ę ć s e t .

Trzecie miejsce zajmuje świerk. Zbliża się on grubością do najokazalszych sosen i dębów, a wyniosłością przechodzi wszystkie drzewa puszczy i stanowczo jest najwyższym drzewem w lasach Europy. Dalej idzie jesion i klon białowieski. Jesion w miejscach nizinnych, wilgotnych był tu dawniej liczniejszym od dębu,

⁶⁶ Arszyn – dawna rosyjska jednostka długości będąca sumą długości łokcia i stopy, wahająca się w granicach 71,11–81,5 cm. W zaborze rosyjskim (w latach 1849–1915) jeden arszyn wynosił urzędowo 0,711167 m, czyli 1m = 1,406100 arszyna. Według tej miary: 45 arszynów to około 32 metry.

⁶⁷ Jedna stopa kubiczna = 1728 calom kubicznym = 003157867 m³.

równie jak dąb wspaniały i równie prosty, a jeszcze gładszy, ale dziś już w pięknych okazach rzadziej spotykany. Po tych drzewach należy się miejsce miododajnej lipie, która tu wyrasta równie wysoko i równie prosto jak sosna, dźwigając niewielką koronę z gałęzi na wierzchołku. Kto tylko zna lipy ogrodowe, zwykle gałęziste od ziemi, ten, stojąc wśród lip białowieskich, gotów zapytać co to za drzewa? Na tych wyniosłych koronach pszczoły zbierają lipiec⁶⁸, nie tylko biały jak masło śmietankowe, ale różniący się przy tym znacznie od wszystkich lipców ogrodowych swoim szczególnym aromatem i smakiem, a przy tym ceną bajeczną. Czy to bowiem dlatego, że pszczelnictwem mała liczba mieszkańców puszczy się zajmuje, czy że lipiec tutejszy poszukiwany jest przez amatorów ze stron dalekich, ale cena garnca (bo na wagę tu jeszcze sprzedawać nie umieją) dochodzi nieraz do 15 rubli!

Do drzew najosobliwszych należy tu właściwa jodła *Abies alba*⁶⁹, nieznana zresztą nigdzie na przestrzeni między Dnieprem i Bugiem, nazywana przez lud miejscowy *białym cisem*, rosnąca w ilości kilkuset okazów na nieprzystępnej kępie w uroczysku, zwanym „Cisówką”, „Cisowikiem” lub „Cisanką”⁷⁰. Inną osobliwością, o której wspomina Brincken⁷¹, jest cis zwyczajny *Taxus baccata*⁷², znajdujący się w przeciwnej stronie puszczy, w uroczysku Nieznanowo⁷³, ale i tu botanicy

⁶⁸ Lipiec – miód zbierany z kwiatu lipowego; ale też: napój alkoholowy robiony z tego miodu.

⁶⁹ Jodła pospolita (z łac. *Abies alba*) – drzewo z wieloletnimi igłami. Kora długo gładka, jasna, szarobiała z pęcherzykami żywicy; stara poletkowato spękana. Młode pędy długo szare, gęsto i krótko owłosione. Pączki jajowate, drobne, brązowe, nieożywicowane. Szyszki wąskocylindryczne, 10–15 (17) cm długości, młode zielone, dojrzałe brunatne. Łuski wspierające wystające, odgięte w dół. Jedyny gatunek z rodzaju jodła (*Abies*) występujący naturalnie w południowej połowie Polski. Przez nasz kraj przebiega jego północna granica zasięgu warunkowana ograniczoną mrozoodpornością.

⁷⁰ W czasach Glogera w uroczysku Cisówka jodła była zwana przez miejscową ludność białym cisem. Najgrubszy pień miał w odziomku średnicę do 3 stóp (ok. 90 cm). Obecnie uroczysko znajduje się na terenie Białorusi.

⁷¹ Juliusz Karol Holte von den Brincken (czasem w pisowni Brinken, 1788–1846) – baron, polski leśnik pochodzenia niemieckiego. W latach 1818–1833 naczelnym nadleśnym lasów rządowych Królestwa Polskiego. To między innymi autor takich książek, jak: *Wykład praktyczny węglarstwa stosowego* (1825) oraz *O życiu i pismach Michała Sędziwoja* (1846).

⁷² Cis pospolity (z łac. *Taxus baccata* L.) – gatunek wiecznie zielonego iglastego drzewa bądź dużego krzewu z rodziny cisowatych. Występuje naturalnie w Europie, w Azji Zachodniej (sięgając aż po Iran) oraz w północnej Afryce. To roślina wolno rosnąca, długowieczna (osiąga ponad tysiąc lat), rosnąca na różnych glebach i w różnych warunkach nasłonecznienia. Po okresie ograniczania zasobów związanych z nadmierną eksploatacją oraz niszczeniem siedlisk, obecnie gatunek jest w ekspansji. Pozostaje wszechstronnie wykorzystywany – jako roślina ozdobna, lecznicza i dostarczająca wartościowego drewna.

⁷³ Nieznanowo – uroczysko w oddziałach 465 i 466 Puszczy Białowieskiej. Dawniej był to obszar Straży Hajnowskiej, obecnie – Nadleśnictwa Hajnówka. W *Spisie uroczysk Puszczy Białowieskiej* z 1937 roku Jan Jerzy Karpiński wymienia też uroczysko o podobnej nazwie – Nieznanów Bór, lokalizując je w tej samej linii, nieco na południe, w oddziałach 516 i 517. Niewykluczone

nasi: Błoński⁷⁴, Drymmer⁷⁵ i Ejsmond⁷⁶, zaledwie zdołali odszukać dwa jego krzaczki, wieśniacy bowiem wycinają to rzadkie drzewo na mniemane lekarstwo przeciw wściekliznie.



Lipa białowieska

Do najpospolitszych drzew puszczy należą: brzoza, grab, osina, czarna i biała olcha, a wreszcie wiąz, brzost, jarzab, dzika jabłoń, grusza i leszczyna. Brzoza dorównywająca wzrostem sośnie, a prosta jak świeca, tak samo się różni od brzozy zwykłych gajów, jak lipa białowieska od lip naszych ogrodów. Grab znajduje się

zatem, że dawniej uroczysko Nieznanowo sięgało aż do tego miejsca, po drodze niejako, zajmując także oddziały 488 i 489. W pewnym sensie domysł ten uprawdopodobnia utworzenie w oddziale 488 rezerwatu przyrody o nazwie „Nieznanowo”.

⁷⁴ Franciszek Błoński (1867–1910) – botanik i lekarz; badacz flory Puszczy Białowieskiej, Mazowska i Gór Świętokrzyskich. Opracował monografię polnych mchów i wątrobowców (*Materiały do flory skryto-kwiatowej krajowej*, Warszawa 1890). Współpracownik Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności.

⁷⁵ Karol Drymmer (1851–1937) – botanik i pedagog, jeden z najaktywniejszych badaczy flory Królestwa Polskiego. Wyniki swoich badań publikował w „Pamiętniku Fizjograficznym”. Ważniejsze publikacje: *Spis roślin w 1884 roku w powiecie kutnowskim, w okolicach Żychlina, Kutna, Krośniewic i Orłowa*, „Pamiętnik Fizjograficzny” 1885, t. V, s. 39–66; *Wycieczka botaniczna w północne okolice augustowskiego*, „Wszechświat” 1887, s. 196–199; *Dwie norwe dla Królestwa Polskiego rośliny*, „Wszechświat” 1890, t. IX, s. 412; *Spis roślin zawartych w XIV-tu tomach „Pamiętnika Fizjograficznego”*, Warszawa 1897, s. 1–152.

⁷⁶ Antoni Ejsmond (1850–?) – botanik, pisarz. Zbadał i opisał florę powiatów płońskiego, sierpeckiego, rypińskiego i mławskiego, aż po okolice Supraśli w Białostockiem: *Sprawozdanie z wycieczki botanicznej odbytej do Puszczy Białowieskiej w lecie 1887 roku*, Warszawa 1888.

w tym samym stosunku, lubo nie wyrasta tak wysoko, ale w każdym razie bywa olbrzymem w porównaniu z grabem ogrodowym, a w dodatku pnie jego pokrywają się bujnym futrzastym mchem *homalothecium*⁷⁷, co się tłumaczy obfitością wapna w warstwach głębszych podglebia.

Dwie są już tylko miejscowości na starym łądzie, w których dochował się w stanie dzikim żubr, tak szeroko niegdyś na kuli ziemskiej rozsiedlony. Trzecia istnieje na łądzie nowym, w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. W Europie ostatnim schroniskiem tego króla dzikich zwierząt europejskich jest Puszcza Białowieńska. Na Kaukazie, według wiadomości podanej roku 1867 przez akademika Brandta⁷⁸, żubry znajdują się (może dziś należałoby powiedzieć znajdowały się) na Karaczaju⁷⁹, na zachód od Elbrusa⁸⁰. Wiek XVII i XVIII były świadkami niesłychanie szybkiego tępienia żubrów w środkowej Europie, a koniec XIX świadkiem tego w Ameryce. W Prusach Książęcych ostatniego żubra zabił w roku 1755 jakiś kłusownik. W górskich lasach Węgier istniał żubr jeszcze w roku 1729, w Siedmiogrodzie trzymał się do końca zeszłego wieku.

W XV wieku, według Długosza⁸¹, poza Puszczą Białowieńską znane były żubry na Polesiu Wołyńskim⁸², także w Puszczy Kozienickiej i Jedlińskiej w radomskim⁸³, nie mniej między Wisłą i Sanem koło Przyszowa⁸⁴ oraz w Puszczy

⁷⁷ *Homalothecium* (łac.) – namurnik, rodzaj mchu. Tu: Błyszczce włoskowate (łac. *Tomentypnum nitens*) – gatunek mchu występujący w Europie (poza częścią południową), w północnej Azji i w Ameryce Północnej. W Polsce roślina objęta ścisłą ochroną gatunkową. Została po raz pierwszy opisana przez Wilhelma Philippe’a Schimpera. Jej płaskie lub wzniesione liście są lancetowate lub wąsko trójkątne (najszerze tuż nad podstawą liścia), a także spiczaste oraz silnie i podłużnie pomarszczone.

⁷⁸ Johann Friedrich von Brandt (1802–1879) – niemiecki przyrodnik, zoolog i lekarz; absolwent Uniwersytetu Humboldta w Berlinie; Glogerowi chodzi prawdopodobnie o nietłumaczoną na j. polski rozprawę *Die geographische Verbreitung des Zuber, oder Bison, des Auerochsen der Neuern* (1867).

⁷⁹ Karaczaj to współcześnie Karaczajo-Czerkiesja – autonomiczna republika wchodząca w skład Federacji Rosyjskiej, część okręgu północnokaukaskiego, ze stolicą w Czerkiesku.

⁸⁰ Elbrus – najwyższy szczyt Kaukazu. Położony jest w zachodniej części głównego łańcucha Kaukazu, na terenie Kabardo-Bałkarii w Rosji, niedaleko granicy z Gruzją.

⁸¹ Nie udało się zlokalizować adresu bibliograficznego tej informacji Długosza.

⁸² Polesie Wołyńskie – teren rozciągający się między Polesiem Zachodnim na północy, Wyżyną Lubelską na zachodzie i południu oraz Wyżyną Zachodniowołyńską na południowym wschodzie.

⁸³ Glogerowi chodzi o jedną i tę samą puszcze: Puszcę Kozienicką, która rozciąga się na granicy Równiny Kozienickiej, pomiędzy Radomiem i Wisłą; stanowi część pradawnej Puszczy Radomskiej; była powszechnie nazywana (ze względu na rolę, jaką odgrywała wtedy położona w jej środku Jedlnia) Puszcą Jedleńską. Obecna nazwa utrwaliła się dopiero od połowy XIX wieku.

⁸⁴ Przyszów Szlachecki – w XIX wieku była to wieś w powiecie niżańskim, nieopodal Puszczy Sandomierskiej (według *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego*, t. IX, s. 235); współcześnie to wieś w województwie podkarpackim, powiecie stalowowolskim, gminie Bojanów.

Niepołomickiej⁸⁵ pod Krakowem. W wieku XVI Kromer⁸⁶ już nie wymienia żubra pomiędzy zwierzętami w lasach niepołomickich, kozienickich i jedlińskich, a przejeżdżający przez te kraje Herberstein⁸⁷ widział, opisuje i podaje rysunki tura, jako dzikiego wołu na Mazowszu a żubra na Litwie. Żubry widział w zwierzyńcu trockim⁸⁸. Oburza się przy tym na nieświadomość i prostuje pojęcia tych, którzy mieszają ze sobą dwa te różne gatunki zwierząt. Święcki⁸⁹ pisze w roku 1634, że na Mazowszu żubry znajdowały się jeszcze w dzisiejszej Puszczy Myszenieckiej⁹⁰.

Żaden gruby zwierz nie był tak licznie rozmnożony jak *bizon*, czyli żubr amerykański w Stanach Zjednoczonych, i żaden tak szybkim, jak on, nie uległ wytępieniu. Jest rzeczą pewną, że pomimo nielitościwej wojny, przeszło sto lat prowadzonej przeciwko bizonowi zarówno przez Białych, jak przez Indian, było jeszcze przed rokiem 1870 kilka milionów sztuk tych zwierząt w północnej Ameryce. Chciwość na mięso, skóry i ozory bizonów (podobno bardzo smaczne), stała się tak wielka, że w roku 1874 nad rzeką Rickaree⁹¹ obozowało 2 000 łowców na to zwierzę, a wielu z nich chępiło się, że w ciągu lata zabili po tysiąc bizonów. Wzrastające zapotrzebowanie skór bizonowych potęgowało zawzię-

⁸⁵ Puszcza Niepołomicka – kompleks leśny znajdujący się w zachodniej części Kotliny Sandomierskiej, około 20 km na wschód od Krakowa. Zajmuje teren położony w widłach Wisły i Raby. W przeszłości była częścią wielkiego kompleksu leśnego, który rozciągał się od północnej Kotliny Sandomierskiej aż po dolinę Sanu. Od XIII do XVIII wieku stanowiła jeden z najpopularniejszych obszarów, na których polowali polscy królowie.

⁸⁶ Marcin Kromer (1512–1589) – historyk i pisarz okresu renesansu, dyplomata; biskup warmiński, jeden z czołowych przedstawicieli kontrreformacji w Polsce, pisał po polsku i po łacinie, pełnił funkcję sekretarza króla Zygmunta I Starego. Autor dzieła *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX* (pełny tytuł: *Martini Cromeri De Origine Et Rebus Gestis Polonorum Libri XXX. Adiecta est in fine, eiusdem autoris funebris Ozaño, Sigismundi Regis uitam compendiose complexa*), Basileae 1555; przekład polski: *Kronika polska Marcina Kromera biskupa warmińskiego ksiąg XXX*, przeł. Marcin z Błażowa Błażowski, Kraków 1611.

⁸⁷ Siegmund von Herberstein (1486–1566) – dyplomata austriacki, poseł do Moskwy w latach 1517 i 1526, autor jednego z pierwszych opisów Rosji (*Rerum Moscovitarum Comentarii*, 1549) z mapami, stanowiącego najstarsze opracowanie kartograficzne tego kraju.

⁸⁸ Chodzi o założony w XV wieku przez księcia litewskiego Witolda w Trokach zwierzyńiec, w którym trzymano żubry, łosie, jelenie, niedźwiedzie i dzikie leśne konie – tarpany. Zob. *Ochrona i łowy. Puszcza Białowieża w czasach królewskich*, red. T. Samojlik, Białowieża 2005, s. 14.

⁸⁹ Andrzej Święcicki (?–1611) – uczonej geograf i historyk; pisarz ziemski i notariusz nurski; autor książek *Topographia sive Masoviae descriptio* (Warszawa 1634 – na nią powołuje się Gloger) oraz *Andreae Noscovii, episcopi plocensis vita per Andream Święcicki, notarium nuriensem, ejus nepotem* (1634). Warto dodać, że obie książki zostały wydane przez syna Andrzeja, Zygmunta, w 1634 roku, w wiele lat po śmierci autora.

⁹⁰ Zob. przypis nr 17.

⁹¹ Nie udało się ustalić, o jaką amerykańską rzekę Glogerowi chodzi. Rickaree to nazwa jednego ze szczepów indiańskich.

tość myśliwych, którzy od roku 1871 do 1874 wymordowali ich około półtrzecia⁹² miliona!



Graby pokryte mchem czarnobrunatnym

Polowanie na te zwierzęta ułatwiała wyjątkowa łagodność, bojaźliwość i głupota bizona amerykańskiego, odróżniająca go wybitnie od żubra Białowieży. Obdarzony równie wielką siłą, jak nasz, różniący się od niego fizycznie niewiele, jest daleko łagodniejszym i mniej od niego odważnym. Liczne opisy polowań amerykańskich dowodzą, że z żubrem białowieskim i dziś nawet, kiedy już do widoku człowieka bardzo przywykł, nie dałoby się podobnych harców jak w Ameryce wyprawiać. Było tam na przykład pospolitym tak zwane „ciche polowanie”, podczas którego myśliwy podkradał się do stada i najprzód zabijał celnym strzałem bizona, który stada przewodził, a potem, gdy głupie zwierzęta gromadziły się, obwąchując zabitego, zabijał kolejno inne sztuki. Nic podobnego nie mogłoby się przytrafić z żubrem białowieskim, którego powonienie jest tak czujne, że pozwala mu zwęszyć zbliżającego się człowieka o 80 – do 100 kroków i wcześniej umknąć przed wrogiem lub rzucić się na niego w danym razie. Owa to dziwna głupota żubra amerykańskiego stała się główną przyczyną, że po zbudowaniu kolei przez wewnątrz Stanów Zjednoczonych, został on z bezprzykładną szybkością prawie zupełnie wytępiony i dziś podobno w całym olbrzymim tym kraju nie ma go więcej na liczbę niż w pięknych lasach Białowieży.

⁹² Półtrzecia, półtrzeci – tzn. dwa (dwie) i pół.

Podług twierdzenia współczesnych zoologów, istnieje obecnie na kuli ziemskiej jedenaście odrębnych gatunków wołu, z których najosobliwszym i najrzadszym jest nasz żubr w Puszczy Białowieskiej. Żubr Ameryki Północnej odmiennym jest nieco od litewskiego, a o znajdowaniu się jeszcze żubra w lasach Kaukazu tak uczony naturalista, jakim był świętej pamięci Władysław Taczanowski⁹³, stanowczo wątpił. Pokazuje się zatem, że na stałym lądzie, tj. od Kamczatki do Gibraltaru i Przylądka Dobrej Nadziei, już tylko w jednej Białowieży dzikiego żubra zobaczyć można. Dlatego piszemy *już*, że dawniej zwierzę to nie było tak wielką osobliwością, a mianowicie w średnich wiekach zamieszkiwało ono wszystkie większe lasy środkowej Europy. W miarę jednak wzrostu zaludnienia i rozwoju kultury, znikał żubr wszędzie i wreszcie cofnął się do ostatniej warowni dzikich ostępów⁹⁴ przy źródłach Narwi i Narewki, gdzie już w wieku XVI został otoczony opieką królewską.

Potężne to schronisko biednych żubrów odwiedzałem wielokrotnie w ciągu ostatniej ćwierci wieku i dzielię się z czytelnikiem spostrzeżeniami osobistymi lub zaczerpniętymi od urodzonych w puszczy ludzi. Zanim to jednak dziś uczynię, pozwolicie mi przytoczyć kilka wzmianek o żubrach z wieków dawnych i kilka spostrzeżeń, zanotowanych przed kilkuset laty.

Najprzód tedy Arystoteles⁹⁵ opisał dzikie woły europejskie, które znajdowały się w Peonii, graniczącej z Macedonią. Cezar⁹⁶ nazywa wołu dzikiego Germanii *Urus*, a mówi tu zapewne o turze. Tacyt⁹⁷, Oppian, Pliniusz i Pauzaniusz⁹⁸ piszą

⁹³ Władysław Taczanowski (1819–1890) – zoolog, ornitolog, kustosz Gabinetu Zoologicznego przy Szkole Głównej Warszawskiej, pracownik muzeów w Wiedniu, Berlinie, Paryżu i Londynie, autor większości haseł zoologicznych w *Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda, autor m.in. studium *O ptakach drapieżnych w Królestwie Polskim pod względem wpływu jaki wywierają na gospodarstwo ogólne* (Warszawa 1860). Nie udało się ustalić tekstu o żubrach Taczanowskiego, na który powołuje się Gloger.

⁹⁴ Ostęp – 1. trudno dostępne miejsce w puszczy, w którym mają legowiska dzikie zwierzęta; 2. jednostka podziału w lasach, gdzie prowadzi się prace zrębowe.

⁹⁵ Zob. Arystoteles, *Zoologia. Historia animalium*, z gr. przeł., wstępem, komentarzem i skorowidzem opatrzył P. Siwek, Warszawa 1982.

⁹⁶ Gajusz Juliusz Cezar (100–44 r. p.n.e.) – rzymski polityk, wódz, dyktator i pisarz, autor dzieła *Commentarii rerum gestarum belli civilis* (zob. polskie wyd.: Cezar, *O wojnie domowej*, tłum. J. Parandowski, Warszawa 1951).

⁹⁷ Tacyt, łac. Publius Cornelius Tacitus Caecina (ok. 55–ok. 120) – rzymski polityk, mówca, pisarz i historyk; jego najważniejsze dzieła to *Dzieje* (łac. *Historiae*, obejmujące lata 69–96; zachowały się księgi I–IV i początek V) oraz *Roczniki* (łac. *Annales*, obejmujące lata 14–68; zachowały się księgi I–IV, XII–XV, fragmenty V, VI i XI). Nie udało się ustalić, na jakie dzieło Tacyta powołuje się Gloger.

⁹⁸ Oppian z Apamei, gr. Oppianós (I poł. III w.) – poeta grecki pochodzący z Syrii, autor dydaktycznego poematu heksametrycznego *Kynegetica* opisującego dzieje i metody łowów, na które to dzieło najprawdopodobniej powołuje się Gloger.

Prawdopodobnie Pliniusz Starszy, łac. Caius Plinius Secundus Maior (ok. 23–79) – rzymski

o wołach dzikich, pod nazwą *bisontes*. Były to niewątpliwie żubry, które w lasach Germanii znajdowały się jeszcze w VIII stuleciu naszej ery.



Olbrzymia osika w Puszczy Białowieskiej

O Bolesławie Krzywoustym⁹⁹ Długosz powiada, że lubił polowanie od lat prawie dziecińczych, że zabijał oszczepem dziki i niedźwiedzie, że na dziki i żubry polował w uzedomskich¹⁰⁰ puszczech, na wyspie przy ujściu Odry (gdzie był też w roku 1106 napadnięty przez Pomorzan¹⁰¹ podczas takich łowów). Kronika

pisarz, polityk, wojskowy i wyższy urzędnik, wuj Pliniusza Młodszeo; jedynym jego dziełem zachowanym do dziś jest złożona z 37 ksiąg *Historia naturalna* (pierwszy polski przekł. 1845). Pausaniasz (ok. 115–ok. 180) – grecki kronikarz, geograf i podróżnik, autor przewodnika po Helladzie *Periégēsis tēs Hellados* zawierającego opisy 12 krain greckich. Nie udało się ustalić, na jakie dzieło Pausaniasza powołuje się Gloger.

⁹⁹ Charakterystykę Bolesława Krzywoustego Długosz opisuje w Księdze III swoich *Roczników* czyli *Kronik sławnego Królestwa Polskiego*. Zob. *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Ks. 1–2, przeł. S. Gawęda [i in.], red. i wstęp J. Dąbrowski, tekst łac. ustaliła i przedm. zaopatrzyła W. Semkowicz-Zarembina, Warszawa 1961.

¹⁰⁰ Chodzi o kompleks leśny rozciągający się wokół miasta Usedom (w średniowieczu była tu osada słowiańska), będącego w średniowieczu centrum politycznym i gospodarczym wyspy Uznam. Obecnie Usedom (Uznam) jest to miasto w północno-wschodnich Niemczech, w kraju związkowym Meklemburgia-Pomorze Przednie.

¹⁰¹ Pomorzanie – związek zachodniosłowiańskich plemion zamieszkujących we wczesnym średniowieczu ziemie nadbałtyckie między dolną Odrą a Wisłą, a na południu po dolną Wartę i Noteć.

tak zwanego Bychowca¹⁰² wspomina o „żubrach i turach” nad Dubissą¹⁰³, mówiąc o czasach pierwotnej Litwy.

Królowie polscy posyłali w upominku innym monarchom bądź żywe żubry, bądź ich mięso wędzone, za osobliwy przysmak uważane. Podobny dar od Władysława Jagiełły odebrali ojcowie soboru konstancjeńskiego¹⁰⁴, jak również nieraz otrzymywali uczeni profesorowie wszechnicy krakowskiej. Jagiełło, czyniąc przygotowania do wojny z Krzyżakami, rozkazał, jak już to wyżej wzmiankowaliśmy, upolować mnóstwo żubrów w Białowieży, zasolić ich mięso w beczkach i spławić Narwią i Wisłą do Płocka¹⁰⁵. Kiedy Aleksander Jagiellończyk¹⁰⁶ polował na żubry, a małżonka jego królowa Helena przypatrywała się tym łowom z wysokiego, umyślnie na ten cel wystawionego rusztowania, napędzone żubry wyróciły słupy balkonu i królowa znalazła się pomiędzy dzikimi bestiami w poważnym niebezpieczeństwie, z którego wyratowała ją odwaga dworzan królewskich.

Papież Leon X¹⁰⁷, rozmawiając z Erazmem Ciołkiem¹⁰⁸, biskupem płockim, posłem Zygmunta I¹⁰⁹, o łowach w Polsce, gdy usłyszał o żubrze, który w one czasy znajdował się jeszcze i w niektórych puszczech Mazowsza, prosił, aby mu przynajmniej wypchaną skórę przysłano. Biskup zgłosił się po takową do Radziwiłła¹¹⁰, a opisać żubra polecił sekretarzowi swemu Hussowjanowi¹¹¹, który zebrane wia-

¹⁰² Chodzi o *Kronikę Bychowca*, wersję *Kroniki Wielkiego Księstwa Litewskiego i Żmudzkiego*, spisanej w XVI wieku przez prawosławnego Rusina. *Kronika Bychowca* opisuje wydarzenia w Księstwie od XIII wieku. Przedstawia głównie historię wojen polsko-litewskich, bitew z Tatarami i Krzyżakami.

¹⁰³ Dubissa (lit. *Dubysa*) – rzeka w środkowo-zachodniej Litwie o długości 131 km. Źródła rzeki znajdują się na Pojezierzu Żmudzkim w pobliżu miasta Szawle, a uchodzi ona do rzeki Niemen.

¹⁰⁴ Glogerowi chodzi o sobór w Konstancji, odbywający się w latach 1414–1418.

¹⁰⁵ Płock – miasto powiatowe województwa mazowieckiego, historyczna stolica Mazowsza, w czasach Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego ośrodek władzy książęcej; w XIX wieku miasto gubernialne i powiatowe Królestwa Polskiego.

¹⁰⁶ Aleksander Jagiellończyk (1461–1596) – wielki książę litewski, król Polski, żonaty z Heleną Moskiewską (1476–1513), córką wielkiego księcia moskiewskiego Iwana III.

¹⁰⁷ Leon X, właśc. Giovanni di Lorenzo de Medici (1475–1521) – papież od 1513 r., zaangażowany w konflikt między Francją a Habsburgami po stronie Habsburgów.

¹⁰⁸ Erazm Ciołek (1474–1522) – biskup płocki, dyplomata, sekretarz króla Aleksandra Jagiellończyka, mecenas sztuki i literatury, znajomy papieża Leona X.

¹⁰⁹ Zygmunt I Stary (1467–1548) – od 1507 roku król Polski, przedostatni z dynastii Jagiellonów na tronie polskim.

¹¹⁰ Mikołaj Amor Radziwiłł (1470–1521) – podczaszy wielki litewski, kanclerz wielki litewski, wojewoda wileński, gorący zwolennik unii polsko-litewskiej, stąd zwany *Amor Poloniae* (łac.).

¹¹¹ Mikołaj Hussowczyk (między 1475 a 1485 – po 1533) – piszący po łacinie polski poeta okresu wczesnego renesansu, duchowny katolicki, notariusz publiczny kreacji apostolskiej, dworzannin Erazma Ciołka, autor m.in. wspomnianego przez Glogera poematu *Carmen de statura*,

domości o polowaniu na żubry, ułożone wierszem łacińskim wydał w Krakowie w roku 1523, przypisawszy swój poemat królowej Bonie¹¹². Dziś książeczka ta należy do kruków najbielszych.

Zygmunt Herberstein, który w latach 1516–1551, jako poseł cesarza Ferdynanda¹¹³ do Moskwy, trzykrotnie przejeżdżał przez Mazowsze i Puszcę Białowieską, zostawił dzieło napisane w roku 1549, w którym pomieścił dwie ryciny, przedstawiające żubra i tura. Pod wyobrażeniem tura, który tam niczym prawie od naszego wołu się nie różni i jest niewątpliwie protoplastą naszego domowego bydła, znajduje się napis: *U r u s s u m, p o l o n i s t u r, g e r m a n i s a u r o x: i g n a r i b i s o n t i s n o m e n d e d e r a n t*. To znaczy po polsku: „U r u s jestem, po polsku t u r, po niemiecku a u r o k s. Nieuki b i z o n t a nazwisko mi dali”. Pod rysunkiem drugim przedstawiającym typowego dzisiejszego żubra, podpisano znowu: *B i s o n s s u m, p o l o n i s s u b e r, g e r m a n i s b i s o n t: i g n a r i u r i n o m e n d e d e r a n t*. Znaczący to znowu: „B i s o n s jestem, po polsku ż u b e r, po niemiecku b i s o n t. Nieuki t u r a nazwisko mi dali”. Według Herbersteina, tury znajdowały się tylko na Mazowszu, żubry zaś w większych puszczech litewskich, jak też jeszcze na Mazowszu w okolicy Sochaczewa¹¹⁴ i niedaleko Ostrołęki¹¹⁵. Zygmunt August¹¹⁶ podarował ubi-

feritate ac venatione bisontis I (Pieśń o wyglądzie, dzikości i polowaniu na żubra, Kraków 1523; powszechnie znana jako Pieśń o żubrze).

¹¹² Bona Sforza (1494–1557) – od 1518 roku królowa Polski i wielka księżna litewska; żona Zygmunta I Starego, matka Zygmunta II Augusta i Anny Jagiellonki. Była właścicielką ogromnych obszarów ziemskich w Rzeczypospolitej i na Litwie, m.in. do niej należały najważniejsze ośrodki gospodarcze nad Niemnem, starostwa kowieńskie i grodzieńskie (to ostatnie wykupiła w 1533 roku od Jerzego Radziwiłła); jeżeli chodzi o tereny podlaskie, z rąk Gasztołda w 1533 roku wykupiła Bielsk, Brańsk, Suraż, Narew, Kleszczele. Zob. W. Pocięcha, *Bona Sforza*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. II, Kraków 1936, s. 291–292.

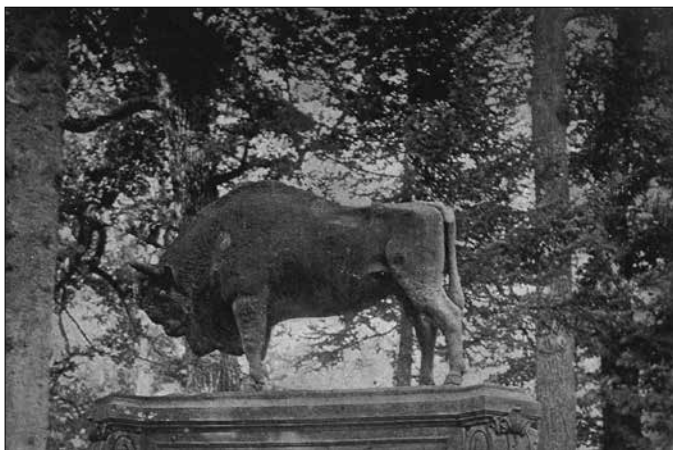
¹¹³ Ferdynand I Habsburg (1503–1564) – arcyksiążę Austrii oraz książę Styrii, Krainy i Karyntii od 1521 roku, hrabia Tyrolu od 1522 roku, król Czech, Węgier i Chorwacji od 1526 roku, król niemiecki od 1531 roku, cesarz rzymski od 1558 roku. Przedstawiciel dynastii Habsburgów. Syn króla Kastylii Filipa I Pięknego i królowej Kastylii Joanny Szalonej. Brat i następca Karola V Habsburga na tronie cesarskim. Mąż Anny Jagiellonki, córki króla Czech i Węgier Władysława II Jagiellończyka. Ojciec cesarza rzymsko-niemieckiego, króla Czech i Węgier Maksymiliana II Habsburga oraz królowych polskich Elżbiety Habsburżanki i Katarzyny Habsburżanki.

¹¹⁴ Sochaczew – w I Rzeczypospolitej miasto w województwie rawskim prowincji wielkopolskiej, w czasach Glogera miasto powiatowe guberni warszawskiej, obecnie miasto powiatowe województwa mazowieckiego.

¹¹⁵ Ostrołęka – w I Rzeczypospolitej miasto w województwie mazowieckim prowincji wielkopolskiej, w czasach Glogera miasto powiatowe guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasto powiatowe województwa mazowieckiego.

¹¹⁶ Zygmunt II August (1520–1572) – syn Zygmunta I Starego (1467–1548) i Bony Sforzy (1494–1557), od 1529 roku wielki książę litewski, od 1530 roku król Polski (do 1548 roku jako koregent); ostatni dziedziczny wielki książę litewski. Był on również ostatnim mekim

tego tura Herbersteinowi, sam zaś zastrzelił tak olbrzymiego żubra, że, jak mówi przesadnie dyplomata austriacki, król i dwie inne otyłe osoby mogły się zmieścić między jego rogami.



Żubr brązowy na pamiątkę polowania cesarza Aleksandra I w Zwierzyńcu Białowieskim

Nuncjusze papiescy i sekretarze: Ruggieri¹¹⁷, Comendoni¹¹⁸, Lipomani¹¹⁹ Gaetano¹²⁰ i Mucante¹²¹ w pismach swoich o Polsce i jej osobliwościach odróżnia-

przedstawicielem dynastii Jagiellonów. Z jego inicjatywy Koronę Królestwa Polskiego i Wielkie Księstwo Litewskie na mocy unii lubelskiej (1569) połączono w jedno państwo, Rzeczpospolitą Obojga Narodów.

¹¹⁷ Chodzi o Giulio Ruggieri (?-?), nuncjusza papieskiego w latach 1565–1568. Zob. J. Ruggieri, *Sprawozdanie ze stanu Królestwa Polskiego złożone świętemu Piusowi V Papieżowi na dworze Zygmunta Augusta za swoim powrotem z Polski r. p. 1568* (pierwodruk: „Czas: dodatek miesięczny”, grudzień 1858, t. 12, z. 3, s. 563–618).

¹¹⁸ Giovanni Francesco Commendone (1523–1584) – włoski kardynał, biskup Zanty od 1555 r., legat papieski i nuncjusz apostolski w I Rzeczypospolitej w latach 1563–1565 i 1571–1573, działacz kontreformacji. Zob. także, *Pamiętniki o dawnej Polsce z czasów Zygmunta Augusta, obejmujące listy Jana Franciszka Commendoni do Karola Boromeusza z Biblioteki Berberiańskiej*, T. 1–2, Warszawa 1851.

¹¹⁹ Luigi Lippomano także Alojzy Lippomano (1500–1559) – włoski biskup, nuncjusz apostolski w Polsce w latach 1555–1558; autor m.in. rozprawy *In Exodum* (1550).

¹²⁰ *Caetanus legatus*, Gaetani Henryk (?-?) – nadzwyczajny legat papieski, wysłany przez Klementa VIII do Polski na dwór Zygmunta III Wazy. Do współczesności w formie rękopisu (egzemplarz подарowany przez Jana Henryka Dąbrowskiego Stanisławowi Potockiemu; przechowywany w Archiwum Publicznym Potockich) zachował się *Itinerariusz (opis trasy podróży)*

ją zawsze t u r a o d ż u b r a . Mucante opisuje tymi słowami zwierzyniec Zygmunta III¹²², o dwie mile od Warszawy odległy: „Przybyliśmy do ogromnego lasu ogrodzonego, gdzie się trzyma rozmaite dzikie bestie, jak: żubry, tury, niedźwiedzie, dziki, jelenie, daniele etc. W środku była wysoka altana, gdzie bez żadnego niebezpieczeństwa mogliśmy na zwierzęta te patrzeć. Obława wieśniaków zaczęła je z różnych stron pędzić ku nam. Przebiegały przed nami: jelenie, daniele i 7 żubrów, razem starych i młodych. Są one podobne do czarnych wołów, lecz nierównie większe, głowa ich mała i kosmata, kark szeroki z ogromną brodą u dołu. Między tymi był żubr niezmierniej wielkości, nierównie większy od wielbłąda. Mówią, iż zwierz ten jest niezmiernie dziki i silny, tak że jeźdźca z koniem porwawszy na rogi, przerzuca przez siebie”.

Gratiani¹²³ powiada, że w Mazowszu blisko Rawy¹²⁴ znajdują się trzody turów, których pod karą śmierci nie wolno nikomu strzelać, oprócz króla samego. Cielęta ich, wypuszczone z obory, rozkosznie biegały i igrały z sobą. Król i przedniejsi z Polaków karmią się ich mięsem, wystawiwszy je wprzód na mróz. I ja je kosztowałem – powiada Gratiani – i niewiele różnym od zwyczajnej wołowiny znalazłem. U żubrów zaś sroższa jest postać i siła, otwarty i szeroki kark, zwiesiste rogi, większa niż turów tusza, maść czarna, małe uszy, potężne, promieniste oczy, wzrok ponury. Żubr, gdy się rozgniewa, groźnie dmucha nozdrzami. Pod gardłem, na kształt brody, wisi grzywa, okrywająca mu także kark i łopatki. Kark jego zniża się ku łopatom, gładkie uda, tył cały szczuplejszy. Ogon jak u wołu; podnosi go i wywija nim, gdy bieży. Rzadsze są żubry od turów (oczywiście na Mazowszu).

legata papieskiego Henryka Gaetano spisany przez Giovanniego Paola Mucante. Zob. Dwie wizyty legata papieskiego Enrica kardynała Caetaniego w Warszawie 1596–1597 według relacji spisanej przez mistrza ceremonii Giovanniego Paola Mucante, oprac. J.W. Woś, tłum. W. Słowik, T. Kaźmierak, Warszawa 1996.

¹²¹ Giovanni Paolo Mucante (1557–1617) – włoski duchowny rzymskokatolicki, sekretarz nuncjusza papieskiego Enrico Caetaniego (1550–1599), autor relacji z pobytu w Polsce, pt. *Itinerariusz legata papieskiego Henryka Gaetano* (patrz poprzedni przypis).

¹²² Zygmunt III Waza (1566–1632) – król Polski (1587–1632) oraz Szwecji (1592–1599, jako *Sigismund*), tytularny król Szwecji 1599–1632 z dynastii Wazów. Starszy z dwóch synów króla szwedzkiego Jana III Wazy (1537–1592) i jedyny z jego małżeństwa z królowną polską Katarzyną Jagiellonką (1526–1583).

¹²³ Gratiani – nie udało się ustalić, o kogo Glogerowi w tym przypadku chodzi.

¹²⁴ Rawa – w XIX wieku było to miasto powiatowe guberni piotrkowskiej; obecnie jest to miasto w województwie łódzkim, w powiecie rawskim, położone nad Rawką i jej dopływem Rylką. Rawa Mazowiecka uzyskała prawa miejskie w roku 1321, stając się stolicą księstwa rawskiego. W latach 1355–1370 książę mazowiecki Siemowit III wybudował tu murowany zamek, który stanowił część systemu umocnień państwa Kazimierza Wielkiego. W 1462 król Polski Kazimierz IV Jagiellończyk dokonał inkorporacji tutejszego księstwa do Korony, tworząc województwo rawskie, którego stolicą uczynił Rawę.

„Widziałem – pisze Gratiani – młodego żubra w zwierzyńcu Alberta¹²⁵ (księcia pruskiego, w okolicy Królewca), a kiedy wszedłem w ogrodzenie, gdzie go trzymano, i przybliżyłem się nieco, by go lepiej widzieć, ostrzegł mnie prowadzący, bym się cofnął, gdyż, lubo zwierzę stało daleko, tak rzucenie jego jest szybkie, iż nie miałbym czasu przed uderzeniem jego schronić się. Paś się on z innymi wołami, od których nie oddalał się, lecz cały czas okropnie na nas spojierał”¹²⁶ itd.

Święcki, opisując Mazowsze za Zygmunta III-go, powiada, że żubry znajdują się tam jeszcze w *silva Sequana*, to znaczy w lasach Skwańskich, nad rzeką Skwą¹²⁷ w powiecie ostrołęckim położonych. O turach zaś pisze Święcki, że znajdują się w Puszczy Jaktorowskiej¹²⁸, dla królów już tylko przeznaczone, do wołów bardzo podobne i zdumiewające swą zręcznością. Tu przytacza w dobrej wierze anegdotkę myśliwską o zręczności tura, chwytającego na rogi własne ekskrementy¹²⁹, zanim na ziemię upadną, i podrzucającego je do góry! W każdym razie bajeczka ta nie mogłaby nigdy powstać o żubrze, który odróżnił się od tura budową ciała, jak to dziś z kości tych obu zwierząt widzimy, a zwłaszcza olbrzymim, ciężkim karkiem. Już Herberstein, który, jak wzmiankowaliśmy, przez Mazowsze i lasy białowieskie trzy razy do Moskwy podróżował, zatem sześć razy przejeżdżał, na polowaniach na tury i żubry bywał i nawet całego tura zabitego od Zygmunta Augusta dostał, wytyka nieświadomość nieuków (*ignari*), mylnie te zwierzęta nazywających, i w celu objaśnienia podaje dwukrotnie rysunek tura i żubra (powtórzone w wielu edycjach i dziełach zagranicznych). Jan Ostroróg¹³⁰, wojewoda poznański za Zygmunta III, pierwszy myśliwiec swego czasu, pisząc rozprawę o urządzaniu zwierzyńców, nie radzi tam razem utrzymywać żubrów z turami, „iż *proxime speciei*¹³¹, biliby się”. Ale też – dodaje Ostroróg – „żubrów nie masz, krom¹³² samego tylko zamojskiego zwierzyńca”.

¹²⁵ Albrecht (w tekście: Albert) Fryderyk Hohenzollern (1553–1618) – książę pruski, syn Albrechta, podczas bezkrólewia w 1572 roku jeden z kandydatów do tronu polskiego, w 1577 roku odsunięty od rządów z powodu choroby umysłowej.

¹²⁶ Jest to dalszy fragment cytowanego przez Glogera dzieła Gratianiego.

¹²⁷ Skwa – rzeka o długości ok. 72 km, wypływa na zachód z jeziora Świętajno na Pojezierzu Mazurskim i uchodzi do Narwi powyżej Ostrołęki.

¹²⁸ Puszcza Jaktorowska – położony w województwie mazowieckim kompleks leśny, nad rzeką Pisią.

¹²⁹ Ekskrement – nieczystości, brud; tu jako odchody.

¹³⁰ Jan Ostroróg h. Nałęcz (1565–1622) – wojewoda poznański, pisarz, znany mówca, blisko związany z Janem Zamoyskim, stronnik Zygmunta III i mediator w czasie rokoszu sandomierskiego 1606–1609, autor m.in. traktatu *Myslistwo z ogary* (Kraków 1618) i wspomnianego w tekście *Zwierzyńca* (1876).

¹³¹ *Proxime speciei* – łac. gatunki spokrewnione.

¹³² Krom – z wyjątkiem.



Droga z Białowieży do Zwierzyńca

Hieronim Morsztyn¹³³, poeta z pierwszej połowy XVII wieku, zatem z czasów, w których istniały jeszcze obok żubrów tury, wymieniając w swoich *Antypastach małżeńskich* zwierzęta leśne, cytuje: „żubry ciężkie i tury szerokonogie”. W innym miejscu powiada, że żubr „beczał”, a tur „jęczał”. Określenia te głosu, zwłaszcza żubra, były nietrafne, bo Morsztyn zapewne głosu żubra nigdy nie słyszał, gdyż spłoszony ten zwierz nie wydaje żadnego. Z tym wszystkim byłoby niedorzecznością przypuszczać, że wszyscy dawni pisarze uroili sobie tura w bujnej wyobraźni i że się im tylko zdawało, że to były dwa gatunki odrębne, jak ich w nowszych czasach niektórzy literaci zaczęli posądzać.

Później, gdy tury wyginęły zupełnie, co za Władysława IV¹³⁴ nastąpiło, a nawet statystycznie jest dość ściśle wiadomym, liczba owych ignorantów, o których mówi Herberstein, nieumiejących odróżnić tura od żubra, powiększyła się. I nic dziwnego, skoro nawet rektorzy gimnazjalni, jak na przykład Masecovius¹³⁵ w Królewcu, takie mieli w zoologii wykształcenie, iż na przykład ten ostatni wydaje w roku 1705 rozprawę o żubrze, nazywając go turem.

¹³³ Hieronim Morsztyn (1581–1623/1645) – polski poeta wczesnobarokowy, pisarz i tłumacz; Glogerowi chodzi o zbiór romansów Morsztyna pt. *Antypasty małżeńskie* (Kraków 1650).

¹³⁴ Władysław IV Waza panował (jako wielki książę litewski i król Polski) w latach 1632–1648.

¹³⁵ Christian Masecovius (1673–1732) – rektor Gimnazjum w Królewcu, teolog, filozof; autor m.in. rozprawy *Aufrichtige Beschreibung zwischen Sr. Hochewurd (Königsberg 1712)*. Gloger powołuje się na dzieło pt. *Dissertatio prior et posterior de Uro, quam placidae eruditorum disquisitioni subijcit Chr. Masecovius* (Regiomonti 1705).

Żubry dość długo utrzymywały się w Prusach Wschodnich, z dawną Litwą i Żmudzią graniczących. Hennenberger¹³⁶ donosi, że książę pruski Jan Zygmunt¹³⁷ w roku 1595 zabił koło Fryderyksburga¹³⁸ żubra po czterokrotnym strzelaniu, że zwierzę to miało 5¼ łokcia długości od łba do ogona, a 3½ łokcia wysokości, ważyło zaś 19 kwintali i 5 funtów wagi norymberskiej. Hartknoch¹³⁹ w swojej *Kronice pruskiej* z roku 1684 opisuje żubra i oznacza nawet w mapie Prus puszcze, w których jeszcze znajdowały się żubry, a które graniczą z Puszcza Skwańską¹⁴⁰ lub lasami litewskimi. Żubry w Prusach Wschodnich wyginęły dopiero w wieku XVIII, a jeszcze w roku 1739 król Wilhelm I¹⁴¹ posłał w darze dla cesarzowej Anny¹⁴² do Petersburga kilka żubrów, jako osobliwość nieznaną na Północy. W olbrzymich bowiem lasach Rosji zostały już wytępione na początku XVIII stulecia. W opisie Multana¹⁴³ przez Kantemira¹⁴⁴ z połowy zeszłego wieku znajduje się wzmianka o żubrach, istniejących jeszcze w tej kra-

¹³⁶ Caspar Hennenberger (1529–1600) – niemiecki duchowny luterański, historyk i kartograf, związany z Prusami Książęcymi, autor m.in. kroniki *Kurtze und wahrhafftige Beschreibung des Landes zu Preußen* (Królewiec 1584).

¹³⁷ Jan Zygmunt Hohenzollern (1572–1619) – elektor brandenburski, regent, a następnie książę pruski, opiekun chorego umysłowo władcy Prus Albrechta Fryderyka (1553–1618), po śmierci którego połączył oba kraje, tworząc Brandenburgię-Prusy.

¹³⁸ Friedrichsburg – na terenach Prus Książęcych znajdowało się kilka wsi o tej nazwie, trudno ustalić, o którą z nich chodzi Glogerowi.

¹³⁹ Jan Krzysztof Hartknoch (1644–1687) – mieszczanin, wykładowca w Królewcu i Toruniu, badacz ustroju Rzeczypospolitej oraz historii Prus i Pomorza, autor m.in. *Alt und neues Preussen* (Królewiec 1684); nie udało się ustalić, które z jego dzieł ma na myśli Gloger, pisząc o *Kronice Pruskiej*.

¹⁴⁰ Puszcza Myszyniecka, czyli Ostrołęcka jest siedzibą Kurpiów; dawniej nazywała się Puszcza Skwańska od rzeki Skwy się tu przeryniającej, obecną swoją nazwę przybrała od wsi Myszyńiec.

¹⁴¹ Fryderyk Wilhelm I (1688–1740) – od 1713 roku król Prus i elektor Brandenburgii, twórca militarnej potęgi Prus.

¹⁴² Anna Iwanowna Romanowa (1693–1740) – księżna Kurlandii i Semigalii w latach 1711–1731, cesarzowa Rosji w latach 1730–1740.

¹⁴³ Multanami określano w średniowieczu i czasach nowożytnych Wołoszczyznę, kraj historyczny (powstały w poł. XIV wieku) położony między dolnym Dunajem a południowymi Karpatami, jedno z księstw naddunajskich; narodową większość stanowili tam rumuńskojęzyczni Wołosi, zwani też Włachami bądź Włachami. W średniowieczu państwo to nazywano Muntenią (rum. Țara Muntenească – „kraj górski”).

¹⁴⁴ Chodzi o Dimitra Cantemira (1673–1723) – pisarza, naukowca, humanistę, hospodara Mołdawii; autora m.in. rozpraw *Opis Mołdawii* (*Descriptio Moldaviae*, 1716) oraz *Kronika starożytności Rzymiano-Mołdawiano-Wołochowo* (1717, łac. *Hronicul vechimii romano-moldo-vlabilor*); Cantemir większość swoich prac poświęcił Mołdawii i krajom naddunajskim; nie udało się ustalić, o które z nich pisze Gloger.

inie. Żubr zwał się tam „zimr”, a jeden sprowadzony do Wiednia, może ostatni, żył tam długo, bo aż do wieku XIX. Za czasów saskich wywożono także żubry z Puszczy Białowieskiej do Niemiec. Robiono próbę aklimatyzacji w Brandenburskiej¹⁴⁵. Döbel¹⁴⁶ świadczy, że pomiędzy Dreznem a Grossenheimem¹⁴⁷ założony był zwierzyńiec dla żubrów wyłącznie przeznaczony, i że nawet puszczone kilka sztuk w lasy około Grehden¹⁴⁸, ale skutek nie odpowiedział bynajmniej oczekiwaniom. Widocznie nie brano się do tego umiejętnie i nie umiano wybrać odpowiednich miejscowości, w ostatnich bowiem czasach aklimatyzacja żubrów na Śląsku wydała świetne rezultaty. Nadmienić tu jednak muszę, iż nie ma ona celów praktycznych i szerszych w sferze hodowli mięsnej lub kultury rolniczej, mieszańce bowiem z połączenia żubra z domowym bydłem są już nieplodne, jak muły, a budowa żubra i nieugłaskana dzikość nie nadaje go do uprawy roli. O turach przeciwnie pisali współcześni autorowie, że parowały się z bydłem domowym, a cielęta nawet niemieszanych turów dawały się obłaskawiać¹⁴⁹, co zresztą było naturalnym, gdyż nie ulega dziś wątpliwości, że rasy domowego bydła w Europie nie zostały wypuszczone do obór z arki Noego, ale od tura pochodzą, a dawni autorowie, mówiąc o żubrach i turach, tego ostatniego wprost „dzikim wołem” nazywają. (Wrześniowski¹⁵⁰, profesor Szkoły Głównej Warszawskiej, w gruntownej rozprawie swojej *O turach w Europie, a w szczególności w Polsce*, drukowanej w Ateneum, wykazał jasno niedorzeczne mniemania niektórych naturalistów, poczytujących żubra i tura za jedno i to samo zwierzę).

¹⁴⁵ Brandenburgia – kraina historyczna i kraj związkowy (od 1990 roku) położony we wschodniej części Niemiec; pierwotnie ziemia Słowian połabskich, podbita przez Niemców, przekształcona w Marchię Brandenburską, od roku 1701 prowincja Królestwa Pruskiego.

¹⁴⁶ Heinrich Wilhelm Döbel (1699–1759) – niemiecki myśliwy i leśnik, autor m.in. *Eröffnete Jäger-Practica, oder Der wohlgebüete und erfahrene Jäger* (Lipsk 1746). Nie udało się ustalić tekstu, na który powołuje się Gloger.

¹⁴⁷ Großenhain – miasto leżące w dolinie rzeki Große Röder, ok. 30 km na północny zachód od Drezna; współcześnie jest to miasto w południowo-wschodniej części Niemiec, w kraju związkowym Saksonia, w okręgu administracyjnym Drezno, w powiecie Miśnia.

¹⁴⁸ Grehden – nie udało się ustalić, o jaką miejscowość Glogerowi chodzi.

¹⁴⁹ Obłaskawiać – tzn. oswajać.

¹⁵⁰ August Wrześniowski (1836–1892) – zoolog, prawnik, popularyzator teorii ewolucji, profesor Szkoły Głównej Warszawskiej i Uniwersytetu Warszawskiego, autor podręcznika *Zasady zoologii* (Warszawa 1888); Glogerowi chodzi o rozprawę *O turach w Europie, a w szczególności w Polsce*, drukowaną w „Ateneum” (1876, z. 2, s. 299–330).



Pomnik w Białowieży na pamiątkę polowania królewskiego w roku 1752

W roku 1752 za Augusta III odbyło się w Białowieży sławne swego czasu polowanie, na pamiątkę którego postawiony tam został wykuty z piaskowca sześćościennej wysokości istniejący dotąd obelisk. Na obelisku tym wryto w dwóch językach, polskim i niemieckim, odpowiedni napis, z którego widzimy, że na polowaniu, odbytym dnia 27 września roku powyższego, znajdował się król wraz z królową i królewiczami Ksawerym i Karolem oraz całym swoim dworem niemieckim. Oprócz cudzoziemców uczestniczyli w tych łowach: Jan Klemens Branicki z Białegostoku¹⁵¹, Poniatowski¹⁵², Wilczewski, Węgierski, Starzeński¹⁵³, Sapieha¹⁵⁴ i Jan Wielopolski¹⁵⁵, cześnik koronny a słynny myśliwiec. Wymienione

¹⁵¹ Jan Klemens Branicki (1689–1771) – miecznik wielki koronny, hetman polny koronny (1735–1752), hetman wielki koronny (1752), kasztelan krakowski, wojewoda krakowski od roku 1746, chorąży wielki koronny w latach 1724–1746, starosta brański, jeden z największych polskich magnatów XVIII w. Właściciel 12 miast, 257 wsi i 17 pałaców. Ostatni męski przedstawiciel rodu Branickich herbu Gryf.

¹⁵² Stanisław Poniatowski h. Ciołek (1676–1762) – kasztelan krakowski, wojewoda mazowiecki, regimentarz generalny wojska koronnego, generał lejtnant wojsk koronnych, podstoli wielki litewski, podskarbi wielki litewski, twórca potęgi rodu i ojciec Stanisława Augusta.

¹⁵³ Wilczewski, Węgierski, Starzeński – nie udało się zidentyfikować tych osób.

¹⁵⁴ Być może Jerzy Felicjan Sapieha h. Lis (1680–1750) – kuchmistrz wielki litewski, wojewoda mściłowski, generał major wojsk litewskich, generał artylerii, marszałek Trybunału Głównego Wielkiego Księstwa Litewskiego, wicemarszałek Trybunału Głównego Koronnego, kawaler Orderu Orła Białego.

¹⁵⁵ Prawdopodobnie Hieronim Wielopolski h. Sarykoń (1712–1779) – hrabia Świętego Cesarstwa Rzymskiego, koniuszy koronny, generał lejtnant wojsk koronnych, generał major Regimentu Gwardii Koronnej, starosta generalny krakowski.

są nawet nazwiska leśniczych i strzelców. Na polowaniu tym zabito 42 żubrów (z których sama królowa położyła trupem 20), 13 łosi i trochę innej zwierzyny. Największy z zabitych żubrów ważył 1450 funtów polskich. Brincken w dziełku swoim o Puszczy Białowieskiej, wydanym w roku 1828¹⁵⁶, tak opisuje powyższe łowy z opowiadania starców miejscowych: „Na kilka tygodni przed polowaniem, przybyło do Białowieży wielu cudzoziemców ze strzelcami, liczną psiarnią i całym przyrządem łowieckim, w celu obznajomienia się z miejscowością. Zarządowi puszczy rozkazano przewodniczyć w urządzaniu łowów, obrano ostęp w straży augustowskiej. Zebrano około tysiąca włościan i za pomocą obławy z mnóstwem psów napędzano wielką mnogość zwierzyny do rzonego ostępu, potem zaciągnięto sieci i otoczono płotem cały ostęp”.



W Zwierzyńcu

Król z królową i całym dworem przybyli w przeddzień polowania. W ogrodzeniu nazwanym stąd „Wielką kletnią” albo „Królewskim ogrodem”, środkiem którego płynie mała rzeczka Jelarka¹⁵⁷, rozbito namioty na wywyższeniu dla naj-

¹⁵⁶ Zob. *Mémoire descriptif sur la forêt impériale de Białowieża, en Lithuanie*, red. J. Brincken, Warszawa: N. Glücksberg, 1828. Por. *Mémoire descriptif sur la Forêt Impériale de Białowieża, en Lithuanie*, red. J. Brincken, komentarze sporządzili P. Daszkiewicz, B. Jędrzejewska, T. Samojlik, Paris: Editions Epigraf, 2004.

¹⁵⁷ Orłówka (zwana dawniej Jelarką, Jelonką, Jelanką) – prawostronny dopływ Narewki (dorzecze Narwi). Zlewnia Orłówki w całości znajduje się na terenach leśnych i zajmuje powierzchnię 38,59 km², przy czym niewielki jej fragment (około 0,5 km²) występuje na terenie Białorusi.

jaśniejszych gości, aby mogli strzelać do zwierzyny, napędzonej przez ściśniętą obławę ku namiotom. Dwu bogato ubranych strzelców nabijało broń i podawało ją najjaśniejszym państwu. Królowa podczas całego polowania zajęta była czytaniem książki i tylko jakby od niechcienia strzelała od czasu do czasu, nie chybiając nigdy. W ten sposób zabiła 20 żubrów. Król strzelał równie celnie. Śmierć każdego żubra głośne trąby dojeżdźczaków ogłaszały. Ku wieczorowi, gdy już się polowanie skończyło, strzelcy ułożyli w porządku zabita zwierzynę. Królestwo kazali ważyć najokazalsze żubry i łosie i rozdawszy większą część zwierzyny między zebranych włościan, wrócili do Białowieży.

Z dawniejszych pisarzy Rzączyński¹⁵⁸, Ładowski¹⁵⁹, Kluk¹⁶⁰ i Jundziłł¹⁶¹ dali nam niedokładne opisy żubra, gdyż żaden z nich tego króla puszczy bliżej nie studiował. Sprowadzony do Grodna przez podskarbiego Antoniego Tyzenhauza¹⁶² Francuz Gilibert¹⁶³, uczony weterynarz, lekarz i botanik, obserwował przez trzy lata żubra hodowanego i pisał o nim po łacinie, że na przykład rośliny, które to zwierzę wybierało z siana, należały przeważnie do błotnych i baldaszkowatych¹⁶⁴, ale jadło przy tym chętnie owies. Tu Gilibert zapewnia, że nigdy nie widziano, aby w stanie dzikości żubr wychodził na pole, okryte zbożem. Temu twierdzeniu

¹⁵⁸ Gabriel Rzączyński (1664–1737) – jezuita, pedagog, fizjograf, przyrodnik, autor dzieła *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae, Magni Ducatus Lituaniae, annexarumque provinciarum* (Sandomierz 1721), będącego pierwszym opisem ziem polskich pod względem bogactw naturalnych oraz faunistycznym i florystycznym.

¹⁵⁹ Remigiusz Ładowski (1738–1798) – pijar, tłumacz, przyrodnik i pedagog. Autor m.in. dzieła *Historia naturalna Królestwa Polskiego, czyli zbiór krótki przez alfabet ułożony zwierząt, roślin i mineralów, znajdujących się w Polsce, Litwie i prowincjach odpadłych* (Kraków 1783).

¹⁶⁰ Jan Krzysztof Kluk (1739–1796) – przyrodnik i ksiądz katolicki, autor licznych prac, które stanowiły przełom w polskich naukach przyrodniczych i rolniczych w XVIII wieku, m.in. *Roslin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych albo które w kraju użyteczne być mogą, utrzymanie, rozmnożenie i zażycie* (t. 1–3, Warszawa 1777–1778) oraz *Zwierząt domowych i dzikich, osobliwie krajowych, historii naturalnej początku i gospodarstwo* (t. 1–4, Warszawa 1779–1780).

¹⁶¹ Stanisław Bonifacy Jundziłł, pseud. Wawrzyniec Kostrzyca (1761–1847) – ksiądz katolicki, przyrodnik, pedagog i pamiętnikarz, wykładowca Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego. Autor licznych książek, w tym: *Początków botaniki* (t. 1–2, Warszawa 1804–1805) oraz *Zoologii krótko zebranej* (t. 1–4, Wilno 1807).

¹⁶² Zob. przypis nr 50.

¹⁶³ Jean Emmanuel Gilibert (1741–1814) – francuski polityk, botanik i lekarz, w latach 1775–1782 przebywał na Litwie na zaproszenie Stanisława Augusta, założył ogrody botaniczne w Grodnie i Wilnie; autor dzieła (z którego prawdopodobnie – nie udało się ustalić dokładnego źródła – czerpie Gloger) w języku łacińskim pt. *Flora Lituania Inchoata Seu Enumeratio Plantarum, Quas Circa Grodnam collegit*, Grodno 1781.

¹⁶⁴ Baldaszkowate – tradycyjna nazwa rodziny roślin obecnie określanych jako selerowate (*Apiaceae*), rodziny bylin, rzadziej krzewów. W Polsce występuje ok. 90 gatunków.

muszę dziś kategorycznie zaprzeczyć, żubry bowiem, jak sam to widziałem, czynią nawet niemałe szkody włościanom, wychodząc w nocy z ostępów na pobliskie pola, zieloną runią żyta okryte. Widocznie Gilibert studiował owego żubra tylko w domu. Powiada, że gdy schwytanych i przywiezionych dwoje żubrząt 7-tygodniowych przypuszczano do krowy domowej, ssać jej nie chciały. Za to ssały kozę, ale za każdym razem nasyciwszy się, odpędzały ją od siebie ze wzgardą. Gilibert właśnie jedno z tych cieląt hodował przez trzy lata. Wyrosła z niego duża żubrzyca, ale z bydłem domowym nigdy pogodzić się nie mogła. Przyswoiła się tylko do ludzi, a dających jej pożywienie lizała czasem po rękę. Wszakże nie postradała nigdy wrodzonej dzikości, bo na widok ludzi nieznanomych wpadała we wściekłość bez przyczyny i rzucała się na nich. Pokazuje się z tego, że prawdę pisał przed 300 laty Gratiani¹⁶⁵, iż w zwierzyńcu księcia pruskiego Alberta ostrzegano go, aby się nie zbliżał do młodego, pasącego się żubra, gdyż zwierzę to może się gwałtownie rzucić na niego.



Krzyż w puszczy

Nie przynosi to wcale chluby naszemu piśmiennictwu, że żubrem i Białowieżą więcej stosunkowo zajmowali się cudzoziemcy od nas, że gruba nieświadomość nasza bywa czasem wprost nieprzyzwoita, że na przykład nikomu się dziś nie śni, iż w wieku XV i XVI istniał handel masztów białowieskich, poszukiwanych dla floty portugalskiej i hiszpańskiej, jak o tym ciekawe wiadomości znalazł profesor Pawiński¹⁶⁶ w archiwach Półwyspu Iberyjskiego.

¹⁶⁵ Gratiani – nie udało się ustalić, o kogo Glogerowi w tym przypadku chodzi.

¹⁶⁶ Por. przypis nr 65.

Niech mi więc jeszcze wolno będzie do ubogiej literatury o żubrze dołączyć skromną kartkę moich spostrzeżeń i wiadomości, zebranych podczas pięciu wycieczek do Puszczy Białowieskiej.

Maść żubrów, bez różnicy płci i wieku, jest latem szarokawowa, a zimą ciemnobrunatna. Z tej to przyczyny, opisujący żubra, stosownie do tego, czy widzieli go latem lub w zimie, jedni mianują kasztanowatym, a drudzy prawie czarnym. Sierść ma krótką, miękką, wełnistą. Dłuższe kudły sierści twardej, okrywające mu garb nad przednimi łopatkami, cały kark, czoło i nos, wiszą też na podgardlu i podbródku, tworząc grzywę i brodę, dłuższą lub krótszą, wedle wieku i pory roku. Wszakże żubr zaopatrzony jest tym darem przyrody głównie przez zimę, na początku bowiem wiosny z sierści tej pozostają ledwo dłuższe włosy na głowie i brodzie, a dopiero we wrześnie okrywa się on włosem zimowym. Lubi ocierać się o drzewa, a że żywczych świerków jest w puszczy dużo, stąd często szyję i boki ma pokryte żywicą, i na korze drzew popozostawia poprzylepianą turzycę¹⁶⁷ i kudły.

Skład całego ciała imponuje z przodu i zdumiewa rozwojem mięśni. W przedniej połowie znacznie większy i wyższy od najcięższych wołów europejskich, z przednimi nogami, na których atletyczną budowę wysiliła się natura, tył ciała ma nieco większy od średniej naszej krowy. W każdym razie jest on królem z czwartorzędowej fauny puszczy europejskich. Kości biodrowe, w bydle domowym sterczące, są u żubra zaokrąglone i mało widoczne, skóra dwakroć grubsza od wołowej, przez okolicznych mieszkańców poszukiwana była na niektóre części uprzęży, handlowali też nią Żydzi potajemnie w pobliskich puszczy miasteczkach. Dziś, aby temu zapobiec, skóry żubrów zabitych lub zdechłych nie są, jak dawniej, do Grodna wywożone na sprzedaż, ale niszczone ogniem na miejscu.

Głowa i czoło żubra odznaczają się swoją szerokością na przestrzeni między osadą rogów. Pod tym względem czaszka żubra różniła się zasadniczo od tura, którego kości, mało odmiennej budowy od dzisiejszego wołu, znajdują się w wielu zbiorach i muzeach. Ta szerokość czoła u żubrów dała właśnie powód Herbersteinowi¹⁶⁸ do przesadnej relacji, iż między rogami żubra, zabitego przy nim przez Zygmunta Augusta, mogły usiąść trzy osoby. Czarne, niezbyt wielkie księżycowate rogi żubra wychodzą z tylnej części czaszki. Odłamane lub ścięte, już więcej nie odrastają. Uszy są kosmate; wargi, szorstki język i podniebienie mają kolor sinoczarniawy. Oczy osobliwego są składu: źrenica ich zdaje się być prostopadła, a błona rogowa czarna. Gdy żubr jest rozjątrzony, oczy mu wychodzą prawie na wierzch, a białka krwią nabiegają. Żubr wydziela z siebie silną, nieprzyjemną woń,

¹⁶⁷ Turzyca – w gwarze myśliwskiej tak się określa sierść zająca i królika; w tym przypadku: sierść żubra.

¹⁶⁸ Zob. przypis nr 87.

podobną do piżma. Woń ta, jak zapewniano mnie w puszczy, ma być mocniejsza w zimie niż latem, a odznaczają się nią jakoby kudły na czole. Widziałem, jak strzelcy miejscowi świeży trop żubra w porze letniej węchem poznawali, nachyliwszy się nieco ku ziemi. Sam odczuwałem ten odór w kotlinie czarnej, wilgotnej ziemi, gdzie żubr przed chwilą miał swoje legowisko. Miesiąc wrzesień jest porą zaciętych walk między samcami, które znajdowano nieraz zabite w takich bojach.



Olbrzymia brzoza złamana w Puszczy Białowiejskiej

Żubrzyca przed ocieleniem odłącza się od stada i szuka spokojnego zakątka w ostępie leśnym. Cielę nowo narodzone leży przez dwa lub trzy dni, nie podnosząc się na nogi, a matka ani na chwilę go nie opuszcza. Wówczas niebezpiecznie zbliżyć się do niej, bo w mgnieniu oka rzuca się wściekle na ludzi i na zwierzęta, zwyciężając największe niedźwiedzie i stada wilków. Tak mi opowiadali starcy, którzy pamiętali jeszcze niedźwiedzie i stada wilków w Białowieży. Gdy cielątko wstanie, matka zachęca je do chodzenia za sobą, popychając nosem, zupełnie tak, jak to czynią niedźwiedzice. Najwięcej cieląt rodzi się w czerwcu, a matki karmią je swoim mlekiem przez lato, jesień, a nieraz i zimę, czasem przez cały rok, gdyż, jak utrzymują wszyscy strzelcy, żubrzyca nie corocznie, ale co dwa lata miewa potomstwo. Cielę, porośnięte na zimę długim włosiem, przedstawia się szpetnie, jest niezgrabne i z daleka do niedźwiedzia trochę podobne. Żubr, zwłaszcza samiec, rośnie do lat siedmiu, a żyje – jak utrzymują miejscowi ludzie: samica do lat 30-tu, a samiec do 40-tu. Chorobom bydłęcym rzadko podlega, a zdycha zwykle ze starości, straciwszy zęby, starte aż do dziąseł. Samiec pokonywał zawsze niedźwiedzie i wilki, a tylko chory i niedołyżny stawał się ich pastwą. Za to król ten leśny udręczony jest latem przez zuchwałe tumany drobnych much i komarów, które

w puszczy stanowią prawdziwą klęskę dla zwierząt i ludzi, jak tego sam nieraz doświadczyłem.

Krowy chodzą razem z młodzieżą w stadach po sztuk kilkanaście, czasem do 30-tu. Stare samce odłączają się od stada, jakby gardziły towarzystwem samicy i młodzieży, i trzymają się pojedynczo, jak u dzików odyńce. Niekiedy chodzą samowtór¹⁶⁹, rzadko w trójkę. Gdy się dwa stada spotkają, mniejsze ustępuje z drogi większemu bez walki. Żubry w stadzie są nadzwyczaj ostrożne i bojaźliwe, zwłaszcza latem, gdy wszędzie paszę znajdują. Gdy raz spotkaliśmy ich stado, 17 sztuk liczące, matki i samce, otoczywszy cielęta, poczęły płochliwie uciekać. My, pragnąc się znowu podkraść niepostrzeżeni, brnęliśmy po moczarach, przeskakiwali pokryte bujnym mchem, gnijące potężne łomy, lub po śliskich kłodach olbrzymich masztów zwalonych burzami przechodzili, jak po mostach, nad topieliskami czarnego jak smoła błota, ale żubry, dla których te przeszkody były niczym, znikwały nam z oczu z zadziwiającą rącością.



Polana z bujną trawą i w głębi olbrzymia sosna masztowa

Za to stary pojedynek¹⁷⁰, przywiązawszy się do pewnej miejscowości, nie ucieka przed człowiekiem i nawet nie ustępuje mu często z drogi; owszem zatrzymuje się, gdy widzi, że się doń ktoś zbliża, i każe siebie omijać. Postać zwierzęcia jest wtedy imponująca spokojem i grozą. Żubr nierozdrażniony nie rozpoczyna sam walki, ale ufny w swą olbrzymią siłę, zdaje się do niej wyzywać. Zbliżyć się

¹⁶⁹ Samowtór – tzn. w towarzystwie jednej osoby; we dwoje/dwóch.

¹⁷⁰ Pojedynek – tu w znaczeniu: samotnie żyjące zwierzę.

wtedy można do niego na 20 do 30 kroków i ominąć. Zdarza się, że gdy stoi na wąskiej drodze i minąć go wozem nie można, trzeba stanąć i poczekać, aż namyśli się sam ustąpić. Żubr, jak w ogóle bydlę rogate, na widok koloru czerwonego, rozpala się gniewem.

Gdy gromada włościan, uzbrojona w drągi, odpędza starego żubra od swoich stogów siana w porze zimowej, król puszczy, zniecierpliwiony krzykiem stojącej opodal rzeszy chłopskiej, zdarza się, że uderza na nią i sprawia popłoch paniczny, a gdy niegościnni obrońcy stogu pierzchną na wsze strony, powraca z powagą do niego. Jeżeli sceny takie powtarzają się uporczywie, walka ta o byt kończy się nieraz tragicznie, tajemniczo... już nie w dzień, ale w nocy, gdy szum olbrzymiej puszczy w czasie silnego wiatru zagłusza strzał broni palnej, tak, że nawet o parę staj go nie słyhać. A wówczas potężny samiec, o którym nieraz opowiadano, że od lat 20-tu lub 30-tu trzymał się tych ostępów, nie powraca już nigdy więcej do stogów wonnego siana.

Mięso żubra ma być dobre i posiada smak pośredni między wołowiną i dziczyzną, solone i wędzone bardzo długo przechowywane być może i w takim stanie wysyłane bywało niegdyś przez panujących na podarki. Jest tradycja, że płuca przede wszystkim do przysmaków należały i że żadne wesele w rodzinach strzelców białowieskich nie mogło się obejść bez żubrowej pieczeni, nawet w czasach jeszcze niedawnych.

Żubr, w jesieni zawsze tłusty, chudnie pod wiosnę. Latem karmi się on bujną roślinnością puszczy, a w zimie suchymi liśćmi, latoroślami, korą i pączkami drzew, sianem cudzym i własnym, tj. ze stogów włościan i ze stogów skarbowych, umyślnie stawianych dla żubrów. Siana tego jednak nie jest tak wiele i główną podstawą pokarmu żubrów jest trawa spod śniegu odgrzebana. Spomiędzy kory drzew wyszukuje sobie żubr jesionową, zrzadzając w młodzieży tego drzewostanu niemałe szkody, pośród zaś latorośli wybiera gałązki lipy, łoży, iw, osiny (ścinaonej dla żubrów do zwierzyńca), leszczyny, grabu i trzmieliny, a stroni od drzew iglastych i bahunu (*Ledum palustre*)¹⁷¹, przysmaku łośiów. Spomiędzy wszystkich traw i ziół najulubieńszą trawą żubrów jest tak zwana „dąbrówka”, czyli „tomka wonna”, przez botaników „żubrówką południową” (*Hierochloe australis* L.)¹⁷² nazwana. Zauważyłem w puszczy, iż rośnie ona najobficiej tam, gdzie się mieszczą dąb z brzozą, a wyrasta w Białowieży dwa razy bujniej niż gdzie indziej. Od innych

¹⁷¹ Bahun – chodzi o bagno zwyczajne, łac. *Ledum palustre*, roślinę z rodziny wrzosowatych, rosnące w środkowej i północnej Europie oraz północno-wschodniej Azji.

¹⁷² Tomka wonna (łac. *Anthoxanthum odoratum* L.) – gatunek trawy z rodziny wiechlinowatych pospolicie występujący na całym obszarze Polski. Gloger myli ją z turówką wonną (łac. *Hierochloe odorata*), również z rodziny wiechlinowatych. Z kolei *Hierochloe australis* (łac.) to odrębny gatunek turówki leśnej, objętej w Polsce ochroną. L. w nawiasie oznacza zastosowanie systematyki organizmów żywych opracowanej przez Karola Linneusza.

gatunków „tomki” odróżnić ją można po tym, że w jesieni, kiedy już żadnego śladu nie ma kwiatostanu, za pociągnięciem od dołu ku górze, zostaje na powierzchni palców białawy pyłek. Dla silnego a miłego zapachu tej trawy, który zachowuje ona bardzo długo po wysuszeniu, lud robi z niej przymieszkę do tabaki. Górski, Jarocki¹⁷³, tudzież najmłodszy botanicy, którzy Puszcze Białowieską badali w ostatnich czasach, utrzymują, że oprócz żubrówki zwierzęta te lubią jeszcze i inne gatunki traw miejscowych, a mianowicie bujnie tu rosnące: jaskier, ostrożeń, żerwię i chrabust¹⁷⁴.



Wnętrze puszczy po burzy

Żubr latem i w jesieni przebywa w ostępach wilgotnych i najgęstszych, podczas zimy i wiosny wybiera miejscowości wyższe i mniej zarosłe. Kapać się i wchodzić do

¹⁷³ Stanisław Batyst Górski (1802–1864) – biolog, botanik, entomolog i farmaceuta, wykładowca Uniwersytetu Wileńskiego, profesor Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie, badacz flory i fauny Puszczy Białowieskiej, współautor (z Norbertem Alfonsem Kumelskim) dzieła *Zoologia albo historia naturalna zwierząt...* (t. 1–3, Wilno 1836–1837).

Feliks Paweł Jarocki (1790–1865) – zoolog, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, organizator i kierownik Gabinetu Zoologicznego w Warszawie, autor m.in. podręcznika *Zoologia czyli zwierzętopismo ogólne podług najnowszego systemu ułożone* (t. 1–6, Warszawa 1821–1838).

¹⁷⁴ Jaskier (łac. *Ranunculus*) – rodzaj roślin z rodziny jaskrowatych, obejmujący ponad 400 gatunków występujących na całej kuli ziemskiej.

Ostrożeń (łac. *Cirsium*) – rodzaj roślin z rodziny astrowatych, obejmujący ok. 250 gatunków występujących w strefie klimatu umiarkowanego półkuli północnej.

Zerwa (łac. *Phyteuma*) – rodzaj roślin z rodziny dzwonkowatych, obejmujący kilkadziesiąt gatunków występujących głównie na obszarach klimatu umiarkowanego Europy i Azji.

Chrabust – jedna z ludowych nazw ostrożnia polnego (łac. *Cirsium avense*).

wody, jak to czyni chętnie bydło domowe, żubr nie lubi, ale w potrzebie wybornie przepływa strumienie i rzeki puszczańskie, a dzięki olbrzymiej sile muskularnej, ciężki ten zwierz przebywa lekko i rącho grząskie bagniska i błotne parowy.

Najwięcej żubrów przebywa w strażach: augustowskiej, hajnowskiej i krukowskiej. Obliczanie żubrów odbywało się za dawnych czasów, raz do roku, podczas każdej zimy, jednego dnia w całej puszczy. Uskutecznia się to łatwo i dość dokładnie. Stada bowiem podczas zimy trzymają się pewnych obrębów w pobliżu źródeł, rzek i stogów siana, a każdy strażnik posiada świadomość dokładną, gdzie w jego obrębie znajdują się stada i ile chodzi pojedynków. Ponieważ zaś żubry z pierwszym brzaskiem dnia opuszczają nowe legowisko i ruszają na żer po lesie, na początku więc zimy, po pierwszym większym śniegu spadłym w nocy, o godzinie 11 z rana, każdy ze stu przeszło strzelców, utrzymywanych w puszczy, obowiązany był obejść każde stado i granice swego rewiru z dwoma kijami, dłuższym i krótszym, zacinając na jednym karby¹⁷⁵, oznaczające sztuki, które wyszły z danej miejscowości i rewiru, a na drugim te, które przybyły lub pozostały, co po liczbie tropów na świeżym śniegu łatwo mógł poznać. Około południa podążali wszyscy z tymi kijami do Białowieży, gdzie dopełniano obliczania i zapisywano do ksiąg liczbę, w której pomyłka zaledwie o kilka sztuk zająć mogła.

Były dla żubrów czasy bardzo ciężkie, gdy w latach 1795–1807 granica tak nazwanych, przez lat 11 istniejących „Prus nowo-wschodnich”¹⁷⁶ biegła zachodnim brzegiem puszczy. Wtedy to w wioskach przyległych od zachodu do puszczy, ale położonych już w zaborze pruskim, potworzyły się z włościan podlaskich całe bandy zbrojnych kłusowników, które wpadały do puszczy, celem zdobycia zwierzyny, bardzo licznie w poprzednich czasach zahodowanej. W owych to latach liczba żubrów miała się zmniejszyć z 700 na 300, co, gdyby stan podobny potrwał dłużej, groziło żubrowi zupełnym jego wytępieniem. Podług obliczenia z roku 1821, zatem po 15 latach troskliwej znowu opieki, naliczono żubrów 732, a w tej liczbie samców 331, samic 258 i cieląt jednorocznych 93. W roku 1829 ogólna liczba żubrów wynosiła 711, zatem o 21 mniej. W roku 1883 było ich 567, a w roku następnym tylko 383. Od roku 1885 zaczęła liczba znowu powoli wzrastać i powiększyła się do roku 1888 z 411 na 440.

¹⁷⁵ Karb – nacięcie wyróżnione na czymś, rejestrujące liczbę czegoś.

¹⁷⁶ Prusy Nowowschodnie (niem. Neuostpreußen) – prowincja państwa pruskiego (1795–1807) utworzona na ziemiach polskich, zagarniętych przez Prusy w III rozbiórce (1795), z wyjątkiem części terenów województw mazowieckiego i rawskiego znajdujących się na lewym brzegu Wisły, które włączono wówczas do prowincji Prusy Południowe.



Droga z Białowieży do miasteczka Narewki

W ogóle warunki bytu żubrów pogorszyły się w czasach nowożytnych. Jakkolwiek bowiem niedźwiedzie i wilki zostały w puszczy wytępione, ale za to w kilkunastu wioskach puszczańskich przybyło znacznie ludności i bydła rogatego. Pastewniki leśne (dla tego bydła wynajmowane za pół rubla od sztuki) zajmują znaczne przestrzenie, a są prawie wszędzie żerdziami poogradzane. Zdarzają się jednak pomimo płotów kolizje między domową a dziką rogacizną i wypadki, że żubr, napotkawszy domowego buhaja¹⁷⁷ lub wołu (dla krów jest obojętnym sąsiadem), wpada we wściekłość, bierze go na rogi i przerzuca przez siebie.

Rzeka Narew, mająca swoje źródła na wschodnim krańcu lasów białowieskich, rozdziela przyległe do siebie dwie Puszcze, tj. Białowieską od Świsłockiej. Puszcza Świsłocka¹⁷⁸ (od miasta Świsłoczy¹⁷⁹ tak nazwana), do Białowieży przyłączona, jest siedliskiem kilkudziesięciu sztuk żubrów, które podobno nigdy z sąsiadami białowieskimi nie nawiedzają się.

Podczas jednej z moich wycieczek przybyliśmy około południa do osady leśnej, zwanej Żarszczyzną¹⁸⁰, o której słyszeliśmy, iż leży w miejscowości, będą-

¹⁷⁷ Buhaj – samiec rozplodowy bydła domowego.

¹⁷⁸ Zob. przypis nr 57.

¹⁷⁹ Świsłocz – miasto nad rzeką Świsłoczą; w XIX wieku położone w guberni i w powiecie grodzieńskim Imperium Rosyjskiego. Obecnie znajduje się ono na terytorium Białorusi.

¹⁸⁰ Żarszczyzna – w czasach Glogera osada leśna w Puszczy Świsłockiej. Obecnie miejscowość ta nie istnieje.

cej ulubionym siedliskiem żubrów. Tuż za chatą „stróża żubrowego”, Michasia Bołkota¹⁸¹, zaczynał się gęsty liściasty ostęp. Udawszy się z dwoma przewodnikami do tej kniei, nie uszliśmy więcej tysiąca kroków, gdy przewodnicy ukazali nam świeże legowisko dwóch żubrów. Czarna jak sadze, pulchna, wilgotna, niezarośnięta trawą, bo w cieniu gęstych lip i dębów ziemia rozgrzebana była racicami i przedstawiała duże dwie wklęsłości, jakby dwa gniazda z odciskami dwóch potężnych cielsk zwierzęcych. Odór w rodzaju piżma świadczył, że dwa stare żubry spoczywały tu przed chwilą i muszą znajdować się w pobliżu. Na grząskim czarnoziemiu świeże były tropy, w ślad których udaliśmy się za żubrami, powstrzymując oddech, aby najmniejszym szmerem nie zdradzić naszej obecności. Niebawem bystrym swym wzrokiem Michaś Bołkot dostrzegł o sto kroków pasące się zwierzęta. Jeden był średniej wielkości, drugi stary olbrzym. Długimi i gładkimi, lecz zakończonymi bujną kitą ogonami opędzały się przed tumanami dokuczliwych much i komarów. Gdy się oddalały od siebie, jeden z nich, jakby nawołując drugiego, wydawał czasem głos ponurego, krótkiego mruczenia, podobnego do chrząkania świń. Przewodnicy objaśnili nas, że żubry nigdy nie ryczą, jak bydło domowe, ale wydają jedyny ten głos, dający się podczas ciszy słyszeć do odległości dwustu kroków, którym odszukują się i nawołują w gęstwinie.

Ukrywszy się za drzewa, wysłaliśmy obu strzelców, aby okrążyli żubry i spłoszyli je od strony przeciwnej, napędzając ku nam. Przewodnicy znikli w ostępie z kundlem, którego Michaś na sznurku przy sobie prowadził. Zostałem sam z moim towarzyszem wobec żubrów, nie poruszając się i śledząc tylko wzrokiem zwierzęta, które nie domyślały się naszej obecności. Minął cały kwadrans głuchej ciszy, po którym posłyszeliśmy nagle szczucie psa i krzyki obławnicze. Mały kundel rzucił się na żubry, a te poskoczyły galopem prosto ku nam. Widok był prawdziwie królewski, i niech żałuje, kto go nie widział. Przez dziewiczą knieję i zwaliska potężnych drzew, z łoskotem łamiących się gałęzi i drzeniem ziemi sadyli lekko dwa brodate ogromy, bryzgając tylko czarnym błotem dokoła. Tak wspaniałego obrazu pierwotnej przyrody nie zobaczycie już nigdzie więcej w Europie. Żubry, nie widząc nas, ukrytych za drzewami, tuż obok przebiegły w szalonym pędzie i znikły w gąszczu kniei, a tylko słychać było za nimi głuchy tętent drżącej ziemi i łoskot leśnych łomów, tworzących tu na każdym kroku odwieczne, nieuprzątane przez nikogo zawałiska.

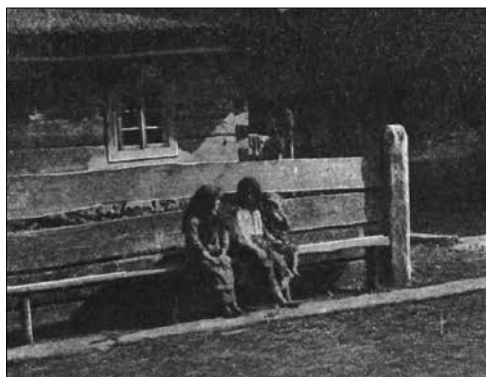
¹⁸¹ Nie udało się ustalić biogramu tej osoby.



Szopka na siano na łąkach białowieskich



Stóg na palach na łąkach białowieskich



Dzieci pod chatą w Białowieży

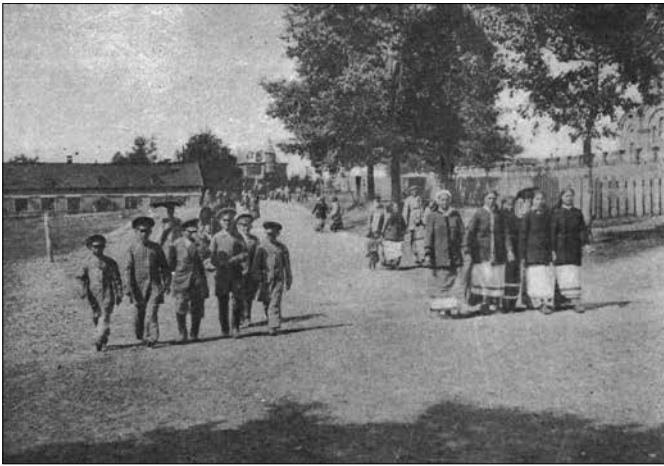


Wieśniaczka przed chatą w Białowieży

Wieczorem, gdy przy gościnnym ognisku Michasia Bołkota zajadaliśmy przedziwną jajecznicę z litewską kielbasą, gospodarz opowiadał nam z całą wieśniaczą szczerością swoje 30-letnie stosunki i zajścia sąsiedzkie z żubrami kniei, do której dotykała jego leśniczówka. „Ot raz – mówił – idąc sobie zamyślony, spotkałem się o trzy kroki oko w oko z tym samym starym brodaczem, co tak przed naszym Łyskiem dziś uciekał. Ja na bok, a on do mnie, ja za sosnę, a on koło sosny. I tak zaczęliśmy tańcować, ale widzę, że uciec nie dam rady, więc rzuciłem mu w oczy moją torbę borsuczą, a on się jeszcze gorzej rozeźłował. Więc padłem jak długi na ziemię, gdzie było najniżej. A on gwałtem chce mnie wziąć na rogi, tylko że podsadzić rogów pod człowieka leżącego nie może. Ja mówię pacierz, jeno przeżegnać się ani raz mogę, żeby mnie pod rękę nie zaczepił, a ten dziad brodaty maca mnie po łopatkach rogami, że aż mi burkę na plecach popruł. Aż potem, gdy ducha długo nie dawałem, myślał, że już dobił mnie i dał mi w końcu spokój. A co baba moja naknęła go potem, że popruł mi burkę z samodziału jej roboty, którą potem zszywać musiała!”

Michał Bołkot opowiadał nam o całym tym zdarzeniu nie jak o tragicznym wypadku, w którym mógł łatwo życie postradać, ale jak o przygodzie zwykłej, zabawnej, małego znaczenia.

A gdzież są nasi malarze – pomyślałem sobie – którzy pocą się na bruku miejskim nad wyszukaniem banalnych i bezmyślnych tematów dla swego pędzla, a nie spożytkowali dotąd bogatych motywów Puszczy Białowieskiej, życia jej, ludzi i zwierząt? Choć bowiem puszcę niektórzy malowali, to prawie żaden nie widział jej w naturze i nie przeczuł wyobraźnią jej wspaniałego i odrębnego charakteru.



Lud powracający z nabożeństwa niedzielnego w Białowieży



Włościanie ze wsi Białowieża i Stoczek
w ubiorach z tkanin własnoręcznej roboty



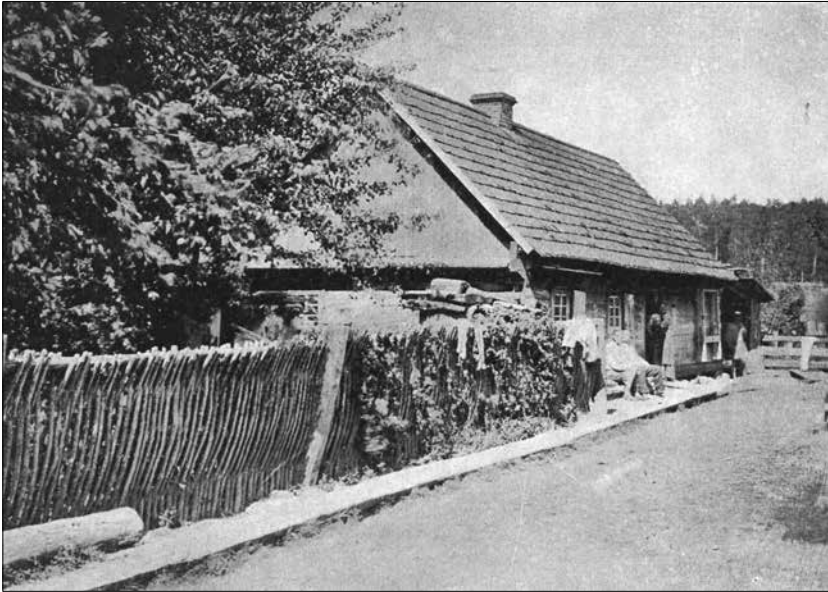
Lud mazurski (osiadły w XVIII wieku) w wioskach zwanych „Budy”
w Puszczy Białowieskiej



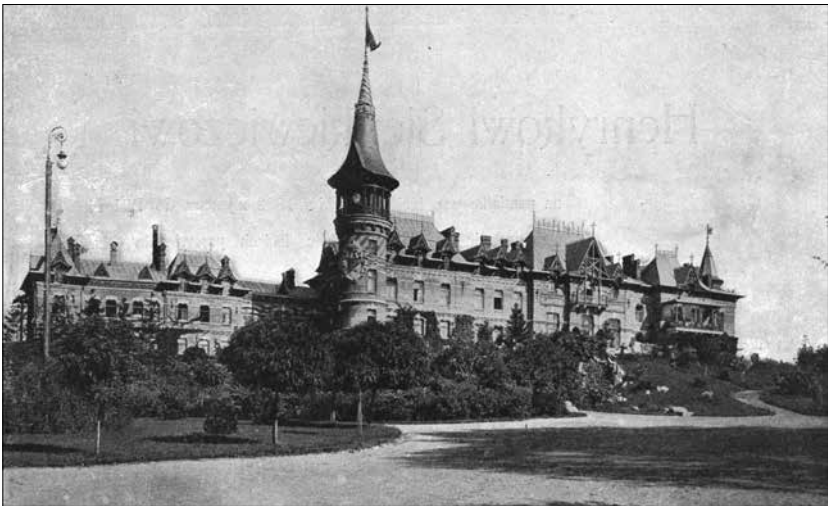
Studnia we wsi Białowieża



Wiejskie stodoły we wsi Białowieża



Chata mazurska we wsi Budy w Puszczy Białowiejskiej



Pałac w Białowieży

Henrykowi Sienkiewiczowi

na pamiątkę wspólnej wycieczki roku 1882 z Jeżewa¹⁸² do Białowieży –
wspomnienie to po dwudziestu latach przesyła do Oblęgorka¹⁸³

Zygmunt Gloger

Jeżewo, dnia 1 listopada 1902 roku

¹⁸² Jeżewo Stare – w XIX wieku wieś i folwark w powiecie mazowieckim, gminie Stelmachowo; współcześnie jest to wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Tykocin.

¹⁸³ Oblęgorek (dawniej Oblągórek) – wieś w Polsce, położona w województwie świętokrzyskim, w powiecie kieleckim, w gminie Strawczyn, nieopodal Kielc. W czasach Glogera wieś i folwark w powiecie kieleckim guberni kieleckiej Królestwa Polskiego, w gminie Niewachłów.

4.

Białowieża

(Seria: Biblioteczka Geograficzna,
Opisy Malownicze i Podróże, t. V)

(Warszawa 1907)

BIBLIOTEKKA GEOGRAFICZNA
OPISY MALOWNICZE I PODRÓŻE
TOMIK V.

 TOMIK V.

Zygmunt Gloger

BIĄŁOWIEŻA



WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE
1907

NOTA EDYTORSKA

Niniejsza publikacja ukazała się w 1907 roku w Warszawie u M. Arcta. Tę 48-stronicową książkę zatytułowano *Białowieża*, opatrzone pięcioma ilustracjami i wydrukowano jako tom 5 w serii: „Biblioteczka Geograficzna. Opisy Malownicze i Podróże”. Nawiązywała ona treścią oraz sposobem wydania do opublikowanej w 1903 roku *Białowieży w albumie*.

Były czasy, kiedy w całej środkowej Europie system gospodarstwa rolnego polegał głównie na wypalaniu pewnych przestrzeni w lasach i obsiewaniu tych miejsc zbożem lat kilka lub kilkanaście. A gdy wyjałowiona „nowina” przestawała dobre dawać plony, zapuszczano ją znowu na las, a obsiewano zbożem inne miejsca leśne, przygotowane do tego ogniem i toporem. Z owych to czasów pozostały w bardzo wielu lasach środkowej Europy ślady zagonów. Takie zagony leśne w Bawarii¹, badacze niemieccy przypisują na ogół starożytnej kulturze rzymskiej, zdaniem moim, zbyt daleko posuwając ich starożytność. Na równinach lechickich, między Karpatami a Bałtykiem podobne zagony leśne pochodzą z kilku ostatnich wieków. Poza granicami rolniczej Lechii², ku wschodowi, pierwszym wielkim lasem, który gospodarką pługą najdłużej nie był tknięty, jest Puszcza Białowieska³.

Puszcza ta należała dawniej do długiego pasma pierwotnych, prawie bezludnych, dziewiczych borów, położonych pomiędzy Mazowszem, Rusią i pogańską Litwą, pasma ciągnącego się z północy od dzisiejszych jezior augustowskich⁴,

¹ Bawaria – największy kraj związkowy Niemiec, w południowej części kraju; od 1818 roku monarchia konstytucyjna; w 1871 roku włączona do Cesarstwa Niemieckiego z zachowaniem licznych odrębności (zniesionych częściowo w 1919 r., całkowicie – 1934 r.).

² Słowem „Lechia” określano dawniej Polskę. Chodzi tu także o tereny zamieszkiwane niegdyś przez Lechitów – określenie ogółu plemion polskich, także zachodniosłowiańskich, wprowadzone przez Wincentego zw. Kadłubkiem; nawiązywała do ruskiej nazwy plemion polskich (Lachy) i być może do opowieści o Lechu; według Kadłubka Lechici mieli toczyć zwycięskie boje z Aleksandrem III Wielkim, Juliuszem Cezarem, Galami oraz Germanami, władając zachodnią Słowiańszczyzną.

³ Puszcza Białowieska – kompleks leśny położony na terenie Polski i Białorusi, odznaczający się walorami przyrodniczymi oraz historycznymi. Od połowy XIX stulecia w puszczy rozpoczęła się okres nowoczesnej gospodarki leśnej. Wznowiono wyręby. W latach 1843–1846 cały las podzielono na regularne kwadratowe oddziały leśne o długości 1 wiorsty (1066,8 m) rozdzielone później przecinkami (pododdziałami). Wtedy też puszcza ponownie zainteresowała się carowie. W 1860 roku zorganizowano pierwsze wielkie polowanie carskie. W 1888 roku puszcza przeszła z zarządu państwowego do zarządu dóbr carskich. W 1894 roku, dla wygody carów, wybudowano linię kolejową z Hajnówki do Białowieży. Pod koniec XIX wieku sprowadzono z Syberii i Kaukazu oraz Europy ogromne ilości zwierzyny: łosi, danieli i jeleni, zamieniając puszcza w zwierzyniec. Odbiło się to niekorzystnie na stanie lasu i przyniosło zmiany zauważalne do dziś. W Puszczy Białowieskiej zachowały się ostatnie fragmenty lasu o charakterze pierwotnym. Tutaj żyje największa populacja wolnego żubra na świecie.

⁴ Jeziora augustowskie – grupa jezior w okolicach Augustowa; obecnie w województwie podlaskim, w powiecie augustowskim na Równinie Augustowskiej. To określenie umowne, spotykane w części publikacji na temat regionu (głównie w przewodnikach oraz pracach popularnonaukowych). Nie stanowi jednak formalnej jednostki regionalizacji fizycznogeograficznej Polski. W skład grupy wchodzi m.in. jeziora: Białe Augustowskie, Necko, Orle czy Serwy.

rzeki Hańczy⁵ i Biebrzy⁶, ku południowi nad górną Narew⁷, a dalej przez Bug⁸, ku dolinie rzeki Wieprza⁹. Gdy rozdrobniona w podziałach na księstwa między licznych potomków Krzywoustego¹⁰ Lechia straciła siłę odporności państwa jednolitego – wówczas to napastnicze plemię szczepu lettońskiego¹¹, Jaćwingowie¹², których gniazdem były okolice dzisiejszego Ełku¹³ i Augustowa¹⁴, między rzeką Hańczą, Łekiem¹⁵ i Biebrzą, lud waleczny, dziki, łupem i grabieżą żyjący, uczynili sobie z borów powyższych szlak bezpieczny ku południowi w celu napadów na żyzną rolniczą Małopolskę: w strony lubelskie i sandomierskie. Z tego szlaku

⁵ Czarna Hańcza – rzeka stanowiąca lewy dopływ Niemna o długości 142 km. Powierzchnia dorzecza Czarnej Hańczy obejmuje 1916 km².

⁶ Biebrza – rzeka w północno-wschodniej Polsce, prawy dopływ Narwi. Długość około 165 kilometrów.

⁷ Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły. Długość 484 kilometry, z czego większość w Polsce, a reszta – na Białorusi, gdzie bierze swój początek.

⁸ Bug – rzeka we wschodniej Polsce, zachodniej Ukrainie i południowo-zachodniej Białorusi (154 km – na całej długości rzeka graniczna z Polską). Długość Bugu wynosi 772 km, powierzchnia dorzecza w Polsce 39 420 km². Piąta co do wielkości rzeka Polski.

⁹ Wieprz – rzeka stanowiąca prawy dopływ Wisły, płynie z Roztocza przez Wyżynę Lubelską, Polesie Wołyńskie, Nizinę Południowopodlaską i Środkowomazowiecką. Długość 303 km.

¹⁰ Bolesław III Krzywousty (1086–1138) – książę małopolski, śląski i sandomierski (w latach 1102–1107), książę Polski (w latach 1107–1138). Pochodził z dynastii Piastów, był synem Władysława I Hermana (1043–1102) i Judyty czeskiej (1056–1086), córki króla Czech Wratysława II (1032–1092), oraz ojcem książąt: Władysława II Wygnanica (1105–1159), Bolesława IV Kędzierzawego (1122–1173), Mieszka III Starego (1122–1202), Henryka Sandomierskiego (1130–1166) i Kazimierza II Sprawiedliwego (1138–1194).

¹¹ Dawni Lettonowie zajmowali tereny zamknięte brzegami Odry i Łaby, by później skoligacić się ze Słowianami oraz Wenedami. Zob. J. Lelewel, *Lettonowie i Czudowie*, Wilno 1808.

¹² Jaćwingowie, Jaćwież – plemię bałtyckie i związek polityczny we wczesnym średniowieczu, zajmujący tereny między jeziorami Mamry i Śniardwy a rzekami Biebrzą, Niemnem i Szeszupą, w XIII wieku podbici przez Krzyżaków; ostatnie ich wsie przetrwały w Sambii do połowy XVI wieku.

¹³ Ełk (Łek, Lyck) – miasto i gmina w północno-wschodniej Polsce, w województwie warmińsko-mazurskim. Miasto powstało jako podgródzie zamku krzyżackiego w końcu XIV wieku, uzyskało prawa miejskie w 1445 roku. Krzyżacy nadali osadzie nazwę w brzmieniu niemieckim: Lyck. W czasach Glogera była to miejscowość niemiecka. Dziś to największe i najludniejsze miasto na Mazurach oraz główny ośrodek przemysłowy i kulturalny w regionie.

¹⁴ Augustów – w czasach Glogera było to miasto główne powiatu augustowskiego, leżące nad rzeką Nettą. Współcześnie to miasto w północno-wschodniej Polsce, w województwie podlaskim, siedziba powiatu augustowskiego i gminy wiejskiej Augustów.

¹⁵ Czyli rzeką Ełk (daw. Łek, Łęg, Łyk) – prawym dopływem Biebrzy; długość 114 km, powierzchnia dorzecza 1,5 tys. km². Obecnie połączona z Ełkiem przez kanał Kuwasy; nad rzeką Ełk leżą miasta: Ełk, Grajewo.

leśnego pozostały jeszcze dotąd rozległe bory augustowskie¹⁶, Puszcza Zielona¹⁷, Kłyszawska¹⁸, lasy zabłudowskie¹⁹ w białostockim, Puszcza Białowieska, lasy ruckie²⁰ i Puszcza Bialska²¹, już z lewej strony Buga położona (która, mówiąc nawiasem, była przytułkiem ostatnich niedźwiedzi w Kongresówce²² przez lata kilkudziesięciu). Z tych wszystkich lasów tylko w Puszczy Białowieskiej przechowały się do dziś dęby, sięgające wiekiem czasów bliskich Jaćwingom, i tylko wśród ludu w wioskach położonych w tej puszczy żyją jeszcze podania o Jaćwingach.

¹⁶ Puszcza Augustowska – kompleks leśny na Pojezierzu Suwalskim i Równinie Augustowskiej, między jeziorem Wigry na północy a rzeką Biebrzą na południu; powierzchnia ponad 1140 km² (w tym ponad 60 km² poza granicami kraju, głównie na terenie Litwy); w drzewostanie przeważa sosna (73%), ponadto: świerk, olsza, brzoza, jesion, dąb; wśród roślin runa leśnego wiele reliktywów północnych (m.in. zimoziół północny, bażyna czarna); z rzadkich zwierząt występują: bóbr, ryś, kuna, głuszc, orzeł bielik, bocian czarny, tracz nurogęś, gągoń; w obrębie puszczy liczne jeziora (Wigry, Sajno, Białe, Studzieniczne), rzeki (Czarna Hańcza, Rospuda i in.) oraz Kanał Augustowski.

¹⁷ Puszcza Kurpiowska, Puszcza Zielona, Puszcza Myszyniecka – określenie lasów położonych w dorzeczu środkowej Narwi na Równinie Kurpiowskiej.

¹⁸ Puszcza Kłyszawska – trudno powiedzieć, jaki obszar miał Gloger na myśli – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, w tomie IV (Warszawa 1883) pod literą „K” nie notuje podobnej nazwy – zob. tamże, s. 191. Prawdopodobnie chodzi o lasy w okolicach Krynek (miasteczko położone nad rzeką Krynką, w powiecie i guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie w powiecie sokólskim województwa podlaskiego). Zob. A. Filinowicz, *Historyczne nazwy terenowe Sokółszczyzny*, „Studia Wschodniosłowiańskie” 2015, t. 15, s. 256 (hasło: *Kłyszawka*).

¹⁹ Lasy zabłudowskie swoją nazwę biorą od Zabłudowa. Pozostają dziś częścią gminy miejsko-wiejskiej w województwie podlaskim, w powiecie białostockim. W latach 1975–1998 gmina położona była w województwie białostockim. Użytki leśne stanowią tu 31% powierzchni gruntów.

²⁰ Lasy ruckie – chodzi prawdopodobnie o tereny leśne rozciągające się nieopodal Rudy (wieś w województwie podlaskim, powiecie monieckim, gminie Krypno. W XIX wieku wieś leżała w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim, gminie Krypno).

²¹ Puszcza Bialska – w XIX wieku nazywano tak tereny leśne rozciągające się wokół Białej Radziwiłłowskiej, tzn. dawnej nazwy Białej Podlaskiej, miasta w województwie lubelskim; w I Rzeczypospolitej znajdowała się ona w województwie brzeskolitewskim; w czasach Glogera – miasto powiatowe guberni siedleckiej w Królestwie Polskim.

²² Królestwo Polskie (ros. *Царство Польское, Carstwo Polskoje*), Królestwo Kongresowe, potocznie Kongresówka – państwo utworzone decyzją kongresu wiedeńskiego (1814–1815), połączone unią personalną z Imperium Rosyjskim w latach 1815–1832 na zasadzie konstytucji 1815 roku, później do 1918 roku jako część składowa Imperium Rosyjskiego. W latach 1815–1832 posiadało własną konstytucję, sejm, wojsko, monetę i szkolnictwo z Uniwersytetem Warszawskim na czele, a czynności urzędowe odbywały się w języku polskim. Polskę łączyły z Rosją – osoba monarchy (każdy imperator Rosji był jednocześnie królem Polski i pod takim tytułem występował w Królestwie) oraz polityka zagraniczna, należąca do prerogatyw królewskich. Koroną królestwa była polska korona cesarska.

Nie ulega wątpliwości, że nazwa Białowieży²³ powstać musiała od jakiejś „białej wieży” myśliwskiego zameczku książąt litewskich. Że zameczek ten nie stał w dzisiejszej wsi Białowieży²⁴, przemawia za tym nazwa uroczyska „Stara-Białowieża”²⁵, położonego także nad rzeką Narewką²⁶, ale o trzy ćwierci mili poniżej Białowieży dzisiejszej. Jakoż istotnie niedaleko od tego starego uroczyska znajduje się miejscowość nazywana podaniowo przez lud okoliczny „zameczyskiem”.

Dotarliśmy do niej z Henrykiem Sienkiewiczem²⁷ przez las gęsty, zawalony przedwiecznymi łomami²⁸, doprowadzeni przez mieszkańców wsi, zwanej Budami²⁹. Kamienie, wyglądające spod nasypu, wskazywały ślady fundamentów, nie-

²³ Białowieża – wokół pochodzenia nazwy Białowieża toczą się spory, ale najbardziej prawdopodobna teoria mówi, że w wiosce znajdowała się niegdyś biała wieża. Powszechnie uważa się, że nazwa ta została po raz pierwszy wspomniana w kronice Jana Długosza z II połowy XV wieku w kontekście Bramy Sławkowskiej, gdzie były ogrody biskupie. W XVI wieku był tu z kolei – wedle Stanisława Rosponda – myśliwski zamek królewski; tędy prowadził też trakt handlowy z Grodna do Brześcia. Autorzy polscy w większości przypuszczają, iż biała wieża (lub nawet kilka wież) mogła wieńczyć drewniany zameczek myśliwski królów polskich, wystawiony pod koniec XIV lub w początkach XV wieku w obecnym uroczysku Stara Białowieża. Zob. S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław 1984, s. 24.

²⁴ Białowieża (biał. *Белавежа Bielawieža*, w miejsc. gwarze białoruskiej *Balavež* lub *Bielawieš*) – w XIX wieku wieś w powiecie prużańskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego położona nad rzeką Narewką, przy byłym trakcie handlowym z Grodna do Brześcia Litewskiego, główny punkt Puszczy Białowieskiej. Obecnie duża wieś w Polsce, w województwie podlaskim, w powiecie hajnowskim, w gminie Białowieża, mająca charakter małomiasteczkowy, na Równinie Bielskiej.

²⁵ Stara Białowieża – uroczysko w Puszczy Białowieskiej znajdujące się 1 km od wsi Pogorzelce, zaś 5 km od Białowieży, od północy przylegające do koryta rzeki Łutownia. Odkryto tu ślady osady słowiańskiej z IX stulecia. Znajdował się tutaj dwór myśliwski Zygmunta I Starego, a wcześniej prawdopodobnie także wielkiego księcia litewskiego Witolda. Tu pierwotnie przez pierwsze dwieście lat swego istnienia znajdowała się Białowieża. W 1596 roku ze względu na podmokłość terenu mieszkańcy przesiedlili się 5 km w górę rzeki (obecna lokalizacja), gdzie założono miejscowość o tej samej nazwie.

²⁶ Narewka – lewy dopływ Narwi, płynie na Białorusi i w Polsce (w województwie podlaskim) przez Równinę Bielską. Długość rzeki wynosi 61,1 km, w tym 21,7 km na terenie Białorusi.

²⁷ Zob. Z. Gloger, *Białowieża w albumie*, Warszawa 1903; tenże, *Wycieczka do Białowieży*, „Biblioteka Warszawska” 1881, t. I, s. 424–432, *Pisma rozproszone*, t. II, s. 181–189; H. Sienkiewicz, *Z Puszczy Białowieskiej*, [w:] tegoż, *Dziela*, t. XLIV: *Listy z podróży i wycieczek*, Warszawa 1950, s. 212. Por. A. Adamek-Świechowska, *Reporterskie spotkanie Zygmunta Glogera i Henryka Sienkiewicza w Puszczy Białowieskiej* (s. 133–157), K. Szamryk, *Jeden temat – dwa pióra. „Z Puszczy Białowieskiej” Henryka Sienkiewicza a „Białowieża w albumie” Zygmunta Glogera* (s. 243–255), [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.

²⁸ Łom – tu w znaczeniu: bryła, odłam skały.

²⁹ W XIX wieku istniało kilkadziesiąt miejscowości o tej nazwie, nie udało się ustalić, o którą dokładnie Glogerowi chodzi.



Droga w puszczy

małe zagłębienie pośrodku dowodziło zawalonej niegdyś piwnicy, a w odgrzebanej świeżo ziemi czerwienily się szczątki cegieł i pieczysk³⁰. Dużo jednak wody musiało upłynąć w Narwi od czasu, kiedy mieszkali tam ludzie, bo na środku wądołu piwnicznego wyrósł dąb omszały, dźwigający na swych wyniosłych barkach przynajmniej parę wieków.

W mroku przeszłości i w pamięci pokoleń byłoby daremnie szukać daty, w której wśród majestatycznej zieleni dziewiczych borów tutejszych zabłysła owa pierwsza „biała wieża”. Powstała od niej nazwę zamku myśliwskiego pierwszy zanotował nam Długosz³¹. Historyk ten w połowie wieku XV³², a po nim Marcin Bielski³³ w stuleciu następnym, piszą, że Jagiełło wraz z Witoldem, przygotowu-

³⁰ Pieczysko – piec; ale też: komin murowany sterzący po pożarze domu; miejsce, gdzie znajdowały się piece do wypalania wapna.

³¹ Jan Długosz (1415–1480) – duchowny, kronikarz, historyk, dyplomata, geograf, wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka, twórca jednego z najwybitniejszych dzieł historiografii europejskiej – *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego* (1455).

³² Chodzi o fragment *Roczników* Długosza: „R. 1409 Władysław król Polski zabawiając się łowami w Białowieży przez ośm dni, wielką ilość zwierzyny ubił, którą soloną w beczkach spuścił Narwią i Wisłą do Płocka, aby mieć z niej zapas gotowy na przyszłą wojnę z zakonem krzyżackim, która w roku następnym wybuchła (IV, 557)”. Cyt. za: Z. Gloger, *Wyciągi z „Dziejów Polski” Długosza, dotyczące Fizjografii Polski*, „Pamiętnik Fizjograficzny” 1888, t. VIII; [w:] t. II *Pism rozproszonych*, s. 1261.

³³ Marcin Bielski (1495–1575) – żołnierz, historyk, renesansowy poeta satyryczny, pisarz, jak też tłumacz, ojciec sekretarza królewskiego, pośła, poety i historyka Joachima Bielskiego (1540–1599). Autor między innymi takich dzieł, jak: *Kronika wszystkiego świata* (1551); *Komedyja*

jąc się wcześniej na wielką wojnę przeciw Krzyżakom, przez 8 dni w roku 1409 polowali w „Białowieży” dla zaopatrzenia się w potężny zapas grubej zwierzyny, mianowicie żubrów i łośi, których ubiwszy moc wielką, kazali mięso nasolić i w beczkach spławić Narwią i Wisłą na Mazowsze. W roku 1426³⁴, gdy morowe powietrze³⁵ wstrząsnęło całą Polskę przerażeniem i pokryło żałobą, Witold i Jagiełło razem z żonami szukali tu bezpiecznego przed pomorem schronienia. Wówczas to Jagiełło na łowach, skutkiem upadku konia, złamał nogę w goleni, co miało, według podania ludu, stać się w miejscowości, zwanej „Jelenie góry”.

Po łowach takich w czasie pokoju, solono także pieczenie żubrów, i Jagiełło wyprawiał je na podwodach w strony bardzo podówczas dalekie, bo w podarku dla uczonych profesorów Akademii Krakowskiej, co dowodzi jak wysoko cenił potrzebę nauki w swoim kraju, i jakie miał poważanie dla uczonych Polaków, w których pokładał jedyną nadzieję rozszerzenia oświaty zachodnioeuropejskiej na Litwie.

Od czasów najdawniejszych puszcza zawsze była własnością panujących w kraju monarchów i stąd nazywana, jak wszystkie dobra królewskie: „królewszczyzną”³⁶. W wieku XVI została po raz pierwszy przez geometrów króla Zygmunta Augusta³⁷ pomierzona i otrzymała straż³⁸ leśną, której obowiązki przechodziły dziedzicznie z ojca na syna. Chyba zbyt późno będzie tutaj dodawać, że obowiązki te nie odnosiły się do strzeżenia kradzieży drzewa, ale głównie dotyczyły grubego zwierza, jego ochrony przed kłusownikami i urządzania łowów, gdy przybył na nie panujący. Za wolność polowania na inną zwierzynę strażnicy płacili „podatek futrzany”, który jednak został potem zniesiony i polowanie zabronione.

Justyna i Konstancz (1557); Sprawa rycerska (1569) oraz Kronika polska (1597). O przygotowaniu do wielkiej wojny z Krzyżakami zob. Kronika polska Marcina Bielskiego, t. 1, Księga 2, Sanok 1856, s. 509–515.

³⁴ Za Z. Glogerem: „R. 1426 z Niepołomic król Władysław zwykłymi drogami wyruszył do Litwy, gdzie przez całą zimę zabawiał się łowami. Z ubitej zaś rozmaitego rodzaju zwierzyny, jakiej Litwa dostarcza, naprzód królowej Zofii, potem arcybiskupom, biskupom, wojewodom i pannom polskim, niemniej Szlązkom księżętom, kapitule krakowskiej, mistrzom i doktorom krakowskiej szkoły, tudzież rajcom krakowskim, w każdej porze czasu, całemi sztukami, albo gdy ciepło nastawało, w solonych wędlinach przysyłał: przez co łaskę swoją i szczodrość szeroko po kraju rozsławił, i u poddanych miłość i serca zyskiwał (V, 317)”. *Wyciągi z...*, dz. cyt., s. 1263.

³⁵ Morowe powietrze – tzn. dżuma, zwana też „czarną śmiercią”.

³⁶ Królewszczyzna – w dawnej Rzeczypospolitej dobra królewskie, składające się z majątków ziemskich i miast we wszystkich dzielnicach kraju.

³⁷ Zygmunt II August (1520–1572) – syn Zygmunta I Starego (1467–1548) i Bony Sforzy (1494–1557), od 1529 roku wielki książę litewski, od 1530 roku król Polski (do 1548 roku jako koregent); ostatni dziedziczny wielki książę litewski. Był on również ostatnim męskim przedstawicielem dynastii Jagiellonów. Z jego inicjatywy Koronę Królestwa Polskiego i Wielkie Księstwo Litewskie na mocy unii lubelskiej (1569) połączono w jedno państwo, Rzeczypospolitą Obojga Narodów.

³⁸ Straż – jeden z rejonów, na które jest podzielony las, puszcza.

Puszcza od dawna (jak się zdaje przy pierwszym pomiarze geometrycznym) podzielona została na 12 straży, odgraniczonych od siebie liniami, przeciętymi na 12 łokci szeroko, w kierunku promieni, rozchodzących się ze środka puszczy, w którym leżała wieś „Nowa Białowieża”. Tym sposobem każda „straż” miała kontur swych granic w rodzaju trójkąta, którego wierzchołek i kąt ostry zbiegał się ze wszystkimi innymi w Białowieży, a podstawa stanowiła mniej więcej dwunastą część zewnętrznego obwodu puszczy. Za czasów saskich były znane następujące nazwiska 12-stu „straz”, które przetrwały do wieku bieżącego: 1) Augustowska³⁹, 2) Narewska⁴⁰, 3) Browska⁴¹, 4) Hajnowska⁴², 5) Leśniańska⁴³, 6) Starzeńska⁴⁴, 7) Stołpowicka⁴⁵, 8) Krukowska⁴⁶, 9) Okolnicka⁴⁷, 10) Świetliczkowska⁴⁸,

³⁹ Straż Augustowska – z siedzibą w Perechodzie bądź w Gnildcu.

⁴⁰ Straż Narewska – z siedzibą w Narewce.

⁴¹ Browsk – w XIX wieku wieś w powiecie prużańskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. Współcześnie wieś na Białorusi, w obwodzie grodzieńskim, w rejonie świsłockim, w sielsowiecie Dobrowola.

⁴² Hajnówka (al. Kozi Przeskok, biał. *Гайнаўка, Hajnaўka*) – w czasach Glogera wieś w powiecie prużańskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. Obecnie miasto w województwie podlaskim, siedziba władz powiatu hajnowskiego. W latach 1975–1998 miasto administracyjnie należało do województwa białostockiego. Wspominana tu przez Glogera Straż Hajnowska miała z kolei swoją siedzibę w Hajnowszczyźnie, dawnym uroczysku Skarbosławka. Jeden bok straży znajdował się na skraju Puszczy od Hajnowszczyzny do Nowosad. Jej północna granica, będąca granicą Straży Augustowskiej, przebiegała od Nowosad w głąb Puszczy Białowieskiej, obejmując Budy, Teremiski i Pogorzelce, mijając Białowieżę do granicy między kwatarami, wracała równoległą linią, dochodząc do okolic dzisiejszego wiaduktu kolejowego nad ul. Bielską. Do Straży Hajnowskiej należały grunty, które obecnie zamykają się fragmentami ulic: Wróblewskiego, Lipową, 3 Maja, Rzeczną. Każdy strażnik miał do pomocy strzelców.

⁴³ Leśniki – w czasach Glogera wieś w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego. Obecnie wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Tykocin. W latach 1975–1998 miejscowość owa należała administracyjnie do województwa białostockiego.

⁴⁴ Starzyna – w XIX stuleciu wieś w powiecie prużańskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. Aktualnie wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie hajnowskim, w gminie Dubicze Cerkiewne. W latach 1975–1998 miejscowość ta administracyjnie należała do województwa białostockiego.

⁴⁵ Stołpowisko – w XIX wieku wieś w powiecie prużańskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. W dwudziestoleciu międzywojennym wieś w województwie białostockim, w powiecie bielskim, w gminie wiejskiej Krzyże. Obecnie wieś na Białorusi w obwodzie brzeskim, w kamienieckim rejonie, w sielsowiecie Dmitrowicze.

⁴⁶ Straż Krukowska – stacjonowała w Białej (wieś u ujścia rzeczki Białej do Leśnej Prawej na południowym skraju Puszczy Białowieskiej).

⁴⁷ Straż Okolnicka stacjonowała w XIX wieku w okolicach Błot Nikorskich w Puszczy Białowieskiej.

⁴⁸ W 1775 roku dokonano nowego podziału Puszczy na dwie kwatery, a te na staże. Kwaterna Białowieska liczyła 7 staży: Stołpowską, Starzyńską, Leśniańską, Hajnowską, Augustowską, Narewską i Browską, a Jamneńska 6 straży: Krukowską, Podbielską, Dziadowłańską, Okolnicką, Kraśniczańską, w tym Świetliczańską.

11) Podbielska⁴⁹ i 12) Dziadowłańska⁵⁰. Największą ze wszystkich była browska, najmniejszą dziadowłańska.

Antoni Tyzenhaus⁵¹, podskarbi nadworny Stanisława Augusta⁵², stanowi epokę w urzędzeniu puszczy. Wiemy, że od tamtych czasów zarządzający puszczą nadleśniczy mieszkał w Królowym Moście⁵³ i był zwierzchnikiem 12-tu strażników, z których każdy miał pod dozorem swoim jedną „straż”, za co nie pobierał płacy gotowym groszem, ale posiadał dwie włóki roli i miał do jej obrobienia danych sobie z kilku chat tak zwanych „ogrodników”, obowiązanych do dwudniowej w tygodniu robocizny. Każdy strażnik miał, odpowiednio do rozległości swej „straży” od 5 do 15 podwładnych strzelców, obowiązanych do strzeżenia i liczenia żubrów, a tępienia: wilków, rysi i niedźwiedzi, jako ich nieprzyjaciół. Ogółem było w puszczy chat strzeleckich 122, a oprócz tego w pięciu wsiach: Kiwaczynie, Kamiennikach, Rózkówce, Ćwirkach i Panasiukach⁵⁴ mieszkali tzw. o s o c z n i c y, których obowiązek polegał na naprawianiu dróg w puszczy, stawianiu z oszczepami do obławy podczas łowów i przygotowywaniu stogów siana dla dostarczenia żubrom obfitszej paszy podczas zimy. W ogóle niewielka ludność puszczy dzieliła się na następujące 4 kategorie: strażników, ogrodników, strzelców i budników. Tych ostatnich, zajmujących się wypalaniem smoły, terpentyny⁵⁵, dziegieciu⁵⁶ i potażu⁵⁷, sprowadzał tu znad Wisły i osadzał w puszczy podskarbi Tyzenhaus.

⁴⁹ Podbielsk (mylnie *Pobielsk*) – w XIX wieku wieś w powiecie prużańskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. Obecnie miejscowość ta nosi nazwę Podbiele i jest kolonią wsi Dubiażyn, położonej w województwie podlaskim, w powiecie bielskim, w gminie Bielsk Podlaski. To siedziba prawosławnej parafii św. Proroka Eliasza. W latach 1975–1998 miejscowość administracyjnie należała do województwa białostockiego.

⁵⁰ Zob. przypis nr 48.

⁵¹ Antoni Tyzenhaus (1733–1785) – podskarbi nadworny litewski i starosta grodzieński, pisarz wielki litewski, koniuszy litewski, zarządca litewskich ekonomii królewskich. Zob. Z. Głoger, *Antoni Tyzenhaus, podskarbi nadworny litewski 1733–1785*, „Kwartalnik «Kłósów»”. Pismo naukowe i literackie pod kierunkiem redakcji «Kłósów»” 1877, r. I, t. II; II tom *Pism rozporoszonych*, s. 801–842.

⁵² Stanisław August Poniatowski (1732–1798) – król Polski w latach 1764–1795 jako Stanisław II August; wcześniej stolnik wielki litewski (od 1755 roku), starosta przemyski (1756–1764). Należał do głównych orędowników uchwalenia w 1791 roku Konstytucji 3 maja. Ostatni władca Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

⁵³ Królowy Most – wieś w powiecie białostockim; współcześnie w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Gródek.

⁵⁴ Panasiuki – wieś na Białorusi, w obwodzie brzeskim, w rejonie kamienieckim, w sielsowiecie Kamieniuki.

⁵⁵ Terpentyna – bezbarwna lub zielonożółta ciecz o charakterystycznym zapachu, będąca składnikiem żywic drzew iglastych.

⁵⁶ Dziegieć – ciemnobrunatna gęsta ciecz otrzymywana w procesie destylacji drewna, mająca właściwości aseptyczne i grzybobójcze.

⁵⁷ Potaż – węglan potasu, bezbarwna substancja krystaliczna używana m.in. do wyrobu szkła.



Włościanie ze wsi Białowieża i Stoczek w ubiorach
z tkanin własnoręcznej roboty

Z wyjątkiem kilku wiosek tak zwanych dawniej budników pochodzenia czysto mazowieckiego, ludność kilkunastu siół innych znajdujących się w obrębie Puszczy Białowieskiej jest rusińska. Nie nazwaliśmy tu jej białoruską ani czarnoruską, małoruską albo czerwonoruską, najprzód dlatego, że ludność puszczy żadnej z powyższych nazw przymiotnikowych nie zna i określając siebie nie używa ich nigdy. „Jesteśmy z dziada pradziada tutejsi – powiada ten lud – nie byliśmy nigdy poddanymi panów, ale ludzie królewscy”. I mają słuszość, bo właściwie i nazwa „Rusini” nie jest pierwotnie słowiańska, ale narzucona ludowi słowiańskiemu przez Waregów⁵⁸, przybyłców zamorskich. Lud ten zresztą na przestrzeni dawnej Rzeczypospolitej jest dziś płodem całkowicie pomieszanej krwi: lechickiej, litewskiej, dawnych Krywicz⁵⁹, Dregowicz⁶⁰, Drewlan⁶¹, Dulebów⁶² itd. Tłumy

⁵⁸ Waregowie – staroruska nazwa szwedzkich wikingów, w zachodniej Europie nazywanych też Normanami; od ok. roku 800 do połowy XI w. organizowali wyprawy rabunkowe, handlowe i wojenne, drogą morską i rzekami, do wschodniej Europy i Bizancjum (tzw. szlak od Waregów do Greków); od Waregów pochodzi także staroruska nazwa Morza Bałtyckiego, wymienianego w najstarszych latopisach jako Morze Waregów.

⁵⁹ Krywicze – jeden z ważniejszych związków plemiennych Słowian wschodnich; w IV–X w. zajmowali ziemie nad górnym Dnieprem i Wołgą oraz środkową Dźwiną i jez. Pejpus; zasięg ich osadnictwa rósł w wyniku sławizacji plemion ugrofińskich; gł. osr. Krywicz⁵⁹ byli: Smoleńsk, Połock, Izborsk i prawdopodobnie Psków; w 2. poł. IX w. przyłączeni do Rusi Kijowskiej przez ks. Olegę; ostatni raz wzmiankowani w latopisie z roku 1162.

⁶⁰ Dregowicze – plemię wschodniosłowiańskie zamieszkujące na przeł. X i XI w. ziemie na północ od Prypeci i dorzecze górnej Dźwiny; środkowy Bug stanowił granicę między ziemiami Dregowiczów i Mazowszem; w X w. ziemie Dregowiczów przyłączone do Rusi Kijowskiej (z wyjątkiem części północnej, która weszła do Połocka) jako odrębna dzielnica – księstwo turowsko-pińskie.

ludu polskiego uprowadzane w niewolę litewską, a potem ogromna emigracja Polaków na Ruś, wszystko to wsiąknęło w tak zwany lud rusiński i mówi dziś jego narzeczami. Główne narzecza są dwa: białoruskie i ukraińskie, czyli małoruskie. Ale ukraińskie rozdziela się jeszcze na dialekt małoruski, czyli właściwy ukraiński i czerwonoruski. Zaś pomiędzy białoruskim i czerwienio-ukraińskim zamieszkuje lud mówiący dialektem podlasko-poleskim różniącym się od mowy białoruskiej, ukraińskiej i czerwonoruskiej. W tym to pasie ciągnącym się z zachodu od nadbużnego Podlasia na wschód ku Polesiowi i przez Polesie⁶³, a obejmującym całe dawne województwo brzesko-litewskie leży właśnie Puszcza Białowieńska, której ludność należałoby nazwać najwłaściwiej podlasko-poleską. Mieszkała bowiem pod granicą Lachów, tj. na pod-laszu (stąd poszła nazwa P o d l a s i a) i po rozległych lasach (skąd poszła nazwa P o l e s i a). Tak zwane „d z i a k a n i e ”, którym lud określa dialekt białoruski, zaczynało się na północ od Puszczy Białowieńskiej. Na południu zaś ziem podlasko-poleskich, czyli dawnego województwa brzesko-litewskiego, Chełmszczyzna i Wołyń czarnoziemny należą już pod względem mowy ludu do dialektu czerwonoruskiego.

Puszcza Białowieńska jest największym lasem w środkowej Europie. Dawna królewsczyzna obejmuje przestrzeni 22⅓ mil². Do niej przyłączona została Puszcza Świsłocka⁶⁴, skonfiskowana z rozkazu cesarza Mikołaja I⁶⁵ Tyszkiewiczom⁶⁶

⁶¹ DREWLANIE – plemię wschodniosłowiańskie zamieszkujące ziemie na południe od Prypeci, nad Horyniem, Słuczem i Teterewem; w IX–X w. utworzyli własną organizację państw. ze stol. w Iskorosteniu (ob. Korosteń); od roku 883 płacili trybut władcy kijowskiemu – Olegowi; po nieudanym powstaniu przeciwko Igorowi (który chciał podwoić daninę), w 946 roku włączeni do Księstwa Kijowskiego.

⁶² DULEBOWIE – plemię wschodniosłowiańskie, od IX w. nosili nazwę Bużan, następnie Wołynian (być może od grodu Wołyń, należącego do kompleksu Grodów Czerwieńskich); zamieszkiwali ziemie nad górnym Bugiem i Styrem; ok. roku 981 Włodzimierz Wielki włączył ich terytorium, zw. potem Wołyniem, do Rusi Kijowskiej.

⁶³ POLESIE (biał. Palessie, ukr. Polissia) – równina na Białorusi, Ukrainie oraz w Polsce (zachodni skraj), w dorzeczach Bugu i Dniepru z Prypecią; pow. ok. 270 tys. km²; wys. 100–250 m (maks. 316 m – na zachód od Owrucza).

⁶⁴ PUSZCZA ŚWISŁOCKA — historyczna (sięgająca XVII wieku) nazwa części Puszczy Wołkowskiej, obejmująca lasy należące do rodziny Tyszkiewiczów ze Świsłoczy, wyodrębniona w wyniku ograniczenia zasięgu tej puszczy i rozpadu na mniejsze jednostki, a w 1832 roku przyłączona do Puszczy Białowieńskiej. Obecnie od południowego zachodu przylega do Puszczy Białowieńskiej, a jej tereny leżą w swojej większości na Białorusi.

⁶⁵ MIKOŁAJ II ROMANOW (1868–1918), car Rosji od roku 1894; w latach 1904–1905 sprowokował i przegrał wojnę z Japonią; w 1905 roku jego rządy doprowadziły do wybuchu rewolucji; w 1914 roku przystąpił do I wojny światowej po stronie ententy; w 1917 roku po rewolucji lutowej abdykował i został uwięziony; 17 lipca 1918 roku został zabity przez bolszewików w Jekaterynburgu.

⁶⁶ TYSZKIEWICZOWIE – rodzina arystokratyczna pieczętująca się herbem Leliwa; pochodziła z Wielkiego Księstwa Litewskiego; posiadała tytuł hrabiowski. Warto tu przede wszystkim

po roku 1851, 7 mil² rozległa, a tylko rzeką Narwią oddzielona od Białowieskiej tak, że obecnie całość obu tych puszczy zawiera przestrzeni 50 mil². Topograficznie jest to płaskowzgórze, położone na rozdziale wód, z których zachodnie płyną do Wisły i Bałtyku, a wschodnie do Dniepru i Morza Czarnego. Przewagę atoli wód z puszczy zabiera Narew, której źródło leży na wschodnim krańcu puszczy w uroczysku zwanym „Orłowe błoto”⁶⁷ i która z lewego brzegu przyjmuje rzeczkę Narewkę, przepływającą przez środek puszczy, koło nowej i starej Białowieży. Z południowo-zachodniej części puszczy zabiera wody rzeczka Leśna, dopływ Bugu. Najwyższym punktem płaskowzgórza białowieskiego jest tak zwana „Kozia-góra”, wyniesiona na 202 metrów nad poziom Bałtyku.

Geolodowie wykazują, że prawie całą przestrzeń guberni grodzieńskiej, której sam środek zajmuje Puszcza Białowieska, zalegają w głębszych warstwach formacje kredowe, przysłonięte piaskami glaukonitowymi, występującymi już to w kształcie kopuł, już jako płaskowzgórza. Doliny między nimi wypełnione są warstwami dyluwialnymi, które też często przykrywają i same wyżyny. W dolinach tych pokłady kredowe natrafiają się niekiedy dość płytko. W pobliżu miasteczka Narewki⁶⁸ i wsi Nowego-Berezowa⁶⁹ oraz w wielu innych miejscach w obrębie

wymienił Wincentego Tyszkiewicza (1757–1816) – referendarza wielkiego litewskiego, pisarza wielkiego litewskiego 1780–1781, starostę strzałkowskiego, hrabiego na Łohojsku i Świsłoczy. Jego żoną była Maria Teresa Poniatowska, bratanica króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i siostra Józefa Poniatowskiego. Należy w tym miejscu także pamiętać o Tadeuszu Tyszkiewiczu (1774–1852) — hrabim, generale brygady armii Księstwa Warszawskiego. Był założycielem i członkiem loży wolnomularskiej Bracia Polacy Zjednoczeni w 1820 roku. Nie sposób również nie wspomnieć o Józefie Tyszkiewiczu (żyjącym w połowie XIX wieku) – właścicielu ziemskim; w 1850 roku nabył on majątek Pietuchowo (cztery folwarki: Karpiówka, Pietuchowo, Raczkuny i Ustroń wraz ze znajdującym się tam zamkiem z XVII wieku) i zmienił jego nazwę na Landwarowo. Współcześnie Landwarowo (Landwarów) to miasto na Litwie, w obwodzie wileńskim, rejonie trockim. Innym ze znanych przedstawicieli tego rodu był: Konstanty Benedykt Tyszkiewicz (1806–1868) — archeolog i krajoznawca. Badacz dziejów Litwy i Białorusi. Od 1828 roku urzędnik Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu Królestwa Polskiego. W 1836 roku osiedlił się on na Białorusi, w Łohojsku, gdzie zgromadził bogate zbiory naukowe. Autor licznych opracowań, między innymi: *O kurhanach na Litwie i Rusi Zachodniej* (1868), *Wilja i jej brzegi* (1871).

⁶⁷ Narew bierze swój początek na terenie Białorusi w uroczysku Orłowe Błoto w kompleksie bagien Dzikiego Nikora. Na terenie Puszczy prawobrzeżnymi dopływami Narwi są: Rudawka, Pszczółka i Kolonna, lewobrzeżnymi: Niemierzanka, Tuszemlanka, Podrzeczka, Narewka i Krywczyk. Największym dopływem Narwi jest Narewka, przepływająca przez Puszczy na długości ponad 60 km. Zbiera ona wody z powierzchni około 734 km².

⁶⁸ Narewka (biał. *Нараўка, Naraŭka*) – w XIX stuleciu miasteczko nad rzeką tejże nazwy w powiecie prużańskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. Współcześnie wieś ta położona jest w województwie podlaskim, w powiecie hajnowskim, w gminie Narewka. To ośrodek turystyczno-wypoczynkowy na skraju Puszczy Białowieskiej. Znajduje się tam zabytkowy układ przestrzenny z XVIII wieku. Miejscowość jest siedzibą gminy Narewka.

⁶⁹ Nowoberezowo (daw. Nowe Berezowo) – w czasach Glogera była to wieś położona w powie-

puszczy, znajdują się doły, z których lud puszczański wydobywa pięknej białości margiel⁷⁰, zwany tu „glinką”, i używa go do bielienia wnętrza chat swoich. Grunt w puszczy jest rozmaity, w niektórych miejscach bagnisty. Przeważnie jednak na podglebiu piaszczysto-gliniastym, wybornie przepuszczalnym (co przyczynia się do bujnego wzrostu drzew) spoczywa gruba wierzchnia warstwa lekkiej urodzajnej próchnicy, wytworzonej z rozkładu roślin zielonych, liści i nieuprzątanych przez wieki łomów drzew, zwalonych burzami i starością, a butwiejących dziś jeszcze w olbrzymiej masie z powodu braku w okolicy nabywców na opał. W niektórych strażach spotyka się co kilkanaście kroków olbrzymie kłody, niekiedy spiętrzone jak barykady, butwiejących: sosen, dębów, lip, brzoź, grabów i świerków. Rzecz dziwna, jak na zwalonych grabach i brzozach trzyma się długo kora, o zbutwiałym doszczętnie rdzeniu dopiero wtedy przekonać się można, gdy noga zapadnie się w taką kłodę po kolano lub kij przebiję ją na przestrzał.

Jechaliśmy raz do puszczy ogromnym wozem drabiniastym, nad którym urządzony był dla ochrony od deszczu dach na drążkach, w rodzaju baldachimu. Ponieważ siedziało nas 9-ciu turystów różnego wieku w tym niezwykłym wehikule, Żydzi więc w małych miasteczkach brali nas bądź za artystów prowincjonalnego teatryku, bądź za podróżnych akrobatów, wskazując usłudze, w której karczynie znajdziemy „największą izbę” do przedstawień. Dalej na trakcie z Bielska⁷¹ do puszczy, lud wiejski, upatrując w naszym baldachimie i 6-ciu zaprzęgniętych szkapach oznaki wysokiego urzędowego dostojęstwa podróżnych, z pośpiechem ustępował z drogi za rowy na pole i tam bił nam bojaźliwie pokłony, schylając czoła do swoich kolan.

Na milę przed położoną przy ścianie puszczy Hajnówką ze wzgórza odsłonił nam się czarny rozległy pas puszczy, zamykający widnokrąg. Henryk Sienkiewicz, który uczestniczył w tej wycieczce, opisując potem wrażenia, jakich doznał, powiada, że skutkiem wielkiej głębi obszarów leśnych puszcza odrzyna się na skłonie nieba niezmiernie czarno. Był to już zachód słońca i w puszczy noc nas zaszła, gdyśmy pozostawiliśmy za sobą wóz podróżny, szli do osady leśnika. Księżyc wypłynął na gwiazdziste niebo, oświetlając czuby olbrzymich strzelistych świerków i sosen, i grał po nich jak sto lat temu, wdzierając się w przerwy między gałęziami i padając na grunt puszczy, w kształcie długich białych snopów i pasem. Rzekłbyś:

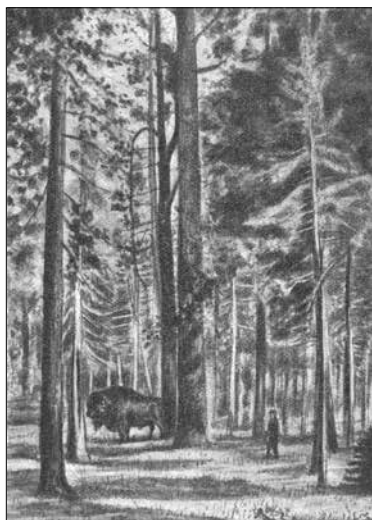
cie przużańskim guberni grodzieńskiej; współcześnie leży w województwie podlaskim, powiecie hajnowskim, gminie Hajnówka.

⁷⁰ Margiel – jasnoszara skała osadowa składająca się z węglanów wapnia i magnezu oraz minerałów ilastych.

⁷¹ Bielsk Podlaski – w XIX wieku miasto powiatowe guberni grodzieńskiej położone nad rzekami Białą i Lubczą; obecnie w województwie podlaskim.

duchy przechadzają się wśród olbrzymich kolumn, głębokie cienie i tuż drgające plamy srebrne – prawdziwe czarodziejstwo leśne.

W dzień nazajutrz można było doskonale przypatrzeć się puszczy. Przede wszystkim uderza w niej i odróżnia ją od innych lasów mieszanina drzew, bo las jednolity sosnowy rzadko tu gdzie się spotyka. Za to prawie wszędzie w tej prawdziwej rzeczypospolitej leśnej: sosna, dąb, jesion, osika, świerk, lipa, grab, rosną obok siebie w bezpośrednim sąsiedztwie, a spoglądając w dal, widzisz wszystkie odcienie zieleności – od ciemnej aż do jasnożółtej. Rozmaitość ta bawi oko i odejmuje puszczy charakter posępny i jednostajny. Drugą cechą puszczy jest wysokość niezwykła drzew. Dążąc do światła, którego tylko wierzchołkiem w zwartym lesie zachwycić może, każde drzewo nie rozrasta się tam konarami szerokimi, ale strzela w górę, wyniosłym, idealnie prostym, pozbawionym gałęzi pniem, który dopiero u wierzchołka rozkłada się w koronę niewielką. Młody las całą siłą bujnego pędu pragnie wydostać się do światła, jak lud mówi: „by pogadać z niebem”. Wyrasta więc cienki, gonny⁷² – a jak Sienkiewicz się wyraża: każde drzewo myśli tu o grubości dopiero wówczas, gdy już załatwiło się z wysokością i zapewniło kąpiel słoneczną dla wierzchołka.



W głębi puszczy

Przeciętnie w całej puszczy przeważa jednak sosna, owa sosna, której słoje są tak cienkie, zwarte i smolne, jak żadnej innej na całym obszarze krajów słowiańskich, sosna, która dostarcza najlepszego w świecie materiału na instrumenty

⁷² Gonny – wysoki i prosty, wyniosły, wybujały (o drzewach).

smyczkowe, której deski znane są wybornie stolarzom zachodniej Europy i drogo przez nich płacone w Londynie. Historia tej sosny jest już stara, starsza niż o tym do niedawna sądzono. Oto zasłużony badacz dziejów profesor Adolf Pawiński⁷³, robiąc poszukiwania archiwalne w Madrycie i Lizbonie, natrafił niespodzianie na relacje kupców tamtejszych z pierwszych lat piętnastego stulecia o handlu drzewem na budowę okrętów i na maszty, tudzież o drodze wodnej do spławu tychże Narwią, Wisłą i morzem. Jakkolwiek nie ma tam wzmianki o Białowieży, ale w Madrycie i Lizbonie mowa o masztach spławianych Narwią, to już jest dowodem dostatecznym, że były to maszty białowieskie, te właśnie, których rozpięte żagle parły odważnych marynarzy za oceany do zdobywania dla kultury europejskiej nieznanymi częściami świata i nieprzebranych skarbów ziem zamorskich.

Drugie miejsce po sośnie zajmuje w Puszczy Białowieskiej dąb, ten dąb nie krępy i sękaty, jakich najwięcej w lasach królestwa, ale niebotyczny, bez sęków, prosty, jak sosna białowieska, dochodzący przy tym niekiedy do sześciu metrów obwodu. Napotkałem raz w puszczy olbrzymia, na którym nie było jeszcze ani jednej suchej gałązki, a przybita na nim przez technika leśnego tablica oznajmiała, że drzewo liczy 300 lat wieku, ma kłoc pod koronę wysoki na 45 arszynów⁷⁴, obejmujący w sobie 750 angielskich stóp kubicznych⁷⁵ miąższości i oceniony do sprzedaży na rs. 90. O kilkadziesiąt kroków ukazano nam ścięty przed kilkunastu laty pień daleko potężniejszy. – „To był ojciec tego, co jeszcze stoi” – odezwał się nasz przewodnik. A że słoje ściętego drzewa były wcale wyraźne, więc postanowiłem je przeliczyć, dla przekonania się o ilości lat wieku. I naliczyłem ich około p i ę ć s e t .

Trzecie miejsce zajmuje świerk. Zbliża się on grubością do najokazalszych sosen i dębów, a wyniosłością przechodzi wszystkie drzewa puszczy i stanowczo jest najwyższym drzewem w lasach Europy. Dalej idzie jesion i klon białowieski. Jesion w miejscach nizinnych, wilgotnych był tu dawniej liczniejszym od dębu, równie jak dąb wspaniałały, i równie prosty, a jeszcze gładszy, ale dziś już w pięknych okazach rzadko spotykany. Po tych drzewach należy się miejsce miododajnej lipie, która tu wyrasta równie wysoko i równie prosto jak sosna, dźwigając niewielką koronę z ga-

⁷³ Adolf Pawiński (1840–1896) – historyk, archiwista, edytor źródeł, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek Akademii Umiejętności, dyrektor Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, autor m.in. *Rządów sejmikowych w Polsce 1572–1795 na tle stosunków województw kujawskich* (Warszawa 1888). Głogorowi chodzi o listy Pawińskiego: *Hiszpania. Listy z podróży* (Warszawa 1881) oraz *Portugalia. Listy z podróży* (Warszawa 1881).

⁷⁴ Arszyn – dawna rosyjska jednostka długości będąca sumą długości łokcia i stopy, wahająca się w granicach 71,11–81,5 cm. W zaborze rosyjskim (w latach 1849–1915) jeden arszyn wynosił urzędowo 0,711167 m, czyli 1m = 1,406100 arszyna. Według tej miary: 45 arszynów to około 32 metry.

⁷⁵ Jedna stopa kubiczna = 1728 calom kubicznym = 003157867 m³.

łęzi na wierzchołku. Kto tylko zna lipy ogrodowe, zwykle gałęziste od ziemi, ten, stojąc wśród lip białowieskich, gotów zapytać: co to za drzewa? Na tych wyniosłych koronach pszczoły zbierają lipiec⁷⁶, nie tylko biały jak masło śmietankowe, ale różniący się przy tym znacznie od wszystkich lipców ogrodowych swoim szczególnym aromatem i smakiem, a przy tym ceną bajeczną. Czy to bowiem dlatego, że pszczelnictwem zajmuje się mała liczba mieszkańców puszczy, czy że lipiec tutejszy poszukiwany jest przez amatorów ze stron dalekich, ale cena garnca (bo na wagę tu jeszcze sprzedawać nie umieją) dochodzi nieraz do 15-tu rubli!

Do drzew najosobliwszych należy tu właściwa jodła *Abies alba*⁷⁷, nieznana zresztą nigdzie na przestrzeni między Dnieprem a Bugiem, nazywana przez lud miejscowy *białym cisem*, rosnąca w ilości kilkuset okazów na nieprzystępnej kępie w uroczysku, zwanym „Cisówką”, „Cisowikiem” lub „Cisanką”⁷⁸. Inną osobliwością, o której wspomina Brincken⁷⁹, jest cis zwyczajny *Taxus baccata*⁸⁰, znajdujący się w przeciwnej stronie puszczy, w uroczysku Nieznanowo⁸¹, ale i tu botanicy

⁷⁶ Lipiec – miód zbierany z kwiatu lipowego; ale też: napój alkoholowy robiony z tego miodu.

⁷⁷ Jodła pospolita (z łac. *Abies alba*) – drzewo z wieloletnimi igłami. Kora długo gładka, jasna, szarobiała z pęcherzykami żywicy; stara poletkowato spękana. Młode pędy długo szare, gęsto i krótko owłosione. Pączki jajowate, drobne, brązowe, nieożywicowane. Szyszki wąskocylin-dryczne, 10–15 (17) cm długości, młode zielone, dojrzałe brunatne. Łuski wspierające wystają, odgięte w dół. Jedyny gatunek z rodzaju jodła (*Abies*) występujący naturalnie w południo-wej połowie Polski. Przez nasz kraj przebiega jego północna granica zasięgu warunkowana ograniczoną mrozoodpornością.

⁷⁸ W czasach Glogera w uroczysku Cisówka jodła była zwana przez miejscową ludność białym cisem. Najgrubszy pień miał w odziomku średnicę do 3 stóp (ok. 90 cm). Obecnie uroczysko znajduje się na terenie Białorusi.

⁷⁹ Juliusz Karol Holte von den Brincken (czasem w pisowni Brinken, 1788–1846) – baron, polski leśnik pochodzenia niemieckiego. W latach 1818–1833 naczelnym nadleśnym lasów rządowych Królestwa Polskiego. To między innymi autor takich książek, jak: *Wykład praktyczny węglar-stwa stosowego* (1825) oraz *O życiu i pismach Michała Sędziwoja* (1846).

⁸⁰ Cis pospolity (z łac. *Taxus baccata* L.) – gatunek wiecznie zielonego iglastego drzewa bądź dużego krzewu z rodziny cisowatych. Występuje naturalnie w Europie, w Azji zachodniej (sięgając aż po Iran) oraz w północnej Afryce. To roślina wolno rosnąca, długowieczna (osiąga ponad tysiąc lat), rosnąca na różnych glebach i w różnych warunkach nasłonecznienia. Po okresie ograniczania zasobów związanych z nadmierną eksploatacją oraz niszczeniem siedlisk, obecnie gatunek jest w ekspansji. Pozostaje wszechstronnie wykorzystywany – jako roślina ozdobna, lecznicza i dostarczająca wartościowego drewna.

⁸¹ Nieznanowo – uroczysko w oddziałach 465 i 466 Puszczy Białowieskiej. Dawniej był to obszar Straży Hajnowskiej, obecnie – Nadleśnictwa Hajnówka. W *Spisie uroczysk Puszczy Białowie-skiej* z 1937 roku Jan Jerzy Karpiński wymienia też uroczysko o podobnej nazwie – Nieznanów Bór, lokalizując je w tej samej linii, nieco na południe, w oddziałach 516 i 517. Niewykluczone zatem, że dawniej uroczysko Nieznanowo sięgało aż do tego miejsca, po drodze niejako, zajmując także oddziały 488 i 489. W pewnym sensie domysł ten uprawdopodobnia utworzenie w oddziale 488 rezerwatu przyrody o nazwie „Nieznanowo”.

nasi: Błoński⁸², Drymmer⁸³ i Ejsmond⁸⁴, zaledwie zdołali odszukać dwa jego krzaczki, wieśniacy bowiem wycinają to rzadkie drzewo na mniemane lekarstwo przeciw wścieklicznie.

Do najpospolitszych drzew puszczy należą: brzoza, grab, osina, czarna i biała olcha, a wreszcie wiąz, brzost, jarząb, dzika jabłoń, grusza i leszczyna. Brzoza, dorównująca wzrostem sośnie, a prosta jak świeca, tak samo się różni od brzozy zwykłych gajów, jak lipa białowieska różni się od lip naszych ogrodów. Grab znajduje się w tym samym stosunku, lubo nie wyrasta tak wysoko, ale w każdym razie bywa olbrzymem w porównaniu z grabem ogrodowym, a w dodatku pnie jego pokrywają się bujnym futrzastym mchem *homalothecium*⁸⁵, co się tłumaczy obfitością wapna w warstwach głębszych podglebia.

A teraz pomówmy o ż u b r z e , tym królu Puszczy Białowieskiej i wszystkich dzikich zwierząt europejskich. Dwie są już tylko miejscowości na starym łądzie, w których dochował się żubr w stanie dzikim, zwierzę tak szeroko niegdyś na kuli ziemskiej rozsiedlone. Trzecia miejscowość istnieje na łądzie nowym, w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. W Europie Puszcza Białowieska jest właśnie ostatnim schroniskiem tego wielkiego i pięknego zwierza. Na Kaukazie, według wiadomości podanej w roku 1867 przez akademika Brandta⁸⁶, żubry

⁸² Franciszek Błoński (1867–1910) – botanik i lekarz; badacz flory Puszczy Białowieskiej, Mazowska i Gór Świętokrzyskich. Opracował monografię polnych mchów i wątrobowców (*Materiały do flory skryto-kwiatowej krajowej*, Warszawa 1890). Współpracownik Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności.

⁸³ Karol Drymmer (1851–1937) – botanik i pedagog, jeden z najaktywniejszych badaczy flory Królestwa Polskiego. Wyniki swoich badań publikował w „Pamiętniku Fizjograficznym”. Ważniejsze publikacje: *Spis roślin w 1884 roku w powiecie kutnowskim, w okolicach Żychlina, Kutna, Krośniewic i Orłowa*, „Pamiętnik Fizjograficzny” 1885, t. V, s. 39–66; *Wycieczka botaniczna w północne okolice augustowskiego*, „Wszechświat” 1887, s. 196–199; *Dwie nowe dla Królestwa Polskiego rośliny*, „Wszechświat” 1890, t. IX, s. 412; *Spis roślin zawartych w XIV-tu tomach „Pamiętnika Fizjograficznego”*, Warszawa 1897, s. 1–152.

⁸⁴ Antoni Ejsmond (1850–?) – botanik, pisarz. Zbadał i opisał florę powiatów płońskiego, sierpeckiego, rypińskiego i mławskiego, aż po okolice Supraśli w Białostockiem: *Sprawozdanie z wycieczki botanicznej odbytej do Puszczy Białowieskiej w lecie 1887 roku*, Warszawa 1888.

⁸⁵ *Homalothecium* (łac.) – namurnik, rodzaj mchu. Tu: Błyszczcze włoskowate (łac. *Tomentypnum nitens*) – gatunek mchu występujący w Europie (poza częścią południową), w północnej Azji i w Ameryce Północnej. W Polsce roślina objęta ścisłą ochroną gatunkową. Została po raz pierwszy opisana przez Wilhelma Philippe’a Schimpera. Jej płaskie lub wzniesione liście są lancetowate lub wąsko trójkątne (najszerze tuż nad podstawą liścia), a także spiczaste oraz silnie i podłużnie pomarszczone.

⁸⁶ Johann Friedrich von Brandt (1802–1879) – niemiecki przyrodnik, zoolog i lekarz; absolwent Uniwersytetu Humboldta w Berlinie; Glogerowi chodzi prawdopodobnie o nietłumaczoną na j. polski rozprawę *Die geographische Verbreitung des Zuber, oder Bison, des Auerochsen der Neuern* (1867).

znajdują się (może dziś należałoby powiedzieć znajdowały się) na Karacaju⁸⁷, na zachód od Elbrusa⁸⁸.

Wiek XVII i XVIII były świadkami niesłuchanie szybkiego tępienia żubrów w środkowej Europie, a koniec XIX świadkiem tego w Ameryce. W Prusach Książęcych ostatniego żubra zabił w roku 1755 jakiś kłusownik. W górskich lasach Węgier istniał żubr jeszcze w roku 1729, w Siedmiogrodzie trzymał się do końca zeszłego wieku.

W XV wieku, według Długosza⁸⁹, poza Puszczą Białowieską znane były żubry na Polesiu Wołyńskim⁹⁰, także w Puszczy Kozienickiej i Jedlińskiej w radomskim⁹¹, niemniej między Wisłą i Sanem koło Przyszowa⁹², oraz w Puszczy Niepołomickiej⁹³ pod Krakowem. W wieku XVI Kromer⁹⁴ już nie wymienia żubra pomiędzy zwierzętami w lasach niepołomickich, kozienickich i jedlińskich, a przejeżdżający przez te kraje Herberstein⁹⁵ – widział, opisuje i podaje rysun-

⁸⁷ Karacaj to współcześnie Karacaj-Czerkiesja – autonomiczna republika wchodząca w skład Federacji Rosyjskiej, część okręgu północnokaukaskiego, ze stolicą w Czerkiesku.

⁸⁸ Elbrus – najwyższy szczyt Kaukazu. Położony jest w zachodniej części głównego łańcucha Kaukazu, na terenie Kabardo-Bałkarii w Rosji, niedaleko granicy z Gruzją.

⁸⁹ Nie udało się zlokalizować adresu bibliograficznego tej informacji Długosza.

⁹⁰ Polesie Wołyńskie – teren rozciągający się między Polesiem Zachodnim na północy, Wyżyną Lubelską na zachodzie i południu oraz Wyżyną Zachodniowołyńską na południowym wschodzie.

⁹¹ Glogerowi chodzi o jedną i tę samą puszcę: Puszcę Kozienicką, która rozciąga się na granicy Równiny Kozienickiej, pomiędzy Radomiem i Wisłą; stanowi część pradawnej Puszczy Radomskiej; była powszechnie nazywana (ze względu na rolę jaką odgrywała wtedy położona w jej środku Jedlnia) Puszcą Jedleńską. Obecna nazwa utrwaliła się dopiero od połowy XIX wieku.

⁹² Przyszów Szlachecki – w XIX wieku była to wieś w powiecie niżańskim, nieopodal Puszczy Sandomierskiej (według *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego*, t. IX, s. 235); współcześnie to wieś w województwie podkarpackim, powiecie stalowowolskim, gminie Bojanów.

⁹³ Puszcza Niepołomicka – kompleks leśny znajdujący się w zachodniej części Kotliny Sandomierskiej, około 20 km na wschód od Krakowa. Zajmuje teren położony w widłach Wisły i Raby. W przeszłości była częścią wielkiego kompleksu leśnego, który rozciągał się od północnej Kotliny Sandomierskiej aż po dolinę Sanu. Od XIII do XVIII wieku stanowiła jeden z najpopularniejszych obszarów, na których polowali polscy królowie.

⁹⁴ Marcin Kromer (1512–1589) – historyk i pisarz okresu renesansu, dyplomata; biskup warmiński, jeden z czołowych przedstawicieli kontreformacji w Polsce, pisał po polsku i po łacinie, pełnił funkcję sekretarza króla Zygmunta I Starego. Autor dzieła *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX* (pełny tytuł: *Martini Cromeri De Origine Et Rebus Gestis Polonorum Libri XXX. Adiecta est in fine, eiusdem autoris funebris Ozaño, Sigismundi Regis uitam compendiose complexa*), Basileae 1555; przekład polski: *Kronika polska Marcina Kromera biskupa warmińskiego ksiąg XXX*, przeł. Marcin z Błazowa Błazowski, Kraków 1611.

⁹⁵ Siegmund von Herberstein (1486–1566) – dyplomata austriacki, poseł do Moskwy w latach 1517 i 1526, autor jednego z pierwszych opisów Rosji (*Rerum Moscovitarum Comentariorum*, 1549) z mapami, stanowiącego najstarsze opracowanie kartograficzne tego kraju.

ki tura, jako dzikiego wołu na Mazowszu, a żubra na Litwie. Żubry widział on w zwierzyńcu trockim⁹⁶. Oburza się przy tym na nieświadomość i prostuje pojęcia tych, którzy mieszają z sobą dwa te różne gatunki zwierząt. Świącki⁹⁷ pisze w roku 1634, że na Mazowszu żubry znajdowały się jeszcze w dzisiejszej Puszczy Myszynieckiej⁹⁸, tj. między Narwią i granicą Prus Książęcych.

Żaden gruby zwierz nie był tak licznie rozmnożony, jak *bizon*, czyli żubr amerykański w Stanach Zjednoczonych, i żaden tak szybkemu, jak on, nie uległ wytępieniu. Jest rzeczą pewną, że pomimo nielitościwej wojny, przeszło sto lat prowadzonej przeciwko bizonowi, zarówno przez białych jak przez Indian, było jeszcze przed rokiem 1870 kilka milionów sztuk tych zwierząt w Północnej Ameryce. Chciwość na mięso, skóry i ozory bizonów (podobno bardzo smaczne), stała się tak wielka, że w roku 1874 nad rzeką Rickaree⁹⁹ obozowało 2000 łowców na to zwierzę, a wielu z nich chępiło się, że w ciągu lata zabili po tysiąc bizonów. Wzrastające zapotrzebowanie skór bizonowych potęgowało zawziętość myśliwych, którzy od roku 1871 do 1874 wymordowali ich około półtrzecia¹⁰⁰ miliona sztuk!

Polowanie na te zwierzęta ułatwiała wyjątkowa łagodność, bojaźliwość i głupota bizona amerykańskiego, odróżniająca go wybitnie od żubra Białowieży. Obdarzony równie wielką siłą, jak nasz, różniący się od niego fizycznie niewiele, bizon amerykański jest daleko łagodniejszym i mniej odważnym od tutejszego. Liczne opisy polowań amerykańskich dowodzą, że z żubrem białowieskim i dziś nawet, kiedy już do widoku człowieka bardzo przywykł, nie dałoby się wyprawiać podobnych harców jak w Ameryce. Było tam na przykład pospolitym tak zwane „ciche polowanie”, podczas którego myśliwy podkradał się do stada i najpierw zabijał celnym strzałem bizona, który stada przewodził, a potem, gdy głupie zwierzęta gromadziły się, obwąchując zabitego, zabijał kolejno inne sztuki. Nic podobnego nie mogłoby się przytrafić z żubrem białowie-

⁹⁶ Chodzi o założony w XV wieku przez księcia litewskiego Witolda w Trokach zwierzyńiec, w którym trzymano żubry, łosie, jelenie, niedźwiedzie i dzikie leśne konie – tarpany. Zob. *Ochrona i łowy. Puszcza Białowieska w czasach królewskich*, red. T. Samojlik, Białowieża 2005, s. 14.

⁹⁷ Andrzej Świącicki (?–1611) – uczonego geograf i historyk; pisarz ziemski i notariusz nurski; autor książek *Topographia sive Masoviae descriptio* (Warszawa 1634 – na nią powołuje się Gloger) oraz *Andreae Noscovii, episcopi plocensis vita per Andream Świącicki, notarium nuriensem, ejus nepotem* (1634). Warto dodać, że obie książki zostały wydane przez syna Andrzeja, Zygmunta, w 1634 roku, w wiele lat po śmierci autora.

⁹⁸ Zob. przypis nr 17.

⁹⁹ Nie udało się ustalić, o jaką amerykańską rzekę Glogerowi chodzi. Rickaree to nazwa jednego ze szczepów indiańskich.

¹⁰⁰ Półtrzecia, półtrzeci – tzn. dwa (dwie) i pół.

skim, którego powonienie jest tak czujne, że pozwala mu zwęszyć zbliżającego się człowieka o 80 – do 100 kroków i wcześniej umknąć przed wrogiem lub w danym razie rzucić się na niego. Owa to dziwna głupota żubra amerykańskiego stała się główną przyczyną, że, po zbudowaniu kolei przez wnętrze Stanów Zjednoczonych, został z bezprzykładną szybkością prawie zupełnie wytępiony i dziś podobno w całym olbrzymim tym kraju nie ma go więcej na liczbę niż w pięknych kniejach naszej ojczystej Białowieży.

Podług twierdzenia współczesnych zoologów, istnieje obecnie na kuli ziemskiej jedenaście odrębnych gatunków wołu, z których najosobliwszym i najrzadszym jest nasz żubr w Puszczy Białowieskiej. Żubr Ameryki Północnej odmiennym jest nieco od litewskiego, a o znajdowaniu się jeszcze żubra w lasach Kaukazu taki uczony zoolog, jakim był świętej pamięci Władysław Taczanowski¹⁰¹, w rozmowie ze mną stanowczo wątpił. Pokazuje się zatem, że na stałym lądzie, to jest od Kamczatki do Gibraltaru i Przylądku Dobrej Nadziei, już tylko w jednej Białowieży dzikiego żubra zobaczyć można. Dlatego piszemy już, że dawniej zwierzę to nie było tak wielką osobliwością, a mianowicie w średnich wiekach zamieszkiwało ono wszystkie większe lasy Europy Środkowej. W miarę jednak wzrostu zaludnienia i rozwoju kultury, znikał żubr wszędzie i wreszcie cofnął się do ostatniej warowni dzikich ostępów¹⁰² przy źródłach Narwi i Narewki, gdzie już w wieku XVI został otoczony opieką królewską.

Potężne to schronisko biednych żubrów nawiedzałem wielokrotnie w ciągu ostatnich lat 30-tu i dzielę się z czytelnikiem spostrzeżeniami osobistymi, lub zaczerpniętymi od ludzi urodzonych w puszczy. Zanim to jednak tu uczynię, pozwolę sobie przytoczyć kilka wzmianek o żubrach z wieków dawnych i kilka spostrzeżeń, zanotowanych przed laty.

Najprzód tedy Arystoteles¹⁰³ opisał dzikie woły europejskie, które się znajdowały w Peonii, graniczącej z Macedonią. Cezar¹⁰⁴ zowie wołu dzikiego Germanii

¹⁰¹ Władysław Taczanowski (1819–1890) – zoolog, ornitolog, kustosz Gabinetu Zoologicznego przy Szkole Głównej Warszawskiej, pracownik muzeów w Wiedniu, Berlinie, Paryżu i Londynie, autor większości haseł zoologicznych w *Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda, autor m.in. studium *O ptakach drapieżnych w Królestwie Polskim pod względem wpływu jaki wywierają na gospodarstwo ogólne* (Warszawa 1860). Nie udało się ustalić tekstu o żubrach Taczanowskiego, na który powołuje się Gloger.

¹⁰² Ostęp – 1. trudno dostępne miejsce w puszczy, w którym mają legowiska dzikie zwierzęta; 2. jednostka podziału w lasach, gdzie prowadzi się prace zrębowe.

¹⁰³ Zob. Arystoteles, *Zoologia. Historia animalium*, z gr. przeł., wstępem, komentarzem i skorowidzem opatrzył P. Siwek, Warszawa 1982.

¹⁰⁴ Gajusz Juliusz Cezar (100–44 r. p.n.e.) – rzymski polityk, wódz, dyktator i pisarz, autor dzieła *Commentarii rerum gestarum belli civilis* (zob. polskie wydanie: Cezar, *O wojnie domowej*, tłum. J. Parandowski, Warszawa 1951).

Urus, a mówi tu zapewne o turze. Tacyt¹⁰⁵, Oppian¹⁰⁶, Pliniusz i Pausaniasz piszą o wołach dzikich, nazywając je *bisontes*. Były to niewątpliwie żubry, które w lasach Germanii znajdowały się jeszcze w VIII stuleciu naszej ery.

O Bolesławie Krzywoustym¹⁰⁷ Długosz powiada, że lubił polowanie od lat prawie dziecińczych, że zabijał oszczepem dziki i niedźwiedzie, że na dziki i żubry polował w uzedomskich¹⁰⁸ Puszczech, na wyspie przy ujściu Odry (gdzie był też w roku 1106 napadnięty przez Pomorzan¹⁰⁹ podczas takich łowów). Kronika tak zwanego Bychowca¹¹⁰ wspomina o „żubrach i turach” nad Dubissą¹¹¹, mówiąc o czasach pierwotnej Litwy. Zatem obydwie te gatunki żyły na Żmudzi obok siebie.

Królowie polscy posyłali w upominku innym monarchom bądź żywe żubry, bądź ich mięso wędzone, za osobliwy przysmak uważane. Podobny dar od Wła-

¹⁰⁵ Tacyt, łac. Publius Cornelius Tacitus Caecina (ok. 55–ok. 120) – rzymski polityk, mówca, pisarz i historyk; jego najważniejsze dzieła to *Dzieje* (łac. *Historiae*, obejmujące lata 69–96; zachowały się księgi I–IV i początek V) oraz *Roczniki* (łac. *Annales*, obejmujące lata 14–68; zachowały się księgi I–IV, XII–XV, fragmenty V, VI i XI). Nie udało się ustalić, na jakie dzieło Tacyta powołuje się Gloger.

¹⁰⁶ Oppian z Apamei, gr. Oppianós (I poł. III w.) – poeta grecki pochodzący z Syrii, autor dydaktycznego poematu heksametrycznego *Kynegetica* opisującego dzieje i metody łowów, na które to dzieło najprawdopodobniej powołuje się Gloger.

Prawdopodobnie Pliniusz Starszy, łac. Caius Plinius Secundus Maior (ok. 23–79) – rzymski pisarz, polityk, wojskowy i wyższy urzędnik, wuj Pliniusza Młodszeo; jedynym jego dziełem zachowanym do dziś jest złożona z 37 ksiąg *Historia naturalna* (pierwszy polski przekł. 1845).

Pausaniasz (ok. 115–ok. 180) – grecki kronikarz, geograf i podróżnik, autor przewodnika po Helladzie *Periégēsis tēs Hellados* zawierającego opisy 12 krain greckich. Nie udało się ustalić, na jakie dzieło Pausaniasza powołuje się Gloger.

¹⁰⁷ Charakterystykę Bolesława Krzywoustego Długosz opisuje w Księdze III swoich *Roczników, czyli Kronik sławnego Królestwa Polskiego*. Zob. *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Ks. 1–2, przeł. S. Gawęda [i in.], red. i wstęp J. Dąbrowski, tekst łac. ustaliła i przedm. zaopatrzyła W. Semkowicz-Zarembina, Warszawa 1961.

¹⁰⁸ Chodzi o kompleks leśny rozciągający się wokół miasta Usedom (w średniowieczu była tu osada słowiańska), będącego w średniowieczu centrum politycznym i gospodarczym wyspy Uznam. Obecnie Usedom (Uznam) jest to miasto w północno-wschodnich Niemczech, w kraju związkowym Meklemburgia-Pomorze Przednie.

¹⁰⁹ Pomorzanie – związek zachodniosłowiańskich plemion zamieszkujących we wczesnym średniowieczu ziemie nadbałtyckie między dolną Odrą a Wisłą, a na południu po dolną Wartę i Noteć.

¹¹⁰ Chodzi o *Kronikę Bychowca*, wersję *Kroniki Wielkiego Księstwa Litewskiego i Żmudzkiego*, spisanej w XVI wieku przez prawosławnego Rusina. *Kronika Bychowca* opisuje wydarzenia w Księstwie od XIII wieku. Przedstawia głównie historię wojen polsko-litewskich, bitew z Tatarami i Krzyżakami.

¹¹¹ Dubissa (lit. *Dubysa*) – rzeka w środkowo-zachodniej Litwie o długości 131 km. Źródła rzeki znajdują się na Pojezierzu Żmudzkiem w pobliżu miasta Szawle, a uchodzi ona do rzeki Niemien.

dysława Jagiełły odebrali ojcowie soboru konstancjeńskiego¹¹² i jak to wyżej powiedzieliśmy nieraz otrzymywali go uczeni profesorowie wszechnicy krakowskiej. Jagiełło, czyniąc przygotowania do wojny z Krzyżakami, rozkazał, jak już to wzmiankowaliśmy, upolować mnóstwo żubrów w Białowieży, zasolic ich mięso w beczkach i spławić Narwią i Wisłą do Płocka¹¹³. Kiedy Aleksander Jagiellończyk¹¹⁴ polował na żubry, a małżonka jego królowa Helena przypastrywała się tym łowom z wysokiego rusztowania, napędzone żubry wyrwały słupy balkonu i królowa znalazła się pomiędzy dzikimi bestiami w poważnym niebezpieczeństwie, z którego wyratowała ją rycerska odwaga dworzan królewskich.

Papież Leon X¹¹⁵, rozmawiając z Erazmem Ciołkiem¹¹⁶, biskupem płockim, posłem Zygmunta I¹¹⁷, o łowach w Polsce, gdy usłyszał o żubrze, który w owe czasy znajdował się jeszcze i w niektórych puszczech Mazowsza, prosił, aby mu przynajmniej wypchaną skórę przysłano. Biskup zgłosił się po takową do Radziwiłła¹¹⁸, a opisać żubra polecił sekretarzowi swemu Hussowjanowi¹¹⁹, który zebrane wiadomości o polowaniu na żubry, ułożone wierszem łacińskim, wydał w Krakowie w roku 1525, przypisawszy swój poemat królowej Bonie¹²⁰. Dziś książeczka ta należy do najbielszych kruków.

¹¹² Glogerowi chodzi o sobór w Konstancji, odbywający się w latach 1414–1418.

¹¹³ Płock – miasto powiatowe województwa mazowieckiego, historyczna stolica Mazowsza, w czasach Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego ośrodek władzy książęcej; w XIX wieku miasto gubernialne i powiatowe Królestwa Polskiego.

¹¹⁴ Aleksander Jagiellończyk (1461–1596) – wielki książę litewski, król polski, żonaty z Heleną Moskiewską (1476–1513), córką wielkiego księcia moskiewskiego Iwana III.

¹¹⁵ Leon X, właśc. Giovanni di Lorenzo de Medici (1475–1521) – papież od 1513 r., zaangażowany w konflikt między Francją a Habsburgami po stronie Habsburgów.

¹¹⁶ Erazm Ciołek (1474–1522) – biskup płocki, dyplomata, sekretarz króla Aleksandra Jagiellończyka, mecenas sztuki i literatury, znajomy papieża Leona X.

¹¹⁷ Zygmunt I Stary (1467–1548) – od 1507 roku król Polski, przedostatni z dynastii Jagiellonów na tronie polskim.

¹¹⁸ Mikołaj Amor Radziwiłł (1470–1521) – podczaszy wielki litewski, kanclerz wielki litewski, wojewoda wileński, gorący zwolennik unii polsko-litewskiej, stąd zwany *Amor Poloniae* (łac.).

¹¹⁹ Mikołaj Hussowczyk (między 1475 a 1485 – po 1533) – piszący po łacinie poeta okresu wczesnego renesansu, duchowny katolicki, notariusz publiczny kreacji apostolskiej, dworzanin Erazma Ciołka, autor m.in. wspomnianego przez Glogera poematu *Carmen de statura, feritate ac venatione bisonis I (Pieśń o wyglądzie, dzikości i polowaniu na żubra, Kraków 1523; powszechnie znana jako Pieśń o żubrze)*.

¹²⁰ Bona Sforza (1494–1557) – od 1518 roku królowa Polski i wielka księżna litewska; żona Zygmunta I Starego, matka Zygmunta II Augusta i Anny Jagiellonki. Była właścicielką ogromnych obszarów ziemskich w Rzeczypospolitej i na Litwie, m.in. do niej należały najważniejsze ośrodki gospodarcze nad Niemnem, starostwa kowieńskie i grodzieńskie (to ostatnie wykupiła w 1533 roku od Jerzego Radziwiłła); jeżeli chodzi o tereny podlaskie, z rąk Gasztołda w 1533

Zygmunt Herberstein, który w latach 1516–1551, jako poseł cesarza Ferdynanda¹²¹ do Moskwy, trzykrotnie przejeżdżał przez Mazowsze i Puszcę Białowieską, zostawił dzieło napisane w roku 1549, w którym pomieścił dwie ryciny, przedstawiające żubra i tura. Pod wyobrażeniem tura, który tam niczym prawie od naszego wołu się nie różni i jest niewątpliwie protoplastą naszego bydła domowego, znajduje się napis: *Urus sum, polonis tur, germanis aurox, ignari bisonis nomen dederant*. To znaczy po polsku: „Urus jestem, po polsku tur, po niemiecku auroks, nieuki b i z o n t a nazwisko mi dali”. Pod rysunkiem drugim, przedstawiającym typowego dzisiejszego żubra, podpisano znowu: *Bisions sum, polonis suber; germanis bison; ignari uri nomen dederant*. Znaczy to znowu: „B i s o n s jestem, po polsku ż u b e r, po niemiecku b i s o n t. Nieuki t u r a nazwisko mi dali”.

Rysunki powyższe tura i żubra w wiernych podobiznach z dzieła Herbersteina podaliśmy w IV-y m tomie *Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej* pod wyrazami: *Tur* i *Żubr*.

Podług Herbersteina, tury znajdowały się tylko na Mazowszu, żubry zaś zarówno w większych puszczech litewskich, jak też jeszcze na Mazowszu w okolicy Sochaczewa¹²² i niedaleko Ostrołęki¹²³. Zygmunt August¹²⁴ podarował ubitego tura Herbersteinowi, sam zaś zastrzelił tak olbrzymiego żubra, że, jak mówi (przesadnie) dyplomata austriacki, król i dwie inne otyłe osoby mogły się zmieścić między jego rogami.

Nuncjusze papiescy i sekretarze: Rugieri¹²⁵, Comendoni¹²⁶, Lipomani¹²⁷,

roku wykupiła Bielsk, Brańsk, Suraż, Narew, Kleszczele. Zob. W. Pocięcha, *Bona Sforza*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. II, Kraków 1936, s. 291–292.

¹²¹ Ferdynand I Habsburg (1503–1564) – arcyksiążę Austrii oraz książę Styrii, Krainy i Karyntii od 1521 roku, hrabia Tyrolu od 1522 roku, król Czech, Węgier i Chorwacji od 1526 roku, król niemiecki od 1531 roku, cesarz rzymski od 1558 roku. Przedstawiciel dynastii Habsburgów. Syn króla Kastylii Filipa I Pięknego i królowej Kastylii Joanny Szalonej. Brat i następca Karola V Habsburga na tronie cesarskim. Mąż Anny Jagiellonki, córki króla Czech i Węgier Władysława II Jagiellończyka. Ojciec cesarza rzymsko-niemieckiego, króla Czech i Węgier Maksymiliana II Habsburga oraz królowych polskich Elżbiety Habsburżanki i Katarzyny Habsburżanki.

¹²² Sochaczew – w I Rzeczypospolitej miasto w województwie rawskim prowincji wielkopolskiej, w czasach Glogera miasto powiatowe guberni warszawskiej, obecnie miasto powiatowe województwa mazowieckiego.

¹²³ Ostrołęka – w I Rzeczypospolitej miasto w województwie mazowieckim prowincji wielkopolskiej, w czasach Glogera miasto powiatowe guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasto powiatowe województwa mazowieckiego.

¹²⁴ Zob. przypis nr 37.

¹²⁵ Chodzi o Giulio Ruggieriego (?–?), nuncjusza papieskiego w latach 1565–1568. Zob. J. Ruggieri, *Sprawozdanie ze stanu Królestwa Polskiego złożone świętemu Piusowi V Papieżowi na dworze Zygmunta Augusta za swoim powrotem z Polski r. p. 1568* (pierwodruk: „Czas: dodatek miesięczny”, grudzień 1858, t. 12, z. 3, s. 563–618).

¹²⁶ Giovanni Francesco Commendone (1523–1584) – włoski kardynał, biskup Zanty od 1555 r., legat papieski i nuncjusz apostołski w I Rzeczypospolitej w latach 1563–1565 i 1571–1573,

Gaetano¹²⁸ i Mucante¹²⁹ w pismach swoich o Polsce i jej osobliwościach odróżniają zawsze t u r a od ż u b r a . Mucante opisuje tymi słowami zwierzyniec Zygmunta III¹³⁰, o dwie mile od Warszawy odległy: „Przybyliśmy do ogromnego lasu ogrodzonego, gdzie się trzymają rozmaite dzikie bestie, jako to: żubry, tury, niedźwiedzie, dziki, jelenie, danielę etc. W środku była wysoka altana, gdzie bez żadnego niebezpieczeństwa mogliśmy patrzeć na te zwierzęta. Obława wieśniaków zaczęła je z różnych stron pędzić ku nam. Przebiegały przed nami: jelenie, danielę i 7 żubrów, razem starych i młodych. Są one podobne do czarnych wołów, lecz nierównie większe, głowa ich mała i kosmata, kark szeroki z ogromną brodą u dołu. Między tymi był żubr niezmierniej wielkości, nierównie większy od wielbłąda. Mówią, iż zwier ten jest niezmiernie dziki i silny, tak że jeźdźca z koniem porwawszy na rogi, przerzuca przez siebie”.

Gratiani¹³¹ powiada, że w Mazowszu blisko Rawy¹³² znajdują się trzody turów, których pod karą śmierci nie wolno nikomu strzelać, oprócz króla samego. Cielęta ich, wypuszczone z obory, rozkosznie biegały i igrały z sobą.

działacz kontreformacji. Zob. także, *Pamiętniki o dawnej Polsce z czasów Zygmunta Augusta, obejmujące listy Jana Franciszka Commendoni do Karola Boromeusza z Biblioteki Berberiańskiej*, T. 1–2, Warszawa 1851.

¹²⁷ Luigi Lippomano także Alojzy Lippomano (1500–1559) – włoski biskup, nuncjusz apostolski w Polsce w latach 1555–1558; autor m.in. rozprawy *In Exodum* (1550).

¹²⁸ *Caetanus legatus*, Henryk Gaetani (?–?) – nadzwyczajny legat papieski, wysłany przez Klementa VIII do Polski na dwór Zygmunta III Wazy. Do współczesności w formie rękopisu (egzemplarz подарowany przez Jana Henryka Dąbrowskiego Stanisławowi Potockiemu; przechowywany w Archiwum Publicznym Potockich) zachował się *Itinerariusz (opis trasy podróży) legata papieskiego Henryka Gaetana spisany przez Giovanniego Paolo Mucante*. Zob. *Dwie wizyty legata papieskiego Enrica kardynała Caetani w Warszawie 1596–1597 według relacji spisanej przez mistrza ceremonii Giovanniego Paola Mucante*, oprac. J. W. Woś, tłum. W. Słowik, T. Kaźmierak, Warszawa 1996.

¹²⁹ Giovanni Paolo Mucante (1557–1617) – włoski duchowny rzymskokatolicki, sekretarz nuncjusza papieskiego Enrico Caetani (1550–1599), autor relacji z pobytu w Polsce, pt. *Itinerariusz legata papieskiego Henryka Gaetana* (patrz poprzedni przypis).

¹³⁰ Zygmunt III Waza (1566–1632) – król Polski (1587–1632) oraz Szwecji (1592–1599, jako *Sigismund*), tytułarny król Szwecji 1599–1632 z dynastii Wazów. Starszy z dwóch synów króla szwedzkiego Jana III Wazy (1537–1592) i jedyny z jego małżeństwa z królową polską Katarzyną Jagiellonką (1526–1583).

¹³¹ Gratiani – nie udało się ustalić, o kogo Glogerowi w tym przypadku chodzi.

¹³² Rawa – w XIX wieku było to miasto powiatowe guberni piotrkowskiej; obecnie jest to miasto w województwie łódzkim, w powiecie rawskim, położone nad Rawką i jej dopływem Rylką. Rawa Mazowiecka uzyskała prawa miejskie w roku 1321, stając się stolicą księstwa rawskiego. W latach 1355–1370 książę mazowiecki Siemowit III wybudował tu murowany zamek, który stanowił część systemu umocnień państwa Kazimierza Wielkiego. W 1462 król Polski Kazimierz IV Jagiellończyk dokonał inkorporacji tutejszego księstwa do Korony, tworząc województwo rawskie, którego stolicą uczynił Rawę.

Król i przedniejsi z Polaków karmią się ich mięsem, wystawiwszy je wprzód na mróz. I ja je kosztowałem – powiada Gratiani i znalazłem niewiele różnym od zwyczajnej wołowiny. U żubrów zaś sroższa jest postać i siła, otwarty i szeroki kark, zwiesiste rogi, większa tusza niż turów, maść czarna, małe uszy, potężne, promieniste oczy, wzrok ponury. Żubr, gdy się rozgniewa, groźno dmucha nozdrzami. Pod gardłem, na kształt brody, wisi grzywa, okrywająca mu także kark i łopatki. Kark jego zniża się ku łopatom, uda gładkie, tył cały szczuplejszy. Ogon jak u wołu; podnosi go i wywija nim, gdy bieży. Rzadsze są żubry od turów (oczywiście na Mazowszu).

„Widziałem – pisze Gratiani – młodego żubra w zwierzyńcu Alberta¹³³ (księcia pruskiego w okolicy Królewca), a kiedy wszedłem w ogrodzenie, gdzie go trzymano, i przybliżyłem się nieco, by go lepiej widzieć, ostrzegł mnie prowadzący, bym się cofnął, gdyż, lubo zwierzę stało daleko, rzucenie jego jest tak szybkie, iż nie miałbym czasu schronić się przed jego uderzeniem. Pasł się on z innymi wołami, od których nie oddalał się, lecz cały czas okropnie na nas spozierał”¹³⁴ itd.

Święcki, opisując Mazowsze za Zygmunta III-go, powiada, że żubry znajdują się tam jeszcze w *silva Sequana*, to się znaczy w lasach Skwańskich, nad rzeką Skwą¹³⁵ w powiecie ostrołęckim położonych. O turach zaś Święcki pisze, że znajdują się w Puszczy Jaktorowskiej¹³⁶, dla królów już tylko przeznaczone, do wołów bardzo podobne i zdumiewające swą zręcznością. Tu przytacza w dobrej wierze anegdotkę myśliwską o zręczności tura, chwytającego na rogi własne ekskrementy¹³⁷, zanim na ziemię upadną, i podrzucającego je do góry! W każdym razie bajeczka ta nie mogłaby nigdy powstać o żubrze, który odróżniał się od tura budową ciała, jak to dziś z kości tych obu zwierząt widzimy, a zwłaszcza olbrzymim, ciężkim karkiem. Już Herberstein, który, jak wzmiankowaliśmy, przez Mazowsze i lasy białowieskie trzy razy do Moskwy podróżował, zatem sześć razy przejeżdżał, na polowaniach na tury i żubry bywał, i nawet całego tura zabitego od Zygmunta Augusta dostał, wytyka nieświadomość nieuków (*ignari*), mylnie te zwierzęta nazywających, i w celu objaśnienia podaje dwukrotnie rysunek tura i żubra (powtórzone w wielu edycjach i dziełach zagranicznych). Jan Ostro-

¹³³ Albrecht (w tekście: Albert) Fryderyk Hohenzollern (1553–1618) – książę pruski, syn Albrechta, podczas bezkrólestwa w 1572 roku jeden z kandydatów do tronu polskiego, w 1577 roku odsunięty od rządów z powodu choroby umysłowej.

¹³⁴ Jest to dalszy fragment cytowanego przez Glogera dzieła Gratianiego.

¹³⁵ Skwa – rzeka o długości ok. 72 km, wypływa na zachód z jeziora Świętajno na Pojezierzu Mazurskim i uchodzi do Narwi powyżej Ostrołęki.

¹³⁶ Puszcza Jaktorowska – położony w województwie mazowieckim kompleks leśny, nad rzeką Pisią.

¹³⁷ Ekskrement – nieczystości, brud; tu jako odchody.

róg¹³⁸, wojewoda poznański za Zygmunta III, pierwszy myśliwiec swego czasu, pisząc rozprawę o urządzaniu zwierzyńców, nie radzi tym razem utrzymywać żubrów z turami, ponieważ żubry nigdy ułaskawić się nie dają, a z turami, „iż *proxime speciei*¹³⁹, biliby się”. Ale też – dodaje Ostróg – „żubrów nie masz, krom¹⁴⁰ samego tylko zamojskiego zwierzyńca”.



Żubr młody

Hieronim Morsztyn¹⁴¹, poeta z pierwszej połowy XVII wieku, zatem z czasów, w których istniały jeszcze obok żubrów tury, wymieniając w swoich *Antypastach małżeńskich* zwierzęta leśne, cytuje: „żubry ciężkie i tury szerokonogie”. W innym miejscu powiada, że żubr „beczał”, a tur „jęczał”. Określenia te głosu, zwłaszcza żubra, były nietrafne, bo Morsztyn zapewne głosu żubra nigdy nie słyszał, gdyż spłoszony ten zwierz nie wydaje żadnego głosu. Z tym wszystkim byłoby niedorzecznością dziś przypuszczać, że wszyscy dawni pisarze uroili sobie tura w bujnej wyobraźni i że im się tylko zdawało, że to były dwa gatunki odrębne.

Później, gdy tury wyginęły w Polsce zupełnie, co nastąpiło za Władysława IV¹⁴², a nawet statystycznie jest dość ściśle wiadomym, liczba owych ignorantów, o których mówi Herberstein, nieumiejących odróżnić tura od żubra, powiększyła

¹³⁸ Jan Ostroróg h. Nałęcz (1565–1622) – wojewoda poznański, pisarz, znany mówca, blisko związany z Janem Zamojskim, stronnik Zygmunta III i mediator w czasie rokoszu sandomierskiego 1606–1609, autor m.in. traktatu *Myślistwo z ogary* (Kraków 1618) i wspomnianego w tekście *Zwierzyńca* (1876).

¹³⁹ *Proxime speciei* – łac. gatunki spokrewnione.

¹⁴⁰ Krom – z wyjątkiem.

¹⁴¹ Hieronim Morsztyn (1581–1623/1645) – polski poeta wczesnobarokowy, pisarz i tłumacz; Glogerowi chodzi o zbiór romansów Morsztyna pt. *Antypasty małżeńskie* (Kraków 1650).

¹⁴² Władysław IV Waza panował (jako wielki książę litewski i król Polski) w latach 1632–1648. Ostatni tur leśny padł jednak w 1627 roku.

się. I nic dziwnego, skoro nawet rektorzy gimnazjalni, jak na przykład Masecovius¹⁴³ w Królewcu, takie mieli w zoologii wykształcenie, iż na przykład ten ostatni wydaje w roku 1705 rozprawę o żubrze, nazywając go turem!

Żubry dość długo utrzymywały się w Prusach Wschodnich, graniczących z dawną Litwą i Żmudzią. Hennerberger¹⁴⁴ donosi, że książę pruski Jan Zygmunt¹⁴⁵ w roku 1595 zabił koło Fryderyksburga¹⁴⁶ żubra po czterokrotnym strzeleniu, że zwierzę to miało 5¼ łokcia długości od łba do ogona, a 3½ łokcia wysokości, ważyło zaś 19 kwintali i 5 funtów wagi norymberskiej. Hartknoch¹⁴⁷ w swojej *Kronice pruskiej* z roku 1684 opisuje żubra i oznacza nawet w mapie Prus puszcze, w których jeszcze znajdowały się żubry, a które graniczą z Puszczą Skwańską¹⁴⁸ lub lasami litewskimi.

Żubry w Prusach Wschodnich wyginęły dopiero w wieku XVIII, a jeszcze w roku 1759 król Wilhelm I¹⁴⁹ posłał w darze dla cesarzowej Anny¹⁵⁰ do Petersburga kilka żubrów, jako osobliwość nieznaną na Północy. W olbrzymich bowiem lasach Rosji zostały już wyteńpione na początku XVIII stulecia.

W opisie Multan¹⁵¹ przez Kantemira¹⁵² z połowy XVIII-go wieku znajduje

¹⁴³ Christian Masecovius (1673–1732) – rektor Gimnazjum w Królewcu, teolog, filozof; autor m.in. rozprawy *Aufrichtige Beschreibung zwischen Sr. Hochewurd* (Königsberg 1712). Gloger powołuje się na dzieło pt. *Dissertatio prior et posterior de Uro, quam placidae eruditorum disquisitioni subjicit Chr. Masecovius* (Regiomonti 1705).

¹⁴⁴ Caspar Hennenberger (1529–1600) – niemiecki duchowny luterański, historyk i kartograf, związany z Prusami Książęcymi, autor m.in. kroniki *Kurtze und wahrhafftige Beschreibung des Landes zu Preußen* (Królewiec 1584).

¹⁴⁵ Jan Zygmunt Hohenzollern (1572–1619) – elektor brandenburski, regent, a następnie książę pruski, opiekun chorego umysłowo władcy Prus Albrechta Fryderyka (1553–1618), po śmierci którego połączył oba kraje, tworząc Brandenburgię-Prusy.

¹⁴⁶ Friedriehsburg – na terenach Prus Książęcych znajdowało się kilka wsi o tej nazwie, trudno ustalić, o którą z nich chodzi Glogerowi.

¹⁴⁷ Jan Krzysztof Hartknoch (1644–1687) – mieszczanin, wykładowca w Królewcu i Toruniu, badacz ustroju Rzeczypospolitej oraz historii Prus i Pomorza, autor m.in. *Alt und neues Preussen* (Królewiec 1684); nie udało się ustalić, które z jego dzieł ma na myśli Gloger, pisząc o *Kronice Pruskiej*.

¹⁴⁸ Puszcza Myszyniecka, czyli Ostrołęcka jest siedzibą Kurpiów; dawniej nazywała się Puszczą Skwańską od rzeki Skwy się tu przeryniającej, obecną swoją nazwę przybrała od wsi Myszyniec.

¹⁴⁹ Fryderyk Wilhelm I (1688–1740) – od 1713 roku król Prus i elektor Brandenburgii, twórca militarnej potęgi Prus.

¹⁵⁰ Anna Iwanowna Romanowa (1693–1740) – księżna Kurlandii i Semigalii w latach 1711–1731, cesarzowa Rosji w latach 1730–1740.

¹⁵¹ Multanami określano w średniowieczu i czasach nowożytnych Wołoszczyznę, kraj historyczny (powstały w poł. XIV wieku) położony między dolnym Dunajem a południowymi Karpatami, jedno z księstw naddunajskich; narodową większość stanowili tam rumuńskojęzyczni Wołosi, zwani też Włachami bądź Włachami. W średniowieczu państwo to nazywano Muntenią (rum. Țara Muntenească – „kraj górski”).

¹⁵² Chodzi o Dimitra Cantemira (1673–1723) – pisarza, naukowca, humanistę, hospodara Moł-

się wzmianka o żubrach, istniejących jeszcze w tej krainie. Żubr zwał się tam „zimr”, a jeden sprowadzony do Wiednia, może ostatni, żył tam długo, bo aż do wieku XIX.

Za czasów saskich wywożono także żubry z Puszczy Białowieskiej do Niemiec. Robiono też próbę aklimatyzacji ich w Brandenburgii¹⁵³. Döbel¹⁵⁴ świadczył, że pomiędzy Dreznem a Grossenheim¹⁵⁵ założony był zwierzyńiec, dla żubrów wyłącznie przeznaczony, i że nawet puszczono kilka sztuk w lasy około Grehden¹⁵⁶, ale skutek nie odpowiedział bynajmniej oczekiwaniom. Widocznie nie brano się do tego umiejętnie i nie umiano wybrać odpowiednich lasów, w ostatnich bowiem czasach aklimatyzacja żubrów na Śląsku wydała świetne rezultaty.

Nadmienić tu jednak muszę, iż nie ma ona celów praktycznych i szerszych w sferze hodowli mięsnej lub kultury rolniczej. Mieszkańce bowiem z połączenia żubra z domowym bydłem są już nieplodne, równie jak muły, a budowa żubra i nieugłaskana jego dzikość nie nadaje go do uprawy roli. O turach przeciwnie, współcześni autorowie pisali, że parowały się z bydłem domowym, a cielęta nawet niemieszanych turów dawały się obłaskawiać¹⁵⁷, co zresztą było naturalnym, gdyż nie ulega wątpliwości, że rasy domowego bydła w Europie nie zostały wypuszczone do obór z arki Noego, ale pochodzą od tura, a dawni autorowie, mówiąc o żubrach i turach, tego ostatniego wprost nazywają „dzikim wołem”. (Wrześniowski¹⁵⁸, profesor Szkoły Głównej Warszawskiej, w gruntownej rozprawie swojej *O turach w Europie, a w szczególności w Polsce*, drukowanej w „Ateneum”, wykazał jasno niedorzeczne mniemania niektórych przyrodników, poczytujących żubra i tura za jedno i to samo zwierzę).

dawii; autora m.in. rozpraw *Opis Mołdawii (Descriptio Moldaviae, 1716)* oraz *Kronika starożytności Rzymiano-Mołdawiano-Wołochow* (1717, łac. *Hronicul vechimii romano-moldo-vlahilor*); Cantemir większość swoich prac poświęcił Mołdawii i krajom naddunajskim; nie udało się ustalić, o której z nich pisze Gloger.

¹⁵³ Brandenburgia – kraina historyczna i kraj związkowy (od 1990 roku) położony we wschodniej części Niemiec; pierwotnie ziemia Słowian połabskich, podbita przez Niemców, przekształcona w Marchię Brandenburską, od roku 1701 prowincja Królestwa Pruskiego.

¹⁵⁴ Heinrich Wilhelm Döbel (1699–1759) – niemiecki myśliwy i leśnik, autor m.in. *Eröffnete Jäger-Practica, oder Der wohlgebüete und erfahrene Jäger* (Lipsk 1746). Nie udało się ustalić tekstu, na który powołuje się Gloger.

¹⁵⁵ Großenhain – miasto leżące w dolinie rzeki Große Röder, ok. 30 km na północny zachód od Drezna; współcześnie jest to miasto w południowo-wschodniej części Niemiec, w kraju związkowym Saksonia, w okręgu administracyjnym Drezno, w powiecie Miśnia.

¹⁵⁶ Grehden – nie udało się ustalić, o jaką miejscowość Glogerowi chodzi.

¹⁵⁷ Obłaskiwać – tzn. oswajać.

¹⁵⁸ August Wrześniowski (1836–1892) – zoolog, prawnik, popularyzator teorii ewolucji, profesor Szkoły Głównej Warszawskiej i Uniwersytetu Warszawskiego, autor podręcznika *Zasady zoologii* (Warszawa 1888); Glogerowi chodzi o rozprawę *O turach w Europie, a w szczególności w Polsce*, drukowaną w „Ateneum” (1876, z. 2, s. 299–330).

W roku 1752 za Augusta III odbyło się w Białowieży sławne swego czasu polowanie, na pamiątkę którego postawiony tam został z kamienia ciosowego istniejący dotąd obelisk sześćołkociowej wysokości. Na obelisku tym wryto w dwóch językach, polskim i niemieckim, odpowiedni napis, z którego widzimy, że na polowaniu, odbytym dnia 27 września roku powyższego, znajdował się król wraz z królową i królewiczami: Ksawerym i Karolem oraz całym swoim dworem niemieckim. Oprócz cudzoziemców uczestniczyli w tych łowach: Jan Klemens Branicki z Białegostoku¹⁵⁹, Poniatowski¹⁶⁰, Wilczewski, Węgierski, Starzeński¹⁶¹, Sapieha¹⁶² i Jan Wielopolski¹⁶³, cześnik koronny, słynny myśliwiec. Wymienione są nawet na pomniku nazwiska leśniczych i strzelców. Na polowaniu tym zabito 42 żubrów (z których sama królowa położyła trupem 20), 13 łosi i trochę innej zwierzyny. Największy z zabitych żubrów) ważył 1,450 funtów polskich. Brincken w dziełku swoim o Puszczy Białowieskiej (wydanym w roku 1828¹⁶⁴) tak opisuje powyższe łowy z opowiadania żyjących jeszcze wówczas starców miejscowych: „Na kilka tygodni przed polowaniem, przybyło do Białowieży wielu cudzoziemców ze strzelcami, liczną psiarnią i całym przyrządem łowieckim, w celu poznamienia się z miejscowością. Zarządowi puszczy rozkazano przewodniczyć w urządzaniu łowów, ostęp obrano w straży augustowskiej. Zebrano około tysiąca włościan, i za pomocą obławy z mnóstwem psów napędzono wielką mnogość zwierzyny do rzezonego ostępu, po czym zaciągnięto sieci i cały ostęp otoczono płotem”.

Król z królową i całym dworem przybyli w przeddzień polowania. W ogrodzeniu nazwanym stąd „Wielką kletnią” albo „Królewskim ogrodem”, środkiem

¹⁵⁹ Jan Klemens Branicki (1689–1771) – miecznik wielki koronny, hetman polny koronny (1735–1752), hetman wielki koronny (1752), kasztelan krakowski, wojewoda krakowski od roku 1746, chorąży wielki koronny w latach 1724–1746, starosta brański, jeden z największych polskich magnatów XVIII w. Właściciel 12 miast, 257 wsi i 17 pałaców. Ostatni męski przedstawiciel rodu Branickich herbu Gryf.

¹⁶⁰ Stanisław Poniatowski h. Ciołek (1676–1762) – kasztelan krakowski, wojewoda mazowiecki, regimentarz generalny wojska koronnego, generał lejtnant wojsk koronnych, podstoli wielki litewski, podskarbi wielki litewski, twórca potęgi rodu i ojciec Stanisława Augusta.

¹⁶¹ Wilczewski, Węgierski, Starzeński – nie udało się zidentyfikować tych osób.

¹⁶² Być może Jerzy Felicjan Sapieha h. Lis (1680–1750) – kuchmistrz wielki litewski, wojewoda mściłowski, generał major wojsk litewskich, generał artylerii, marszałek Trybunału Głównego Wielkiego Księstwa Litewskiego, wicemarszałek Trybunału Głównego Koronnego, kawaler Orderu Orła Białego.

¹⁶³ Prawdopodobnie Hieronim Wielopolski h. Sarykoń (1712–1779) – hrabia Świętego Cesarstwa Rzymskiego, koniuszy koronny, generał lejtnant wojsk koronnych, generał major Regimentu Gwardii Koronnej, starosta generalny krakowski.

¹⁶⁴ Zob. *Mémoire descriptif sur la forêt impériale de Białowieża, en Lithuanie*, red. J. Brincken, Warszawa: N. Glücksberg, 1828. Por. *Mémoire descriptif sur la Forêt Impériale de Białowieża, en Lithuanie*, red. J. Brincken, komentarze sporządzili P. Daszkiewicz, B. Jędrzejewska, T. Samojlik, Paris: Editions Epigraf, 2004.

którego płynie mała rzeczka Jelarka¹⁶⁵, rozbito namioty na wywyższeniu dla najjaśniejszych gości, aby mogli strzelać do zwierzyny, napędzonej przez ściśniętą obławę ku namiotom. Dwu bogato ubranych strzelców nabijało broń i podawało ją najjaśniejszym państwu. Królowa podczas całego polowania zajęta była czytaniem książki i tylko jakby od niechcienia strzelała od czasu do czasu, nie chybiając nigdy. W ten sposób zabiła 20 żubrów. Król strzelał równie celnie. Śmierć każdego żubra ogłaszały głośne trąby dojeżdźczaków. Ku wieczorowi, gdy się już polowanie skończyło, strzelcy ułożyli w porządku zabita zwierzynę. Królestwo kazali ważyć najokazalsze żubry i łosie i rozdawszy większą część zwierzyny między zebranych włościąn, wrócili do Białowieży.

Z dawniejszych pisarzy polskich: Rzączyński¹⁶⁶, Ładowski¹⁶⁷, Kluk¹⁶⁸ i Jundziłł¹⁶⁹ dali nam niedokładne opisy żubra, gdyż żaden z nich tego króla puszczy bliżej nie studiował. Sprowadzony do Grodna przez podskarbiego Antoniego Tyzenhauza¹⁷⁰ Francuz Gilibert¹⁷¹, uczyony weterynarz, lekarz i botanik, obserwował przez trzy lata żubra hodowanego i pisał o nim po łacinie, że na przykład rośliny, które to zwierzę wybierało z siana, należały przeważnie do błotnych i baldaszkowa-

¹⁶⁵ Orłówka (zwana dawniej Jelarką, Jelonką, Jelanką) – prawostronny dopływ Narewki (dorzecze Narwi). Zlewnia Orłówki w całości znajduje się na terenach leśnych i zajmuje powierzchnię 38,59 km², przy czym niewielki jej fragment (około 0,5 km²) występuje na terenie Białorusi.

¹⁶⁶ Gabriel Rzączyński (1664–1737) – jezuita, pedagog, fizjograf, przyrodnik, autor dzieła *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae, Magni Ducatus Lituaniae, annexarumque provinciarum* (Sandomierz 1721), będącego pierwszym opisem ziem polskich pod względem bogactw naturalnych oraz faunistycznym i florystycznym.

¹⁶⁷ Remigiusz Ładowski (1738–1798) – pijar, tłumacz, przyrodnik i pedagog. Autor m.in. dzieła *Historia naturalna Królestwa Polskiego, czyli zbiór krótki przez alfabet ułożony zwierząt, roślin i mineralów, znajdujących się w Polsce, Litwie i prowincjach odpałych* (Kraków 1783).

¹⁶⁸ Jan Krzysztof Kluk (1739–1796) – przyrodnik i ksiądz katolicki, autor licznych prac, które stanowiły przełom w polskich naukach przyrodniczych i rolniczych w XVIII wieku, m.in. *Roslin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych albo które w kraju użyteczne być mogą, utrzymanie, rozmnożenie i zażycie* (t. 1–3, Warszawa 1777–1778) oraz *Zwierząt domowych i dzikich, osobliwie krajowych, historii naturalnej początki i gospodarstwo* (t. 1–4, Warszawa 1779–1780).

¹⁶⁹ Stanisław Bonifacy Jundziłł, pseud. Wawrzyniec Kostrzyca (1761–1847) – ksiądz katolicki, przyrodnik, pedagog i pamiętnikarz, wykładowca Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego. Autor licznych książek, w tym: *Początków botaniki* (t. 1–2, Warszawa 1804–1805) oraz *Zoologii krótko zebranej* (t. 1–4, Wilno 1807).

¹⁷⁰ Zob. przypis nr 51.

¹⁷¹ Jean Emmanuel Gilibert (1741–1814) – francuski polityk, botanik i lekarz, w latach 1775–1782 przebywał na Litwie na zaproszenie Stanisława Augusta, założył ogrody botaniczne w Grodnie i Wilnie; autor dzieła (z którego prawdopodobnie – nie udało się ustalić dokładnego źródła – czerpie Gloger) w języku łacińskim pt. *Flora Lituania Inchoata Seu Enumeratio Plantarum, Quas Circa Grodnam collegit*, Grodno 1781.

tych¹⁷², ale jadło przy tym chętnie owies. Tu Gilibert zapewnia, że nigdy nie widziało, aby w stanie dzikości żubr wychodził na pole, okryte zbożem. Temu twierdzeniu muszę dziś kategorycznie zaprzeczyć, żubry bowiem, jak sam to widziałem, czynią nawet niemałe szkody włościanom, wychodząc w nocy z ostępów na pobliskie pola, zieloną runią żyta okryte. Widocznie Gilibert studiował owego żubra tylko w domu, albo też stopień dzikości zwierzęcia, łącznie z obszarami niedostępnymi kniei, z biegiem czasu się zmniejszył. Powiada również Gilibert, że gdy schwytanych i przywiezionych dwoje żubrząt 7-tygodniowych przypuszczono do krowy domowej, ssać jej nie chciały. Za to ssały kozę, ale za każdym razem nasyciwszy się, odpędzały ją ze wzgardą. Gilibert właśnie jedno z tych cieląt hodował przez trzy lata. Wyrosła z niego duża żubrzyca, ale z bydłem domowym nigdy pogodzić się nie mogła. Przyswoiła się tylko do ludzi, a dających jej pożywienie liżała czasem po rękę. Wszakże nie postradała nigdy wrodzonej dzikości, bo na widok ludzi nieznamomych, wpadała we wściekłość bez przyczyny i rzucała się na nich. Pokazuje się z tego, że prawdę pisał przed 300 laty Gratiani¹⁷³, iż w zwierzyńcu księcia pruskiego Alberta ostrzegano go, aby się nie zbliżał do młodego, pasącego się żubra, gdyż zwierzę to może gwałtownie rzucić się na niego.

Nie przynosi to wcale chluby naszemu piśmiennictwu, że żubrem i Białowieżą więcej stosunkowo zajmowali się cudzoziemcy niż my, że gruba nieświadomość nasza bywa czasem wprost nieprzyzwoita, że na przykład nikomu się dziś nie śni, iż w wieku XV i XVI istniał handel masztów białowieskich, poszukiwanych dla floty portugalskiej i hiszpańskiej, jak o tym ciekawe wiadomości znalazł profesor Pawiński¹⁷⁴ w archiwach Półwyspu Iberyjskiego.

Niech mi więc jeszcze wolno będzie do ubogiej literatury o żubrze dołączyć skromną kartkę moich spostrzeżeń i wiadomości, zebranych osobiście podczas pięciu wycieczek do Puszczy Białowieskiej.

Maść żubrów, bez różnicy płci i wieku, jest latem szarokawowa, zimą ciemnobrunatna. Z tej to przyczyny, opisujący żubra, stosownie do tego, czy widzieli go latem lub w zimie, jedni mianują kasztanowatym, a drudzy prawie czarnym. Sierść ma krótką, miękką, wełnistą. Dłuższe kudły sierści twardej, okrywające mu garb nad przednimi łopatkami, cały kark, czoło i nos, wiszą też na podgardlu i podbródku, tworząc grzywę i brodę, dłuższą lub krótszą, wedle wieku i pory roku. Wszakże żubr zaopatrzony jest tym darem przyrody głównie przez zimę, na początku bowiem wiosny z sierści pozostają ledwo dłuższe włosy na głowie

¹⁷² Baldaszkwate – tradycyjna nazwa rodziny roślin obecnie określanych jako selerowate (*Apiaceae*), rodziny bylin, rzadziej krzewów. W Polsce występuje ok. 90 gatunków.

¹⁷³ Gratiani – nie udało się ustalić, o kogo Glogerowi w tym przypadku chodzi.

¹⁷⁴ Por. przypis nr 73.

i brodzie, a dopiero we wrześniu okrywa się on włosom zimowym. Lubi ocierać się o drzewa, a że żywicznych świerków jest w puszczy dużo, stąd często szyję i boki ma okryte żywicą, i na korze drzew pozostawia poprzyklejaną turzycę¹⁷⁵ i kudły.

Skład całego ciała imponuje z przodu i zdumiewa rozwojem mięśni. W przedniej połowie znacznie większy i wyższy od najtęższych wołów europejskich, z przednimi nogami, na których atletyczną budowę wysiliła się natura, tył ciała ma nie większy od średniej naszej krowy. W każdym razie jest on królem czwartorzędowej fauny puszczy europejskich. Kości biodrowe, w bydle domowym sterczące, są u żubra zaokrąglone i mało widoczne, skóra dwakroć grubsza od wołowej, przez okolicznych mieszkańców poszukiwana była na niektóre części uprzęży. Handlowali też nią Żydzi potajemnie w pobliskich puszczy miasteczkach. Dziś, aby temu zapobiec, skóry żubrów zabitych lub zdechłych nie są, jak dawniej, do Grodna wywożone na sprzedaż, ale niszczone ogniem na miejscu.

Głowa i czoło żubra odznaczają się swoją szerokością na przestrzeni między osadą rogów. Pod tym względem czaszka żubra różniła się zasadniczo od tura, którego kości, mało odmiennej budowy od dzisiejszego wołu, znajdują się w wielu zbiorach i muzeach. Ta szerokość czoła żubrów, dała właśnie powód Herbersteinowi¹⁷⁶ do przesadnej relacji, iż między rogami żubra, zabitego przy nim przez Zygmunta Augusta, mogły usiąść trzy osoby. Czarne, niezbyt wielkie, księżycowate rogi żubra wychodzą z tylnej części czaszki. Odłamane lub ścięte, już więcej nie odrastają. Uszy są kosmate, wargi, szorstki język i podniebienie mają kolor sinoczarniawy. Oczy osobliwszego są składu: źrenica ich zdaje się być prostopadła, a błona rogowa czarna. Gdy żubr jest rozjątrzony, oczy mu wychodzą prawie na wierzch, a białka krwią nabiegają.

Żubr wydziela z siebie silną, nieprzyjemną woń, podobną do piżma. Woń ta, jak zapewniano mnie w puszczy, ma być mocniejsza w zimie niż latem, a odznaczają się nią jakoby kudły na czole. Widziałem, jak strzelcy miejscowi świeży trop żubra w porze letniej węchem poznawali, nachyliwszy się nieco ku ziemi. Sam odczuwałem ten odór w kotlinie czarnej, wilgotnej ziemi, gdzie żubr przed chwilą miał swoje legowisko. Miesiąc wrzesień jest porą zaciętych walk między samcami, które znajdowano nieraz zabite w tych romantycznych bojach.

Żubrzyca przed ociepleniem odłącza się od stada i szuka ustronnego zakątka w ostępie leśnym. Cielę nowo narodzone leży przez dwa lub trzy dni, nie podnosząc się na nogi, a matka ani na chwilę go nie opuszcza. Wówczas niebezpiecznie zbliżyć się do niej, bo w gnieniu oka rzuca się wściekle na ludzi i na zwierzę-

¹⁷⁵ Turzyca – w gwarze myśliwskiej tak się określa sierść zająca i królika; w tym przypadku: sierść żubra.

¹⁷⁶ Zob. przypis nr 95.

ta, zwyciężając rogami największe niedźwiedzie i stada wilków. Tak mi opowiadali starcy, którzy pamiętali jeszcze niedźwiedzie i stada wilków w Białowieży. Gdy cielątko wstanie, matka zachęca je do chodzenia za sobą, popychając nosem, zupełnie tak, jak to czynią niedźwiedzice. Najwięcej cieląt rodzi się w czerwcu, a matki karmią je swoim mlekiem przez lato, jesień, a nieraz i zimę, czasem przez cały rok, gdyż, jak utrzymują wszyscy strzelcy, żubrzyca nie corocznie, ale co dwa lata miewa potomstwo. Cielę, porośnięte na zimę długim włosom, przedstawia się szpetnie, jest niezgrabne i z daleka do niedźwiadka trochę podobne.

Żubr, zwłaszcza samiec, rośnie do lat siedmiu, a żyje – jak utrzymują miejscowi ludzie: samica do lat 30-tu, a samiec do 40-tu. Chorobom bydlęcym rzadko podlega, a zdycha zwykle ze starości, straciwszy zęby, starte aż do dziąseł. Samiec pokonywał zawsze niedźwiedzie i wilki, a tylko chory i niedołężny stawał się ich pastwą. Za to król ten leśny udręczony jest latem przez zuchwałe tumany drobnych much i komarów, które w puszczy stanowią prawdziwą klęskę dla zwierząt i ludzi, jak tego sam nieraz doświadczyłem.

Krowy chodzą razem z młodzieżą w stadach po kilkanaście sztuk, czasem do 30-tu. Stare samce odłączają się od stada, jakby gardziły towarzystwem płochych samic i młodzieży, i trzymają się pojedynczo, jak u dzików odyńce. Niekiedy chodzą samowtór¹⁷⁷, rzadko w trójkę. Gdy się dwa stada spotkają, mniejsze ustępuje z drogi większemu bez walki. Żubry w stadzie są nadzwyczaj ostrożne i bojaźliwe, zwłaszcza latem, gdy wszędzie paszę znajdują. Gdy raz spotkaliśmy ich stado, 17 sztuk liczące, matki i samce, otoczywszy cielęta, poczęły płochliwie uciekać. My, pragnąc się znowu podkraść niepostrzeżeni, brnęliśmy po moczarach, przeskakiwali pokryte bujnym mchem gnijące potężne łomy, lub po śliskich kłodach olbrzymich masztów zwałonych burzami przechodzili, jak po mostach, nad topieliskami czarnego jak sadze błota, ale żubry, dla których te przeszkody były niczym, znikwały nam z oczu z zadziwiającą rącznością.

Za to stary pojedynek¹⁷⁸, przywiązawszy się do pewnej miejscowości, nie ucieka przed człowiekiem i nawet nie ustępuje mu rad z drogi. Owszem zatrzymuje się, gdy widzi, że się doń ktoś zbliża, i każe siebie omijać. Postać zwierzęcia jest wtedy imponująca spokojem i grozą. Żubr nierozdrażniony nie rozpoczyna sam walki, ale ufny w swoją olbrzymią siłę, zdaje się do niej wyzywać. Zbliżyć się wtedy można do niego na 20 do 30 kroków i ominąć. Zdarza się, że gdy stoi na wąskiej leśnej drodze i minąć go wozem nie można, trzeba stanąć i czekać, aż namyśli się sam odejść w gąszcz leśną. Żubr, jak w ogóle bydlę rogate, na widok koloru czerwonego zapala się gniewem.

¹⁷⁷ Samowtór – tzn. w towarzystwie jednej osoby; we dwoje/dwóch.

¹⁷⁸ Pojedynek – tu w znaczeniu: samotnie żyjące zwierzę.



Stado żubrów

Gdy gromada włościan uzbrojona w drągi odpędza starego żubra od swoich stogów siana podczas zimy, król puszczy, zniecierpliwiony krzykiem stojącej opodal rzeszy chłopskiej, zdarza się, że uderza na nią i sprawia popłoch paniczny, a gdy niegościnni obrońcy stogu pierzchną na wsze strony, powraca z powagą do niego. Jeżeli sceny takie powtarzają się uporczywie, walka ta o byt kończy się nieraz tragicznie, tajemniczo... już nie w dzień, ale w nocy, gdy szum olbrzymiej puszczy w czasie silnego wiatru zagłusza strzał broni palnej tak, że nawet o parę staj go nie słychać. A wówczas potężny samiec, o którym nieraz opowiadano, że od lat 20-tu lub 30-tu trzymał się tych ostępów, nie powraca już nigdy więcej do stogów wonnego siana.

Mięso żubra ma być dobre i posiada smak pośredni między wołowiną i dziczyzną; solone i wędzone bardzo długo przechowywane być może i w takim stanie wysyłane bywało niegdyś przez panujących na podarki. Jest tradycja, że płuca przede wszystkim należały do przysmaków i że żadne wesele w rodzinach strzelców białowieskich nie mogło się obejść bez żubrowej pieczeni, nawet w czasach jeszcze niedawnych.

Żubr, w jesieni zawsze tłusty, chudnie pod wiosnę. Latem karmi się bujną roślinnością puszczy, a w zimie suchymi liśćmi, latoroślami, korą i pączkami drzew, sianem cudzym i własnym, tj. ze stogów włościan i ze stogów skarbowych, umyślnie stawianych dla żubrów. Siana tego jednak nie jest tak wiele i główną podstawą pokarmu żubrów jest trawa spod śniegu odgrzebana. Spomiędzy kory drzew wyszukuje sobie żubr jesionową, zrzadzając w młodzieży tego drzewostanu niemałe szkody, pośród zaś latorośli wybiera gałązki lipy, łoży, iwy, osiny (ścinaonej dla żubrów do zwierzyńca), leszczyny, grabu i trzmieliny, a stroni od drzew iglastych i bahunu (*Ledum palustre*)¹⁷⁹, przysmaku łosiów. Spomiędzy wszystkich

¹⁷⁹ Bahun – chodzi o bagno zwyczajne, łac. *Ledum palustre*, roślinę z rodziny wrzosowatych, rosnącą w środkowej i północnej Europie oraz północno-wschodniej Azji.

traw i ziół najlubiejszą trawą żubrów jest tak zwana „dąbrówka”, czyli „tomka wonna”, przez botaników „żubrówką południową” (*Hierochloe australis* L.)¹⁸⁰ nazwana. Zauważyłem w puszczy, iż rośnie ona najobficiej tam, gdzie się miesza dąb z brzozą, a wyrasta w Białowieży dwa razy bujniej niż gdzie indziej. Od innych gatunków „tomki” odróżnić ją można po tym, że w jesieni, kiedy już żadnego śladu nie ma kwiatostanu, za pociągnięciem od dołu ku górze, zostaje na powierzchni palców białawy pyłek. Dla silnego a miłego zapachu tej trawy, który zachowuje ona bardzo długo po wysuszeniu, lud robi z niej przymieszkę do tabaki. Górski, Jarocki¹⁸¹, tudzież najmłodszy botanicy, którzy Puszczy Białowieską badali w ostatnich czasach, utrzymują, że oprócz żubrówki zwierzęta te lubią jeszcze i inne gatunki traw białowieskich, a mianowicie bujnie tu rosnące: jaskier, ostrożeń, żerwię i chrabust¹⁸².

Żubr latem i w jesieni przebywa w ostępach wilgotnych i najgęstszych, podczas zimy i wiosny wybiera miejscowości wyższe i mniej zarosłe. Kąpać się i wchodzić do wody, jak to czyni chętnie bydło domowe, żubr nie lubi, ale w potrzebie wyborne przepływa strumienie i rzeki puszczańskie, a dzięki olbrzymiej sile muskularnej, ciężki ten zwierzę przebywa lekko i rączo grząskie bagniska i błotniste parowy.

Najwięcej żubrów przebywa w strażach: augustowskiej, hajnowskiej i kruckowskiej. Obliczanie żubrów odbywało się za dawnych czasów raz do roku, podczas każdej zimy, jednego dnia w całej puszczy. Uskutecznia się to łatwo i dość

¹⁸⁰ Tomka wonna (łac. *Anthoxanthum odoratum* L.) – gatunek trawy z rodziny wiechlinowatych pospolicie występujący na całym obszarze Polski. Gloger myli ją z turówką wonną (łac. *Hierochloe odorata*), również z rodziny wiechlinowatych. Z kolei *Hierochloe australis* (łac.) to odrębny gatunek turówki leśnej, objętej w Polsce ochroną. L. w nawiasie oznacza zastosowanie systematyki organizmów żywych opracowanej przez Karola Linneusza.

¹⁸¹ Stanisław Batyst Górski (1802–1864) – biolog, botanik, entomolog i farmaceuta, wykładowca Uniwersytetu Wileńskiego, profesor Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie, badacz flory i fauny Puszczy Białowieskiej, współautor (z Norbertem Alfonsem Kumelskim) dzieła *Zoologia albo historia naturalna zwierząt...* (t. 1–3, Wilno 1836–1837).

Feliks Paweł Jarocki (1790–1865) – zoolog, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, organizator i kierownik Gabinetu Zoologicznego w Warszawie, autor m.in. podręcznika *Zoologia czyli zwierzętopismo ogólne podług najnowszego systemu ułożone* (t. 1–6, Warszawa 1821–1838).

¹⁸² Jaskier (łac. *Ranunculus*) – rodzaj roślin z rodziny jaskrowatych, obejmujący ponad 400 gatunków występujących na całej kuli ziemskiej.

Ostrożeń (łac. *Cirsium*) – rodzaj roślin z rodziny astrowatych, obejmujący ok. 250 gatunków występujących w strefie klimatu umiarkowanego półkuli północnej.

Zerwa (łac. *Phyteuma*) – rodzaj roślin z rodziny dzwonkowatych, obejmujący kilkadziesiąt gatunków występujących głównie na obszarach klimatu umiarkowanego Europy i Azji.

Chrabust – jedna z ludowych nazw ostrożnia polnego (łac. *Cirsium avense*).

dokładnie. Stada bowiem podczas zimy trzymają się pewnych obrębów w pobliżu źródeł, rzek i stogów siana, a każdy strażnik posiada świadomość dokładną, gdzie w jego obrębie znajdują się stada i ile chodzi oddzielnie pojedynków. Ponieważ zaś żubry z pierwszym brzaskiem dnia opuszczają swoje legowisko i ruszają na żer po lesie, na początku więc zimy, po pierwszym większym śniegu spadłym w nocy, o godzinie 11 z rana, każdy ze stu przeszło strzelców, utrzymywanych w puszczy, obowiązany był obejść każde stado i granice swego rewiru z dwoma kijami, dłuższym i krótszym, zacinając na jednym karby¹⁸³, oznaczające sztuki, które wyszły z danej miejscowości i rewiru, a na drugim te, które przybyły lub pozostały, co po liczbie tropów na świeżym śniegu łatwo mógł poznać. Około południa podążali wszyscy z tymi kijami do Białowieży, gdzie dopełniano obliczenia i zapisywano do ksiąg liczbę, w której pomyłka zaledwie o kilka sztuk zająć mogła.

Były dla żubrów czasy bardzo ciężkie, gdy w latach 1795–1807 granica tak nazwanych, przez lat 11 istniejących „Prus nowo-wschodnich”¹⁸⁴ biegła zachodnim brzegiem puszczy. Wtedy to w wioskach przyległych od zachodu do puszczy, ale położonych już w zaborze pruskim, potworzyły się z włóścian podlaskich całe bandy zbrojnych kłusowników, które wpadały do puszczy, celem zdobycia zwierzyny, bardzo licznie w poprzednich czasach zahodowanej. W owych to latach liczba żubrów miała się zmniejszyć z 700 na 300, co, gdyby stan podobny potrwał dłużej, groziło żubrowi zupełnym jego wytępieniem. Podług obliczenia z roku 1821, zatem po 15 latach troskliwej znowu opieki, naliczono żubrów 732, a w tej liczbie samców 331, samic 228 i cieląt jednorocznych 93. W roku 1829 ogólna liczba żubrów wynosiła 711, a zatem o 21 mniej. W roku 1883 było ich 567, a w roku następnym tylko 383. Od roku 1885 zaczęła liczba powoli wzrastać i powiększyła się do roku 1888 z 411 na 440.

W ogóle warunki bytu żubrów pogorszyły się w czasach naszych. Jakkolwiek bowiem niedźwiedzie i wilki zostały w puszczy wytępione, ale za to w kilkunastu wioskach puszczańskich przybyło znacznie ludności i bydła rogatego. Pastewniki leśne (dla bydła wynajmowane za pół od sztuki) zajmują znaczne przestrzenie, i są prawie wszędzie poogradzane żerdziami. Zdarzają się jednak pomimo płotów kolizje między domową a dziką rogacizną i wypadki, że żubr, napotkawszy domowego buhaja lub wołu (dla krów jest obojętnym sąsiadem), wpada we wściekłość, bierze go na rogi i przerzuca przez siebie.

¹⁸³ Karb – nacięcie wyróżnione na czymś, rejestrujące liczbę czegoś.

¹⁸⁴ Prusy Nowowschodnie (niem. Neuostpreußen) – prowincja państwa pruskiego (1795–1807) utworzona na ziemiach polskich, zagarniętych przez Prusy w III rozbiórce (1795), z wyjątkiem części terenów województw mazowieckiego i rawskiego znajdujących się na lewym brzegu Wisły, które włączono wówczas do prowincji Prusy Południowe.

Rzeka Narew, mająca swoje źródła na wschodnim krańcu lasów białowiejskich, rozdziela przyległe do siebie dwie Puszcze, tj. Białowiejską od Świsłockiej. Puszcza Świsłocka¹⁸⁵ (od miasta Świsłoczy¹⁸⁶ tak nazwana), do Białowieży przyłączona, jest siedliskiem kilkudziesięciu sztuk żubrów, które podobno z sąsiadami białowiejskimi nigdy się nie nawiedzają.

Podczas jednej z wycieczek przybyliśmy około południa do osady leśnej, zwanej Żarszczyzną¹⁸⁷, o której słyszeliśmy, iż leży w miejscowości, będącej ulubionym siedliskiem żubrów. Tuż za chatą „stróża żubrowego”, Michasia Bołkota¹⁸⁸, zaczynał się gęsty ostęp liściasty. Udawszy się z dwoma przewodnikami do tej kniei, nie uszliśmy jeszcze tysiąca kroków, gdy przewodnicy ukazali nam świeże legowisko dwóch żubrów. Czarna jak sadze, pulchna, wilgotna, niezarośnięta trawą, bo w cieniu gęstych lip i dębów ziemia, rozgrzebana była racicami i przedstawiała duże dwie wklęsłości, jakby dwa gniazda z odciskami dwóch potężnych cielsk zwierzęcych. Odór w rodzaju piżma świadczył, że dwa stare żubry spoczywały tu przed chwilą i muszą znajdować się w pobliżu. Na grząskim czarnoziemiu świeże były tropy, w ślad których udaliśmy się za żubrami, powstrzymując oddech, aby najmniejszym szmerem nie zdradzić naszej obecności. Niebawem Michaś Bołkot bystrym swym wzrokiem dostrzegł o sto kroków pasące się zwierzęta. Jeden był średniej wielkości, drugi stary olbrzym. Długimi i gładkimi, lecz zakończonymi bujną kitą ogonami opędzały się przed tumanami dokuczliwych much i komarów. Gdy się oddalały od siebie, jeden z nich, jakby nawołując drugiego, wydawał czasem głos ponurego krótkiego mrużenia, podobnego do chrząkania świni. Przewodnicy objaśnili nas, że żubry nigdy nie ryczą, jak by było domowe, ale wydają ten jedyny głos, dający się podczas ciszy słyszeć do odległości dwustu kroków, którymi odszukują się i nawołują w gęstwinie.

Ukrywszy się za drzewa, wysłaliśmy obu strzelców, aby okrążyli żubry i spłoszyli je od strony przeciwnej, w celu napędzenia zwierząt ku nam. Przewodnicy znikli w gąszczu z małym kundlem, którego Michał na sznurku przy sobie prowadził. Zostałem sam z moim towarzyszem wobec żubrów, nie poruszając się i śledząc tylko wzrokiem zwierzęta, które nie domyślały się naszej obecności. Minął cały kwadrans głuchej ciszy, po którym usłyszeliśmy nagle krzyki obławnicze i szczekanie psa. Mały kundel rzucił się na żubry, a te poskoczyły galopem

¹⁸⁵ Zob. przypis nr 64.

¹⁸⁶ Świsłocz – miasto nad rzeką Świsłoczą; w XIX wieku położone w guberni i w powiecie grodzieńskim Imperium Rosyjskiego. Obecnie znajduje się ono na terytorium Białorusi.

¹⁸⁷ Żarszczyzna – w czasach Głogera osada leśna w Puszczy Świsłockiej. Obecnie miejscowość ta nie istnieje.

¹⁸⁸ Nie udało się ustalić biogramu tej osoby.

prosto ku nam. Widok był prawdziwie królewski i niech żałuje, kto go nie widział. Przez dziewiczą knieję i złomy potężnych drzew, z trzaskiem łamiących się gałęzi i drzeniem ziemi, sadyli lekko dwa brodate ogromy, bryzgając tylko czarnym błotem dokoła. Tak wspaniałego obrazu pierwotnej przyrody nie zobaczycie już nigdzie w Europie. Żubry, nie widząc nas, ukrytych za drzewami, przebiegły tuż obok w szalonym pędzie i znikły w gąszczu kniei, a za nimi słychać było tylko głuchy tętent drżącej ziemi i łoskot leśnych łomów, tworzących tu na każdym kroku odwieczne, omszałe, nieuprzątane przez nikogo zawaliska i barykady.

Wieczorem, gdy przy gościnnym ognisku Michasia Bołkota zjadaliśmy przedziwną jajecznicę z litewską kiełbasą, gospodarz opowiadał nam z całą wieśniaczą szczerością swoje 30-letnie stosunki i zajścia sąsiedzkie z żubrami kniei, do której dotykała jego leśniczówka. „Ot raz – mówił – idąc sobie zamyślony, spotkałem się o trzy kroki oko w oko z tym samym starym brodaczem, co tak przed naszym szczekającym Łyskiem dziś uciekał. Ja na bok, a on do mnie, ja za sosnę, a on koło sosny. I tak zaczęliśmy tańcować, ja widzę, że uciec nie dam rady, więc rzuciłem mu w oczy moją torbę borsuczą, a on się jeszcze gorzej rozeźłował. Więc padłem jak długi na ziemię, gdzie było najniżej. A on gwałtem chce mnie wziąć na rogi, tylko że podsadzić rogów pod człowieka leżącego nisko nie może. Ja mówię pacierz, jeno przeżegnać się ani raz nie mogę, żeby mnie pod rękę rogiem nie zaczepił, a ten dziad brodaty maca mnie po łopatkach rogami, że aż mi burkę na plecach popruł. Aż po tym, gdy ducha długo nie dawałem, myślał, że już mnie dobił i dał mi w końcu spokój. A co baba moja nakłęła go po tym, że popruł mi burkę z samodziła nowego jej roboty, którą po tym zszywać musiała!”

Michaś Bołkot opowiadał nam o całym tym zdarzeniu nie jak o tragicznym wypadku, w którym mógł łatwo życie postradać, ale jak o przygodzie zwykłej, zabawnej, małego znaczenia, prawie wesołej.

A gdzież są nasi artyści malarze – pomyślałem sobie – którzy pocą się na bruku miejskim nad wyszukaniem banalnych i bezmyślnych tematów dla swego pędzla, a nie spożytkowali dotąd bogatych motywów Puszczy Białowieskiej, życia jej ludzi i zwierząt? Choć bowiem puszcę niektórzy malowali, to prawie żaden nie widział jej w naturze i nie przeczuł wyobraźnią jej wspaniałego i odrębnego charakteru.

Znakomity na przykład pejzażysta Brzozowski¹⁸⁹, przedstawiając dęby białowieskie o potężnej grubości, ale przysadziste, krzywe o rozłożystych nad ziemią

¹⁸⁹ Feliks Brzozowski (1836–1892) – artysta malarz, rysownik oraz ilustrator. Uczył się w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych pod kierunkiem Chrystiana Breslauera w latach 1852–1859. Tworzył głównie drobniogłowo malowane krajobrazy, zwłaszcza motywów leśnych. W podróżyach po Polsce powstawały pejzaże z okolic Ojcowa, z Tatr oraz widoki zamków. Wyjazdy

potężnych konarach, wykazał tym samym, że w Białowieży nigdy nie był. Andriollego¹⁹⁰, który kilka odbył podróży po kraju, namówił na wycieczkę do ojczyzny żubrów, ale nieszczęście chciało, że zanim wybrał się razem ze mną, zapadł w długą chorobę, z której już nie powstał.

*

*

*

Dla pragnących dziś zwiedzać Puszcze Białowieską winniśmy dać wskazówkę, iż ze stacji Kolei Brzesko-Grajewskiej Bielsk można dojechać koleją do samej Białowieży w środku puszczy położonej. Z Bielska jedzie się tylko dwie stacje: pierwsza na brzegu puszczy zowie się Hajnówka, druga zaś przez puszcze łączy Hajnówkę z Białowieżą. Z Warszawy zaś do Bielska najbliżej i najprędzej dostać się można Koleją Petersburską¹⁹¹ i Grajewską¹⁹² przez Białystok, lubo obecnie po otwarciu Kolei Siedlecko-Bołogojskiej¹⁹³ najprostsza droga do krainy żubrów bę-

za granicę (Alpy, Krym) nie odznaczyły się w jego twórczości. Autor m.in. obrazów: *Burza w górach* (1866); *Krajobraz leśny z jeleniem* (1875); *Zwaliska zamku w Rabszynie* (1879) oraz *Żubr w Puszczy Białowieskiej* (1881).

¹⁹⁰ Michał Elwiro Andriolli (1836–1893) rysownik, ilustrator i malarz; studiował w Moskwie, Petersburgu (1855–1857) i w Akademii św. Łukasza w Rzymie (1860); uczestnik powstania styczniowego; od roku 1871 działał gł. w Warszawie jako ilustrator czasopism („Kłoso”, „Biesiada Literacka”, „Tygodnik Ilustrowany”) i książek, m.in. ilustracje do *Marii Antoniego Malczewskiego* (1874–1875), *Balladyny* oraz *Lilli Wenedy* Juliusza Słowackiego (1879–91), *Starej Baśni* (1876) i *Kunigas* (1882) Józefa Ignacego Kraszewskiego; w latach 1881–1882 i 1889 oprac. wiele gwaszy-ilustracji do *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza; malował obrazy religijne dla kościołów w Kownie (1891–1892), Karczewie (*Chrystus w grobie* przed 1877 r.) i Nowogrodzie Wielkim (1893–1894), i ikony dla cerkwi (Wiatka, Kukarka); autor tekstów i ilustracji, m.in. *Z przejażdżki po kraju* („Kłoso” 1886).

¹⁹¹ Kolej Warszawsko-Petersburska – dawna linia kolejowa łącząca Warszawę z Petersburgiem. Była to druga linia kolejowa na ziemiach ówczesnego Królestwa Polskiego (po Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej). Została otwarta w 1862 roku.

¹⁹² Kolej Brzesko-Grajewska – odcinek kolejowy z Brześcia nad Bugiem przez Białystok do Prostek, połączony z pruską koleją wschodnią do Królewca. Kolej uruchomiono w 1873 roku.

¹⁹³ W 1906 roku został podjęty ruch pociągów na linii kolejowej Siedlce-Bołogoj. Linia owa powstała jako połączenie Królestwa Polskiego ze środkową Rosją. Połączyła stację Siedlce zlokalizowaną na linii Warszawsko-Terespolskiej z miejscowością Bołogoj, położoną w północnej części guberni twerskiej. Stacja Bołogoj znajduje się na istniejącej od 1851 roku magistrali Petersburg-Moskwa, prawie dokładnie w połowie drogi pomiędzy dawną oraz nową stolicą Cesarstwa Rosyjskiego. Cechę szczególną, wyróżniającą linię Siedlce-Bołogoj w momencie jej powstania, stanowiła bez wątpienia imponująca długość, wynosząca aż 1030 wiorst, czyli niemal 1100 km. Nowo powstała linia kolejowa została zaprojektowana z myślą o transporcie wojsk i zaopatrzenia na wypadek konfliktu zbrojnego między Rosją a państwami centralnymi.

dzie przez Siedlce¹⁹⁴, nowa bowiem droga żelazna dotyka bezpośrednio Puszczy Białowieskiej.

¹⁹⁴ Siedlce – w czasach Glogera miasto powiatowe, stolica guberni siedleckiej Królestwa Kongresowego. Obecnie miasto na prawach powiatu we wschodniej Polsce, położone na terenie województwa mazowieckiego pomiędzy rzekami Muchawką i Helenką, na Podlasiu Południowym.

5.

Album etnograficzne
Zygmunta Glogera

(Warszawa 1904)

DAR LEOPOLDA MEYETA

ALBUM
ETNOGRAFICZNE
ZYGMUNTA GLOGERA



*Kochanemu kolekcje Leopoldowi
Meyerowi na pamiątkę
Z. Gloger.*

WARSZAWA
NAKŁADEM AUTORA
1904

22947

NOTA EDYTORSKA

Prezentowana książka ukazała się w 1904 roku w Warszawie, wydano ją nakładem autora w drukarni W.L. Anczyca. Na łamach tej czterdziestostronicowej publikacji zamieszczono kilkadziesiąt bardzo różnorodnych fotografii, które w niniejszej edycji przedrukowujemy.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w dobie piastowskiej plemiona z dawna zasiedziały w swoich ziemiach gniazdowych, jak: Polanie¹, Mazowszanie², Pomorzanie³, Ślężanie⁴, Lachowie małopolscy⁵, Prusowie, Żmudzini⁶, Litwini, Łotysze, Drewlanie⁷, Krywicze⁸ i Dregowicze⁹ musiały przedstawiać rozmaite typy fizjolo-

¹ Polanie – plemię słowiańskie osiadłe w VIII–X wieku nad Wartą, konsolidujące inne plemiona polskie; nazwa Polanie, pochodząca od wyrazu pole, oznacza mieszkańców dużych obszarów upraw rolnych; pojawiła się dopiero w początkach XI w., co tłumaczy się oddaleniem Polan od głównych szlaków handlowych, jak i od terenów objętych ekspansją Sasów, Rusi lub Czech; na przełomie VIII i IX wieku Polanie wytworzyli wokół Gniezna i kilku innych grodów organizację państwową, na której czele stała dynastia Piastów, już na kilka pokoleń przed Mieszkiem I.

² Mazowszanie – określenie łączne kilku grup plemiennych zamieszkujących w okresie przedpaństwowym terytorium Mazowsza; zalicza się je do grupy Słowian zachodnich, żyjących nad środkową Wisłą oraz mieszkańców dzielnicy Mazowsze oraz Księstwa Mazowieckiego; później określenie wszystkich mieszkańców Mazowsza.

³ Pomorzanie – związek zachodniosłowiańskich plemion zamieszkujących we wczesnym średniowieczu ziemi nadbałtyckie między dolną Odrą a Wisłą, a na południu po dolną Wartę i Noteć.

⁴ Ślężanie (albo Ślężanie) – słowiańskie plemię śląskie zamieszkujące w IX–XI wieku nad rzeką Ślężą; wzmiankowani w połowie IX w. w anonimowej zapisce *Geograf Bawarski*; od Ślężan wywodzi się nazwa Śląsk, a górę Ślężę uważano za ośrodek kultowy wszystkich plemion śląskich.

⁵ Głogierowi chodzi tu o zapewne o Lachów sądeckich skoliigaconych z kulturą mieszkańców pogórza małopolskiego i Beskidu. To grupa ludności zamieszkująca północno-wschodnią część historyczną ziemi sądeckiej od Piwnicznej i Starego Sącza na południu aż po Limanową i Czchów na północy; nazwa nadana przez górali sądeckich, z którymi Lachy sądeckie bezpośrednio sąsiadują od strony południowej wzdłuż grzbietu pasma Radziejowej.

⁶ Żmudzini (żmu. *Žemaitē*, lit. *Žemaičiai*) – bałtyjska grupa etniczna posługująca się językiem żmudzkiem, zamieszkująca głównie litewską Żmudź. Plemiona żmudzkie do XII wieku były niezależne, rządzone przez książąt, choć przy wciąż dużym znaczeniu systemu rodowego. Od początku XIII wieku ziemi Żmudzinów w coraz większym stopniu najeżdżały wojska zakonników kawalerów mieczowych, a od roku 1237 Krzyżaków.

⁷ Drewlanie – plemię wschodniosłowiańskie zamieszkujące ziemię na południe od Prypeci, nad Horyniem, Słuczem i Teterewem; w IX–X wieku utworzyli własną organizację państw. ze stol. w Iskorosteniu (ob. Korosteń); od roku 883 płacili trybut władcy kijowskiemu – Olegowi; po nieudanym powstaniu przeciwko Igorowi (który chciał podwoić daninę), w 946 roku włączeni do Księstwa Kijowskiego.

⁸ Krywicze – jeden z ważniejszych związków plemiennych Słowian wschodnich; w IV–X wieku zajmowali ziemię nad górnym Dnieprem i Wołgą oraz środkową Dźwiną i jeziorem Pejpus; zasięg ich osadnictwa rósł w wyniku sławizacji plemion ugrofińskich; głównymi ośrodkami Krywiczian były: Smoleńsk, Połock, Izborsk i prawdopodobnie Psków; w II połowie IX wieku przyłączeni do Rusi Kijowskiej przez ks. Olega; ostatni raz wzmiankowani w latopisie z roku 1162.

⁹ Dregowicze – plemię wschodniosłowiańskie zamieszkujące na przełomie X i XI wieku ziemię

giczne i antropologiczne różnice. Z nastaniem atoli rządów książęcych i ciągłych wojen między władcami tych plemion, prowadzonych głównie dla najcenniejszego łupu, jakim był w małoludnych ziemiach człowiek roboczy – nastąpiło zupełne pomieszanie się krwi plemion zamieszkujących serce prastarej Słowiańszczyzny, tj. ziemie położone pomiędzy Karpatami, Bałtykiem i Dnieprem.

Mieszanie się tej ludności następowało z wielu przyczyn, a najprzód z odwiecznego przeludnienia Wielkopolski, którego dowodzą rozległe cmentarzyska pogańskie na polach prawie każdej wsi wielkopolskiej, niemniej nazwy wiosek z liczbą kmieci mało się różniące w wiekach średnich od doby dzisiejszej. Była Wielkopolska najgęstszym rojowiskiem ludności w dawnej Słowiańszczyźnie i dlatego to już w X wieku dała podstawę silnemu państwu Mieszka¹⁰ i Chrobrego¹¹, i jedynej dynastii słowiańskiej z krwi i kości, która przez pół tysiąca lat panowała w narodzie. Każdy kraj tak ludny stawał się zawsze w dziejach źródłem odpływu swej ludności w jakieś pustkowia i celem napaści wojowniczych sąsiadów, pożądlivych na zasoby ludu rolniczego i na samą ludność uprowadzaną gromadnie w niewolę. Jeden z takich najazdów może tych pobratymczych plemion, o których Długosz¹² wspomina, że niegdyś w lasach koczowały, stał się prawdopodobnie wątkiem podania o osiedleniu się Lecha¹³ w Gnieźnie. (Słowo *lecha* znaczy kawałek roli uprawnej wśród lasu, a stąd Lechita mógł oznaczać rolnika leśnego).

na północ od Prypeci i dorzecze górnej Dźwiny; środkowy Bug stanowił granicę między ziemiami Dregowiczów i Mazowszem; w X wieku ziemie Dregowiczów przyłączone do Rusi Kijowskiej (z wyjątkiem części północnej, która weszła do Połocka) jako odrębna dzielnica – księstwo turowsko-pińskie.

¹⁰ Mieszko I (ok. 935–992) – książę polski z dynastii Piastów, pierwszy historyczny władca Polski. Był synem Siemomysła (wg tradycji spisanej ok. 1115 r.), ojcem m.in. Bolesława I Chrobrego i Świętosławy (Sygrydy). Związał się z czeskim księciem Bolesławem I (władającym też Krakowskim i ziemiami śląskimi), w 965 roku biorąc jego córkę Dobrawę za żonę; w 966 roku ochrzcił się (chrzest Polski), co umożliwiło mu zawarcie „przyjaźni” – nierównego przymierza z cesarzem Ottonem I, opłacanego trybutem „po rzekę Wartę”.

¹¹ Bolesław I Chrobry (Wielki) (967–1025) – pierwszy koronowany król Polski (od 1025 roku) z dynastii Piastów, w latach 1003–1004 także książę Czech jako Bolesław IV, książę Polski od 992 roku. Był synem Mieszka I (922–992), księcia Polski i Dobrawy (930–977), czeskiej księżniczki. Objął rządy w 992 roku, wypędzając krótko potem swoją macochę Odę (955–1023) i przyrodnich braci.

¹² Jan Długosz (1415–1480) – duchowny, kronikarz, historyk, dyplomata, geograf, wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka, twórca jednego z najwybitniejszych dzieł historiografii europejskiej – *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego* (1455).

¹³ Lech, Czech i Rus – legendarni bracia, eponimiczni założyciele Polski, Czech i Rusi; postacie literackie poświęcone w kronikach polskich i czeskich od XIV wieku; według Długosza w miejscu znalezienia gniazda orla białego Lech założył Gniezno.



Król Władysław Łokietek, z rodu Piastów
(z fotografii grobowca w katedrze na Wawelu
– kłisza udzielona ze zbiorów Akademii Umiejętności)

Niektóre rękopisy kroniki Nestora¹⁴ mówią, iż część ludów na Rusi jest lechicka, inne świadczą, iż wszyscy mieszkańcy Rusi i Nowogrodu wyszli z nad Wisły. Karamzyn¹⁵ utrzymuje, że trzy plemiona lechickie przyszły od Wisły nad Dniepr; gdzie indziej uznaje dolinę Wisły za pierwotną ojczyznę wszystkich Rusinów. Historyk ten rosyjski powiada, że „Wielka ilość Słowian z owej gałęzi Lechitów, która utworzyła Polskę osiadła nad Dnieprem w kraju, który dziś stanowi gubernię kijowską i nazwała się Polanami...”¹⁶ „Z tej samej gałęzi pochodzili też dwaj bracia: Radym¹⁷

¹⁴ Nestor – żył na przełomie XI/XII wieku, kronikarz ruski; od lat 70. XI wieku mnich Ławry Peczerskiej w Kijowie; autor najstarszej kroniki ruskiej pt. *Powieść minionych lat* (zwanej latopisem Nestora).

¹⁵ Nikołaj Karamzin (1766–1826) – rosyjski pisarz i historyk; w 1792 roku wydał opowiadanie *Biednaja Liza*, w latach 1791–1795 *Pisma ruskogo putieszestwiennika*, uznawane za manifesty sentymentalizmu w literaturze rosyjskiej; początkowo liberał, z czasem stał się zwolennikiem szlacheckiego konserwatyzmu; otrzymał oficjalny tytuł cesarskiego historiografa; autor doprowadzonej do XVII wieku *Historii państwa rosyjskiego* (t. 1–12 1816–1829, wyd. pol. 1924–1930), która dzięki barwnej udratyzowanej narracji zyskała dużą popularność; całokształt poglądów na historię Rosji i na istotę samowładztwa zawarł w pracy *Zapiska o driewniej i nowoj Rossii* (1811).

¹⁶ To prawdopodobnie bezpośrednie tłumaczenie tekstu Karamzina przez Glogera.

¹⁷ Radym (ros. *Радым*) – według *Powieści minionych lat* protoplasta i eponim plemienia Radymiczów. Miał być bratem Wiatki; oboje pochodzili z plemienia Lachów. Wraz ze swoim rodem osiadł nad rzeką Sożą, dając początek plemieniu nazwanemu od jego imienia. Część historyków przyjmuje historyczność postaci Radyma (w przeciwieństwie do Wiatki, uważanego powszechnie za postać zmyśloną przez kronikarza).

i Wiatko¹⁸. Radym osiadł nad Sożą¹⁹, w dzisiejszej guberni mohylowskiej; Wiatko (Wędko) nad rzeką Oką²⁰²¹.

Kronikarze polscy piszą, że podczas bezkrólewia po Mieczysławie Gnuśnym²² i najazdu czeskiego na Wielkopolskę „inni sprzykrzywszy sobie ustawiczne w kraju (wielkopolskim) grabieże i wojny, wynosili się z dziećmi i dobytками swymi do krajów za Wisłą ku Rusi i Litwie położonych rozumiejąc, że przebywszy rzekę ujdą niebezpieczeństwu”²³.

W roku 1038 podczas bezkrólewia po wygnaniu Ryksy²⁴, Jarosław²⁵ książę Rusi, widząc Polskę wojnami znękaną, zbiera znaczne wojsko i dwiema drogami

¹⁸ Wiatko (ros. *Вятко*) – według *Powieści minionych lat* protoplasta i eponim plemienia Wiatyczów. Powszechnie przyjmuje się, że Wiatko nie jest postacią historyczną, a jedynie wymyśloną przez kronikarza. Podobno Wiatko i jego brat Radym pochodzili z plemienia Lachów. Wraz ze swoim rodem osiedli nad rzeką Oką, dając początek plemieniu Wiatyczów.

¹⁹ Soż (biał., ros., ukr. *Сож, Soż*) – rzeka na Białorusi i w Rosji, lewy dopływ Dniepru. Długość 648 km. Soż przepływa przez Homel, drugie pod względem wielkości miasto Białorusi, gdzie średnie natężenie przepływu rzeki wynosi 207 m³/s. Powierzchnia dorzecza wynosi 42 100 km². Wpadają do niej rzeki: Ipuć i inne. Na odcinku 20 km stanowi granicę pomiędzy Ukrainą a Białorusią.

²⁰ Oka (ros. *Ока*) – rzeka w Rosji, prawy (najdłuższy) dopływ Wołgi, o długości 1500 km i powierzchni dorzecza wynoszącej 245 tysięcy km². Rzeka wypływa ze źródeł na Wyżynie Środkoworosyjskiej, na północ od Kurska, a do Wołgi uchodzi w Niżnym Nowogrodzie.

²¹ Zob. przypis nr 8.

²² Gloger ma tu na myśli Mieszka II Lamberta (990–1034) – króla Polski w latach 1025–1031 oraz księcia Polski (1032–1034). Mieszko II pochodził z dynastii Piastów. Był synem króla Polski Bolesława I Chrobrego (967–1025) i księżniczki słowiańskiej Emnildy (970–1017). Przejął władzę po śmierci ojca i prawdopodobnie wypędził z kraju swoich dwóch braci. Zorganizował dwa niszczycielskie najazdy na Saksonię w 1028 oraz w 1030 roku. Następnie prowadził wojny obronne przeciw Niemcom, Czechom, jak też księżętowi Rusi Kijowskiej. Zjednoczył państwo, ale nie udało mu się odtworzyć stabilnych struktur władzy. Za jego czasów od Polski odpadły nabytki terytorialne zdobyte jeszcze przez Bolesława Chrobrego: Miłsko, Łużyce, Grody Czerwieńskie, Morawy i Słowacja. Współczesna historiografia nie przypisuje Mieszkowi II żadnego stałego przydomku, natomiast do XIX stulecia określane był on mianem „Gnuśny”. Podstawą dla tego epitetu były krytyczne opinie kronikarzy XII-wiecznych, a szczególnie słowa tworzącego w XV wieku Długosza.

²³ Nie udało się zlokalizować źródła tego cytatu.

²⁴ Rycheza Lotaryńska (Richeza, Richenza), zwana również Ryksą (993–1063) – królowa Polski jako żona Mieszka II, zwana błogosławioną. Była córką palatyna Lotaryngii Erenfrieda Ezzona i Matyldy, córki Ottona II, siostry Ottona III. Lata młodości spędziła najprawdopodobniej w klasztorze w Quedlinburgu (lub w Gandersheimie). Na mocy jednego z postanowień zjazdu w Merseburgu w 1013 roku została poślubiona przez Mieszka II Lamberta, co stanowiło przypieczętowanie zawartego wówczas pokoju. Urodziła ona Mieszkowi syna Kazimierza zwanego Odnowicielem, który został później władcą Polski oraz dwie córki – Gertrudę i drugą, której imię nie jest znane.

²⁵ Jarosław I Mądry (978–1054) – pochodził z dynastii Rurykowiczów, syn i następca Włodzimierza I Wielkiego i Rognedy, wielki książę Rusi Kijowskiej (Gardariki) od 1016 roku.



Król Władysław Jagiełło
(z grobowca w katedrze na Wawelu)

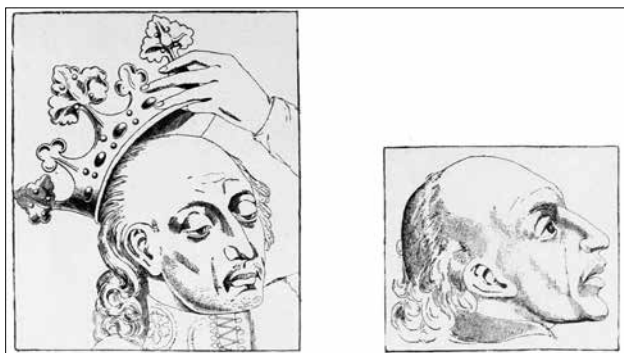
lądem i wodą najechawszy Mazowsze, zagarnia wielką liczbę ludzi obojga płci w niewolę i na Ruś uprowadza. Bolesław Krzywousty w roku 1116 wkroczywszy do Prus (przez plemiona litewskie zamieszkałych) „kazał nie tylko bydło, ale i ludzi zabierać, których tłumy obojga płci do obozu zgarnawszy, wrócił szczęśliwie do Polski z niezmierną w ludziach i trzodach zdobyczą. Brańców pruskich porozsyłał wtedy na osady (tj. zakładane nowe wioski) i przeznaczył do uprawy roli. Tym sposobem zaludnił Prusakami wiele wsi, które – jak twierdzi Długosz – od nich wzięwszy nazwiska, po dziś dzień je zatrzymują” (w czasach Długosza)²⁶. Obecnie istnieje jeszcze w Królestwie Polskim 42 wiosek z nazwami od miana Prusaków pochodnymi, jak na przykład: Prusinowice, Pruska, Prusy, Pruszki, Pruszków²⁷ itp. W roku 1119, jak podają kronikarze, Krzywousty²⁸ pobiwszy znów Prusaków „nie kazał zabijać uciekających, ale brać do niewoli, a oszczędzać młodzieży i chłopów, aby nie zbywało rąk, do uprawy roli. Pojmano więc znaczną liczbę jeńców, którzy przyprowordzeni do Bolesława, zaraz

²⁶ Wspomnianą przez Glogera wyprawę Bolesława na Prusy Długosz podaje pod rokiem 1115, patrz: *Roczniki...*, ks. III i IV, s. 338–339. O wyprawie z 1119 roku patrz: tamże, ks. III i IV, s. 349–350.

²⁷ Prusinowice, Pruska, Prusy, Pruszki, Pruszków – zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, W. Walewski, t. IX, Warszawa 1888, s. 81–83, 85–88, 105–106.

²⁸ Bolesław III Krzywousty (1086–1138) – książę małopolski, śląski i sandomierski (w latach 1102–1107), książę Polski (w latach 1107–1138). Pochodził z dynastii Piastów, był synem Władysława I Hermana (1043–1102) i Judyty czeskiej (1056–1086), córki króla Czech Wratysława II (1032–1092), oraz ojcem książąt: Władysława II Wygnańca (1105–1159), Bolesława IV Kędzierzawego (1122–1173), Mieszka III Starego (1122–1202), Henryka Sandomierskiego (1130–1166) i Kazimierza II Sprawiedliwego (1138–1194).

doznali jego łaskowości, wielu z nich bowiem wypuścić, a nawet odzieżą opatrzyć kazał²⁹. W roku 1135 książę ruski Jaropełk³⁰, najechwawszy Wiślicę³¹ wrócił na Rus „z mnogim plonem dostatków i zabranych z sobą jeńców”, za co mszcząc się Krzywousty w roku następnym najechał ziemię włodzimierską i „zagarnął do Polski gmin wielki ludu”³². O Mściławie Izaśławiczu³³ księciu wołyńskim, który panował od roku 1146 do 1170, wyraża się Długosz, że „z wielką chwałą na Rus powrócił, w towarzystwie wielu polskich rycerzy, których c z ę ś ć z n a c z n a przy nim pozostała”³⁴.



Król Władysław Jagiełło
(z obrazu na drzwiach ołtarza w kaplicy Jagiellońskiej na Wawelu)

Są to wiadomości bardzo ważne, bo wskazują historycznie dla etnografa i antropologa drogi, jakimi już za Piastów krzyżowała się rasa różnych plemion na przestrzeni późniejszej Rzeczypospolitej nie tylko ludności roboczo-wiejskiej, ale i rycersko-szlacheckiej. Przyczyniały się do tego częste związki małżeńskie

²⁹ Nie udało się zlokalizować źródła tego cytatu.

³⁰ Jaropełk I (956–978) – książę Rusi Kijowskiej (972–978), najstarszy syn Światosława I z dynastii Rurykowiczów, starszy brat Włodzimierza I Wielkiego.

³¹ Wiślica – wczesnośredniowieczny ośrodek grodowo-miejski (IX–X w.); w XI i na początku XII stulecia duży gród i osada targowa, ważna rezydencja książąt i królów piastowskich, od przełomu XI i XII wieku kasztelania; zdobywana i niszczona m.in. przez Rusinów (1135), Tatarów (1241), Czechów (1305); w latach 1166–1173 ośrodek księstwa wiślickiego; prawa miejskie przed rokiem 1345; miejsce licznych zjazdów (m.in. 1347, 1587, 1606 r.) i ogłoszenia *Statutów wiślickich* (statuty Kazimierza III Wielkiego); obecnie miasto w województwie świętokrzyskim, w powiecie buskim, w Dolinie Nidy, na lewym brzegu rzeki, w Nadnidziańskim Parku Krajobrazowym.

³² Nie udało się zidentyfikować źródła tego cytatu.

³³ Mściław Izaśławiczy (?–?) – książę włodzimierski w latach 1146–1170.

³⁴ Zob. J. Długosz, *Jana Długosza kanonika krakowskiego Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, t. II, ks. V, Kraków 1868, s. 72.

między Piastowiczami i książętami Rusi, co pociągało za sobą wzajemne przesiedlanie licznych w owe czasy druzyn: dworzan, sług i rzemieślników książęcych. Wszyscy zaś książęta piastowscy mieli ekonomiczny u siebie zwyczaj, że gdy zasłużonego rycerza obdarzali kawałem ziemi, to zwykle przenosili posiadanych tam kmieci do innych dóbr swoich, zostawiając obdarowanemu pustkę, do której zaludnienia musiał ludzi roboczych nieraz z dalekich stron werbować albo orężem na wojnie zdobywać (Wojciechowski³⁵ *Chrobacja*, s. 225 i 226). W ten sposób zakładano przy dworach rycerskich osady czeladzi dworskiej, z których skutkiem rozmnażania się ludności, powstawały z czasem często duże wioski, z ludnością pierwotnie różnoplemienną, ale z biegiem czasu ściśle obyczajowo i językowo ujednostajnioną, wzorującą się bowiem na średniowiecznym obyczaju domowym swego dworu i sąsiednich kmieci piastowskich. Ślad różnoplemienności pozostał niekiedy tylko w nazwiskach rodowych włościan, na przykład na Podlasiu, gdzie w niektórych wioskach pomieszane są nazwiska rdzenne mazowieckie z takimi rusińskimi i litewskimi, a w jednej na przykład okolicy tykocińskiej są stare wsie: Mazury³⁶, Ruś³⁷, Lachy³⁸, Litewka³⁹, połowa jednej wsi Złotori⁴⁰ zwała się Litwą, druga Lachy, 6 mil na północ Tykocina⁴¹ leży wieś Jaćwież⁴² mówiąca dziś po polsku.

³⁵ Tadeusz Antoni Wojciechowski (1838–1919) – historyk mediewista; od roku 1883 profesor uniwersytetu we Lwowie; od 1881 roku członek Akademii Umiejętności; w latach 1891–1914 prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego; od 1909 roku członek austriackiej Izby Panów; badacz wczesnych dziejów Polski; w głównym swym dziele *Szkice historyczne jedenastego wieku* (1904) przedstawił powiązania historii Kościoła i historii politycznej Polski XI stulecia; inne prace: *Chrobacja* (1873); *O rocznikach polskich X–XV w.* (1880), *O Piaście i piaście* (1895).

³⁶ Mazury – w XIX wieku była to wieś i folwark w powiecie mazowieckim, gminie Sokoły; obecnie leży w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim, gminie Wysokie Mazowieckie.

³⁷ Ruś – w czasach Glogera wieś nad rzeką Narwią w powiecie łomżyńskim, w gminie Borzejevo; obecnie w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Wizna.

³⁸ Lachy – w XIX wieku wieś nad rzeką Narwią w powiecie makowskim, w gminie Sielc; obecnie wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie hajnowskim, w gminie Narew.

³⁹ Litewka – nie udało się zlokalizować wsi o tej nazwie w okolicach Tykocina.

⁴⁰ „Złotorija” – chodzi o Złotorię – w XIX wieku wieś leżąca nad Narwią w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie wieś w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

⁴¹ Tykocin – miasto na Podlasiu, położone w Kotlinie Biebrzańskiej nad Narwią, na zachód od Białegostoku. W nagrodę za zasługi otrzymał je w roku 1661 Stefan Czarniecki, potem Tykocin przeszedł na własność Branickich; w czasach Glogera należał do powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej w Królestwie Polskim.

⁴² Jaćwież – nie udało się zlokalizować wsi o tej nazwie w okolicach Tykocina. Współcześnie istnieje Jatwież Duża – wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie sokólskim, w gminie Suchowola. W latach 1975–1998 miejscowość ta administracyjnie należała do województwa białostockiego.



Rysunek z czasów Zygmunta I wryty na pancerzu, przedstawiający rycerza polskiego herbu Nałęcz, modlącego się pod krzyżem (pancerz znajduje się w zbrojowni pana Antoniego Strzałeckiego w Warszawie)

Gdy Polska piastowska w dobie podziałów od zgonu Krzywoustego utraciła siłę odporności państwowej, Litwa (która z powodu małego zaludnienia nie była jeszcze wówczas krajem rolniczym, ale być już takim na wzór sąsiedniej Polski pragnęła i dla zwiększającej się ludności musiała) znalazła wielkie ułatwienie do gwałtownych najazdów i uprawdzania znad Wisły i Narwi⁴³ za Niemen⁴⁴ całych tłumów ludności wiejskiej, niewojowniczej, bezbronnej, bo oddanej spokojnej uprawie roli, bartnictwu i gospodarstwu domowemu, więc będącej żywym skarbem dla litewskich druzyn leśnych, żyjących z wojny, łowiectwa, rybołówstwa i zbioru dzikich owoców. Odtąd historia stosunków sąsiedzkich pomiędzy plemionami prusko-litewskimi z jednej a Polską piastowską z drugiej strony, jest obrazem corocznych najazdów i uprowadzania gromad ludu z jego dobytkiem w krainy Żmudzi i Litwy, gdzie nawykła do pługą i pracy około roli twarda dłoń mazurska miała wśród mroku puszczy dziewiczych odsłonić Litwie łany chlebobajne.

⁴³ Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły. Długość 484 kilometry, z czego większość w Polsce, a reszta – na Białorusi, gdzie bierze swój początek.

⁴⁴ Niemen – rzeka na Białorusi i Litwie, w dolnym biegu (na długości 99 km od ujścia) wyznacza granicę między Litwą a Rosją (obwód kaliningradzki), w środkowym – między Litwą a Białorusią (17 km); długość: 937 km.

Już na początku XII stulecia Płock⁴⁵, stara stolica Mazowsza, był ważnym ogniskiem sztuki. Władysław Herman⁴⁶ i syn jego Bolesław Krzywousty budują wiele. Relacja mnichów z Zwiefalten⁴⁷ daje nam wiadomość o nagromadzonych skarbach na dworze książęcym płockim, zasobach najkosztowniejszych tkanin, naczyń złotych i srebrnych. Owe krzyże złote, aparaty kościelne, nalewki, skrzynki z kości słoniowej itp., które wdowa po Krzywoustym Salomea⁴⁸ ofiaruje z Płocka do odległego klasztoru zachodniej Europy – zdaniem profesora Łuszczkiewicza⁴⁹ – mogły być w znacznej części wykonane na dworze płockim, który zgromadzał rękodzielników i mistrzów w sztuce.

Wszakże kapelanem monarszym był tu Leopart⁵⁰, rzeźbiarz, a uwaga mnichów zachodnich przy opisie drogiej kapy, że jest „ozdobioną wedle gustu narodu polskiego”⁵¹, nie dozwala wątpić, że wiele kosztowności wykonywano na miejscu, że musieli to być haftarze i aurifabrowie⁵² miejscowi. Gdziekolwiek działane zo-

⁴⁵ Płock – miasto powiatowe województwa mazowieckiego, historyczna stolica Mazowsza, w czasach Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego ośrodek władzy książęcej; w XIX wieku miasto gubernialne i powiatowe Królestwa Polskiego.

⁴⁶ Władysław I Herman (ok. 1043–1102) – książę polski z dynastii Piastów, syn Kazimierza I Odnowiciela, brat króla Bolesława II Szczodrego, ojciec Zbigniewa (ze związku niedynastycznego) i Bolesława III Krzywoustego. Wyniesiony na tron w roku 1079 lub 1080 przez możnowładców, którzy usunęli jego starszego brata Bolesława; faktycznie w jego imieniu rządził wojewoda Sieciech, co spowodowało powstanie opozycji możnowładczej, która wysunęła przeciw księciu jego synów – Zbigniewa, potem Bolesława.

⁴⁷ Zwiefalten – miejscowość i gmina w Niemczech, w kraju związkowym Badenia-Wirtembergia, w rejencji Tybinga, w regionie Neckar-Alb, w powiecie Reutlingen, siedziba związku gmin Zwiefalten-Hayingen. Leży w Jurze Szwabskiej. Słynie z opactwa Zwiefalten, o którym pośrednio wspomina Gloger – klasztoru benedyktyńskiego ufundowanego w 1089 roku. Wnętrze kościoła klasztornego w stylu rokoka uchodzi za jedno z najciekawszych dzieł baroku niemieckiego.

⁴⁸ Salomea (ok. 1101–1144) – księżna polska, córka Henryka, hr. Bergu w Szwabii, druga żona Bolesława III Krzywoustego, matka chociażby Bolesława IV Kędzierzawego, Mieszka III Starego, Henryka Sandomierskiego oraz Kazimierza II Sprawiedliwego.

⁴⁹ Władysław Łuszczkiewicz (1828–1900) – malarz oraz historyk sztuki; początkowo zajmował się głównie malarstwem (portrety, sceny rodzajowe i historyczne); od 1873 roku członek Akademii Umiejętności; od 1877 roku profesor Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie (1893–1895 dyrektor); w latach 1884–1900 dyrektor krakowskiego Muzeum Narodowego; dzięki swoim badaniom nad architekturą średniowieczną (także studia rysunkowe) pierwszy określił indywidualny charakter krakowskiego budownictwa gotyckiego w XIV stulecia; przyczynił się do wyodrębnienia historii sztuki jako samodzielnej dyscypliny w nauce polskiej.

⁵⁰ Nie udało się ustalić biogramu owej osoby.

⁵¹ Nie udało się zlokalizować źródła tego cytatu.

⁵² Chodzi tutaj o potoczną nazwę medyków, pochodzącą od nazwiska osoby Andreea Aurifabera (1514–1559) – niemieckiego lekarza, rektora uniwersytetu w Królewcu. W latach 1527–1534 studiował on medycynę na uniwersytecie wittenberdzkim, uzyskując tytuł magistra. Później



Jan Antoni Chrapowicki, poseł i wojewoda witebski († r. 1683),
z portretu znajdującego się w zbiorach
pana Wacława Fiedorowicza w Witebsku

stały słynne kościelne podwoje brązowe gnieźnieńskie i nowogrodzkie, z Płocka przecież wychodzi pierwsza myśl o nich. Do postaci niezwykłych, kochających sztukę i budujących wiele, należy czwarty z rzędu biskup płocki Aleksander „Dołęga”⁵³, zasiadający na stolicy biskupiej Mazowsza od roku 1130 do 1156 i zostający w bliskich stosunkach z dworem panującym polskim, zamieszkującym pod owe czasy w Płocku, dworem o kulturze podniosłej przez stosunki żony Krzywoustego Salomei i pobyt w Płocku takich ludzi uczonych jak św. Otton⁵⁴ i inni. Wiadomo, że biskup Dołęga zbudował katedrę płocką, której granitowe ściany dotąd oglądamy i był niewątpliwie fundatorem współczesnej świątyni romańskiej w Czerwińsku⁵⁵.

był rektorem szkół: od 1539 roku Szkoły Mariackiej w Gdańsku, a od 1541 roku Gimnazjum Elbląskiego.

⁵³ Aleksander ze Szreńska, herbu Dołęga (1129–1156) – biskup płocki, na terytorium zamku książąt mazowieckich wystawił kościół murowany.

⁵⁴ Otton z Bambergu, Otto z Bambergu, także Otto z Bambergi, niem. Otto von Bamberg (1060–1139) – biskup Bambergu od 1102 roku, kanclerz cesarza Henryka IV, misjonarz, święty Kościoła katolickiego, zwany „Apostolem Pomorza” i „ojcem klasztorów”.

⁵⁵ Czerwińsk – wieś położona obecnie w województwie mazowieckim, w powiecie płońskim. Miejscowość stanowiła ważny punkt na szlaku handlowym łączącym Pomorze z Mazowszem. Była również ważnym punktem obronnym podczas najazdów pruskich, jaćwieskich i litewskich. W lipcu 1410 roku wojska Władysława Jagiełły przeprowały się tu przez Wisłę, aby połączyć się z wojskami litewskimi i ruszyć na państwo zakonne.



Karol Gomoliński,
podkomorzy tęczycki (ze
starego portretu w zbiorach
jeżewskich)



Gonta



Piotr Potocki,
starosta szczyrzycki



Józef Kimbar,
poseł upicki

I kielich z patyną fundacji Konrada Mazowieckiego⁵⁶ dla katedry płockiej, z rytymi postaciami rodziny książęcej świadczy – zdaniem profesora Łuszczkiewicza – o dalszym rozwoju sztuki w Płocku.

Oczywiście świadczy to wszystko wymownie o znacznym zaludnieniu i możliwości ówczesnej ziem Mazowsza, co dla wojowniczych, bo żyjących z łowiectwa, plemion leśnych i bałwochwalczych prusko-litewskich stało się niepospolitą zachętą do parowiekowych rabunkowych najazdów, które wyludniając Mazowsze, powstrzymały rozwój sztuki i jego cywilizacji.

⁵⁶ Konrad I Mazowiecki (1187/88–1247) – współrządca razem z bratem Leszkiem w Małopolsce, na Mazowszu i Kujawach. Od 1200 roku samodzielny książę kujawsko-mazowiecki.



Moniuszko, ziemianin ze szlachty na Podlasiu
(z portretu malowanego w r. 1827)

Wszystkie kroniki polskie przepełnione są opisami ciągłego uprowadzania tłumów w niewolę, a piszą również o tym kronikarze pruscy i ruscy. Bywały jednak i takie zdarzenia, że Litwa posiłkowała Mazowsze, ale to wówczas, gdy zdarzała się sposobność obłowy łupem w ludziach i dobytku z ziem polskich poza Mazowszem położonych. Tak na przykład w roku 1243 Jaćwingowie⁵⁷ i Litwini posiłkują Konrada Mazowieckiego w jego wyprawie na Bolesława Wstydliwego⁵⁸ do Krakowa.

W roku następnym ciż Jaćwingowie z Litwą i Prusakami, posiłkując Konrada, pustoszą ziemię lubelską, powiaty sieciechowski i łukowski, a niezadowoleni obłowem nachodzą ziemię sprzymierzeńca swego księcia Konrada. Jednocześnie Świętopełk Pomorski⁵⁹ z tłumem Jaćwingów, Litwinów i Prusaków najechał Ku-

⁵⁷ Jaćwingowie, Jaćwież – plemię bałtyckie i związek polityczny we wczesnym średniowieczu, zajmujący tereny między jeziorami Mamry i Śniardwy a rzekami Biebrzą, Niemnem i Szeszupą, w XIII wieku podbici przez Krzyżaków; ostatnie ich wsie przetrwały w Sambii do połowy XVI wieku.

⁵⁸ Bolesław Wstydlivy (1226–1279) – książę sandomierski z dynastii Piastów, od 1243 roku także książę krakowski, syn księcia Leszka Białego i Grzymisławy, córki księcia łuckiego Ingwara.

⁵⁹ Świętopełk, niekiedy zwany Wielkim (ok. 1190/1200–1266) – książę Pomorza Gdańskiego, syn Mściwoja I, ojciec Mściwoja II; osadzony na tronie przez Leszka Białego, potem jego przeciwnik i organizator zamachu w Gąsawie roku 1227; ok. 1238 roku opanował księstwo słupsko-sławieńskie, w sojuszu z Prusami walczył z Krzyżakami (pod naciskiem legata papieskiego zgodził się w 1252 roku na pokój i ustępstwa terytorialne); za jego rządów nastąpił rozwój Gdańska, handlu morskiego oraz kultury na Pomorzu Gdańskim.



Generał Dezydery Chłapowski,
wielkopolanin (1788–1879)



Józef Supiński, z pochodzenia
szlachcic mazowiecki (1804–1893)



Stara wieśniaczka mazowiecka, w profilu

jawy. W roku 1246 zawzięty Konrad wsparty znowu posiłkami Litwinów poraził wojsko Bolesława Wstydlwego pod Zaryszowem⁶⁰.

W roku 1253 podają kronikarze, iż ziemia wiska⁶¹ przez powódź i najazdy Litwinów zamienioną została w step dziki i pustynię, a we dwa lata później książę litewski Mendog⁶², spaliwszy Lublin, z licznym tłumem uprowadzonego w niewo-

⁶⁰ Bitwa pod Zaryszowem – bitwa stoczona pomiędzy siłami Konrada I Mazowieckiego a siłami Bolesława V Wstydlwego w 1246 roku, w trakcie rozbicia dzielnicowego. Bitwę wygrał Konrad Mazowiecki, a Bolesław Wstydlwy z ocalałą resztką wojsk wycofał się z pola bitwy, unikając klęski ostatecznej, jaką niewątpliwie byłaby śmierć na placu boju lub niewola u księcia mazowieckiego.

⁶¹ Ziemia wiska, oboczne nazwy: ziemia wizka, ziemia wizeńska – jednostka terytorialna na średniowiecznym północno-wschodnim Mazowszu. Stolicą ziemi była Wizna. Już w XI wieku była grodem strzegącym wschodniej granicy Mazowsza przed najazdami Jaćwingów.

⁶² Mendog, Mindowe (ok. 1203–1263) – wielki książę litewski (1236–1253), od 1253 roku do śmierci przypuszczalnie król Litwy.



Stara wieśniaczka mazowiecka



Mazur z okolic Warszawy

(z fotografii K. Bajera w latach 1860–1870)

łę gminu wrócił do Litwy. W roku 1269 Litwini dowiedziawszy się, że pomiędzy Ziemomysłem⁶³, księciem kujawskim, a jego szlachtą powstały waśnie, przyzwali Jaćwingów i wraz z nimi najechali w dniu drugim września ziemię kujawską⁶⁴, a rozszerzywszy grabieżę i zagarnąwszy znaczną zdobycz w brańcach i stadach bydła, gdy rycerstwo nie zdążyło stawić im przeszkody, uprowadzili łup do Litwy. Roku 1294 Witenes⁶⁵, książę litewski napadłszy ziemię łęczycką⁶⁶, uprowadził z niej tak wielką liczbę ludu w niewolę, że jak współcześnie twierdzono „każdemu Litwinowi (tj. zapewne bojarowi⁶⁷ litewskiemu) 20-tu dostało się chrześcijan”

⁶³ Siemomysł, niepoprawnie Ziemomysł (ok. pocz. X w.–950/960) – książę Polan, syn Lestka, ojciec Mieszka I i Czcibora; rezydował zapewne w Gnieźnie, za jego panowania nastąpił wzrost terytorialny państwa Polan.

⁶⁴ Ziemia kujawska (łac. Terra Cuiaviensis) – polska jednostka terytorialna w średniowieczu. W 1138 roku ziemia kujawska wraz z Mazowszem stały się dzielnicą Bolesława IV Kędzierzawego. Po nim ziemię tę posiadał jego syn Konrad I Mazowiecki, który z kolei w 1236 roku nadał ją Kazimierzowi I kujawskiemu. Ziemia kujawska w okresie rozbitcia dzielnicowego ulegała podziałom między książętami, przez co obszar ten w XIV wieku podzielono na dwa województwa: brzeskokujawskie i inowrocławskie (początkowo zwane gniewkowskim).

⁶⁵ Witenes – w latach 1295–1316 wielki książę litewski, spokrewniony z Giedyminem.

⁶⁶ Ziemia łęczycka – jednostka terytorialna średniowiecznego państwa polskiego, kraina historyczna i region etnograficzny, opisany przez Oskara Kolberga w jego monumentalnym dziele *Lud* w tomie Łęczyckie, położona między Wielkopolską a Mazowszem.

⁶⁷ Bojar – szlachcic litewski lub ruski.



Dziewczyna mazowiecka spod Warszawy



Mazur z okolic Warszawy

(z fotografii K. Bajera w latach (1860–1870)

(Długosz)⁶⁸. Nawet pomimo związków pokrewieństwa między książętami Litwy i Polski – zebrani razem książęta litewscy napadli w roku 1336 Mazowsze i 1200 brańców do Litwy uprowadzili, a podobne powtórzyły się w latach 1338 i 1340. W ogóle wspomnieliśmy tutaj tylko niektóre.

Wzrosli wśród borów i wyćwiczeni w życiu łowieckim i wojnach podjazdowych Litwini, korzystali z lesistości krain polskich i znając wszystkie przesmyki, umieli niepostrzeżenie docierać kniejami do każdej okolicy, aby lud zbierający się w święta do kościołów i na jarmarki otaczać i zanim zbierze się rycerstwo na jego obronę, uprowadzać tajemnymi drogami w granice Litwy, gdzie niedostępne bagna, jeziora, zasieki i brak wszelkich dróg i znajomości puszczy, czyniły wszelką pogonь niemożliwą.

Długosz opisuje jeden z takich napadów na ziemię dobrzyńską⁶⁹, podczas którego Litwa, ukazawszy się nagle z kniei leśnych, jak spod ziemi, pochwyliła kilka tysięcy zebranego na uroczystość kościelną bezbronnego gminu i z szybkością błyskawiczną uprowadziła go w puszcze pruskie. Aby zasłonić się przed

⁶⁸ Najazdy Witenesa miały miejsce w 1296 i 1298 roku. Zob. J. Długosz, *Jana Długosza Roczniki...*, ks. IX, s. 22–23. Wspomniane wydarzenia figurują u Długosza pod rokiem 1301.

⁶⁹ Ziemia dobrzyńska – jednostka terytorialna w dawnej Polsce, obejmująca tereny dzisiejszego województwa kujawsko-pomorskiego, na północny wschód od Włocławka, między rzekami: Wisłą, Drwęcą, Rypienicą, Pisiakiem, Pissą, Brynicą i Skrwą.

podobnymi najazdami, pobudowali książęta i biskupi mazowieccy liczne i jak na owe czasy silne grodziska, których potężne wały przetrwały dotąd pod Wizną⁷⁰, Tykocinem, pod wsiami: Kumelsk, Pieńki-Grodzisko, Sambory, Grodzkie, Niewiadoma⁷¹ itd. Cel jednak nie został osiągnięty, bo okolice tych grodzisk tak zostały z czasem przez najazdy Jaćwingów i Litwy ogołocone z ludności, że w wieku XV chłop roboczy należał w tych stronach do wielkich rzadkości, o które jak o prawdziwe skarby dobijała się szlachta, która też przeważnie własną ręką uprawiała tu rolę. Nałóg uprowadzania ludu roboczego w niewolę tak dalece zakorzenił się w Litwie, że nawet jeszcze za Jagiełły⁷² w czasie wojny grunwaldzkiej Litwini, przybywszy walczyć razem z Polakami przeciw potędze teutońskiej, zabrali w niewolę część ludności polskiej z powiatu nad rzeką Wkrą⁷³, choć ten należał do Mazowsza, ale tylko był zastawiony przez Zbigniewa⁷⁴, księcia mazowieckiego, Krzyżakom za 5000 grzywien szerokich groszy i przez nich w czasie wojny dzierzony (Długosz).

⁷⁰ Wizna – była miastem królewskim Korony Królestwa Polskiego; XIX osada miejska, położona na prawym brzegu Narwi, niedaleko ujścia Biebrzy; w powiecie łomżyńskim, gminie Borzejewo; współcześnie w województwie podlaskim.

⁷¹ Kumelsk – w XIX wieku wieś zlokalizowana w powiecie szczuczyńskim, gmina Grabowo. Obecnie wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie kolneńskim, w gminie Kolno. Pieńki-Grodzisko – w czasach Glogera wieś szlachecka w powiecie kolneńskim, w gminie Kubra; obecnie położona w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Przytuły.

Sambory – w XIX wieku wieś i folwark w guberni i powiecie augustowskim; obecnie w województwie podlaskim, powiecie łomżyńskim.

Stare Grodzkie – w XIX wieku wieś w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

Niewiadoma – w czasach Glogera wieś nad rzeką Cetynią w powiecie sokołowskim guberni siedleckiej Królestwa Kongresowego. Aktualnie wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie sokołowskim, w gminie Sabnie, w diecezji drohiczyńskiej i w parafii Nieciecz. W latach 1975–1998 miejscowość ta administracyjnie należała do województwa siedleckiego.

⁷² Władysław II Jagiełło (1352–1434) – wielki książę litewski w latach 1377–1381 i 1382–1401, od 1386 roku mąż Jadwigi Andegaweńskiej i król Polski, najwyższy książę litewski (1401–1434). Syn Olgierda i jego drugiej żony Julianny, córki księcia twerskiego Aleksandra, wnuk Giedymina. Założyciel dynastii Jagiellonów.

⁷³ Wkra – rzeka w północno-wschodniej Polsce, prawy dopływ Narwi, o długości 249,1 km.

⁷⁴ Zbigniew (ok. 1073–po 1114) – książę z dynastii Piastów, syn Władysława I Hermana z małżeństwa niedynastycznego z nieznaną Polką, starszy, przyrodni brat Bolesława III Krzywoustego; w młodości przebywał w klasztorze w Quedlinburgu; sprowadzony do Polski przez opozycję przeciwną Sieciechowi, w 1097 roku uznany przez ojca za następcę tronu, od 1102 roku książę zwierzchni; w 1106 roku zaatakowany przez Bolesława, pokonany, otrzymał w lenno Mazowsze; w 1107 roku ponownie zaatakowany, uszedł z kraju, co stało się pretekstem dla króla niemieckiego Henryka V do najazdu na Polskę w 1109 roku (zakończoną jego klęską); w 1112 roku wezwany przez brata do kraju, uwięziony i oślepiiony.



Litwini z powiatu mariampolskiego
(gubernia suwalska)

Jeden tylko szczęśliwy wypadek zaślubin królewicza Kazimierza⁷⁵ z Aldoną Giedyminówną⁷⁶ w roku 1325 powrócił Polsce – jak podają kronikarze – przeszło 20 000 ludu polskiego z niewoli litewskiej. Oczywiście musieli to być brańcy tylko z lat ostatnich i ci, którzy jeszcze nie weszli w skład rodzin litewskich. Niewola bowiem litewska była całkiem inną niż u ludów starożytnych w Egipcie i Babilonii. Tam przepaść rozdzielała naród zwycięski od ludu wziętego w niewolę. To zaś, co się działo nad Niemnem, odmalował barwami poezji wielki wieszcz w swym *Budrysie*⁷⁷, który jest tylko echem starej tradycji pierwotnych stosunków między dwoma ludami. Oczywiście poezja nie mogła wypowiedzieć tego, że „laszka synowa”, że tak zwana po litewsku robocza *miarga*, była dla tego głównie pożądaną zdobyczą, iż umiała lepiej chodzić koło warzywa i przedziwa, jako córka ludu rol-

⁷⁵ Kazimierz III Wielki (1310–1370) – król Polski w latach 1333–1370, ostatni monarcha z dynastii Piastów na tronie Polskim. Kontynuator wielkich procesów przebudowy i modernizacji państwa zapoczątkowanych przez Władysława I Łokietka (1260–1333), zaktywizował rzemiosło i handel, przyczynił się do powołania w 1364 roku Uniwersytetu w Krakowie. Określany mianem władcy, który „zastał Polskę drewnianą a zostawił murowaną”.

⁷⁶ Aldona Anna (ok. 1309–1339) – królowa polska, córka księcia litewskiego Giedymina, pierwsza żona Kazimierza III Wielkiego; jej ślub z królewiczem Kazimierzem w 1325 roku miał umocnić sojusz polsko-litewski przeciwko Krzyżakom.

⁷⁷ Zob. A. Mickiewicz, *Trzech Budrysów*, [w:] tegoż, *Poezje Adama Mickiewicza*, T. 1, Kraków 1899, s. 156–157. Pierwodruk ballady ukazał się w drugim tomie *Poezji wieszczka* (Wilno 1823).

niczego, niż dziewczyna wychowana wśród puszczy i w narodzie, który dopiero od doby wchłonięcia połowy ludności Mazowsza w swój społeczny organizm zaczął być rolniczym.



Typy żmudzkie

Litwa pogańska nie była piśmienną, nie mamy zatem wiadomości, w jaki sposób rozsiedlano tłumy brańców polskich za Niemnem. Należy tylko przypuszczać, że nie osiedlano ich w pobliżu granic Mazowsza skąd pouciekaliby niezawodnie w strony rodzinne. I to jest jedną z przyczyn, dla których na pograniczu w augustowskim przechowały się najdłużej rozległe dziewicze puszcze. Im dalej od Mazowsza, tym brańiec polski, a zwłaszcza kobiety i dzieci musiały być towarem bezpieczniejszym. A były tam powszechnym towarem handlowym, tak jak w owych czasach wszyscy niewolnicy prawie na całym świecie. Źródła ruskie wzmiankują nawet o cenach płaconych za jeńców na Rusi litewskiej.

Handel ten pociągał za sobą to ważne następstwo, że brańców nie osiedlali u siebie tylko ci wojownicy, którzy napadali i zdobywali łupy w ludziach, ale kupowano ich niewątpliwie i osiedlano na całej przestrzeni zamieszkałej przez bałwochwalcze plemiona litewskie. Zyski tylko mogli największe ciągnąć Jaćwingowie



Typy żmudzkie

jako plemię spośród litewskich najbliższe siedzące granic polskich (gniazdem ich były okolice dzisiejszego: Ełku⁷⁸, Suwałk⁷⁹, Augustowa⁸⁰, Rajgródu⁸¹, skąd posuwali się w napadach swoich szlakiem puszczy podlaskich przez górną Narew i średni Bug⁸²

⁷⁸ Ełk (Łek, Lyck) – miasto i gmina w północno-wschodniej Polsce, w województwie warmińsko-mazurskim. Miasto powstało jako podgródzie zamku krzyżackiego w końcu XIV wieku, uzyskało prawa miejskie w 1445 roku. Krzyżacy nadali osadzie nazwę w brzmieniu niemieckim: Lyck. W czasach Glogera była to miejscowość niemiecka. Dziś to największe i najludniejsze miasto na Mazurach oraz główny ośrodek przemysłowy i kulturalny w regionie.

⁷⁹ Suwałki – w czasach Glogera miasto gubernialne, położone przy drodze żelaznej zaniemeńskiej, powstało bardzo późno, gdyż dopiero w wieku XVIII kameduli uzyskali przywilej miejski. Obecnie miasto na prawach powiatu w północno-wschodniej Polsce w województwie podlaskim, położone nad rzeką Czarna Hańcza. Siedziba władz powiatu suwalskiego. W latach 1975–1998 siedziba władz województwa suwalskiego.

⁸⁰ Augustów – w czasach Glogera było to miasto główne powiatu augustowskiego, leżące nad rzeką Nettą. Współcześnie to miasto w północno-wschodniej Polsce, w województwie podlaskim, siedziba powiatu augustowskiego i gminy wiejskiej Augustów.

⁸¹ Rajgród – w XIX wieku osada miejska nad Jeziorem Rajgródzkim w powiecie szczuczynskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasto w powiecie grajewskim województwa podlaskiego.

⁸² Bug – rzeka we wschodniej Polsce, zachodniej Ukrainie i południowo-zachodniej Białorusi (154 km – na całej długości rzeka graniczna z Polską). Długość Bugu wynosi 772 km, powierzchnia dorzecza w Polsce 39 420 km². Piąta co do wielkości rzeka Polski.

często pod Lublin i Sandomierz⁸³). Wzmiankowane w źródłach dziejowych bogactwa tych leśnych rabusiów, którzy ani miast, ani rolnictwa nie znali, a jednak 700 grzywien srebra raz płacili, pochodziły niezawodnie z grabieży na sąsiadach i handlu brańcami. Dosięgnąć zaś ich wśród niedostępnych trzęsawisk i bezdrożnych kniei nie było tak łatwo, czego dowodem stał się książę Henryk Sandomierski⁸⁴ (syn Bolesława Krzywoustego), który ze sławą waleczności polskiej powrócił z wyprawy krzyżowej za Morze Śródziemne od Saracerów⁸⁵, a marnie zginął potem otoczony przez pogan w bagnach pruskich. Czy rzesze brańców polskich w rozproszeniu po Litwie zupełnie się litewszczyły i białoruszczyły, czy też pozostawały z nich zawiązki na owe wiejskie oazy ludowe w kowieńskim i wileńskim bardzo dziś rozszerzone, a mówiące po polsku, tego dla braku miejsca nie będziemy tu dziś rozstrzygali.



Rybaczka żmudzka z Poługi



Litwin z powiatu święciańskiego

To pewna, że stare pieśni ludu polskiego krążyły z dawna i po Rusi litewskiej. O niektórych wspomina i Mickiewicz. Ja zaś miałem tego rodzaju niespodzian-

⁸³ Sandomierz – w czasach Glogera miasto powiatowe guberni radomskiej położone na lewym brzegu Wisły. W średniowieczu uznawano je za jedno z trzech głównych siedzib Królestwa Polskiego (obok Wrocławia i Krakowa). Współcześnie to miasto w województwie świętokrzyskim, w powiecie sandomierskim.

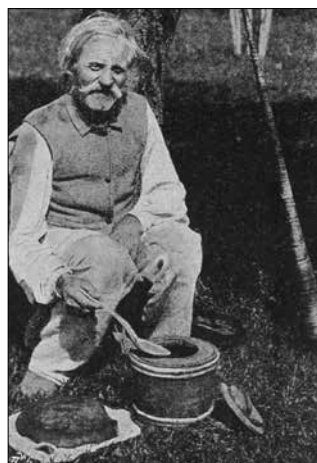
⁸⁴ Henryk (1130–1166) – książę sandomierski z dynastii Piastów, syn Bolesława III Krzywoustego; w 1154 roku udał się jako krzyżowiec do Ziemi Świętej; sprowadził i osadził w Żagościu nad Nidą zakon joannitów; zginął podczas wyprawy Bolesława IV Kędzierzawego przeciw Prusom.

⁸⁵ Saraceni, gr. *Sarakēnoi* – w starożytności nazwa nadawana arabskim plemionom z półwyspu Synaj, w średniowieczu wszystkim Arabom, potem wszystkim muzułmanom (zwłaszcza walczącym z krzyżowcami).

kę: przybywszy dla poszukiwań archeologicznych i etnograficznych do Dajnowa⁸⁶ (na połowie drogi między Wilnem i Kownem w pobliżu rzeki Wilii⁸⁷) słysząc lud wiejski we wsiach okolicznych mówiący po polsku, prosiłem o śpiewanie mi pieśni takich, które uważano tam za dawne, tj. od matek i babek słyszane. Miałem przy tym w ręku zebrane przeze mnie na Mazowszu i Podlasiu, i wydane przez Gebethnera⁸⁸ w Warszawie w roku 1877 *Starodawne dumy i pieśni*⁸⁹. I cóż się pokazało? – że na około sto pieśni znajdujących się w mojej książeczce, śpiewaczki nadwilejskie znały i zaśpiewały mi pieśni 75, czyli około trzy czwarte ogólnej liczby, lubo z bardzo charakterystycznymi odmianami wielu wyrażań, słów i całych nieraz zwrotek, z zachowaniem jednak niektórych takich archaizmów językowych, które nawet u ludu nad Wisłą już się zataryły.



Białorusin z powiatu
dziśnieńskiego



Pasterz wiejski, Białorusin
z powiatu dziśnieńskiego

To skrzyżowanie się dwóch ras odbiło się etnograficznie i antropologicznie wiekiustym piętnem na obyczaju, mowie i typie fizjologicznym ludu litewskiego. Weźmy na przykład zabobony litewskie i mazowieckie, a przekonamy się, że

⁸⁶ Dajnowo – w czasach Glogera majątek w powiecie trockim nad potokami Dajnowką i Łapójką. Obecnie miejscowość ta nosi nazwę Dajnowo Jaszukińskie (lit. Dainava) – wieś na Litwie, w gminie rejonowej Soleczniki.

⁸⁷ Wilia – dopływ Niemna, rzeka przepływająca między innymi przez Wilno; długość: 510 km.

⁸⁸ Gustaw Adolf Gebethner – polski księgarz i wydawca, w 1857 roku wspólnie z Augustem Robertem Wolffem założył księgarnię oraz wydawnictwo „Gebethner i Wolff”, która istniała do roku 1951 (jako antykwariat do 1961).

⁸⁹ Zob. *Starodawne dumy i pieśni*, zebr. Zygmunt Gloger, Warszawa 1877.

na dziesięć przesądów i mniemań, dziewięć jest wspólnych obu ludom. Któż na przykład nie zna przesądu polskiego o złej wróżbie w podróży, gdy zając drogę przebieży. A zajrzyjmy teraz do kroniki Bychowca⁹⁰ piszącej (s. 8), że Mindowh⁹¹, choć już powierzchownie chrześcijanin, w gruncie był jeszcze poganinem, bo gdy: *beżył zaiec na pole w hay przed nim, y on w tot lesne wchożywał y ludem zakazał*⁹². Zwyczaje rolnicze, a mianowicie dożynkowe litewskie, nie różnią się prawie niczym od polskich. Jak zaś są wielce pokrewne wszystkie zwyczaje i obrzędy weselne, przedstawiliśmy to w dziełku naszym *Obchody weselne* (Kraków 1869 rok). Co do języka litewskiego, to posiada on (podług uczonego językoznawcy śp. Jana Karłowicza⁹³) 38% wyrazów polskich zlitewszonych. Co do cech fizjologicznych, to przeciętny wygląd ludności znad Wisły i Narwi nie tylko, że się nie różni niczym od ludności nadniemeńskiej, ale typ ten ludowy udziela się jeszcze bardzo mocno Łotyszom, urywa się zaś nagle na granicy guberni witebskiej z pskowską.

W licznych wędrowkach moich po kraju, podążałem nieraz umyślnie do kościołów w święta uroczyste i odpusty, aby studiować fizjonomie ludu gromadnie zebranego bez czapek i odnajdywać fizjologiczne, plemienne odrębności. Rezultat podobnych studiów robił mi nieraz niespodzianki.



Wieśniak z gubernii mińskiej
(Ignatycze w powiecie mińskim)

⁹⁰ Aleksander Bychowiec (?–1863) – polski historyk amator, odkrywca tzw. *Kroniki Bychowca*. Był właścicielem majątku Mogilowce w powiecie wołkowyskim guberni grodzieńskiej. W latach dwudziestych XIX wieku odnalazł w księgozbiornym rękopis historii Wielkiego Księstwa Litewskiego. W roku 1834 przekazał rękopis Teodorowi Narbutowskiemu, który w roku 1846 ogłosił go drukiem pod nazwą *Kroniki Bychowca*.

⁹¹ Zob. przypis nr 48.

⁹² Zob. *Rekonstrukcja fragmentu cyrylicy pierwowzoru „Kroniki Bychowca”*, [w:] L. Citko, *O próbie rekonstrukcji cyrylicy pierwowzoru „Kroniki Bychowca”*, s. 35–39; [artykuł w formie elektronicznej], https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/9580/1/BAJ_2_2002_L_Citko_O_probie_rekonstrukcji_cyrylicy_pierwowzoru.pdf [dostęp: 24.03.2022].

⁹³ Jan Aleksander Ludwik Karłowicz (1836–1903) – polski etnograf, muzykolog, językoznawca, folklorysta, członek Akademii Umiejętności, posiadał majątek Wiszniewo w dawnej guberni grodzieńskiej.



Typ spod Lublina

Na Litwie na przykład i na Żmudzi, w Liszkowie, Olicie, Wielonie, Szawlach i Retowie⁹⁴, lud niemówiący po polsku, nie różnił się niczym ani w rysach i wyrazie twarzy, ani w przeciętnym kolorze włosów od ludu polskiego i podlaskiego znad Narwi. Idąc siedliskami plemion lettońskich⁹⁵ od rzeki Hańczy⁹⁶ i Dzitwy⁹⁷ na północ poza Dźwinę⁹⁸, kres ogólnej jednolitości fizjologicznej kończy się nagle,

⁹⁴ Liszków, Liszkowo – w końcu XVIII i w XIX wieku była to wieś nad Niemnem, w powiecie sejneńskim, gminie Kudrany; współcześnie jest to wieś na Białorusi, położona w obwodzie grodzieńskim.

Olita – dawniej miasto w pow. kalwaryjskim gub. suwalskiej (Królestwo Polskie), współcześnie jedno z największych miast Litwy, położone nad Niemnem.

Wielona (lit. *Veliuona*) – miasteczko na Litwie, położone nad Niemnem, w rejonie jurborskim. Szawle – miasto na Litwie (Żmudź), na wschód od Kłajpedy, czwarte pod względem liczby mieszkańców w tym kraju, stolica okręgu szawelskiego, ośrodek przemysłowy, kulturalny i naukowy.

Retów – w XIX wieku miasto w powiecie rosieńskim guberni kowieńskiej; współcześnie terytorium Litwy.

W obu miastach urządzone były regularnie wystawy rolniczo-przemysłowe, które Gloger – jako stały ich gość – opisał wielokrotnie.

⁹⁵ Dawni Lettonowie zajmowali tereny zamknięte brzegami Odry i Łaby, by później skoligacić się ze Słowianami oraz Wenedami. Zob. J. Lelewel, *Lettonowie i Czudowie*, Wilno 1808.

⁹⁶ Czarna Hańcza – rzeka stanowiąca lewy dopływ Niemna o długości 142 km. Powierzchnia dorzecza Czarnej Hańczy obejmuje 1916 km².

⁹⁷ Dzitwa – współcześnie rzeka na Litwie oraz w woronowskim i lidzkim rejonie Białorusi, prawy dopływ Niemna. Długość 93 km, w granicach Białorusi 90 km. Zlewnia 1220 km².

⁹⁸ Dźwina – rzeka w europejskiej części Rosji, Białorusi i na Łotwie o długości 1020 km, uchodząca do Morza Bałtyckiego.

jak powiedzieliśmy wyżej u granicy guberni pskowskiej. W Marienhauzie⁹⁹ na przykład wpatrywałem się w ludność łotyską w kościele, doznając wrażenia, że patrzę na Podlasiaków w Tykocinie lub Siedlcach¹⁰⁰. Ale dość przejechać mały strumyk graniczny drogą z Marienhauzu do Ponder¹⁰¹, aby na wstępie do guberni pskowskiej znaleźć się wśród absolutnie odrębnego świata typów wielkorosyjskich, nic wspólnego etnograficznie i antropologicznie z Łotyszami po drugiej stronie starej granicy niemających. Pomiary antropologiczne nieraz doprowadzają także do niespodziewanych rezultatów. Na przykład znany antropolog doktor Talko-Hryniewicz¹⁰² dopełniwszy wielu pomiarów u ludu polskiego na Podlasiu w tykocińskim, nie znalazł pomiędzy tym ludem a ukraińskim prawie żadnych różnic antropologicznych, a natomiast dość wybitne napotkał pomiędzy ludem ukraińskim a czerwonoruskim, w których krąży widocznie domieszka krwi rumuńskiej. Źródłem tego znane osadnictwo pod nazwą „wsi wołoskich”, jak również brańcy wołoscy osiedlani na Rusi Czerwonej i podług profesora Szaraniewicza¹⁰³ resztki ludów koczowniczych, które ze stepów chroniły się w lasy podkarpackie.

Doktor Olechnowicz¹⁰⁴, antropolog, tak pisze w wychodzącej w Warszawie „Wiśle”: *O typie polskim w ogóle, a lubelskim w szczególności*: „Dla antropologa badanie szczegółowe typu na obszarze jednej guberni nie nastęrcza ważniejszego interesu, ponieważ cechy najgłówniejsze – wskaźnik czaszkowy i wzrost – nie

⁹⁹ Marienhauz, Marienhaus, Maryenhauz – w XIX wieku miasto położone w powiecie lutyńskim guberni witebskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie na terytorium Łotwy.

¹⁰⁰ Siedlce – w czasach Glogera miasto powiatowe, stolica guberni siedleckiej Królestwa Kongresowego. Obecnie miasto na prawach powiatu we wschodniej Polsce, położone na terenie województwa mazowieckiego pomiędzy rzekami Muchawką i Helenką, na Podlasiu Południowym.

¹⁰¹ Ponder – w czasach Glogera miejscowość ta była zlokalizowana w guberni pskowskiej, na szlaku stacji Kolei Warszawsko-Petersburskiej; dziś w Rosji.

¹⁰² Julian Talko-Hryniewicz (1850–1936) – antropolog i etnograf, z wykształcenia lekarz; w latach 1908–1931 profesor antropologii na Uniwersytecie Jagiellońskim; w 1919 roku twórca katedry antropologii i profesor uniwersytetu w Wilnie; od 1903 roku członek Akademii Umiejętności; badania antropologiczne (uzupełniane materiałami z dziedziny archeologii i etnografii) na terenach południowej Polski, Ukrainy i wschodniej Syberii; autor ok. 300 prac oraz artykułów, takich jak: *Zarys lecznictwa ludowego na Rusi południowej* (1893), *Ludy Azji Środkowej* (1909), *Człowiek na ziemiach naszych* (1913), *Górale polscy jako grupa antropologiczna* (1925).

¹⁰³ Izydor Szaraniewicz (1829–1901) – historyk, archeolog; profesor Uniwersytetu Lwowskiego; członek Akademii Umiejętności; badacz historii średniowiecznej Polski i dziejów Kościoła na Rusi; autor książki *Sprawy kościelne na Rusi za Kazimierza Wielkiego* (1863).

¹⁰⁴ Prawdopodobnie chodzi o Henryka Józefa Michała Teodozego Steckiego ps. Olechnowicz (1823–?), ziemianina, numizmatyka, pamiętnikarza, autora *Wspomnień mojej młodości* (Lwów 1895).



Jan Karłowicz,
szlachcic litewski

okazują zmian wyraźniejszych, to znaczy, że typ czaszki pod względem jej budowy jest dość jednolity; pod względem barwy skóry, włosów i oczu, różnice również nie są znaczne. W ogóle jednak w północnej połowie guberni lubelskiej przeważa typ jasny (wybitny na Mazowszu i Podlasiu), w południowej zaś, przy granicy galicyjskiej, przeważa typ ciemniejszy”¹⁰⁵.



Pawłowicz, zaściankowy
szlachcic z guberni mińskiej

¹⁰⁵ Nie udało się ustalić źródła tego cytatu.

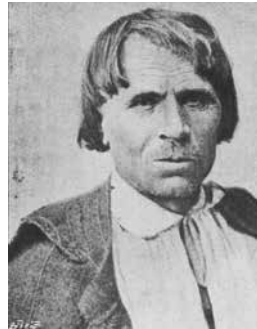
Byłoby jednak rzeczą bardzo ciekawą uwydatnienie tych nieznaczących różnic, nieuchwytnych dla cyrkla i miarki antropologa. Ale na to trzeba być artystą malarzem. Każda twarz polska jest twarzą mieszańca dwóch co najmniej typów zasadniczych, a często i trzech; w każdej twarzy może być mniej lub więcej cech danej rasy: czaszka może być krótka, a cała twarz może mieć wszystkie cechy dwugłowca, albo cechy innej rasy mogą występować w kształcie jednego tylko organu na przykład nosa. Pomimo jednak tej różnorodności antropologowie, pomijając drobne szczegóły, widzą nie tylko w guberni lubelskiej, lecz na obszarze całego kraju jeden tylko typ: blondyna średniego wzrostu z głową zaokrągloną, o twarzy zbliżonej do kwadratu, o oczach niebieskich lub szarych, a jeden z najlepszych znawców stosunków rasowych w Europie – Deniker¹⁰⁶ – stworzył nawet osobną „rasę Nadwiślańską”. Wyróżnienie typów: lubelskiego, krakowskiego, mazurskiego itd., gdy zbadamy je bliżej, opiera się głównie na typie odzieży – sukmany lub czapki!



Typy szlachty podolskiej



Typ szlachty podolskiej



Chłop z guberni podolskiej

¹⁰⁶ Joseph Deniker (1852–1918) – francuski przyrodnik i antropolog, pochodzenia rosyjskiego; prowadził cykl badań nad naczelnymi rasami i opublikował prace dotyczące ras ludzkich (*Les races et les peuples de la terre*, 1900); zapoczątkował rozwój kierunku typologicznego w antropologii.

A przecież można by znaleźć wielką ilość typów prawdziwych, chociażby tylko w guberni lubelskiej, ale powtarzamy, subtelne różnice nie dają się ująć za pomocą cyrkla, glisjery i miarki centymetrowej. Mógłby je raczej pochwycić tylko artysta malarz. Spójrzmy na przykład, jaka jest różnorodność w oprawie i wyrazie oczu. W typie krótkogłowym (mazurskim) blondynowym, część czołowa czaszki najczęściej jest jakby wysunięta ku przodowi ponad twarzą; skutkiem tego oko jest głęboko osadzone, a że jest zwykle niebieskie lub siwe, przeto ma właściwy sobie wyraz melancholijnej zadumy – jest typowe. Jeżeli przy tej samej budowie czaszki i twarzy włosy będą ciemne, a oko ciemnoniebieskie, to wyraz twarzy będzie zupełnie inny, choć dla antropologa będzie to ten sam typ. Obok poprzednich typów, w tej samej wiosce, spotkać można typ zbliżony do typu Śródziemnomorca, typu greckiego, o twarzy ciągłej, wąskiej. Oprawa oka w tej twarzy zupełnie inna niż w poprzedniej; skutek bowiem nieznacznego pochylenia czoła ku tyłowi i większego oczodołu, oko uwydatnia się na twarzy, jakby występuje naprzód, zamiast kryć się w głębi jak u typu poprzedniego, a ponieważ w tym typie oko jest najczęściej ciemnopiwe, więc otrzymujemy wrażenie typu odmiennego.



Chłop z guberni podolskiej



Chłop podolski ze szlachty polskiej pochodzący



Fornal dworski z guberni podolskiej

Obok tego, spotykamy tenże typ ludowy twarzy, ale jasny, tj. o jasnych włosach i niebieskich oczach, w których tylko czarne brwi i długie ciemne rzęsy wskazują na domieszkę typu bardziej południowego. Jest to typ często spotykany w powiecie krasnostawskim. Krótkogłowiec ma przeważnie nos zadarty, choć bardzo często i prosty. U osobników zbliżonych do typu śródziemnomorskiego, zdarza się często nos klasyczny – prosty a wąski, częstokroć nawet rzymski – garbaty; zdarza się również często forma pośrednia – nos fulisty¹⁰⁷.



Żebracy w dzień zaduszny przy kościele w Kamieńcu Podolskim



Chłopi z okolic Lwowa

¹⁰⁷ Glogerowi chodzi tutaj najprawdopodobniej o nos lekko wygięty.

Opis wszakże, nawet najbardziej szczegółowy, nie da dokładnego wyobrażenia o typie, a tylko artysta malarz może należycie uzupełnić ten dział studiów etnograficznych. Jest to rzecz wykonalna, gdyż pomimo różnorodności (pochodzącej od krzyżowania krwi), „istnieją podstawowe stałe cechy typów rasowych tego kraju, a w każdej okolicy, zależnie od stosunku procentowego tych pierwiastków rasowych, znajduje się kilka kombinacji najogólniejszych”¹⁰⁸.



Wieśniak z powiatu chełmskiego



Wieśniaczka z powiatu chełmskiego



Typy z powiatu lubelskiego

¹⁰⁸ Nie udało się ustalić źródła tego cytatu.

Jeżeli sami Litwini, uprowadzając tłumy ludu polskiego za Niemen, skrzyżowali tym sposobem całą swą rasę do szpiku kości z krwią polską już za doby Piastów, to epoka następna, jagiellońska przedstawia dobrowolny, może jeszcze większy odływ ludności polskiej znad Wisły w stepy Rusi. Szajnocha¹⁰⁹ nazwał ten wielki ruch historyczny „zdobyczami pługą polskiego”. Cóż było dla nich straszne? – mówi ten dziejopis o przodkach naszych. – „Bo wiecie co zaludniło Podole? Oto napady tatarskie. Zamiast odstraszać, nęciły one wielko i małopolską szlachtę do osiedlania się tamże”¹¹⁰. „W południowej Rusi – opowiada prostoduszny świadek Zygmuntońskiego wieku Kromer¹¹¹ – już prawie powszechniejszym jest dialekt polski niż ruski. Gdyż dla żyzności gleby i harców z Tatarami, chętnie tam Polacy osiadają”¹¹².



Włościanie spod Goraja
w guberni lubelskiej



Dzieci wiejskie spod Goraja
w guberni lubelskiej

¹⁰⁹ Karol Szajnocha (1818–1868) – polski pisarz, historyk i działacz niepodległościowy. Autor dzieła: *Jadwiga i Jagiello, 1374–1413. Opowiadanie historyczne*, t. 1–4, Lwów 1861.

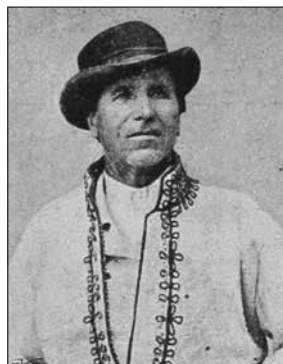
¹¹⁰ Zob. K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiello (Dalszy ciąg)*, [w:] tegoż, *Dzieła Karola Szajnochy*, t. V, Warszawa 1877, s. 14.

¹¹¹ Marcin Kromer herbu Kromer (1512–1589) – historyk i pisarz okresu renesansu, dyplomata; biskup warmiński, jeden z koryfeuszów kontreformacji w Polsce, pisał po polsku i po łacinie, pełnił funkcję sekretarza króla Zygmunta I Starego. Autor dzieła *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX* (pełny tytuł: *Martini Cromeri De Origine Et Rebus Gestis Polonorum Libri XXX. Adiecta est in fine, eiusdem autoris funebris Oratio, Sigismundi Regis uitam compendiose complexa*), Basileae 1555; przekład polski: *Kronika polska Marcina Kromera biskupa warmińskiego ksiąg XXX*, przeł. Marcin z Błażowa Błażowski, Kraków 1611.

¹¹² Zob. wcześniejszy przypis.



Parobek dworski z Olbięcina
w guberni lubelskiej



Z powiatu miechowskiego



Sandomierzanie



Z powiatu miechowskiego

Mała ludność pierwiastkowa nad Dniestrem¹¹³ i Bohem¹¹⁴ nie mogła zrazu utworzyć państw uorganizowanych, więc po jej grody sięgali już w X wieku Lachowie znad Wisły i Rurykowiczowie¹¹⁵ znad Dniepru. Skutkiem tego u grodów czerwieńskich w roku 981 rozpoczęły się walki Piastów o różne pustkowia z książętami Rusi.

¹¹³ Dniestr – rzeka we wschodniej części Europy, na Ukrainie i w Mołdawii; długość: 1362 km.

¹¹⁴ Boh – rzeka na Ukrainie, ma źródło w środkowej części Podola i uchodzi do Morza Czarnego; długość: 806 km.

¹¹⁵ Rurykowicze – dynastia książąt ruskich i carów moskiewskich wywodząca się od legendarnego wodza normańskiego Ruryka, założyciela państwa staroruskiego w II połowie IX wieku; rozgałęziona na liczne linie, panowała na Rusi Kijowskiej, ziemiach ruskich i w państwie moskiewskim; wygasła w 1598 roku na carze Fiodorze I.

Za Jagiellonów lud żądny swobody zbiegał w stepy Ukrainy i Podola, wielcy panowie polscy za pomocą kolonizacji pod osłoną swych zamków i drużyn orężnych, dając ostoję zarówno miejscowemu żywiolowi ruskiemu, jak przybyszom znad Wisły, zamieniali bezbrzeżne stepy na potężne latyfundia. Prawdziwą zasługę dla kultury położyli pod tym względem Buczaccy¹¹⁶, Kamienieccy¹¹⁷, Jazłowieccy¹¹⁸, Koniecpolscy¹¹⁹, Sieniawscy¹²⁰, Potoccy¹²¹ i inni. Nawet stara drobna szlachta podlaska: Rzewuscycy¹²²,

¹¹⁶ Buczaccy – magnacki ród herbu Abdank. Jego protoplastą był Michał Awdaniec z Buczacza (?–1394) – dostojnik dworu króla Władysława Jagiełły, właściciel Buczacza; miał swoją siedzibę początkowo w Rukomyszu (obecnie wieś w rejonie buczackim). Kolejny przedstawiciel rodu to choćby Michał z Buczacza (?–1438) – starosta halicki w latach 1414–1436, podolski (1430 i 1338), kasztelan halicki (1433–1437), wojewoda podolski i starosta przemyski (1433–1437); obrońca Podola przed Mołdawianami i Tatarami, zginął w bitwie z Tatarami na Krasnym Polu.

¹¹⁷ Kamienieccy – polski ród magnacki herbu Pilawa, wywodzący się od podkanclerza koronnego Klemensa Moskarzewskiego (później Kamienieckiego). Za zasługi wobec kraju otrzymał on od króla Władysława Jagiełły zamek w Odrzykoniu, okoliczne wsie, a w 1390 roku starostwo dobczyckie – miasto oraz zamek, oraz 12 wsi i Rębielice Królewskie koło Wielunia. Szczyt potęgi rodu przypadał na stulecia XV i XVI, kiedy to jego członkowie obejmowali najważniejsze stanowiska w Rzeczypospolitej. Siedzibą rodową Kamienieckich pozostawał zamek w Odrzykoniu, wokół którego rozciągało się ich latyfundium.

¹¹⁸ Jazłowieccy – magnacki ród herbu Abdank, nazwa którego pochodzi od dawnego miasta Jazłowiec. Była to gałąź rodu Buczackich herbu Abdank. Jego protoplastą był Teodoryk Buczaccki Jazłowiecki herbu Abdank (?–1456) – kasztelan halicki, kasztelan kamieniecki i starosta podolski. Do znanych person rodu można zaliczyć m.in. Bartosza Jazłowieckiego (?–1457) – starostę kamienieckiego (podolskiego).

¹¹⁹ Koniecpolscy – magnacki ród herbu Pobóg, wywodzący się z Koniecpola koło Częstochowy. Protoplastą rodu był Przedbór, starosta kujawski żyjący w drugiej połowie XIV wieku. Syn Przedbora Jakub z Koniecpola w 1394 roku wymieniany jest w źródłach jako wojewoda sieradzki i starosta kujawski, który przez pewien czas znajdował się w otoczeniu królowej Jadwigi. Jego nazwisko znalazło się na akcie odnowienia Uniwersytetu Krakowskiego w 1400 roku.

¹²⁰ Sieniawscy – polski ród szlachecki herbu Leliwa. Rodzina posiadająca obszerne dobra w województwie ruskim. W 1530 roku założyli Brzeżany, a w 1554 roku zbudowali tam zamek. Jej przedstawiciele przez wiele pokoleń osiągnęli godności senatorskie w I Rzeczypospolitej. Jej ostatnim męskim przedstawicielem był Adam Mikołaj Sieniawski, który pozostawił jedną córkę Zofię Sieniawską, która wniosła rozległe rodzinne dobra rodzinie Czartoryskich.

¹²¹ Potoccy – mowa o Potockich herbu Pilawa, moźnym rodzie magnackim, którego członkowie odgrywali znaczącą rolę polityczną w Galicji (zabór austriacki). Adam Józef Potocki (1822–1872) był współzałożycielem czasopisma „Czas” i prezesem krakowskiego Towarzystwa Rolniczego. Z kolei jego brat stryjeczny, Alfred Józef Potocki (1817–1889), piastował godność szambelana austriackiego, był ministrem rolnictwa oraz wreszcie (od 1875 do 1883) namiestnikiem Galicji. Hrabia Adam Potocki posiadał zakłady produkcyjne, między innymi Zakłady Tęczyńskie, gdzie produkowano piwo. Zarówno on, jak i inni członkowie rodziny angażowali się we wspieranie rozwoju gospodarczego w zaborze austriackim, między innymi poprzez organizację wystaw.

¹²² Rzewuscycy herbu Krzywda – polski ród magnacki. Rodzina Rzewuskich występuje w dziejach polskich w drugiej połowie XVII wieku. Pierwotnie ród ich (drobna szlachta) nosił przydomek Beydo. Pochodzili z okolic Łosic na Podlasiu ze wsi Bejdy (dawna nazwa Beydy), gminy Olszanka, Starych Rzewusk, gminy Przesmyki i Zawad (dawna nazwa Rzewuski-Zawady)

Jabłonowscy¹²³, Kalinowscy¹²⁴ na magnatów tam wyrosli. Widzimy usilność królów w dopomaganiu szlachcie do przemiany pustyń w kraj rolniczy. Batory¹²⁵ na przykład nadaje (dnia 15 czerwca 1576 roku) w dożywocie Barbarze z Czermna Niemojowskiej¹²⁶, sędzinie inowrocławskiej dobra królewskie Celejów¹²⁷ nad Tajwą¹²⁸ i Uwiśle¹²⁹ w powiecie trembowelskim pod warunkiem, aby spustoszone przez Tatarów osadziła ludem z dóbr swoich.

A i za Jagiełły już widzimy jak Ziemowit¹³⁰, starszy książę mazowiecki i płocki, który ożeniwszy się z Aleksandrą Olgierdówną¹³¹, siostrą królewską, dostał księstwo bełskie¹³² na Rusi w posagu od króla, napełnił – jak zaświadcza Długosz

oraz gminy Przesmyki. Jednym z przedstawicieli rodu był m.in. Michał Florian Rzewuski (ok. 1630–1687) – podskarbi nadworny koronny w latach 1684–1687, pisarz ziemski lwowski w latach 1669–1676, skarbnik lwowski w latach 1661–1668, wielkorządca krakowski od 23 czerwca 1685 roku do 14 października 1687 roku.

¹²³ Jabłonowscy – polski rod szlachecki herbu Prus III. Jego gniazdo rodowe mieściło się w Jabłonowie (w czasach Glogera wieś w powiecie mławskim guberni płockiej Królestwa Polskiego; aktualnie wieś w województwie mazowieckim, w powiecie mławskim).

¹²⁴ Kalinowski herbu Kalinowa – szlachecki ród herbu Kalinowa, wywodzący się od Andrzeja (Jędrzeja) Kalinowskiego (?–1531) – wojownika, któremu, gdy poległ pod Obertynem w 1531 roku, wojsko usypało mogiłę, istniejącą jeszcze w końcu 1770 roku. Zostawił po sobie dwóch synów: Adriana i Jana. Adrian miał osiąść na Podlasiu i od niego wywodzić się miała większa część Kalinowskich z województwa podlaskiego. Po Janie, dziedzicu na Dziatkowcach i Kamionce, w powiecie kołomyjskim, było trzech synów: Jan, dziedzic Wołkowic i Grodziska, po którym tylko córka pozostała, oraz Marcin i Krzysztof, którzy są protoplastami dwóch odrębnych linii Kalinowskich, istniejących do obecnych czasów.

¹²⁵ Stefan Batory (1533–1586) – syn Stefana Batorego i Katarzyny Telegdi, od 1571 roku książę siedmiogrodzki, od 1576 roku mąż Anny Jagiellonki i król Polski.

¹²⁶ Glogerowi chodzi tutaj o żonę Mikołaja Niemojowskiego (arianina, sędziego inowrocławskiego, herbu Szeliga).

¹²⁷ Celejów – w czasach Glogera wieś w powiecie husiatyńskim nad potokiem Tajną. Obecnie leży na Ukrainie.

¹²⁸ Zob. przypis wcześniejszy.

¹²⁹ Uwiśla – w czasach Glogera wieś w powiecie husiatyńskim; obecnie miejscowość ta znajduje się na Ukrainie w rejonie husiatyńskim należącym do obwodu tarnopolskiego.

¹³⁰ Siemowit IV (Ziemowit) (1352–1426) – drugi pod względem starszeństwa syn księcia mazowieckiego Siemowita III i jego pierwszej żony Eufemii opawskiej. Władł ziemią rawską, płocką, sochaczewską, gostynińską, płońską i wiską. Siemowit zrezygnował z pretensji do korony polskiej i zobowiązał się złożyć hołd lenny królowi polskiemu, za co miał otrzymać posiadłość lenną na Rusi Halickiej (księstwo bełskie) (uroczyste nadanie lenna nastąpiło w 1388 r.), wraz z ręką siostry Jagiełły – Aleksandrą.

¹³¹ Aleksandra Olgierdówna (między 1368–1370–1434) – księżniczka litewska, księżna mazowiecka z dynastii Giedyminowiczów. Siostra wielkiego księcia Litwy i króla Polski Władysława II Jagiełły. Żona księcia mazowieckiego Siemowita IV, któremu urodziła trzynaścioro dzieci.

¹³² Księstwo bełskie – staroruskie udzielne księstwo ze stolicą w Bełzie powstałe w 1170 roku wskutek feudalnego rozdrobnienia Rusi; lenno Królestwa Polskiego od roku 1366.

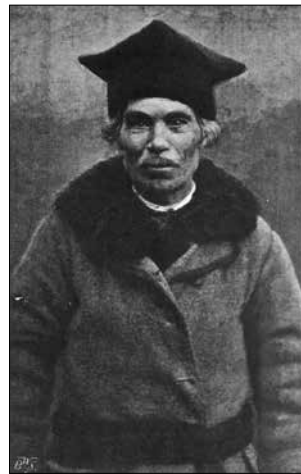


Mazurzy z powiatu mińskiego (parafia Kolbiel¹³³)
w guberni warszawskiej

– całe to księstwo panami i szlachtą mazowiecką. Jednym słowem, rycerskie ziemiaństwo polskie tak się w ciągu wieku XV i XVI na przestrzeni całej Rzeczypospolitej rozsiedliło, rozrodziło i z pierwotnym ziemiaństwem Rusi i Litwy zlało zarówno krwią, jak obyczajem, iż mawiano nie bez przesady, że każdy szlachcic polski może odbyć podróż z Gdańska do Kijowa „rzemiennym dyszlem”, popasując i noclegując tylko u swoich krewnych i powinowatych.



Drugie zdjęcie tejże grupy
Mazurów



Mazur z powiatu mińskiego
w guberni warszawskiej

¹³³ Kolbiel (Kołybiel, Kolbiel) – w czasach Glogera osada, przedtem miasteczko nad rzeką Świder, w powiecie nowo-mińskim, w gminie Rudno; dziś wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie otwockim, w gminie Kolbiel.

Zamożniejsi mieli w różnych prowincjach swe majątki, a stąd i ich czeladź, i służba, i rzemieślnicy, i oficjaliści często się przesiedlali i na danej im ziemi w innych stronach osiadali, i z miejscowymi niewiastami żenili. Że wspomnieć przy tym musimy ubocznie i związki panów nieprawe, skutkiem których niejedyn szlachcic zostawiał licznych potomków pośród ludności wiejskiej w wioskach różnych prowincji. Miała także Rzeczpospolita biskupstwa i około 500 klasztorów, posiadających nieraz rozległe dobra ziemskie w różnych województwach, co powodowało również częste przenoszenie i cząstkowe mieszanie się ludności w tych dobrach.

Do krzyżowania rasowego nie mniej przyczyniał się w dawnej Polsce znaczny procent ludności nieosiadłej, czyli tak zwanych „włóczęgów”, to jest ludzi wolnych, szukających po świecie zarobku i chleba. Ogólnej statystyki krajowej żadne państwo w dawnych wiekach [nie posiadało], a więc nie posiadała i Polska, spotykamy jednak luźne wiadomości cyfrowe, które dają nam pojęcie przybliżone o ogólnym stanie rzeczy w naszym kraju. Oto na przykład w monografii podlaskiego miasta Tykocina, opracowanej sumiennie przez księdza Stanisława Jamiołkowskiego¹³⁴ („Przegląd Katolicki”¹³⁵, rok 1879, s. 699) znajdujemy zeznane pod



Baba mazowiecka z powiatu mińskiego w guberni warszawskiej

¹³⁴ Ks. Stanisław Jamiołkowski (1834–1885) – etnograf, historyk, mineralog, numizmatyk, publicysta, twórca kolęd podlaskich. W okresie powstania styczniowego dał się poznać jako wielki patriota (zbiórka pieniędzy dla powstańców, wygłaszanie płomiennych, patriotycznych kazań).

¹³⁵ „Przegląd Katolicki” – polskie czasopismo katolickie (w różnych okresach tygodnik lub dwutygodnik) wydawane przez archidiecezję warszawską w Warszawie od 1863 roku (z przerwami w latach 1915–1922 i 1938–1983). Czasopismo publikuje informacje z życia Kościoła w Polsce i na świecie. Oprócz tego podejmuje tematykę religijną, kulturalną, społeczno-polityczną.

przysięgą w roku 1675 obliczenie pogłowa w tym mieście (zapewne jednak tylko płci męskiej). Owóż chrześcijan było tam osób 455, Żydów 225 i „włóczęgów” 92.

Zatem przeszło piąta część ludności chrześcijańskiej w Tykocinie, a przypuszczać należy, że mniej więcej takiż procent i we wszystkich innych miastach dawnej Polski, stanowiła warstwa ruchoma, która przenosiła się i osiedlała tam, gdzie znajdowała dogodniejsze ku temu warunki. Mazurzy najbiedniejsi w sztuce wypalania smoły, terpentyny, dziegiu i potażu¹³⁶, sprowadzani byli do borów Litwy i Rusi, gdzie zakładali osady nazywane: Smolarzami, Mazurami, a najczęściej Budami¹³⁷, i szybko się tam rozmnażali. To jednak było stroną charakterystyczną ludności polskiej napływowej, że osiedlając się różnoczasowo wśród ludności tubylczej na Litwie i Rusi, nie tylko nie narzucała nikomu swego języka, obyczaju i ubioru, ale bardzo szybko przyjmowała sama wszystkie cechy narodowe tubylców. Szlachta polska, osiadając na Rusi, uczyła się i rozmawiała z ludem jego dialektem gminnym, a prawie wszystkie cerkwie wiejskie pomiędzy Karpatami i Dnieprem były od XVI do XIX wieku przez nią budowane i uposażane, często-kroć tam, gdzie pierwaj nie było żadnych domów bożych.



Kurpie mazowieccy (wieś Kadzidło w powiecie ostrołęckim¹³⁸)

¹³⁶ Potaż – węglan potasu, bezbarwna substancja krystaliczna używana m.in. do wyrobu szkła.

¹³⁷ Budy – dawniej osada zamieszkała przez ludność rolniczą na terenie Puszczy Białowieskiej. Powstała w wyniku zasiedlania puszczy w końcu XVI wieku, gdy weszła ona w skład stołowych dóbr królewskich. Nazwa osady nawiązuje do archaicznego budynku typu mieszkalnego – półziemianki z otwartym paleniskiem. Obecnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie hajnowskim, gminie Białowieża.

¹³⁸ Kadzidło – w czasach Glogera wieś kościelna, w powiecie ostrołęckim, w gminie Dylewo; obecnie wieś zlokalizowana w województwie mazowieckim, w powiecie ostrołęckim, w gminie Kadzidło.

Byłaby niezmiernie ciekawa i pouczająca statystyka małżeństw mieszanych pomiędzy obrządkiem ruskim i łacińskim, gdyby w dawnych czasach istniała. Ponieważ jej nie było, musimy poprzestać na analogicznej statystyce dzisiejszej z takiego kraju jak Galicja, gdzie, co do małżeństw mieszanych, pozostały prawa mniej więcej dawne. A statystyka ta podaje nam, że w roku 1902 w ogólnej liczbie 27 800 zawartych w Galicji małżeństw, było ślubów takich około 10 000, gdzie obie strony były obrządkiem łacińskiego, tyleż mniej więcej w obrządkiem grecko-katolickim, a około 7800 było małżeństw mieszanych. Tak zaś przecie działo się niewątpliwie od kilku wieków.



Wieśniacy podlascy z dóbr sterdyńskich ze swoim dawnym dziedzicem, panem Ludwikiem Górskim, prezesem kom. T.K.Z.

I szukajże teraz naiwny antropologu cech rasowego plemienia, gdy nie masz w kraju człowieka, w którym by nie krążyła krew zbiorowa wszystkich zaludniających go plemion. Ale jeżeli natomiast wpatrzyłeś się dobrze w rysy fizjonomii twoich ziomków, to zarówno jak Semita, Niemiec, Tatar, Francuz, Włoch, Rosjanin poznaje swoją krew pośród tłumu ludzi, poznasz i ty każdego swego ziomka wśród obcych, mówiącego jakimkolwiek dialektem i różnie przebranego, byleby pochodził z rodziców urodzonych nad Wisłą, Wartą, Niemnem, Bugiem lub Sanem.

Z tego wszystkiego cośmy powyżej wykazali, jasnym jest dla etnografa i antropologa, że byłoby dziś niedorzecznością nawet w najzapadlejszych okolicach ziem dawnej Polski poszukiwać czystej rasy wielkopolskiej, mazowieckiej, śląskiej, żmudzkiej czy litewskiej, białoruskiej czy ukraińskiej. Gdyż na całej tej przestrzeni nie ma dziś prawdopodobnie nikogo, kto by w długiej linii zapomnianych swoich przodków, nie odziedziczył krwi, choć zapewne w rozmaitym stosunku, ze wszystkich prowincji i plemion.

Hrabia A. Krasieński¹³⁹

Ze skrzyżowania się kilkunastu plemion wytworzyła się ludność o różnorodnych typach, ale na ogół z odrębnym wyrazem twarzy, który cechuje wybitnie grupę łatwą do odróżnienia i poznania, gdy ją postawimy w jednym rzędzie z Niemcem, Włochem, Francuzem, Wielkorusjaninem, Madziarem i Rumunem. Z mowy i ubioru, czyli jak się wyraża badacz antropologii doktor Olechnowicz „z sukmany i czapki”, tj. powierzchownie, będą to ludzie rozmaici, a zwłaszcza duchowo i politycznie do najprzedziwniejszych i wrogich sobie obozów nieraz należący, ale nie antropologicznie i nie z wyrazu twarzy i krwi w ich żyłach płynącej.



Typ dziecka polskiego



Książę Lubomirski

¹³⁹ Chodzi tu prawdopodobnie o Adama Amilkara Kosińskiego herbu Kosiński II, pseud. Baron von Biberstein (1815–1893) – pisarza i heraldyka, autora czterotomowego *Przewodnik heraldyczny* w Krakowie w latach 1877–1883.

Pod względem antropologicznym przedstawiają tylko jedni Mazurzy ogromną większość typów jasnowłosych i modrookich, ponieważ sami najliczniej w inne strony emigrując, a stosunkowo najmniej w siebie sąsiednich plemion wchłaniając, mogli pierwotne swoje cechy rasowe z prastarych czasów słowiańskich nieco lepiej od wielu innych plemion przechować.

6.
Geografia historyczna
(Warszawa 1905)

GEOGRAFIA HISTORYCZNA.

Zamierzając naszkicować przeszłość geograficzną kraju, który na kongresie wiedeńskim w r. 1815 nazwany został urzędownie „Królestwem Polskim“, a w mowie potocznej „Kongresówką“—musimy rzecz zacząć wzmianką o siedliskach plemion, zamieszkujących ten szmat ziemi od czasów przedhistorycznych po dziś dzień. A więc w pośrodku jego siedli Mazowszanie, ale kiedy tam siedli, tego dzieje nie pamiętają i badania naukowe nie zdołały dotąd wykryć żadnego innego narodu, zamieszkującego pierwiej ich nadwiślańskie siedliska. Ziemia mazowiecka ciągnęła się po obu brzegach Wisły, Narwi i Wkry, od ujścia rzeki Radomki do Wisły na południu, aż po zasianą gęsto jeziorami ziemię litewskich Prusów na północy i rzekę Lęk, płynącą z tych jezior do Biebrzy. Po za Lękiem, na północny wschód od Mazowszan, w okolicach dzisiejszego Elku i Augustowa, siedziało odrębne plemię litewskie, zwane w Polsce Jaćwieżą lub Jadźwiniami. Na zachodzie graniczyli Mazowszanie z Łęczycanami i Kujawianami, a siedliska ich, począwszy od źródeł Bzury, ciągnęły się na wschód po za Wisłę w górę Bugu po rzekę Nurzec i w górę Narwi do ujść Supraśli, powyżej Tykocina.

Nestor w swojej kronice nazywa Mazurów „Mazowszanami“ w dokumentach zaś łacińskich z wieku XI ziemia ich zowie się *Masovia*. Skąd powstała pierwotnie ich nazwa, różnie domyślają się lingwiści. Wiadomo, że pierwotne nazwy ludów pochodzą

NOTA EDYTORSKA

Geografia historyczna ukazała się jako drugi rozdział (s. 76–98) drugiego tomu (zatytułowanego: *Królestwo Polskie*) publikacji pt. *Opis ziem zamieszkałych przez Polaków pod względem geograficznym, etnograficznym, historycznym, artystycznym, przemysłowym, handlowym i statystycznym*, opublikowanej w Warszawie w 1905 roku (zatwierdzenie cenzury: 15 października 1904 r.), nakładem „Gazety Polskiej” w drukarni J. Sikorskiego. Tekst został podpisany pełnym imieniem i nazwiskiem autora: Zygmunt Gloger (s. 98).

Zamierzając naszkicować przeszłość geograficzną kraju, który na kongresie wiedeńskim¹ w roku 1815 nazwany został urzędownie „Królestwem Polskiem”, a w mowie potocznej „Kongresówką”² – musimy rzecz zacząć wzmianką o siedliskach plemion, zamieszkujących ten szmat ziemi od czasów przedhistorycznych po dziś dzień. A więc w pośrodku jego siedli Mazowszanie³, ale kiedy tam siedli, tego dzieje nie pamiętają i badania naukowe nie zdołały dotąd wykryć żadnego innego narodu, zamieszkującego pierwiej ich nadwiślańskie siedliska. Ziemia mazowiecka ciągnęła się po obu brzegach Wisły, Narwi⁴ i Wkry⁵, od ujścia rzeki Radomki⁶ do Wisły na południu, aż po zasianą gęsto jeziorami ziemię litewskich Prusów na północy i rzekę Łyk⁷, płynącą z tych jezior do Biebrzy⁸. Poza Łyką, na północny wschód od Mazowszan, w okolicach dzisiejszego Ełku⁹ i Augusto-

¹ Kongres wiedeński – czyli konferencja państw europejskich po zakończeniu wojen napoleońskich, trwał od 1814 do 1815 roku (chodzi o rok 1815).

² Królestwo Polskie (ros. *Царство Польское, Carstwo Polskoje*), Królestwo Kongresowe, potocznie Kongresówka – państwo utworzone decyzją kongresu wiedeńskiego (1814–1815), połączone unią personalną z Imperium Rosyjskim w latach 1815–1832 na zasadzie konstytucji 1815 roku, później do 1918 roku jako część składowa Imperium Rosyjskiego. W latach 1815–1832 posiadało własną konstytucję, sejm, wojsko, monetę i szkolnictwo z Uniwersytetem Warszawskim na czele, a czynności urzędowe odbywały się w języku polskim. Polskę łączyły z Rosją – osoba monarchy (każdy imperator Rosji był jednocześnie królem Polski i pod takim tytułem występował w Królestwie) oraz polityka zagraniczna, należąca do prerogatyw królewskich. Koroną królestwa była polska korona cesarska.

³ Mazowszanie – określenie łączne kilku grup plemiennych zamieszkujących w okresie przedpaństwowym terytorium Mazowsza; zalicza się je do grupy Słowian zachodnich, żyjących nad środkową Wisłą oraz mieszkańców dzielnicy Mazowsze oraz Księstwa Mazowieckiego; później określenie wszystkich mieszkańców Mazowsza.

⁴ Narew bierze swój początek na terenie Białorusi w uroczysku Orłowe Błoto w kompleksie bagien Dzikiego Nikora. Na terenie Puszczy prawobrzeżnymi dopływami Narwi są: Rudawka, Pszczółka i Kołonna, lewobrzeżnymi: Niemierzanka, Tuszemlanka, Podrzeczka, Narewka i Krywczyk. Największym dopływem Narwi jest Narewka, przepływająca przez Puszcę na długości ponad 60 km. Zbiera ona wody z powierzchni około 734 km².

⁵ Wkra – rzeka w północno-wschodniej Polsce, prawy dopływ Narwi, o długości 249,1 km.

⁶ Radomka, przed 1800 rokiem Radomierz, Radomia – rzeka, lewy dopływ Wisły, płynie z Garbu Gielniewskiego (Wyżyna Kielecka) przez Równinę Radomską i Równinę Kozienicką w województwie mazowieckim; długość: 106 km.

⁷ Ełk (daw. Łek, Łęg, Łyk) – rzeka, prawy dopływ Biebrzy; długość 114 km, powierzchnia dorzeczca 1,5 tys. km². Obecnie połączona z Ełkiem przez kanał Kuwasy; nad Ełkiem leżą miasta: Ełk, Grajewo.

⁸ Biebrza – rzeka w północno-wschodniej Polsce, prawy dopływ Narwi. Długość około 165 kilometrów.

⁹ Ełk (Łek, Lyck) – miasto i gmina w północno-wschodniej Polsce, w województwie warmińsko-mazurskim. Miasto powstało jako podgrodzie zamku krzyżackiego w końcu XIV wieku,

wa¹⁰, siedziało odrębne plemię litewskie, zwane w Polsce Jaćwieżą lub Jaćwingami¹¹. Na zachodzie graniczyli Mazowszanie z Łęczyczanami¹² i Kujawianami¹³, a siedliska ich, począwszy od źródeł Bzury¹⁴, ciągnęły się na wschód poza Wisłę w górę Bugu¹⁵ po rzekę Nurzec¹⁶ i w górę Narwi do ujść Supraśli¹⁷, powyżej Tykocina¹⁸.



Zamek Królewski w Warszawie

uzyskało prawa miejskie w 1445 roku. Krzyżacy nadali osadzie nazwę w brzmieniu niemieckim: Lyck. W czasach Glogera była to miejscowość niemiecka. Dziś to największe i najludniejsze miasto na Mazurach oraz główny ośrodek przemysłowy i kulturalny w regionie.

¹⁰ Augustów – w czasach Glogera było to miasto główne powiatu augustowskiego, leżące nad rzeką Nettą. Współcześnie to miasto w północno-wschodniej Polsce, w województwie podlaskim, siedziba powiatu augustowskiego i gminy wiejskiej Augustów.

¹¹ Jaćwingowie, Jaćwież – plemię bałtyckie i związek polityczny we wczesnym średniowieczu, zajmujący tereny między jeziorami Mamry i Śniardwy a rzekami Biebrzą, Niemnem i Szeszupą, w XIII wieku podbici przez Krzyżaków; ostatnie ich wsie przetrwały w Sambii do połowy XVI wieku.

¹² Łęczycanie – grupa etnograficzna ludności polskiej, zamieszkująca obszar między Wielkopolską a Mazowszem. Ludność ta podlegała silnym wpływom sąsiednich dzielnic. W połowie XX wieku już słabo zaznaczali swoją odrębność kulturową.

¹³ Kujawianie – hipotetyczne plemię zachodniosłowiańskie zamieszkujące obszar na północny wschód od terenów Polan, w okolicach Gopła i zespołu jezior ciągnących się w kierunku rzeki Noteci.

¹⁴ Bzura – rzeka na Nizinach Środkowopolskich, lewy dopływ Wisły o długości 166 km.

¹⁵ Bug – rzeka we wschodniej Polsce, zachodniej Ukrainie i południowo-zachodniej Białorusi (154 km – na całej długości rzeka graniczna z Polską). Długość Bugu wynosi 772 km, powierzchnia dorzecza w Polsce 39 420 km². Piąta co do wielkości rzeka Polski.

¹⁶ Nurzec – rzeka we wschodniej Polsce, prawy dopływ Bugu. Płynie głównie przez Równinę Bielską oraz częściowo Wysoczyznę Wysokomazowiecką i Wysoczyznę Drohiczyńską; długość: 100 km.

¹⁷ Supraśl, do XIX wieku Sprzaśl, Sprzaśła, Sprzęśła – rzeka, prawy dopływ Narwi, płynie na Nizinie Północnopodlaskiej, w województwie podlaskim; długość: 93,8 km.

¹⁸ Tykocin – miasto na Podlasiu, położone w Kotlinie Biebrzańskiej nad Narwią, na zachód od

Nestor¹⁹ w swojej kronice nazywa Mazurów „Mazowszanami”, w dokumentach zaś łacińskich z wieku XI ziemia ich zowie się *Masovia*. Skąd powstała pierwotnie ich nazwa, różnie domyślają się lingwiści. Wiadomo, że pierwotne nazwy ludów pochodzą zwykle bądź od rodzaju krainy przez nie zamieszkiwanej, bądź od wybitniejszych cech ubioru i zajęć mieszkańców, które dały powód sąsiednim ich plemionom do urobienia często uszczypliwego przezwiska. Rolnicy, siedzący na polach nadwarzańskich zostali przezwani „polanami”²⁰, „polakami”. Kijowszczyzna naddnieprzańska była także krajem rolniczym, czyli polnym, więc tam znowu siedzieli inni „polanie”, którzy swoich leśnych sąsiadów nazwali „drewlanami”²¹, a ci znowu mieszkańców znad błotnistej Prypeci²² i Soży²³ „drogowicznami”²⁴ (od *drogwa* = bagno). Jest prawdopodobne, że ci polanie nasi sąsiadów swoich leśnych nazwali od lasów „lachami”²⁵. Profesor Brückner²⁶ twierdzi, że

Białegostoku. W nagrodę za zasługi otrzymał je w roku 1661 Stefan Czarniecki, potem Tykocin przeszedł na własność Branickich; w czasach Glogera należał do powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej w Królestwie Polskim.

¹⁹ Nestor – żył na przełomie XI/XII wieku, kronikarz ruski; od lat 70. XI wieku mnich Ławry Peczerskiej w Kijowie; autor najstarszej kroniki ruskiej pt. *Powieść minionych lat* (zwanej latopisem Nestora).

²⁰ Polanie – plemię słowiańskie osiadłe w VIII–X wieku nad Wartą, konsolidujące inne plemiona polskie; nazwa Polanie, pochodząca od wyrazu pole, oznacza mieszkańców dużych obszarów upraw rolnych; pojawiła się dopiero w początkach XI w., co tłumaczy się oddaleniem Polan od głównych szlaków handlowych, jak i od terenów objętych ekspansją Sasów, Rusi lub Czech; na przełomie VIII i IX wieku Polanie wytworzyli wokół Gniezna i kilku innych grodów organizację państwową, na której czele stała dynastia Piastów, już na kilka pokoleń przed Mieszkiem I.

²¹ Drewlanie – plemię wschodniosłowiańskie zamieszkujące ziemie na południe od Prypeci, nad Horyniem, Słuczem i Teterewem; w IX–X wieku utworzyli własną organizację państw. ze stol. w Iskorosteniu (ob. Korosteń); od roku 883 płacili trybut władcy kijowskiemu – Olegowi; po nieudanym powstaniu przeciwko Igorowi (który chciał podwoić daninę), w 946 roku włączeni do Księstwa Kijowskiego.

²² Prypeć – rzeka, prawy dopływ Dniepru, o długości 775 km i powierzchni dorzecza 121 000 km². W górnym i środkowym biegu rzeka przepływa przez Polesie. Uchodzi do Zbiornika Kijowskiego.

²³ Soż – rzeka w Rosji (obwód smoleński) i na Białorusi (częściowo na granicy z Ukrainą), lewy dopływ Dniepru; długość 648 km, powierzchnia dorzecza 42,1 tys. km²; źródła na Wyżynie Smoleńskiej; w dolnym biegu płynie w szerokiej dolinie przez Polesie.

²⁴ Glogerowi chodzi tu zapewne o Dregowiczów – plemię wschodniosłowiańskie zamieszkujące na przełomie X i XI wieku ziemie na północ od Prypeci i dorzecze górnej Dźwiny; środkowy Bug stanowił granicę między ziemiami Dregowiczów i Mazowszem; w X wieku ziemie Dregowiczów przyłączone do Rusi Kijowskiej (z wyjątkiem części północnej, która weszła do Połocka) jako odrębna dzielnica – księstwo turowsko-pińskie.

²⁵ Lachy, Lachowie – nazwa plemienna używana już w XI stuleciu, początkowo na Rusi, później też na Litwie, na określenie plemion polskich i nawet ogólniej – zachodniosłowiańskich; etymologicznie wywodzi się od rdzenia led, lęda [‘pole nieuprawne’]; Lenkas w językach litewskim i lotewskim, oraz Lengyel w języku węgierskim oznaczają Polaków – mieszkańców pól;

Prus pochodzi od litewskiego *prausti* = myć i *prusna* = pysk, że dotkliwie było przezwisko pruskiego plemienia Sudzinów²⁷ od *szudas* = łajno. Tenże uczony uważa, że nazwa „mazur” pochodzi od mazania, może umazania smołą. Mazurowie bowiem leśni zatrudniali się z dawna wypalaniem smoły i jeszcze w późniejszych wiekach, jako smolarze, rozchodzili się po Litwie i Rusi. Inni znowu językoznawcy w nazwie Mazowsza dopatrują się związku z wyrazem serbskim *mezewo*, oznaczającym z węgierska równinę, lubo Mazowsze nie było najwybitniejszą równiną w Słowiańszczyźnie.

Bolesław IV Kędzierzawy²⁸, dostawszy podług testamentu swego ojca, Bolesława Krzywoustego²⁹, Mazowsze i Kujawy, był właściwie pierwszym księciem

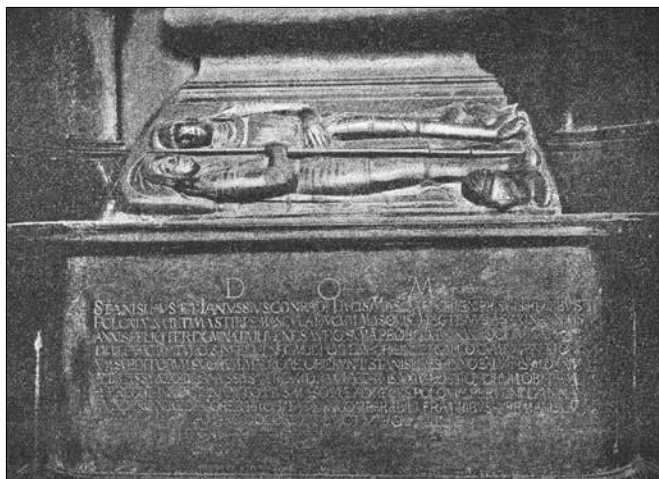
nazwę Lachy w historiografii XIX wieku utożsamiano z nazwą Polacy; współcześnie nazwa ta zachowała się w gwarach ludowych: górale nazywają Lachami mieszkańców równin, pól.

²⁶ Aleksander Brückner (1856–1939) – polski filolog sławista i historyk kultury. W latach 1881–1924 profesor uniwersytetu w Berlinie; członek Akademii Umiejętności (od 1888) oraz akademii nauk w Petersburgu, Pradze, Sofii i Belgradzie. Uczony o wszechstronnych zainteresowaniach badawczych, wyrastających z uniwersalizmu poznawczego humanistyki pozytywistycznej, łączący ogromną erudycję i pracowitość (jego bibliografia obejmuje ponad 1500 pozycji) ze śmiałością w stawianiu hipotez naukowych; odkrywca nieznanych zabytków i dziedzin piśmiennictwa staropolskiego, poszerzających wiedzę o dziejach rodzimej kultury materialnej, religijnej i obyczajowej, języku i folklorze. Jego studiom szczegółowym, m.in. o Mikołaju Reju (podstawowa monografia 1905), średniowiecznej poezji łacińskiej, literaturze religijnej, reformacyjnej i plebejskiej, o kazaniach i apokryfach, towarzyszyły opracowania filologiczne oraz edycje licznych znalezisk archiwalnych i bibliotecznych.

²⁷ Sudzinowie – może tutaj chodzić o alternatywną nazwę Jaćwingów. Przede wszystkim o etnonim *Sudinoi*, znany jeszcze z przekazu Ptolemeusza. Polska forma tej nazwy brzmiałaby Sudzinowie, a ich kraj nazywałby się Sudwą (*Sudwa* jak *Litwa*). Niektórzy badacze nie utożsamiają Sudzinów z Jaćwingami – uważają ich za północnych sąsiadów i wiążą z dorzeczem litewskiej Suduone (pol. Sudonia), dopływu Szeszupy. Z czasem nazwa Sudzinów miała przejść też na Jaćwingów. Tak nazywali ich na przykład Niemcy osadnicy z państwa zakonnego. Jaćwingowie nazywani też byli od strony litewskiej *Dojnową* (lit. Dainava), a Polacy zwykli też nazywać Jaćwingów *Polekszanami* (od rzeki Łek). Zob. J. Nalepa, *Jaćwingowie. Nazwa i lokalizacja*, Białystok–Warszawa 1964.

²⁸ Bolesław IV Kędzierzawy (1121 lub 1122–1173) – syn Bolesława Krzywoustego, przywódca buntu książąt dzielnicowych przeciw pryncpsowi Władysławowi II Wygnańcowi, zjednoczył Mazowsze, Śląsk i ziemię krakowską, zostawiając ziemię sandomierską Henrykowi i Wielkopolskę Mieszkowi III Staremu (między 1122 a 1125–1202). W 1157 roku w imieniu Władysława interweniował cesarz Fryderyk I Barbarossa. Bolesław został zmuszony do podjęcia rokowań, jednak cesarz uznał jego zwierzchność nad Polską.

²⁹ Bolesław III Krzywousty (1086–1138) – książę małopolski, śląski i sandomierski (w latach 1102–1107), książę Polski (w latach 1107–1138). Pochodził z dynastii Piastów, był synem Władysława I Hermana (1043–1102) i Judyty czeskiej (1056–1086), córki króla Czech Wratysława II (1032–1092), oraz ojcem książąt: Władysława II Wygnańca (1105–1159), Bolesława IV Kędzierzawego (1122–1173), Mieszka III Starego (1122–1202), Henryka Sandomierskiego (1130–1166) i Kazimierza II Sprawiedliwego (1138–1194).



Grobowiec Stanisława i Janusza, ostatnich książąt mazowieckich w katedrze Świętego Jana w Warszawie

mazowieckim. Po nim Mazowsze z Kujawami przeszło na najmłodszego z jego braci, Kazimierza Sprawiedliwego³⁰. Gdy synowie Sprawiedliwego, Leszek Biały i Konrad³¹, dzielili się krajem, Konrad, wzięwszy obok Kujaw, ziemi łączycyckiej i sieradzkiej³² całe Mazowsze, stał się, a raczej syn jego Ziemowit I³³, założycielem

³⁰ Kazimierz II Sprawiedliwy (1138–1194) – książę wiślicki w latach 1166–1173, książę sandomierski od 1173 roku, od 1177 roku książę zwierzchni Polski [książę krakowski (z włączonym do księstwa do 1182 Kaliszem i Gniezmem)], od 1186 roku książę mazowiecki i kujawski. Syn Bolesława III Krzywoustego z rodu Piastów. Przydomek Sprawiedliwy nie był mu współczesny, pojawił się w XVI wieku.

³¹ Leszek Biały (1186 lub 1187–1227) – książę z dynastii Piastów, syn Kazimierza II Sprawiedliwego, brat Konrada I Mazowieckiego, ojciec Bolesława V Wstydliwego, książę sandomierski i krakowski; zamordowany przez ludzi księcia pomorskiego Świętopelka podczas zjazdu w Gąsawie z udziałem Henryka I Brodatego, Konrada Mazowieckiego i Władysława Odonica. Konrad I Mazowiecki (1187/88–1247) – współrządca razem z bratem Leszkiem w Małopolsce, na Mazowszu i Kujawach. Od 1200 roku samodzielny książę kujawsko-mazowiecki.

³² Ziemia łączycyka – jednostka terytorialna średniowiecznego państwa polskiego, kraina historyczna i region etnograficzny, opisany przez Oskara Kolberga w jego monumentalnym dziele *Lud* w tomie Łęczyckie, położona między Wielkopolską a Mazowszem.

Ziemia sieradzka – jednostka podziału terytorialnego Korony Królestwa Polskiego na początku XIV wieku. W 1339 roku z jej zrębów powstało województwo sieradzkie. Wiązana jest z plemieniem Warcian, co pozwalałoby na nazywanie tej części kraju nazwą „Warcja” lub „Wiercza”.

³³ Siemowit (Ziemowit) I Mazowiecki (ok. 1215–1262) – książę mazowiecki z dynastii Piastów, syn Konrada I, ojciec księcia mazowiecko-czerskiego Konrada II (między 1250 a 1252–1294) i księcia mazowieckiego Bolesława II (ok. 1260–1313), sprzymierzony z Krzyżakami przeciwko Litwinom; żoną Siemowita I była Perejasława.

domu Piastów mazowieckich, którzy jako lenni książęta Korony polskiej, wygaśli ostatecznie w roku 1526. Mazowsze, w miarę wymierania różnych książąt z linii Ziemowitowej, wcielane było częściowo do Korony. Więc najprzód, gdy na początku roku 1462 pomarli obaj dziedzice Księstwa Rawskiego³⁴, bracia: Władysław i Ziemowit³⁵ (synowie Władysława³⁶, rodzzonego siostrzeńca Jagiełły³⁷), król Kazimierz Jagiellończyk³⁸, wuj zmarłych, wcielił to księstwo do Korony, zamieniając go na województwo rawskie, dzielnicę zaś płocką oddał linii panującej warszawskiej. Gdy znowu w roku 1495 zakończył życie bezdzietny Janusz II³⁹, książę łomżyński, ciechanowski, płocki i wiski – Księstwo Płockie⁴⁰ (z wyjątkiem ziemi

³⁴ Chodzi tutaj o dawne województwo rawskie, które leżało w zachodniej części Mazowsza. Jego stolicą była Rawa Mazowiecka. Powstało po inkorporacji do Korony Polskiej ziemi rawskiej i ziemi gostynińskiej w 1462 roku po śmierci Władysława II i Siemowita VI oraz inkorporacji ziemi sochaczewskiej w 1476 roku. Województwo istniało do 1793 roku, kiedy po II rozbiorze znalazło się w granicach Królestwa Prus. Senatorów większych posiadało województwo 2, to jest wojewodę i kasztelana rawskich, mniejszych także 2, to jest kasztelanów: sochaczewskiego i gostynińskiego. Starostwa grodowe były trzy: rawskie, sochaczewskie i gostynińskie. Mundurem wojewódzkim był: kontusz szkarłatny, wyłogi czarne i żupan biały, a na guzach litera R.

³⁵ Władysław II (1448–1462) – książę mazowiecki i bełski z dynastii Piastów, młodszy syn Władysława I, brat Siemowita VI; po jego bezdzietnej śmierci księstwo płockie i ziemia wiska przypadły Piastom z linii czersko-warszawskiej, a ziemie: bełską, rawską i gostynińską, w 1476 roku także sochaczewską, Kazimierz IV Jagiellończyk inkorporował do Korony. Siemowit VI, mylnie Ziemowit (1446–1461/1462) – książę mazowiecki z dynastii Piastów, starszy syn Władysława I płockiego, brat Władysława II; rządy osobiste w księstwie podjął w 1459 roku; zmarł zapewne z powodu gruźlicy (podejrzewano otrucie).

³⁶ Władysław I, Włodzisław (1400–1455) – książę mazowiecki z dynastii Piastów, najmłodszy syn Siemowita IV, brat Siemowita V, Cymbarki, Kazimierza II i Aleksandra, ojciec Siemowita VI i Władysława II; w dziale roku 1434 otrzymał księstwo płockie, a w 1435 roku wykupił ziemię wiską od Bolesława IV czersko-warszawskiego; w 1442 roku odziedziczył księstwa rawskie i bełskie.

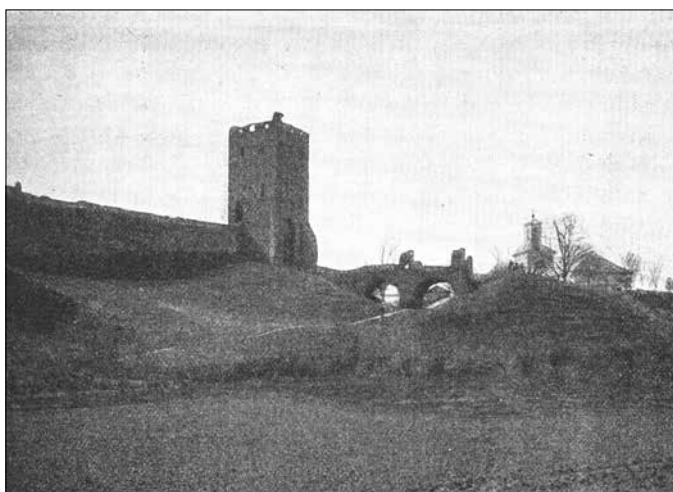
³⁷ Władysław II Jagiełło (1352–1434) – wielki książę litewski w latach 1377–1381 i 1382–1401, od 1386 roku mąż Jadwigi Andegaweńskiej i król Polski, najwyższy książę litewski (1401–1434). Syn Olgierda i jego drugiej żony Julianny, córki księcia twerskiego Aleksandra, wnuk Giedymina. Założyciel dynastii Jagiellonów.

³⁸ Kazimierz Jagiellończyk (1458–1484) – syn króla Kazimierza IV Jagiellończyka, święty katolicki, patron Polski i Litwy, znany z dobroczynności i ascezy, pochowany w katedrze wileńskiej, kanonizowany w 1602 roku.

³⁹ Janusz II (1455–1495) – początkowo rządził wspólnie z braćmi na Mazowszu właściwym (formalnie od urodzenia), w wyniku podziału od 1471 roku książę w Ciechanowie i Łomży, dodatkowo od 1475 roku w Płocku, Płońsku, Wiźnie i Zawkrzu, od 1484 roku w Błoniu i Kamieńcu, a od 1489 roku w Wyszogrodzie.

⁴⁰ Księstwo płockie – księstwo istniejące w części Mazowsza w latach 1233–1351 i 1370–1495. Zostało po raz pierwszy uformowane po wydzieleniu przez Konrada I Mazowieckiego północnej części Mazowsza dla swojego syna, Bolesława I mazowieckiego. W latach 1247–1275 Mazowsze było ponownie zjednoczone, po czym podzielili je pomiędzy siebie bracia Konrad

wyszogrodzkiej⁴¹) zostało również włączone do Korony, z nadaniem mu nazwy województwa płockiego. Śmierć bezpotomnych dwóch ostatnich Piastów mazowieckich, panujących w najobszerniejszej dzielnicy czersko-warszawsko-łomżyńskiej (Stanisława⁴² w roku 1524 i Janusza⁴³ w roku 1526), powróciła resztę lenna mazowieckiego Koronie polskiej. Wówczas dnia 14 września 1526 roku szlachta mazowiecka przysięgła na wierność królowi Zygmuntowi I⁴⁴, w roku 1529 reprezentacja utworzonego z tej dzielnicy województwa mazowieckiego weszła do rady i sejmu Rzeczypospolitej.



Ruiny zamku w Czersku

II czerski i Bolesław II mazowiecki, księstwo płockie przejął ten ostatni. W 1351 roku księstwo płockie podzielono pomiędzy Polskę i linię mazowiecką. W 1370 roku księstwo powróciło do książąt mazowieckich i w 1381 roku stało się znów samodzielnym władztwem. W 1462 roku dokonano ponownego podziału księstwa pomiędzy Polskę i Mazowsze, druga część przeszła pod władanie polskie ostatecznie w 1495 roku.

⁴¹ Ziemia wyszogrodzka – ziemia województwa mazowieckiego po włączeniu Księstwa Mazowieckiego do I Rzeczypospolitej w 1526 roku, wcześniej ziemia Księstwa Mazowieckiego, do 1495 roku wchodziła w skład księstwa płockiego. Stolicą ziemi był Wyszogród.

⁴² Stanisław mazowiecki (1500–1524) – książę mazowiecki, razem z bratem panujący w Czersku, Warszawie, Liwie, Zakroczymiu i Nurze w latach 1503–1524 (do 1518 r. regencja).

⁴³ Janusz III (1502–1526) – książę mazowiecki, razem z bratem panujący w Czersku, Warszawie, Liwie, Zakroczymiu i Nurze w latach 1503–1524 (do 1518 regencja), po śmierci brata Stanisława od 1524 roku samodzielnym władcą. Był ostatnim księciem mazowieckim z dynastii Piastów.

⁴⁴ Zygmunt I Stary (1467–1548) – od 1507 roku król Polski, przedostatni z dynastii Jagiellonów na tronie polskim.



Katedra w Płocku (przed odrestaurowaniem)

W ogólnym podziale państwa polskiego na trzy prowincje: wielkopolską, małopolską i litewską – Mazowsze, składające się z trzech województw: płockiego, rawskiego i mazowieckiego, zaliczało się do prowincji wielkopolskiej. Województwo rawskie dzieliło się na trzy ziemie: rawską, sochaczewską i gostyńską⁴⁵, a każda z tych ziem zawierała w sobie po dwa powiaty. Ziemia rawska powiaty: rawski i bielski, sochaczewska: sochaczewski i mszczonowski, gostyńska: gostyński i gąbiński. Całe województwo miało powierzchni 92 mil² i pod koniec XVI wieku obejmowało w stu parafiach: 15 miast, 5093 gospodarstw kmiecych i folwarków szlachty oraz 558 zagród szlachty bezkmiecej. Województwo płockie zajmowało przestrzeni mil² 767 $\frac{1}{3}$ i składało się z 8-miu małych powiatów: płockiego, bielskiego, raciąskiego, sierpskiego, płońskiego, szreńskiego, nidzborskiego i mławskiego. Parafii posiadało ogółem 67, a w nich miast i miasteczek 16 i wiosek 1115, w których było razem zagród kmiecych 3620 i zagród szlachty bezkmiecej 1864. A więc, większa połowa ludności województwa płockiego składała się z drobnej

⁴⁵ Ziemia rawska – jednostka terytorialna leżąca na Mazowszu, stanowiąca w latach 1476–1793 część województwa rawskiego. Główne miasto: Rawa Mazowiecka. Ziemia rawska dzieliła się na dwa powiaty: rawski oraz bielski.

Ziemia sochaczewska – jednostka terytorialna leżąca na Mazowszu, stanowiąca w latach 1476–1793 część województwa rawskiego. Główne miasto: Sochaczew. Ziemia sochaczewska dzieliła się na dwa powiaty: sochaczewski i mszczonowski.

Ziemia gostyńska – kraina typowo rolnicza. W krajobrazie okolic Gostynia dominują pola uprawne i łąki. W 1278 roku Gostyń otrzymał prawa miejskie od księcia Przemysła II. Znany w XV i XVI stuleciu ośrodek tkactwa i złotnictwa, był jednym z głównych miast Wielkopolski. W połowie XVI wieku właściciele miasta, Mikołaj i Jan Gostyńscy, wielcy zwolennicy reformacji, zorganizowali synod wielkopolskich kościołów protestanckich. W XVII i XVIII wieku wojny, klęski żywiołowe, zarazy zahamowały rozwój gospodarczy Gostynia.

szlachty. Województwo mazowieckie składało się z 10 ziem następujących: warszawskiej, czerskiej, zakroczymskiej, wyszogrodzkiej, ciechanowskiej, różańskiej, łomżyńskiej, liwskiej, wiskiej i nurskiej⁴⁶. Największą z tych ziem była łomżyńska,

⁴⁶ Ziemia warszawska – ziemia województwa mazowieckiego po włączeniu Księstwa Mazowieckiego do I Rzeczypospolitej w 1526 roku, wcześniej ziemia Księstwa Mazowieckiego. Stolicą ziemi była Warszawa. Dzielili się na trzy powiaty: warszawski, błoński i tarczyński. Posiadała starostwo grodowe w Warszawie, starostwa niegrodowe: błońskie, piaseczyńskie, stanisławowskie i inne.

Ziemia czerska – jednostka terytorialna w południowej części dawnego województwa mazowieckiego. W 1245 roku Konrad I Mazowiecki przeniósł z Grójca do Czerska kasztelanę i archidiaconat biskupstwa poznańskiego. Czersk stał się najważniejszym ośrodkiem politycznym i kościelnym – stolicą tej części Mazowsza.

Ziemia zakroczymska – ziemia województwa mazowieckiego po włączeniu Księstwa Mazowieckiego do I Rzeczypospolitej w 1526 roku, wcześniej ziemia Księstwa Mazowieckiego. Stolicą ziemi był Zakroczym. Dzielili się na trzy powiaty: zakroczymski, nowomiejski i serocki. Sejmikowała w Zakroczymiu.

Ziemia wyszogrodzka – ziemia województwa mazowieckiego po włączeniu Księstwa Mazowieckiego do I Rzeczypospolitej w 1526 roku, wcześniej ziemia Księstwa Mazowieckiego, do 1495 roku wchodziła w skład księstwa płockiego. Stolicą ziemi był Wysogród.

Ziemia ciechanowska – ziemia województwa mazowieckiego po włączeniu Księstwa Mazowieckiego do I Rzeczypospolitej w 1526 roku, wcześniej ziemia Księstwa Mazowieckiego. Stolicą ziemi był Ciechanów. Dzielili się na trzy powiaty: ciechanowski, przasnyski i sąchocki. Posiadała starostwo grodowe w Ciechanowie.

Ziemia różańska (zwana niekiedy ziemią makowską) – ziemia województwa mazowieckiego po włączeniu Księstwa Mazowieckiego do I Rzeczypospolitej w 1526 roku, wcześniej ziemia Księstwa Mazowieckiego. Stolicą ziemi był Różan. Dzielili się na dwa powiaty: makowski i różański. Sejmikowała w Różanie.

Ziemia łomżyńska (łac. *districtus / Terra Lomzensis*) – historyczny obszar wchodzący w skład Mazowsza, a zarazem jego największa ziemia. W wielu dokumentach źródłowych, głównie zagranicznych, obszar określan był mianem Mazowsze Łomżyńskie. Starostwo grodowe znajdowało się w Łomży. Oprócz grodu łomżyńskiego starosta opiekował się również grodami w Ostrołęce, Zambrowie i Kolnie. W XVII wieku w ziemi łomżyńskiej szlachta stanowiła 47% mieszkańców.

Ziemia liwska – ziemia województwa mazowieckiego po włączeniu Księstwa Mazowieckiego do I Rzeczypospolitej w 1526 roku, wcześniej ziemia Księstwa Mazowieckiego. Stolicą ziemi był Liw. Miała powierzchnię 1038 km², składała się z jednego powiatu liwskiego. Starostwo grodowe miała w Liwie, w obrębie ziemi istniało starostwo niegrodowe korytnickie. Sejmikowała w Liwie.

Ziemia wiska, oboczne nazwy: ziemia wizka, ziemia wizeńska – jednostka terytorialna na średniowiecznym północno-wschodnim Mazowszu. Stolicą ziemi była Wizna. Już w XI wieku była grodem strzegącym wschodniej granicy Mazowsza przed najazdami Jaćwingów.

Ziemia nurska – jednostka terytorialna Księstwa Mazowieckiego, a od 1526 roku, Korony Królestwa Polskiego. Jej stolicą był Nur. Pierwotnie obszar późniejszej ziemi nurskiej zamieszkały przez Jadźwingów, przejęli książęta mazowieccy. Od 1264 roku, skutkiem zwycięskiej dla Polaków bitwy pod Brańskiem i rozgromieniu Jadźwingów, rozpoczyna się na tutejszym terenie osadnictwo polskie. Liczna szlachta mazowiecka, otrzymywała tu lenności, wraz z obowiązkiem obrony tych ziem przed napadami sąsiadujących z nią Litwinów.

która równała się obszarem województwu płockiemu, a dzieliła się na 4 powiaty: kolnieński, zambrowski, ostrołęcki i łomżyński. Ziemia warszawska składała się z powiatu warszawskiego, błońskiego i tarczyńskiego. Czerska z powiatu czerskiego, zwanego także garwolińskim, grójeckiego i wareckiego. Zakroczymska z powiatu zakroczymskiego i nowomiejskiego. Ciechanowska z powiatu ciechanowskiego, przasnyskiego i sąchockiego. Różańska z powiatu różańskiego i makowskiego. Nurska z powiatu nurskiego, kamieńczukowskiego i ostrowskiego. Wiska z powiatu wiskiego, wąsoskiego i radziłowskiego. Ziemie: wyszogrodzka i liwska, jako najmniejsze, nie były podzielone na powiaty. Całe województwo mazowieckie zajmowało przestrzeni mil² 410, obejmując w sobie pod koniec XVI wieku miast i miasteczek 63, wsi 3957, a w nich zagród kmiecych 14 648 i szlachty bezkmiecej zagród 12 031. Ogółem w drugiej połowie XVI wieku w całym Mazowszu na przestrzeni mil² 578–579 liczone parafie około 440, a w nich: miast i miasteczek 94, wsi około 6000, zagród kmiecych 23 361 i zagród szlachty bezkmiecej, tj. uprawiającej ziemię własnoręcznie 14 453.

Na zachodzie graniczyło Mazowsze z Kujawami i województwem łęczyckim. Kujawy składały się z dwóch województw: inowrocławskiego i brzeskiego, do których przyłączano i ziemię dobrzyńską⁴⁷, przez Wisłę od tych województw oddzieloną. W skład Królestwa Kongresowego weszła wschodnia część województwa inowrocławskiego (dzisiejszy powiat nieszawski) i prawie całe województwo brzesko-kujawskie. Województwo to było małe, ale ludne i dla tej ostatniej przyczyny tworzyło aż 5 powiatów, z których brzeski, radziejowski, przedecki i ko-



Groby królów w katedrze płockiej

⁴⁷ Ziemia dobrzyńska (łac. Terra Dobrinensis) – jednostka terytorialna w dawnej Polsce, obejmująca tereny dzisiejszego województwa kujawsko-pomorskiego, na północny wschód od Włocławka, między rzekami: Wisłą, Drwęcą, Rypienicą, Pisiakiem, Pissą, Brynicą i Skrwą. Pierwotnie głównym miastem ziemi dobrzyńskiej był Dobrzyń (obecnie Dobrzyń nad Wisłą). Najważniejszymi miastami, oprócz Dobrzynia nad Wisłą, były: Rypin, Lipno, Górzno, Bobrowniki, Skępe.

walski weszły w skład Kongresówki, a kruszwicki do Księstwa Poznańskiego⁴⁸. Ziemia dobrzyńska, stanowiąca dzisiaj zachodnią część guberni płockiej, miała kształt podobny do trójkąta, którego podstawę południowo-zachodnią stanowiła Wisła, bok północno-zachodni rzeka Drwęca⁴⁹, a ścianę wschodnią stanowił drugi dopływ do Wisły, rzeczka Skrwa⁵⁰. Ziemia ta dzieliła się na trzy powiaty: dobrzyński (nad Wisłą), rypiński i lipnowski (dawniej słoński), mające razem obszar 54 mil², a obejmujące w połowie XVI wieku parafii 61 i w tych 7 miast oraz wsi 366, w których liczono zagród kmiecych 2094 i zagród szlachty bezkmiecej 410.

Od strony południowej województwo brzeskie granoczyło z kaliskim i łęczyckim. Z województwa kaliskiego nieco większa połowa, a mianowicie cały klin w widłach Warty i Prosnys⁵¹ położony oraz na prawym brzegu Warty okolice Koła⁵² i Sompolna⁵³, dostały się Kongresówce, mniejsza zaś zachodnia połowa Księstwu Poznańskiemu. Województwo łęczyckie miało kształt mocno wydłużony od Kłodawy⁵⁴ i Grzegorzewic⁵⁵ na północnym zachodzie do rzeki Pilicy⁵⁶ na południowym wschodzie. Obejmowało przestrzeni około 80 mil² i liczyło w XVI wieku parafii 74, miasteczek 25 i wiosek 875, łanów, czyli zagród kmiecych 4990

⁴⁸ Wielkie Księstwo Poznańskie – autonomiczne księstwo wchodzące w skład Królestwa Prus po kongresie wiedeńskim (1815). Mimo że po roku 1848 (powstanie wielkopolskie) Wielkie Księstwo Poznańskie oficjalnie przestało istnieć (w administracji pruskiej używano terminu *Provinz Posen* – Prowincja Poznańska), nazwy tej używano również później, stąd częste jej pojawianie się u Glogera.

⁴⁹ Drwęca, Drwięca, Drewnacza – rzeka, prawy dopływ Wisły w województwach warmińsko-mazurskim i kujawsko-pomorskim; długość: 207 km.

⁵⁰ Skrwa (Północna), Skrwa Prawa, Płosznica – rzeka, prawy dopływ Wisły; długość: 114 km.

⁵¹ Proсна – rzeka płynąca w środkowej Polsce, w dorzeczu Odry, lewy dopływ Warty; długość: 216,8 km.

⁵² Koło – w czasach Glogera miasto powiatowe w guberni kaliskiej; obecnie miasto w Polsce położone w województwie wielkopolskim, w Kotlinie Kolskiej, nad Wartą; siedziba powiatu kolskiego i gminy Koło.

⁵³ Sompolno – w XIX wieku osada miejska i folwark w powiecie kolskim, w gminie i parafii Sompolno; obecnie miasto w województwie wielkopolskim, w powiecie konińskim, na Pojezierzu Kujawskim, w pobliżu Noteci.

⁵⁴ Kłodawa – w XIX wieku było to miasto w powiecie kolskim guberni kaliskiej Królestwa Polskiego; współcześnie miasto w województwie wielkopolskim, w powiecie kolskim. Położone na Wysoczyźnie Kłodawskiej, nad Rgilewką (dopływ Warty).

⁵⁵ Grzegorzewice – w czasach Glogera wieś w powiecie grójeckim, gminie Lechanice; obecnie wieś w Polsce położona w województwie mazowieckim, w powiecie grodziskim, w gminie Żabia Wola. Leży nad Pisią Gągoliną. W drugiej połowie XVI była to wieś szlachecka w powiecie tarczyńskim ziemi warszawskiej województwa mazowieckiego.

⁵⁶ Pilica – rzeka płynąca w Polsce południowej i centralnej, dopływ Wisły o długości 319 kilometrów.

i zagród szlachty bezkmiecej 577, nie licząc znacznej ilości folwarków, zagród komorniczych i rzemieślników wiejskich. Pod względem gęstości zaludnienia po województwie brzesko-kujawskim, Łęczyckie zajmowało w dawnej Polsce drugie miejsce. Podzielone było na trzy powiaty: łęczycki, brzeziński i orłowski, tj. na tyle, ile było sądów ziemskich. Zwykle bowiem w dawnej Polsce szlachta sądziła się w każdym powiecie własnym sądem ziemskim, i ile było takich sądów, na tyle powiatów dzielono województwo lub jedną z jego ziem. Starożytna nazwa Łęczyčan, czyli Łęczan⁵⁷ powstała od obfitości łąk, czyli łąk w ich ziemi, nad Nerem⁵⁸ i Bzurą, a licznie rozrodzoną tu szlachtę, od ich błotnistych nizin nazywano żartobliwie „piskorzami”.



Kościół romański w Czerwińsku

Dalej ku południowi leżało województwo sieradzkie z ziemią wieluńską⁵⁹, przedzielone rzeką Wartą mniej więcej na dwie równe połowy. Województwo sieradzkie dzieliło się na 4 powiaty: sieradzki, szadkowski, piotrkowski i radomskowski, a ziemia wieluńska na powiat wieluński i ostrzeszowski. Prawie całe to województwo, od Pilicy do Proсны, weszło w skład Kongresówki, a tylko zachodni jego kraniec, za Prosną położony, stanowi dziś południowy zakątek Księstwa Poznańskiego. Ziemia wieluńska, zwana pierwiej ziemią rudzką⁶⁰ od grodu (zamku), zbudowanego we wsi Rudzie⁶¹, rządziła się osobno, mając własnych urzędników ziemskich i sądowych. Tylko wojewoda sieradzki mianował podwojewódzkiego

⁵⁷ Łęczykanie – grupa etnograficzna ludności polskiej, zamieszkująca obszar między Wielkopolską a Mazowszem. Ludność ta podlegała silnym wpływom sąsiednich dzielnic. W połowie XX wieku już słabo zaznaczała swoją odrębność kulturową.

⁵⁸ Ner – rzeka, prawy dopływ Warty, płynie ze Wzniesień Łódzkich przez Wysoczyznę Łaską i Kotlinę Kolską, w województwie łódzkim i wielkopolskim; długość: 126 km.

⁵⁹ Ziemia wieluńska, początkowo ziemia rudzka – ziemia Królestwa Polskiego ze stolicą w Wieluniu, suwerenna część województwa sieradzkiego; od końca XVIII wieku część Kaliskiego.

⁶⁰ Zob. przypisy wcześniejszy.

⁶¹ Ruda – w XIX wieku wieś w powiecie białostockim, gminie Krypno; współcześnie jest to wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie monieckim, w gminie Krypno.

wieluńskiego i dowodził pospolitym ruszeniem tej ziemi. Rzeczka Liczwarta⁶² (dopływ Warty) odgraniczała ziemię wieluńską od województwa krakowskiego, które od tej rzeczki rozciągało się na południe, aż po Tatry, granicę węgierską i źródła Wisłoki⁶³. W roku 1397 uchwalono podział województwa krakowskiego na 3 powiaty: krakowski, proszowski i żarnowiecki. W XVI wieku widzimy już powiatów 7, a mianowicie: proszowski, szczyrzycki, lelewski, księski, śląski, biecki i sądecki. W roku 1676 było 8: krakowski, proszowski, lelewski, księski, szczyrzycki, sądecki, czchowski i biecki. W skład Kongresówki w roku 1815 weszła północna, mniejsza połowa województwa krakowskiego, po Czarną Przemszę⁶⁴ i Wisłę.

Trzy województwa: krakowskie, sandomierskie i lubelskie stanowiły właściwą Małopolskę. Największe z nich było sandomierskie, bo nie tylko rozciągało się od rzeki Pilicy i Radomki do Wisły, ale jeszcze na południu sięgało za Wisłę, aż do Jasła⁶⁵ i Frysztaku⁶⁶ w dzisiejszej Galicji, a na północy miało na prawym brzegu Wisły ziemię stężycką⁶⁷, która w Kongresówce weszła w skład województwa podlaskiego. Przestrzeń całego województwa lubelskiego wynosiła mil² 200½, z których przypadało na powiat lubelski mil² 105½, na urządowski około 60 i na ziemię łukowską⁶⁸ 35. Na całej tej przestrzeni znajdowało się w XVI wieku parafii 82, z 34 miasteczkami i 663 wioskami. Zagród kmiecych było w nich 2999 i 966 zagród szlachty bezkmiecej. Najwięcej takiej szlachty znajdowało się w ziemi łukowskiej, bo aż 770 gospodarstw, a że łąnów kmiecych liczono tam 700–800, więc co najmniej połowę gruntów ornych w tej ziemi uprawiała stara szlachta

⁶² Liszwarta – rzeka w Polsce w województwie śląskim, długości 93 km. Jej źródła znajdują się na Wyżynie Śląskiej, w gminie Woźniki, w Mzykach. Jest lewym dopływem Warty, do której uchodzi w okolicach wsi Kule.

⁶³ Wisłok – górská rzeka (228 km długości), dopływ Sanu, ma swoje źródła w Beskidzie Niskim.

⁶⁴ Czarna Przemsza – rzeka na Śląsku, dopływ Przemszy; długość: 63,3 km.

⁶⁵ Jasło – w latach 1772–1918 miasto w zaborze austriackim; obecnie miasto powiatowe w województwie podkarpackim, w Kotlinie Jasielsko-Krośnieńskiej, przy ujściu Ropy i Jasiołki do Wisłoki.

⁶⁶ Frysztak – wieś letniskowa. W XII stuleciu własność cystersów z Koprzywnicy; prawa miejskie w 1366 roku; miasto królewskie; ośrodek rzemieślniczy; w XV–XVIII wieku zniszczony m.in. przez wojska szwedzkie i rosyjskie; w latach 1772–1918 w zaborze austriackim; w latach 1880–1934 miasteczko; obecnie wieś gminna w województwie podkarpackim, w powiecie strzyżowskim, na Pogórzu Strzyżowskim, na lewym brzegu Wisłoka.

⁶⁷ Ziemia stężycka – jednostka terytorialna I Rzeczypospolitej w województwie sandomierskim w Małopolsce.

⁶⁸ Ziemia łukowska, łac. Terra Lucoviensis – niewielka jednostka historycznego podziału terytorialnego ze stolicą w Łukowie, położona w północno-wschodniej części Małopolski. W czasach piastowskich należała do ziemi sandomierskiej, a w I Rzeczypospolitej wchodziła w skład województwa lubelskiego.

łukowska własną ręką, bez pomocy kmieci poddanych, których tylko możniejsi a nieliczni panowie posiadali w swych dobrach. Dziwną figurę województwa sandomierskiego, z powodu należącej do niego na prawym brzegu Wisły i Wieprza⁶⁹ ziemi stężyckiej, łatwo sobie wytłumaczymy, zważywszy, że województwo to, jako dzielnica księcia Henryka⁷⁰ z testamentu ojca jego, Bolesława III Krzywoustego⁷¹, obejmowało pierwotnie i ziemię lubelską⁷² całą i łukowską, a dopiero Kazimierz Jagiellończyk⁷³ w roku 1471, dla tej nadmiernej jego rozległości, utworzył z ziemi lubelskiej oddzielne województwo (co sejm piotrkowski roku 1474 potwierdził). Widocznie zaś ziemia stężycka od Wisły i dolnego Wieprza do Żelechowa⁷⁴ sięgająca, nie życzyła sobie wejść w skład nowego województwa i dlatego pozostała aż do upadku Rzeczypospolitej przy województwie sandomierskim. Na lewym brzegu Wisły leżały w województwie sandomierskim pierwotnie 3 wielkie powiaty: sandomierski, radomski i chęciński. Ale już z ksiąg poborowych na początku XVI wieku widać, że województwo to całe składa się z 9 powiatów: sandomierskiego, wiślickiego, chęcińskiego, opoczyńskiego, radomskiego, szydlowskiego, stężyckiego, pilźnieńskiego i tarnowskiego.

Województwo lubelskie z czasów Rzeczypospolitej nie wypełniało bynajmniej późniejszych granic ani województwa lubelskiego, utworzonego w Kongresówce, ani guberni lubelskiej późniejszej i dzisiejszej, nie sięgało ono nawet wszędzie do etnograficznej granicy Rusi nadbużnej, gdzie na przykład w okolicy nad górnym Wieprzem mieszkała ludność polska w ziemi chełmskiej⁷⁵. Do Ho-

⁶⁹ Wieprz – rzeka we wschodniej Polsce, prawy dopływ Wisły o długości 303 km. Swoje źródła bierze z lasu w pobliżu Tomaszowa Lubelskiego, zaś do Wisły uchodzi w okolicy Dębłina. Wieprz jest połączony z rzeką Krzną przez kanał Wieprz–Krzna.

⁷⁰ Henryk Sandomierski (ok. 1130–1166) – książę sandomierski w latach 1146–1166.

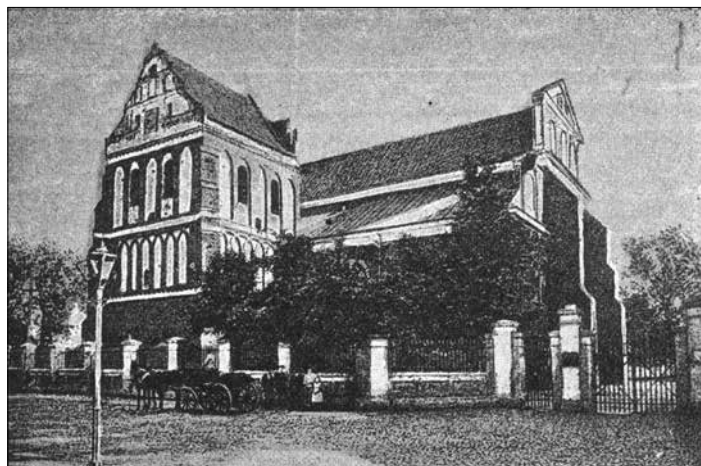
⁷¹ Bolesław III Krzywousty (1086–1138) – książę małopolski, śląski i sandomierski w latach 1102–1107, książę Polski w latach 1107–1138. Pochodził z dynastii Piastów, był synem Władysława I Hermana i Judyty czeskiej, córki króla Czech Wratysława II, oraz ojcem książąt: Władysława II Wygnańca, Bolesława IV Kędzierzawego, Mieszka III Starego, Henryka Sandomierskiego i Kazimierza II Sprawiedliwego.

⁷² Ziemia lubelska – polska jednostka terytorialna w średniowieczu. Poświadcza się znanych kasztelanów lubelskich od 1230 roku. Jan Długosz przedstawiał, że ziemia lubelska była gęsto zasiedlona rolnikami i innymi osadnikami, jednakże napady sąsiednich pogan niszczyły region.

⁷³ Zob. przypis nr 38.

⁷⁴ Żelechów – miasto we wschodniej Polsce, na Mazowszu, położone w odległości 52 km od Siedlec, 85 km od Warszawy; w czasach Glogera leżało w powiecie garwolińskim guberni siedleckiej w Królestwie Polskim.

⁷⁵ Ziemia chełmska – w okresie I Rzeczypospolitej jednostka administracyjna Królestwa Polskiego, wchodząca w skład województwa ruskiego. Ziemia chełmska posiadała status szczególny, zbliżony do województwa, dlatego w niektórych źródłach określana jest jako *palatinatus chelmensis*.

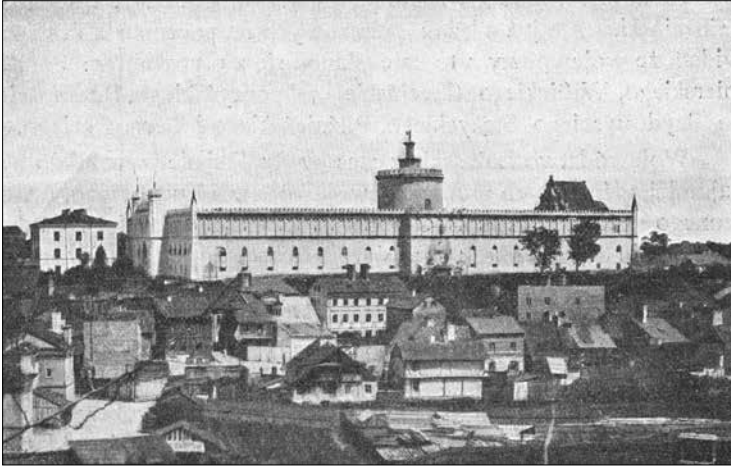


Fara i dzwonnica w Łomży

rodła⁷⁶, Tomaszowa⁷⁷ i źródeł Wieprza sięgało od południa województwo bełskie, którego mniej więcej połowa znajduje się dzisiaj w Galicji, a pewna częśćka za-
 bużna w powiecie włodzimierskim guberni wołyńskiej. Ziemia chełmska równała
 się obszarem województwu bełskiemu, jak również lubelskiemu bez ziemi łukow-
 skiej. Ciągnęła się ona z południa od Krasnegobrodu i okolic górnego Wieprza
 w stronę północno-wschodnią za Bug, ku Polesiowi, gdzie brała w niej początek
 rzeka Prypeć. Ziemia ta stanowiła enklawę, czyli oddzielną przynależność woje-
 wództwa ruskiego (Iwowskiego), od którego była zupełnie oddzielona przez wo-
 jewództwo bełskie. Rządziła się też oddzielnie, sejmikując w Chełmie i wybierając
 dwóch posłów na sejmy i jednego deputata do trybunału. Dzieliła się na dwa
 powiaty: chełmski, ze starostwem grodowym w Chełmie i krasnostawski, z ta-
 kimże starostwem w Krasnymstawie. Senatorów było z tej ziemi dwóch: większy,
 czyli krzesłowy, którym był biskup chełmski, i mniejszy, którym był kasztelan
 chełmski. Powiat chełmski posiadał w roku 1676 miast z miasteczkami 16 i wsi
 260, powiat zaś krasnostawski miast 7 i wsi 167. Jako zabytek z doby panowania
 tu książąt Litwy i Rusi dotrwały do naszych czasów pod Chełmem dwie strażnice
 murowane, czyli wieże, które lud nazywa stołpami (słupami). Jedna przy mieście
 na wzgórk, otoczonym łąkami, a druga we wsi Stołpie. Głośny poeta Mikołaj
 Rej w dobrach swoich, w ziemi chełmskiej położonych, założył przy wsi Kobyle,
 około roku 1547, miasto, które od swego nazwiska nazwał Rejowcem.

⁷⁶ Horodło – w XIX wieku osada i miasto nad Bugiem w powiecie hrubieszowskim. Obecnie wieś w województwie lubelskim, w powiecie hrubieszowskim, w gminie Horodło.

⁷⁷ Tomaszów, ob. Tomaszów Lubelski – w XIX wieku miasto powiatowe guberni lubelskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasto powiatowe województwa lubelskiego.



Zamek w Lublinie

Jan Zamojski, kanclerz i hetman wielki koronny, chcąc odpowiednią do swej zamożności wznieść rezydencję, a zarazem przyczynić się skutecznie do obronności kraju, założył w powiecie krasnostawskim miasto i twierdzę Zamość (któremu nadał herb, wyobrażający świętego Tomasza z dzidą), a mieszczan, kupców i rękodzielników szczodrze zaopatrzył w przywileje i dobrodziejstwa. Dla podniesienia oświaty krajowej wielki ten obywatel założył pod koniec XVI wieku akademię w Zamościu, dając świetny przykład magnatom polskim, w jaki sposób rozumni ludzie powinni byli kochać kraj i służyć Rzeczypospolitej. Znajdowała się w Zamościu bogata zbrojownia, cenna biblioteka i rzadkie rękopisma. W kościele farnym świętego Tomasza znajduje się kaplica z grobami Zamojskich i z tym prostym, ale wszystko mówiącym napisem: *Hic situs est Joannes Zamojski*. Jest to jedyny pomnik dla tego wielkiego męża, dotąd na ziemi polskiej wzniesiony, a pod nim w małym sklepie zwłoki jego spoczywają. Blisko tej kaplicy, w filarze z prawej strony, wyryty jest na małej marmurowej tablicy nagrobek sławnego poety Szymona Szymonowicza, przyjaciela i domownika Jana Zamojskiego, lubiącego otaczać się uczonymi i szczyścić się ich przyjaźnią. Akademia Zamojska, chyląc się później do upadku, przetrwała w Zamościu do roku 1784. Ordynacja Zamojska zajmowała południową część powiatu krasnostawskiego w ziemi chełmskiej i południową część powiatu urzędowskiego w województwie lubelskim.

Od granic ziemi łukowskiej ciągnęło się województwo podlaskie, przegradzając Mazowsze od Rusi pasem, przecinającym trzy rzeki: Bug, Narew i Biebrzę⁷⁸,

⁷⁸ Biebrza – rzeka w północno-wschodniej Polsce, prawy dopływ Narwi. Długość około 165 kilometrów.

sięgającym ku północy do granicy Prus Wschodnich⁷⁹ i Jeziora Augustowskiego⁸⁰. W czasach późniejszych upowszechniło się mniemanie, że Podlasie było pierwotnie ziemią, zamieszkaną przez Jaćwingów. Jest to mniemanie z gruntu błędne, którego początek powstał z tej okoliczności, że północny kraniec Podlasia, powyżej rzeki Biebrzy, sięgał istotnie starych gniazd Jaćwingów, którzy korzystając z osłabienia siły odpornej państwa polskiego (skutkiem podziału jego między potomków Krzywoustego), rozpoczęli cały szereg napadów łupieskich, kierując się do Małopolski szlakiem puszczy podlaskich. Oczywiście więc, w puszczych tych nieraz oni koczowali, ukrywali swe łupy i robili zasadzki. Nigdy jednak nie była to ich ziemia rodzinna, ani przez nich zamieszкана. Osiadali w niej od zachodu Mazurzy, od południowego wschodu Rusini i ci ostatni, ze względu na położenie kraju, ciągnącego się wzdłuż granicy Lachów, nazwali go „Pod-laszem”, czyli w zmiękczeniu gwary ludu polskiego „Podlasiem”.

Przyległe od zachodu do Podlasia Mazowsze łomżyńskie, było jeszcze w wiekach X–XII krajem rolniczym, bardzo ludnym, czego dowodzą przechowane dotąd potężne grodziska, czyli wały, po ówczesnych zamkach drewnianych pod: Wizną⁸¹, Samborami⁸², Tykocinem, Kumelskiem⁸³ oraz



Brama krakowska w Lublinie

⁷⁹ Prusy Wschodnie, niem. Ostpreussen – historyczna prowincja państwa pruskiego. Za datę ich faktycznego powstania uznaje się rok 1701, gdy koronacja elektora brandenburskiego Fryderyka III na króla „w Prusach” (jako Fryderyk I) przekształciła księstwo pruskie (czyli Prusy Książęce) w królestwo; w latach 1829–1878 Prusy Wschodnie tworzyły jedną prowincję z Prusami Zachodnimi.

⁸⁰ Jezioro Białe Augustowskie – jezioro rynnowe na Równinie Augustowskiej, w dorzeczu Rospydy, w województwie podlaskim, na północny wschód od Augustowa, na wysokości 122 m; powierzchnia akwenu: 4,79 km² (w tym 2 wyspy); głębokość maksymalna: 30 m.

⁸¹ Wizna – była miastem królewskim Korony Królestwa Polskiego; w XIX w. osada miejska, położona na prawym brzegu Narwi, niedaleko ujścia Biebrzy; w powiecie łomżyńskim, gminie Borzejewo; współcześnie w województwie podlaskim.

⁸² Sambory – w XIX wieku wieś i folwark w guberni i powiecie augustowskim; obecnie w województwie podlaskim, powiecie łomżyńskim.

⁸³ Kumelsk – w XIX wieku wieś zlokalizowana w powiecie szczuczyńskim, gmina Grabowo.

wsiami: Grodzkie, Pieńki-Grodzisko, Świąćkie⁸⁴ itd. Ludzie mieszkający w lasach i żyjący z myślistwa, pasterstwa i rybołówstwa, nie mieli potrzeby budowania zamków, bo przyrodzoną i najbezpieczniejszą ich warownią były zawalone łomami starych drzew gąszcze leśne. Dopiero gdy kraj stawał się rolniczym, zasoby jego mieszkańców wymagały takich zasłon, jakimi były grody piastowskie na Mazowszu, a liczna ludność dawała potrzebną liczbę rąk do sypania wałów i budowy tych grodów. Litwa, pragnąc być krajem rolniczym, na wzór sąsiedniej Polski, a mając za małą do tego ludność, rozpoczęła cały szereg gwałtownych najazdów na Mazowsze oraz dalsze ziemie polskie i wprowadzała całe tłumy ludności rolniczej, która była nieocenionym skarbem dla litewskich drużyn leśnych, żyjących z wojny, łowów, rybactwa i zbioru dzikich owoców. Odtąd 3-wiekowe dzieje tych stosunków sąsiedzkich są jednym obrazem ciągłych najazdów i wprowadzania przez pogan gromad ludu z jego dobytkiem znad Wisły i Narwi nad Niemen i poza Niemen.

Oto spójrzmy na pierwszą lepszą kartę naszych kronik: w roku 1244 Jaćwingowie z Litwą i Prusami, posiłkując Konrada Mazowieckiego⁸⁵, najeżdżają ziemię lubelską, łukowską i sieciechowską⁸⁶, a niezadowoleni z obłowy nachodzą dla łupieży ziemię mazowiecką swojego sprzymierzeńca. Jednocześnie Świętopełk Pomorski⁸⁷ z tłumem Jaćwingów, Litwinów i Prusów najeżdża Kujawy. W roku 1253, podług kronikarzy, oddzielona od Podlasia rzeką Biebrzą, ziemia wiska na Mazowszu, przez najazdy Litwinów „zamienioną została w pustynię”, to się znaczy, że ludność mazowiecka w znacznej części musiała być uprowadzoną w głąb Litwy. We dwa lata później Mendog⁸⁸, spaliwszy Lublin, wprowadza liczny tłum

Obecnie wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie kolneńskim, w gminie Kolno.

⁸⁴ Stare Grodzkie – w XIX wieku wieś w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

Pieńki-Grodzisko – w czasach Glogera wieś szlachecka w powiecie kolneńskim, w gminie Kubra; obecnie położona w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Przytuły.

Świąćkie – prawdopodobnie chodzi o współczesne Rytele Świąćkie, wieś zlokalizowaną obecnie w województwie mazowieckim, w powiecie sokołowskim.

⁸⁵ Konrad I Mazowiecki (1187/88–1247) – współrządca razem z bratem Leszkiem w Małopolsce, na Mazowszu i Kujawach. Od 1200 roku samodzielny książę kujawsko-mazowiecki.

⁸⁶ Chodzi tu o oboczną nazwę ziemi stężyckiej. Por. przypis nr 67.

⁸⁷ Świętopełk, niekiedy zwany Wielkim (ok. 1190/1200–1266) – książę Pomorza Gdańskiego, syn Mściwoja I, ojciec Mściwoja II; osadzony na tronie przez Leszka Białego, potem jego przeciwnik i organizator zamachu w Gąsawie roku 1227; ok. 1238 roku opanował księstwo słupecko-sławieńskie, w sojuszu z Prusami walczył z Krzyżakami (pod naciskiem legata papieskiego zgodził się w 1252 roku na pokój i ustępstwa terytorialne); za jego rządów nastąpił rozwój Gdańska, handlu morskiego oraz kultury na Pomorzu Gdańskim.

⁸⁸ Mendog, Mindowe (ok. 1203–1263) – wielki książę litewski (1236–1253), od 1253 roku do śmierci przypuszczalnie król Litwy.

gminu polskiego Litwy. Roku 1269 Litwini dowiedziawszy się o waśniach pomiędzy Ziemomysłem⁸⁹, księciem Kujaw, a jego szlachtą, przyzwali Jaćwingów i wraz z nimi, najechawszy nagle, we wrześniu, ziemię kujawską⁹⁰ i zagarnawszy „znaczłą zdobycz w brańcach i stadach bydła”⁹¹, zanim rycerstwo zdążyło stawić przeszkody, uprowadzili łup do Litwy. Roku 1249 Witenes⁹², książę litewski, napadłszy ziemię łęczycką, uprowadził z niej tak mnogi lud w niewolę, że jak twierdzili kronikarze, „każdemu Litwinowi (tj. zapewne bojarowi) 20-tu dostało się chrześcijan”⁹³. Nawet pomimo związków pokrewieństwa między książętami Litwy i Polski – zebrani razem książęta litewscy, najechawszy w roku 1336 Mazowsze, 1200 brańców do Litwy zabrali, a podobne napady powtarzały się ustawicznie. Litwini znając wszystkie przesmyki i knieje leśne w Polsce, umieli niepostrzeżenie podchodzić nimi do każdej okolicy, aby lud zebrany tłumnie na odpusty i jarmarki, otoczywszy, zanim zbierze się rycerstwo na jego obronę, uprowadzać tajemnymi drogami w głąb Litwy, gdzie niedostępne bagna, jeziora i zasieki, przy braku dróg, znajomości puszczy, czyniły wszelką pogoń niemożliwą. Nałóg uprowadzania ludu roboczego z Polski tak dalece zakorzenił się u nich, że nawet jeszcze za Jagiełły, w czasie wojny grunwaldzkiej, Litwini przybywszy walczyć razem z Polakami przeciw potędze krzyżackiej, zabrali w niewolę część ludności mazurskiej z powiatu nad rzeką Wkrą, choć ten był tylko czasowo zastawiony przez Zbigniewa Mazowieckiego⁹⁴ Krzyżakom za 5000 grzywien i podczas wojny

⁸⁹ Siemomysł, niepoprawnie Ziemomysł (ok. pocz. X w.–950/960) – książę Polan, syn Lestka, ojciec Mieszka I i Czcibora; rezydował zapewne w Gnieźnie, za jego panowania nastąpił wzrost terytorialny państwa Polan.

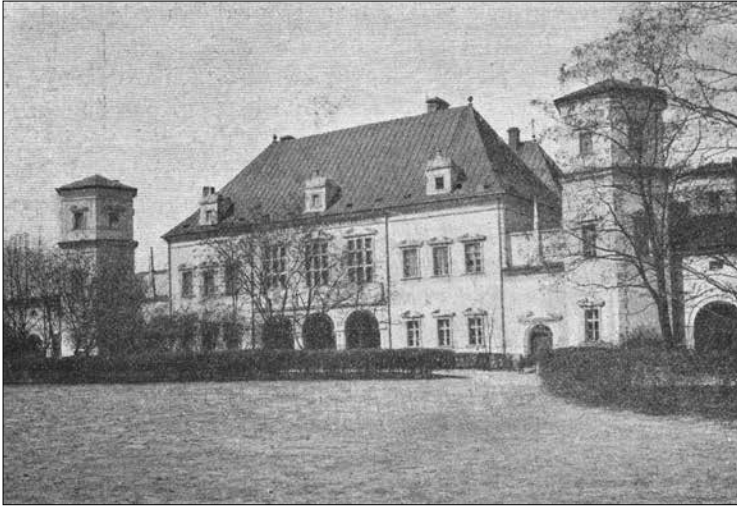
⁹⁰ Ziemia kujawska (łac. Terra Cuiaviensis) – polska jednostka terytorialna w średniowieczu. W 1138 roku ziemia kujawska wraz z Mazowszem stały się dzielnicą Bolesława IV Kędzierzawego. Po nim ziemię tę posiadał jego syn Konrad I Mazowiecki, który z kolei w 1236 roku nadał ją Kazimierzowi I kujawskiemu. Ziemia kujawska w okresie rozbitcia dzielnicowego ulegała podziałom między książętami, przez co obszar ten w XIV wieku podzielono na dwa województwa: brzeskokujawskie i inowrocławskie (początkowo zwane gniewkowskim).

⁹¹ Nie udało się zlokalizować źródła tego cytatu.

⁹² Witenes – w latach 1295–1316 wielki książę litewski, spokrewniony z Giedyminem.

⁹³ Najazdy Witenesa miały miejsce w 1296 i 1298 roku. Zob. J. Długosz, *Jana Długosza Roczniki...*, ks. IX, s. 22–23. Wspomniane wydarzenia figurują u Długosza pod rokiem 1301.

⁹⁴ Zbigniew (ok. 1073–po 1114) – książę z dynastii Piastów, syn Władysława I Hermana z małżeństwa niedynastycznego z nieznaną Polką, starszy, przyrodni brat Bolesława III Krzywoustego; w młodości przebywał w klasztorze w Quedlinburgu; sprowadzony do Polski przez opozycję przeciwną Sieciechowi, w 1097 roku uznany przez ojca za następcę tronu, od 1102 roku książę zwierzchni; w 1106 roku zaatakowany przez Bolesława, pokonany, otrzymał w lenno Mazowsze; w 1107 roku ponownie zaatakowany, uszedł z kraju, co stało się pretekstem dla króla niemieckiego Henryka V do najazdu na Polskę w 1109 roku (zakończoną jego klęską); w 1112 roku wezwany przez brata do kraju, uwięziony i oślepiiony.



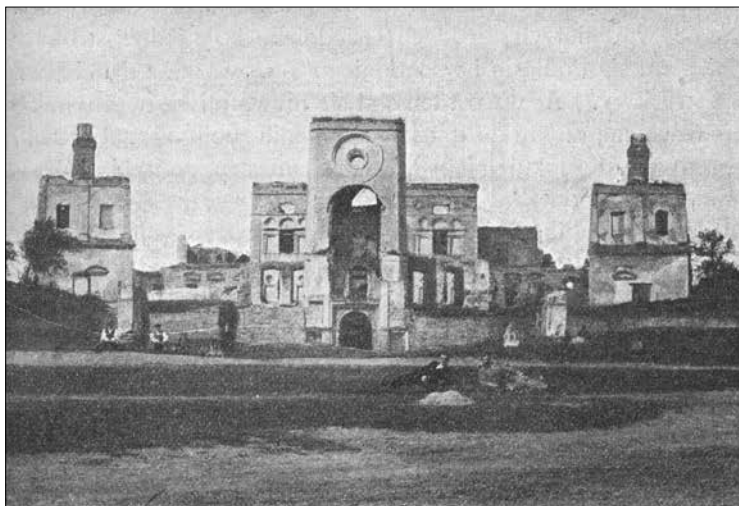
Pałac biskupi w Kielcach

jeszcze niewykupiony. Jeden tylko szczęśliwy wypadek zaślubin królewicza Kazimierza⁹⁵ z Aldoną Giedyminówną⁹⁶ w roku 1325 powrócił Polsce – jak podają kronikarze – przeszło 20 000 ludu z niewoli litewskiej. Oczywiście, musieli to być brańcy jedynie z lat ostatnich, którzy jeszcze nie weszli w skład rodzin litewskich. Niewola bowiem litewska nie była podobną do niewoli starożytnej w Rzymie, Egipcie lub Babilonii. Tam naród jeden panował nad drugim, który był jego niewolnikiem. Echo zaś odmiennych stosunków nadniemeńskich odmalował barwami poezji wielki wieszcz w swym *Budrysie*⁹⁷. Oczywiście poeta nie mógł tego dopowiedzieć, że „laszka synowa”, była dlatego głównie pożądaną Litwinowi, iż jako pracowita córka ludu rolniczego, umiała lepiej chodzić koło warzywa i przędzywa, niż dziewczyna wychowana w puszczy litewskiej i w narodzie, który dopiero wchłonawszy w siebie połowę ludności Mazowsza, stał się naprawdę rolniczym na wzór Polski.

⁹⁵ Kazimierz III Wielki (1310–1370) – król Polski w latach 1333–1370, ostatni monarcha z dynastii Piastów na tronie Polskim. Kontynuator wielkich procesów przebudowy i modernizacji państwa zapoczątkowanych przez Władysława I Łokietka (1260–1333), zaktywizował rzemiosło i handel, przyczynił się do powołania w 1364 roku Uniwersytetu w Krakowie. Określany mianem władcy, który „zastał Polskę drewnianą a zostawił murowaną”.

⁹⁶ Aldona Anna (ok. 1309–1339) – królowa polska, córka księcia litewskiego Giedymina, pierwsza żona Kazimierza III Wielkiego; jej ślub z królewiczem Kazimierzem w 1325 roku miał umocnić sojusz polsko-litewski przeciwko Krzyżakom.

⁹⁷ Zob. A. Mickiewicz, *Trzech Budrysów*, [w:], tegoż, *Poezje Adama Mickiewicza*, T. 1, Kraków 1899, s. 156–157. Pierwodruk ballady ukazał się w drugim tomie *Poezji wieszczka* (Wilno 1823).



Ruiny zamku w Ujeździe

Skutki podobnych stosunków średniowiecznych odbiły się odmiennie w obu tych narodach sąsiednich, bo z jednej strony, wyludnieniem się Podlasia i wschodniego Mazowsza, z drugiej, wzrostem sił Litwy. A wzrost ten stał się niewątpliwie ważnym czynnikiem wewnętrznym do urzeczywistnienia polityki zaborczej jej władców w kierunku Dniepru, Bohu⁹⁸ i Dniestru⁹⁹, polityki, która stała się dla nich poniekąd koniecznością historyczną, wobec małej nadziei utrzymania się w przyszłości przy rdzennych ziemiach litewskich, opanowywanych stopniowo i wytrwale przez potęgę Zakonu, który władał już ziemią pruską, Żmudzią¹⁰⁰, Kuronami¹⁰¹ i Łotwą, i niedaleki był ujarznienia całej pogańskiej Litwy, gdyby rozum polskich mężów stanu nie stworzył związku Jagiełły z Jadwigą¹⁰². Były

⁹⁸ Boh – rzeka na Ukrainie, ma źródło w środkowej części Podola i uchodzi do Morza Czarnego; długość: 806 km.

⁹⁹ Dniestr – rzeka we wschodniej części Europy, na Ukrainie i w Mołdawii; długość: 1362 km.

¹⁰⁰ Żmudź, lit. *Žemaitija* [lit. žemas ‘niski’] – historyczna kraina litewska; (zachodnia część kraju między dolnym Niemnem, Niewiażą i Windawą), przeciwstawiana Litwie górnej, czyli właściwej (Auksztota), w XIII stuleciu powstało tu państwo plemienne, od XIII wieku najeżdżane przez Niemców z Inflant.

¹⁰¹ Kurlandia, łot. *Kurzeme* – kraina historyczna obejmująca południową część dawnych Inflant, położona między Morzem Bałtyckim, Zatoką Ryską, Dźwiną a Litwą; w węższym znaczeniu: zachodnia i środkowa część tego obszaru, natomiast część wschodnia to Semigalia.

¹⁰² Jadwiga Andegawieńska (1373–1399) – królowa Polski z dynastii Andegawenów, córka Ludwika Węgierskiego i Elżbiety Bośniaczki, w 1384 roku koronowana na króla Polski, pierwsza żona Władysława Jagiełły, apostołka Litwy, święta Kościoła katolickiego. Choć nie otrzymała oficjalnie tego tytułu, przez część wiernych Kościoła katolickiego czczona jest jako patronka Polski.

jeszcze różne skutki tego kilkowiekowego przesiedlania ludności polskiej na Litwę. A mianowicie odbiło się to silnie w języku litewskim, który zawiera dziś w sobie trzecią część wyrazów polskich – zlitewszonych, odbiło się w utożsamieniu zwyczajów ludowych, zwłaszcza rolniczych i weselnych, i pod względem fizjologicznym u dwóch ludów, które się różnią mową, krojem czapek i siermięgi¹⁰³, ale nie przedstawiają prawie żadnych różnic fizjologiczno-rasowych.

Mazowsze wschodnie położone nad Bugiem, Narwią i Biebrzą, zostało tak dalece przez najazdy litewskie wyludnionym w średnich wiekach, że gdzie pierwiej ludność miejscowa budowała mnogimi tysiącami rąk potężne grodziska dla swojej ochrony (na przykład pod Wizną, Kumelskiem, Pieńkami, Samborami, Grodzkimi, Świąckimi, Niewiadomą¹⁰⁴ itd.), tam później w wieku XV chłop roboczy należał do poszukiwanych rzadkości, o które dobijała się tylko szlachta możniejsza, bo uboższa własną ręką uprawiała tu rolę. Wiek też XIV i XV był dobą tłumnej kolonizacji Podlasia i wschodniego Mazowsza przez rojną szlachtę Mazowsza płocko-ciechanowskiego. Obraz tej kolonizacji uwiecznił się w nazwach ludzi i wiosek szlacheckich, których setki przyniesione zostały bez zmiany z Mazowsza zachodniego, na Mazowsze wschodnie i na Podlasie.

Żadna prowincja, ani województwo w Polsce nie ulegało takim przemianom granic, jak Podlasie. Pierwotnie Brześć¹⁰⁵ nadbużny i Kobryń¹⁰⁶ należały także do ziemi podlaskiej, w której granicach rozciągała się i Puszcza Białowieska¹⁰⁷.

¹⁰³ Siermięga – wierzchnie ubranie z grubego samodziału noszone przez chłopów w dawnej Polsce; sukmana.

¹⁰⁴ Niewiadoma – w czasach Glogera wieś nad rzeką Cetynią w powiecie sokołowskim guberni siedleckiej Królestwa Kongresowego. Aktualnie wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie sokołowskim, w gminie Sabnie, w diecezji drohiczyńskiej i w parafii Nieciecz. W latach 1975–1998 miejscowość ta administracyjnie należała do województwa siedleckiego.

¹⁰⁵ Brześć – dawniej Brześć Litewski, Brześć nad Bugiem, miasto w XIX wieku należące do guberni grodzieńskiej; leży u ujścia rzeki Muchawiec i Szlajerki do Bugu; dziś jest to miasto na Białorusi.

¹⁰⁶ Kobryń – miasto w guberni grodzieńskiej, nad rzeką Muchawcem i rzeką Kobrynką. Obecnie jest to miasto w zachodniej części Białorusi; od Polski zostało odłączone w 1945 roku; położone jest przy połączeniu kanału Dniepr–Bug z rzeką Muchawiec.

¹⁰⁷ Puszcza Białowieska – kompleks leśny położony na terenie Polski i Białorusi, odznaczający się walorami przyrodniczymi oraz historycznymi. Od połowy XIX stulecia w puszczy rozpoczyna się okres nowoczesnej gospodarki leśnej. Wznowiono wyręby. W latach 1843–1846 cały las podzielono na regularne kwadratowe oddziały leśne o długości 1 wiorsty (1066,8 m) rozdzielone później przecinkami (pododdziałami). Wtedy też puszcza ponownie zainteresowała się carowie. W 1860 roku zorganizowano pierwsze wielkie polowanie carskie. W 1888 roku puszcza przeszła z zarządu państwowego do zarządu dóbr carskich. W 1894 roku, dla wygody carów, wybudowano linię kolejową z Hajnówki do Białowieży. Pod koniec XIX wieku sprowadzono z Syberii i Kaukazu oraz Europy ogromne ilości zwierzyny: łosi, danieli i jeleni,

Później województwo brzeskie zostało w ten sposób rozgraniczone z Podlasiem, że przy tym ostatnim pozostawiono tylko ziemię mielnicką¹⁰⁸, która w XVII wieku wąskim długim pasem, ciągnąc się spod Puszczy Białowieskiej od północy pod Wołyn¹⁰⁹ na południe, oddzielała ziemię drohicką¹¹⁰ od województwa brzeskiego. To ostatnie województwo składało się z dwóch rozległych powiatów: brzeskiego i pińskiego. Piński obejmował prawie całe Polesie, brzeski zachodnim krańcem przekraczał rzekę Bug i zajmował tu prawie cały dzisiejszy powiat bialski i część włodawskiego w Królestwie. Ta właśnie okoliczność, że ziemia brzeska¹¹¹ stanowiła pierwszą część Podlasia, była powodem, że Biała Radziwiłłowska¹¹², choć w XVII i XVIII wieku już nie należała do województwa Podlaskiego, była jednak nazywana Białą Podlaską¹¹³ i okolica jej po sam Bug, Terespol¹¹⁴ i Kodeń¹¹⁵ zawsze uważana za Podlasie. Województwo podlaskie w XVII i XVIII wieku

zamieniając puszcze w zwierzyńce. Odbiło się to niekorzystnie na stanie lasu i przyniosło zmiany zauważalne do dziś. W Puszczy Białowieskiej zachowały się ostatnie fragmenty lasu o charakterze pierwotnym. Tutaj żyje największa populacja wolnego żubra na świecie.

¹⁰⁸ Ziemia mielnicka – obszar w województwie podlaskim, którego głównym miastem był Mielnik. Po raz pierwszy jako odrębna jednostka terytorialna wzmiankowana była w akcie ustanowienia województwa podlaskiego z 1520 roku. Ziemia ta finalnie wyodrębniła się na przełomie lat 30. i 40. XVI wieku z ziemi drohickiej. Od roku 1566 Mielnik był stolicą ziemi mielnickiej. W roku 1569 ziemia mielnicka została inkorporowana do Korony Królestwa Polskiego. Dwa miasta królewskie w ziemi mielnickiej, Mielnik i Łosice, były siedzibami starostw. Pozostałe miasta: Międzyrzec, Siemiatycze, Niemirów, Horodyszcz i Rossosz były głównymi ośrodkami dóbr. Do XVII wieku z ziemi mielnickiej odłączono Siemiatycze z okolicami oraz Boćki Sapiehów, a przyłączono znaczne obszary na południe od Bugu z centrami w Kozieradach (Konstantynowie), Międzyrzeczu, Rossoszy i Horodyszczu. W takich granicach ziemia mielnicka istniała do 1795 roku.

¹⁰⁹ Wołyn – w czasach Glogera osada miejska, dawniej miasteczko i dobra w powiecie radzyńskim, w gminie Lisia Wólka; obecnie wieś gminna w województwie lubelskim (powiat radzyński), nad Starą Piwonią (prawy dopływ Tyśmienicy).

¹¹⁰ Ziemia drohicka, ziemia drohiczyńska – jednostka terytorialna pierwotnie od 1413 roku wchodząca w skład województwa trockiego, a od 1513 roku województwa podlaskiego. Głównym miastem województwa był Drohiczyn.

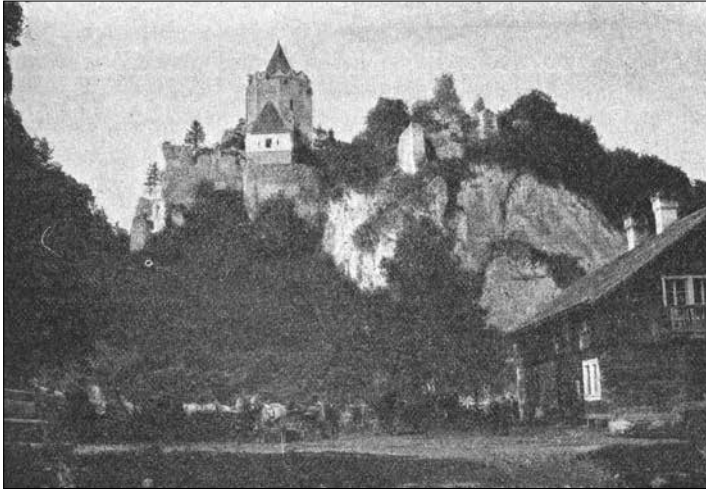
¹¹¹ Chodzi tu o ziemię historycznie związane z Brześciem nad Bugiem. Zob. przypis nr 106.

¹¹² Biała Radziwiłłowska – dawna nazwa Białej Podlaskiej, miasta w województwie lubelskim; w I Rzeczypospolitej znajdowała się w województwie brzeskolitewskim; w czasach Glogera – miasto powiatowe guberni siedleckiej.

¹¹³ Zob. przypis powyżej.

¹¹⁴ Terespol – w XIX wieku miasto zlokalizowane w powiecie bialskim, gmina Sławatycze. Obecnie miasto i gmina w województwie lubelskim, w powiecie bialskim; miasto nadgraniczne położone nad Bugiem, w polskiej części Polesia Brzeskiego.

¹¹⁵ Kodeń – wieś na Równinie Kodeńskiej, położona w województwie lubelskim, w powiecie bialskim, w gminie Kodeń, położona kilka metrów nad doliną Bugu, niedaleko ujścia rzeczki o nazwie Kałamanka.



Zamek w Ojcowie

składało się z trzech ziem: bielskiej¹¹⁶, drohickej i mielnickiej. Ziemia bielska, była z trzech ziem podlaskich najobszerniejszą, bo stanowiła północną połowę swego województwa, z miastami i miasteczkami: Bielsk, Orla, Narew, Kleszczele, Boćki, Brańsk, Suraż, Białystok, Tykocin, Knyszyn, Choroszcz, Goniądz, Jasionówka, Rajgród i Augustowo¹¹⁷. W Knyszynie lubił przemieszkiwać Zygmunt

¹¹⁶ Ziemia bielska – jednostka terytorialna wchodząca od 1413 roku w skład województwa trockiego i od 1513 roku włączona do nowo powstałego województwa podlaskiego. Głównym miastem był Bielsk.

¹¹⁷ Bielsk Podlaski – miasto i gmina w województwie podlaskim, siedziba powiatu bielskiego oraz gminy wiejskiej Bielsk Podlaski. W XIX wieku miasto powiatowe guberni grodzieńskiej. Orla – w XIX wieku wieś w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej gmina Orla 10 wiorst od Bielska [*Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. XV, cz. 2, s. 414]. Obecnie wieś w powiecie bielskim nad rzeką Orlanką dopływem Narwi; województwo podlaskie. Narew – dawne miasto królewskie, które utraciło swoje prawa miejskie w 1934 roku (w wyniku gospodarczego upadku miasta w XIX wieku); położone na lewym brzegu rzeki Narew, w województwie podlaskim, w powiecie hajnowskim, w gminie Narew. Kleszczele – miasto w województwie podlaskim, w powiecie hajnowskim, nad rzeką Nurzec, położone przy granicy z Białorusią. Założone z rozkazu króla Zygmunta I Starego; miasto królewskie Korony Królestwa Polskiego. Boćki (powiat bielski) w XVIII wieku były dobrami należącymi do Sapiehów, natomiast w 1752 roku jedyna spadkobierczyni rodziny, Teresa Sapieżanka, wyszła za mąż za Joachima Karola Potockiego (1710–1778), podczaszego litewskiego. Od tego momentu datuje się historia rodziny Potockich w tym mieście. Nowy gospodarz zadbał przede wszystkim o rozwój gospodarczy miasta, stając się jednym z najlepszych gospodarzy Królestwa Polskiego; posiadał m.in. dużą stadninę koni. Brańsk – w XIX wieku miasto położone nad rzeką Nurzec w guberni grodzieńskiej, powiecie bielskim, współcześnie w województwie podlaskim, powiecie bielskim.



Ruiny zamku w Ogrodzieńcu

August¹¹⁸ i tu przeniósłszy się z Warszawy, zmarł w dniu 7 lipca 1572 roku. Król ten przed śmiercią uczynił starostą tykocińskim i wasilkowskim sekretarza swego

Suraż – miasto na Podlasiu, leżące w Dolinie Górnej Narwi, nad rzeką Narew, w czasach Glogera w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej.

Knyszyn – w czasach Glogera było to miasto w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej w Imperium Rosyjskim, położone nad rzeką Jaskrzanką; współcześnie administracyjnie w województwie podlaskim, powiecie monieckim. Było niegdyś miastem królewskim Korony Królestwa Polskiego – Knyszyn otrzymał prawa miejskie od króla Zygmunta Augusta w roku 1568.

Choroszcz (dawniej: Choroszcza, Chworoszcza) – w XIX wieku miasto w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej w Imperium Rosyjskim, położone nad rzekami Choroszczanką i Narwią; współcześnie miasto w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Choroszcz.

Goniądz – miasto nad Biebrzą, w XIX wieku należało do guberni grodzieńskiej, powiatu białostockiego; współcześnie w województwie podlaskim, powiecie monieckim.

Jasionówka – w czasach Glogera miasteczko w powiecie białostockim; obecnie wieś w Polsce, położona w województwie podlaskim, w powiecie monieckim, w gminie Jasionówka. Siedziba gminy Jasionówka.

Rajgród – w XIX wieku osada miejska nad Jeziorem Rajgrodzkim w powiecie szczuczyńskim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasto w powiecie grajewskim województwa podlaskiego.

Augustów – w czasach Glogera było to miasto główne powiatu augustowskiego, leżące nad rzeką Nettą. Współcześnie to miasto w północno-wschodniej Polsce, w województwie podlaskim, siedziba powiatu augustowskiego i gminy wiejskiej Augustów.

¹¹⁸ Zygmunt II August (1520–1572) – syn Zygmunta I Starego (1467–1548) i Bony Sforzy (1494–1557), od 1529 roku wielki książę litewski, od 1530 roku król Polski (do 1548 roku jako koregent); ostatni dziedziczny wielki książę litewski. Był on również ostatnim męskim przedstawicielem dynastii Jagiellonów. Z jego inicjatywy Koronę Królestwa Polskiego i Wielkie Księstwo Litewskie na mocy unii lubelskiej (1569) połączono w jedno państwo, Rzeczpospolitą Obojga Narodów.

Łukasza Górnickiego¹¹⁹, który jako znakomity pisarz polski zajął wybitne stanowisko w piśmiennictwie XVI wieku, a mieszkał przez lat 30, pisał swoje dzieła i umarł w Lipnikach¹²⁰, rezydencji starościńskiej pod Tykocinem. Według spisu wsi i miast do poboru podymnego¹²¹ w roku 1676, ziemia bielska posiadała: wsi 885 i miast 12, parafii łacińskich 35 i unickich około 20-tu. W powyższej liczbie wiosek było 1775 roku 73 dóbr folwarcznych, w których znajdowało się gospodarstw włościańskich 2841, na jedną zatem własność większą, wypadało przeciętnie około 39 włościan. Obok tych majątków, znajdowało się 6300 gospodarstw dziedzicznej szlachty zagrodowej, która, nie posiadając wcale poddanych kmieci, uprawiała ziemię ręką własną. Liczba zatem szlachty w ziemi bielskiej znacznie przenosiła w dwójnasób wziętą liczbę włościan. Taryfa ziemi drohickiej, sporządzona do podatku podymnego w roku 1791, wykazuje 330 wsi szlacheckich, w których mieszkało 6149 dziedziców bezkmiących. Razem ziemia bielska z drohicką posiadały około pół trzynasta tysiąca¹²² szlacheckich gospodarstw bezkmiących. Do największych wsi należały w ziemi bielskiej: Popławy¹²³, licząca 72 dziedziców, przeważnie Popławskich; w ziemi drohickiej: Szmurły¹²⁴, mająca 71 współwłaścicieli, przeważnie Szmurłów, i wieś Lipki¹²⁵, należąca do 72 po większej części nazwiskiem Lipków. Tak wielkiego stosunku liczebnego wolnej ludności rolniczej żaden inny kraj w dawnej Europie nie posiadał. Za to w ziemi mielnickiej nie było drobnej szlachty prawie wcale, zarówno jak i we wschodniej części ziemi bielskiej, od strony Puszczy Białowieskiej, a to dla tej prostej

¹¹⁹ Łukasz Górnicki (1527–1603) – humanista, pisarz polityczny, tłumacz, mieszczanin nobilitowany w 1561 roku, sekretarz i bibliotekarz króla Zygmunta II Augusta, autor m.in. traktatu *Dworzanin polski* (Kraków 1566).

¹²⁰ Lipniki – w czasach Glogera wieś w powiecie mazowieckim, w guberni łomżyńskiej Królestwa Kongresowego. Tu spędzał przeważnie ostateczne lata życia Łukasz Górnicki (1527–1603), który jako starosta tykociński zbudował sobie nowy dwór, z łaźnią, ogrodem i sadzawką. Obecnie wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Tykocin. W latach 1975–1998 miejscowość ta administracyjnie należała do województwa białostockiego.

¹²¹ Podymne – w dawnej Polsce podatek płacony od domu mieszkalnego.

¹²² Chodzi tutaj o dwanaście i pół tysiąca.

¹²³ Popławy – w XVIII wieku wieś znajdująca się w ziemi bielskiej województwa podlaskiego, w czasach zaborów w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego, obecnie w powiecie bielskim województwa podlaskiego.

¹²⁴ Szmurły – w XIX wieku okolica w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej; obecnie wieś w Polsce położona w województwie podlaskim, w powiecie bielskim, w gminie Brańsk.

¹²⁵ Nie udało się zidentyfikować położenia niniejszej miejscowości. W XIX wieku było kilkanaście wsi i zaścianków o tej nazwie. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. V, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1884, s. 267–268. Obecnie miejscowość ta nie widnieje na mapach województwa podlaskiego.

przyczyny, że od strony zachodu kolonizowała Podlasie szlachta mazowiecka, a od południowego wschodu napływał poddany lud poleski.

Po trzecim podziale Polski większą część województwa podlaskiego, a mianowicie wszystko, co leżało od rzeki Buga na północ, tj. od Drohiczyna¹²⁶ i Mielnika¹²⁷, aż do Augustowa, wzięły Prusy. Mniejsza zaś część, na lewym brzegu Buga położona, pomiędzy rzeką Bugiem i miastami: Liwem, Siedlcami i Międzyrzeczem¹²⁸, dostała się Austrii. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego¹²⁹ największa część Podlasia weszła do obwodu białostockiego pod panowanie Rosji, a później do guberni grodzieńskiej. Gdy w roku 1815 utworzone zostało Królestwo Polskie, wówczas wcielono do województwa augustowskiego północny kraniec ziemi bielskiej, pomiędzy rzekami: Łykiem, Biebrzą, granicą pruską i Jeziorem Augustowskim położony, jak również z części ziemi bielskiej i drohickiej w tymże nowym województwie okręg tykociński. Południowe części ziemi drohickiej i mielnickiej na lewym brzegu Buga położone weszły do nowego województwa podlaskiego, utworzonego w Kongresówce, na które złożono jeszcze ziemię łukowską z dawnego województwa lubelskiego, stężycką z województwa sandomierskiego i część województwa brzeskiego, na lewym brzegu Buga leżącą. Tym sposobem w tym nowym województwie podlaskim, które sięgając aż po Wisłę, dość ściśle odpowiadało granicom dzisiejszej guberni siedleckiej, znalazły się ułamki aż czterech dawnych województw, gdy znowu dawne województwo podlaskie rozpadło się pomiędzy aż cztery dzisiejsze gubernie: grodzieńską, suwalską, łomżyńską i siedlecką.

¹²⁶ Drohiczyn – w XIX wieku miasteczko w powiecie bielskim guberni grodzieńskiej Imperium Rosyjskiego. Obecnie miasto w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Drohiczyn. Leży na Wysoczyźnie Drohicyńskiej, nad Bugiem.

¹²⁷ Mielnik – w czasach Glogera miasteczko w powiecie bielskim; wieś położona na Wysoczyźnie Drohicyńskiej, w województwie podlaskim, w powiecie siemiatyckim, w gminie Mielnik. Miejsowość leży nad Bugiem.

¹²⁸ Liw – w XIX wieku wieś należąca do powiatu węgrowskiego w departamencie siedleckim; współcześnie w województwie mazowieckim, powiat węgrowski, gmina Liw.

Siedlce – w czasach Glogera miasto powiatowe, stolica guberni siedleckiej Królestwa Kongresowego. Obecnie miasto na prawach powiatu we wschodniej Polsce, położone na terenie województwa mazowieckiego pomiędzy rzekami Muchawką i Helenką, na Podlasiu Południowym.

Międzyrzec (albo Międzyrzec Podlaski) – w czasach Glogera miasto nad rzeką Krzną przy ujściu do niej Tłuśca w powiecie radzyńskim guberni siedleckiej Królestwa Kongresowego. Współcześnie to miasto w województwie lubelskim, w powiecie bialskim. Jest również siedzibą wiejskiej gminy Międzyrzec Podlaski.

¹²⁹ Księstwo Warszawskie – istniejące w latach 1807–1815, formalnie wolne, w rzeczywistości terytorium podporządkowane Cesarstwu Francuskiemu i jego władcy, Napoleonowi Bonaparte. Było polityczną namiastką państwa polskiego. Władcą suwerennym Księstwa pozostawał król Królestwa Saksonii. Wchodziło ono w skład Związku Reńskiego i było protektoratem Cesarstwa Francuskiego.

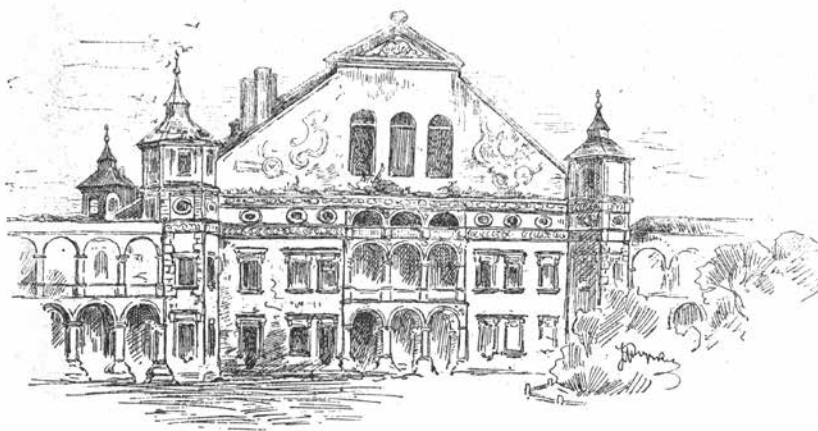


Klasztor Jasnogórski w Częstochowie

Na obecną gubernię suwalską złożyła się przeważnie zachodnia część województwa trockiego, owa część uważając od strony Trok¹³⁰, zaniemeńska, nazywana dawniej pospolicie „Traktem zapuszczańskim”, leżała bowiem poza Puszczą Augustowską¹³¹. Żadne z województw litewskich nie miało tak dziwacznie wydłużonego kształtu jak trockie. Długie na mil 50, ciągnęło się pasem na północy, pomiędzy Żmudzią i województwem wileńskim wąskim na mil kilka, później w stronach nadniemeńskich szeroko, od Trok aż do granicy Prus Wschodnich rozdętym, wreszcie znowu zwężającym się do krańca południowego, przedzielonego rzeką Narwią od Puszczy Białowieskiej. Z figurą taką utworzone zostało województwo trockie w roku 1413 na zjeździe horodelskim z dwóch księstw Kiejstutowych: trockiego

¹³⁰ Troki – miasto powiatowe guberni wileńskiej w Imperium Rosyjskim. Współcześnie terytorium Litwy.

¹³¹ Puszcza Augustowska – kompleks leśny na Pojezierzu Suwalskim i Równinie Augustowskiej, między jeziorem Wigry na północy a rzeką Biebrzą na południu; powierzchnia ponad 1140 km² (w tym ponad 60 km² poza granicami kraju, głównie na terenie Litwy); w drzewostanie przeważa sosna (73%), ponadto: świerk, olsza, brzoza, jesion, dąb; wśród roślin runa leśnego wiele relikwów północnych (m.in. zimoziół północny, bażyna czarna); z rzadkich zwierząt występują: bóbr, ryś, kuna, głuszec, orzeł bielik, bocian czarny, tracz nurogęś, gągoń; w obrębie puszczy liczne jeziora (Wigry, Sajno, Białe, Studzieniczne), rzeki (Czarna Hańcza, Rospuda i in.) oraz Kanał Augustowski.



Zamek w Białej-Radziłłowskiej

i grodzieńskiego. Następnie podzielone zostało na 4 powiaty: trocki, upicki, kowieński i grodzieński. Powiaty: trocki i kowieński przecinały poprzecznie Niemen i całe województwo, dotykając województwa wileńskiego na wschodzie i Prus Książęcych na zachodzie. Z tych właśnie części dwóch powiatów na lewym brzegu Niemna powstała głównie nowoczesna gubernia suwalska. Do Kiejstuta¹³² należała i północna część Podlasia (okolica Rajgrodu), po rzekę Nette¹³³ (Miętę) i Biebrzę, jak świadczy o tym rozgraniczenie w roku 1358 między Kiejstutem a Ziemiowitem Mazowieckim¹³⁴ w Grodnie zdziałane. Utworzone w Horodle województwo trockie zatrzymało nadal tę część Podlasia, która dopiero w roku 1520, postanowieniem Zygmunta I¹³⁵, została od województwa trockiego przydzielona do utworzonego wówczas województwa podlaskiego. Że zaś województwo podlaskie dopiero w roku 1569 na skutek domagania się swych obywateli na sejmie lubelskim zostało przyłączone od Wielkiego Księstwa Litewskiego do Korony, więc też słup graniczny, wymurowany w roku 1545 (a istniejący dotąd), jako znak zerknięcia się Korony, Litwy i Księstwa Pruskiego, znajduje się pod wsią Boguszami¹³⁶

¹³² Kiejstut Giedyminowicz (1308–1382) – książę trocki, współrządca (wraz z Olgierdem) Litwy od 1345 roku, wielki książę litewski (1381–1382), syn Giedymina, ojciec Witolda, Zygmunta oraz Danuty Anny.

¹³³ Netta – rzeka w północno-wschodniej Polsce, prawy dopływ Biebrzy o długości 102 km; skanalizowana na odcinku 11 km, dzięki czemu tworzy połączenie dorzeczy Wisły i Niemna.

¹³⁴ Por. przypis nr 33.

¹³⁵ Zob. przypis nr 44.

¹³⁶ Bogusze – w XIX wieku wieś w powiecie szczuczyńskim w gminie Bogusze; obecnie wieś w Polsce położona w województwie warmińsko-mazurskim, w powiecie ełckim, w gminie Prostki nad rzeką Elk.

Ruiny zamku w Dospudzie¹³⁷

na pruskiej granicy, o pół mili od Grajewa¹³⁸, nad rzeką Łykciem, która od wieków dzieliła Mazowsze od Podlasia.

Do Księstwa Żmudzkiego¹³⁹ należał za czasów Rzeczypospolitej dość spory klin ziemi na lewym brzegu Niemna pomiędzy granicą pruską oraz rzeką Szeszupą¹⁴⁰ a województwem trockim położony. Klin ten, przy trzecim podziale Polski, dostał się Prusom, następnie Księstwu Warszawskiemu i Królestwu Polskiemu, w którym włączony do województwa, a później guberni augustowskiej, dziś należy do guberni suwalskiej, na północno-zachodnim jej krańcu.

Streściwszy w ten sposób zarys geografii historycznej Królestwa Kongresowego, pragnących zapoznać się z obszerniejszą geografiją dziejową wszystkich

¹³⁷ Dospuda (Dowspuda) – w czasach Glogera folwark w powiecie augustowskim, gminie Dowspuda, parafii Janówka; obecnie to osada w województwie podlaskim, w powiecie suwalskim, w gminie Raczki. Leży nad rzeką Rospudą.

¹³⁸ Grajewo – w XIX wieku była to osada należąca do powiatu szczuczynskiego, gmina Bogusze, była umiejscowiona na granicy Królestwa Polskiego i Prus; współcześnie: miasto i gmina w województwie podlaskim, położone nad rzeką Elk.

¹³⁹ Księstwo Żmudzkie – księstwo podległe władcom Polski i Litwy, jednostka podziału terytorialnego Wielkiego Księstwa Litewskiego od 1219 roku i I Rzeczypospolitej od roku 1569. Do 1413 roku pozostawało w okresowej zależności od zakonu krzyżackiego. W tym też roku nastąpiła ostateczna chrystianizacja tego księstwa.

¹⁴⁰ Szeszupa – rzeka w Polsce, na Litwie i w Rosji, lewy dopływ Niemna. Początek bierze w Polsce niedaleko Suwałk. Źródła rzeki usytuowane są na terenie Suwalskiego Parku Krajobrazowego w odległości około 500 m od doliny Czarnej Hańczy; długość: 298 km.

ziem wchodzących w skład niegdyś Rzeczypospolitej, odsyłamy do wydane-
go w roku 1900 i 1902 dziełka naszego pn. *Geografia historyczna ziem dawnej
Polski*¹⁴¹.

¹⁴¹ Zob. Z. Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1900. Kolejne wydanie dzie-
ła ukazało się w Krakowie nie w 1902, a w 1903 roku.

7.

Ubiory ludu

(Warszawa 1905)

UBIORY LUDU.

Aby oznaczyć jakie barwy przemagały niegdyś ogólnie w odzieży ludu polskiego, potrzeba przedewszystkiem wiedzieć: z czego ta odzież była wyrabiana. Podstawą jej były: len, konopie, wełna i skóry futrzane z owiec polskich, zwykle: białej, czarnej i pośredniej, to jest siwej maści. Włókna lnu i konopi dawały „part” szarego koloru, którego prostaczą szarzynę a oźniejsi wyszlachetniali na kolor biały przez rozpościeranie na ziemi i polewanie go wodą pod działaniem światła słonecznego. Zapewne najprzód szlachta i kmiecie książęcy, później cały lud bielił płótno na „bieliznę”, nazywając wogóle „szmatami” i „chustami” białe. Koszule, prześcieradła, obrusy, płachty, ręczniki, loktusze i rańtuchy. Kolor biały był z dawnych wieków ulubionym w odzieży narodu polskiego. Kronikarze piszą, że przy chrzcie Litwinów Władysław Jagiello kazał rozdawać nowochrześcianom białe szaty. Największą cenę u ludu litewskiego miała suknia biała, zwana „trynicze” („Litwa” Ludwika z Pokiewia, str. 200). „Portki” z białego partu były odwiecznym ubiorem polskiego kmiecia (Maciejowski: „Polska i Ruś”, t. III, str. 330). Góralki ubierały się zdawna w białe płótno (Gołębiowski: „Lud polski”, str. 25). Podstoli Krasickiego chodził latem koło gospodarstwa „w żupanie białym”. Lud zebrany tłumnie, zwłaszcza latem do kościoła, przedstawiał się z oddali przeważnie biało ubrany. Ale nietylko latem, bo i w zimie nosił długie kożuchy na biało wyprawne i najczęściej niczem nie pokryte. Większa część darów weselnych

NOTA EDYTORSKA

Ubiory ludu ukazały się jako rozdział szósty (s. 225–253) drugiego tomu (zatytułowanego: *Królestwo Polskie*) publikacji pt. *Opis ziem zamieszkałych przez Polaków pod względem geograficznym, etnograficznym, historycznym, artystycznym, przemysłowym, handlowym i statystycznym*, opublikowanej w Warszawie w 1905 roku (zatwierdzenie cenzury: 15 października 1904 r.), nakładem „Gazety Polskiej” w drukarni J. Sikorskiego. Tekst został podpisany pełnym imieniem i nazwiskiem autora: Zygmunt Gloger (s. 253).

Aby oznaczyć, jakie barwy przemagały niegdyś ogólnie w odzieży ludu polskiego, potrzeba przede wszystkim wiedzieć: z czego ta odzież była wyrabiana. Podstawą jej były: len, konopie, wełna i skóry futrzane z owiec polskich, zwykle: białej, czarnej i pośredniej, to jest siwej maści. Włókna lnu i konopi dawały „part”¹ szarego koloru, którego prostaczą szarzyznę możniejsi wyszlachetniali na kolor biały przez rozpościeranie na ziemi i polewanie go wodą pod działaniem światła słonecznego. Zapewne najprzód szlachta i kmiecie książęcy, później cały lud bieleł płótno na „bieliznę”, nazywając w ogóle „szmatami” i „chustami” białe: koszule, prześcieradła, obrusy, płachty, ręczniki, łoktusze² i rańtuchy³. Kolor biały był z dawnych wieków ulubionym w odzieży narodu polskiego. Kronikarze piszą, że przy chrzcie Litwinów Władysław Jagiełło⁴ kazał rozdawać nowochrześcicom białe szaty. Największą cenę u ludu litewskiego miała suknia biała, zwana „trynische” (*Litwa* Ludwika z Pokiewia, s. 209)⁵. „Portki” z białego partu były odwiecznym ubiorem polskiego kmiecia (Maciejowskiego: *Polska i Rus*, t. III, s. 330)⁶. Góralki ubierały się z dawna w białe płótno (Gołębiowskiego *Lud polski*, s. 25)⁷.

¹ Part – grube płótno konopne lub lniane.

² Łoktusza – stara nazwa płachty, rańtucha, szala, którym kobiety w niektórych regionach Polski okrywały ramiona, plecy, a także łokcie – stąd wzięła się nazwa łoktuszy. Dawne łoktusze były to duże chusty z białego grubego płótna. Łoktusza stanowi najstarszy i istotny element stroju mieszczan żywieckich.

³ Rańtuch – dawniej: szal lub chusta z płótna samodzielnego ozdobionego tkanym lub haftowanym szlakiem albo z tiulu ozdobionego haftem lub koronką.

⁴ Władysław II Jagiełło (1352–1434) – wielki książę litewski w latach 1377–1381 i 1382–1401, od 1386 roku mąż Jadwigi Andegawenskiej i król Polski, najwyższy książę litewski (1401–1434). Syn Olgierda i jego drugiej żony Julianny, córki księcia twerskiego Aleksandra, wnuk Giedymina. Założyciel dynastii Jagiellonów.

⁵ Ludwik Adam Jucewicz, Jucevičius, ps. Ludwik z Pokiewia (1813–1846) – pierwszy folklorysta litewski i polski, tłumacz; książdź (w 1843 przeszedł na prawosławie). Drukiem wydał *Przysłowia ludu litewskiego* (1840), *Wspomnienia Żmudzi* (1842), *Pieśni litewskie* (1844), a także rozprawy, na którą powołuje się Gloger: *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów* (Wilno 1846).

⁶ Wacław Aleksander Maciejowski (1792–1883) – polski historyk prawa, słowianofil, pisarz, publicysta, historyk kultury. Chodzi o jego dzieło pt. *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów w czterech częściach opisana*, t. 3: *Polska i Rus aż do pierwszej połowy XVII wieku*, Petersburg–Warszawa 1842, s. 330–331 (fragment rozdziału II: *Chłopski ubiór; a. chłopów i chłopek polskich*).

⁷ Łukasz Gołębiowski (1773–1849) – jeden z pierwszych polskich etnografów (badacz tzw. starożytności słowiańskich oraz zwyczajów i obyczajów ludu polskiego), powstaniec kościuszkowski, historyk, bibliotekarz, tłumacz, pamiętnikarz i opiekun zbiorów Biblioteki Poryckiej,

Podstoli Krasickiego chodził latem koło gospodarstwa „w żupanie⁸ białym⁹”. Lud zebrany tłumnie, zwłaszcza latem do kościoła, przedstawiał się z oddali przeważnie biało ubrany. Ale nie tylko latem, bo i w zimie nosił długie kozuchy na biało wyprawne¹⁰ i najczęściej niczym niepokryte. Większa część darów weselnych u ludu, a mianowicie: pasy, rękawniki, chustki i koszule bywały zwykle z białej przędzy. U szlachty dziewice haftowały dla swych narzeczonych jedwabiem kolorowym białe pasy do ślubu, kształtu jakby olbrzymich białych rękawników. To znaczenie białego koloru musiało sięgać prastarych czasów, skoro już w dobie piastowskiej stał się on barwą narodową obok szkarłatu, czyli czerwieni, której dostarczał jako barwnika pospolity w Polsce i na Rusi owad zwany „czerwcem”¹¹.

Obok lnu i konopi drugim podstawowym materiałem w odzieży polskiej była wełna z owiec, hodowanych w każdym naszym gospodarstwie. Ponieważ owce polskie były przeważnie maści białej i siwej, więc też i samodziały¹² tkane zarówno przez lud, jak niegdyś i po dworach szlacheckich, były pospolicie białe, siwe, szare. Barwa ta naturalnej wełny miała nawet swoją nazwę „szarza”, czyli „szarzyzna”. Marcin Bielski¹³ pisze, iż „Zygmunt August¹⁴ na sejm piotrkowski przyjechał, dwór swój wszystkim w „szarzę” ubrawszy, barwę tę ziemiańską nazywając”¹⁵.

członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Autor pracy *Lud Polski: jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1830, s. 25: „Kobiety ubierają się w same niemal płótno białe, z niego koszula, spódnica i fartuch, z niego rantuch biały; rzadko u nich co kolorowego upatrzy, staniczek chyba”.

⁸ Żupan – staropolski ubiór męski noszony przez szlachtę, o kroju długiej sukni zapinanej na guziki, ze stójką i wąskimi rękawami.

⁹ Gloger pisze o początkowym fragmencie powieści Krasickiego: „Już było po zachodzie słońca, a wieczór piękny, gdy przechadzając się po grobli, postrzegłem idącego ku sobie człowieka w żupanie białym: miał pas rzemienny, na głowie obszerny kapelusz ze słomy, w ręku kij prosty”. I. Krasicki, *Pan Podstoli*, t. 1, Wrocław 1825, s. 1.

¹⁰ Wyprawny – tzn. wyprawiony, wygarbowany (w odniesieniu do skóry i wyrobów skórzanych).

¹¹ Czerwiec polski (z łac. *Porphyrophora polonica*) – gatunek owada z rodziny czerwców żyjący na korzeniach rośliny, zwanej czerwcem; dawniej hodowany w Polsce ze względu na samice dostarczające bardzo cenionego czerwonego barwnika.

¹² Samodział – tkanina z wełny lub lnu tkana na ręcznym warsztacie.

¹³ Marcin Bielski, Marcin Wolski herbu Prawdzic (ok. 1495–1575) – żołnierz, historyk, renesansowy poeta satyryczny, pisarz i tłumacz. Autor m.in. *Kroniki wszystkiego świata*, wyd. Kraków: 1551, 1554, 1564.

¹⁴ Zygmunt II August (1520–1572) – syn Zygmunta I Starego (1467–1548) i Bony Sforzy (1494–1557), od 1529 roku wielki książę litewski, od 1530 roku król Polski (do 1548 roku jako koregent); ostatni dziedziczny wielki książę litewski. Był on również ostatnim męskim przedstawicielem dynastii Jagiellonów. Z jego inicjatywy Koronę Królestwa Polskiego i Wielkie Księstwo Litewskie na mocy unii lubelskiej (1569) połączono w jedno państwo, Rzeczpospolitą Obojga Narodów.

¹⁵ Gloger pisze o fragmencie *Kroniki polskiej* poświęconym sejmowi egzekucyjnemu (1562–1563): „Wielki to był i zawołany sejm, i prawie jako sądny dzień, na który król do Piotrkowa

Stąd zwano szare pospolite sukno szaraczkciem i szlachtę uboższą, która w odzieży takiej zwykle chodziła, nazywano „szaraczkami”. A i koniec stołu pańskiego, przy którym młodszy i uboższy domownicy i ziemianie siadywali, zwał się od pospolitej barwy ich odzieży: „szarym końcem”. Jeżewski¹⁶ w swojej *Ekonomii* rymowanej za czasów Władysława IV-go¹⁷ pisze:

Przodkowie o szarłat (szkarłat) nie dbali,
Wojewodowie w szarzy więc chadzali.

Skromność ta jednak musiała już wówczas dawno przeminąć, bo jeżeli Zygmunt August ubrał swój dwór szaro, to niewątpliwie dla tej samej przyczyny, dla której potem Stefan Batory¹⁸ nosił u swej magierki¹⁹ skrzydło prostego koguta, żeby dać przykład oszczędności panom polskim, którzy lubili naśladować i przesadzać się w strojach zbytkownych z królami. Jednym z rodzajów barwy ciemnoszarej była także barwa bura, od której poszła nazwa „burki”. Już w XVII wieku słynęły burki, wyrabiane w Szczekocinach²⁰ i musiały się szczególnie na Mazowszu upowszechnić, skoro Wespazjan Kochowski pisze: „Widząc na Mazurku szczekocką burkę”²¹.

Karmazyn, czerwień, szarłat, czyli szkarłat był kolorem Piastów²², a więc i barwą szlachty polskiej, która powstawała z ich drużyn bojowych. Marcin

przyjechał, dwór swój wszystek w szarą ubrawszy, barwę tę ziemiańską nazywając [...]”, M. Bielski, *Kronika polska*, t. 2, Księga 4, Sanok 1856, s. 1143.

¹⁶ Władysław Stanisław Jeżowski, *Oekonomia Albo Porządek Zabaw Ziemiańskich Według Czterech Części Roku: Z którego się każdemu nauczyć potrzeba, Iako w dobrach Ziemiańskich nabywać ma chleba*, Kraków 1648. Cytat pochodzi z ostatniej części pt. *Czasu zimy zabawa*: „Przodkowie nasz przedtem o szkarłat nie dbali, / Wojewodowie więc zacni w szarzy więc chadzali” (s. 34).

¹⁷ Władysław IV Waza panował (jako wielki książę litewski i król polski) w latach 1632–1648.

¹⁸ Stefan Batory (1533–1586) – syn Stefana Batorego i Katarzyny Telegdi, od 1571 roku książę siedmiogrodzki, od 1576 roku mąż Anny Jagiellonki i król Polski.

¹⁹ Magierka – czapka węgierska o okrągłej lub czworokątnej główce, obszyta barankiem.

²⁰ Szczekociny (Szczekocyny) – założona w 1398 roku osada miejska, miasteczko i dobra nad rzeką Pilicą; w XIX wieku należały do powiatu włoszczowskiego, siedziba gminy Szczekociny. Współcześnie miasto w województwie śląskim, w powiecie zawierciańskim, siedziba władz gminy miejsko-wiejskiej Szczekociny.

²¹ Wespazjan Hieronim Kochowski (1633–1700) – poeta i historyk polskiego baroku, przedstawiciel literatury sarmackiej; autor m.in. *Niepróżnującego próżnowania* (1673). Nie udało się zlokalizować źródła przywołanego przez Glogera cytatu.

²² Piastowie – pierwsza historyczna polska dynastia panująca. Za jej protoplastę uchodzi legendarny Piast, syn Chocimska, rataj spod Gniezna. Według legendy syn Piasta – Siemowit został pierwszym księciem Polan. Kolejnymi byli Lestek i Siemomysł.

z Urzędowa pisze w XVI wieku: „Rzeczy jedwabne, które farbują czerwcem polskim, zowią *kermezyn*, jakoby po naszymu czerwcem farbowany”²³. Szlachta piastowska i jej potomkowie nosili uprzywilejowane zwyczajem narodowym żupany karmazynowe. Zdarzały się jednak wypadki, że gdy jaki ród rycerski zhańbił się niegodziwymi postępami, zabraniano mu za karę używania w stroju rycerskim barwy karmazynowej i stawania do boju w pierwszym rzędzie, a to do czasu, dopóki mu panujący obu tych wysoko cenionych zaszczytów nie przywrócił. Tak było za doby Piastów z wielkopolskimi Nałęczami²⁴, podobno odsądzonymi za udział ich w zamachu na życie króla Przemysława²⁵ i dopiero Kazimierz Wielki²⁶ po wielu mężnych czynach Nałęczów przywrócił im oba zaszczyty. W ciekawym tym fakcie odmowy i przywrócenia rodowi szlacheckiemu przywileju do noszenia czerwieni, uwidoczniły się prastare, etyczne pojęcia i prawo zwyczajowe narodu, który stawiał wyżej cnotę nad przywilej urodzenia, skoro były występki, odejmujące starożytnemu rodowi jego czerwień i były cnoty, prowadzące do odzyskania tejże. Lud polski, naśladowując po wszystkie wieki szlachtę, przy której dworach mieszkał, przechował do naszych czasów zamiłowanie do barw, w jakich praojcowie jego widzieli stan rycerski, a których wzory w przyrodzie dawała mu: krew, dawał owad czerwiec i dawał sok leśnych malin i domowej wiśni.

Barwa żółta była uprzywilejowana dla stanu mieszczańskiego, a że gdy trochę brudna i spłowiała, ma kolor łyka²⁷ drzewnego, stąd mieszczan nazywano w Polsce „łykami”, tak jak drobną szlachtę „szaraczkami”. Gdy nastąpił za Jagiellonów²⁸

²³ Marcin z Urzędowa (ok. 1500–1573) – polski botanik, zielarz, lekarz i ksiądz. Autor dzieła: *Herbarz polski, to jest o przyrodzeniu ziół i drzew rozmaitych*, 1543–1557, Kraków 1595, z którego pochodzi powyższy cytat (tamże, s. 333).

²⁴ Nałęcz – jeden z najstarszych polskich rodów szlacheckich; największe znaczenie polityczne osiągnął w XIII i XIV wieku. Ziemie rodowe Nałęczów znajdowały się na terenie Pałuk (część historycznej ziemi kaliskiej). Pod koniec XIII wieku znaleźli się w obozie opozycji politycznej wobec Przemysła II i jego następcy Władysława I Łokietka.

²⁵ Przemysł II (1257–1296) – władca z dynastii Piastów (ostatni męski przedstawiciel linii wielkopolskiej), książę poznański w latach 1257–1279, książę wielkopolski w latach 1279–1296, książę krakowski w latach 1290–1291, –1296, król Polski w latach 1295–1296.

²⁶ Kazimierz III Wielki (1310–1370) – król Polski w latach 1333–1370, ostatni monarcha z dynastii Piastów na tronie polskim. Kontynuator wielkich procesów przebudowy i modernizacji państwa zapoczątkowanych przez Władysława I Łokietka (1260–1333), zaktywizował rzemiosło i handel, przyczynił się do powołania w 1364 roku Uniwersytetu w Krakowie. Określany mianem władcy, który „zastał Polskę drewnianą a zostawił murowaną”.

²⁷ Łyko – tkanka drzew i krzewów przewodząca substancje organiczne, tworząca pod korą włóknistą, lekko wilgotną warstwę.

²⁸ Jagiellonowie, lit. Jogailaičiai – gałąź dynastii Giedyminowiczów, wywodząca się od Władysława II Jagiełły, wielkiego księcia litewskiego i króla Polski. Jej przedstawiciele panowali w Polsce w latach 1386–1572, na Litwie w latach 1377–1401 i 1440–1572, w Czechach w latach

bliższe, bo codzienne, orężne i handlowe stosunki ze Wschodem, upowszechniły się w Polsce różnokolorowe tkaniny jedwabne, a sklepy bławatne po miastach zajaśniały: fioletem, bławatem²⁹, karmazynem, purpurą, szarłatem³⁰, koraliną³¹ itd. Do owych też czasów należy odnieść upowszechnienie i rozmiłowanie się narodu w kolorze granatowym, czyli ciemnomodrym i błękitnym. Chorągwie książąt piastowskich, królów polskich i wielkich książąt Litwy miały dwie barwy: białą i szkarłatną, ale chorągwie hetmanów litewskich były barwy błękitnej (obacz Glogera: *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, artykuły: *Barwa, Barwy, Czerwiec, Czerwień, Granat, Karmazyn*)³². Szlachta możniejsza ubierała także służbę dworską najczęściej w barwę granatową i błękitną, a były całe powiaty na Kujawach i w Mazowszu, gdzie lud jeszcze niedawno tylko granatowe nosił sukmany.

Zamierzając tu opisać ubiór ludności wiejskiej Królestwa Polskiego³³ w XIX wieku, zacząć musimy rzecz porządkiem od górnego biegu Wisły, a więc od guberni kieleckiej i okolic jej południowych, krakowskich. Znana powszechnie piosnka krakowska: „Alboż-wa to jacy tacy” itd., daje opis stroju krakowskiego nie spod samego Krakowa, ale z dalszych północnych i wschodnich jego okolic, od Słomnik, Miechowa, Szkalmierza i Proszowic³⁴. Według słów tej pieśni,

1471–1526 oraz na Węgrzech w latach 1440–1444 i 1490–1526. Założycielem dynastii był litewski książę Jogaiła, panujący w Polsce jako Władysław II Jagiełło, który w zawartej 14 sierpnia 1385 roku w Krewie umowie, zobowiązał się poślubić dziedziczkę tronu Królestwa Polskiego, Jadwigę Andegaweńską, przyjąc wraz z braćmi chrzest w obrządku katolickim i doprowadzić do chrztu Litwy.

²⁹ Bławat – dawna kosztowna tkanina jedwabna koloru błękitnego; w tym przypadku użyta jako metonimia.

³⁰ Szarłat, amarant – roślina z rodziny szarłatowych (łac. *Amaranthaceae*) o amarantowych kwiatostanach i jajowatych liściach.

³¹ Koralina – krzew z rodziny psiankowatych (łac. *Solanaceae*) o czerwonych jagodach.

³² Zob. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, oprac. i wstęp J. Krzyżanowski, Warszawa 1972, hasła: *Barwa* i *Barwy* (t. I, s. 125–126), *Czerwiec* (t. I, s. 289–290), *Czerwień* (t. I, s. 290), *Granat* (t. II, s. 209), *Karmazyn* (t. III, s. 13–14).

³³ Królestwo Polskie (ros. Царство Польское, *Carstwo Polskoje*), Królestwo Kongresowe, potocznie Kongresówka – państwo utworzone decyzją kongresu wiedeńskiego (1814–1815), połączone unią personalną z Imperium Rosyjskim w latach 1815–1832 na zasadzie konstytucji 1815 roku, później do 1918 roku jako część składowa Imperium Rosyjskiego. W latach 1815–1832 posiadało własną konstytucję, sejm, wojsko, monetę i szkolnictwo z Uniwersytetem Warszawskim na czele, a czynności urzędowe odbywały się w języku polskim. Polskę łączyły z Rosją – osoba monarchy (każdy imperator Rosji był jednocześnie królem Polski i pod takim tytułem występował w Królestwie) oraz polityka zagraniczna, należąca do prerogatyw królewskich. Koroną królestwa była polska korona cesarska.

³⁴ Słomniki, Miechów, Szkalmierz (Szkalmierz), Proszowice – miejscowości w XIX wieku administracyjnie należące do guberni kieleckiej (powiat miechowski Królestwa Polskiego); obecnie są to miasta w województwie małopolskim.



Typy z okolic krakowskich

„czerwona czapeczka”, rogatywka z pawiem piórem i sukmana, zwana „kierzją”, „karazją”³⁵, z olbrzymim wyszywanym, spuszczone na plecy kołnierzem, były koniecznością w stroju krakowskim tych okolic. Płonąca karmazynem czapka krakowskiego chłopca (od Szkalmierza, Stopnicy³⁶) już na stulecia przeszłość swoją liczy, skoro w Długoszu³⁷ jest niewątpliwe o niej świadectwo. Dziejopis bowiem ten, mówiąc pod rokiem 1205 o śnie Romana³⁸ księcia Halickiego, wspomina o Sandomierzanach, których głowy czerwieniły się od czapek, skąd poszło, że przyrównywano wtedy rycerstwo krakowskie do szczyglów, gdy walczący z nimi Rusini barwami stroju przypominali wróblów³⁹. Niektórzy chłopci zamiast kiere-

³⁵ Kierzja, karazja – męska sukmana krakowska z obszernym, ozdobnie haftowanym kołnierzem w kształcie trójkąta.

³⁶ Stopnica, Stobnica – w czasach Glogera była to osada miejska, wyznaczająca centrum guberni kieleckiej; współcześnie: miasto w Polsce, w województwie świętokrzyskim, w powiecie buskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Stopnica.

³⁷ Jan Długosz (1415–1480) – duchowny, kronikarz, historyk, dyplomata, geograf, wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka, twórca jednego z najwybitniejszych dzieł historiografii europejskiej – *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego* (1455).

³⁸ Roman Mściśławowicz, Roman II Halicki (ok. 1155–1205) – książę Nowogrodu Wielkiego w latach 1168–1170, od roku 1199 książę halicko-włodzimierski, od 1203 władca Kijowa, syn Mściśława II Iziasławicza z dynastii Rurykowiczów.

³⁹ Zob. J. Długosz, *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki...*, Księga VI, rozdział pt. *Rok Pański 1205. Książę Włodzimierz Roman z potężnym wojskiem całe Rusi dociera aż do...*, red. Z. Kozłowska-Budkowa [i in.], oprac. tekstu łac. D. Turkowska i M. Kowalczyk, przekł. J. Mrukowna,

zji lub białej sukmany noszą, zwłaszcza latem, tak zwaną „górnice”, czyli „plóciennicę” z białego płótna. Ma ona krój wspomnianej sukmany, a raczej podobnego do niej długiego żupana, gdyż jest, jak ten ostatni, bez kutasów⁴⁰ i frędzli u boku. Kołnierz u niej stojący pikowany, obsyty wąską, sukienną, czerwoną lamówką. Pod białą sukmaną lub górnice, a często latem i bez niej, noszą „kaftan” sukieny granatowy, długi, prawie do kolan, bez rękawów, z podszewką czerwoną, obsyty dokoła pąsową lub amarantową lamówką. Pod kaftanem noszą koszulę z płótna białego z małym kołnierzykiem zahaftowanym, spiętą pod szyją na spinkę. Chustki na szyi wcale nie nosząc, niekiedy koszulą zawiązują wełnianą, czerwoną tasiemką, zwaną „harasówką” lub „faworkiem”, rzadziej zaś „fontaziem”, czyli kokardką. W zimie noszą kozuchy białe baranie, czasami równie jak sukmana, ze stojącym kołnierzem i włóczkowymi ozdobami, częściej jednak z kołnierzem wyłożonym, „otworzystym”, w kształcie pelerynki, z czarnego baranka i z takimiż łapkami.

O ubiorach ludu krakowskiego pisali: Łukasz Gołębiowski w dziele *Lud polski* (Warszawa 1830, s. 20); Karol Milewski w swoich *Pamiętnikach*⁴¹; „Biblioteka Warszawska” (rok 1850, w zeszytce czerwcowym, wyjątek z dzieła M. Wiślickiego)⁴²; „Tygodnik Ilustrowany” (rok 1862⁴³ i 1864⁴⁴); ks. Władysław Siarkowski



Typy z powiatu olkuskiego (pod Ojcowem)

red. i komentarz K. Pieradzka, Warszawa 2009, s. 244–245: „Opowiadają, że Roman w noc, która poprzedziła klęskę, miał sen, że garstka ptaków o czerwonych głowach, które nazywamy szczygiełkami, nadleciała od strony, w której znajduje się Sandomierz, i pożarła bardzo wielką liczbę wróbli”.

⁴⁰ Kutasy, frędzle – ozdoby z nici, jedwabiu, wełny, sznurka itp. w kształcie pędzla.

⁴¹ Glogerowi chodzi o dzieło Karola Milewskiego (1799–1853) pt. *Pamiętniki historyczne krajowe*, Warszawa 1848, rozdział: *Charakter i zwyczaje mieszkańców z okolic Krakowa, Właścivi Krakowiacy*, s. 1–13.

⁴² Nie udało się ustalić, o który tekst Glogerowi chodzi.

⁴³ *Dawne ubiory i uzbrojenia*, zebrał i rysował Juliusz Kossak, „Tygodnik Ilustrowany” 1862, t. 5, s. 36, 45, 56, 61, 77, 84, 93, 104, 113, 225, 237, 257.

⁴⁴ *Dawne ubiory i uzbrojenia*, zebrał i rysował Juliusz Kossak, „Tygodnik Ilustrowany” 1862, t. 9, s. 17, 45, 101, 129, 148, 157, 172, 220.

w *Zbiorze wiadomości do Antropologii* (rok 1878, t. II, s. 212)⁴⁵, wreszcie Oskar Kolberg w serii V-ej i XVIII-ej *Ludu*⁴⁶. Z opisów tych widzimy, że w miechowskim i szkalmierskim mężczyźni nosili koszule po wierzchu spodni, opasując ją pasem skórzanym, białym lub surowcowym⁴⁷, nabiżanym ćwieczkami mosiężnymi i wyszywanym zieloną skórką, u którego wisiało parę rzędów kółek mosiężnych, brzęczących za każdym poruszeniem się w tańcu. Wisiał także „kozik”⁴⁸ na rzemyku oraz hubka⁴⁹ i krzesiwko w skórzanej „kalitce”. Lulkę z cybuszkiem nosił chłop w zanadrzu lub cholewie. Spodnie noszono płócienne lub ze skóry na żółto wyprawnej, buty juchtowe z wysokimi, żelaznymi podkówkami, którymi lubiono w dziarskim tańcu krzesać z podłogi ogień. Czerwona czapka miała wąski, czarny baranek. Proszowiak nosił białą sukmanę, wyszywaną czarnymi sznurkami, Szkalmierzak zaś karazję brunatną z wyszywaną bogato peleryną, która się zowie „suką”, „suczka”. Panowie ubierali swoich woźniców w kierezję z suczką, wyszywaną świecącymi blaszkami. Dziewczęta nosiły włosy zaplecione w warkocz, kolorową zakończony wstążeczką. Koszule ich były u kołnierza, naramków⁵⁰ i rękawów karmazynowym wyszywane jedwabiem lub pąsową bawełną. Mężatki ukrywały podcięte „kędry”⁵¹ pod litym czepcem albo białą chustką w zawój związaną, której końce spuszczone były z tyłu na szyję, ozdobioną kilkunastu sznurami koralu paciorków bursztynowych



Typy z okolic Miechowa

⁴⁵ Ks. Władysław Siarkowski, *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1878, t. 2; Gloger podaje błędną stronę, artykuł umieszczono na stronach: 209–259.

⁴⁶ Oskar Kolberg (1814–1890), *Lud: jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*; Seria 5: *Krakowskie*, Kraków 1871; Seria 18: *Kieleckie*, Kraków 1885.

⁴⁷ Surowcowy – tzn. ze skóry niegarbowanej.

⁴⁸ Kozik – nożyk ze składanym, lekko zagiętym ostrzem i drewnianym trzonkiem.

⁴⁹ Hubka – wysuszony miąższ huby lub inny materiał łatwo się tłący, używany przed rozpowszechnieniem się zapalek do rozniecania ognia za pomocą krzesiwa.

⁵⁰ Naramki – tzn. naramienniki.

⁵¹ Kędry, kędziory – pasmo wijących się włosów.

lub kolorowych, szklanych. Na gorset kamlotowy⁵², atlasowy lub sukieny odziewały się „rańtuchem” z płótna cienkiego, białego albo rąbku. Taki rańtuch płócienny zwał się po staropolsku „loktuszą”. Spódnice krakowskie w jaskrawych kolorach nie sięgały nawet do kostek. Zamiast trzewików noszą krakowianki buciki na wysokich obcasach. W czasie uroczystości wiejskich, dziewczęta ubierają głowy w aksamitne albo lamowe lite czółka, przystrojone mnóstwem świecideł i wstążek. W zimie zamożniejsze wieśniaczki nosiły granatowe lub zielone kapoty, czyli szubki⁵³, nie dłuższe jak po kolana, barankami podbite. Wychodząca w Warszawie 1858 roku „Kronika” (N^o 163–170) powiada, że „około Chmielnika⁵⁴, Chęciny⁵⁵ i Kielc widać tę różnorodność ubiorów ludowych, jaka panuje w barwach i kroju stykających się tu Krakowiaków z Sandomierzakami. Ileż tu przeróżnej wzorzystości i kolorów, kłócących się nawzajem, zanim się zleją w szary ubiór leśniaka z szczecneńskich borów (Szczecno)⁵⁷. Lasy wywarły widoczny wpływ na lud, osmutniwszy go, zwiększając powolność jego ruchów, jego śpiewu oraz ciemne barwy jego sukni⁵⁸”.

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa⁵⁹ w *Listach z podróży* z roku 1824, tak opisuje swój pobyt w Szkalbmierzu: „Wstałyśmy ze wschodem słońca, a nim się



Typ z okolic Szkalbmierza⁵⁶

⁵² Kamlot – miękka tkanina z wełny chesankowej.

⁵³ Szuby – długie wierzchnie okrycie podbite futrem.

⁵⁴ Chmielnik – w czasach Glogera miasto w powiecie stopnickim; obecnie miasto w powiecie kieleckim, w województwie świętokrzyskim.

⁵⁵ Chęciny – w XIX wieku miasto w powiecie kieleckim; współcześnie miasto położone w województwie świętokrzyskim, w powiecie kieleckim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Chęciny.

⁵⁶ Szkalbmierz – miejscowość w XIX wieku administracyjnie należąca do guberni kieleckiej; obecnie to miasto Szkalbmierz w województwie świętokrzyskim.

⁵⁷ Szczecno – w XIX wieku wieś w guberni kieleckiej, powiecie miechowskim Królestwa Polskiego; współcześnie w województwie świętokrzyskim, w powiecie kieleckim, w gminie Daleszyce.

⁵⁸ Nie udało się zlokalizować powyższego cytatu.

⁵⁹ Klementyna z Tańskich Hoffmanowa (1798–1845) – polska autorka, pedagog, tłumaczka, edytor, jedna z pierwszych polskich pisarek dla dzieci i młodzieży, nadsyłała opowiadania oraz opisy przejażdżek po kraju, drukowane w czasopiśmie „Rozrywki dla Dzieci” pod zbiorczym tytułem *Powiastrki* w latach 1825–1828. W roku 1824 pisarka opublikowała następujące listy: *Listy matki o wychowaniu córek swoich*, „Rozrywki dla Dzieci”, t. 1 (1824) – t. 6 (1826);

służący nasi wybrali, obeszliśmy cały Szkalmierz. Już wszystko było w ruchu, bo miasteczka w krakowskim zdają się być raczej zamożnymi wsiami; Żydów w nich nie ma, przeto nierównie są miłsze jak w innych stronach; miłsze także od wiosek tutejszych, bo bez tych nieszczęśliwych dymnic (chat dymnych, czyli kurnych, które w krakowskim były jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku powszechne). Dziwno mi było widzieć wiejskie kobiety nad straganami: lud tam piękny, dorodny, rozmowny. Mowa choć trochę przeciągnięta, czysta i wyraźna. Ubiór daleko porządniejszy niż w okolicach Kielc: znać po wszystkim, że już blisko stolica. Kolor kawowy (brązowy), najwięcej używany przez mężczyzn, a krój ich sukman z tym kołnierzem w zęby, doprawdy że ładny; można by go do naszych sukien przyswoić. (Ob. rysunek u Kolberga *Lud*, seria I, wizerunek N° 8)⁶⁰. Kobiety starownie⁶¹ ubrane, najwięcej w bieli. Spotkałyśmy kilka dziewczek ze skopkami⁶² mleka, bardzo przystojnych, a te, co w oknach stojąc przed małym jak dłoń zwierciadłem, plotły sobie warkocze lub chustki wiązały, mogłyby za wzór czerstwości i zdrowia służyć⁶³.

W sandomierskim ubiór mężczyzny składa się ze spodni zgrzebnych⁶⁴, zwanych „parciakami”, białej konopnej koszuli, zawiązanej pod szyją czerwonym lub modrym fontaziem⁶⁵ i przepasanej pasem rzemiennym, nabijanym niekiedy kółkami i sprzączkami mosiężnymi. Koszula taka, wyłożona na spodnie i opasana pasem, jest ubiorem roboczym, przy którym w lecie mężczyźni i kobiety chodzą zwykle boso. W święto przywdziewają kamizele lub sukmany modre⁶⁶ (rzadziej białe lub bure), z niskim stojącym kołnierzem. Kamizela bywa z płótna lnianego lub konopnego (robocza ze zgrzebnego), prawie jednym krojem dla mężczyzn i dla kobiet. Jest to rodzaj zwierchniej sukni bez kołnierza, długiej za kolana, bez żadnego zapinania, tylko opasanej pasem rzemiennym lub włóczkowym, u kobiet zaś paskiem czarnym lub krajką⁶⁷ czerwoną albo błękitną. Bogatsi chłopci noszą

Listy brata do siostry o języku polskim (Listy 1–5), „Rozrywki dla Dzieci” 1824; *Listy Elżbiety Rzeczyckiej do przyjaciółki Urszuli*** za panowania Augusta III pisane*, „Rozrywki dla Dzieci” (1824, nry 8–12).

⁶⁰ O. Kolberg, *Lud: jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania...*, Seria 1: *Sandomierskie*, Warszawa 1865 (wszystkie ilustracje zamieszczono na stronach nienumerowanych).

⁶¹ Starownie – tzn. starannie, porządnie.

⁶² Skopek – wiaderko z drewnianych klepek, używane dawniej na wsi na mleko lub śmietanę.

⁶³ Nie udało się ustalić źródła powyższego cytatu.

⁶⁴ Spodnie zgrzebne – tzn. utkane z grubej przędzy lnianej lub konopnej; też: uszyte z takiego płótna.

⁶⁵ Fontaż – kokarda.

⁶⁶ Modre – tzn. intensywnie niebieskie.

⁶⁷ Krajka – pas lub wstążka, zwykle wzorzyste, w ubiorach ludowych używane do przewiązywania w pasie lub naszywane na brzeg spódnicy.

w zimie wielką czapkę, zwaną *zarwściekła*, z barana czarnego⁶⁸, z wierzchem granatowym, ze skrzydłami wysokimi, rozciętymi, związanymi wstążką modrą lub czerwoną. Latem noszą zwykle słomiane kapelusze własnej roboty. Dziewczęta spleatają włosy zazwyczaj w jeden wiszący z tyłu warkocz, czyli tzw. „kosę”, baby noszą włosy rozpuszczone, przystrzyżone na karku, okrywając głowę czapką, zwaną *kap* lub *kapie*, uszytą z różnobarwnych (przeważnie czerwonych) kawałków perkaliku. Ciemnoamarantowe „kapie” oblamowane bywały nieraz u dołu dokoła błękitną wstążką. Na ową czapkę w święto zarzucają chustkę; dziewczki zaś chodzą w samych tylko chustkach na głowie, z wiszącym z tyłu i szeroko na plecach rozpostartym końcem, czyli rogiem. Na szyi noszą po kilka sznurów koralu i różnobarwnych paciorków, u których bywa zawieszony na piersi szkaplerz⁶⁹ i medaliki. Do roboty w lecie służy koszula konopna biała, z drobnymi na ramionach wyszywaniami (naramiennikami) czerwonymi. Dolna część tej koszuli, poniżej stanu, bywa dla oszczędności, jak u całego dawniej ludu polskiego, doszywana z grubszego zgrzebnego płótna i zowie się w sandomierskim i krakowskim *nadołek* (na Mazowszu i Podlasiu *podolek*). Na „nadołek” idzie spódnica z czarnej wełny domowych owiec, zwana *szorc*, przepasana czerwoną krajką i fartuch, zwany po staropolsku *zapaską*. Na święto dziewczęta i młode mężatki przywdziewają gorsety różnobarwne, starsze zaś, płócienkowe, różnobarwne spódnice, niekiedy galonkiem⁷⁰ u dołu obszyte i owijają się wszystkie w białe, długie rańtuchy, podobne do prześcieradeł. O stroju weselnym w Bilczy⁷¹ sandomierskiej pisze Jan Kanty Gregorowicz (około roku 1850): „Wszyscy postrojeni w świąteczne szaty, kobiety w sukmanach niebieskich sukiennych, podbitych futrem z białych baranów (czyli szubach), na głowie w chustkach białych lub kolorowych, obwiązujących czepki i jednym końcem na plecy spadających. Gospodarze w kozuchach z fontaziami z nowych wstążek, przy koszuli na szyi związanymi: parobczaki w modrych (rzadziej burych) sukmanach, dziewczęta w sukmanach z małymi pelerynkami, świecących się licznymi guziczkami, spod których różnobarwnie wyglądają gorsety. Na czapie baraniej czarnej, wysokiej jak sterta, u każdego parobczaka zieleni się ruta, u dziewczyn zaś pełno jej jest wraz z różnej krasy wstążkami przy chustce na głowie”⁷². Oskar Kolberg dodaje, że ubiory ludu sandomierskiego, robione są

⁶⁸ Baran czarny – tzn. wyprawiona skóra tego zwierzęcia; też: futro z tych skór.

⁶⁹ Szkaplerz – medalik z wizerunkiem Matki Boskiej.

⁷⁰ Galonek – terminem tym zwyczajowo określa się naszywkę z taśmy srebrnej lub złotej na mundurach lub liberiach; w tym kontekście: naszyty na ubraniu fragment materiału.

⁷¹ Bilcza – w XIX wieku była to wieś i folwark w powiecie sandomierskim, gminie Obrazów; współcześnie jest to wieś w województwie świętokrzyskim, powiecie sandomierskim, gminie Obrazów.

⁷² Jan Kanty Gregorowicz (1818–1890) – pisarz, dziennikarz, publikował między innymi w „Bi-

zwykle przez miejscowych tkaczy i kobiety, a w każdej niemal wsi przedstawiają pewne odmiany. Pod Ożarowem, Opatowem i Rakowem⁷³ różnice te już biją w oczy. Pod Zawichostem⁷⁴ róg chustki, zwieszający się na plecy, z głowy dziewcząt szerzej się rozpościera, a skraca na długość. Pod Opatowem i Ostrowcem⁷⁵ kobiety nie noszą już kamizeli, ale sukmanki; tu „kap” u mężatek bywa daleko niższy i okrągłszy, a zastępuje go niekiedy czepiec biały z falbankami, spod którego widać „kędry” (tj. włosy rozpostarte z tyłu, pozostałe po ucięciu pannie młodej warkocza przez starościny w czasie oczepin, zwykle przy śpiewaniu pieśni „o chmielu”). Pod Staszowem i Połanцем⁷⁶, u chłopów, gęsto ukazuje się czerwona rogatywka na głowie. Jan Nepomucen Chądzyński w *Historyczno-statystycznych opisach miast ziemi sandomierskiej* (Warszawa 1855) powiada (s. 145): „Mieszkańcy Zawichosta odróżniają się strojem od innych mieszczan ziemi sandomierskiej. Wszyscy jednym krojem i z jednego gatunku sukna noszą granatowe w tyle fałdowane bez rozporu kapotki, przepasują się pasami wełnianymi, czerwonymi, na szpionkach robionymi-



Typ z włóścianina z okolic Sandomierza

bliotece Warszawskiej”, „Gazecie Codziennej”, „Tygodniku Mód i Powieści”, „Zorzy”; zajmował się głównie tematyką życia wiejskiego, wydał dzieła: *Różne różności czyli prawdziwe historie opisane przez Janka z Bielca*, t. I–II, Warszawa 1856; *Wiejskie zarysy*, t. 1–2, Warszawa 1854; *Obrazki wiejskie*, t. 1–3, Warszawa 1852. Nie udało się odnaleźć źródła tego cytatu.

⁷³ Ożarów, Opatów, Raków – są to miejscowości w XIX wieku leżące w guberni radomskiej, powiatach opatowskim i sandomierskim, współcześnie jest to województwo świętokrzyskie.

⁷⁴ Zawichost – miasto na lewym brzegu Wisły, w XIX wieku leżało w powiecie sandomierskim; współcześnie jest to miasto w województwie świętokrzyskim, powiecie sandomierskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Zawichost.

⁷⁵ Ostrowiec – w XIX wieku było to miasto w powiecie opatowskim guberni radomskiej; współcześnie jako Ostrowiec Świętokrzyski leży w województwie świętokrzyskim, powiecie ostrowieckim, nad rzeką Kamienną.

⁷⁶ Staszów – w XIX wieku miasto w powiecie sandomierskim guberni radomskiej; obecnie w województwie świętokrzyskim, powiecie staszowskim; siedziba gminy miejsko-wiejskiej Staszów.

Połaniec – miasto w powiecie sandomierskim; współcześnie leży w południowo-wschodniej części województwa świętokrzyskiego, w powiecie staszowskim. Jest siedzibą miejsko-wiejskiej gminy Połaniec.

mi. Czapki noszą manszystrowe⁷⁷ zielone, fałdowane, z siwym barankiem, dosyć wysokie; spodnie granatowe w butach, których cholewy pod kolanem wywijane. Są weseli i gościnni, lecz uparci i skłonni do gniewu⁷⁸. „Gazeta Kielecka” w N° 56 z roku 1874, w artykule *Z wycieczki w Łysogóry* mówi: „Materiał na odzienie każdego z włościan od Gór Świętokrzyskich⁷⁹, oprócz czapki i zimowych butów, jest wytworem własnego ich przemysłu. Gospodynie same przędą i tkają z lnu własnej uprawy i z wełny własnej hodowli owiec, lniane i wełniane tkaniny, służące im na odzienie, jako i na sprzedaż, jak na przykład płótno poszukiwane i praktyczne, wełniane zapaski i kilimki, najczęściej w czarne i czerwone pasy, służące kobietom do okrycia w zimie zamiast ciepłych chustek i kupowane od nich na dywaniki, na przykład do bryczek. Sukno na kapoty mężczyzn również przez kobiety jest wyrobiane. Dlatego to w każdej prawie chacie można znaleźć warsztat tkacki. W ogóle strój mieszkańców tej okolicy jest prosty i skromny. Sukmana brązowego koloru, ze stojącym kołnierzem, czerwonymi sznurkami wyszytym i granatowa czapka z dużym rondem z czerwonymi często wypustkami i dużym daszkiem, stanowią zwykły strój mężczyzn. Porównując ubiór włościan innych okolic z ubiorem świętokrzyskich, możemy zauważyć, że ci ostatni są mniej wybredni i mniej estetyczni pod względem okrycia i więcej zahartowani na zimno⁸⁰.”

W liście pisanym z opoczyńskiego do „Kroniki Rodzinnej” w roku 1876 (N° 16, s. 250) czytamy: „Zdaje się, że lud w tych stronach (około Opoczna, Studzianny, Inowłódza)⁸¹ jest takim, jakim był w Piastowskiej epoce. Mężczyźni

⁷⁷ Manchester – aksamitna tkanina bawełniana.

⁷⁸ Jan Nepomucen Chądzyński (1813–1868), *Historyczno-statystyczne opisy miast starożytnych w ziemi sandomierskiej leżących, z dodatkiem powieści z rzeczywistych wydarzeń, pod tytułem Pustelnik w Iżyckiej Puszczy*, t. 1–3, Warszawa 1856 (u Glogera jest błąd w dacie wydania); cytowany fragment pochodzi z t. 1, s. 147–148; cytaty są dokładne, z drobną różnicą, u Chądzyńskiego zdanie to zaczyna się słowem „Zawichostczanie”, a nie „Mieszkańcy Zawichosta”).

⁷⁹ Góry Świętokrzyskie – niski łańcuch górski w południowo-wschodniej Polsce, w centralnej części Wyżyny Kieleckiej. Najwyższym szczytem jest Łysica (614 m n.p.m.) w paśmie Łysogór. Nazwa gór pochodzi od relikwii Krzyża Świętego przechowywanych w klasztorze na Łysej Górze.

⁸⁰ K-Z, *Z wycieczki w Łyso-góry*, „Gazeta Kielecka” 1874, nr 56, s. 3 (jest to dokończenie artykułu z numeru poprzedniego: 55, s. 2–3).

⁸¹ Opoczno – w XIX wieku było to miasto powiatowe guberni radomskiej, leżące nad rzeką Drzewiczką; współcześnie jest to miasto w województwie łódzkim, powiecie opoczyńskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Opoczno. Studzianna – wieś w pobliżu Pilicy, w XIX wieku leżała w powiecie opoczyńskim, była siedzibą gminy; współcześnie w województwie łódzkim, w powiecie opoczyńskim. Inowłódz – w XIX wieku osada nad rzeką Pilicą, powiat rawski, gmina Lubochnia; współcześnie jest to wieś gminna w Polsce położona w Dolinie Białobrzeskiej, w województwie łódzkim, w powiecie tomaszowskim.

noszą białe wełniane sukmany z czerwonymi wyłogami i najczęściej z takimże wysyciem. Niektórzy jednak stroją się, zwłaszcza na wesele, w sukmany granatowe; pod spodem noszą pas wełniany kolorowy domowej roboty. Mocno w górze (niżej denka) zwężony czarny kapelusz (tak zwany «świnioryjek»), zdobią w różne kupowane od wędrujących «węgrów» świecidełka; młodzi zaś parobcy przypinają pawie piórka, a niekiedy i świeże kwiaty. Niewiasty noszą kolorowe lub czarne gorsety, spódnice, czyli tzw. «wełniaki» w różnobarwne paski, a na ramiona zarzucają z takiejże tkaniny rodzaj fartucha, zwany «zapaską». Dziewczęta głowę okręcają wielkimi kolorowymi chustkami i do stroju używają płytkich sukiennych, czarnych lub kolorowych trzewików. Kobiety zamożniejsze noszą rodzaj długiego, marszczonego z tyłu surduta, z mnóstwem mosiężnych guzików. Ubiór ten gdzie indziej nazywany «przyjaciółką», «katanką», a tutaj «sukienką», bywa czasem koloru zielonego, obsyty szerokimi, jedwabnymi taśmami, z kołnierzem, wyłogami, mankietami i podbiciem z białych baranków⁸².

Kornel Kozłowski⁸³ pisze w „Kłosach” (rok 1871, N° 331 i 322): „Wyłącznym ludu opoczyńskiego powołaniem jest rolnictwo, ale kobiety bez wyjątku umieją robić płótno oraz piękne i doskonałe wełniaki na fartuchy i kiecki, robią też sukno na sukmany, robią pasy dla chłopów – białe na co dzień, a odświętne czerwone, tkaninę wełnianą, drobno wzorzystą na kamizele oraz na spodnie pewien rodzaj jakby aksamitu niestrzyżonego z wełny, w kolorze niebieskim lub fiołkowym. Strojno też i czysto lud tu wygląda w dni świąteczne. Dzbanuszkowate kapelusze parobczaki zdobią w wysokie kity pawich piór, albo też w pęki zieleni i kwiatów w czasie wesel. Ładnie wygląda biała, sukienka sukmanka, dość krótka, z niskim stojącym kołnierzykiem, noszona przez chłopów na lżejsze ubranie, a przez kobiety od chłodu, wyszyta czerwona i niebieską włóczką na szwach, kołnierzu i kieszeniach z małymi czerwonymi lub zielonymi klapkami, na przodzie wyłożonymi, na haftki zapinana. Na zimę używają powszechnie rogatywek granatowych, barankiem czarnym wyłożonych, ale gospodarze poważni noszą wysokie, czarne baranie czapy. Najparadniejszym ubiorem kobiet są czerwone, ciężkie wełniaki. Gospodyni, pragnąca się wystroić, kładzie na siebie gorset czerwony, chustkę dużą wełnianą, wzorzystoczerwoną kieckę, czyli spódnicę wełnianą, tęgą, czerwoną, w paski niebieskie, czarne albo zielone z żółtym, takież fartuch do pasa i drugi

⁸² Ł., *Z Opoczyńskiego, w lipcu 1876 r.*, „Kronika Rodzinna” 1876, R. 9, nr 16 [rubryka „Korespondencja”], s. 249–250.

⁸³ Kornel Kozłowski (1838–1904) – pisarz, publicysta, etnograf, historyk (badał przede wszystkim dzieje Mazowsza), syn filologa Felicjana Antoniego Kozłowskiego (1805–1870); autor *Materiałów do etnografii słowiańskiej. Lud, pieśni, podania, baśnie i przesady ludu z Mazowsza Czerskiego, wraz z tańcami i melodiami* (1873).

taki sam jako przykrycie na głowę i ramiona”⁸⁴. W okolicy Kozienic⁸⁵ mężczyźni noszą na co dzień sukmany lub kapoty szare, bogatsi mają na święto granatowe, zapinane na haftki; miewają one niekiedy małe klapki czerwone lub błękitne i takimiż bywają obszyte sznureczkami.

Klementyna z Tańskich Hoffmannowa w *Rozrywkach dla dzieci* (Warszawa 1826) mówi: „Ubiór w lubelskim (w Rybczewicach)⁸⁶ wprawdzie nie tak strojny jak na Mazowszu, kobiety prawie zupełnie biało, a raczej szaro się noszą, ale też ubiór świadczy o ich pracowitości. Bo zwykle jak koszula, tak i spódnica (płócienna lub wełniana) pstra i fartuch (zapaska) na niej, i «parcianka» (kaftan długi za kolana) i «zawijka» (szal płócienny, głowę i ramiona okrywający), i owe na gładkim czepku owinięcie, które «zawojem» zowią; wszystko to jest z płótna ich własnej roboty. Trzewiki mają na korkach wysokich. Dziewczęta «zawijki» i «zawoju» nie noszą; warkocz spleciony spada im z tyłu na ramiona albo całą głowę wokoło otacza, zdobią go wstążki i kwiaty. Płóciennym jest letni ubiór mężczyzn (w Rybczewicach). Kapełuszki słomiane sami sobie plotą, a na zimę używają sukna z wełny własnych owiec, któremu przyrodzony kolor brunatny zostawiają. Męskie ubranie stanowi koszula ze spinką lub wstążką, spodnie płócienne, buty z obcasami podkute, sukmana



Typ włościanina z okolic Biłgoraja
(powiat janowski)

⁸⁴ K. Kozłowski, *Mogila pod Łegonicami nad Pilicą i zabytki w niej znalezione*, „Kłosy” 1871, nr 331, s. 278–279; cz. II: „Kłosy” 1871, nr 332, s. 296–298.

⁸⁵ Kozienice – w czasach Glogera miasto powiatowe w guberni radomskiej; obecnie miasto w województwie mazowieckim, w powiecie kozienickim. Siedziba władz powiatu i miejsko-wiejskiej gminy Kozienice. Położone nad rzeką Zagożdżonką, na Nizinie Środkowomazowieckiej, historycznie w Małopolsce.

⁸⁶ Rybczewice – w XIX wieku była to wieś w powiecie krasnostawskim guberni lubelskiej; współcześnie jest to miasto (siedziba gminy Rybczewice) w województwie lubelskim, powiecie świdnickim.



Typy lubelskie z okolic Biłgoraja

kawowa czy brunatna, czapka z siwym lub czarnym szerokim baranem na zimę i od święta. Chłopi koło Zamościa, Szczębrzeszyna⁸⁷ i Józefowa Ordynackiego⁸⁸ noszą w lecie białe zgrzebne kapoty, zwane «parcianki» i słomiane niskie kapelusze⁸⁹.

Gluziński pisze około roku 1840 (w *Archiwum domowym* Wójcickiego, s. 416)⁹⁰, że czarne sukmany noszą chłopi po części około Krasnegostawu⁹¹, pod

⁸⁷ Szczębrzeszyn – miasto nad rzeką Wieprzem; w XIX wieku leżące w powiecie zamojskim; współcześnie w województwie lubelskim, w powiecie zamojskim.

⁸⁸ Józefów (inne nazwy: Józefów Biłgorajski, Józefów Ordynacki, Józefów Roztoczański) – miasto w XIX wieku leżące w guberni lubelskiej, powiecie biłgorajskim, gminie Aleksandrów; współcześnie w województwie lubelskim, powiecie biłgorajskim, położone nad rzeką Niepryszką, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Józefów.

⁸⁹ Zob. *Rozrywki dla Dzieci wydawane przez Autorkę Pamiętki po Dobrych Matce*, R. III, t. VI, red. K. Hoffmanowa, Warszawa 1826, s. 114–120.

⁹⁰ *Archiwum domowe do dziejów i literatury krajowej z rękopismów i dzieł najrzadszych*, zebrał i wydał K.W. Wójcicki, Warszawa 1856. Gloger parafrazuje III rozdział tej pracy pt. *Ubiory włościan*, na który składa się wydana z rękopisu praca Józefa Gluzińskiego (1799–1866), pisarza, etnografa, autora m.in. rozprawy *Drobnostki gospodarskie*, Warszawa 1859.

⁹¹ Krasnystaw – miasto założone na gruntach wsi Szczekarzew, prawa miejskie otrzymało w akcie Władysława Jagiełły, sporządzonym w Krakowie 1 marca 1394 roku; ośrodek handlu zbożem i rzemiosła. Obecnie położone w województwie lubelskim, powiecie krasnostawskim, przy ujściu rzeki Żółkiewki do Wieprza.

Hrubieszowem⁹² i za Zamościem, ponad granicą galicyjską; a te są robione z wełny owiec czarnych, mało co farbowanej, dlatego są nieco rudawe. Sukno to sam lud na domowych krosnach wyrabia i foluje⁹³ w lada jakich foluszach⁹⁴, znajdujących się przy wielu młynach wodnych. Siwe sukmany więcej widać w okolicy Szczepieszyna, Kraśnika⁹⁵, Kazimierza⁹⁶. Czasem przyszywają do nich szamerowanie⁹⁷ z tasiem, zwane „potrzebami”, a takimiz taśmami obszywają szwy na plecach, biodrach i kieszenie. Sukmany granatowe noszą tylko włościanie koło Puław⁹⁸, jak niektórzy mieszczanie, i opasują je wełnianymi czerwonymi pasami. Nogi, kładąc w wielkie, ciężkie buty, umieją zręcznie obwiązać słomą, lub niektórzy używają do tego i onuczek⁹⁹ ze starej bielizny płóciennej przygotowanych. Podkówki u butów bywają dwojake: sztorcowe, jak krakowskie i podolskie, lub też zwyczajne płaskie. Podkówki sztorcowe, lubo ciężkie, są jednak konieczne w okolicach, gdzie grunt gliniasty i iłowaty a falisty, staje się po deszczach bardzo śliski. Największą ilością szewców w lubelskim słynął z dawna Turobin¹⁰⁰. Buty o podwójnej podeszwie zowią się tu „pasowymi”. Czapki wysokie baranie, w tyle z boku otwarte, ze związaniem z czerwonej lub niebieskiej tasiemki, zowie lud lubelski „kapuzami”; czarne są tańsze i dlatego pospolitsze niż siwe. Spodnie noszą, jak cały lud polski, w buty, a koszule z grubego, lnianego lub konopnego płótna wykładają na spodnie i przepasują paskiem. Jest co do tego dykteryjka o pewnym Francuzie, który pisał z lubelskiego do Francji, iż każdego można tu łatwo odróżnić, czy jest z urodzenia chłopem lub szlachcicem polskim, bo pierwszy nosi

⁹² Hrubieszów (do 1802 roku Rubieszów, ukr. *Грубешів*, Hrubesziv) – w XIX wieku miasto powiatowe guberni lubelskiej Królestwa Polskiego położone nad rzeką Huczwą. Obecnie miasto w południowo-wschodniej Polsce, w województwie lubelskim, siedziba powiatu hrubieszowskiego.

⁹³ Folować – spłisnąć powierzchnię tkanin wełnianych.

⁹⁴ Folusz – maszyna służąca do folowania tkanin.

⁹⁵ Kraśnik – w XIX wieku było to jedno z głównych miast guberni lubelskiej; współcześnie jest to miasto w województwie lubelskim, siedziba powiatu kraśnickiego, położone 49 km na południowy zachód od Lublina.

⁹⁶ Kazimierz – w XIX wieku miasto owo leżało w guberni lubelskiej jako siedziba powiatu kaźmierskiego; współcześnie to miasto w województwie lubelskim, w powiecie puławskim, nad Wisłą, w Małopolskim Przełomie Wisły, w zachodniej części Płaskowyżu Nałęczowskiego.

⁹⁷ Szamerować – obszywać coś dla ozdoby galonem, sznurem itp.

⁹⁸ Puławy – miasto na Lubelszczyźnie, położone nad Wisłą. W II poł. XIX wieku Puławy nosiły nazwę Nowa Aleksandria i leżały na terenie guberni lubelskiej Królestwa Polskiego.

⁹⁹ Onuczka, onuca, onucza – szeroki pas tkaniny do owijania stopy, zastępujący skarpetkę lub pończochę.

¹⁰⁰ Turobin – w XIX wieku była to osada miejska w powiecie krasnostawskim, siedziba gminy Turobin; współcześnie jest to wieś w województwie lubelskim, powiecie biłgorajskim, gminie Turobin.

zawsze koszule na spodniach, a drugi odwrotnie. Była także i druga różnica ogólna w kroju sukni tych dwóch stanów. A mianowicie suknia staropolska narodowa i będąca jej zabytkiem ludowa, nie знаła nigdy rozporu w tyle. Stąd nawet lud kujawski przezywa szlachtę, przebraną dziś z cudzoziemska, „ospurami” (rozporami). O noszeniu kozuchów powiada Gluziński, iż chłopci nie zapinają ich na piersi nawet w czasie ciężkich mrozów, a tak są do tego przyzwyczajeni, że wystawienie gołych piersi na wszelką ostrość powietrza, prawie im zupełnie nie szkodzi. Najubożsi chłopci nie mają długich kozuchów, tylko krótkie i „parcianki” z grubego „cynowatego” płótna, a zamiast butów noszą „łapcie”, czyli „postoły”, zrobione z kawałka skóry i ze szmat, rzemykiem na nodze okręconych, lub uplatają z łyka lipy, wiązu lub łożyny. Kobiety mają koszule z płótna bielonego, z podołkami (poniżej stanu) z płótna grubszego, nawet niewybielonego. Na szyi zawsze noszą mnóstwo paciorków, imitujących bursztyny i korale. W ogóle w guberni lubelskiej każda okolica, gmina, a nawet niekiedy jedna wioska przedstawia w ubiorze ludowym pewne, właściwe każdej miejscowości (niekiedy bardzo drobne zresztą), różnice, po których dobrze świadomi poznają każdego chłopca, skąd pochodzi. Opisywanie tych różnic, dotąd jeszcze zachowywanych tu i ówdzie, jest zgoła tutaj niemożliwe, bo potrzeba by na to dla samej guberni lubelskiej poświęcić całą broszurę. Obraz tych różnic dla nauki etnografii stał się zadaniem muzeum etnograficznego, niedawno w Nałęczowie¹⁰¹ założonego staraniem doktorów medycyny Lasockiego¹⁰² i Malewskiego¹⁰³. Obecnie, wobec powszechnego zacierania się ubiorów tradycyjnych, żadna okolica w całym kraju nie konserwuje tak wiernie swoich dawnych i tak różnobarwnych ubiorów, jak powiat janowski w lubelskim. Niżej podpisany umyślnie udał się w tamte strony (roku 1901), aby na odpuszcie

¹⁰¹ Nałęczów – na przełomie XIX i XX wieku stacja kolei żelaznej nadwiślańskiej, zakład kuracyjny oraz folwark w powiecie nowoaleksandryjskim (puławskim) w guberni lubelskiej Królestwa Polskiego. Obecnie miasto w województwie lubelskim, w powiecie puławskim (siedziba gminy miejsko-wiejskiej Nałęczów) położone nad dwiema rzekami: Bystrą (prawym dopływem Wisły) oraz Bochotniczanką (prawostronnym dopływem Bystrej).

¹⁰² Wacław Ignacy Lasocki (1837–1921) – pamiętnikarz, pisarz, lekarz i społecznik, powstaniec styczniowy, sybirak; odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 1904 roku – o czym wspomina Gloger – założono Muzeum Ziemi Lubelskiej w Nałęczowie. Organizatorami tej placówki byli lekarze: Bronisław Malewski, Antoni Puławski [(1856–1932), lekarz internista i neurolog, dyrektor zakładu leczniczego w Nałęczowie, lekarz naczelny Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, działacz społeczny i oświatowy] i Wacław Lasocki. Pierwszą wystawę otwarto w pałacu Małachowskich, potem zbiory przeniesiono do Domu Ludowego.

¹⁰³ Bronisław Malewski (1874–1920) – generał podporucznik lekarz Wojska Polskiego, poseł do I Dumy i na Sejm Ustawodawczy RP; lekarz (w 1899 uzyskał dyplom); praktykował w Nałęczowie i Grodzisku Mazowieckim. Oprócz praktyki lekarskiej zajmował się działalnością polityczną i społeczną.

w Goraju¹⁰⁴ przypatrzeć się różnorodności strojów świątecznych ludu, zebranego z kilkunastu okolicznych parafii ordynacji Zamojskich¹⁰⁵. Ludzie miejscowi pokazywali mu mieszkańców wielu wsi i parafii, poznając ich, skąd pochodzą, i odróżniając po pewnych różnicach szczegółów kostiumowych. Na zapytanie moje, czy różnice te nie mają jakiego związku z dawnymi ubiorami wojska i milicji ordynatów Zamojskich, starzy chłopci potwierdzili ten nasz domysł, wręcz twierdząc, iż od ojców swoich wyraźnie słyszeli, że jak niegdyś różnie poubierane było wojsko hetmańskie, tak i później w jego siedzibach rodzinnych przechowały się w ubiorze potomków pewne odmiany. A jest to fakt wcale nie jedyny w naszym kraju. I zanikający już dziś bowiem ubiór chłopów wilanowskich jest tylko zabytkiem stroju milicji nadwornej dziedziców Wilanowa¹⁰⁶, prawdopodobnie z czasów Jana III¹⁰⁷. Byłoby też bardzo pożądanym, dopóki pora, aby ordynatowie Zamojscy postarali się i wydali opis etnograficzny ludu zamieszkującego ten rozległy szmat ziemi, która stanowiła kilkowiekową ich ordynację. Tymczasem mamy tylko luźne o tym ludzie



Typ z Wilanowa pod Warszawą

¹⁰⁴ Goraj – w czasach Glogera było to miasteczko w guberni lubelskiej, powiecie zamojskim, siedziba gminy Goraj; współcześnie leży w województwie lubelskim, w północnej części powiatu biłgorajskiego, w gminie Goraj.

¹⁰⁵ Ordynacja Zamojskich – jedna z pierwszych ordynacji magnackich w Rzeczypospolitej, założona przez Jana Sariusza Zamojskiego (1542–1605), zatwierdzona na sejmie w 1589 roku, zlikwidowana po II wojnie światowej w wyniku reformy rolnej.

¹⁰⁶ Wilanów – w XIX wieku wieś w powiecie i guberni warszawskiej, obecnie jedna z dzielnic Warszawy; letnia rezydencja Jana III Sobieskiego, na którego potrzeby wybudowano tu w roku 1679 pałac, który następnie rozbudowano w latach 1681–1682 i 1692–1696, obecnie zamieniony w Muzeum Pałacu Króla Jana III.

¹⁰⁷ Jan III Sobieski herbu Janina (1629–1696) – król Polski od 1674 roku, hetman wielki koronny od 1668 roku, hetman polny koronny od 1666 roku, marszałek wielki koronny od 1665 roku, chorąży wielki koronny od 1656 roku, starosta jaworowski w latach 1644–1664, krasnostawski, kałuski po 1668 roku, stryjski po 1660 roku, gniewski w latach 1667–1696, barski w latach 1669–1672, międzyżyłski w latach 1673–1696, osiecki w latach 1673–1696, pucki w latach 1678–1696.

wiadomości od Gluzińskiego i Oskara Kolberga, który na przykład w XVI-ej „serii” swego *Ludu* podał ubiór i opis sitarzy¹⁰⁸ biłgorajskich (s. 41)¹⁰⁹. Na Mazowszu, gdzie milicji¹¹⁰ i fortun magnackich prawie nigdy nie było, darmo byśmy szukali szerszych źródeł tego rodzaju wpływu na odmiany ubioru ludowego, których też było tam nieskończenie mniej, niż na przykład w województwach małopolskich, złożonych przeważnie z dóbr pańskich. Największym aglomeratem własności ziemskiej na Mazowszu były dobra łowickie arcybiskupów gnieźnieńskich oraz puszcze biskupów płockich między Narwią¹¹¹ i Bugiem¹¹². Czy prosty przypadek zrządził, że tu i tam dawniejszy ubiór ludu wyodrębnił się w uderzającym związku z granicami pomienionych obszarów – nie będziemy się tu nad tym szerzej zastanawiali. Gdy jednak mowa o różnych tradycjach w ubiorze, nie możemy pominąć podania ludu krakowskiego, które mówi, że czarne i czerwone wyszycia sznurkiem na białych jego sukmanach są pamiątką żałoby z powodu zabicia świętego Stanisława¹¹³, biskupa krakowskiego.

O ubiorze Rusinów nadbużnych¹¹⁴ w Królestwie Polskim tak pisze (w dziele *Lud polski*, 1830, s. 86)¹¹⁵ Łukasz Gołębiowski: „Sukmana Podlasiaka ciem-



Typy ludowe spod Lublina

¹⁰⁸ Sitarz – rzemieślnik wyrabiający przetaki i sita.

¹⁰⁹ O. Kolberg, *Lud...*, dz. cyt., Seria 16: *Lubelskie*, Kraków 1883, s. 41.

¹¹⁰ Milicja – tu w znaczeniu: prywatne oddziały wojskowe.

¹¹¹ Narew – rzeka przepływająca przez północno-wschodnią Polskę. Prawy dopływ Wisły. Długość 484 kilometry, z czego większość w Polsce, a reszta – na Białorusi, gdzie bierze swój początek.

¹¹² Bug – rzeka we wschodniej Polsce, zachodniej Ukrainie i południowo-zachodniej Białorusi (154 km – na całej długości rzeka graniczna z Polską). Długość Bugu wynosi 772 km, powierzchnia dorzecza w Polsce 39 420 km². Piąta co do wielkości rzeka Polski.

¹¹³ Stanisław ze Szczepanowa (przed 1040–1079) – biskup krakowski, męczennik, święty katolicki kanonizowany w 1253 roku, patron Polski; skonfliktowany z królem Bolesławem Śmiałym (choć przyczyny i przebieg tego konfliktu do dziś budzą wątpliwości), skazany na śmierć pod zarzutem zdrady.

¹¹⁴ „Rusini Nadbużni” (podobnie, jak „Rusini Podlascy”) – zamieszkująca w XIX wieku nad rzeką Bug ludność prawosławna.

¹¹⁵ Ł. Gołębiowski, dz. cyt., s. 86.

nokawowa (bura). Przepasany on w stanie czarnym pasem. Ma «nahawice», czyli spodnie i «soroczkę», tj. koszulę z białego płótna, z niskim kołnierzem, spiętym mosiężną spinką albo guzikiem lub czerwoną wstążeczką zawiązanym. Czoboty (buty), powyżej kolan zachodzące, z ogromnymi podkówkami; duża czapka z szerokim baranem lub kapelusz słomiany. Dziewki spletają włosy w warkocz, czyli kosę, ozdobioną różnokolorowymi wstążkami; głowę równo z czołem wiążą chustką, której końce na przedzie w kokardę ułożone; gorset noszą niebieski lub z płótna białego i sukmanę taką, jak mężczyźni. Mężatki ukrywają włosy pod czepcem, na który w święto kładą «płat», czyli, 5 łokci białego płótna, złożone na kształt szalu i spadające z tyłu aż do kostek. Szyję ozdabiają paciorkami. Mężatki nie chodzą nigdy z gołą głową, ale warkocz okręcają na kibalek, czyli obręcz z młodej leszczyny lub dębiny, zastępującą im grzebień, przykrytą małym czepcem, który sam tylko warkocz osłania. Czoło przewiązują podobnym ręcznikiem jak dziewczęta, spod którego reszta włosów, gładko uczesanych, wygląda”. Lud nadbużny nosił „postoly”, czyli obuwie z łyka lipowego lub skóry plecione, nazywany stąd „postolnikami” (podobnie jak Kurpie mazowieccy od „kierpców”). Strój Rusinów nadbużnych ilustrował, lubo zbyt ogólnikowo, w zbiorze swym Leon Zienkiewicz¹¹⁶ (*Ubiory ludu polskiego*, Paryż 1841). Ze zbioru tego skopiował je „Przyjaciel Ludu” (Leszno 1846, № 31, 32)¹¹⁷. Leon Kunicki¹¹⁸ dał rysunki ubiorów znad Bugu, od Włodawy¹¹⁹, w „Tygodniku Ilustrowanym” 1862, № 150 i 1867 № 425¹²⁰. W opisie swoim powiada on, że mężczyźni tutejsi oprócz kapeluszy słomianych i czapek baranich, często używają czapek czworograniastych z takiegoż sukna brunatnego, co i sukmana. Kobiety stroją się w takież same

¹¹⁶ Leon Zienkiewicz (1808–1870) – pisarz, etnograf, publicysta, działacz niepodległościowy, krytyk literacki, uczestnik powstania listopadowego 1830–1831, członek Towarzystwa Patriotycznego; współzałożyciel (1835) i członek władz Stowarzyszenia Ludu Polskiego; na emigracji działał w Komitecie Narodowym Polskim i Towarzystwie Demokratycznym Polskim (1852–1855). Zob. J. Lyszczyzna, *Leon Zienkiewicz – wydawca*, „Sztuka Edycji” 2012, nr 1, s. 9–12.

¹¹⁷ Zob. [Anonim], *Podlasianie*, „Przyjaciel Ludu” 1846, nr 31, s. 246–247; cz. II: nr 32, s. 254–255.

¹¹⁸ Leon Kunicki (1828–1873) – pisarz i rysownik; współpracował z prasą warszawską, głównie z „Tygodnikiem Ilustrowanym” i „Biblioteką Warszawską”, zamieszczając rysunki i teksty o charakterze humorystycznym z tendencją umoralniającą, m.in. *Nad-Bużne obrazki i powiastki* (t. 1–3, 1857) *Szkice humorystyczne rysunkowe i literackie* (1868), *Wędrówki stryjaska* (1869).

¹¹⁹ Włodawa – w XIX wieku miasto powiatowe guberni siedleckiej; obecnie miasto we wschodniej Polsce, w województwie lubelskim, siedziba powiatu włodawskiego; położone na obszarze Garbu Włodawskiego, nad Włodawką i Bugiem przy granicy z Białorusią. Prawa miejskie otrzymała w 1534 roku.

¹²⁰ L. Kunicki, *Ubiory włościan z okolic Podlasia Nad-Bużnego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1862, nr 150, s. 56. *Nasze typy (podług rysunku i z opisem Leona Kunickiego)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1867, nr 425, s. 236.

sukmany, jak mężczyźni. Ubranie ich głowy bywa rozmaite i prawie w każdej wsi inne. Najpospolitszą jest jednak u „mołodyc” (młodych mężatek) „kimbalka”, czyli czepiec i chustka z długimi końcami, a zawsze na szyi mnóstwo paciorek i medalików. Gloger (w „Kronice Rodzinnej” z roku 1875, N° 20)¹²¹ o ludzie spod Kodnia¹²² mówi: „W ubiorze ludu wiejskiego tej okolicy zasługują na uwagę domowej roboty wełniane pasy¹²³, długością, szerokością, sposobem zawiązania, a nawet deseniem i barwą przypominające poniekąd dawne pasy słuckie, grodzieńskie i kobyłkowskie, do potrójnego opasania bioder służące. Gdy pragnąłem kupić podobny pas (w Kostomłotach)¹²⁴ do moich zbiorów etnograficznych, wieśniacy za nic nie chcieli mi sprzedać, mówiąc, że robią takie pasy wyłącznie na własną potrzebę. Kolberg podaje¹²⁵, że kobiety w okolicy Puha-czowa¹²⁶ i Ostrowa¹²⁷ ubierają się w sukmany, zwane „bekieszami”, barwy ciemno-granatowej, z szamerowaniem na przedzie z taśmy granatowej i białej wraz z sześcią kokardami ze wstążki koloru amarantowego i kołnierzem z siwych baranków.



Mazurka z powiatu Nowo-Mińskiego

¹²¹ Chodzi o artykuł Glogera *Dziennik podróży po Bugu*, „Kronika Rodzinna” 1875, nr 20, nr 23, nr 24; I tom *Pism rozproszonych*, s. 351–366.

¹²² Kodeń – wieś na Równinie Kodeńskiej, położona w województwie lubelskim, powiecie bialskim, gminie Kodeń, położona kilka metrów nad doliną Bugu, niedaleko ujścia rzeczki o nazwie Kałamanka.

¹²³ Chodzi o pasy kontuszowe – długie od 3 do 4,5 m i szerokie na 40 cm pasy noszone przez polską szlachtę do kontusza. Początkowo pasy kontuszowe sprowadzano z zagranicy, pierwsze polskie manufaktury (zwane persjarniami) je wytwarzające powstały w XVII wieku. Znanym ośrodkiem produkcji był Słuck i czasem pasy kontuszowe są nazywane „pasami słuckimi”, aczkolwiek równie znaną była manufaktura w Kobyłce. Oprócz pasów słuckich i kobyłeckich uznaniem cieszyły się też pasy lipkowskie.

¹²⁴ Kostomłoty – wieś i folwark nad Bugiem, w dawnym powiecie bialskim, guberni siedleckiej; współcześnie wieś w województwie lubelskim.

¹²⁵ O. Kolberg, *Lud...*, dz. cyt., Seria 17: *Lubelskie*, Kraków 1884.

¹²⁶ Puchaczów – w XIX wieku była to osada miejska nad rzeką Świnką, powiat chełmski, gmina Brzeziny; współcześnie jest to wieś w Polsce położona w województwie lubelskim, w powiecie łęczyńskim, w gminie Puchaczów.

¹²⁷ Chodzi o Ostrów Lubelski, w XIX wieku w guberni lubelskiej, powiecie lubartowskim; obecnie miasto położone w północnej części województwa lubelskiego, w powiecie lubartowskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Ostrów Lubelski.

Kobiety nader suto mają na szyi paciorków, a na palcach pierścionków. W chełmskim, tam gdzie Rusini graniczą z ludem polskim, nazywają go oni Mazurami. Mazurki noszą tu sukmany ciemnogrnatowe lub siwe, w stanie¹²⁸ zgrabnie wcięte, a chustki i spódnice noszą w żywszych i rozmaitszych barwach, gdy Rusinki ubierają się przeważnie brunatno i biało. Mężczyźni (Mazury) noszą sukmany dłuższe niż Rusini, siwe lub ciemnobrunatne, obficie amarantowe i szafirowo wyszywane, kamizele ciemnogrnatowe, łapciów¹²⁹ nigdy.

Mazurzy nadnarwiańscy i nad dolnym Bugiem zamieszkali noszą dziś siermięgi przeważnie koloru naturalnej siwej wełny, krojem surdutowym, z samodziału domowego tkania, zwane tu: kormanami, sukmanami lub kapotami. W pułtuskim kapoty noszono z pętlcami i modrymi wypustkami.

Drobna szlachta nosiła kapoty samodziałowe, przeważnie czarne lub granatowe, a w augustowskim zielone. We wsi Złotori¹³⁰ pod Tykocinem¹³¹, a poniekąd i we wsiach sąsiednich, jeszcze w latach 1850–1860 wszyscy włościanie nosili żupany z siwego samodziału, z szamerowaniem z białej wełnianej taśmy w kształcie pętlic obustronnych, na także białe wełniane barełki zapinanych. Szwy boczne na plecach i kieszenie na biodrach były taką samą taśmą (na $\frac{3}{4}$ cala szeroką) oszyte. Czapki zimowe nosiła drobna szlachta, zarówno jak i włościanie, dwojakie, a mianowicie: baranie, siwe „kapuzy”, z wierzchem zielonym lub granatowym, rozcięte z boku i związane tej samej barwy, co wierzch wstążeczką lub rogatywką sukienne czarne albo granatowe, z dość szerokim dokoła baranem czarnym albo siwym, watomane pakułami. Podług zapewnienia starych ludzi, „kapuzami” w czasach dawniejszych



Kurp ze wsi Kadzidło
w powiecie ostrołęckim

¹²⁸ Stan – tu: część tułowia od ramion do talii.

¹²⁹ Łapcie – buty zrobione z łyka, skóry, słomy itp.

¹³⁰ Złotoria – w XIX wieku wieś w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego, obecnie w powiecie białostockim województwa podlaskiego.

¹³¹ Tykocin – miasto na Podlasiu, położone w Kotlinie Biebrzańskiej nad Narwią, na zachód od Białegostoku. W nagrodę za zasługi otrzymał je w roku 1661 Stefan Czarniecki, potem Tykocin przeszedł na własność Branickich; w czasach Glogera należał do powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej w Królestwie Polskim.

na Mazowszu i Podlasiu nazywano wyłącznie czapki lisie z czterema skrzydłami, związanyymi na krzyż z wierzchu, na tasiemki lub do dużego guza przszytego na wierzchołku kapuzy. Drobna szlachta kapuzy swoje przystrajała lisimi ogonami, a zamożniejsi dobierali na skrzydła, czyli klapki, tzw. „kwiaty” skór lisich, tj. ich części z fladrem¹³² futrzanym. Niewiasty nosiły dawniej, tak jak w całym kraju, granatowe „przyjaciółki”, czyli sukienne kaftany, do stanu, z pelerynkami, długie ponad kolana, na mosiężne guziki zapinane, na głowach białe garnirowane czepce, otoczone dokoła rodzajem kolistego zawoju z dużej wełnianej chustki, zwykle czerwonej lub granatowej, pod którym ukrywały niesplecione włosy. Dziewczęta chodziły w gorsetach sznurowanych, bez rękawów i białych, płóciennych koszulach z „podołkami”, z mnóstwem koralu i paciorków na szyi. Kolberg w tomie V-ym *Mazowsza* podaje ubiory ludu z łomżyńskiego, odrysowane w roku 1851 przez Wojciecha Gersona¹³³, który z Marcinem Olszyńskim¹³⁴ robił wówczas wycieczkę artystyczną w tamte strony. Na Podlasiu, w okolicach Ciechanowca¹³⁵, lud nosił zielone lub czerwone pasy wełniane domowej roboty.

Ubiór włościan w łęczyckim i gostyńskim niewiele się różnił od ubioru sąsiednich Mazurów łowickich i rawskich. Pod Łęczycą¹³⁶ – powiada Kolberg



Kurpie z powiatu ostrołęckiego

¹³² Tu w znaczeniu: ozdobny sznur.

¹³³ Wojciech Gerson (1831–1901) – malarz, pejzażysta, przedstawiciel realizmu, historyk sztuki, pedagog, ważniejsze prace wydał w litografiach *Widoki Warszawy* i *Ubiory ludu polskiego*.

¹³⁴ Marcin Olszyński, pseudonim „X” (1829–1904) – malarz, rysownik, fotograf, publicysta, współzałożyciel oraz członek Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, jeden z pierwszych warszawskich fotografików zawodowych, kolekcjoner, kustosz Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Naukę rysunku pobierał w Szkole Sztuk Pięknych. W latach 1850–1860 przewodził warszawskiej cyganerii malarskiej („Malarii”). W latach 1865–1885 był kierownikiem artystycznym tygodnika „Kłosy”. Publikował w nim również własne artykuły (między innymi na temat fotografii i prasoznawstwa) oraz rysunki. Był redaktorem wielu ilustrowanych wydawnictw okolicznościowych.

¹³⁵ Ciechanowiec – miasto na Wysoczyźnie Drohiczyńskiej około 10 km od ujścia rzeki Nurzec do Buga, w czasach Glogera położone w powiecie mazowieckim guberni łomżyńskiej; współcześnie w województwie podlaskim.

¹³⁶ Łęczycza – w XIX wieku miasto powiatowe guberni kaliskiej Królestwa Polskiego, obecnie miasto powiatowe województwa łódzkiego.

– noszą się włościanie prawie tak, jak wskazuje rycina, dołączona do tomu II-go *Mazowsza*, przedstawiająca typy spod Łowicza¹³⁷. Ubiór włościan spod Krośniewic¹³⁸ i Kłodawy¹³⁹ zbliżony znów jest do kujawskiego, od Kowala¹⁴⁰ (ob. *Lud*, seria III, s. 72)¹⁴¹. Wszakże sukmana męska, również z granatowego sukna, jest tu nieco obciślejsza, a pas wełniany czerwony, związany tak, jak go wiążą pod Łowiczem. Józef Bliziński¹⁴², w liście pisanym do „Gazety Codziennej” (rok 1860, N° 256)¹⁴³, powiada, że: „Gostyniak z okolic Kutna¹⁴⁴ lubi kolor granatowy. Od święta nosi sukmanę z kołnierzem wykładanym, niekiedy z potrzebami na piersiach i wyszyciami taśmowymi (czarnymi) na plecach i przy kieszeniach oraz kapelusz wysoki z szerokimi skrzydłami. Na zimę noszą czapki baranie wysokie z wstążkami z boku. W ogóle strój chłopów gostyńskich nie ma tyle charakteru i malowniczości, co sąsiednich Kujawiaków lub Mazurów z Księstwa Łowickiego¹⁴⁶, zwłaszcza też od czasu jak skrzydlaty kapelusz ustępuje miejsca furazerce.



Dziewczęta z okolic Łowicza (wieś Sierzniki)¹⁴⁵

¹³⁷ Łowicz – w XIX wieku miasto powiatowe guberni warszawskiej, obecnie miasto powiatowe województwa łódzkiego.

¹³⁸ Krośniewice – w XIX wieku osiedle miejskie w powiecie kutnowskim, siedziba gminy Krośniewice; obecnie miasto w województwie łódzkim, w powiecie kutnowskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Krośniewice.

¹³⁹ Kłodawa – w XIX wieku było to miasto w powiecie kolskim guberni kaliskiej Królestwa Polskiego; obecnie miasto w województwie wielkopolskim, w powiecie kolskim. Położone na Wysoczyźnie Kłodawskiej, nad Rgilewką (dopływ Warty).

¹⁴⁰ Kowal (Kowale) – w XIX wieku miasteczko w powiecie włocławskim, siedziba gminy Kowal; współcześnie miasto w województwie kujawsko-pomorskim, w powiecie włocławskim.

¹⁴¹ O. Kolberg, *Lud...*, Seria 3: *Kujawy*, Warszawa 1867, s. 72.

¹⁴² Józef Bliziński (1827–1893) – dramaturg, komediopisarz epoki pozytywizmu; autor m.in. *Imienin* (1860), *Pana Damezego* (1877) czy *Rozbitków* (1881).

¹⁴³ J. Bliziński, *Z Gostyńskiego*, w końcu września, „Gazeta Codzienna” 1869, nr 256, s. 2.

¹⁴⁴ Kutno – w XIX wieku miasto powiatowe guberni warszawskiej Królestwa Polskiego. Współcześnie Kutno jest miastem powiatowym województwa łódzkiego.

¹⁴⁵ Sierzniki (Sierniki) – w czasach Glogera wieś w powiecie łuckim; dziś na Ukrainie.

¹⁴⁶ Księstwo Łowickie – XVII–XVIII wieczna, historyczna nazwa ziem leżących wokół dwóch miast Łowicza oraz Skierniewic stanowiących uposażenie biskupstwa gnieźnieńskiego.

W nią przystrojony chłop, w sukmanie przypominającej krojem zwykłe kapoty miejskie, wygląda na mieszczanina, od którego różni go tylko pas włóczkowy, pąsowy lub zielony, jakim się niekiedy przepasuje”. Kobiety w łęczyckim noszą latem „spódniki” ze stanem bez rękawów, na co zwykle zarzucają chustkę pod wywinięty kołnierz, obszyty falbanką, czyli „krezą”. W zimie noszą kaftan sukienny, granatowy, długi do kolan, zwany „przyjaciółką”. Dziewczęta uplecione warkocze albo spuszcżają na plecy, albo chowają pod chustkę, którą zawsze głowę obwiązują, zostawiając nad czołem do półgłowy włosy odkryte. Mężatki obcinają je równo z karkiem, nosząc długie czepce, również kolistą chustką obwiązane.

Ubiór ludowy kujawski odświętny, obok krakowskiego, był najsutszy, najzdoobniejszy i najkosztowniejszy. Kujawiak nosił sukmanę długą, prawie po kostki, z sukna granatowego, ze stojącym kołnierzem z wylogami i podszewką amarantową. Sukmana taka, poobszywana na szwach sznurkiem niebieskim, zapinała się z przodu na haftki. Pod sukmaną noszą sukienną i również najczęściej granatową katankę, czyli kaftan, tj. długą kamizelę, do stanu z krótkimi rękawami lub bez nich, rodzaj staropolskiego żupanika o krótkich połach, z trzema rzędami świecących guzików. Po tym żupaniku opasują się sutym czerwonym pasem, dzianym z włóczki, jak dawni Polacy, z węzłem z przodu i wiszącymi po jego bokach końcami z frędzlą. Żupanik ten w niektórych wioskach noszono naszywany w szwach niebieskim sznurkiem. Spodnie kujawskie są szerokie, letnie z płótna na błękitno farbowanego lub ćwiliszkowe¹⁴⁷ w paski, od święta kamlotowe¹⁴⁸, na jeden guzik z boku spięte, w buty wkładane; zimą zaś noszą spodnie sukienne lub „skórzaki”, tj. uszyte ze skórek owczych, z wełną do środka. Od zimna i słoty wdziewają na to wszystko „kieręję”, tj. rodzaj staropolskiej, obszernej opończy z sukna granatowego lub błękitnego, grubszego niż na sukmanach, z szerokimi rękawami i kapturem na plecach, ściągającym sznurkami, zwanym „bóg-zapłać” lub „szczęść-boże”, może od tego, że zwykle tymiż słowy dziękują osobie, która dopomaga włożyć kaptur ten na głowę, lub że samemu kapturowi za jego przysługę należy się takie podziękowanie. W drugiej połowie XIX wieku miejsce kieręji zaczęła zajmować „bucha”, czyli „dęty płaszcz”, tym się różniący od kieręji, że nie ma on kaptura i wypustek, a zamiast kołnierza stojącego ma wywinięty.

Profesor Józef Łebkowski¹⁴⁹ w korespondencji do „Czasu” (1863, N° 228)¹⁵⁰ tak mówi o odzieży Kujawiaków: „Ubiór ludu kujawskiego przypomina stroje, używane

¹⁴⁷ Ćwiliszkowe – nie udało się ustalić, o jaki materiał chodzi.

¹⁴⁸ Kamlot – miękka tkanina z wełny czesankowej.

¹⁴⁹ Józef Aleksander Łepkowski (1826–1894) – polski archeolog i historyk, filozof, działacz społeczny, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

¹⁵⁰ We wskazanym numerze „Czasu” brak jest tekstu Łepkowskiego; nie udało się ustalić źródła przywołanego cytatu.

w okolicach Krakowa, jak w Łobzowie, Czarnej Wsi, Krowodrzy¹⁵¹ itd., w osadach, których pozór i ziemia Kujawy nawzajem na pamięć przywodzą. Barwy niebieska i pąsowa znowu tutaj głównie w szatach panują, jak tam pod Wawelem. Znowu sukmany granatowe z wyłogami i podszewką amarantową, jedwabne lub bawełniane pąsowe pasy na długich, ciemnozielonych zwykle, kamizelach, zaś kapelusze czarne, niskie, wstążką, kwiatami i pawim piórem zdobne. U kaftana błyszczą się kilka rzędów guzików. Kobiety mają zawoje na głowach, wiązane podobnie do krakowskich, choć nie tak suto, jak tamte. Gorsety i spódnice jaśnieją żywymi barwami, a pierścienie i paciorki świecą się i błyszczą. Przędą one i robią płótna”.



Dziewczyna z Wilanowa pod Warszawą



Chłopiec z okolic krakowskich

Kolberg pisze, iż w zimie nosi Kujawiak barankową „wykrawankę”, tj. czapkę rogatą, z szerokiego, siwego lub czarnego baranka, z wierzchem sukiennym granatowym lub zielonym, czasem z uszami barankowymi, które, jak u kapuzy, sterczą nad czapką, związane na tasiemkę lub spięte na guzik, o ile nie są spuszczone dla zakrycia uszów ludzkich od mrozu. Kapelusze czarne piłśniowe, zwykle z dnem szerszym niż otwór na głowę przy rondzie (jak kurpiowskie), wyrabiają od dawna podług jednej niemal formy kapelusznicy w Lubrańcu¹⁵², Przedczu¹⁵³ i Kowalu.

¹⁵¹ W XIX wieku były to miejscowości położone nieopodal Krakowa, współcześnie wchodzą w skład tego miasta.

¹⁵² Lubraniec – miasto w województwie kujawsko-pomorskim, w powiecie włocławskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Lubraniec; w XIX wieku należało administracyjnie do gminy Piaski.

¹⁵³ Przedecz – miasto w województwie wielkopolskim, powiecie kolskim, na Pojezierzu Kujawskim, nad Jeziorem Przedeckim; w XIX wieku w gminie Przedecz, powiecie włocławskim.

Buty, tak zwane „wywrotki”, z czarnej skóry byczej, dochodzą do pól łydek, mając wykładaną, czyli wywróconą krótką cholewę; zamożniejsi zaś kładą buty jałowicze¹⁵⁴, z cholewami prawie do kolan.



Panna młoda z okolic Łowicza
(z Kompiny)¹⁵⁵



Panna młoda z okolic Łowicza
(z Małrzyce)¹⁵⁶

W ubiorze niewiast kujawskich główną rolę gra „spódnik”, czyli spódnica ze stanem bez rękawów, odpowiadająca niby katance¹⁵⁷ mężczyzn, granatowa lub wzorzystojaskrawa, u możniejszych wełniana, jedwabna, adamaszkowa, na co dzień i u uboższych płócienna lub perkalowa. Dalej idzie gorset, czyli stanik, również bez rękawów. Pod spodem noszą zwykłą spódnicę, tak zwaną „kieckę”. Gdy noszone z dawną długie szuby, inaczej zwane „węgierkami”, podbite i lamowane siwymi barankami, zaczęły wychodzić z użycia, były jeszcze noszone „kabaty”. „Kabatem” zowią kaftan sukieny, granatowy do stanu, z krótką pelerynką przy

¹⁵⁴ Jałowiczy – tzn. zrobiony ze skóry jałowicy (czyli z jałowki).

¹⁵⁵ Kompina – w XIX wieku wieś i folwark nad rzeką Bzurą, w powiecie łowickim, w gminie i parafii Kompina; obecnie wieś w województwie łódzkim, w powiecie łowickim, w gminie Nieborów.

¹⁵⁶ Małrzyce – w czasach Głogera wieś nad Bzurą, w powiecie łowickim, w gminie Kompina, w parafii Łowicz; współcześnie wieś zlokalizowana w województwie łódzkim, w powiecie łowickim, w gminie Łowicz.

¹⁵⁷ Katanka – w XVIII wieku była to kurtka z krótkimi połami, noszona w wojsku polskim; terminem tym obejmuje się też: wierzchni ubiór kobiecy, sznurowany z przodu, z dużym kołnierzem przykrywającym ramiona, czy też (jak w powyższym kontekście) po prostu jako kurtka.

kołnierzu, zapinany na haftki, a ozdobiony z przodu na piersiach mosiężnymi guziczkami, z tyłu suto fałdowany. Dawniej każdy szew był galonkiem szychowym oblamowany, a cały habat siwymi barankami lub lisami podbity i oblamowany. Na szyi zawieszają po kilka sznurów koralu i paciorek ze szkaplerzykami i medalikami na tasiemce, przy których w dni świąteczne wiążą na karku pęki wstążek różnobarwnych, spadających na plecy. Sztuka wiązania chustki na głowie mężatek bardzo jest ceniona. Baby noszą czepce z muślinu, zwane „kapką”, obwiązywane dokoła sztucznie chustką, spod której od ucha do ucha nad czołem i skroniami wygląda biała szlarka, czyli garniowanie¹⁵⁸ z tiuliku¹⁵⁹. Szczegóły różnego ubioru ludowego inne są nie tylko w „Kujawach polnych”, a inne w „Kujawach borowych”, ale nawet w wielu parafiach i okolicach miasteczek kujawskich rozmaite odmiany dostrzec można. Na przykład w niektórych wsiach koło Kowala i Chodcza¹⁶¹ wiążą kobiety chustkę na głowie w taki sam rodzaj wysokiego turbanu lub kołpaka¹⁶², jak niewiasty biłgorajskie w lubelskim (ob. rysunki u Kolberga, seria III *Ludu*, s. 68 i seria XVI, tablica z podpisem: „Sitarze w Biłgoraju”)¹⁶³.



Włóścianie z Księstwa Łowickiego
(z Chruślina¹⁶⁰)

¹⁵⁸ Garniować – obszywać brzegi czegoś wstążkami, koronkami.

¹⁵⁹ Tiulik – zdrobnienie od słowa „tiul” (lekka, ażurowa tkanina używana na welony, woalki i franki).

¹⁶⁰ Chruślin – w czasach Glogera wieś w powiecie łowickim, w gminie Dąbkowice, w parafii Chruślin; obecnie wieś zlokalizowana w województwie łódzkim, w powiecie łowickim, w gminie Bielawy.

¹⁶¹ Chodecz – w XIX wieku była to osada miejska w powiecie wrocławskim guberni warszawskiej Królestwa Polskiego; współcześnie jest to miasto w województwie kujawsko-pomorskim, powiecie wrocławskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Chodecz.

¹⁶² Kołpak – wysoka czapka bez daszka, w kształcie cylindra lub stożka, futrzana lub obszyta futrem, noszona w średniowieczu przez Tatarów, w Polsce od XV do XIX wieku.

¹⁶³ Seria 3 *Ludu* Kolberga dotyczy Kujaw (Warszawa 1867, s. 68, rysunek); Seria 16: *Lubelskie* (Kraków 1883, Glogerowi chodzi o nienumerowaną stronę z rysunkiem pt. *Sitarze w Biłgoraju*, umieszczoną pomiędzy stronami 40 i 41).



Orszak weselny spod Biłgoraja

Ubiór ludu litewskiego na północy Kongresówki mało w dawnych czasach różnił się od ubioru Mazurów. Tradycyjna siermięga z siwego samodziału, utkane w domu z wełny własnych owiec, tak samo jak dawna mazowiecka, z niskim stojącym kołnierzem i fałdami z tyłu zowie się po litewsku *siermiega* lub *żuponas*. Kozuch barani zowie się po litewsku *kaliniej*. Na lato nosili dawniej Litwini żuponas z białego płótna, z fałdami przy biodrach, prawie taki sam ubiór, jaki dotąd zwany „parcianką” w powszechnym jest użyciu na południu Królestwa. Spodnie, zwane *kialnziej*, noszą nad Niemnem takie same, jak nad Wisłą w zimie, z siwego samodziału, w lecie z kraciastych płócienek domowego tkania. Szuby i bekiesz zimowe kobiet, tak samo jak starych Mazurek i Kujawianek, podbite były i okładane barankiem. Kaftan, zwany na Kujawach „jaka”, zowie się na Litwie *jekie* (jedna i druga nazwa pochodzi z niemieckiego *Jacke*)¹⁶⁴. Noszony przez dziewczęta litewskie gorset bez rękawów, ale z klapkami dokoła stanu, nie różnił się prawie niczym od krakowskiego. Nazwa spódnicy *andarokas* jest tak samo rodzaju męskiego, jak „spódnik” kujawski. Koszula zowie się po litewsku *marszkiniej*, może od marszczek przy kołnierzu i jest zawsze wykładana na spodnie, tak jak w lubelskim i krakowskim i opasywana paskiem wełnianym domowej roboty, zwanym *josla* (tkanym misternie i wzorzysto na drewnianych pręcikach). Fartuch z płócienka domowej roboty w kratkę, zowie się po litewsku *prijostie*, tj. dosłownie: zapaska. Płótno szare czy wybielone, utkane na takich samych krosnach, jak u ludu polskiego, zowie się tu *audieklas*. Czapka zowie się *kiepurie*, a kapelusze *kipeluszis*.

¹⁶⁴ *Die Jacke* – niem. kurtka.

Zimą noszą Litwini zwykle siwe, okrągłe czapki baranie, często z klapkami do odkładania na uszy podczas mrozów. Baby i dziewczęta nosiły dawniej, jak w całym kraju, czółka, zwane *griwakielis*, wyszywane galonkami i wstążkami na łubku¹⁶⁵ lub tekturze. Obuwie bywało w pięciu gatunkach: buty z cholewami zimowe, zwane *chiebalej* (od wyrazu „czaboty”), noszą zarówno mężczyźni, jak kobiety, tak jak w krakowskim; klumpie po litewsku *klumpies*, tj. pantofle drewniane (z olchy, lipy lub klonu), używane są na co dzień także przez obie płcie. Płytke ciżmy skórzane – *szlures* i trzewiki sznurowane – *czewierikaj* nosi tylko płeć żeńska. Wreszcie łapcie¹⁶⁶ z łyka wierzbowego (bo o lipowe już bardzo trudno) plotą sobie ludzie ubodzy na co dzień. Wieśniaczka w Janopolu¹⁶⁸ (powiat sejneński) w obecności naszej uplotła sobie z dziwną wprawą w ciągu 20-tu minut parę łapci wierzbowych, które, jak mówiła, wystarczą jej do chodzenia przez trzy dni. Kolberg pisze, że około Sopoćkiń¹⁶⁹, w lasach, od Sejny¹⁷⁰ począwszy, noszą włościanie sukmany białe, obszywane tasiemkami wełnianymi, spodnie sukienne białe, samodziałowe lub płócienne własnej roboty, w cholewy wkładane, kamizelek rzadko używają, na głowie furazerka¹⁷¹ lub czarny kapelus z wąskim



Dziewczęta wiejskie spod Goraja w Lubelskiem¹⁶⁷

¹⁶⁵ Łubek – tu w znaczeniu: cienki fragment drewna, deszczułka.

¹⁶⁶ Łacie, łapcie – miękkie obuwie, kaptcie.

¹⁶⁷ Goraj – w czasach Glogera było to miasteczko guberni lubelskiej, powiecie zamojskim, siedziba gminy Goraj; współcześnie leży w województwie lubelskim, w północnej części powiatu biłgorajskiego, w gminie Goraj.

¹⁶⁸ Janopol – w XIX wieku była to wieś w powiecie sejneńskim, gminie Lejpuny, na lewym brzegu Niemna, niedaleko Druskienik; współcześnie na terenie Litwy.

¹⁶⁹ Sopoćkinie – w czasach Glogera była to wieś nieopodal Grodna; obecnie osiedle typu miejskiego na Białorusi w rejonie grodzieńskim obwodu grodzieńskiego.

¹⁷⁰ Sejny – w XIX wieku miasto powiatowe guberni suwalskiej; miasto powiatowe w północno-wschodniej części województwa podlaskiego, w powiecie sejneńskim. Położone na Pojezierzu Wschodniosuwalskim, nad Marychą (lewy dopływ Czarnej Hańczy).

¹⁷¹ Furazerka – miękka czapka bez daszka o podłużnym kształcie.

rondem. Kobiace spódnice są tu sukienne w paski i kratki, domowego tkania, na wierzch samodziałowa wołoszynka, długa za kolana, siwa, zapinana na haftki, z wąskimi rękawami, w tyle marszczona, bez rozporu. U niewiast widać przy twarzy garniowanie (białego) czepka spod chustki, związanej bez widocznych końców. W Liszkowie¹⁷² kobiety, mimo że okolica tu piaszczysta i biedna, stroją się bogato; koszula cienka, biała, domowej roboty, sukienka nieraz jedwabna, z takimże gorsetem, na szyi korale, bursztyny i rozmaite paciorki.

W zakończeniu niniejszej rozprawki o ubiorach ludu wiejskiego w Kongresówce, pozwałam sobie zrobić wymówkę naszym wydawcom, iż żaden z nich nie pomyślał za życia, ani po śmierci Wojciecha Gersona, o zebraniu i wydaniu w jednym albumie wszystkich jego rysunków, przedstawiających ubiory i typy naszego ludu. Jak wiadomo bowiem, ze wszystkich malarzów polskich w XIX-ym wieku Gerson najwięcej zostawił prac w tym kierunku, rozrzuconych w dziełach Kolberga lub w tekach, nigdy niewydanych. Być może, iż pod względem użycia kolorów zasłużony ten malarz nie zawsze był ścisłym etnografem, w samym jednak rysowaniu szczegółów był on bardzo sumiennym i drobiazgowym. Wydanie zaś prac Gersona byłoby dziś i pod tym względem bardzo ważne, że od doby, w której on zajmował się ludem, tj. od roku 1850–1870, nastąpiła wielka zmiana w stroju ludowym i mnóstwo rzeczy zaginęło już niepowrotnie i bez śladu.



Litwini z powiatu maryampolskiego

¹⁷² Liszków (lit. Liškiava) – w XIX wieku wieś nad Niemnem w powiecie sejneńskim guberni suwalskiej Królestwa Polskiego, obecnie znajduje się na terytorium Litwy; odkryto tu pozostałości grodziska, które miało istnieć do IX w. n.e. oraz późniejszej osady utożsamianej z Nowogródkiem, domniemaną siedzibą i miejscem koronowania Mendoga. O Liszkowie Gloger pisał już wcześniej, patrz: Z. Gloger, *Liszków*, „Tygodnik Ilustrowany” 1876, nr 48, s. 345 (I tom *Pism rozproszonych*, s. 139–142).



Rzeźbiarz wiejski, „Kłosy” 1867, t. IV, nr 83, s. 5

Bibliografia

- Adamek-Świechowska A., *Reporterskie spotkanie Zygmunta Glogera i Henryka Sienkiewicza w Puszczy Białowieskiej*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.
- [Anonim], *Podlasianie*, „Przyjaciół Ludu” 1846, nr 31, s. 246–247; cz. II: nr 32. *Archiwum domowe do dziejów i literatury krajowej z rękopismów i dzieł najrzadszych*, zebr. i wyd. K.W. Wójcicki, Warszawa 1856.
- Arystoteles, *Zoologia. Historia animalium*, z gr. przeł., wstępem, komentarzem i skorowidzem opatrzył P. Siwek, Warszawa 1982.
- Bajka o szklanej górze*, [w:] *Wielka księga polskich bajek*, pod red. A. Jucewicza, Warszawa 1994.
- Baliński M., *Dawna Akademia Wileńska: próba jej historii: od założenia w roku 1579 do ostatecznego jej przekształcenia w roku 1803*, Petersburg 1862.
- Bernacki M., *Ekstatyczny podróżnik („Moja podróż po Czechach”)*, [w:] tegoż, *Tropienie Miłosza. Hermeneutyczna „bio-grafia” Poety*, Kraków 2019.
- Bielski M., *Kronika polska Marcina Bielskiego*, t. 1, Księga 2, Sanok 1856.
- Bielski M., *Kronika polska*, t. 2, Księga 4, Sanok 1856.
- Bliziński J., *Z Gostyńskiego*, w końcu września, „Gazeta Codzienna” 1869, nr 256.
- Blomborgowa M.M., *Zygmunta Glogera zainteresowania archeologiczne*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.
- Błoński F., *Materiały do flory skryto-kwiatowej krajowej*, Warszawa 1890.
- Buchner L., *Siła i materia. Filozoficzne studia na polu doświadczeń przyrodniczych*, Lwów 1869.
- Bujnicki T., *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, Białystok 2014.
- Burkot S., *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.
- Byron G.G., *Poemata*, Warszawa 1895.
- Cezar, *O wojnie domowej*, przeł. J. Parandowski, Warszawa 1951.
- Chądzyński J.N., *Historyczno-statystyczne opisy miast starożytnych w ziemi sandomierskiej leżących, z dodatkiem powieści z rzeczywistych wydarzeń, pod tytułem Pustelnik w Itżyckiej Puszczy*, t. 1–3, Warszawa 1856.
- Chodźko I., *Pisma Ignacego Chodźki*, t. 1: *Obrazy litewskie*, Wilno 1880.
- Chojecki E.F.M., *Alkhadar. Ustęp z dziejów Ojców naszych*, Paryż 1854.
- Chojecki E.F.M., *Rewolucjoniści i stronnictwa wsteczne w roku 1848*, Berlin 1849.
- Chojecki E.F.M., *Wspomnienia z podróży po Krymie*, Warszawa 1845.

- Commendone G.F., *Pamiętniki o dawnej Polsce z czasów Zygmunta Augusta, obejmujące listy Jana Franciszka Commendoniego do Karola Boromeusza z Biblioteki Berberiańskiej*, T. 1–2, Warszawa 1851.
- Cysewski K., *O „Balladach i romansach” Mickiewicza. Interpretacje*, Słupsk 1987.
- Czczot J.A., *Piosnki wieśniacze z nad Niemna, Dniepra i Dniestra*, Wilno 1845.
- Czyż R., *Romantycy u źródeł Wisły*, [w:] *Monografia Wisły*, t. 5: *Wisła. Literatura – muzyka – sztuki plastyczne*, red. R. Czyż, Wisła 2021.
- Ćwierczakiewiczowa L., *Baby, placki i mazurki: praktyczne przepisy pieczenia chleba, bułek, placków, mazurków, tortów, ciastek, pierników i.t.p.*, Warszawa 1909.
- Ćwierczakiewiczowa L., *Cokolwiek bądź chcesz wyczyszczyć, czyli Porządki domowe*, Warszawa, 1982.
- Ćwierczakiewiczowa L., *365 obiadów za 5 złotych*, Warszawa 1871.
- Dakowicz P., *Rzeki Miłosza*, „Acta Universitatis Lodziensis, Folia Litteraria Polonica” 2005, t. 1, [z.] 7.
- Dawne ubiory i uzbrojenia*, zebr. i rysował Juliusz Kossak, „Tygodnik Ilustrowany” 1862, t. 5.
- Dawne ubiory i uzbrojenia*, zebr. i rysował Juliusz Kossak, „Tygodnik Ilustrowany” 1862, t. 9.
- Długosz J., *Jana Długosza kanonika krakowskiego Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, t. I, red. A. Przedziecki, Kraków 1867.
- Długosz J., *Jana Długosza kanonika krakowskiego Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, t. II, ks. V, Kraków 1868.
- Długosz J., *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Ks. 1–2, przeł. S. Gawęda [i in.], red. i wstęp J. Dąbrowski, tekst łac. Ustaliła i przedm. zaopatrzyła W. Semkowicz-Zarembina, Warszawa 1961.
- Długosz J., *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki...*, Księga VI, rozdział pt. *Rok Pański 1205. Książę Włodzimierz Roman z potężnym wojskiem całe Rusi dociera aż do...*, red. Z. Kozłowska-Budkowa [i in.], oprac. tekstu łac. D. Turkowska i M. Kowalczyk, przekł. J. Mrukowna, red. i komentarz K. Pieradzka, Warszawa 2009.
- Długosz J., *Siedm głównych rzek w Polsce, których wymieniają się nazwiska, źródła pierwotne i ujścia*, [w:] tegoż, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, t. I, przeł. K. Mecherzyński, Kraków 1867.
- Döbel H.W., *Eröffnete Jäger-Practica, oder Der wohlgebüete und erfahrene Jäger*, Lipsk 1746.
- Drymmer K., *Dwie nowe dla Królestwa Polskiego rośliny*, „Wszechświat” 1890, t. IX.
- Drymmer K., *Spis roślin w 1884 roku w powiecie kutnowskim, w okolicach Żychlina, Kutna, Krośniewic i Orłowa*, „Pamiętnik Fizjograficzny” 1885, t. V.

- Drymmer K., *Spis roślin zawartych w XIV-tu tomach „Pamiętnika Fizjograficznego”*, Warszawa 1897.
- Drymmer K., *Wycieczka botaniczna w północne okolice augustowskiego*, „Wszechświat” 1887.
- Ejsmond A., *Sprawozdanie z wycieczki botanicznej odbytej do Puszczy Białowieskiej w lecie 1887 roku*, Warszawa 1888.
- Filinowicz A., *Historyczne nazwy terenowe Sokólszczyzny*, „Studia Wschodniosłowiańskie” 2015, t. 15.
- Flatt O., *Brzegi Wisły od Warszawy do Cieclocinka*, Warszawa 1854.
- Flatt O., *Gawędy i notatki z podróży*, Warszawa 1855.
- Flatt O., *Wspomnienie z wycieczki grudniowej w Mazowsze*, Warszawa 1852.
- Fonberg I., *Opisanie wody mineralnéy druskienickiéy*, Wilno 1838.
- Franaszek A., *Czesław Miłosz. Biografia*, Kraków 2011.
- Gieysztor A., *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982.
- Gilibert J.E., *Flora Lituanica Inchoata Seu Enumeratio Plantarum, Quas Circa Grodnam collegit*, Grodno 1781.
- Gluziński J., *Drobnostki gospodarskie*, Warszawa 1859.
- Górnicki Ł., *Dworzanin polski*, Kraków 1566.
- Górski S.B., Kumelski N.A., *Zoologia albo historia naturalna zwierząt...*, t. 1–3, Wilno 1836–1837.
- Gregorowicz J.K., *Obrazki wiejskie*, t. 1–3, Warszawa 1852.
- Gregorowicz J.K., *Różne różności czyli prawdziwe historye opisane przez Janka z Bielca*, t. I–II, Warszawa 1856.
- Gregorowicz J.K., *Wiejskie zarzysy*, t. 1–2, Warszawa 1854.
- Hartknoch J.K., *Alt und neues Preussen*, Królewiec 1684.
- Haur J.K., *Ekonomia ziemiańska generalna*, Kraków 1675.
- Hennenberger C., *Kurtze und wahrhaftige Beschreibung des Landes zu Preußen*, Królewiec 1584.
- Hoffmanowa K., *Listy brata do siostry o języku polskim* (Listy 1–5), „Rozrywki dla Dzieci” 1824.
- Hoffmanowa K., *Listy Elżbiety Rzeczyckiej do przyjaciółki Urszuli*** za panowania Augusta III pisane*, „Rozrywki dla Dzieci 1824, nr 8–12.
- Homer, *Odysseja*, przeł. L. Siemieński, Warszawa 1876.
- Hryniewicz A., *O wodzie mineralnej druskiennickiej*, Wilno 1842.
- Hussowczyk M., *Carmen de statura, feritate ac venatione bisontis I*, Kraków 1523.
- Jarocki F.P., *Zoologia czyli zwierzętopismo ogólne podług najnowszego systemu ułożone*, t. 1–6, Warszawa 1821–1838.
- Jaroszewicz J., *Obraz Litwy pod względem jej cywilizacji od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, t. 1–3, Wilno 1844–1845.

- Jaroszewicz J., *Wiadomość o kupalnicach na Podlasiu*, „Ondyna Druskienickich Źródeł” 1846, z. I.
- Jaszczołt T., *Gmina Grodzisk koło Siemiatycz. Dzieje ziemi i mieszkańców*, Grodzisk 2004.
- Jeżowski W.S., *Oekonomia Albo Porządek Zabaw Ziemianskich Według Czterech Części Roku: Z ktorego się każdemu nauczyć potrzeba, Iako w dobrach Ziemiańskich nabywać ma chleba*, Kraków 1648.
- Jucewicz L.A., *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*, Wilno 1846.
- Jundziłł S.B., *Początki botaniki*, t. 1–2, Warszawa 1804–1805.
- Jundziłł S.B., *Zoologia krótko zebrana*, t. 1–4, Wilno 1807.
- Juszkiewicz J., *Odessa w literaturze polskiej lat 1804–1843. Szkice*, Białystok 2020.
- Klonowicz S.F., *Flis, to jest spuszczenie statków Wisłą i innymi rzekami do niej przypadającymi*, Chełmno 1862.
- Klonowicz S.F., *Roksolania, czyli ziemie Czerwonej Rusi*, wyd. i przeł. M. Mejer, Warszawa 1996.
- Klonowicz S.F., *Victoria Deorum, sive veri herois educatio*. Cap. XXXVI–XXXVIII, wyd. i objaśnił M. Mejer, Warszawa 1995.
- Kluk J.K., *Rosliny potrzebne, pożyteczne, wygodne, osobliwie krajowe albo które w kraju użyteczne być mogą, utrzymanie, rozmnożenie i zażycie*, t. 1–3, Warszawa 1777–1778.
- Kluk J.K., *Zwierzęta domowe i dzikie, osobliwie krajowe, historii naturalnej początki i gospodarstwo*, t. 1–4, Warszawa 1779–1780.
- Kochanowski J., *O ślachcicu polskim*, [w:] *Fraszki. Księgi pierwsze*, cyt. za: tenże, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1980.
- Kolberg O., *Lud: jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, Seria 1: *Sandomierskie*, Warszawa 1865.
- Kolberg O., *Lud: jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, Seria 3: *Kujawy*, Warszawa 1867.
- Kolberg O., *Lud: jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, Seria 5: *Krakowskie*, Kraków 1871.
- Kolberg O., *Lud: jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, Seria 16: *Lubelskie*, Kraków 1883.
- Kolberg O., *Lud: jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, Seria 18: *Kieleckie*, Kraków 1885.
- Kowalczykowa A., *Antoni Malczewski na Mont Blanc*, [w:] tenże, *Wokół romantyzmu. Estetyka – polityka – historia*, red. tekstu A. Janicka, G. Kowalski, Białystok 2014.

- Kowalski G., „*Dolinami rzek*” Zygmunta Glogera z perspektywy edytorskiej, „Sztuka Edycji” 2017, nr 1.
- Kozłowski K., *Mogila pod Łęgonicami nad Pilicą i zabytki w niej znalezione*, „Kłosy” 1871, nr 331, s. 278–279; cz. II: „Kłosy” 1871, nr 332.
- Krasicki I., *Pan Podstoli*, t. 1, Wrocław 1825.
- Kraszewski J.I., Wolfgang K., *Druskieniki. Szkic literacko-lekarski*, Wilno 1848.
- Kromer M., *Kronika polska Marcina Kromera biskupa warmińskiego ksiąg XXX*, przeł. Marcin z Błażowa Błażowski, Kraków 1611.
- Krukowska H., „*Doliny piękne zostawmy szczęśliwym*”. (O „*Konradzie Wallenrodzie*” Mickiewicza), „Ruch Literacki” 1983, z. 6.
- Kubacki W., *Twórczość Feliksa Bernatowicza*, Wrocław 1964.
- Kuczyński W., *Pamiętnik. 1668–1737*, oprac. J. Maroszek, pod red. J. Kloza, P. Olędzkiego, T. Popławskiego, J.W. Rogalewskiego, W.F. Wilczewskiego Białystok 1999.
- Kulesza M., *Teka Michała Kuleszy: zbiór widoków krajowych rysowanych z natury*, Paryż 1852.
- Kunicki L., *Ubiory włościan z okolic Podlasia Nad-Bużnego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1862, nr 150.
- Kurska A., *Podróże romantyków po kraju*, za: Centrum Humanistyki Cyfrowej IBL, *Atlas polskiego romantyzmu*, Nowa Panorama Literatury Polskiej, 2022, <https://nplp.pl/artukul/podroze-romantykow-po-kraju/>.
- K-Z, *Z wycieczki w Łyso-góry*, „Gazeta Kielecka” 1874, nr 56.
- Lelewel J., *Lettonowie i Czudowie*, Wilno 1808.
- Lenartowicz T., *Do Wisły*, [w:] tegoż, *Poezje Teofila Lenartowicza*, t. 2, Poznań 1863.
- Lenartowicz T., *Matko moja! Matko!*, [w:] *Od Kochanowskiego do Staffa. Antologia liryki polskiej*, oprac. W. Borowy, Lwów 1930.
- Linde S.B., *Prawidła etymologii przystosowane do języka polskiego*, Warszawa 1806.
- Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1807–1814.
- Lindenblatt J., *Jahrbücher Johannes Lindenblatts oder Chronik Johannes von der Pusilie: Officials zu Riesenburg*, Königsberg 1823.
- Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, przew. kom. red. J. Krzyżanowski, tom I, Warszawa 1984.
- Lyszczyna J., *Leon Zienkowicz – wydawca*, „Sztuka Edycji” 2012, nr 1.
- Ł., *Z Opoczyńskiego, w lipcu 1876 r.*, „Kronika Rodzinna” 1876, nr 16 [rubryka „Korespondencja”].
- Ładowski R., *Historia naturalna Królestwa Polskiego, czyli zbiór krótki przez alfabet ułożony zwierząt, roślin i mineralów, znajdujących się w Polsce, Litwie i prowincjach odpadłych*, Kraków 1783.

- Ławski J., *W żydowskiej karczmie, we wnętrzu XIX-wiecznego świata*, [w:] *Żydzi wschodniej Polski*, Seria IX: *Dziecko żydowskie*, red. G. Dawidowicz, J. Ławski, Białystok 2021.
- Łuszczewska J., *Deotyma we Lwowie*, „Kłosa” 1882, t. 34, nr 875.
- Łuszczkiewicz W., *Malarstwo cechowe krakowskie XV i XVI wieku i charakterystyka jego zabytków*, Kraków 1874.
- Maciejowski W.A., *Pamiętnik o dziejach piśmiennictwa i prawa Słowian*, t. 1–2, Petersburg–Lipsk 1839.
- Maciejowski W.A., *Pierwotne dzieje Polski i Litwy*, Warszawa 1846.
- Maciejowski W.A., *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów w czterech częściach opisana*, t. 3: *Polska i Ruś aż do pierwszej połowy XVII wieku*, Petersburg–Warszawa 1842.
- Malecki A., *Catechismus (luteranski)... przez Jana Maleczkiego S[andeckiego]*, Królewiec 1546.
- Marcin z Urzędowa, *Herbarz polski, to jest o przyrodzeniu ziół i drzew rozmaitych*, Kraków 1595.
- Marcinkowski K.J., *Rzeki polskie. Poema pomniki sławy narodowej opiewające*, Warszawa 1826.
- Marcinkowski K.J., *Rzut oka na stan tegoczesny oświecenia w Polsce i sposoby dalszego rozwinięcia instytucji krajowej*, Warszawa 1823.
- Marcinkowski K.J., *Upominek dla młodzieży płci obojga*, Warszawa 1819.
- Marcinkowski K.J., *Zabawy wierszem dla płci pięknej poświęconych*, Warszawa 1818.
- Masecovius Ch., *Aufrichtige Beschreibung zwischen Sr. Hochewurd, Königsberg 1712*.
- Masecovius Ch., *Dissertatio prior et posterior de Uro, quam placidae eruditorum disquisitioni subjicit Chr. Masecovius, Regiomonti 1705*.
- Mejor M., *Wątki folklorystyczne w Roksolanii Sebastiana Fabiana Klonowica*, „Rocznik Przemyski” 1998, t. 34, z. 1.
- Mejor M., Wojnowska E., *Poeta Sebastian Klonowic kompozytorem*, „Ruch Muzyczny” 2004, nr 12.
- Mémoire descriptif sur la Forêt Impériale de Białowieża, en Lithuanie*, red. J. Brincken, komentarze sporządzili P. Daszkiewicz, B. Jędrzejewska, T. Samojlik, Paris 2004.
- Mémoire descriptif sur la forêt impériale de Białowieża, en Lithuanie*, red. J. Brincken, Warszawa 1828.
- Mickiewicz A., *Dzieła. Wydanie Rocznicowe 1798–1998*, t. I: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1998.
- Mickiewicz A., *Dzieła. Wydanie Rocznicowe 1798–1998*, t. II: *Poematy*, oprac. W. Floryan, Warszawa 1998.

- Mickiewicz A., *Grażyna. Powieść litewska*, [w:] *Dzieła. Wydanie Rocznicowe 1798–1998*, t. II: *Poematy*, oprac. W. Floryan, Warszawa 1998.
- Mickiewicz A., *Konrad Wallenrod*, [w:] tegoż, *Pisma Adama Mickiewicza*, t. II, nowe wyd. zupełne, wyd. E. Januszkiewicza i J. Klaczki, E. Jung-Treutell, F. Wagner, Paryż–Leipzig 1861.
- Mickiewicz A., *Trzech Budrysów*, [w:], tegoż, *Poezye Adama Mickiewicza*, T. 1, Kraków 1899.
- Mickiewicz A., *Świtez. Ballada. Do Michata Wereszczaki*, [w:] tegoż, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe 1798–1998*, t. 1: *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1998.
- Milewski K., *Pamiętki historyczne krajowe*, Warszawa 1848 [rozdział: *Cz. Charakter i zwyczaje mieszkańców z okolic Krakowa, Właściwi Krakowiacy*].
- Miłosz Cz., *Podróż na Zachód*, [w:] tegoż, *Rodzinną Europą*, Kraków 2001.
- Moraczewski J., *Dzieje Rzeczypospolitej polskiej*, t. 1–9, Poznań 1843–1855.
- Morsztyn H., *Antypasty małżeńskie*, Kraków 1650.
- Mucante G. P., *Dwie wizyty legata papieskiego Enrica kardynała Caetaniego w Warszawie 1596–1597 według relacji spisanej przez mistrza ceremonii Giovanniego Paola Mucantego*, oprac. J.W. Woś, tl. W. Słowik, T. Kaźmierak, Warszawa 1996.
- Nahumowicz I., *Sposób leczenia się mineralnymi wodami w Druskienikach*, Grodno 1841.
- Nalepa J., *Jaćwiegowie. Nazwa i lokalizacja*, Białystok–Warszawa 1964.
- Naruszewicz A., *Do Jego Królewskiej Mości, Pana Swojego Najmiłościwszego*, Warszawa 1774.
- Naruszewicz A., *Historia Jana Karola Chodkiewicza, wojewody wileńskiego, hetmana W.X. L.*, t. 1–2, Warszawa 1781.
- Nasze typy (podług rysunku i z opisem Leona Kunickiego)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1867, nr 425.
- Noworolska B., *Wokół „Dolinami rzek” Zygmunta Glogera*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.
- Nowości warszawskie*, [w:] „Kurier Warszawski” 1821, nr 149.
- Nowości warszawskie*, [w:] „Kurier Warszawski” 1822, nr 150.
- Nowości warszawskie*, [w:] „Kurier Warszawski” 1823, nr 151.
- Ochrona i łowy. Puszcza Białowieska w czasach królewskich*, red. T. Samojlik, Białowieża 2005.
- Ostroróg Jan h. Nałęcz, *Myslistwo z ogary*, Kraków 1618.
- Paprocki B., *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1584.
- Pawiński A., *Hiszpania. Listy z podróży*, Warszawa 1881.

- Pawiński A., *Portugalia. Listy z podróży*, Warszawa 1881.
- Pawiński A., *Rządy sejmikowe w Polsce 1572–1795 na tle stosunków województw kujawskich*, Warszawa 1888.
- Piotr z Dusburga, *Kronika ziemi pruskiej*, tł. S. Wyszomirski, wstęp i komentarz J. Wenta, Toruń 2004.
- Piotr z Goniądza, *O ponurzeniu chrystiańskim, przeciwko chrztu nowochrzcieńców niedawnym (czyli o chrzcie)*, Węgrów 1570.
- Pociecha W., *Bona Sforza*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. II, Kraków 1936.
- Pol W., *Pieśń o ziemi naszej*, Lwów 1891.
- Połujański A., *Wędrówki po guberni augustowskiej w celu naukowym odbyte*, Warszawa 1859.
- Potocki L., *Szkic towarzyski życia miasta Warszawy z drugiej połowy XIX stulecia*, Poznań 1854.
- Potocki W., *Obraz cnoty*, [w:] tegoż, *Jovialitates albo żarty y fraszki rozmaite*, [b.m.w.], 1747.
- Potocki W., *Wojna chocimska*, Lwów 1850.
- Rawicz-Witanowski M., *Łęczyca*, Kraków 1898.
- Rekonstrukcja fragmentu cyrylicznego pierwowzoru „Kroniki Bychowca”*, [w:] L. Citko, *O próbie rekonstrukcji cyrylicznego pierwowzoru „Kroniki Bychowca”*, [online], https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/9580/1/BAJ_2_2002_L_Citko_O_probie_rekonstrukcji_cyrylicznego_pierwowzoru.pdf.
- Rospond S., *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław 1984.
- Ruggieri J., *Sprawozdanie ze stanu Królestwa Polskiego złożone świętemu Piusowi V Papieżowi na dworze Zygmunta Augusta za swoim powrotem z Polski r. p. 1568*, „Czas: dodatek miesięczny” 1858, t. 12, z. 3.
- Rysiński S., *Monumenta... diversis personis... posita*, Lubcz: drukarnia P. Blastus Kmita, 1614.
- Rysiński S., *Przypowieści polskie*, Kraków 1619.
- Rzączyński G., *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae, Magni Ducatus Lituaniae, annexarumque provinciarum*, Sandomierz 1721.
- Sarbiewski M.K., *Igraszki leśne*, przeł. M. Bednarowska, Lwów 1932.
- Sarbiewski M.K., *Pochwała rzeki Bugu – poświęcona St. Eubieńskiemu* (Oda XIV), [w:] tegoż, *Poezje Księdza Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*, przeł. W. Syrokomla, Wilno 1851.
- Sarbiewski M.K., *Zabawa leśna IV*, [w:] tegoż, *Poezje księdza Macieja Kazimierza Sarbiewskiego*, Wilno 1851.
- Siarkowski W., *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” 1878, t. 2.

- Sienkiewicz H., *Z Puszczy Białowieskiej*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. XLIV: *Listy z podróży i wycieczek*, Warszawa 1950.
- Sikora J., „Rzeka” u Glogera i „rzeka” u Miłosza – studium porównawcze, [w:] Zygmunt Gloger. *Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.
- Stecki H. J. M. T., *Wspomnienia mojej młodości*, Lwów 1895.
- Strykowski M., *Kronika Polska, Litewska, Żmudzka i wszytskiej Rusi*, Królewiec 1582.
- Syrokomla W., *Fragment*, [w:] tegoż, *Poezje Ludwika Kodratowicza (Władysława Syrokomli)*, t. V, Mikołów 1922.
- Syrokomla W., *Margier. Poemat z dziejów Litwy*, Wilno 1855.
- Syrokomla W., *Pamięci Fabijana Sebastjana Acerna (Klonowicza), autora Flisa (1600 r.)*, [w:] tegoż, *Niemen od źródeł do ujścia*, Wilno 1861.
- Syrokomla W., *Wrażenia pielgrzyma po swojej ziemi. Poemat...*, I: *Z Litwy do Wielkopolski*, Wilno 1860.
- Syrokomla W., *Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna*, Wilno 1857.
- Szajnocha K., *Jadwiga i Jagiełło, 1374–1413. Opowiadanie historyczne*, t. 1–4, Lwów 1861.
- Szamryk K., *Jeden temat – dwa pióra. „Z Puszczy Białowieskiej” Henryka Sienkiewicza a „Białowieża w albumie” Zygmunta Glogera*, [w:] Zygmunt Gloger. *Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016.
- Szawerna-Dyrzka A., *Rzeki wileńskich Włóczęgów*, [w:] *Urzeczenie: locje literatury i wyobraźni*, red. M. Jochemczyk, M. Piotrowiak, Katowice 2013.
- Święcicki A., *Topographia sive Masoviae descriptio*, Warszawa 1634.
- Taczanowski W., *O ptakach drapieżnych w Królestwie Polskim pod względem wpływu jaki wywierają na gospodarstwo ogólne*, Warszawa 1860.
- Töppen M.P., *Geschichte Masurens. Ein Beitrag zur preußischen Landes und Kulturgeschichte*, Leipzig 1870.
- Töppen M.P., *Historia Mazur. Przyczynek do dziejów krainy i kultury pruskiej, według źródeł drukowanych i rękopiśmiennych*, przeł. M. Szymańska-Jasińska, oprac. i wstępem poprzedził G. Jasiński, Olsztyn 1998.
- Tyszkiewicz E., *Opisanie powiatu borysowskiego pod względem statystycznym, geognostycznym, historycznym, gospodarczym, przemysłowo-handlowym i lekarskim, z dodaniem wiadomości: o obyczajach, śpiewach, przysłowiacz i ubiorach ludu, gusłach, zabobonach*, Wilno 1847.
- Virchow R.L.K., *Die krankhaften Geschwulste. Dreissig Vorlesungen, behalten während des Wintersemesters 1862–1863*, Berlin 1863–1865.
- Węgrzyniak A., *Rzeki Miłosza*, [w:] *Dyskursy Miłosza*, pod red. M. Bernackiego i A. Matuszek, Bielsko-Biała 2016.

- Wolfgang K., *O wodzie mineralnej solnej w Druskienikach*, Wilno 1841.
- Wrońska J., *Franciszek Tarczyński jako archeolog (1833–1900)*, „Notatki Płockie” 1989, nr 34.
- Wrześniowski A., *O turach w Europie, a w szczególności w Polsce*, „Ateneum” 1876, z. 2.
- Wrześniowski A., *Zasady zoologii*, Warszawa 1888.
- Zakrzewski P., *Włóczywiosła. Literackie trasy kajakowe*, Culture.pl, 2021, <https://culture.pl/pl/artykul/wloczywiosla-literackie-trasy-kajakowe>.
- Zan T., *Triolety i wiersze miłosne Tomasza Zana*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1922.
- Zbylitowski A., *Droga do Szwecyjy Namożniejszego w północnych krainach Pana, Zygmunta III, polskiego i szwedzkiego Króla, odprawiona w roku 1594*, Kraków 1597.
- Zbylitowski A., Zbylitowski P., *Niektóre poezye Andrzeja i Piotra Zbylitowskich*, Kraków 1860.
- Zbylitowski P., *Schadzka ziemiańska*, Kraków 1605.
- Źródła do mytologii litewskiej. Od Tacyta do końca XIII wieku, zebrał, ocenił i objaśnił Antoni Mierzyński, Członek Cesarskiego Moskiewskiego Towarzystwa Archeologicznego, Uczonego Estońskiego w Dorpacie i Historycznego w Petersburgu, wydanie z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym imienia D-ra Józefa Mianowskiego*, Warszawa, druk K. Kowalewskiego, Królewska nr 29, 1892.

Opracował: dr Michał Siedlecki

Noty o Autorach

ANNA ALSZTYNIUK – doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca (absolwentka Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku). Sekretarz „Białorutenistyki Białostockiej”. Jej zainteresowania badawcze obejmują literaturę białoruską i rosyjską XX wieku, najnowszą literaturę białoruską. Autorka monografii: *Праблема аўтабіяграфізму ў творчасці Янкі Брыля* (Białystok 2017); a także licznych studiów z zakresu literaturoznawstwa, m.in. *Жанрава-стылявыя асаблівасці аповесці “Ніжнія Байдуны” Янкі Брыля* (2013); *Вобразы немцаў у рамане „Птушкі і гнёзды” Янкі Брыля і драме „Немцы” Леона Кручкоўскага* (2015); *Аповесць Янкі Брыля „Сірочы хлеб” у польскім кантэкście: Баляслаў Прус, Стэфан Жэрэмскі* (2018); *Вобраз героя ў аповесцях Андрэя Федарэнкі (на аснове кніг „Ланцуг” і „Ціша”)* (2018); *Антиутопические произведения Евгения Замятина и Василя Гигевича: к проблеме сходства и различий* (2020); współredaktor kilku książek naukowych, m.in. *Topos domu w literaturach i językach wschodniosłowiańskich* (2017); *Над святою студняй. Творчая індывідуальнасць Яна Чыквіна* (2020). Mieszka w Białymstoku.

MAREK BERNACKI – dr hab., prof. ATH, pracownik w Katedrze Literatury i Kultury Polskiej Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej. Autor oraz współautor książek z zakresu literaturoznawstwa, m.in. *Słownika gatunków literackich* (Bielsko-Biała 1999); *Jak analizować wiersze poetów współczesnych* (Warszawa 2002); *Leksykon powieści polskich XX wieku* (Bielsko-Biała 2002); *Wyprowadził mnie z Ziemi Urlo. Szkice o twórczości Czesława Miłosza* (Bielsko-Biała 2005); *Hermeneutyka fenomenu istnienia. Studia o polskiej literaturze współczesnej (Vincenz, Miłosz, Wołyła, Herbert, Szymborska)* (Bielsko-Biała 2010). Współredaktor (z A. Węgrzyniak) 6. tomu pisma naukowego „Świat i Słowo” pt. *Czytanie Miłosza* (2006). Redaktor naukowy tomu *„We mnie jest płomień, który myśli” – glosy do Herberta (w 10. rocznicę śmierci Poety)* (Bielsko-Biała 2009). Autor licznych artykułów oraz esejów publikowanych w kraju i zagranicą (m.in. „Na-Głos”, „Dekada Literacka”, „Ruch Literacki”, „Teksty Drugie”, „Świat i Słowo”, „Slavica Literaria”, „Znad Wilii”).

ELŻBIETA BOGDANOWICZ – dr hab., pracownik Katedry Językoznawstwa Słowistycznego oraz kierownik Zakładu Językoznawstwa Wschodniosłowiańskiego i Onomastyki Regionalnej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Najważniejsze publikacje: książka: *Konotacje nazw własnych (na*

materiale publicystyki prasowej), Białystok 2017, ss. 272; artykuły: *Podlaskie nazwiska jako nośnik regionalnego dziedzictwa kulturowego*, [w:] *Języki ruskie w rozwoju historycznym i kontaktach z polszczyzną*, red. L. Citko, Białystok 2018, s. 55–68; *Rola nazw własnych w publicystycznych tekstach prasowych*, „Prace Językoznawcze” 2016, t. XVIII, z. 3, s. 7–17; *Nazwy własne a semantyka*, [w:] *Leksyka języków słowiańskich w badaniach synchronicznych i diachronicznych*, red. M. Gębka-Wolak, J. Kamper-Warejko, A. Mróz, Toruń 2014, s. 15–28; *O pojęciu konotacji w lingwistyce (na przykładach polskich i rosyjskich)*, „Studia Wschodniosłowiańskie”, t. 13, Białystok 2013, s. 7–17.

ANDRZEJ BORKOWSKI – dr hab., prof. UPH, pracownik Instytutu Językoznawstwa i Literaturoznawstwa na Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach; poeta. Zainteresowania naukowe: literaturoznawstwo porównawcze, badania kulturowe, teoria przekładu, edytorstwo. Współredaktor wielu tomów naukowych, w tym: *Owady w literaturze, kulturze, języku i mediach* (Siedlce 2021); *Metamorfozy fraszki. Od renesansu do współczesności* (Siedlce 2022). Autor m.in. książek: *Imaginarium symboliczne Wacława Potockiego. Ogród nie plewiony* (Siedlce 2011); *Pejzaż współczesny z barokiem w tle. Szkice o literaturze i kulturze* (Siedlce 2012); *„A ja jestem córką czarownicy”. Żywioł autoportretowy w twórczości Kazimierzy Iłkowiaków* (Siedlce 2018). Wydał tomy poetyckie: *Migracje do wewnątrz* (Siedlce 2007) oraz *Południe* (Siedlce 2012). Odznaczony Medalem za Zasługi dla Siedleckiej Uczelni (2019).

PIOTR GROCHOWSKI – dr hab., prof. UMK, folklorysta i kulturoznawca, adiunkt w Zakładzie Antropologii Kultury w Katedrze Kulturoznawstwa na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zajmuje się badaniem różnych form tradycyjnego folkloru słownego oraz XIX-wiecznej literatury popularnej (pieśni nowiniarskie i dziadowskie, legendy, przepowiednie, poradniki, druki jarmarczno-odpustowe). Chętnie podejmuje także tematy związane z kulturą współczesną, analizując funkcjonowanie tradycji w świecie technologii cyfrowych oraz różne przypadki zderzeń „starego” z „nowym”, a także wszelkie przejawy folkloru współczesnego i zjawisk „folkloropodobnych” (dowcipy, plotki, pogłoski, teorie spiskowe, folklor internetowy). Redaktor i współredaktor tomów naukowych: *Folklor w dobie internetu* (Toruń 2009); *Netlor. Wiedza cyfrowych tubylców* (Toruń 2013); *Adam Fischer* (Toruń 2015). Autor książek: *Śmiech karnawałowy w tradycyjnych inscenizacjach obrzędowych* (Toruń 2000); *Dziady. Rzecz o wędrownych żebrakach i ich pieśniach* (Toruń 2009); *Straszna zbrodnia rodzonej matki. Polskie pieśni nowiniarskie na przełomie XIX i XX wieku* (Toruń 2010) oraz *Jarmark tradycji. Studia i szkice folklorystyczne* (Toruń 2016).

ANNA JANICKA – dr hab., prof. Uniwersytetu w Białymstoku; pracuje w Kolegium Literaturoznawstwa na Wydziale Filologicznym. Zainteresowania badawcze: literatura polska II połowy XIX wieku, modernizm, twórczość Gabrieli Zapolskiej, kultura polska w jej związkach z kulturami Europy Wschodniej. Współredagowała m.in. tomy: *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza* (Białystok 2012); *Żeromski. Tradycja i eksperyment* (S. I, Białystok 2013); *Starość. Doświadczenie egzystencjalne – temat literacki – metafora kultury* (t. 1–2, Białystok 2013); *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet* (S. I: *Perspektywa środkowoeuropejska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka; S. II: *Perspektywa polska*, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, B. Olech, Białystok 2019); *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876* (S. I: *Studia, rewizje, konteksty*, Białystok 2015; S. II: *Świat, Europa, Polska*, Białystok 2020). Wydała monografie: *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki* (Białystok 2013), *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”* (Białystok 2015). Edytorka (z Pauliną Kowalczyk) *Kwiatu śmierci. Powieści kryminalnej ze stosunków krakowskich w dwóch tomach* Gabrieli Zapolskiej (Białystok 2015). Zaangażowana we współorganizowanie Olimpiady Literatury i Języka Polskiego na Białorusi (od 1997) i Łotwie (od 2012). W latach 2014–2020 kierowała grantem NPRH na badania nad środowiskiem młodych pozytywistów warszawskich z kręgu „Przeglądu Tygodniowego” (1866–1876). W latach 2019–2020 ukazała się pod jej redakcją w ośmiu woluminach naukowa edycja publicystyki pozytywistycznej: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. *Teksty, analizy, komentarze*. Mieszka w Białymstoku.

ANNA JÓZEFOWICZ – dr hab., kierownik Zakładu Teorii Wychowania i Antropologii Pedagogicznej na Wydziale Nauk o Edukacji Uniwersytetu w Białymstoku. Podejmuje badania w obszarze: społecznych ról kobiet, w tym szczególnie roli matki; literatury ludowej, regionalnej, znaczenia tradycji w kontekście rozwoju dziecka; sytuacji dziecka w świecie współczesnym prezentowanej w najnowszej literaturze dla dzieci i młodzieży; znaczenia literatury dziecięcej we wspieraniu rozwoju dzieci w edukacji wczesnoszkolnej. Swoje działania badawcze orientuje na wzbogacanie dorobku edukacji regionalnej, biblioterapii, edukacji literackiej. Współredaktorka tomu: *Współczesne konteksty pedagogiki międzykulturowej* (Olsztyn 2014). Autorka książki: *Rola społeczna matki w rodzinie wiejskiej w Drugiej Rzeczypospolitej* (Białystok 2011) oraz *Obrazy dzieciństwa w polskiej prozie dziecięcej XXI wieku. W poszukiwaniu kontekstów edukacyjnych* (Białystok 2020).

JOLANTA KOWAL – dr hab., prof. UR, pracownik Zakładu Literatury Staropolskiej i Polskiego Oświecenia w Instytucie Polonistyki i Dziennikarstwa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Zainteresowania badawcze: polska poezja porozbiorowa

lat 1793–1806; późne Oświecenie na Litwie, ze szczególnym uwzględnieniem Parnasu wileńskiego; czasopiśmiennictwo doby porozbiorowej lat 1795–1830 oraz Józef Ignacy Kraszewski wobec wieku XVIII. Autorka książek: *Droga na Parnas. O twórczości poetyckiej Antoniego Goreckiego* (Kraków 2008) oraz *Literackie oblicze „Dziennika Wileńskiego” (1805–1806 i 1815–1930)* (Rzeszów 2017). Prace edytorskie: P. Żbikowski, *Horyzonty polskiego Oświecenia. Wykłady z epoki (1740–1830)*, oprac. J. Kowal (Kraków 2010), a także A. Gorecki, *Wiersze wybrane*, wstęp i oprac. J. Kowal (Kraków 2011). Autorka szeregu artykułów naukowych, w tym: „Pierwiosnków polskiego romantyzmu” – *Uwag nad romansami; Pośród Muz zamilkłych. „Do Tadeusza Matuszewica”, jak również Okradanych, prześladowanych i zapomnianych dzieła Antoniego Goreckiego.*

DARIUSZ KUKIEŁKO – mgr, nauczyciel, pracownik techniczny grantu (w ramach kontynuacji naukowej, krytycznej edycji „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach), członek rady Redakcyjnej Naukowej Serii Wydawniczej „Czarny Romantyzm”, stały współpracownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku.

IWONA KULESZA-WORONIECKA – dr, kustosz biblioteczny, pracuje na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku; interesuje się historią Białegostoku i Podlasia; autorka m.in. książek *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI–XVIII wieku* (Wrocław–Poznań 2002), *Studia nad społeczeństwem nowożytnej Europy*, Białystok 2012 (wstęp i redakcja naukowa); opublikowała szereg artykułów naukowych, m.in. *Kolekcje magnackie na Podlasiu w XVIII wieku* (2017), *Osobliwości miast prywatnych na Podlasiu w XVIII wieku* (2016), *Cudzoziemcy w Białymstoku w osiemnastym wieku* (2011).

JAROSŁAW ŁAWSKI – eseista, krytyk i badacz wyobraźni; prof., kierownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: literatura XVIII–XXI wieku, faustyzm i bizantyzm, polsko-wschodniosłowiańskie związki kulturowe, relacje geopolityki i kultury, twórczość Zygmunta Glogera, Tadeusza Micińskiego, Młoda Polska, poezja polska XXI wieku oraz Czesław Miłosz. Redaktor naczelny Naukowych Serii Wydawniczych „Czarny Romantyzm”, „Przełomy/Pogranicza”, „Colloquia Orientalia Bialostocensia”, „Prelekcje Mistrzów”. Autor książek, w tym: *Wyobraźnia lucyferyczna. Szkice o poemacie Tadeusza Micińskiego „Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni”* (Białystok 1995), *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasiński*

(Białystok 2003), *Ironia i mistyka. Doświadczenia graniczne wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego* (Białystok 2006) oraz *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia* (Białystok 2010). Edytor *Horsztyńskiego Słowackiego* w serii Biblioteki Narodowej oraz trzypięciotomowych *Pism rozproszonych* Zygmunta Glogera, czterotomowych *Pism rozproszonych* Tadeusza Micińskiego. Wydał monografie *Miłosz: „Kroniki” istnienia. Sylwy* (Białystok 2014), *Ironiã, istoriã, geopolitika: pol's'ko-ukrains'ki literaturni studii* (Kiiv 2019), *Śmierć wszystko zmiecie. Studia o czarnym romantyzmie (II)* (Gdańsk 2020), *Univerzum Słowackiego. Studia o wyobraźni* (Warszawa 2020).

Członek Komitetu Nauk o Literaturze PAN; członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności. Urodzony w Szczytnie dzieciństwem związany ze Spychowem.

Mieszka w Ełku i Białymstoku.

MICHAŁ MORDAŃ – dr, asystent w Zakładzie Historycznego Językoznawstwa Słowiańskiego na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Absolwent filologii rosyjskiej na Uniwersytecie w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: onomastyka pogranicza polskowschodniosłowiańskiego na tle zróżnicowania etnicznego, językowego i konfesyjnego (aspekt historyczny i współczesny). Autor monografii pt. *Chrześcijańskie dziedzictwo imiennicze utrwalone w nazwiskach mieszkańców Bielska Podlaskiego, Hajnówki i Siemiatycz* (Białystok 2019). Autor ponad 30 artykułów i rozdziałów w monografiach – głównie w zakresie antropimii Białostoczczyzny [m.in.: *Trwanie i przemijanie w kontekście współczesnej kultury nazewnicznej* (2014), *Czy nadawane współcześnie „stare” imiona prawosławne zawsze są zamierzonym przejawem powrotu do tradycji?* (2016), *O stereotypach konotowanych przez niektóre modele współczesnych nazwisk (próba weryfikacji w oparciu o materiał z Bielska Podlaskiego)* (2016), *Imiona mieszkańców Bielska Podlaskiego na przełomie XX i XXI wieku* (2019), *Nazwiska z formantem -yk/-czyk na Białostoczczyźnie. Uwagi interpretacyjne* (2020), *Nazwy zawodów, godności i urzędów jako podstawy motywacyjne współczesnych nazwisk Podlasiian* (2020)]. Sekretarz redakcji czasopisma „Linguodidactica” (lista MEiN).

DARIUSZ PIECHOTA – dr nauk humanistycznych, asystent w Katedrze Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” w Kolegium Literaturoznawstwa Uniwersytetu w Białymstoku; członek Laboratorium Animal Studies – Trzecia Kultura, nauczyciel języka angielskiego w Zespole Szkół nr 3 im. Marii Dąbrowskiej w Puławach. Autor książek: *Między utopią a melancholiã. W kręgu nowocześniejszej i ponowoczesnej literatury fantastycznej* (Lublin 2015); *Pozytywistów spotkania z naturã. Szkice ekokrytyczne* (Gdańsk 2018); *Eksperymenty postrealistów. Szkice o najnowszej literaturze polskiej* (Lublin 2022) oraz *Na fali nostalgii. Lata osiemdziesiąte*

i dziewięćdziesiąte w najnowszej kulturze i literaturze popularnej (Kraków 2022). Współredaktor serii *Zielona Historia Literatury (Emancypacja zwierząt?)* (Lublin 2015), *Ekomodernizmy* (Lublin 2016), *Między empatią a okrucieństwem* (Gdańsk 2018), *(Nie)zapomniane zwierzęta* (Gdańsk 2021), „*Powroty do przeszłości*”. *Literatura i kultura lat 80. i ich współczesna recepcja* (Białystok 2022). W kręgu jego zainteresowań badawczych znajdują się: literatura drugiej połowy XIX wieku, współczesna kultura popularna, *animal studies*, ekokrytyka oraz nauczanie języka polskiego jako obcego.

KAMIL K. PILICHIEWICZ – doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, kulturoznawca, kustosz, pracownik naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku; stały współpracownik Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku; współredaktor naukowy publikacji (wraz z J. Ławskim): *Uniwersytet XXI wieku: nauka i lokalność. Studia* (Białystok 2018); autor licznych artykułów, m.in. *Recepcja twórczości Gałczyńskiego jako wyzwanie. Kазus Michała Głowińskiego* (2019), „*W olśnieniu, widzeniu, na obcy spójrz świat*”. *W entourage'u Miłoszowych światów* (2020). Wydał monografię „*Na tym najpiękniejszym ze światów*”. *Proza Michała Głowińskiego* (Białystok 2020). Mieszka w Białymstoku.

ANNA ROMANIK – doktor nauk humanistycznych; pracownik Katedry Językoznawstwa Sławistycznego oraz Zakładu Językoznawstwa Wschodniosłowiańskiego i Onomastyki Regionalnej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania naukowe: media i reklama rosyjska, socjolingwistyka, współczesna leksykologia rosyjska (zwłaszcza współczesne zapożyczenia językowe, w tym anglicyzmy) oraz wybrane zagadnienia z zakresu normatywistki, np. kodyfikacja formalna zapożyczeń. Współredaktorka tomu: (wraz z E. Bogdanowicz i J. Chomko) *Od tradycji do nowatorstwa. Studia nad nazwami własnymi* (Białystok 2021). Autorka m.in. publikacji: *Sposoby nominacji przedmiotów odzieży we współczesnym języku rosyjskim* (Białystok 2012).

MICHAŁ SIEDLECKI – doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca (absolwent Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku); pracownik naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku oraz stały współpracownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: literatura współczesna, proza iberoamerykańska oraz najnowsza proza polska. Autor szeregu artykułów, w tym: *Wątki podlaskie w twórczości Jana Kamińskiego: behawiorystyczno-ontologiczne ujęcie świata (na podstawie „Fugi” i „Metafizyki prowincji”)*

(2012) czy *Obraz diaspory żydowskiej w „Widnokregu” Wiesława Myśliwskiego* (2017). Redaktor książek: (z Ł. Zabielskim) T. Bujnicki, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia* (Białystok 2014), a także (wraz z J. Ławskim) R. Löw, *Literackie podsumowania polsko-hebrajskie i polsko-izraelskie* (Białystok 2014), J. Poliszczuk, *Ukraińskie rozstaje. Studia* (Białystok 2015) oraz W. Kazanecki, *Poezje zebrane*, t. 1–2 (Białystok 2021). Wydał monografię: *Myśliwski metafizyczny. Rozważania o „Widnokregu” i „Traktacie o łuskaniu fasoli”* (Białystok 2015). Ostatnio opublikował tom wierszy: *Wrzące liście mandragory* (Białystok 2019) oraz zbiór opowiadań *Pandemonium* (Białystok 2019). Mieszka w Białymstoku.

PATRYK SUCHODOLSKI – magister historii, absolwent Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku, doktorant na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku, pracownik naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Jego zainteresowania badawcze obejmują twórczość Zygmunta Glogera oraz publicystykę drugiej połowy XIX wieku. Wykonawca w grantach *Naukowa edycja krytyczna „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera* oraz *Młodzi pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876. Narodziny nowoczesnej świadomości. Nowe ujęcia tematyczne i metodologiczne. Krytyczna edycja tekstów w dwóch tomach*. Autor artykułów poświęconych autorowi *Dolinami rzek*, w tym *Zygmunt Gloger i pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie. Debiut domniemany?* (2021) oraz *Tykocińskie zgromadzenia zakonne w pismach Zygmunta Glogera* (2020). Współredaktor monografii *Zygmunt Gloger: Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia: Seria II: Ujęcia interdyscyplinarne i komparatystyczne*. Mieszka w Białymstoku.

ROBERT SZYMULA – doktor nauk humanistycznych, prodziekan ds. współpracy międzynarodowej Uniwersytetu w Białymstoku; pracownik Katedry Językoznawstwa Słowistycznego oraz Zakładu Językoznawstwa Wschodniosłowiańskiego i Onomastyki Regionalnej na Wydziale Filologicznym UwB. Jego zainteresowania badawcze skupiają się wokół terminologii, terminoznawstwa, dyskursu politycznego, dyskursu środków masowego przekazu. Jest autorem kilkudziesięciu artykułów opublikowanych w czasopismach naukowych i rozdziałów w monografiach, autorem słownika terminologicznego (*Podręczny słownik (angielsko-polsko-rosyjski) terminów informatycznych*, Białystok 2002) i monografii (*Лингвистические аспекты создания многоязычного терминологического словаря*, Białystok 2008). Ostatnio wydał: (wraz z L. Dacewicz i J. Chomko) *Księgi metrykalne chrztów Kościoła rzymskokatolickiego dekanatu białostockiego z II połowy XIX wieku. Treść i struktura metryk. Alfabetyczne spisy imienne. T. 3, Rok 1885* (Białystok 2020).

PAWEŁ WOJCIECHOWSKI – doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca, komparatysta, adiunkt (Kolegium Literaturoznawstwa, Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód”, Pracownia Komparatystyki Kulturowej, Uniwersytet w Białymstoku). Autor książek naukowych, wielu artykułów, studiów, szkiców i recenzji. W dorobku naukowym posiada: liczne konferencje krajowe oraz międzynarodowe z referatem, publikacje w wydawnictwach uniwersyteckich, naukowych (np. TAIWPN „Universitas”, „DiG”, „Przegląd Humanistyczny”, „Wiek XIX”); wykłady międzynarodowe (Szwecja, Hiszpania). Żywiół scjencyficzny: literatura, filozofia, sztuka, kultura europejska XIX, XX i XXI wieku ze szczególnym wyrażeniem XIX- i XX-wiecznej Skandynawii; komparatystyka, interdyscyplinarność w naukach humanistycznych, cyberkultura. Mieszka w Ciechanowie.

VIOLETTA WRÓBLEWSKA – dr hab., prof. UMK; pracownik w Katedrze Kulturoznawstwa w Instytucie Nauk o Kulturze Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zainteresowania badawcze: folklor słowny – tradycyjny i współczesny, szczególnie bajka ludowa; kultura ludowa – obrzędy, wierzenia, zwyczaje; kultura i literatura dziecięca, w tym baśnie literackie; literatura popularna. Redaktorka i współredaktorka wielu tomów, w tym: (wraz z A. Baranowem i J. Ławskim) *Folklor polski i litewski (Źródła – adaptacje – interpretacje)* (Toruń 2021). Autorka książek: *„Klechy sezamowe” Bolesława Leśmiana jako cykl baśniowy* (Toruń 1999); *Sen w baśni literackiej* (Toruń 1999); *Humoreski ludowe w świetle teorii karnawalizacji literatury* (Toruń 2000); *Różne oblicza karnawalizacji* (Toruń 2000); *Nazwy gatunkowe w tytułach utworów lirycznych (rekonesans)* (Toruń 2001); *Przemiany gatunkowe polskiej baśni literackiej XIX i XX wieku* (Toruń 2003); *Ludowa bajka nowelistyczna (źródła, wątki, konwencje)* (Toruń 2007); *Z zagadnień kultury popularnej* (Warszawa 2007) oraz *„Od potworów do znaków pustych”. Ludowe demony w polskiej literaturze dla dzieci* (Toruń 2014).

MARTA WÓJCICKA – dr hab., pracownik Katedry Komunikacji Medialnej na Wydziale Politologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zainteresowania badawcze: pamięć zbiorowa, komunikacja, tożsamość, lingwistyka (tekstu, mediów, obrazu), folklorystyka. Współredaktorka tomów naukowych: *Tożsamości społeczno-kulturowe – kreacja i komunikacja* (Lublin 2016); *Kultura jako komunikacja* (Lublin 2018). Autorka monografii: *Dawno to temu, już bardzo dawno... Formuły ramowe w tekstach polskiej prozy ludowej* (Lublin 2010); *Pamięć zbiorowa a tekst ustny* (Lublin 2014); *Mem internetowy jako multimodalny gatunek pamięci zbiorowej* (Lublin 2019) oraz *Collective Memory and Oral Text* (Berlin 2020).

ŁUKASZ ZABIELSKI – doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca (absolwent Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku) i historyk (absolwent Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku), edytor XIX-wiecznych tekstów źródłowych (polskich przekładów *Fausta* A.E.F. Klingemanna; *Mysli nocnych* Edwarda Younga; pism Zygmunta Glogera); kierownik Działu Badań Filologiczno-Bibliograficznych Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Redaktor naczelny „Bibliotekarza Podlaskiego”. Jego zainteresowania badawcze obejmują historię i literaturę polską XIX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem oświeceniowo-romantycznego przełomu kulturalnego, jak również działalności młodych pozytywistów warszawskich i twórczości Zygmunta Glogera. Autor dwóch monografii: *Meandry antyromantyczności. Kajetan Koźmian i romantycy polscy* (Kraków 2015) oraz *Kajetan Koźmian spoza kanonu. Studia i szkice historycznoliterackie* (Białystok 2018), a także licznych studiów z zakresu literaturoznawstwa, m.in. *Franciszek Wężyk – Edward Lubomirski. Prolegomena do dziejów preromantycznego synkretyzmu literackiego* (2015); *Cogito marzyciela. O Zygmunta Glogera «Marzeniach samotnika»* (2016); współredaktor kilku książek naukowych, m.in. *Sybir. Wysiedlenia – Losy – Świadectwa* (2013); *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczoney. Studia* (2016); *Henryk Sienkiewicz i chrześcijaństwo. Idee – obrazy – konteksty* (2017). Mieszka w Wasilkowie.

KATARZYNA ZIMNOCH – doktor nauk humanistycznych, historyk, bibliotekoznawca; pracuje w Katedrze Współczesności i Tradycji Literackiej oraz Zakładzie Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zajmuje się badaniami z zakresu historii książki, prasy, bibliotek i instytucji wydawniczych w kontekście przemian cywilizacyjnych. Jest autorką monografii z zakresu historii regionalnej (*Wieś Zimnochy w świetle tradycji historycznej od XV do XX w.*, Białystok 2006), artykułów dotyczących historii książki i bibliotek (m.in. *Książka na pograniczu Korony i Litwy w epoce nowożytnej. Rekonesans badawczy*; *Księgozbiory parafialne w Zabłudowie*; *Biblioteka dominikańska w Choroszczycy w XVII w.*; *Znaki proveniencyjne na starych drukach supraskich*; *Druki bazyliańców – lokalizacja w zasobach bibliotek białostockich i metoda proveniencji*), bibliotek PAN (*Biblioteka Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Wiedniu*; *Biblioteka Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie* – współautor) oraz bibliotekoznawstwa (*Ewolucja zawodu bibliotekarza – od strażnika zbiorów, przez bibliotekarza oświatowego i naukowego do specjalisty zarządzającego wiedzą*; *Biblioteki i ich użytkownicy – od elitarności do powszechności?* – współautor). Interesuje się również technologią i heurystyką informacyjną. Prowadzi badania źródłowe w bibliotekach i archiwach polskich i zagranicznych (zwłaszcza wileńskich).



Fantastyczne postacie ludowe: *Zmora*, „Kłosy” 1867, t. IV, nr 84, s. 8

ZYGMUNT GLOGER, *PISMA ROZPROSZONE*
(*SCATTERED WRITINGS*): SERIES II,
EDITED BY JAROSŁAW ŁAWSKI AND ŁUKASZ ZABIELSKI,
VOLUME IV: *REPORTAŻE I ESEJE* (*REPORTS AND ESSAYS*),
ACADEMIC EDITING BY:
ANNA JANICKA, ANNA ALSZTYNIUK;
INTRODUCTION BY: MAREK BERNACKI, JAROSŁAW ŁAWSKI,
TEXT EDITING AND FOOTNOTES BY:
MICHAŁ SIEDLECKI, KAMIL K. PILICHIEWICZ;
KSIĄŻNICA PODLASKA IM. ŁUKASZA GÓRNICKIEGO,
UNIVERSITY OF BIAŁYSTOK, BIAŁYSTOK 2021

Summary

The presented work is the fourth of the seven volumes of an academic edition of Zygmunt Gloger's writings (1845–1910), a Polish writer, publicist, ethnographer, historian and collector from Jezewo in Podlasie, known to Polish readers as the author of the illustrated *Encyklopedia staropolska ilustrowana* (*Encyclopaedia of Old Poland*) in four volumes (1900–1903). The publication is the result of a project carried out by Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego in Białystok and the Faculty of Philology of the University of Białystok under a grant awarded by the National Programme for the Development of the Humanities (NPRH), financed by the Polish Ministry of Education and Science (MEiN), entitled: *Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji "Pism rozproszonych" Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach* (*Continuation of the academic critical edition of Zygmunt Gloger's "Scattered Writings": edition of manuscripts, ethnographic writings, drawings and correspondence in seven volumes*) (2018–2022). The project is a continuation of the three-volume edition of Zygmunt Gloger's *Scattered Writings*, published in 2014–2016 in Białystok, also financed by MeIN, containing articles, reports and other publications published in Polish periodicals in the second half of the 19th and early 20th centuries.

The presented work is the fourth in the seven-volume second series of *Scattered Writings*, and contains such important publications in Gloger's literary output as *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy* (*Through River Valleys. Accounts of journeys along the Niemna, Wisła, Bug and Biebrza Rivers*) (Warsaw 1903), *Białowieża w albumie* (*Białowieża in an album*) (Warsaw 1903)

or *Białowieża. Biblioteczka geograficzna, opisy malownicze i podróże (Białowieża. Geographic library, picturesque descriptions and travels)* (Warsaw 1907).

Through River Valleys is Gloger's most famous work from the travel literature genre, which he developed over almost the entire period of his writing career – from 1873 to 1903. The book, although available on the publishing market, reprinted numerous times, and evidently of interest to readers, has not yet been compiled in the form of a critical edition, which is regrettable, as *Through River Valleys* is an extraordinary text in many aspects. First and foremost, it clearly features characteristics of a nineteenth-century reportage containing numerous descriptions of nature and monuments; however, it is written in a literary style with traces of poetic prose, which also makes it interesting and readable to contemporary readers. The work was created not only as a manifestation of scientific and research aspirations of the author, but also as a response to a growing trend for domestic tourism, which emerged in the second half of the 19th century. Zygmunt Gloger was not only an ethnographer, archaeologist, historian and populariser of knowledge, but also an expert on Polish regional cultures, the first president of the Polish Tourist Country Lovers' Society. The echoes of his fascination with travelling, sightseeing, learning about his homeland, broadening his knowledge of the history of his country, its past, and its traditions, are clearly observable in *Through River Valleys*.

This volume also contains Gloger's reportage works, two descriptions of Białowieża: *Białowieża in an album* and *Białowieża. Geographic library, picturesque descriptions and travels*. These texts are important also due to the circumstances in which they were written. Gloger often travelled to Białowieża, also in the company of Henryk Sienkiewicz on 24–29 September 1882. That trip was an inspiration for Sienkiewicz to write *Z puszczy Białowieskiej (From Białowieża Forest)*. This is worth mentioning, as Gloger dedicated his text *Białowieża in an album* to the author of *W pustyni i w puszczy (In Desert and Wilderness)*, who was his schoolmate at the Warsaw High School. Both takes on Białowieża are worth analysing, also due to the different ways in which the same natural object was perceived and portrayed by two different writers at the same time.

The critical edition of Zygmunt Gloger's works was released with footnotes explaining the content of the publication to contemporary readers, clarifying linguistic archaisms, identifying geographical objects and historical figures, as well as containing references to the relevant literature. Spelling and punctuation marks have been adapted to modern standards. Two interpretative introductions are preceded by the *Editors' Foreword* by Łukasz Zabielski (Książnica Podlaska). Issues concerning Zygmunt Gloger's travel writing are introduced in the paper

by Marek Bernacki (University of Technology and Humanities in Bielsko-Biała), entitled *“Navigare necesse est”. Zygmunta Glogera podróże dolinami rzek* (*“Navigare necesse est”. Zygmunt Gloger’s travels along river valleys*), while the portrait of Gloger as a traveller is discussed in Jarosław Ławski’s (University of Białystok) sketch entitled *Zygmunt Gloger w podróży* (*Zygmunt Gloger travelling*). Volumes V and VI of Scattered Writings will contain a re-edition of Gloger’s famous anthology *Kwestia litewska w prasie polskiej* (*The Lithuanian Problem in the Polish Press*) (Warsaw 1905), as well as a critical edition of his correspondence, most of which remains in manuscripts to this day.

The source texts for this volume were prepared by Michał Siedlecki, PhD and Kamil K. Pilichiewicz, PhD. The edition is the result of scientific cooperation between Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego and the East-West Department of Philological Studies at the University of Białystok, with the participation of researchers from Toruń, Katowice, Siedlce, Lublin, Bielsko-Biała and Rzeszów. The volumes are accompanied by indexes of figures and geographical locations. Electronic version of the edition will be published online with open access.



Odpust wiejski, „Kłosy” 1867, t. IV, nr 90, s. 4–5

ZYGMUNT GLOGER, *VERSTREUTE SCHRIFTEN*:
SERIE II, HERAUSGEGEBEN VON JAROSLAW ŁAWSKI
UND ŁUKASZ ZABIELSKI,
BAND IV: *REPORTAGEN UND AUFSÄTZE*,
WISSENSCHAFTLICHE REDAKTION:
ANNA JANICKA, ANNA ALSZTYNIUK,
EINFÜHRUNG: MAREK BERNACKI, JAROSŁAW ŁAWSKI,
TEXTREDAKTION:
MICHAŁ SIEDLECKI, KAMIL K. PILICHIEWICZ,
PODLACHISCHE ŁUKASZ-GÓRNICKI-BIBLIOTHEK,
UNIVERSITÄT BIAŁYSTOK, BIAŁYSTOK 2021

Zusammenfassung

Dieses Buch ist der vierte von sieben Bänden einer wissenschaftlichen Ausgabe der Schriften von Zygmunt Gloger (1845–1910), einem polnischen Schriftsteller, Publizisten, Ethnographen, Historiker und Sammler aus Jezewo in Podlachien, der polnischen Lesern als Autor der vierbändigen *Altpolnischen Illustrierten Enzyklopädie* (1900–1903) bekannt ist. Die Veröffentlichung ist das Ergebnis eines Projekts der Podlachischen Łukasz-Górnicki-Bibliothek in Białystok und der Philologischen Fakultät der Universität Białystok im Rahmen eines Stipendiums des Nationalen Programms für die Entwicklung der Geisteswissenschaften, das vom polnischen Ministerium für Bildung und Wissenschaft finanziert wird: *Fortsetzung der wissenschaftlichen, kritischen Ausgabe von Zygmunt Glogers „Verstreuter Schriften“: Edition von Manuskripten, ethnografischen Schriften, Zeichnungen und Korrespondenz in sieben Bänden* (2018–2022). Das Projekt ist eine Fortsetzung der dreibändigen Ausgabe der *Verstreuten Schriften* von Zygmunt Gloger, die 2014–2016 in Białystok herausgegeben und ebenfalls mit ministeriellen Mitteln realisiert wurde. Sie enthält Artikel, Berichte und andere Veröffentlichungen, die in polnischen Zeitschriften der zweiten Hälfte des 19. und Anfang des 20. Jahrhunderts erschienen sind.

Der vorliegende Band ist der vierte der siebenbändigen zweiten Serie der *Verstreuten Schriften*. Auf den Seiten dieser Publikation erscheinen so wichtige Veröffentlichungen aus Glogers Werk wie *Reisen durch die Flusstäler – Beschreibungen von Reisen entlang der Flüsse Njemen, Weichsel, Bug und Biebrza* (Warschau 1903), *Białowieża im Album* (Warschau 1903) oder *Białowieża – Geographische Bibliothek, malerische Beschreibungen und Reisen* (Warschau 1907).

Reisen durch die Flusstäler ist Glogers berühmtestes Reisewerk, an dem er fast die gesamte Zeit seiner schriftstellerischen Tätigkeit – von 1873 bis 1903 – arbeitete. Obwohl dieses Buch im Buchhandel erhältlich ist, wiederholt nachgedruckt wurde und daher für die Leser von Interesse zu sein scheint, wurde es noch nicht als kritische Ausgabe herausgegeben. Dies ist umso rätselhafter, als *Reisen durch die Flusstäler* aus mehreren Gründen ein außergewöhnlicher Text ist. Vor allem weist sie deutliche Züge der Reportage des 19. Jahrhunderts auf, mit zahlreichen Beschreibungen von Landschaften und Sehenswürdigkeiten. Es ist jedoch in einem literarischen Stil geschrieben, der manchmal Spuren poetischer Prosa trägt, so dass es auch für den modernen Leser ein interessantes und lesenswertes Buch sein kann. Dieses Werk entstand nicht nur aus dem wissenschaftlichen Bestreben des Autors, sondern auch als Reaktion auf die aufkommende Mode des inländischen Tourismus in der zweiten Hälfte des neunzehnten Jahrhunderts. Zygmunt Gloger war nicht nur Ethnograf, Archäologe, Historiker und Wissensvermittler, sondern auch Heimatkundler und erster Präsident der Polnischen Gesellschaft für Landeskunde. Seine Faszination für das Reisen, die Erkundung der Heimat, die Vertiefung seiner Kenntnisse über die Geschichte des eigenen Landes, seine Vergangenheit und seine Traditionen, sind in *Reisen durch die Flusstäler* deutlich zu spüren.

Dieser Band enthält auch Glogers Reportagen, nämlich zwei Versionen seiner Beschreibung von Białowieża: *Białowieża in einem Album* und *Białowieża. Geographische Bibliothek, malerische Beschreibungen und Reisen*. Diese Texte sind nicht nur wegen ihres Inhalts wichtig, sondern auch wegen der Umstände, unter denen sie geschrieben wurden. Gloger reiste mehrmals nach Białowieża und Umgebung, unter anderem in Begleitung von Henryk Sienkiewicz vom 24. bis 29. September 1882. In Folge dieser Reise schrieb Sienkiewicz *Aus der Białowieża-Wildnis*. Dies ist insofern erwähnenswert, als Gloger seinen Text *Białowieża im Album* dem Autor von *Durch Wüste und Wildnis* widmet, der noch während seiner Jahre am Warschauer Gymnasium sein Schulkamerad war. Beide Betrachtungen von Białowieża aus dieser Zeit sind studierendenswert, und sei es nur wegen der unterschiedlichen Darstellungen derselben Landschaft durch zwei verschiedene Schriftstellerpersönlichkeiten zur gleichen Zeit.

Die kritische Ausgabe der Werke von Zygmunt Gloger wird von Fußnoten begleitet, die dem zeitgenössischen Leser den Inhalt der Publikation erläutern, sprachliche Archaismen erklären, geografische Objekte und historische Figuren identifizieren und auf die Literatur zum Thema verweisen. Rechtschreibung und Interpunktion wurden modernisiert. Zwei interpretierenden Einleitungen von Łukasz Zabielski (Podlachische Bibliothek) geht ein *Vorwort des Herausgebers* voran. Der Text von Marek Bernacki (Universität für Technologie und Geisteswis-

senschaften in Bielsko-Biała) mit dem Titel *Navigare necesse est* führt in die Problematik des Phänomens der Reiseliteratur von Zygmunt Gloger ein. *Zygmunt Glogers Reisen durch die Flusstäler* und die Besonderheit des Porträts von Gloger, dem Reisenden, werden in Jarosław Ławskis (Universität Białystok) Skizze mit dem Titel *Zygmunt Gloger auf Reisen* behandelt. Die in der Vorbereitung befindlichen Bände V und VI der *Verstreuten Schriften* werden unter anderem eine Neuauflage von Glogers berühmtem Sammelband *Die litauische Frage in der polnischen Presse* (Warschau 1905) sowie eine kritische Ausgabe seiner Korrespondenz enthalten, die größtenteils bis heute in Form von Manuskripten erhalten ist.

Die Quellentexte für diesen Band wurden von Dr. Michał Siedlecki und Dr. Kamil K. Pilichiewicz zusammengestellt. Die Ausgabe ist das Ergebnis der wissenschaftlichen Zusammenarbeit der Podlachischen Łukasz-Górnicki-Bibliothek und des Lehrstuhls für Philologische Ost-West-Studien der Universität von Białystok, an der auch Forscher u. a. aus Toruń, Katowice, Siedlce, Lublin, Bielsko-Biała und Rzeszów beteiligt sind. Die Bände enthalten Personen- und Ortsregister. Die elektronische Version der Ausgabe wird im Internet uneingeschränkt zugänglich gemacht.



Dolina Strążyska, „Kłosy” 1867, t. IV, nr 92, s. 5

ЗИГМУНТ ГЛОГЕР, РАЗРОЗНЕННЫЕ СОЧИНЕНИЯ: СЕРИЯ II,
ПОД РЕДАКЦИЕЙ ЯРОСЛАВА ЛАВСКОГО И ЛУКАША ЗАБЕЛЬСКОГО,
ТОМ IV: РЕПОРТАЖИ И ЭССЕ, НАУЧНАЯ РЕДАКЦИЯ
ТОМА АННА ЯНИЦКА, АННА АЛЬШТЫНЮК,
ВВЕДЕНИЕ МАРЕК БЕРНАЦКИ, ЯРОСЛАВ ЛАВСКИ,
ОБРАБОТКА ТЕКСТА И СНОСКИ
МИХАЛ СЕДЛЕЦКИ, КАМИЛ К. ПИЛИХЕВИЧ,
КНИЖНИЦА ПОДЛЯСКА ИМ. ЛУКАША ГУРНИЦКОГО,
БЕЛОСТОКСКИЙ УНИВЕРСИТЕТ, БЕЛОСТОК 2021

Резюме

Представленная книга является четвертым из семи томов научного издания сочинений Зигмунта Глогера (1845–1910), польского писателя, публициста, этнографа, историка, коллекционера из Ежево на Подлясье, известного польскому читателю как автор IV-томной «Старопольской иллюстрированной энциклопедии» (1900–1903). Публикация является результатом исследования, проведенного Книжницей Подляской им. Лукаша Гурницкого в Белостоке и филологическим факультетом Белостокского университета в рамках гранта Национальной программы развития гуманитарных наук (NPRN), финансируемого Министерством образования и науки Польши (MEiN), под названием: «Продолжение научного критического издания «Разрозненных сочинений» Зигмунта Глогера: издание рукописей, этнографических сочинений, рисунков и переписки в семи томах» (2018–2022 гг.). Проект является продолжением трехтомного издания «Разрозненные сочинения» Зигмунта Глогера, изданного в Белостоке в 2014–2016 гг., также финансируемого из средств министерства и включающего статьи, репортажи и другие публикации, представленные в польских журналах во второй половине XIX и в начале XX века.

Данный том является четвертым в семитомной второй серии «Разрозненных сочинений». На страницах этого издания представлены такие важные публикации как «По долинам рек. Описания путешествий вдоль Немана, Вислы, Буга и Бебжи» (Варшава 1903 г.), «Беловежа в альбоме» (Варшава 1903) или «Беловежа. Географическая библиотека, живописные описания и путешествия» (Варшава 1907).

«По долинам рек» – самое известное путевое произведение Глогера, над которым он работал на протяжении почти всего периода своей писатель-

ской деятельности – с 1873 по 1903 год. Эта книга, хотя и присутствует на издательском рынке, неоднократно переиздавалась в форме репринтов, а потому явно интересная читателям, не была до сих пор подготовлена в форме критического издания. Это тем более озадачивает, поскольку «По долинам рек» – текст необычный по ряду причин. Во-первых, в нем есть явные черты репортажа XIX века, содержащего многочисленные описания природы и достопримечательностей; он написан в литературном стиле, иногда со следами поэтической прозы, так что и современный читатель может счесть ее интересной книгой, которую стоит прочитать. Работа эта создана не только в результате научно-исследовательских устремлений автора, но и в качестве ответа на возникшую во второй половине XIX века моду на внутренний туризм. Зигмунт Глогер был не только этнографом, археологом, историком и популяризатором знаний, но и экскурсоводом, первым председателем Польского краеведческого общества. А отголоски увлечения путешествиями, достопримечательностями и изучением родных мест, расширением знаний об истории своей страны, ее прошлом, традициях отчетливо звучат в «По долинах рек».

В этот том также включены репортажные тексты Глогера, а именно две версии его описания Беловежи: «Беловежа в альбоме» и «Беловежа. Географическая библиотека, живописные описания и путешествия». Эти тексты важны не только по причине их содержания, но и по причине обстоятельств их создания. Глогер не раз путешествовал по Беловеже и ее окрестностям, в том числе в компании Генрика Сенкевича – 24–29 сентября 1882 г. В результате этой поездки Сенкевич написал «Из Беловежской пуши». Стоит об этом упомянуть, потому что в свой текст «Беловежа в альбоме» Глогер посвятит «В пустыни и в пуше», который был его школьным другом еще со времен обучения в Главной школе в Варшаве. Оба взгляда на тогдашнюю Беловежу заслуживают того, чтобы с ними ознакомиться, хотя бы из-за разных взглядов на один и тот же природный объект, представленных двумя разными писателями в одно и то же время.

Критическое издание произведений Зигмунта Глогера снабжено сносками, поясняющими современной аудитории содержание издания, языковые архаизмы, идентифицирующими географические объекты, исторические личности и отсылающими к тематической литературе. Орфография и пунктуация были модернизированы. Два интерпретирующих введения предваряются «Словом от редакции» Лукаша Забельского (Книжница Подляска). Вопросы, касающиеся феномена путевых заметок в издании Зигмунта Глогера, описывает текст Марека Бернацкого (Технично-гуманитарная академия в Бельско-Бялой) под названием «*«Navigare necesse est»* Зигмунта

Глогера путешествия по долинам рек»», а специфика портрета Глогера-путешественника обсуждается в очерке Ярослава Лавского (Белостокский университет) «Иронист, путешественник, наставник: Зигмунт Глогер в путешествии». Готовящиеся V и VI тома «Разрозненных сочинений» присутствуют, в том числе, переиздание знаменитой антологии Глогера «Литовский вопрос в польской прессе» (Варшава 1905), а также критическое издание его переписки, большая часть которой до сих пор остается в рукописной форме.

Исходные тексты для этого тома были подготовлены кандидатом наук Михалом Седлецким и кандидатом наук Камиллом К. Пилихевичем. Издание является результатом научного сотрудничества Книжницы Подляской им. Лукаша Гурницкого и кафедры филологических исследований «Восток-Запад» Белостокского университета, а также участие в нем приняли исследователи из Торуня, Катовиц, Седльце, Люблина, Бельско-Бялой и Жешова. Тома снабжены личными указателями и географическими указателями. Электронные версии издания будут размещены в свободном доступе в сети Интернет.



Grota..., „Kłosy” 1867, t. IV, nr 93, s. 4

ЗЫГМУНТ ГЛОГЕР, РАСКІДАНЫЯ ТВОРЫ: СЕРЫЯ II,
ПАД РЭДАКЦЫЯЙ ЯРАСЛАВА ЛАЎСКАГА І ЛУКАША ЗАБЕЛЬСКАГА,
ТОМ IV: РЭПАРТАЖЫ І ЭСЭ, НАВУКОВАЯ РЭДАКЦЫЯ
ТОМА ГАННА ЯНІЦКА, ГАННА АЛЬШТЫНЮК,
УСТУП МАРЭК БЕРНАЦКІ, ЯРАСЛАЎ ЛАЎСКІ, ВІЯЛЕТА ВРУБЛЕЎСКА,
АПРАЦОЎКА ТЭКСТАЎ І ЗНОСКІ
МІХАЛ СЯДЛЕЦКІ, КАМІЛЬ К.ПІЛХЕВІЧ,
КНІЖНІЦА ПАДЛЯСКАЯ ІМ. ЛУКАША ГУРНІЦКАГА,
БЕЛАСТОЦКІ ЎНІВЕРСІТЭТ, БЕЛАСТОК 2021 г.

Рэзюмэ

Прадстаўленая кніга – гэта чацвёрты з сямі тамоў навуковага выдання твораў Зыгмунта Глогера (1845–1910), польскага пісьменніка, публіцыста, этнографа, гісторыка, калекцыянера з Ежэва на Падляшшы, вядомага польскаму чытачу як аўтар 4-томнай “Старапольскай ілюстраванай энцыклапедыі” (1900–1903). Выданне з’яўляецца вынікам даследавання, праведзенага Кніжніцай Падляскай ім. Лукаша Гурніцкага ў Беластоку і філалагічным факультэтам Беластоцкага ўніверсітэта ў рамках гранта Нацыянальнай праграмы развіцця гуманітарных навук (NPRH), якая фінансуецца Міністэрствам адукацыі і навукі Польшчы (MEiN), пад назвай: “Працяг навуковага, крытычнага выдання. «Раскіданых твораў» Зыгмунта Глогера: выданне рукапісаў, этнаграфічных твораў, малюнкаў і карэспандэнцыі ў сямі тамах” (2018–2022). Праект з’яўляецца працягам трохтомнага выдання «Раскіданых твораў» Зыгмунта Глогера, выдадзенага ў Беластоку ў 2014–2016 гг., таксама фінансаванага міністэрствам, якое змяшчае артыкулы, рэпартажы і іншыя публікацыі, што з’явіліся ў польскіх часопісах у другой палове XIX ст. і на пачатку XX ст.

Гэты том з’яўляецца чацвёртым у другой сямітомнай серыі «Раскіданых твораў». На старонках гэтага выдання з’явіліся такія важныя творы Глогера як «Па далінах рэк. Апісанні вандровак па Нёмане, Вісле, Бугу і Бебжы» (Варшава 1903), «Белавежа ў альбоме» (Варшава 1903) ці «Белавежа. Геаграфічная бібліятэка, маляўнічыя апісанні і падарожжы» (Варшава 1907).

«Па далінах рэк» – самы вядомы з падарожных твораў Глогера, над якім ён працаваў амаль на працягу ўсяго перыяду сваёй пісьменніцкай дзейнасці – з 1873 па 1903 год. Гэтая кніга, хоць і прысутнічае на выдавецкім рынку, неаднаразова перавыдавалася, што гаворыць аб яе відавочнай цікавасці

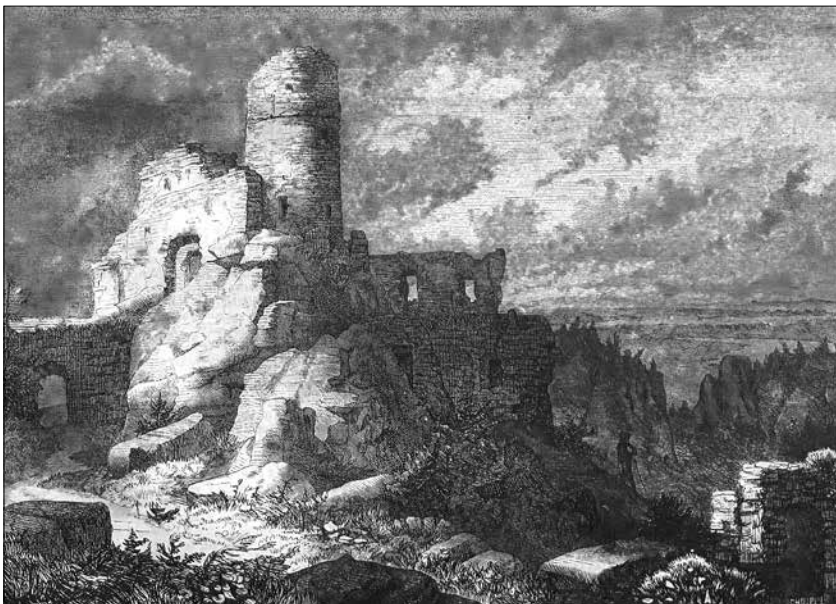
для чытачоў, але пакуль яшчэ ні разу яна не была падрыхтавана ў выглядзе крытычнага выдання. Гэта тым больш здзіўляе, што твор «Па далінах рэк» з’яўляецца незвычайным тэкстам па некалькіх прычынах. Перш за ўсё, у ім прысутнічаюць выразныя рысы рэпартажу XIX ст., які змяшчае шматлікія апісанні прыроды і помнікаў; аднак напісаны ён ў літаратурным стылі, часам мае сляды паэтычнай прозы, так што і сучасны адрасат можа палічыць кнігу цікавай і вартай прачытання. Гэтая праца была створана не толькі як вынік навуковых і даследчых памкненняў аўтара, але і як водгук на моду на ўнутраны турызм, якая ўзнікла ў другой палове XIX ст. Зыгмунт Глогер быў не толькі этнографам, археолагам, гісторыкам і прапагандыстам ведаў, але і папулярызатарам ведаў, першым прэзідэнтам Польшкага турыстычнага таварыства. У «Па далінах рэк» выразна гучаць адгалоскі захаплення вандроўкамі і пазнаннем родных мясцін, пашырэннем ведаў пра гісторыю сваёй краіны, яе мінулае, традыцыі.

У гэты том уключаны і рэпартажныя тэксты Глогера, а менавіта два варыянты яго апісання Белавежы: «Белавежа ў альбоме» і «Белавежа. Геаграфічная бібліятэка, маляўнічыя апісанні і падарожжы». Гэтыя тэксты важныя не толькі сваім зместам, але і абставінамі іх стварэння. Глогер шмат разоў ездзіў у Белавежу, у тым ліку і ў кампаніі Генрыка Сянкевіча. Гэта было 24–29 верасня 1882г. У выніку паездкі Сянкевіч напісаў «3 Белавежскай пушчы». Пра гэта варта ўзгадаць, таму што Глогер свой тэкст «Белавежа ў альбоме» прысвяціў аўтару «У пустыні і ў пушчы», які быў яго школьным сябрам з часоў навучання ў Галоўнай школе ў Варшаве. Абодва погляды на тагачасную Белавежу вартыя таго, каб знаёміцца з імі хоць бы з-за розных падыходаў да аднаго і таго ж прыроднага аб’екту, паказаных двума рознымі пісьменнікамі ў адзін і той жа час.

Крытычнае выданне твораў Зыгмунта Глогера мае зноскі, якія тлумачаць сучаснай аўдыторыі змест выдання, моўныя архаізмы, вызначаюць географічныя аб’екты, гістарычныя асобы, спасылаюцца на літаратуру па тэме. Арфаграфія і пунктуацыя былі мадэрнізаваны. Двум інтэрпрэтацыйным уводзінам папярэднічае уступ «Слова ад рэдакцыі» Лукаша Забельскага (Кніжніца Падляска). Тэкст Марэка Бернацкага (Тэхнічна-гуманітарны ўніверсітэт у Бельску-Бялай), які называецца «*Navigare necesse est. Падарожжы Зыгмунта Глогера па далінах рэк*», знаёміць з праблемамі феномену падарожнага пісьма ў выданні Зыгмунта Глогера, а спецыфіку партрэта Глогера-вандроўніка апісвае замалёўка Яраслава Лаўскага (Беластоцкі ўніверсітэт) пад назвай «Іраніст, падарожнік, настаўнік: Зыгмунт Глогер у вандроўцы». Наступныя V і VI тамы «Раскіданых твораў» прынясуць, між іншым, аднаўленне знакамітай анталогіі Глогера «Літоўскае

пытанне ў польскай прэсе» (Варшава 1905), а таксама крытычнае выданне яго карэспандэнцыі, большасць з якой захавалася ў рукапісах да сённяшняга дня.

Тэксты ў гэтым выданні рэдагавалі: кандыдат навук Міхал Сядлецкі і кандыдат навук Каміль К.Піліхевіч. Выданне з'яўляецца вынікам навуковага супрацоўніцтва Кніжніцы Падляскай ім.Лукаша Гурніцкага і кафедры філалагічных даследаванняў «Усход-Захад» Беластоцкага ўніверсітэта, а таксама даследчыкаў з Торуні, Катавіц, Седльцаў, Любліна, Бельска-Бялай, Жэшава. Тамы маюць індэксы асобаў і геаграфічныя вызначнікі. Электронныя версіі выдання будуць даступныя ў свабодным доступе ў Інтэрнэце.



Ruiny zamku w Smoleńsku, „Kłosy” 1867, t. IV, nr 100, s. 1

ЗИГМУНТ ГЛОГЕР «ЗІБРАНІ ПРАЦІ: СЕРІЯ II»,
ЗА РЕДАКЦІЄЮ ЯРОСЛАВА ЛАВСЬКОГО І ЛУКАША ЗАБЕЛЬСЬКОГО,
ТОМ IV: РЕПОРТАЖІ ТА ЕСЕ, НАУКОВА РЕДАКЦІЯ
ТОМУ АННИ ЯНИЦЬКОЇ, АННИ АЛЬШТИНЮК, ВСТУП МАРКА
БЕРНАЦЬКОГО, ЯРОСЛАВА ЛАВСЬКОГО,
УПОРЯДКУВАННЯ ТЕКСТІВ І ПРИМІТКИ
МІХАЛА СЕДЛЕЦЬКОГО, КАМІЛЯ К. ПІЛХЕВИЧА,
ПІДЛЯСЬКА КНИГОЗБІРНЯ ІМ. ЛУКАША ГУРНИЦЬКОГО,
УНІВЕРСИТЕТ В БІЛОСТОЦІ, БІЛОСТОК 2021

Анотація

Представлена книга є четвертим із семи томів наукового видання праць Зигмунта Глогера (1845–1910), польського письменника, публіциста, етнографа, історика та колекціонера з Єжева на Підляшші, відомого польським читачам як автор чотири томної «Старопольської ілюстрованої енциклопедії» (1900–1903). Це видання є результатом реалізації Підляською Книгозбірнею ім. Лукаша Гурницького в Білостоці та Філологічним факультетом Університету в Білостоці гранту Державної програми розвитку гуманітарних наук (NPRH), який фінансується польським Міністерством освіти і науки (MEiN), під назвою: Продовження наукового, критичного видання «Зібраних праць» Зигмунта Глогера: видання рукописів, етнографічних публікацій, малюнків і листів у семи томах (2018–2022). Проект являє собою продовження тритомного видання «Зібраних праць» Зигмунта Глогера, яке видавалося упродовж 2014–2016 років у Білостоці. Попередній проект також реалізовувався з коштів міністерства і охоплював видання статей, репортажів та інших публікацій, виданих у польських журналах другої половини XIX та початку XX століття.

Перекладений том є четвертим із семитомної другої серії «Зібраних праць». На сторінках цього видання з'являються такі важливі в доробку Глогера публікації, як: «Долинами річок. Описи подорожей вздовж Німена, Вісли, Бугу і Бобри» (Варшава 1903), «Біловежа в альбомі» (Варшава 1903) чи «Біловежа. Географічна бібліотечка, мальовничі описи і подорожі» (Варшава 1907).

«Долинами річок» – це найвідоміший його твір, написаний у подорожі. Глогер працював над ним упродовж майже усього періоду своєї письменницької діяльності – від 1873 до 1903 року. Не зважаючи на те, що ця

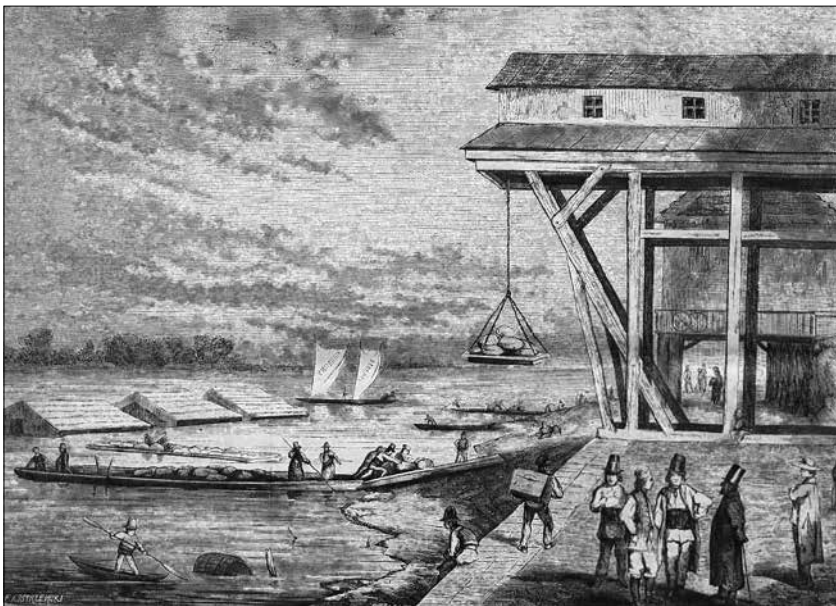
книга була присутня на видавничому ринку і її видання було неодноразово відновлюване у формі репринту, що свідчить про зацікавленість читачів, вона ще не була опрацьована як критичне видання. Це змушує задуматись, оскільки «Долинами річок» є незвичайним текстом із багатьох причин. Насамперед, він має виразні риси репортажу XIX століття, містить у собі численні описи природи, пам'яток, але написаний він літературним стилем, а іноді простежується й лірична проза. Саме завдяки цьому сучасний читач може вважати книгу цікавою та вартою уваги. Ця робота не являється результатом виключно наукових і дослідницьких прагнень автора; вона є також відповіддю на нову моду другої половини XIX століття на краєзнавчий туризм. Зигмунт Глогер був не лише етнографом, археологом, істориком чи просвітителем, але й краєзнавцем, першим директором Польського краєзнавчого товариства. Відгомін захоплення подорожами, відвідування й пізнання рідних місць, накопичення знань про історію власного краю, його минулого, традицій, виразно лунає в «Долинами річок».

Окрім того, у цьому виданні представлені репортажні тексти, зокрема дві версії опису Біловежі: «Біловежа в альбомі» та «Біловежа. Географічна бібліотечка, мальовничі описи і подорожі». Ці тексти є важливими не лише з огляду на їх зміст, але й на обставини їх написання. Глогер неодноразово їздив до Біловежі та подорожував нею, одного разу його компаньйоном був Генрик Сенкевич (24–29 вересня 1882 року). Сенкевич, вражений подорожжю, написав «З Біловезької пущі». Про це варто згадати, тому що свій текст «Біловежа в альбомі» Глогер присвятить саме авторові «В пустелі та джунглях», який був його шкільним приятелем ще з часів навчання в Головній школі у Варшаві. Обидва враження від тогочасної Біловежі варті уваги, навіть з огляду на одночасне, але різне сприйняття того ж самого природного об'єкту двома різними письменницькими натурами.

Критичне видання творів Зигмунта Глогера доповнене примітками, які пояснюють сучасному читачу зміст публікації та мовні архаїзми, ідентифікують географічні об'єкти та історичні постаті, а окрім того, видання містить посилання на схожу літературу. Осучаснено орфографію та пунктуацію. Двом інтерпретаційним вступам передують «Слово від Редакції», автором якого є Лукаш Забельський (Підляська Книгозбірня). У проблематику феномену писання Зигмунтом Глогером творів під час подорожей вводить нас текст Марка Бернацького (Технічно-гуманітарна Академія в Бельсько-Бяла) під назвою «*Navigare necesse est*. Подорожі Зигмунта Глогера долинами річок», а особливості портрету Глогера-мандрівника розглядається в нарисі Ярослава Лавського (Університет у Білостоці) під назвою «Іроніст, мандрівник, наставник: Зигмунт Глогер у подорожах». Томи V і VI «Зібрання»

них праць», які готуються до друку, міститимуть відновлене видання знаменитої антології Глогера «Литовське питання в польській пресі» (Варшава 1905), а також критичне видання його листів, більшість яких до сьогодні зберігаються лише в рукописному вигляді.

Оригінальний текст до цього тому опрацювали д-р. Міхал Седлецький і д-р. Каміль К. Піліхевич. Видання є результатом наукової співпраці Підляської Книгозбірні ім. Лукаша Гурницького і Кафедри філологічних досліджень «Схід–Захід» Університету в Білостоці. У ній також беруть участь дослідники з Торуня, Катовіце, Седлець, Любліна, Бельсько-Бялої, Жешува. Томи доповнені списками прізвищ та географічними індексами. Електронні версії видання будуть у вільному доступі в Інтернеті.



Flisy, „Kłosa” 1867, t. IV, nr 101, s. 4

ZIGMANTAS GLIOGERIS, „PISMA ROZPROSZONE“
(liet. IŠBLAŠKYTI RAŠTAI): II SERIJA,
REDAKCIJA: JAROSŁAW ŁAWSKI IR ŁUKASZ ZABIELSKI,
IV TOMAS: „REPORTAŻE I ESEJE“
(liet. REPORTAŽAI IR ESĖS), MOKSLINĖ TOMO
REDAKCIJA ANNA JANICKA, ANNA ALSZTYNIUK,
IŻANGA MAREK BERNACKI, JAROSŁAW ŁAWSKI,
TEKSTŲ APDOROJIMAS IR IŠNAŠOS
MICHAŁ SIEDLECKI, KAMIL K. PILICHIEWICZ,
LUKAŠO GURNICKIO V. PALENKĖS BIBLIOTEKA, BALSTOGĖS
UNIVERSITETAS, BALSTOGĖ 2021

Santrauka

Pristatoma knyga yra ketvirtasis iš septynių Zigmanto Gliogerio (1845–1910) raštų mokslinio leidimo tomų. Zigmantas Gliogieris buvo lenką rašytojas, etnografas, istorikas, žurnalistas, ir kolekcininkas iš Jezevo Palenkėje, lenkų skaitytojams žinomas kaip 4 tomų „*Encyklopedia staropolska ilustrowana*“ (liet. Senosios Lenkijos iliustruota enciklopedijos) (1900–1903) autorius. Leidinys buvo įmanomas Lukašo Gurnickio v. Palenkės bibliotekos Balstogėje Mokslinio skyriaus bei Balstogės universiteto Filologijos fakulteto Nacionalinės humanitarinių mokslų plėtros programos dotacijos įgyvendinimo dėka, kuri buvo (NPRH) finansuojama iš Švietimo ir mokslo ministerijos (MEiN) lėšų – projekto pavadinimas: „*Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji „Pism rozproszonych“ Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach*“ (liet. Zigmanto Gliogerio „Išblaškytų raštų“ mokslinio, kritinio leidinio tęsinys: rankraščių, etnografinių raštų, piešinių ir korespondencijos septynių tomų leidimas) (2018–2022). Šis projektas yra išleisto 2014–2016 m. Balstogėje Zigmanto Gliogerio „*Pism rozproszonych*“ (liet. Išblaškytų raštų) trijų tomų leidimo tęsinys, taip pat įgyvendinto ministerijos lėšomis, kurį sudarė straipsniai, reportažai ir kiti leidiniai, skelbiami XIX a. antroje pusėje ir XX a. pradžioje leidžiamuose lenkų žurnaluose.

Aprašomas leidinys tai ketvirtasis ir septynių tomų antros „*Pism rozproszonych*“ (liet. „Išsklaidytų raštų“) serijos tomas. Šio leidinio puslapiuose pateikiami tokie svarbūs leidiniai kaip „*Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*“ (liet. Upių slėniais. Kelionių Nemunu, Vysla, Bugo ir Biebržos upėmis aprašymai) (Varšuva 1903), „*Białowieża w albumie*“ (liet. Bialovieža albu-

me) (Varšuva 1903) arba „*Białowieża. Biblioteczka geograficzna, opisy malownicze i podróże*“ (liet. „Bialovieža. Geografinė biblioteka, vaizdingi aprašymai ir kelionės) (Varšuva 1907).

„*Dolinami rzek*“ (liet. Upių slėniais) yra žymiausias Gliogerio darbas apie keliones, su kuriuo jis dirbo beveik visą savo rašymo laikotarpį – nuo 1873 iki 1903 m. Ši knyga, nors ir yra leidybos rinkoje, buvo daug kartų perspausdinta, todėl reiškia, kad domina skaitytojus, tačiau dar nebuvo neparengta kritinio leidimo forma. Tai verčia susimąstyti, nes „*Dolinami rzek*“ (liet. Upių slėniai) yra nepaprastas tekstas dėl kelių priežasčių. Visų pirma, jis turi ryškių XIX a. reportažo bruožų, kuriuose gausu gamtos ir paminklų aprašymų; tačiau jis parašytas literatūriniu stiliumi, kartais pastebima poetinės prozos pėdsakų, todėl šiuolaikinis gavėjas gali laikyti ją įdomia, perskaityti verta knyga. Šis kūrinys buvo sukurtas ne tik dėl autoriaus mokslinių ir tiriamųjų siekių, bet ir kaip atsakas į XIX a. antroje pusėje kylančią vidaus turizmo madą. Zigmantas Gliogeris buvo ne tik etnografas, archeologas, istorikas ir žinių skleidėjas, bet ir ekskursijų ekspertas, pirmasis Lenkijos turizmo draugijos prezidentas. „*Dolinami rzek*“ (liet. Upių slėniai) aiškiai pastebimi susižavėjimo kelionėmis gimtame krašte ir žiniomis apie gimtąsias vietas, savo krašto istoriją, jo praeitį, tradicijų plitimo atgarsiai.

Šiame tome taip pat yra Gliogerio reportažų tekstai, būtent dvi jo Bialoviežos aprašymo versijos: „*Białowieża w albumie*“ (liet. Bialovieža albume) ir „*Białowieża. Biblioteczka geograficzna, opisy malownicze i podróże*“ (liet. „Bialovieža. Geografinė biblioteka, vaizdingi aprašymai ir kelionės) Šie tekstai svarbūs ne tik dėl juose esančio turinio, bet ir dėl jų sukūrimo aplinkybių. Gliogeris daug kartų keliavo į Bialoviežą ir ją lankė, pvz. su Henriku Senkevičiumi (lenk. Henryk Sienkiewicz) 1882 m. rugsėjo 24–29 d. Po šios kelionės Senkevičius parašė „*Z puszczy Białowieskiej*“ (liet. Iš Bialoviežos girios). Verta tai paminėti, nes Gliogeris savo tekstą „*Białowieża w albumie*“ (liet. Bialovieža albume) skirs „*W pustyni i w puszczy*“ (liet. Dykumose ir giriose) autoriui, kuris buvo jo mokyklos draugas nuo tada, kai mokėsi Varšuvos pagrindinėje mokykloje. Abu tuometinio Bialoviežos vaizdai yra verti pažinimo jau vien dėl skirtingų to paties gamtos objekto aprašymų pateiktų vienu metu dviejų skirtingų rašytojų.

Šiame kritiniame Zigmanto Gliogerio kūrinių leidinyje buvo pridėtos išnašos ir leidėjų komentarai, paaiškinantys leidinio turinį šiuolaikiniam skaitytojui, su kalbinių archaizmų vertimu, patalpintos geografinių objektų, istorinių asmenybių, literatūros šia tema rodyklės. Tekstų rašyba ir skyryba buvo modernizuota. Prieš du aiškinamuosius įvadus pristatoma yra Łukasz Zabielski (Palenkės biblioteka) įžanga „*Słowo od Redakcji*“ (liet. Redakcijos žodis). Marek Bernacki (Bielsko-Bialos technologijos ir humanitarinių mokslų universitetas) tekstas pavadinimu „*Navigare necesse est*“. *Zygmunta Glogera podróże dolinami rzek*“ (liet. „Navigare necesse

est". Zigmanto Gliogerio kelionės upių slėniais) pristato klausimus susijusias su Zigmanto Gliogerio kelionių tekstų fenomenu, o Glogerio keliautojo portreto specifika aptariama Jarosław Ławski (Balstogės universitetas) leidinyje pavadinimu *Zygmunt Gloger w podróży* (liet. *Zigmantas Gliogieris kelyje*). Rengiami „*Pism rozproszonych*“ (liet. „Išsklaidytų raštų“) V ir VI t., be kita ko, pateiks garsiosios Glogerio antologijos „*Kwestia litewska w prasie polskiej*“ („Lietuvos klausimas lenkų spaudoje) (Varšuva 1905) atnaujinimą, taip pat kritinį jo korespondencijos, kurios dauguma išlikę rankraščiuose iki šių dienų, leidimą.

Šio leidimo pamatinius tekstus redagavo dr. Michał Siedlecki ir dr. Kamil K. Pilichiewicz. Leidinys yra mokslinio bendradarbiavimo tarp Lukašo Gurnickio v. Palenkės bibliotekos Balstogėje Mokslinio skyriaus ir Balstogės universiteto Filologinių tyrimų departamento „*Wschód – Zachód*“ (liet. „Rytai – Vakariai“) rezultatas, ir jame dalyvauja tyrėjai iš Torūnės, Katovicų, Sedlcų ir Liublino, Belsko Bialos ir Žešuvo Tomai pateikiami su asmeniniais ir geografiniais indeksais. Elektroninės leidimo versijos bus prieinamos nemokamai internete.



Spojrzy Szymek..., „Kłosy” 1867, t. V, nr 107, s. 1

INDEKS GEOGRAFICZNY

A

Afryka – 66, 68
Alpy Bawarskie – 29
Alpy Szwajcarskie – 13
Ameryka Południowa – 35, 135
Ameryka Północna – 35, 68
Amur – 420
Anglia – 66, 173, 329
Arktyka – 66
augustowska ziemia – 112, 127, 210, 220, 233, 354
Augustów – 30, 73, 123, 238, 245, 246, 299, 344, 347, 518, 545, 551, 552
Augustówek – 119, 341
Australia – 35
Austria – 299, 518
Azja – 35, 66, 68, 190

B

Babia Góra – 15
Bachorzewo – 489
Balla Solna – 124, 345
Balwierzyski – 393
Bałga (Bałga) – 110, 352
Bałkosadzie – 149, 381
Bałtoszyski – 131, 132, 136, 366, 368
Bambierka – 393
Baran – 152
Barbaryszki – 161, 393
Bawaria – 29
Bełdany, jezioro – 30
bełskie województwo – 520
Berezyna – 120, 234
Bereźna – 148
Beskidy – 14
Biała Góra – 188, 191, 286, 505, 509
Biała Hańcza – 112, 113, 354, 355

Biała Podlaska – 513
Białosuknie – 217, 245
Białowieża – 11, 39, 51, 64-67, 563-652
Białystok – 38, 66, 129
Biczęta – 172, 173, 329, 403, 404
Biczów – 406
Biebrza – 10, 14, 16-18, 41, 60, 61, 78, 96, 127, 201, 209-223, 233-255, 285, 348, 506, 541-562, 567, 615, 698, 713-715, 719, 724, 726
Bielany – 440, 455, 456, 480, 481
Bielsk Podlaski – 238
Bielsko-Biała – 31
Bienduga – 198
Binger Loch – 203, 404
Birsztany – 24, 156, 163, 164-168, 96-400
Błogosławieństwo – 414, 422, 425
Boberka – 234
Bobrowa – 234
Bobrowa – 234
Bobrowniki – 488, 492, 493
Bobyryk – 234
Bobrzyca – 234
Bochnia – 475
Boczkiemiki – 170, 171, 402
Bograny – 164, 95, 396
Boh, rzeka – 17, 234, 285, 286, 506
Bojarka – 141, 174, 406
Bolonia – 366
Boratyniec Ruski – 307, 527
Bortkiniszki – 401
Bóbr – 234
Brochów – 477
Brodnica – 487
brzeski powiat – 517
Brześć – 178, 186, 188, 197, 200, 207, 280, 283-285, 287, 291, 294, 298, 304, 305,

- 316, 502, 505, 507, 511, 513, 517, 523,
524, 535, 719
- Brzostowo – 211, 221, 236, 251, 253
- Buczycze – 196, 197, 296, 297, 515, 516
- Bug – 10, 14, 16-18, 22, 26, 31, 41, 53, 60,
61, 69, 78, 92, 94, 96, 126, 183-208, 210,
227, 245, 268, 271, 275-322, 446, 449,
471, 497-540, 552, 567, 574, 615, 624,
674, 699, 712, 713, 720, 751, 752
- Bugieda – 113, 355
- Buraków – 266, 443, 444
- Burzyn – 211, 236, 253
- Butrymańce – 166, 398
- Bydgoszcz – 62
- Bzura – 475, 477
- C**
- Chełmska ziemia – 310, 529, 711, 712
- Chile – 36
- Chiny – 59
- Ciechanowiec – 207, 238, 246, 320, 539, 540
- Ciechocinek – 63, 489, 492-495
- Cielice – 162
- Cisteron, zamek – 163, 395
- Czarna Hańcza, rzeka – 29-31, 107, 108, 111,
112, 220, 246, 248, 350, 352, 354, 393
- Czarna Nida – 234
- Cząstkowo – 273, 444-446, 452
- Czechy – 29
- Czernihów – 220
- Czerwińsk nad Wisłą – 411, 466-471, 474,
475, 482, 488
- Częstochowa – 258
- Czyżewo – 208, 319, 320, 376, 538, 539
- D**
- Dania – 313, 532
- Diabelski Most – 172, 329, 405, 408
- Długofęka – 212, 238
- Dniepr, rzeka – 17, 47, 121, 234, 285, 329,
342, 475, 506, 541, 574, 579, 622, 624,
628, 657, 658, 686, 691, 718
- Dniestr, rzeka – 15, 17, 234, 285, 506, 541,
686, 718
- Dobrochny – 77
- Dobrzyń nad Wisłą – 479, 486-490
- dobrzyńska ziemia – 486
- Dorohusk – 310
- Dorsuniszki – 169, 170, 402
- Downary – 245
- drohicka ziemia – 311
- Drohiczyn – 16, 24, 200, 204-206, 238, 303,
308-311, 313-315, 522, 527, 529, 530,
532-534, 545, 724
- Drohobusk – 529
- Druskieniki – 24, 115-119, 127-129, 131-
133, 136, 163, 167, 168, 355, 358-362,
364, 399
- Druskupie – 166
- Drwały – 480
- Drwęca – 487, 488
- Dubissa – 415, 417
- Dublin – 244
- Dudzicze – 44, 78
- Dunaj – 62
- Dunajec – 150, 208, 368, 382
- Duś, jezioro – 127
- Dworaliszki – 122, 172-174, 343, 404, 405
- Dziekanów – 274, 452
- Dzierżów – 358
- Dziewigiła – 408
- Dziewogoła – 176
- Dzięciołów – 527
- Dzitwa – 113, 355
- Dźwina, rzeka – 17, 119, 247, 285, 329, 355,
363, 390, 506
- E**
- Eleonorowo – 425
- Elk (Lyck) – 73, 76, 128, 245, 246, 347, 361
- Europa – 10, 14, 20, 27, 35, 45, 74, 135, 153,
190, 216, 236, 248, 280, 302, 314, 361,
368, 385, 386, 417, 419, 448, 467, 482,
501, 503, 521, 533, 543, 555, 566, 574,
577, 578, 581, 584, 593, 605, 614, 623,
627, 629, 630, 640, 650, 664, 681, 723
- Europa Środkowa – 632
- Europa Środkowo-Wschodnia – 48
- Europa Wschodnia – 9, 326

F

Francja – 328

G

Gajluny – 131, 133, 136, 366-368
 Galicja – 72, 188, 192, 248
 Ganges – 420
 Gąbinek – 493
 Gdańsk – 20, 22, 43, 248, 268, 302, 320, 443, 446, 464, 480, 491, 521, 522, 539, 555, 689
 Giełdyszki Dolne – 414
 Giełgudyszki – 423-425, 427, 428
 Gierdasze – 355
 Głowina – 486
 Gnojno – 198-200, 298, 301, 517, 520, 522
 Gogi – 171, 329, 402, 404
 Gołędzinów – 262, 438, 439
 Goniądz – 126, 211, 217, 218, 235, 240, 244-248, 251
 Gostynin – 396, 486
 Gostyń – 164
 Grajewo – 178, 240
 Granne – 207, 320, 539
 Grecja – 14, 334
 Grodno – 16, 21, 24, 54, 57, 58, 88, 98, 99, 102, 103, 105, 112, 113, 115, 118, 119, 121, 126, 138, 141, 148, 152, 157, 164, 170, 171, 174, 175, 178, 181, 200, 224, 227, 234, 303, 328, 330-334, 336-342, 344-347, 353, 355, 363, 369, 380, 383, 395-397, 408, 415, 418, 422, 522, 541, 596, 598, 642, 644, 726
 grodzieńska ziemia – 162, 170
 Gródek (powiat białostocki) – 207, 320
 Gródek-Dwór – 319, 538
 Gródek, wieś – 207, 320, 539
 Grunwald – 474

H

Hajnówka – 66, 572, 576, 620, 625, 651
 Hańcza, jezioro – 348, 350, 351
 Heidelberg – 45
 Horodnica – 337
 Horodniczanka (Horodnianka), rzeka – 119

Horyń, rzeka – 17, 285, 506, 522
 Hoża – 111, 125, 126, 347, 353
 Hruszki – 384
 Hrymiaczka – 122, 173, 343, 404

I

Igłów – 418, 420, 428
 ihumeński powiat – 43
 Iłhuszki – 153
 Indie – 429
 Inflanty Polskie – 45
 Iran – 190
 Islandia – 358

J

Jabłonka Nowa – 153, 384
 Jabłonka Stara – 153, 384
 Jabłonna – 262, 267, 438, 444, 458, 459, 481
 Jaćwież – 245, 246, 255
 Janopol – 116, 131, 133, 359, 365
 Janów Podlaski – 196, 197, 294, 514
 Japonia – 429
 Jarmułka – 343
 Jasiołda – 177
 Jaszuny – 28
 Jatwież – 126
 Jerozolima – 359
 Jezioro Bodeńskie – 29
 Jezioro Czeszewskie – 128, 361
 Jezioro Wisztynieckie – 128, 361
 Jeżewo (Jeżewo Stare) – 9, 38, 41, 43, 44, 46, 67, 77, 78, 459, 565, 610
 Jolkos (Volos) – 333
 Jordan – 270
 Jurborg – 16, 413, 414, 426, 427

K

Kaleczyce – 300, 519
 Kamedułka – 175
 Kamieńczyk – 302, 521
 Kamion – 477
 Kamok – 173, 404
 Kanał Augustowski – 30, 112, 126, 220, 248, 344
 Karpaty – 247, 329

- Karwowo – 213, 239
 Kaszele – 417
 Kazimierz Dolny nad Wisłą – 12
 Kępa Giełczyńska – 16, 210, 234, 235, 246, 254
 Kiszyniów – 59
 Klepaczew – 199, 200, 301, 520, 522
 Klimaszewnica – 213, 239
 Klimczyce – 203, 308, 527
 Kłajpeda – 177, 372, 409
 Knur – 152
 Kodeń – 184, 276, 278, 320, 499, 500
 Kolchida – 178, 353, 410
 Kołodnowo – 194, 195, 292, 293, 512
 Kopenhaga – 244, 366
 Korczew – 302, 309, 521, 528, 533
 Kosin – 46
 Kostomłoty – 184, 186, 195, 276-279, 320, 499-502, 539
 Kowalki – 169, 401
 kowieńska ziemia – 122
 kowieński powiat – 171
 Kowniany – 124, 125, 345, 346
 Kowno – 16, 21, 24, 61, 62, 99, 100, 101, 127, 152, 164, 165, 170, 174-181, 328, 332, 334, 340, 343, 345, 348, 383, 384, 395, 397, 402, 404, 407-415, 418, 422, 426-429, 676
 krakowska ziemia – 185, 188, 248
 Kraków – 38, 43, 46, 48, 77, 170, 180, 181, 200, 220, 231, 264, 288, 294, 303, 455, 456, 473, 508, 513, 522
 Kramkowo – 217, 245
 Krawiec – 143
 Królewiec – 22, 100, 126, 177, 178, 248, 332, 372, 409
 Kruki – 417, 418
 Krumnowa – 467
 Krutynia, rzeka – 30, 31
 Krysztany – 144, 147, 149, 376, 379, 381
 Krym – 14
 Krynki – 198, 199, 298, 301, 517, 520
 Krywań, szczyt górski – 13
 Krzemionki Podgórskie – 196, 513
 Krzna (Trzna) – 193, 291, 511
 Krzyczew – 194, 291, 292, 511, 512
 Kudrany – 129
 Kujawy – 16, 188, 302, 486-488, 522
 Kukuryki – 191, 287, 507
 Kurlandia – 281
 Kuzawka (Kużawka) – 192, 289, 290, 509, 510
- L**
- Landwarowo – 166, 397, 411
 Lebiedzie – 186, 279, 502
 Lejpuny – 127, 129
 Lida – 139, 153, 369, 384
 lidzki powiat – 355
 Liszków – 25, 51, 129, 133, 136, 138, 139, 168, 368, 369, 371, 372
 Litwa – 14, 19, 23, 24, 26, 43, 46, 47, 57, 102, 103, 108, 112, 115, 126, 129, 131, 137, 138, 145, 148, 152, 157-163, 167, 170, 171, 175, 176-179, 181, 188, 198-200, 203, 204, 217, 229, 244, 246, 255, 298, 299, 303, 314, 336-338, 347, 351, 352, 354, 356-358, 360-362, 364-366, 368, 372-374, 382, 385, 387, 390, 391, 393, 399, 401, 403, 407-409, 411, 412, 414, 416-424, 427, 469, 488, 517, 518, 523, 533, 550, 552, 562, 566, 582, 586, 592, 614, 619, 631, 633, 639, 659, 662, 663, 667, 669-673, 675, 678, 689, 691, 701, 712, 715, 716-719, 726, 736, 761
 Londyn – 244
 Lubeka – 281, 503
 Lublin – 303, 522
 Lwów – 38, 48, 200
- Ł**
- Łaba – 115, 269
 Łapy – 46
 Łaumiany – 174
 Łazówka – 383
 Łęczysca – 468, 473, 474, 482
 Łęka – 236, 245
 Łomna – 267
 Łomnica, szczyt górski – 13
 Łomny – 444
 Łomża – 38, 77, 180, 420

łomżyńska gubernia – 81, 83
 Łosośna, rzeka – 121, 342
 Łosośna, wieś – 21, 99, 100, 332, 333, 342, 410
 Łozowica – 195, 293, 513
 Łódzkie – 147, 380
 Łukowa – 258
 Łysa Góra – 370

M

Malbork – 459
 Mała Ruś – 373
 Małopolska – 246, 300, 518
 Mariampol – 131, 401
 Marycha, rzeka – 30
 Marymont – 263, 438, 440, 455
 mazowiecki powiat – 81
 mazowieckie województwo – 212
 Mazowsze – 26, 42, 108, 112, 140, 159, 169,
 188, 200, 204, 210, 217, 219, 223, 236,
 241, 242, 244, 246, 249, 254, 255, 302,
 303, 309, 310, 351, 361, 372, 390, 394,
 396, 420, 422, 423, 451, 463, 468, 469,
 474, 481, 482, 484-488, 522, 523, 529
 Mazury – 30, 78, 354
 Mekka – 33, 231
 Meksyk – 132, 366
 Merecz – 115, 129, 138, 141-143, 161, 168-
 170, 358, 373, 374, 392, 401
 Mereczanka, rzeka – 141-143, 373, 375
 Mereczowszczyzna – 171, 403
 Mężenin – 77, 203, 204, 302, 309, 521, 528
 Michałków – 184, 277, 500
 Mielnik – 200, 203, 303, 308, 522, 523, 527
 Mierzvice-Kolonia – 304, 305
 Międzyrzec Podlaski – 238, 299, 518
 mińska gubernia – 47
 Mińszczyzna – 245
 Mioła – 123, 124
 Mirosław – 151, 382
 Misiri – 115
 Missisipi – 209
 Mizańce – 144
 Mizery – 115, 131, 358
 Młociny – 265, 440, 466
 Moćkiewicz – 201, 204, 305-307, 524, 525

Modlin – 272, 450
 Mogielnica – 206, 314, 534
 Mogilno – 463, 476
 Mogiła – 185
 mohilewska gubernia – 47
 Mokre, jezioro – 30
 Mołożewo – 207
 Moniuszczki – 245
 Moniuszki – 245
 Mońki – 318, 245
 Morze Bałtyckie – 234, 314, 456, 491, 533,
 537
 Morze Czarne – 62, 314, 533
 Morze Martwe – 270
 Morze Śródziemne – 173, 279, 314, 404, 533
 Moskwa – 45
 Motława – 443
 Mroczyki – 221, 249, 250
 Muchawiec – 187, 188, 280, 282-284, 502,
 504, 505
N
 Najdziuny – 162, 394
 Narew – 16, 22, 31, 41, 78, 124-127, 140, 149,
 153, 162, 201, 204, 210, 220, 221, 234,
 236, 245, 246, 248-250, 253, 254, 268-
 272, 285, 310, 342, 346, 347, 348, 352,
 371, 394, 420, 423, 424, 445, 448-450,
 462, 463, 471, 477, 488, 506, 524, 529
 Narkuny – 151, 161, 393
 Neapol – 14
 Neple – 191-194, 203, 286, 289, 291, 292,
 308, 507, 509, 511, 512, 527
 Netta – 127, 220, 248, 348
 Nidzkie, jezioro – 30
 Nieciosy – 143
 Niemajuny – 160, 391
 Niemcy – 14
 Niemen – 10, 14, 16, 18, 19, 21, 24, 25, 31, 47,
 56, 57, 58, 60-62, 69, 75, 78, 96, 97-182,
 191, 194, 220, 224-232, 285, 294, 298,
 328-429, 446, 505, 507, 511, 513, 517,
 522, 527, 533
 Niemirów – 198, 200, 203, 298-300, 303,
 517-520, 522

- Niemnowo – 126, 348
 Niemonajcie – 150-152, 382, 383, 391
 Niepołomnice – 192, 288, 508
 Nieszawa – 492, 493
 Niewiarowo – 217, 245
 Niewiaża, rzeka – 29, 179, 414, 415, 429
 Nil – 57, 58, 97, 209, 335
 Nizina Zabiebrzańska – 238
 Nowa Wieś – 220
 Nowa Zelandia – 35
 Nowogród Wielki – 470
 Nowogródek – 138
 Nowosady – 417
 Nowy Dwór Mazowiecki – 234, 270, 271, 448, 449, 461, 462, 464, 475
 Nożny – 143
 Nurzec – 471, 539
- O**
 Oblęgorek – 67, 565, 610
 Ocean Spokojny – 429
 Oceania – 68
 Odessa – 14, 62
 Odra, rzeka – 15, 234, 448
 Olchówka – 144
 Olita – 152, 153, 169, 383, 384, 401, 423
 Ołdaki – 217, 245
 Opalanka – 140, 372
 Opuszała – 169, 401
 Orla – 294, 513
 Osowiec – 211, 214, 215, 218, 240, 242, 243, 244, 246
 Ostrołęka – 169, 400
 Ostrów – 199, 301, 520
 Ośnica – 191, 484
 Owrucz – 104, 339
- P**
 Pacuny – 168, 400
 Parczów – 299, 518
 Paryż – 28
 Patrykozy – 309, 528
 Pelcowizna – 262, 438
 Pełch – 207, 320, 539
 Peszt – 62
 Petersburg – 48, 174, 179
 Pieniny – 36
 Pierszajki – 393
 Pietraszuny – 176, 408
 Pilica – 268
 Pilokalnie – 149
 Pilonie – 171, 403
 Pilony – 402
 Pilup – 396
 Pilzno – 29
 piński powiat – 282
 Pińszczyzna – 187, 409, 505
 Pisa, rzeka – 30
 Piwogole – 154, 385
 Plebańskie – 126, 347
 Pluty – 211, 236
 Płock – 19, 20, 24, 189, 200, 273, 470, 472, 477, 479-489, 586, 634, 664-666, 703, 705
 Podachle – 161
 Podagle – 161, 392
 Podlasie – 9, 16, 125, 140, 162, 188, 198, 204, 206, 210, 219, 223, 238, 241, 245, 246, 248, 249, 290, 298-300, 302, 304, 308, 310, 311, 316, 317, 372, 380, 400, 510, 517-519, 521, 522, 527, 530, 535, 536
 podlaskie województwo – 517
 Podole – 47, 231, 286, 507
 Pohrebyszcze – 427
 Polinezja – 35
 Polkowo – 456
 Polska – 14, 15, 27, 48, 51, 69, 73, 81-86, 184, 189, 190, 216, 234, 235, 237, 239, 277, 286, 293, 308, 314, 370, 500, 506, 533
 Pomorze – 14, 72, 503
 Ponary – 28
 Poniechowo – 471
 Poniemuń, Poniemunie – 160, 165, 176, 391, 408, 416, 417, 428
 Poświęcie – 160
 Poświęte – 169
 Potok – 263
 Powirymie – 160
 Powiśle – 122, 160
 Poznań – 43, 48, 59, 180
 Pożajść – 175, 176, 407

- Praga – 29
 Pratulín – 195, 293, 513
 Prądnik, rzeka – 150
 Preny – 151, 163, 165, 168, 383, 395
 Prosięta – 152
 Prusy – 16, 72, 129, 140, 146, 157, 178, 292, 299, 373, 418, 512, 518
 Prusy Wschodnie – 30
 Prut, rzeka – 15
 Prypeć, rzeka – 140, 177, 234, 282, 283, 409, 504, 505
 Przełom – 110, 111, 127
 Przewałka – 111, 113, 115, 353, 355
 Puczyce – 196, 294, 295, 514, 515
 Pulwa – 195, 293, 294, 513
 Pułtusk – 420
 Puniała, rzeka – 155, 156, 386
 Punie, Punia – 19, 154, 155, 386, 387, 399
 Puńczyk – 156, 387
 Puńsk – 155, 156, 160, 161, 386, 387, 400
 Puszcza Augustowska – 107, 126
 Puszcza Białowieska – 51, 65, 66, 75
 Puszcza Preńska – 162, 170, 394
 Puszcza Rudnicka – 28
 Puzkarka, rzeka – 124
 Puzkary – 124, 345
 Pyszki – 121, 122, 342, 343
- R**
- Raciążek – 16, 495, 496
 Radoszewice – 471
 Radziwie – 485
 Rajgród – 127, 238, 245, 347, 361
 Rapin – 343
 Ratowszczyzna – 149, 381
 Raudań – 422
 Ren, rzeka – 28, 115, 139, 173, 203, 269, 328
 Retów – 38, 78
 Rohacze – 300, 519
 Rokicie – 486
 Rokitnica – 254
 Rosienie – 426, 428
 Rospuda, rzeka – 30, 31
 Rotniczanka, rzeka – 117, 127-129, 361, 365
 Ruda – 263
 Rudupie – 164, 396
 Rumbowicze – 142, 153, 154, 173, 384-386, 396
 Rumszyski – 122, 171, 172, 203, 308, 343, 403, 404, 406, 527
 Ruś – 314
 Ruś Czerwona – 521
 Ruś Mała – 233, 299, 518
 Rutki-Nory – 253, 254
 Ryga – 429
 Rypin – 487
 Rzeczyca – 188, 505
- S**
- Sambory – 254
 San, rzeka – 15, 17, 69, 268, 272, 285, 446, 450, 460, 506, 581, 582, 630, 692
 Sapieżyski – 413, 414, 415
 Saska Kępa – 256, 431, 439, 453
 Sejny – 30, 147, 380
 Semigalia – 281, 504
 Sereje – 147, 380
 Sieburczyn – 253
 Siedlce – 66
 Siekuczyn – 211
 Siemiatycze – 307, 527
 Sieniewicze – 25, 127, 348, 350, 352, 371, 393
 Sikwa – 294, 513
 Sipowicze – 161, 392
 Skandynawia – 358, 368
 Skrwa – 485-487
 Słomianka – 415
 Słomianki – 406
 Słońsko – 493
 Słucza – 234
 Smoszewo – 467
 Sobieszczki – 217, 245
 Sobole – 471
 Sokal – 199, 301, 519
 Sokołów – 309, 528
 Sokoły – 141
 Solec – 256, 431, 437
 Solenniki – 144, 376
 Sośnia, wieś – 218, 246, 247
 Spychowo (Puppen) – 30

Staciszki – 161, 392
 Staki – 171
 Stambuł – 28
 Stanisławowo – 124
 Stany Zjednoczone Ameryki Północnej – 272, 450
 Stare Mierzvice – 201
 Stare Orzechowo – 484
 Stary Bubeł – 197, 198, 297, 298, 516, 517
 Stokliszki – 152, 383
 Stołpce – 148
 Strawa – 171, 403
 Strażyszki – 156, 160, 168, 387, 391, 398, 400
 Strzeżyszki, wieś – 23
 Styr – 522
 Suwalszczyzna – 26
 Suwałki – 30, 107, 246, 350, 401, 552, 674
 Swierzeń – 148
 Sybaris – 130, 196, 295, 514
 Szabany – 112, 113, 354, 355
 Szafranki – 244
 Szaki – 171
 Szandubra – 112, 115, 354, 355
 Szawle – 38, 78, 412
 Szczara, rzeka – 140, 177, 409
 Szczawnica – 36, 343, 475
 Szczekarzowice – 173, 329, 405
 Szczorsy – 363
 Szczytno – 78
 Szepietowo – 376
 Szeszupa – 160
 Szewiec – 143
 Szłapiki – 145, 378
 Szostaki – 253
 Sztokholm – 244
 Szwajcaria – 14, 328, 361
 Szwecja – 20, 412, 463
 Szyłany – 403

Ś

Śląsk – 47, 72, 470
 Średniki – 414, 417, 418, 428
 Świerzbienie – 245
 Święta, rzeka – 160, 169, 401
 Świętojańsk – 355

Świna, rzeka – 152, 429

Świtez – 222, 361

T

Tarchomin – 265
 Terespol – 16, 184, 186, 188, 275, 276, 279, 289, 498, 499, 502, 509
 Teterew – 234
 Toczna – 308, 527
 Tonkiele – 206, 315, 534
 Toruń – 38, 181, 464, 488
 Trachomin – 441
 trocka ziemia – 161
 trocki powiat – 171, 385, 391
 trockie wojewódzkie – 354, 415
 Troki – 129, 163, 179, 395
 Tulcze – 537
 Tulibowo – 490
 Turcja – 28
 Turna – 202, 307, 308, 527
 Tybory-Kamianka – 77
 Tykocin – 16, 210, 238, 254, 460
 Tylda – 427
 Tyłża – 177, 409
 Tyrol – 412

U

Ukraina – 231
 Ulczyce – 141, 373
 Usza – 234
 Utrata – 273, 451

V

Volos (Jolkos) – 100

W

Warmia – 30, 129, 361
 Warna – 485
 Warnabudy – 170
 Warszawa – 16, 20, 45-47, 55, 62, 66, 67, 77, 169, 176, 179, 184, 196, 257-262, 266, 269, 273, 274, 294, 337, 400, 412, 425, 431, 434, 436, 437, 451, 453, 455, 456, 459, 460, 463, 466, 467, 479, 480, 484, 489, 501, 526

- Warta, rzeka – 14, 17, 69, 243, 285, 506
 Warwiszki – 111, 352, 353
 Wasilew (Wasilewo) – 315
 Wasilew Szlachecki – 534
 Wasilewo – 206
 Wenecja – 14
 Werder – 128
 Werki – 229
 Werszenia – 400
 Wesoła (Praurimie) – 176, 408
 Wida – 420
 Wiejsieje (Wysoki Dwór) – 147, 379
 Wieliczka – 75, 125
 Wieliczkowice – 196, 197, 295, 296, 514, 515
 Wielkopolska – 318, 361, 537
 Wielona – 334, 414, 419, 427
 Wierciszewo – 211, 235, 246
 Wierzchnica – 319, 538
 Wierzchuca Nagórna – 207
 Wigry, jezioro – 29, 107
 Wilczykowice – 26
 Wilejka, rzeka – 29
 Wilia, rzeka – 29, 178, 179, 227, 303, 410, 414, 415, 421, 522
 Wilki – 415, 416
 Wilków – 267, 446
 Wilno – 21, 28, 29, 126, 130, 141, 142, 163, 165, 173, 179, 180, 200, 229, 303, 347, 360, 374, 395, 397, 408, 412, 419, 522
 Wirów (Wierowo) – 206, 315, 316, 319, 534, 535, 538
 Wirynta – 160
 wiska ziemia – 212, 235, 236
 Wisła, rzeka – 10, 14-17, 60, 63, 69, 78, 79, 96, 99, 111, 121, 127, 132, 134, 157, 159, 160, 167, 170, 176, 189, 190, 193, 204, 208, 220, 248, 256-274, 283, 290, 292, 302, 303, 310, 314, 319, 342, 348, 353, 355, 367, 373, 390, 399, 408, 415, 422-425, 430-496, 505, 506, 510, 512, 521, 522, 533, 538
 Wissa – 213, 238, 239, 241
 Wistki – 489
 Wizna – 254
 Wkra – 471
 Włochy – 14, 309, 313, 532
 Włocławek – 489, 490, 492, 493, 495
 Włoszczowa – 258
 Wołczyn – 195, 293, 513
 Wołłowice – 107
 Wołpie – 427
 Wołyń – 20, 46, 178, 301, 302, 521
 Worn – 181
 Wrocień – 245
 Wrocław – 48
 Wronowice – 353
 Wyspy Brytyjskie (Albion) – 142
 Wyszogród – 25, 99, 415, 462, 475, 476, 478-481, 488
Z
 Zabłudów – 427
 Zabuzze – 205, 291, 314, 533
 Zakroczym – 16, 272-274, 451, 462-466, 475, 476, 488
 Zamość – 43, 44
 Zanawiki – 171
 Zaporozie – 14
 Zaryczew – 490
 Zaszaków – 471
 Zawichost – 254, 255
 Zegzdry – 406
 Ziemia Święta – 14
 Złotoryja – 149, 488
 Zuzela – 471
 Zwiefalten – 481
Ż
 Żejmy – 139
 Żezdzy – 174
 Żmudź – 26, 145, 179, 292, 357, 412, 414, 427
 Żuki – 184, 277, 500
 Żytowiszki – 162, 393



Polesie..., „Tygodnik Ilustrowany” 1867, t. XV, nr 394, s. 179

INDEKS NAZWISK

A

Abramowicz Andrzej – 49
Adrian IV, papież – 470
Akielewicz Mikołaj – 114
Aleksander Jagiellończyk, król Polski –
125, 303, 523
Aleksander z Malonne – 482
Aleksandrowicz Stefan – 397
Alsztyniuk Anna – 4, 5
Anczyc Ludwik Władysław – 325
Andriolli Michał Elwiro – 78, 651
Anna Jagiellonka, królowa Polski – 258,
433
Anna Mazowiecka, księżna – 258, 433
Antoni Padewski, św. – 400
Antonowicz, przewoźnik – 133

B

Bachórz Józef – 36
Baer Wilhelm – 216
Baliński Antoni – 256, 431
Baliński Michał – 128, 152
Bańczyk Alicja – 45
Barszczewski Jan – 37
Bartoszewicz Julian – 75, 77
Batu-chan, władca mongolski – 200, 303,
522
Baudouin de Courtenay Jan – 59
Bazewicz Józef Michał – 81
Beauharnais Eugeniusz de – 170, 402
Bednarowska Maria – 143
Bernacki Marek – 4, 5, **13-31**,
Bernatowicz Feliks – 19, 169, 401
Bieńczyk Marek – 68
Blombergowa Maria Magdalena – 17
Bobkowski Andrzej – 30

Bogdanowicz Elżbieta – 5
Boguchwał II, bp – 469
Bogusz Kazimierz – 73
Bolesław I, książę sandomierski – 488
Bolesław II Śmiały, król Polski – 463
Bolesław III Krzywousty, książę Polski –
470, 471, 481, 482, 490, 518
Bolesław IV Kędzierzawy, książę Polski –
471
Bolesław V Wstydlivy, książę – 338
Bona Sforza, królowa Polski – 142, 154,
155, 385
Borkowska z Chomentowskich Aleksandra
– 56
Borkowski Andrzej – 5
Borowczyk Jerzy – 36
Borowy Waclaw – 432
Borsig Johann Friedrich August – 98, 188,
227
Boucher de Crévecoeur de Perthes Jacques
– 191
Braniccy, ród – 41, 210
Brückner Aleksander – 59
Brühl Henryk – 265, 440
Brzeziński Jan Kazimierz – 456
Büchner Karl Georg – 40
Buchowski Krzysztof – 69
Buda Vytautas – 10, 326
Burkot Stanisław – 15
Buszewicz Elwira – 61
Butlerowie, rodzina – 395
Byron George Gordon – 13

C

Chojecki Artur Adam – 319, 538
Chojecki Edmund Franciszek – 319, 538

Chreptowicz Adam – 363
 Chreptowicz Joachim – 151
 Cicero Marcus Tullius – 122
 Cierniak Urszula – 45
 Cysewski Kazimierz – 222
 Czajkowska Agnieszka – 39
 Czarniecki Stefan, hetman – 41, 210
 Czarnocki Adam – 37
 Czartoryscy, ród – 195, 293, 298, 513
 Czartoryski Fryderyk Michał – 198
 Czechowski Aleksander – 72
 Czczot Jan Antoni – 34, 118, 119, 363, 373
 Czyż Renata – 15

Ć

Ćwierczakiewiczowa Lucyna – 204, 306

D

Dakowicz Przemysław – 29
 Dawidowicz Grażyna – 25
 Dąbrowicz Elżbieta – 35
 Defoe Daniel – 368
 Demby Stefan – 78
 Demokryt z Abdery – 209
 Długosz Jan – 18, 168
 Dołęga Chodakowski Zorian – zob. Czarnocki Adam
 Domeyko Ignacy – 36
 Doroszewski Witold – 64
 Dudzińska Magdalena – 35
 Dzieniszewski, rybak – 218, 252
 Dżyngis-chan – 165

E

Eban, kapelmistrz – 118
 Ejsmunt, rodzina – 186, 280
 Elnor Teodoryk von – 110, 352
 Elżbieta Rakuszanka – 167, 399
 Elżbieta z Pilicy – 101, 334
 Erdziwiłł, syn Montwiłła – 103, 227, 303, 522

F

Falkowski Franciszek Jakub – 204, 311, 530

Fario Castro F. De – 422, 423
 Federowski Michał – 54, 78
 Feliksiak Elżbieta – 36
 Filip Kallimach – 490
 Fisz Zenon – 62
 Flatt Oskar – 261, 437
 Flemming, ród – 183, 275
 Fleury Ludwik Eugeniusz de – 16, 235, 254
 Floryan Władysław – 177
 Fonberg Ignacy – 118, 362
 Franaszek Andrzej – 28
 Franko Iwan – 71
 Fryderyk I Hohenzollern, król pruski – 459
 Frymus-Dąbrowska Ewa – 4

G

Gadek Jolanta – 5
 Gaj Ryszard – 35
 Gasztold, ród – 41
 Gawarecki Wincenty Hipolit – 465
 Gay Jan Jakub – 272, 450
 Gazda Grzegorz – 56
 Gedymin, wielki książę litewski – 419
 Gerson Wojciech – 66
 Gieysztor Aleksander – 145
 Glińscy, rodzina – 186, 188
 Gliński, rybak – 276
 Gloger Jan – 41, 77
 Gloger Joanna Michalina – 44, 78
 Gloger Liliana – 6, 44
 Gloger Stanisław – 44, 78
 Gloger z Woynów Michalina Marianna – 77
 Glogerowa z Jelskich Aleksandra – 43, 44, 78
 Godlewska Joanna – 37
 Goethe Johann Wolfgang von – 56
 Goltz Adam – 161, 295, 296
 Gordon Jakub (właśc. Jatowt Maksymilian) – 39
 Góra Barbara – 49
 Górnicki Łukasz – 210
 Grabowski Adam – 483
 Grochowski Piotr – 5

Grzeszczak Monika – 61
 Gutakowski Ludwik Szymon – 271, 449
 Gużewicz Gustaw – 429
 Gwagnin Aleksander – 357

H

Hanka Wacław – 121
 Haraburdowie h. Abdank, ród – 221, 249
 Haur Jakub Kazimierz – 20, 442
 Heilpern Maksymilian – 33
 Henryk Sandomierski, książę – 470
 Henryk Waleczusz, król Polski – 179
 Henryk XIV Bawarski, król Niemiec – 419
 Herbert Zbigniew – 28
 Herder Johann Gottfried – 14
 Herodot – 13
 Hirsch Maurice de – 478
 Hoesick Ferdynand – 16, 60, 326
 Homer – 75, 181
 Hryniewicz Antoni – 118, 362
 Humboldt Alexander von – 15

J

Jakub Kula – 471
 Jan II Kazimierz Waza, król Polski – 395, 445, 456, 457, 458
 Jan Olbracht – 167, 399
 Janicka Anna – 4, 5
 Janowski Aleksander – 33, 66, 72
 Janusz I Starszy, książę warszawski – 303, 522
 Januskiewicz Eustachy – 229
 Jaroszewicz Józef – 363
 Jasiński Grzegorz – 128
 Jastrzębowski Wojciech – 40, 78
 Jelska z Kałęczynskich Helena – 43
 Jelski Aleksander – 43, 44, 78
 Jelski Karol – 44
 Jelski Michał – 44
 Jędrychowski Stefan – 28
 Jochemczyk Mariusz – 29
 Józefowicz Anna – 5
 Jucewicz Andrzej – 396
 Jung-Treutell E. – 229
 Juskiewicz Jacek – 14

K

Kafka Josef – 66
 Kałeczycki Wasil – 300, 519
 Kamińska Agnieszka – 49
 Kapuściński Ryszard – 52
 Karłowicz Jan – 43, 45
 Karol Ferdynand Waza – 458
 Karol Wielki, król Franków – 173
 Kasprowicz Jan – 98
 Kazimierz I, książę kujawski – 488
 Kazimierz III Wielki – 260, 435, 476, 479
 Kazimierz IV Jagiellończyk, król Polski – 21, 125, 167, 310, 399, 503, 530
 Kazimierz Jagiellończyk, święty – 167, 281, 399
 Kazimierz Wielki – 490
 Keller Ferdinand – 128
 Kietlińska-Rudzka Julia – 66
 Klaczko Julian – 229
 Klonowic (Klonowicz) Sebastian Fabian – 15, 18, 19
 Kloza Jarosław – 521
 Kluk Jan Krzysztof – 204, 208, 311, 320, 321, 530, 540
 Kochanowska-Szlęzak Ewa – 50
 Kochanowski Jan – 158, 390
 Kojałowicz Wojciech Wijuk – 178
 Kolberg Oskar – 14
 Kolbuszewski Jacek – 50
 Komarowska Teresa – 39
 Kondratowicz Ludwik – 386
 Koniecpolscy, ród – 257
 Konończuk Elżbieta – 36
 Konopacki Jan – 256, 431
 Konopko Marta – 4
 Konrad I Mazowiecki, książę – 476, 482, 487
 Konrad II, książę czerski – 471
 Kopania Izabela – 52, 69
 Kopernicki Izydor – 59
 Kopernik Mikołaj – 491
 Korotkich Krzysztof – 35
 Korotyński Władysław – 34
 Kosiniński Józef Adam – 67
 Koskowski Bolesław – 72

Kowal Jolanta – 5
 Kowalczuk Urszula – 41
 Kowalczykowa Alina – 13
 Kowalski Grzegorz – 13
 Kowalski Piotr – 66
 Kozicki Stanisław – 72
 Krahel Tadeusz, ks. – 36
 Krasicki Ignacy – 174
 Krasnowolski Antoni – 66
 Kraszewski Józef Ignacy – 14, 17
 Kremer Józef – 36
 Krukowska Halina – 36
 Krzanowski Daniel – 325
 Krzywicki Ludwik – 59
 Krzyżanowski Julian – 37
 Książyk Łukasz – 41
 Küchmeister von Sternberg Michael – 21, 101
 Kuczyński Wiktoryn h. Ślepowron – 20, 302, 528
 Kudelski Adam – 66
 Kukiełko Dariusz – 5
 Kulesza Michał – 104, 131, 171
 Kulesza-Woroniecka Iwona – 5
 Kulwiec Kazimierz – 33
 Kupczun Antoni – 157, 388
 Kurska Anna – 14
 Kuryłowicz Beata – 37

L

Lannoy Guillebert de – 179
 Lechowski Andrzej – 52
 Lenartowicz Teofil – 19, 61, 430
 Leończuk Jan – 10
 Leszczyński Jan Nepomucen – 41, 77
 Leszek Biały, książę – 254
 Leszek II Czarny, książę – 519
 Leśniewski Jan – 315, 534
 Leśniewski Walery – 315, 534
 Libelt Karol Fryderyk – 34, 128
 Linde Samuel Bogumił – 122
 Lindenblatt Johannes – 152, 384
 Liszko Zybinta – 369
 Lorentz Stanisław – 67
 Lotar I, cesarz rzymski – 98, 224

Lubbock John – 17, 134
 Lubeccy, ród – 124
 Lutosławski Wincenty – 47

Ł

Łasicki Jan – 114, 356
 Ławski Jarosław – 4, 5, 33-76
 Łepkowski Józef – 17, 34
 Łoski Józef – 184, 276, 278, 499, 501
 Łubieński Maciej – 491
 Ługowska Anna – 52
 Łuszczkiewicz Władysław – 468, 473

M

Maciej z Gołańczy – 490, 495
 Maciejowski Wacław Aleksander – 118, 363
 Majewski Erazm – 59
 Malecki Antoni – 356
 Maliszewski Edward – 72
 Maliutina Natalia – 50
 Małecki Antoni – 114
 Małyszewicz Józef, ks. – 218, 244
 Maranda Maria – 50
 Marcinkowski Kajetan Jaxa – 259, 435
 Marco Polo – 13
 Maroszek Józef – 521
 Marta, królowa Litwy – 138, 511
 Maszyński Julian – 193, 275, 283, 287, 290-292, 295, 304, 310, 316-318, 498, 502, 510, 514, 535, 537
 Maślanka Julian – 37
 Matuszek Angelika – 29
 Maziarski Jacek – 49
 Mazurkiewicz Wiktor – 99-103, 112, 114, 120, 122, 136, 137, 145-147, 149, 150, 152, 153, 172, 174, 178, 332, 333, 336, 339-343, 345, 346, 351, 364, 369, 371-373, 376-378, 382, 383, 385, 395, 403, 404, 406, 407
 Mecherzyński Karol – 448
 Mendog (Mindowe), król Litwy – 103, 482
 Miciński Tadeusz – 70
 Mickiewicz Adam – 651, 672, 675, 717
 Mickiewicz Józef – 151, 383

Miecz Sergiusz – 66
 Mierzejewski Kalikst – 291, 511
 Mierzyński Antoni – 114, 356, 372
 Mieszajewscy, rodzina – 193
 Mika Ewelina – 39
 Mikołaj z Ostrowa – 199, 301, 520
 Mikulski Leopold – 114
 Milton John – 196, 295
 Miłosz Czesław – 23
 Mochnacki Maurycy – 14
 Moniuszko Stanisław – 218, 245
 Moniuszko, ród – 245
 Montefiore Moses – 478
 Moraczewski Jędrzej – 375
 Moraczewski, numizmatyk – 142
 Morawiec Norbert – 45
 Mordań Michał – 5
 Morżkowski Zygmunt – 72
 Mościcki Henryk – 363
 Mucha Danuta – 35
 Musijenko Swietłana – 52
 Mysłiborski Stanisław – 487

N

Nahumowicz Izidor – 118
 Najder Zdzisław – 30
 Nałkowska Anna – 72
 Nałkowski Waclaw – 66
 Nansen Fridtjof – 66
 Napoleon Bonaparte, cesarz Francuzów – 401
 Narbutt Teodor – 114, 119, 138, 163
 Narbuttów, ród – 118
 Naruszewicz Adam – 297, 516
 Narwojsz Franciszek – 173, 325
 Newerly Igor – 28
 Newman Bernard – 50
 Ney Michel, diuk d'Elchingen – 170
 Niemcewicz Julian Ursyn – 14
 Nipanicz Mikołaj – 84, 85
 Noskowski Zygmunt – 78
 Noworolska Barbara – 18, 60

O

Odyniec Antoni Edward – 56, 119

Olechnowicz Władysław – 68
 Olędzki Piotr – 521
 Olgierd, książę litewski – 152
 Olszewicz Waclaw – 55
 Olszewska Maria Jolanta – 4
 Opolczyk Władysław – 492
 Orellana Francisco de – 196, 295
 Orłowski Jan – 315, 534
 Orzeszkowa Eliza – 45
 Osipowicz, rybak – 276
 Ossolińscy, ród – 208, 320
 Ostrowski Witold – 56
 Otton z Bambergu – 482

P

Pac Krzysztof Zygmunt – 175, 407, 408
 Paprocki Bartosz – 469
 Paschalis Alexander – 469
 Peters Karl – 66
 Piechota Dariusz – 5
 Pieścikowski Edward – 42
 Pilecki Jan – 114, 118, 130
 Pilichiewicz Kamil K. – 4, 5
 Pindar – 181
 Piotr I Wielki, car Rosji – 142, 374
 Piotr Włostowic (Włast, Włost) – 470
 Piotr z Bnina Moszyński – 491
 Piotr z Dusburga – 128, 361
 Piotr z Goniądza – 244
 Piotrowiak Miłosz – 29
 Plauen Heinrich von – 496
 Plötzkau Heinrich von – 128, 361
 Poczobutt-Odlanicki Marcin – 151
 Podczaszyński Bolesław Paweł – 131, 365
 Pol Wincenty – 14, 15, 17, 34, 38, 77, 176, 183, 232, 408, 409
 Połujański Aleksander – 20, 147, 151, 152, 162
 Poniatowska Maria Teresa – 267
 Poniatowski Józef h. Ciołek – 267, 458, 460
 Poniatowski Michał – 458
 Poniatowski Stanisław August, król Polski – 21, 173, 195, 281, 320, 329, 331, 336, 405, 458, 504, 512
 Poniatowski Stanisław h. Ciołek – 271, 513

Poniński Adam – 265, 441
Popiel Wincenty – 491
Popławski Tomasz – 521
Potoccy, ród – 210
Potocka-Wąsowiczowa z Tyszkiewiczów
Anna – 459
Potocki Leon – 180
Potocki Wacław – 477
Prokop, przewoźnik – 280
Prus Bolesław – 70, 72
Przerwankowski, wioślarz – 460
Przedziecki Aleksander – 469
Przyborowski Józef – 188
Pusłowsy – 424

R

Rabe Engelhard – 152
Radyszewski Rościśław – 48
Radziszewski Henryk – 72
Radziwiłłowie, ród – 258, 293, 418, 513
Rembieliński Andrzej – 236
Rembiszewska Dorota Krystyna – 43
Rogalewski Jacek W. – 521
Romanowicz Daniel – 310, 529
Rozdrażewski Hieronim – 496
Rubińscy, rodzina – 23
Rudkowska Magdalena – 41
Rutkowski Krzysztof – 37
Rutkowski Marek – 35
Rybiński Jan – 159, 388
Rysiński Salomon – 100, 263, 333, 360, 377

S

Salomea z Bergu – 482
Sapieha Mikołaj – 417
Sapieha Paweł – 415
Sarbiewski Maciej Kazimierz – 20, 61, 143
Sarnowski Stanisław – 491
Sartoris Józef – 383
Sasin Stanisław – 519
Sawicki Piotr – 47
Schiller Friedrich – 56
Schneeberger Antoni – 181
Schröter Adam – 173, 405
Sekendorf Rupercht – 384

Shelley Percy Bysshe – 13
Siedlecki Michał – 4, 5, 87-91
Siemieński Lucjan – 389
Sienkiewicz Henryk – 11
Sikora Jerzy, ks. – 28
Skirgiełło Ogierdowicz – 415
Skróbecki, kapelmistrz – 118
Słowacki Juliusz – 14
Sapiehów, ród – 382
Stanisław ze Szczepanowa – 471
Staroń Ireneusz – 50
Staszic Stanisław – 13, 457
Statkiewicz Cz. – 66
Stefan Batory, król Polski – 21, 281, 337, 503
Strudas, przewoźnik – 133
Struve Henryk – 37
Strykowski Maciej – 114, 148, 356
Strzelecki Edmund – 35
Sturluson Snorri – 358
Stwosz Wit – 491
Suchariewa Switłana – 4
Suchodolski Patryk – 4, 5
Swift Jonathan – 18
Syrokomla Władysław – 14
Syska Henryk – 42
Szawerna-Dyrszka Anna – 29
Szczukowie h. Grabie, ród – 320, 540
Szemiota Wincenty – 424
Szydłowski Teodor – 309, 528
Szymanowska, restauratorka – 118
Szymańska-Jasińska Małgorzata – 128
Szyrwid Konstanty – 147, 379
Szyszkowski Mikołaj – 471

T

Talko-Hryniewicz Józef – 78
Talko-Hryniewiczowie, ród – 418
Tarczyński Franciszek – 483, 484
Tarło Mikołaj – 173, 329, 405
Tąkielowie, ród – 315, 534
Töppen Max Pollux – 128
Trippin Teodor – 39, 180
Trojden, wielki książę litewski – 108, 350
Trynkowski Jan – 35
Tyniecka-Makowiecka Słowinia – 56

Tyszkiewicz Eustachy – 119, 120
 Tyszkiewicz Józef – 166, 397
 Tyszkiewicz Konstanty Benedykt – 119
 Tyszkiewiczowa z Poniatowskich Maria
 Teresa – 459
 Tyszkiewiczowie, ród – 415
 Tyzenhauz Antoni – 21

U

Urban II, papież – 470

V

Vauban Henriette de – 267, 459
 Vieuxtemps Henri – 44
 Virchow Rudolf Ludwig – 190

W

Wagner F. – 229
 Wańkowicz Marta – 30
 Wańkowicz Melchior – 28, 30
 Wasilewscy, ród – 315
 Węgrzyniak Anna – 29
 Wieczorkiewicz Wiktor – 21
 Wigand z Marburga – 110, 138, 152
 Wilczewski Waldemar Franciszek – 521
 Wilczyńska z Weissenbornów Kazimiera – 79
 Wilczyński Jan Kazimierz – 67
 Wiszniewski Stefan – 153, 385
 Wiśniowiecka z Zamojskich Gryzelda
 Konstancja – 456
 Wiśniowiecki Michał Korybut, król Polski
 – 456
 Wiśniowski Sygurd – 39
 Witenes, wielki książę litewski – 361, 419
 Witold Kiejstutowicz, wielki książę litew-
 ski – 141, 170, 179, 330, 338, 374, 399,
 402, 411, 419, 474, 496
 Władysław Herman, książę Polski – 481
 Władysław II Jagiełło, król Polski – 101, 103,
 129, 138, 141, 170, 179, 273, 474, 496
 Władysław IV, król Polski – 21, 24, 141,
 142, 374, 375, 395, 457, 458
 Włodek Ludwik – 72
 Włodzimierz I Wielki, władca ruski – 104,
 339

Wojciech Sławnikowic – 471
 Wojciechowski Paweł – 5
 Wolfgang Ksawery – 118, 362, 363
 Woronicz Jan Paweł – 231
 Wójcicka Jadwiga – 86
 Wójcicka Marta – 5
 Wójcicki Władysław – 34
 Wroczyńscy, ród – 245
 Wrońska Jolanta – 483
 Wróblewska Violetta – 5
 Wróblewski Ignacy – 412
 Wyczółkowski Leon – 452

Z

Zabielski Łukasz – 4, 5, 9-11
 Zabokrzycki, ks. – 465
 Zagórski Aleksander – 28
 Zakrzewski Patryk – 30
 Zan Abdon – 413, 416
 Zan Tomasz – 34, 119, 363
 Zatorski Władysław – 413
 Zawadzka Danuta – 35
 Zbylitowski Piotr – 453, 454
 Zbylitowski Andrzej – 20, 63, 453, 454, 463
 Zgorzelski Czesław – 105, 340
 Zimnoch Katarzyna – 5
 Zinberg Izydor – 83
 Zmorska Tekla – 42
 Zmorski Roman – 42
 Zölner von Rotenstein Konrad – 179
 Zuber Dariusz – 73
 Zygmunt I Stary, król Polski – 178, 200,
 281, 303, 415, 503, 519
 Zygmunt II August, król Polski – 142, 181,
 281, 292, 329, 375, 405, 434, 463, 503
 Zygmunt II Waza, król Polski – 20
 Zygmunt III Waza, król Polski – 63, 453,
 455, 458

Ż

Żera Karol Antoni – 311, 530
 Żmichowska Narcyza – 78
 Żupański Jan Konstanty – 59
 Żurkowska Renata – 43
 Żychliński Teodor – 212